

UNIwersytet PEDAGOGICZNY  
IM. KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ  
W KRAKOWIE

Mirosław Aleksander Płonka

---

TESTAMENTY MIESZCZAN  
BOCHEŃSKICH  
(XV–XVIII WIEK)

---

rozprawa doktorska  
przygotowana  
pod kierunkiem  
prof. dr hab. Zdzisława Nogi

KRAKÓW 2022

# SPIS TREŚCI

SPIS TREŚCI .....	1
WSTĘP .....	4
Stan badań.....	5
Pojmowanie testamentu w Bochni .....	11
Baza źródłowa .....	16
Ramy czasowe i problemy badawcze .....	18
Metodologia i konstrukcja pracy .....	22
I.    KULTURA TESTOWANIA .....	27
Rozwój kancelarii miejskiej .....	27
Innowiercy wobec testowania .....	41
Barokowa <i>vanitas</i> .....	56
Testowanie jako wydarzenie .....	65
Przyczyny i okoliczności spisywania testamentów .....	80
Poza czasem wyjątkowym i sytuacjami nadzwyczajnymi .....	81
Wobec nagłej śmierci .....	89
Testowanie w czasie zarazy .....	89
Testowanie w połogu .....	101
Testamenty osób pobitych i okaleczonych .....	104
Testamenty osób otrutych .....	110
Testament skazańca.....	112
Testamenty niepełnoletnich .....	114
Spisy rzeczy integralnie związane z testamentem .....	115
II.   TESTATORZY.....	123
Przedstawiciele władz miejskich .....	123
Testatorzy związani z żupą bocheńską .....	130
Rzemieślnicy .....	135
Słudzy kościelni.....	145
Kobiety jako testatorki.....	148
Struktura majątkowa testujących.....	156
Mobilność testatorów .....	162
Posiadany majątek nieruchomy .....	172

Świat rzeczy – przywiązanie do dóbr materialnych .....	178
III. STOSUNKI RODZINNE I SPOŁECZNE .....	186
Relacje rodzinne .....	186
Dzieci .....	186
Małżonkowie.....	198
Rodzice .....	204
Rodzeństwo i jego dzieci .....	206
Wnuki.....	211
Powinowaci i dalsi krewni .....	213
Egzekutorzy i tutorzy.....	215
Służba .....	223
IV. POBOŻNOŚĆ MIESZCZAŃSKA .....	228
Korporacyjny wymiar pobożności mieszczańskiej .....	230
Osobista relacja z <i>Sacrum</i> .....	238
Boże Miłosierdzie .....	238
Kult maryjny i rola cudów .....	242
Kult świętych .....	247
Przedmioty kultu indywidualnego .....	250
Współuczestnictwo testatorów w życiu lokalnego Kościoła.....	256
Przedmioty osobiste przeznaczone na sakralia.....	265
Pogrzeb mieszczański w Bochni .....	268
V. TESTAMENT JAKO PALIMPSEST.....	284
Oczekiwania testatorów.....	285
Oddziaływanie szkoły.....	294
Urzędnicy jako strażnicy formy .....	298
Napięcie między oralnością a piśmiennością .....	305
Wzorce medialne .....	311
Język i jego reguły .....	317
Testament jako forma relacyjna .....	322
VI. STRUKTURA I RETORYCZNOŚĆ TESTAMENTÓW .....	329
Formuły urzędowe.....	330
Datacja .....	339
Inwokacje.....	343

Intytulacja .....	347
Arenga, narracja i promulgacja .....	350
Dyspozycje .....	364
Sankcje, klauzule i aprekacje.....	369
Pożegnania.....	377
Westchnienia .....	382
Sposoby kasowania i zmiany testamentu .....	386
ZAKOŃCZENIE .....	392
Pamięć w testamentach.....	392
Słowa zmieniające rzeczywistość (performatywy) .....	397
BIBLIOGRAFIA.....	404
ANEKS.....	420
WYKAZ TABEL .....	448
WYKAZ WYKRESÓW .....	448
WYKAZ SKRÓTÓW .....	449

# WSTĘP

W monografii miasta Bochni Feliks Kiryk pozostawił jako wyzwanie w kontekście dalszych badań nad dziejami miasta studia nad zachowanymi testamentami jego mieszkańców<sup>1</sup>. Testament jako źródło wymyka się jednoznacznym pojęciom badaczy, próbującym uchwycić jego złożoną naturę oraz charakter<sup>2</sup>. Mimo formularza czy udziału osób trzecich w czasie testowania, pozostawał aktem nade wszystko bardzo indywidualnym. W zapisywanych słowach i zdaniach odciskało się piętno testatora, stąd próba uchwycenia chociażby wszystkich powodów testowania wymagałaby analizy biografii i sytuacji życiowej każdego z testujących. Testament pozostaje zatem źródłem służącym tak do badań poziomu życia materialnego i duchowego, jak również kwestii rodzinnych, relacji interpersonalnych, indywidualnych zainteresowań testatora, poziomu wykształcenia, używanego języka, przywiązania do rzeczy materialnych i tym podobnych<sup>3</sup>. W testamencie należy poszukiwać odzwierciedlenia

---

<sup>1</sup> „Ponieważ nie jest możliwe przytoczenie, a nawet pobieżne wykorzystanie tych (zasługujących na specjalne wydanie) świadectw poziomu życia materialnego i duchowego mieszczan bocheńskich, tylko przykładowo zwrócimy na nie uwagę”, zob. F. Kiryk, *Bochnia do połowy XVII wieku*, [w:] *Bochnia. Dzieje miasta i regionu*, red. F. Kiryk, Z. Ruta, Kraków 1980, s. 124.

<sup>2</sup> Halina Manikowska, próbując wskazać współczesne trendy w metodologii badania testamentów, stwierdziła, że rozwiązania stosowane przez polskich historyków są najbliższe drugiej i trzeciej generacji „Annales” (tzw. *nouvelle histoire*). W polskich badaniach dominuje jednak metodologia zaczerpnięta od historyków niemieckojęzycznych, którzy zwracali uwagę nade wszystko na testament jako źródło do badań biograficznych lub z zakresu historii prawa. Stąd interpretuje się je głównie jako akty prawne, darowizny dokonane przez jednostkę, skutkujące przeniesieniem praw do przekazywanej własności po śmierci wystawcy. Wskutek trzeciej generacji „Annales” testament zaczęto traktować jako niemal źródło „totalne”, wymykające się badaniom wyłącznie z perspektywy jednej dyscypliny. W 1973 r. Michel Vovelle opublikował wyniki badań blisko 20 tys. aktów ostatniej woli, do których wprowadził metodę kwantytatywną. Tego typu rozwiązanie w kontekście badań mentalności testatorów okrzyknięto przełomem metodologicznym. Ponadto w kontekście testamentów jako źródeł pojawiło się odniesienie do kwestii ich reprezentatywności społecznej. W kręgu badaczy anglo-amerykańskich testamenty zyskały zaś miano pierwszorzędного źródła do badań nad stosunkiem do rzeczy materialnych, zob. M. Vovelle, *Piété baroque et déchristianisation en Provence au XVIII e siècle. Les attitudes devant la mort d'après les clauses des testaments*, Paryż 1973; E. Weltch, *Shopping in the Renaissance: Consumer Cultures in Italy 1400–1600*, New Haven 2005; H. Manikowska, *W poszukiwaniu źródła „totalnego”. Najważniejsze kierunki badań nad testamentami ludności miejskiej w XIII–XVIII wieku*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” (dalej: KHKM), R. 68 (2020), nr 1, s. 19–35; por. np. J. Wysmulek, *Testamenty mieszczan krakowskich (XIV–XV wiek)*, Warszawa 2015, s. 15–17.

<sup>3</sup> Jest to pokłosie trzeciej generacji „Annales” i badań m. in. Vovelle’a, który pokazał, że niezwykle bogata problematyka badawcza przy pracy z testamentami nie mieściła się w tradycyjnej historii faktograficznej i idiograficznej, a tym bardziej nie wyczerpywała jej metodologia historii społeczno-gospodarczej. W związku z tym zaczęły pojawiać się nowe kierunki badań, jak historia pobożności. Tego typu podejście zakorzeniło się również na gruncie polskim. Ewa Danowska stwierdziła, że „lektura testamentów niesie wartość poznawczą w dziedzinie genealogii, biografistyki, stosunków panujących w rodzinie, funkcjonowania testatora w jego bliższym i dalszym środowisku, obyczajowości, mentalności, działalności gospodarczej, społecznej i politycznej. Testamenty są źródłem informacji o kulturze materialnej, działaniach charytatywnych zawartych w ostatniej woli czy wreszcie są istotne do badań nad właściwościami staropolskiego języka. Stanowią wyjątkowy typ dokumentu, który pozwala obejrzeć ludzi, stroje i sprzęty, którymi się otaczali, a z drugiej strony na podstawie tego samego aktu poznać wiarę i wyobrażenia religijne, uczucia i słabości, stosunek do ludzi, hierarchię wartości uznawanych

człowieka, który go pisał, dyktował czy też akceptował prezentowany sobie formularz. Stąd najbliższą zdaje się być w tym kontekście definicja testamentu Alicji Falniowskiej-Gradowskiej, która uznała go za dokument, w którym „najpełniej do głosu dochodzi sam człowiek”<sup>4</sup>. Mając świadomość tak poszukiwań źródła uniwersalnego („totalnego”), jak i słów Martina Nodla, studzących entuzjazm badaczy historii mentalności i historii społecznej, powstała praca poświęcona testamentom mieszczan bocheńskich<sup>5</sup>. Zapis ostatniej woli potraktowałem jako źródło zawierające portret testatora i jako dokument–artefakt podporządkowany konwencji i formularzowi<sup>6</sup>.

## Stan badań

Badania nad testamentami staropolskimi mają tak długi rodowód, że nie sposób wymienić wszystkich prac traktujących o tej kategorii źródeł<sup>7</sup>. Od czasu pionierskich na gruncie polskim spostrzeżeń Władysława Łozińskiego i Ottona Hedemanna, którzy dostrzegli w tych dokumentach wyjątkowy potencjał do poznawania przeszłości miast i ich mieszkańców, akty ostatniej woli doczekały się multidyscyplinarnych badań<sup>8</sup>. Wpływ na ożywienie w polskiej historiografii miały ustalenia francuskiej szkoły „Annales”, głównie Michela Vovelle’a<sup>9</sup>. Uwidaczniają to szczególnie żywe w ostatniej dekadzie studia nad testamentami prowadzone z

---

w świecie doczesnym i wiecznym”, zob. *Dług śmiertelności wypłacić potrzeba. Wybór testamentów mieszczan krakowskich z XVII–XVIII wieku*, oprac. E. Danowska, Kraków 2011, s. VIII.

<sup>4</sup> „Człowiek stojący już na granicy wieczności i dokonujący obrachunku z życiem – niekiedy niemal spowiedzi – odsłaniający prawdę i nie ukrywający lęku przed śmiercią”, zob. *Testamenty szlachty krakowskiej XVII–XVIII wieku. Wybór tekstów źródłowych z lat 1650–1799*, oprac. A. Falniowska-Gradowska, Kraków 1997, s. VIII.

<sup>5</sup> M. Nodl, *Średniowieczny testament jako anomalia*, [w:] *Dom, majątek, klient, sługa. Manifestacja pozycji elit w przestrzeni materialnej i społecznej (XIII–XIX wiek)*, red. M. R. Pauk, M. Saczyńska, tłum. M. R. Pauk, Warszawa 2010, s. 149–160.

<sup>6</sup> Jest to rozwiązanie stanowiące odpowiedź na rozwijające się współcześnie dwa modele badania testamentów, w których coraz więcej miejsca zajmuje nowoczesne źródłoznawstwo, zob. H. Manikowska, *W poszukiwaniu źródła „totalnego”...*, s. 29–30.

<sup>7</sup> Już w 2009 r. Bożena Popiołek stanęła przed nie lada wyzwaniem odpowiedzi na pytanie o stan badań testamentów na ziemiach polskich. W 2015 r. Jakub Wymułek omówił bardzo szczegółowo literaturę tak polską, jak i zagraniczną dotyczącą tej problematyki, dołączając do tego okres nowożytny. Historię czeskich badań nad testamentami przeanalizowała Kateřina Jiřová w 2013 r., zaś Maciej Mikuła w 2014 r. zestawiał bibliografię poświęconą kwestiom prawnym związanym z testamentami, zob. B. Popiołek, *Woli mojej ostatniej Testament ten... Testamenty staropolskie jako źródło do historii mentalności XVII i XVIII wieku*, Kraków 2009, s. 5–12; K. Jiřová, *Późnośredniowieczne testamenty z ziem czeskich. Możliwości i ograniczenia badań*, KKHM, t. 61 (2013), nr 2, s. 213–221; M. Mikuła, *Statuty prawa spadkowego w miastach polskich prawa magdeburskiego (do k. XVI w.)*, „Z dziejów Prawa”, t. 7 (2014), nr 15, s. 33–63.

<sup>8</sup> W. Łoziński, *Patrycjat i mieszczanństwo lwowskie w XVI i XVII wieku*, Lwów 1902; zob. też: idem, *Prawem i lewem. Obyczaje na Czerwonej Rusi w pierwszej połowie XVII wieku*, Lwów 1931; O. Hedemann, *Testamenty brasławsko-dziśnieńskie XVII i XVIII wieku jako źródło historyczne*, Wilno 1935. Następnie na testamenty zwrócił uwagę Henryk Samsonowicz jako na źródła do badania kwestii gospodarczych, zob. H. Samsonowicz, *Badania nad kapitałem mieszczańskim Gdańsk w II połowie XV wieku*, Warszawa 1960, s. 5–19.

<sup>9</sup> Por. H. Manikowska, *W poszukiwaniu źródła „totalnego”...*, s. 19–35.

perspektywy literaturoznawczej<sup>10</sup>, teologicznej<sup>11</sup> czy antropologicznej<sup>12</sup>. Pośród rozważań ciągle dominują studia poświęcone szlachcie<sup>13</sup>, niemniej coraz widoczniejsze stają się

---

<sup>10</sup> Zob. np. B. Żmigrodzka, *Testament jako gatunek tekstu*, Katowice 1997; J. Kość, *Komentarz tekstologiczny do siedemnastowiecznego testamentu Jakuba Suszy – biskupa chełmskiego*, [w:] *Studia z historii języka polskiego i stylistyki historycznej ofiarowane profesor Halinie Wiśniewskiej na 50-lecie jej pracy naukowo-dydaktycznej*, red. Cz. Kosyl, Lublin 2001, s. 101–109; idem, *Konwencje tekstu testamentowego w średniowiecznych relacjach sądowych*, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Językoznawcza”, t. 16 (2010), s. 99–109; A. Dunin-Dudkowska, *Gatunki testamentowe jako zwierciadło kultur. Rozważania polsko-amerykańskie*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Kształcenie polonistyczne cudzoziemców”, t. 20 (2013), s. 131–140; eadem, *Testament jako zwierciadło kultur. Polsko-amerykańskie studium komparatystyczne*, Lublin 2014; A. Zajda, *Testamenty jako źródło do dziejów słownictwa z dziedziny kultury materialnej*, [w:] *Dialog z Tradycją*, t. 5: *Językowe dziedzictwo kultury materialnej*, red. E. Młynarczyk, E. Horyń, Kraków 2016, s. 203–227; M. Rak, *Życie religijne, wierzenia i zwyczaje Podhalan w świetle testamentów z XVII i XVIII wieku*, [w:] *Dialog z Tradycją*, t. 6: *Dawna i współczesna kultura funeralna*, red. I. Steczko, R. Dźwigoł, Kraków 2017, s. 245–257; idem, *Przydatność testamentów chłopskich w badaniach językoznawczych*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego”, 74 (2018), s. 117–128; idem, *Między historią języka a dialektologią – słownictwo testamentów góralskich z XVII i XVIII wieku*, [w:] *Historia języka w XXI wieku. Stan i perspektywy*, red. M. Pastuchowa, M. Siuciak, Katowice 2018, s. 402–414.

<sup>11</sup> Pod tym względem studia dopiero zaczynają się rozwijać, natomiast dominuje przede wszystkim odniesienie do testamentu w kontekście chociażby teologii śmierci, zob. P. Ariès, *Człowiek i śmierć*, tłum. E. Bąkowska, Warszawa 1989, s. 292–300; C. Zuccaro, *Teologia śmierci*, tłum. K. Stopka, Kraków 2004. Nie brakuje też opracowań historyków na temat obrazu Boga w testamentach, zob. np. M. Mięka, *Obraz Boga w testamentach szlacheckich doby nowożytnej*, [w:] *Religijność – wymiar publiczny i prywatny*, red. P. F. Nowakowski, W. Szymborski, Kraków 2007, s. 223–244; B. Bobowski, *Testamenty mieszczan świdnickich (od połowy XIV do końca pierwszej ćwierci XVI wieku) nośnikami treści sakralnych*, „Echa Przeszłości”, t. 15 (2014), s. 19–26. Najczęściej w tego typu analizie starano się wykazać oddziaływanie tekstów teologicznych, podobnych np. do: J. Morawski, *Droga przed Bogiem śmierć świętych albo dyspozycja na śmierć dobrą, nauka S. Teologii i pobożnymi z Pisma Świętego i Oyców SS... objaśniona*, Poznań 1699.

<sup>12</sup> Zob. np. M. Aleksandrowicz-Szmulikowska, *Radziwiłłówny w świetle swoich testamentów. Przyczynek do badań mentalności magnackiej XVI–XVII wieku*, Warszawa 1995; P. Oliński, *Testamentowy spis ruchomości królewskich Aleksandra Jagiellończyka jako źródło do badań nad religijnością Jagiellonów*, [w:] *Claritas et consonantia, funkcje, formy i znaczenia w sztuce średniowiecza. księga poświęcona pamięci Kingi Szczepkowskiej-Naliwajek w dziesiątą rocznicę śmierci*, red. M. Jakubek-Raczkowska, J. Raczkowski, Toruń 2017, s. 119–127; idem, *Spoleczne uwarunkowania zapisów testamentowych w średniowiecznym Elblągu*, [w:] *In memoriam honoremque Casimiri Jasińskiego*, red. J. Wenta, P. Oliński, Toruń 2010, s. 181–192; J. Wyszumłek, *Przyrodzone, poskramiane czy konstruowane? Dyskursy o emocjach w badaniach historycznych*, „Przegląd Humanistyczny”, t. 453 (2016), nr 2, s. 81–95. Szczególnie istotne pod tym względem są chociażby badania nad pamięcią zawartą w testamentach, zob. np. K. Justyniarska-Chojak, *„Będąc dobrej pamięci i zdrowy na umyśle” – pamięć w testamentach mieszczkańskich z terenu Małopolski (XVI–XVIII wiek)*, [w:] *Historia – pamięć – tożsamość w edukacji humanistycznej*, t. 1: *Historia i edukacja*, red. B. Popiołek, A. Chłosta-Sikorska, U. Kicińska, Kraków 2013, s. 117–127; B. Popiołek, *Zapomniane krajobrazy. Testamenty czasów saskich jako nośniki pamięci o przeszłości*, [w:] *Krajobrazy pamięci. Pamięć krajobrazu*, red. Z. Budrewicz i M. Sienko, Kraków 2014, s. 161–184; M. M. Dąbrowska, *Pamięć i jej depozytariusze w praktyce historyka–regionalisty. Na przykładzie Koźmina Wielkopolskiego*, [w:] *Zapatrzeni w przeszłość. O zwrocie pamięciowym w naukach humanistycznych*, red. P. Kwiatkowski, Poznań 2016, s. 183–195; M. Płonka, *Prospektywny wymiar pamięci pośmiertnej w testamentach szlacheckich z bocheńskich ksiąg miejskich*, [w:] *W kręgu rodziny epok dawnych. Śmierć*, red. A. Chłosta-Sikorska, B. Popiołek, M. Płonka, Kraków 2022, s. 215–234.

<sup>13</sup> Zob. np. *Testamenty szlachty krakowskiej XVII–XVIII w. Wybór tekstów źródłowych z lat 1650–1799*, passim; P. Klint, *Edycje testamentów szlacheckich z ksiąg grodzkich wielkopolskich i ziemi halickiej z XVII w.*, KHKM, R. 63 (2015), nr 4, s. 647–660; idem, *Testament Zofii ze Smoszewskich Pogorzelskiej z 1658 roku*, „Genealogia. Studia i Materiały Historyczne”, R. 13 (2001), s. 117–128; K. Justyniarska-Chojak, *„Dla lepszej wiary i pewności” – testamenty i inwentarze szlacheckie w księgach miejskich Sandomierza (w XVII wieku)*, [w:] *Szlachta i ziemianie między Wisłą a Pilicą w XVI–XX wieku. Studia z dziejów społeczno-gospodarczych*, red. J. Gapys, M. Nowak, J. Pielas, Kielce 2008, s. 41–52; *Testamenty szlachty Prus Królewskich z XVIII wieku*, oprac. J. Kowalikowski, W. Nowosad, Warszawa 2013; *Testamenty szlachty Prus Królewskich z XVIII wieku*, oprac. J. Kowalikowski, W. Nowosad i J. Kowalkowski, Warszawa 2015; B. Popiołek, *Woli mojej ostatniej Testament ten... Testamenty staropolskie jako źródło do historii mentalności XVII i XVIII wieku*, Kraków 2009; M. Lubczyński, *Szesnastowieczne testamenty szlachty krakowskiej*, KHKM, R. 63 (2015), nr 4, s. 611–622.

opracowania aktów ostatniej woli duchownych<sup>14</sup> oraz chłopów<sup>15</sup>. W związku z tym w niniejszej pracy nie zabrakło także spojrzenia na relacje międzystanowe, odzwierciedlające się w badanych dokumentach dyspozytywnych<sup>16</sup>.

Szczególne miejsce w tym zestawieniu zajmują opracowania testamentów mieszczańskich, wyjątkowo liczne w ostatnich dwóch dekadach, którym z uwagi na przedmiot pracy postanowiłem poświęcić więcej miejsca. W badaniu testamentów mieszczan również utrwaliły się trzy zasadnicze sposoby – z perspektywy źródłoznawczej, edycji źródeł czy studium przypadku z zakresu np. kultury materialnej czy mikrohistorii. Wskutek fundamentalnych pod tym względem opracowań Urszuli Sowiny, która skupiła się na średniowiecznych aktach ostatniej woli mieszczan sieradzkich i krakowskich, szczególnie liczne stały się opracowania mediewistów, zwracających uwagę na tego typu źródła<sup>17</sup>.

---

<sup>14</sup> Zob. np. H. Suchojad, *Wyposażenie siedzib duchownych i szlacheckich w świetle testamentów z XVII–XVIII wieku na terenie województwa sandomierskiego*, [w:] *Dwór polski. Zjawisko historyczne i kulturowe*, Warszawa 2000, s. 449-457; idem, *Rozstanie ze światem doczesnym księdza Jakuba Grometiusa (1572–1651), plebana w Gnojnie (w świetle testamentu i towarzyszących mu dokumentów)*, [w:] *Wesela, chrzciny i pogrzeby w XVI–XVIII wieku. Kultura życia i śmierci*, red. H. Suchojad, Warszawa 2001, s. 303-313; D. Główka, *Podstawy prawne testamentów i inwentarzy pośmiertnych duchowieństwa katolickiego w Polsce w epoce potrydenckiej*, „*Archeologia Historica Polona*”, t. 5 (1997), s. 203-210; idem, *Majątek osobisty duchowieństwa katolickiego w Koronie w XVII i XVIII wieku*, Warszawa 2004; A. i J. Szymczakowie, *Legaty testamentowe kanonika krakowskiego Adama z Będkowa z 1451 roku dla rodziny*, „*Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historica*”, t. 21 (2004), s. 421–429; *Kościółowi mojemu jako ukochanej oblubienicy mojej: wybór testamentów duchownych małopolskich z XVII wieku*, red. E. E. Wróbel, Kraków 2010; S. Katra, H. Suchojad, *Wyposażenie siedzib duchownych i szlacheckich w świetle testamentów z XVII–XVIII wieku na terenie województwa sandomierskiego*, [w:] *Dwór polski: zjawisko historyczne i kulturowe. materiały V Seminarium zorganizowanego przez Oddział Kielecki Stowarzyszenia Historyków Sztuki, Instytut Historii Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. Jana Kochanowskiego w Kielcach oraz Kielecki Dom Środowisk Twórczych*, Warszawa 2000, s. 449-457; H. Dudała, *Testamenty oraz pośmiertne spisy mienia jako źródła do badań nad kulturą materialną i umysłową duchowieństwa doby nowożytnej na Śląsku*, [w:] *Dom, pałac i zamek w kulturze materialnej Śląska*, red. D. Pindur i in., Czeski Cieszyn 2018, s. 109-130. Por. np. A. V. Schachenmayr, *Sterben, Tod und Gedenken in den österreichischen Prälatenklöstern der Frühen Neuzeit*, Heiligenkreuz im Wienerwald 2016.

<sup>15</sup> Zob. np. K. Dobrowolski, *Włościańskie rozporządzenie ostatniej woli na Podhalu w XVII i XVIII wieku*, [w:] *Studia i materiały*, Kraków 1933; T. M. Trajdos, *Testament Stanisława Moniaka*, „*Rocznik Babiogórski*”, t. 4 (2002), s. 215-223; *Cui contingit nasci, restat mori. Wybór testamentów staropolskich z województwa sandomierskiego*, oprac. M. Lubczyński, J. Pielas, H. Suchojad, Warszawa 2005; T. Wiślicz, *Zarobić na duszne zbawienie. Religijność chłopów małopolskich od połowy XVI do końca XVIII wieku*, Warszawa 2001; *Testamenty chłopów polskich od drugiej połowy XVI do XVIII wieku*, oprac. i wyd. J. Łosowski, Lublin 2015.

<sup>16</sup> U. Sowina, *Testament pewnego kmiecia. Przyczynek do badań nad relacjami międzystanowymi w późnym średniowieczu i wczesnej nowożytności*, [w:] *Civitas et villa. Miasto i wieś w średniowiecznej Europie środkowej*, red. C. Buśko, Wrocław–Praga 2002, s. 209-214; U. Sowina, K. Pacuski, *Testamenty mieszczan krakowskich jako źródła do badań nad stronami rodzinnymi imigrantów w krakowskiej elicie władzy (przykład Jana z Reguł na Mazowszu)*, [w:] *Elita władzy miasta Krakowa i jej związki z miastami Europy w średniowieczu i epoce nowożytnej (do połowy XVII wieku)*. *Zbiór studiów*, red. Z. Noga, Kraków 2011, s. 433-446.

<sup>17</sup> U. Sowina, *Najstarsze sieradzkie testamenty mieszczańskie z początku XVI wieku. Analiza źródłoznawcza*, *KHKM*, R. 39 (2010), nr 1, s. 3-25; eadem, *Testamenty krakowskie z przełomu średniowiecza i nowożytności wobec zasad dziedziczenia według prawa magdeburskiego*, *KHKM*, R. 58 (2010), nr 2, s. 185-189; eadem, *Testamenty mieszczan krakowskich o przekazywaniu majątku w późnym średniowieczu i we wczesnej nowożytności*, [w:] *Sociální svět středověkého města. Colloquia mediaevalia Pragensia 5*, Praga 2006, s. 173-183; eadem, *Dziecko w rodzinie krakowskiej na przełomie średniowiecza i czasów nowożytnych w świetle testamentów*, [w:] *W kręgu rodziny epok dawnych. Dzieciństwo*, red. B. Popiołek, A. Chłosta-Sikorska, M. Gadocha, Kraków 2014, s. 47- 55.



Zaowocowało to pracami m. in. Piotra Olińskiego<sup>18</sup>, Beaty Możejko<sup>19</sup>, Elżbiety Piwowarczyk<sup>20</sup>, Bogdana Bobowskiego<sup>21</sup> czy Jakuba Wysmulka<sup>22</sup>. Nie sposób w kontekście historii prawa i późnośredniowiecznych oraz wczesnonowożytnych testamentów nie wskazać pionierskich pod tym względem prac Macieja Mikuły<sup>23</sup>. W ostatnim dziesięcioleciu, szczególnie licznym opracowaniom testamentów średniowiecznych mieszczan, zaczęły dorównywać także studia nowożytników. Kluczową rolę odegrały w tym kontekście edycje źródłowe aktów ostatniej

---

<sup>18</sup> P. Oliński, *Fundacje religijne w kościele parafialnym Starego Miasta Torunia w średniowieczu*, [w:] *Dzieje i skarby kościoła świętojańskiego w Toruniu. Materiały z konferencji przygot. przez Toruński Oddział Stowarzyszenia Historyków Sztuki w X rocznicę ustanowienia Diecezji Toruńskiej*, red. K. Kluczwajd, M. Woźniak, Toruń 2002; idem, *Fundacje mieszczańskie w miastach pruskich w okresie średniowiecza i na progu czasów nowożytnych (Chełmno, Toruń, Elbląg, Gdańsk, Królewiec, Braniewo)*, Toruń 2008.

<sup>19</sup> B. Możejko, *Wstęp*, [w:] *Miłość w czasach dawnych*, red. B. Możejko, A. Paner Anna, Gdańsk 2009, s. 7-13; eadem, *Rozrachunek z życiem doczesnym. Gdańskie testamenty mieszczańskie z XV i początku XVI wieku*, Gdańsk 2010; A. Paner, B. Możejko, *Wstęp*, [w:] *Ojcowie i synowie: o tron, władzę, dziedzictwo. W 700. rocznicę narodzin Karola IV Luksemburskiego króla czeskiego i cesarza 1316–1378*, red. B. Możejko, A. Paner, Gdańsk–Sopot 2018, s. 7-18.

<sup>20</sup> E. Piwowarczyk, *Legaty na kościół i klasztor oo. Dominikanów w Krakowie (XIV–XV w.). Przyczynek do badań nad pobożnością miejską*, [w:] *Mendykanci w średniowiecznym Krakowie*, red. K. Ożóg, T. Gałuszka, A. Zajchowska, Kraków 2008; eadem, *Legaty testamentowe ad pias causas w XV-wiecznym Krakowie. Z badań nad pobożnością miejską*, Kraków 2010.

<sup>21</sup> B. Bobowski, *Testament w średniowiecznym prawie polskim*, „Zeszyty Historyczne”, t. 10 (2009), z. 10, s. 83-90; idem, *Kultura materialna mieszczan Świdnicy i rycerstwa Weichbildu świdnickiego w świetle testamentów (od I połowy XIV do końca I ćwierci XVII wieku)*, Zielona Góra 2011.

<sup>22</sup> J. Wysmulka, *Przejawy religijności mieszczan krakowskich na podstawie XIV-wiecznych testamentów i zapisów pobożnych*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce”, t. 54 (2010), s. 85-126; idem, *Krakowska liber testamentorum jako źródło do badań społeczeństwa miasta późnośredniowiecznego (zarys problematyki)*, KHKM, R. 59 (2011), nr 3, s. 304-312; idem, *Formen der Frömmigkeit der Bürger von Krakau. Testamente und Vermächtnisse des vierzehnten Jahrhunderts*, [w:] *Breslau und Krakau im Hoch- und Spätmittelalter Stadtgestalt – Wohnraum*, red. E. Mühle, Köln–Böhlau 2013, s. 337-372; idem, *Testamenty mieszczan krakowskich (XIV–XV wiek)*, Kraków 2015; idem, *Last Wills as Tool of Power: Development of Testamentary Practice in Krakow during Late Middle Ages*, [w:] *Planning for Death: Wills and Death-Related Property Arrangements in Europe*, red. M. Korpiola, A. Lahtinen, Brill 2018, s. 213-238; idem, *History of Wills, Testators and their Families in Late Medieval Krakow. Tools of Power*, Brill 2021.

<sup>23</sup> M. Mikuła, *About a Romanization of Testament's Law in the Lithuanian Statutes*, [w:] *Mokslinės minties šventė*, Wilno 2007, s. 397–403; idem, *The Objective scope of nobility's Testamentary inheritance in the Lithuanian Statutes (1529, 1566, 1588) Against the Background of Legal Practice*, [w:] *Mokslinės minties šventė*, Wilno 2008, s. 319–325; idem, *Wpływ »Summa utriusque iuris« mistrza Rajmunda na regulację dziedziczenia testamentowego w Statucie litewskim I z 1529 roku*, „Czasopismo Prawno–Historyczne”, t. 60 (2008), z. 2, s. 57-86; idem, *Z badań nad formą testamentu w statutach litewskich: testamenty ustne i pisemne*, [w:] *Studia z Dziejów Państwa i Prawa Polskiego*, t. 11, red. J. Matuszewski, Kraków–Lublin–Łódź 2008, s. 69-86; idem, *Testament publiczny i prywatny w Statutach Litewskich na tle praktyki prawnej*, [w:] *Prawo blisko człowieka. Z dziejów prawa rodzinnego i spadkowego*, red. M. Mikuła, Kraków 2008, s. 177-193; idem, *Zakres przedmiotowy spadkobrania testamentowego w Statutach Litewskich*, [w:] *Krakowskie studia z historii państwa i prawa*, t. 3, red. W. Uruszczyk, D. Malec, M. Mikuła, Kraków 2010, s. 131-143; idem, *Tradycje prawne w regulacjach testamentowych w miastach Królestwa Polskiego XIV–XVI wieku: prawo sasko–magdeburskie, prawo kanoniczne i rzymskie oraz prawodawstwo lokalne*, KHKM, R. 68 (2020), nr 2, s. 131-158; por. R. Dembska, *O testamentie w polskim prawie średniowiecznym*, [w:] *Studia z historii ustroju i prawa. Księga dedykowana prof. Jerzemu Walachowiczowi*, red. H. Olszewski, Poznań 2002, s. 57-71; R. Kubicki, *Testamenty w prawie lubeckim – praktyka na przykładzie Elbląga w XV-początku XVI w.*, KHKM, R. 68 (2020), nr 2, s. 159-169.

woli mieszczan – tak pojedynczych dokumentów<sup>24</sup>, jak i zbiory<sup>25</sup> oraz katalogi<sup>26</sup>. Testamenty mieszczkańskie doczekały się także artykułów, służąc autorom najczęściej do prowadzonych studiów źródłoznawczych, mikrohistorycznych czy z zakresu historii lokalnej<sup>27</sup>.

---

<sup>24</sup> W tym kontekście warto podkreślić znaczenie mikrohistorycznych badań prowadzonych na podstawie pojedynczych testamentów nowożytnych mieszczan, zob. np. W. Kowalski, *Testament daleszyckiego rajcy w świetle mieszczkańskich testamentów z pierwszej połowy XVII wieku*, „Studia Historyczne”, t. 29 (1986), nr 3, s. 129-135; U. Augustyniak, *Wizerunek Krzysztofa II Radziwiłła jako magnata–ewangelika w świetle jego testamentów*, „Przegląd Historyczny”, t. 81 (1990), nr 3, s. 347-357; M. Bogucka, *Testament burmistrza gdańskiego Hansa Speymana z 1625 r.*, [w:] *Kultura średniowieczna i staropolska. Studia ofiarowane Aleksandrowi Gieysztorowi w pięćdziesięciolecie pracy naukowej*, red. D. Gawiowa i in., Warszawa 1991, s. 461-477; E. Danowska, „*Taka jest ostatniej woli mojej ordynacja*”. *Testament Elżbiety Kuligowiczowej z roku 1709*, „Teki Krakowskie”, t. 4 (1997), s. 117-128; eadem, *Pawia Gajewskiego obrachunek z życiem. Testament z 1786 r.*, „Rocznik Naukowo–Dydaktyczny WSP w Krakowie”, z. 203 (1999), s. 143-153; eadem, *W kręgu krakowskiego mieszczaństwa. Testament Barbary z Attelmajerów Belli z 1722 roku*, „Rocznik Biblioteki PAN w Krakowie”, t. 44 (1999), s. 83-110; M. Ziemierski, *Losy Adama Toryaniego (po 6 marca 1701–1756/57), syna rajcy krakowskiego Franciszka Toryaniego, w świetle jego testamentu i pośmiertnego inwentarza*, „Krakowski Rocznik Archiwalny”, t. 23 (2017), s. 11-44.

<sup>25</sup> Zob. np. *Testamenty mieszczan wojnickich 1599–1809*, oprac. P. Dymmel, Wojnicz 1997; *Dług śmiertelności wypłacić potrzeba. Wybór testamentów mieszczan krakowskich z XVII–XVIII wieku...*; U. Augustyniak, *Testamenty ewangelików reformowanych...*; „*Wszyscy śmiertelni jesteśmy i dlatego rozrządzamy majątkość swoje*”. *Wybór testamentów z ksiąg miejskich województwa sandomierskiego (XVI–XVIII wiek)*, red. K. Justyniarska-Chojak, Kielce 2014; K. Justyniarska-Chojak, *Uwagi na temat edycji testamentów mieszczkańskich z województwa sandomierskiego (XVI–XVIII wiek)*, KHKM, R. 63 (2015), nr 4, s. 637-646; M. Borkowska, *Dekret w niebieskim ferowany parlamencie, czyli garść testamentów polskich od różnych ludzi różnymi czasy pisanych*, wyd. II, Tyniec 2020.

<sup>26</sup> Zob. np. *Testamenty mieszczan warszawskich od XV do końca XVII wieku. Katalog*, oprac. A. Bartoszewicz, A. Karpiński, K. Warda, Warszawa 2015; *Testamenty w księgach miejskich wileńskich z XVI i XVII wieku. Katalog*, oprac. K. Frejlich, Warszawa 2017; *Katalog testamentów poznańskich z drugiej połowy XVI i z XVII wieku*, oprac. A. Karpiński, Warszawa 2017; *Testamenty mieszczkańców lwowskich z drugiej połowy XVI i z XVII wieku. Katalog*, oprac. O. Winnyczenko, Warszawa 2017; *Testamenty z ksiąg sądowych małych miast polskich do 1525 roku*, oprac. A. Bartoszewicz, K. Mrozowski, M. Radomski, K. Warda, red. A. Bartoszewicz, Warszawa 2017; *Katalog testamentów z krakowskich ksiąg miejskich do 1550 roku*, oprac. J. Wysmulek, Warszawa 2017; por. np. *Sächsische Fürstentestamente 1652–1831: Edition der letztwilligen Verfügungen der regierenden albertinischen Wettiner mit ergänzenden Quellen*, wyd. J. Vötsch, Lipsk 2018.

<sup>27</sup> Zob. np. S. Krakowski, *Mieszczanie Częstochowy w XVII wieku w świetle testamentów*, „Ziemia Częstochowska”, t. 5 (1965), s. 115-125; S. Hołdys, *Więzi rodzinne w świetle mieszczkańskich testamentów z pierwszej połowy XVII wieku*, „Studia Historyczne”, t. 29 (1986), nr 3, s. 347-357; M. Górny, *W sprawie badania rodziny staropolskiej na podstawie testamentów*, „Studia Historyczne”, t. 30 (1987), nr 3, s. 487-494; H. Żerek-Kleszcz, *Testamenty mieszczan pabianickich w XVII–XVIII w.*, „Pabianiciana”, t. 1 (1992), s. 37-50; E. Danowska, *Pawła Gajewskiego obrachunek z życiem. Testament z 1786 r.*, „Rocznik Naukowo–Dydaktyczny WSP w Krakowie”, z. 203 (1999), s. 143–153; eadem, *W kręgu krakowskiego mieszczaństwa. Testament Barbary z Attelmajerów Belli z 1722 roku*, „Rocznik Biblioteki PAN w Krakowie”, t. 44 (1999), s. 83–110; J. Główna, *Testamenty mieszczan kieleckich z końca XVIII w. zwierciadłem epoki (w świetle księgi rady miejskiej Kielc 1789–1792)*, [w:] *Wesela, chrzciny i pogrzeby w XVI–XVIII wieku...*, s. 323–332; E. Kizik, *Śmierć w mieście hanzeatyckim w XVI–XVIII wieku. Studium z nowożytnej kultury funeralnej*, Gdańsk 1998. „*Almanach Historyczny*”, t. 2 (2000), s. 240-245; K. Justyniarska-Chojak, *Testamenty mieszczkańców Krzyżanowic z XVI–XVIII wieku*, „*Między Wisłą a Pilicą. Studia i materiały historyczne*”, t. 3 (2002), s. 327-340; eadem, *Testamenty oblatowane w księgach miejskich lewobrzeżnej części województwa sandomierskiego w XVI wieku*, [w:] „*Między Wisłą a Pilicą. Studia i materiały historyczne*”, t. 7 (2006), s. 51-69; eadem, *Rodzina mieszczkańska z województwa sandomierskiego w świetle XVII–wiecznych zapisów testamentowych*, [w:] „*Między Wisłą a Pilicą. Studia i materiały historyczne*”, t. 8 (2007), s. 85-93; eadem, *Testament i inwentarz pośmiertny Izaaka Berka Sankowicza z Ożarowa (1803)*, „*Kwartalnik Historii Żydów*”, t. 4 (2008), s. 521-529; eadem, *Spadkobranie w rodzinach mieszczkańskich lewobrzeżnej części województwa sandomierskiego w XVII wieku*, [w:] *Rodzina i gospodarstwo domowe na ziemiach polskich w XV–XX wieku. Struktury demograficzne, społeczne i gospodarcze*, red. C. Kukło, Warszawa 2008, s. 283-294; eadem, *Testament mieszczkanina przedborskiego Łukasza Janczurkowica z 1668 roku*, „*Almanach Historyczny*”, t. 3 (2001), s. 189-195; eadem, *Wydzieńczenie w testamentach mieszczkańskich z*

Pośród dotychczasowych opracowań i edycji źródłowych coraz widoczniejsze stają się prace poświęcone testamentom mieszczan z małych i średnich miast. Tym bardziej odczuwalny jest brak monografii dotyczącej instytucji testamentu w ośrodkach tak specyficznych, jak górnicza Bochnia czy Wieliczka. Podobne badania były prowadzone na Zachodzie już pod koniec XX wieku<sup>28</sup>. Nieocenione na gruncie polskim było zwrócenie uwagi na akty ostatniej woli mieszczan bocheńskich w ramach katalogu *Testamenty z ksiąg sądowych małych miast polskich do 1525 roku*<sup>29</sup>. Osobny artykuł, w którym odniesiono się m. in. do testamentów bocheńskich, poczyniła Dorota Żurek, wskazując na ich znaczenie jako źródeł służących do poznania specyfiki miasta górniczego<sup>30</sup>. Brakuje zatem opracowania nowożytnych testamentów miasta tak wyjątkowego, jak królewska Bochnia, które pozwoliłoby lepiej poznać życie w miejscu wydobywania „białego złota”<sup>31</sup>. Dzięki kopalni soli i uczestnictwie w gospodarce

---

województwa sandomierskiego (w XVI–XVIII wieku), „Almanach Historyczny”, t. 11 (2010), s. 17-20; eadem, *Testamenty i inwentarze pośmiertne z ksiąg miejskich województwa sandomierskiego (XVI–XVIII wiek)*, Kielce 2010; eadem, *Per mulierem... Kobieta w dawnej Polsce – w średniowieczu i w dobie staropolskiej*, red. eadem, S. Konarska-Zimnicka, Warszawa 2012; K. Justyniarska-Chojak, „Bacząc się być podległą śmierci jako i inszy sąsiedzi...” – tożsamość religijna mieszkańców Nowego Sącza (w świetle testamentów z I ćwierćwiecza XVII wieku), „Świat i Słowo”, t. 19 (2012), nr 2, s. 133-148; eadem, *Legaty „pobożne” dla bractw religijnych Nowego Sącza (w I poł. XVI wieku)*, [w:] *Bractwa religijne w średniowieczu i w okresie nowożytnym (do końca XVIII w.)*, red. D. Burdzy, B. Wojciechowska, Kielce 2014, s. 235-246; B. Popiołek, *Kraków i jego mieszkańcy w świetle testamentów mieszczan krakowskich z XVII–XVIII wieku*, [w:] *Kraków. Studia z dziejów miasta w 750 rocznicę lokacji*, red. J. Rajman, Kraków 2007, s. 120-132; Ł. Gołaszewski, *Knyszyńskie testamenty składane ustnie wobec władz miejskich na przełomie XVII i XVIII wieku: teksty autorstwa umierających, czy też pisarzy miejskich?*, KHKM, R. 62 (2014), nr 3, s. 345-366; B. Popiołek, U. Kicińska, „Ostatniej tej woli rozporządzenia” – testamenty Jana Haliskiego (zm. po 1741), pułkownika wojsk królewskich – analiza porównawcza treści, KHKM, R. 63 (2015), nr 4, s. 661-677; A. Słaby, „Aby po śmierci jakowa trudność na potem nie zachodziła” – testament marszałkowej Anny z Chodorowskich Iv. Wiśniowieckiej Dolskiej, „Klio. Czasopismo Poświęcone Dziejom Polski i Powszechnym”, t. 50 (2019), nr 3, s. 131-148; A. Klonder, Świat materii w testamentach szlachty czeskiej i polskiej z XVII wieku, KHKM, R. 67 (2019), nr 4, s. 449-488; B. Drzewiecki, *Testament człowieka poczciwego. O Erazmie Danigielu, renesansowym mieszczańskim krakowskim, który zapragnął być szlachcicem*, [w:] *Historia to (nie) fraszka. Studia ofiarowane profesorowi Krzysztofowi Mikulskiemu z okazji 60 rocznicy urodzin*, red. M. Targowski, A. Zielińska, Toruń 2020, s. 39-69; E. Grin-Piszczek, *Szesnastowieczne testamenty w zespole Akt miasta Przemyśla z zasobu Archiwum Państwowego w Przemyślu*, [w:] *ibidem*, s. 69-95.

<sup>28</sup> Zob. np. opracowanie poświęcone kulturze materialnej mieszkańców miasta górniczego w Niemczech, S. Mosler-Christoph, *Die materielle Kultur in den Lüneburger Testamenten 1323 bis 1500*, Getynga 1998.

<sup>29</sup> *Testamenty z ksiąg sądowych małych miast polskich do 1525 roku*, oprac. A. Bartoszewicz, K. Mrozowski, M. Radomski, K. Warda, red. A. Bartoszewicz, Warszawa 2017.

<sup>30</sup> D. Żurek, *Późnośredniowieczne testamenty z małopolskich miast górniczych*, KHKM, R. 68 (2020), nr 1, s. 37-50.

<sup>31</sup> Dzieje Bochni zostały już ujęte w liczne opracowania, jak np. S. Fischer, *Dzieje bocheńskiej żupy solnej*, Warszawa 1962; A. Keckowa, *Żupy krakowskie w XVI–XVIII wieku*, Wrocław 1969; F. Kiryk, *Szlachta w Bochni. Ze studiów nad społeczeństwem miast górniczych w Małopolsce w XVI i w pierwszej połowie XVII stulecia*, [w:] *Spółczesność staropolska*, t. II, Warszawa 1979, s. 109-123; *Bochnia. Dzieje miasta i regionu*, oprac. F. Kiryk, Z. Ruta, Kraków 1980; *Bochnia: dzieje miasta i regionu. Suplement*, oprac. F. Kiryk, Z. Ruta, Kraków 1986; A. Stachoń, *Mistrzowie igły. Kilka kart z dziejów bocheńskiego cechu krawieckiego w XVI i XVII stuleciu*, Bochnia 2001; T. Wojciechowski, *Kościelne dzieje Bochni w czasach staropolskich*, Tuchów 2003; J. Flaszka, *Rynek bocheński: szkice o dziejach i zabytkach*, Bochnia 1989; idem, *Bochnia: przewodnik po mieście*, Bochnia 2005; idem, *Kalendarz dziejów miasta Bochnia w krótkości zebrany: 1253–2014*, Bochnia 2015; Z. Noga, Z. Beiersdorf, J. Flaszka, B. Krasnowolski, M. Materna, *Atlas historyczny miast polskich*, t. 5: *Małopolska*, z. 4: *Bochnia*, red. Z. Noga, Toruń-Kraków 2016; M. Wyżga, *Urzednicy miejscy Bochni do 1772 roku*, Toruń 2018 (dalej: *Urzednicy miejscy Bochni*). Warto jeszcze nadmienić ogromne znaczenie „Rocznika Bocheńskiego”, na łamach którego w

solnej kraju, Bochnia była zaliczana do drugiej grupy podatkowej miast, a zatem średnich, ustępując miejsca tylko dużym ośrodkom pokroju Krakowa<sup>32</sup>.

## Pojmowanie testamentu w Bochni

W refleksji nad znaczeniem testamentu w nowożytnym mieście należy uwzględnić nie tylko wyniki współczesnych badań, na podstawie których zostały skonstruowane poszczególne definicje. Równie istotne jest pojmowanie tego typu dokumentów przez samych wystawców. Pierwszy raz wniesiony do księgi miejskiej Bochni dokument nazwano wprost testamentem dopiero w przypadku aktu Mikołaja Długosza z 1487 roku<sup>33</sup>. Na podstawie zaledwie 16 późnośredniowiecznych przypadków aktów ostatniej woli uznanych za testamenty trudno jednoznacznie stwierdzić czy znajomość prawa w Bochni była tak dobra, że świadomie używano tego terminu w odniesieniu do konkretnego dokumentu, czy też szafowano nim dosyć swobodnie<sup>34</sup>. Potwierdzenie pierwszego przypuszczenia stanowią chociażby słowa używane przy poszczególnych wpisach. I tak nieprzypadkowe jest to, że przy rezygnacji używano sformułowania „dat, donat et resignat”, zaś w testamentach wyraźnie podkreślano „testamentaliter dat et donat”<sup>35</sup>. Na podstawie analizy porównawczej późnośredniowiecznych testamentów i zapisów wzajemnych można dostrzec, że występowała w nich świadomość konieczności doboru odpowiednich słów<sup>36</sup>. Ponadto tylko w przypadku testamentów czyniono

---

latach 1993–2016 ukazywały się teksty poświęcone przeszłości miasta, zob. np. I. Kucharska, *Kult obrazu Matki Bożej Różańcowej zwanej Bocheńską – jego przejawy i formy*, t. 1 (1993); J. Wyczesany, *Malarze, rzeźbiarze i złotnicy działający w Bochni od połowy XV do połowy XIX wieku*, t. 1 (1993), s. 103-122; Z. Wojas, *Najstarsza księga ławnicza miasta Bochni*, „Rocznik Bocheński”, t. 2 (1994), s. 55–64; J. Paprota, *Karczmy bocheńskie: z dziejów gospodarki i obyczajowości miasta w okresie staropolskim*, „Rocznik Bocheński”, t. 3 (1995), s. 133-155.

<sup>32</sup> F. Kiryk, *Bochnia do połowy XVII wieku*, s. 118.

<sup>33</sup> Choć w nagłówku nie odnotowano typu dokumentu, to podkreślono, że Długosz „testamentowo dał i darował” dla konkretnych sukcesorów i legatariuszy swoje dobra, zob. Archiwum Narodowe w Krakowie (dalej: ANKr.), Akta miasta Bochni (dalej: AMB), sygn. 30/1/0/2.1/10, s. 65-66.

<sup>34</sup> Autorzy katalogu testamentów z małych miast Małopolski wymienili 14 testamentów późnośredniowiecznych z Bochni, przy czym nie wskazali jeszcze dwóch najstarszych aktów z 1487 r., które również w zgodzie z ich podejściem można nazwać testamentami, zob. *Testamenty z ksiąg sądowych małych miast polskich do 1525 roku*, s. 31-34.

<sup>35</sup> Por. np. testament Mikołaja młynarza z 16 IV 1490 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/10, s. 119.

<sup>36</sup> Przyjmowanie zapisów wzajemnych małżonków za testamenty wzbudza sprzeciw badaczy, niemniej B. Możejko, U. Sowina czy J. Wysmulek potraktowali wszystkie tego typu wpisy jako testamenty. Zdanie to w kontekście testamentów mieszczan bocheńskich podzieliła D. Żurek. Przyjąłem definiowanie poszczególnych zapisów za T. Jurkiem i po dokonaniu rozbioru dyplomatycznego zastosowałem rozumienie testamentu analogiczne do autorów katalogu *Testamenty z ksiąg sądowych małych miast polskich do 1525 roku*, którzy ujęli w nim dokumenty, „w których użyto sformułowań »testamentum« czy »testamentaliter«, co wskazywało na to, że za testament traktowały je same osoby sporządzające wpis w księdze”, zob. T. Jurek, K. Skupieński, *Wprowadzenie do dyplomatyki*, [w:] *Dyplomatyka staropolska*, red. T. Jurek, Warszawa 2015, s. 17-49; J. Tandecki, *Dokumenty i kancelarie miejskie*, [w:] *ibidem*, s. 407-447; U. Sowina, *Testamenty mieszczan krakowskich o przekazywaniu majątku w późnym średniowieczu i wczesnej nowożytności*, s. 173–183; J. Wysmulek, *Testamenty mieszczan krakowskich (XIV–XV wiek)*, s. 15-17; B. Możejko, *Rozrachunek z życiem doczesnym. Gdańskie testamenty mieszczkańskie z XV i początku XVI wieku*, Gdańsk 2010, s. 108-112; *Testamenty z ksiąg sądowych małych miast polskich do 1525 roku*, s. 19.

zarazem legaty pobożne i dyspozycje majątkowe, podczas gdy pojedyncze zapisy wzajemne obejmowały w Bochni jednego sukcesora lub sukcesorów z jednego kręgu, np. rodziny. Nadto w testamentach z tego czasu znacznie częściej pojawiała się parafraza paremii „mors certa, hora incerta”. Zdaje się, że pod koniec XV wieku dokonywała się w Bochni zmiana w pojmowaniu testamentu i niejako konstytuowanie jego formuły i formy. Były to niejako początki specyfikacji kancelarii miejskiej pod kątem testowania. Mimo wszystko należy podejść do późnośredniowiecznych aktów ostatniej woli bochnian z dozą uzasadnionego dystansu, bo potoczne rozumienie testamentu (tak przez testatorów, jak nade wszystko przez urzędników) niekoniecznie musiało być analogiczne z terminem prawnym.

Tym, co przekonuje do odmiennego pojmowania w Bochni pod koniec XV wieku testamentów od zapisów wzajemnych jest fakt troistej natury tych pierwszych aktów. Przez cały badany okres testament uznawano za dokument składający się z trzech elementów, a mianowicie ostatniej woli (*ultima voluntas*), rozrządzenia (*ordinatio*) i dyspozycji (*dispositio*). W kontekście późnośredniowiecznych testamentów znajdowało to odzwierciedlenie w używanych czasownikach – „fecit, ordinavit, disposuit Testamentum seu ultimam voluntatem”<sup>37</sup>. Zatem testator czynił, regulował (ordynował) i rozporządzał (dysponował) w swoim testamencie. W kolejnych dekadach tego typu fraza utrwaliła się w zdaniu zwyczajowo domykającym protokół urzędniczy. Po raz pierwszy w akcie ostatniej woli Marcina Stokłosa z 28 grudnia 1535 roku zanotowano, że testator „talem extremam et ultimam suam voluntatem et testamentarium ordinationem fecit et solemniter disposuit”<sup>38</sup>. Później tego typu stwierdzenie upowszechniło się i notowano, że „takowe rozrządzenie albo Testament i wolę swoją ostateczną czynię i pisaniem swoim własnym ręki swojej oświadczam i wyznawam”, jak zapisał testator Adam Kintowicz<sup>39</sup>.

Dowodem wzrostu świadomości przy nazywaniu poszczególnych dokumentów testamentami jest także stosowanie w nagłówkach nazw, wskazujących na odstępstwa od przyjętej reguły. I tak chociażby Anna Wachłowa uczyniła akt nazwany „testamentaria recognitio”. Najpierw wymieniła dobra, do których miała prawo. Dopiero po tego typu oświadczeniu przeznaczyła je dla wnuka Jakuba Żerdki, za to, że jego rodzice opiekowali się

---

<sup>37</sup> Tego typu sformułowanie pojawia się chociażby w najstarszych testamentach z końca XV w., np. w dokumencie Mikołaja Chłodka z 14 VI 1493 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/10, s. 258-259.

<sup>38</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/11, s. 660-661.

<sup>39</sup> Jest to przykład zniekształconego rozumienia troistej natury testamentu, niemniej można dostrzec w nim społeczne recypowanie i partycypowanie w prawie testowania przez mieszczanina, który nie był związany z kręgiem władz miasta, zob. testament Adama Kintowicza z 8 X 1618 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/57, s. 311-316.

nią w czasie choroby. Tym samym oddaliła pozostałych krewnych od swojego majątku<sup>40</sup>. Zdarzały się również przypadki rozumienia testamentu przez pryzmat tylko jednego elementu składowego, jednak były to najczęściej sytuacje wyjątkowe. W dokumencie dotkliwie pobitej i oczekującej śmierci Agnieszki Księżowej odnotowano w nagłówku „Testamentum seu ordinatio”, w którym uzasadniła podział majątku i dyspozycje<sup>41</sup>. Regina Baluchówna sporządziła „Testamentum seu dispositio”, w którym nie zabrakło także ostatniej woli i rozrządzenia. Regina testowała, by na końcu zaznaczyć, że „pan Ojciec mój nie ma żadnego prawa do tego domu, telko długu złotych dwadzieścia”<sup>42</sup>. Ewa Zegarmistrzowa również uczyniła testament, ale w nagłówku zaznaczono „Testamentum seu alter recognitio”. Stało się tak, ponieważ testatorka cedowała wszystkie swoje dobra na męża i córkę, ale zakazała im kontynuacji sporu i dokonała aktu przebaczenia<sup>43</sup>. Trafiły się i przypadki, gdy sporządzano testamenty celem uporządkowania długów, stąd u Jadwigi Bielskiej nazwano tego typu rozwiązanie „Testamentum seu dispositio debitorum”<sup>44</sup>. Zatem pod względem definiowania testamentu należy brać pod uwagę także kontekst miejsca i recepcję tego specyficznego dokumentu przez urzędników oraz samego testatora.

Zarysowana rozbieżność definiowania testamentu między okresem późnośredniowiecznym i wczesnonowożytnym pozwala uchwycić zachodzące zmiany w konstrukcji tego typu dokumentów. Tym samym już na wstępie warto zaznaczyć, że zestawiając akty bochnian z poszczególnych dekad można dostrzec ewolucję formy testamentu – od dokumentów sądowych, które początkowo wnoszono ustnie, w stronę aktu o charakterze modlitwy i ostatniej mowy. W XVI wieku wzrosła rola testowania w życiu społeczności miejskiej, wskutek skupiania majątku w rękach najbliższych krewnych i utrwalającego się w Bochni nuklearnego modelu mieszczańskiej rodziny<sup>45</sup>. Szczególnie istotne okazały się

---

<sup>40</sup> W protokole urzędnik zaznaczył w ostatnim zdaniu, poprzedzającym wnoszony akt: „(...) hanc ultimam voluntatis suae ordinationem et hoc condidit testamentum”, zob. testamentaria recognitio Anny Wachlowej z 5 V 1609 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/25, s. 92-93.

<sup>41</sup> Testament Agnieszki Księżowej z 4 VI 1627 r. nie zawierał jedynie ostatniej woli co do pochówku, a w znacznej mierze był rozrządzeniem majątku, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 407-408.

<sup>42</sup> Testament Reginy Baluchówny z 1 X 1631 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 597.

<sup>43</sup> „A com się gniewała z Matysem Przewoźnikiem Damańskim to mu zupełnie wszystko odpuszczam i proszę dla miłosierdzia Bożego po pierwsze, po wtóre i po trzecie, aby inaczej nie było, bo żadnego prawa tak małżonkowi swojemu, jako i pokrewnym moim wszystkim czynić z Przewoźnikiem nie zostawuję, bo mi nie winien nic, bo aczem się gniewała aleśmy to między sobą przez ugodę wszystko zupełnie umorzyli i (...) dla pokoju grzywnien dwadzieścia, [przy] której ugodzie byli ludzie zacni to jest Stanisław Sobkowicz, Błażej Niedziałek, Sebastian Krzyski”, zob. testament Ewy Zegarmistrzowej z 14 I 1634 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 678-679.

<sup>44</sup> Zdaje się, że nazwa ta brała się z głównej przyczyny testowania, czyli rozliczenia się z długów ze współnikiem męża – Kasprem Pszonką, niemniej dokument Jadwigi Bielskiej z 17 IX 1639 r. zawiera wszystkie elementy, pozwalające nazwać go testamentem, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 821-823.

<sup>45</sup> Katarzyna Wiszowata wskazała, że taki stan rzeczy był spowodowany przede wszystkim odejściem od tzw. prawa retraktu jako prawa „bliższości rodowej”, ograniczającego testatora w swobodnym dysponowaniu

przemiany mentalności wywołane reformacją, jednak te zostały dość szybko zmienione lub zaadaptowane na własne potrzeby Kościoła w czasie kontreformacji<sup>46</sup>. Swój wpływ na nową, potrydencką rzeczywistość i skłonność mieszczan do testowania miały takie wydarzenia, jak chociażby napad Lisowczyków w 1620 roku, najazd Szwedów i Siedmiogrodzian w 1657 roku oraz Kozaków w 1662 roku. Ponadto do myślenia o śmierci prowokowały katastrofy naturalne – głównie pożary i zapadanie się części miasta pod szybami solnymi<sup>47</sup>. Innym czynnikiem wpływającym na rozwój kultury testowania w Bochni były nawiedzające miasto zarazy, w czasie których brakowało urzędników czy testowano krzycząc z zabarykadowanych domów. Testowanie przyjmowało więc wówczas formę performansu, który stawał się istotnym wydarzeniem w życiu testujących<sup>48</sup>.

Warto nadmienić, że wskutek upowszechnienia się w Bochni opracowań prawnika Bartłomieja Groickiego (†1604), mieszczanom była znana także jego definicja testamentu.

Testament to słowo łacińskie uczeni w Prawie tak opisują: Jest dobrowolne a słuszne postanowienie albo oświadczenie wolej naszej o tym, co chcemy, aby po naszej śmierci wypełnione było, które opisanie z samego łacińskiego słowa je podawa, które się nie inaczej wyklada jedno oświadczenie wolej albo myśli naszej. Testamentum a testatione mentis dictum. W tym opisaniu słowo „dobrowolnie” uczy iż Testamenta z przymuszenia nic nie ważą tak jako i zapisy z przymuszenia uczynione nie są żadnej ważności. Słowo „słusznie” uczy, aby wola nasza na Testamentie około naszej majątności nie była przeciw prawu pospolitemu, przeciw wielkierzom, dobrym obyczajom, przeciw pobożności i wszelkiej uczciwości. Bo taka wola nie będzie wypełniona. Słowo „po śmierci” uczy, iż zaden przed śmiercią tego, który Testament uczynił nie może sobie prawa testamentnego to jest odkazania albo opieki i innych praw przywłaszczuć...<sup>49</sup>.

Echo tej definicji znaleźć można chociażby w akcie ostatniej woli Walentego Gajdy, w którym pojawiło się następujące wyjaśnienie: „Testament albo oznajmienie długów sprawiedliwie wyznawszy i gotując na Sąd Pański, nie umniejszając ani poruczając jedno jako jest dłużnie, com ja komu winien i mnie kto, na co są zastawy, co mnie ludzi dale od większego począć, com ja winien komu”<sup>50</sup>. W nawiązaniu do podobnego rozumienia testamentu jako oświadczenia/oznajmienia i rozliczenia „z tym światem” zaczęły pojawiać się przykłady

---

majątkiem, zob. K. Wiszowata, *Testamenty jako źródło historyczne*, „Białostockie Teki Historyczne”, t. 7 (2009), s. 25-38.

<sup>46</sup> Zachodzące zmiany w podejściu do testowania były nade wszystko odzwierciedleniem panujących tendencji w przygotowywaniu się do śmierci. Jest to zauważalne chociażby w kontekście pokus, na które narażony był testator w chwili śmierci. Chronić miał przed nimi testament. Zwrócił na nie uwagę Grzegorz Huszał, podając jako najważniejsze: zachwianie w wierze, rozpacz w wyniku grzechów, przywiązanie do świata, rozpacz spowodowaną cierpieniem, pychę z własnej cnoty, zob. G. Huszał, *Przygotowanie do śmierci w XVII w.*, „Roczniki Humanistyczne”, t. 31, (1983), z. 2, s. 105-151.

<sup>47</sup> Wyjątkowym doświadczeniem w życiu miasta salinarnego były trafiające się co jakiś czas katastrofy budowlane – spadające sklepienia czy pękające ściany kościołów farnego i dominikańskiego, które stały nad komorami solnymi, co szczególnie napawało mieszczan strachem, zob. T. Wojciechowski, *Kościelne dzieje Bochni w czasach staropolskich*, s. 57-59.

<sup>48</sup> Por. D. Kosiński, *Teatra polskie. Historie*, Warszawa 2010, s. 29-108, 195-206.

<sup>49</sup> B. Groicki, *Tytuły Prawa Maydeburckiego, do Porządku y do Artykułów piérwéy po Polsku wydanych*, Kraków 1567, starodruk w Bibliotece Kórnickiej PAN, sygn. Cim.Qu.2231, k. 125v-126 (dalej: *Tytuły Prawa Maydeburckiego*).

<sup>50</sup> Testament Walentego Gajdy z 1622 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 77-80.

traktowania testowania jako powinności chrześcijańskiej, koniecznej do spełnienia przed odejściem. Stąd już w drugiej połowie XVII wieku występowały podobne sformułowania, co u Stanisława Grodzkiego. W testamencie z 11 listopada 1664 roku Grodzki zaznaczył, że sporządzał swój akt „według zwyczaju każdego człowieka chrześcijańskiego”<sup>51</sup>. Klemens Smoleński, „widząc się być słabym na zdrowiu, a wiedząc, że każdemu chrześcijańskiemu człowiekowi potrzeba, aby swoje dobra na tym świecie rozporządził”, testował 30 listopada 1677 roku<sup>52</sup>. Podobny ton wybrzmiewa z testamentu wieliczana Adama Frycjusza, którego dokument oblatowano 14 lutego 1743 roku w bocheńskiej księdze radzieckiej – „wiedząc i widząc się być śmiertelnym, tudzież chorobą terażniejszą nadwątlonym, co należy do powinności chrześcijańskiej chętnie wypełnić pragnę, cokolwiek mi Pan Bóg czasu użycza”<sup>53</sup>.

Dokonując selekcji materiału przyjąłem za wyznacznik występowanie wspomnianych trzech elementów konstytuujących testament, choć nie zawsze było to skuteczne rozwiązanie, co potwierdziły wymienione dopiero co przypadki. Pomocne w tym względzie okazało się dokonanie rozbioru dyplomatycznego wszystkich znalezionych aktów ostatniej woli i porównanie ich pod względem formalnym. Innym problemem było rozstrzygnięcie, kiedy „ostatnie pisanie” stawało się testamentem – w momencie spisania, wniesienia do akt czy śmierci testatora. Sam Bartłomiej Groicki wyjaśnił, że „Święty Paweł powiada: »Testament nie jest ważny aż przez śmierć Testamentnika będzie potwierdzony«. Przeto Testamentnik póki żywie, póty Testament swój może odmienić, kiedy chce, choćby też od Pana był potwierdzony i umowa zaszła, aby nie był odmieniony”<sup>54</sup>. Pośród podzielonych opinii badaczy, podałem tak datę uczynienia testamentu, jak również jego wniesienia do ksiąg miejskich<sup>55</sup>. Niemniej jednak, za Groickim testament należy rozumieć nade wszystko jako dokument powstający w momencie jego spisania, który już wówczas zmieniał rzeczywistość testującego i jego sukcesorów, natomiast uprawomocniał się po jego śmierci. Stanisław Budziński już w chwili testowania nazywał swoje dzieci sierotami, zaś żonę wdową. Czynił tak, ponieważ po spisaniu, zapieczętował testament i oddał do znajdującej się w mieście skrzynki, nakazując jego otwarcie tuż po śmierci<sup>56</sup>.

---

<sup>51</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/61, s. 110-112.

<sup>52</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/63, s. 131-138.

<sup>53</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/65, s. 499-501.

<sup>54</sup> *Tytuły Prawa Maydeburckiego*, k. 125v-126.

<sup>55</sup> W treści rozprawy podaję tylko datę spisania testamentu, bo niektórzy testatorzy nie poprzestawali na jednym dokumencie. Poza tym w 86% testamentów z badanego zbioru data spisania i wpisania do księgi testamentu były tożsame, zob. Aneks.

<sup>56</sup> Testament Stanisława Budzińskiego z 2 I 1597 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/22, s. 486-492; sygn. 30/1/0/2.1/23, s. 112-113.



## Baza źródłowa

Analizie zostało poddanych 519 testamentów mieszczan (270 mężczyzn i 249 kobiet)<sup>57</sup>, spośród wszystkich odnalezionych 635 aktów ostatniej woli, z których zdecydowana większość, bo prawie 98% zachowała się w bocheńskich księgach miejskich<sup>58</sup>. Warto przy tym dodać, że 19 testatorów należało do stanu szlacheckiego i jednocześnie do prawa miejskiego<sup>59</sup>. W grupie pozostałych 116 testamentów (ok. 18% całości) znalazło się 39 aktów ostatniej woli przedmieszczan (24 mężczyzn i 15 kobiet) i 10 przybyszy. Pośród wszystkich 30 badanych dokumentów osób szlacheckie urodzonych, w gronie 18 mężczyzn i 12 kobiet znajdowało się 5 przybyszy. W 37 przypadkach (11 mężczyzn, 26 kobiet) trudno było dokładnie ustalić stan i grupę społeczną testatora. Trafiły się również testamenty wspólne, małżonków lub całych rodzin (11 przypadków z Bochni i jeden spoza miasta). Poza tym do Bochni przybyło czworo przedstawicieli stanu chłopskiego, by spisać lub oblatować testament, a także zachował się jeden akt ostatniej woli bocheńskiego Żyda. Pośród wszystkich dokumentów przetrwało 6 aktów związanych z Bochnią księży, w tym jeden zaledwie zacytowany we fragmencie. Testamenty przedstawicieli pozostałych stanów posłużyły za materiał porównawczy do prowadzonych badań. Poza wspomnianymi 635 aktami, o 189 testamentach zachowały się tylko wzmianki o ich istnieniu w związku z odbywającymi się wokół nich sprawami przed radą i ławą miasta. Te ostatnie nie zostały jednak ujęte w badaniach, a potraktowane raczej jako uzupełnienie m. in. przy omawianiu praktyki testowania w Bochni. Przytaczam tak szczegółowe zestawienie, by uzasadnić, że mimo obrania testamentów mieszczzańskich za przedmiot badań, niemożliwa była ich analiza niejako w oderwaniu od aktów ostatniej woli pozostałych grup i stanów społecznych zamieszkałych w Bochni.

---

<sup>57</sup> Uzupełnieniem, niezbędnym do krytyki źródła i pomocą w ustaleniu statusu społecznego testatorów była m. in. księga przyjęć do prawa miejskiego (1531–1687), księga kryminalna z lat 1676–1709 czy luźne dokumenty pergaminowe i papierowe, razem ze znajdującymi się wśród nich wypisami z ksiąg grodzkich i miejskich z lat 1612–1702, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0; *Księga przyjęć do prawa miejskiego w Bochni 1531–1656*, oprac. F. Kiryk, Wrocław 1979.

<sup>58</sup> Zachowało się 29 ksiąg radzieckich, które obejmują lata 1530–1787, zaś ławnicze liczą 18 jednostek i ujmują lata 1486–1647. Kwerendę wykonano także w księgach wójtowsko-ławniczych (9 jednostek z lat 1572–1679), pośród których zachowała się jedyna *Księga różnych wpisów i testamentów sądu wójtowskiego i ławniczego* z lat 1675–1682, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0; por. Muzeum im. S. Fischera w Bochni, *Materiały S. Fischera*, t. 4, nr 4833; Z. Wojas, *Najstarsza zachowana księga ławnicza miasta Bochni*, „Rocznik Bocheński”, t. 2 (1994), s. 55.

<sup>59</sup> Przynależność stanową ustaliłem na podstawie dostępnych źródeł i opracowań: *Rodzina. Herbarz szlachty polskiej*, red. S. Uruski, t. 1–15, Warszawa 1904–1931; A. Boniecki, *Herbarz polski*, t. 1–16, Warszawa 1899–1913; F. Kiryk, *Szlachta w Bochni. Ze studiów nad społeczeństwem miast górniczych w Małopolsce w XVI i w pierwszej połowie XVII stulecia*, [w:] *Spółczesność staropolskie. Studia i szkice*, t. II, Warszawa 1979, s. 71–124; *Album armorum nobilium Regni Poloniae XV–XVIII saec. Herby nobilitacji indygenatów XV–XVIII w.*, oprac. i red. B. Trelńska, Lublin 2001.

Nadto udało się dotrzeć do testamentów rozsianych po innych źródłach, np. odszukano w krakowskiej księgi radzieckiej (*Liber Testamentorum*) akt ostatniej woli ks. Jana Schillinga z 30 marca 1513 roku<sup>60</sup>. Dokument landwójta bocheńskiego Stefana Wolki z 23 czerwca 1702 roku znalazł się w księgach grodzkich krakowskich<sup>61</sup>. Testament był zwykle spisywany w kilku egzemplarzach przez testatora lub z jego polecenia. Często także urzędnicy wystawiali ekstrakt na podstawie wpisu do księgi miejskiej. Stąd chociażby odpis testamentu z 24 lipca 1617 roku Anny Rzanczanki, żony rajcy Stanisława Ochoty, znalazł się wśród archiwaliów dominikańskich<sup>62</sup>. Podobnie było z aktem ostatniej woli Adama Kintowicza z 8 października 1618 roku, który resztę swojego majątku oddał do podziału duchownym z fary i dominikanom. Do samego aktu Kintowicza dominikanie dołączyli odpis dekretu królewskiego z 1620 roku, domykający sprawę, o której testator wspominał w swojej ostatniej woli<sup>63</sup>. Mimo tego, że testamenty w archiwach dominikańskim czy bernardyńskim są odpisami, znaleźć można na nich interesujące glosy, świadczące o procesie wypełniania ostatniej woli<sup>64</sup>. Sadok Barącz w 1884 roku dość skrupulatnie odnotował uwagi czynione na marginesie kart, inwentaryzując zespół akt związanych z bocheńskimi dominikanami. I tak na testamencie morowym Stanisława i Reginy Ochotów, którego egzekutorem był przeor dominikanów o. Tomasz z Pilzna odnotowano, że spłacono długi testatorów i dołożono do tego pokwitowanie<sup>65</sup>. Za pomocą tego typu zbiorów udało się jeszcze odnaleźć testamenty niewystępujące w księgach miejskich lub rzucające światło na lata, z których nie zachowały się w ogóle księgi miejskie Bochni. Do takich można zaliczyć chociażby dokument pozostały po ks. Walentym Gołąbku

---

<sup>60</sup> Zob. *Katalog testamentów z krakowskich ksiąg miejskich (do 1550 roku)*, s. 186.

<sup>61</sup> Zob. ANKr., AMB, sygn. 29/5/0/2/788, s. 1559-1566.

<sup>62</sup> Wpis do księgi miejskiej z 24 VII 1617 r., zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/27, s. 57-60; odpis z pieczęcią ławy miejskiej (młotek i dwa kliny, w otoku: „S. Scabinorum Bochnensis”), zob. ANKr., Archiwum Dominikanów w Jarosławiu. Akta klasztoru dominikanów w Bochni (dalej: ADJ), sygn. 29/499/0/-/4. Wiele archiwaliów nie przetrwało do współczesności, dlatego cennym źródłem wiedzy o występujących (już wówczas w złym stanie) testamentach w archiwum dominikańskim jest: S. Barącz, *Archiwum WW. OO. Dominikanów w Jarosławiu*, Lwów 1884, s. 15.

<sup>63</sup> Przy testowaniu Kintowicza był obecny jako spowiednik dominikanin o. Adrian, zob. wpis do księgi miejskiej z 28 XI 1618 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/57, s. 311-316; por. ANKr., ADJ, sygn. 29/499/0/-/4; por. S. Barącz, *Archiwum WW. OO. Dominikanów w Jarosławiu*, s. 15. Często też nie oddawano całego testamentu, a tzw. *punctum* czyli wykaz dyspozycji dotyczących konkretnego legatariusza. Tak było w przypadku testamentu Michała Wysockiego, z którego dóbr pochodziły legaty na obraz Matki Boskiej Bocheńskiej, co nazwano *Punctum ex testamento g[e]n[ero]si Michaelis Wysocki*, zob. S. Barącz, *Archiwum WW. OO. Dominikanów w Jarosławiu*, s. 27.

<sup>64</sup> Zob. też: E. H. Wyczawski, *Katalog Archiwum Prowincji OO. Bernardynów w Krakowie. Indeks*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne” (dalej: ABMK), t. 6 (1963), s. 18-65.

<sup>65</sup> S. Barącz, *Archiwum WW. OO. Dominikanów w Jarosławiu*, s. 16.

Jeziernskim z 30 września 1746 roku<sup>66</sup> czy rajcy Grzegorzowi Kuczkiewiczowi z 28 sierpnia 1753 roku<sup>67</sup>.

Podsumowując omówienie podstawy źródłowej niniejszej rozprawy, należy skonstatować, że wykorzystane tu źródła stanowią jedynie niewielki acz zapewne reprezentatywny procent wszystkich powstałych w Bochni w badanym czasie testamentów. Potwierdza to chociażby tylko jeden roborowany z księgi cechu kowalskiego akt ostatniej woli kowala Marcina Rymarza i jego żony Zofii<sup>68</sup>. Przetrwały one w związku z potrzebą ich umocnienia w prawie, która sprowokowała wpis do księgi miejskiej czy grodzkiej. W wielu bocheńskich domach i zagrodach testament był traktowany jako dokument pozostały po przodku, obowiązujący bez wnoszenia go przed urzędy. Przykładem na to jest chociażby testament po Macieju Kopytce, który został wykorzystany i wpisany do księgi miejskiej dopiero w momencie sprzedaży roli w Polach Dolnych<sup>69</sup>. To samo można powiedzieć o niemal 200 testamentach zachowanych jedynie w formie wzmianki w księgach miejskich.

## Ramy czasowe i problemy badawcze

Wybrany przedział czasowy został w znacznej mierze zdeterminowany przez źródła. Najstarsza bocheńska księga miejska obejmuje lata 1486–1508, a zatem czas po wielkim pożarze miasta. W okresie późnego średniowiecza, występowały formy przejściowe testamentu między typem germańskim i rzymskim. Dzięki ujęciu tego okresu w prowadzonych badaniach, wyraźniejsze okazały się następane zmiany zaprowadzone w czasie reformacji w mieście, kiedy to pod wpływem tekstów Bartłomieja Groickiego i popularyzacji języka polskiego w urzędach miejskich, od 1572 roku nastąpiło wyraźne upowszechnienie się instytucji testamentu<sup>70</sup>. Miało wówczas miejsce odejście od testamentu jako typowego aktu prawnego w stronę rodzaju modlitwy i rozliczenia z ziemskiego życia, za którym opowiadali się duchowni w czasie kontrreformacji czy autorzy katolickich podręczników dobrej śmierci. Najmniej materiału źródłowego zachowało się z XVIII wieku, a to za sprawą luk w dokumentacji źródłowej. Poza

---

<sup>66</sup> Testament pisany na połowie arkusza papieru, własnoręczny z podpisem testatora, zob. S. Barącz, *Archiwum WW. OO. Dominikanów w Jarosławiu*, s. 31.

<sup>67</sup> Nie zachowały się księgi miejskie z tego czasu. Testament spisany na arkuszu z dużym herbem Pomian, podpisany przez Wojciecha Mysłowskiego i Grzegorza Kuczkiewicza, zob. S. Barącz, *Archiwum WW. OO. Dominikanów w Jarosławiu*, s. 31; por. *Urzednicy miejscy Bochni*, s. 225.

<sup>68</sup> Testament Marcina i Zofii Rymarzów z 24 III 1623 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/57, s. 913-914.

<sup>69</sup> Testament Macieja Kopytki z 13 VI 1663 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/32, s. 35-39, 41.

<sup>70</sup> W latach 1487–1571 średnia arytmetyczna sporządzanych testamentów wynosiła ok. 2 na rok. W latach 1572–1650 mieszczanie wnosili przed urzędy miejskie średnio 5–6 testamentów rocznie. Dopiero w kolejnych latach aż do przełomu stuleci XVII i XVIII nastąpiło zmniejszenie liczby testamentów trafiających do ksiąg miejskich, których było średnio 3 na rok.

trzema testamentami z lat 1701–1702, trzema z lat 30.–50. XVIII wieku i dwoma z 1781 i 1783 roku nie znalazłem innych z tego stulecia. Niemniej na podstawie tych szczątkowych informacji można snuć przypuszczenia, co do panujących wówczas tendencji i wpisać je w ogólną praktykę testowania w Bochni<sup>71</sup>. Mimo zaprowadzanych przez władze austriackie po 1772 roku zmian, widocznych chociażby w układzie wpisu testamentu do ksiąg miejskich czy uszczupleniu legatów pobożnych, zasadnicze rozwiązania pozostały te same, co za czasów Rzeczypospolitej<sup>72</sup>. Sam testament nadal pełnił funkcję aktu prawnego i religijnego, bo stanowił rozliczenie z życia na ziemi. Przyjęty przedział czasowy 1487–1787 został ustalony na podstawie najstarszego testamentu znalezionej w księdze miejskiej, należącego do Mikołaja Długosza z 6 lipca 1487 roku i najpóźniej oblatowanego w aktach magistratu dokumentu Grzegorza Serkowskiego<sup>73</sup>.

Ze współczesnej perspektywy patrzymy na testamenty jako na źródło historyczne. Tymczasem dla ich autorów, właścicieli czy spadkobierców, stanowiły element żywej pamięci lub tradycji. Jak stwierdził Jan Assmann, historia dostrzega różnicę i nieciągłość, podczas gdy pamięć – podobieństwo i ciągłość<sup>74</sup>. Ponadto, w związku z niwelowaniem przez historię różnic między kulturami pamięci, celem dążenia do homogeniczności, pamięć zmierza do podkreślania wyjątkowości własnej historii, odróżniającej daną grupę od pozostałych. Tradycja zaś, poza krytycznym oglądem i archiwizacją oczyszczonych ze wspomnień obszarów kultury pamięci, wiąże się z żywą potrzebą, by zachowywać przeszłość przed zapomnieniem. Stąd testament pojmować należy nie tyle jako dokument służący do porządkowania przeszłości, co przyszłości, w której testator nie chciał być zapomniany przez następnych po swojej śmierci. W niektórych domach karty z ostatnią wolą stanowiły ważny dokument lub pamiątkę po nieżyjącym współmałżonku, rodzicu czy przodku. Czytane przez kolejne pokolenia stawały się źródłem wspomnień lub tradycją, którą kontynuowano choćby w domach bogatych mieszczan. U biedniejszych stanowiły zaś dokument potwierdzający stan posiadania. Jednocześnie ich lektura sprawiała, że (nawet odłączone od wspomnień) informacje o przodkach stawały się istotne z perspektywy budowania pamięci o przeszłości rodziny. Stąd zajmujący się

---

<sup>71</sup> Trudno jednoznacznie wskazać przyczyny braku dokumentacji z XVIII wieku. Można jedynie snuć przypuszczenia na zasadzie *per analogiam* do tych wskazanych przez Katarzynę Justyniarską-Chojak w kontekście braków spowodowanych przez pożary, zarazy i sytuację polityczną Rzeczypospolitej, zob. K. Justyniarska-Chojak, *Inwentarze pośmiertne z małych i średnich miast Małopolski (w XVI–XVIII wieku)*, Kielce 2020.

<sup>72</sup> Por. np. M. Moras, *Reformy Józefa II (1780–1790) a rządy prawa*, „Studia z Dziejów Państwa i Prawa Polskiego”, t. 16 (2013), s. 131-149.

<sup>73</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/10, s. 65-66; sygn. 30/1/0/6.1/67, s. 165-169.

<sup>74</sup> J. Assmann, *Kultura pamięci*, [w:] *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, red. M. Saryusz-Wolska, Kraków 2009, s. 59-101.

testamentami historyk musi uwzględniać również inne ramy znaczeniowe, a także odmienny sposób podchodzenia do tego typu dokumentów przez badacza i samego testatora lub jego legatariuszy.

Testament stanowił sposób osvajania się z myślami o przyszłości<sup>75</sup>. Istotną kwestią zajmującą testatora było takie uregulowanie spraw ziemskich, by zstępni nie doprowadzili w przyszłości jego duszy do różnego rodzaju „turbacji” i swoim zachowaniem nie kalali jego dobrego imienia. W tym najczęściej pojawiającym się uzasadnieniu przyczyny testowania w Bochni kryje się nastawienie na „przyszłe sprawy”, które mogły przybierać obrót nie zawsze po myśli testującego. W związku z tym na testamenty należy spojrzeć nade wszystko przez pryzmat znajdującej się w nich pamięci retrospektywnej i prospektywnej, a także kolektywnej i jednostkowej, co może ułatwić zrozumienie samego procesu powstawania i funkcjonowania instytucji testamentu w mieście. Pamięć prospektywną należy łączyć z pamiętaniem/przypominaniem sobie o wykonaniu konkretnej czynności w określonym momencie w przyszłości. Testamenty służyły bowiem do wymuszenia wykonania przez sukcesorów przewidzianych (zaprogramowanych) przez testatora w przyszłości (po śmierci) działań. Stąd prospektywność wprowadza nowe spojrzenie na sam akt testowania, który nie koncentrował się na tym, co minęło, ale zabezpieczał to, co dopiero miało nastąpić. Ujawnia się to w pojmowaniu urzędu miejskiego jako strażnika pamięci i depozytariusza pośmiertnych zaleceń, który gwarantował w mieście przechowanie i w dalszej perspektywie wypełnienie aktu ostatniej woli<sup>76</sup>.

Prospektywny wymiar pamięci odróżnia także odmienny od retrospektywnego sposób kodowania informacji, która jest zrozumiała głównie dla sukcesorów, czyli wąskiego grona odbiorców. W przypadku wymiaru retrospektywnego (zaliczyć można do niego komemorację), proces pamiętania zachodził w sposób intencjonalny i zarazem przypadkowy, bowiem nie zawsze nagrobek skłaniał do modlitwy za zmarłego. W przypadku pamięci prospektywnej kodowanie pewnych treści czy działań do spełnienia, było wyłącznie intencjonalne, bo chodziło o to, by pamięć o zmarłym nie wygasła<sup>77</sup>. Fazowy charakter procesów zachodzących w pamięci prospektywnej, gdzie kolejnymi etapami są: tworzenie, przechowywanie, inicjacja/realizacja i

---

<sup>75</sup> Por. B. Popiołek, *Zapomniane krajobrazy. Testamenty czasów saskich jako nośniki pamięci o przeszłości*, s. 161-184.

<sup>76</sup> Urzędników jako opiekunów testamentu stawiano niejednokrotnie na jednej linii z samym Bogiem. Dodatkowo gwarantami wykonania woli testatora stawiali się egzekutorzy, którzy byli starannie dobierani przez testatora i najczęściej proszeni „aby we wszystkich sprawach i potrzebach mieli pilne staranie”, por. Z. Noga, *Ratusz – archiwum pamięci*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych”, nr 74 (2014), s. 173-185.

<sup>77</sup> M. Wiłkość, P. Izdebski, L. Zając-Lamparska, *Pamięć prospektywna – pojęcia, metody, badania, podłoże neuroanatomiczne oraz jej deficyty w chorobach psychicznych*, „Psychiatria Polska”, t. 47 (2013), nr 2, s. 314.

wykonanie zamiaru, można z powodzeniem uznać także za etapy samego testowania. Stąd łatwo zauważyć, że również pod tym względem pamięć prospektywna była wkodowana w sam testament<sup>78</sup>. W rezultacie, prospektywny wymiar pamięci w testamentach należy rozpatrywać z perspektywy testatorów, ale i osób, do których były adresowane konkretne dyspozycje, a których działanie miało zapewnić długie trwanie ludzkiej pamięci o zmarłym. Analizę zastosowanych w testamentach zabiegów ukierunkowanych na przyszłość można poprowadzić według kryteriów podziału pamięci prospektywnej, którym jest albo rodzaj wskazówki inicjującej działanie, albo długość czasu przechowywania pamięci<sup>79</sup>.

Jako współczesny historyk nie należałem do żadnej z założonych przez testatorów grup odbiorców jego ostatniej woli. Bierze się to stąd, że w XVII-wiecznych testamentach szczególnie wyraźny był pierwiastek zapewnienia pamięci o sobie przez testujących, którzy prowokowali odbiorców do modlitw za ich duszę lub wspomnienia ich zasług w mieście. Testament, mimo upubliczniania w chwili wnoszenia do ksiąg miejskich, nadal pozostawał bardzo osobistym aktem, który po śmierci testatora miał być odczytany w gronie rodziny i urzędników. W konsekwencji rozwoju antropologii kulturowej, testamenty zaczęto pojmować inaczej niż tylko z perspektywy źródła, dostrzegając w nich odzwierciedlenie osobistych zainteresowań testatorów oraz umysłowości czasu, w których powstawały. Pisane ręcznie lub dyktowane nowożytnie akty ostatniej woli stanowią szczególne świadectwo piśmiennictwa przestrzeni prywatnej, które z czasem zaliczono do grona egodokumentów<sup>80</sup>. Dzięki ożywionym badaniom źródeł pod kątem autobiograficznym, zaczęto przyglądać się również testamentom jako prywatnym i zarazem bardzo intymnym źródłom, dającym możliwość wglądu w świat przeżyć wewnętrznych oraz sposoby postrzegania świata zewnętrznego przez ich właścicieli<sup>81</sup>. Nie mogą zatem ująć uwadze wszelkie przemyślenia testatorów, dające

---

<sup>78</sup> Fazy te podają za: M. Kliegel, A. Eschen, A. Thöne-Otto, *Planning and realization of complex intentions in traumatic brain injury and normal aging*, „Brain and Cognition”, t. 56 (2004), nr 1, s. 43–54; M. Wiłkość, P. Izdebski, L. Zajac-Lamparska, *Pamięć prospektywna – pojęcia, metody, badania, podłoże neuroanatomiczne oraz jej deficyty w chorobach psychicznych*, s. 314.

<sup>79</sup> Kryteria te podają za modelem badania pamięci prospektywnej za pomocą kwestionariusza *Prospective and Retrospective Memory Questionnaire* (PRMQ), na podstawie którego można przeanalizować pamięć ludzką bez żywego człowieka, ale na podstawie źródła, które po nim pozostało, zob. M. Wiłkość, P. Izdebski, L. Zajac-Lamparska, *Pamięć prospektywna...*, s. 313–324.

<sup>80</sup> J. Presser, *Memoires als geschiedbron*, [in:] *Winkler Prins Encyclopedie*, 8 (1958), s. 277–282; W. Schulze, *Ego-dokumente. Annäherung an den Menschen in der Geschichte?*, [w:] *Von Aufbruch und Utopie. Perspektiven einer neuen Gesellschaftsgeschichte des Mittelalters*, red. B. Lundt, H. Reinmoller, Kolonia 1992, s. 417–450; *Egodokumenty. Tradycje historiograficzne i perspektywy badawcze*, red. W. Chorążyczewski, A. Pacevicius, S. Roszak, Toruń 2015.

<sup>81</sup> Stanisław Roszak omówił nie tylko zmianę zakresu samego terminu egodokument, ale także polski projekt, którego celem było utworzenie bazy danych piśmiennictwa przestrzeni prywatnej i kolejno jego włączenia w obieg europejski, zob. S. Roszak, *Ego-Documents – some remarks about polish and european historiographical and methodical experience*, „Biuletyn Polskiej Misji Historycznej”, nr 8 (2013), s. 27–41.

wyobrażenie chociażby o sposobach osławiania myśli o śmierci czy rozliczania się z ziemskiego życia.

Już w tym miejscu należy podnieść w kontekście testamentów jako egodokumentów, że zawierają one myśli i uwagi samego testatora dopasowane do powagi sytuacji po jego zejściu. Testujący człowiek rzadko kiedy wspominał o swoich wadach czy przewinach, dążąc do zapisania się w pamięci krewnych wyłącznie złotymi zgłoskami. Deklaratywność testamentu jako aktu oczyszczonego z wszelkich możliwych wad testatora uniemożliwia dotarcie do prawdy o biografii wystawcy. Nie brakowało bowiem przykładów nieszczerego żalu, tajonej nienawiści czy pozornego wstydu. Testujący deklarowali tylko to, co chcieli, nawet pod kątem rzeczy, zatajając ich wartość oraz jakość. Chcieli dorównać innym mieszczanom lub czynić pozory równego podziału majątku między sukcesorami. Niemniej w stosowanym języku i (akceptowanych lub odrzucanych z formularza) zdaniach odzwierciedlało się podejście do rzeczywistości, mimo iż treść nie zawsze pozostawała w zgodzie z prawdą, co poświadczają inne zachowane źródła. Puszczanie w niepamięć niektórych spraw lub przekręcanie faktów wiązało się bardzo ściśle z tematem projektowania pamięci pośmiertnej o sobie. Dla przykładu, Mikołaj Stradomski w swoim testamencie nie odniósł się w ogóle do incydentów, które stały się jego udziałem. Nie wspominał nawet słowem o bójce z ławnikiem Bartoszem Smokiem, mimo iż stała się ona przyczyną jego choroby i przedwczesnej śmierci<sup>82</sup>. Zatarg był zapewne natury urzędniczej i rodzinnej, bo przybyły z Sobkowiec szlachcic Stradomski zajął Smokowi miejsce w radzie miasta, mimo iż zaledwie od roku był mieszczaninem bocheńskim, a Smok rdzennym bochnianinem<sup>83</sup>. Ugodzony kilkakrotnie siekierą Stradomski nie wspominał słowem o tym w testamencie, nie dążąc nawet do ukarania winnego, opuszczając na tę sprawę zasłonę milczenia<sup>84</sup>. Podobnych przykładów deklaratywności w testamentach bocheńskich w formie zacierania i fałszowania zdarzeń można wskazać znacznie więcej.

## **Metodologia i konstrukcja pracy**

Z uwagi na odniesienie do testamentu jako źródła bardzo osobistego mówić możemy o nim jako o świadectwie i materiale do badania historii lokalnej. Zawarte w aktach ostatniej

---

<sup>82</sup> Bartosz Smok również pozostawił po sobie testament z 13 III 1622 r., w którym nie wspominał nawet zdaniem o sobie jako winnym śmierci Stradomskiego, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/27, s. 608-610. Zob. też *Urzednicy miejscy Bochni*, s. 235.

<sup>83</sup> F. Kiryk, *Księga przyjęć do prawa miejskiego w Bochni 1531–1656*, s. 71, 145.

<sup>84</sup> Stradomski podjął najpewniej kroki, które miały zatrzeć w przyszłej pamięci mieszkańców miasta ten incydent, który miałby swoje oddziaływanie na dalsze postrzeganie rodziny Stradomskich w Bochni, zob. testament Mikołaja Stradomskiego z 22 VI 1609 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/25, s. 99-100.

woli „bliskie” (lokalne i prywatne) historie miały niebagatelne znaczenie dla funkcjonowania tożsamości grup i jednostek. W związku z tym nie mogło zabraknąć spojrzenia na testament z perspektywy „bliskiej historii” i mikrohistorii<sup>85</sup>. Podążając za rozumieniem historii lokalnej jako historii ratowniczej w ujęciu Ewy Domańskiej, należy dostrzec przede wszystkim bardzo istotną z punktu widzenia zarysowanych problemów badawczych, perspektywę podmiotową<sup>86</sup>. Daje ona możliwość rozpoznania nie tylko człowieka w historii, ale również historii w człowieku, który pozostawił po sobie testament jako ślad<sup>87</sup>. W tym kontekście zrozumiąły staje się dość nietypowy konstrukt „historii ratowniczej”, której celem jest pokazanie, „jak zwykli ludzie są niezwykli”<sup>88</sup>. Tego typu podejście umożliwiło mi poszukiwanie interesujących form podmiotowości w badanym materiale. Centrum uwagi stanowiło nie tylko źródło i przedmiot (historia testamentu jako rzeczy i dóbr w nim wymienionych)<sup>89</sup>, ale podmiot–sprawca „działający w konkretnym otoczeniu polityczno–społecznym, należący do konkretnej wspólnoty, którego sposób widzenia świata i przeszłości warunkowane są różnorodnymi umiejscowieniami”<sup>90</sup>. Z uwagi na multidyscyplinarne pojmowanie historii ratowniczej, możliwe było także wykorzystanie w prowadzonych badaniach perspektywy mikrohistorycznej. W zaproponowanym, również przez Ewę Domańską, rozumieniu mikrohistorii kryje się opowieść o człowieku, „który został »wrzucony« w świat, o ludzkim

---

<sup>85</sup> P. Wiszewski, *Bliska historia. O badaniach historii lokalnej i regionalnej*, Warszawa 2018.

<sup>86</sup> E. Domańska, *Historia ratownicza*, „Teksty Drugie”, t. 5 (2014), s. 12-26.

<sup>87</sup> Por. P. Filipkowski, *Historia mówiona jako historia ratownicza: doświadczenie, opowieść, egzystencja*, „Teksty Drugie”, t. 5 (2014), s. 27.

<sup>88</sup> „Historia ratownicza jako historia egzystencjalna szuka podmiotowej sprawczości, analizując warunki skutecznego i odpowiedzialnego egzekwowania wolności, i podkreśla rolę, jaką odgrywają w tym procesie indywidualnie i zbiorowo dokonywane wybory. Tym samym powraca ona do dyskusji na temat roli jednostki w historii i do opowieści o bohaterach, którymi są zwykli ludzie częstokroć motywowani idealistyczną misją budowy nowego świata i/lub odbudowy starego, który zniszczyły katastrofy”, zob. E. Domańska, *Historia ratownicza*, s. 19-20.

<sup>89</sup> Warto też uwzględnić punkt widzenia badaczy antropologii rzeczy, który obrałem przy okazji analizy świata rzeczy czy dewocjonaliów z otoczenia bocheńskich testatorów, por. M. Martyniuk, *Mariaż codzienności z niecodziennością. W kręgu definicyjnych ujęć*, „Forum Oświatowe”, t. 45 (2011), nr 2, s. 41-55; T. Rakowski, *Antropologia rzeczy: wprowadzenie*, „Kultura Współczesna”, nr 3 (2008), s. 5-8; J. Staszewska, *Ludzkie historie poprzez przedmioty – refleksje na temat antropologii rzeczy*, „Tematy z Szewskiej”, t. 17 (2016), nr 1, s. 24-35; A. Klonder, *Obfitość – drożyzna – głód. Atrybuty czasów pomyślności i klęski w Europie wczesnonowożytnej*, [w:] *Rzeczy i ludzie. Kultura materialna w późnym średniowieczu i w okresie nowożytnym. Studia dedykowane Marii Dąbrowskiej*, red. M. Bis, W. Bis, Warszawa 2014, s. 267-275; idem, *W kwestii mieszczańskich standardów ochędóstwa w XVI–XVIII wieku. Propozycja badawcza*, [w:] *Czystość i brud. Higiena nowożytna*, red. W. Korpalska, W. Ślusarczyk, Bydgoszcz 2015, s. 27-37; idem, *Odzieżowe „luksusy” w małych miasteczkach Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego na przełomie XVI i XVII wieku*, [w:], *Habitus facit hominem. Społeczne funkcje ubioru w średniowieczu i w epoce nowożytnej*, red. E. Wólkiewicz i in., Warszawa 2016, s. 205-217; idem, *Piwo, wódka i inni konkurenci wina w Polsce nowożytnej*, [w:] *Wino i historia*, red. D. Dias-Lewandowska, G. Kurczewski, Warszawa 2018, s. 20-40.

<sup>90</sup> E. Domańska, *Historia ratownicza*, s. 19.



byciu w świecie, o ludzkim doświadczaniu świata i o sposobach tego doświadczania. Jest to zatem historia doświadczeń, historia uczuć, prywatnych mikroświatów”<sup>91</sup>.

Mimo iż przyjąłem, że testamenty nie są źródłami o charakterze masowym, a występujący w nich obraz życia w mieście dotyczył osób, które chciały uprawomocnić przed urzędem swój akt, nie sposób było pominąć metod kwantytatywnych, co umożliwiła znaczna liczba zachowanych dokumentów. Narracja stała się bardziej precyzyjna, gdyż wiele szerszych zjawisk społecznych udało się opisać liczbą<sup>92</sup>. Służyło temu również stosowanie metody porównawczej. Natomiast do interpretacji znaczenia języka używanego w testamentach stosowałem metodę filologiczną.

W pracy dają się wyróżnić dwie nieformalne lecz zasadnicze części – pierwsza, traktująca o kulturze testowania i wyłaniającym się z testamentów obrazie testatorów oraz druga, źródłoznawcza. W pierwszym rozdziale omówiłem kulturę testowania w Bochni. Wpierw przeanalizowałem panujące tendencje związane ze sporządzaniem testamentu w badanym okresie, dostrzegając jeszcze widowiskowy charakter testowania. Następnie scharakteryzowałem sytuacje leżące u podstaw sporządzania testamentu tak w czasie pokoju i bezpieczeństwa, jak i wobec zwiększonego zagrożenia śmiercią. W ostatniej części tego rozdziału swoje miejsce znalazło bardzo interesujące w Bochni zjawisko mariażu inwentarza z testamentem jako odpowiedź na niechęć do czynienia inwentarzy pośmiertnych.

W drugim rozdziale scharakteryzowałem grupę testatorów, których akty ostatniej woli, rozrządzenia i dyspozycje stały się przedmiotem dalszych badań. Tym sposobem została wyjaśniona kwestia początkowej dominacji przedstawicieli władz miasta pośród wszystkich testatorów. Nieco więcej miejsca poświęciłem grupie charakterystycznej dla Bochni, a więc wystawcom bezpośrednio związanym z bocheńską kopalnią. Nie mogło zabraknąć także omówienia struktury zawodowej, majątkowej czy mobilności. Z uwagi na odwołanie się do antropologii rzeczy, w końcowej części tego rozdziału omówiłem posiadany majątek i świat rzeczy, które jako otoczenie były również świadectwem życia codziennego wystawcy testamentu. Nierozdzielnie z grupą testatorów wiąże się kwestia stosunków rodzinnych i społecznych, które są uchwytnie w badanych dokumentach dyspozytywnych. Stąd w trzecim rozdziale znalazła się charakterystyka relacji w gronie rodziny i społeczności, z której

---

<sup>91</sup> E. Domańska, *Mikrohistorie: spotkania w międzyświatach*, Poznań 2005, s. 58.

<sup>92</sup> Martin Nodl sprzeciwił się rozumieniu testamentów z perspektywy źródła masowego, niemniej jednak pokaźna liczba zachowanych dokumentów z miasta średniej wielkości jak Bochnia przyczyniła się do tego, aby zestawić uzyskane z nich dane również pod kątem ilościowym, zob. M. Nodl, *Średniowieczny testament jako anomalia*, tłum. M. R. Pauk, s. 149-160.

pochodzili egzekutorzy, opiekunowie czy służący testatora. Tym samym został zaznaczony dominujący model rodziny wśród bocheńskich testatorów i wynikające z tego konsekwencje. W czwartym rozdziale poruszyłem sprawę pobożności mieszczańskiej, której nie sposób było pominąć, biorąc pod uwagę religijny charakter testamentu. W związku z tym omówiłem chociażby tanatopedagogikę, którą posługiwali się od końca XVI wieku bocheńscy duchowni czy zakorzeniony w tożsamości mieszczańskiej korporacyjny wymiar pobożności mieszczan. Na podstawie stosunku do Boga, kultu maryjnego i świętych, a także wzmiankowanych w dokumentach dewocjonaliów pokrótce scharakteryzowałem pobożność indywidualną mieszczan. W domknięciu tego rozdziału i zarazem tej części pracy znalazły się informacje na temat celebracji pogrzebów mieszczańskich.

Piąty i szósty rozdział są ze sobą ściśle powiązane, bowiem najpierw omówiłem treść i strukturę testamentu jako palimpsestu, a następnie poszczególne jego elementy. Oczekiwania testatorów, oddziaływanie szkoły parafialnej na testowanie, wpływ urzędników na treść, medialne wzorce czy język zostały skonfrontowane z poszczególnymi składowymi aktów ostatniej woli mieszczan bocheńskich. Na podstawie pojęć zaczerpniętych z dyplomatyki, uzupełnionych o pożegnania jako formuły wskazane przez językoznawców, przeprowadziłem rozbiór dyplomatyczny, dodając do nich jeszcze zauważone w badanym materiale westchnienia<sup>93</sup>. Tak zestawione fragmenty pozwoliły stawiać pytania o istnienie w mieście formularza testamentów i jego formę. Tym samym udało się udowodnić, że na podstawie struktury i retoryczności można było również zapewnić sobie autentyczność testamentu oraz zmieniać rzeczywistość słowami, na podobnej zasadzie jak widział to John Austin.

Przy cytowaniu źródeł korzystałem z instrukcji wydawniczej Kazimierza Lepszego<sup>94</sup>. Przede wszystkim uwspółcześniłem interpunkcję oraz ortografię, głównie w zakresie znaków diakrytycznych. Zdecydowałem się również skorygować oczywiste pomyłki pisarskie oraz błędy. Chcąc zachować historyczny charakter tekstu odstąpiłem jednak od modernizacji archaicznego stylu, zalecanego w instrukcji. Celem moich badań było bowiem uchwycenie wpływu testatora nawet przy stosowaniu formularza testamentowego, np. w stosowanym języku, skrótach myślowych etc. Stąd zachowałem też niejednokrotnie zapis z wielkiej litery, którym podkreślano chociażby rangę instytucji testamentu czy innych aktów. Tego typu

---

<sup>93</sup> Głównie bazowałem na definicjach z zakresu dyplomatyki zaczerpniętych z: J. Szymański, *Nauki pomocnicze historii*, Warszawa 2001, s. 448-450; *Dyplomatyka wieków średnich*, oprac. K. Małeczyński, M. Bielińska, A. Gąsiorowski, Warszawa 1974, s. 23-25; *Dyplomatyka staropolska*, s. 47-48.

<sup>94</sup> *Instrukcja wydawnicza dla źródeł historycznych od XVI do połowy XIX wieku*, red. K. Lepszy, Wrocław 1953.

rozwiązanie jest zgodne z tendencjami stosowanymi we współczesnym edytorstwie źródeł historycznych<sup>95</sup>.

\* \* \*

W tym miejscu pragnę złożyć serdeczne podziękowania za pomoc i trud włożony w powstanie tej pracy Profesorowi Zdzisławowi Nodze, który w ciągu czterech lat studiów doktoranckich ukierunkował moje poszukiwania. Dzięki jego życzliwym i trafnym uwagom, nieszczędnym mi w czasie poszukiwania i pisania, a także redagowania, praca stawała się bardziej dojrzała, a kolejne myśli ukierunkowane na zamierzony cel. Słowa podziękowania zechce przyjąć także promotor pomocniczy Doktor Bartosz Drzewiecki, którego uwagi i wskazówki przyczyniły się do ugruntowania pracy pod względem źródłoznawczym i cytowania źródeł. Równie wiele zawdzięczam Profesor Bożenie Popiołek, dzięki której życzliwym poradom praca uległa przeredagowaniu i stała się jeszcze bardziej osadzoną we współczesnym nurcie badań nad testamentami. Często stawałem też pośród pracowników Katedry Archiwistyki i Nauk Pomocniczych Historii oraz Katedry Historii Nowożytnej, przed którymi prezentowałem na cyklicznych posiedzeniach fragmenty moich badań. Stąd wszystkim Koleżankom i Kolegom składam serdeczne słowa wdzięczności. Wreszcie dziękuję swojej najbliższej Rodzinie, która szczególnie odczuła moje zaangażowanie w pracę naukową. Wyrażam im swą głęboką wdzięczność za słowa wsparcia i obecność przy mnie w chwilach wzlotów i kryzysów twórczych.

---

<sup>95</sup> A. Perłakowski, *I Krakowskie Spotkania Źródłoznawcze: teoria a praktyka edycji nowożytnych źródeł w Polsce XVI–XVIII wieku (Kraków, 19–20 listopada 2009 roku)*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne”, nr 137 (2010), s. 223–225; *Edytorstwo źródeł – ograniczenia i perspektywy*, red. A. Perłakowski, Kraków 2015.

# I. KULTURA TESTOWANIA

## Rozwój kancelarii miejskiej

W najstarszej zachowanej bocheńskiej księdze ławniczej, obejmującej lata 1486–1508, zachowało się 16 zapisów, które nazwano bądź w nagłówku bądź w treści testamentem<sup>96</sup>. W związku z brakiem wcześniejszych ksiąg, które spłonęły w czasie pożaru w 1485 roku, można zaledwie snuć przypuszczenia, co do czasu pojawienia się instytucji testamentu w Bochni. Najstarsze zachowane regulacje dotyczące kwestii testowania bochnian pochodziły z końca XIV wieku<sup>97</sup>. Najbardziej prawdopodobne wydaje się zatem przypuszczenie, że instytucję testamentu (najpewniej kanonicznego) przynieśli w XIV wieku do Bochni dominikanie. Wśród wszystkich spraw rozwiązywanych przez ławę miasta pod koniec XV stulecia największą grupę stanowiły wpisy wieczyste, w których dotychczasowy właściciel przekazywał konkretnej osobie swoje prawa do nieruchomości. Pośród wpisów dominowały *resignatio*, w których ze względu na prawo bliższości krwi, odstępowano swój majątek nieruchomy krewnym, dając im też pierwszeństwo zakupu danego dobra, nie podając jednak przy tym jego wartości. Drugą z najczęstszych form przekazywania majątku stanowiły *donatio/redonatio* (darowizny/redonacje) oraz cesje, którymi małżonkowie zabezpieczali wzajemnie swoje dalsze losy<sup>98</sup>. Formy te stanowiły w wielu przypadkach rozwiązanie kwestii dziedziczenia, czego najlepszym przykładem są chociażby dom z browarem oraz udział w kopalniach – działo górnicze (stolnictwo, działka robocza w kopalni soli) oddane w listopadzie 1492 roku przez Andrzeja Żyłę jego żonie Katarzynie. Wspomniane dobra miały trafić w jej

---

<sup>96</sup> Zob. Aneks.

<sup>97</sup> W 1397 r. oficjał krakowski przyjął i potwierdził ugodę zawartą pomiędzy plebanem bocheńskim, a rajcami i mieszczanami, w której ustalono kwestie związane ze sporządzaniem testamentów. Testowanie miało pozostawać w kompetencjach wityrków, a dochody Kościoła z tego tytułu przeznaczane wyłącznie na zakup paramentów liturgicznych, zob. Z. Leszczyńska-Skrętowa, *Bochnia [w:] Słownik historyczno-geograficzny województwa krakowskiego w średniowieczu*, cz. 1, z. 1, Wrocław 1980, s. 150–166.

<sup>98</sup> Jeden z najstarszych zachowanych bocheńskich przykładów rezygnacji pochodzi z 1487 r., kiedy Apolonia Targoszowa zapisała dom na ul. Sądeckiej swojemu zięciowi – łaźiebniemu Szymonowi (mężowi córki Agnieszki), bez podawania wartości tej nieruchomości. Tego samego dnia, co Targoszowa, mieszczanin Wawrzyniec oddał na zasadzie *resignatio* po swojej śmierci córce Annie dom i ogród, obligując ją, aby opiekowała się tymi dobrami i traktowała jako dziedzictwo. Żona Andrzeja Żyły – Katarzyna przekazała zaś córce Elżbiecie na zasadzie rezygnacji posiadane przez siebie nieruchomości, 20 grzywnien i sprzęt browarniczy, oddalając od nich wszystkich krewnych i powinowatych. Podobnych aktów jest znacznie więcej w najstarszej bocheńskiej księdze ławniczej, zob. np. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/10, s. 16, 28-30, 32-33, 41, 43, 50-51, 69, 71-72, 82, 93-94, 99, 109, 113, 117, 118, 124, 136, 161, 167, 194, 202, 250-251, 411, 455.

ręce dopiero po śmierci wystawcy, który oddalił od nich całą swoją rodzinę. Przy okazji pozostawił małżonce całkowite prawo do tych dóbr<sup>99</sup>.

W rezygnacjach i darowiznach z końca XV wieku występowały informacje na temat osoby dokonującej wpisu wieczystego, jej opiekuna, stanu zdrowia i świadomości, dane o sukcesorze, a także formuła o oddaleniu krewnych i przyjaciół. Zapisy tego typu łączyły z testamentami sformułowania takie, jak: „sana mente et corpore, sed animo deliberato ac consilio suorum amicorum” czy „dat, donat et resignavit”. Zbieżność zapisów wieczystych z testamentami poświadczają także sprawy podobne do tej, która miała miejsce w życiu Katarzyny Rubinowej w 1492 roku. Testatorka chciała, aby jej dobra przypadły córce Elżbiecie i mężowi Stanisławowi, zaś na końcu zaznaczyła, że rezygnuje z całego dziedzictwa i prawa do domu z browarem kosztem dziecka i małżonka, dodając im jeszcze 10 grzywien legatu, by panował między nimi pokój<sup>100</sup>. Marcin Dandulka w 1497 roku przed sądem burgrabskim zrezygnował ze swojej ziemi na rzecz parafii św. Mikołaja w Bochni, obligując duchownych do sprawienia mu pochówku w kościele farnym<sup>101</sup>. Każda z kolejnych *venditio* czy *resignatio* nie dotyczyły już wyłącznie nieruchomości. Przekazywano za ich pomocą również mobilia, jak np. krowy, obrączki. Katarzyna Wachlowa wprost zaznaczyła w swojej *resignatio* z 1503 roku, że traktuje ten zapis „za swój spadek”<sup>102</sup>. Nietrudno więc zauważyć, że w latach 90. XV wieku w Bochni zapisy wieczyste różniły się od testamentu tylko jedną frazą – „testamentaliter dat, donat et resignavit”. W testamentach, w przeciwieństwie do zapisów wzajemnych, występowało także co najmniej dwóch spadkobierców z różnych grup, np. Kościół i małżonek. Stąd też zyskiwały na znaczeniu jako dokumenty dające możliwość regulowania wszystkich spraw za jednym razem.

Na podstawie mnogości zapisów wieczystych i stosunkowo niewielu aktów ostatej woli z końca XV wieku, można stwierdzić, że mieszczenie bocheńscy pod pojęciem testamentu rozumieli zapis *ad pias causas* połączony z inną formą (np. darowizną) dla konkretnego sukcesora ze swojej rodziny<sup>103</sup>. Nie sposób więc nie dostrzec działalności duchownych

<sup>99</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/10, s. 202.

<sup>100</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/10, s. 206.

<sup>101</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/10, s. 347.

<sup>102</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/10, s. 456.

<sup>103</sup> W każdym z późnośredniowiecznych testamentów (poza dwoma) testatorzy nie tylko legowali na Kościół, ale także regulowali sprawy związane ze swoimi spadkobiercami, czego nie umożliwiały *resignatio*, *donatio* czy *cessio*, por. J. Tandecki, *Dokumenty i kancelarie miejskie*, [w:] *Dyplomatyka staropolska*, s. 407-447. Jeden z najstarszych wzmiankowanych testamentów mieszczańskich z Bochni – wójta Jakuba Balicy (wzmiankowany w 1437 r.) zawierał poza dyspozycjami także legat, którym był oddany dla kościoła parafialnego w Bochni dom, zob. *Cracovia artificum. Supplementa. Teksty źródłowe do dziejów kultury i sztuki z archiwaliów kurialnych i kapitulnych w Krakowie 1433–1440*, oprac. B. Przybyszewski, Kraków 1993, nr 163; por. D. Żurek, *Późnośredniowieczne testamenty z małopolskich miast górniczych*, s. 40.

bocheńskich, głównie dominikanów, za sprawą których pod koniec XV wieku zaczęły upowszechniać się testamenty. Zakonnikom zależało przede wszystkim na pozyskaniu funduszy na odbudowę spalonego w 1485 roku klasztoru. Dotychczasowe wpisy wieczyste mogły zapewniać im takie legaty, ale tylko w przypadku, gdy donator nie posiadał krewnych, którym mogłaby przypaść jego fortuna. Testament był skuteczniejszym rozwiązaniem na pozyskanie większego datku, co do którego nie byłoby zastrzeżeń ze strony potencjalnych spadkobierców. Co więcej, za pomocą zapisu testamentowego niektórzy sukcesorzy mogli być oddaleni od dziedziczenia. Za postawą dominikanów poszli także duchowni z kościoła św. Mikołaja, którzy wysyłali swoich witryków za potencjalnymi legatami. Proponowano formę testamentu kanonicznego, jednak nie w tak rozbudowanej formie, jak te, które spotkać można było w podobnym czasie w Krakowie<sup>104</sup>. W przeciwieństwie do mieszczan krakowskich, piętnastowieczni bochnianie nie stosowali chociażby inwokacji. Mimo to nie brakowało legatów oraz sugerowanego celu donacji. Testatorów w Bochni do ofiarności skłaniała wznoszona w środku miasta nowa gotycka świątynia parafialna, co oddaje liczba legatów na jej „fabrykę” w latach 80. i 90. XV wieku. Pośród nich jest najstarszy zachowany w księgach miejskich testament mieszczkański z Bochni, w którym Mikołaj Długosz polecił oddać z jego domu z browarem konkretny legat na budowę fary<sup>105</sup>.

Ze wszystkich 16 późnośredniowiecznych testamentów, w dwóch z nich nie pojawił się żaden legat pobożny, zatem występująca w Bochni u schyłku XV wieku forma nie była ograniczana tylko do zapisania majątku na rzecz Kościoła<sup>106</sup>. Testujący pod koniec XV stulecia bochnianie recypowali testament jako akt przede wszystkim formalno–prawny, regulujący sprawy związane z ostatnią wolą i rozrządzeniem dóbr, w których istotny pozostawał pierwiastek religijny związany z zabezpieczeniem duszy testującego przed potępieniem. Im bliżej 1500 roku, tym czynienie legatów pobożnych wynikało nie tylko z obowiązku mieszkańca miasta i parafianina, który powinien troszczyć się o ozdobę Domu Bożego, co przede wszystkim z chęci uzyskania odkupienia grzechów, na które wprost w omawianych

---

<sup>104</sup> Por. J. Wysmulek, *Testamenty mieszczan krakowskich (XIV–XV wiek)*, s. 69-79.

<sup>105</sup> Dowodem na to może być chociażby 5 testamentów z najstarszej księgi ławniczej, w których testator zaznaczył, że leguje część swojego majątku „pro fabrica Ecclesiae”. Nie brakowało legatów tak na rzecz kościoła parafialnego, jak i dominikanów, jednak te najczęściej szły w parze z datkami dla fary. Jednym z pierwszych donatorów tylko kościoła dominikańskiego był Jan Konopka, który w 1492 r. darował dominikanom na odbudowę świątyni swoją zagrodę na Zawadzie zwaną Konopczyńską, w zamian za pochówek, zob. testament Mikołaja Długosza z 6 VII 1487 r., Jana Konopki z 27 II 1492 r., Mikołaja Chłodka z 14 VI 1493 r., Barbary Mrukowej z 21 X 1493 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/10, s. 65-66, 238-240, 258-259.

<sup>106</sup> Mimo iż wówczas jeszcze donacje dla Kościoła determinowały testamenty bocheńskie to nie stanowiły już jedynej czynionej przez testatora dyspozycji, por. testamenty młynarza Mikołaja z 16 IV 1490 r., Stanisława i Doroty Panewnik z 12 I 1500 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/10, s. 119, 400.

testamentach zwróciło uwagę dziewięcioro wystawców. Zestawiając najstarsze zachowane akty ostatniej woli mieszczan bocheńskich z tymi, które pozostawili po sobie mieszczanie krakowscy, można dojść do wniosku, że w Bochni pod koniec XV wieku testament dopiero zyskiwał na popularności. W roku wielkiego pożaru Bochni, w Krakowie występował już uchwytny formularz testamentowy, który był odzwierciedleniem formy dokumentu spopularyzowanego tam co najmniej od końca XIV stulecia<sup>107</sup>. W Bochni dopiero zachodzące przemiany społeczne i kulturowe przyczyniły się w pierwszej połowie XVI wieku do rozwoju kancelarii miejskiej, a tym samym upowszechnienia testamentu jako aktu, po który zaczęli sięgać również mniej zamożni mieszczanie<sup>108</sup>.

Poza dominikanami niebagatelny wpływ na kulturę testowania miało także istnienie żupy, a szczególnie pracujących w niej oficjalistów. Byli to w wielu przypadkach ludzie pokroju zarządcy żup bocheńskich w latach 1344–1358 – Paulino Cavallo. Wspomniany genueńczyk był zapewne tożsamy z żupnikiem Paszkim, który jednocześnie był także rajcą krakowskim. Testament Cavallo z 15 czerwca 1358 roku był dla Jakuba Wysmułka jednym z pierwszych świadectw testowania w obecności dwóch lub trzech przybyłych do domu moribunda rajców krakowskich<sup>109</sup>. Paszko dokonał w swoim dokumencie tylko legatów pobożnych, nie wymieniając przy tym żony i dzieci, zostawiając im swoje nieruchomości w zgodzie z prawem spadkobrania przez krewnych<sup>110</sup>. Panujące trendy były przekazywane wraz z kontaktami interpersonalnymi niższymi urzędnikom żupnym, a od nich kolejno przejmowali je rajcy i mieszczanie w Bochni.

Swoje testamenty czynili także duchowni z parafii bocheńskiej, na czele z proboszczem ks. doktorem Janem Schillingiem, który testował w Krakowie przed tamtejszymi rajcami w swoim domu na ul. Gołębiej<sup>111</sup>. Za przykładem rzadko obecnych na stałe w Bochni

---

<sup>107</sup> Formularz z 1485 r. odkrył J. Wysmułek. Wskazał, że dotychczas traktowany jako prawdziwy testament rajcy krakowskiego o inicjałach „P. K.” był formularzem stosowanym w ostatniej ćwierci XV w. w Krakowie, zob. J. Wysmułek, *Testamenty mieszczan krakowskich (XIV–XV wiek)*, s. 103–107; por. E. Piwowarczyk, *Legaty testamentowe ad pias causas w XV-wiecznym Krakowie*, Kraków 2010, s. 69.

<sup>108</sup> O rozwoju kancelarii miejskiej zob. *Urzędnicy miejscy Bochni*, s. 5–19.

<sup>109</sup> J. Wysmułek, *Testamenty mieszczan krakowskich (XIV–XV wiek)*, s. 75–76; *Katalog testamentów z krakowskich ksiąg miejskich (do 1550 roku)*, oprac. J. Wysmułek, Warszawa 2017, s. 36; por. J. Piotrowicz, *Żupy krakowskie w pierwszych wiekach rozwoju, od połowy XIII do połowy XVI wieku*, [w:] *Dzieje żup krakowskich*, red. A. Jodłowski i in., Wieliczka 1988, s. 118.

<sup>110</sup> O tym, że w XIV w. wśród żupników występowała tendencja sporządzania testamentów poświadczona uczyniony 15 XII 1393 r. akt ostatniej woli Gotfryda Fattinate z Genui. Wspomniany dokument ilustruje to, że wzorce kultury testowania przenoszono do Małopolski głównie z północy Italii, zob. *Katalog testamentów z krakowskich ksiąg miejskich (do 1550 roku)*, s. 10, 36, 45.

<sup>111</sup> Testament ks. Jana Schillinga z 30 III 1513 r., zob. *Incipit liber testamentorum ex mandato dominorum consulum ad id anno Domini etc. quinquagesimo institutus*, ANKr., Akta Miasta Krakowa, sygn. 29/33/0/1.4.9/772, s. 197; zob. też: *Katalog testamentów z krakowskich ksiąg miejskich (do 1550 roku)*, s. 186.

proboszczów podążali jednak wikariusze bocheńskiej parafii, jak chociażby ks. Bartłomiej Rumny<sup>112</sup>. Upowszechnienie instytucji testamentu w Bochni dokonywało się także za sprawą przybyszy, którzy niejednokrotnie zmuszeni, np. przez zarazę, pozostawali w Bochni już do śmierci. Nim jednak umarli, testowali przed tutejszymi urzędami, przenosząc rozwiązania ze swoich miast do Bochni. Wreszcie niebagatelny wpływ na samo testowanie miała mobilność mieszczan bocheńskich, którzy w młodości udawali się na studia do pobliskiego Krakowa. Niektórzy z nich, jak doktor medycyny Adam z Bochni, testowali przed ławnikami krakowskimi i tam pozostawili swoje testamenty<sup>113</sup>. Zdecydowana większość wracała jednak do miasta nad Rabą, do którego przenosiła praktyki poznane pod Wawelem.

Konkretne przełożenie na mieszczańską kulturę testowania miało także prawodawstwo. Najbardziej wiążącym był 65 artykuł *Zwierciadła Saskiego*, w którym w następujący sposób tłumaczono „testament jako czynion być ma”.

A tak kiedy kto chce co z dóbr swych komu oddać, tedy to ma uczynić za dobrego zdrowia, przy bytności siedmiu mężów, którym wolę swą oznajmi, a przy nich też i dziedzicowi to opowie, a takie oddanie będzie ważne i ci świadkowie wydadzą świadectwo o wolej tego, który testament czynił, jeśli by tego była potrzeba pod pieczęcią Sędziego, albo którego człowieka na urzędzie będącego. Takowego zeznawania testamentowego nie może być świadkiem białogłowa ani dziecię, ani głuchy, ani niemy, ani powołany, ani klęty, ani ten który prawo swe utracił, albo bezecny. A kiedy już ono świadectwo przez Sędziego potwierdzone będzie, a on testator też poruczy egzekutorom szafunek dóbr swych, mówiąc: »Że ja wam poruczam dobra swe, i chcę abyście tak a tak nimi szafowali, i to tam dali etc., ile dóbr stawać będzie po śmierci mojej«, a oni opiekunowie też opiekę przyjmą, tedy ono wszystko powinni wypełnić według wolej Testatora. A tak artykuł niniejszy ma być rozumian, że w chorobie żaden nic oddać nie może, jeśli jakiego postanowienia albo wolej ostatniej z przyzwoleniem potomków nie uczyni<sup>114</sup>.

Z uwagi, że testamenty zawierały w sobie legaty pobożne, otrzymywały także konkretną pomoc ze strony Kościoła, którą była opieka nad nimi, rosnąca wraz z pozycją opiekuna. „Opiekuństwo Kościoła” gwarantowało samo prawo magdeburskie, przewidując trzy sytuacje, w których nad władzą miejską pozostawiano w kontekście testamentów władzę zwierzchnią samemu biskupowi danej diecezji.

Mógłby kto przeciwko temu artykułowi rzec: Że to niedobrze dla wielu przyczyn. Pierwsza/ jeśli by się to prawo ostać miało, aby żaden mężczyzna ani białogłowa dóbr swych w chorobie nikomu dać nie mógł, tedyby żaden testamentu czynić nie mógł, ale to być nie może, bo każdemu wolno testament według wolej swej czynić. Albowiem stoi w prawie, że jeśli by potomek wolej tego, który testament czynił nie pełnił, tedy Biskup ma pobrać wszystką majątność a używać jej tak długo, aż dziedzic z wolej przodka swego według testamentu dosyć uczyni. A tak jeśli dziedzic powinien zmarłego wolej dosyć czynić, tedy też owemu wolno dosyć czynić, tedy też owemu wolno oddać komu co chce. Druga/ żeby się ostatnia wola albo testament każdego wniwecz obracać musiał, co też być nie może. Bo według prawa ostatnia wola każdego pilnie ma

<sup>112</sup> Testament ks. Bartłomieja Rumnego z 7 II 1554 r., por. testament wikariusza wiśnickiego ks. Pawła Knotka z 1584 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/12, s. 127-128; sygn. 30/1/0/6.1/49, s. 928-930.

<sup>113</sup> *Katalog testamentów z krakowskich ksiąg miejskich (do 1550 roku)*, s. 190.

<sup>114</sup> *Ius municipale, to jest prawo miejskie maydeburskie nowo z lacińskiego i niemieckiego na polski język [...] przełożone [przez Pawła Szerbica]*, Lwów 1581, starodruk w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich, sygn. XVI.F.4170, s. 153-155; M. Mięka, *Prawo miejskie magdeburskie (Ius municipale Magdeburgense) w Polsce XIV – pocz. XVI w.: studium o ewolucji i adaptacji prawa*, Kraków 2017; por. R. Kubicki, *Testament w prawie lubeckim — praktyka na przykładzie Elbląga w XV i początku XVI w.*, KHKM, R. 68 (2020), nr 2, s. 159-169.



być przestrzegana. Jako kiedy kto na miłosierne uczynki odda, tedy to potomek wypełnić powinien: a jeśliby dziedzic nie chciał tedy wykonywanie albo wypełnienie takowego testamentu Biskupowi samemu należy. Trzecia/ że każdy ze swym może czynić co chce, i co mu się podoba, a jeśli żyw zostanie tedy czego zasię używać może, a to jeśli tym sposobem był oddał, aby jeśli żyw zostanie mógł z tym co by chciał, albowiem ostatnia wola każdego co najlepiej ma być przestrzegana<sup>115</sup>.

Mimo to w Bochni od początku XVI wieku urzędy miejskie kontrolowały powstające testamenty, włączając je do prawa powszechnego i poddając nadzorowi świeckiej jurysdykcji. Prawo magdeburskie „niewiele jednak mówiło o samym testowaniu”, bo jak uzasadniał Bartłomiej Groicki w 1567 roku – „u onych ludzi w saskiej ziemi ten był zawždy umysł, aby majątność każdego na dziedzicze jego nie tak z odkazowania testamentnego jako ze spadku bliskości na osoby, które się bliższe najdowały, przychodziła”<sup>116</sup>. W konsekwencji nieprzystawalności i zdezaktualizowaniu się pewnych artykułów *Zwierciadła Saskiego*, uaktualnione rozwiązania przyniosła nowa rzeczywistość – kontrreformacyjna, w której ponownie Kościół odgrywał wiodącą rolę w kwestiach związanych z testowaniem.

Na rozwój kancelarii miejskiej i coraz bardziej wysublimowane formy testamentów mieszczan bocheńskich, a także samą kulturę testowania w mieście, wpływ miały także zmiany zaprowadzane w prawie duchownym i ziemskim. Zacerpnięte z nich rozwiązania służyły za wzorce do rozstrzygania problematycznych spraw, z którymi mierzyli się rajcy, ławnicy czy sami testatorzy, a o których nie wspominało prawo miejskie. Prawo ziemskie dość nieufnie traktowało testamenty, bowiem wielu przedstawicieli szlachty podzielało pogląd, że majątek po zmarłym miał stanowić własność rodziny<sup>117</sup>. Na początku XVI wieku w konstytucjach sejmików piotrkowskich *De testamentis condendis* z 1510 roku i *De testamentis non confirmandis* z 1519 roku zakazano dysponowania nieruchomościami dziedzicznymi i zastawnymi za pomocą testamentów<sup>118</sup>. Odtąd nie można było zapisywać Kościołowi nieruchomości, które należały się konkretnym osobom z prawem dziedziczenia. Mimo to duchowni nadal preferowali rozwiązania testamentowe, spisując własne akty ostatniej woli<sup>119</sup>.

---

<sup>115</sup> Ibidem, s. 154.

<sup>116</sup> *Tytuły Prawa Maydeburskiego*, k. 125v.

<sup>117</sup> Stanisław Sarnicki w *Statuta* podał wszystkie regulacje prawne z XVI w., które dotyczyły m. in. tego, że „testamenty nie o rzeczach nieruchomościach, ani dziedzicznych majątnościach, ale tylko o rzeczach ruchomych i królewskich niech będą czynione” (Kraków, 1510 r.). Ponadto wskazał, „które testamenta przeciwko Statutowi niekzemne są” (konstytucja sejmikowa z Piotrkowa z 1519 r.), „kto ojca, brata albo siostrę zabije, takowy nie ma spadków brać po zabitych i ma być czci odsądzon” („Wiślica, za Kazimierza Wielkiego”). Przypomniał także zawarte w Statucie Zwyczaju Krakowskiego sformułowanie, że „umarłych ciała pogrzebione, w pokoju mają być”, zob. S. Sarnicki, *Statuta y Metrika Prziwileyów Koronnych*, druk. J. Januszowski, Kraków 1594, starodruk w BJ, sygn. BJ St. Dr. Cim. 8120, s. 14, 610, 634-635, 640, 709-710.

<sup>118</sup> J. Louis, *Prawo spadkowe według zasad i przepisów prawa rzymskiego, prawa dawnego polskiego, jak również praw nowożytnych: austriackiego, francuskiego, Królestwa Polskiego, pruskiego i rosyjskiego*, Kraków 1865, s. 121-123; S. Płaza, *Historia prawa w Polsce. Zarys wykładu*, cz. 1: *Polska przedrozbiorowa*, Kraków 1989, s. 275.

<sup>119</sup> M. Gołombowski, *Kilka uwag o testamentach z XVII i XVIII wieku w księgach biskupstwa chełmińskiego*, [w:] *W kręgu stanowych i kulturalnych przeobrażeń Europy Północnej w XIV-XVIII w.*, Toruń 1988, s. 161; *Testamenty*

Ponadto z uwagi, że prawo ziemskie w taki sposób podchodziło do kwestii legatów, zakonnicy i przedstawiciele duchowieństwa diecezjalnego zaczęli coraz chętniej zwracać uwagę na mieszczan jako potencjalnych benefaktorów. Wpływało to oczywiście korzystnie na testowanie w mieście<sup>120</sup>.

Aby testament mógł mieć moc oddziaływania, musiał być uczyniony przy obecności siedmiu świadków. Najstarszą i zarazem najpopularniejszą praktyką testowania w Bochni było wyrażanie ostatniej woli przed urzędem miejskim przez wyznaczonych przedstawicieli<sup>121</sup>. Testator składał zeznanie przy siedmiu świadkach, które kolejno wyznaczony opiekun/opiekunowie (*per tutorem/tutores*), albo pełnomocnik, albo egzekutor wyznawali przed urzędem, prosząc o wpis do księgi miejskiej<sup>122</sup>. Niektórzy testatorzy czynili to osobiście przed urzędnikami. Kobiety również mogły testować, ale mąż testatorki musiał zezwolić pełnomocnikowi na pełnienie tej funkcji<sup>123</sup>. Oddelegowana osoba, znając ostatnią wolę, udawała się przed sąd wójta/landwójta lub radę miasta i w ten sposób uprawomocniała testament. Rozwiązanie takie dominowało w Bochni przez niemal cały XVI wiek, zaś zmiany zaczęły następować w drugiej połowie tego stulecia.

Testamenty mieszczzańskie od samego początku wiązały się więc nierozdzielnie z księgami miejskimi, do których wnoszono je, aby umocnić ostatnią wolę testatora. By nie szukać aż siedmiu świadków testowania, jak wymagało tego prawo magdeburskie, testowano bezpośrednio przed urzędnikami, którzy przychodzili także do domów już chorych testatorów. Dopiero zeznania świadków lub urzędowe potwierdzenie testowania nadawały mocy testamentowi.

---

*mieszczan wojnickich 1599–1809*, s. 11-12; D. Głównka, *Majątek osobisty duchowieństwa katolickiego w Koronie w XVII i XVIII wieku*, Warszawa 2004.

<sup>120</sup> Groicki zauważył: „Pozywanie albo jako mówią akcja testamentu, który będzie przed Królem abo przed Prawem ziemskim, zamkowym, miejskim, wiejskim, przed wójtem i przysiężnikami in summa przed którymkolwiek Urzędem świeckim uczyniony. Do Prawa Duchownego nie należy żaden o takie testamenty przed Sądem Duchownym nie winien odpowiadać. Ale w tymże Prawie ma być rozsądek przed którym się testament stał”, zob. *Tytuły Prawa Maydeburskiego*, k. 136.

<sup>121</sup> W zaledwie 93 przypadkach z całego badanego zbioru podano datę spisania testamentu, która nie była tożsama z momentem jego wniesienia do ksiąg. Nie oznacza to jednak, że w pozostałych testowano poprzez zeznania, bo w wielu przypadkach nie podano daty testowania z uwagi, że była ona taka sama, co wpisania testamentu do ksiąg. Najczęściej urzędnicy spisali akt ostatniej woli i następnie przepisywali do księgi miejskiej lub bezpośrednio wpisywali do przyniesionych ze sobą ksiąg, co znajduje potwierdzenie w protokołach poprzedzających testamenty. Zeznawanie przy urzędnikach czy świadkach było najstarszą i dominującą w Bochni formą testowania.

<sup>122</sup> Do 1525 r. nie złożono ani jednego testamentu w formie spisanej karty z poleceniem jej otwarcia, ale składano same zeznania testatorów przez oddelegowane do tego osoby, zob. Aneks; por. *Testamenty z ksiąg sądowych małych miast polskich do 1525 roku*, s. 31-35.

<sup>123</sup> Zob. np. testament Barbary Mrukowej z 21 X 1493 r. i Katarzyny Stochylki z 16 II 1530 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/10, s. 238-240; sygn. 30/1/0/2.1/12, s. 76-78.

Testament ważny tedy potrzeba, aby był uczyniony przed sądem gajonym albo Urzędem Radzieckim i innych wiele miast, a pospolicie wszędy ten porządek około Testamentów zachowują: przed świadkami go nie czynią. A dobrze i bezpieczniej przed Urzędem niż świadkami. Bo Urząd co się kolwiek przed nim dzieje zwykł do swoich Ksiąg zarazem zapisować, albo w skrzynce swojej testament (jeśli zamknięty będzie podany) do śmierci Testamentnika zachować<sup>124</sup>.

W prawie magdeburgskim szczególnie polecano testować przed urzędem radzieckim albo sądem wójtowskim<sup>125</sup>. W Bochni w badanym czasie większą popularnością cieszył się ten drugi i to właśnie przed wójta/landwójta udawano się, by uczynić/uprawomocnić testament. Z uwagi, że landwójt często delegował w swoim imieniu konkretnych ławników, ława miasta stała się głównym urzędem, przed którym testowano<sup>126</sup>. Z lat 30. XVI wieku pochodzą informacje o tym, że testatorzy życzyli sobie ingrosowania swoich aktów ostatniej woli do bocheńskiej księgi ławniczej, a w kolejnych latach coraz częściej dokonywano ich roborowania z ksiąg wójtowskich do ławniczych<sup>127</sup>. Z początku lat 50. XVI wieku zachowały się ostatnie przykłady ingrosowania testamentów wpisywanych początkowo do księgi wójtowskiej<sup>128</sup>. Od lat 40. XVI wieku mieszczanie bocheńscy wnosili swoje testamenty również do ksiąg podkomorskich. Dla przykładu, złotnik Jan 29 maja 1551 roku testował przed ławą, a niemal miesiąc później przed sądem podkomorskim jego dokument roborowała żona<sup>129</sup>. Było to jednak odstępstwem od reguły, gdyż głównym urzędem, przed którym składano testamenty była ława sądowa<sup>130</sup>.

W związku z tak widocznym wzrostem aktywności ławy nie sposób pominąć jeszcze jednej cechy charakterystycznej dla kultury testowania w Bochni. Urząd ławniczy pilnował własnych kompetencji, bo testament zaczął upowszechniać się jako sposób normalizacji sytuacji po śmierci, po który sięgali coraz częściej również średniozamożni i ubożsi bochnianie. Niemały wpływ na spopularyzowanie instytucji testamentu miał pożar Bochni w 1485 roku oraz regularnie pojawiające się zarazy, które skłaniały do zabezpieczenia swojego mienia na wypadek nagłej śmierci. Poza tym rajcy nie chcieli narażać swojego zdrowia i życia wizytami u chorych testatorów. To wszystko przyczyniło się do przekazania kompetencji w zakresie

---

<sup>124</sup> *Tytuły Prawa Maydeburgskiego*, k. 127.

<sup>125</sup> *Ibidem*.

<sup>126</sup> W zachowanych do dziś bocheńskich księgach radzieckich znalazłem 43 testamenty mieszczkańskie (wszystkich 52), co stanowi ok. 9% całego zbioru.

<sup>127</sup> Przykładowo, dnia 28 XII 1535 r. Marcin Stokłosa zażądał ingrosowania swojej ostatniej woli w księdze ławniczej. Dnia 16 II 1540 r. przed landwójtem spisywał swój testament Grzegorz Tretnik. Następnie jego dokument wniósł do księgi ławy miejskiej w 1544 r. Andrzej Rolanczyk (pełnomocnik i opiekun wdowy po zmarłym testatorze), zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/11, s. 660-661, 876.

<sup>128</sup> Jeden z ostatnich tego typu zabiegów wiąże się z testamentami Jakuba Bietki (spisany przed landwójtem 28 I 1550 r. i roborowany w kwietniu przed ławą) oraz Zofii Cholewiny (testowała 26 X 1550 r. przed landwójtem, a w 1553 r. jej mąż Andrzej Cholewa aprobował oraz ingrosował go przed ławą), zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/14, s. 291-293, 266-268; sygn. 30/1/0/3.1/15, s. 34, 93-94.

<sup>129</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/14, s. 222-225; sygn. 30/1/0/3.1/15, s. 196-198.

<sup>130</sup> Z czasem władza podkomorzego była coraz słabsza, a w XVII w. nastąpiło znaczne ograniczenie jego kompetencji, zob. A. Keckowa, *Żupy krakowskie w XVI-XVIII wieku (do 1772 roku)*, s. 186-192.

testowania ławie miejskiej<sup>131</sup>. Takie rozwiązanie okazało się być również z korzyścią dla samych testatorów, bo ławnicy mieli większe kompetencje w zakresie przewłaszczania dóbr, a do tego pobierali mniejsze opłaty niż rajcy<sup>132</sup>.

W pierwszej połowie XVI wieku nastąpił wzrost demograficzny w Bochni, a także proces bogacenia się społeczności miejskiej. Według urzędowej klasyfikacji miast z 1520 roku, ośrodki miejskie podzielono na 4 kategorie. Bochnia została przypisana do grupy miast drugorzędnych, zaraz po Kazimierzu i Wieliczce, a przed Nowym Sączem czy Bieczem. W 1538 roku mieszkańcy Bochni uiszcili 159 grzywien w ramach szosu, co stanowiło jeden z największych wymiarów tej powinności płaconej wówczas przez miasta małopolskie<sup>133</sup>. Wraz ze wzrostem liczby ludności niektóre regulacje prawne przestały być wystarczające. Mnożyły się wymykające się prawu magdeburskiemu indywidualne sytuacje testatorów. Wraz z rosnącą liczbą ludności w mieście, testament stawał się skutecznym sposobem zabezpieczenia od kłótni osób posiadających prawo do sukcesji, co też wyjątkowo często eksponowano. Sprawa wokół sytuacji po śmierci Anny z Kiełbików Goldkowej była w Bochni jedną z wielu zaistniałych wskutek braku testamentu. Jej syn Bartosz Goldkowicz już w 1568 roku wystąpił przeciwko ojczymowi – aptekarzowi Walentemu, że ten nie oddał mu (jako synowi testatorki) należnego srebrnego pasa i bramki perłowej po matce. Problem polegał jednak na tym, że trudno było ustalić, które dobra ruchome przysługują synowi tytułem prawa naturalnego po matce, a które jej drugiemu mężowi. Jak w innych przypadkach, tak i w tym, pomiędzy stronami podpisano ugodę, w której podzielono się majątkiem<sup>134</sup>. Z czasem jednak zauważono, że testament stanowił dobry sposób na zabezpieczenie rodziny przed sporami i dodatkowymi kosztami

---

<sup>131</sup> Z czasem wybierano już tylko ławę miejską, a nie sąd podkomorski, a to za sprawą jej kompetencji w zakresie spraw majątkowych, por. B. Wysmulek, *Testamenty mieszczan krakowskich (XIV–XV wiek)*, s. 102, 114-115; B. Petryszak, *Sporządzanie testamentów we Lwowie w późnym średniowieczu: pisarze, ceny, okoliczności*, KHKM, R. 62 (2014), nr 3, s. 329-336.

<sup>132</sup> Zachowały się dość późne informacje na temat opłat za testamenty. W pierwszej tercji XVII w. średnio za stronę płacono ławnikom ok. 2 złotych polskich, zaś samemu pisarzowi 12 groszy od strony. Dla przykładu, Bartosz Rokiczka w 1609 r. za jedną stronę zapłacił 2 złote, a Marcin Klucznik rok później za 2,5 strony 5 złotych. Gdy jednak przy testowaniu był obecny landwójt wówczas płacono urzędowi 2 złote, landwójtowi 5 złotych, jak to miało miejsce np. w przypadku Benedykta Wojdanowskiego w 1634 roku. Podobnie rzecz miała się z radą miasta, dla której za jednostronicowy testament należało zapłacić minimum 5 złotych polskich, a dodatkową opłatę dla rajcy, który danego roku był burmistrzem, o ile proszono go do testowania. W związku z tym sporządzanie testamentu przed radą miasta pozostało ekskluzywną formą, po którą sięgali nade wszystko najbogatsi. Najbiedniejsi zadawali się półstronicowym testamentem za 1 złoty przed ławą sądową, zob. np. testament Bartosza Rokiczki z 12 VIII 1609 r., Marcina Kluczniaka z 16 II 1610 r., Benedykta Wojdanowskiego z 27 II 1634 r., przedmieszczki Jadwigi Motakówny z 4 V 1635 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/25, s. 108-109, 123-124; sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 685-686, 738.

<sup>133</sup> F. Kiryk, *Bochnia do połowy XVII wieku*, s. 118.

<sup>134</sup> W tym przypadku do ugody prowokował samego Walentego awanturniczy charakter Bartosza, który niejednokrotnie wszczywał w Bochni bójkę pijackie, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/46, s. 760-762, 842-848.

sądowymi, które ponosili spisujący ugodę. Tym chętniej sięgano więc po instytucję testamentu jako formę prawnego regulowania relacji rodzinnych.

Już od lat 20. XVI wieku zaczęto odchodzić od legatów pobożnych jako dominanty kompozycyjnej testamentu. Znajdujemy je w zaledwie pięciu przypadkach, stanowiących ok. 20% wszystkich zachowanych z lat 1520–1540<sup>135</sup>. W pierwszej połowie XVI wieku w Bochni nastąpiło odejście od tzw. testamentu germańskiego, który był nierzadko zbiorem samych legatów, w stronę testamentu rzymskiego, w którym konieczne było ustanowienie dziedzica<sup>136</sup>. Zapewne był to przejaw oddziaływania wilkierza krakowskiego z 1530 roku. Mimo iż urzędnicy bocheńscy nie poszli literalnie za przykładem krakowskim, to niektóre rozwiązania przeniesiono do lokalnej praktyki testowania<sup>137</sup>. Następująca wówczas romanizacja kultury prawnej rozwijała się pod wpływem Uniwersytetu Krakowskiego. Mistrz Rajmund opracował podręcznik *Summa legum brevis, legis et utilis*, który szybko znalazł zastosowanie w kulturze prawnej sporządzania testamentów<sup>138</sup>. Zatem w Bochni od końca XV wieku do czasu reformacji mówić możemy aż o czterech tradycjach prawnych, do których zaliczyć trzeba tradycję (1) prawa sasko–magdeburgskiego, (2) kanonicznego, (3) rzymskiego i (4) lokalnych rozwiązań stosowanych przez radę miasta<sup>139</sup>. Dopiero dotarcie około lat 40. XVI wieku do Bochni nowej wersji pomników prawa magdeburgskiego i wilkierza z Krakowa wpłynęło na zmianę kultury testowania, a w rezultacie na same akty ostatniej woli mieszczan bocheńskich<sup>140</sup>. Taki stan rzeczy utrzymywał się w Bochni jedynie przez dwie dekady, ponieważ pojawiły się pierwsze opracowania prawa miejskiego autorstwa Bartłomieja Groickiego, które zaczęły przejmować prym, a sięgali po nie tak urzędnicy, jak i mieszczanie.

Mieszczanin krakowski Bartłomiej Groicki dostrzegł w połowie XVI wieku konieczność reformy prawa miejskiego<sup>141</sup>. W opracowaniach prawa sasko–magdeburgskiego,

---

<sup>135</sup> Umieszczano je dopiero w środku testamentu (lub pod jego koniec), albo całkowicie pomijano kwestię legatów, por. np. testament Stanisława Pogana z 5 IX 1528 r. czy Jana Piwki 1 III 1532 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/12, s. 62-63; s. 82-83.

<sup>136</sup> M. Mięka, *Tradycje prawne w regulacjach testamentowych w miastach Królestwa Polskiego XIV–XVI wieku: prawo sasko–magdeburgskie, prawo kanoniczne i rzymskie oraz prawodawstwo lokalne*, s. 131-158.

<sup>137</sup> Znaczny ustęp na temat inteligencji w Bochni w: F. Kiryk, *Bochnia do połowy XVII wieku*, s. 128-129.

<sup>138</sup> K. Bukowska, *Orzecznictwo krakowskich sądów wyższych w sporach o nieruchomości miejskie (XVI–XVIII w.)*. Studium z historii prawa rzymskiego w Polsce, Warszawa 1967.

<sup>139</sup> Mieszanie się tradycji prawnych w Bochni odzwierciedla to, co zauważył w kontekście późnośredniowiecznego Krakowa i testowania w nim M. Mięka, *Tradycje prawne w regulacjach testamentowych w miastach Królestwa Polskiego XIV–XVI wieku: prawo sasko–magdeburgskie, prawo kanoniczne i rzymskie oraz prawodawstwo lokalne*, s. 134-135.

<sup>140</sup> Wzorca dostarczył wówczas oblatowany w 1545 r. przed ławą miasta Bochni testament Jadwigi Sarajówny, sporządzony przed ławą miasta Kazimierza. Oddziaływanie tego dokumentu jest widoczne w ogólnej praktyce testowania w Bochni, o czym więcej wspominać w kolejnych rozdziałach, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/14, s. 73-75.

<sup>141</sup> Wpływ na siebie dzieł Jana Cervusa Tucholczyka i Bartłomieja Groickiego oraz ich odniesienia do wspomnianej już przeze mnie *Summy* Mistrza Rajmunda omówił: M. Mięka, *Tradycje prawne w regulacjach testamentowych*

które suponował nazwać prawem cywilnym/pospolitym, przedstawił szereg zmian, inspirując się przy tym prawem rzymskim, kodeksem karnym Karola V (*Constitutio Criminalis Carolina*) i swoimi obserwacjami sytuacji prawnej w Krakowie. Spojrzenie na prawo przez pryzmat lokalny było w jego ujęciu istotne również z perspektywy testamentów, które nabrały nowego znaczenia, podobnie jak i całe testowanie. Groicki doprecyzował ważne z perspektywy dalszych zmian w kulturze testowania definicje, które odnosiły się do samego sporządzania testamentu. To właśnie on wprowadził określenie „pozywanie” i „akcja testamentu” w odniesieniu do testowania<sup>142</sup>. Owa akcja zakładała ustanawianie nowych relacji między wystawcą, a egzekutorami, tutorami, spadkobiercami i obecnymi przy testowaniu świadkami. Odniesienie do liturgicznej *actio*, która w czasie celebracji mszy jednoczyła niebo i ziemię w ceremoniach, nawiązywała do metafizycznego charakteru testamentu, który był nie tylko aktem prawnym, ale również duchowym. „Akcja testamentu” zaprowadzała współuczestnictwo samego testatora w prawie. Po reformach i zachodzących pod koniec XVI wieku zmianach liturgicznych wprowadzanych przez Sobór Trydencki, *actio* spowodowało rozwój nowych form pobożności<sup>143</sup>. Podobne zaktywizowanie samego testatora, który akcją zmieniał rzeczywistość swoją i swoich bliskich, stało się w czasie kontrreformacji przyczyną ożywienia testowania i skutkowało powstawaniem nowych, coraz bardziej zindywidualizowanych form<sup>144</sup>.

Chociaż omówienie prawa magdeburgskiego i rzymskiego oraz próba ich implikacji do warunków polskich były tylko propozycjami Groickiego, szybko przyjęły się w wielu małych miastach jako niemal podstawa prawna organizująca życie miejskie<sup>145</sup>. Tak też było w przypadku Bochni, gdzie powoływano się na *Tytuły Prawa Maydeburgskiego* od lat 60. XVI wieku. Najlepszym na to dowodem jest sprawa z dnia 31 lipca 1570 roku, kiedy to wzmiankowany już awanturnik Bartosz Goldkowicz oskarżył swoją ciotkę Reginę o to, że zatrzymała dobra po jego zmarłym wuju Macieju Kielbiku. Z uwagi, że Maciej „bez płodu z tego świata zszedł”, w zgodzie z prawem magdeburgskim powinien zapisać jedną czwartą żonie,

---

w miastach Królestwa Polskiego XIV–XVI wieku: prawo sasko–magdeburgskie, prawo kanoniczne i rzymskie oraz prawodawstwo lokalne, s. 144, 146-147.

<sup>142</sup> *Tytuły Prawa Maydeburgskiego*, k. 136.

<sup>143</sup> P. Milcarek, *Hitoria Mszy. Przewodnik po dziejach liturgii rzymskiej*, Kraków 2009, s. 61-80.

<sup>144</sup> Por. K. A. Marciniak, *Proces sądowy jako theatrum w świetle dzieł Bartłomieja Groickiego*, „Czasopismo Prawno–Historyczne”, t. 68 (2016), z. 1, s. 149-177.

<sup>145</sup> W 1653 r. przy okazji sporu o majątek po Sebastianie i Reginie Nikodymkach, broniący swoich praw do majątku po bracie, Stanisław Nikodymek podkreślał: „Wiadomo wszystkim już Poloni et Saxones, a iurae Caesareo communi liberii, bo każdy z nich mają prawo swoje, statuty i przywileje jako saska ziemia od cesarza Konstantyna i Carolusa, Magdeburchanie od Cesarza Rzym[skiego] Ottona, Polacy zaś od Kazimierza Wielkiego, od Władysława Jagieła i inszych królów i książąt polskich na wieki nadane. Dla tegoż Expresse mamy Spec[ulum] Sax[onorum] lib[er] 2 art. 36 et lib[er] 3 art. 45“, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/60, s. 236.

a pozostały majątek swoim najbliższym krewnym, to jest siostrzeńcom i bratankom. Tymczasem oddalił ich od sukcesji, przysługującej im „prawem bożym i przyrodzonym”. Bartosz na podstawie niezgodności z prawem magdeburskim uzasadniał, że testament był nieważny. Manifestant czynił to z niemałym znanstwem, za opracowaniem Groickiego. Sprawa toczyła się o dom zwany Żelechowskim, dom Kielbikowy w rynku, rolę po babce i 10 bałwanów soli, które testator powierzył swojej żonie Reginie tytułem zaległego wiana (500 złotych polskich). Powołując się na artykuły 6, 21, 24, 45, 52 i 65 *Zwierciadła Saskiego* Bartosz Goldkowicz uzasadniał, że poczyniony testament jest „przeciwko prawu” i zmarły „tego uczynić nie mógł”. Zaznaczył przy tym, że wszystkie wymienione artykuły „burzą ten zapis tej pani na wieczność”, a do tego prosił, by był „w dobra wuja wprowadzony jako najbliższy przyjaciel”.

Żonę, gdy mąż pojmuje, a z nim nic nie weźmie, sam by też nic nie miał, a potem by się spolu dorabiali, tedy żona po mężowej śmierci czwartą część bierze i geradę a trzy części na potomki mężowe przychodzi. Rzekł by kto, że testament czynił co się tyczy, iż nieboszczyk Kielbik Matys testamento ultimae voluntatis suae, potwierdzając zapisu pierwszego, pani tej zapisał i naznaczył dotalicję znowu pięćset złotych in omnibus et singulis bonis suis mobilibus et immobilibus, co się znaczy być in modum vitae provisionis at tempus. Albowiem wianował sumę i reformował nie tknąwszy in perpetuum tedy tego wszystkiego ut primus nie mógł uczynić sine consensu haeredim zwłaszcza in bonis mobilibus et immobilibus reformował...<sup>146</sup>.

Spór zakończył się dopiero po interwencji wójta dziedzicznego Mikołaja Cikowskiego porozumieniem zwaśnionych stron<sup>147</sup>.

Bartłomiej Groicki w *Tytułach Prawa Maydeburskiego* jako pierwszy dokładnie nazwał i zdefiniował poszczególnych aktantów testowania. Przy czynieniu „testamentu domowego” zamiast siedmiu świadków Groicki zachęcał, by wzywać urzędników, z uwagi na ich władzę w mieście. Do tego skrytykował używanie słów „egzekutor” i „opiekun”/„tutor” jako wyrazów synonimicznych.

Przeto Testamentnik kiedy ma mianować sprawcę wolej swej na testamencie, jeśli ma dzieci małe nieletnie, tedy sprawcę albo poruczniki swego Testamentu ma nazywać Executores et Tutores. Jeśli dzieci nie ma tedy tylko Executores to jest sprawcę a szafarza Testamentu swojego. Bo gdzie dzieci nie masz tam jest tylko Executoria (...), a gdzie są dzieci tam właśnie Tutoria<sup>148</sup>.

<sup>146</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/47, s. 113-116.

<sup>147</sup> Wzrost poziomu świadomości prawnej w Bochni za sprawą opracowań B. Groickiego poświadczają zachowane w księgach miejskich sprawy spadkowe, w których spierające się strony powoływały się niejednokrotnie na konkretne artykuły prawa magdeburskiego, często od połowy lat 60. XVI w., kiedy do Bochni dotarły *Tytuły Prawa Maydeburskiego*. Tak było chociażby w przypadku spraw wokół testamentów Agnieszki Kielbowej (1564, 1565), Macieja Kielbika (1570), Marty Kupcowej (1574), Seweryna Kazimleka (1597), Barbary Rojowej (1601) czy Sebastiana Wojciechowica (1651). W XVII w. znalazłem tylko dwa przypadki na tak precyzyjne powoływanie się na konkretne artykuły *Zwierciadła Saskiego*, co też potwierdza przypuszczenie o odejściu od literalnego trzymania się prawa miejskiego w czasie kontreformacji i dostosowaniu do prawodawstwa kościelnego w duchu Soboru Trydenckiego, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/46, s. 368-369, 387, 388-390, 494-495; AMB, sygn. 30/1/0/6.1/47, s. 113-116, 153-155; AMB, sygn. 30/1/0/6.1/48, s. 70-74; AMB, sygn. 30/1/0/6.1/51, s. 576-577, 632-633, 651-652, 660-661, 670-671, 710-711, 727-728, 765-767; AMB, sygn. 30/1/0/6.1/52, s. 303-304, 321-325; AMB, sygn. 30/1/0/6.1/60, s. 23-25, 42-44, 46-54, 111-113.

<sup>148</sup> *Tytuły Prawa Maydeburskiego*, k. 138.

W ten sposób Groicki starał się przeciwdziałać sporemu zamieszaniu, które wprowadzili nie tylko sami testatorzy, ale również urzędnicy, nie rozróżniający obu terminów. Z uwagi, że nie każdy egzekutor był osobą oddaną swojej powinności, Groicki zaproponował, by spośród wszystkich mianowanych do egzekucji osób wybrać jednego – „porucznika wiernego” (łac. *fidei commissarius*). Miał być to egzekutor najbardziej oddany sprawie doprowadzenia testamentu do skutku.

Równie istotne było zdefiniowanie pojęcia „sukcesor”. Testamenty niejednokrotnie wypaczały jego rozumienie przez prawo miejskie czy naturalne, w związku z tym, że w wielu przypadkach potencjalnego spadkobiercę oddalano od sukcesji. W rozumieniu Groickiego naruszyć prawo można było tylko na podstawie konkretnego powodu. „Testamentnik” (dla zabezpieczenia swojego pisania przed jego podważeniem) powinien na wstępie wymienić wszystkich swoich sukcesorów, głównie dzieci.

Ojciec, który czyni Testament, a ma dzieci rozmaite jedne jeszcze pod swą mocą, drugie już odprawione: winien wszystkie na Testamencie mianować: jeśli które dziedzicami czyni, albo też wydziedzicza, jeśli którym co osobliwie nazaczył, albo niektóre odprawił. U tego też, który by się po śmierci jego narodzić miał (którego Posthumus zowią) nie ma opuszczać. A to dla tego winien wszystkie mianować, by między niemi około jego majątności rozterki nie były, aby też testament w swojej mocy słusznie wedle Prawa trwał. Bo jeśliby którego syna zamilczał, źle uczyni testament i może mówić przeciw takiemu Testamentowi do pięci lat, ten który by się czuł krzywdę mieć<sup>149</sup>.

Zaproponowane rozwiązanie Groicki wywiódł z własnej obserwacji, toteż polecał, aby testator był bardzo dobrze przygotowany do testowania. Stąd przestrzegał, by nie pominąć nawet pogrobowca, bo ten „jeszcze się nie narodził, nie mógł się nic takiego dopuścić, przez co by go Ociec miał wydziedziczyć”. Wymienienie na wstępie wszystkich sukcesorów, a kolejno uzasadnienie („słuszna przyczyna”) oddalenia konkretnych potomków i krewnych od sukcesji miało zabezpieczać przed przyszłymi sporami o majątek.

Testator miał moc zmiany rzeczywistości – tak swojej, jak i krewnych, których nazywał sukcesorami. To od samego „testamentnika” zależało, kto będzie jego spadkobiorcą.

A może odkazować ludziom rozmaitym: wolnym, niewolnym, lata mającym i niemającym, ubogim, bogatym, zdrowym, chorym, duchownym, świeckim. A nie tylko ludziom ale też na pożytek miejsc rozmaitych, potrzebnych jako są Szpitale, Kościoły, Kolegia uprzywilejowane, szkoły i inne miejsca ku chwale Bożej, ku pobożności, ku ćwiczeniu, Rzeczypospolitej pożytecznemu założone. (...) Osoby, którym na testamencie odkazować nie może, jako żydom, odszczepieńcom, sługom którzy się cudzołóstwa z żoną pana swojego dopuszczają, dzieciom z porubstwa, z cudzołóstwa narodzonym. Albowiem takich prawa nie tylko od spadku ojczystego oddalają, ale i żywności zabraniają<sup>150</sup>.

<sup>149</sup> Odzwierciedleniem lektury rozważań Groickiego w Bochni w ostatniej ćwierci XVI w. są chociażby mnogie testamenty sporządzane przez jednego testatora, np. trzy dokumenty Anny Wachlowej, która po 19 dniach od pierwszego testamentu czyniła kolejny, w którym dodała jeszcze do grona sukcesorów swojego syna Nikodema z Wieliczki, a w trzecim (uczynionym w 2 lata od pierwszego) odniosła się do zmiany w podziale masy spadkowej na skutek śmierci jej córki Doroty, zob. testamenty Anny Wachlowej z 9 i 28 VIII 1582 r., 5 VII 1584 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/20, s. 146-147, 153-154, 301-303; por. *Tytuły Prawa Maydeburckiego*, k. 129v-130.

<sup>150</sup> *Tytuły Prawa Maydeburckiego*, k. 134-134v.



Wiązana ze sporządzeniem testamentu moc nie była jednak udziałem wszystkich ludzi. Definiując osobę testatora Groicki bardzo precyzyjnie wykreślił grupy osób, które nie mogły być „testamentnikami”, uzasadniając prawną podstawę takiego stanu rzeczy. Do grupy tej należały przede wszystkim osoby nieletnie. „Naprzód mężczyzna, który jeszcze nie ma czternaście lat. Biała głowa, która nie doszła dwanaście lat”. Drugą grupę stanowili mnisi, „albowiem [zakonnik] (...) nie ma nic własnego, gdyż sam siebie i swoje dobra wszystkie Bogu oddał”. Sporządzany przez mnicha testament stanowiłby zatem złamanie jego ślubu ubóstwa<sup>151</sup>. Trzecią grupę osób bez prawa do testowania stanowili skazani na śmierć, „bo kto traci gardło dla złych uczynków, traci i rozprawienie o majątności swojej”, co nie zawsze respektowano<sup>152</sup>. Testować nie mógł także syn pozostający „pod mocą ojcowską”, chyba że dorobił się dziedzictwa na łupach wojennych. Testatorami nie mogli być też „marnotrawcy” („w wydatku ani miary ani końca nie ma, któremu rządzenie własnych dóbr od urzędu z rąk jest odjęte”), „człowiek niespełnego rozumu” (jedynie mógł testować, gdy „nie brała go furia”), niemy („bo mówić nie umie, a do Testamentu mowy potrzeba”) oraz głuchy w określonych przypadkach. Co jednak dojmujące, Groicki brał pod uwagę potrzeby ludzi bez względu na ich niepełnosprawności, stąd zakaz testowania nie mógł być dodatkowym ograniczeniem. W konsekwencji swoje propozycje sformułował tak, by były formą zabezpieczenia osób niepełnosprawnych przed nieuczciwością rodziny. Widać to dosadnie w przypadku osób niewidomych na oboje oczu – „bo taki łatwiej może być oszukan przez sprawy, a znaki których nie widzi”<sup>153</sup>. Jeszcze inną kategorię wykluczonych od testowania stanowili ludzie, którzy wykroczyli przeciw majestatowi królewskiemu<sup>154</sup>.

---

<sup>151</sup> Pozostali kapłani, „których świeckimi zowią”, mogli czynić testamenty ze swoich dóbr, „wszakże z dóbr swoich własnych, których z dziedzictwa albo rzemiosła, albo z nauki nabyli wedle wolej swej mogą komu chcą oddać. Ale z dóbr kościelnych żadnego Testamentu czynić nie mogą, gdyż to nie ich jest własność, ale używanie. A tylko na żywności, a odzieniu winni przestać. A co by nad wzwyż było to ubogim ma być rozdano. Co kościelnego jest tego Kościół jest potomkiem. Wszakże miernego oddania prawo im dozwala z ruchomych dóbr krewnym i nie krewnym, obcym, sługom względem służby albo jałmużny”, zob. *ibidem*, k. 127v.

<sup>152</sup> Zob. testament Walentego Czworońskiego z 17 XII 1641 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 119-120.

<sup>153</sup> Groicki brał pod uwagę potrzebę testowania osób chorych na umyśle czy głuchoniemych. W związku z tym zastrzegł w następujący sposób, że „niespełnego rozumu człowiek, wszakże gdy go furia opuszcza może czynić testament. By go jedno w ten czas począł i dokonał, kiedy go furia opuści. Bo jeśliby go zaś nadeszło póki nie dokonał testamentu, nie będzie ważny. Musi i znowu czynić kiedy go potym opuści”. Podobnie było z osobami głuchymi czy niemymi, które Groicki podzielił na te niepełnosprawne od urodzenia i z przyczyn losowych. „Głuchego też rozumieć trzeba tego, który nic nie wysłyszysz nie może (...). Wszakże iż częstokroć nauczeni ludzie przez rozmaite przypadki słuch i mowę tracą: głuchy i niemy niekiedy nie mogą czynić Testamentu. Jeśli z przegrody jest głuchy, albo niemy, a pisać umie, swoją ręką Testament napisze. A jeśli chce, aby mu inny pisał to ma u pana sobie pismem swej ręki uprosić, aby było ważno. (...) A jeśli z przyrodzenia jest głuchy i niemy pospołu nie może czynić Testamentu”, zob. *Tytuły Prawa Maydeburckiego*, k. 128-128v.

<sup>154</sup> *Ibidem*, k. 128v-129.

Groicki, mimo iż zaproponował dwa formularze testamentów, zauważył w typowy dla siebie sposób, że każdy testator „wedle myśli swej formować może – tak ten, który bywa przed Urzędem jawnie, jako i zamknięty, który Urzędowi podawają”. Forma testamentu pozostawała zatem w jego ujęciu otwarta, wbrew dążeniom niektórych jurystów do ujednoczenia treści tych dokumentów dyspozytywnych za pomocą stałych formularzy. Prawo nie ograniczało w żadnej mierze indywidualizmu testujących, jednak prymarnie pozostawało podporządkowanie się prawu. Stąd treść testamentu nie mogła naruszać prawa magdeburskiego, wilkierzy i dobrych obyczajów<sup>155</sup>. Reformacja w Bochni nieco wstrzymała upowszechnienie dokonanej przez Bartłomieja Groickiego interpretacji prawa miejskiego, a to głównie przez to, że autor podawał rozwiązania typowe tylko dla zwolenników Kościoła rzymskiego. Czas reformacji w Bochni okazał się przełomowy, bo zwolennicy zborów mniejszego i większego podważyli dotychczasowe rozumienie prawa dziedziczenia i sposoby przekazywania majątku. Dopiero w ostatnich dwóch dekadach XVI i w XVII wieku nastąpił przełom w spisywaniu testamentów, które coraz częściej uzupełniano wykazem rzeczy i inwentarzami pośmiertnymi, stanowiącymi jedne z najważniejszych dokumentów regulujących kwestie majątkowe. Oczywiście rozważania Groickiego znalazły swoje miejsce w nowym – potrydenckim podejściu do testowania, kiedy to już na dobre stały się (obok prawa magdeburskiego) głównym źródłem normalizowania życia w mieście.

## **Innowiercy wobec testowania**

Reformacja w Bochni rozprzestrzeniała się wraz z przybywającymi do miasta kupcami (m. in. z Gdańska czy Śląska) oraz przez prowadzoną politykę wójtów dziedzicznych i dzierżawców wójtostwa bocheńskiego<sup>156</sup>. Najlepszym tego przykładem była wojownicza i nader gorliwa arianka Katarzyna z Wolskich Cikowska, która jako administratorka wójtostwa w latach 1583–1596 obsadziła „zaufanymi sobie ludźmi” (w znacznej mierze arianami) radę

---

<sup>155</sup> Groicki miał świadomość, że proponowane przez urzędników rozwiązania będą powielane przez mieszczan, a ponadto urzędnicy będą dostosowywać wyuczone formuły do potrzeb testujących – „Wszakże testamentu, który przed Urzędem bywa to jest niejaki podobieństwo, które innych testamentów kształtem być może”. Ze współczesnej perspektywy moglibyśmy zauważyć, że forma testamentów i tak zależała od lokalnej kultury testowania, a ta zaś od kultury pamięci i społecznego depozytu, zob. *ibidem*, k. 136-138; por. *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, red. M. Saryusz-Wolska, Kraków 2009.

<sup>156</sup> Teofil Wojciechowski doliczył się ok. 60 rodzin w Bochni (ok. 300 osób) związanych z reformacją. W kontekście ok. 5 tysięcy mieszkańców całego miasta stanowiło to ok. 10% populacji. Wyniki obliczeń Wojciechowskiego są kompatybilne z liczbą zachowanych testamentów innowierców – 22 ze 147, czyli ok. 15% całego zbioru testamentów z lat 1560–1600, por. T. Wojciechowski, *Reformacja w Bochni (cz. 1)*, „Krakowski Rocznik Archiwalny”, t. 15 (2009), s. 33-75; idem, *Reformacja w Bochni (cz. 2)*, tamże, t. 16 (2010), 21-54; por. U. Augustyniak, *Testamenty ewangelików reformowanych w Wielkim Księstwie Litewskim w XVI–XVIII wieku*, Warszawa 2014.

miejską i celowo nie odwoływała ich<sup>157</sup>. Pierwsze publiczne wystąpienia w duchu innowierczym miały miejsce w Bochni zapewne po śmierci króla Zygmunta I w 1549 roku. Prawdziwy rozkwit wspólnot innowierczych nastąpił jednak dopiero po osadzeniu się w Bochni Szymona Zacjusza<sup>158</sup>. Był on niedawnym proboszczem w pobliskich Krzyżanowicach, który zafascynował się naukami Jana Kalwina, dla których głoszenia udał się do Wielkiego Księstwa Litewskiego. Po powrocie do Krakowa, a kolejno do Bochni, Zacjusz był nader często zapraszany przez bocheńskich kalwinistów, w znacznej mierze przedstawicieli szlachty, najbogatszych mieszczan i przybyszów, znajdujących zatrudnienie w bocheńskiej żupie. Z czasem kazania Zacjusza, które wygłaszał w zamku żupnym, w kamienicy bachmistrza Andrzeja Wojnickiego czy w swoim domu na Przedmieściu Krakowskim, gromadziły nie tylko oficjalistów żupnych, ale także mieszczan bocheńskich<sup>159</sup>. W podobnym czasie, co kalwiniści, swoją działalność w Bochni rozpoczęli antytrynitarze. Jak w latach 60. i 70. XVI wieku pozostawali w cieniu zboru kalwińskiego, tak Stanisław Cikowski, a kolejno jego syn Stanisław oraz szwagierka Katarzyna przypieczętowali ich prym w Bochni<sup>160</sup>.

Znaczna liczba zachowanych testamentów z czasu reformacji w Bochni została spisana przez osoby, które początkowo były tylko zainteresowane nowinkarstwem religijnym. Następnie pod wpływem nauk Szymona Zacjusza opowiedziały się za kalwinizmem, by jeszcze później wejść na drogę antytrynitarysty. Dla niektórych wędrówka ta zakończyła się powrotem na łono Kościoła łacińskiego. Bardzo trudno jest więc podać dokładną liczbę testamentów, przyjmując klasyfikację ze względu na konfesję, bo w wielu przypadkach trudno wskazać moment przejścia na dane wyznanie, biorąc pod uwagę, że wystawca w chwili testowania był kalwinistą, ale umierał katolikiem. Innym problemem, który należy również zauważyć w kontekście reformacji w Bochni, oddającym specyfikę kalwińskich czy ariańskich

---

<sup>157</sup> Wówczas w radzie zasiadali: Stanisław Borek, Adam Muszka, sztygar Łukasz Czarnowojski, Feliks Nigrosilvanus zw. Koralem, Wawrzyniec Gagatek, warcabny Walenty Suchorowski i Maciej Brzeziński, zob. T. Wojciechowski, *Reformacja w Bochni (cz. 2)*, s. 22-23; *Urządnicy miejscy Bochni*, s. 66-68.

<sup>158</sup> Zacjusz osadził się w Bochni prawdopodobnie po 1568 r., bowiem z tego roku pochodzi ostatnia wzmianka o jego pobycie w Krakowie, gdzie pełnił funkcję „ministra Słowa Pańskiego w zborze krakowskim”, zob. T. Wojciechowski, *Reformacja w Bochni (cz. 1)*, s. 41-42.

<sup>159</sup> Por. T. Wojciechowski, *Reformacja w Bochni (cz. 2)*, s. 25-38.

<sup>160</sup> Jednym z pierwszych znaczniejszych przedstawicieli zboru mniejszego był Jan Gutowski, podżupek w latach 1557–1567, który był człowiekiem z kręgu ludzi reformacji, tj. żupnika Hieronima Bużyńskiego czy podkomorzego krakowskiego Stanisława Cikowskiego. Rozwojowi arianizmu w Bochni sprzyjało również to, że sam Zacjusz zdawał się podzielać niektóre poglądy antytrynitarzy. Przykładem dominacji w Bochni wyznania antytrynitarzkiego nad kalwinistami jest stosunkowo duża liczba testamentów ariańskich z lat 80. i 90. XVI stulecia w bocheńskich księgach miejskich. Zachowało się 13 testamentów (najpewniej) antytrynitarzy (nie wliczałem w to testamentów osób, które były konwertytami na katolicyzm), przy czym Szczęsny Damian wykonał trzy różne testamenty. Jedną z ostatnich przedstawicielek antytrynitarysty w Bochni była Elżbieta 1 voto Budzińska 2 voto Kącka, która testowała w 1625 r., zob. F. Kiryk, *Bochnia do połowy XVII wieku*, s. 131-139; T. Wojciechowski, *Reformacja w Bochni (cz. 1)*, s. 33-36.

zapisów ostatniej woli była pewnego rodzaju zachowawczość. Poza dwoma przypadkami żaden z testatorów–innowierców nie podał wprost swojej konfesji. Co więcej, czasem testator–heretyk dokonywał nawet legatu dla kościoła parafialnego. Dla przykładu, w swoim piątym i ostatnim testamencie żona Zacjusza – Katarzyna Przekłotówna legowała dla bocheńskiej fary dom z małą zagrodą w obrębie murów miejskich, „dla zbawienia swojej duszy”<sup>161</sup>. Mimo to, jak zauważył Teofil Wojciechowski, nie musiała być to tyle deklaracja nawrócenia na dawną wiarę, co pozyskania sobie bocheńskich katolików w przewidywanym procesie przejmowania przez króla dóbr zwolenników reformacji<sup>162</sup>. Poza stwierdzeniem, że w badanej grupie znalazłem 22 testamenty osób, które w czasie testowania identyfikowały się z konfesjami reformowanymi, trudno jest dokonać specyfikacji tych aktów z dokładnym wskazaniem konfesji testatora<sup>163</sup>.

Zachowawczość i powściągliwość innowierców w ujawnianiu swojej konfesji miała dwie przyczyny. Przede wszystkim sprowadzili oni testament do aktu prawnego, bez widocznego wcześniej pierwiastka duchowego<sup>164</sup>. Innowiercy najczęściej pomijali arenę, która upowszechniała się w testamentach mieszczkańskich w latach 40. i 50. XVI wieku<sup>165</sup>. Ponadto od 1545 roku szczególnie często testatorzy podkreślali, by pogrzebać ich ciała po

---

<sup>161</sup> Przekłotówna wniosła przed ławę swój pierwszy testament już 24 VIII 1551 r., kiedy to poleciła, aby został otwarty dopiero po jej śmierci. Z biegiem lat kasowała go, pisząc kolejną ostatnią wolę w 1576 r., a następnie w 1581, 1588 i 1592 r., zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/15, s. 227; sygn. 30/1/0/5.1/18, s. 193-195; sygn. 30/1/0/2.1/20, s. 42-44; sygn. 30/1/0/2.1/21, s. 102-103.

<sup>162</sup> Zob. T. Wojciechowski, *Kościelne dzieje Bochni w czasach staropolskich*, s. 102; idem, *Reformacja w Bochni (cz. 2)*, s. 29.

<sup>163</sup> Do aktów ostatniej woli należących do testatorów–innowierców poza wspomnianymi pięcioma Katarzyną Przekłotówną można zaliczyć bez cienia wątpliwości testamenty, m. in. Feliksa Damiana z 22 i 26 XI 1572 r. oraz 6 X 1574 r., Zofii Przekłotówny Piguliny z 30 I 1576 r., Jana Naszuta z 4 I 1577 r., Katarzyny z Serafinków Santyczyny z 25 XII 1577 r., Stanisława Piguły z 21 V 1578 r., Stanisława Przewłockiego z 9 VII 1582 r., Jana Krakowczyka z 24 IX 1583 r., Macieja Brzezińskiego z 30 III 1584 r., Andrzeja Wojnickiego z 30 IV 1587 r., Reginy Wojnickiej z 6 IV 1589 r., Szymona Santiki z 30 V 1590 r., Zofii Waclawówny Zawackiej z 3 XI 1590 r., Doroty 1 voto Wolskiej 2 voto Widalikowej z 26 XI 1596 r., Stanisława Budzińskiego z 2 I 1597 r., Elżbiety 1 voto Budzińskiej 2 voto Kąckiej z 3 VIII 1625 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/5.1/18, s. 44-45, 46-47, 113-116, 156, 205-206; sygn. 30/1/0/2.1/19, s. 20-21, 43-44; sygn. 30/1/0/2.1/20, s. 132-133, 267-270, 301-303; sygn. 30/1/0/2.1/21, s. 16-17, 241-246, 368-369, 404-405; sygn. 30/1/0/2.1/22, s. 297, 486-492; sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 362. Poza tymi zachowanymi w całości testamentami można jeszcze znaleźć w księgach miejskich zaledwie wzmiankowane akty Szymona Zacjusza, Feliksa Dąbrowskiego czy eks–księdza Marcina Reszki (byłego proboszcza z Sobolowa), zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/47, s. 245-249.

<sup>164</sup> W popularyzowaniu pewnych rozwiązań niebagatelną rolę odegrali pisarze testamentów. Byli to najczęściej przynależący do zborów bocheńskich rajcy czy ławnicy, ale także osoby pokroju aptekarza Stanisława Pichowskiego, który sporządził m. in. testamenty innowierców – aptekarza Stanisława Piguły i komornika żupnego Stanisława Jabłońskiego z 1578 roku. Pichowski był także pisarzem aktu ostatniej woli Zofii Suchorowskiej (1575), wdowy po innowiercy Walentym, jednak pozostającej przy Kościele łącińskim, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/5.1/18, s. 151; sygn. 30/1/0/2.1/19, s. 43-44.

<sup>165</sup> Paradoksalnie, najdłuższą spośród wszystkich przeanalizowanych przeze mnie areng testamentowych poczynił arianin Stanisław Budziński, czyniąc w niej akt oddania duszy Bogu–Ojcu, w ogóle nie wspominając o ciele, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/23, s. 486-487.

chrześcijańsku, czyli w/przy kościele chrześcijańskim<sup>166</sup>. Z tego typu podejściem nie zgadzali się innowiercy, bo uważali, że nie ziemia poświęca ciało, lecz ciało ziemię<sup>167</sup>. Poza tym członkowie zborów w Bochni nie mieli własnego cmentarza, toteż dyspozycje pogrzebowe nie miały dla nich większego znaczenia, kiedy polecali grzebać ciała w obrębie zagród czy ogrodów<sup>168</sup>. Przyczyną odrzucenia arengi w testamentach innowierców, szczególnie kalwinistów, była jej niepraktyczność. W konsekwencji, w latach 60. i 70. XVI wieku prawie w ogóle jej nie używano. Już na podstawie braku arengi można sugerować się w typowaniu aktów ostatniej woli innowierców. Trzeba być jednak bardzo ostrożnym w sądach, bo inną przyczyną pominięcia tej formuły był brak funduszy testatora na dłuższy dokument<sup>169</sup>.

Innowiercy sprowadzili testament do prawnego aktu ze względów czysto pragmatycznych – celem zabezpieczenia majątku dla sukcesorów. Sam eks–proboszcz krzyżanowicki Szymon Zacjusz wziął sobie za żonę niegdysiejszą kucharkę Katarzynę Przekłotównę. Formalnie Kachna była konkubina obłożonego ekskomuniką duchownego, bez żadnego prawa do sukcesji w świetle prawa magdeburskiego. W 1568 roku Sąd Wyższy Prawa Magdeburskiego uznał związek Zacjusza i Kachny jako „prawnie zawarty”<sup>170</sup>. Mimo to po śmierci męża do Kachny zaczęto złośliwie zwracać się za pomocą przezwiska „Popka”, zaś w 1602 roku rajcy bocheńscy nazwali ją wprost konkubina<sup>171</sup>. Podważenie przez innowierców sakramentu małżeństwa stanowiło dość sporą zmianę, gdy weźmie się pod uwagę to, że w mieście prowincjonalnym podobnym do Bochni nie prowadzono przy zborach kalwińskich czy

---

<sup>166</sup> Por. np. testament Jadwigi Sarajówny z 18 IX 1545 r., Jakuba Bietki z 28 I 1550 r., Mikołaja Kota z 14 III 1551 r., Jana złotnika z 29 V 1551 r., Jana Drwińskiego z 1 V 1553 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/14, s. 73-75, 222-225, 263-265, 291-293, sygn. 30/1/0/3.1/15, s. 174-176, 196-198.

<sup>167</sup> Stąd m. in. nie uznawali cmentarzy jako ziemi poświęconej. Arianin Stanisław Budziński w następujący sposób uzasadniał niezgodność owej formuły z arengi – „wszędę Ziemia Pańska jest poświęcona od Niego, bo nie ziemia poświęca ciała, ale ciała bogobojnych ludzi poświęcają ziemię, jeśli pobożnie żyli, albo żyją”, zob. testament Stanisława Budzińskiego z 2 I 1597 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/23, s. 489.

<sup>168</sup> Tendencję do grzebania ciała w obrębie ogrodu przylegającego do działki miał zapoczątkować swoim testamentem sam Szymon Zacjusz, który polecił, by pochowano go pod orzechem w obrębie jego zagrody, co też się stało po jego śmierci w 1576 r., a świadectwo tego pochówku złożyli dnia 24 VII 1602 r. sprowadzeni przez fletnistę Zygmunta III Wazy (posiadającego prawo kaduka na dobra po Zacjuszu) Stefana Heranta świadkowie: „Zophia [córka S. Zacjusza i K. Przekłotówny] i z mężem swym mniemanym Pigułką, a została majątność przy Popce [K. Przekłotównie]. W tym i Szymon umarł. Schowan na zagrodzie, także i dziewczka i matka tam leżą”, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/50, s. 426.

<sup>169</sup> Ustalanie testamentów innowierców na podstawie areng wymaga dokładniejszych kwerend źródłowych. Dla przykładu, dwaj pozostający przy swojej dotychczasowej konfesji jako wierni synowie Kościoła łacińskiego i zarazem oponenti wybranej przez Katarzynę Cikowską rady miasta – Stanisław kołodziej i Stanisław Przeginia w żaden sposób nie zaznaczyli swojego związku z Kościołem, nie uczynili nawet legatu pobożnego. Podobnie było z Dorotą Goldinowską, teściową głównego opozycjonisty antyreformacyjnego w Bochni – Tomasza Piróga ze Lwowa, która w swoim pierwszym testamencie nie wspominała o związku z Kościołem. Dopiero w drugim akcie zaznaczyła swoją konfesję za pomocą arengi, zob. testament Stanisława Kołodzieja z 26 VI 1572 r., Stanisława Przegini z 9 IV 1598 r., Doroty Goldinowskiej z 23 XI 1577 r. i 10 X 1583 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/5.1/18, s. 27-28; sygn. 30/1/0/2.1/19, s. 11-13; sygn. 30/1/0/2.1/20, 220-221; sygn. 30/1/0/2.1/22, s. 402-404.

<sup>170</sup> T. Wojciechowski, *Reformacja w Bochni (cz. 1)*, s. 41.

<sup>171</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/50, s. 425-433.

ariańskich księgi małżeństw, a zatem nie legalizowano w jakiś sposób ich związków. Skutkowało to tym, że wraz z nastawianiem dominacji arian, a kolejno struktur Kościoła rzymskiego, sprawa sukcesji stawała się niezbyt oczywista. Na przykładzie Zacjusza i Kachny łatwo uzasadnić, że mimo prawnego potwierdzenia ich związku małżeńskiego, w chwili powrotu dominacji doktryny łacińskiej, delegalizowano ich małżeństwo. Oczywiście omawiana relacja była o tyle specyficzna, o ile weźmie się pod uwagę święcenia kapłańskie Zacjusza, a także grabież na Litwie kościołów i spieniężanie paramentów liturgicznych, za które kolejno oboje nabywali nieruchomości w Bochni i Kazimierzu<sup>172</sup>. Nie ulega więc wątpliwości, że testament traktowano jako skuteczny sposób zabezpieczenia przyszłych losów rodziny, na wypadek powrotu dominacji „papizmu”. Poświadcza to liczba czynionych przez poszczególnych innowierców kolejnych testamentów. Feliks Szczęsny sporządził trzy różne testamenty, zaś sama Kachna testowała pięciokrotnie<sup>173</sup>. Szafując majątkiem, zaznaczała, że należał on do niej jako mieszczki bocheńskiej, a nie do Zacjusza. Zatem testamentami niejednokrotnie innowiercy podkreślali (jak Przekłotówna) swoje prawo do posiadanego mienia<sup>174</sup>.

Przykład eks-księdza Szymona Zacjusza i jego rodziny był wyjątkowy. Innowiercy bocheńscy byli przecież osobami świeckimi, które zafascynowane nowymi naukami przystąpiły do zboru. W prawie magdeburskim występowało ograniczenie, polegające na tym, że testator nie mógł oddawać swoich rzeczy sukcesorowi, który byłby heretykiem/odszczepieńcem czy dzieckiem z nielegalnego związku<sup>175</sup>. Do tego innowiercy nie wolno było czynić jakichkolwiek aktów prawnych, nawet złożyć apelacji. Poza tym akt uczyniony przed ekskomunikowanym urzędnikiem (heretykiem) był nieważny<sup>176</sup>. Podobnie twierdził Jan Cervus Tucholczyk, który zauważył, że testator chcący oddać legat dla Żyda, heretyka czy poganina, wraz z wejściem w życie testamentu zostawał obłożony

---

<sup>172</sup> Zacjuszowie w Bochni posiadali kamienicę przy Rynku Dolnym (rozbudowaną w latach 1558–1559), dwa domy (jeden z zagrodą), trzy zagrody (zamienione w folwark miejski), około 17 hektarów ziemi w różnych częściach miasta, kram solny na rynku, dom drewniany w Kazimierzu przy kościele Bożego Ciała. Co więcej, Katarzyna chętnie udzielała pożyczek swoim braciom w wierze, co potwierdza chociażby testament z 1576 r., w którym miała 237 złotych i 111 grzywien u dłużników, zob. testament z 28 IX 1576 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/5.1/18, s. 193-195; inwentarz pośmiertny Katarzyny Przekłotówny z 13 II 1595 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/22, s. 142-144. Stan posiadania Zacjuszów opisał także T. Wojciechowski, *Reformacja w Bochni (cz. I)*, s. 40.

<sup>173</sup> Testamenty Feliksa Szczęsnego z 22 XI i 2 XII 1572 r., 29 IX 1574 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/5.1/18, s. 44-45, 46-47, 113-116.

<sup>174</sup> Co więcej, poza spisanyimi testamentami Przekłotówna uczyniła jeszcze w 1580 r. zapis posiadanego (pokaźnego) majątku dla swoich wnuków, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/21, s. 138-139.

<sup>175</sup> *Tytuły Prawa Maydeburckiego*, k. 134-134v.

<sup>176</sup> „(...) wyjąwszy przeciw heretykowi albo niewiernemu: albowiem oni i po śmierci z pocztu wiernych bywają wyłączeni. A kto by był wyłączony, albo jako mówią »kłęty« i po śmierci jego może być około niego badanie. (...) Jeśli sam sędzia jest kłęty (...) wszakże póty sentencja ważna jest aż fałsz będzie uznan”, zob. *ibidem*, k. 160.

ekskomuniką<sup>177</sup>. W rezultacie, innowiercy w Bochni musieli wypracować własną kulturę testowania i znaleźć rozwiązanie najbardziej problematycznej kwestii przekazywania sobie majątków. Odpowiedzią była wspomniana powściągliwość, bo testament był ważny, dopóki nie wyszło na jaw odszczepieństwo testatora. Nie dziwi też to, że szczególnie istotne dla bocheńskiej kancelarii miejskiej opracowania Groickiego były tylko wybiórczo wykorzystywane przez heretyków, z uwagi na podejście do testowania samego (prokościelnego) autora.

W związku z powściągliwością w testamentach, dwiema przesłankami pozwalającymi snuć przypuszczenia, że testator był wyznawcą religii reformowanej, były (1) nazwiska osób obieranych przez testatora na egzekutorów lub będących jego dłużnikami/kredytorami oraz (2) czynione dyspozycje pogrzebowe. Te ostatnie zachowały się zaledwie w trzech testamentach, w których Zofia Pigulina (1576), Katarzyna Przekłotówna (1581) i Stanisław Budziński (1597) polecili pogrzebać się w obrębie należących do nich zagród<sup>178</sup>. W związku z tym analiza obieranych egzekutorów zdaje się być skuteczniejszym źródłem poznania przynależności testującego do zboru mniejszego lub większego w Bochni<sup>179</sup>. Jeden z pierwszych zwolenników religii reformowanej w Bochni Feliks Dąbrowski, czyniąc swój testament 14 października 1564

---

<sup>177</sup> Jan Cervus, *Farraginis Actionum Iuris Civilis et provincialis, Saxonici, Municipalis[ue] Maydeburgensis Libri septem...*, Kraków 1546, starodruk w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich, sygn. XVI.O.878, k. 133-133v.

<sup>178</sup> Innowiercy nie pozostawiali po sobie dyspozycji pogrzebowych, uważając pochówek za zbyteczny element rozłąki z tym światem. Rok po śmierci Szymona Zacjusza poleciła w tym samym miejscu pogrzebać się jego córka Zofia Pigulina, a kolejno jego żona Katarzyna, por. testament Zofii Piguliny z 30 I 1576 r., Katarzyny Przekłotówny z 28 VII 1581 r. i Stanisława Budzińskiego z 2 I 1597 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/5.1/18, s. 156; sygn. 30/1/0/2.1/20, s. 42-44, 489. Historyk arian Stanisław Budziński poczynił wywód na temat pochówku ciała, które staraniem żony powinno być złożone czy to w sadzie pod orzechem u wrót zagrody prowadzącej ku polom, czy też nad sadzawką, bo „wszędzy Ziemia Pańska jest poświęcona od niego...”. Budziński powoływał się tym samym na doskonale sobie znaną biblijną scenę wskrzeszenia z martwych suchych kości na znak proroka Ezechiela, którą oczywiście zinterpretował jako zapowiedź wskrzeszenia umarłych w czasie Sądu Ostatecznego. Wskrzeszenie z *Księgi Proroka Ezechiela* było często wykorzystywanym przedstawieniem nagrobnym typowym dla innowierców, którzy poza inskrypcjami coraz częściej na swoich nagrobkach chcieli mieć tę właśnie scenę, zob. testament Stanisława Budzińskiego z 2 I 1597 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/22, s. 486-492; sygn. 30/1/0/2.1/23, s. 112-113.

<sup>179</sup> Potwierdza to również zauważony przez T. Wojciechowskiego sposób prowadzenia polityki w mieście i w żupie przez wójtów dziedzicznych, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/46, s. 566-567, 605, 640, 657-658, 703-704, sygn. 30/1/0/6.1/47, s. 156-158, 161-162; T. Wojciechowski, *Reformacja w Bochni (cz. 2)*, s. 21-25. Sieć powiązań między wyznawcami jednej konfesji umożliwiła mi rozpoznanie testamentów Szymona Santiki i jego żony Katarzyny Serafinkowej jako innowierczych, chociaż w treści nic na to nie wskazuje. Prawdopodobnie u krawca Santiki jako zaufanego człowieka Katarzyny Przekłotówny uczył się zawodu krawieckiego jej wnuk – Szymon Jabłoński, oddany do niego na naukę na prośbę samej babki. Ponadto Santika sam przyznał się w jednym ze świadectw do uczestnictwa w nabożeństwach Zacjusza w domu bachmistrza Andrzeja Wojnickiego. Podobnie do zboru większego należała rodzina Zawackich, bowiem Zofia Waclawówna, żona Wojciecha Zawackiego była krewną Benedykta Przekłotka, którego też razem z innowiercami – Piotrem Zygmuntoviczem i podżupkiem Stanisławem Cieszkowskim prosiła na opiekunów swoich dzieci w testamencie czynionym 3 XI 1590 roku, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/21, s. 404-405; sygn. 30/1/0/6.1/50, s. 788; sygn. 30/1/0/6.1/51, s. 609; sygn. 30/1/0/6.1/52, s. 428; por. T. Wojciechowski, *Reformacja w Bochni (cz. 2)*, s. 27-28.

roku, poprosił na jego wykonawców Jana Ostrowskiego, bachmistrza Andrzeja Wojnickiego i warcabnego Jana, którzy byli zadeklarowanymi zwolennikami reformacji<sup>180</sup>. Arianie Szczęśny Damian i Jan Chodakowski prosili zaś na egzekutora i opiekuna ich dzieci Stanisława Przewłockiego, który był szanowanym przedstawicielem zboru mniejszego<sup>181</sup>. Jan Naszut, testując w 1577 roku, również nie pozostawił żadnej innej wzmianki po sobie jako zwolenniku zboru większego poza tym, że wybrał na egzekutorów i opiekunów żony Konstancji rajców oraz Marcina Marcinkowskiego, który był jednym z wybitniejszych przedstawicieli reformacji w Bochni<sup>182</sup>. Często na podstawie nazwisk egzekutorów jesteśmy w stanie ustalić także w biografii danego testatora czas jego przejścia z kalwinizmu na arianizm, jak np. w przypadku Macieja Brzezińskiego. Tenże testator czyniąc 30 marca 1584 roku swój testament wybrał za egzekutorów bardzo aktywnych wówczas arian, to jest Stanisława Borka, Katarzynę Cikowską, vice-sztygara Walentego Suchorowskiego i burmistrza Adama Muszkę wraz z całą radą miasta<sup>183</sup>. Podobnie zwolenniczką reformacji była Dorota 1 voto Wolska 2 voto Widalikowa, która w pierwszym małżeństwie była żoną innowiercy Jana Wolskiego. O tym, że pozostała przy swojej reformowanej konfesji przekonuje chociażby to, że za pełnomocnika swojego testamentu i opiekuna obrała pochodzącego z Saksonii innowiercę Jana Giekierycza, szafarza żupy<sup>184</sup>.

Należy jednak zachować ostrożność przy tego typu sądach, bo chociażby testujący w 1565 roku sztygar i geometra kopalniany Maciej Post wybrał za egzekutorów kalwinistów – hutmana i burgrabiego krakowskiego Hieronima Bużyńskiego, a także Jana Maciejowskiego z Łączycy oraz rajcę Jana Serafinka. Mimo to w testamencie umieścił arenę i zawarł prośbę o pochówek w farze bocheńskiej. Następnie Post stał się członkiem zboru, ale w czasie

---

<sup>180</sup> Feliks Dąbrowski był przez pewien czas warcabnym w żupie i zajmował się handlem „towarem leśnym”. Pierwszy kontakt z nowinkarzami religijnymi miał prawdopodobnie w Prusach, przemieszczając się w drodze do Rygi. Dąbrowski oddał w testamencie warcabnemu Janowi, którego obrał egzekutorem, 25 złotych polskich na swojej kamienicy przy ul Różanej, jednak nie wiadomo, czy był to dług do uregulowania, czy forma wdzięczności za podjęcie się egzekucji. Testament i inwentarz pośmiertny Feliksa Dąbrowskiego nie zachowały się w księgach miejskich, jedynie zostały wspomniane w trakcie przeprowadzanej egzekucji testamentu w 1567 r. oraz w czasie sporu z 1570 r., kiedy to zauważono, że Dąbrowski w swoim testamencie odsunął swojego syna Nikodema od sukcesji, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/44, s. 421-422; sygn. 30/1/0/6.1/46, s. 566-567, 605, 640, 657-658, 703-704.

<sup>181</sup> Stanisław Przewłocki, testując 13 VII 1582 r., wybrał za egzekutorów Macieja Brzezińskiego, Marcina Krupkę, Szymona Różyckiego, Walentego Tretnika, Krzysztofa Rogowskiego, Bartłomieja Murarskiego i starego ławnika Tomasza Zabłockiego, ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/20, s. 132-133; por. T. Wojciechowski, *Reformacja w Bochni (cz. 1)*, s. 42.

<sup>182</sup> Testament Jana Naszuta z 4 I 1577 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/5.1/18, s. 205-206.

<sup>183</sup> Zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/20, 267-270.

<sup>184</sup> Wyznanie testatorki podzielał jej drugi mąż – przedmieszczanin Wojciech Widalik, który zgodził się na pełnomocnictwo Giekierycza, zob. testament Doroty Wylamówny 1 voto Wolskiej 2 voto Widalikowej z 26 XI 1596 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/22, s. 297.



kontreformacji wrócił do Kościoła i pozostawił swój akt w dotychczasowym brzemieniu<sup>185</sup>. Czasem ustalenie konfesji testatora jest niemożliwe wskutek sprzecznych informacji. Dla przykładu, Anna Wachlowa w pierwszym testamencie z 1572 roku poleciła pochować się w kościele farnym, na co oddała 5 złotych, zaś w żadnym innym akcie nie wspomniała już o tej dyspozycji. Co więcej, na jednego z egzekutorów swojej ostatniej woli (poza zięciami) wybrała m. in. czynnego arianina Adama Muszkę, co może wskazywać na jej przejście na antytrynitaryzm. Wydaje się to prawdopodobne, tym bardziej, że jej córka Dorota była wówczas żoną znacznie większego innowiercy w Bochni Leonarda Rychwalskiego. Ostatnia konfesja Wachlowej, z którą zesza z tego świata, pozostaje zatem tajemnicą<sup>186</sup>.

Innowiercy nie kryli swojej znajomości Pisma Świętego, a niejednokrotnie dobieranymi cytatami bardzo subtelnie podkreślali swoją konfesję. Tak było w przypadku arian, którzy szczególnie kontemplowali werset z *Listu do Filipian*, gdzie Apostoł Paweł stwierdził, że Jezus „istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stawszy się podobnym do ludzi”. Stąd arianie wywodzili, że Jezus nie chciał jak Adam i Ewa dorównać Bogu–Ojcu, ale pozostał człowiekiem. Przywiązanie do tych słów widać chociażby w testamencie Stanisława Budzińskiego, który testując zwracał się tylko do Boga–Ojca, traktując Jezusa jako Logos i pośrednika między człowiekiem a Bogiem. Swoją znajomością Słowa Bożego Budziński uzasadnił także sam fakt testowania, który rozumiał jako działanie mające na celu rozliczenie się z Bogiem. Stąd w arendzie wskazał biblijną podstawę testowania, odwołując się do testamentu króla Dawida, który powierzył swojemu synowi Salomonowi konkretne zalecenia do wykonania po śmierci ojca<sup>187</sup>.

---

<sup>185</sup> Można przy tym odrzucić przypuszczenie, że wykorzystano przy jego testowaniu jakikolwiek formularz, ponieważ tak precyzyjne wskazanie miejsca pochówku było pierwszym tego typu rozwiązaniem użytym w testamencie bocheńskim. Co więcej, arenga z testamentu Posta była ostatnią spotkaną w analizowanych testamentach aż do momentu pojawienia się kolejnej w testamencie Anny Wojewodskiej z 21 XII 1575 r. i Doroty Goldinowskiej z 10 X 1583 r., teściowej gorliwego zwolennika Kościoła, opozycjonisty innowierczej rady miasta i magistra artium Tomasza Piróga. Do tego Post musiał pozostawać zwolennikiem Kościoła rzymskiego również rok później w chwili confirmowania wspomnianego testamentu. Przy tym warto wspomnieć, że T. Wojciechowski zaliczył Posta do przedstawicieli najpierw zboru większego, a później zboru ariańskiego, a kolejno jako osobę, która powróciła do Kościoła łacińskiego, zatem istnieje jeszcze przypuszczenie, że sporządził i confirmował testament jako zwolennik dotychczasowej konfesji, następnie przeszedł na religię reformowaną, jednak powrócił do wspólnoty Kościoła, stąd nie miał potrzeby zmiany testamentu od chwili jego sporządzenia aż do śmierci. Pozostaje to jednak przypuszczeniem, zob. testament Macieja Posta z 17 IV 1565 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/17, s. 6-10, por. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/5.1/18, s. 154; sygn. 30/1/0/2.1/20, 220-221; por. T. Wojciechowski, *Reformacja w Bochni (cz. 2)*, s. 44.

<sup>186</sup> Por. testamenty Anny Wachlowej z 23 IV 1572 r., 9 VIII 1582 r., 28 VIII 1582 r., 5 VII 1584 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/5.1/18, s. 18-19; sygn. 30/1/0/2.1/20, s. 146-147, 153-154, 301-303.

<sup>187</sup> *Pismo święte Starego i Nowego Testamentu*, wyd. Pallotinum, 1 Księga Królewska, rozdział 2, w. 1-11.

Przeto i ja mając zawsze na baczeniu żywot mój krótki i słowa Boskie wskazane do onego Króla przez Proroka, aby dom swój rozrządził aniżli by umarł, zwykłem mieć na piśmie wolę moją ostateczną, którą pospolicie Testamentem zowią<sup>188</sup>.

Warto zauważyć, że takie uzasadnienie testowania jako wywiedzonego z Biblii nakazu samego Boga oraz inne pojawiające się w dokumencie Budzińskiego wysmakowane aluzje biblijne stanowią dowód na to, że jego ostatnia wola była świadomym aktem testatora. Wystawca uderzał w katolicki brak znajomości Pisma Świętego, skutkujący tym, że testament sprowadzano tylko do uregulowania wszystkich spraw doczesnych. Mimo iż testator nie podał wprost, że wyznawał antytrynityzm, to nie krył się ze swoją konfesją, bo podejście do testamentu jako rozrachunku z posiadania dóbr „w dobrym zdrowiu uczynionego” miało być przejawem gotowości nie tyle na śmierć, co na paruzję, kiedy Bóg–Ojciec pošle „z Niebios Jezusa Pana naszego, a Chrystusa tego, na rewizję nauk wiar i spraw ludzkich żywotów”. Testament stawał się więc wyrazem gotowości do ponownego przyjścia Salwatora i prośbą, aby „świętą ojcowską miłością, którą raz z łaski swej darować i okazać raczył w Chrystusie swoim, a Panie nam danym, wszystko miłościwie okryć raczył”<sup>189</sup>.

W czasie reformacji upowszechnił się w Bochni także zwyczaj powoływania na egzekutorów rajców jako opiekunów wdów i sierot, co w mieście tym nie było wcześniej praktykowane<sup>190</sup>. Takie rozwiązanie wynikało z obsadzenia przez Cikowskich rady miasta innowiercami. Na egzekutorów testatorzy powoływali więc całą radę miasta jako instytucję, co czynili m. in. Maciej Brzeziński, Andrzej Wojnicki czy Katarzyna Przekłótówna. Nowością w testamentach, zaprowadzoną przez zwolenników reformacji, była także dbałość o wykształcenie (głównie naukę języków oraz sztuk wyzwolonych i studia) oraz właściwe wychowanie dzieci<sup>191</sup>. Jeden z pierwszych przykładów testamentu z naznaczonym legatem na edukację i wychowanie dziecka zostawił po sobie wspomniany już Maciej Post. Przeznaczył on na wykształcenie najmłodszego syna Mateusza klejnoty, srebro oraz ubrania. Testament Posta powstał przy innowiercach i zapewne z ich współudziałem, jednak bez wątpienia już sam

<sup>188</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/22, s. 486-487.

<sup>189</sup> Budziński zmienił dotychczasowe treści formuł w testamentach, bo po standardowym zdaniu – „Naprzód tedy poruczam Ducha mojego P. Bogu wszechmogącemu”, pominął prośbę o pogrzebanie ciała, a w to miejsce wprowadził prośbę do „najświętszej miłości jego [Boga–Ojca], aby nie raczył mieć na pamięci wszech nieprawości moich”. Testator Budziński potraktował Jezusa w myśl zasady ariańskiej jako pierwsze i najdoskonalsze stworzenie Boga–Ojca, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/22, s. 486-492.

<sup>190</sup> Nie proszono tak wyraźnie o opiekę rajców i burmistrza nad wdową i sierotami we wcześniejszych testamentach, bo gwarantowało ją samo prawo magdeburskie. Przed reformacją przywoływano rajców jako opiekunów dziecka–sieroty i zarazem testamentu w akcie niepełnoletniego syna siodlarza Jana, którego pełnomocnik na początku testowania 30 XII 1550 r. zaważwał na opiekunów całą radę miasta, by mieli w opiece ten dokument, ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/15, s. 112-113.

<sup>191</sup> Wcześniej na wychowanie i edukację dzieci konkretny legat naznaczył tylko Jan złotnik w testamencie z 29 V 1551 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/10, s. 330-332; sygn. 30/1/0/2.1/14, s.222-225; sygn. 30/1/0/3.1/15, s. 196-198.

testator jako geometra kopalniany dostrzegał rolę edukacji dla dalszej kariery zawodowej syna<sup>192</sup>. W czasie trwającej w Bochni reformacji konkretne uposażenia na edukację dzieci pozostawili m. in. Feliks Dąbrowski<sup>193</sup>, Marcin Poddębny<sup>194</sup>, Maciej Aptekarz<sup>195</sup>, Piotr i Łucja Sadikowie<sup>196</sup> czy Zofia Dużiówna<sup>197</sup>. Wykształceniem niektórzy z testatorów nazywali także odpowiednie przyuczenie do kontynuowania po nich zawodu. Tak dla przykładu uczynił Andrzej Sramla, zalecając w 1579 roku, by jego warsztat tkacki i wszystkie narzędzia przejęła żona Anna, która miała sprawować pieczę nad dziećmi i jedno z nich wyuczyć na tkacza, a pozostałe kształcić ze sprzedaży sprzętów tkackich<sup>198</sup>. Jeszcze inni testujący oddawali swoje dzieci wprost w ręce powszechnie szanowanych przedstawicieli zborów. Tak na przykład Anna Wachlowa powierzyła opiece ławnika Stanisława Przewłockiego swoją małoletnią córkę Dorotę, której ojciec sztygar Jan już nie żył, a na której edukowanie dała 3 grzywny, 3 talary i kapelus z aksamitu<sup>199</sup>. Testujący 14 kwietnia 1592 roku Jakub Domanowski skierował nawet gorącą prośbę do obranych przez siebie egzekutorów Józefa Kulki i Bartosza Błaskowicza zwanego Janikowskim. Prosił ich, „aby oni o sieroctwo żony i dziątek moich mówili, przestrzegali jakoby się i ona dobrze rządziła i dziatki poczciwe wychowanie miały”, a ponadto

---

<sup>192</sup> Z uwagi na to, że Maciej Post był świadom, że dzieciom z pierwszego małżeństwa nie sfinansował edukacji, oddał im w charakterze rekompensaty całe swoje żelazo, ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/17, s. 10.

<sup>193</sup> Również pod tym względem innowiercy dokonali własnej interpretacji prawa miejskiego. Dla przykładu, wymienieni egzekutorzy testamentu Feliksa Dąbrowskiego nie wydali zaraz po śmierci testatora naznaczonego jego dziatkom czynszu z dzierżawionych majątności na bieżące ich potrzeby, jak przewidywało prawo. Odkładali je jako kapitał, który kolejno mieli przekazać Józefowi, Kasprowi i Katarzynie po osiągnięciu przez nich pełnoletniości. Jak zakończyło się to pogwałcenie prawa magdeburgskiego wspominał T. Wojciechowski, omawiając dalsze losy tej sprawy, która była zwieńczona sporem między sukcesorami. „Mimo iż obaj opiekunowie byli moralnymi autorytetami dla innowierców bocheńskich, to nie umieli zapobiec długoletniemu sporowi o podział majątku między podopiecznymi”, zob. T. Wojciechowski, *Reformacja w Bochni (cz. 2)*, s. 25.

<sup>194</sup> Marcin Poddębny legował trzy świny i dobra ruchome na edukację swoich trzech córek: Jadwigi, Doroty i Reginy, zaznaczając, że nie chodziło mu tylko o ich wychowanie, ale również należyte wykształcenie. Podobne legaty na kształcenie córek były ewenementem, biorąc pod uwagę kładziony dotychczas nacisk przede wszystkim na wykształcenie synów, zob. testament Marcina Poddębnego z 27 X 1574 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/5.1/18, s. 116.

<sup>195</sup> Maciej aptekarz oddał dom z browarem i przyległymi budynkami, leżące w Rynku Dolnym między domem Soczewki i Kuśnierza, z których najstarszy syn Grzegorz miał najmłodszemu – Stanisławowi (z drugiego małżeństwa) zapewnić opiekę rodzicielską, gwarantując mu godne wychowanie i dobre wykształcenie, zob. testament Macieja Aptekarza z 11 III 1585 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/20, s. 358-360.

<sup>196</sup> Wiadomo, że pozostawali przy doktrynie Kościoła rzymskiego, zob. testament Piotra i Łucji Sadików z 21 XI 1588 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/21, s. 209-211.

<sup>197</sup> Dużiówna przekazała znajdujący się między domem Gniadka i pisarza miejskiego dom zwany Dużiowskim przy ul. Sądeckiej, który dostała od swego brata Klemensa Gołębiowskiego, a który rozbudował jej obecny trzeci mąż Jakub Romanowski, na zabezpieczenie wychowania i „by w dobrej edukacji był chowany” jej najmłodszy syn Jan, spłodzony z drugim mężem śp. Piotrem Wielicką. Testatorka prosiła także o to, aby trzeci mąż Jakub wykształcił go na bednarza, zob. testament Zofii Dużiówny z 5 VI 1599 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/22, s. 523-524.

<sup>198</sup> Testament Andrzeja Sramli z 29 I 1579 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/19, s. 64.

<sup>199</sup> Testament Anny Wachlowej z 9 VIII 1582 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/20, s. 146-147.

prosił rajców, „aby oni jako opiekunowie ubogich wdów i sierot owych raczyli we wszystkim bronić”<sup>200</sup>.

Najbardziej drobiazgowo oczekiwania, co do wychowania i wykształcenia swoich dzieci pozostawił Budziński, który wyraźnie rozdzielił wykształcenie od wychowania do życia w społeczeństwie. Testując w 1597 roku zalecił, by jego synowie pozostali pod opieką matki do 24 roku życia. Z tego 17 lat mieli pobierać różnorakie nauki, a przez kolejne siedem lat pełnić służbę, by wiedzę połączyli z obyciem wśród ludzi, „aby godnie służąc ludziom w dobrym mogli się uczciwie żywić, którym też zostawiam osobliwą przestrożę w domu spisana za najświętsze mienie i skarb”. Córki Budzińskiego miały pozostawać pod okiem matki do 18 roku życia, „aby się nie bawiły, albo gdzie je Pan Bóg obróci, (...) aby do rozumnych lat przyszły, a potem dać je za męża ludziom roztropnym i bogobożnym”. Tego typu kształcenie dzieci, bardzo dokładnie opisane, miało przede wszystkim uchronić je przed rozpustą, a wychowanie „w karności matki i u opiekunów” zagwarantować przysposobienie do „życia obywatelskiego” i (co najważniejsze) do podtrzymania „religii, której ja i matka służymy”<sup>201</sup>. Po innowiercach tego typu dbałość o wykształcenie dzieci przejęli katolicy, którzy jak Andrzej Kłanicki w 1608 roku zalecali opiekunom i egzekutorom szczególną troskę o wychowanie i edukację potomków jako przedłużających świetność rodziny i mających tym samym przynosić „sławę pośmiertną rodzicom”<sup>202</sup>.

Paradoksalnie do wymienionych już przykładów naruszenia przez innowierców prawa magdeburskiego co do sukcesji, tak kalwiniści, jak i arianie, stawali w obronie prawnego rozumienia testamentu jako dokumentu czynionego w pełni sił mentalnych i fizycznych testatora<sup>203</sup>. W związku z tym bardzo często powoływali się na prawo magdeburskie, podkreślając przy tym, że należy sporządzać testament „zawczasu”, by uniknąć pomieszania zmysłów i choroby jako czynników wpływających na jakość zapisu ostatniej woli<sup>204</sup>.

---

<sup>200</sup> Testament Jakuba Domanowskiego z 14 IV 1592 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/22, s. 3-4.

<sup>201</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/22, s. 486-492; sygn. 30/1/0/2.1/23, s. 112-113.

<sup>202</sup> Więcej katolickich przykładów podaję w części poświęconej relacjom rodzinnym, zob. testament Andrzeja Kłanickiego z 20 VI 1608 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/25, s. 40-41; por. Rodział III.

<sup>203</sup> Potwierdzeniem literalnego rozumienia prawa magdeburskiego przez innowierczą radę miasta może być chociażby przykład sprawy z 28 IX 1574 r., w czasie której podważono testament z 1550 r. mieszczki Marty Kupcowej, bardzo przywiązanej do kościoła farnego i Bractwa Literackiego. W 1574 r. uzasadniono, że legat 4 grzywnien na bractwo nie był zgodny z prawem, bo „Marta Kupcowa w chorobie ciężkiej a śmiertelnej, namówiona od ludzi, legowała cztery grzywny bractwu Matki Bożej, czego nie mogła uczynić, bo testamentem nikt nie może in lecto aegritudinis oddać, telko 3 solidos sine consensi haeredis, jako o tym napisano Iuri Municipiale art. LXV”, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/48, s. 70-74.

<sup>204</sup> Był to celowy zabieg wymierzony w papieństwo. Papież Grzegorz XI potępił w 1374 r. w bulli *Salvator humani generis* 14 artykułów *Zwierzadła Saskiego*, pośród których jeden dotyczył przekazywania majątku tylko przez osoby zdrowe, zob. J. Wyszczek, *Testamenty mieszczan krakowskich (XIV-XV wiek)*, s. 55.

Uczyniony w zdrowiu dokument był nie tylko zgodny z prawem ludzkim, ale również boskim – testament miał być przejawem gotowości człowieka na odejście z tego świata, a nie rezultatem złego stanu zdrowia i strachu przed śmiercią. Mimo to nie zawsze takie podejście do testowania było respektowane przez samych członków zborów religii reformowanych. Arianin Szczęsny Damian pod koniec swojego życia sporządził trzy testamenty, które kasował w momencie, „gdy mu się było chodziło i poprawiało”<sup>205</sup>. Jeszcze jako schorowany człowiek podkreślił, że „wszystko z dobrym rozmyśleniem u siebie uważywszy”, a potwierdzał tym, że poszedł o własnych siłach na ratusz, by tam dyktować swoją wolę<sup>206</sup>. Stanisław Budziński proponował literalne trzymanie się prawa magdeburskiego i sporządzanie testamentu przy zdrowiu ciała testatora. Sam testował „w dobrym zdrowiu”, bo „toż przynależy każdemu pobożnemu człowiekowi, aby rzeczy od Pana Boga sobie zwierzonych porządnie używając, porządnie rozprawiał”. Zdaniem Budzińskiego testować „po Bożemu” można było jedynie „za zdrowia”<sup>207</sup>.

Stanisław Budziński jako historyk zboru ariańskiego zawarł w testamencie własną wykładnię ariańskiej *ars moriendi* i zaproponował właściwe do sytuacji innowierców rozwiązania<sup>208</sup>. Mieszczanin bocheński Budziński spisał własnoręcznie swój testament 2 stycznia 1597 roku, a kolejno zapieczętował go i w zamkniętej kasetce zaniósł do gmachu ławy miejskiej z poleceniem, aby akt otworzyć po jego śmierci w otoczeniu wszystkich krewnych<sup>209</sup>. Przyczyną testowania nie była żadna choroba, bo wystawca stanął przed urzędem osobiście i w

---

<sup>205</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/5.1/18, s. 44-45, 46-47, 113-116.

<sup>206</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/5.1/18, s. 113.

<sup>207</sup> Budzińskiemu zależało także na tym, by zdementować domniemania na temat jego fortuny, toteż spisanie testamentu w zdrowiu ciała miało uwiarygodnić jego ostatnią wolę. W późniejszych testamentach katolików bardzo często powoływano się na dobre zdrowie jako świadectwo właściwie uczynionego i autentycznego (niezależnego od nikogo) testamentu, jak np. w testamencie Stanisława Dudy – „Naprzód to opatrując krótkość żywota swego i to, żeby też jakie kłopoty między dziatekami jego nie były, tedy na to się dobrze namyśliwszy w dobrym zdrowiu i baczeniu, będąc jeno w lecich podeszły tak rozprawuję, iż własny Testament, albo ostatnie wolą swego dobra chcąc mieć proszę, aby po mej śmierci inaczej nie było”, ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/22, s. 486-487; sygn. 30/1/0/6.1/58, s. 828-829.

<sup>208</sup> Stanisław Budziński pochodził z Czchowa, ale większość swojego życia związał z Krakowem, gdzie studiował, a kolejno trudnił się kupiectwem. Początkowo dostarczał łoju, drewna i owsa do kopalni w Wieliczce. Król Stefan Batory w ramach wynagrodzenia i wskutek braku pieniędzy w kasie żupy nakazał spłacić Budzińskiego solą, dając mu m. in. swobodę handlu nią, co okazało się bardzo dochodowe dla samego kupca. Budziński przystąpił do krakowskiego zboru ariańskiego, a także antytrynitarzy polskich, stając się ich głównym historykiem, który udzielał się w działalności nowinkarskiej m. in. sprzeciwiając się radykałom społecznym pokroju Jana Niemojewskiego. Budziński ucierpiał w czasie tumultu antyreformacyjnego w Krakowie w 1591 r., kiedy to spalono jego skład soli, po czym przeniósł się na stanowisko administratora dóbr w Grodkowicach pod Bochnią. Został nobilitowany w 1594 r., zaś przyjęty do prawa miejskiego w Bochni w 1596 r., zob. T. Wojciechowski, *Reformacja w Bochni (cz. 2)*, s. 36-37; J. Płokarz, *Jan Niemojewski. Studium z dziejów arian polskich*, „Reformacja w Polsce”, R. 2 (1922), s. 87; R. Żelewski, *Krakowska młodzież akademicka wobec zaburzeń wyznaniowych drugiej połowy XVI wieku [w:] Studia z dziejów młodzieży Uniwersytetu Krakowskiego w dobie renesansu*, red. K. Lepszy, Kraków 1964, s. 113.

<sup>209</sup> Testament został otwarty 19 I i oblatowany 22 I 1599 r., już po śmierci Budzińskiego, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/22, sygn. s. 486-492; sygn. 30/1/0/2.1/23, s. 112-113.

pełni sił. Miał jednak przed oczami paruzję. W testamencie Budzińskiego można wyróżnić ogółem trzy części, to jest bardzo rozbudowany wstęp, na który składają się inwokacja, a także (pomijana przez innowierców) arenga, które nadają dokumentowi charakteru osobistej modlitwy testatora. Drugą część stanowi „ordynacja” czyli dyspozycje dawane najbliższym krewnym, w których udzielił zaleceń sukcesorom (m. in. synom i córkom na wypadek ponownego zamążpójścia wdowy po nim) i pożegnał się z nimi, wyrażając przy tym swoje oczekiwania co do pochówku. Ostatnim elementem jest – niespotykany w skali całego badanego materiału źródłowego – *Libellus* z wykazem dóbr ruchomych i nieruchomości, które rozdzielił między sukcesorami<sup>210</sup>. Zatem akt ostatniej woli Budzińskiego, na który składały się wszystkie trzy elementy był próbą pogodzenia testamentu jako aktu duchowego i prawnego, biorąc pod uwagę widoczne odniesienie do prawa rzymskiego oraz sasko–magdeburgskiego.

Budziński już we wstępie potraktował testament jako wypaczone przez zwolenników Kościoła rzymskiego rozwiązanie, służące do kupienia sobie zbawienia legatami pobożnymi i zerwał z dotychczasowym pojmowaniem tego dokumentu jako ostatniej woli człowieka chorego. Cały zapis Budzińskiego cechuje podejście do testamentu jako „ułomnego”, bo opartego na prawie ludzkim rozwiązania, które miało jednak służyć do uporządkowania rzeczywistości.

Pan Bóg wszechmogący jako w każdej sprawie, tak też i w żywocie ludzkim miłuje porządek, jako i sam wszystko sprawiwszy porządnie, porządnie też sprawować raczy według czasów od niego rozmiękczonech<sup>211</sup>.

Zatem testament powinien być obowiązkiem nie tyle człowieka umierającego i chcącego zapewnić spokój swojej duszy od kłótni sukcesorów, co przede wszystkim koniecznością rozliczenia się z Bogiem z powierzonych dóbr<sup>212</sup>. Testament nabierał szlachetniejszej formy dopiero jako „uporządkowanie życia”, bo człowiek wpisywał wówczas własne działanie w

---

<sup>210</sup> Zauważalne jest w nim odniesienie do antyku i *Libellusów*, które były wówczas sposobem potwierdzania obywatelstwa rzymskiego. Budziński celowo użył tej formy do potwierdzenia danej osoby za swojego sukcesora i jednocześnie następcę, a także do oznajmienia wielkości majątku, co do którego zarzucano mu, że ma fortunę, którą krył przed rodziną („abym uciał płonne mniemania ludzkie o jakiejś wielkiej od nich zmyślonej majątności mej”). Co więcej, bez *Libellusa* testament był nieważny, co sam Budziński zaznaczył następującym stwierdzeniem – „A Libellusem aprobuję Testament”. *Libellus* stanowił także rozrządzenie dobrami, poczynawszy od długów do wybrania, depozytów, przez dyspozycje majątkiem w Bochni (m. in. folwarkiem i rolami wartymi 17 000 złotych), Krakowie i Czchowie, rozwiązując tym samym wszystkie przypuszczalne konflikty między sukcesorami. Budziński omówił w nim uposażenie żony, sposób zwrotu jej wiana, uposażenie dzieci (łącznie z pogrobowcem) oraz dobra od szwagra z nieodebranego towaru. To, co niesamowicie specyficzne dla testamentu Budzińskiego to drobnozawołanie, która w *Libellusie* przejawia się przede wszystkim dokładnymi informacjami na temat długów, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/22, s. 489-492.

<sup>211</sup> Już w 1572 r. na testament jako „porządek” i „uporządkowanie spraw” zwrócił uwagę Szczęsny Damian, który czynił testamentem „porządek około wszystkich swoich dóbr ruchomych i nieruchomości, które ma z łaski miłego Boga”, por. testament Stanisława Budzińskiego z 2 I 1597 r. i Szczęsnego Damiana z 26 XI 1572 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/5.1/18, s. 46-47; sygn. 30/1/0/2.1/22, s. 486-487.

<sup>212</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/22, s. 487.

prawo Boga, który „w żywocie ludzkim miłuje porządek”<sup>213</sup>. Swoje przemyślenia Budziński implikował do własnego aktu, który jednocześnie miał być wzorcowym rodzajem uporządkowania najpierw kwestii duszy, kolejno relacji z najbliższymi, a dopiero potem spraw majątkowych.

Znaczącą zmianą w testowaniu Stanisława Budzińskiego było również mianowanie żony Elżbiety z Naborowskich kuratorką dóbr. Choć testator wybrał egzekutorami Stanisława Wyżyckiego, Mikołaja Korycińskiego, właściciela Igołomii Jan Chrzyciela Cetisa (Włocha z Florencji) i swojego szwagra Jana Naborowskiego<sup>214</sup>, to opiekę nad dziećmi i całym majątkiem testatora mieli roztoczyć tylko na wypadek śmierci Elżbiety lub jej ponownego zamążpójścia. Stanowili więc jedynie (zgodnie z zaleceniem testatora) pomoc dla Elżbiety Budzińskiej. Pozostała przy życiu żona stawała się kuratorką dóbr, co oznaczało w praktyce, że miała tak nimi zarządzać, aby wychować dzieci, kontynuując przy tym konfesję męża<sup>215</sup>. W wypadku ponownego zamążpójścia, wdowa traciła kuratelę nad dziećmi i dobrami. Miała zostać spleciona i od tego momentu „niech się [nowy małżonek] około niej już stara”. Takie rozwiązanie (*condicia*) miało zabezpieczyć majątek przypadający dzieciom przed jego utratą przez małżonkę i jej nowego męża. Budziński uzasadniał swoje postępowanie tymi słowami:

(...) często błędzą myśli białych głów, na mędrszych co sama na świecie oczyma widziała i widzi i zna je, które pobłądziły i upadły. Bo i przy zborach bywają diabełkowie chytry, a wiele ich rado chodzi, aby takie oszukali. Niechaj tedy prosi P. Boga pilno, aby ją sam uczył rozumu, aby nie ubłądziła jako Ewa w Raju<sup>216</sup>.

<sup>213</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/22, s. 486.

<sup>214</sup> Nazwiska wybranych przez Budzińskiego egzekutorów ilustrują środowisko, w którym obracał się testator. Stanisław Wyżycki herbu Osmoróg (zm. 1640) był starostą temberskim i pułkownikiem królewskiej chorągwi husarskiej. Mikołaj Koryciński herbu Topór (ur. 1543, zm. 1613) był sekretarzem królewskim, żupnikiem krakowskim. Giovanni Battista de Cetus stanowił grupę kupców florenckich, osiadłych w Krakowie. Wiązały go bliskie relacje z krakowskimi innowiercami. Został mężem córki brata krakowskiego doktora medycyny Niccolo Buccelliego, będąc także egzekutorem jego testamentu. Cetus był także arbitrem Ludovico de Pelle z Lugano. Najtrudniejszą do rozpoznania osobą jest wspomniany Jan Naborowski. Na podstawie rozległych kontaktów Stanisława Budzińskiego w Krakowie można stawiać przypuszczenie, że Jan i Elżbieta byli dziećmi Stanisława Naborowskiego, zaś sam Jan nieznanym dotąd ojcem Daniela Naborowskiego (ur. 1573, zm. 1640). Taką hipotezę potwierdzałoby to, że Jan był innowiercą, jak Budziński i podobnie jak testator kładł nacisk na wychowanie dzieci, zob. K. Niesiecki, *Herbarz Polski*, wyd. J. N. Bobrowicz, t. 9, Lipsk 1842, s. 465-468; S. Cynarski, *Koryciński Mikołaj*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny* (dalej: PSB), t. 14, Wrocław 1968–1969, s. 127-128; P. Buchwald-Pelcowa, *Daniel Naborowski*, [w:] *Internetowy Polski Słownik Biograficzny*, źródło: <https://www.ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/daniel-naborowski> [dostęp 20 VI 2022]; K. Gajdka, *Aptekarczyk spod Jaszczurki. Pochodzenie i rodzina Daniela Naborowskiego. Głos w dyskusji*, „Krakowski Rocznik Archiwalny”, t. 12 (2006), s. 75-94; D. Qurini-Popławska, *Kupcy włoscy w Europie Środkowo-Wschodniej*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce”, t. 45 (2001), s. 227-235; por. R. Mazzei, *Traffici e uomini d'affari italiani in Polonia nel Seicento*, Milano 1983; też, *Itinera mercatorum. Circolazione di uomini e beni nell'Europa centro-orientale 1550-1650*, Lucca 1999.

<sup>215</sup> „Pewien będąc tego, że je [dzieci] będzie ćwiczyć w bojaźni Bożej i w tych cnotach, w których była sama wyćwiczona od jej rodziców i żyła ze mną mieszkając”, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/22, s. 488.

<sup>216</sup> Skuteczność zaprowadzonego przez S. Budzińskiego porządku potwierdza testament jego małżonki Elżbiety z 3 VIII 1625 r., która wyszła ponownie za mąż za Krzysztofa Kąckiego, a pod koniec swojego życia zeznawała: „Jest dobrze wiadomo sukcesorom moim, jakom z pierwszym małżonkiem swoim, a Ojcem ich pracowity żywot prowadziła i nic się im z łaski Bożej nie utraciła. A iżem zaś wiele lat mieszkała, z terazniejszym drugim

Widoczne w testamencie arianina Budzińskiego dowartościowanie kobiet brało się stąd, że były one w jego oczach traktowane jako sukcesorki wyznania i wychowawczynie kolejnych pokoleń antytrynitarzy, jak to napisał w dyspozycjach dla swoich córek Anny i Elżbiety, aby trwały w religii, „której ja i matka strzeżliśmy z łaski Bożej”<sup>217</sup>.

W podsumowaniu kwestii testowania przez innowierców warto zwrócić jeszcze uwagę na fakt, że w okresie reformacji zaczęło funkcjonować zupełnie nowe podejście do testowania, ponieważ dotychczas przyjęte rozwiązania nic nie znaczyły dla innowierców, jak np. spowiedź<sup>218</sup>. Zasadne wydało się więc zweryfikowanie prawa, które naruszone przez kalwinistów czy arian prowadziło do kolejnych jego naruszeń. Skoro innowiercy jako heretycy mogli czynić testamenty i przejmować dobra, w związku z tym w 1597 roku w księdze ławniczej pojawił się nawet akt ostatniej woli Żyda – Abrahama zwanego Tetlą. Został on spisany przez Jakuba Żyszczykę, który był pełnomocnikiem Tetli przed ławą miasta. Abraham czynił testament, ponieważ wyczekiwał śmierci wskutek pobicia. Gdy Tetla szedł do Zalejskiego po odbiór długu został napadnięty przez niejakich Mazurów, którzy byli mu winni pieniądze.

Tamże Adam Furman z Krzepic, który go był przed tym uderzył i z nim się pogodził, uwidziawszy go dobył korda i gołym kordem chciał nań ciąć, a że go ci Mazurowie zabronili potem, gdy się nań porywał jął uciekać, a gdy go gonił z gołym orężem tym bardziej uciekał, w którym uciekaniu padł na piersi tak bardzo, że zarazem piersi sobie zgniółł tak, iż krwią charkał i ciekła z niego krew aż się dał Janowi barwierzowi opatrzyć. Tamże Jan barwierz pytany zeznał, że w Wigilią S. Mikołaja począł go opatrzyć i smarować na piersi, na których choć znaku żadnego nie było, jednak krwią plwał, charkał, ale nie widzieć z czego, jeśli ze wrzodu, jeśli z urazu, albo jakiego zbiccia i jeśli by w tej chorobie umarł nikomu winy nie daje tenże Tetla jedno temu Adamowi<sup>219</sup>.

Tetla prawdopodobnie upadł na bruk i złamał sobie żebro, którym przebił płuco. Ciągłe plując krwią i skrzepami wymienił z nazwiska wszystkich swoich dłużników, a także wskazał małżonkę Małgorzatę jako osobę uprawnioną do wybrania zaległości. Testament, wskutek naruszeń prawa w czasie reformacji, zaczął być więc rozwiązaniem, po które sięgali również wyznawcy religii niechrześcijańskich. Widzieli w nim dokument, skutecznie zabezpieczający zwrot długów i dający możliwość dochodzenia sprawiedliwości. Taki stan rzeczy zapewniało

---

małżonkiem swoim oddawszy wprzód co sukcesorom należało, z dóbr ojczystych, teraz nie mam im nic takiego w starości swojej oddawać. Małżonkowi tylko swojemu w starości będącemu za jego wierne usługi i miłości, której doznawałam do tych czas, oddaję wszystko geradę jakakolwiek jest, to jest wszystkie rzeczy moje ruchome”. Ponadto Elżbieta, mimo zmian konfesyjnych w Bochni i kontreformacji pozostała arianką, co ułatwiało jej małżeństwo z arianinem Kąckim. Mimo to religii rodziców nie przechowała ich córka Elżbieta, która przeszła na katolicyzm za sprawą męża Macieja Iraszowskiego, zob. testament Elżbiety 1 voto Budzińskiej 2 voto Kąckiej z 3 VIII 1625 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 362; sygn. 30/1/0/2.1/22, s. 488; por. T. Wojciechowski, *Reformacja w Bochni* (cz. 2), s. 44; *Urzednicy miejscy w Bochni*, s. 167, 220.

<sup>217</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/22, s. 489.

<sup>218</sup> Zauważył to już B. Groicki, podkreślając, że „żadnym zabezpieczeniem nie jest przysięga Żyda składana przed krucyfiksem”.

<sup>219</sup> Testament Abrahama zw. Tetlą z 12 XII 1597 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/22, s. 361-362.



wprowadzone przez innowierców rozumienie testamentu jako *sensu stricto* aktu prawnego, odartego z pierwiastka religijnego. Odpór tego typu podejściu stawiał dopiero Kościół i zaprowadzone przez niego zmiany w samym prawodawstwie kościelnym oraz mentalności, która stawała się odzwierciedleniem reform Soboru Trydenckiego.

## **Barokowa *vanitas***

Mimo braku zgody pomiędzy katolikami, arianami i kalwinistami w kwestiach doktrynalnych, niektóre zaprowadzane przez innowierców zmiany w procesie testowania spotkały się z pozytywnym przyjęciem Kościoła<sup>220</sup>. Oczywiście nie miało to charakteru publicznej akceptacji rozwiązań, ale asymilowania ich z odpowiednią dla Kościoła argumentacją. Nie można było nie zgodzić się chociażby z zaleceniem testowania tylko w czasie zdrowia tak psychicznego, jak i fizycznego. Katolicy nie mogli jednak przejąć innowierczego zalecenia trzymania się litery prawa magdeburskiego, bo podważyliby autorytet papieża Grzegorza XI, który zakwestionował ten zbiór reguł prawnych. W związku z tym zwolennicy Kościoła rzymskiego podkreślali, by mieć na uwadze sporządzenie testamentu bez widma śmierci przed oczami i nie wyczekiwać pogorszenia stanu zdrowia, bo wraz z nim mogło pojawić się pomieszanie zmysłów. Taką argumentację znaleźć można chociażby w akcie ostatniej woli rzeźnika bocheńskiego Jerzego Kwiatowicza z 1619 roku, który w uzasadnieniu testowania wskazał niepewność „ludzkiej kondycji” i wykorzystanie chwili, „póki nam Pan Bóg zmysłów wcale używać raczy”<sup>221</sup>. Oczywiście podtrzymano także wcześniejsze rozumienie zdrowia głównie przez pryzmat psychiki. Mimo zaleceń tak przedstawicielei zborów innowierczych, jak i Kościoła rzymskiego, zdecydowana większość bochnian odkładała testowanie na ostatnią chwilę, a więc na moment, gdy stan zdrowia prowokował do myślenia o śmierci.

Choć innowiercy pierwsi potraktowali testament jako rodzaj ordynacji i uporządkowania spraw ziemskich, ich podejście spotkało się z pozytywnym przyjęciem

---

<sup>220</sup> Takie rozwiązanie wydaje się paradoksalne chociażby w kontekście rzucanych z ambon bocheńskich kościołów słów krytyki wobec konkretnych innowierców, a co poświadcza chociażby zatarg z 1589 r. Grzegorza Zabłockiego z komendantem bocheńskim ks. Janem Bętkowiusem. Duchowny piętnował Zabłockich jako heretyków podczas kazań. „Zły, niecnotliwy popie, nie masz o czym na kazaniu czekać jeno o mnie z żoną moją...”. Jeszcze większym paradoksem jest to, że jego matka Elżbieta Zabłocka łożyła legat pobożny (5 srebrnych łyżek z pozłacanymi rękojeściami) do fary i była gorliwą katoliczką, starającą się modlitwami przywieść syna do Kościoła, zob. testament Elżbiety Zabłockiej z 28 I 1582 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/20, s. 80-81; sygn. 30/1/0/2.1/20, s. 299-301.

<sup>221</sup> Testament Jerzego Kwiatowicza z 13 IX 1619 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/27, s. 385-387.

Kościół i mieszczan w czasie kontrreformacji<sup>222</sup>. Katolicy w swoich aktach ostatniej woli od samego początku XVII wieku nader chętnie stosowali słowo „porządek”. Łatwo uzasadnić to już na przykładzie samych nagłówków, w których urzędnicy (za treścią z wnoszonych kart) notowali przed nazwiskiem testatora „Testamentum seu Ordinatio”<sup>223</sup>. Akcentowanie pozostawianego po sobie ładu przybierało również inne formy. Katarzyna Sermaczka przeszła do dyspozycji swoim majątkiem za pomocą następującego zdania: „Co się tknie rzeczy ruchomych taki porządek czynię i zeznam jaśnie”<sup>224</sup>. Słowo „porządek” znalazło swoje miejsce w testamentach i ich recypowaniu przez cały XVII wiek. Jeden z późniejszych przypadków tak wyraźnego utożsamiania testamentu z uporządkowaniem znaleźć można w akcie Jana Zarazińskiego z 1682 roku, który „chcąc porządek zostawić po sobie, aby między swoimi turbaciej żadnej nie było i kosztów w prawie o to, uchowaj Boże, tak postanawiam i tego chcę”<sup>225</sup>.

Innowiercy podkreślali, że porządek można zostawić tylko w sprawach ludzkich, bo testament nie mógł być gwarantem zbawienia i nie zaprowadzał ładu w sprawach duchowych testatora. Z czasem jednak uporządkowanie spraw ludzkich zaczęto uzasadniać przez pryzmat duchowy. Chodziło bowiem o rozliczenie się z Bogiem z udzielonych testatorowi dóbr, których miał używać niczym dobry sługa z przypowieści o talentach, pomnażać je, a kolejno dokonać rozrachunku z nich. Stąd chociażby Bartłomiej Piotrowicz w 1616 roku zauważył potrzebę tego typu sprawozdania, które ułatwić miało rozłąkę z tym światem przez odcięcie się od dóbr przemijających. Poza tym rozliczenie się w pierwszej kolejności z Bogiem, miało służyć dalszemu dysponowaniu dobrami.

Naprzód pokazuję jaśnie według osobnego spisania dóbr moich ruchomych, których mi Pan Bóg wszechmogący do szafunku mego docześnie powierzyć raczył, jest in summa złotych tysiąc sto czternaście i groszy dwadzieścia, oprócz słoju, dobytku i inszych ruchomych rzeczy. Te albowiem do używania małżonce swej z dziatkami według prawa odkazuję, których pieniądze takowych porządek czynię<sup>226</sup>.

---

<sup>222</sup> Porządkowanie za pomocą testamentu było ważnym elementem samego procesu testowania, co podkreślali w protokole urzędnicy, stosując m. in. podobne sformułowania do tego już podanego wyżej z testamentu Marcina Stokłosa z 28 XII 1535 r. czy Małgorzaty Gruszczyny z 1 IX 1554 r. („...talem ordinatione sue ultime voluntatis fecit”) oraz Jadwigi Sarajówny z 18 IX 1545 r. – („...sum verum testamentum et ultimae voluntatis, ordinationem (...), qui sequitur infra modum fecit disposuit et ordinavit”), ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/11, s. 660-661; sygn. 30/1/0/2.1/12, s. 146-149; sygn. 30/1/0/2.1/14, s. 73-75.

<sup>223</sup> Taki przykład rozumienia testamentu jako ordynacji, bez wątpienia przepisany z nagłówka z wnoszonej przed ławę miasta karty, znaleźć można w przypadku Agnieszki Księżdowej z 4 VI 1627 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 407-408. Rozumienie testamentu jako *ordinatio* ilustruje także dokument uczyniony 1 VIII 1618 r. przez Piotra Rosę, w którego wstępie zanotowano: „Ta wola i postanowienie szlchetnego Pana Piotra Rosy Podsędką Żup Bocheńskich, aby potym jakie różnice i zawiedzenia i kłopoty po Śmierci jego nie były między dziatkami i małżonką jego pozostałymi, zabiegając tema że wola i ordynatię swoją zastawuję, acz chory będąc na cieple, ale zdrowy na umyśle i przy pamięci dobrej”, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/27, s. 62-64.

<sup>224</sup> Testament Katarzyny Sermaczki z 12 IX 1617 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/27, s. 88-89.

<sup>225</sup> Testament Jana Zarazińskiego z 25 III 1682 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/63, s. 515-519.

<sup>226</sup> Testament Bartłomieja Piotrowicza z 6 IV 1616 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/56, s. 739-742.

Nie ulega więc wątpliwości, że dla katolików uporządkowanie było nadal rodzajem gwarancji zbawienia, co potwierdzają zdania podobne do tych z testamentu Jana Kozakowicza z 1681 roku.

Ponieważ wszyscy, którzykolwiek na tym padole płaczu żyjemy, śmiertelności podlegamy i kresu ostatecznego życia naszego na każdy moment oczekujemy. Przeto Ja Jan Kozakowicz Mieszczanin Bocheński, widząc się bliskim śmierci umyśliłem póki przy pamięci dobrej zostaje, aby dusza moja ciężaru jakiego po zejściu z tego świata dla niesporządzenia rzeczy moich nie miała, wszelki porządek uczyniwszy Pana Boga w Trójcy jedyne na pomoc tę ostatnią wolą moją przy dobrym rozumie będąc opowiadam<sup>227</sup>.

Ponadto katolicy uzasadniali na podstawie rozumienia istoty ludzkiej przez pryzmat koncepcji dualistyczno–monistycznej, że uporządkowanie nierozzerwalnie wiąże się ze sprawami duchowymi<sup>228</sup>. Jeszcze inną przyczyną rozliczenia się z przewin ciała była konieczność stawienia się duszy na Sądzie Ostatecznym. Stąd niejeden testator robił rozrachunek ze swojego cielesnego życia, by być gotowym na wizytę duszy „przed Panem Bogiem wszechmogącym, przed którego obecność po śmierci stawić się muszę”<sup>229</sup>.

Nowinkarze słusznie wytknęli nieznamość Pisma Świętego zwolennikom doktryny Kościoła łacińskiego. Zapewne niejeden z testatorów zastanawiał się w chwili sporządzania testamentu, jak jego działanie wpisuje się w plan Boga, co do jego osoby czy rodziny. W odpowiedzi na tego typu wątpliwości w 1604 roku w swoim podręczniku *ars bene moriendi* Jan Januszowski wywiódł testowanie z Biblii, wskazując (podobnie jak Stanisław Budziński) na testament uczyniony przez króla Dawida z polecenia samego Boga<sup>230</sup>. Januszowski w odniesieniu do „najważniejszej z nauk” czyli dobrego umierania, „którego całe życie się uczemy”, proponował traktować testament jako rozliczenie nie tylko z dóbr ziemskich, ale również wyświadczonych na ziemi uczynków. Pokłosem zwrotu w stronę znajomości Pisma Świętego są przemyślenia podobne do tych autorstwa hutmana żupy i kustosza szybu Florencja – Jana Małeckiego.

Oddaję samego siebie i duszę swoją Panu Bogu wszechmogącemu i Najświętszej Pannie Marijej, a ciało swoje grzeszne, jeżeli mnie Pan Bóg raczy z tego świata w chorobie powołać w klasztorze u Ojców Dominikanów pogrześć rozkazuję. A iż mnie Pismo Święte uczy dispone domui suae, tedy zeznamam iż....<sup>231</sup>.

<sup>227</sup> Testament Jana Kozakowicza z 13 X 1681 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/63, s. 498-500.

<sup>228</sup> B. Popiołek, *Woli mojej ostatniej Testament ten... Testamenty staropolskie jako źródło do historii mentalności XVII i XVIII wieku*, s. 47.

<sup>229</sup> Tak uczyniła chociażby Anna Samborczykowa zw. Piotrkową na początku swojego testamentu z 18 II 1640 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 49.

<sup>230</sup> Ponadto B. Groicki, jak i autorzy podręczników dobrej śmierci wskazali szósty rozdział *Listu do Efezjan* jako wytyczne do aktu rozliczenia się z relacji rodzinnych w testamencie, por. J. Januszowski, M. Jędrzejowczyk, *Nauka Umierania Chrześcijańskiego: Także jako konającego Panu Bogu oddawać i czego na ten czas pilnować trzeba*, Kraków 1604, starodruk w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich, sygn. XVII-508, s. 1-8.

<sup>231</sup> Testament Jana Małeckiego z 12 VII 1634 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 707-708.

Nacisk na uzasadnienie Pismem Świętym potrzeby testowania położyli także autorzy poezji wykorzystującej motyw *ars moriendi*. W swoich utworach podkreślali, aby sporządzającemu testament odczytywać, „jeśli tylko starcza na to czasu, bardzo pożyteczne (...) formuły testamentów z Pisma Świętego, zwłaszcza Tobiasza, Matiasza lub, jeśli są, jakieś inne”<sup>232</sup>. W ten sposób również uporządkowanie spraw ludzkich uzasadniano zamysłem Boga, na spotkanie z którym testament miał przygotowywać duszę.

Potrzebę rozliczenia się z Bogiem z posiadanych dóbr ziemskich i zabezpieczenia rodziny potęgowała także barokowa retoryka o tematyce egzystencjalnej. Stanisław Duchnicki w 1616 roku odnotował we wstępie do swojej ostatniej woli, że „wszelki człowiek na Świecie żyjący pewien jest, iż ostatni dług Śmierci swojej Panu Bogu oddać jest powinien”<sup>233</sup>. W związku z tym człowiek pozostawał w charakterze dłużnika, który musiał spłacić „dług swojej śmiertelności”, a tym samym był dzierżawcą pochodzącej od Boga duszy i potrzebował rozliczyć się z jej użytkowania. „Podległość śmierci” i chęć zabezpieczenia się przed kłótniami sukcesorów prowokowały do testowania i tym samym porządkowania swojego życia<sup>234</sup>. W drugiej dekadzie XVII wieku bochnianie zaczęli pojmować testament nie tylko jako sposób zaprowadzenia ładu, ale także formę spłacenia długu samemu Bogu. Stąd w testamentach mieszczan zaczęło pojawiać się coraz częstsze traktowanie testowania jako dysponowania dobrami, które tylko pozornie należały do testatora. W rzeczywistości były darem od Boga, które moribund cedował (również w czasowe używanie) swoim spadkobiercom<sup>235</sup>. Oczywiście w tego typu podejściu widać rolę duchownych bocheńskich, co najłatwiej uzasadnić na przykładzie Zofii Gołębiowskiej zwanej Pawełkową, testującej podczas zarazy morowego powietrza w 1622 roku przy obecności m. in. ks. Krzysztofa Fontany i ks. Feliksa Jastrzębskiego. Ich obecność odcisnęła się w treści wstępu do testamentu.

Pani Zofia Pawełkowa wdową pozostała, chociaż zachorowała na ciele, jednak z łaski Bożej przy rozumie dobrym i baczeniu, będąc dla zbawienia duszy swojej i uspokojenia Sumienia swego cokolwiek jedno za Błogosławieństwem Pańskim przez pracę i starania swoje tak w pieniądzach i inszych klejnotach srebrnych, tudzież też i rzeczy ruchomych, i nieruchomości dostała, niniejszym testamentem taką dispositiā i

---

<sup>232</sup> Cyt. za: M. Włodarski, *Ars moriendi w literaturze polskiej XV i XVI wieku*, Kraków 1987, s. 158. Postać Tobiasza jako pewnego rodzaju archetyp dla testatorów był przykładem zerwania z innowierczym podejściem do testowania, bo protestanci uważali *Księgę Tobiasza* za apokryficzną i podważali zasadność jej występowania w *Piśmie Świętym*, zob. Ł. Gąsiorowski, *Tobiasz wzorem człowieka czyniącego miłosierdzie. Uczynki miłosierdzia w Księdze Tobiasza*, „Rocznik Skrzatuski”, t. 7 (2019), s. 27-40.

<sup>233</sup> Testament Stanisława Duchnickiego z 6 VII 1616 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/5.1/26, s. 426-429.

<sup>234</sup> „Ja też upatrując się być śmierci podległym, aby potem jakie trudności, kłopoty i zaciągi prawne niepotrzebnie między potomkami memi nie były tedy za dobrego baczenia swego takowe rozrządzenie i ten testament czynię”, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/5.1/26, s. 426-429.

<sup>235</sup> Były to sformułowania podobne do tego z testamentu Jerzego Kwiatowicza z 13 IX 1619 r.: „Umyśliłem za pomocą Bożą ostatnią wolą moje i rozrządzenie me dóbr mnie od Pana Boga wszechmogącego powierzonych uczynić”, ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/27, s. 385-387.

rozrządzenie, jeśliby ją Pan Bóg z tego świata powołać raczył, tą ostatnią swoją wolę opowiadając oddawa<sup>236</sup>.

Testament jako uregulowanie spraw testatora stanowił więc formę wzmiankowanego u Pawełkowej „uspokojenia Sumienia”, które umożliwiała odejście z tego świata z nadzieją na wyrok uniewinniający dla grzesznej duszy testatora.

Zwolennicy reformacji zwrócili też uwagę na bardzo istotną kwestię przeplatania się w testamencie *sacrum* z *profanum*, a konkretnie prawa boskiego z ludzkim i stosunku do Boga oraz relacji człowieka do innych ludzi i rzeczy przemijających. Pojawiające się w XVII-wiecznych testamentach bocheńskich poczucie śmiertelności wynikało z konieczności wypełnienia przez testatora najważniejszej powinności dekretu boskiego, czyli odejścia z tego świata, będącego konsekwencją grzechu pierworodnego („podlegając wyrokowi Boskiemu, którym każdy do zapłaty długu śmiertelności jest obligowany”<sup>237</sup>). Wskutek ludzkiej ułomności i kruchości życia, testament miał zabezpieczać przed potępieniem duszy. Najlepszym tego przykładem są składane w aktach ostatniej woli wyznania wiary. Wspomniane już przeze mnie pomieszanie zmysłów, przed którym szczególnie przestrzegano przyszłych testatorów, pozostało w barokowej kulturze testowania nader widoczne przez cały XVII wiek. Wynikało ono oczywiście z natury ludzkiej i nieprzewidywalności boskich planów. Poplątanie myśli było szczególnie niebezpieczne w czasie ostatnich tchnień, bo mogło prowadzić do wyparcia się wiary katolickiej. Stąd przez całe XVII i XVIII stulecie pojmowano testament jako pełnoprawną deklarację wiary, która była niezbywalna, a tym samym zabezpieczała przed potępieniem duszy.

Tak płynne przejście przez katolików niektórych innowierczych rozwiązań wprowadzonych w procesie testowania można najłatwiej uzasadnić liczbą osób, które w czasie kontreformacji powróciły do wspólnoty Kościoła. Pośród nich byli chociażby przedstawiciele rodzin niegdysiejszych piewców reformacji, jak np. córka Stanisława Budzińskiego – Elżbieta, żona Szczęsnego Damiana – Łucja Kaczkowska czy żona Łukasza Czarnowojskiego – Dorota Serafinkowa<sup>238</sup>. Ta ostatnia pozostawiła po sobie testament z 1592 roku, w którym akcentowała

---

<sup>236</sup> Testament Zofii Gołębiowskiej *vel* Pawełkowej z 24 IX 1622 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 45-47.

<sup>237</sup> Brało się to z pojmowania testamentu jako aktu prawnego wpisanego w Boski dekret, a przede wszystkim ziemskiego sposobu rozliczenia ze swoją śmiertelnością. Wielu testatorów używało w tym celu nawet fachowych terminów prawniczych, podkreślając rangę prawa Boskiego względem ludzkiego. Kazimierz Lesiecki, „uznając nieodmienną Boskiego wyroku Konstytucję Nascenti mori, aby jakie między sukcesorami pozostałymi względem dóbr mnie od Najwyższego Nieba i Ziemi Rządzący do tych czas powierzonych nie zachodziły, dyscensje takową uczynić ordynację [postanowił]”, ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/32, s. 5-6; sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 362-364.

<sup>238</sup> Mieszczanie bocheńscy powracali do wspólnoty Kościoła już od lat 80. XVI wieku. T. Wojciechowski zauważył tylko, że córka Czarnowojskiego – Jadwiga dokonała konwersji na wyznanie rzymskie, jednak wcześniej uczyniła to już jej matka Dorota, zob. T. Wojciechowski *Reformacja w Bochni (cz. I)*, s. 44.

swój związek z Kościołem, a szczególnie z dominikanami, dla których oddała 20 grzywien „na zbawienie i ratowanie” jej duszy po śmierci<sup>239</sup>. Mimo iż niegdyś wraz z mężem była przeciwniczką tego typu praktyk, sama po nie sięgnęła. Innym przykładem konwertyty była zapewne Zofia Kozubkowa, która we wcześniejszych swoich dwóch testamentach w ogóle nie wspominała o legacie pobożnym i nie prosiła o modlitwy za jej duszę, na które zdecydowała się dopiero w ostatnim akcie, czynionym na trzy tygodnie przed śmiercią<sup>240</sup>. Równie osobliwe świadectwo konwersji znajdujemy w przypadku niedawnych antytrynitarzy Jana Machla i żony Hieronima Szulca. Machel przybył na wyraźne zaproszenie Agnieszki Szulcowej do uczynienia przez nią testamentu. Pośród dwóch księży testatorka wymusiła na nim przysięgę, że jej syn będzie mógł ożenić się z jego córką, do czego zobowiązała go „przed samym Bogiem”. Jan przystał na tę propozycję, zatem musiał również być konwertytą jak Szulcowa, wdowa po czynnym innowiercy Hieronimie. Po czasie Machel dążył jednak do zwolnienia go z tej obietnicy, ponieważ Szulcowa wbrew zapewnieniom nie dała synowi ani grosza na wiano<sup>241</sup>.

Wymierzona w innowierców działalność dominikanów zyskiwała zapewne poklask wśród zwolenników Kościoła łacińskiego w Bochni już w czasie dominacji kalwinizmu, a następnie arianizmu. Można snuć takie przypuszczenia, ponieważ od 1577 roku daje się odnotować kilka legatów z wyznaczonym osobnym beneficjum dla fary i dla dominikanów<sup>242</sup>. I tak Dorota Krzosczyzna w swoim pierwszym testamencie z 1577 roku oddała po 3 grzywiny dla parafii i zakonników. W drugim akcie z 1595 roku powtórzyła swoją prośbę, naznaczając jako źródło tego legatu domek nad Babicą i „prosząc dla Pana Boga, aby to doszło, a potomni byli oddaleni, gdyż jej też z Ojczyzny nie ratowali”<sup>243</sup>. Podobnie uczyniła Zofia Kucharzowa w 1583 roku, wydzielając 8 grzywien do fary zaś 2 grzywiny dla dominikanów, a Zofia

---

<sup>239</sup> Testament Doroty Serafinkowej z 2 IX 1592 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/50, s. 476-477.

<sup>240</sup> Testamenty Zofii Kozubkowej z 24 XII 1588 r., 13 IV 1590 r. i 7 VII 1590 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/21, s. 216-218, 341-342, 377-379.

<sup>241</sup> Testament Agnieszki Szulcowej z 17 IX 1593 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/50, s. 680-681.

<sup>242</sup> Ze wszystkich testamentów od ostatniej ćwierci XV w. do reformacji zachowały się zaledwie 4 z legatami na farę i na klasztor, ale miało to najczęściej podłoże wynikające z przynależności testatora do konkretnego bractwa. Zaledwie sześcioro testatorów w latach 1575–1610 uczyniło legat dedykowany tylko jednemu kościołowi bocheńskiemu, konkretnie farze, co stanowi ok. 22% wszystkich zachowanych z tego czasu testamentów z legatem pobożnym. Wiązały się one przede wszystkim z potrzebą zaakcentowania swojego związku z parafią, jak w przypadku Marcina dzwonnika, który oddał do fary czerwony kobierzec. Innymi razy akcentowano takim legatem relację z konkretnym działającym przy parafii bractwem lub ołtarzem, stąd np. Dorota Kuligówna uczyniła legat na ołtarz bednarski. Poparcie dla antyreformacyjnej działalności dominikanów w Bochni zaczęło przejawiać się z czasem legatami *sensu stricto* im dedykowanymi, czego wcześniej nie praktykowano na taką skalę, zob. testament Walentego Rybki z 22 VII 1578 r., Elżbiety Zabłockiej z 28 I 1582 r., Marcina dzwonnika z 26 I 1583 r., Katarzyny Maciejowskiej z 20 XII 1590 r., Małgorzaty Karwatkowej z 27 IX 1603 r., Doroty Kuligówny z 30 V 1609 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/19, s. 48-49; sygn. 30/1/0/2.1/20, s. 80-81, 176-177; sygn. 30/1/0/2.1/21, s. 416-417; sygn. 30/1/0/2.1/24, s. 180-182; sygn. 30/1/0/2.1/25, s. 96-97; sygn. 30/1/0/2.1/23, s. 371-373.

<sup>243</sup> Ta ostatnia część zdania pozostaje do dnia dzisiejszego tajemnicą, zob. testamenty Doroty Krzosczyzny z 25 III 1577 r. i 18 I 1595 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/5.1/18, s. 215; sygn. 30/1/0/6.1/50, s. 945-946.

Kozubkova naznaczyła po 10 grzywien do każdego z kościołów<sup>244</sup>. Z biegiem czasu trafiały się już legaty otwarcie sympatyzujących z dominikanami testatorów, do których należała m. in. Zofia Marcinkówna – oddała zakonnikom 10 grzywien<sup>245</sup>. Za pomocą legatów czasami wręcz manifestowano swoje poparcie dla antyreformacyjnych zabiegów zakonu św. Dominika. Żona Piotra Sadiki – Łucja ze swojej gerady wydzieliła pas srebrny i wszystkie klejnoty oraz srebro jako dar dla kościoła klasztornego, a także kunsztowne dewocjonaalia, które poleciła Zofii Rozwadowszczance oddać z zostawionego u niej depozytu. Co więcej, razem z mężem Piotrem darowali przykrycie atłasowe jako materiał na welon do noszenia Najświętszego Sakramentu. Sam Piotr ofiarował płótno na nowy obraz, a także złożył ślub, że „gdy go Pan Bóg zachowa w dobrym zdrowiu tedy sam obiecuje i obliguje się takowy obraz sprawić”. Był to więc swoisty akt poklasku dla zaprowadzanej przez zakonników nowej pobożności i duchowości potrydenckiej, procesji po mieście i kultu sakramentów, które podważali innowiercy<sup>246</sup>.

Dominikanie stawiali odpór innowiercom i zaprowadzali ponownie dominację Kościoła rzymskiego w Bochni za sprawą zakładanych bractw dewocyjnych. Tu wypada zwrócić jedynie uwagę na to, jak wiele miejsca w testamentach mieszczan bocheńskich zaczęły zajmować sposoby identyfikacji testatora z działającymi przy klasztorze dominikańskim konfraterniami – Różańcową i Imienia Jezus, a także funkcjonującymi przy farze bractwami: literackim Matki Boskiej i św. Anny. W związku z ożywianiem po okresie reformacyjnym pobożności mieszczańskiej i dzięki rozwojowi kultu maryjnego wielu testatorów dawało dominikanom wyraz swojego poparcia kolejnymi legatami, co łatwo zaobserwować w testamentach z lat 1585–1610. O tym, że identyfikowano się z tymi zakonnikami już w ostatnich dekadach XVI wieku przekonuje chociażby 12 groszy legatu i zebrane zbiory przekazane „do Różanego Wianka” przez Katarzynę Cichą w 1590 roku czy legat Agnieszki Karbaciowskiej z 1599 roku<sup>247</sup>. Marcin Klucznik polecił oddać Bractwu Różańcowemu 10 grzywien jako wyraz swojego przywiązania, z prośbą o modlitwy w jego intencji<sup>248</sup>. Felicja Cicha przekazała „salinaria” pozostałe po śmierci jej męża<sup>249</sup>. Nawet przybyła do Bochni z Nowej Góry i tu osiadła Barbara Rojowa, testując w 1601 roku, oddała konfratrom 10 złotych

---

<sup>244</sup> Testament Zofii Kucharzowej z 22 III 1583 r., Zofii Kozubkowej z 7 VII 1590 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/20, s. 185; sygn. 30/1/0/2.1/21, s. 377-379.

<sup>245</sup> Testament Doroty Marcinkówny z 28 VII 1584 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/20, s. 317-319.

<sup>246</sup> Testament małżeństwa Piotra i Łucji Sadików z 21 XI 1588 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/21, s. 209-211.

<sup>247</sup> Katarzyna Cicha kazała oddać następne 12 groszy Bractwu Kowalskiemu. Do Bractwa Różańcowego należała także matka Agnieszki Karbaciowskiej, ponieważ zaznaczyła w swoim testamentie, że czyniony przez siebie dar pochodził z pieniędzy jej matki, zob. testament Katarzyny Cichej z 10 VIII 1590 r. i Agnieszki Karbaciowskiej z 3 VII 1599 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/21, s. 383-384; sygn. 30/1/0/2.1/22, s. 530-531.

<sup>248</sup> Testament Marcina Kluczniaka z 16 II 1610 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/25, s. 123-124.

<sup>249</sup> Testament Felicji Cichej z 16 XI 1607 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/24, s. 440-441.

i krowę, którą trzymała u Mikołaja Korczynowskiego<sup>250</sup>. Nie brakowało także legatów do bractwa św. Anny, czy reaktywowanego w Bochni pod nową nazwą najstarszego bractwa działającego przy farze, którego członków nazywano „matkobożanami”. Szczególna czcicielka św. Anny – Agnieszka Sadyczyna oddała 15 złotych do powierzonego babce Jezusa bractwa i 10 złotych dla „Bractwa Matkobożanów” przy farze<sup>251</sup>.

Wraz z kolejnymi dokumentami kościelnymi z 1579 roku, *Epistola Pastoralis* z 1601 roku i tzw. zbiorem Węzyka z 1628 roku, a także postanowieniami synodu gnieźnieńskiego z 1621 roku, testowanie (głównie księży, ale nie tylko) wsadzono w ryzy określone przez Sobór Trydencki<sup>252</sup>. Jeszcze większy wpływ na potrydencką kulturę testowania miały podręczniki *ars bene moriendi*, których autorzy wskazywali na testament jako akt o charakterze zarówno społecznym, jak i religijnym. Chodziło nie tylko o uporządkowanie spraw po sobie i zabezpieczenie duszy przed klótniami sukcesorów, ale także o uchronienie domowników przed konsekwencjami braku testatora. Nie należało więc zaniedbywać opieki nad bliskimi, również po śmierci, by nie być gorszym od pogan. W podręcznikach dobrego umierania zaczęto popularyzować konkretne postępowanie wokół testowania, poprzedzając je spowiedzią i przyjęciem komunii świętej<sup>253</sup>. Nie ulega więc wątpliwości, że podłoże duchowe było wpisane w sam proces sporządzania testamentu, ale również w jego treść. Kasper Drużbicki zaproponował w swoim podręczniku kilka treściowych wzorców, które mogły pomóc przy testowaniu. Autor przykładowego testamentu wyczulił swojego odbiorcę na najważniejsze kwestie, które należało poruszyć testując. Oczywiście te duchowe stanowiły najważniejszy zrab dokumentu<sup>254</sup>.

W podejściu do testowania w Bochni w okresie kontrreformacji wyjątkowo zauważalne było pojmowanie aktu ostatniej woli jako sposobu pogodzenia się z myślą o śmierci. W konsekwencji, testament zaczęto nazywać „remedium grzesznej duszy”<sup>255</sup>. W związku z tym dobrze sporządzony testament był przejawem „sztuki dobrego umierania” i

---

<sup>250</sup> Testament Barbary Rojowej z 23 III 1601 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/24, s.68-69.

<sup>251</sup> Więcej przykładów i dokładną specyfikację testatorów ze względu na przynależność do konkretnego bractwa podają w części poświęconej korporacyjnemu wymiarowi pobożności mieszczańskiej, zob. testament Agnieszki Sadyczyny z 27 VII 1616 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/5.1/26, s. 435-436; por. Rozdział IV.

<sup>252</sup> D. Główna, *Majątek osobisty duchowieństwa katolickiego w Koronie w XVII i XVIII wieku*, Warszawa 2004, s. 41-42; idem, *Podstawy prawne testamentów i inwentarzy pośmiertnych duchowieństwa katolickiego w Polsce w epoce potrydenckiej*, „Archeologia Historica Polonia”, t. 5 (1997), s. 203-210; B. Popiołek, *Woli mojej ostatniej Testament ten... Testamenty staropolskie jako źródło do historii mentalności XVII i XVIII wieku*, s. 14.

<sup>253</sup> Była to kontynuacja *Nauki dobrego umierania* Jana Januszowskiego poczyniona przez Kaspra Drużbickiego, zob. *Przygotowanie Do Szczęśliwej i Świętobliwej Śmierci*, Kraków 1675, starodruk w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich, sygn. XVII-182\_t2, s. 8.

<sup>254</sup> Ibidem, s. 183-194.

<sup>255</sup> Tak w swoim drugim testamencie z 23 III 1637 r. zaznaczyła Katarzyna Mrokowska: „Iż mnie Pan Bóg chorobą nawiedzić raczeł. Tedy in remedium animae suae...”, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/59, s. 270-271.



znajomości tej *artis* przez testatora<sup>256</sup>. Barokowe akty ostatniej woli mieszczan bocheńskich łączą trzy bardzo istotne elementy, które występują w testamentach XVII-wiecznych bochnian dość regularnie. Należą do nich: (1) uświadomienie sobie przez testatora śmiertelności własnego ciała, (2) poczucie grzeszności i (3) pragnienie nieba. „Wszelki człowiek na świecie żyjący, jako się na świat rodzi, tak zaś z tego świata schodzić musi, a nie wie czasu i godziny, nie wie też jeżeli w młodych latach, albo w podeszłych Pan Bóg powołać go będzie raczeł” – argumentował w testamencie z 1618 roku Adam Kintowicz<sup>257</sup>. Barokowe epatowanie marnością ludzkiego życia, prowokowało do ciągłej gotowości przejścia z tego świata na tamten. W związku z tym testament i sam proces testowania stał się formą zabezpieczenia interesów sukcesorów i sposobem podsumowania swojego życia, bez względu na wiek i stan zdrowia. Od drugiej dekady XVII wieku w testamentach bocheńskich coraz częstsze stały się więc oświadczenia o gotowości przy „zawczasu” uczynionym akcie ostatniej woli. Kintowicz tak deklarował: „Tedy z dobrym baczeniem, z rozmysłem i przed czasem, pókim jeszcze nie jest bardzo obciążony chorobą, takowe rozrządzenie (...) oświadczam i wyznawam”<sup>258</sup>.

Rozważania na temat „marności ludzkiego żywota” w XVII wieku łączą się z karą za grzeszny styl prowadzenia się ciała, które sprowadzało na duszę gniew Boga. Grzech i kara za odstąpienie Bożych nakazów wiązały się nieodzownie z rozmyślaniami i wyobrażeniami na temat straszliwego Sądu Bożego, pokuty czyścicowej czy najbardziej oddziałujących na wyobraźnię grzeszników karni piekielnych. Dla bochnian takiej kalki myślenia o piekle dostarczał przede wszystkim modlitewnik *Nowa szafarnia obroków duchownych* Pawła Simplicjana, którego występowanie w domach mieszczan bocheńskich potwierdzają zachowane inwentarze pośmiertne czy testamenty<sup>259</sup>. Simplicjan w czwartej części swojej *Szafarni* przedstawił „nabożnemu człowiekowi” trzynaście podstawowych kar piekielnych, które dokładnie opisał w każdym z podrozdziałów. „Ogień srogi”, „zimno nieznośne”, „robactwo i gadzina najjadowitsza”, „smród zaduszający”, „głód nieposilony”, „pragnienie wieczne”, „płacz i żalność niepokieszona”, „towarzystwo nieszczęsne”, „widzenie szatanów”, „cieśnia niewymowna”, „ciemności dotykające”, „wieczność mąk” i „wszystkich zmysłów karanie” oddziaływały na testatorów dosadniej niż słowa kaznodziejów. Nieprzypadkowo zaraz

---

<sup>256</sup> Testament jako element *ars bene moriendi* rozpropagowały i upowszechniły przede wszystkim podręczniki dobrego umierania, której należało uczyć się przez całe życie, por. M. Włodarski, *Ars moriendi w literaturze polskiej XV i XVI wieku*, Kraków 1987.

<sup>257</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/57, s. 311-316.

<sup>258</sup> Ibidem.

<sup>259</sup> Jego występowanie w Bochni wprost poświadcza m. in. inwentarz pośmiertny mieszczanina Wawrzyńca Miernickiego spisany 23 II 1675 r., zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/33, s. 20-25; *Nowa szafarnia obroków duchownych*, starodruk w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich, sygn. XVII-690 (dalej: *Nowa szafarnia*).

po karach piekielnych Simplicjan zamieścił „Napomnienie do Pokuty”, zwracając się do każdego grzesznika – „Człowiecze Boże stworzenie/ Pielgrzymie tęskliwej ziemi: Czemuż o Obczyznę wieczną nie dbasz/ owszem tę bezecną rozkosz święctwa miłujesz”<sup>260</sup>. Spojrzenie przez pryzmat grzechu/występku i kary wprowadzało niepewność w życie testatorów, którzy nie mogli być spokojni nawet o to, że za pomocą testamentu znajdą zabezpieczenie swojej duszy przed kłótniami sukcesorów. Obawa ta brała się między innymi ze świadomości nieodpokutowanych za życia grzechów lub za słowami modlitewników, że „ich dusza za mało żałowała”. Obawiano się więc tego, że „mimo iż płaczą rzewnie umarłego, ale wnet majątność jego będzie marnie spustoszona: przy czym niezgoda rozniecona bywa między krewnymi”<sup>261</sup>.

Jak piekło służyło za skuteczny sposób pohamowania ciała ludzkiego, tak do większej pobożności i duchowej doskonałości zachęcały opisy i wyobrażenia nieba, w którym „Anieli cnej piękności/ Świętych wdzięczne obliczności: Tam żywot wszystkich rozkoszy, którego śmierć nie rozprószy/ o niej myśli nie będzie, ale radość bez żalości”<sup>262</sup>. Ewokujące brzydota diabły i wulgarne sceny piekielne zestawiane z pięknem i czystością istot niebiańskich zachęcały do dążenia ku niebu. Nadto personifikacje grzechów i szatana były obecne chociażby w narracji politycznej, czego przykład znaleźć można w przypadku pieśni *Oblężenia Jasnej Góry Częstochowskiej*, gdzie jeden z regimentów szwedzkich stanowiły ucieleśnione grzechy kardynalne<sup>263</sup>. W odniesieniu do antagonizmu Nieba i Piekła testator ciągle musiał podejmować decyzję, bliżej którego się znajduje. Nie mógł jednak nie dostrzec, że grzechy kształtują historię ludzi i społeczeństw<sup>264</sup>. Mimo to jako stworzenie Boga ciągle posiadał godność i był istotą zdolną do działania, sytuującą się albo po stronie zbawionych, albo potępionych. Probiezmem tego, do której grupy było testatorowi bliżej, stał się testament.

## Testowanie jako wydarzenie

Wraz z ukształtowaniem się w okresie kontrreformacji bardzo specyficznej kultury testowania mówić możemy o prawdziwej „akcji testamentowej”, a właściwie nawet rodzaju

---

<sup>260</sup> Nowa szafarnia, s. 563.

<sup>261</sup> Ibidem, s. 563-572.

<sup>262</sup> Simplicjan zaznaczył nawet, że w niebie ciało ludzkie będzie: nieśmiertelne, zdrowe, jasne, piękne, lekkie, subtelne, wonne, rozkoszne, kwitnące, prędkie, wolne i niestarzejące się, stąd zapewne brało się podejście w Bochni do ciała, które nie było traktowane (poza kilkoma przypadkami) z pogardą, zob. ibidem, s. 565, 569-570, 578.

<sup>263</sup> R. Ocieczek, „Grzech społeczny” jako kategoria moralno-religijna, [w:] *Literatura polskiego baroku w kręgu idei*, red. A. Nowicka-Jeżowa, M. Hanusiewicz, A. Karpiński, Lublin 1995, s. 198.

<sup>264</sup> J. K. Goliński, *Vanitas. O marności w literaturze i kulturze dawnej*, Warszawa 1996; idem, *Okolice trwogi. Lęk w literaturze i kulturze dawnej Polski*, Bydgoszcz 1997; idem, „Peccata capitalia”: ze staropolskich dziejów motywów, „Pamiętnik Literacki”, t. 3 (2002), s. 82-83; idem, *Peccata capitalia. Pisarze staropolscy o naturze ludzkiej i grzechu*, Bydgoszcz 2002.

widowiska, które miało rytualny przebieg<sup>265</sup>. Wielu testatorów podobnie jak Benedykt Wojdanowski podchodziło do testowania jako bardzo ważnej w ich życiu celebracji, która była „odprawowana”<sup>266</sup>. Nasza wiedza na temat praktyki sporządzania testamentów w Bochni w badanym okresie jest stosunkowo szeroka. Warto jednak rozpatrzyć proces powstawania testamentu z perspektywy istotnego w życiu wystawcy i jego rodziny wydarzenia. Posiadało ono określony przebieg, symbolikę i społeczne oddziaływanie. Nie brakowało w nim odniesienia się testującego do swojej przeszłości oraz (a może przede wszystkim) przyszłości<sup>267</sup>. W świetle pojawiających się w testamentach sformułowań, których autorzy uzasadniali chociażby strój czy postawę w czasie testowania jako „zgodną ze zwyczajem” lub będącą przejawem podporządkowania się temu, „jak obyczaj karze”, można mówić o swoistego rodzaju obyczajowości. Były to bardzo często zabiegi wzmacniające wymowę aktu ostatniej woli czy też zdradzające podejście do testowania jako wyjątkowo uroczystego ostatniego działania na ziemi. Związany z procesem testowania rytuał warunkował rodzaj sporządzanego testamentu. Nieco innymi prawami rządziły się akty ogłaszane publicznie, gdy testator osobiście składał swoje oświadczenie woli przed sądem miejskim i zaproszonymi sukcesorami. Odmienne rozwiązania pociągało za sobą sporządzanie testamentów zamkniętych lub powstających tylko przed urzędnikami<sup>268</sup>. Były to jednak niewielkie różnice, nienaruszające ogólnego schematu testowania.

Sakrament spowiedzi, przyjęcie komunii świętej i następnie spisanie testamentu już pod koniec XV wieku traktowano w Bochni jako trzy powinności, konieczne do wypełnienia przed śmiercią. Upowszechniająca się w Polsce w XVI wieku „sztuka dobrego umierania”, za traktatem przypisywanym reformatorowi Akademii Krakowskiej – Mateuszowi z Krakowa, dotarła również do Bochni<sup>269</sup>. Pod wpływem zadumy nad ludzką egzystencją i przemijalnością,

---

<sup>265</sup> Por. V. Turner, *Proces rytualny. Struktura i antystruktura*, tłum. E. Dzurak, Warszawa 2010.

<sup>266</sup> Ławnicy, którzy przybyli do domu Benedykta Wojdanowskiego, zaznaczyli na wstępie przy wnoszeniu testamentu do ksiąg: „Testament, który się odprawował przy obecności sławnych Wawrzyńca Wojnowskiego Lendwójta, Matiasa Gliwickiego, Stanisława Sobkowicza, Wojciecha Florkowicza, Wawrzyńca Kozaneckiego, Jana Chrosteckiego, Jakuba Wujkowicza i Walentego Wilkowicza przysiężników bocheńskich, którego Wojdanowskiego zastali chorego, na ciełe, ale na umyśle dobrze i uważnego”, zob. testament Benedykta Wojdanowskiego z 27 II 1634 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 685-686; por. *Słownik staropolski*, t. V, hasło: *odprawować*, Wrocław 1963-1965, s. 489.

<sup>267</sup> Testowanie należałoby omówić z perspektywy performansu jako działania nastawionego na odniesienie zamierzonego skutku, którym jest zmiana stanu zastanego, mająca trwać możliwie jak najdłużej (lub na stałe). Skuteczność testamentu ustala się zaś w wyniku relacji między podmiotami działającymi na siebie *hic et nunc*, wskutek istnienia takiego dokumentu. Dostrzeżenie performatywności w procesie testowania może okazać się bardzo śmiałe, ale pozwala uchwycić występującą zmianę, a przecież o nią chodziło podmiotom biorącym udział w testowaniu, zob. M. Sugiera, *Być jak baron Münchhausen, czyli performatywność i performatyka*, „Dialog”, nr 5 (2012), s. 76–89.

<sup>268</sup> J. Tandecki, *Dokumenty i kancelarie miejskie*, [w:] *Dyplomatyka staropolska*, s. 444.

<sup>269</sup> Matusz z Krakowa, *Ars moriendi*, inkunabuł w Bibliotece Jagiellońskiej, sygn. BJ St. Dr. Inc. 2853.

w treści testamentów mieszczańskich coraz śmielej zaczęły uwidaczniać się pobudki religijne, wyrażane chęcią, by „duszę swoją zbawić”<sup>270</sup>. Rozwój tak rozumianej kultury testowania wstrzymali innowiercy. W czasie reformacji swój szacunek względem testowania i przygotowania do nadejścia końca życia zaczęto podkreślać chociażby strojem, nadającym samemu sporządzaniu testamentu świątecznego charakteru<sup>271</sup>. Prawdziwy rozwój kultury testowania nastąpił jednak za sprawą podręczników do „dobrego umierania”. To właśnie na ich podstawie wykształcił się i spetryfikował schemat testowania, który w związku z zaprowadzaniem języka polskiego i drobiazgowością przy odnotowywaniu okoliczności towarzyszących powstawaniu testamentów można w jakiejś mierze zrekonstruować. W konsekwencji, nie sposób pominąć wytwarzającego się od lat 80. XVI wieku w Bochni swoistego *theatrum* wokół testowania, na które należy spojrzeć z perspektywy pewnego rodzaju udratyzowanego odejścia z tego świata.

Spowiedź gwarantowała prawdziwość wypowiedzianych przez testatora w czasie sporządzania testamentu słów, bo dusza stawała się wolna od przywiązania do grzechu i tego świata. Wypowiedziany testator był też świadomy nadchodzącego końca, a tym samym rozważnie czynił ostatnią wolę. Już od lat 90. XV wieku urzędnicy w protokołach wpisywali frazę, że testujący był z „Animo suo et Rationi deliberata/deliberatus”<sup>272</sup>. Wraz z kolejnymi wpisami testamentów do ksiąg miejskich odnotowywano w miarę stałą formułę: „non compulsa ut in acta cum animo deliberato ac consilio suorum amicorum fassa est et recognovit”<sup>273</sup>. Tego typu informacje o stanie duszy należy wiązać nie tylko z rozważą, przemyślanym i stanowczym czynieniem poszczególnych dyspozycji, ale również z pragnieniem uwolnienia duszy od grzechów, a tym samym z zerwaniem z grzesznymi myślami<sup>274</sup>. Pierwsze jasne stwierdzenie,

---

<sup>270</sup> Było to sformułowanie szczególnie często używane w latach 30., 40. i 50. XVI wieku. „Volens animae suae salutis” w swoim testamencie polecieli umieścić m. in. Stanisław Rataj 3 II 1546 r., Agnieszka Rogowska 16 XII 1548 r. czy Mikołaj Blazek 17 II 1552 r., ale podobnych formuł znaleźć można w pierwszej połowie XVI w. znacznie więcej, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/11, s. 896-897; sygn. 30/1/0/2.1/14, s. 261-262; sygn. 30/1/0/3.1/15, s. 297-300.

<sup>271</sup> Żona Stanisława wachmistrza – Agnieszka, testując 13 III 1572 r. siedziała w swym krześle „vestmentis ornata”, podobnie Maciej Gnat 6 IV 1573 roku. Do testowania stroili się także należący do Kościoła łacińskiego testatorzy, jak np. Zofia Koczambowa 8 IV 1572 roku. Nie wiadomo, czy ubieranie się było trendem zaprowadzonym przez innowierców. Pod znak zapytania pozwala postawić takie przypuszczenie zdanie z ostatniego testamentu Szczęsnego Damiana, który testował 6 X 1574 r. „siedząc na stołku ubrany w szaty albo odzienie wedle potrzeby”, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/5.1/18, s. 7-8, 15-16, 65-66, 113-116.

<sup>272</sup> Testament Katarzyny Mrzygłodowej z 2 III 1492 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/10, s. 173.

<sup>273</sup> Zob. testamenty Barbary Mrukowej z 21 X 1493 r., Stanisława i Doroty Panewników z 12 I 1500 r., Jana Piwki z 1 III 1532 r., Mikołaja Niewydała z 7 X 1542 r., Stanisława Rataja z 3 II 1546 r., Anny Rusieckiej z 14 VII 1554 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/10, s. 238-240, 400; sygn. 30/1/0/2.1/11, s. 875-876, 896-897; sygn. 30/1/0/2.1/12, s. 82-83, 130-132.

<sup>274</sup> Z czasem tego typu sformułowanie przestało pełnić funkcję określenia stanu duszy, a miało charakter typowo zwyczajowy, odnoszący do przemyślanych poczynań testatora, bo innowierca Maciej Brzeziński nie przystępował

że testament był poprzedzony spowiedzią, znalazłem w zachowanym na podstawie świadectw dokumencie Agnieszki Szulcowej z 1593 roku. Jan Machel zeznał, że przybywszy do domu Pawełkowej usiadł „podle Księdza Proboszcza S. Krzyża i podle X. Szymona”, przed którym testatorka wyznała wcześniej swoje grzechy<sup>275</sup>. Spowiedź stanowiła więc element determinujący akt spisania testamentu, bo testator musiał liczyć się z każdym kolejnym wypowiedzianym przez siebie słowem, które kontrolował obecny przy testowaniu duchowny. Wiązało się to niejednokrotnie z panowaniem nad emocjami, by nie poczynić grzechu, zamykającego drogę do zbawienia i przekreślającego stan łaski uświęcającej po spowiedzi. Tak było w przypadku Wojciecha Kostorkowicza, który czuł się otruty przez swoją żonę i teściową, jednak w chwili, gdy jego słowa zmierzały w stronę zemsty i trąciły zawiścią, został przywołany przez obecnego przy testowaniu kapłana do porządku, aby nade wszystko pamiętał o życiu wiecznym<sup>276</sup>. Czy rzeczywiście Kostorkowicz dostosował się do zaleceń duchownego, trudno stwierdzić, biorąc pod uwagę towarzyszące mu emocje. Tym bardziej należy dostrzec w tego typu zapośredniczonym przekazie na temat testowania rodzaj teatralności i zasłony opuszczonej na to, co działo się wówczas w domu Kostorkowicza<sup>277</sup>.

Zaprowadzone w potrydenckim Kościele katechizmowe przygotowanie wiernych miało przyczynić się do bardziej świadomego przyjmowania świętych sakramentów<sup>278</sup>. W okresie kontrreformacji w Bochni szczególnie wyczulano na sakrament namaszczenia chorych, którego praktykowanie w XVI wieku niemal całkowicie zablokowała reformacja<sup>279</sup>. Sakrament namaszczenia stał się od końca XVI stulecia istotnym elementem testowania, idącym w parze ze spowiedzią i komunią świętą. Wawrzyniec Miernicki sprowadził do swojego mieszkania urzędników, by aprobować pierwszy testament. Ławnicy odnotowali, że był „zdrowym na

---

do spowiedzi, ale mimo to zaznaczono przy okazji jego testamentu, że był z „animo bene deliberato”, zob. testament Macieja Brzezińskiego z 30 III 1584 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/20, 267-270.

<sup>275</sup> Szulcowa mimo spowiedzi zataiła wiele informacji na temat wyprawy swojego syna, który miał stać się zięciem Jana Machla. Oburzony czczymi zapewnieniami urzędnik oprotestował złożoną testatorce obietnicę. „A ja iżem zawiedzion, na słowach jej, proszę żeby przed Waszmościami mymi łaskawymi Pany (gdyż summa wszystko miasto wszystkiem) wiano córce, które że mej, nie syn jej, ale ona sama obiecała sto czerwonych złotych odłożyła, albo na pewnym miejscu zapisała”, zob. testament Agnieszki Szulcowej zw. Pawełkową z 17 IX 1593 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/50, s. 680-681.

<sup>276</sup> Testament Wojciecha Kostorkowicza z 8 VIII 1639 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 79-81.

<sup>277</sup> Por. B. Popiołek, *Woli mojej ostatniej Testament ten... Testamenty staropolskie jako źródło do historii mentalności XVII i XVIII wieku*, s. 22.

<sup>278</sup> *Epistola pastoralis ad Parochos Dioecesis Cracovien. Bernardus Maciejowski, Dei gratia Episcopus Cracovien. Dux Severien*, w: *Constitutiones synodi dioecesanæ Cracoviensis, Cracoviae 1601*, s. 34-36; T. Wiślicz, *Zarobić na duszne zbawienie. Religijność chłopów małopolskich od połowy XVI do końca XVIII wieku*, s. 28-38.

<sup>279</sup> L. Boratyński, *Najdawniejsze relacje biskupów o stanie diecezji (relationes status ecclesiarum) z archiwum kongregacji del concilio w Rzymie*, Kraków 1916, s. 17.

umyśle swoim i bezpieczny w mowie, to jest po świętym oleju<sup>280</sup>. Zatem i ten sakrament miał gwarantować prawdziwość wypowiedzianych przez testatora słów. Jednocześnie warto nadmienić, że wskutek połączenia aktu testowania z namaszczeniem chorych zwlekano ze sporządzaniem testamentu do ostatniej chwili. Brało się to ze społecznego przesądu o namaszczeniu chorych jako przedśmionku śmierci.

Niejednokrotnie przybycie kapłana i kolejno urzędników poprzedzała wizyta cyrulika lub lekarza, który na podstawie stanu pacjenta decydował o konieczności testowania. Tak było chociażby w przypadku Stanisława Januszowskiego, do którego w sobotę 27 stycznia 1635 roku sprowadzono cyrulika Wawrzyńca Dalowicza „dla opatrzenia zdrowia jego”. Dalowicz, widząc, że jego pacjent zmierzał do rychłej śmierci, postanowił przyjść po niedzieli razem z księdzem. „Przyszedłem potym w poniedziałek rano z Jeo Mci Księdzem Plebanem bocheńskim, oglądałem naprzód signum urinae, którą widząc acz była pełna, ale ex actis indigis nie podobała mi się, za czym perswadowałem Panu Januszowskiemu, aby dysponował<sup>281</sup>. Januszowski wzbraniał się jednak przed czynieniem testamentu, który chciał spisać dopiero za trzy dni, w czwartek 1 lutego. Remigian Stradomski zeznał w toku sprawy rozpoczętej już po zgonie Stanisława przez jego brata Jana, że to pan Sługocki poinformował go, by wstąpił do Januszowskiego, który źle się poczuł. Stradomski udał się więc do domu Januszowskiego,

(...) gdzie zastał Księdza Plebana, Pana Dalowica i Pisarza Miejskiego. Siadłem podług Pana Dalowica. Tymczasem X. Pleban chodząc po izbie namawiał Pana Januszowskiego, aby uczynił testament (...) i odradzał daleki czas mówiąc: »A któż wie, co się stanie do wieczora«. W tym posiedziawszy trochę, a potem pożegnawszy się poszedłem, a będąc na podsieniu widziałem, że do P. Januszowskiego szedł P. Lendwójt z przysiężnikami tam nie wiem, co się stało<sup>282</sup>.

Zauważalne jest zatem, jak ważną rolę odgrywał w przypadku testowania sam cyrulik czy medyk, na podstawie którego opinii zmuszono Stanisława Januszowskiego do testowania.

Wawrzyniec Dalowicz, mimo iż był także rajcą i burmistrzem bocheńskim, przy sporządzaniu testamentu Januszowskiego pełnił tylko funkcję cyrulika. Tak opisał testowanie, którego był świadkiem:

On na to odpowiedział: »A kiedy by posłać po Pana Wójta z przysiężnikami?«. Wtem przyszedł P. Wójt i panowie przysiężnicy. Jakoż byłem przy testamencie, ale nie był na ten czas jako Burmistrz, ale jako Cyrulik i siedziałem sobie za stołem. A nim się zaczął Testament Pan Stradomski podług mnie siedział na stołku, późni odszedł pożegnawszy się z nieboszczykiem<sup>283</sup>.

<sup>280</sup> Testament Wawrzyńca Miernickiego z 21 II 1675 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/33, s. 17-19.

<sup>281</sup> Swoje świadectwa na prośbę brata Stanisława – Jana Januszowskiego złożyli 9 III 1635 r. wszyscy obecni przy sporządzaniu testamentu ludzie, to jest cyrulik i burmistrz Wawrzyniec Dalowicz, Remigian Stradomski i Jan Gazeński, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/59, s. 135-136, 142-143, 174-175.

<sup>282</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/59, s. 142.

<sup>283</sup> Ibidem.

Warto więc zauważyć, że nośnikami kultury testowania byli sami mieszczanie, a spośród nich strażnikami tych obyczajów urzędnicy (ławnicy i rajcy). O tym, że w XVII wieku testamenty sporządzano wedle określonej procedury nie tyle prawnej, co zwyczajowej można przekonać się na przykładzie postrzelonego w Bochni przybysza z Czchowa – Jerzego Smedłowskiego. I w tym przypadku podstawą była dokonana przez cyrulika ocena stanu zdrowia. Dalowicz zauważył, że „pod pazuchą lewej strony dziura od postrzału, a kula się oparła pod łopatką lewą na kości”, co nie pozwalało rościć nadziei na przeżycie. „Na ten czas od postrzelenia bardzo chory, któremu na prośbę jego, pomieniony Wawrzyniec Dalowicz kapłana dla spowiedzi świętej (...) obiecał”, a ponadto „prosił także o urząd miejski dla uczynienia Testamentu i dispositię dóbr swoich ruchomych”<sup>284</sup>. Co jednak interesujące, Smedłowski nie tyle został zmuszony dostosować się do bocheńskiej kultury testowania, co nawet sam dążył do asymilacji z tutejszymi mieszczanami. Prosił proboszcza fary bocheńskiej, „aby tu był wpisany, wszak widzicie na oko, co się ze mną dzieje i wiadomo wielom i nikomu winy nie daję śmierci swojej przy tutecznym Księdzu Brzezińskim”<sup>285</sup>.

Sporządzanie testamentu odbywało się w atmosferze podniosłego wydarzenia dla testatora. Od lat 70. XVI wieku zaczęto zaznaczać, że testujący w momencie nawiedzenia go przez urzędników był ubrany „w swoje szaty”. Z codziennego ubrania w uroczyste odzienie przebierano zarówno testatorów dających radę podejść do stolika czy sięść na ławie, jak również ciężko chorych, przykutych do łóżka<sup>286</sup>. Od czasu pierwszych wzmianek o stroju testatora z lat 70. XVI wieku wiadomo, że byli ubrani „vestimentis ornata/ornatus” lub „w szaty zdobne”<sup>287</sup>. Odróżniającym czas powszedni od świątecznego strojem podkreślano więc wyjątkowe znaczenie aktu testowania, co było podyktowane obecnością urzędu i ksiąg miejskich. Poza wizualnym przejawem szacunku testatora wobec urzędników, strój pełnił również funkcję identyfikacji testującego, który ubierał się „w odzienie swoje, którego we zdrowości używał”, jak Agnieszka Sadyczyna w 1632 roku, ubrana „w najlepsze odzienie swoje”<sup>288</sup>. Testujący 8 listopada 1641 roku kowal Błażej Niedziałek siedział w domu przed urzędnikami ubrany w lazurową delię podszytą lisami i w czapce lisiej („którą teraz mam na

---

<sup>284</sup> W zamian za posługę spowiednika oddał swojego konia do klasztoru, „z którego kapłan spowiedzi świętej służył to jest do Ojców Dominikanów”. Ponadto na rzecz działającego przy farze bractwa św. Anny przekazał ładownice oraz 215 czerwonych złotych, od których polecił oddać cyrulikowi za jego posługę 23 złote i 3 talary, zob. testament Jerzego Smedłowskiego z 1 VI 1637 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 807-808.

<sup>285</sup> Ibidem, s. 807.

<sup>286</sup> W 1618 r. zaznaczono, że schorowany Stanisław Ludwik siedział w czasie testowania „w swoich ubraniach” na łóżku „według obyczaju, jak zwykle”, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/27, s. 245-246.

<sup>287</sup> Zob. np. testament Agnieszki wachmistrzowej z 13 III 1572 r., Zofii Koczambowej z 8 IV 1572 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/5.1/18, s. 7-8, s. 15-16.

<sup>288</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 617-619, por. sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 133-135.

głowie”). Wymienione dobra kolejno oddał swojemu synowi Sebastianowi do Brześcia<sup>289</sup>. Założenie najlepszego stroju było więc nieodzownym punktem przygotowania do testowania, co poświadcza wprost chociażby testament Benedykta Wojdanowskiego, który z małżonką Zofią usilnie prosili „Sąd Miejski Bocheński na testament”. Ławnicy przyszli jednak dość niespodziewanie 27 lutego 1634 roku, na co Wojdanowski „wstawszy z łoża ubrał się i wsiadł w stołku i tak rzeczami swoimi dysponował”<sup>290</sup>. Niejednokrotnie przebierano w świąteczne ubrania testatorów przykutych do łóżek, co wiązało się z niewypowiedzianym bólem, jak to miało miejsce chociażby w przypadku Małgorzaty Karwatkowej, która testowała 27 września 1603 roku „w nagłej potrzebie, siedząc ubrana w swoje szaty na łóżku”<sup>291</sup>. Chorujący od Wielkanocy 1650 roku Sebastian Rydzkowicz wezwał do siebie urzędników 8 maja. Jak wyznała jego żona, mimo złego stanu zdrowia i ogromnego wysiłku, „miał się ubrać w suknię, czapkę, pas i siąść sobie w rogu stołu abo w krześle”. Wysiłek ten był dla niego tak duży, że trzy godziny później już nie żył<sup>292</sup>.

Niejednokrotnie założonym na czas testowania strojem manifestowano określoną, ważną dla testatora informację. W 1638 roku Agnieszka, żona cieśli Józefa Kudmierczyka, siedziała przed ławnikami ubrana „po staroświecku”, jak miała to „w zwyczaju”. Chodziło jednak o to, by strojem zaakcentować jej ubóstwo i niewielki spadek otrzymany po poprzednim mężu. O tym, że był to swoistego rodzaju spektakl przekonujemy się, rozpatrując ów testament przez pryzmat majątku pozostawionego dla jej obecnego męża Józefa, który ratował jej syna Wojciecha w chorobie (którą sam na niego sprowadził) i testatorkę, przejmując na siebie jej długi z czasu, gdy była jeszcze czynną przekupką. Chodziło o to, by strój poświadczał, „iż ja nie mam takowych chust albo odzienia tak wytwornego białogłowickiego, alem ja zawsze chodziła po staroświecku, dla czego też męża swojego wolnym czynię od popisania Inwentarza

---

<sup>289</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 112. O tym, że ubranie, w którym testowano podkreślało rangę samego testowania i stanowiło cenny element masy spadkowej dowiadujemy się również z testamentu Macieja Iraszowskiego, który „siedząc ubrany w swój własny strój przy stole” został zapytany przez obecnych w jego domu urzędników o dyspozycje nim – „A gdy był pytany o szaty, które miał na sobie i których używał odpowiedział...”, ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 543-545.

<sup>290</sup> Znaczenie i oddziaływanie przebierania się w strój akcentowano wprost w testamentach szlacheckich, jak np. w testamencie Jadwigi 1 voto Januszowskiej 2 voto Wolskiej, która „w Pana Boga jest świętej woli chorobą naznaczona, ale będąc dobrego rozumu i baczności ubrałszy się w odzienie swoje, którego we zdrowości używała i przy stole siedząca, obawiając się, aby po jej śmierci jakie trudności nie legły między małżonkiem jej, także między powinnymi, albo siostrami jej, prosi sławnego Waleriana Jaskólskiego Mieszczanina Bocheńskiego powinnego swojego za pozwoleniem małżonka swojego do zeznania i do dispositiej terazniejszej”, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 685-686; sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 133-135.

<sup>291</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/24, s. 180-182. Ubieranie leżącego w łożu testatora wiązało się z bólem, co zaznaczano wprost w treści testamentu Doroty Kuligówny, która „ubrana w swoje szaty, ale w łóżku pozostająca (...) wielce cierpiała”, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/50, s. 498-499.

<sup>292</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/60, s. 26-30, 32-33, 37-38, 83-84, 166-167.



niepotrzebnego”<sup>293</sup>. Staroświeckim strojem dementowano więc istnienie domniemanych fortun, których wyczekiwali krewni, ale także podkreślano swoją wzdargę do przywiązania do tego świata. Dla wzmocnienia swojego przekazu, dodawano słowa (jak np. Tomasz Żaczek w 1629 roku), że „wiedzą ludzie że się po staroświecku nosi”, by celebrować publicznie swój prosty i ukierunkowany nie na ziemskie, a na niebiańskie splendory żywot<sup>294</sup>.

Rangę testowania jako istotnego i nader uroczystego wydarzenia w życiu testatora oddawało także miejsce jego sporządzania w domu. Nieprzypadkowo bowiem ciężko schorowani testatorzy byli wyciągani ze swoich łóżek, by w pozycji siedzącej (wspierani pod ramiona przez krewnych) dokonywali aktu swojej ostatniej woli w najbardziej reprezentacyjnym pomieszczeniu domu. Wspomniana Agnieszka Sadyczyna została przeprowadzona „z izdebki małej przez sień do wielkiej izby”, gdzie wsadzono ją (również nieprzypadkowo) w jej stołek<sup>295</sup>. Dla wielu testujących był to wysiłek ponad miarę, jednak zarówno im samym, jak i rodzinie zależało na tym, by udowodnić samodzielność w czasie sporządzania testamentu. Tak było w przypadku chociażby przedmieszczanina Wojciecha Liska (1609) czy mieszczanina Andrzeja Mstowskiego (1628), którzy testowali ledwo siedząc na ławie/krześle – „wspierany, ale swoją własną siłą”<sup>296</sup>. Nie brakowało i przypadków podobnych do tego z życia Stanisława Prawdzińskiego, który kierując się w 1681 roku potrzebą zapewnienia autentyczności swojemu testamentowi, mimo choroby udał się osobiście przed ławę miejską, by testowaniem w miejscu przechowywania ksiąg ławniczych uwierzytelnić ostatnią wolę<sup>297</sup>.

Od pierwszych dekad XVII wieku coraz więcej osób czyniło ostatnią wolę i rozrządzenie, siedząc w krześle za stołem, który ustawiano pośrodku izby. Tak swój testament spisywali/czynili chociażby Maciej Iraszowski w 1630, Wawrzyniec Wojnowski w 1642 czy Jakub Wujkowicz w 1646 roku, czym podkreślano, że „będąc dobrego baczenia, wymowy, pamięci i rozumu, do tego siedząc u stolika”, w obecności zasiadających przy tym samym blacie urzędników i rodziny powstał dany testament<sup>298</sup>. Tym samym ucinano wszelkie domniemania

---

<sup>293</sup> Testament Agnieszki Kudmierczykowej z 26 V 1638 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 843.

<sup>294</sup> Testament Tomasza Żaczka z 5 IX 1629 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/25, s. 29-30.

<sup>295</sup> Testament Agnieszki Sadyczyny z 12 V 1632 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 617-619.

<sup>296</sup> Testament Wojciecha Liska z 16 II 1609 r. i Andrzeja Mstowskiego z 26 IV 1628 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/25, s.81-82; sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 442-443.

<sup>297</sup> Testament Stanisława Prawdzińskiego z 14 I 1681 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/33, s. 328-332.

<sup>298</sup> Już w swoim pierwszym testamencie z 1639 r. ciężko chory Wawrzyniec Wojnowski zasiadł za stołem, przy którym siedzieli urzędnicy i „przy obecności żony swojej Krystyny, a także Barbary Kowalikowej, Katarzyny Mindkowej i Anny Koczurkowej swoich córek” czynił ostatnią wolę. Przedmieszczanin Jakub Smalec w 1642 r. dopuścił nawet możliwość udziału w testowaniu i zasiadaniu przy stole nie tylko małżonki Zofii, ale także Zuzanny „jedynej Córeczki swojej własnej lata jeszcze młode mającej”, zob. testament Macieja Iraszowskiego z 22 I 1630

na temat jego sfalszowania. Poza tym najbliżsi krewni znali już od początku jego treść. Czasem dopełnienie tego rytuału stawało się tak istotnym sposobem potwierdzenia autentyczności, że nie baczono na zdrowie testatora i jak schorowanego Marcina Klucznika „w nagłej potrzebie, wsadzono w krzesło”<sup>299</sup>. Testowanie na środku pomieszczenia, gdzie zwyczajowo był stół lub gdzie wysuwano go na czas sporządzania testamentu, miało także znaczenie symboliczne, związane z obrzędowością. Czynienie aktu ostatniej woli akurat w centrum izby odwoływało się do zwyczaju wysuwania na środek pomieszczenia łóżka z osobą w agonii, by ułatwić jej przejście. Do tego pośrodku pokoju ustawiano trumnę z ciałem zmarłego. Zatem takie centralne ułożenie wiązało się także z pojmowaniem testamentu jako sposobu zabezpieczenia swojego przejścia z tego świata na inny<sup>300</sup>.

Jeszcze nowego sensu nabrało testowanie w czasie szerzących się w mieście zaraz. Niejednokrotnie w testamentach osób zapowietrzonych możemy przeczytać, że spisujący stał w odpowiedniej odległości od testatora, który jak Abraham Kozubkowicz w 1601 roku czy przybyły z Poznania Walenty Bajeczka zwany Bachusem w 1622 roku ze środka domu (ze swojego łóża) krzyczał, by usłyszeli te słowa stojący przed domem świadkowie lub urzędnicy<sup>301</sup>. Wykrzyczenie lub bardzo głośne publiczne deklamowanie („publice clamans”) ostatniej woli odzierało ją z dotychczasowej intymności zawartych w niej treści, przy czym sprzyjało rozwojowi deklaracji, które miały charakter manifestacyjny i niejednokrotnie ostentacyjny. W związku z tak zaistniałą sytuacją, odbiorcami testamentu byli nie tylko członkowie rodziny i urzędnicy, ale również osoby niezwiązane z testatorem, które mieszkaly w pobliżu i słyszały jego ostatnie słowa. Nie dziwi więc, że poza dotychczasowym publicznym odczytaniem testamentu na ratuszu, o ile życzył sobie tego testator po swojej śmierci, zaczęła pojawiać się praktyka odczytywania na głos pośród zgromadzonych spisanego przez pisarza lub urzędnika aktu ostatniej woli. Deklamowanie stanowiło przede wszystkim potwierdzenie zgodności tego, co zanotował pisarz z wolą testatora, który zgadzając się z odczytanym tekstem, podpisywał go i dopiero wtedy nadawał mu mocy. Miało to charakter nie tylko kontroli spisanych słów, ale również stawało się formą słowa wypowiedzianego, czyli

---

r., Wawrzyńca Wojnowskiego z 18 IV 1639 i 16 V 1641 r., Jakuba Smalca z 19 II 1642 r., Jakuba Wujkowicza z 4 XI 1646 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 543-545; sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 18, 102-103, 246-247.

<sup>299</sup> Testament Marcina Klucznika z 16 II 1610 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/25, s. 123-124.

<sup>300</sup> Zob. np. M. Bogucka, *Dzieje kultury polskiej do 1918 roku*, Wrocław 1987; A. Fischer, *Zwyczaje pogrzebowe ludu polskiego*, Lwów 1921; por. A. van Gennep, *Obrzędy przejścia. Systematyczne studium ceremonii*, tłum. B. Biały, Warszawa 2006; H. Zimoń, *Badania nad rytuałami i pojęcie rytuału*, „Collectanea Theologica”, t. 67 (1997), nr 3, s. 183-190; P. Kowalski, *Prośba do Pana Boga. Rzecz o gestach woływnych*, Wrocław 1994.

<sup>301</sup> Zob. testament Abrahama Kozubkowicza z 4 IX 1601 r., Krzysztofa Sułkowskiego z 16 IX 1602 r., Walentego Bajeczki z 26 IX 1622 r. i Jana Sokoła z 23 VIII 1652 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/16, s. 659-660; sygn. 30/1/0/2.1/24, s. 102-103, 143-148.; sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 27-29.

potwierdzającego, dokumentującego oraz konstytuującego pośród rodziny i zebranych treść ostatniej woli<sup>302</sup>. Tego typu procedura zaczęła odgrywać podobną rolę, co wypowiedane w czasie sakramentu małżeństwa słowa przysięgi, po których zmieniała się dotychczasowa sytuacja. Członkowie rodziny testatora byli od tej pory traktowani jako spadkobiercy i depozytariusze jego majątku, a wybrani przyjaciele jako egzekutorzy sporządzonej ostatniej woli. Deklamowanie czy upublicznienie testamentu jest także świadectwem tego, że umierającym zależało na uwidocznieniu ich woli tak w rodzinie, jak i w mieście za pomocą przyjętego zwyczaju<sup>303</sup>.

Najczęstszą praktyką stosowaną w przypadku testowania w Bochni było sporządzanie testamentu poprzez dyktowanie, które wcale nie przesądza o tym, że testator był analfabetą. W wielu przypadkach testowano w taki sposób „leżąc w łożu choroby”, gdy siły nie pozwalały na utrzymanie w ręce narzędzia do pisania. Dyktowanie miało jednak jeszcze jedną ważną funkcję. Chcący sporządzić testament zapraszał w obejście swojego domu urzędników (ławników lub rajców), a także sukcesorów, by w ich obecności dyktować ostatnią wolę, czyniąc ją tym samym „publicznie znaną”<sup>304</sup>. Wystawca mógł w związku z tym albo sam narzucać kolejność, albo dostosować się do przyjętego przez urzędników schematu testowania. W latach 70. XVI wieku wypowiedziane/dyktowane testamenty zaczęto oznaczać w formułach urzędowych jako „*expressis verbis*”<sup>305</sup>. Rodzinny charakter testowania miał więc znaczenie przede wszystkim w kontekście wypowiedzianych przez testatora dyspozycji, które stawały się jawne i powszechnie obowiązujące. Z takiego założenia wyszła chociażby w 1645 roku Zofia Ciskowa, która czyniła dyspozycje w swoim domu przez pełnomocnika – ławnika Jakuba Wujkowicza – „opiekuna sobie z urzędu przydanego przy obecności Jana starszego i Bartosza młodszego, synów swoich,

---

<sup>302</sup> Jedną z pierwszych informacji na temat takiego przebiegu testowania znajdujemy w 1627 r. w przypadku Stanisława Brzezinki. Po zakończeniu spisywania wstał i publicznie odczytał jego testament Wawrzyniec Kłozkowicz, ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 421-422.

<sup>303</sup> Dowodem na to są głosy podobne do tego Agnieszki Kutnosowej, która testując zaznaczyła, że czyni swoją wolę wiadomą dla Boga, miasta i konkretnych ludzi. „Ja Agnieszka Kutnosowa olim defuncti mariti sui Johannis Kutnos consortis legitimaie, będąc schorzałą na ciele, ale zdrową na umyśle, wiedząc o tym, iż każdy człowiek, który się rodzi umrzeć musi. Tedy tę ostatnią wolę swoją wiadomą czynię Panu Bogu i Panu Janowi Sadice Rajcy Bocheńskiemu i Janowi Kozaczkowi krawcowi Mieszczaninowi Bocheńskiemu”, zob. testament Agnieszki Kutnosowej z 14 XII 1627 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 431-433; por. A. Adamska, „*Stąd do wieczności*”. *Testament w perspektywie piśmienności pragmatycznej na przełomie średniowiecza i epoki nowożytnej*, KHKM, R. 61 (2013), nr 2, s. 194–195.

<sup>304</sup> Poświadcza to chociażby adnotacja odnośnie „dobrej wymowy” uczyniona w związku z testowaniem przez Annę Żmijeńską, żonę dzierzawcy miasta Bochni Walentego, która „będąc dobrego baczenia, wymowy (...) jawnie i dobrowolnie dispositiā, albo wolę swoją ostateczną i testament uczyniła takowy”, zob. testament Anny Żmijeńskiej z 24 VII 1641 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 109-110.

<sup>305</sup> W 1576 r. pierwszy raz odnotowano ten zwrot w testamencie Anny Żelisławskiej i Jadwigi Rożoniowej, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/5.1/18, s. 197-198, 292-293.

zabiegając temu, aby po jej śmierci, między synami jej nie były żadne kłopoty tak domowe, jako i przed Urzędem”<sup>306</sup>.

Upowszechnienie, mające miejsce szczególnie podczas dyktowania, stało się również celem testatorów, którzy chcieli własnoręcznie spisać testament. Stąd czynili podobnie jak Maciej Post. Przy oblocie jego aktu w 1566 roku zaznaczono, że najpierw publicznie odczytano dokument powstały 17 kwietnia 1565 roku. Medyk Jan Nihilowski 23 kwietnia 1609 roku sam spisał swoją wolę i rozrządzenie, zawezwał urząd ławniczy i sukcesorów do swojego domu, a kolejno między nimi „odczytał publicznie swój testament”<sup>307</sup>. W rezultacie, tego rodzaju praktyka wypowiedania słów przy urzędniku i zgromadzonych sukcesorach miała zapewnić porządek tak w mieście i prawie miejskim, jak i w domu testatora.

Kolejnym ważnym momentem testowania było przekazanie testamentu jego depozytariuszowi/depozytariuszom, którzy mieli dostarczyć „ostatnie pisanie” do urzędu. Testament spisywali także ludzie, którzy nie byli związani z organami samorządowymi, ale zostali poproszeni o taką przysługę (w charakterze ostatniej prośby). Najczęściej były to osoby, które w odczuciu testatorów pełniły funkcje publiczne lub profesje darzone zaufaniem społecznym, jak chociażby brat Agnieszki Kutnosowej – Wojciech Zawózkowicz, który był zakonikiem i potrafił pisać<sup>308</sup>. Do zarazy 1592 i 1601 roku jednym z ważniejszych uczestników testowania był rajca/ławnik lub pisarz miejski, który nie tylko notował ostatnie słowa wystawcy, ale również odpowiadał za zabranie „pisania” i „wniesienie” przed ławę lub radę miasta, a następnie do ksiąg. Bez względu na to, czy testament spisywano osobiście, czy ręką urzędnika, zawsze ostatnia wola trafiała do rąk reprezentanta urzędu, rzadko do rodziny<sup>309</sup>. Delegat był gwarantem wprowadzenia w życie zamiarów wystawcy, a zarazem ich depozytariuszem i strażnikiem, zaś pisarz czuwał nad deskrypcją i pilnował pozostawianego pod jego pieczę dokumentu, który testator życzył sobie przedstawić potomnym<sup>310</sup>. Przykład

---

<sup>306</sup> Testament Zofii Ciskowej z 25 II 1645 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 219-220.

<sup>307</sup> Testament Jana Nihilowskiego z 23 IV 1609 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/25, s. 91-92.

<sup>308</sup> Nie bez przyczyny wybrała wówczas również mansjonarzystę krakowskiego ks. Wojciecha Jaworkowicza na jednego z egzekutorów swojej ostatniej woli, zob. testament Agnieszki Kutnosowej z 14 XII 1627 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 431-433.

<sup>309</sup> Wiemy to na podstawie pojawiających się w testamentach ogólnych sformułowań, że testator oddał dokument w ręce urzędników. Trafiły się również przypadki podobne do tego z życia Szymona Koszyckiego, który 24 III 1642 r. oddał zgodnie „ze zwyczajem” swój testament „do rąk pisarza miejskiego”. W sytuacji zaś, gdy do domu testatora nie dotarł pisarz miejski, oddawano kartę z ostatnią wolą w ręce urzędnika, który ją spisał lub obecnemu najstarszemu, lub najwyższemu godnością ławnikowi/rajcy. Dla przykładu, Andrzej Koral oddał 27 II 1641 r. swój testament w ręce „sławnego Macieja Gliwickiego Przysiężnika starszego”, który spisywał jego ostatnią wolę, ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 128; sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 95.

<sup>310</sup> Ewa Januszkowa powierzyła testament z 25 III 1646 r. pisarzowi – „Naprzód P[anu] Bogu polecam i Najświętszej Pannie Marijej i wszystkim świętym samą siebie i duszę moje, a proszę, aby nie była odmienna, co będzie napisane na tej karcie i pisarza proszę, aby wprzód wpisał w Księgi, co komu będę legowała”, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 241-242.

Agnieszki Kutnosowej, jeden z wielu spisywanych przez osobę spoza środowiska urzędniczego, ilustruje zmianę myślenia o testamencie po ostatniej bardzo dotkliwej dla bochnian zarazy 1622 roku. W przypadku jego sporządzenia ważniejsze dla testatora było to, komu kazał dostarczyć po śmierci akt do urzędu, niż to, kto go spisywał<sup>311</sup>. Potwierdzenie tego typu przypuszczenia znajdujemy chociażby w przypadku testamentu Adama Kintowicza z 1618 roku, który depozytariuszami własnoręcznie sporządzonego aktu uczynił rajcę, dominikanina i dwóch ekonomów fary<sup>312</sup>. Depozytariuszami byli także duchowni, najbliższa rodzina czy krewni<sup>313</sup>.

Po ustaniu zarazy w 1622 roku mieszczanie zaczęli obawiać się nadejścia kolejnej, dlatego testamenty spisywano wcześniej, a tym samym podtrzymano rolę samego depozytariusza, którym najczęściej był jeden z obecnych przy testowaniu urzędników<sup>314</sup>. Sam akt przekazania „ostatniego pisanie” nabrał zaś formy bardzo ważnego gestu, który coraz częściej odnotowywano w treści testamentów, podkreślając, że testator „jawnie swoimi własnymi rękami” podał go depozytariuszowi<sup>315</sup>. Samo przekazanie miało znaczenie symboliczne, odnoszące się do powierzonej danemu uczestnikowi testowania roli, którą było publiczne odczytanie i podanie testamentu do ksiąg miejskich. W treści dokumentu Wojciecha

---

<sup>311</sup> W czasie powietrza morowego w 1622 r. miejsce pisarza miejskiego, który razem z urzędnikami opuścił miasto, zajęli pełniący posługę duszpasterską wśród chorych dominikanie. W przypadku kilkunastu zachowanych z tego czasu testamentów zaznaczono, że pisali je o. Izajasz Lipnicki i o. Piotr (o nieznanym nazwisku), którzy kolejno w charakterze urzędników zabierali je z zapowietrzonego domu i dostarczali do ksiąg miejskich, do których wpisywał je „burmistrz morowy”, zob. np. testament Stanisława i Reginy Ochotów z 17 VIII 1622 r., Marcina Pęcisa z 15 IX 1622 r. czy przybysza z Poznania Walentego Bajeczki zw. Bachusem z 6 IX 1622 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 19-20, 27-29, 43-45.

<sup>312</sup> Testament Adama Kintowicza z 25 VIII 1618 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/57, s. 311-316. Depozytariusz pełnił istotną rolę przy testowaniu przez cały XVII w., co poświadcza testament Jana Zarazińskiego, który po własnoręcznym napisaniu swojego aktu ostatniej woli powierzył go instygatorowi miejskiemu Andrzejowi Siwickiemu, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/63, s. 515-519.

<sup>313</sup> Nie było reguły. W większości zachowanych testamentów z zarazy w 1652 r. praktykowano wybór na depozytariusza jednego z męskich członków najbliższej rodziny. I tak Wojciech i Katarzyna Przyłęccy 11 IX 1652 r. prosili o zanieśenie ich aktu przed sąd brata testatora – Marcina Przyłęckiego. Podobnie postąpił Sebastian Nikodymek zwany Delią, który depozytariuszem wybrał 19 II 1652 r. swojego brata Stanisława Nikodymka, który (jak zaznaczono w czasie ingrosowania) dokonywał umieszczenia testamentu w księgach „in authentica forma extradi”. Dnia 5 VIII 1652 r. Agnieszka Gutowska nakazała mężowi Wojciechowi zanieść „przed landwójta” po ustaniu zarazy swój testament do roborowania i ingrosowania. Zofia Mazurówna Strzyżkowa powierzyła 20 XI 1652 r. testament w depozyt wujowi Mikołajowi Śmiałkowi, mimo iż spisującym jej słowa był Tomasz Prostack (powodem było zapewne to, że nie miał tytułu mieszczkańskiego), zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/16, s. 605-607, 608-609, 617-618.

<sup>314</sup> Dla przykładu, w 1631 r. Anna Gorączkowa dała wyraz gotowości na nieoczekiwane nadejście zarazy zeznając, że „dużo wcześniej sama spisała własną ręką” testament, zaś oddawała go w ręce władzy w chwili pogorszenia zdrowia. Podobnych przypadków takich informacji w częściach urzędowych z lat 1622–1652 znaleźć można znacznie więcej, zob. np. testament Anny Gorączkowej z 4 IV 1631 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 583-585.

<sup>315</sup> Tak na przykład zaznaczono w testamencie Wojciecha Kostorkowicza z 8 VIII 1639 r., Barbary Skawińskiej z 11 XI 1647 r., która swój akt ostatniej woli „spisany jawnie rękami swoimi własnymi podała” czy Anny Złamanej z 8 IX 1652 r., która „oddawała urzędnikom do rąk swoje pisanie”, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 79-81, 256-257.

Pawlikowicza zwanego Szydełkiem z 26 lipca 1635 roku zaznaczono, że „takowy Testament już dawno jako się niżej według dnia i miejsca pokaze ręką przysięgłego pisarza miejskiego bocheńskiego przy obecności sławnego Wojciecha Grzybka Rajce i Mieszczanina Bocheńskiego spisany, ręką swoją własną temuż Sądowi Bocheńskiemu podjął prosząc, aby był publice czytany, a potem do Ksiąg Miejskich przyjęty. Co otrzymał za dekretem i za rozkazaniem Sądu Miejskiego, którego to Testamentu słowo od słowa takowe jest”<sup>316</sup>.

Gest oddania testamentu poza tym, że był świadectwem powierzenia ostatniej woli konkretnej osobie lub instytucji, miał także charakter publicznego „prezentowania”. Nie ulega wątpliwości, że chodziło o kryjące się pod znaczeniem tego słowa wywołanie określonego wrażenia na urzędnikach czy uczestnikach testowania, zwykle pozytywnego, które miało sprowokować wykonanie przewidzianych przez testatora czynności prawnych. Szczególnie często informację o takim publicznym pokazywaniu testamentu znajdujemy w latach 60. i 70. XVII wieku. Mieszczka Barbara 1 voto Cicha 2 voto Cygowska „prezentowała swój testament” przed landwójtem Janem Majchrowiczem, Szymonem Wójtowiczem, Janem Luszczynskim i Stanisławem Radwańskim, którzy przyszedli do jej domu 11 marca 1665 roku, gdy „leżała już w łóżu choroby”<sup>317</sup>. Mikołaj Gabuński spisał swój testament 10 maja 1669 roku, a rok później – 19 kwietnia 1670 roku, już złożony chorobą, „prezentował go osobiście” we własnym domu ławnikom, polecając po swojej śmierci wnieść go do ksiąg miejskich. Tej prośbie zadośćuczynili urzędnicy 29 kwietnia tego samego roku<sup>318</sup>. Jan Skowroński w obecności ławników dokonał zaś swoistego *theatrum*, gdy leżąc w łóżu publicznie kasował rwąc na kawałki kartę z pierwszym testamentem z 1672 roku, w miejsce którego prezentował urzędnikom swoją aktualną ostatnią wolę z 3 lutego 1673 roku, uczynioną własnoręcznie przed ich przybyciem<sup>319</sup>. Tego samego roku Regina Czelustczyna Buczyńska, jak zaznaczono w protokole, „przedstawiała osobiście swoją dyspozycję” przybyłym urzędnikom<sup>320</sup>. Podobnych przypadków jest znacznie więcej, jednak już na podstawie tych kilku można dostrzec, że w geście przekazania ważną rolę pełniło uwidocznienie (dla oczu patrzących) testamentu, który niejako wnoszono przed urząd już w chwili jego oddawania do rąk ławnika, rajcy czy pisarza miejskiego.

---

<sup>316</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 747-748.

<sup>317</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/32, s. 141-142.

<sup>318</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/32, s. 628-631.

<sup>319</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/32, s. 752-754.

<sup>320</sup> Testament Reginy Czelustczyny Buczyńskiej z 4 IV 1673 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/32, s. 769-771.

Publiczne przekazanie czy wręcz prezentowanie testamentu przy wszystkich zgromadzonych brało się także stąd, że testatorzy coraz częściej oddawali w ręce urzędników gotowy (spisany wcześniej przez nich bądź jakiegoś pisarza) dokument, który polecali otworzyć dopiero wraz z chwilą ich śmierci. W ten sposób oddanie stawało się gestem zastępującym samo spisywanie ostatniej woli przy przybyłych urzędnikach. Poza tym zaprezentowanie „zamkniętego pisanego” czyniło widocznym sam testament, który odtąd trafiał do urzędu i do rąk konkretnych depozytariuszy, którymi poza przedstawicielami urzędu byli także sukcesorzy lub ewentualnie beneficjenci legatów pobożnych. Tego typu praktyka oddawania gotowego, „zamkniętego” testamentu była popularna wśród najbogatszych mieszczan i szlachty. Najstarszy odnotowany (oznaczony w części urzędowej) przykład zamkniętego aktu ostatniej woli wniesionego przed urząd w Bochni pochodzi z 1551 roku. Katarzyna Przekłotówna na potwierdzenie autentyczności zamknęła go własną pieczęcią, do której dołożono jeszcze w chwili wniesienia przed urząd 24 sierpnia 1551 roku pieczęć ławy miejskiej<sup>321</sup>. Adam Kintowicz 25 sierpnia 1618 roku oddał swój zamknięty testament rajcy Walentemu Gołębiowskiemu, dominikaninowi Sebastianowi Kramarczykowi oraz ekonomom fary – Janowi Foltynowi i Mikołajowi Wilkowiczowi<sup>322</sup>. Taki wybór depozytariuszy potwierdza, że nie był to zabieg w żadnej mierze przypadkowy, a uwarunkowany przewidzianymi przez testatora legatami. Przez to, że depozytariusze strzegli własnego interesu, bezpieczny był również sam testament i jego egzekucja. Poza urzędami miejskimi, najważniejszymi depozytariuszami byli przedstawiciele najbliższej rodziny. Stanisław Grodzki poprosił 11 listopada 1664 roku pisarza żupnego Stanisława Marchewkę, by ten przyszedł i spisał jego wolę, po czym powierzył swoje pisanie żonie Jadwidze. Współmałżonka miała po jego śmierci poprosić o publiczne otwarcie oraz odczytanie testamentu przed rajcami przy obecności Marchewki i prosić o ingrosowanie do księgi radzieckiej<sup>323</sup>. Dnia 30 listopada 1677 roku na zaproszenie Klemensa Smoleńskiego zjawili się w jego domu rajca Jan Zaraziński i pisarz miejski Stefan Wolka, którzy jako egzekutorzy „przyszyli, by nadać [testamentowi] mocy prawnej”, ponieważ „był zamknięty”. W czasie ingrosowania do ksiąg (już po śmierci

---

<sup>321</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/15, s. 227.

<sup>322</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/57, s. 311-316.

<sup>323</sup> Jadwiga uczyniła zadość prośbie męża już 5 XII 1664 roku. Tego typu praktyka odczytywania wnoszonej przez żonę ostatniej woli męża przy obecności pisarza testamentu (zauważalna w testamencie Grodzkiego) była znana w Bochni i zapewne spełniała swoją funkcję zabezpieczania testamentu przed nadużyciami już od co najmniej lat 30. XVII wieku. Dla przykładu, 19 V 1638 r. Tomasz Kutra polecił oddać „zamknięte pisanie” w ręce swojej żony Katarzyny. Wolą Tomasza było jednak, by po jego śmierci pisarz testamentu – Stefan Czerwiński był przy wniesieniu dokumentu przez żonę przed ławę miasta. Czerwiński był opiekunem żony Katry, mającym zadbać o doprowadzenie testamentu do oblatowania – by „ręką własną przyrzeczonego Stefana Czerwieńskiego, przy obecności mieszczan przysięgłych bocheńskich tamże mianował”, ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 842-843; sygn. 30/1/0/6.1/61, s. 110-112.

testatora) zaznaczyli, że chorujący Smoleński „zdawał swój testament” i złożył na ich ręce kartę z zapisem testamentowym, którą zamknął swoją pieczęcią odcisniętą w wosku hiszpańskim, zalecając, by po śmierci tenże dokument został publicznie odczytany lub (gdyby powrócił do zdrowia) skasowany. Smoleński zmarł po dwóch miesiącach i 30 stycznia 1678 roku zostały wypełnione wszystkie powierzone egzekutorom zadania<sup>324</sup>.

Znaczenie prezentowania ilustruje także testament Stanisława Budzińskiego i podejmowane przez niego zabiegi służące wywołaniu określonego wrażenia. Otóż Budziński przedłożył przed ławą miasta dnia 11 stycznia 1597 roku własnoręcznie spisany dziewięć dni wcześniej testament, polecając urzędnikom trzymać ów dokument w zamknięciu, bez łamania złożonej na nim pieczęci. Tuż po śmierci, testator nakazał ławnikom zwołać jego krewnych i powinowatych, celem otwarcia i publicznego odczytania tejże woli. Nie był to jedyny moment oddania i powierzenia w depozyt testamentu. W dniu pisania swojej ostatniej woli 2 stycznia 1597 roku Budziński oddał kopie owego aktu do rąk swojej rodziny i egzekutorów, polecając im stawić się przed ławą z kartami, by dokonać ingrosowania. Po śmierci Budzińskiego w 1599 roku, przed urzędem stanęli Jan Naborowski, Elżbieta Budzińska, Mikołaj Koryciński, Stanisław Wyżycki i Jan Chrzyciel Cetis, którzy zaświadczyli, że przynieśli testament, otrzymany od wystawcy z poleceniem ingrosowania. Wówczas urząd otworzył złożony w depozyt akt, polecony do oblatowania. Porównano ich treści w czasie publicznego odczytania, a że nie różniły się od siebie to testament wszedł w życie<sup>325</sup>. W takim podwójnie dokonanym geście oddania testamentu, Budzińskiemu chodziło w pierwszej kolejności o zabezpieczenie się przed potencjalnymi falsyfikatami jego ostatniej woli i próbami wyłudzenia majątku, który (jak zaznaczył) wielu członków rodziny uważało za fortunę. Ponadto „podwójne prezentowanie” wynikało także z podejścia Budzińskiego do samego testowania jako przygotowania się na śmierć w zdrowiu i przy pełni sił mentalnych i witalnych. Prezentacja testamentu rodzinie i urzędowi potwierdzała zatem gotowość wystawcy na ponowne przyjście Chrystusa.

Zaraz po upublicznieniu i zaprezentowaniu testamentu przed urzędnikami oraz rodziną następowało utajnienie ostatniej woli, która odżyć miała dopiero wraz ze śmiercią testującego. Był to wspomniany w wielu dokumentach okres „schowania” lub „przechowania” dokumentu, którego nienaruszalność w tym czasie zapewniał urząd miejski. Po śmierci testatora urzędnicy odpowiadali za otwarcie i ponowne upowszechnienie testamentu, który kolejno trafiał do księgi

---

<sup>324</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/63, s. 131-138.

<sup>325</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/22, s. 486-492; sygn. 30/1/0/2.1/23, s. 112-113.



miejskiej jako umocniony przez urzędników. Bardzo często potrzebę pośmiertnego upowszechnienia/odtajnienia testamentu wyrażali urzędnikom w czasie testowania sami wystawcy. Stąd ławnicy czy rajcy w protokołach urzędowych notowali, jak w przypadku Anny Gorączkowej z 1631 roku, że „takowy testament i wolę swoją testamentową ostateczną z dobrym rozmysłem przed Urzędem dawno spisana i nagotowana na piśmie rękami swoimi własnymi Urzędowi pomienionemu naprzód do czytania, a potem do Ksiąg przyjęcia podała, którego to Testamentu publice multis audientibus czytanego tenor de verbo ad verbum fideliter descriptio sequitur talis”<sup>326</sup>. Podobny schemat trwał przez cały XVII wiek, bo bardzo często w urzędowych protokołach zaznaczano, że testator prosił, aby najpierw jego dokument był publicznie czytany, a „potem do Ksiąg Miejskich przyjęty”<sup>327</sup>.

Zwykle zwlekano z wnoszeniem dokumentu do akt do momentu śmierci testatora, co dawało możliwość zmian, bez dodatkowych opłat. Zmienić oblatowany przed urzędem testament postanowił Stanisław Wolański. Pierwszy złożony w księgach 17 marca 1691 roku dokument wystawca ponownie zabrał i przeredagował w swoim domu w niektórych punktach, stąd 21 lutego 1693 roku wniósł poprawiony akt ostatniej woli. Znalazły się w nim cztery zmiany, dotyczące wzajemnego zobowiązania się małżonków, co do pochówku drugiej strony, rezygnacji z 2000 złotych polskich należnego posagu, przekazania sukcesji małżonkowi przez żonę i kwestia nieuregulowanej sprawy z Kupiszowicami<sup>328</sup>.

## **Przyczyny i okoliczności spisywania testamentów**

Bartłomiej Groicki zauważył, że za pomocą testamentu wystawca mógł mieć realny wpływ na to, co stanie się po jego śmierci. W odniesieniu do tego typu nastawienia na przyszłe sprawy, Groicki wskazał główne przyczyny testowania. Najważniejszą z nich było zabezpieczenie przed sporem między zstępny. Inną była chęć uczynienia legatu pobożnego lub „dla ubogich na rozmaitych miejscach lub w szpitalach albo w klasztorach, w szkołach będących, aby ich za rozkazaniem Bożym ten, co testament czyni, nie zapomniał”. Czasem wystawca miał też na uwadze zabezpieczenie sierot, które pozostawały po jego dalszych krewnych, „dla przyjaciół ze strony krewności, żonom i innym powinowatym dla okazania przyjaźni”. Wreszcie czyniono testamenty, aby spłacić długi. Najważniejszą przyczyną testowania w ujęciu Bartłomieja Groickiego była jednak potrzeba „oznajmienia woli swojej”<sup>329</sup>.

---

<sup>326</sup> Testament Anny Gorączkowej z 4 IV 1631 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 583-585.

<sup>327</sup> Por. testament Wawrzyńca Pawlikowicza z 26 VII 1635 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 747-748.

<sup>328</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 230-235.

<sup>329</sup> Wszystkie cytaty z: *Tytuły Prawa Maydeburckiego*, k. 129.

Zasadniczo przyczyny testowania dzieli się w odniesieniu do sytuacji testatora na zewnętrzne i wewnętrzne<sup>330</sup>. Do tych pierwszych zaliczyć można m. in. głód, wojny, polityczny niepokój czy zarazę, zaś wewnętrzne wiążą się z biografią testującego. W bocheńskich testamentach najczęstszą przyczyną było poczucie śmiertelności, a to wzmagają tak bodźce zewnętrzne, jak i wewnętrzne. Najważniejszym czynnikiem zewnętrznym, który prowokował bochnian do testowania była zaraza, zaś konflikty, wojny, głód etc. wymieniano raczej sporadycznie jako mające wpływ na pojedyncze dyspozycje<sup>331</sup>. Nawet gdyby wprowadzić podział na testamenty czynione w zdrowiu i w chorobie, dojdzie się do wniosku, że tylko kilku mieszczan testowało w pełnym zdrowiu. Do tej grupy będą zaliczone osoby pokroju Stanisława Budzińskiego, który sporządził akt ostatniej woli w pełni sił, z pobudek czysto ideowych. Nie ulega przy tym wątpliwości, że testamenty sporządzone przez osobę zadżumioną i cierpiącą na reumatyzm różniły się swoim charakterem. Podobnie rzecz miała się z testatorem chorym na podagrę a człowiekiem postrzelonym. Tego typu zestawienia można mnożyć, jednak wszystkie testamenty miały wspólny cel – zabezpieczenie rodziny i siebie na przyszłość przed klótniami. Trzeba zatem mieć świadomość, że często nie da się wskazać jednej przyczyny testowania, bo najczęściej była to choroba, wzmagana potrzebą uporządkowania życia i połączona z chęcią uzyskania zbawienia. W związku z tym omówię występujące w Bochni przyczyny spisywania aktów ostatniej woli, zwracając uwagę w pierwszej kolejności na okoliczności testowania w czasie wolnym od widma śmierci. Następnie zostaną omówione testamenty sporządzone w sytuacjach nadzwyczajnych, wobec nagłej śmierci (zaraza, połów, otrucie, pobicie etc.).

## Poza czasem wyjątkowym i sytuacjami nadzwyczajnymi

Pojawiające się przemyślenia na temat konieczności odejścia z tego świata, dodatkowo wzmagane wybuchami kolejnych epidemii, przyczyniły się do tego, że testujący zaczęli

---

<sup>330</sup> Por. G. Aders, *Das Testamentsrecht der Stadt Köln im Mittelalter*, Köln 1932; B. Klosterberg, *Zur Ehre Gottes und zum Wohl der Familie. Kölner Testamente von Laien und Klerikern im Spätmittelalter*, „Kölner Schriften zu Geschichte und Kultur”, 22 (1995), s. 11–19.

<sup>331</sup> Strach przed pożarem, zapewne pod wpływem doświadczenia pożogi miasta z 1620 r., jest zauważalny w treści testamentu Wojciecha Pawlikowicza z 26 VIII 1635 r., który polecił sukcesorom, aby 300 złotych przeznaczyli na zakup roli, albo „wpłatę na rolę, albo na zagrodę, tylko żeby nie w mieście dla niebezpieczeństwa ognia, których to pieniędzy rachunek czynię takowy”. Podobny lęk przed ogniem towarzyszył testującemu 14 I 1681 r. Stanisławowi Prawdzińskiemu, który doświadczył pożaru w mieście w 1650, 1651 i 1677 roku. W testamencie pojawia się interesujący zapis domu, który oddał najmłodszemu synowi Wojciechowi, ale z nietypowym warunkiem. „Jednak nieszczęścia na tę chałupę, którą mu oddaję niżejliby się postanowił, żeby ogniem była zrujnowana bez okazji jego, tedy go do równego działu przypuszcza zagrody jako i rzemiosła, aby się równo z nimi podzielili”, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 747-748; sygn. 30/1/0/3.1/33, s. 328-332.

zwracać od początku XVII stulecia szczególną uwagę na śmiertelność natury ludzkiej i potrzebę rozliczenia z powierzonych od Boga dóbr<sup>332</sup>.

Ja Anna, poczuwając się być śmiertelności podległa według nieodmiennego Dekretu Boskiego, a będąc teraz z woli Boga Najwyższego chorobą tą złożoną, w której jeżeliby mnie Pan Bóg z tego świata raczył powołać; zabiegając przede wszystkim trudnościami, którebykolwiek po Śmierci mojej miały urósć, między Małżonkiem moim terażniejszym, a Córka moją Katarzyną Grodzką rzeczy, które mam taką czynię dyspozycją<sup>333</sup>

– uzasadniała konieczność testowania, wskutek śmiertelności, Anna Prawdzińska. Wielu wystawców wychodziło z założenia (za biblijnym stwierdzeniem), że wszystko, co miało początek musi mieć swój koniec, dlatego jak Magdalena Chowska pisali, że „każdemu na Świat się rodzącemu potrzeba dług raz śmiertelności zapłacić”<sup>334</sup>. Jeszcze częściej tego typu spostrzeżenie sprowadzało się do sformułowania, że „kto się urodził umrzeć musi”. W związku z tym Jakub Lorkowicz zanotował – „Ja Jakub, poczuwając się być śmiertelnym i wiedząc dobrze, że każdemu rodzącemu się na ten świat nieodmiennym dekretem Pańskim postanowiono umierać”<sup>335</sup>. Bardzo poetycko zilustrował ludzką przemijalność przedmieszczanin Szymon Stanczyk (lub pisarz jego testamentu Wawrzyniec Trzciański), „wiedząc o tym dobrze, że każdy, który się rodzi umierać musi i że nie masz nic stałego na świecie, ale wszystko jako cień prędko ginący przemija i naglej podpada ruinie, skazitelną także ciała nosząc na sobie lepiankę”<sup>336</sup>. Poczucie wypełnienia długu śmiertelności, sprowadzonej na

---

<sup>332</sup> W dominujących na początku XVII w. formułach przeważały przemyślenia na temat ludzkiej przemijalności („Iżemy wszystko śmiertelni”, „będąc bliższy onego świata niż tego”), dlatego czyniono „rozrządzenie i wolą ostatnią z dóbr, których mi Pan Bóg użyczyć raczeł”. W drugiej połowie XVII w. we wzorcowym wstępie do testamentu możemy znaleźć przykład tego typu podejścia: „Ja ....., poczuwając się być śmiertelnym, a wiedząc bardzo dobrze, że każdemu na ten świat się rodzącemu, nieodmiennym wyrokiem Boskim umierać postanowiono, tudzież uważając, żeby jakie względem dóbr mnie od P. Boga powierzonych, między pokrewnymi nie zachodziły trudności, takową onychże ostatnią czynię dyspozycją”. Rozważania na temat śmiertelności natury ludzkiej bocheńscy testatorzy najczęściej wsadzali w podobny do Jadwigi 1 voto Kotuli 2 voto Maślanki 3 voto Gromady sposób, odwołując się do swojej choroby i kierując prośbę o pochówek w farze – „Czując się być śmiertelną, wiedząc iż dług śmiertelności złożyć i oddać potrzeba, tedy w słabości zdrowia swego ducha w ręce Stwórcy nieba i ziemie poruczywszy ciało zwątlone ziemi poruczam, które aby było w Kościele Farnym bocheńskim według możliwości pochowane”, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/32, s. 83-84. W kontekście śmiertelności wiele fraz z testamentów mieszczan bocheńskich pokrywa się z tymi użytymi w nowożytnych aktach ostatniej woli mieszczan krakowskich, jednak w żadnym przypadku nie natrafiłem na podobieństwa w całych zdaniach czy fragmentach, które świadczyłyby o formularzu, z którego korzystano w Krakowie i Bochni, zob. *Dług śmiertelności wyplacić potrzeba*, s. VII-XXX.

<sup>333</sup> Testament Anny Prawdzińskiej z 26 VI 1679 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/32, s. 267-272.

<sup>334</sup> Podobnie tłumaczył swoją śmiertelność Stanisław Duchnicki 6 VII 1616 r., twierdząc, że „wszelki człowiek na świecie żyjący pewien jest, iż ostatni dług Śmierci swojej Panu Bogu oddać jest powinien. Ja też upatrując się być Śmierci podległym, aby potem jakie trudności, kłopoty i zaciągi prawne niepotrzebnie między potomkami mymi nie były, tedy za dobrego baczenia swego takowe rozrządzenie i ten testament czynię”, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/5.1/26, s. 426-429; sygn. 30/1/0/3.1/33, s. 159-161.

<sup>335</sup> Testament Jakuba Lorkowicza z 18 IV 1692 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 150-152.

<sup>336</sup> Jednocześnie był to jeden z nielicznych w bocheńskich testamentach mieszczkańskich przykładów podejścia do ciała przez pryzmat jego ułomności, zob. testament Szymona Stanczyka z 17 IX 1692 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 200-202; por. A. Krzewińska, *Perspektywy eschatologiczne w poezji polskiego baroku*, [w:] *Religijność literatury polskiego baroku*, red. C. Hernasa i M. Hanusiewicz, Lublin 1995, s. 289-328.

człowieka przez grzech pierwszych rodziców Adama i Ewy, było w bocheńskich testamentach XVII wieku prymarną przyczyną testowania. Z czasem pojawiły się wręcz heroiczne akty, zapewne inspirowane żywotami świętych, gdy testator deklarował, jak Sebastian Pawlik czy Franciszek Bartela, że „na wskazanie Boskie gotów zawsze jestem”<sup>337</sup>. Stosunek do śmiertelności zmuszał także do spojrzenia na swoje życie i zadumy nad nim, doprowadzając wielu testatorów do wniosku, że nie znając „życia terminu” pozostawało być gotowym na odejście, jak zaznaczył chociażby szybowy starogórny Krzysztof Misiowy. O tym, że była to raczej forma uspokojenia sumienia przekonujemy się, czytając w testamencie, że wystawca był „jeszcze lubo schorzały na ciele”, czy (jak szewc Krzysztof Igołomczyk) „stojący na stopniu ostatnim godziny żywota swojego”<sup>338</sup>. Nie ulega zatem wątpliwości, że najczęściej tego typu przemyślenia były konwencjonalne, a brały się ze starości testatora lub choroby zmierzającej do śmierci<sup>339</sup>.

Śmiertelność i potrzebę zabezpieczenia się przed kłótniami spadkobierców zaczęto łączyć ze sobą, wpisując uregulowanie wszystkich spraw w Boski dekret, który nakazywał zejść z tego świata w zgodzie ze zstępnyymi. Mistrz cechu bednarskiego w Bochni – Ambroży Dyliński w następujący sposób uzasadnił, że testament jest przede wszystkim wieczystą ostatnią ordynacją, w której najpierw dysponuje się duszą, a potem ciałem.

A naprzód iż człowiekowi każdemu chrześcijańskiemu osobliwie Wiarą Świętą Katolicką utwierdzonemu ten ostatni termin zostaje, aby Panu Bogu wszechmogącemu w Trójcy Przenajświętszej jedynemu jako Stwórcy swojemu Duszę w Ręce jego Najświętsze, a Ciało ziemi podług Chrześcijańskiego i Katolickiego zwyczaju i obrzędu ofiarował i oddał, toż i ja sługa niegodny tąż Wiarą Świętą wzbudzony, a dla lepszego Świadectwa lubo proch, jedno ręką swą własną podpisany umyśliłem uczynić i dysponować, co i wykonać pragnę przez osobliwy dozór i pilność JchMM PP Egzekutorów ode mnie na tejże Karcie naznaczonych i opisanych, to jest sławetnych PP Radziec tegoż Miasta Bocheńskiego to jest P. Wawrzyńca Liska, P. Józefa Zarazińskiego, P. Andrzeja Błachowskiego i z inszymi PP Kolegami swymi na ten czas zostających, których obierając sobie za szczególnych Protektorów i Egzekutorów dóbr moich pozostałych tak ruchomych jako i nieruchomych po śmierci mojej i tak legowanych podług tej ostatniej woli i ordynacji mojej na tej karcie w ten sens wyrażonej chcę mieć i usilnie proszę pod zasługą większą Męki i Krwie najdroższej Pana Zbawiciela Naszego Chrystusa Jezusa i Najświętszej Matki Jego szczególną pomocą i obroną<sup>340</sup>.

W 1695 roku w swoim drugim testamencie Sebastian Włodawski polecił zanotować:

Ponieważ od wieków tej Dyspozycje jest Boskiej wyrok i natury ludzkiej Kondycja Nascenti mori. Przeto ja Sebastian Włodawski, mając na dobrej pamięci takowy Dekret wyroku Boskiego, wyznaję iż urodziwszy

<sup>337</sup> Testamenty Sebastiana Pawlika z 29 IV 1682 r. i Franciszka Barteli z 29 III 1693 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/33, s. 444-447; sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 253-254.

<sup>338</sup> Testament Krzysztofa Igołomczyka z 26 X 1622 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 273-275.

<sup>339</sup> Najczęściej testatorzy wspominali wprost o starości lub chorobie, jak Elżbieta Franczykowa w 1617 r. – „Upatrując iż w starości swojej jezdem bliska końca żywota swojego”, Anna 1 voto Baranowa 2 voto Koszycka 3 voto Miloszewicz: „Ja Anna, widząc się być bardzo chorą” czy Katarzyna Betlejszykowa – „Naprzód, jeślibym w tej chorobie nie uczuła poprawy na zdrowiu lepszej, ale co bym się gorzej mieć miała, żeby do swego przyjść nie mogła, przeto przy obecności Wciów pókim wzroku baczego i zmysłów dobrych, lubo na ciele chora, tak rozporządzam”, ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/27, s. 25; sygn. sygn. 30/1/0/3.1/32, s. 221-225.

<sup>340</sup> Testament Ambrożego Dylińskiego z ok. 25 III 1681 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/63, s. 468-474.

się w Wierze Świętej Katolickiej Rzymskiej, będąc Krwią Pana Naszego JEZUSA Chrystusa odkupiony, w teźże wierze Świętej Katolickiej Rzymskiej, umierać zechcę, aby tego po Śmierci mojej, względem dóbr od Pana Boga sobie powierzonych, jakie między Działkami mymi nie zachodziły prawne postęпки i trudności, tę ostatnią wolę moją, albo raczej Testament według Sumienia i rozumu opowiadam<sup>341</sup>.

Wskutek poczucia śmiertelności sporządzenie testamentu stało się zwyczajem lub wręcz „chrześcijańskim obowiązkiem”<sup>342</sup>. Wobec zagrożenia poplątania zmysłów, testament był w XVII wieku formą wieczystego wyznania wiary, które było obowiązujące i w żadnej mierze nie należało brać pod uwagę słów, które mówili testatorzy w agonii<sup>343</sup>.

Pośród wszystkich odnotowanych przyczyn testowania, do najczęstszych zaliczyć można także długi. Niespłacone pieniądze ciążyły tak na duszy testującego, prowadząc do potępienia, jak również na rodzinie, która była zobligowana je spłacić. W związku z tym niektórzy wystawcy zaraz po rozpoczęciu testamentu przechodzili do wymieniania długów. Jan Gnatowski w następujący sposób ujawnił powód wyrażenia na piśmie swojej ostatniej woli:

Naprzód samego siebie Panu Bogu wszechmogącemu i Najświętszej Pannie Marie oddawszy. Potem rękami swoimi własnymi Testament swój spisany, Sądowi Bocheńskiemu podał w te słowa. Wola i postanowienie moje proszę, aby tak małżonka moja, jako i sukcesorowie moi pierwszego małżeństwa zachowali, widząc iżem popadł w długi niemałe<sup>344</sup>.

Testament służył zatem do poinformowania sukcesorów o istniejących długach, również po to, aby zabezpieczyć ich przed roszczeniami osób nieuczciwych, które mogły odezwać się po śmierci testatora, by wyłudzić pieniądze. Do tego testowano, aby wskazać ludzi, którzy zalegali wystawcy ze spłatą zaległości. Bardzo dosadnie wyraziła potrzebę ściągnięcia należnych sobie dóbr Anna Łysaczka, która miała „długi (...) u różnych osób, tamże w tym Testamencie wyrażanych między inszemi długami”. Co więcej, poleciła sukcesorom odebrać pieniądze „za wysługi swoje” u niejakich Kaniowskich pod Kielcami, „a nie mogąc tam sama być, dla tego zdrowia” postanowiła uczynić testament, by przypadkiem owe należności jej nie przepadły<sup>345</sup>.

Równie częstą przyczyną testowania było zabezpieczenie przyszłych losów jednego z sukcesorów, któremu postanowiono przekazać więcej niż umożliwiało to prawo. Testamentem

---

<sup>341</sup> Testament Sebastiana Włodawskiego z 21 II 1695 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 385-389.

<sup>342</sup> W 1735 r. mieszczanin z Wieliczki Adam Frycjusz potwierdził rozumienie testamentu jako formy przygotowania się chrześcijanina na odejście: „Ja niżej na podpisie wyrażony, wiedząc i widząc się być śmiertelnym, tudzież chorobą terazniejszą nadwątlonym, co należy do powinności chrześcijańskiej chętnie wypełnić pragnę i cokolwiek mi Pan Bóg czasu użycza, ten za pomocą Jego na dyspozycję wewnętrzną Duszy mojej i zewnętrznej pomocy Jego Ciała i Dóbr moich od Pana Boga mnie powierzonych przy zupełnym rozumie i obaczeniu obracam”, zob. testament Adama Frycjusza z 2 XII 1735 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/65, s. 499-501.

<sup>343</sup> Potrzebę takiego przeznaczenia testamentu ujawniają formularze stosowane w latach 90. XVII w., w których wyjątkowo rozbudowaną część stanowił wstęp z wyznaniem wiary, zob. Rozdział V; por. testamenty Sebastiana Wolańskiego z 15 III 1691 r., Adama i Zofii Tokarskich z 5 III 1693 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 230-235.

<sup>344</sup> Testament Jana Gnatowskiego z 11 II 1640 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 47-48.

<sup>345</sup> Testament Anny Łysaczki z 30 X 1638 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 10.

zabezpieczano więc wdowy, najczęściej kolejne żony przed dziećmi z wcześniejszych związków małżeńskich. Sprowadzało się to w wielu przypadkach do uzasadnienia, że wspólnie dorabiano się majątku ze współmałżonkiem. Tak uczynił chociażby Wojciech Kasza, notując we wstępie:

Potem wyznawam, iżem z nieboszczką pierwszą żoną swoją nie miał żadnego mieszkania, ale i żyłem z terazniejszą Zofią drugą żoną swoją, dał mi się Pan Bóg dorabiać, z którą wypłaciłem długów na pięćset złotych, com się był z pierwszą podłużył<sup>346</sup>.

Poza losem wdowy, równie często zajmowano się przyszłością najmniejszych dzieci, które były zagrożone tym, że starsi potomkowie przejmą na własność przypadający im majątek. Zofia Wojdanowska pozostawiała po sobie małą córeczkę, która wraz ze śmiercią Zofii stawała się sierotą. W związku z tym testament z 1639 roku zaczęła od zabezpieczenia dalszego losu Katarzyny.

A naprzód oddawszy się Panu Bogu wszechmogącemu i Najświętszej Pannie Marijej, w opiekę jej świętą. Potem zaznała, iż tylko jedne córeczkę dał jej Pan Bóg imieniem Katarzynę z nieboszczykiem pierwszym małżonkiem zrodzoną, które dóbr wszystkich stojących i ruchomych sierotka po mnie jako po matce (a nie komu inszemu) należy. Ażeby jej krzywdy żaden nie chciał dając jej opiekuna naprzód Pana Boga, a potem najmiłszego mego i wielkiego przyjaciela Pana Wawrzyńca Dalowicza Mieszczanina i Rajce bocheńskiego, której córeczce klucze oddaję wszystek...<sup>347</sup>

Testowano, by zabezpieczyć kogoś przed pretensjami pozostałej części rodziny. Do osobliwszych przypadków należy dyspozycja Barbary Grodzkiej ze sporządzonego 21 sierpnia 1657 roku testamentu, tuż po najeździe Szwedów i Siedmiogrodzian.

Złotych dwieście, które są u Panie Jadwigi Liskowej na kielichy leguję do trzech kościołów bocheńskich, do Fary, do Klasztoru Ojców Dominikanów i do S. Krzyża Ojców Bernardynów. A te złotych dwieście w sumie były, pięćset złotych polskich ogólnie, którym ja jej dała na dół do schowania, tejsze Paniej Jadwidze Liskowej. Ten Depozyt mój pokradziono na dole, ona jednak z prace swojej na to daje złotych dwieście, ja tak, abym Duszy, mam wzgląd, iż swego trzysta odpuszczam i od wszystkiego depozytu tego wolną czynię, aby o tym żadnej nie miała turbaciej<sup>348</sup>.

Testamentem zabezpieczano więc na wiele sposobów dalsze losy swojej rodziny, krewnych, ale również sąsiadów.

Waśnie i spory pojmowane były za najgorsze, co mógł po sobie pozostawić testator, mimo że majątek po nim stanowiłby wielką fortunę. Niejednokrotnie brzydzono się konfliktami, które zstępni mieliby toczyć o pozostawiony spadek, toteż z czasem zaczęły pojawiać się w testamentach bocheńskich coraz wymyślniejsze sankcje i klauzule. Zabezpieczenie przed sporami dotyczyło tak przeciwdziałania waśniom między sukcesorami,

---

<sup>346</sup> Testament Wojciecha Kaszy z 24 VII 1644 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 204-205.

<sup>347</sup> Testament Katarzyny Wojdanowskiej z 15 IV 1639 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/289, s. 17-18.

<sup>348</sup> Testament Barbary Grodzkiej z 21 VIII 1657 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/16, s. 926-928.

jak i konfliktom z wierzycielami i dłużnikami<sup>349</sup>. Anna Samborczykowa w 1640 roku nazwała swój akt ostatniej woli jako „rozrządzenie abo Testament, abo raczej usprawiedliwienie między pomienionymi córkami swoimi”. „Usprawiedliwieniem” uzasadniała czynione przez siebie dyspozycje, by córki wiedziały dokładnie, co prowadziło ją do podejmowania takich, a nie innych decyzji<sup>350</sup>. Najczęstszym powodem, który miał motywować do zgody między zstępnyymi była prośba, by nie obciążano turbacjami duszy testatora.

Do równie częstych przyczyn testowania zaliczyć należy zaawansowane stadium choroby testatora. Mimo zaleceń tak innowierców, jak i Kościoła, nie przestrzegano zasady testowania w pełni sił fizycznych. Nie omijano nawet tej informacji, ale podawano w podobny do Jakuba Popkowicza sposób.

Ja Jakub Popkowicz, będąc nawiedzony od Pana Boga wszechmogącego chorobą i widząc się już bliskim śmierci, jednak wysługę moje, na którą ja wszystko nielekko stracił przez lat kilkadziesiąt, tak sporządzam<sup>351</sup>.

Nie krygowano się więc podawać złego stanu zdrowia, podkreślając przy tym trzeźwość myślenia i świadomość kolejnych czynionych dyspozycji<sup>352</sup>. Istnieje jednak wątpliwość, czy chęć sporządzenia testamentu w przypadku choroby brała się ze strony wystawcy. Z uzasadnienia testowania często wynika, że bardziej zależało na tym konkretnym sukcesorom. Druga żona Wojciecha Kwiecika, widząc go „bardzo zachorzałego” prosiła nie tyle w jego imieniu, co wprost za niego, „żeby mógł uczynić Testament, co po jego śmierci zostanie, komu co oddaje, aby mnie ubogą sierotę nikt nie turbował”. Po takim wyjaśnieniu, zaproszony do domu Kwiecika Wawrzyniec Klozkowicz pytał samego Wojciecha, jakie dyspozycje chciałby poczynić<sup>353</sup>.

Człowiek, który w pełni sił zarządzał majątkiem, nie odczuwał więc potrzeby normowania sytuacji sukcesorów. Dopiero utrata sprawności, spowodowana chorobą, prowokowała do poszukiwania skutecznego rozwiązania. Poza tym testament nieodzownie

---

<sup>349</sup> Dla przykładu, Anna Balcerowa 19 II 1582 r. wyraźnie zaznaczyła, że czyniła testament, by nie było sporów ze strony wierzycieli wokół długów zaciągniętych przez nią wraz z jej śp. małżonkiem, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/20, s. 86-88.

<sup>350</sup> Testament Anny Piotrkowej z 18 II 1640 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 49.

<sup>351</sup> Testament Jakuba Popkowicza z 15 VI 1643 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 150-151.

<sup>352</sup> Z czasem zaczęto eksponować rolę trzeźwego i niezmaconego chorobą myślenia przez pryzmat dobrej pamięci, która była potrzebna przy testowaniu. Niejednokrotnie, gdy brakowało zdrowia, tym usilniej testatorzy uwypuklali dobrą kondycję psychiczną. Najwięcej miejsca potwierdzeniu swojej psychice poświęcił Ambroży Dyliński, który tym samym nakazywał wypełnienie swojej woli jako autentycznej. „Działo się w Bochni w rezydencji lubo przy słabości zdrowia mego przy zacnym pełnym jednak rozumie i baczności”. Co ciekawe, oświadczenie to podał na końcu testamentu, tuż przed podpisami, zob. testament Ambrożego Dylińskiego z ok. 25 III 1681 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/63, s. 468-474.

<sup>353</sup> Dodatkowo strach wzmagała szerząca się w mieście zaraza, przed którą chciała zabezpieczyć swój los również żona Kwiecika, zob. testament Wojciecha Kwiecika z 4 IX 1652 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/16, s. 636-637.

łączył się z tematem śmierci, bo prowokował m. in. do wybrania miejsca i rodzaju pochówki. Wielu bochnian unikało więc tego tematu, a zatem drugą najczęstszą przyczyną odwołania testowania było pragnienie życia bez myśli o śmierci. Wcześniej testowanie blokowała także sama obyczajowość wokół czynienia testamentu, co wiązało się z sakramentem namaszczenia chorych. Możliwe, że niektórzy z mieszczan podchodzili do testowania wręcz zabobonnie, bo nie myśleli o śmierci, nie wywołując jej przedwcześnie. Takie przypuszczenie potwierdza chociażby wspomiane przez testatorów uspokajanie sumienia, które wyrzucało im nieposłuszeństwo wobec kaznodziejów, nakazujących gotowość na nadejście śmierci, podczas gdy dopiero choroba prowokowała ich do podjęcia stosownych przygotowań.

Zdarzały się i nietypowe przyczyny testowania, spowodowane zdradą małżeńską czy opuszczeniem w chorobie. Niejednokrotnie uzasadnienie przyczyny testowania (narracja) zajmowało więcej miejsca niż dyspozycje. Tak było chociażby w przypadku testamentu Adama Kintowicza, który postanowił testować w związku z tym, że był na służbie Rzeczypospolitej na Podolu. W tym czasie jego brat Maciej zagarnął majątek po rodzicach.

To jest przypadek na mię słusznym i sprawiedliwym prawem majątności stojącej po zmarłych i miłych rodzicach moich Kintowskiej rzeczony według praw i zapisów w Księgach Miejskich Bocheńskich na dwieście i na osiemdziesiąt złotych polskich, której to ubogiej majątności swojej, przyjechawszy z Podola, gdzie był czas niemały na posłudze Rzeczy Pospolitej z wielkim kosztem prawnie i urzędownie dochodziłem i sprawiedliwie mi jest przysądzona przez Decreta tutecznego Sądu Bocheńskiego jako i wyższego prawa tak też i przez dekret Jch Mci Panów Komisarzów sześciu miast przez Jeo Król Mci uprzywilejowanych i aczkolwiek (Pan Bóg wszechmogący widzi) nie potrzeba mi było o swoje się prawować, ale to pochodziło z przedsięwzięcia upornego pewnych osób w tychże kontrowersjach Ksiąg Miejskich Bocheńskich dobrze wyrażonych, co wszystko racz im Panie Boże odpuścić, bo nie wiedzieli co czynili. Jednak zostało jeszcze prawo przez mię nieskończone słuszne i sprawiedliwe które mi jest zachowane także przez dekreta sądów wyżej pomienionych o trzy rzeczy osobliwie (nie wspominając na ten czas violentiej, którą miał w pobraniu wszelakich urodzajów z moich własnych pól) to jest o spustoszenie wszystkiego budowania gruntu Kintowskiego. O używanie dóbr części na mię należących przez kilkanaście lat w kontrowersjach mianowanych także o rzeczy, które należały wedle Inwentarza po śmierci nieboszczyka miłego Pana Ojca mego urządowanie popisanego. To tedy prawo jest na apelacje wyżnego prawa, jeszcze do tych czas dla przewłoki stron zaczął też nie sposobność zdrowia mego nastąpiła, nieskończone. A tego wszystkiego sprawiedliwie i według prawa dochodzę, na trzeciej części, to jest na pięci prętów role Kintowskiej, która należała nieboszczykowi Matisowi Kincikowi bratu mojemu i na której mnie on ratią dostateczną i urzędową uczynił jako brat starszy, który się na on czas po śmierci Ojca mego miłego opieki podjął wszystkich dóbr moich na mię po rodzicach moich należących. Według której to ratiej tamże sprawiedliwie i prawnie tego dochodzę, ekstradując także prawo swoje do jatki solnej mnie także po zmarłych rodzicach moich prawem przystojnym należącej. A iż jako pospolicie i dobrze mówią: »Prawo nikogo nie tuczy«, tedy przyjechawszy do Bochnie w Roku 1617 jeszcze przed Zielonymi Świątkami, gdy mi mego własnego dobrowolnie puścić i oddać nie chcieli rad nie rad, gdyż się strony przedsięwzięte na to nasadziły musiałem z wielką odwagą, i z wielkim sumptem prawo podnieść. Tak dalece, że też dla tego prawa musiałem się pewnym osobom niżej opisanym dopinając swego podłużyć<sup>354</sup>.

---

<sup>354</sup> Testament Adama Kintowicza z 8 X 1618 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/57, s. 311-316.



Pośród wszystkich przyczyn testowania w Bochni, do bardziej unikatowych zaliczyć można powód sporządzania testamentu przez Andrzeja Ślusarza. Chciał udowodnić ojcu, że „dorobił się” w swoim zawodzie górnika, mimo iż rodziciel zdecydowanie mu go odradzał<sup>355</sup>.

Podsumowując, należy zauważyć, że testowanie nie zawsze wynikało z intencji samego testatora<sup>356</sup>. Wyjątkowe w tym kontekście są akty ostatniej woli, do których spisania sprowokowali bochnian Żydzi, domagający się zwrotu udzielonych pożyczek. Na podstawie znalezionych dwóch testamentów z 1578 roku zauważyłem bardzo interesujące zjawisko mające miejsce po pożarach miasta w 1575 roku<sup>357</sup>. Rajcy nałożyli na mieszczan i mieszkańców nakaz wybudowania nowych, murowanych domów w miejscu spalonych. Nie wszystkich było stać na odbudowę, dlatego zaciągali pożyczki u Żydów bocheńskich, aby zdążyć w podanym przez radę miasta terminie. W związku z tym biedniejsi mieszczanie, jak wdowa Małgorzata Włodarkowa czy Katarzyna Łachowa pozostały z długami do spłacenia. Występujące dwa testamenty z tego roku, a także inne sprawy majątkowe z Żydami pozwalają zauważyć, że mieszczanie wzniesli domy, ale nie było ich stać na spłatę długów. W związku z tym Żydzi prowokowali do testowania, a nieposiadający żadnego majątku mieszczanie oddawali wierzycielom pod zastaw domy<sup>358</sup>. Zatem i w testamentach ukrył się zapewne powód wygnania

---

<sup>355</sup> Testament Andrzeja Ślusarza z 1 XI 1650 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/16, s. 457-459.

<sup>356</sup> Najpopularniejsze było testowanie żon na żądanie ich mężów, co zaznaczyły wprost m. in. Anna Mieczerka, testująca 12 VII 1580 r. wskutek wymogu męża Jana Nihilowskiego czy Anna Bleharczykowa, testująca 31 VIII 1654 r. pod wpływem męża Stanisława. Najczęściej tego typu przymuszenie współmałżonki do testowania było spowodowane jej zmierzającym do śmierci stanem zdrowia. U Anny Słaponiowej zgromadzeni w jej domu urzędnicy zaznaczyli 4 XII 1659 r., że zostali poproszeni „na żądanie pana Kaspra Słaponia w dom jego, iż będąc chorobą złożona małżonka jego Anna, a chcąc żeby dysponowała, dziatki, także dobra swoje, tę ostatnią wolą swoją przed sądem oświadczyła”. Równie często wymuszały sporządzenie testamentu żony, jak miało to miejsce np. w przypadku Walentego Foltyna 1 VI 1592 r., którego „ostatnie pisanie” powstało wskutek postulatów żony Doroty Kuligówny. Również Jan Czudnik testował 16 VIII 1621 r. na wyraźną prośbę żony Anny. Nie brakowało i przypadków testamentów powstałych na żądanie zięciów, którzy podobnie jak Wojciech Krzywonos obawiali się śmierci teściów (czy świeków) bez uczynienia ich panami danej majątności, toteż prowokowali ich (tu: teścia Jerzego Duzika) do testowania, co też nastąpiło 9 IX 1660 roku. W wielu przypadkach polegało to na sprowadzeniu do domu urzędników i postawieniu testatora przed faktem dokonany, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/16, s. 760-761, 1162-1163; sygn. 30/1/0/2.1/19, s. 187-188; sygn. 30/1/0/6.1/50, s. 428-429; sygn. 30/1/0/6.1/57, s. 752-753.

<sup>357</sup> F. Kiryk, *Bochnia do połowy XVII wieku*, s. 86.

<sup>358</sup> Małgorzata Włodarkowa 9 VI 1578 r. oddała swój nowo wzniesiony dom Żydowi Izaakowi, synowi znanego lichwiarza bocheńskiego Józefa. Katarzyna Łachowa 27 III 1578 r. przekazała zaś swoją przybudówkę, w której mieszkała po śmierci męża Jana, który wybudował ją w miejscu poprzedniej, a w której załęgły się szczury. Łachowej przyszedł jednak z pomocą Maciej Brzeziński. Za wyświadczoną pomoc w problemie z długami u Żydów oddała Brzezińskiemu swoją dziedzicę – „w ratowaniu pożyczania i nabywania pieniędzy na wypłacenie długów Żydom, od których wielkie lichwy rosły, na które się były na budowanie domu po pogorzeniu Miasta Bochnie niepomału zadłużyły i które takowe długi i za sprawą i staraniem tego Macieja Brzezińskiego lichwa Żydom były popłacone jakos”, ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/19, s. 34-38, 45.

Żydów z Bochni w 1606 roku, którego zaledwie symboliczną przyczyną była profanacja konsekrowanych hostii<sup>359</sup>.

## Wobec nagłej śmierci

### Testowanie w czasie zarazy

Wyjątkową grupę testamentów stanowią te uczynione w czasie nadzwyczajnym, jakim była zaraza. Epidemia wywracała całkowicie dotychczasowy porządek w mieście. Do tego prowokowała do myślenia o dniu obecnym jako ostatnim w życiu. Testament morowy jest zatem nie tylko aktem ostatniej woli, w którym wyraźnie zaznaczono, że został sporządzony w czasie klęski żywiołowej. Nie wszyscy testatorzy podawali jako przyczynę testowania zarazę, a mimo to chcieli zabezpieczyć się na wypadek przedwczesnego zejścia z tego świata w dobie trwającego kataklizmu. W latach 1501–1750 morowe powietrze nawiedzało miasta Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego średnio co dwa/trzy lata<sup>360</sup>. Ograniczenie testamentów morowych tylko do tych, w których umieszczano wzmiankę o ich powstaniu „w czasie gniewu pańskiego” i czując się „dotkniętym śmiertelną chorobą”, sprawiłoby, że zostałyby pominięte wszystkie inne sporządzone podczas szerzącej się choroby<sup>361</sup>. Zatem testamentem morowym należy uznać zarówno te dokumenty, które zawierają potwierdzenie sporządzenia ich w czasie zarazy, jak i powstałe w miesiącach szerzenia się niewidzialnego zagrożenia<sup>362</sup>.

---

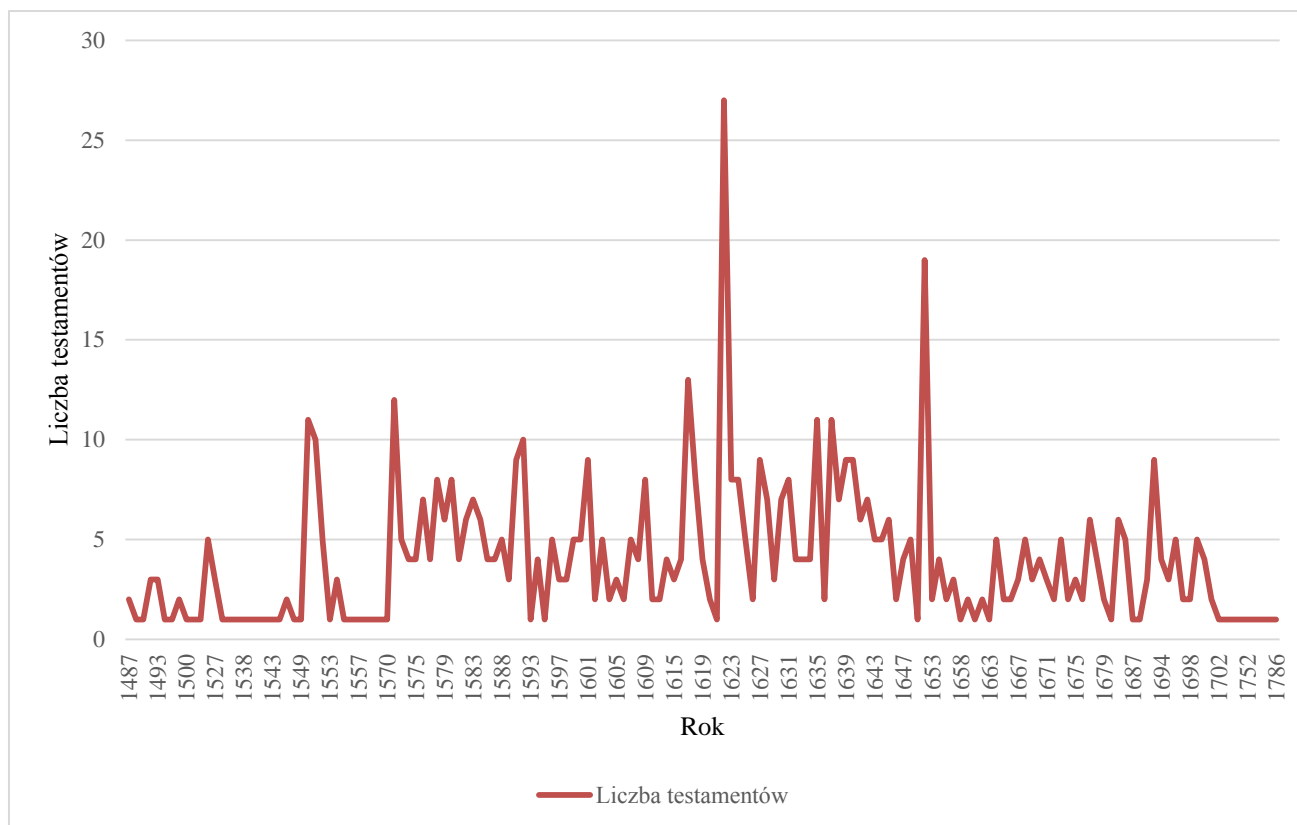
<sup>359</sup> Żydzi przejmowali też mieszkania i domy po bochnianach zmarłych w czasie zarazy 1592 i 1601–1602 roku. Zatem wielce prawdopodobne, że pozbycie się ich z miasta miało zapewnić znacznie więcej domów i przestrzeni mieszkalnej dla mieszczan, których liczba zaczęła wówczas gwałtownie wzrastać, por. F. Kiryk, *Bochnia do połowy XVII wieku*, s. 123-131. Żydzi też niechętnie stosowali się do nakazanej im prawnie kontroli mięsa przez bocheńskich rzeźników cechowych. W 1582 r. dopuścili się pobicia jednego z bocheńskich rzeźników – niejakiego Wawrzyńca, którego wezwali celem oglądu mięsa „i wedle uprzywilejowania swego dla brania. Tamże Żydowie bocheńscy wezwawszy go w dom i zawarłszy się z nim w domu byli mordowali, potłukli, poranili”. Obdukcja wykazała, że miał na brodzie kłutą ranę aż do zęba, dwa zęby naruszone – wypadające, nos odarty, oko prawe posiniałe i całą twarz opuchłą, „guz odarty ze skóry i u ucha lewego rana przetrącona, palec jednej ręki lewej kłuty u paznokcia nożem”. Ponadto Żydzi wygrażali się „i odpowiadali na gardło Wojciechowi Soczewce”. Tego typu sytuacje wzmagały wzajemną niechęć obu stron do siebie, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/20, s. 130-131.

<sup>360</sup> Zob. A. Karpiński, *W walce z niewidzialnym wrogiem. Epidemie chorób zakaźnych w Rzeczypospolitej w XVI–XVIII wieku i ich następstwa demograficzne, społeczno-ekonomiczne i polityczne*, Warszawa 2000, s. 75-76, 312-317.

<sup>361</sup> Tak m. in. zaznaczył na początku swojego testamentu z 10 XI 1622 r. Paweł Wolmiński: „Moi łaskawi Panowie, którzy WM na ten czas są na Urzędzie, tedy ja widząc się być śmiertelnym oznajmuję WM jeśliby mnie wziął Pan Bóg z tego świata”, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 81-82.

<sup>362</sup> Daty graniczne występowania zarazy przyjąłem na podstawie pierwszego i ostatniego testamentu z podaniem zarazy jako przyczyny testowania, a także na podstawie akt sądowych i archiwaliów parafialnych z Bochni.

**Wykres 1.** Liczba testamentów z bocheńskich ksiąg miejskich z lat 1487–1786.



**Źródło:** ANKr., Akta Miasta Bochni.

Na podstawie liczby zachowanych testamentów można wskazywać daty kolejnych (dotychczas nieznanymi w literaturze przedmiotu) okresów zarazy w Bochni. Epidemia nawiedziła miasto m. in. w latach 1550–1551 (21 testamentów) czy w 1572 roku (12 testamentów). Tak znaczna liczba aktów ostatniej woli przykuwa uwagę, gdyż zwykle na rok spisywano maksymalnie 3–4. Nie pojawia się w nich jednak żadna wzmianka o tym, że czyniono je w czasie moru, czy pod wpływem jakiegokolwiek innego zagrożenia<sup>363</sup>. O zarazie zaczęto wzmiankować w Bochni dopiero w testamentach pisanych w języku polskim. Ponadto w ostatnich dwóch dekadach XVI wieku w obawie przed podważeniem autentyczności testamentów przez sukcesorów, uszczegółowiono formularze urzędnicze, w których nie pomijano tak kluczowej wiadomości, jak np. zapowietrzenia testatora. Dzięki podawanym w testamentach informacjom o zarazie możemy bez cienia wątpliwości wskazać następne okresy występowania morowego powietrza w Bochni. I tak niewidzialna choroba dziesiątkowała mieszkańców miasta w 1592 (10 testamentów), 1601–1602 (11 testamentów), 1617 (13

<sup>363</sup> F. Kiryk podał, że morowe powietrze nawiedziło Bochnię w 1558 r., rozprzestrzeniając się od domu mieszczki Krzeczkowej. Wielce prawdopodobne jest jednak to, że w latach 1550–1551 i 1572 panowała w mieście kolejna zaraza, bo w każdym z tych testamentów zaznaczono, że testator był ciężko chory, por. Aneks; F. Kiryk, *Bochnia do połowy XVII wieku*, s. 118-119.

testamentów), 1622–1623 (35 testamentów), 1652 roku (19 testamentów), 1664 i 1667 roku<sup>364</sup>. Poza tymi datami, przypuszczeniem pozostają jedynie możliwe zarazy w roku 1635 i 1637, w których to latach sporządzono po 11 testamentów, jednak żaden z wystawców nie wspominał o zarazie. Mogły być to akty ostatniej woli powstałe pod wpływem innych czynników, np. krwawych łez na wizerunku Matki Boskiej Bocheńskiej.

Testamenty morowe różniły się tym, że ich główną przyczyną było zabezpieczenie siebie i bliskich na wypadek śmierci, która dosięgała tak młodych, jak i starych. Widmo śmierci prowokowało do testowania, stąd albo już zapowietrzeni, albo osoby chcące wyprzedzić nadejście śmiertelnej choroby sprowadzali do swych domów świadków lub rezydujących urzędników (głównie burmistrza morowego). Na podstawie testamentów można postawić hipotezę, co do miesięcy występowania największego posiewu śmiertelnych bakterii lub wirusów w Bochni. I tak epicentrum epidemii najczęściej przypadało na czas od sierpnia do listopada<sup>365</sup>. W badanym okresie znalazłem łącznie 65 testamentów morowych, których właściciele albo testowali już zapowietrzeni (39 testatorów), albo obawiając się zakażenia. Pośród nich największą grupę stanowiły testamenty mieszczańskie (56), poza którymi znalazło się jeszcze sześć aktów przedstawicieli szlachty, dwa przedmieszczan i jeden przybysza. W czasie zarazy z 1622 roku upowszechniły się także testamenty małżeńskie, na które zdecydowało się 8 par. Okazały się one najskuteczniejszym rozwiązaniem, które nie generowało dodatkowych kosztów, bo w jednym dokumencie regulowano wszystkie kwestie. Zdarzały się i przypadki, gdy w tym samym akcie kryły się testamenty wszystkich mieszkańców danego domu. Tak było w przypadku przedstawiciela szlachty Krzysztofa Sułkowskiego, w którego ostatniej woli można znaleźć dyspozycje dobrami po czterech zmarłych wskutek zarazy osobach, a także relację z testamentu sporządzonego przez podopieczną jego żony Reginę Moskiewkę<sup>366</sup>.

---

<sup>364</sup> Te dwie ostatnie zarazy poświadczają tylko pojedyncze testamenty. F. Kiryk wskazał zarazy, które dziesiątkowały Bochnię w latach: 1558, 1622, 1643 i 1653. Zatem za pomocą testamentów możliwe było wskazanie precyzyjnych miesięcy występowania zagrożenia i kolejnych nękających miasto epidemii, potwierdzających ustalenia A. Karpińskiego. Oczywiście konieczne jest zestawianie informacji z aktów ostatniej woli z innymi zachowanymi źródłami. Z samych testamentów nie wynika, że w 1643 r. w mieście wybuchła bardzo dotkliwa zaraza, która dziesiątkowała bochnian. Wówczas uczyniono zaledwie 5 testamentów, zob. Aneks; por. F. Kiryk, *Bochnia do połowy XVII wieku*, s. 119.

<sup>365</sup> Szczególnie długo trwała zaraza z lat 1622–1623, kiedy to pierwsze przypadki zakażenia pojawiły się na wiosnę 1622 roku. Dopiero w kwietniu następnego roku odnotowano, że „morowe powietrze ustawało”, zob. ANKr., sygn. AMB, 30/1/0/2.1/28, s. 114-115, 447-448.

<sup>366</sup> „Przy tym też proszę, aby był przyjęty do Ksiąg Bocheńskich Testament Reginy Moskiewki wychowawice żony mojej namilszej i rzeczy popisane”, po czym wymienił jej mienie razem z dyspozycjami, głównie na rzecz kościołów bocheńskich, zob. testament Krzysztofa Sułkowskiego z 16 IX 1602 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/24, s. 143-148.

Na specyficzny charakter testamentów morowych ogromny wpływ miał sposób ich sporządzania<sup>367</sup>. Widmo śmierci wywołane niewidocznym zagrożeniem z powietrza wzmagało u wielu testatorów potrzebę spisania testamentu zgodnie z prawem, czyli w obecności urzędników, by nie narazić sukcesorów na klótnie wokół autentyczności zapisu ostatniej woli. W związku z tym trafiali się testatorzy, jak przedmieszczanin Mikołaj Florynek, który w 1623 roku, mając przed oczami doświadczenie zarazy z 1622 roku, „bacząc iż morowe powietrze zachodzi”, opuścił dom i zamieszkał na cmentarzu, by nieruchomość oddać bernardynom za godziwy pochówek na poświęconej ziemi<sup>368</sup>. Znacznie częściej zaraza uniemożliwiała spisanie testamentu w dotychczasowy sposób, bo urzędnicy albo byli już chorzy, albo wyjechali z miasta. Obraz takiej sytuacji z czasu morowego powietrza w Bochni z 1622 roku zostawiła Agnieszka Czulina. We wstępie ostatniej woli zaznaczyła, że uczyniła ją „przy obecności ludzi uczciwych i do tego wezwanych, in defectu urzędu Miejskiego, dla niebezpieczeństwa morowego powietrza (gdyż na ten czas jedni z urzędu byli zapowietrzeni, mianowicie Pan Lentwójt Wawrzyniec Zabłocki, a przez rozjechanie z Miasta drugich), z tej przyczyny zachowania zdrowia swego”<sup>369</sup>. W wielu przypadkach rozwiązanie problemu braku urzędników przynosiła umiejętność pisania przez testatora, jak to miało miejsce u zdrowego acz bezradnego w związku z brakiem przedstawicieli urzędu Stanisława Liskowicza.

Ja Stanisław Liskowicz, widząc niebezpieczne czasy następujące na zdrowie wszystkich ludzi tak, że dziś będąc zdrowym, jutro trudno było sobie obieć, mając wszelkie rzeczy na sobie, chciałem takie postanowienie uczynić, przestrzegając tego, żeby po mojej Śmierci jakie zamieszanie nie było, tudzież też żeby praw jakich między sobą tak przyjaciele, jako i dłużnicy nie toczyli, za czym by ciężkość duszy mojej czynili, jednak żem tego urzędownie uczynić nie mógł dla czasów niebezpiecznych, gdyż każdy na ten czas zdrowia swego przestrzegał, tędym umyślił, będąc jeszcze z łaski Bożej dobrze zdrowym tak na ciele, jako na umyśle, swą własną ręką swoją i rozrządzenie oznajmić, na co i żona moja miała spólnie ze mną zezwoliła, co gdyż słuszną rzecz jest, aby każdego człowieka krześcijańskiego wola ostateczna i postanowienie in suo robore było zachowane, tedy i ja proszę dla najdroższej Męki Pana Chrystusowej, aby to moje postanowienie było ważne, tak u Urzędu, jako też i w Cechu Bednarskim u braciej wszystkiej, których Pan Bóg pozostawić raczy, o co proszę dla miłości Bożej, aby Panowie Rajce jako opiekunowie sierót i dóbr pozostałych pilnie wejrżeli w to i do Akt Miejskich przyjąć kazali<sup>370</sup>.

W każdym z przytoczonych dopiero co przypadków widać oddziaływanie dzieła Groickiego. Wezwani na świadków ludzie mieli poświadczyć w czasie powrotu sytuacji do normalności

---

<sup>367</sup> W wilkierzu krakowskim dotyczącym testamentów ustalono procedurę testowania podczas zarazy: „Czasu także powietrza morowego jeśli który z mieszczanów mąż albo niewiasta Urzędu Radzieckiego albo Sądu nie mogli by mieć przed którym Testament i wolę swoją mogliby przepowiedzieć: wzięwszy dwu albo trzech ze starszych cechowych, albo zasię dwu z sąsiadów ludzi wiary godnych, przed którymi swoją wolą ma przepowiedzieć. A oni potem mają przed Urzędem Radzieckim albo Sądem, jego wolę pod ich przysięgami zeznawać będą. A tak ten Testament przy mocy ma być wpisany”, zob. *Tytuły Prawa Maydeburckiego*, k. 133v-134.

<sup>368</sup> Testament Mikołaja Florynka z 29 III 1623 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/57, s. 924-926.

<sup>369</sup> Testament Agnieszki Czuliny z 29 VIII 1622 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/57, s. 940-941.

<sup>370</sup> Przykład Liskowicza ujawnia znajomość panujących w Bochni zasad testowania, które testator potwierdził jako wypełnione przez siebie, uwiarygodniając dokonywany akt ostatniej woli, który niebawem miał się stać aktem sądowym, zob. testament Stanisława Liskowicza z 22 III 1623 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/57, s. 906-909.

autentyczność testamentu przed radą miasta<sup>371</sup>. „A tak ten testament przy mocy ma być wpisany, jeśli nie będzie przeciw prawu i wielkierzowi uczyniony” – pisał Groicki<sup>372</sup>.

Czas zarazy wymuszał rozwiązania wyjątkowe i niespotykane w dotychczasowej praktyce testowania w Bochni. Nie wszystkim chcącym sporządzić swój testament udawało się zdążyć przed zapowietrzeniem. Urzędnicy lub osoby spisujące ostatnią wolę, musiały wówczas zachować bezpieczny dystans od zarażonego, by sami nie narazili swojego zdrowia na szwank<sup>373</sup>. Dla przykładu, tak wyglądało testowanie zapowietrzonej w 1592 roku Doroty Proszowskiej, które poświadczali kolejno naoczni świadkowie.

(...) zeznam, żem był zawezwan pewnego dnia czasu powietrza, w tym roku, który przeszedł, od Bartosza Murarskiego i Wojciecha Kasprowicza Mieszczan Bocheńskich, przed dom Kapłański do Jadwigi Proszowskiej, która acz była na ciele chora, ale na umyśle zdrowa, stojąc w sieni zeznała dobrowolnie, zeznając dobrodziejstwa z domu tych wyżej mianowanych Bartosza i Wojciecha w przygodach tak dnia tak syna swego x. Bartłomieja, jako i jej samej. A spodziewając się śmierci, której każdy ma być pewien, a owszem pod tym czasem powietrza morowego...<sup>374</sup>.

Nie wszyscy testatorzy mieli jednak na tyle sił, by ustać, a niemożliwe było wejście spisujących testament do środka. Zapowietrzony Bartosz Latika w 1601 roku „wezawszy do siebie 3 ludzi pewnych (...) wyszedł o swej mocy i usiadłszy na progu domu swego u Bramy Krakowskiej leżącego do stojących na ten czas ludzi przeciwko niemu na Hermanowym placu jął mówić”<sup>375</sup>. Niejednokrotnie stosowano i inne rozwiązania. Dla przykładu, dnia 16 września 1602 roku w czasie testowania Krzysztofa Sułkowskiego, świadkowie wybrali okoliczne zabudowania sięgające wysokością domu testatora. „Obecny proconsul i consules, ławnicy, ale bez wójta będący w zagrodzie Konwentu bocheńskiego znajdującej się naprzeciw zagrody Sułkowskiego” spisywali testament. Były to oczywiście pozory tego, że dokument sporządzono w domu wystawcy, bo czyniono go przy obecnych w zagrodzie dominikańskiej Szymonie

---

<sup>371</sup> Zachował się w księdze radzieckiej opis tego, jak byli powoływani świadkowie testowania osoby zapowietrzonej. Najczęściej był to jeden człowiek, który „dopraszał do siebie” kolejne dwie osoby. Kowal Stanisław Sobkowicz i Wojciech Kostorkowicz zostali poproszeni w czasie zarazy 1622 r. do domu Andrzeja Hebdy i jego żony Anny z Górskich, by słuchali testamentu. „Czasu powietrza użył mię i Kostorkowicza Ksiądz Simon Adamowicz Wikary Fary Bocheńskiej, abyśmy szli do Panie Górskie, małżonki Pana Hebdy dla wysłuchania jej testamentu, »A ja sam od tego testamentu zapłacę, albowiem na Confessiej, gdym tam był u niej, wolę swoje opowiadała, iż tam co do Kościoła obiecała oddać«, a gdy nam oddał klucz Ksiądz Szymon, szliśmy do niej”. Na miejscu jednak testatorka pytała o księdza. Mimo jego nieobecności, zadowolili ją fakt, że to duchowny polecił im otworzyć skrzynię. Prosiła ich zatem, by spisali szaty, ale „nie chcieli się ani tykać, ani się tym opiekować, tylkośmy popisali, co się w skrzyni znalazło”. Testatorka bardzo żałowała, że nie przyszedł ks. Szymon, na co uspokoili ją urzędnicy: „Nie frasuj się, słyszeliśmy od Księdza, że się podejmie mieć staranie około tego. W testamencie mianowała Księdzu Szymonowi trzydzieści złotych i prosiła, jeśliby ją Pan Bóg wziął z tego świata, żeby mu były oddane”, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/57, s. 893-894.

<sup>372</sup> *Tytuły prawa maydeburckiego*, wyd. K. Koranyi, Warszawa 1954, s. 187.

<sup>373</sup> W wielu przypadkach ryglowano domy osób zapowietrzonych, co zaznaczano w testamencie. Tak np. testował 7 X 1592 r. Jan Kadziłowski zw. Karliczkiem, siedząc w swoim domu – „w domu będąc zawarty”, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/50, s. 495-496.

<sup>374</sup> Testament Doroty Proszowskiej z 13 XI 1592 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/50, s. 509-511.

<sup>375</sup> Testament Bartosza Latiki z 10 X 1601 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/52, s. 340-343.

Sandlu, Wojciechu Wojakowskim (zięciu testatora) i Wawrzyńcu Witowskim (sędzim żupnym)<sup>376</sup>. Ponadto często na miejsce testowania wybierano otwarte przestrzenie, jak np. sady czy przydomowe ogrody. Wojciech Przyłęcki razem ze swoją żoną testował w sadzie, co poświadczył Maciej Kopytko, Marcin Przyłęcki i Wawrzyniec Klozkowicz.

(...) wywołali go [Wojciecha Przyłęckiego] do siebie, który już chory był tak, że zaledwie przyszedł do sadku i słyszałem, gdy go pytali tymi słowy: »Panie Wojciesze jeśli umrzesz komu działki i dobra polecasz«, który rzekł, »Tobie Bracie, tobie«<sup>377</sup>.

Trafiały się i przypadki podobne do tego z życia wzmiankowanego już przedmieszczanina Mikołaja Florynka zwanego Kwasigrochem, którego Jan Foltyn i Mikołaj Rydzek znaleźli mieszkającego na cmentarzu przy kościele św. Krzyża. W obecności o. Franciszka i sługi bernardyńskiego Kazimierza (o niepodanym nazwisku) w odpowiedniej odległości spisano testament Florynka, który podpisali tylko zgromadzeni świadkowie, by nie zbliżyć się do testatora. Wystawcę opuściła zaraz po ślubie żona („ze mną mieszkać nie chciała i owszem poszła precz ode mnie”). Wraz z kolejnymi zakażeniami w 1623 roku opuścił dom, oddając go jako wynagrodzenie dla zakonników i Rydzków za opiekowanie się nim, przierzucanie pożywienia przez mur cmentarza i spłatę jego długów, m. in. 10 złotych, które od Mikołaja Rydzka „w Roku 1620 pożyczyl na Lisowczyki”<sup>378</sup>.

Niektórzy testatorzy salwowali się ucieczką z miasta przed zarazą. Zofia Tucholecka razem ze swoją rodziną przeniosła się z Bochni do Kierlikówki z nadzieją na przetrwanie. Uciekający liczyli, że w położonej prawie 30 kilometrów od Bochni wsi, skryją się we dworze brata i szwagra Jerzego Puczniewskiego. Niestety, szybko okazało się, że Tucholeccy uciekali z miasta już zapowietrzeni. Jerzy, wściekły na siostrę, że sprowadziła na niego zagrożenie,

---

<sup>376</sup> Zob. testament Krzysztofa Sułkowskiego z 16 IX 1602 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/24, s. 143-148.

<sup>377</sup> W czasie moru wielu sukcesorów chwyciło się różnych rozwiązań, by pozyskać więcej majątku po zapowietrzonym zmarłym. Najlepszym tego przykładem jest wspomniany brat Wojciecha – Marcin Przyłęcki, który przywołał Kopytkę, złożył zeznanie, oprotestowane kolejno przez Wawrzyńca Klozkowicza. Ten ostatni zauważył, że nie słyszał od testatora tych ostatnich słów, bo „tylkom przepisał z tablice testament Nieboszczyka Przyłęckiego ręką Pana Szymona Bartele Rajce niniejszego pisany”. Co więcej, Bartela wyznał, że Wojciech prosił go, by dysponował jego dobrami i dziecięciami, ale on się tego nie chciał podjąć, na co Klozkowicz powiedział „lepsze by to żebyście długi, coście komu winni zeznali, jakoż zeznał różnym osobom, którem ja kredą poterminowałem na desce i odchodząc posłałem do P. Marcina Przyłęckiego brata jego, aby poszedł do niego, i rozmówił się z nim o wszystkim”. Po śmierci Wojciecha, jego żona Katarzyna Tubionka wyszła z zarazy i procesowała się z Marcinem Przyłęckim, który zajął dobra po bracie jako opiekun dzieci, ale nie uczynił żadnego inwentarza, używając i uszkadzając powierzone sobie w opiekę mobilia po Wojciechu, zob. testament Wojciecha i Katarzyny Przyłęckich z 11 IX 1652 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/16, s. 606-607; sygn. 30/1/0/6.1/60, s. 216, 338, 343-344, 349-351.

<sup>378</sup> Po wniesieniu testamentu do akt Jan Foltyn i Mikołaj Rydzek „przysięgami swoimi potwierdzili” jego autentyczność. Mikołaj Rydzek przedstawił także rejestr wydatków poczynionych na utrzymanie Kwasigrocha, mieszkającego na cmentarzu. Do tego Rydzek pogrzebał m. in. dwóch synów Florynka – „Naprzód dałem dziecię pochować, któremu na koszule kupiłem płótna” za 20 groszy, drugiemu dziecięciu na płótno na koszulę dał kolejne 20 groszy, 40 groszy za 2 trumny dla nich, a nadto opłacił pochówek samego Mikołaja Florynka, zob. testament Mikołaja Florynka z 29 III 1623 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/57, s. 924-926.

zawezwał do kierlikowskiego dworu swoją drugą siostrę i szwagra Błażeja Świnkę, by Zofia mogła spisać testament<sup>379</sup>. Nim jednak Świnkowie dotarli, synowie Tucholeckiej już leżeli martwi koło siebie. Sama Zofia musiała zmierzyć się ze sporządzeniem testamentu.

(...) stanęła P. Tucholecka po jednej stronie sadzawki, a po drugiej pan Puczniewski od wiatru przy czym ja był z żoną swoją, Pan Bartłomiej Wolski, Jakub Funiczek cieśla z Bochnie i Stanisław parobek panie Tucholeckiej. Tam za jej wskazaniem i powiedzeniem pisał Testament Jeo Mci Pan Puczniewski a napisawszy znowu go jej czytał jeżeli stoi przy tym co rozkazywała i jeżeli też czego nie zapomniała jakoż znowu przypomniała i insze rzeczy, które testament tak właśnie jest napisany jako sama wskazywała<sup>380</sup>.

Dramat Tucholeckiej polegał głównie na tym, że jako gorliwej katoliczce groził jej pogrzeb poza poświęconą ziemią. W związku z tym najważniejszą myślą jej testamentu było to, aby pogrzebać ją „u Fary”. W chwili testowania była świadkiem pochówku synów w sadzie w Kierlikówce, nad czym bolała. Zaleciła: „synów moich proszę dobrodzieja mego Jeo Mci Pana Puczniewskiego, którzy tam leżą w sadzie, aby były te ciała przeniesione, gdzie się będzie zdało dobrodziejowi memu albo do Bochnie, albo też gdzie wola jego będzie, tylko o to proszę, dla Boga, aby na święconej ziemi leżeli”<sup>381</sup>. Jerzy Puczniewski polecił zaraz po testowaniu zawieźć kartę z testamentem do gmachu ławy miasta Bochni<sup>382</sup>.

Do najważniejszych cech formalnych testamentów morowych należy zaliczyć także sposób czynienia poszczególnych dyspozycji, zawierających kilka możliwych inwariantów na wypadek śmierci spadkobierców<sup>383</sup>. Nie mogły być nieprecyzyjne, by nie doprowadzić do

---

<sup>379</sup> Błażej Świnka tak opisywał złość na siostrę i obawę o zakażenie Jerzego Puczniewskiego – „na ten czas Jeo Mci Pan Puczniewski bardzo się frasował na Panią Tucholecką, która udawała, że do niego bezpiecznie przyjechała, a inaczej się pokazało. Pani Tucholecka, bacząc się być bardzo niebezpieczna prosiła Jeo Mci Pana Puczniewskiego, aby jej testament spisał jakoby ona wskazywała. Czego aczkolwiek się zrazu wzbraniał pan Puczniewski, ale dla niebezpieczeństwa, ale jednak na jej prośbę uczynił to (...)”. W swojej złości Puczniewski nie chciał wziąć nawet dóbr po siostrze, które „zostawiła mu wszystko na opiekę, od czego się wzbraniał i ona sądem Bożym mu pogroziła rzekłszy: »Mój dobrodzieju, proszę dla Pana Boga, gdyż by się to wniwecz obróciło po mojej śmierci, inaczej gdyby WM uczynić miałby WM grzech i nie precz by WM był Panu Bogu i mnie i tak za ledwie rzeczy jej przy Jeo Mci Panu Puczniewskim zastały«, które on w tej izdebce, gdzie osobno mieszkała pozamykawszy i pozabijawszy strażą dobrze opatrzył”, por. inwentarz po Zofii Tucholeckiej z 2 VI 1623 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/58, s. 55-56, 379-380, 384-391, 403-404, 452-453, 531-532, 783-785; sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 35.

<sup>380</sup> W ten sposób testowanie Tucholeckiej relacjonował Błażej Świnka 23 I 1623 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 35.

<sup>381</sup> Testament Zofii Tucholeckiej z 12 IX 1622 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 31-36. Trudną sytuację Tucholeckiej pogarszało jej przybycie na wieś i brak dostępu do urzędników. Z usług pozostałych w mieście ławników czy rajców oraz burmistrza morowego skorzystała w tym samym czasie, np. Zofia Gołębiowska, która jak zaznaczono na początku „Roku Pańskiego 1622 dnia 24 września. Przy bytności Księdza Krzysztofa Fontana, Pana Stanisława Zachary Subdelegata Wójtowskiego i pana Jana Danduleckiego komendarza bocheńskiego, Szczęsnego Jastrzębskiego Ławnika Przysięgłego i Jana” sporządziła swój testament. Na końcu raz jeszcze podkreślono, że „działo się przy bytności person wyżej mianowanych Roku i dnia jako wyżej”, por. testament Zofii Gołębiowskiej z 24 IX 1622 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 45-47.

<sup>382</sup> Egzekucję testamentu Tucholeckiej przeprowadzano do czerwca 1623 r., zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/57, s. 932-934; sygn. 30/1/0/6.1/59, s. 168-170.

<sup>383</sup> Przez to w wielu zagrodach po zarazie pojawiali się nowi mieszkańcy miasta – głównie chłopci z okolicznych wsi, którzy jako dalecy krewni pozostali jedynymi spadkobiercami, o których wspomniano w testamencie. Tak było chociażby w przypadku sprawy o zajęcie zagrody na przedmieściu przez przedmieszczanina Błażeja Szelecha, podczas gdy przypadła ona w spadku po Reginie Jędrusiowej (zmarłej podczas zarazy z 1652 r.) chłopcu



klótni zstępnych, gdyby przeżyli czas epidemii. Należało przede wszystkim zapewnić testamentowi najwyższy stopień autentyczności. Bochnianie bardzo skrupulatnie przestrzegali w tym przypadku zaleceń Bartłomieja Groickiego, bowiem najczęściej testowano przy świadkach, a kolejno wnoszono testament po ustaniu zarazy przed radę miasta, potwierdzając go wnoszonymi świadectwami. Najlepszym na to dowodem są chociażby akty ostatniej woli Jana Kadzidłowskiego zwanego Karliczkiem czy Doroty Proszowskiej, które zaraz po ustaniu morowego powietrza poświadczali przywołani przed rajców świadkowie testowania<sup>384</sup>. Testament Bartosza Latiki od razu po wniesieniu został opatrzony świadectwami obecnych przy jego powstawaniu osób<sup>385</sup>. Coraz częściej testatorzy dziękowali też osobom doglądającym ich w czasie zapowietrzenia, uwzględniając w dyspozycjach majątkiem<sup>386</sup>.

Tym, co niejednokrotnie odróżniało testamenty morowe od czynionych w czasie spokoju aktów ostatniej woli jest wzmożona pobożność testatorów, przejawiająca się chociażby liczbą i jakością czynionych legatów. Dewocję mieszczan bez wątpienia potęgowało pojmowanie morowego powietrza jako gniewu Boga, stąd starali się przejednać Stwórcę, zyskując odkupienie swoich ziemskich przewin legatami<sup>387</sup>. Sporządzający 27 sierpnia 1622 roku testament Stanisław i Regina Ochotowie zaznaczyli we wstępie świadomość swojej grzeszności, a kolejno przeszli do legatu wynagradzającego ich grzechy.

Upatrując i przed oczyma swoimi mając wielkie niebezpieczeństwa ze strony morowego powietrza, którym nas Pan Bóg wszystkich wobec za grzechy nasze nawiedzić raczył, w którym to nawiedzeniu Pańskim widząc pewną Śmierć, która jest każdemu człowiekowi na Świecie naznaczoną, a nie wiedząc czasu i godziny, kiedy i jako nas P. Bóg do siebie powołać raczy. Przeto gdyż nas Pan Bóg wszechmogący raczy mieć bez potomstwa, takowe za Żywota naszego w dobrym zdrowiu przed czasem rozrządzenie czynimy i

---

Klemensowi Michałkowi, który upomniął się o nią przed radą miasta. Na to Szelech zaznaczył, że testatorka zapisała mu ją w dożywocie, zaś po jego śmierci miała przypaść bernardynom, którzy jednak nie mieli „ani testamentu ani świadectwa, mnie [Szelechowi] Actorowi do sukcesji przeszkadzają i do szkód przywodzą”, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/60, s. 221-222, 271-275.

<sup>384</sup> Testament Jana Kadzidłowskiego z 7 X 1592 r. i Doroty Proszowskiej z 13 XI 1592 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/50, s. 495-496, 509-511.

<sup>385</sup> W czasie wnoszenia testamentu 4 I 1602 r. przed radę miasta burmistrz morowy Jan Pznowicz zw. Ozorkiem zaświadczył, że był przy tym testowaniu, „gdy nieboszczyk Bartosz Latika będąc od Pana Boga plagą morowego powietrza nawiedzony, nie mogąc urzędu miejskiego do tego przystojnego dostać, dla niebezpieczeństwa, które prawie po wszystkiej osadzie rozkrzewiło się było. Czynił przy pewnych sąsiadach, ostatnią wolą swą i rozprawę domową”. Ozorek dodał nawet do treści testamentu, że testator uczynił Mikołaja Słodka z żoną opiekunami swoich synów i dóbr, a nadto mianował 8 bałwanów soli i 700 złotych, dom oraz zagrodę – „jeśliby wymarł z żoną i z dziatkami, tedy oddał zagrodę temuż Mikołajowi i z dziewczką jego, ktemu tkanę perłową”, a siostrze swej Trąbczynej dom, w którym mieszkał „podle Bramy Krakowskiej” i 10 grzywien. Następnie potwierdzili to zeznanie swoimi świadectwami Stanisław Czeszkowicz zw. Trześnią, Kasper Przewłocki, Stanisław Pelicz i Piotr Raclawski, po czym dopiero konfirmowano testament do akt miejskich, zob. testament Bartosza Latiki z 10 X 1601 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/52, s. 340-343.

<sup>386</sup> Poza już wzmiankowanymi przykładami Mikołaja Rydzka czy Reginy Moskiewki, osobną dyspozycję pozostawił dla Stanisława Samborczyka i babie, „co go przyglądają” Jan Kadzidłowski, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/50, s. 495-496.

<sup>387</sup> Katarzyna Śledziowa czas zarazy 1652 r. tłumaczyła przybyłym do siebie urzędnikom, jako „gniew Pański nad sobą wylany, rano chodzimy, a od wieczora nas noszą do kościoła”, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/16, s. 629-630.

testament ten zostawujemy po sobie, iż dobra nasze do kościoła klasztoru Bocheńskiego Ojców Dominikanów po Śmierci obojga z nas, jeżeli Pan Bóg raczy nas do siebie powołać oddajemy, zapisujemy i legujemy<sup>388</sup>.

Oddawano więc całe domy, zagrody i majątki, niejednokrotnie powierzając je kościołom bocheńskim, by na wypadek moru i śmierci nie zostały zakażone<sup>389</sup>. Jan Kadzidłowski oddał aż 30 grzywien polskiej monety, czyli równowartość domu Wilczkowej, będącego w jego posiadaniu<sup>390</sup>.

W testamentach morowych skrywają się niejednokrotnie prawdziwe ludzkie dramaty związane z czasem epidemii. Jeden z nich rozegrał się w domu Bartosza Latiki, który zarazę 1601 roku nazwał pożarem, dosięgającym wszystkich ludzi.

Uczciwy Pan Bartosz Latika Mieszczanin Bocheński, będąc pożarem tym dosiężony, który już wielu ludzi (z dopuszczenia Pańskiego dla grzechów ludzkich) strawił, patrząc, gdy mu śmierć wzięła syna starszego, w którym miał kochanie, jako ociec pewne, na samego też już był Pan swoją rękę włożył, pośpieszył się, będąc jeszcze przy baczeniu dobrym, aby go nagle łakoma śmierć nie zamorzyła. A zbiór swój, który z wielką pracą z niewczasami z trudnością nabywał, jeśliby go do scędu Śmierci wykorzeniła porządnie między powinne podzielił, a one ubogą majątnością swą pocieszył. A stąd spodziewając się od Pana Boga w królestwie niebieskim nagrody i od powinnych swych dobrego słowa po Śmierci przeto rozporządzenie dóbr swych nazaczył w te słowa<sup>391</sup>.

Paweł Rymarz, doglądający swojego zapowietrzonego brata Stanisława był zaś świadkiem gorzkich łez Reginy, która tuż po śmierci swojej matki, a na krótko przed zejściem ojca, tak rozpaczliwie go błagała.

Czasu powietrza przyglądałem nieboszczyka Stanisława Rymarza już po śmierci nieboszczki jego żony i przy mnie córka jego płacząc pytała go: »Panie Ojczy, jakoż mnie też tu zostawicie«, odpowiedział jej będąc jeszcze dobrego baczenia: »Miła córko, nie frasuj się, nie uczyni tobie krzywdy moja siostra, zarazem po śmierci matki swojej oddałem ja skrzynkę do siostry mojej, a Wujenki twojej«<sup>392</sup>.

---

<sup>388</sup> Zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 19-20.

<sup>389</sup> W związku z potrzebą kwarantanny dóbr osób, które zmarły na zarazę, większość z legatów weszła w życie dopiero w momencie ustabilizowania się sytuacji w mieście. Wówczas zrealizowano legat zmarłych w czasie epidemii Bartosza i Reginy Murarskich, oddając 15 grzywien do cechu krawców, lokując te pieniądze na pewnym gruncie (ich domu na ul. Różanej o wartości 150 złotych) i wypłacano od nich wyderkauf w wysokości 36 groszy na zbawienie ich duszy. Tak samo było w przypadku testamentu Marcina Pęcisa, po którym długi odebrano dopiero po uspokojeniu się sytuacji i przekazano część z nich na legat do bernardynów. Po Walentym i Elżbiecie Bajeczkach oddano jatkę, położoną między rzeźnikiem Marcelem i Frączkowiczem na legat do Bractwa św. Anny. Po Wojciechu Lizoniu jego brat Stefan przekazał dom na ul. Różanej jako legat do ołtarza szewskiego z poleceniem czynszu rocznego na msze za duszę Wojciecha, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/57, s. 951-953; sygn. 30/1/0/6.1/58, s. 50, 177-178, 185-186, 223, 291-292, 350, 838.

<sup>390</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/50, s. 495-496. Więcej przykładów legatów pobożnych z okresów zarazy podałem w rozdziale poświęconym pobożności mieszczańskiej, zob. Rozdział IV.

<sup>391</sup> Testament Bartosza Latiki z 10 X 1601 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/52, s. 340-343.

<sup>392</sup> Testament Stanisława Rymarza zachował się tylko we wzmiankach czynionych przed rajcami w związku ze sporem rodziny o skrzynię po jego żonie, kiedy to Marcin Soboniowski wystąpił o jej zawartość przeciw siostrze Reginie i jej mężowi Janowi Baluchowi. Miało w niej być: 100 łokci płótna lnianego („które sama matka ich bielila”), pościeli na 3 łóżka, kocioł, dynar, panewka, wielka i mała panewka, delia falandyszowa brunatna za 15 złotych, żupan lazurowy ze srebrem, pas do niego, ubranie lazurowe, nowy kołpak, półhak, kord, krótka rusznica, 18 zł pieniędzy i przedmiotów „roboty rymarskiej” za 50 złotych, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/58, s. 51-52.

Zaraza uświadamiała, że wobec śmierci nie ma podziałów społecznych, bo umierali tak przedstawiciele biedoty, jak i szlachta. W czasie zarazy 1652 roku zmarł nawet przełożony kaplicy szpitalnej ks. Stanisław Brzeziński. Dążono jednak, aby jeszcze ostatkiem sił sporządził testament. W związku z tym na obszarze ogrodu plebańskiego miała miejsce następująca scena.

W suspicje powietrza morowego zostającego, i na śmierć chorującego, z daleka rozkazali go z łóżkiem wynieść z domu, wołali z daleka na niego, chcąc się dowiedzieć o dispositie, lecz już na ten czas ani mówić, ani ręki podnieść nie mógł, przetoż zawołali do siebie czeladnika Nieboszczyka P. Borka imieniem Wawrzyńca Zdulskiego i gospodynie JMX. Proboszcza Zofiej Niezabitowskiej i pytali od nich o rzeczy wszystkie tak JMX Proboszcza, jako i JMCi Borka, którzy powiedzieli, że Testamentu żadnego nie masz<sup>393</sup>.

Wymęczony takim przenoszeniem proboszcz niedługo potem zmarł.

Inną cechą, mającą wpływ na charakter testamentów morowych była ich doraźność. Wielu wystawców liczyło w duchu na przejście zarazy czy ustanie choroby, jednak nadzieją nie napawała liczba zgonów w mieście, toteż testowali niejako na wszelki wypadek. Tego typu podejście ujawniają wzmianki o zachowaniu sobie prawa do kasowania, albo czynione po czasie zarazy kasaty testamentów. Jako przykład można podać chociażby kasatę z dnia 3 kwietnia 1623 roku Piotra Samborczyka, który uzasadniał ją wyjściem bez szwanku z zarazy<sup>394</sup>. Piotr Czudnik również wrócił do zdrowia mimo zapowietrzenia, jednak choroba doprowadziła go do bankructwa.

Iż aczkolwiek był uczynił Testament i dyspositiá dóbr swoich osobliwie tego domu, w którym mieszka, w chorobie swojej, jednak zachowałem też sobie prawa kasowanie i zniesienie tego testamentu, teraz tedy przyszedłszy za pomocą Pana Boga wszechmogącego do pierwszego zdrowia, upatrując przeszłe czasy i potrzeby swoje, gdy zem musiał sztuki chleba żebrać i pod kościół na żebracki chleb iść. Tedy tenże testament swój kasuję, umarzam i wniwecz obracam, a ten zapis Wawrzyńcowi Dałowicowi zięciowi swojemu i Zofiej Czarnikównie małżonce jego, a Córce swojej uczyniony znoszę. Na osobę swoje to prawo wszystko obracam, takim sposobem, jeżeli cokolwiek i jakiegokolwiek majątność, albo też część tego domu po mojej śmierci zostanie, tedy według prawa Sukcesorom należeć będzie<sup>395</sup>.

Po kilku latach, w 1628 roku, gdy dorobił się i przestał żebrać, skasował testament. Regina 1 voto Olkuśnicka 2 voto Łuszczkowa dnia 30 czerwca 1654 roku, a Anna 1 voto Dziedzicowice 2 voto Grzybowska 3 voto Prawdzińska dnia 29 listopada 1668 roku skasowały akty ostatniej woli uczynione, gdy były jeszcze chore, ponieważ wyszły z zarazy<sup>396</sup>.

Czas zarazy wzmagał niejednokrotnie odruchy spowodowane czy to chęcią przeżycia, czy pozyskania łatwych łupów z dóbr po zapowietrzonych. Tak było chociażby w przypadku majątku po Janie Prawdzie. Dnia 24 stycznia 1623 roku toczyła się przed radą miasta sprawa o to, że do domu zmarłego Jana wszedł bez pozwolenia urzędnik żupy Stanisław Kruszyna i

<sup>393</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/60, s. 276-277.

<sup>394</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/57, s. 945.

<sup>395</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 447-448.

<sup>396</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/60, s. 438-439; por. testament Anny 1 voto Dziedzicowicowej 2 voto Grzybowskiej 3 voto Prawdzińskiej z 3 IX 1667 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/32, s. 267-272, 348.

Mikołaj Foltynowicz. Napadli na domowników, wydzierając srebrne nożyki. Następnie Kruszyna postanowił zabrać dobra, które złożono w kwarantannie w izbie za drzwiami z antabą. Napastnik odciął szablą antabę i skradł rzeczy po nieboszczyku, które (jego zdaniem) miał mu naznaczyć sam testator<sup>397</sup>. O tym, że zaraza była również w mentalności mieszczan czasem wyjątkowym przekonać możemy się, analizując sprawy wokół testamentów po ustaniu zagrożenia. Na podstawie większości zachowań sukcesorów nie można powiedzieć, by morowe powietrze nauczyło mieszczan pokory<sup>398</sup>. W czasie epidemii w 1601 roku istniała w Bochni nawet grupa kobiet, które udawały opętane, by wyłudzić legat. W zamian za pieniądze obiecywały przestać nękać duszę testatora. Po ustaniu zarazy, w 1602 roku rada miasta badała sprawę, zauważając że kobiety (głównie panny) „czyniły się duszami ludzi (...) zwodząc, ratunku jakiegoś i jałmużny potrzebując, w kątach stękając, jęcząc, zębami zgrzytając i inszemii fortelami zmyślonymi ozywając się, żądając z nich sprawiedliwości i karania słusznego”. Prym wiodła Zofia Zygmuntówna, która „nie wiedzieć jakim duchem stękała, zgrzytała”. Przywódczynią była zaś Dandulczyna, która „niejedną z dziewcząt przywiodła i nauczyła, co miała mówić i jako stękać”. Czasem chowały się też za skrzyniami czy piecami i udawały dusze nieczyste. Przesłuchiwane winowajczynie wyznały jednak, że czyniły to, „żeby nam ludzie składali i dawali jałmużny”<sup>399</sup>. Kobiety bogaciły się, bo obawiający się gniewu Boga ludzie unikali osób opętanych, które mogły na nich tym bardziej ściągać zarazę rozumianą jako karę Bożą. Tym chętniej więc oddawali rzekomo opętanym datki, byle tylko opuściły ich dom.

Wyjątkowo dużo konfliktów generowało przejmowanie nieruchomości pozostałych po zapowietrzonych. Szczególnie symptomatyczna dla Bochni była zaraza z lat 1622–1623. Od marca 1622 do lutego 1623 roku zmarło prawie 4000 ludzi, toteż miasto w znacznej mierze wyludniło się. W latach 1623–1624 urząd radziecki prowadził wykaz nieruchomości opustoszałych wskutek śmierci ich właścicieli<sup>400</sup>. Przy okazji toczącej się w 1624 roku sprawy rozpoczętej przez Elżbietę Rybczynkę i jej męża Macieja Gabrielczyka zanotowano,

---

<sup>397</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/57, s. 865.

<sup>398</sup> Było zaledwie kilka spraw tak polubownie rozstrzygniętych, jak ta po rzeźniku Janie Piwce, po którym sukcesorzy – Jadwiga Piwkówna i Bartosz Piwkowicz rozdzielili między sobą na zasadzie ugody domy na ul. Piekarskiej i Kowalskiej, 3 jatki rzeźnicze i naczynia do rzemiosła rzeźniczego, a do tego wspólnie spłacili ze sprzedaży jednego domu długi po ojcu, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/58, s. 243-244, 255-256, 307-308.

<sup>399</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/52, s. 367.

<sup>400</sup> Trzykrotnie (na wiosnę i zimę 1623 oraz na wiosnę 1624 r.) rajcy bocheńscy sprawdzali po zarazie domy, które nie miały właścicieli, „tak na rynku dolnym jako i górnym, i na inszych pewnych miejscach, aby wszelki człowiek, który by się ozwał bądź bliskością, bądź jaką pokrewnością do jakiegokolwiek domu, zagrody i gruntu pozostałego po zmarłych czasu powietrza ludziach albo mieszczanach i przedmieszczanach bocheńskich”. Po ostatniej lustracji opustoszałych nieruchomości dano sześć tygodni czasu na pojawienie się nowych lokatorów, a gdyby nikt nie zgłosił się jako właściciel danego domu, stwierdzono, że obsadzą domy, mieszkania i zagrody nowymi mieszkańcami. Mimo takich planów, radzie miasta nie udało się obsadzić nieruchomości jeszcze w 1625 r., kiedy

iz z rozkazania JeMci Pana Zwierzchniego także radzieckiego i wszystkiego pospólstwa zachodziły publiczne, aby się każdy ozywał do majątności stojących, którekolwiek po ludziach w powietrze morowe zmarłych pozostały; dla tego, aby Miasto nie pustoszało, ale i owszem ad suum statum propinnum przychodziło<sup>401</sup>.

Gabrielczykowie zeznali, że blisko cmentarza fary bocheńskiej pozostał pusty duży dom po zmarłym Wojciechu Kiełbiku zwanym Rybką, bracie Elżbiety. Wskutek braku właściciela niszczał – „dach zły, kuchnia wszystka bardzo niebezpieczna i od izby oderwana i dom ledwo za 70 złotych warty”. Gabrielczykowie nie chcieli jednak domu Rybki, ale optowali za sprzedaż, by „dom odbudował kto inny i służył miastu”<sup>402</sup>.

Nie brakowało również sporów spowodowanych śmiercią spadkobierców i napięciami między dalszymi krewnymi. Tak było w przypadku dokumentu po Sebastianie i Reginie Nikodymkach, do których majątku rościł sobie prawo młynarz Piotr z Mikuszowic. Dowiódł on w pierwszej kolejności sporządzoną przed urzędem genealogią, że jest wnukiem Nikodymków, a w związku z tym uzasadniał swoje pierwszeństwo do spadku przed wskazanym w testamencie Stanisławem Nikodymkim, bratem testatora. Młynarz oprotestował akt Nikodymków, uznając za niemożliwe pominięcie go przez dziadka. Zarzucił brak siedmiu świadków przy jego czynieniu, pominięcie „zboża młóconego, niemłóconego, ról, zagród”, a do tego zamianowanie opiekunem dokumentu dłużnika<sup>403</sup>. Stanisław Nikodymek wybronił się tym, że 1000 złotych wyniósł w fartuchu z domu Sebastiana ojciec młynarza – Wojciech Nikodymek, zaś zboże rozdano przed testowaniem czeladzi, którą wezwano na złożenie świadectw<sup>404</sup>.

---

to sługa urzędu ławniczego Wojciech Królik w czterech miejscach w Bochni publicznie ogłaszał, żeby wszyscy krewni i powinni, mający prawo po przodkach do danych nieruchomości w mieście, zgłaszali się po nie „pod utraceniem takowych majątności”. Zaludnianie miasta było priorytetem dla rajców, bo chodziło o podatki – „by podatki królewskie i miejskie nie ginęły”, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/58, s. 236, 353.

<sup>401</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/58, s. 217-218.

<sup>402</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/58, s. 217-218.

<sup>403</sup> Dnia 14 II 1653 r. Piotr złożył następującą protestację: „Naprzód iż Testamentu do akt tutejszych miejskich podanego nie przyjmuję, stąd iż nie jest urzędowo uczyniony, którego siedmiu świadków dowodzić potrzeba wedle prawa SS. lib. 1. art. 8 et Iure mun. art 65”. Do tego Piotr uważał, że naruszeniem prawa było również to, że nie sporządzono inwentarza po śmierci Nikodymków („nie ma po dziś dzień Inwentarza rzeczy zapieczętowanych po śmierci śp. Sebastiana”), a tym samym wiele dóbr mogło przepaść. Jednocześnie, odwołując się do prawa magdeburskiego („Reguła o spadku i krewnych”), Piotr uzasadniał, że „gdy umrą ojcowie a miało im coś przypaść od dziadków to spada to na wnuków. (...) Gdy zostaną po dziadu, gdy im ociec umrze w dziedzictwie ze stryjami i ciotkami”. Nadto powoływał się na zaprowadzone prawa przez Zygmunta Augusta z 1573 r. i Stefana Batorego z 1580 r., zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/60, s. 201-207.

<sup>404</sup> Zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/60, s. 236, 225, 226, s. 236-241, 249-251, 263, s. 230-232 262-263, 440-444.

## Testowanie w położu

Równie niebezpieczny – co zaraza – okazywał się dla niektórych mieszczek czas porodu<sup>405</sup>. Pośród wszystkich testamentów znalazłem zaledwie siedem sporządzonych albo na krótko przed położem, albo w czasie jego trwania. Najstarszy wzmiankowany przykład sprowokowany porodem należał (paradoksalnie) do Stanisława Piotrowicza. W dokumencie znajdowała się także ostatnia wola jego żony. Leżąca w łożu półżywa, ale „dobrego baczenia” Agnieszka Piotrowiczowa wyznała przez swojego pełnomocnika Szymona Klimkowicza, że miała dług u męża, wynikający z kontraktu małżeńskiego. W konsekwencji poleciła wypłacić małżonkowi obiecaną sumę z będącego jej własnością łożu<sup>406</sup>. Tego typu sytuacja była spowodowana prawdopodobnie tym, że tak prawo, jak i dzieła Groickiego nie przewidywały możliwości testowania w związku z porodem, stąd pod swoim testamentem Piotrowicz ukrył również ostatnią wolę wyczekującej śmierci żony. Zatem testowanie w jego wypadku wymusiła potrzeba spisania ostatniej woli żony i chęć zabezpieczenia się przed utratą wspomnianego posagu na wypadek śmierci Agnieszki<sup>407</sup>.

**Tabela 1.** Bocheńskie testamety czynione w położu.

Data sporządzenia	Testatorka/testatorzy	Osoby sporządzające testament lub pełniące funkcję pełnomocnika	Miejsce testowania	Rodzina
6 III 1576	Stanisław Piotrowicz, żona Agnieszka	ławnik Feliks Kint	w domu Stanisława Piotrowicza	żona rzeźnika Stanisława Piotrowicza
7 I 1620	Dorota Dandulczanka Frankowiczowa	ławnik Jan Danduleczka (brat testatorki)	w domu Jana Frankowicza	żona szewca Jana Frankowicza
15 IV 1624	Agnieszka Smokówna Jarzynowa	ławnik Andrzej Mstowski	w domu zwanym Smokowskim na Rynku Górnym	córka z małżeństwa śp. Bartłomieja i Katarzyny Smoków, żona bednarza Wawrzyńca Jarzyny
6 IV 1625	Zofia Deliówna Nikodymkowa	ławnik Andrzej Mstowski - upoważniony do prezentowania testamentu, Wawrzyniec Delijka (brat testatorki) i Wojciech Nikodymek (brat męża testatorki) -upoważnieni do aprobowania	w zagrodzie zwanej Deliowską	żona Sebastiana Nikodymka, przedmieszczanie

<sup>405</sup> H. Biegeleisen, *Matka i dziecko w obrzędach, wierzeniach i zwyczajach ludu polskiego*, Lwów 1927; N. Stawarz, „Dobry upiór” – postrzeganie kobiet zmarłych w położu w kulturze ludowej i obyczajowości polskiej w okresie między XVI a XVIII w., „Klio. Czasopismo Poświęcone Dziejom Polski i Powszechnym”, t. 53 (2020), nr 2, s. 199–209; W. Trzpiot, *Stan błogosławiony czy „nieznośne męki”? Kobieta staropolska w okresie ciąży i położu w świetle memuarów*, [w:] *Per mulierem... Kobieta w dawnej Polsce – w średniowieczu i dobie staropolskiej*, red. K. Justyniarska-Chojak, S. Konarska-Zimnicka, Warszawa 2012, s. 434; M. Paul, *Człowiek rodzi się na śmierć i umiera na życie. Obrzędy przejścia i ich symbolika*, Rzeszów 2003, s. 18.

<sup>406</sup> Choć w nagłówku nie podano Agnieszki to dokument z 6 III 1576 r. był testamentem małżeńskim, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/5.1/18, s. 160.

<sup>407</sup> Pod koniec testamentu Agnieszka zastrzegła sobie dożywotnie prawo do posiadanego łożu, zob. ibidem.

18 I 1633	Regina Kajdaszowa	ławnik Jan Skorski	w domu szewca Łukasza Kajdasza	żona szewca Łukasza Kajdasza
4 V 1635	Katarzyna Jabłońska	stary rajca Maciej Laskowic	w domu uczciwej Emerencji Jabłońskiej	żona Waleriana Jabłońskiego
6 I 1637	Zofia Piętczyna	ławnik Stanisław Sobkowicz	w jatce mieszkania Piętczyny	żona krawca Andrzeja Piętki

**Źródło:** ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/5.1/18, s. 160; sygn. 30/1/0/2.1/27, s. 420; sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 212-213, 283-284, 643-645, 737-738, 781-782.

Testowanie w obawie lub na skutek powikłań przy porodzie stawało się w Bochni coraz częstszym zjawiskiem. W latach 20. XVII wieku podawano już wprost, że testament czyniono, „bacząc się być niebezpieczną w tym położu na zdrowiu”<sup>408</sup>. Cechą charakterystyczną omawianych testamentów była radość z narodzin dziecka, miesząca się z lękiem o własne zdrowie i życie. Pomieszanie uczuć widać chociażby w przypadku żony Wawrzyńca Jarzyny – Agnieszki ze Smoków. Główną przyczyną jej testowania chwilę po porodzie było zabezpieczenie losu nowonarodzonego dziecka, toteż zaznaczyła, że nieruchomości po jej niedawno zmarłych rodzicach Bartoszu i Katarzynie Smokach „należć będą do potomka mego”. Opiekunem dóbr i dziecięcia uczyniła „małżonka jako Ojca tej córeczki mojej”. Testowała, by zabezpieczyć tak dziecko, jak i męża przed pretensjami rodzeństwa, bo zaznaczyła, że „jeżeliby ta córeczka moja umarła, tedy po jej śmierci te dobra ojcu jej, a mężowi memu, należć będą”. Zatraskana o los noworodka Agnieszka Jarzyna dokładnie zabezpieczyła należny córeczce majątek, z którym mąż „bez woli [egzekutorów] nie ma nic czynić”. W testamencie nie zabrakło jednak uczucia do małżonka, którego nie chciała pozostawić bez żadnego wsparcia, co zaznaczyła, że „jemu w tym żadna krzywda nie może być czyniona, gdyż wiele potrzeba na wychowanie dziecięcia i nie takiej majątności jaka jest”<sup>409</sup>.

Niejednokrotnie strach przed własną śmiercią wiązał się z żałobą po zmarłym przy porodzie dziecku. Tak było chociażby w przypadku Katarzyny Jabłońskiej, która testowała 4 maja 1635 roku. Testatorka popadła w bardzo zły stan zdrowia „co więtsza od dnia poniedziałku (...) [tj. 11 listopada 1634 roku], po położu nieżywego dziecięcia, jeszcze więcej schorzała”. Wyczuwalny w testamencie (czynionym pół roku po porodzie) smutek po utracie dziecka łączył się z wdzięcznością względem męża, któremu postanowiła zabezpieczyć konkretny majątek na wypadek swojego zejścia. Z treści jej aktu dowiadujemy się, że Jabłońska bardzo źle znosiła ciężę, która stała się przyczyną pogorszenia jej stanu zdrowia. W związku z tym, mimo iż niewiele „wniosła do terażniejszego małżonka swojego”, to ten „daleko więcej z

<sup>408</sup> Tak zaznaczyła chociażby Agnieszka z Smoków Jarzyna 15 IV 1624 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 212-213.

<sup>409</sup> Ibidem.

prace swojej na opatrzenie zdrowia jej utracił”. By spłacić wydatki męża tak w czasie ciąży, jak i od listopada 1634 do maja 1635 roku, a dodatkowo zabezpieczyć go przed roszczeniami rodzeństwa, testatorka zeznała, że przekazany mu majątek był jej i miała go „z wiernej wysługi swojej, a nie z żadnej sukcesje rodziców”<sup>410</sup>.

Z czasem kobiety zaczęły sporządzać testamenty na moment przed położeniem, przeczuwając zagrożenie lub chcąc oswoić się z myślą o ewentualnym zejściu przy rozwiązaniu<sup>411</sup>. Najczęstszym powodem testowania przed narodzinami dziecka były nieuregulowane sprawy małżeńskie, np. niewypłacony posag, występujące długi czy chęć zabezpieczenia nowego członka rodziny. Zofia Piętczyzna, „przy rodzeniu dziecięcia na ten czas zdrowia niebezpieczna” postanowiła uczynić testament, by zabezpieczyć mężowi pieniądze na uczciwy pogrzeb. Oddała mu 50 złotych ze swoich funduszy, „które lub są z pełna lub niespełna, tedy na pogrzeb takowe pieniądze, jeżeli ją Pan Bóg z tego świata przy rodzeniu dziecięcia powołać raczy”. Po tym dała wyraz swojej wdzięczności mężowi za jego troskliwość w czasie ciąży o nią i całą rodzinę („sam się starał i do tego czasu stara o uczciwe pożywienie moje”)<sup>412</sup>. Nieco inne pobudki sprawiły, że wezwała do siebie ławników Regina Kajdaszowa. Przede wszystkim potrzebowała zabezpieczyć los dzieci z pierwszego małżeństwa i noszonego w łonie syna szewca Łukasza Kajdasza. Sytuacja testatorki była o tyle wyjątkowa, że brzemienna Regina została podduszona przez Jana Głogorczyka i na włosku wisiało życie jej i wyczekiwanego dziecka<sup>413</sup>. W związku z taką sytuacją, uposażyła dzieci z pierwszego i drugiego małżeństwa na swoich dobrach ruchomych i nieruchomych, dzieląc je po połowie. Była to forma zabezpieczenia również dziecka, które miało po niej pozostać sierotą. „A iż mam z tym mężem jedno żywe, a z drugim jestem brzemienna, a zostało było po nieboszczyku mężu złotych dwieście, tedy po sto złotych na te dziatki drugiego małżeństwa należeć będzie”<sup>414</sup>.

---

<sup>410</sup> „W nagrodę tego kosztu oddaję, leguję i odkazuję (...) temuż małżonkowi swojemu, ot jeśliby ją Pan Bóg wszechmogący z tego mizernego świata wziąć raczył, na pogrzeb swój (o który prosiła, aby był uczciwy), co będzie rozumiał małżonek jej przedać jemu z ostatka dóbr tych ruchomych rozkazała i od wszelakiego prawa wszystkich powinnych swoich, którzykolwiek są, także od czynienia Inwentarza wolnym uczyniła. Prosząc dla Pana Boga, aby powinni jej tej wole dosyć czynili, a w niczym małżonka jej nie turbowali (...). Ufając temuż małżonkowi swojemu, iż jeśliby ją Pan Bóg wszechmogący przywrócił do pierwszego zdrowia, że się jej to znowu od niego nagrodzi, jakoż zdrowe prawo we wszystko do śmierci sobie zachowuję”, zob. testament Katarzyny Jabłońskiej z 4 V 1635 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 737-738.

<sup>411</sup> Najstarszy przykład dokumentu czynionego przed porodem znalazłem z 7 I 1620 r., kiedy testowała Dorota Frankowicowa, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/27, s. 420.

<sup>412</sup> Testament Zofii Piętczynej z 6 I 1637 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 781-782.

<sup>413</sup> „Co się tknie tej sprawy z Janem Głogorczykiem, tedy [winy] nie dajemy jedno jemu, bo się naprzód z mężem moim zwarzył, przymawiał do bitki i przewiska najdował, ja stojąc przy mężu prosiłam, aby się zamienił, wtem on [Głogorczyk] mnie przycisnął do zydła, bom się obróciła, on mnie przycisnął, Staruch skoczył i ratował, która to sprawa panu Bogu, mężowi z matką moją poruczam”, zob. testament Reginy Kajdaszowej z 18 I 1633 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 643-645.

<sup>414</sup> Ibidem.



Z cech formalnych wyróżniających testamenty kobiet w połogu, najbardziej charakterystyczne było występujące w każdym z siedmiu znalezionych przykładów stwierdzenie, że testatorka zachowała „sobie wszelką moc i władzę do tych rzeczy, jeżeli mnie Pan Bóg wszechmogący do pierwszego zdrowia przywrócić będzie raczył”<sup>415</sup>. Zatem testament uczyniony w obawie o stan zdrowia po porodzie był rozwiązaniem doraźnym, który sporządzano tylko na wypadek zejścia, a później przewidywano jego kasatę. Do tego testatorka akcentowała swoją wdzięczność dla męża i gorące do niego uczucie, zabezpieczając mu konkretny legat. Taki stan rzeczy tłumaczyć może przede wszystkim siła wieku kobiet w połogu, które dopiero rozpoczynały swoje życie w małżeństwie, a zamiast cieszyć się dzieckiem musiały troszczyć się o jego dalszy los i o własny pogrzeb. Testamenty kobiet w połogu są wyjątkowo charakterystyczne ze względu na silne emocje targające testatorkami. Poczucie beznadziejności i rozczarowania sobą zawarła w akcie ostatniej woli przedmieszczka Zofia – żona Sebastiana Nikodymka. Również ona zauważyła ogromne oddanie swojego męża w pielęgnowanie jej w czasie choroby, toteż oddała mu dobra po swoich rodzicach, od których oddaliła brata Wawrzyńca<sup>416</sup>.

A iż mnie Pan Bóg raczy mieć bez potomstwa tedy temu mężowi swojemu część zagrody, także część roli moich własnych dóbr, do czego brat mój nie ma nic. Zapisuję, daję, daruję i testamentem odkazuję względem długów płacenia i szkód, gdyż on tu ze mną mieszkając więcej utracił, a też poupadłą pojął sobie za Żonę<sup>417</sup>.

Tego typu krytycyzm wobec siebie był formą podkreślenia przez Zofię nieudolności do urodzenia Wojciechowi dziecka. Skarceniem siebie wyrażała niejako żal za własne grzechy z przeszłości, czym łagodziła ból po stracie potomka.

### **Testamenty osób pobitych i okaleczonych**

Równie nieoczekiwane, co zaraza, były zdarzenia losowe, które przymuszały do testowania. Do takich zaliczyć można przede wszystkim pobicie, postrzelenie czy też np. pchnięcie nożem. W czternastu przypadkach testowano na skutek niezamierzonej sytuacji testatora, która sprowokowała go do myślenia o śmierci w perspektywie kilku najbliższych dni

---

<sup>415</sup> Tak m. in. zaznaczyła wzmiankowana Dorota Frankowicowa, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/27, s. 420.

<sup>416</sup> Zaznaczyła, że należąca do niej zagroda zw. Deliowską była w części jej i brata Wawrzyńca „po miłych rodzicach”, jednak brat wyrzekł się jej, nie wykazując zainteresowania tak nieruchomością, jak i spłatą długów po rodzicielach, zob. testament Zofii Nikodymkowej z 6 IV 1625 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 283-284.

<sup>417</sup> Najbardziej tajemniczą osobą w tym testamencie jest wymieniona jako sierota Jadwiga. Być może była to jej córka z nieprawego łoża lub z poprzedniego małżeństwa, jednak nie wskazuje na to zacytowane wyżej pierwsze zdanie – „Tylko proszę dla Pana Boga o tę sierotę Jadwigę, aby jej była dana suknia druga zielona, kształcik i para poduszek, i co może być chust białych, co na baczenie męża swego poruczam”, zob. ibidem, s. 283.

czy godzin<sup>418</sup>. Pośród nich znalazły się m. in. cztery kobiety – ofiary przemocy domowej, dwóch przybyszów postrzelonych w karczemnych bójkach, wzmiankowany już Żyd Tetla czy dwóch testatorów pobitych wskutek eskalacji napięć między sąsiadami. Trafiały się również przypadki, gdy nie tyle testator był ofiarą pobicia, a jeden z jego sukcesorów. W odniesieniu do takiej sytuacji za przykład może posłużyć testament Błażeja Świnki z 4 stycznia 1631 roku, który testował, by zabezpieczyć córkę z trzeciego małżeństwa. Mała Katarzyna była od dzieciństwa „okaleczoną”. Błażej zapisał Kasi, żonie Katarzynie i najmłodszej córce Annie dom i jatkę, oddzielając od nich dzieci z poprzednich małżeństw<sup>419</sup>.

Wymienione testatorki, które sporządzały swoją ostatnią wolę i rozrządzenie na skutek dotkliwego pobicia przez męża czy najbliższą rodzinę, stanowią zaledwie wąską reprezentację problemu przemocy rodzinnej. Wiele testamentów kobiet pobitych (o ile powstały) nie ujrzało światła dziennego, pozostając w domowych archiwach mieszczan<sup>420</sup>. Dwa testamenty sporządziła Dorota Goldinowska, a w obu za przyczynę testowania podała pobicie jej przez męża. Problem przemocy domowej i tym samym dramat Doroty trwał w domu Goldinowskich co najmniej od 1577 do 1583 roku<sup>421</sup>. Przyczyną był alkoholizm męża. Testatorka wyznała, że 8 listopada 1577 roku Jan Goldinowski wrócił do domu „dobrze pijany” i bez żadnej przyczyny zaczął okładać ją pięściami, „a że na biciu mu nie wystarczyło, zaczął ją kopać, bić pięściami,

---

<sup>418</sup> Na zjawisko testowania wskutek pobicia i okaleczenia testatora zwróciła uwagę w kontekście testamentów szlacheckich B. Popiołek, *Woli mojej ostatniej Testament ten... Testamenty staropolskie jako źródło do historii mentalności XVII i XVIII wieku*, s. 73-74. Powstała nawet publikacja pokonferencyjna poświęcona tej tematyce, zob. *W kręgu rodziny epok dawnych. Przemoc*, red. B. Popiołek, A. Chłosta-Sikorska, M. Gadocha, Kraków 2020. W przypadku testamentów mieszczańskich w Bochni zaczęto odnotowywać informację o pobiciu dopiero od ostatniej ćwierci XVI w., co było zapewne spowodowane tym, że dotkliwie zbity czy okaleczony testator nie zawsze był na tyle świadomy, by móc testować. Do tego uszczerbek na zdrowiu utrudniał zapewnienie autentyczności testamentu, por. *Katalog testamentów poznańskich z drugiej połowy XVI i z XVII wieku*, s. 188.

<sup>419</sup> Świnka od sześciu miesięcy ciężko chorował, ale widząc zagrożenie dla swoich najmniejszych dzieci postanowił sporządzić testament, by zabezpieczyć szczególnie córkę Katarzynę przed brakiem środków na utrzymanie i jej leczenie, zob. testament Błażeja Świnki z 4 I 1631 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 575-576.

<sup>420</sup> Wiele z nich pisali sami mężowie pobitych małżonek, którzy tuszowali własną winę. Tak było w przypadku testamentu przedmieszczki Doroty Wilamówny Widalikowej z 1596 r., którego pisarzem był mąż Wojciech, który kilka dni wcześniej uderzył ją kagankiem w głowę. „Zabiegając my temuż, aby po śmierci jej nie wszczęły się i nie urosły jakowe trudności, ni waśni, przechwałki i nieprzyjaźni, albo też prawne zaciągnięcia, między dziatekami jej pierwszego małżeństwa, albo też i powinnyimi jej rodzonymi, a Wojciechem Widalikiem mężem wtórego małżeństwa i opiekunem jej terażniejszym, tak około śmierci jej, jako i około jakiegokolwiek sprawy. Tedy acz to wiadomo ludziom niektórym, że ja przerwczony będąc gniewem poruszony za jej przyczyną obraziem kagankiem w czoło, wszakże ona Pana Boga się bojąc, Sumienia swego zawadzić wiecznymi czasy zeznawa i sumieniem swym prezentuje, że nie z tego obrażenia choruje, albo w niemoc wpadła, gdyż potem kilka dni zdrowo chodziła i choroby nie czuła, acz po tym za zrządzeniem Pańskim, będąc chorobą zdjęta wszytka upadła i nie może, i jeśliby ją Pan Bóg w tej chorobie z tego świata powołać raczył tedy nie czyni przyczyną swej męża przerwczonego ani obrażenia jego, ale wola i przerwczeniem Pana Boga wszechmogącego. Dlatego Sumieniem swoim to zeznanie pieczętując onego wolnym czyni i koniecznie chce to mieć, aby żadnej trudności nie miał”, zob. testament Doroty Widalikowej z 26 XI 1596 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/22, s. 297.

<sup>421</sup> Por. testamenty Doroty Goldinowskiej z 23 XI 1577 r. i 10 X 1583 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/19, s. 11-13; sygn. 30/1/0/2.1/20, 220-221.

deptać i bić dotkliwie po całym ciele tak, że deptał ją nogami”<sup>422</sup>. Zapewne Regina nie odważyłaby się wnieść skargi na męża, gdyby nie zięć Tomasz Piróg ze Lwowa, który wyłożył z własnej kieszeni 60 grzywien na jej ratowanie. Z uwagi na konieczność uregulowania tego długu i chroniąc się przed mężem w domu Tomasza, sporządziła swój pierwszy testament<sup>423</sup>. Następny dokument czyniła w związku ze śmiercią Tomasza Piróga i ponownym zamążpójściem jej córki Doroty za kołodzieja Stanisława, a nade wszystko po nagłej śmierci jej męża. Zgon zmienił podejście testatorki do Jana Goldinowskiego – dotychczasowego dręczyciela, na którego ewidentnie nastawał także zmarły zięć<sup>424</sup>.

Zdarzały się również przypadki pobicia męża przez żonę. Taka sytuacja miała miejsce w domu Piotra Marchewki, który w testamencie z 23 września 1654 roku oskarżył żonę o jego przedwczesną śmierć. Po uregulowaniu długów, oddaniu legatu i dyspozycjach deklarował, że „nie bez kogo inszego tylko przez żonę z tego świata schodzę”<sup>425</sup>. Nie podał jednak, w jaki sposób doszło do sytuacji, w której się znalazł (prawdopodobnie został pobity). Sprawa była pilna, gdyż za świadków testowania poproszono przypadkowe osoby – ślusarza Maciszkowicza, Jana Drabika, Józefa Tureckiego i stróża żupnego Wojciecha, zaś pisarzem testamentu był brat testatora – ławnik Wacław Marchewka. Następnego dnia wnoszono akt przed ławę, bo Piotr już nie żył.

Cechą charakterystyczną testamentów osób pobitych i okaleczonych było oskarżenie osoby, wobec której testator liczył na sprawiedliwość<sup>426</sup>. Najczęściej umieszczano je zaraz po formułach wstępnych testamentu, by uzasadnić przyczynę swojego stanu zdrowia<sup>427</sup>. Były to

---

<sup>422</sup> Przy okazji testamentu cyrulik dokonał obdukcji, zauważając, że Goldinowska miała „boki popuchłe, potwardziałe od kopania i deptania nóg”, ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/19, s. 11-13

<sup>423</sup> Oddaliła wówczas męża od przysługującego mu posagu, który oddała synowi Krzysztofowi Rogowskiemu, zaś córce Dorocie i jej mężowi Tomaszowi powierzyła na własność jatkę solną i domek w Rynku Dolnym, a nadto 3 beczki śledzi i połowę beczki z węgorzami do sprzedania „na własny użytek”. Także córce Tomasza i Doroty, a swojej wnuczce Annie, testatorka oddała srebrny pas i ubrania kobiece, poza jedną suknią, która trafiła się Krzysztofowi Rogowskiemu, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/19, s. 11-13.

<sup>424</sup> „Jeśli tam jakie długi zeznawano komu w ciężkich wielkich, a śmiertelnych chorobach moich, imieniem moim, to wszystko było z namowy przyjacielskiej dla nieboszczyka Jana Goldinowskiego męża mego, który też (jako się trafia w małżeństwie) po części ze mną kłopotał się, uczyniono, żeby się był po śmierci mej (jako żem za żywota jego po wszystkie czasy bardzo chora była i co dzień śmiercią się spodziewała) z żadnej rzeczy nie weselił się”, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/20, s. 220-221.

<sup>425</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/16, s. 763-765.

<sup>426</sup> Tylko przedmieszczanin, cieśla Błażej Walasz, mimo iż zaznaczył we wstępie, że „ostatnią wolę opowiedział widząc się być zranionym i bardzo chorym”, nie umieścił w testamencie ani opisu swojej nagłej utraty zdrowia, ani nie podał nazwiska winowajcy. Mógł go zranić brat Sebastian Krzyski, który pisał ostatnią wolę Błażeja, a który pominął ten ustęp w testamencie. Wskazuje na to chociażby silny wpływ Sebastiana na samo testowanie, a także zobowiązanie go przez Błażeja, by nie śmiał zmieniać testamentu. Nie ulega przy tym wątpliwości, że testator był ciężko ranny, bo testował 2 I 1630 r., a 12 I już nie żył, zob. testament Błażeja Walasza z 2 I 1630 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 541-542.

<sup>427</sup> Jedynym wyjątkiem jest testament bednarza Walentego Foltyna z 1 VI 1592 r., w którym oskarżenie znajduje się na samym końcu dokumentu. Testator podał za winnego swojej śmierci sługę landwójta Tomasza Piróga. Urzędnik oprotestował to oskarżenie, zaznaczając, że nie czuł się winny tej sprawy tym bardziej, że Walenty

zeznania, w których podawano datę zdarzenia i sposób pogorszenia się zdrowia. Wspólnym mianownikiem było sformułowanie „nikomu winy nie daję, jeno...”. Elżbieta Czerwieńska zaraz na samym wstępie własnoręcznie zanotowała: „Czego Boże zawaruj na mię śmierci, nikomu inszemu nie daję winy, jeno mężowi, gdyż mnie on motowidłem uderzył w głowę w dzień wtorkowy”<sup>428</sup>. Również Agnieszka Księżzowa testowała, leżąc pobita przez małżonka, swoją pasierbicę i zięcia jej męża. Przybyłym do jej domu urzędnikom wyznała najpierw, że „bez żadnej przyczyny w domu pobiel ją Marcin Mątko zięć męża jej, także i pasierbica znowu ją pobiła, a na ostatek od Szymona Księdza męża swego jest pobita”<sup>429</sup>.

Pośród przypadków oskarżania w testamentach współmałżonków, trafiały się również akty ostatniej woli, za pomocą których chroniono drugą stronę przed podejrzeniem morderstwa. Na początku lipca 1590 roku puszkarz Adam Chronowski całkowicie zaległ w swoim łóżku i jego ciało zaczęły pokrywać kolejne krosty. Dnia 3 lipca jego żona Małgorzata wezwała ławników do sporządzenia testamentu. Na gruncie matki testatora – Anny Chronowskiej, w postawionym sumptem Małgorzaty i Adama domu, urzędnicy stwierdzili:

(...) z dawna chorował i teraz mało nie od półrocza leżał chorując i mając krosty niemałe na sobie. Także niedawnych czasów matka jego własna Anna Chronowska namówiła go, żeby się w kadzi pomoczył, potem w wannie mył i bańki stawiał za czym i krosty się pokryły i gorzej się ma i śmierć podobną podjąć musi, i wiecznie, aby ta żona jego Małgorzata była mu jak ex przyczynę choroby jego i owszem wszelaka życzliwość i wysługi w chorobie od niej odnosił<sup>430</sup>.

Testament powstał więc, by zdementować złośliwą plotkę świekry Małgorzaty, jakoby to synowa doprowadziła Adama do takiego stanu. Testujący małżonek przyznał, że Małgorzata Chronowska opiekowała się nim w chorobie. Plotkę o żonie–morderczyni, dążącej do zagarnięcia domu po synu, Adam obalił w testamencie, zostawiając na użytek Małgorzaty dom, wystawiony również jej sumptem. Prosił przy tym, „aby też przy używaniu tego była zachowana, a krzywdy od kogokolwiek w tym nie cierpiała”<sup>431</sup>.

---

Foltyn wyznał, że nie miał żadnych ran, które byłyby przyczyną śmierci. Piróg powołał się na *Speculum Saxonorum* i na *Pravo Imperialium*, prosząc o sprawiedliwy wyrok. Foltyn prosił zaś o karę śmierci dla swojego winowajcy – „Jeśli w tej chorobie umarł, tedy przez przyczynę P. Tomasza Piróga landwójta bocheńskiego człowieka niewinnego, mieszczanina osiadłego, słudze swojemu się potargać do więzienia prowadząc wskazał, którym targaniem jemu ręce te oberwał i przez to gardło daje”, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/50, s. 428-429, 652-654,

<sup>428</sup> Również za nią, a przeciw mężowi, stali krewni, w związku z czym odważyła się sporządzić testament z oskarżeniem męża o jej uszczerbek na zdrowiu (lub śmierć) – „Powinni moi za to się ujmą, którym to zlecam”. Sam mąż winowajca – przedmieszczanin Stefan Czerwieński uciekł z ich mieszkania, znajdującego się w domu na ul. Trudnej. Dzień po testowaniu 24 V 1635 r. Elżbieta już nie żyła, zob. testament z 23 V 1635 r. i inwentarz pośmiertny po Elżbiecie Kamieńskiej alias Czerwieńskiej z 24 V 1635 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 740-741.

<sup>429</sup> Testament Agnieszki Księżzowej z 4 VI 1627 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 826-827.

<sup>430</sup> Testament Adama Chronowskiego z 3 VII 1590 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/21, s. 374-375.

<sup>431</sup> Ibidem, s. 375.

Oskarżenie kogoś o spowodowanie śmierci było poważnym zarzutem, dlatego niejednokrotnie w testamencie urzędnicy cytowali obdukcję testatora. Wyjątkowo istotne było dołączenie opinii na temat stanu zdrowia bogatego mieszczanina Jana Czudnika, tytułującego się patrycjuszem<sup>432</sup>. Zawezwał on 16 sierpnia 1621 roku do swojego domu zwanego Hermanowskim radę miasta, dwa tygodnie po tym jak został zraniony w głowę przez syna hutmana szybu Florencja – Krzysztofa Rolowskiego. W czasie testowania Czudnik złożył oskarżenie, że „ten Krzysztof z matką swoją są mi przyczyną tejże śmierci mojej, o co zachowuję z nim czynić miłym rodzicom i małżonce mojej zadość”<sup>433</sup>. Brakowało jednak potwierdzenia, że faktycznie zranił go Rolowski. W grę wchodził bowiem konflikt społeczny pomiędzy bardzo zamożnym mieszczaninem a urzędnikiem żupy – Wojciechem Rolowskim. W związku z tym, cztery dni później (gdy Czudnik już nie żył) świadectwo złożył medyk Sebastian Milowicz<sup>434</sup>. Jan Dandolecki przedstawił dokładny opis całego zajścia.

Będąc na przedmieściu u Wojciecha Widała słyszałem, kiedy nieboszczyk Jan Czudnik rozmawiał z Piotrem Buklikiem, a ten na skrzypcach grał, a żona też Wojciecha hutmana nad Florencją, zaczęła zwadę i swar z tymże nieboszczykiem Czudnikiem, której się nieboszczyk nie sprzeciwił, a gdy mu tym bardziej domawiała, syn tejże Wojciechowej na imię Krzysztof przyskoczywszy i dobywszy korda zardzewiałego ciał w głowę z tyłu nieboszczyka Jana Czudnika, na com oczyma swymi patrzył. W tym robotnik tegoż Czudnika uchwycił był tego Krzysztofa i wydarł mu kord, ale samemu dał pokój w tym też nieboszczyka Czudnika zaprowadziłem do Pana Sebastiana, aby go opatrył<sup>435</sup>.

Sprawa była doskonale znana w mieście, bo jak zeznał trzeci świadek – Maciej Foltynowic – Krzysztof Rolowski „ciał” Czudnika, który nie miał nawet czapki na głowie. Marcin Jędryczka wspomniał zaś, że „w tym stał się rozruch i zaprowadzili [Czudnika] do miasta dla opatrzenia”. Zatem najwidoczniej radzie miasta zależało na tych świadectwach, by nie doprowadzić do napięć między mieszczanami i szlachtą zarządzającą w kopalni.

Pośród wezwań do szukania sprawiedliwości, a niejednokrotnie skrywającego się pod nią pragnienia zemsty, szczególnie interesujący jest testament Stanisława Ludwika. Testator

---

<sup>432</sup> Z perspektywy współczesnego rozumienia pojęcia patrycjatu trudno jest utrzymywać, że takowy w Bochni występował. Jednak w testamentach m. in. Adama Kintowicza z 25 VIII i 8 X 1618 r., Jana Czudnika z 16 VIII 1621 r., Stanisława Liskowicza z 22 III 1623 r. czy Andrzeja Brozka z 11 VIII 1669 r. tak urzędnicy, jak i wystawcy odnotowali przynależność do patrycjatu bocheńskiego. Podałem dokładnej analizie testamenty wymienionych osób pod względem formalnym i czynionych dyspozycji. Bez wątplenia wyróżniali się swoim majątkiem czy pełnionymi funkcjami w urzędach miejskich, a ich testamenty odróżniały się od pozostałych mieszczan objętością i eksponowaną pozycją społeczną. Co więcej, stanowili grupę, którą sami definiowali jako patrycjat. W związku z tym błędem byłoby bezkrytyczne wtłaczanie stosowanych w historiografii pojęć, gdy dla samych testatorów znaczyły zupełnie co innego. Przyjąłem zatem definiowanie niektórych pojęć (m. in. patrycjusz) za źródłem, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/32, s. 595-597; sygn. 30/1/0/6.1/57, s. 311-316, 752-753, 906-909; M. Bogucka, H. Samsonowicz, *Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej*, Wrocław 1986, s. 145; R. Czaja, *Grupy rządzące w miastach nadbałtyckich w średniowieczu*, Toruń 2008, s. 16-25.

<sup>433</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/57, s. 752-753.

<sup>434</sup> „Przyprowadzili do mnie nieboszczyka pana Jana Czudnika, który miał ranę w wierzchu głowy i gdym go opatrywał, pytałem go, kto by go obraził. Odpowiedział, iż z przyczyny Wojciechowej hutmanki z Florencji (Kleparza pod Krakowem), syn jej własny Krzysztof kordem go ciał w wierzch głowy, jakoż ta rana była na miejscu szkodliwym”, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/27, s. 574-575.

<sup>435</sup> Ibidem.

był zmuszony sporządzić swoją ostatnią wolę, ponieważ został ciężko zraniony przez swojego sąsiada Jana Przybelkę. Siedząc na ławie w swojej zagrodzie podał przyczynę stanu zdrowia – „obrócił mnie za ucho lewe kostorem Jan Przybelko sąsiad mój”. Zeznawał to pod koniec testamentu, bo nie zależało mu na jakimkolwiek rewanzu. Wyznanie Ludwika szło w parze z wybaczeniem. „Tedy odpuszczam gniew, obrazę, jednak zachowuję małżonce swej i potomkom swoim z nim zupełną ugodę, będzie li tego wdzięczen”. Przebaczenie spowodowania tak wielkiego bólu i przedwczesnej śmierci było wynikiem pobożności testatora („gdyż się ja oglądam na Pana Boga”) i „dla przyczyny ludzi uczciwych, którzy mnie jeszcze, gdym chodził z tą raną do balwierza prosili, aby się z nim zgodził”<sup>436</sup>. Podobnych aktów darowania winy nie spotkałem w testamentach bocheńskich, zatem postawę Stanisława Ludwika uznać należy za ewenement. Mimo wskazywania winnego, przebaczenie było ważnym elementem „ostatniego pisania”, które poprzedzała spowiedź. Dorota Fatydzyna, dotkliwie pobita przez męża Stanisława z powodu swojej wścibskości i sprawdzania należącej do niego skrzynki, krzyczała przy testowaniu, że nie odpuści mężowi, by i on cierpiał, jak ona. Na to obecni przy testowaniu ławnicy pouczyli ją, by cofnęła te słowa, bo „to jest rzecz niebezpieczna nie odpuszczać, gdyż idzie o dusze zbawienie”. Po tym napomnieniu Dorota wybaczyła mężowi, jednak był to akt ewidentnie wymuszony, w żadnej mierze szczery<sup>437</sup>.

Paradoksalnie, żaden z dwóch ranionych z broni palnej testatorów–przybyszy nie chciał kogokolwiek oskarżać o swoją śmierć. Tak Adam Ciesielski, jak i Jerzy Smedłowski nie wskazali napastnika ani nawet nie dociekali sprawiedliwości. Smedłowski, „z ziemie pruskiej rodem wyszedłszy ze Czchowa”, zaznaczył nawet, żeby nie poszukiwano winowajcy, bo też „nikomu winy nie daję śmierci swojej”<sup>438</sup>. W przeciwieństwie do osób pobitych, przy obu postrzelonych testatorach zawsze był cyrulik, który kontrolował ich ciągle pogarszający się stan zdrowia<sup>439</sup>. Zapewne pod wpływem jego opinii decydowano się na wezwanie urzędników i sporządzenie testamentu, o ile na to pozwalał czas. Jak pobici testatorzy liczyli jeszcze w swoim potłuczeniu na poprawę zdrowia, tak złudzeń, co do śmierci nie mieli zranieni z broni palnej.

---

<sup>436</sup> Testament Stanisława Ludwika z 31 X 1618 r., ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/27, s. 245-246.

<sup>437</sup> „Jednak teraz piszę i punktuję, i powtórzę, i na Sąd Boży pozywam, że przez jego ręce biorę, których znaków tak wiele na ciele moim w starości mojej od niego odniosłem. Świadkiem mi lepszym jest Pan Dalowicz (...), że mi zdrowie odjął dla tego gardło muszę dać. Dlatego rada bym te wszystkie rzeczy ruchome, jako i stojące, i pozostałe po mężu moim przeszłym i po Synie Jacku Inwentarz ich uczyniła i urzędnie opisała i co komu legowała według upodobania mego”, zob. testament Doroty Fatydzyny z 2 X 1643 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s.171-173.

<sup>438</sup> Testament Adama Ciesielskiego z 18 II 1607 r. i Jerzego Smedłowskiego z 1 VI 1637 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/24, s. 412-414; sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 807-808.

<sup>439</sup> W przypadku Adama Ciesielskiego kula przeszła na wylot, raniąc płuco. U Smedłowskiego zaś „pod pazuchą z lewej strony dziura od postrzału, a kula się oparła pod łopatką lewą na kości”, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 807.

Strach przed pewną śmiercią przebija ze słów testamentu Smedłowskiego, którego zabrano po zranieniu do domu Wawrzyńca Dalowicza, a który prosił „aby tu był wpisany [w poczet członków parafii św. Mikołaja w Bochni]”<sup>440</sup>.

### Testamenty osób otrutych

Pośród wszystkich badanych testamentów mieszczańskich, zaledwie dwa sporządzili ludzie, czujący zbliżający się koniec życia wskutek otrucia. Był to Marcin Cebulski (1585) i Wojciech Kostorkowicz (1639). Testowanie przez osobę otrutą było unikatowe, ponieważ najczęściej po spożyciu toksyny nie było czasu, aby sprowadzić do siebie urzędników. Nie dziwi zatem liczba odnotowanych przykładów osób otrutych w poczynionych katalogach testamentów mieszczańskich<sup>441</sup>. W obu uchwytnych w Bochni przypadkach testującymi byli mężczyźni, podejrzewający własne małżonki o czyhanie na ich życie. Marcin Cebulski testował w budynku ławy miejskiej, przed którą stanął 25 marca 1585 roku, zaraz po tym, jak poczuł się gorzej. O tym, że mógł być faktycznie otruty przekonywać może to, że w tak pilnym trybie przybył przed urząd, a 9 maja tego samego roku już nie żył<sup>442</sup>. Jest to jednak przypuszczenie, które trudno potwierdzić, biorąc pod uwagę, że często powodem nagłej śmierci w krótkim czasie podawano właśnie otrucie. W przeciwieństwie do Cebulskiego, Wojciech Kostorkowicz bardziej czuł się otruty niż faktycznie pozostawał pod wpływem działania trucizny. Mimo iż czynił swój testament 8 sierpnia 1639 roku, to jeszcze rok później żył i nawet w jego obecności 6 sierpnia wpisywano ten dokument do ksiąg oraz czyniono przy nim inwentarz „pośmiertny”<sup>443</sup>.

Cechą charakterystyczną testamentów osób otrutych (lub podejrzewających otrucie) była wyczuwalna w ich treści nienawiść do żon trucicielek połączona z pożegnaniem z tym światem, a tłumiona przyjętymi sakramentami. Testamenty otrutych były bardzo podobne do dokumentów osób pobitych czy postrzelonych. Poza dyspozycjami i legatami, znaleźć można w ich treści ważny punkt z wskazaniem potencjalnego zabójcy, któremu „winę się daje”. Cebulski po wymienieniu długów i dłużników, a także uposażeniu córki Krystyny zaznaczył, że winną jego stanu zdrowia była żona Anna Kowalówna. W jedynym zdaniu po polsku

---

<sup>440</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 808.

<sup>441</sup> Zaledwie jeden testament z podejrzeniem otrucia odnotował A. Karpiński w Poznaniu. Należał on do Ewy, córki obywatela poznańskiego Łukasza Najmieschoba, który sporządziła 23 II 1618 r. (zm. ok. 9 III 1618 r.), będąc pobitą przez męża i prawdopodobnie otrutą. Zjawisko spisowania testamentów przez osoby otrute nie doczekało się dotąd jakiegokolwiek opracowania, w związku z unikatowością tego typu dokumentów, zob. *Katalog testamentów poznańskich z drugiej połowy XVI i z XVII wieku*, s. 188.

<sup>442</sup> Wówczas sporządzono inwentarz pośmiertny po nim, ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/20, s. 371-372.

<sup>443</sup> Dopiero 29 VIII 1640 r. odnotowano, że Wojciech Kostorkowicz nie żył, bo upomnieli się o zwrot długów po nim jego kredytorzy, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s.79-81, 84.

wskazał, „że go struła i od tej trucizny [nawet siedzieć] nie może”. Był przekonany o winie Anny, gdyż przyłapał ją na gorącym uczynku, gdy „do góry jeździł, [żona] w siedzeniu nieznacznie podrzynała pas, aby się był urwał”<sup>444</sup>. Testamentem oddalił więc nastającą na jego życie żonę od jakiegokolwiek majątku, który przekazał córce. Nadzór nad jego dobrami oddał zaś egzekutorom i opiekunom Krystyny. Przy tym polecił dochodzić sprawiedliwości.

W przypadku Wojciecha Kostorkowicza, mimo iż jego otrucie można potraktować za urojone, to po wypiciu kieliszka gorzałki u żony w Kazimierzu pod Krakowem „zalegął w łóżku i mu niedobrze (...), cierpiąc na żołądek”<sup>445</sup>. Była to czasowa niemoc, która posłużyła mu za skuteczny oręż w walce z żoną Ewą<sup>446</sup>. Kostorkowiczowa razem ze swoją matką doprowadziły rajcę Wojciecha do bankructwa. Następnie razem zamieszkały w Kazimierzu. Cały testament Kostorkowicza jest jednym wielkim zarzutem wobec Ewy i teściowej. Nawet przy wymienianiu długów i dłużników Wojciech zrzucił winę na żonę – „był tych długów registr, ale go żona wzięła do siebie, w tym mi wielką krzywdę uczyniła, bo by mi było snadniej z regestru długów rekwirować”. Ewa „wystąpiła ze stanu małżeńskiego”, dlatego Wojciech oddalił ją od wiana i skasował należną jej część majątku. Na czas testowania sprowadził nawet dwóch świadków, którzy zeznali, że Ewa chciała już wcześniej zabić testatora<sup>447</sup>.

Wojciech Kostorkowicz wykorzystał ból żołądka jako symptom otrucia, celem oddalenia żony od należnego jej majątku<sup>448</sup>. Lęk przed śmiercią mieszał się w jego testamencie z chęcią zemsty na małżonce. Ewa uciekła z jego domu, gdy Wojciech był w dniach 5–10 lutego 1639 roku w Kazimierzu. Zabrała przy tym większość jego majątku. Kilka dni przed

---

<sup>444</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/20, s. 362.

<sup>445</sup> Wojciech Kostorkowicz uważał się za otrutego nawet 6 VIII 1640 r., co zaznaczył przy sporządzaniu inwentarza, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 81.

<sup>446</sup> Zob. np. M. Pilaszek, *Proces o czary w Polsce w wiekach XV–XVIII*, Kraków 2008, s. 202-209.

<sup>447</sup> „Do tego tym Testamentem zeznam, iż wiele razy też żona moja wystawiała na mię pewne osoby, aby mnie zabiły i czeladnikowi, co służeń Je Mości Panu Trębeckiemu dawała piętnaście talerów, aby mnie zabił, o której sprawie wie dobrze Pani Rurka alias Pan Charzowski na Kazimierzu mieszka, a i nijaki Powroźnik Mieszczanin Kazimirski, którego dobrze zna Pani Rurka, wiedzą także inszy ludzie. A to i Pan Wojciech Lesiński, który mieszka przeciwko mnie wie o tym dobrze jako nastawiała na zdrowie moje (...). Pan Lisowski teźże Kostorkowiczowej powiedział: »Nie daj tego Panie Boże, widzę tego dobrego i cnotliwego człowieka Kostorkowicza i znam go dobrze, niegodna go była ta białogłowa, zawezwij mnie tego Panie Boże nie myślę o tym, abym to miał uczynić«”. Lisowski oraz Jan Dandolecki zeznali, że „stanął [w gospodzie] kiedyś Trębecki, którego czeladnik pytał o Kostorkowicza, prosząc aby do niego przyszedł na jakąś rozmowę, co powiedziała mu jego własna żona i że ten czeladnik wspominał, iż miał zapłacone 15 talerów w Krakowie, aby go zabił”, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s.79-81.

<sup>448</sup> Ewa była drugą małżonką Wojciecha Kostorkowicza, z którą związał się w 1635 r. po śmierci Małgorzaty 1 voto Foltynowej 2 voto Kostorkowiczowej, do której żywił gorące uczucie. To właśnie Małgorzata pozostawiła mu większość majątku, który kolejno w 1639 r. skradła Ewa – „Widząc się być śmiertelnym, gdyż mi żona moja Jewa i z matką swoją na zdrowiu dobrze posłużyły. (...) Przy tym zeznam, iż z łaski Bożej miałem się jako człowiek, ale mnie żona moja terazniejsza wniwecz obróciła i przywiedła mnie do wielkiego ubóstwa i do wielkich długów, które tym Testamentem wyznawam, com komu winien, a wszystko to cierpię dla żony swojej, Pana Boga się nie bojącej”, por. testament Małgorzaty 1 voto Foltynowej 2 voto Kostorkowiczowej z 30 I 1635 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 721-722.



testowaniem Wojciech udał się do Kazimierza, by rozmówić się z żoną, licząc na pojednanie lub przynajmniej zwrot skradzionych rzeczy. W czasie spotkania poczęstowano go kieliszkiem rzekomo zatrutego alkoholu, a następnie teściowa przyniosła Wojciechowi tłumok z jego pościelą. „Na ulicę wyrzuciły mnie samego, wypchnęły i za mną plując, kamienicę zamknęły, a pozbierawszy rzeczy z płaczem, noclegowałem u krawca podłe bramy pod murem”. To właśnie w czasie noclegu, jak żebrak u bramy miejskiej, rajca bocheński Wojciech Kostorkowicz opracował formę zemsty na żonie – oskarżenie jej o czary. Widział bowiem jaśmin w ogrodzie żony, „kłódką misternie zamknięty”. Wówczas też miał przypomnieć sobie sytuację, gdy zginęła mu kłódka, od której kluczyk oddała mu żona Ewa ze słowami: „Mężu była tu moja matka z niewiastą, które obiedwie tę kłódkę zamknęły”. Uznał to oczywiście jako rzucony na siebie urok.

Nie darmo los kłódkę zamknęły, czarowały, a potem mnie otruły i słusznie też mają być potraktowane i sumieniem swoim, idąc z tego świata zapieczętował i prawdziwym to wyznał przed obojgiem urzędem prosząc, aby tak i nie inaczej do ksiąg sądowych zapisano było, gdy zem już jest śmiertelnym<sup>449</sup>.

Zatem Wojciech Kostorkowicz przed ławą bocheńską i kazimierską dążył do śmierci żony i teściowej jako czarownic w myśl zasady „śmierci za własną śmierć”. Testament miał służyć przy tym za rodzaj argumentu dla protektora Joachima Błońskiego i opiekunów Jana Skarskiego, Jana Dandoleckiego, Wawrzyńca Dalowicza i Wojciecha Solfy, służący do odzyskania wszystkich skradzionych przez żonę mobiliów<sup>450</sup>.

### Testament skazańca

W rozumieniu prawa skazani na śmierć nie mogli testować. Mimo to nie przestrzegano tej reguły<sup>451</sup>. W materiale bocheńskim znalazłem zaledwie jeden testament skazańca –

---

<sup>449</sup> Co więcej, przypomniał sobie, że żona „urzędną swój warkocz kiedyś i dawała Żydowi Zysiowi, który był u pana Fugieldera, za co on [Wojciech Kostorkowicz] ją strofował, a ona za to kilkadziesiąt złotych miała dostać”, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 80.

<sup>450</sup> Jeśli przyjąć, że inwentarz spisywany 6 VIII 1640 r. jeszcze za życia testatora był kompletny, należy zauważyć, że Ewa Kostorkowiczowa doprowadziła Wojciecha do skrajnego bankructwa, bo zostały mu tylko 3 skrzynie, szafarnia, garniec gorzałczany i stare zniszczone naczynia drewniane. Do tego pozostawiła mu tylko ubrania, które miał ze sobą w Kazimierzu w lutym, gdy żona opuszczała potajemnie jego dom. Swoją delię podszytą słamami, drugą delię podszytą, dwa dolmany i czapkę sobolową lazurową przekazała kolejno na sprawienie pogrzebu jako jedyny majątek do dysponowania, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 81.

<sup>451</sup> J. Wymułek w badanym materiale źródłowym z czasu średniowiecza znalazł 3 testamenty mieszczan krakowskich skazanych na śmierć w 1462 r. jako winnych śmierci Andrzeja Tęczyńskiego. W każdym z trzech przypadków Wymułek zauważył podobną precyzję czynionych dyspozycji, a także to, że nie odróżniały się od pozostałych testamentów z tego czasu – gdyby nie wiedza na temat samego wydarzenia i biografii testatorów ciężko byłoby stwierdzić, że są to testamenty skazańców. A. Karpiński pośród nowożytnych testamentów mieszczan poznańskich znalazł aż 29 przypadków aktów skazańców, w których poza odnotowaniem w urzędowych protokołach winy testatora trudno byłoby wskazać, że są one sporządzone na moment przed egzekucją, zob. *Katalog testamentów poznańskich z drugiej połowy XVI i z XVII wieku*, s. 24, 25, 27-30, 33, 35, 40, 46, 50, 61, 65, 72, 90-91, 111, 116, 119, 182, 184, 192, 196, 210, 294. Por. J. Wymułek, *Urban testaments in*

mieszczanina Walentego Czworońskiego. Został on spisany przez Mikołaja Wojciechowskiego w nocy 17 grudnia 1641 roku w więzieniu w Bochni, a następnego dnia (już po egzekucji) wniesiony przed ławę miasta. Czworoński był oskarżony o zabójstwo Gabriela Iraszowskiego. Testament został zaś spisany jako forma przyznania się testatora do winy – „do wierzenia o niewinne i haniebne zamordowanie”. Oświadczenie o winie było wręcz konstytutywnym elementem tego typu aktów ostatniej woli<sup>452</sup>. Traktowano to zapewne jako publiczne oświadczenie popełnionego przez siebie grzechu, na którego odpuszczenie liczył w duszy sam testator. Potwierdzają to czynione przez Czworońskiego legaty, pośród których był m. in. czynsz dla fary bocheńskiej o łącznej wartości 2 złotych na rok na dwie msze z *Requiem* odprawiane przy ołtarzu literackim za duszę testującego. Czworoński liczył się z tym, że jego legatu nie będą chcieli przyjąć duchowni, bo pochodził od skazańca. W związku z tym zastrzegł, że w razie niedostosowania się do umocnienia czynszu na jego domu, nieruchomości miała być sprzedana i fundusz oddany starszym Bractwa Literackiego. Testator zobowiązał także żonę, by doprowadziła jego prośbę do końca. „Dla Pana Boga proszę, aby o duszy mojej pamiętała, Pana Boga się bojąc”, w zamian za co mogła rezydować w domu Czworońskiego do swojej śmierci<sup>453</sup>.

W treści ostatniej woli Czworońskiego lęk przed mającą nadejść wkrótce śmiercią, mieszał się z potrzebą unormowania w jednej chwili wszystkich spraw na ziemi. Siedzący w więzieniu testator dysponował dobrami od nieruchomości, przez najdrobniejsze mobilia, aż po wymianę zamka w drzwiach do kuchni w domu przy ul. Białej („u ślusarza ma zamek, który prosi, by przybić do wrót”). Wiedział, że na barkach wdowy spocznie wychowanie syna, a także splata majątku dla brata Marcina. Stąd polecił oddać wdowie sześć strzelb, trzy pistolety, parę bandoletów, dwie ładownice z olstrami, szablę i najlepsze ubrania. Nadto zadbał nawet o stosowny legat dla siostry Anny, która miała za to pamiętać o nim w modlitwach. Jeszcze bardziej drobiazgowo odniósł się do kwestii swojego pochówku, z którym nie chciał pozostawiać samej żony. W związku z tym przekazał 30 złotych na jego sprawienie, resztkę płótna z domu na koszulę dla trupa i tarcice na trumnę, a za sukno oraz wieprza kazał „sprawić obiad dla ubogich”<sup>454</sup>. Celem łatwiejszej egzekucji swojej ostatniej woli poprosił na opiekunów

---

*Poland: research presents and future*, s. 299-312; J. Wymułek, *Testamenty mieszczan krakowskich (XIV–XV wiek)*, s. 138-140.

<sup>452</sup> Por. *Katalog testamentów poznańskich z drugiej połowy XVI i z XVII wieku*, s. 24, 25, 27-30, 33, 35, 40, 46, 50, 61, 65, 72, 90-91, 111, 116, 119, 182, 184, 192, 196, 210, 294.

<sup>453</sup> Także wypłatę, którą miał do odebrania w żupie polecił oddać na dwie trycezimy (msze odprawiane w jego intencji przez 30 dni) do bernardynów, a zatem wyjątkowo obawiał się potępienia za popełnione zabójstwo, zob. testament Walentego Czworońskiego z 17 XII 1641 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 119-120.

<sup>454</sup> Czworoński, mimo iż skazany na śmierć za zabójstwo, polecił pochować się w kościele parafialnym w krypcie Bractwa Literackiego, stąd też czynił tak dużo legatów dla tej konfraterni – „Ja Walenty Czworoński naprzód

testamentu m. in. swojego przyjaciela – ławnika Jana Chrosteckiego, Błażeja Sławka oraz krewniaka Marcina Czerwieńskiego<sup>455</sup>.

### Testamenty niepełnoletnich

Ewenementem są dwa zachowane w bocheńskich księgach miejskich testamenty osób niepełnoletnich<sup>456</sup>. W świetle prawa, nieletni nie mogli testować, bo istniało małe prawdopodobieństwo, by mieli własny majątek. Niemniej w obu znalezionych przypadkach wystąpiła sytuacja, która prowokowała do dysponowania dobrami. W 1550 roku był zmuszony testować Jan – syn siodlarza Błażeja, który od dzieciństwa chorował. W grudniu stan zdrowia chłopca gwałtownie się pogorszył, tymczasem był jedynym sukcesorem dóbr i długów po ojcu. Z uwagi na to, że Jan nie miał ukończonego czternastego roku życia, w którym mógłby sam zabrać głos, przydano mu pełnomocnika – Walentego Listka, a tego reprezentował zaś Stanisław Rossoł. Nie był to jednak typowy w tamtym czasie testament, bo omawiano wybrane kwestie, niemalże na zasadzie dyskusji pełnomocników. Plenipotent chronił więc nieletniego przed stryjem – kopaczem Wojciechem, który był dotychczasowym opiekunem Jana. Przez swojego pełnomocnika Wojciecha Sałapskiego stryj dążył do tego, by sukcesor Błażeja rozliczył się przede wszystkim z pieniędzy. Zależało mu na tym, by w przyszłości dobra Jana przypadły mu jako rekompensata za wydatki na leczenie i utrzymanie chorego bratanka. Sprawa stała na tym, że zgromadzono i zabezpieczono *paternalia* Jana przed zachłannym stryjem, zastrzegając, że jeśli dożyje pełnoletniości, będzie mógł nimi dysponować i uczyni nowy testament<sup>457</sup>. Nie zabrakło również interesujących i niezwykle unikatowych rozwiązań, np. na początku aktu pełnomocnik Jana w imieniu testatora jako sieroty oddał go w opiekę rady miasta<sup>458</sup>.

---

oddają duszę swoją Panu Bogu wszechmogącemu jako Stwórcy swojemu, a ciało jako z ziemi stworzone ziemi, które w kościele farnym deponowane, aby było proszę”, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 119.

<sup>455</sup> Potwierdza takie przypuszczenie umieszczenie ich nazwisk we wstępie testamentu, a zatem egzekutorzy mieli zagwarantować Czworowskiemu wypełnienie jego ostatniej woli.

<sup>456</sup> W literaturze nie znalazłem szerszego omówienia testamentów osób niepełnoletnich. Najczęściej badacze skupiali się nad zjawiskiem łamania prawa w związku z przekazywaniem majątku nieletnim testatorom, por. np. B. Popiołek, *Woli mojej ostatniej Testament ten... Testamenty staropolskie jako źródło do historii mentalności XVII i XVIII wieku*, s. 148, 199.

<sup>457</sup> Ojciec Jana – Błażej zostawił mu dom i wszelkie dobra na koszty leczenia i utrzymania w chorobie oraz w związku z zaległymi długami, m. in. 6 złotych u Żyda Józefa, które przy okazji testowania uregulowano. Stryj Jana krytykował zachowanie swojego brata Błażeja i nie przebierał w słowach na ten temat, nazywając nieboszczyka „pierdołą”. W rezultacie kopacz Wojciech doprowadził do tego, że postanowiono zgromadzić wszystkie dobra pozostające w rękach Jana, a przy tym objąć je opieką przez tutorów, zob. testament Jana Błażejowica z 31 XII 1550 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/15, s.112-113.

<sup>458</sup> Był to jedyny przypadek przed reformacją, gdy tak wprost powierzono sierotę (dodatkowo testatora) w opiekę rady miasta, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/15, s.112.

W przypadku drugiego testamentu w rachubę wchodziła jeszcze zamożność testatora, którego oznaczono w intytulacji jako patrycjusza bocheńskiego. Andrzej Brożek był czeladnikiem uczącym się sztuki bednarskiej w Krakowie pod okiem mistrza Franciszka Zieleńskiego. Podobnie jak syn siodlarza, pozostał zupełnie sam na świecie i złożony chorobą musiał sporządzić testament. W przeciwieństwie do tego pierwszego, Andrzej nie był reprezentowany przez pełnomocnika, ale sam dokonywał kolejnych dyspozycji majątkiem po rodzicach. Mimo to w strukturze jego aktu widać, że pozostawał pod silnym wpływem obecnych przy nim mieszczan krakowskich – szczególnie Zieleńskiego i Stanisława Jastrzebskiego<sup>459</sup>. Rozpoczął od wyjaśnienia swojej sytuacji, a kolejno nakazał sprzedać należący do niego sprzęt bednarski, uczynił pokaźne legaty pobożne na zbawienie swojej duszy i zmarłych rodziców, a także zabronił krzywdzić obecnie opiekujących się nim rzemieślników, którzy zastąpili mu rodziców<sup>460</sup>. Niedługo po testowaniu Andrzej Brożek już nie żył. Szczególnie dotkliwie jego śmierć przeżył Zieleński, który zaznaczył przed swoim nazwiskiem, że „w żałości pozostawał po swoim czeladniku”<sup>461</sup>.

## Spisy rzeczy integralnie związane z testamentem

W latach 80. XVI wieku nadal żywe były problemy związane domniemanymi fortunami oraz ukrywanymi skarbami, które zdaniem dalszej rodziny przywłaszczała sobie mieszkająca z testatorem żona czy dzieci<sup>462</sup>. W związku z tym wielu bochnian polecało sporządzić przy okazji testowania inwentarz swoich dóbr jako komponent testamentu, na

---

<sup>459</sup> „Ja Jędrzej, rodząc się w mieście Bochni, pamiętając na rodziców swoich, których P. Bóg pobrał z tego świata i mnie też teraz zostającego w ciężkiej chorobie, którym jest bliższy tego tam świata, dla lepszego świadectwa przy ludziach i mieszczanach krakowskich jako P. Franciszku Zieleńskiemu magistrze moim i p. Stanisławie Jastrzebskiemu mieszczanach krakowskich i inszych mili, którzy na ten czas przy mnie byli oddają i odkazują, co mi się zostało po rodzicach moich”, zob. testament Andrzeja Brożka z 11 VIII 1669 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/32, s. 595-597.

<sup>460</sup> Andrzej polecił uczynić legat pobożny o wartości 100 złotych jako wotum do obrazu Matki Boskiej Bocheńskiej, „aby Pana Boga proszono za rodziców moich, także krewnych i mnie grzesznego”. Pieniądze nakazał oddać do rąk starszych Bractwa Różańca Świętego. Następne 100 złotych przekazał do Bractwa Szkaplerza, zaś 50 złotych dla bernardynów, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/32, s. 595-597.

<sup>461</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/32, s. 597.

<sup>462</sup> Najczęściej inwentarze pośmiertne stanowiły osobne dokumenty, które doczekały się własnych opracowań. W tym podrozdziale pragnę zwrócić uwagę tylko na spisy rzeczy integralnie związane z testamentami (wpisane w nie lub sporządzone przy okazji testowania), ponieważ same inwentarze bochnian zasługują na osobne opracowanie z uwagi na liczbę zachowanych przykładów, zob. np. B. Bętkowska, J. Bieniarzówna, *Inwentarze ruchomości ubogiego mieszczaństwa krakowskiego w I połowie XVII wieku*, KHKM, R. 5 (1957), s. 76–99; *Inwentarze mieszczańskie z lat 1528–1635 z ksiąg miejskich Poznania*, wyd. S. Nawrocki, J. Wisłocki, Poznań 1961; *Inwentarze mieszczańskie z wieku XVIII z ksiąg miejskich i grodzkich Poznania*, wyd. J. Burszta, Cz. Łuczak, t. 1–2, Poznań 1962-1965; *Inwentarze mieszczan wojnickich 1589–1822*, wyd. B. Trelińska, Wojnicz 1995; *Testamenty i inwentarze pośmiertne z ksiąg miejskich województwa sandomierskiego (XVI–XVIII wiek)*, red. K. Justyniarska-Chojak, Kielce 2010; K. Justyniarska-Chojak, *Inwentarze pośmiertne z małych i średnich miast*, s. 25-32.

podstawie którego dokonywano poleconych przez wystawców podziałów<sup>463</sup>. Pierwszą testatorką, u której znalazłem taki połączony z testamentem inwentarz, była Anna Waclawowa. W 1580 roku wdowa po kuśnierzu Waclawie potrzebowała wyraźnie oddzielić masę spadkową po mężu od tego, co było jej własnością, stąd poleciła spisać swoje rzeczy w integralnie złączonym z rozrządzeniem inwentarzu<sup>464</sup>. Od tego momentu w bocheńskich księgach miejskich znajdujemy formułę testamentu, przy którego końcu był umieszczony pośmiertny spis rzeczy, a całość zwieńczona potwierdzeniem przyjęcia do akt<sup>465</sup>. Powstał wówczas jednak problem związany z praktyką sporządzania inwentarza pośmiertnego, czynionego za życia testatora i przy jego udziale, co groziło nadużyciami – testator wskazywał tylko to, co chciał<sup>466</sup>.

Powyższy przykład testamentu sprzężonego z inwentarzem stanowi kolejny dowód na stosowanie w Bochni dzieła *Tytuły Prawa Maydeburskiego*. Bartłomiej Groicki uznał inwentarz za „urzędne popisanie rzeczy”, czynione na obszarze posiadłości zmarłego<sup>467</sup>. Takie spisy miały zabezpieczać majątek głównie nieletnim sukcesorom (ale także wierzycielom) i zapobiegać rozkradaniu dóbr. Najlepszym na to świadectwem jest sprawa tocząca się w 1572 roku o brak inwentarza po śmierci Wojciecha Guza. Jego żona Małgorzata nie dokonała spisu rzeczy, ponieważ uznała, że w ten sposób zabezpieczy pieniądze (11 grzywien), przysługujące jej tytułem zaległego wiana. Chcąc rekompensaty Małgorzata zajęła w całości zakupioną przez

---

<sup>463</sup> A. Karpiński odnotował 78 testamentów z poznańskich ksiąg miejskich z integralnie związanymi z nimi spisami rzeczy, notując pierwszy przykład połączenia inwentarza z testamentem z 1557 r., kiedy to testowała Małgorzata Turkowa czy Jakub Voith. Oksana Winnyczenko znalazła 16 przypadków testamentów mieszkańców Lwowa, którzy albo wplekli ich treść w inwentarz, albo wnosili oba te dokumenty razem do ksiąg miejskich, co było znacznie częstszą we Lwowie praktyką niż łączenie tych dwóch dokumentów ze sobą. Warto nadmienić, że pierwsze tego typu mariaże odnotowała w 1617 i 1619 roku. Podobnie mieszkańcy Wilna czynili dwa osobne dokumenty przy okazji testowania i kolejno razem wnosili je do ksiąg. Kamil Frejlich wskazał 15 przypadków połączenia testamentu z wnoszonym razem z nim inwentarzem. Pierwszy tego typu przypadek znalazł z 1618 r., zaś kolejny dopiero z 1648 r., zob. *Katalog testamentów poznańskich z drugiej połowy XVI i z XVII wieku*, s. 29, 30; *Testamenty mieszkańców lwowskich z drugiej połowy XVI i z XVII wieku. Katalog*, s. 120, 124; *Testamenty w księgach miejskich wileńskich z XVI i XVII wieku. Katalog*, s. 20, 24; por. K. Justyniarska-Chojak, *Inwentarze pośmiertne z małych i średnich miast*, s. 185-207.

<sup>464</sup> Testament Anny Waclawowej z 9 VI 1580 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/19, s. 157-159.

<sup>465</sup> Jednymi z pierwszych testamentów połączonych z inwentarzami, poza wspomnianym aktem Waclawowej, był akt ostatniej woli Zofii Sermanówny z 11 IX 1580 r. i Elżbiety Zabłockiej z 28 I 1582 roku. Ta ostatnia sporządzała spis swoich rzeczy z pamięci, ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/19, s. 207; sygn. 30/1/0/2.1/20, s. 80-81.

<sup>466</sup> W badanym materiale natrafiłem na 25 przypadków połączenia testamentu z inwentarzem pośmiertnym lub raczej formą zastępczą dla niego. Pośród nich znalazło się 9 przypadków integralnego złączenia obu aktów w ramach jednego wpisu do ksiąg lub dokumentu. Najczęściej był to włożony w akt ostatniej woli wykaz rzeczy. Choć nie nazywano go inwentarzem, to układ i kategoryzowanie zaczerpnięto z procedury inwentowania (np. u Piotra Rosy w 1617 r.). Z czasem zaczęto rozdzielać testamenty od inwentarzy. W 16 przypadkach odnotowałem sytuację, gdy wpisywano oba akty obok siebie, jednak traktowano jako osobne dokumenty. Zdarzały się przypadki (sporadyczne) inwentowania połączonego od razu z otaksowaniem rzeczy, co ułatwiała sukcesorom podział majątku.

<sup>467</sup> Spisywać majątek po nieboszczyku mogli tak spadkobiercy (w przypadku osób pełnoletnich), jak i opiekunowie prawni (w imieniu małoletnich). Ponadto czasem wierzyciele sporządzali inwentarze za życia ich dłużnika, zob. K. Justyniarska-Chojak, *Taxatio rerum olim... – szesnastowieczne inwentarze pośmiertne z ksiąg miejskich województwa sandomierskiego*, KHKM, R. 63 (2015), nr 1, s. 41-55.

męża jatkę. Sprawa zapewne obeszłaby się bez większego echa w mieście, gdyby nie to, że z dóbr ruchomych w tej jatce testator polecił wypłacić Żydom Józefowi i Izaakowi oraz Walentemu Smiczkowskiemu zaległe długi. Ten ostatni skarżył się na Małgorzatę przed sądem, że „było srebro, czego wszystkiego niemało po nim zostało, to nie wiedzieć gdzie rozpodziała, inwentarza nie uczyniła porządnego i urzędowego, które miała de Iure uczynić”<sup>468</sup>.

Nowe rozwiązanie w zakresie połączenia testamentu z inwentarzem zaproponował w 1597 roku w swoim (pod wieloma względami wyjątkowym) akcie ostatniej woli Stanisław Budziński. W samym testamencie pominął dyspozycje posiadanym majątkiem, a umieścił je w dołączonym i integralnie związanym z nim *Libellusie*<sup>469</sup>. Jego sugestia nie przyjęła się jednak w Bochni. Od końca lat 80. XVI wieku zaczął powoli upowszechniać się zwyczaj spisywania osobno testamentu i inwentarza, który czyniono zaraz po śmierci jako dopełnienie tego pierwszego. Mariaż obu aktów nie trwał w Bochni zbyt długo. Spisywaniu rzeczy bez wiedzy testatora byli niechętni sami mieszczanie, którzy bez względu na prawo sporządzali spis swoich rzeczy przy okazji testowania, zatem za swojego życia<sup>470</sup>. Najlepszy wyraz mieszczańskiej nieufności do inwentarza dał przy testowaniu 22 listopada 1604 roku pisarz miejski Maciej Tendrakowicz. „I od wszystkiego czynienia inwentarza uczciwą panią Jagnieszkę Szulcową małżonkę moją wolną czynię, obowiązując tym potomki i powinne moje, aby temu

---

<sup>468</sup> Prosił przy tym, by rajcy zmusili ją dekretem do zapłacenia długów, ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/47, s. 386-387, 388-389, 426-427, 493-496, 504. Podobnych spraw można mnożyć. W 1597 r. przed radą miasta toczyła się sprawa wokół testamentu z 1 X 1597 r. po śp. Sewerynie Kazimleku zw. Śliwką, który zmarł i nie zostawił opiekunów dla swoich dzieci. Wdowa po nim Barbara Trześnianka została oskarżona w 1598 r. „ze strony inwentarza nieuczynionego”, bo uważała, że „nie było co na inwentarz pokazać”, a do tego zadłużyła się sprawieniem mężowi pogrzebu. Wierzyciele nie mieli jednak wyrozumiałości – Żydzi Maciej i Icek oraz niejaki kredytor Lizoń. Sprawa zakończyła się tym, że powołano świadków, którzy zeznali, co dokładnie zabrała Barbara. „Pani Barbara Śliwczynna po śmierci męża swego przyjęła areszt, stąd się znaczy, iż pobrała dobra ruchome in vim solutionis dotalicii sui, gdyż ani inwentarza nie uczyniła in damnum creditoris już tymi dobrymi ruchomymi jakiegokolwiek były zapłaciła sobie wiano. Bo jeśli heres, który nie uczyni inwentarza po śmierci rodziców, tedy omnia debita soluit jako o tym SS. lib 1 art 6 »Haeres si non fecit inventarium ad solutionem omnium debitoris tenetur«. A ponieważ ona panią będąc wszystko dobra pobrała, a heredi Tutores nie wzięła od urzędu, jako była powinna”, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/51, s. 576-577, 632-633, 651-652, 660-661, 670-671, 710-711. 727-728, 765-767, 766-767. Dnia 20 VI 1650 r. niejaka Szklarka pozwała Bartosza Kowalskiego zw. Kurpielą z małżonką Anną w sprawie testamentu śp. Piotra Kurpieli chcąc, aby przedstawiono jej wykaz rzeczy po nim jako jej siostrzeńcu. Zastrzegła, że będzie dochodzić „Prawem Bożym i przyrodzonym dóbr jej należnych po zmarłym”. Pozwani nakazali jednak, by rzekoma ciotka wykazała, „którego rodu jest Kurpielińskiego i tego niechaj próbuje sąsiadami, jako jest tej linie”. Przy tym miała pokazać inwentarz z testamentem na dowód, że była rodziną Piotra. Zatem pośmiertny spis rzeczy również zabezpieczał przed podobnymi roszczeniami dalekiej (lub fikcyjnej) rodziny, ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/60, s. 8-9, 15-22.

<sup>469</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/22, s. 486-492; sygn. 30/1/0/2.1/23, s. 112-113.

<sup>470</sup> Barbara Bartkowska w testamencie z dnia 16 VI 1600 r. zaznaczyła, że ma być przy niej sporządzony natychmiast inwentarz, by potem nie było problemów z podziałami masy spadkowej. Spory sukcesorów o majątek rozpoczynały się zaraz po zamknięciu oczu przez testującego, kiedy to najbliżsi krewni (mieszkający z nim pod jednym dachem) zagarniali większość dóbr dla siebie. Taki stan rzeczy był albo faktycznym problemem w Bochni, albo też najczęściej używaną kalumnią dalszych sukcesorów czujących się pokrzywdzonymi przez testatora, ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/24, s. 20-21.

testamentowi jako najlepszemu inwentarzowi wiarę dali dostateczną<sup>471</sup>. Z czasem testament zaczął wzajemnie uzupełniać się z pośmiertnym spisem rzeczy, bo na podstawie ich treści można było weryfikować przekazywany sukcesorowi majątek<sup>472</sup>. Wskutek rozbieżności tego, co było w akcie ostatniej woli Sebastiana Rydzkowicza z 8 maja 1650 roku, z tym, co odnotowano w inwentarzu, brat testatora – Grzegorz zarzucił swojej bratowej kradzież. „Wiele rzeczy poustanowił, tego nie masz co na testamencie, nie weryfikował się testament z inwentarzem”<sup>473</sup>.

Wbrew nieufności do inwentarzy pośmiertnych nie brakowało testatorów, którzy nakazywali ich sporządzanie. Tak w swoim testamencie poleciła np. Agnieszka Kutnosowa czy Agnieszka Sadyczyna, które urzędowy spis rzeczy potraktowały wręcz jako wykaz majątku do przekazania sukcesorom<sup>474</sup>. Ponadto dla wielu mieszczan testowanie szło w parze z rozwiązaniem wszystkich nieuregulowanych kwestii. Testamenty zaczęły więc mieścić w sobie elementy typowe dla innych dokumentów. Jadwiga Bielska, wdowa po rajcy bocheńskim Kasprze, uczyniła testament tuż po zakończonym pogrzebie swojego męża. Chcąc uporządkować wszystkie niedomknięte przez niego sprawy, w testamencie (który nazwała swoim i męża) zawarła rekognicję regulującą spółkę nieboszczyka męża z Kasprem Pszonką, rozrządzenie dóbr, inwentarz pośmiertny i własną ostatnią wolę. Bielska musiała przede wszystkim uporządkować długi po mężu, który handlował solą i w celu spławiania jej Wisłą

---

<sup>471</sup> Jeszcze inny przykład na tego typu nieufność względem inwentarza czynionego po śmierci testatora może stanowić testament Krzysztofa Sułkowskiego, który leżąc zapowietrzony w zagrodzie zwanej Karbarzowską na górze Huzborni, nie chciał by spisywano po śmierci jego rzeczy. Na samym wstępie testamentu umieścił dokładny wykaz jego mobiliiów i dóbr pozostałych po jego żonie, nie nazywając tego wprost inwentarzem, zob. testament Krzysztofa Sułkowskiego z 16 IX 1602 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/24, s. 263-265; sygn. 30/1/0/2.1/24, s. 143-148.

<sup>472</sup> Tego typu połączenie okazało się wyjątkowo skuteczne w przypadku osób zmarłych w czasie zarazy, głównie tej z lat 1622–1623. Dla przykładu, po ustaniu epidemii Regina Gajdzianka, córka po śp. Jakubie Gajdzie i jego żonie Zofii Majchrównie prezentowała do oblaty najpierw inwentarz pośmiertny, sporządzony przez Wojciecha Machtowicza i Szymona Krętkowicza. Następnie „pokazała księgi albo raczej pugillaret przez Jeo Mci Pana Suda u nieboszczyka Pana Ojca od kilkunastu lat zastawione srebrem oprawne”, w którym były wypisane długi zmarłych rodziców. Dopiero potem oblatowała sam testament. Taki układ wskazuje na to, że za pomocą złączenia inwentarza z testamentem, mimo iż powstawały w innym czasie, weryfikowano autentyczność każdego z aktów. W przypadku testamentu Gajdy było to tym bardziej konieczne, bo testator nie podał dokładnej daty testowania, stąd istniało zagrożenie podważenia autentyczności jego ostatniej woli, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 77-80.

<sup>473</sup> Dnia 18 VII 1650 r. wdowa odpierała ataki dziewierza Grzegorza Rydzkowicza, który utrzymywał, że zmiotła majątek Sebastiana. „Przeżo domu nie powinniście mnie ruszać, aż nagrodę będę miał za wszystko. Ten testament wagi nie może być żadnej, bo to było in agone mortis, przeciwko któremu kontradituję, bo ten opiekun, którego P. Ptaszkowski, już po testamencie, kiedy przy inwentarzu gęby nie umiał oziewić, jeszcze na mnie fukał, co ja na bacznym rozsądek WM przypuszczam”. W związku z tym również inwentarze nie były pozbawione dozy subiektywizmu, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/60, s. 26-30, 32-33, 37-38, 83-84, 166-167.

<sup>474</sup> Agnieszka Sadyczyna zażyczyła sobie, by spisać jej majątek, bo „w gospodarstwie, w słodzie i cokolwiek pokaże się inwentarzem po śmierci mojej, to wszystko porządnie spisawszy przez urząd, dziatkom syna mojego należeć będzie, a ma to być w rękach u panów opiekunów”, zob. testament Agnieszki Kutnosowej z 14 XII 1627 r. i Agnieszki Sadyczyny z 25 VI 1628 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 431-433, 453-455.

zakupił za 600 złotych łódź, zostającą w Uściu Solnym u setnika Wojciecha. Nakazała ją sprzedać, bo przez ten zakup mąż poważnie się zadłużył. Inwentarz był dla niej bardzo ważnym elementem testamentu, bo Kasper pozostawił po sobie sporo rzeczy nie tylko w Bochni, ale też w Uściu Solnym i Kazimierzu (Dolnym) m. in. u Bartosza Solarza<sup>475</sup>. Ewa Bratkowska zwana Wątlą sporządziła zaś testament, składający się z jej ostatniej woli, rozrządzenia, do którego mąż dołączył coś w rodzaju pośmiertnego spisu rzeczy i rejestru poczynionych przez siebie wydatków pogrzebowych<sup>476</sup>. Akt ostatniej woli Apolonii Śliwińskiej z 18 sierpnia 1783 roku był poprzedzony wniesionym najpierw inwentarzem pośmiertnym po jej mężu Mikołaju. Dopiero w kontekście ich zawartości została sporządzona komplancja między sukcesorami, to jest Szczepanem i Reginą Śliwińskimi oraz Sebastianem i Marcjaną ze Śliwińskich Zacharskimi<sup>477</sup>.

Z czasem spisy rzeczy wplataną także do testamentów, mimo iż nie nazywano ich wprost inwentarzami. Nie ulega jednak wątpliwości, że rodzajem inwentarza były wymieniane na początku testamentu dobra nieruchomości i mobilia, którymi kolejno dysponowano. Taki spis rzeczy czynili np. mężczyźni, którzy po ślubie wprowadzili się do domów swoich małżonek. Jednym z nich był Mikołaj Rydzkowiec, który spisał wszystkie rzeczy „własne, co są przy domu” i sprzęt, „który własnym kosztem sprawił”<sup>478</sup>. Nie inaczej było na przykład z podawanymi zawartościami skrzyń czy szaf, które kolejno stanowiły *paternalia/maternalia*. Najczęściej tego typu wykazy mobiliów sporządzano w przypadku oddawanych do klasztorów na przechowanie na czas zarazy skrzyń z dobrami. Spis rzeczy ze skrzyni złożonej u dominikanów znaleźć można chociażby pod koniec testamentu Pawła Wolmińskiego z 9 listopada 1622 roku<sup>479</sup>.

Osobnym zjawiskiem widocznym w testamentach bocheńskich jest zwalnianie przez testatorów konkretnych osób (głównie współmałżonków) z obowiązku inwentowania rzeczy<sup>480</sup>.

---

<sup>475</sup> Testament Jadwigi Bielskiej z 17 IX 1639 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 821-823.

<sup>476</sup> Testament Zuzanny Bratkowskiej z 23 III 1616 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/56, s. 729-731.

<sup>477</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/66, s. 191-195.

<sup>478</sup> Mikołaj Rydzkowiec podkreślił tym samym, że po przeprowadzce z domu rodzinnego „tu nic nie zastał do nieboszczki żony pierwszej wstąpiwszy”. Spisanie w testamencie jego własnych rzeczy miało zabezpieczyć drugą żonę i splodzone z nią dzieci przed roszczeniami potomków z pierwszego małżeństwa. Obecnej współmałżonce oddał wszelkie mobilia i żywność, a przy okazji zwolnił ją od inwentarza. Pośród ofiarowanych jej dóbr były m. in. szczepki roślin i drzew owocowych, które uprawiał w swoim ogrodzie, zob. testament Mikołaja Rydzkowicza z 1 VIII 1630 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 568-570.

<sup>479</sup> W skrzyni Wolmińskiego znajdowały się dwa pierścionki, złoty sygnet, srebrna obrączka, książki oprawiane w srebro, dwa wlnury pereł, a także najlepsze ubrania testatora. Pośród nich były dwa letniki, czapka podszyta futrem bobra, kapelusz, dwie skóry szafirowe i inne, ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 81-82.

<sup>480</sup> Już 11 IX 1580 r. z czynienia inwentarza zwolniła męża Kaspra Felicja Wzorkowa, zaznaczając, że winna jest mu posag. Najstarsze przykłady spisywania na wniosek testatora inwentarza po jego śmierci zachowały się w testamentach Barbary Szczapanowej z 1 III 1583 r., Macieja Brzezińskiego z 30 III 1584 r. i Stanisława



Oczywiście nie zawsze testament był uzupełniany inwentarzem. Niejednokrotnie ich współistnienie wywoływały obawy o roszczenia nieuwzględnionych w testamencie krewnych, którzy mogli czuć się pokrzywdzeni i zabiegać o schedę po testatorze<sup>481</sup>. W związku z tym zwalnianie z konieczności czynienia inwentarza łączono z manifestacją uczuć lub wdzięczności testatora wobec konkretnej osoby. Niejednokrotnie wzmocniano je tym, że nie było czego spisywać – „nie masz nic tak godnego do popisania, pieniędzy też gotowych nie masz nic”. Jeszcze innym sposobem było podkreślanie wspólnego nakładu pieniędzy i pracy na wzniesienie np. domu czy zagrody<sup>482</sup>. Szymon Józkowicz wspomniał, że w związku z kontraktem ślubnym obiecał żonie Zofii sto czerwonych złotych, a że nie dał jej tego za życia, toteż po jego śmierci Zofii miał przyspaść dom. Oddalając krewnych od tej nieruchomości, Szymon zaznaczył, że żona „z niczego się nikomu nie powinna rachować ani inwentarza czynić”. Świadomy tego, że nie wszyscy odbiorcy testamentu mogą przyjąć do wiadomości, że Zofia nie została spleciona za wniesiony posag, Szymon podkreślił, że „się wspólnie dorabiali i owszem ona sama z prace swojej, własnych swoich pieniędzy na budowanie tego domu, w którym mieszkamy, złotych trzysta lekko rachując wydała”<sup>483</sup>. Dysponujący swoją zagrodą przedmieszczanin Jakub Tuba wyznał, że „jest jego własna i dziedziczna, wolna, w żadnych

---

Masickiego z 17 VII 1584 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/20, s. 183-184, 267-270, 306-307. Od urzędowego spisania rzeczy zwalniano, by zabezpieczyć spadkobierców przed roszczeniami dalszej rodziny, która mogła domagać się czegoś po testatorze tytułem np. prawa naturalnego. Dla przykładu, Stanisław Żaczek pod koniec swojego testamentu z 17 VI 1627 r. zaznaczył: „A proszę dla P. Boga, aby brat i siostra z inszemi powinni wszyscy dać pokój małżonce mojej, bo się nie mają czego upominać, którą to małżonkę swoją od inwentarza wolną czynię wiecznymi czasami”. Bez zwolnienia konkretnego sukcesora z konieczności inwentowania musiał być sporządzony urzędowy spis rzeczy, by można było przekazać naznaczony testamentem spadek, co wyraźnie zaznaczono w odniesieniu do aktu ostatniej woli Jana Skowrońskiego z 3 II 1673 r., do którego zaraz po śmierci wystawcy 4 II sporządzono inwentarz z otaksowanymi poszczególnymi dobrami. Na podstawie podanej stawki, sprzedano dom po testatorze za 1000 złotych polskich, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 410-412; sygn. 30/1/0/3.1/32, s. 752-754, 755-759.

<sup>481</sup> Można to zaobserwować w przypadku testamentu i inwentarza Piotra Sadiki z 10 II 1628 r. – „Potym przystępując do rozrządzenia gospodarstwa, domu i dóbr moich, zeznawam iżem się z Agnieszką małżonką swoją tego wszystkiego pocziwie dorabiał i onę też we wszystkim po śmierci swojej panią zostawiam, nie powinna się nikomu o pracę i moją, i swoją sprawiać, ani synowi własnemu, od którego dochodzą mnie nowiny, że gdybym umarł, obiecuje i grozi się z matką swoją, a z moją żoną prawować. Proszę pod błogosławieństwem Pańskim, aby to nie było. Nie ma syn ode mnie krzywdy dałem mu sto czerwonych złotych, a przed tym jeszcze dałem mu półtorasta, z których na gospodarstwo, a te pomienione czerwone złote sto, po ośmi złotych rachowane wziął ode mnie do schowania, których mi nie wrócił i tak u niego zostały, trzecie zaś dałem mu złotych pięćdziesiąt, a krótko mówiąc daliśmy mu oboje, może to rachować lepiej niż na tysiąc złotych. Niechże się tym kontentuje. A miłej matki swojej (dla Boga proszę) niech nie turbuje, żeby miał błogosławieństwo święte”. Po tym ustępie, Piotr Sadika zwolnił jeszcze raz żonę z czynienia inwentarza. Co więcej, pozostawił jej „moc jako pracę swoją własną tam obrócić, kiedy się będzie podobało”. Zatem w wielu przypadkach sporządzanie inwentarza łączyło się ze świadomością wystąpienia sporów między sukcesorami. Zwolnienie od spisania rzeczy było albo przejawem tak głębokiego uczucia do współmałżonka, albo świadectwem pewności testatora, że po jego śmierci nie będzie żadnych sporów o majątek, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 430-431.

<sup>482</sup> Czasem nie chodziło tylko o eksponowanie uczucia takim gestem. Zdarzały się przypadki podobne do tego z testamentu Zofii Krotoszowej, która 18 I 1631 r. zwolniła męża z konieczności inwentowania, aby „nie był przeciwny woli mojej”, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 578-579.

<sup>483</sup> Testament Szymona Józkowicza z 15 VI 1629 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 503-506.

długach, w niczym niezawiedziona”. Obiecał ją małżonce Jadwidze i najmłodszemu dziecku. Deklarował, że „za wierne posługi, także miłości małżeńskiej, którą mu do tego czasu wiernie oddawała, którą także małżonkę od czynienia inwentarza wolną uczynił”<sup>484</sup>. Równie często żony zwalniały z konieczności inwentowania swoich małżonków<sup>485</sup>. Regina Jeżowa zaznaczyła, że uczyniła „wolnym od inwentarza” męża, ale nie siostrzeńców, którym poleciła, aby sporządzono przed podziałem spis rzeczy<sup>486</sup>.

Unikatowym rozwiązaniem był testament woźnicy Walentego Brozinka z 28 marca 1596 roku, który nazwano „testamentum rerum”. Pod względem formalnym przypominał inwentarz pośmiertny, który wdowa Dorota poprosiła, aby uczynił przydzielony jej przez męża opiekun Wojciech Fornalowicz zwany Wojdą. W obecności Marcina, syna Walentego z pierwszego małżeństwa, spisano w dniu pogrzebu wszystkie rzeczy po zmarłym. Nazwano go jednak w nagłówku testamentem, bo „popisane rzeczy” miały przypaść na własność Reginie. Przy pasierbie i przydzielonym opiece wdowa wyznała, że zmarły uczynił ją administratorką majątku, w związku z naznaczoną jej sumą 60 złotych i poleceniem spłaty długów. Mimo iż testament przypominał inwentarz pośmiertny i nie był spisany przez samego Walentego, stał się jego ostatnią wolą<sup>487</sup>. Następnego dnia ławnicy sporządzili taksę majątku po Brozinku, a przy każdym z dóbr Regina wyznała dokładną wolę męża, co do ich przeznaczenia. Dla przykładu, sprzęty domowe kazał podzielić, bo nie miał gotowych pieniędzy dla żony i syna, który po jej śmierci miał przejąć cały majątek<sup>488</sup>. Choć przykład dokumentu Brozinka jest unikatowy, to nie sposób nie wspomnieć, że układ inwentarza zaczął determinować również strukturę testamentów. Melchior Matracz w 1601 roku sporządził rozrządzenie dóbr, kategoryzując je na poszczególne grupy i ich sukcesorów. Jego testament przypomina więc inwentarz uzupełniony dyspozycjami wydawanymi dla spadkobierców – głównie dzieci z kolejnych małżeństw<sup>489</sup>.

---

<sup>484</sup> Zwolnienie żony od konieczności sporządzenia inwentarza wzmacniało dokonane wcześniej przez Tubę oddalenie wszystkich krewnych od sukcesji do zagrody. Ponadto testator zaznaczył, że „jeśliby potomstwo zmarło, tedy jednak tejsze małżonce zupełnie ta zagroda należeć będzie i według prawa”, zob. testament Jakuba Tuby z 10 V 1625 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 290-291.

<sup>485</sup> Por. np. testamenty Doroty Czelustczynej z 14 VII 1625 r. czy Elżbiety 1 voto Budzińskiej 2 voto Kąckiej z 3 VIII 1625 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 299-301, 362.

<sup>486</sup> Testament Reginy Jeżowej z 17 III 1618 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/27, s. 105-106.

<sup>487</sup> Majątek Brozinki stanowiły cztery konie: siodłowy – zdrowy, naręczny („idący z prawej strony dyszla”) – zdrowy, ryszawy – zdrowy i „szwarcgłowy pleśniwy”, siodło, „wszystka zbroja na konie”, wóz z „wandbuchem” i z szubą i „sewarem”, okuty, a nadto ubrania: stara szara suknia, stary serdak barani, kaleta lisowska na furmankę, dwie koszule liane, czapka szara „kaniasta nawłagana furmańska” oraz stary koc. Konie warte były łącznie 24 złote i taką sumę testator przeznaczył na spłatę długów po sobie, zob. testament Walentego Brozinka z 28 III 1596 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/22, s. 227-229.

<sup>488</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/22, s. 229-230.

<sup>489</sup> Testament Melchiora Matracza z 29 I 1601 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/24, s. 60-61.



Pośród zachowanych testamentów mieszczan bocheńskich 183 były dyktowane, 51 traktując jako pisane własnoręcznie, w 14 przypadkach zaznaczono, że testator tylko podpisał się lub opieczętował spisywany przez kogo innego testament. O dziewięciu wiemy tylko z relacji świadków testowania. W pozostałych 284 badanych dokumentach nie zaznaczono wprost sposobu ich sporządzenia, bo albo ingrosowano je do ksiąg miejskich, albo praktyka testowania była w danym czasie czymś tak oczywistym, że nie odnotowywano detali. Najpopularniejszym sposobem testowania było składanie zeznań przed urzędnikami, którzy najczęściej przychodzili do domu testującego, gdy ten nie był już w stanie przyjść do siedziby ławy czy rady miasta. Od połowy XVI wieku zaczął upowszechniać się zwyczaj spisywania testamentu na karcie i oddawania go do wybranego urzędu. W ten sposób sporządzano zarówno testamenty jawne, które czyniono przy spadkobiercach i urzędnikach, jak i tajne, które znał tylko testator i polecał złożyć w ukryciu, a otworzyć po swojej śmierci. Najczęściej zamknięte testamenty spisywali najbogatsi mieszczanie, którzy jak Reinhold Złotnicki potrafili pisać i zamykali dokument w specjalnej szkatułce, którą można było otworzyć tylko przez złamanie pieczęci<sup>490</sup>. Większość testujących czyniła swoje akty ostatniej woli pośród rodziny, sąsiadów i urzędników, którzy przychodzili do ich domów na czas spisywania testamentu, a kolejno od razu wpisywali akt ostatniej woli do posiadanych przy sobie ksiąg. Jeszcze innym rozwiązaniem było oddanie karty w ręce uprawnionego do tego człowieka, który zaraz po pogrzebie wnosił jej treść do księgi miejskiej. Tak polecił, aby stało się zaraz po jego pochówku chociażby Błażej Walasz, który nakazał „ażeby ten Testament był przyjęty do Ksiąg zaraz po pogrzebie. O co proszę dla Pana Boga”<sup>491</sup>. Tak się też stało i dziesięć dni po testowaniu – 12 stycznia 1630 roku przed ławą miejską został publicznie odczytany i potwierdzony świadectwami obecnych przy tym akcie ludzi.

---

<sup>490</sup> Po śmierci Złotnickiego wdowa Anna Trawicka zanieśli testament przed ławę miasta, gdzie został oficjalnie otwarty i odczytany. Poza już wzmiankowanymi zamkniętymi testamentami Katarzyny Przekłotówny z 24 VIII 1551 r. i Stanisława Budzińskiego z 2 I 1597 r., po tego typu rozwiązaniu sięgnęli jeszcze: Stanisław Brzeziński 30 III 1584 r., Stanisław Wolański, który spisał 15 III 1691 r. w swoim domu pierwszy testament, po czym 17 IX 1692 r. uczynił kolejny, który wniosła 21 II 1693 r. (zaraz po jego śmierci) przed ławę miasta w zamkniętym zwoju żona Katarzyna. Podobnie było w przypadku Klemensa Smoleńskiego, który przy Janie Zarazińskim i Stefanie Wolku testował 30 XI 1677 r., którym oddał zamknięty pieczęcią rodzinną Smoleńskich testament, oblatowany 30 I 1678 r. w księdze radzieckiej, zaraz po śmierci testatora. Zaznaczono wówczas, że Zaraziński i Wolka przyszli przed radę miasta z testamentem, „by nadać mu mocy prawnej”, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/15, s. 227; sygn. 30/1/0/2.1/20, 267-270; sygn. 30/1/0/2.1/22, s. 486-492; sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 230-235; sygn. 30/1/0/6.1/63, s. 124, 131-138.

<sup>491</sup> Była pośród nich niejaka Jadwiga, która zeznała, „iż była przy wszystkich testamencie, kiedy go czynił, który tak napisał Sebastian Krzyski jako nieboszczyk jej brat rozkazał”, zob. testament Błażeja Walasza z 2 I 1630 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 541-542.

## II. TESTATORZY

Kwestia miejsca jednostki w społeczności miejskiej (głównie jej pozycja i prestiż) jest uzależniona od przyjętej perspektywy. Odmienne oceniali samych siebie testatorzy i ich najbliższe otoczenie, a jeszcze inaczej członkowie grupy społecznej, dewocyjnej czy zawodowej, do której należeli. Bochnia jako średnie miasto Rzeczypospolitej cechowała się zróżnicowaniem społecznym, wyznaniowym (do wygnania Żydów w 1606 roku), stanowym czy majątkowym. W tak dużej społeczności miejskiej poszczególnych ludzi wyróżniała przynależność do korporacji i grup świeckich oraz religijnych. Ponadto bocheńska żupa dawała możliwości kariery zarówno szlachcie, jak i mieszczanom, a w związku z tym rosło znaczenie osobistej aktywności i podejmowania decyzji związanych z budowaniem własnej pozycji w mieście. Podejmując się charakterystyki społeczeństwa miejskiego w Bochni z perspektywy testamentów, przyjąłem występujące w materiale źródłowym predykaty określające testatorów. Świadomość deklaratywności testamentu jako źródła, prowokowała jednak do weryfikowania podanych w nich informacji, które za odpowiednią stawkę można było przekłamać. Takie podejście pozwoliło mi spojrzeć na wystawców nie tyle z perspektywy przyjętych w literaturze przedmiotu podziałów (np. na patrycjat, pospólstwo i plebs, którymi nie zawsze posługiwali się sami mieszczanie), co dominującego w mieście podziału „my” i „oni”<sup>492</sup>.

### Przedstawiciele władz miejskich

Z grupy 519 testamentów mieszczan bocheńskich zachowało się 57 aktów ostatniej woli ludzi, zasiadających w ławie czy radzie miasta. Pośród nich 45 testatorów sprawowało urząd rajcy, 8 było ławnikami, a wystawcami czterech byli landwójtowie. Testatorzy–urzędnicy stanowili zatem ok. 11% wszystkich „testamentników”. Zestawienie to nie byłoby jednak pełne bez podania kobiet, które mieniły się żonami rajców (22), ławników (6), landwójta (2) czy wójta dziedzicznego (1). Do tego należałoby jeszcze doliczyć chociażby osoby sprawujące funkcję pisarza miejskiego, instygatora czy hutmana oraz ich żony. Zatem liczba testamentów osób z kręgu bocheńskiej władzy miejskiej w badanym zbiorze wyniosła blisko 18% całości<sup>493</sup>.

---

<sup>492</sup> Por. R. Czaja, *Grupy rządzące w miastach nadbałtyckich w średniowieczu*, Toruń 2008, s. 66-67; J. Wymułek, *Testamenty mieszczan krakowskich (XIV–XV wiek)*, s. 129-135.

<sup>493</sup> Środowisko władz miasta było pojmowane przez pozostałych mieszczan jako dość hermetyczne, bo w wielu testamentach zwracano się np. do rady miasta jako do burmistrza z „kolegami swymi na ten czas zostającymi”. Do naturalnego prestiżu i nieformalnych pożytków, wynikających z pełnienia urzędu doszły jeszcze nadane przez króla w 1522 r. za staraniem wójta Jana Cikowskiego stałe dochody dla urzędników rady miasta i lonerów (miejskich urzędników skarbowych). Cikowski uzasadniał, że do rady niechętnie zgłaszali się ochotnicy, bo

**Tabela 2.** Testatorzy związani ze środowiskiem bocheńskich władz miejskich w latach 1487–1787.

Pełniony przez testatora urząd/intytulacja testatorki	Liczba testamentów
Rajca	45
Żona rajcy	22
Ławnik	8
Żona ławnika	6
Landwójt	4
Żona landwójta	2
Hutman	2
Pisarz miejski	1
Żona pisarza miejskiego	1
Podpisek	1
Instygator miejski	1
Żona wójta	1

**Źródło:** ANKr., Akta Miasta Bochni.

Mieszczanie piastujący urzędy miejskie lub związani bezpośrednio z kręgiem władzy byli bez wątpienia prekursorami upowszechniania instytucji testamentu w mieście. Do początku lat 40. XVI wieku stanowili znaczną część (nawet do 60% w latach 1531–1540) wszystkich testatorów. Wraz z prestiżem zajmowanego stanowiska czy koligacji z rajcą/ławnikiem z innych miast, testatorzy z kręgu władz miejskich przejmowali trendy kulturowe i rozwiązania stosowane w innych ośrodkach miejskich<sup>494</sup>. Przez to przyczynili się do upowszechniania formuł, które z czasem stawały się również lokalnym zwyczajem testowania, a które np. powielali inni przedstawiciele elity miasta czy implikowali do testamentów pisarze miejscy. Najlepszym tego przykładem jest chociażby akt ostatniej woli

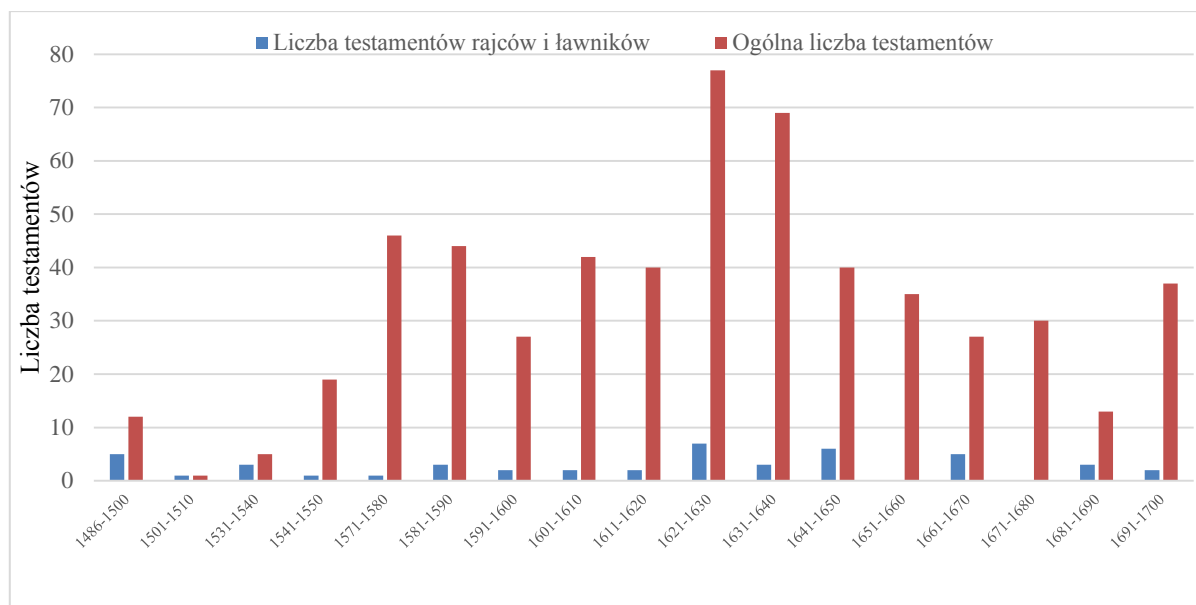
---

urzędowanie odrywało od obowiązków zawodowych. Od 1525 r. rajca bocheński dostawał kwartalnie 6 zajęcy, 6 garnców wina, 2 ćwierci mięsa wołowego, na Boże Narodzenie po białej strucli i co kwartał po 1,5 grzywny. Lonerowie otrzymywali po 1 grzywnie rocznie (a król do tego dołożył jeszcze po 3 miary soli warzonej, by zobligować rajców do dbania o bezpieczeństwo salin). Takie uprzywilejowanie rajców doprowadziło do tego, że zaczęli stanowić elitę miasta, która obnosiła się swoim bogactwem, cedując m.in. na ławników sporządzanie testamentów w obawie o własne zdrowie. Niejednokrotnie sami testatorzy–rajcy akcentowali wobec obecnych przy testowaniu rajców relację „koleżeńską”, która ich łączyła przez urząd. Bardzo dobrze widać wzajemną sieć powiązań przy obieraniu egzekutorów, którymi w przypadku testatorów–rajców/ławników i ich rodzin była cała rada i burmistrz lub konkretni ludzie z danego urzędu, zob. np. testament Klemensa Smoleńskiego z 30 XI 1677 r. czy Ambrożego Dylińskiego z ok. 25 III 1683 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/63, s. 131-138, 468-474; F. Kiryk, *Bochnia do połowy XVII wieku*, s. 80-91.

<sup>494</sup> Wielu rajców i ławników było ludźmi dobrze wykształconymi, którzy przenosili wzorce z Krakowa. Rajca Stanisław Panewnik, który pozostawił po sobie testament z 1500 r., był bakałarzem sztuk wyzwolonych, w 1493 r. zasiadał jako podwójci (landwójt) przewodząc sądowi wójtowsko–ławniczemu, a od 1496 r. w radzie miasta. Dobrze wykształcony był także osiadły w mieście Fryderyk Bonafidei, który został w 1493 r. rajcą i piastował funkcję landwójta. Magistrem sztuk wyzwolonych był lwowianin Tomasz Piróg, który wykształcił się w Krakowie i osiadł w Bochni, zasiadając w ławie miasta w 1568, 1591–1593, kolejno radzie w latach 1570, 1572–1576, 1578. W 1591 r. Piróg piastował funkcję landwójta. Nie ulega zatem wątpliwości, że to ludzie pokroju wyżej wymienionych implikowali rozwiązania krakowskie (czy lwowskie – choć te trudne do wskazania) w Bochni, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/10, s. 400, 500-502, por. F. Kiryk, *Bochnia do połowy XVII wieku*, s. 128-129; *Urzednicy miejscy w Bochni*, s. 213, 226.

starego rajcy Fryderyka Bonafidei, w którym zachowała się jedna z najstarszych areng, a także polecenie skierowania ostatniej woli do akt miejskich<sup>495</sup>. Od końca pierwszej połowy XVI wieku, wskutek upowszechnienia się instytucji testamentów, przedstawiciele władz miasta stanowili już nikły procent wszystkich testujących. Niemniej ciągle był widoczny wpływ stosowanych przez nich rozwiązań (np. formalnych w testamentach), bo urzędnicy byli niezmiennie grupą oczekującą od pisarzy miejskich najbardziej drobiazgowych formularzy.

**Wykres 2.** Przedstawiciele władz miejskich pośród testatorów bocheńskich z lat 1486–1700.



**Źródło:** ANKr., Akta Miasta Bochni.

Zajmowane stanowisko we władzach miasta miało konkretne przełożenie na testowanie<sup>496</sup>. Testatorzy–rajcy czy ławnicy bardzo często rozliczali się w akcie swojej ostatniej woli z pełnionego urzędu. Sporządzający swój testament w 1583 roku stary rajca Jan Krakowczyk, zaraz na początku (na żądanie ówczesnego burmistrza Adama Muszki) zeznał wszystkie swoje długi, które zaciągnął u pozostałych rajców i w kasie miasta, a kolejno wskazał sposób ich spłacenia<sup>497</sup>. Mikołaj Rydzkowicz rozliczał się w testamencie z pełnionego przez

<sup>495</sup> Testament Fryderyka Bonafidei z 15 II 1506 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/10, s. 500-502.

<sup>496</sup> Nowożytne testamety rajców z miast Rzeczypospolitej spotkały się z zainteresowaniem badaczy, którzy albo wydawali je jako edycje źródłowe, albo traktowali za przyczynki do badań nad konkretnymi zjawiskami w mieście. Warto w tym miejscu zaznaczyć chociażby omówienia testamentów rajców krakowskich, zob. np. M. Ziemiński, *Testament rajcy krakowskiego Mikołaja Królaka (1628–1711): źródło do dziejów kilku rodzin mieszczan krakowskich w 2. połowie XVII i na początku XVIII wieku oraz położenia różnowierców w Rzeczypospolitej*, „Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej”, t. 59 (2009), s. 5-60; Z. Pietrzyk, *Testament Bartłomieja Groickiego (1603)*, „Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej”, t. 55 (2005), s. 119–226; A. Falniowska-Gradowska, Z. Noga, *Testament Jana Sroczyńskiego*, „Rocznik Krakowski”, t. 67 (2001), s. 19–47; *Dług śmiertelności wypłacić potrzeba. Wybór testamentów mieszczan krakowskich z XVII–XVIII wieku*, s. VII-XXVIII; B. Popiołek, *Kraków i jego mieszkańcy w świetle testamentów mieszczan krakowskich z XVII–XVIII wieku*, s. 120-132.

<sup>497</sup> Był winny 7 grzywien landwójtowi i rajcy Maciejowi Brzezińskiemu, 10 grzywien i 9 korcy słołu Jakubowi Gniadkowi, 13 korcy słołu, 6 dorosłych świń, 2 młode i 5 średnich, 2 krowy, 2 jałówki, 2 cielaki, konia i klacz

siebie w 1626 roku urzędu lonera, kiedy to dołożył z własnej kiesy 110 złotych, a następnie w 1629 roku 30 złotych. Przy tym poświadczył, że sam „Rzeczypospolitej nic nie winien”, co „dobrym sumieniem powiedziałem, że tak jest”<sup>498</sup>. Wojciech Florkowicz, „za swego burmistrzowania” zaciągnął 200 złotych długu u podżupka Jana Kowalińskiego „na potrzebę miejską”. W czasie testowania pokazał więc obecnym ławnikom „regestr wydatku z czym dawał lonarom do rąk”. Stanisław Prawda i Jakub Wujkowicz, którzy odebrali od niego pieniądze jako lonerzy, nie chcieli później rozliczyć się z nich<sup>499</sup>. Testujący podczas zarazy Grzegorz Rydzkowicz wyznał, że nie był nikomu nic dłużny. Z uwagi na swoją funkcję rajcy odpowiedzialnego za czopowe, „którem wybierał za rozkazaniem JMP Strzałkowskiego”, wyznał, że pieniądze z tej powinności podatkowej pozostawały „w schowaniu na ratuszu bocheńskim w skrzyni przy przywilejach z rejestrem i kontraktem popieczętowane, o których wiedzą PP. Rajcy i Pospólstwo, którzy byli przy tym, klucz jest w domu”. Rydzkowicz był także starszym (priorem) Bractwa Świętego Szkaplerza oraz członkiem cechu piekarskiego. W związku z tym w swoim testamencie również rozliczył się z powierzonych mu obowiązków<sup>500</sup>. Pośród testatorów–urzędników znajdziemy ludzi rozliczających się z egzekucji powierzonych im spraw. Stanisław Zachara w 1626 roku wyznał, że wziął, „będąc na urzędzie jako burmistrz złotych sto od księdza Proboszcza, które on dał i testamentem swoim naznaczył na ubogich Hospitali S. Crucis. Tych także wiele obróciłem na budowanie”<sup>501</sup>. Trafiły się przypadki rozliczeń, które następnie dementowano jako niepełne, jak w przypadku Jana Zarazińskiego<sup>502</sup>. Stąd i w tego typu wyznaniach dostrzec można deklaratywność testamentów.

---

Marcinowi Aptekarzowi, które polecił oddać i spłacić z obsiewku z arendowanych pól plebańskich, zob. testament Jana Krakowczyka z 24 IX 1583 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/20, 217-218.

<sup>498</sup> Testament Mikołaja Rydzkowicza z 1 VIII 1630 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 568-570.

<sup>499</sup> „Potrzeba tu było Panów lonarów do porachowania, a gdy Sąd Bocheński na prośbę Florkowicza posyłał, aby przyszedł pan Jakub Wujkowicz i pan Stanisława Prawda, tedy tenże Prawda przyszedłszy przyznał, iż na Florkowicza wziął 75 złotych i groszy kilka. A gdy się chcieli rachować, lecz dla krótkości czasu Sąd Bocheński tę sprawę około rachunków do Urzędu Radzieckiego i do Rzeczypospolitej Bocheńskiej odesłał, gdyż i w izdebce od podsienia nie wiedzieć, a co większa, iż to idzie o pieniądze miejskie”, zob. testament Wojciecha Florkowicza z 29 X 1644 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 212.

<sup>500</sup> „Będąc też priorem w Bractwie Szkaplerza Panny Najświętszej i stąd nic przy mnie nie zostaje, tylko wosku malutki krążeczek, który jest przetopiony z tych kawałków, albo raczej odrobina, którą bracia odbierali, gdy świece bardzo ciekły w procesje”. Starszym cechu piekarskiego wydał klucz do skrzynki na pieniądze, który miał w izdebce, zob. testament Grzegorza Rydzkowicza z 30 IV 1664 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/61, s. 59-73. W wigilię Bożego Narodzenia 1699 r. Paweł Kłodzicki pisał swój testament, zaznaczając, że był szafarzem miejskim „(...) i różnemi sumami według Rejestru wybranemi dysponowałem, tedy i to w terazniejszym Testamencie wyrażam jako z nieostrożności mojej nie wpisałem w Distributę Chorągwie IMCi Pana Koniecpolskiego, na którą wydatków różnych cennotowanych nie mogę znaleźć także i na Chorągiew Imci P. Sędziego zginął mi Regestr Wydatków”, zob. testament Pawła Kłodzickiego z 24 XII 1699 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 766-769.

<sup>501</sup> Testament Stanisława Zachary z 20 III 1626 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/58, s. 54-55.

<sup>502</sup> Już po jego śmierci rada miejska wykazała szereg długów zaciągniętych za jego burmistrzowania, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/1.1/70, s. 82-92; por. testament Jana Zarazińskiego z 25 III 1682 r., ANKr., sygn. 30/1/0/6.1/63, s. 515-519.

Testament Stanisława Czelustki również zawiera rozliczenie z pełnionej w latach 1675–1682 funkcji rajcy, dostarczając przy tym wyobrażenia na temat występującego wówczas napięcia między pospółstwem a najbogatszymi mieszczanami, zowiącymi się patrycjuszami. Czelustka w swojej ostatniej woli postanowił zdementować kalumnie, które pod jego adresem kierowali przedstawiciele pospółstwa na czele z lonerami – rzeźnikiem Wojciechem Mrószczykiem i Maciejem Jagiełką<sup>503</sup>. Zarzucano mu, że jako burmistrz ukradł pogłównę. Napięcie było tym większe, że Mrószczyk i Jagiełka (*vel* Jaglarz) dzierżyli klucz do skrzynki z pieniędzmi z pogłównego, którą otwierali m. in. w celu opłaty pogrzebu Czerwińskiego<sup>504</sup>.

Jednak ja tych pieniędzy pogłównego nie odbierał, tylko przed wyjazdem do Krakowa kazałem przynieść z pieniędzmi skrzynię do siebie, która była u mnie tylko bez dwa dni niżem do Krakowa wyjechał, lecz Mrószczyk jako szafarz miał klucz do niej, a ostatek pieniędzy pogłównego dobierał na ratuszu za wiadomością moją i brał te pieniądze do domu swego, co wybrał na ratuszu i wybrał ich był na złotych osiemnaście set nim nas żołnierze rozproszyli, a potem co do mego domu do skrzynie ratuszowej poprzynosił i zamknął, okrom tego znowu wybrał w tych, potem złotych sześćset, które pieniądze dał mi był na zamienienie i odebrał ode mnie na te złotych sześćset, czerwonych złotych pięćdziesiąt, które czerwone złote sam że ten Mrószczyk oddawał w pałacu pańskim, z czego wszystkiego jest z tych dwóch tysięcy czterechset powinien Mrószczyk szafarz rachunek uczynić, bo on w Krakowie przy nas, to jest przy mnie i Panu Prawdzińskim tymi pieniędzmi dysponował, a jam się tych pieniędzy nie tykał na swoją potrzebę, tylko był przy oddaniu z Panem Prawdzińskim w Krakowie, cośmy i poprzysięgli, i żadnych kart ratusznych przy mnie nie masz<sup>505</sup>.

Testament, któremu prawdziwości i autentyczności przydawał fakt, że testator odbył spowiedź, posłużył Czelustce do wyjaśnienia krążących po mieście plotek o defraudacji. Jednocześnie upatrywał w nim sposobu na rozwiązanie sprawy niebywale trudnej do rozstrzygnięcia przed sądem miejskim, stąd deklarował zabrać ją ze sobą przed Sąd Ostateczny.

Prestiż i pozycja społeczna popychały przedstawicieli władz miejskich do eksponowania swojego statusu majątkowego za pomocą długiego testamentu, wzmiankowanych dóbr czy próśb o pompatyczny pochówek<sup>506</sup>. Zapowietrzony Grzegorz Rydzkowicz spisał w 1664 roku prawie 12 stron, Klemens Smoleński w 1677 roku poczynił 7 stron, Ambroży Dyliński sporządził w 1681 roku sześciostronicowy testament, zaś Adam Kintowicz w 1618 roku pięciostronicowy<sup>507</sup>. Bartosz Szulc zaraz po wstępie przeszedł do

<sup>503</sup> Zob. *Urzednicy miejscy w Bochni*, s. 215, 228.

<sup>504</sup> „Z tym się też odzywam i na Sąd Boży z tym idę, iż lubo pospółstwo na mnie następuje jakoby przy sobie miał zatrzymać pieniądze jakieś pogłównego, iż pieniądze tych pogłównego nic przy mnie nie zostaje i cokolwiek było z tych pieniędzy nad to niż pogłównę uczynili według przysięgi tej czynionej, z tych pieniędzy na pogrzeb nieboszczyka pana Czerwińskiego dał Mrószczyk i Jaglarz”, zob. testament Stanisława Czelustki z 4 IV 1682 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/33, s. 432-438.

<sup>505</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/33, s. 436-437.

<sup>506</sup> Jedynie stary rajca Maciej Gnat sporządził w 1573 r. zaledwie półstronicowy testament, w którym najważniejszym punktem było zabezpieczenie majątku, który zobowiązał się oddać w kontrakcie małżeńskim swojej żonie, ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/5.1/18, s. 65-66.

<sup>507</sup> Na podstawie analizy porównawczej testamentów wszystkich grup społecznych zaobserwowałem, że testamenty radzieckie liczyły średnio 2–3 strony, przy czym przedstawiciele najbogatszego mieszczaństwa oscylowali między 3 a 5 stronicami swojej ostatniej woli. W drugiej połowie XVII w. można zaobserwować wyraźną rywalizację między patrycjuszami i szlachtą. Prześcigano się chociażby w długości sporządzanych



„osobnego spisania dóbr moich ruchomych, których mi Pan Bóg wszechmogący do szafunku mego docześnie powierzyć raczył”. Oszacował wartość majątku na 1114 złotych i 20 groszy, „oprócz słodu, dobytku i inszych ruchomych rzeczy”, co przedstawił już w pierwszym zdaniu dyspozycji<sup>508</sup>. Klemens Smoleński dokładnie zaplanował swoje egzekwia pogrzebowe, wydzielając poszczególnym jego uczestnikom określone zadania i opłatę za nie<sup>509</sup>.

Mieszczanie stanowiący elitę mieli odmienne priorytety od przedstawicieli pospólstwa czy biedoty. Zwracali więc uwagę na wychowanie i edukację potomstwa, zaznaczając jak Wojciech Grzybek, by jego dzieci (Samuel i Stanisław, a także córki Regina, Katarzyna, Agnieszka, Justyna i Anna) otrzymały dobre wychowanie i „ćwiczenie” – równie ważne, co żywność i ubranie<sup>510</sup>. Znacznie częściej testatorzy związani z radą czy ławą miasta akcentowali swoją relację z miastem. Przejawiali ją chociażby czynionymi legatami dla Rzeczypospolitej bocheńskiej. Najstarszy z nich poczynił ławnik Marcin Stokłosa, który oddał 6 grzywien na potrzeby republiki miejskiej („pro necessitate reipublice civilis”)<sup>511</sup>. Na jego przykładzie widać, że czyniony legat ugruntowywał miejsce we władzach miejskich synowi – Szczepanowi Stokłosie, który w 1545 roku wszedł w skład rady miasta<sup>512</sup>. Wspomniany już rajca Jan Krakowczyk zapisał miastu 4 grzywny jako legat<sup>513</sup>. Ławnik Maciej Iraszowski, celem upamiętnienia swojego oddania na rzecz miasta, ofiarował na potrzeby miejskie jatkę, „którą swoim kosztem zbudował także i gwicthy posprawiał”, a która po śmierci jego żony trafić miała się Rzeczypospolitej bocheńskiej<sup>514</sup>. Tego typu praktyka manifestowania swoich zasług dla

---

testamentów. Rydzkowicz spisał aż 12 stron, bo zapewne do jego uszu doszło to, że trzy miesiące wcześniej oblatowano siedmiostronicowy dokument podzupka Jana Kowalińskiego, z którym rywalizował. Dyliński nie tylko wzorował się na liczbie stron, ale również sformułowaniach, których użył testujący 22 XI 1680 r. szlachetnie urodzony Michał Wysocki na 7 stronach swojego testamentu, ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/33, s. 320-327; sygn. 30/1/0/6.1/61, s. 45-52.

<sup>508</sup> Testament Bartłomieja Piotrowicza zw. Szulcem z 6 IV 1616 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/56, s. 739-742. Bożena Popiołek zaobserwowała na przykładzie Jana i Franciszka Pernusów pauperyzację elit władzy w Krakowie w ostatniej ćwierci XVII wieku. W przypadku Bochni spadek zamożności zanotowałem w testamentach sporządzanych w latach 60. XVII w., co było następstwem niszczących miasto najazdów Szwedów, Siedmiogrodzian i Kozaków, por. B. Popiołek, *Kraków i jego mieszkańcy w świetle testamentów mieszczan krakowskich z XVII–XVIII wieku*, s. 122.

<sup>509</sup> Testament Klemensa Smoleńskiego z 30 XI 1677 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/63, s. 131-138.

<sup>510</sup> Nie bez przyczyny polecił także wychować dzieci z poprzednich małżeństw, bo „nic nie zostało po śmierci nieboszczki matki jej [córki Łucji z pierwszego małżeństwa] i owszem jeszcze Pan Bóg raczył z woli swojej świętem item towaru zgorzeli w Zakliczynie na dwa tysiące złotych, o czym ona wie dobrze, przez które przyszedłem do ubóstwa. A tu zaś potem z terazniejszą małżonką dał mi się Pan Bóg dorobić, która mi [była] wiernym przyjacielem i ratunkiem w starości mojej i do wszelkiego gospodarstwa”, zob. testament Wojciecha Grzybka z 28 I 1640 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s.44-46.

<sup>511</sup> Testament Marcina Stokłosa z 28 XII 1535 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/11, s. 660-661.

<sup>512</sup> *Urządnicy miejscy Bochni*, s. 236.

<sup>513</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/20, 217-218.

<sup>514</sup> Testament Macieja Iraszowskiego z 22 I 1630 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 543-545. Wspomniany Iraszowski (Juraszowski) był podwójcem i ławnikiem bocheńskim, zob. *Urządnicy miejscy Bochni*, s. 167, 220.

miasta była oczywiście podyktowana chęcią ułatwienia kariery swoim następcom, którzy mieli po ojcu przejść urząd/stanowisko<sup>515</sup>.

Testatorzy z ławy czy rady miasta opanowali zawilosci prawa, dlatego ich akty ostatniej woli są pod względem formalnym bardziej skrupulatne niż pozostałych mieszczan. Pisarz miejski Maciej Tendrakowicz zwany Chwilką, dyktując testament swojemu następcy Bartoszowi Blaskowiczowi zwanemu Janikowskiemu, podał bardzo szczegółowe dyspozycje, „aby po mej śmierci między potomki prawa jakie niepotrzebne nie były”. W czasie dokonywania dyspozycji polecił żonie, aby oprotestowała lub przyjęła zaproponowany dla niej spadek. „Jakoż obecnie oblicznie stojąc przy tymże sądzie przez opiekuna z wolą małżonka swego i przez sąd potwierdzonego sławnego pana Bartosza Piotrowicza zeznawa, że na takowy testament i na wszystkie kontenta jego zezwoliła”<sup>516</sup>. W akcie Chwilki nie zabrakło też uposażeń dla córek, dyspozycji nieruchomościami i „stronami ruchomej majątności” czy nawet polecenia spłaty sługi. Nadto oświadczył, że „długów żadnych u nikogo nie mam, ani też nikomu nic niewinien” i zwolnił małżonkę z czynienia inwentarza. Oczywiście zachował sobie na wypadek powrotu do zdrowia prawo „takowy testament kasować, odmienić, nowy stanowić, jako czas i rzecz sama tego będzie potrzebowała”, po czym wskazał opiekunów „do odprawienia takowego testamentu” i własnoręcznie podpisał się<sup>517</sup>. Jan Krakowczyk, by uzasadnić swoje prawo do domu Bieńkowskiego, w którym zamieszkał, podał dokładny rejestr wydatków poniesionych na jego reparację<sup>518</sup>. W obawie przed jakąkolwiek pomyłką, niektórzy z testujących rajców czynili podobne ustępy do tego z testamentu Marcina Przełęckiego. „Zapisy jeżelibym jakie małżonce rzeczy, albo komu z dzieci na dobrach moich uczynił, które by miały być przeciwko prawu i z krzywdą dzieć moich, tedy niniejszym testamentem moim kasuję i one za nieważnymi chcę”<sup>519</sup>.

---

<sup>515</sup> Przekazywane legaty miały przede wszystkim służyć utrwaleniu osoby testatora w pamięci kolejnych urzędników. Zauważyła to B. Popiołek w kontekście rajcy krakowskiego Jacentego Łopackiego, który pozostawił dla miasta zegar stołowy, „żeby się pamiątka w Izbie Radzieckiej została”, zob. B. Popiołek, *Kraków i jego mieszkańcy w świetle testamentów mieszczan krakowskich z XVII–XVIII wieku*, s. 132.

<sup>516</sup> Testament Macieja Tendrakowicza zw. Chwilką z 22 XI 1604 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/24, s. 263-265.

<sup>517</sup> Ibidem, s. 265.

<sup>518</sup> „Exposita Pana Jana Krakowczyka na poprawę domu Bieńkowskiego sequitur. Imprimis od wschodu ugnienia i zaczewem. Na górę gr 36, Item za 9 kop gontów każda kopa gr 2 daje gr 22. Cieśli po grosze 4 za dwa dni i drugiemu gr 16, za 12 kop gwoździ gontowych 12 gr, za gwoździe luźne gr 2, co zaprawili dziurę cieśle z odzysku gr 4. Na górze od kładzenia płatwy podwsianki gr 3. (...) Od przekładania pieca i przykupienia kafli gr 24”, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/20, 218.

<sup>519</sup> Testament Marcina Przełęckiego z 28 XII 1666 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/32, s. 185-189, 392-395.

## Testatorzy związani z żupą bocheńską

Poza władzami miejskimi, własnymi obyczajami rządziła się żupa. Żupnik, podkomorzy krakowski, bachmistrz i podżupek bocheński stanowili gremium najwyższych władz kopalni, przy czym w mieście byli obecni tylko ci dwaj ostatni<sup>520</sup>. Żupa wpływała na charakter miasta, co też widać w liczbie zachowanych testamentów osób z nią związanych, stanowiących 7% wszystkich testatorów. I w tym wypadku, należy poszerzyć krąg o kobiety, mieniające się żonami górników czy urzędników żupnych. W rezultacie 46 wszystkich testatorów (ok. 9% wszystkich) pozostawało w bliższych lub dalszych związkach z kopalnią.

**Tabela 3.** Testatorzy pracujący w żupie bocheńskiej lub z nią związani jako oficjaliści.

Zawód testatora/intytulacja testatorki	Liczba testamentów
Kopacz (górnik)	10
Żona kopacza	6
Sztygar	7
Szybowy	4
Vice-Sztygar	3
Żona sztygara	3
Bachmistrz	2
Żona wachmistrza	2
Żona pisarza żupnego	3
Tragarz	1
Geometra kopalniany	1
Pisarz żupny	1
Leśny żupny	1
Trybarz	1
Kowal żupy	1
Szybowy	1
Podżupek	1
Podsędek żupy	1
Podsędek podkomorski	1
Żona starszego kopackiego	1
Żona warcabnego	1
Żona pracownika żupy	1
Żona starszego kopackiego	1
Żona górnika	1
Kucharz żupny	1

<sup>520</sup> Od 1518 r. prawo wybierania rajców wywalczył kosztem podkomorzego krakowskiego Jana Tęczyńskiego wójt Jan Cikowski, który traktował radę jako narzędzie w prowadzonej przez siebie polityce, zob. F. Kiryk, *Bochnia do połowy XVII wieku*, s. 80-91; A. Keckowa, *Żupy krakowskie w XVI–XVIII wieku (do 1772 roku)*, s. 186-192.

Stróż żupny	1
Ważnik	1

**Źródło:** ANKr., Akta Miasta Bochni.

Testamenty urzędników żupnych zasadniczo nie różniły się od tych sporządzanych przez rajców czy ławników. Wielu z nich dokonywało w testamencie rozliczenia z powierzonych sobie obowiązków. Jan Jędrzejowicz zwany Skrzypkiem, kustosz szybu Florencja, oświadczył, że solennie wypełniał swoje zadania. „Co się tknie urzędu żupnego, którym do tego czasu miał na sobie, zeznamam, iż ja każdą septimanę zarazem porządnie spisowałem i rejestra są dostateczne, gdyż też od dawnych czasów w tej górze robotnicy nie robią, myta też nie brałem dawno z żupy, którego by tam miało przyjść około trzydzieści złotych”<sup>521</sup>. Pisarz żupny Jan Skarski, naciskany przez niejakiego Sklepińskiego o wypłacenie mu dniówki (tzw. diarii), wyznał „sumieniem dobrym, żem mu zapłacił”. Sklepiński odwoływał się do podkomorzego, a kolejno Jana Wielopolskiego, przed którym utrzymywał, że nie otrzymał pieniędzy „za 6 kwartałów i beczki”, co jednak testator zdementował, podkreślając, że był winien Sklepińskiemu jedynie za 4 kwartały, ale te zostały spłacone<sup>522</sup>. Oficjaliści żupy znacznie częściej podkreślali przy okazji rozliczania się z urzędu swoje dokonania na rzecz kopalni. Pochodzący z Gdańska bachmistrz Reinhold Złotnicki, najpierw uwypuklił własne zasługi wobec żupy, a kolejno cedował urząd magistra gór bocheńskich zięciowi Stanisławowi Jaworskiemu<sup>523</sup>. Tego typu zabieg utrwalania w testamencie swoich osiągnięć miał podkreślać to, że wybierając jego zięcia kontynuowana będzie obrona przez Złotnickiego droga rozwoju żupy<sup>524</sup>.

Oficjaliści żupni byli podobnie jak urzędnicy miejscy hermetyczną grupą. Choć zdecydowana ich część była przyjęta do prawa miejskiego, to jeszcze więcej mogło pochwalić

<sup>521</sup> Miał w żupie jeszcze własną nieodebraną wypłatę, którą powierzył żonie. „O które pokornie proszę Jeo Mci Pana Administratora i małżonce mojej poruczam je odebrać, której to małżonce wiele ja powinien, gdyż była mi dobrą gospodynią, a z nieboszczką pierwszą nie miałem nic ratunku do gospodarstwa. Za czym też cokolwiek po mojej śmierci zostanie onej i z dziećmi oddaję. (...) Prosząc pod błogosławieństwem Pańskim, aby jej dziećmi pierwszego małżeństwa w niczym nie turbowały i żadnych kłopotów ani zabiegów prawnych nie czyniły”, zob. testament Jana Jędrzejowicza z 19 IV 1625 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 287-288.

<sup>522</sup> Testament Skarskiego zawiera przy tym bardzo interesujący opis polityki prowadzonej w latach 40. XVII w. przez ówczesnego żupnika krakowskiego i podkomorzego. „Kłamka zapadła, że Je Mci Pan Żupnik na drugi rok uczynił kontrakt z Je M P. Podkomorzym na toż komornictwo za czym za pierwszy kwartał dałem te sto beczek u Szewskiej Góry, których mi pożyczał, a teraz mu rejestrem dowiódł, a za trzy kwartały przy żupie osiemdziesiąt beczek, co zostały, o których wie pan Kowaliński, że się nie produkowały w expositę. Co się tknie diaria, dalej ma przy tych beczkach pierwszych za dwa kwartały pięćdziesiąt złotych i dwa, za dwa kwartały zatrzymane z rozkazania Je Mci, które mu teraz z rozkazania Jeo Mci dał w domu u siebie przy Panu Stanku”, zob. testament Jana Skarskiego z 10 I 1644 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s.183-184.

<sup>523</sup> Przy okazji wniesienia testamentu 1 V 1617 r. zrezygnował przed radą miasta z urzędu bachmistrza kosztem zięcia Jaworskiego, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/56, s. 812-814

<sup>524</sup> Testament Reinholda Złotnickiego z 27 IV 1617 r. i 1 V 1617 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/27, s. 30-31.

się nobilitacją. W sporządzonych przez nich testamentach natrafić można na typowe dla szlachty podejście do swojej rodziny, w której pamięć o kolejnych przodkach–testatorach stanowiła istotny element tożsamości. W dwa lata po śmierci bachmistrza Andrzeja Wojnickiego swój testament czyniła jego żona Regina, która jako depozytariuszka dóbr męża rozliczyła się z poczynionych wydatków na rzecz wychowania, wykształcenia i wyprawienia dzieci. Kierowała się przy tym wyraźną niechęcią wobec uczucia jej syna Ostafina do mieszczyki bocheńskiej Anny Cebulskiej, przedstawicielki pospólstwa i niedawnej służącej w domu bachmistrzów. Testatorce zależało na tym, by Cebulska „nie mieszała się z jej szlachetnymi i pocziwymi dzieteczkami”<sup>525</sup>. Wojnicka dążyła do tego, by syn związkiem z Cebulską nie zbrukał dobrego imienia ich bachmistrzowskiej rodziny, toteż zabezpieczyła dla niego konkretne uposażenie, które mógł otrzymać pod warunkiem, że „nie pójdzie za kobietę, do której go ciągnie”<sup>526</sup>. Co ciekawe, sama Regina i Andrzej byli przedstawicielami szlachty, którzy dorobili się fortuny poprzez karierę w żupie<sup>527</sup>.

Osoby związane z kopalnią – czy to urzędnicy, czy jej pracownicy, a nawet mieszczenie mający udziały w salinach, zdecydowanie częściej akcentowali więź z żupą za

---

<sup>525</sup> „A iż Pan Bóg tego syna mego jeszcze nie raczył świętym małżeńskim stanem, czego mu życzę wiernie, opatrzy i tak jeszcze przestrzeżono żywie, jest to wola moja macierzyńska, żeby ta białogłowa, która tam przerwczonemu synowi memu, mianowicie Anna Cebulska, jeśli godna tego przewziska jest od kilku lat od posług, uchowaj Boże Śmierci na mnie, tu w tej majątności, w tej kamienicy, w tej pracy mojej pocziwej, nogą nigdy nie postać, ani się z moimi szlachetnymi i pocziwymi dzieteczkami nie mieszała, bo tego niegodna. A uchowaj Boże, gdzieby się inaczej syn mój miły chciał zachować i ta niewiasta miałyby tu w tym domu postać, albo mieszkać, tedy nad ten tysiąc długu, którym jemu winna, z którym tysiącem wolno jemu będzie, co będzie chciał i jako będzie chciał czynić, nie będzie dalej miał mocy tych dóbr używać i owszem je utraci, które się mają na trzy dziewczki moje, Halszkę, Dorotę, Helenę zupełnym prawem obrócić i wlać. O co się Panowie Opiekunowie, które postanowię będą powinni potężnie wziąć i zaprzec. Uchowaj Boże na Ostafcia syna mego śmierci, żeby Pan Bóg go z tego świata, przez świętego małżeństwa i potomstwa z tego małżeństwa pocziwego narodzonego, do swej świętej chwały powołać raczył. Tedy tu część jego, ma się na przerwczone trzy dziewczki moje a siostry jego, prawem przyrodzone i spadkiem obrócić”, zob. testament Reginy Wojnickiej z 5 IV 1589 r., por. testament Andrzeja Wojnickiego z 30 IV 1587 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/21, s. 16-17, 241-246.

<sup>526</sup> Znaczenie rodziny widać w zeznaniu, które Wojnicka poczyniła w nawiązaniu do testamentu jej męża, ucinając tym samym wszelkie przyszłe próby podszywania się innych dzieci Wojnickiego (nieślubnych lub z poprzednich małżeństw). „O inszych [dzieciach] żadnych nie wiem, ani ich choćby się tam jakie chciały po jej śmierci dziewczkami i potomkami ozywać przyznawać, czego nieboszczyk Pan Andrzej Wojnicki Bachmistrz, mąż mój acz chory na ciele, ale zdrowy na umyśle i mnie żony swej, zawiązując mnie dusznym potępieniem prosił, aby więcej dzietek i potomków nie przyjmowała. Jakoż nie przyznawam ich więcej żywych mam, jedno tylko jako się ich wyżej i mianowało i wyliczyło, i nikomu inszemu wszystkiej majątności swej jeno przerwczonemu synowi i dziewczkom swym trzem to jest Halszce, Dorocie i Helenie zostawiam”, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/21, s. 241-246.

<sup>527</sup> F. Kiryk zaliczył Wojnickich do grupy szlachty, która dorobiła się za sprawą żupy i doczekała awansu społecznego, stając tym samym elitą miasta. Umożliwił to Andrzejowi przede wszystkim urząd bachmistrza (kierownika prac poszukiwawczych i zachowawczych). Wojnicki, dzięki swoim funduszom, finansował rozwój i rozbudowę poszczególnych szybów, z których czerpał wymierne korzyści. Brat Andrzej – Eustachy Wojnicki przejął po nim urząd bachmistrza i sprzedał w 1593 r. dom murowany z browarem, znajdujący się w Rynku Dolnym za 900 złotych pisarzowi żupy Błażejowi Buchcickiemu. Zatem nawet pod tym względem widać hermetyczność środowiska oficjalistów żupnych, zob. F. Kiryk, *Bochnia do połowy XVII wieku*, s. 84-85, 118-124.

sprawą konkretnych legatów. Najbogatsi bochnianie dysponowali przez cały XVI wiek działami górniczymi, których byli właścicielami. Istniała jednak zasadnicza różnica pomiędzy osobami bezpośrednio związanymi z kopalnią, a udziałowcami w jej produkcji. W pierwszym przypadku dział górnice nabywano, dzięki nakładowi własnej pracy w dążenie kolejnych korytarzy czy szybów. W taki sposób udział nabył chociażby otrok (górnik wyrabujący sól) Jakub Kiełbaska. Testując w 1521 roku polecił sprzedać je i oddać po 3 grzywny dzieciom – Jadwidze, Małgorzacie, Katarzynie i Barbarze<sup>528</sup>. Również Katarzyna Łachowa w 1578 roku oddała dział zwany Cisek mężowi i córkom Emerencji i Felicji<sup>529</sup>. Tego samego roku Walenty Rybka przekazał małżonce Katarzynie i córce Elżbiecie stolnictwo zwane Wojtek w Starych Górach<sup>530</sup>. Dział górnice zwane Bogusz cedował żonie Katarzynie w 1585 roku cieśla pracujący dla żupy Stanisław Domanowski<sup>531</sup>. Z czasem stolnictwa trafiały drogą sprzedaży lub przywilejów w ręce osób spoza najbliższego kręgu żupy<sup>532</sup>. Już w 1506 roku Fryderyk Bonafidei, rajca utrzymujący dział, powierzył je na legat pobożny dla fary bocheńskiej<sup>533</sup>. Jadwiga i Marcin Mnichowie wspólnie zakupili stolnictwo w żupie, które testująca w 1576 roku przekupka Jadwiga oddała w używanie mężowi<sup>534</sup>. Zatem testatorzy, będący oficjalistami czy przedstawicielami czeladzi żupnej, częściej tego typu dobra przekazywali rodzinie, zaś mieszczanie akcentowali swoje związki z żupą przez posiadany przywilej na dział górnice. Stary rajca Stanisław Tarkot zwany Kiełbikiem posiadał aż trzy stolnictwa. Pierwsze zwane Gradek oddał jako legat na zakup dzwonu do fary, drugie – Stanek powierzył sąsiadowi Maciejowi Kordkowi, a trzecie – Głów swojemu bratu cioteczemu Andrzejowi Koczmielowi. Tym samym uwidaczniał powiązanie z żupą przed Kościołem, sąsiedztwem i rodziną<sup>535</sup>.

Nie tylko najbogatsi eksponowali przywiązanie do kopalni. Mimo iż w większości przypadków górnicy występowali jako ludzie ubodzy, to nie można powiedzieć, by stanowili biedotę miasta. Wielu z nich jak Bartłomiej Kudlek w 1623 roku deklarowali, że „jako górnik nie mam nic oprócz górnice, a co też na dół do roboty należących”. Przy tym było go stać na sprawienie „uczciwego” pogrzebu i nawet obiad dla ubogich – „bekieszka stara i zła, serdak barani, czapka, co małżonce swojej oddaję dla odprawy pogrzebu i obiadu”<sup>536</sup>. Andrzej Ślusarz

---

<sup>528</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/11, s. 79.

<sup>529</sup> Testament Katarzyny Łachowej z 27 III 1578 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/19, s. 34-38.

<sup>530</sup> Testament Walentego Rybki z 22 VII 1578 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/19, s. 48-49.

<sup>531</sup> Testament Stanisława Domanowskiego z 2 II 1585 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/20, s. 351.

<sup>532</sup> F. Kiryk, *Bochnia do połowy XVII wieku*, s. 94; A. Keckowa, *Instytucja stolników w żupach krakowskich*, Wrocław 1963, s. 190-191.

<sup>533</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/10, s. 500-502.

<sup>534</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/5.1/18, s. 162-163.

<sup>535</sup> Testament Stanisława Tarkota z 11 V 1584 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/20, 277-279.

<sup>536</sup> Testament Bartłomieja Kudlka z 28 IV 1623 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 113-114.

postanowił zostać górnikiem, mimo że odradzał mu to ojciec, który chciał, aby przejął po nim rzemiosło ślusarskie. Stojąc u progu życia, Andrzej udowadniał, że dorobił się w tak znieawidzonym przez ojca górnictwie. W odniesieniu do takiej przyczyny testowania żadne słowo i dyspozycja testamentu Andrzeja nie jest przypadkowa. Testator niemal za wszystko zapłacił beczkami soli i „dobrą gotówką”. Z własnych dochodów wydzielił sumę na pogrzeb i pochówek w krypcie przed Ołtarzem Literackim w farze. Do tego nazaczył hojne legaty pobożne – „Ojcom Bernardynom Bocheńskim, dwanaście soli beczek oddaje przez drzewa. Na organy do fary parę beczek. Ojcom Dominikanom Bocheńskim soli beczek ośm przez drzewa leguje, ażeby w obu klasztorach za to Mszy S. po piętnaście za duszę [testatora] odprawili ojcowie”<sup>537</sup>. Bezkami soli spłacił dłużników, m. in. Marcina Przyłęckiego, u którego przez ostatnie cztery lata mieszkał i składował zarobioną sól<sup>538</sup>. Andrzej czuł przywiązanie do swojego zawodu. W związku z tym prosił, aby jego egzekutor oddał tyle soli, ile potrzeba na strojny pogrzeb, a co zostanie – ojcu, by ten wiedział, że „to krwawa praca moja”<sup>539</sup>.

Żupa była środowiskiem sprzyjającym wypracowywaniu pozycji w społeczności miejskiej, dając możliwość nie tylko zarobku, ale również zrzeszania się w bractwa świeckie i religijne. W testamentach osób z kręgu pracowników i urzędników kopalni nie brakowało więc legatów oddawanych konkretnym wspólnotom, typowo górniczym, z którymi identyfikowali się testatorzy. We wspólnoty zrzeszali się więc czeladnicy żupni: tragarze, warzyce, kopacze czy związani z kopalnią cieśle. Ci pierwsi mieli własny cmentarz i ołtarz przy kościółku św. Krzyża<sup>540</sup>. W kaplicy północnej fary bocheńskiej mieścił się natomiast ołtarz bractwa warzyców, który po reformacji (wskutek kasaty przejętego przez innowierców bractwa) przekazano w 1596 roku na rzecz innego bractwa<sup>541</sup>. W kaplicy południowej kościoła św. Mikołaja znajdował się zaś ołtarz Bożego Ciała, kolejno w 1660 roku pod wezwaniem św. Stanisława, a od 1690 roku św. Kingi, przy których gromadzili się członkowie bractwa kopackiego<sup>542</sup>. Cieśle związani z żupą darzyli zaś szczególną czcią św. Józefa, przy którego ołtarzu w farze mieli swoje miejsce<sup>543</sup>. Przywiązanie do wspólnot związanych z kopalnią można znaleźć w wielu testamentach. Dość wspomnieć, że już w akcie ostatniej woli Mikołaja Chłodka z 1493 roku utrwalił się pokaźny legat m. in. dla bractwa kopackiego. Miał być

---

<sup>537</sup> Testament Andrzeja Ślusarza z 1 XI 1650 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/16, s. 457-459.

<sup>538</sup> „Prosił też o to dla P. Boga, ażeby było myto zapłacone, którym P. Starzejszy wie jeśliby się kto z górników do niego odzywał, aby czego nie chcieli wymyślać i niesłusznie brać, co pod uwagę urzędu podają”, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/16, s. 458.

<sup>539</sup> Ibidem.

<sup>540</sup> T. Wojciechowski, *Kościelne dzieje Bochni w czasach staropolskich*, s. 107-109, 188-189.

<sup>541</sup> Ibidem, s. 109-110, 189-191.

<sup>542</sup> Ibidem, s. 36-37, 107-109.

<sup>543</sup> Ibidem, s. 47-49.

wypłacony z dóbr, które testujący miał w żupie. Ponadto Chłodek oddał tuniki, płaszcze, czapki czy uzbrojenie na rzecz bractwa kopackiego<sup>544</sup>.

## Rzemieślnicy

Bochnia od końca XV do połowy XVII wieku była nie tylko istotnym ośrodkiem górnictwa solnego, ale także ważnym centrum cechowej produkcji rękodzielniczej<sup>545</sup>. Rozwój salin miał wpływ na stan funkcjonujących w mieście cechów, które rozrastały się dzięki współpracy z żupą. Postęp gospodarczy miasta przyczyniał się także do wyodrębnienia rzemiosł i cechów z branży drzewnej, metalowej czy spożywczej, a za nimi podążały: skórzana, tekstylno–odzieżowa, budowlana, usługowa czy artystyczna. Na podstawie analizy struktury zawodowej testatorów można zaobserwować upowszechnianie się instytucji testamentu w poszczególnych grupach zawodowych. Początkowo tego typu akty rozpropagowali w swoim cechu kowale<sup>546</sup>. W badanym czasie stanowili jednak (wskutek utraty prymu w mieście) trzecią z najczęściej testujących grup zawodowych. Pośród nowożytnych testatorów–rzemieślników dominowało bednarstwo, którego przedstawiciele od drugiej połowy XVI wieku stanowili najprężniejszą korporację w mieście. Warto jednak dodać, że bednarze jedynie kontynuowali praktykę sporządzania testamentów, którą wprowadzili kowale, do których cechu początkowo również należeli<sup>547</sup>.

**Tabela 4.** Struktura zawodowa testatorów (mężczyzn) w latach 1487–1787.

Cech/branża	Zawód testatora	Liczba testamentów
Cech bednarski/rzemiosła drzewne	Bednarz	17
	Cieśla	6
	Kołodziej	3
	Stelmach	1
Cech kowalski/rzemiosła metalowe	Kowal	8
	Złotnik	2

<sup>544</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/10, s. 258-259.

<sup>545</sup> F. Kiryk, *Bochnia do połowy XVII wieku*, s. 99-110.

<sup>546</sup> Kowale stanowili w mieście, dzięki swoim związkom z kopalnią, najbogatszą grupę, wchodząc w skład elity miasta. W średniowieczu to oni jako rajcy głównie testowali. Dla porównania, w średniowiecznym Krakowie najczęściej testatorzy byli ludźmi znajdującymi zatrudnienie w handlu. W Bochni znalazłem tylko trzy przypadki testowania przez kupców/przekupki (zob. testament przekupki Jadwigi Mnichowej z 19 III 1576 r., Barbary Szczepanowej z 1 III 1583 r. i kupca Jakuba Popka z 24 III 1618 r.), co ilustruje charakter tego miasta, którego podstawę funkcjonowania stanowiło występowanie żupy oraz rozwinięte rzemiosło, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/5.1/18, s. 162-163; sygn. 30/1/0/2.1/20, s. 183-184; sygn. 30/1/0/2.1/27, s. 167-168; por. J. Wymułek, *Testamenty mieszczan krakowskich (XIV–XV wiek)*, s. 144-148.

<sup>547</sup> W drugiej połowie XVI w. bednarze odłączyli się od cechu zbiorowego kowali, tworząc własną wspólnotę, w którą zrzeszani byli także stelmachowie, kołodzieje, cieśle i stolarze, co też potwierdzono ugodą między kowalami i bednarzami z 19 I 1609 roku. Zaprezentowany wyżej podział rzemiosł przyjąłem za: F. Kiryk, *Bochnia do połowy XVII wieku*, s. 108.



	Platnerz	1
Cech tkacki i krawiecki/rzemiosła tekstylne, odzieżowe i powroźnicze	Szewe	11
	Krawiec	3
	Kuśnierz	3
	Sukiennik	3
	Tkacz	1
	Powroźnik	1
Rzemiosła spożywcze	Rzeźnik	7
	Piekarz	2
	Młynarz	4
	Piwowar	2
Rzemiosła niecechowe	Medyk	2
	Aptekarz	3
	Cyrułik	1
	Balwierz	1
	Łaziebnik	1
	Puszkarz	1
	Mydlarz/świeczarz	1
	Kucharz	2
Handel	Woźnica	4
	Kupiec	3
	Karczmarz	3

**Źródło:** ANKr., Akta Miasta Bochni.

Należy zaznaczyć, że przytoczona w tabeli liczba testamentów stanowiła zapewne niewielki procent wszystkich sporządzonych przez bocheńskich rzemieślników aktów ostatniej woli. Większość z nich znajdowała się zapewne w niezachowanych do dziś księgach poszczególnych cechów i bractw dewocyjnych, co poświadcza przykład testamentu morowego Marcina Rymarza i jego żony Zofii Kulczanki z 1623 roku<sup>548</sup>. Dnia 24 marca 1623 roku, przy okazji jego oblaty do księgi radzieckiej zaznaczono, że oryginalną treść „wyciągnięto z ksiąg cechu kowalskiego”. Rymarz polecił oddać spisany własnoręcznie akt i wpisać do księgi cechowej, co poświadczyli oblatujący go kowale, podkreślając jego autentyczność. „Ten testament nieboszczyka Marcina Rymarza brata naszego cechowego jest jego ręką własną pisany, którego dobrze pismo znamy, gdyż i u nas w cechu bywał pisarzem i takie pismo jego w księgach naszych jest”<sup>549</sup>. Cechy stanowiły zatem jedną z instytucji, która gwarantowała autentyczność i skuteczną egzekucję dokumentu, skoro Marcin polecił wpisać swój testament akurat do księgi cechowej. Ponadto podobnymi wpisami popularyzowano w korporacji

<sup>548</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/57, s. 913-914.

<sup>549</sup> Ibidem, s. 914.

rozwiązania i wzorce, którymi posługiwali się z czasem również inni bracia cechowi. Upowszechniające się trendy i kultura testowania, a nade wszystko specyficzny charakter aktów ostatecznej woli testatorów–rzemieślników oddają zachowane w księgach miejskich dokumenty.

Jedną z najważniejszych kwestii, która zajmowała myśli testujących rzemieślników była sprawa „sprzętów do rzemiosła” (czasem zwanego „magisteriami”, „misteriami”)<sup>550</sup>. Dorota Plewianka otrzymała od męża Wojciecha Szumielacza cały warsztat kowalski, którego opis stanowi źródło wiedzy na temat nazewnictwa poszczególnych sprzętów używanych przez kowala w Bochni w 1575 roku<sup>551</sup>. Niejednokrotnie naczynia rzemieślnicze stanowiły nie tyle wartość sentymentalną dla testatora, co jedno z najdroższych posiadanych dóbr. Tkacz Andrzej Sramla zaraz po nieruchomościach przekazał żonie Annie swój warsztat ze wszelkimi narzędziami, które miały posłużyć jej jako źródło utrzymania, wychowania i edukowania dzieci. Nie chciał jednak, by sprzedała jego dobytek i tym samym pozyskała pokaźny, ale jednorazowy przychód. Anna miała pomnażać majątek, parając się tkactwem w jego pracowni<sup>552</sup>. Kucharz Bartosz Smok kazał spisać dokładnie swój sprzęt, m. in. trzynaście kotłów do rzemiosła kucharskiego, osiem patelni i jedną „ręczną patelnię do smażenia”. Tym samym zabezpieczył na przyszłość swoje małoletnie dzieci, które nie miały już matki, ale mogły kontynuować profesję ojca i mieć utrzymanie<sup>553</sup>. Szewc Łukasz Mazurek przekazał 15 wielkich skór, 11 garbowanych, 100 cielących do równego podziału dla swoich dzieci. Do momentu osiągnięcia przez nie pełnoletniości szewstwem miała zajmować się małżonka, na której ręce złożył w depozyt – „naczynie alias kopyta, prawidła synom należą”<sup>554</sup>. Podobnie uczynił rzeźnik Jerzy Kwiatowicz, który spłacał długi niejakiemu Sypale 37 skórami baraniami, z których 25 sztuk wycenił po 75 groszy za każdą, a pozostałych 12 po 15 groszy. Suszonych

---

<sup>550</sup> „Misterią bednarską” nazwała sprzęt do rzemiosła bednarskiego męża Zofia Wojnarowska, która powierzyła go córce Zofii, by miała z czego opłacić utrzymanie najmłodszego syna testatorki – Jędrzeja, syna nieboszczyka Grzegorza (Gregra) Brożka, „która tymczasem aniżeli dorośnie, żywnością i odzieżą opatrywać go powinna”, zob. testament Zofii Wojnarowskiej z 28 VI 1657 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/16, s. 920-921.

<sup>551</sup> Pośród wszystkich narzędzi kowalskich były: miechy, kowadło, „natromice”, „sparok”, 2 smalice, formezel, kleszcze, „przednieścic”, 6 par kleszczy, 2 „warkąbka”, 3 kloce, naczynie podkowne, szańc, stąpel, durszlak, warzecha, kropac, 3 perliki, worszlak, „zyslak”, młotek, 2 nostyngalnie, nitambry, odcinek, forma, kowadło, kamień stary z wrzeciędzami, zob. testament Doroty Plewianki z 26 III 1575 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/5.1/18, s. 130-131.

<sup>552</sup> Testament Andrzeja Sramli z 29 I 1579 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/19, s. 64.

<sup>553</sup> Testament Bartosza Smoka z 13 III 1622 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/27, s. 608-610.

<sup>554</sup> Pozostałą część narzędzi szewskich, to jest trzy kadki, kocioł, koryto, sprzęt do garbowania skór powierzył najstarszemu synowi Jakubowi. Bez prawideł Jakub niewiele mógł zdziałać w zawodzie. Oczywiście był to celowy zabieg ojca, który pozostawił kopyta najmłodszym dzieciom i żonie, dając im tym samym stałe źródło dochodu, a Jakuba ukarał, „gdyż nie był mi do końca posłuszny jako należy i nie z wolą moją się ożenił”, zob. testament Łukasza Mazurka z 27 V 1617 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/27, s. 43-44.

na strychu 10 skór wołowych posłużyło mu zaś za wynagrodzenie pannom Annie i Emerencji Hojniankom „za życzliwe ich w chorobie mojej posługi”<sup>555</sup>.

Stanisław Czelustka oddał swojej żonie dom z browarem i wszystkimi naczyniami do warzenia piwa i wypalania gorzałki, czyniąc to z miłości małżeńskiej i dopełniając kontraktu ślubnego. Łącznie otrzymała ona nieruchomości warte 1200 złotych i mobilia browarnicze o wartości 600 złotych<sup>556</sup>. Mimo panującego zagrożenia zarazą Marcin Prawda zabiegał, żeby żonie pozostawić przynajmniej 100 złotych, dlatego polecił jej oddać „wszystkie naczynia do sztuki bednarskiej”<sup>557</sup>. W każdej tego typu sytuacji chodziło o zabezpieczenie dalszego życia na dotychczasowym poziomie pozostającej małżonki. Przejawem miłości u rzemieślników było więc często takie wyposażenie żony, by miała dostatecznie majątku do pozostania w danej grupie społecznej czy zawodowej. Jan złotnik w 1551 roku legował testamentowo żonie Małgorzacie (poza domem w Rynku Górnym) wszystkie naczynia złotnicze i posiadane kamienie szlachetne. Następnego roku wdowa poszła już za mąż za kolejnego złotnika bocheńskiego Szymona. Zatem Jan świadomie wyposażył żonę w narzędzia i materiały złotnicze, by mogła zapewnić sobie dalszy byt w mieście i w kręgu złotniczym, wchodząc w kolejny związek małżeński ze złotnikiem<sup>558</sup>. W tym sensie zrozumiałe staje się okazywanie miłości małżeńskiej poprzez oddawane drugiej stronie naczynia do rzemiosła.

Prawie w każdym z testamentów rzemieślników ich żony były wskazywane jako depozytariuszki, mające prawo użytkować do śmierci sprzęt do rzemiosła po mężu. Jeden z najlepszych na to przykładów znaleźć można w testamencie Apolonii Śliwińskiej, która nazwała się wprost depozytariuszem majątku męża Mikołaja. Stąd tylko przez pewien czas mogła używać majątku przeznaczonego dla Szczepana, Sebastiana, Marcjanny czy (będącego duchownym) Teofila. „Naprzód Sebastianowi jako wola męża mego była, tak i ja potwierdzam, oddaję kręcików i złotych 200, aby Szczepan z rzemiosła i połowy domostwa temuż Sebastianowi dla syna jego wyliczył”. Rzemiosło bednarskie „z materiałem wszelkim i naczyniem do tego rzemiosła służącym” miało przypaść Sebastianowi, który (poza bratem) miał spłacić z niego również siostrę i „skarb”, w którym ojciec miał zaciągnięte długi<sup>559</sup>. Trafiali się i testatorzy pokroju powroźnika Jakuba Wujkowicza, którzy mianowali żony nie

---

<sup>555</sup> Testament Jerzego Kwiatowicza z 13 IX 1619 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/27, s. 385-387.

<sup>556</sup> „Zaczynam z miłości małżeńskiej ja toż wniesienie naznaczam na rzemiosło i na materii wszystkiej, co sobie niech odbiera Małżonka, skąd ma swego wniesienia mieć zapłatę albo ze chałupy, albo z rzemiosła”, zob. testament z Stanisława Czelustki z 4 IV 1682 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/33, s. 432-438.

<sup>557</sup> Testament Marcina Prawdy z 19 IX 1622 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/58, s. 490-493.

<sup>558</sup> Testament Jana złotnika z 29 V 1551 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/14, s.222-225; sygn. 30/1/0/3.1/15, s. 196-198.

<sup>559</sup> Testament Apolonii Śliwińskiej z 18 VIII 1783 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/66, s. 191-195.

tylko swoimi depozytariuszkami, co przede wszystkim dziedziczkami i paniami rzemiosła. Wujkowicz zaznaczył, że razem z drugą żoną Katarzyną miał dzieci, których wychowanie wymagało sporych nakładów. Wobec syna z pierwszego małżeństwa – Kaspra, zadeklarował, że nie (jak zwyczajowo to czyniono) przypadnie mu rzemiosło powroźnicze, ale małżonce. „Onej po mężu według prawa należą, które jej oddaję. Czego wszystkiego czynię ją dziedziczką i posesorką”<sup>560</sup>. Rzeźnik Franciszek Bartela naznaczył zaś dla żony sprzęt do rzemiosła rzeźniczego i niewielką izdebkę, „by rzemiosło rzeźnicze mogła sobie robić”, a tym samym wspierała w trudnych chwilach dochodem jedyne żyjące dwie zamężne jego córki<sup>561</sup>.

W wielu testamentach rzemieślników zaznaczano, że sprzęt do rzemiosła traktowano jako majątek, który w sytuacji nieużytkowania miał być oddany do cechu. Tak nakazał chociażby w 1598 roku Stanisław Przeginia swojej małżonce Katarzynie Śliwczance, by używała wszystkiego, co „do sztuki” („ad artis”) kowalskiej było potrzebne. Jeśli jednak ona lub synowie nie zamierzaliby parać się kowalstwem, wówczas (by żona nie sprzedała sprzętu w obce ręce) nakazał oddać go do cechu<sup>562</sup>. Bednarka Anna otrzymała po pierwszym mężu – Stanisławie Prawdzie narzędzia do rzemiosła bednarskiego, które wspólnymi funduszami zakupili. Miała jednak za ich pomocą nauczyć rękodziela syna Jana. Po śmierci Stanisława, Anna wyszła za mąż za innego bednarza Andrzeja Korala, u którego miała dług wdzięczności. „A iż mam Jana syna swojego pierwszego małżeństwa, który się tego ojcowskiego rzemiosła nie uczył, a mężowi terazniejszemu nie mam czym zapłacić tych sto grzywien, przeto mu to rzemiosło oddaję i owszem oddalam je do syna mojego, któremu to synowi oddaję dom”<sup>563</sup>. Czasem testatorzy czuli taką potrzebę podtrzymania przez potomstwo ich profesji, że zastrzegali jak bednarz Stanisław Gromek, by żona „w takowych dobrach, w stanie rzemiosła bednarskiego i w domu używanie tylko miała aż do śmierci (...), żeby po śmierci jej te dobra na dzieci nasze wspólne w całości wolne zostały”<sup>564</sup>.

---

<sup>560</sup> Testament Jakuba Wujkowicza z 4 XI 1646 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 246-247.

<sup>561</sup> Bartela miał siedmioro dzieci, ale wszystkie (poza wspomnianymi dwiema córkami) zmarły. Córkom pozostawił dom na ul. Różanej z sadem i ogródeczkiem warte ok. 400 złotych, do tego dwie jatki rzeźnicze za 120 złotych. Łącznie oddał córkom dobra o wartości 842 złotych, zob. testament Franciszka Barteli z 29 III 1693 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 253-254.

<sup>562</sup> Testament Stanisława Przegini z 9 IV 1598 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/22, s. 402-404.

<sup>563</sup> Przykład majątku bednarskiego Anny ilustruje, jak krążył on między członkami jednego cechu, bo początkowo należał do Stanisława Prawdy, potem do Anny, następnie do Andrzeja Korala, a ten znów zapisał go testamentowo w 1641 r. swojej trzeciej żonie Zofii, zob. testament Anny 1 voto Prawdy 2 voto Koralowej z 8 III 1633 r. i Andrzeja Korala z 27 II 1641 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 645-647; sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 95. Podobnie uczyniła Anna Ćwiklina, która zaznaczyła, że otrzymane po mężu bednarzu rzemiosło, „którego dotychczas ona używała (na cech, gdyż go Tomasz nie korzystuje) odkazuję i z innym naczyniem którymkolwiek jest do tego rzemiosła, oprócz tego, jeżeliby Tomasz chciał to rzemiosło robić, tedy się mu słuźnie po ojcu przy nim zostać odprawwszy cechowe powinności”, zob. testament Anny Ćwikliny z 3 XI 1617 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/27, s. 104-105.

<sup>564</sup> Testament Stanisława Gromka z 27 I 1601 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/24, s. 58-59.

Czasem sprzęt do wykonywania rzemiosła służył za zachęający posag, którym można było przekonać do siebie dobrze sytuowanego kawalera. Z takiego założenia wyszedł Józef Świdorski, który swój dom i sprzęt bednarski oddał młodszej córce Magdalenie, zaś starszej zamężnej zagrodę z rolą<sup>565</sup>. Podobnie postąpił mistrz cechu bednarskiego Ambroży Dyliński, który jako uposażenie dla córki Jadwigi pozostawił rzemiosło i dom na ul. Żydowskiej, „aby się stąd dorabiali i na posag, i na dalsze pochowanie, ponieważ tak słusznej gotowizny nie dostawało synom”. By jednak oddalić wszelkie pretensje synów Józefa i Walentego do warsztatu bednarskiego, polecił wypłacić im z tych dóbr po 100 złotych, celem zadośćuczynienia „obligowane i warowane aktami ratusznymi dla dalszych lat ich i podpory w stanie jakim”<sup>566</sup>.

Wraz ze sprzętem, na sukcesorze spoczywał obowiązek kontynuowania rzemiosła testatora. Najczęściej przypominało to sytuację z testamentu bednarza Stanisława Prawdzińskiego, który cały warsztat i umiejętność sztuki bednarskiej przekazał najstarszemu synowi Piotrowi<sup>567</sup>. Trafiły się jednak wyjątki. Będący w agonii Sebastian Pawlik nie oddał całego rzemiosła pierworodnemu Wawrzyńcowi, bo uważał, że spłacił go dokładając pieniędzy, by ten wyzwolił się w bednarstwie – „ten niech się już tym kontentuje, co mu ja dał, i cokolwiek bez woli mojej zabrał”. Kierowany wdzięcznością wobec młodszego syna Wojciecha, „znając jego życzliwość i przychylność i w chorobie mojej wysługi”, oddał mu wszystkie ruchomości związane z rzemiosłem bednarskim i „wstęp do cechu”<sup>568</sup>. Jan Kozakowicz dokładnie omówił przyczynę swoich dość nietypowych dyspozycji narzędziami rzemieślniczymi, które oszacował na łączną sumę 300 złotych. Sprzętu o wartości 50 złotych udzielił synowi Jędrzejowi, młodszemu Jakubowi oddał równowartość 100 złotych. Podobnie uczynił z dziewczętami – starszej Agnieszce oddał narzędzia warte 50 złotych, młodziej Dorocie za 100 złotych. „Dlatego młodszym więcej okazuję, gdyż sobie radzić nie mogą i ćwiczenia potrzebują. Starszym dla tego mniej, bo (...) mogą sobie na sztukę chleba zasłużyć, byle tylko chcieli”<sup>569</sup>.

---

<sup>565</sup> Testament Józefa Świdorskiego z 9 V 1701 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 916-919.

<sup>566</sup> Testament Ambrożego Dylińskiego z 25 III 1681 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/63, s. 468-474.

<sup>567</sup> Piotr nie otrzymał jednak nic więcej ponad rzemiosło, bo nawet 500 wyrobionych przez ojca beczek przypadło najmłodszemu z potomków – Wojciechowi. Mimo to umiejętności warsztatowe i same narzędzia stanowiły najcenniejszy legat, bo umożliwiały pomnażanie majątku, zob. testament Stanisława Prawdzińskiego z 14 I 1681 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/33, s. 328-332.

<sup>568</sup> W tymczasowy (trzyletni, „do wychowania dzieci”) depozyt złożył wówczas „magisteria bednarskie” w ręce żony, której zabronił zaciągać jakichkolwiek długów na tych dobrach, zaś opiekunowie mieli dbać, by „niedbalstwa w rzemiosle nie narobiła”, zob. testament Sebastiana Pawlika z 29 IV 1682 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/33, s. 444-447.

<sup>569</sup> Jeśli rzemiosło byłoby warte więcej kazał nadwyżkę oddać na legat pobożny, zob. testament Jana Kozakowicza z 13 X 1681 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/63, s. 498-500.

Równie istotną sprawą, co dyspozycje sprzętem rzemieślniczym, a typową tylko dla rzemieślników zrzeszonych w cechach było zapewnianie sukcesji we wspólnocie cechowej swoim dzieciom. Najlepszy dowód na to znajdujemy w testamencie zapowietrzonego bednarza Stanisława Liskowicza, który dysponował miejscem w cechu bednarskim już na początku rozporządzeń. „Naprzód proszę, jeśli by mnie Pan Bóg wziął z tego świata, także i małżonkę moją, a syn mój Marcin, jeśli by został, żeby na miejsce ojcowskie w cechu bednarskim sukcedował jako heres, gdyż w to Panowie Bracia cechu bednarskiego mogą postąpić, dawszy jemu opatrzenie”<sup>570</sup>. Liskowicz pozwolił sobie na taką prośbę, leżąc w śmiertelnej pościeli, bo sam zakupił miejsce w tym ekskluzywnym bractwie wraz z żoną za 140 grzywien.

Pamiętając na to, że też takim przypadkom podlegli wszyscy, jaki na mię przypadł i także tą miarką może ich uczynność Pan Bóg im odmierzyć. Niesłuszna by bowiem rzecz była, żeby kto miejsce jego ojczyście posiadać i otrzymywać miał, gdyż to własna majątność jest, ponieważ w cechu naszym bednarskim, w tak wielkiej cenie miejsce jest, co się pokazuje z Ksiąg Cechowych, o czym dobrze wszyscy wiedzą, że ja dałem wspólnie z żoną swą miłą, sto i czterdzieści grzywien za toż miejsce Panu Fatydze. A jeśli by też i syn mój umarł, tedy którykolwiek z potomstwa żony mojej ma na to miejsce sukcedować prawami przyrodzonymi jako w dobra macierzyńskie. Bo żona moja równo ze mną to miejsce kupiła, o czym ludzie dobrze wiedzą, choć jej pisarz cechowy w zapisce nie dołożył, o czym rozumiem, że mu się omyłką stało, ale Panowie bracia cechowi wiedzą, że była ze mną wspólnie w cechu, gdy mi je Pan Fatyga zdawał<sup>571</sup>.

Marcin, jak i jego rodzice, nie przeżył jednak epidemii morowego powietrza z lat 1622–1623. Również szczęścia nie mieli krewni żony Liskowicza. W testamencie zostało jednak odnotowane, że na wypadek śmierci wszystkich sukcesorów tak miejsce w cechu, jak i naczynia do rzemiosła miały przypaść bratu testatora – Wojciechowi. Młodszy Liskowicz jako jedyny przeżył zarazę, a tym samym został członkiem cechu bednarskiego. „Swym własnym wolno mi dysponować, ponieważ że ja miejsce albo rzemiosła pomienionego nie jakim spadkiem, ale za ciężką pracę dostałem i żaden bliższy na ten być nie może, a do tego, że też jest w tymże rzemiośle uczciwie wyuczony i wyzwolony, gdyż słuszna, aby swój ze swego cieszył się”<sup>572</sup>. Warto także dodać, że przekazywanie miejsca w cechu było typowe tylko dla bednarzy. W tej korporacji przynależność traktowano jako jedno z prymarnych dóbr, które testator mógł pozostawić spadkobiercom<sup>573</sup>.

<sup>570</sup> Testament Stanisława Liskowicza z 22 III 1623 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/57, s. 906-909.

<sup>571</sup> Ibidem, s. 907.

<sup>572</sup> Stanisław Liskowicz miał nawet 50 gotowych beczek, które polecił oddać w legat do wszystkich trzech kościołów, zob. ibidem, s. 908-909. Następnie w swoim testamencie Wojciech Liskowicz życzył sobie, aby ze sprzętu bednarskiego po bracie Stanisławie zakupić złotą patenę i kielich do Bractwa Szkaplerza, a za pozostałą sumę jednemu sukcesorowi – szwagrowi Jakubowi Jagielczykowi polecił ufundować do tego samego ołtarza stół pod nogi kapłańskie za 100 złotych, który nakrywany miał być narzutą „z białego sukna, czerwonego, złotego i obłóczystego cum floribus”, por. testament Wojciecha Liskowicza z 22 V 1639 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 21-22.

<sup>573</sup> Pierwszy przypadek przekazywania miejsca w cechu bednarzy znalazłem w testamencie Grzegorza Kmity z 23 III 1587 r., kiedy to odstąpił je wraz z naczyniami do rzemiosła najpierw żonie Katarzynie, a po jej śmierci synowi Tomaszowi, którego zobligował do kontynuowania tradycji bednarskich, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/21, s. 3.

Testatorzy–rzemieślnicy sporządzali testamenty również w celu rozliczenia się z niedokończonych transakcji. Rzeźnik Jan Piwkowicz był winny chociażby 110 złotych garbarce z Krakowa Rozmusowej za skóry kozie i baranie. Niejakiemu Szymonowi do Łazów zalegał z 23 złotymi, w Cikowicach nie zapłacił za woły 15 złotych. Poza tym miał zaległości do uregulowania w Porębie, Chrzanowie, Chodenicach czy Jarosławiu, gdzie handlował skórami<sup>574</sup>. Na podstawie podobnych informacji wiemy, że Bochnia była prężnie działającym ośrodkiem rękodzielniczym, z którego wyroby docierały do okolicznych miast, jak Uście Solne, Biecz, Wiśnicz czy Brzesko. Cechy udzielały też pożyczek swoim członkom na korzystnych dla nich warunkach. Walenty Ristek polecił w swoim testamencie z 9 kwietnia 1550 roku oddać 20 grzywien do cechu rzeźniczego, które pożyczył, a także jedną grzywnę od swojego „brata cechowego” – rzeźnika Wojciecha Soczewki<sup>575</sup>. Często długi poświadczają wzajemne zależności w mieście czy w cechu, a także przyjacielskie relacje między członkami korporacji. Stanisław Liskowicz otrzymał w depozyt 40 złotych od Jana Abramowskiego, którego nazwał „towarzyszem rzemiosła bednarskiego”. Abramowski, „odchodząc do Węgier”, postanowił na wszelki wypadek zostawić tę sumę u Liskowicza, by w przypadku śmierci poza granicami Rzeczypospolitej nie pozostawić długu obciążającego sumienie. „Co jeśliby go Pan Bóg z tego świata powołał, abych my połowicę jego dali, a połowicę na kościół, gdyż on to nie z przyjaciół, ale z swej ciężkiej pracy zebrał”<sup>576</sup>.

Rzemieślnicy deklarowali także w testamentach stan rozliczenia z nabywcami ich usług. Najczęściej były to oświadczenia podobne do tego z wzmiankowanego już dokumentu Łukasza Mazurka, który wyznał, że „roboty gotowej nie masz nic”<sup>577</sup>. Jan złotnik testował w 1551 roku, bo jak zaznaczył we wstępie miał sprawy obciążające jego sumienie. Jedną z nich była niedokończona robota dla karbarza żupy Krzysztofa Czetwicza, który zamówił u niego jakieś precjozum ze złota. Jan polecił zatem oddać uiszczoną zaliczkę i dostarczony kruszec, a przy okazji umieścić wykaz wszystkich swoich dłużników, którzy zalegali z zapłatą za wykonane przedmioty. Byli pośród nich m. in. wityrcy fary bocheńskiej, którzy zalegali Janowi z zapłatą 2 złotych od wykonywanej bądź naprawianej przez niego monstrancji<sup>578</sup>.

Ważnym elementem, typowym dla testatorów–rzemieślników, było eksponowanie ich wspólnoty ze społecznością cechu. Nie miało to jednak na celu wyłącznie ekspiacji swoich grzechów, zagwarantowania pamięci modlitewnej czy miejsca pochówku w jakimś grobie

---

<sup>574</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 20-23.

<sup>575</sup> Testament Walentego Ristka z 9 IV 1550 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/15, s. 46-47.

<sup>576</sup> Testament Stanisława Liskowicza z 22 III 1623 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/57, s. 906-909.

<sup>577</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/27, s. 43-44

<sup>578</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/15, s. 196-198.

brackim. Czyniono tak w wyniku korporacyjnego wymiaru swojej tożsamości i poczucia dumy z przynależności do cechu czy bractwa cechowego. Już w 1497 roku Wawrzyniec Brudel legował starszym cechu szewskiego 7 grzywien. Legatowi testatora towarzyszyło polecenie, by za te pieniądze sporządzić jakąś ozdobę do ołtarza szewskiego<sup>579</sup>. Rzeźnik Jerzy Kwiatowicz przeznaczył łój dla fary bocheńskiej na świece i 20 złotych cechowi rzeźników na ołtarz cechowy, „co mi się winno”. Przy tym nie podał jakichkolwiek oczekiwań, co do legatu, a zatem prymarnym dążeniem było uświetnienie ołtarza utożsamianego ze „swoim cechem”<sup>580</sup>. Krawiec Wawrzyniec Lamiński oddał na podobnej zasadzie w 1693 roku znajdujące się w depozycie u Wawrzyńca Trzciańskiego 124 złote na msze święte za siebie. Polecił jednak dać prawo pierwokupu cyny starszym bractwa na potrzeby ołtarza krawieckiego pod wezwaniem Trójcy Świętej, nie podając jakichkolwiek za to oczekiwań<sup>581</sup>.

Korporacyjny wymiar tożsamości testatorów–rzemieślników oddaje także znacznie bardziej widoczne u nich przywiązanie do ludzi z własnego środowiska i grupy zawodowej. Anna 1 voto Prawda 2 voto Koral „zostawiła na swoim miejscu” za opiekunów nie tylko Pana Boga, rajców, ale także (a może przede wszystkim) przedstawicieli cechu – Jakuba Wujkowicza i Wawrzyńca Klozkowicza<sup>582</sup>. Obawiający się zarazy kuśnierz Andrzej Poddębny zawezwał do siebie 20 września 1622 roku Stanisława Zacharę i starszych cechu, przy których testował. Kolejno oddał im spisany testament, który razem ze starszymi Bractwa Różańcowego wnieśli przed ławę miasta 26 lutego 1624 roku do oblaty. Konfratry polecili zaznaczyć urzędnikom, że przynieśli „testament pro memoria” wspomnianego Poddębnego<sup>583</sup>. Józef Świdorski polecił swoim braciom cechowym Łukaszowi Skorczyńskiemu i Kazimierzowi Suchockiemu przeprowadzenie egzekucji i czuwanie nad testamentem. W zamian za to deklarował im swoją pomoc z tamtego świata<sup>584</sup>. Dla wielu testujących wybór egzekutorów był formą eksponowania więzi z grupą zawodową czy cechem, stąd wybierali na tę funkcję starszych cechowych. Szczególnie często można to zaobserwować u bednarzy, do których cechu przynależność stanowiła formę wyróżnienia w mieście. Andrzej Koral, testując w 1641 roku, wybrał na

---

<sup>579</sup> Testament Wawrzyńca Brudla z 25 XII 1497 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/10, s. 350-351.

<sup>580</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/27, s. 385-387.

<sup>581</sup> Testament Wawrzyńca Lamińskiego z 17 XII 1793 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 309-310.

<sup>582</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 645-647.

<sup>583</sup> Poddębny powierzył sumieniom opiekunów dysponowanie jego majątkiem kuśnierskim – „o co proszę dla Pana Boga, aby inaczej nie czynili, co to przypuszczam na baczenie opiekunów i na ich sumienie”. Polecił oddać siostrze Dorocie 15 sztuk „gotowej roboty kuśnierskiej”, spieniężyć 20 skór i „koziny z cięcinami” – z tego zapłacić do cechu 10 zł rocznej opłaty. Co więcej, posiadał 51 łokci płótna w Mojkowicach na blechu, które razem z czapką „u której sobolczykowe wyłozki i u drugiej sobila” sprzedać i obrócić na msze. Zadał także o dzieci swoich sióstr, głównie Łyczkowej, którym oddał kozuch, sorcz i katankę, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/5.1/18, s. 116.

<sup>584</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 916-919.



opiekunów swojej ostatniej woli starszych cechu bednarskiego – Andrzeja Felietego i Stanisława Fatygę, „którzy powinni napominać małżonkę moją tak w porządku rzemieślnym, jako i domowym”<sup>585</sup>. Jan Kozakowicz poza ks. Stanisławem Szostkowicem (zakrystianinem fary) i ks. Walentym Bernackim (wikarym i mansjonarzem fary) wybrał egzekutorami starszych bednarzy – Józefa Świderskiego i Mikołaja Maciaszkowicza. Prosił ich przy tym pokornie, „aby tę ostatnią wolę moją do skutku przywiedli”. Podobną prośbę skierował do Jana Zarazińskiego, bednarza i zarazem rajcy bocheńskiego<sup>586</sup>.

Pośród wszystkich testamentów mieszczan bocheńskich na szczególną uwagę zasługują dwa, czynione przez małżeństwa rzemieślników bocheńskich, pochodzące z czasu zarazy 1622–1623. W pierwszym z nich testował rzeźnik Jan Piwkowicz i jego żona Katarzyna Murarszczanka, parająca się krawiectwem. Jan oddał synowi rzemiosło razem z 70 skórami wołowymi, baraniami i kozłowymi, które mieściły się w domu na ul. Kowalskiej. Katarzyna zaś z posiadanych na blechu u Foltyna 50 łokci płótna lnianego oraz konopnego i materiału przechowywanego w domu poleciła spłacić kucharkę Jadwigę i drugą gospodynię, a resztę oddać na legat pobożny. Nieprzypadkowo na egzekutorów i opiekunów ostatniej woli podali rzeźnika Wojciecha Ciepłego i jego żonę Dorotę, również parającą się krawiectwem, którzy po śmierci testatorów dostarczyli w dniu 16 stycznia 1623 do urzędu ich ostatnią wolę<sup>587</sup>. Dnia 8 lutego 1623 roku przed ławę miasta jedną kartę z testamentem jednego rodzica wniósł szewc Stefan Lizonik, a osobną kartę z ostatnią wolą drugiego rodziciela przyniosła jego siostra Anna. Po sprawdzeniu autentyczności testament wpisano jako binowany, który sporządzili zapowietrzeni Lizonikowie, testujący tego samego dnia i w tej samej chwili, jednak na osobnych kartach. Najpierw dysponowała Agnieszka, która oddała wszystko mężowi, a chwilę potem umarła. Żyjący trochę dłużej stary szewc Wojciech Lizonik oddał swojemu bratu skóry warte 200 złotych, w tym 16 sztuk „dochodzących w kadzi”. Jednocześnie dysponował w imieniu swoim i żony warsztatami, które oddał dzieciom, zaś materiały do rzemiosła naznaczył na legat pobożny, ratując dusze swoją i małżonki. „Naprzód jeśli mnie Pan Bóg weźmie z tego żywota (...) brat mój poprzedawszy skóry będzie powinien oddać do ołtarza szewskiego na antepedium”. W imieniu żony oddał zaś do kościoła św. Krzyża jej geradę. Skóry zaś brat

---

<sup>585</sup> Testament Andrzeja Korala z 27 II 1641 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 95.

<sup>586</sup> Testament Jana Kozakowicza z 13 X 1681 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/63, s. 498-500.

<sup>587</sup> Katarzyna złożyła w kościele dominikanów („przed świętym Jackiem”) na początku zarazy skrzynię z najcenniejszymi rzeczami, które poleciła rozdzielić między swoje dzieci, zob. testament Jana Piwkowicza i Katarzyny Murarszczanki z 15 IX 1622 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 20-23.

Lizonika miał sprzedać na 30 mszy i „tak za duszę moją, jako i za duszę nieboszczki żony mojej”<sup>588</sup>.

## Słudzy kościelni

Omawiając strukturę zawodową testatorów należy zwrócić jeszcze uwagę na grupę jedenastu testamentów (ok. 2% całego zbioru), sporządzonych przez osiem osób związanych z bocheńskimi świątyniami jako słudzy kościelni. Zajmowali się wypełnianiem powinności służących krzewieniu kultu, posługą w szkole parafialnej czy zarządzali mieniem i beneficjami kościelnymi. Poza jednym przypadkiem byli ludźmi umiejącymi pisać i niejednokrotnie wykształconymi, a przy tym bardzo pobożnymi. Najlepiej ilustruje to przykład kantora Stanisława Kąkolowskiego, który nadał swoim dzieciom imiona na cześć św. Macedoniusza i św. Konstancji, będąc w pełni świadomym ich etymologii oraz czczonych pod nimi osób. Jednocześnie Kąkolowski prawdopodobnie nieprzypadkowo testował w liturgiczne wspomnienie św. Łucji jako patronki „dobrego spojrzenia”<sup>589</sup>.

**Tabela 5.** Testatorzy będący sługami kościelnymi (XV–XVIII wiek).

Intytulacja	Liczba testamentów
kantor fary bocheńskiej	2
organista	2
dzwonnik fary bocheńskiej	1
ekonom Szpitala św. Krzyża	1
ekonom fary św. Mikołaja	1
bakałarz	1

**Źródło:** ANKr., Akta Miasta Bochni.

Elementem wyróżniającym testamenty sług kościelnych jest zdecydowanie częstsze akcentowanie związku z konkretnymi osobami z otoczenia kościelnego. Mowa nie tylko o duchownych jako przełożonych, ale także relacjach rodzinnych naznaczonych przez środowisko kościelne. Wawrzyniec Miernicki przyznał 21 lutego 1675 roku plebanowi pogwizdowskiemu 10 złotych w ramach stypendium na msze święte za swoją duszę, mimo iż sam testator był kantorem fary bocheńskiej<sup>590</sup>. Organista Wawrzyniec Wojnowski wziął za żonę Krystynę, której brat Jędrzej Lipnicki był księdzem. Dysponując pieniędzmi nazaczył 100

<sup>588</sup> Testament Agnieszki Gołębiowszczanki i Wojciecha Lizonika z 17 X 1622 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 58-59.

<sup>589</sup> Co więcej, testament Stanisława Kąkolowskiego z 13 XII 1606 r. był spisany po łacinie, co testator polecił urzędnikom, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/24, s. 403-404.

<sup>590</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/33, s. 17-19.

złotych żonie, zaś drugie 100 złotych odliczył dla ks. Jędrzeja do Krakowa<sup>591</sup>. Dopiero w drugim testamencie z 1641 roku wyznał, że wspomniane pieniądze pożyczył u szwagra, „które na potrzeby piwnicy obrócił”. Z uwagi na to, że testator nie miał z czego zapłacić długu, poprosił żonę, aby wypłaciła je z domu, od którego testator w celu spłaty oddalił swoich synów<sup>592</sup>. Inną cechą charakterystyczną testamentów sług kościelnych były czynione legaty. Przywołany już Stanisław Kąkolowski dysponował rękopisem księgi z nutami do śpiewu kościelnego „i wszystkim do sztuki tejże potrzebnym”. Te wyjątkowo cenne przedmioty przypadły synom z pierwszej żony Stanisława – Felicji Gaikówny z Tarnowa, to jest Stanisławowi i Macedoniuszowi. Mieli podzielić się książką, a tym samym ojciec zapewnił jednemu z nich funkcję kantora przy farze św. Mikołaja w Bochni<sup>593</sup>. Kąkolowski wręcz nakazał synom kontynuować służbę przy farze i przechowywać książkę jako rodzinny skarb.

W treści testamentów sług kościelnych jest wyczuwalna pewnego rodzaju obawa testatorów o dalszy los swoich żon i dzieci. Nie zawsze potomkowie mogli przejąć po testującym stanowisko. Ze względu na płeć, albo koniunkturę dzieci organisty czy kościelnego musiały szukać zatrudnienia gdzie indziej. Wdowa była zaś zmuszona opuścić dom należący do parafii. W związku z tym w wielu przypadkach potwierdzano prawo własności do nieruchomości, które kolejno oddawano małżonce. Stanisław Kąkolowski w 1606 roku w dowód uznania dla miłości i szacunku jego drugiej żony Anny Murawianki dał 200 złotych i własny dom, położony między Wzorkiem i Jadamkową na ul. Piekarskiej. W zamian za to żona miała zatroszczyć się o czyny pobożne, by ratować jego duszę. W 1628 roku Wawrzyniec Organista, nietożsamy z organistą Wawrzyńcem Wojnowskim, wyznał: „zostawiam z dziećmi żonę swoją przy tym domu i przy gruncie Gołdaszowskim i jej własny będzie z dziećmi, ale go jej nie wolno utracić, jedno dochować dziatkom, używać i poprawiać, aby nie pustoszał”<sup>594</sup>. Jeszcze częściej wskazywano dobra, które były własnością testatora, by przypadkiem nie zarzucono jego rodzinie zagrabienia mienia kościelnego. Ekonom fary Walenty z Wieliczki nie miał żadnego sukcesora, a wyznał jako własne trzy krowy, drzewo na opał o wartości 8 złotych,

---

<sup>591</sup> Testament Wawrzyńca Wojnowskiego z 18 IV 1639 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 18.

<sup>592</sup> „Potem jawnie i dobrowolnie zeznam, iż do tego doma, w którym teraz mieszkam, a sam ani dziatki moje nie mają żadnego prawa i inszem tenże dom według zapisów jest własny terazniejszej małżonki mojej. To też wyznawam, iż Aleksander syn mój starszy utracił mi się będąc złotych polskiej monety przez posługi, które mi wiernie i nic za nie nie odpracował, także przez Krzysztofa syna i dla tego Aleksandra syna swego przyszedłem do ubóstwa, za czym też nie może i nie ma się po moje jako po ojcu swoim żadnej sukcesji upominać”, zob. testament Wawrzyńca Wojnowskiego z 16 V 1641 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 102-103.

<sup>593</sup> „Ad extremum libros super registro sua propria manu conscriptos, tam ad cantum Ecclesiasticum quam et ad alias liberales artes necessarios Stanislae et Macedonio filis suis legitimis cum Faelicia Gaikówna de Tarnów uxore sua legitima priori genitris ac procreatis, dandos legavit qui libri memorati utrisque eorundae germanorum per medium dividendi ac cedendi erunt”, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/24, s. 403-404.

<sup>594</sup> Testament Wawrzyńca Organisty z 16 VIII 1628 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 464-465.

8 fasek soli, leguminę, ubrania i siano, które powierzył Reginie Smolikównie z Wieliczki – swojej wieloletniej służącej<sup>595</sup>. Z kolei ekonom fary Mikołaj Wilkowicz, testując w 1624 roku najpierw wyznał, że wspólnie z pierwszą żoną Dorotą zakupili dom. Następnie podzielił mobilia między sukcesorów. Brał pod uwagę, że jego druga żona Barbara czuła się być brzemienną, stąd zabezpieczył także los ewentualnego pogrobowca. „A jeżeliby był potomek, jako powiada, że jest brzemienna, tedyby należało na tego potomka z dóbr moich tak jako prawo uczy”. Przy tym bardzo unikatowo poprosił żonę, aby „za mąż nie szła po mojej śmierci, o co proszę, żeby mi to było zapisano, możeć ona szynkować, ale żeby za mąż nie szła”<sup>596</sup>.

Czynionymi legatami słudzy kościelni podkreślali nader często swój związek z danym kościołem jako miejscem zatrudnienia. Dzwonnik Marcin oddał w testamencie z 26 stycznia 1583 roku do fary bocheńskiej na wotum czerwony kobierzec, jedną z najcenniejszych rzeczy ze swojego domu<sup>597</sup>. Wyjątkowo istotne z perspektywy przywiązania do swojej posługi są trzy dokumenty sporządzone w przeciągu miesiąca, autorstwa kantora Wawrzyńca Miernickiego. Za każdym razem głównym celem było oddalenie krewnych żony.

Gdyżem ja każdemu powiedział z osobna róbcie sobie, a miejcie, a na moje się puściznę nie spuszczaćcie, gdyżem ja Was już częścią swojej Żony, a Waszej Ciotki podzielił, przydawszy dom na ulicy Żydowskiej, a mnie też wolno czynić ze swą pracą, co mi się podoba. Przez co Was proszę pokornie dla miłości Chrystusa Pana, Panowie Opiekunowie, abyście firmiter stali przy aprobatie Testamentu pierwszego i ostatniego i z wydatkiem Inwentarza urzędowego<sup>598</sup>.

Przy tym Miernicki dał wyraz w testamentach swojej głębokiej wiary oraz katolickiego poszanowania bliźniego. Powierzył jatkę, którą „otrzymał w zasługach od Panów Rezydentów” przy powroźnikach na potrzeby ołtarza kowalskiego Marii Magdaleny<sup>599</sup>. Wyznał przynależność do bractwa kowalskiego i czuł więź z tą konfraternią, mimo iż z wykazu dóbr wynika, że nie był człowiekiem najbogatszym. Przy okazji drugiego testamentu przeprosił pisarza miejskiego, któremu nie zapłacił za egzekucję i pogniewali się na siebie. Wybrał też nowego opiekuna – ławnika Andrzeja Czerwińskiego, błagając o wybaczenie pisarza, „o co proszę dla piąci ran Chrystusa Pana, ażeby tak było”<sup>600</sup>. Dnia 25 lutego 1675 roku, a więc dzień po ostatnim testamencie sporządzono inwentarz zachowanych po nim rzeczy, z których

<sup>595</sup> Testament Walentego z Wieliczki z 4 V 1599 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/22, s. 514-515.

<sup>596</sup> Wilkowicz bardziej niż ingerencji duchownych parafialnych obawiał się syna Walentego z pierwszego małżeństwa, któremu jednak oddał połowę domu po Dorocie, hergewet, cynę, garniec gorzałczany, trzy blachy żelazne, kanwę miedzianą i kadź modrzewiową, stoły, zydle etc., zob. testament Mikołaja Wilkowicza z 15 VII 1624 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 230-231.

<sup>597</sup> Dla kontrastu, Marcin oddał swoim synom Stanisławowi i Marcinowi dwie tuniki oraz pościel, podczas gdy dla kościoła przypadł czerwony kobierzec, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/20, s. 176-177.

<sup>598</sup> Testament z 21 II 1675 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/33, s. 17-19.

<sup>599</sup> Do tego przeznaczył 12 złotych do Bractwa Różańcowego na świece i łącznie 60 zł na pogrzeb, zob. testamenty Wawrzyńca Miernickiego z 24 I 1675 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/33, s. 15-20.

<sup>600</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/33, s. 18-19.

największą wartość wykazywały ubrania, dewocjonalia oraz biblioteka, której okazały zrab – prawie 100 woluminów stanowiły łacińskie kancjonały<sup>601</sup>.

## Kobiety jako testatorki

Spośród wszystkich testamentów znalezionych w bocheńskich księgach miejskich prawie 49% należało do kobiet<sup>602</sup>. Wzrastająca liczba ludności i zmieniający się sposób podchodzenia do kwestii zabezpieczania losu wdowy przyczyniły się do tego, że kobiety stawały się dysponentami konkretnych dóbr. Od ostatniej ćwierci XVI wieku aż do końca pierwszej połowy XVII stulecia testamenty kobiet liczebnie przeważały nad męskimi. Był to rezultat zmieniającej się mentalności, wskutek działalności innowierców, którzy uwydatniali w swoich aktach ostatniej woli miłość do małżonki. Do tego dochodził jeszcze rozwój gospodarczy miasta za sprawą żupy w XVI wieku i bogacenie się mieszczan. Pośród testamentów kobiecych wiele dotyczy dóbr męża powierzonych im w depozyt, do których udzielona im została moc prawna, np. do dziedziczenia czy rozporządzania nimi dla dzieci. Zdecydowana większość stanowi jednak przykład dysponowania własnym majątkiem (głównie ruchomym), którym chciały zaopatrzyć chociażby dzieci z poprzednich małżeństw<sup>603</sup>.

**Tabela 6.** Procentowy udział testatorek–mieszczek w gronie wszystkich testatorów–mieszczan bocheńskich w latach 1487–1701.

Lata	Testatorki	Procent kobiet wśród wszystkich testatorów
1487–1500	6	40%
1501–1525	2	40%
1526–1550	8	37%
1551–1575	18	46%
1576–1600	64	60%
1601–1625	49	51%
1626–1650	57	55%
1651–1675	28	43%
1676–1701	17	31%

**Źródło:** ANKr., Akta Miasta Bochni.

<sup>601</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/33, s. 20-25.

<sup>602</sup> Dla porównania, np. w nowożytnych poznańskich księgach miejskich zachowało się 715 testamentów kobiet (ok. 42% całego zbioru), w zbiorze lwowskim ok. 38% całości, co pozwala dostrzec, że w Bochni stosunkowo dużo kobiet postanowiło uczynić testament, por. *Katalog testamentów poznańskich z drugiej połowy XVI i z XVII wieku*, s. 15-16; *Testamenty mieszkańców lwowskich*, s. 15-16. Por. L. Guezetti, *Venezianische Vermächtnisse: die soziale und wirtschaftliche Situation von Frauen im Spiegel spätmittelalterlicher Testamente*, Stuttgart–Weimar–Metzler 1998; K. Pajcic, *Frauenstimmen in der spätmittelalterlichen Stadt? Testamente von Frauen aus Lüneburg, Hamburg und Wien als soziale Kommunikation*, Würzburg 2013; *Testamente Bamberger Frauen des 16. und 17. Jahrhunderts*, wyd. M. Häberlein, Bamberg 2018.

<sup>603</sup> J. Adamus, *O prawie dziedziczenia nieruchomości przez kobiety w najdawniejszym prawie polskim*, „Czasopismo Prawno–Historyczne”, t. 11 (1959), z. 1, s. 125-144.

Testowanie kobiet w Bochni rozkłada się w podobnym stopniu w poszczególnych grupach społecznych. Na tej podstawie można zauważyć, że płeć testatora nie miała większego znaczenia na tworzenie zapisów ostatniej woli. W imieniu kobiet występowali najczęściej zaakceptowani przez męża pełnomocnicy. Stąd testament kobiety, której małżonek jeszcze żył, przypominał ostatnią mowę, powierzoną dwóm opiekunom – naturalnemu i przydanemu. Ewa Zegarmistrzowa w 1634 roku „naprzód oddawszy sama siebie i duszę grzeszną Panu Bogu wszechmogącemu, a ciało ziemi, przez się i przez małżonka swojego [zegarmistrza Wawrzyńca Krzyżakowicza], jako opiekuna naturalnego, także przez przydanego opiekuna wyżej mianowanego Jana Chrosteckiego, tak swoje rzeczy dysponowała, mówiąc w te słowa”<sup>604</sup>. Stąd testamenty kobiet były pod względem treści zdeterminowane obecnością przy testowaniu mężczyzn.

**Tabela 7.** Testamenty kobiet i procentowy ich udział w skali zbioru testamentów danej grupy i stanu społecznego oraz wszystkich testamentów (XV–XVIII wiek).

Stan/grupa społeczna	Łączna liczba testamentów	Procentowy udział wśród testamentów z tej samej grupy/stanu	Procentowy udział w skali całego zbioru
mieszczki	249	48%	39%
przedmieszczki	15	38%	2%
szlachetnie urodzone	11	39%	2%
nieznanego stanu i grupy	26	70%	4%

**Źródło:** ANKr., Akta Miasta Bochni.

Pomimo występującej w Bochni równowagi wśród testatorów i testatorek, poświadczającej brak jakichkolwiek ograniczeń w wyrażaniu swojej ostatniej woli, testamenty kobiece zawsze wiązały się z osobą męża<sup>605</sup>. Kobiety, w związku z panującą w epoce konwencją, były przedstawiane (lub same się tak prezentowały) przez pryzmat urzędu lub zawodu współmałżonka. Aż 32 testatorki wskazały, że są (lub były) żonami przedstawicieli władzy w mieście – wójta, landwójta, rajcy, ławnika czy pisarza miejskiego. Na tej podstawie wiadomo, że białogłowy z bezpośredniego kręgu władzy były prekursorkami testowania przez kobiety w Bochni. Następnie przez cały badany okres wiodły prym wśród testatorek, bo były depozytariuszkami lub spadkobierczyniami pokaźnego majątku po mężu–urzędniku. Spostrzeżenie na temat posiadanego majątku pozwala także zrozumieć kwestię częstego testowania przez żony bednarzy czy kowali, których cechy zrzeszały najbogatszych ludzi w mieście. Zatem najczęstszym powodem testowania przez białogłowy był konkretny majątek, co do którego należało wskazać sukcesora lub tak go podzielić, by nie spowodować kłótni w

<sup>604</sup> Testament Ewy Zegarmistrzowej z 14 I 1634 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 678-679.

<sup>605</sup> B. Manyś, *Więzi emocjonalne między małżonkami w testamentach mieszkańców Wilna i jego okolic z lat 1733–1763*, [w:] *Kobieta i mężczyzna. Jedna przestrzeń – dwa światy*, red. A. Chłosta-Sikorska, M. Gadocha, B. Popiołek, Warszawa 2015, s. 95-106.

rodzinie. Ponadto natrafiłem na cztery przypadki podania wprost przez testującą kobietę swojej profesji. Były pośród nich: bednarka, balwierka, przekupka i właścicielka gospody, które testowały, by dysponować konkretnym posiadaniem przez siebie majątkiem.

**Tabela 8.** Intytulacja testatorek w latach 1486–1785.

Intytulacja testatorki	Liczba testamentów
Żona bednarza	9
Żona kowala	6
Żona kopacza	6
Żona szewca	5
Żona krawca	4
Żona sztygara	3
Żona kuśnierza	3
Żona młynarza	3
Żona cieśli	2
Żona piekarza	2
Żona rzeźnika	2
Żona tkacza	2
Żona wachmistrza	2
Żona łaźiebника	1
Żona studziennego	1
Żona kupca	1
Żona garncarza	2
Żona aptekarza	1
Żona kołodzieja	1
Żona postrzygacza	1
Żona malarza	1
Żona zegarmistrza	1
Żona garncarza	1
Żona kotlarza	1
Żona dzwonnika	1
Żona organisty	1
Żona kościelnego fary	1
Żona starszego kopackiego	1
Żona warcabnego	1
Żona pracownika żupy	1
Żona starszego kopackiego	1
Żona górnika	1
Bednarka	1
Barwierka	1
Przekupka	1
Właścicielka gospody	1

**Źródło:** ANKr., Akta Miasta Bochni.

Kobiety niejednokrotnie z wielką dumą wymieniały godności swoich małżonków. Katarzyna Stradomska nie omieszkała zaznaczyć, że była „żoną szlchetnego nieboszczyka

Remigiana Stradomskiego, niegdyś Rajcy Bocheńskiego”<sup>606</sup>. Katarzyna Śledziowa prezentowała się przed radą miasta jako „niegdyś nieboszczyka pierwszego małżonka Adama Śledzia, a teraz wtórego Jemielskiego przez tutora przydanego Wawrzyńca Kloskowica”<sup>607</sup>. Czasem w nagłówku testamentu podawano nazwisko kobiety po obecnym mężu lub panięskie, ale znacznie częściej po pierwszym (nieżyjącym) współmałżonku, co poświadcza przykład Śledziowej. Takie podejście praktykowały same testatorki, bo urzędnicy w protokole starali się za każdym razem podawać informację o stanie małżeńskim kobiet–testatorek i poprzednich mężach–nieboszczykach<sup>608</sup>. Eksponowanie zasług nawet nieżyjącego męża było przejawem przywiązania do urzędowych tytułów i przekonania o ważności swej osoby w zhierarchizowanym systemie społecznym miasta. Oczywiście odpowiednia intytulacja, odnosząca się do pozycji w społeczności miejskiej miała zapewniać lepszą egzekucję i ochronę postanowień testamentowych. Dzięki wspomnianym przez testatorki urzędom współmałżonków, kobiety przeciwdziałały swojej anonimowości, przydając sobie znaczenia w środowisku. W nazwisku i tytułach (często) zmarłego męża zyskiwały wsparcie i prestiż<sup>609</sup>.

Nie oznacza to jednak, że kobiety nie funkcjonowały w mieście bez autorytetu męża. Działalność mieszczki Kachny Przekłotówny w zakresie czynienia kolejnych testamentów stanowi jeden z bardziej wyrazistych na to dowodów. Kachna była kobietą wyjątkowo zaradną, która w celu zachowania przy sobie dóbr zdobytych wskutek działalności reformacyjnej Zaczusza, ze znanstwem czyniła kolejne kroki prawne, zabezpieczając siebie i swoich następców przed utratą mienia. Widać to na przykładzie dobierania ludzi, którymi otaczała się i których mianowała egzekutorami i opiekunami. Czyniąc drugi testament w 1576 roku, prosiła na egzekutorów bardzo wyrazistych zwolenników zboru większego w Bochni, bo poza burmistrzem i rajcami byli to Baltazar Latoszek, Maciej Brzeziński i Stanisław Przewłocki. Kolejno w 1581 roku poprosiła już dwóch antytrynitarzy Stanisława Przewłockiego i Kaspra Wzorka, a w 1588 roku – choć nie wymieniła egzekutorów – swoim pełnomocnikiem wskazała skłaniającego się ku katolicyzmowi Bartosza Murarskiego. W tym kontekście testamenty Przekłotówny są świadectwami jej wyjątkowo wyrazistej i mającej konkretny rezonans w

---

<sup>606</sup> Testament Katarzyny Stradomskiej z 3 IV 1647 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 251-252.

<sup>607</sup> Testament Katarzyny Śledziowej z 26 VIII 1652 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/16, s. 629-630.

<sup>608</sup> Często urzędnicy mylili się w protokole, a inne informacje występowały w treści testamentu. Dorota Pajączkowska posługiwała się nazwiskiem po pierwszym mężu przy testowaniu i zaznaczyła, że była niegdyś żoną Macieja Pajączka, w chwili testowania małżonką Macieja Krawczyka, jednak urzędnik usłyszał „Kramarczyka” i tak też odnotował w protokole, zob. testament Doroty Pajączkowej z 9 IV 1650 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/16, s. 438-439.

<sup>609</sup> Por. B. Popiołek, *Konterfekt prawdziwy umbrą fatalną malowany. Wizerunek kobiety w kazaniach pogrzebowych XVII–XVIII w.*, „Studia Historyczne”, t. 47 (2004), z. 3-4, s. 313-324; A. Karpiński, *Kobieta w mieście polskim w drugiej połowie XVI i w XVII wieku*, s. 210.



renesansowym środowisku miasta salinarnego polityki zabezpieczenia swojego prawa do sukcesji<sup>610</sup>.

W wielu testamentach przechował się obraz kobiet jako silnych i zdeterminowanych, które nie należały do osób biernie znoszących zniewagi czy zaniedbania ze strony męża. Jadwiga 1 voto Kotula 2 voto Maślanka 3 voto Gromada sporządziła swój akt ostatniej woli w związku z tym, że „małżonek nie wniósł nic, więc nie ma prawa niczym się interesować”. Uznawała swojego trzeciego męża Andrzeja Gromadę za wyjątkowo niezaradnego człowieka, który okazał się zależny od jej wsparcia. Testując naznaczyła mu tylko symboliczny legat, bardzo surowo zaznaczając – „niech się tym kontentuje, com mu wyprawiła i żołnierzom, którzy go chcieli brać okupiła, także na rzemiosło zapomogła”<sup>611</sup>. Bardzo częstym powodem testowania przez kobiety był strach przed rozproszeniem dóbr przez mężów, na niekorzyść dzieci. Katarzyna Mrokowska na początku rozrządzenia testamentowego oświadczyła, że sama zakupiła drewno do ich domu za pieniądze ze sprzedaży własnego ogrodu. „To wszystko i co jeszcze było gotowizny w domu dla niegom utraciła i jest mi przyczyną do utraty przez pijaństwo swoje”<sup>612</sup>. Mąż Katarzyny zarzucał jej, że za jego plecami dysponowała należącymi do niego dobrami. Na te oskarżenia wyznała, że mąż Szymon Fortunka wszystko roztrwonił na alkohol. „Chodząc po jarmarkach, miast pożytku albo zarobku, stracił złotych czterdzieści, a com zarobiła to on utracił, co mówię to wszystko pod sumieniem wyznawam i za Testament to dziatkom swoim i dobrym ludziom zostawuję”<sup>613</sup>.

Dorota Fatydzyna związała się w ramach drugiego małżeństwa ze Stanisławem – bednarzem bocheńskim. W swoim dostatku Stanisław szybko rozpił się i zaczął zajmować grammi karcianymi, toteż sama testatorka nazwała go pijakiem i hazardzistą. Co więcej, złożyła na niego oskarżenie, uznając go za przyczynę jej powolnej śmierci<sup>614</sup>. Dorota posiadała dom i

---

<sup>610</sup> Po nazwiskach egzekutorów z pierwszych testamentów Katarzyny Przekłótówny można dojść do wniosku, że darzono ją rodzajem szacunku w związku z głoszonymi naukami Szymona Zacjusza. Z czasem wykonawcami testamentów Kachny nie byli już oficjaliści żupy, a mieszczenie i współwyznawcy kalwinizmu. Świadczy to o tym, że Zacjusz i jego rodzina (typowo mieszczańska) nie stanowiła już autorytetu dla bogatej szlachty. Jest to także ilustracja żywiołowości pierwszego etapu reformacji w Bochni i fascynacji kolejną konfesją (arianizmem) po śmierci Zacjusza, por. T. Wojciechowski, *Reformacja w Bochni (cz. 1)*, s. 41-45.

<sup>611</sup> Testament Jadwigi 1 voto Kotulowej 2 voto Maślankowej 3 voto Gromady z 26 XII 1663 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/32, s. 83-84.

<sup>612</sup> Testament Katarzyny Mrokowskiej z 26 II 1635 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 724-725.

<sup>613</sup> „Zadaje mi [mąż], że nie mam sukien, a ja niczem nie szafowała, jedno on i mojego własnego zarobku albo ciężkiej pracy swojej u niegom się na wszelakie potrzeby swoje domawiała i prosiła, bo swojego własnego nie miałam w mocy, abym się żywiła, ale on wszystko pobrał”. Mrokowska czyniła kolejny testament 23 III 1637 roku. Wskutek śmierci męża alkoholika poprawił się nieco jej status materialny i w dyspozycjach umieściła pokażny legat pobożny, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/59, s. 270-271.

<sup>614</sup> Fatygowie pobili się o otwarcie skrzynki, która miała należeć do męża Stanisława. Na początku testamentu Fatyga złożył protestację, „przeciwko temu wszystkiemu, co [żona] podała na piśmie i co niesłusznie udaje przed Sądem”. Zarzucał jej, że Dorota utraciła jego majątek o łącznej wartości 300 złotych, a on sam wniósł do jej domu

sprzęt do rzemiosła bednarskiego po pierwszym mężu, które po jej śmierci mogły wpaść w ręce Stanisława. By zabezpieczyć się przed takim scenariuszem postanowiła sporządzić testament, w którym wszystko oddała synowi Jackowi. Problem polegał jednak na tym, że Jacek „służył w cudzej ziemi”. W związku z tym, „jeśliby syn nie wrócił do Bochni”, opiekunowie jej majątku mieli powiadomić krewnych i powinowatych, by nie dopuścili do spustoszenia domu testatorki. Chcąc całkowicie ograniczyć męża dodała jeszcze zalecenie, by z tego rzemiosła i majątkości oddawać rokrocznie 2 złote na rzecz fary. Dodając Kościół do grupy legatariuszy pozyskała skutecznego protektora, który nie dopuścił do przejęcia jej dóbr przez Stanisława Fatygę<sup>615</sup>.

Najczęstszą przyczyną powstawania kobiecych testamentów była potrzeba dysponowania posiadaniem majątkiem, przede wszystkim geradą. W świetle prawa miała ona należeć do najstarszej córki lub siostry, jednak w wielu przypadkach kobiety rozdzielały ją między dzieci, by pozostawić im formę pamiątki po matce. Zofia Marcinkówna 1 voto Niesporkowa 2 voto Potoczka podzieliła geradę i cały swój majątek na trzy części, z których dwie miały przypaść Wojciechowi i Zofii, dzieciom spółzonym ze śp. Franciszkiem Niesporkiem. Pozostała część została przydzielona przez testatorkę najmłodszej córeczce Reginie Potoczko, o której los Zofia była wyjątkowo zatroskana<sup>616</sup>. Nierzadko małżonki powierzały gerady w protekcję mężom, którzy mieli kolejno przekazać je już dojrzałym córkom. Jan Nihilowski wyznał w testamencie dyspozycje, które powierzyła mu żona, polecając Zofii, Halszce i Agnieszce oddać w ramach gerady po 20 grzywien, które jednak wydał na ich utrzymanie<sup>617</sup>. Kobiety testowały także po to, by uzasadnić, że wyprawa od

---

więcej nad 600 złotych. Na dowód pazerności żony pokazał sądowi skrzynkę, do której żona się dobywała siekierą – „Widzą WM wierzchem wieko nad zamkiem złupane, z niej pieniądze moje własne pobrała i nie wiem, kędy je podziela”. Na to Dorota wyznała, że z ciekawości chciała zobaczyć, ile mąż wziął za robotę u Błońskiego, dlatego „siekierą zawadziła skrzynkę, ale nie mogła otworzyć ani zamknąć, bo mnie też sam zaskoczył i nie wzięłam tam nic i nie wiem, co tam było”, zob. testament Doroty Fatydzyny z 2 X 1643 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s.171-173.

<sup>615</sup> Stanisław po testowaniu Doroty zaznaczył, że jej choroba była zmyślona. „Dalibóg wielka wiara i przysięga, iż gdy przez sień bieżała, chcąc zamek odemknąć u kumory, a trzymając stołek w rękach swoich jako białogłowa przed tym trzy ćwierci i teraz jeszcze chora i stara sama się powaliła i o ziemię padła, a na mię niewinne potwarze”. Trzeba brać zatem pod uwagę tego typu oskarżenie jako świadectwo kłamstwa żony, bo tak samo pod koniec odezwała się jej rodzona siostra. Łucja wyznała, że Doroty kłamała. „Żaden tego nie dowiedzie, ani siostra moja i dawno by się już była upominała, gdyby to prawda była”, zob. ibidem, s. 172-173.

<sup>616</sup> Zofia uczyniła kolejny testament, bo przed 1587 r. Regina zmarła, a na świat przyszedł syn Jan, zob. testamenty Zofii 1 voto Niesporkowej 2 voto Potoczkowej z 28 VII 1584 r. i 16 X 1587 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/20, s. 317-319; sygn. 30/1/0/2.1/21, s. 66-68.

<sup>617</sup> Nihilowski testował, bo chciał wyjawić powód, dla którego wydał pieniądze przeznaczone dla dziewczynek na geradę. „Też to wyznał, że gerady po pierwszych żonach swych pozostało, on sam, a nie kto inszy rozsąfował i na żywność i ubiór także ochędostwo tak swoje, jako i dziatkom obrócił prosząc, aby sługa jego Emerentia była wolna od nagabania dziatki swoich tak też i inszych powinności”, zob. testament Jana Nihilowskiego z 23 IV 1609 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/25, s. 91-92.

pierwszego męża (już nieboszczyka) miała stanowić posag dla następnego. Chciały tym samym uchronić go przed pretensjami dzieci z pierwszego małżeństwa<sup>618</sup>. Nie ulega przy tym wątpliwości, że tak gerada, jak i legowana konkretnym osobom część majątku stanowiły wyraz miłości i przywiązania do nich testatorki<sup>619</sup>.

Kobiety stanowiły naturalne sukcesorki rzemiosła, bo w ich ręce przechodził sprzęt do danej sztuki rękodzielniczej oraz obowiązek nauczania potomka jego obsługi<sup>620</sup>. Najczęściej same wdowy do momentu ponownego zamążpójścia prowadziły warsztat nieboszczyka, utrzymywały się z rękodzieła i nadzorowały czeladnika, by nauczył potomków wszystkich tajników zawodu. Anna Złamana, wdowa po bednarzu Stanisławie, podzieliła między dzieci własny i przypadły jej po mężu majątek. Córkom Annie i Katarzynie oddała zagrodę i plac jako dobro po matce. Syn Stanisław nie otrzymał nic poza warsztatem i sprzętem do rzemiosła bednarskiego, które miały mu przypaść jako pierworodnemu po zmarłym ojcu, nad czym czuwała testatorka<sup>621</sup>. Katarzyna Betlejczykowa oddała wszystko w depozyt najstarszej córce i jej mężowi, którzy mieli zatroszczyć się o synów testatorki – Szymona i Jakuba. Na potrzeby ich wychowania Betlejczykowa oddała zięciowi zagrodę, w której mieszkała, z przeznaczeniem 80 złotych jej wartości na potrzeby wychowania synów. Ponadto zięć miał używać rzemiosła bednarskiego po testatorce i jej mężu, „jeśliby któreś z dzieci chciało się go uczyć” lub na wypadek, gdyby postanowił uprawiać je sam tutor dzieci<sup>622</sup>.

Niejednokrotnie same kobiety przekazywały narzędzia rzemieślnicze po mężu młodszym dzieciom, niedostatecznie (ich zdaniem) wyprawionym przez ojca. Anna Wachlowa parała się warzeniem piwa. Z uwagi, że uposażyła dość dobrze córkę Dorotę, dlatego wszystkie naczynia piwowskie i surowce oddała synowi Nikodemowi. Było tam sześć korcy słoju na piwo, „war piwa w piwnicy”, szyszek chmielu na dwa gotowania, a ponadto różnorakie naczynia<sup>623</sup>. Regina 2 voto Santyczyna 3 voto Igołomczykowa oddała gospodarstwo i rzemiosło

---

<sup>618</sup> Tak było chociażby w przypadku Katarzyny Kuklanki, która wyznała, że w dowód miłości i wierności małżeńskiej otrzymała od pierwszego męża bednarza Grzegorza Kmity gotową sumę pieniędzy, przyznaną jej przed ławą miasta. Te zaś oddała w testamencie drugiemu mężowi (również bednarzowi) Maciejowi Syszołkowi, uzasadniając je jako posag zapisany na domu Kmity, zalecając by za to, Syszołek zapłacił długi po Kmicie, które ciążyły na Katarzynie (m. in. 8 grzywien dla cechu bednarskiego). Swoją geradę powierzyła zaś siostrze Barbarze Frankowej z Trzciany, zob. testament Katarzyny Kulkanki 1 voto Kmiciny 2 voto Kuklanki z 9 XII 1588 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/21, s. 214-215.

<sup>619</sup> Najczęściej wspominało o tym wprost w kontekście relacji małżeńskich, o czym więcej mówię w rozdziale poświęconym stosunkom rodzinnym i społecznym testatorów, zob. Rozdział III.

<sup>620</sup> Por. A. Karpiński, *Kobieta w mieście polskim w drugiej połowie XVI i XVII wieku*, passim.

<sup>621</sup> W obawie przed szeregą się w mieście zarazą i na skutek powierzonej jej przez męża konieczności podziału ich wspólnych dóbr między dziećmi sporządziła testament, będąc jeszcze w pełni sił witalnych i umysłowych, zob. testament Anny Złamanej z 8 IX 1652 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/16, s. 614-615.

<sup>622</sup> Testament Katarzyny Betlejczykowej z 17 IV 1667 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/32, s. 221-225, 422-424.

<sup>623</sup> Testament Anny Wachlowej z 23 IV 1572 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/5.1/18, s. 18-19.

swojemu zięciowi, „które już przy nim zostać mają i Jakub [jej starszy syn] nie powinien się upominać, com czyniła dla córki mojej, a żony jego, która mi to zasłużyła i Jakub znał miłość matki swojej”<sup>624</sup>. W 1642 roku Jadwiga 1 voto Piskorkowa 2 voto Uliaszkowa odczuwała niesprawiedliwość i niedostateczne uposażenie syna z pierwszego małżeństwa – Michała Piskorka. Synowi z małżeństwa ze Stanisławem Uliaszkiem oddała bowiem dom, bieliznę i wszystkie swoje ubrania. By załagodzić poczucie niedostatecznej ilości majątku dla Michała oddała mu browar ze wszystkimi naczyniami, a do tego 24 sztuki drewna tartego oraz dom, w którym mieszkała, z poleceniem „na uprawianie rzemiosła”<sup>625</sup>.

Zdecydowanie częściej kobiety sięgały po instytucję testamentu, by wskazać należącą do siebie majątność i tym samym uchronić męża przed powątpiewaniami rodziny przy ustalaniu części domostwa testatorki i jej małżonka. Sprowadzało się to do tego, że żona „zeznała i sumieniem swoim oświadczyła niewielką wysługę swoją, a jeszcze mniej z rąk rodziców wniesionych do terażniejszego małżonka swojego”. Wiele tego typu testamentów stanowiło wyraz głębokiego uczucia, którymi darzyli się małżonkowie lub sama żona męża. Katarzyna Jabłońska ciężko zachorowała po porodzie, w czasie którego wydała na świat martwe dziecko. Poświadczyła, że wniosła w dom jej męża bardzo niewiele po swoich rodzicach. Co więcej, niektóre dobra „na potrzebę swoje własną i gwałtowną sprzedać musiała i pieniądze sobie powziąwszy, na lekarstwa wydała i cokolwiek ostatek zostało, iż w chorobie jej małżonek jeszcze daleko więcej z prace swojej na opatrzenie zdrowia jej utraciel”<sup>626</sup>. W związku z ogromną wdzięcznością za opiekę męża powierzyła mu dobra, które (jak wyraźnie zaznaczyła) „miała z wiernej wysługi swojej, a nie z żadnej sukcesje rodziców”. Zależało jej na tym, by nagrodzić męża i nie dopuścić, by jej rodzeństwo nękało go o spadek po niej. Dodała, że należy ten legat traktować jako „nagrodę poniesionego kosztu”, a jednocześnie źródło na sprawienie pogrzebu<sup>627</sup>. Wraz z takim wynagrodzeniem danym mężowi szło jednocześnie głębokie zawierzenie i ufność, że nie skrzywdzi jej, gdyby wróciła do pełni sił. „Ufając temuż

---

<sup>624</sup> Podzieliła majątek między oboje dzieci, „dlatego żeby się po śmierci mojej nie prawowały, duszy mojej żeby ciężkości nie czynili”, co szczególnie napawało ją lękiem, zob. testament Reginy Igołomczykowej z 12 I 1628 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 422-423.

<sup>625</sup> Testament Jadwigi 1 voto Piskorkowej 2 voto Uliaszkowej z 7 III 1642 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 125-126.

<sup>626</sup> Testament Katarzyny Jabłońskiej z 4 V 1635 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 737-738.

<sup>627</sup> „W nagrodę tego kosztu oddaję, leguję i odkazuję jakoż ipso facto presenti recognitione sua oddała, legowała i odkazała temuż małżonkowi swojemu ot jeśliby ją Pan Bóg wszechmogący z tego mizernego świata wziąć raczył na pogrzeb swój (o który prosiła, aby był uczciwy), co będzie rozumiał małżonek jej sprzedać, jemu z ostatką dóbr tych ruchomych rozkazała i od wszelakiego prawa wszystkich powinnych swoich którzykolwiek są, także od czynienia Inwentarza wolnym uczyniła. Prosząc dla Pana Boga, aby powinni jej tej wolej dosyć czynili, a w niczym małżonka jej nie turbowali”, bo jak raz jeszcze zaznaczyła, „w czasie choroby on na wszystko wydawał swoje pieniądze i musiał się zadłużyć”, zob. ibidem, s. 737.

małżonkowi swojemu, iż jeśli by ją Pan Bóg wszechmogący przywrócił do pierwszego zdrowia, że się jej to znowu od niego nagrodzi, jakoż zdrowe prawo we wszystko do śmierci sobie zachowuję<sup>628</sup>.

## Struktura majątkowa testujących

W zespole testamentów mieszczan bocheńskich z końca XV wieku można zauważyć, że ich właściciele stanowili grupę osób dysponujących majątkiem o łącznej wartości przeciętnie około 30–60 grzywien. Tylko jeden z testatorów osiągnął majątek wynoszący powyżej 100 grzywien. Był to osiadły w Bochni Włoch Fryderyk Bonafidei, zasiadający nawet w tutejszej radzie miasta<sup>629</sup>. W odniesieniu do poczynionych przez Jakuba Wysmulka uogólnień w kontekście statusu majątkowego późnośredniowiecznych krakowian, bocheńskich testatorów z końca XV wieku należałoby zestawić z grupą średniozamożnych mieszczan krakowskich<sup>630</sup>. Testament jest jednak źródłem o sporej dozie deklaratywności, dlatego bardzo trudno na podstawie zawartych w nim informacji szacować stan zamożności testującego. Zapewne majątek, którym dysponowano należałoby pomnożyć dwu- lub trzykrotnie, by mieć w miarę pełny obraz statusu majątkowego testatora. Ponadto ustalenie wartości chociażby nieruchomości jest bardzo problematyczne, bo trudno jest podawać ich cenę, nie znając stanu zachowania czy dokładnej wielkości. Mimo to czynione legaty, wydawane zalecenia, liczba pieniędzy przeznaczana na pogrzeb, rozliczenia długów i dyspozycje pieniężne oraz wiana i wysokości nieuregulowanych posagów pozwalają na pewnego rodzaju szacunki.

Zestawiając poszczególne grupy ze względu na posiadany przez ich członków (podany w testamentach) majątek oraz biorąc pod uwagę zauważoną odmienność grup w Bochni i Krakowie, przyjąłem następujący podział. Do grupy ubogich testatorów zaliczyłem osoby, których wysokość deklarowanego w testamencie majątku lub czynionych dyspozycji nie przekraczała 10 grzywien lub 50 złotych polskich. Drugą grupę stanowili niezamożni testatorzy, którzy dysponowali majątkiem o maksymalnej wartości 30 grzywien lub 100 złotych polskich. Do trzeciej grupy – średniozamożnych testatorów włączyłem osoby o deklarowanym

---

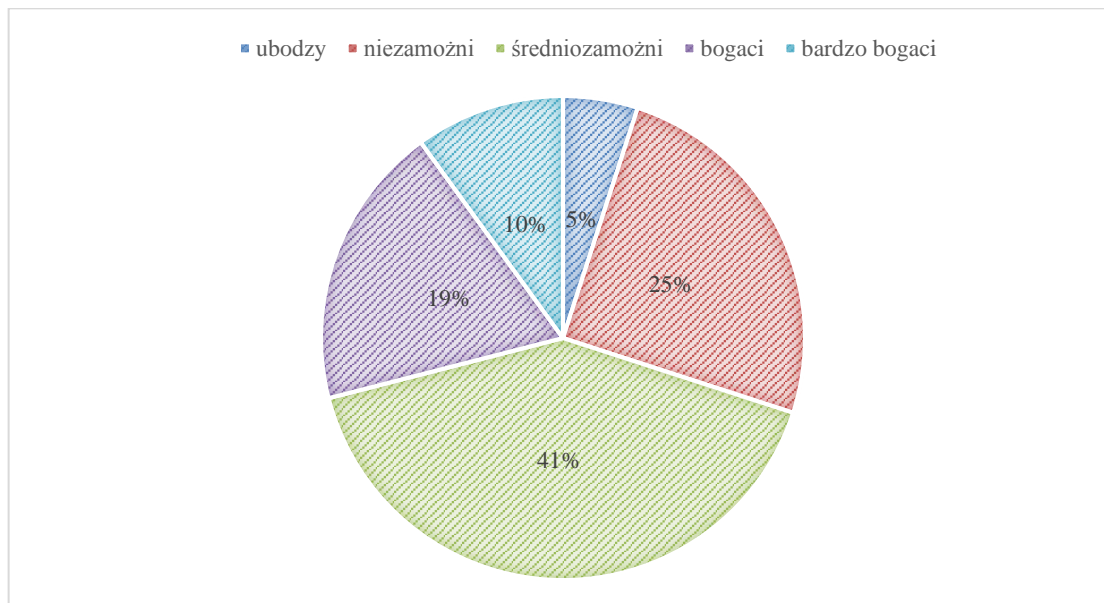
<sup>628</sup> Ibidem, s. 737-738.

<sup>629</sup> Bonafidei oddał na legat 71 grzywien w rolach, a także domach (na ul. Piekarskiej i w Rynku Górnym), nie wspominając już o 20 grzywnach do odesłania Wawrzyńcowi Morsztynowi czy jałmużnach i mniejszych legatach np. 5 grzywnach dla zakonników w Kazimierzu pod Krakowem. Dla zestawienia, testująca w 1493 r. Barbara Mrukowa (z kręgu rajców bocheńskich, wybrała Bonafidei za egzekutora) oddała mężowi Stanisławowi własny dom, a do tego 20 grzywien. Ponadto powierzyła mężowi kolejne 20 grzywien jako legat na odbudowę fary. Tego typu zestawienie pozwala zilustrować różnice między rdzennymi mieszczanami bocheńskimi, a przybyszami przyjmowanymi do prawa miejskiego, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/10, s. 238-240, 500-502.

<sup>630</sup> J. Wysmulek, *Testamenty mieszczan krakowskich (XIV–XV wiek)*, s. 167-183.

majątku do 60 grzywien lub 250 złotych, zaś do czwartej – bogatych, posiadających dobra o wartości do ok. 100 grzywien i 500 złotych. W grupie najwyższej znaleźli się zaś testatorzy, posiadający w swoich rękach majątek znacznie wykraczający ostatnie wielkości.

**Wykres 3.** Szacunkowy udział różnych grup majątkowych w badanej grupie testatorów.



**Źródło:** ANKr., Akta Miasta Bochni.

Testamenty spisywali w Bochni w badanym czasie głównie ludzie średniozamożni, niezamożni i bogaci. Analizując dane z poszczególnych półwieczy można zaobserwować, jak w omawianych dokumentach dyspozytywnych odciskały się podziały, np. rządzący–rządzony, handel–rzemiosło czy żupa–miasto<sup>631</sup>. Jednocześnie od 1551 roku zaczęły pojawiać się pierwsze przypadki testamentów biedoty miejskiej, którzy jak np. Andrzej Sramla choć obiecał żonie Annie zaledwie 20 złotych wiana przy ślubie to zostawił ją z długiem na ok. 4 grzywiny m. in. u Żydów<sup>632</sup>. Przy tym już pod koniec pierwszej połowy XVI wieku widać wzrost zamożności mieszczan, czego jednym z lepszych przykładów jest ślub mieszczeni bocheńskiej Jadwigi Sarajówny z mieszczaninem Kazimierza, która przy testowaniu wykazała majątek na co najmniej 300 grzywien<sup>633</sup>. W drugiej połowie XVI wieku pośród testatorów aż sześcioro mieszczan było wyjątkowo bogatymi ludźmi. Pośród nich był chociażby bachmistrz Andrzej

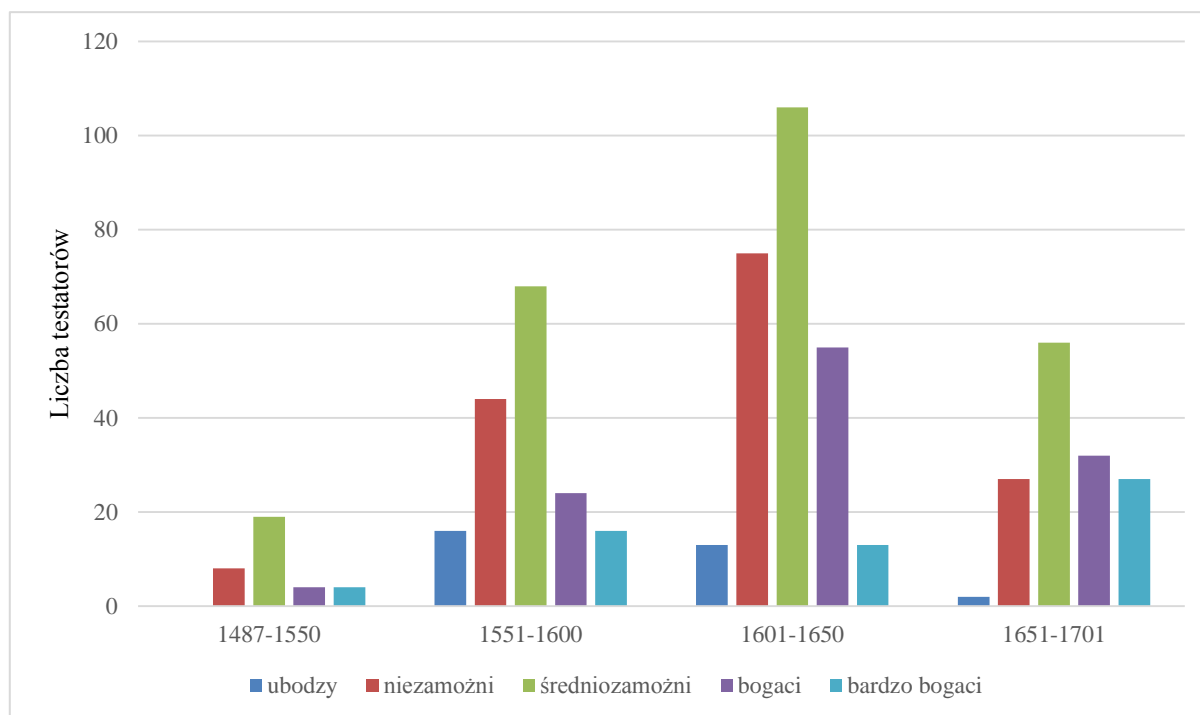
<sup>631</sup> „W żadnym innym środowisku w takim stopniu brzęcząca moneta nie stanowiła klucza do awansu społecznego, co w mieście”, zob. J. Wysmulek, *Testamenty mieszczan krakowskich (XIV–XV wiek)*, s. 167; por. J. Rossiaud, *Mieszczanin i życie w mieście*, [w:] *Człowiek średniowiecza*, red. J. Le Goff, tłum. M. Radożycka-Paoletti, Warszawa–Gdańsk 1996, s. 179-227; Z. Noga, *Krakowska rada miejska w XVI wieku. Studium o elicie władzy*, Kraków 2003.

<sup>632</sup> Testament Andrzeja Sramli z 29 I 1579 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/19, s. 64.

<sup>633</sup> Testament Jadwigi Sarajówny z 12 IX 1545 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/14, s. 73-75.

Wojnicki, który nazaczył żonie Reginie 1000 złotych polskich samego wiana czy Stanisław Budziński, który dysponował majątkiem przekraczającym 20 000 złotych polskich<sup>634</sup>.

**Wykres 4.** Zmiany zamożności testatorów od końca XV do początku XVIII wieku.



**Źródło:** ANKr., Akta Miasta Bochni.

Już na podstawie zestawienia poszczególnych grup majątkowych widać, że do lat 50. XVII wieku mieszczaństwo bocheńskie bogaciło się. Przejawiało się to chociażby tym, że nawet ubodzy i niezamożni sporządzali testamenty, by uporządkować kwestie swojego majątku. Innym czynnikiem była nawiedzająca regularnie miasto w pierwszej połowie XVII wieku zaraza i potrzeba zabezpieczenia się przed jej niechcianymi skutkami. Konieczność taką odczuwali zarówno bogaci, jak i biedni, których mimo trudnych warunków stać było na testament. Wskutek prosperity miasta, również przedmieszczanie mieli w swoich domach coraz to wymyślniejsze przedmioty czy splanali testamentem różnorakie usługi. Dla przykładu, przedmieszczanin Sebastian Wojciechowicz, z zawodu furman, w 1639 roku oświadczał, które dzieci już wyprawił, specyfikując, co jeszcze chciał im oddać. I tak córka z pierwszego jego małżeństwa – Regina „wyrzekła się już urzędownie ze wszystkich dóbr ruchomych i nieruchomych jako i w pieniądzech, zaczynając już nie ma się u mnie czego upominać”. Mimo to oddał jej garniec gorzałczany o wartości 30 złotych i „wykupił ją z więzienia”, czego kazał nie zwracać. Oszacował tę „szkodę” na 100 czerwonych złotych. Syna (już wówczas

<sup>634</sup> Testament Andrzeja Wojnickiego z 30 IV 1587 r. i Stanisława Budzińskiego 2 I 1597 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/21, s. 16-17; sygn. 30/1/0/2.1/22, s. 486-492; sygn. 30/1/0/2.1/23, s. 112-113.

nieboszczyka) wyprawił, dając mu przy ożenku 500 złotych, dwa wozy furmańskie z całym wyposażeniem i 13 koni. Inny syn – Wojciech otrzymał od niego wyprawę i wsparcie finansowe warte 2000 złotych. Samej wdowie po sobie zapisał testamentowo 200 złotych polskich, a przy tym oddał 600 złotych do podziału dzieciom z nią spłodzonym<sup>635</sup>. Na tym prostym przykładzie mieszkańca przedmieść i przedstawiciela pospólstwa widać, jak dobrze powodziło się w Bochni jej mieszkańcom do wielkiego pożaru miasta w 1650 roku.

W drugiej połowie XVII stulecia zauważalne jest ewidentne zdominowanie grupy testatorów przez ludzi średniozamożnych i bogatych. Niewielki procent ubogich i niezamożnych wiązać należy z trudnościami odbudowy zniszczonych majątków po najazdach wrogich wojsk – Szwedów i Siedmiogrodzian w czasie drugiej wojny północnej i Kozaków w 1662 roku. W czasie najazdu Rakocze go zniszczono 41 domów w Bochni. Wskutek działań wojennych nastąpił upadek rzemiosła, z 61 rzemieślników sprzed 1655 roku po drugiej wojnie północnej pozostało ich zaledwie 43. Miasto dotknięte było także klęskami żywiołowymi m. in. dużymi pożarami w 1650, 1664 i 1677 roku (w ciągu dwóch pierwszych spłonęło ok. 51 domów), zarazą z lat 1685–1686 czy nawałnicą deszczową w 1693 roku<sup>636</sup>. Jan Jaskólski w 1668 roku wyznał, że nie dał nic synowi, bo sam nie miał czym dysponować. Próbował nawet chować przed obcymi wojskami majątek w różnych miejscach, jednak bezskutecznie. „Wszystkie [skrzynie] nieprzyjaciel zabrał, to jest Kozacy, gdy ją w lesie Sobolowskim znaleźli i bili, musiałem im o tym powiedzieć i do tego dałem im okupu pieniędzy złotych sto dwadzieścia, o czym dobrze wie i P. Sklepiński, gdyż w ten czas ze mną wspólny został”. Dalej uzasadniał: „teraz też na starość trudno było co zebrać, gdy się robić nie mógł, a do tego podatki ciężkie były i w tym mi też syn niepraw, że mię namówił, abym mu dał dziećki dwoje do niego, com niebacznie uczynił, bo by były mogły do tych zostawać, a tak zgorzały, przy nim w Kozaki”. W konsekwencji oddał synowi tylko burą suknię (spodnią), kożuch, płaszcz, czapkę, chusty, a do tego „wszystko, co w serze, maśle, grochu”<sup>637</sup>.

Nie dziwi więc aż taki odsetek ludzi bogatych wśród testatorów z drugiej połowy XVII wieku, którzy jakimś cudem ocalili swój majątek, np. skrzętnym ukryciem go. Tak udało się zachować majątek Marynie Turkowej. W jej przypadku sukcesem okazało się to, że pochodziła z grupy średniozamożnych ludzi i pochowała pieniądze w dość nieoczywistych miejscach, na przykład „w chusteczce, co w wosku była”, gdzie znajdowało się 6 złotych 12 groszy. Pozostałe

---

<sup>635</sup> Testament Sebastiana Wojciechowicza z 26 IX 1639 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 31-33.

<sup>636</sup> Z. Wojaś, *Bocheńskie od połowy XVII w. do schyłku epoki staropolskiej*, [w:] *Bochnia. Dzieje miasta i regionu*, red. F. Kiryk, Z. Ruta, Kraków 1980, s. 180-182.

<sup>637</sup> Testament Jana Jaskólskiego z 12 VII 1668 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/32, s. 328-330.



pieniądze miała m. in. w woreczku w grochu (119 złotych 15 groszy), w beczce (38 złotych 15 groszy) czy w drewnianej puszcze, gdzie kryło się chociażby 20 czerwonych złotych<sup>638</sup>. Po zawieruchach z lat 50. i 60. XVII wieku za bogatych ludzi w mieście uznawano tych, którzy mieli około 250–300 złotych polskich gotówki. Zrozumiało staje się, że po 1662 roku nastąpiła wymiana elity majątkowej w mieście. Na czoło społeczności wysunęli się ci mieszcianie, którzy dotychczas stanowili grupę średniozamożnych lub bogatych ludzi i nie zwrócili na siebie (jak Turkowa) szczególnej uwagi najeźdźców, przy tym dobrze ukryli majątek. I tak do grona elity dostał się choćby Jan Skowroński, który zajmował miejsce w radzie miasta w latach 1662–1667 i 1669–1673<sup>639</sup>. Skowroński dysponował w swoim testamencie w 1673 roku sumą prawie 1000 złotych, podczas gdy tylko 26 złotych „gotowych pieniędzy” przeznaczył na swój pogrzeb, co stanowiło bardzo niewielki nakład na pochówek bogatego mieszczanina. Co więcej, 1000 złotych było zapisane na jego domu i zagrodzie, które polecił sprzedać<sup>640</sup>. Jan Rabrocki posiadał zaś przy sobie 600 złotych w gotówce. W poczuciu nowej roli w mieście polecił sprawić za 300 złotych „odpowiedni” pogrzeb<sup>641</sup>. Wojciech Parlikowicz, bardzo zamożny mieszczanin od pokoleń, uchronił zaś swój majątek i pod koniec życia dysponował kwotą oscylującą wokół 30 tysięcy złotych, posiadając m. in. kamienicę w Krakowie na ul. Wiślniej o wartości 5200 złotych. W testamencie wspominał jednak, że zubożał przez zięcia Stefana Wolka, bo nim trafił do więzienia był posesorem wsi miejskiej – Krzyżanowic, co daje wyobrażenie na temat jego fortuny<sup>642</sup>.

Grupy majątkowe stanowiły z reguły dość hermetyczne środowiska, zaś sam kapitał podawany w testamentach niejednokrotnie służył do eksponowania statusu majątkowego i co za tym idzie społecznego. Zofia Józkowa już w nagłówku zaznaczyła tytuł „mieszczki bocheńskiej”, co było ewenementem<sup>643</sup>. Jednak jeszcze większe *novum* stanowił nagłówek jej córki, która podkreśliła, że była „córką Zofii Józkowej mieszczki bocheńskiej”<sup>644</sup>. Chodziło o to, aby uwypuklić swoje korzenie i rolę w mieście. Miasto salinarne stanowiło miejsce, gdzie można było zmienić wyjściową sytuację majątkową, co poświadcza przykład Stanisława Wolańskiego. Wykorzystał on sytuację pauperyzacji społeczności miejskiej. Wolański opisał

---

<sup>638</sup> Testament Maryny Turkowej z 23 V 1670 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/32, s. 636-639.

<sup>639</sup> *Urzednicy miejscy Bochni*, s. 235.

<sup>640</sup> Żonie Annie Mikulskiej „podług umowy jakom jej przy zaręczynach obiecał złotych trzysta wiana na dobrach moich naznaczam”. Do tego po 300 złotych oddał córce Agnieszce i najmłodszemu synowi Jędrzejowi – zakonnikowi. Syn Kazimierz otrzymał zaś od ojca 100 złotych, zob. testament Jana Skowrońskiego z 3 II 1673 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/32, s. 752-754, 755-759.

<sup>641</sup> Testament Jana Rabrockiego z 8 VIII 1673 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/32, s. 778-780, 780-782.

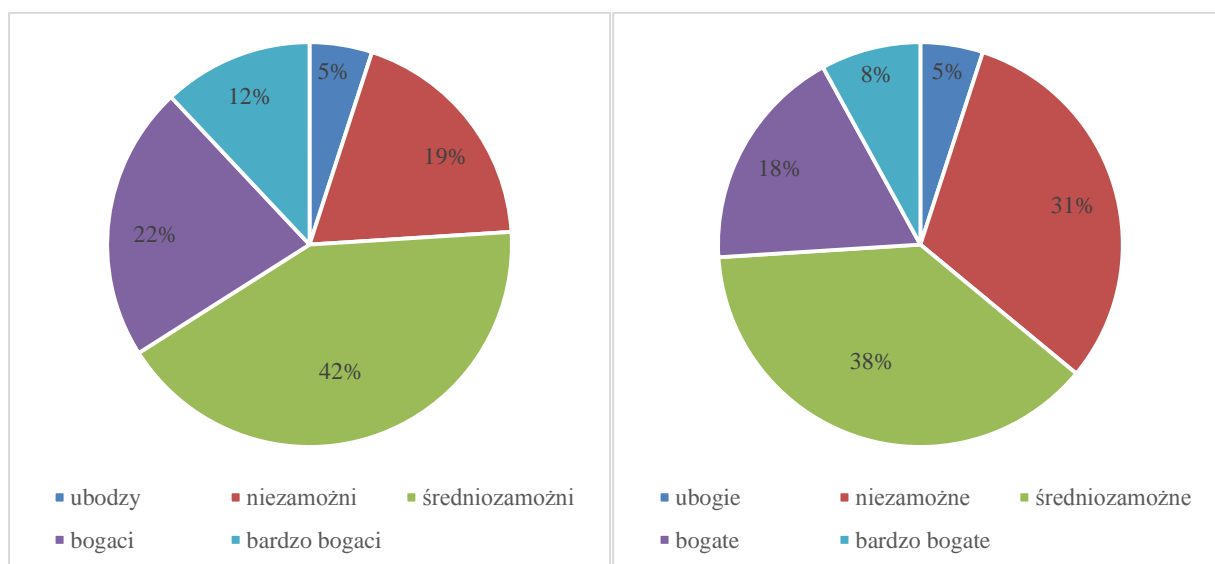
<sup>642</sup> Testament Wojciecha Parlikowicza z 7 VII 1701 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 930-935, 936.

<sup>643</sup> Testament Zofii Józkowej z 4 VII 1640 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s.65-67.

<sup>644</sup> Testament Katarzyny Wojciechowskiej z 22 VII 1643 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s.158-161.

w swoich testamentach z 1691 i 1692 roku, że w dwunastym roku życia poszedł „pracować do panów, gdzie mnie cnota moja zalecała”<sup>645</sup>. Dzięki ich protekcji i własnej pracowitości, zatrudnił się przy „Skarbie Żupnym Króla Jego Mości”. Po latach podkreślał, „zem tedy po Rodzicach moich ani po krewnych żadnej sukcesji nie wziął, wojna to wszystko sprawiła, bo cokolwiek zostało to wszystko nieprzyjaciel pozabierał i mnie nawet własne konie z wysługi mojej zabrali, dlatego opowiadam to, żeby żadni pokrewni i bliscy moi nie interesowali się po Śmierci mojej do żadnych rzeczy moich”<sup>646</sup>. Wszystko, czego się dorobił zawdzięczał pracy swoich rąk i pomocy małżonki Katarzyny. Tym samym w 1691 roku swoje nieruchomości w Bochni (dom na ul. Kowalskiej, zagrodę na Krakowskim Przedmieściu), zboże i sprzęt oszacował na ok. 2500 złotych. Żonie nazaczył zaś samego wiana prawie 2000 złotych.

**Wykresy 5 i 6.** Szacunkowy udział testatorów–mężczyzn i testatek z uwagi na status majątkowy.



**Źródło:** ANKr., Akta Miasta Bochni.

Zestawiając ze sobą szacunkowy udział testatorów i testatek w różnych grupach majątkowych, dostrzec można zasadniczą różnicę procentową w grupie ludzi niezamożnych. Występujące między nimi 12 punktów procentowych pozwala zauważyć bardzo ważną grupę wśród testatek – wdowy. Po śmierci mężów kobiety mogły liczyć na wydzielenie im określonej izdebki w domu i prawo do dysponowania wybraną częścią majątku współmałżonka. Bardzo często nakładały się na to interesy potomków z poprzednich małżeństw testatora, którzy nie liczyli się ze zdaniem macochy. Do tego dochodziła jeszcze rodząca się u testatek potrzeba zabezpieczenia dzieci ze swoich poprzednich małżeństw. W

<sup>645</sup> Testamenty Stanisława Wolańskiego z 15 III 1691 r. i 17 IX 1692 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 230-235.

<sup>646</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 232.

związku z tym kobiety sięgały po instytucję testamentu, by dysponować na przykład geradą, dobrami po rodzicach, poprzednich małżonkach czy zapisanym im wianem. Nie były to jednak nazbyt okazałe majątki, stąd wdowy znalazły się w grupie niezamożnych testatorów. W możliwości spisania testamentu owdowiałe kobiety szukały remedium na obawę o dziatki, majątek i godne dożycie swoich dni. Poza wdowami do grupy tej zaliczane były mężatki, które testamentami starały się zabezpieczyć prawo męża do posiadanego przez nie majątku. Tak było chociażby w przypadku Felicji Cichej, która „Marcinowi Niedziałkowi małżonkowi swemu własnemu daruje i odkazuje wszystko, co jedno mam, oddalając i od wszystkiej mianowicie od brata Marcina Antoriowicza i od niniejszych wszystkich powinnych i krewnych swoich”. By zabezpieczyć dalszy, ubogi los męża, oddała mu jatkę i wszystkie swoje chusty oraz pościel, a srebrny pasek na pogrzeb – „to względem tego, że pieniędzy gotowych nie mam”<sup>647</sup>.

## Mobilność testatorów

Przemieszczenia bochnian odzwierciedlają występujące w testamentach długi, wydziedziczenia synów–uciekierów czy informacje o niedokończonych zleceniach. Najczęstsze okazują się ruchy w regionie bocheńskim, ilustrujące kontakty mieszczan bocheńskich z mieszkańcami okolicznych wsi: Damianic, Pogwizdowa, Krzczowa czy Krzyżanowic<sup>648</sup>. Najstarszy przykład zawarty w testamencie wzajemnych relacji miejscowości położonych w tym regionie wskazuje na wymianę między Bochnią a Kolanowem (zwanym do początku XVII wieku Kojanowem). Szewc bocheński Wawrzyniec Brudel w 1497 roku odnotował, że Stanisław z Kojanowa zalegał mu z opłatą za robotę (6 groszy)<sup>649</sup>. Bochnianie prowadzili też wymianę handlową z mieszkańcami Chodenic, Małego Wiśnicza, Łazów, Gorzkowa, Rzezawy, Krzczowa, Brzeźnicy, Borku, Dąbrówki czy Łapczycy. W 1530 roku Katarzyna Stochyłka zalegała chodeniczaninowi Fornalowi 36 groszy, zaś w 1637 roku Jan Zagajowski miał do odebrania w Chodenicach u Śliwki 4 złote długu za mięso i u

---

<sup>647</sup> Testament Felicji Cichej z 24 VIII 1605 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/24, s. 313-314.

<sup>648</sup> F. Kiryk, *Bochnia do połowy XVII wieku*, s. 111. Potwierdzają to testamenty chociażby Małgorzaty Przeginczyny z 13 I 1550 r., która miała za dłużnika Chmiela i Gacha z Damianic. Wawrzyniec Piotrowski 12 VIII 1622 r. wskazał dług u Jana Welny w Pogwizdowie. Z Krzyżanowic często do Bochni przybywali chłopcy, by prosić o wysłanie urzędników do sporządzenia testamentu lub czynili je przed urzędem radzieckim w mieście, jak np. Piotr Piwko 10 V 1543 r. czy Małgorzata Redzowa z 30 XI 1552 r., zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/15, s. 27-29; sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 5-7; sygn. 30/1/0/6.1/42, s. 34-35; sygn. 30/1/0/6.1/44, s. 398-402.

<sup>649</sup> Testament Wawrzyńca Brudla z 25 XII 1497 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/10, s. 350-351. W Kolanowie w 1550 r. nieuregulowane sprawy mieli Jakub Bietka z Grzegorzem Migaczem, Małgorzata Przeginczyna czy Zofia Ziemiarczyna. Przedmieszczanin Błażej Walasz wykazał w 1630 r. dług u Prokopa z Kolanowa, zob. testamenty Małgorzaty Przeginczyny z 13 I 1550 r., Jakuba Bietki z 28 I 1550 r. i Zofii Ziemiarczyny z 20 XI 1550 r., Błażeja Walasza z 2 I 1630 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/14, s. 291-293; sygn. 30/1/0/3.1/15, s. 27-29, 34, 97-98; sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 541-542.

Pietraszczynej 2 złote za sadło<sup>650</sup>. Małgorzata Przeginczyna w 1550 roku wykazała jeden złoty dług u Iwanka z Krzeczowa, zaś tego samego roku Zofia Ziemianczyna 18 groszy długu w Dąbrówce i 10 groszy u Macieja Rosoła w Borku<sup>651</sup>. Melchior Matracz miał w 1601 roku u wójta Siemdaja we wsi Mały Wiśnicz przeszło 3 grzywny nieuregulowanego długu czy 40 groszy u Króla w Łazach, które polecił, aby mu oddali. „Te wszystkie długi w równy dział dzieciom pierwszego i wtórego małżeństwa oddaję”<sup>652</sup>. Anna Żyszczyna w 1546 roku była dłużniczką Gniadka w Rzezawie i Kopyta w Łapczycy, któremu nie zapłaciła 34 groszy za dwa achtele wódki<sup>653</sup>. Zofia Józefka wskazała Wojciecha Drabika z Gorkowa jako swojego dłużnika, zalegającego jej z wypłatą 6 grzywien w polskiej monecie<sup>654</sup>. W Brzeźnicy zaś sporo nieuregulowanych spraw miała Jadwiga Kempczanka (1589) czy Jakub Domanowski (1592)<sup>655</sup>. Kempczanka zalegała ze zwrotem 10 grzywien polskiej monety Agnieszce Miskzowej zwanej Pięknosiową, na spłacenie których przeznaczyła trzy świnie i garniec z brązu do wypalania gorzałki<sup>656</sup>. Wojciech Pawlikowicz miał zaś dłużników w Łazach – Marcina Stasia oraz chłopów–komorników Jakuba Bączka i Piotrowskiego<sup>657</sup>. Być może były to długi zaciągnięte w czasie jarmarków. Sukcesorzy udawali się niejednokrotnie do wiosek, by odebrać wskazaną przez testatora zaległość. Tym samym testament można również traktować jako powód przemieszczania się mieszczan.

Nie brakuje przykładów na kontakty między Bochnią, a najbliższymi wokół niej miastami. W 1618 roku Jakub Popek wyznał, że w Brzesku byli mu dłużni niezapamiętani z imienia: tkacz „na pagórku od młyna” (pół grzywny za połać mięsa) i chłop, za którego poręczyła mieszcza brzeska Figłowa i garncarz na rynku w Brzesku (wszyscy winni po

---

<sup>650</sup> Testament Jana Zagajowskiego z 27 VII 1637 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 816-817.

<sup>651</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/15, s. 27-29, 97-98. Z Borku przybył do Bochni sporządzić testament 30 IV 1550 r. sołtys Paweł, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/15, s. 51-52.

<sup>652</sup> Testament Melchiora Matracza z 29 I 1601 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/24, s. 60-61.

<sup>653</sup> Testament Anny Żyszczyny z 26 XI 1546 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/14, s. 93-94.

<sup>654</sup> Testament Zofii Józefki z 18 VI 1599 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/22, s. 524-525.

<sup>655</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/21, 284-285; sygn. 30/1/0/2.1/22, s. 3-4; sygn. 30/1/0/2.1/23, s. 22.

<sup>656</sup> Na podstawie testamentów jesteśmy w stanie jeszcze stwierdzić, że bochnianie docierali także do mniejszych miejscowości położonych w regionie między Wieliczką a Tarnowem, jak np. do Łapczycy, Uszewa, Dziewinia, Ostrowa Szlacheckiego i Królewskiego, Chronowa, Rajska k. Wieliczki, Borzęcina, Gawłowa, Poręby Spytkowskiej czy Kobielnika, zob. np. testament Stanisława Kołodzieja z 26 VI 1572 r. (dług w Uszewie), Ewy Sermanówny z 11 IX 1580 r. (dłużna Krzysztofowi Ligęzie z Chronowa), Małgorzaty Zelczowej z 17 IX 1615 r. (długi w Gawłowie, sprowadziła się z Ostrowa), Wawrzyńca Piotrowskiego z 12 VIII 1622 r. (długi w Rajsku), Wawrzyńca Strennera z 26 II 1620 r. (długi w Borzęcinie), Błażeja Walasza z 2 I 1630 r. (długi w Dziewinie i „tamże w Dziewinie obiad na ubogich sprawić za te złotych 40 dla dusznego zbawienia”), Marcina Zapłatyńskiego z 16 V 1647 r. (pożyczył zięciowi Pawłowi Kosińskiemu i jego żonie Katarzynie 300 złotych na sołtystwo w Kobielniku), zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/5.1/18, s. 27-28; sygn. 30/1/0/2.1/19, s. 207; sygn. 30/1/0/5.1/26, s. 386; sygn. 30/1/0/2.1/27, s. 429-430; sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 5-7, 541-542.

<sup>657</sup> Testament Wojciecha Pawlikowicza zw. Szydełkiem z 26 VII 1635 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 747-748.

grzywnie za połać mięsa)<sup>658</sup>. W Bochni został postrzelony i tym samym zmuszony do sporządzenia testamentu pochodzący z Czchowa Jerzy Smedłowski<sup>659</sup>. Równie częste były wzajemne relacje z mieszczanami wielickimi i z Uściem Solnego. Dla przykładu, w 1599 roku Zofia Józefka wykazała dłużniczkę Traczkę w Uściu, która zalegała jej z opłatą<sup>660</sup>. Wojciech Pawlikowicz miał dłużników w Uściu i w sąsiadującym z nim Barczkowie, gdzie u jednego z chłopów, „którego zna Jakub Kramarz i Sobek, co ma Kołodziejową”, miał nieuregulowane 4 złote za śliwy<sup>661</sup>. Wzajemne kontakty między Bochnią a Uściem Solnym i ich okolicami potwierdzają chociażby testamenty mieszczanina uścieskiego Grzegorza Serkowskiego, chłopca Wojciecha Izbińskiego ze wsi Szczurowa czy karczmarza z Drwini Mikołaja Błazka, którzy testowali przed bocheńskimi ławnikami czy rajcami<sup>662</sup>. Równie zażyłe, co z mieszkańcami Uścia były relacje bochnian z mieszczanami wielickimi. Andrzej Kłanicki miał w żupie w Wieliczce 266 złotych u pana Oleśnickiego, u Piotra Sieniawy 124 ćwiertnie krakowskiej miary zboża, zaś u szafarza Grotta 200 złotych za siano<sup>663</sup>. Relacje bochnian z wieliczanami ilustruje także oblatowany w Bochni w 1743 roku (po 8 latach od jego spisania) testament Adama Frycjusza z Wieliczki, który wskazał kontakty z mieszczanami bocheńskimi i swój związek z tym miastem<sup>664</sup>.

Wyjątkowo wyraziste były także relacje bochnian z mieszczanami krakowskimi, szczególnie pochodzenia niemieckiego czy włoskiego, którzy przybywali z Krakowa i osiadali w rynku bocheńskim, podlegając z czasem polonizacji<sup>665</sup>. Podobnie bochnianie posiadali nieruchomości w Krakowie, czego przykład znajdujemy już w testamencie Anny Natrzywłazłówny z 1521 roku, która poleciła ściągać na św. Michała Archanioła opłatę za

---

<sup>658</sup> Testament Jakuba Popka z 24 III 1618 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/27, s. 167-168. W Jasieniu przed Brzeskiem nieuregulowane sprawy długów mieli np. Zofia Cholewina (1550), Zofia Ziemiarczyna (1550) czy przedmieszczanin bocheński Piotr Żański (1631). Mikołaj Stradomski (1609) wyznał zaś dług u niejakiego Retta w Strzelcach Wielkich na północ od Brzeska za zakupiony owies, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/15, s. 93-94, 97-98; sygn. 30/1/0/2.1/25, s. 99-100; sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 581-582.

<sup>659</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 807-808.

<sup>660</sup> Testament Zofii Józefki z 18 VI 1599 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/22, s. 524-525.

<sup>661</sup> Testament Wojciecha Pawlikowicza zw. Szydełkiem z 26 VII 1635 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 747-748.

<sup>662</sup> Testamenty Mikołaja Błazka z 17 II 1552 r., Wojciecha Izbińskiego z 15 VII 1624 r. i Grzegorza Serkowskiego z 14 IV 1786 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/15, s. 297-300; sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 233-234; sygn. 30/1/0/6.1/67, s. 165-169.

<sup>663</sup> Kłanicki miał też do odebrania dług u benedyktynów w Tyńcu „nieboszczykowskiego długu alias Nieboszczyka X. Opata tynieckiego, który obiecał zapłacić pięćset i trzynaście złotych”, zob. testament Andrzeja Kłanickiego z 20 VI 1608 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/25, s. 40-41.

<sup>664</sup> Testament Adama Frycjusza z 2 XII 1735 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/65, s. 499-501.

<sup>665</sup> Wdowa po Macieju Długoszu sprzedała dnia 25 VIII 1488 r. dom z browarem w Rynku Górnym niemieckojęzycznemu przybyszowi Mikołajowi Almanusowi. Po sprzedaży 20 grzywien oddała jako legat witrykom kościelnym, ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/10, s. 65-66, 85-88; zob. F. Kiryk, *Bochnia do połowy XVII wieku*, s. 111.

arendowanie domu w Krakowie<sup>666</sup>. Znacznie częściej były to stosunki czysto handlowe między mieszczanami obu miast. Małgorzata Gruszczyna w 1554 roku podała, że miała nieuregulowane płatności z mieszczaninem krakowskim Krzysztofem Schillingiem – 30 złotych za perfumy („pro aromatibus”). Mieszczce krakowskiej i przekupce Piątkównie pożyczyła 4 złote, zaś sama była dłużniczką chociażby krakowianina Stanisława Papugi czy budowniczego Stanisława Myszy<sup>667</sup>. W 1577 roku kilka nieuregulowanych spraw z mieszczanami krakowskimi pozostawiła po sobie Dorota Goldinowska, w 1583 roku Stanisław Kuszek czy w 1619 roku Jerzy Kwiatowicz<sup>668</sup>. Ten ostatni zalegał z opłatą 167 złotych 20 groszy za robotę garbarzowi krakowskiemu i rajcy Marcinowi Urbankowiczowi oraz 29 złotych za skóry rzeźnikowi Melchiorowiczowi z Krakowa<sup>669</sup>. Agnieszka Szulcowa oświadczyła w testamencie z 1593 roku, że wydała jedną z córek za mąż za mieszczanina krakowskiego i przy zrękowinach obiecała 100 czerwonych złotych wiana<sup>670</sup>. Zdarzały się i przypadki, że mieszczanie bocheńscy udawali się do Krakowa na odbywające się tam najważniejsze wydarzenia państwowe. Stanisław Budziński wspominał, że udzielił pożyczki sekretarzowi królewskiemu Janowi Giebułtowskiemu w wysokości 200 złotych. „Tam im folgowałem dokąd ślubiał Pan Wojciech [Giebułtowski, młodszy brat Jana] zapłacić i za brata, gdy beli w Krakowie na pogrzebie Królowej starej [Anny Jagiellonki] A. 1597 [sic! 1596] na Święty Marcin [sic!] z Królem”<sup>671</sup>.

Podobnie rzecz miała się z Kleparzem i Kazimierzem pod Krakowem. Reinhold Złotnicki przed kleparską radą miejską nakazał sprzedać posiadany przez siebie dworek blisko Łuczywkowej i Andrzeja Piekarza, przy drodze publicznej do Krakowa i szybu Campi za Bramą Krakowską w Bochni. Z uzyskanych pieniędzy polecił oddać zaległości wierzycielom

---

<sup>666</sup> Testament Anny Natrzywłazówny z 18 VII 1521 r., zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/11, s. 82-83.

<sup>667</sup> Testament Małgorzaty Gruszczyny z 1 IX 1554 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/12, s. 146-149; por. Z. Noga, *Krakowska rada miejska w XVI wieku. Studium o elicie władzy*, s. 154, 216.

<sup>668</sup> Testamenty Doroty Goldinowskiej z 23 XI 1577 r. i Stanisława Kusza z 16 I 1583 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/19, s. 11-13; sygn. 30/1/0/2.1/20, 173-174.

<sup>669</sup> Testament Jerzego Kwiatowicza z 13 IX 1619 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/27, s. 385-387; por. Z. Noga, *Krakowska rada miejska w XVI wieku. Studium o elicie władzy*, s. 12, 35, 43, 52, 53, 59, 61, 62, 64, 65, 69, 75, 81, 86-88, 134, 191, 95, 204, 206, 224, 237.

<sup>670</sup> Testament Agnieszki Szulcowej z 17 IX 1593 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/50, s. 680-681.

<sup>671</sup> Stanisław Budziński sprowadził się w okolice Bochni po tym, jak jego kram padł ofiarą pogromu antyreformacyjnego. „Srebra, złota, klejnotów nie mam, Bo coś my mieli trochę, gdy złodzieje szlachcice sklep nam wylupali w Krakowie w Roku 1591 pobrali”. Testatorowi pozostawał jedynie depozyt u szwagra Pawła Brozika w Krakowie na sumę 4000 złotych, „na które jest zapis dostateczny, któremi handluje dla jego najlepszego pożytku”, zob. testament Stanisława Budzińskiego z 2 I 1597 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/22, s. 486-492; sygn. 30/1/0/2.1/23, s. 112-113. Jan Giebułtowski herbu Lis był najstarszym synem Stanisława i Anny. Sekretarz królewski, walczył przeciw Tatarom na Podolu i był rotmistrzem podczas wojny z Moskwą (m. in. walczył pod Byczyną), zm. 1601, zob. K. Niesiecki, *Herbarz Polski*, wyd. J. N. Bobrowicz, t. 4, s. 110-111; M. Bogucka, *Anna Jagiellonka*, Wrocław 1994, s. 157.

– mieszkającemu w Kleparzu malarzowi Janowi Plemieniowi i jego żonie Agnieszce<sup>672</sup>. Sebastian Wojciechowicz wyznał w swoim testamencie z 1639 roku dłużnika Jana Krupę z Kleparza, który zaciągnął u testatora 900 złotych długu w talarach. Sytuacja skomplikowała się, bo wskutek pożaru domu Krupa zubożał i przeprowadził się do Warszawy. W związku z tym Wojciechowicz polecił ławnikom bocheńskim Sebastianowi Wójtowiczowi i Janowi Przezwockiemu jechać do Warszawy i odebrać dług, który nazaczył małżonce<sup>673</sup>. U Stanisława Janickiego z Kazimierza miała w 1576 roku nieodebrany dług 46 złotych Katarzyna Przekłotówna<sup>674</sup>. Za mąż za mieszczanina kazimierskiego poszła mieszcza bocheńska Jadwiga Sarajówna i zamieszkała w kamienicy przy rynku głównym Kazimierza<sup>675</sup>. Testujący w 1639 roku Wojciech Kostorkowicz wyznał, że z Kazimierza mieli przybywać ludzie, których zatrudniła jego żona, by zabili go – niejaki pan Chrzanowski i nieznany z nazwiska powroźnik. Sama żona Kostorkowicza uciekła do swojej matki do Kazimierza<sup>676</sup>.

Rozwój górnictwa przyczyniał się do tego, że Bochnia była ruchliwym ośrodkiem handlowym i składowiskiem towarów zagranicznych, w którym można było nabyć sukna angielskie, niderlandzkie, wrocławskie, świdnickie czy wino węgierskie<sup>677</sup>. Najczęściej szerokie kontakty na terenie całej Rzeczypospolitej mieli oficjaliści żupni, jak chociażby warcabny Feliks Dąbrowski, który zajmował się handlem z Rygą, w której też dosyć często bywał<sup>678</sup>. Stanisław Budziński pożyczył 100 złotych Wojciechowi Giebułtowskiemu, „gdy do Włoch jechał w Roku 1586 za wiadomością Ich Mci Panów Korycińskich wujów jego”<sup>679</sup>. Z uwagi na prowadzony handel solą mieszczanie albo wynajmowali profesjonalnych woźniców, albo jak Marcin Bielski sami transportowali sól z Uścia Solnego do Kazimierza Dolnego<sup>680</sup>. W

---

<sup>672</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/57, s. 462-464.

<sup>673</sup> U Krupy był już rajca bocheński Wojciech Solfa jako wysłannik, „ażeby [Krupa] sumienia swojego nie zawodził, który to Pan Jan Krupa sumieniem się obowiązując przyznał, iż miał w depozycie swoim dziewięćset złotych własnych pana Sebastiana, ale jako zubożał przez ogień nie może teraz przyjść do zapłaty, jednak obiecał i z przysięgą ślubował zapłacić”, zob. testament Sebastiana Wojciechowicza z 29 XII 1698 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 682-684.

<sup>674</sup> Testament Katarzyny Przekłotówny z 28 IX 1576 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/5.1/18, s. 193-195.

<sup>675</sup> Testament Jadwigi Sarajówny z 12 IX 1545 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/14, s. 73-75.

<sup>676</sup> Testament Wojciecha Kostorkowicza z 8 VIII 1639 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 79-81.

<sup>677</sup> F. Kiryk, *Bochnia do połowy XVII wieku*, s. 111.

<sup>678</sup> Zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/44, s. 421-422; sygn. 30/1/0/6.1/46, s. 566-567, 605, 640, 657-658, 703-704.

<sup>679</sup> Testament Stanisława Budzińskiego z 2 I 1597 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/22, s. 486-492; sygn. 30/1/0/2.1/23, s. 112-113.

<sup>680</sup> Marcin Bielski miał własny „statek” warty 600 złotych, którym transportował sól do Kazimierza. W dniu jego pogrzebu żona rozliczała się: „jest beczek z solą w Uściu nad Łądem spółnie z nieboszczykiem Panem Kasprem Bielskim kupionych Numero 140, w których to beczkach nieboszczyk ma złotych dwieście, a Pan Pszonka także złotych dwieście. Z osobna P. Pszonka opowiedział, iż ma u nieboszczyka według Recognitiej złotych sto, tu wymienił Pszonka całą recognitię długów. (...) Item nakładu pierwszego spustu na dół podczas wiosną na swoje część”. W beczkach, „które w Uściu są”, na dole u Piętkosia w Opolu („co przyznał młody Jan Bielski”) i za pożyczkę na pogrzeb Bielskiego dług u Pszonki urósł do 594 złotych 16 groszy. Pszonka zaś zobowiązał się

Opatowcu utonął handlujący solą mąż Katarzyny Śledziowej<sup>681</sup>. Niejednokrotnie mieszczanie bocheńscy przemierzali całą drogę do Gdańska i tam sprzedawali sól. Tak czynił chociażby niejaki pan Płonka, którego Barbara Skawińska w 1647 roku prosiła, aby zakupił 10 sztuk cyny gdańskiej na lichtarze do ołtarza Bractwa św. Anny w Bochni<sup>682</sup>. Z Gdańska pochodził także osiadły przed 1597 rokiem w Bochni bachmistrz Reinhold Goldsmidt zwany Złotnickim, syn Jakuba i Katarzyny<sup>683</sup>. Złotnicki miał szerokie kontakty w całej Rzeczypospolitej. Jego zięć Kasper Błędowski był mieszczaninem bielskim, zaś brat Reinholda – Jakub mieszczaninem malborskim<sup>684</sup>. Andrzej Knotek w latach 80. XVI wieku wędrował do Lublina, celem załatwiania spraw w imieniu swojego wuja – wikariusza wiśnickiego Pawła Knota<sup>685</sup>. Zachowany w bocheńskich księgach miejskich testament Walentego Bajeczki zwanego Bachusem i jego żony Jadwigi potwierdza zaś kontakty handlowe Bochni z Poznaniem. Bajczkowie zarazili się w czasie panującej w Bochni dżumy i sporządzili w wynajmowanej u mieszczki bocheńskiej Świadkowej izbie dnia 26 września 1622 roku testament, który już w styczniu 1623 roku wniesiono do akt<sup>686</sup>. Patrycjusz Wojciech Parlikowicz był dłużny w Warszawie piekarzowi Maciejowi Modrukowiczowi na ul. Bielańskiej 80 złotych<sup>687</sup>.

Na podstawie zachowanych w testamentach informacji o przemieszczeniach bochnian można zaobserwować otwierające się w danym czasie nowe kierunki wymiany handlowej. Szczególnie często od początku XVII wieku testatorzy udawali się na jarmarki do Jarosławia, gdzie sprzedawano wykonywane przez siebie rękodzieło lub uprawiane zboża. Wiadomo, że

---

sprzedać towar powierzony mu przez Bielską i prowadzić rejestr wszystkich wydatków oraz kosztów około sprzedaży, zob. testament Jadwigi Bielskiej z 17 IX 1637 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 821-823.

<sup>681</sup> Wdowa po nim wyznała w 1652 r., że „człowiek był kupiecki, różnemi się towarami bawiąc i handlując, raz zarabiał, drugi utracił, czasu niedawnego rok albo kilka temu był utonął pod Opatowcem”, zob. testament Katarzyny Śledziowej z 26 VIII 1652 r. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/16, s. 629-630.

<sup>682</sup> „P[ana] Płonki prosić, co by je kupił we Gdańsku”, zob. testament Barbary Skawińskiej z 11 XI 1647 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 256-257.

<sup>683</sup> Tego roku został przyjęty do prawa miejskiego, zaś spędził w Bochni większość swojego życia i zmarł prawdopodobnie w czasie zarazy w 1617 r., sporządzając wcześniej dwa testamenty, zob. testamenty Reinholda Złotnickiego z 14 IV i 1 V 1617 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/56, s. 812-814; F. Kiryk, *Księga przyjęć do prawa miejskiego w Bochni 1531–1656*, s. 63, 118.

<sup>684</sup> Po śmierci Jakuba Goldsmidta toczył się spór między Błędowskimi, a wdową po Reinholdzie – Anną Trawicką z Bochni o opiekę nad nieletnią córką Jakuba – Marią. Błędowski oblatował w 1618 r. przed rajcami bocheńskimi mandat królewski z 15 V 1618 r. „na odebranie opieki pozostałej Marijej, niegdyś szlachetnego Jakuba Goldsmidta Mieszczanina Malborskiego pozostałej ze wszystką ojczyzną jej na inwentarzu wyrażoną od małżonki pozostałego Reinholda Goldsmidta Anny Trawickiej bachmistrzowej bocheńskiej”. Przy tym Błędowscy zaznaczyli, że byli ludźmi „życia cnotliwego, pobożnego, dobrze i znacznie w Mieście Bielsku osiadli, którym dla pewniejszego świadectwa do otrzymania tutoriej potrzebna i przynależąca”. Sądząc po nazwiskach wystawców tego dokumentu z Bielska – burmistrz Piotr Kuleszy i pisarzu Andrzeju Krypskim, należy stwierdzić, że chodzi o Bielsko Podlaskie, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/57, s. 166-168, 319-320; por. E. Kalinowski, *Szlachta ziemi bielskiej wobec bezkrólewia w XVI – XVII wieku*, Warszawa 2018.

<sup>685</sup> Testament ks. Pawła Knota z 1584 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/49, s. 928-930.

<sup>686</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 27-29.

<sup>687</sup> Testament Wojciecha Parlikowicza z 7 VII 1701 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 930-935, 936.



bywalczyniami na jarosławskich jarmarkach były Katarzyna Rosina i Anna Złotnicka, które handlowały tam jagłami i łojem<sup>688</sup>. W związku z trwającą w Bochni zarazą 1622–1623 wstrzymali się przed wjazdem do miasta – Anna Złotnicka, Sebastian Wrzecionko i Wojciech Czarny, którzy wracali z Jarosławia z jarmarku odbywającego się tam w uroczystość Matki Boskiej Zielnej<sup>689</sup>. Zmierzający od Jarosławia woźnica Wojciech Małecki dowiedział się o morowym powietrzu w Bochni i pojechał do Tymbarku, gdzie zatrzymał się u swojej siostry ciotecznej, którą następnie po czasie zarazy postanowił swatać z wdowcem Kostorkowiczem. Siostra cioteczna zabrała od zalotnika nowy letnik i furmankę, a następnie uciekła do Nowego Sącza, gdzie wyszła za mąż za innego<sup>690</sup>.

Od ostatniej ćwierci XVI wieku nader często wzmiankowano w testamentach występujące transakcje ze Śląskiem. Działo się tak początkowo za sprawą woźniców, którzy przejeżdżali przez Bochnię, jadąc do Jarosławia i Lwowa. Z czasem jednak do Głogówka i Koziegłów udawali się mieszczenie bocheńscy. Wawrzyniec Wachel w 1551 roku wyznał długi do odebrania u mieszkańców Koziegłów oraz u niejakiego Freia w Siewierzu<sup>691</sup>. Ewa Wilczkova miała u Sebastiana Rurka z Głogówka ponad 2 złote, a u Franciszka z Koziegłów 2 złote 4 grosze, których zwrotu domagała się w testamencie<sup>692</sup>. Ożywione kontakty handlowe z tamtą częścią Śląska potwierdzają osoby pokroju Jerzego Kwiatowicza – osiadłego w Bochni rzeźnika z Głogówka czy głogówkowskiego kupca o ogromnych kontaktach (m. in. w Wiedniu, Krakowie, Ołomuńcu, Stradomiu czy Sławkowie) Melchiora Lenarcika<sup>693</sup>. Jan Zagajowski

---

<sup>688</sup> W swoim testamencie Katarzyna Rosina 25 IX 1622 r. wyznała, że razem ze Złotnicką jeździła do Jarosławia i pożyczyła jej 12 złotych i 22 grosze. W sumie tej znajdował się m. in. dług za ziarna prosa. Przy testowaniu Katarzyna Rosina miała w trzech kręgach sześć kamieni zeszmalcowanych, o które później toczył się spór. Urzędnicy, którzy przyszli spisać po jej śmierci inwentarz pośmiertny widzieli łój, ale nie wiedzieli, do kogo miał należeć. „Gdyśmy beli na Inwentarzu w domu mieszkania nieboszczki paniej Rosinej, widziałem i z inszemi przysiężnikami w kręgach łój nieszmalcowany, ale nie wiem czyj był, bośmy telko spisowali cośmy po jej Śmierci zastali w tym domu”, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 61-63, 63-65, 66-67, 569-570.

<sup>689</sup> Ibidem, s. 569-570.

<sup>690</sup> Ibidem, s. 165.

<sup>691</sup> Do tego wykazał 1 złoty długi do odebrania od woźnicy z Bolesławic – niejakiego Kwinta (oryg. Quintha), zob. testament Wawrzyńca Wachela z 9 V 1551 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/15, s. 194; sygn. 30/1/0/2.1/14, s. 216-218.

<sup>692</sup> Ponadto kontakty z czeskim Śląskiem potwierdza także odnotowana w testamentach „moneta śląska”. Jakub Gajda w 1622 r. wyznał w swoim testamencie, że miał łącznie 200 złotych polskich, „między którymi są orliki i insze śląskie pieniądze nieudatne”, zob. testament Ewy Wilczkowej z 9 II 1576 r. i Jakuba Gajdy z 1622 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/5.1/18, s. 157-158; sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 77-80.

<sup>693</sup> Jerzy Kwiatowicz miał ponadto nieuregulowane sprawy w Ołczawie czy Gnojniku. W swoim testamencie Melchior Lenarcik wyznał m. in. 200 złotych polską monetą pożyczonych mieszczaninowi krakowskiemu Janowi Leszczyńskiemu, mieszkającemu przy ul. Szewskiej, Piotrowi w Stradomiu 80 złotych, woźnicy Fickowi z Rogów 36 złotych, 20 talarów u mieszczanina wiedeńskiego Baltazara „Drairekła”, 10 talarów u Mateusza Becznara w Ołomuńcu, 26 złotych (za metal) u Marcina Francuza z Bochni i 1 złoty u karczmarza Marcina ze Sławkowa, zob. testamenty Melchiora Lenarcika z 23 IX 1592 r. i Jerzego Kwiatowicza z 13 IX 1619 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/27, s. 385-387; sygn. 30/1/0/6.1/50, s. 484-485.

miął 9 złotych długu u Bogorii – garncarza z Opola. Do oddania zaległych pieniędzy został zobligowany syn testatora Tomasz<sup>694</sup>.

Rozwijały się kontakty na północ i południe od miasta, bo na przykład wzmiankowana Ewa Wilczkowa miała dłużnika – niejakiego Szymona z Wielunia, zaś Anna Łysaczka nieodebrane pieniądze u Kaniowskich pod Kielcami<sup>695</sup>. W 1607 roku w Bochni testował postrzelony Adam Ciesielski, syn Jana i Konstancji z Bielskich, przybysz ze starostwa sieradzkiego<sup>696</sup>. W 1640 roku Jan Gnatowski wyznał, że miał zostawiony w Pińczowie garniec do wypalania gorzałki „z rurami i z pokrywką”<sup>697</sup>. Dnia 15 czerwca 1643 roku pochodzący z Pacanowa Jakub Popkowicz testował wskutek pogorszającego się stanu zdrowia<sup>698</sup>. W latach 90. XVI wieku w Bochni osadził się bednarz z Biecza Walenty Jaroszowicz Foltyn, który ożenił się z mieszczką bocheńską Dorotą Kuligówną<sup>699</sup>. Przedmieszczanin Wojciech Mazur miał zaś dług (20 złotych za 9 wołów) u Jana Fortuny z Królówki, zaś Zofia Ziemianczyna dług u karczmarza Gacha w Leszczynie i Macieja Kama w Kurowie, wsiach leżących na trasie do Limanowej i Nowego Sącza<sup>700</sup>. Równie żywe były stosunki handlowe z Wiśniczem i jego okolicami. Zapowietrzony Krzysztof Sułkowski polecił spłacić w 1602 roku zaległy dług 18 groszy swojego uśmierconego przez zarazę syna kowalowi z Nowego Wiśnicza i za pracę „oddać, zapłacić i usprawiedliwić się ze wszystkiego”<sup>701</sup>. Maciej Iraszowski był zaś dłużnikiem pana Pińczowskiego z Nowego Wiśnicza – za pożyczone 300 złotych oddał pod zastaw dwa pasy (jeden pozłacany, dwa białe), sześć łyżek, cztery pierścionki i jeden portugał<sup>702</sup>. Melchior Matracz zwany Rydzkiem był kredytorem Krotoszów we wsi Kobyle oraz ks. Ambrożego proboszcza z Olchawy koło Nowego Wiśnicza<sup>703</sup>.

---

<sup>694</sup> Testament Jana Zagajowskiego z 27 VII 1637 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 816-817.

<sup>695</sup> Testament Anny Łysaczki z 30 X 1638 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 10.

<sup>696</sup> Testament Adama Ciesielskiego z 18 II 1607 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/24, s. 412-414.

<sup>697</sup> Testament Jana Gnatowskiego z 11 II 1640 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 47-48.

<sup>698</sup> Popkowicz miał w Wiśniczu szwagra Wojciecha Danieckiego, a w Bochni drugiego – Grzegorza Rydzkowica „brata swego tutecznego”. To właśnie za ich namowami sporządził testament, „zabiegając temu, aby wierna wysługa i praca tegoż Jakuba Popkowicza wniwecz i lada co jako się nie obracała”, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 150-151.

<sup>699</sup> Testament Walentego Jaroszowicza Foltyna z 1 VI 1592 r. i Doroty Kuligówny Foltynowej z 14 X 1592 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/50, s. 428-429, 498-499.

<sup>700</sup> Testament Zofii Ziemianczyny z 20 XI 1550 r. i Wojciecha Mazura z 14 IV 1601 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/15, s. 97-98; sygn. 30/1/0/2.1/24, s. 71-72. Dnia 12 VIII 1622 r. Wawrzyniec Piotrowski miał nieuregulowany dług u Krzysztofa Lenartka z Kurowa, zaś Michał Wysocki, posesor wsi Kurów przybył do Bochni czynić swój testament 22 XI 1680 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/33, s. 320-327; sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 5-7. Dnia 29 VIII 1636 r. chłop Józef Dziedzic zwany Januszkiem z Królówki przybył przed ławę miejską Bochni, aby sporządzić swój testament, ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 778-779.

<sup>701</sup> Testament Krzysztofa Sułkowskiego z 16 IX 1602 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/24, s. 143-148.

<sup>702</sup> Testament Macieja Iraszowskiego z 22 I 1630 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 543-545.

<sup>703</sup> Testament Melchiora Matracza z 29 I 1601 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/24, s. 60-61.

Małgorzata Gruszczyna wykazała nieuregulowane sprawy z mieszczanami Ciężkowicz czy Tarnowa<sup>704</sup>. Małgorzata Przeginczyna w testamencie z 13 stycznia 1550 roku podała Mindzika z Wojnicza jako swojego dłużnika<sup>705</sup>. Kowal bocheński Andrzej Tarnawski miał dług w wysokości 6 grzywien u Mikosa, mieszczanina ze Strzyżowa<sup>706</sup>. Córka Wojciecha Grzybka jeździła zaś na targ do Żabna<sup>707</sup>. Jan Piwkowicz w 1622 roku był dłużny Marcinowi z Chrzanowa 14 złotych<sup>708</sup>. Z leżącej w okolicy Chrzanowa i Trzebini Nowej Góry przybyła do Bochni Barbara Rojowa, która 23 marca 1601 roku sporządziła tu testament<sup>709</sup>. Kierunki przemieszczeń bochnian i testatorów–przybyszy potwierdzają także listy dłużników bocheńskich Żydów. Testujący w 1597 roku Żyd Tetla wyznał, że miał pieniądze do odebrania w Radomsku, Lelowie, Jędrzejowie czy Koziegłowach, co ilustruje zasięg kontaktów mieszkańców Bochni w badanym czasie<sup>710</sup>. Wszystkie wymienione kierunki potwierdzają mobilność mieszczan w odniesieniu do wymienionych w lustracji z 1570 roku szlaków handlowych. Zauważalna jest więc oś przemieszczeń z Krakowa na Ruś (głównie do Jarosławia i Lwowa), na linii Uście Solne–Lipnica Murowana–Nowy Sącz, z Biecza do Bochni przez Melsztyn czy w stronę Zatora i Oświęcimia przez Skawinę<sup>711</sup>.

Zdarzały się również przypadki przemieszczeń w związku z pełnionymi funkcjami. Dla przykładu, Adam Kintowicz powrócił w 1617 roku do Bochni z Podola, „gdziem był czas niemały na posłudze Rzeczy Pospolitej”<sup>712</sup>. Niektórych mieszczan drogi zaprowadziły aż na obszar pogranicza czy Górnych Węgier, jak chociażby cieślę Błażeja Walasza, który miał dłużnika Pytlika w Krzeszowie koło Stryszawy<sup>713</sup>. W 1598 roku Krzysztof Szczurek wyznał, że był winien Joachimowi Koczmerze podsędkowi, „ojcu żoninemu” 10 grzywien, „co mu był pożyczal na skórki do Węgier”, jednak teść odpuścił mu ten dług<sup>714</sup>. Do Węgier udał się w 1635 roku syn mieszczeni bocheńskiej Katarzyny Mrokowskiej – Walenty, któremu oddała pierzynę i dwie poduszki, powierzając je do czasu powrotu syna swojej siostrze<sup>715</sup>. W Bochni mieszkał

<sup>704</sup> Testament Małgorzaty Gruszczyny z 1 IX 1554 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/12, s.146-149.

<sup>705</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/15, s. 27-29.

<sup>706</sup> Testament Andrzeja Tarnawskiego z 27 III 1552 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/15, s. 307-309.

<sup>707</sup> Testament Wojciecha Grzybka z 28 I 1640 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s.44-46.

<sup>708</sup> Testament Jana Piwkowicza i Katarzyny Murarszczanki z 15 IX 1622 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 20-23.

<sup>709</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/24, s.68-69.

<sup>710</sup> Testament Tetli z 12 XII 1597 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/22, s. 361-362.

<sup>711</sup> F. Kiryk, *Bochnia do połowy XVII wieku*, s. 110-118. Występowanie tego ostatniego kierunku przemieszczeń bochnian potwierdza chociażby testament Stanisława Kołodziejca z 26 VI 1572 r., który miał nieuregulowane cztery i pół grzywiny u Wawrzyńca, kowala w Porąbce za Andrychowem, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/5.1/18, s. 27-28.

<sup>712</sup> Zob. testament Adama Kintowicza z 8 X 1618 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/57, s. 311-316.

<sup>713</sup> Testament Błażeja Walasza z 2 I 1630 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 541-542.

<sup>714</sup> Testament Krzysztofa Szczurka z 13 V 1598 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/22, s. 408-409.

<sup>715</sup> Testament Katarzyny Mrokowskiej z 26 II 1635 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 724-725.

Węgier Jan Rays z Kieżmarku, który 3 listopada 1607 roku sporządził swój testament<sup>716</sup>. W 1699 roku Jakub Wawrykowicz wydziedziczył Tomasza i Wojciecha, synów z pierwszej małżonki Anny, którzy „mając tu robót przy Skarbie Króla Imci, nie wiedząc po co puścili się na Węgry, nie dbając i nie starając się tu, kiedy się mogli dorobić o kawałek chleba”<sup>717</sup>.

Kontrreformacja przyczyniła się zaś do rozwoju pobożności maryjnej w Małopolsce i całej Rzeczypospolitej. W związku z kolejnymi miejscami kultu Matki Boskiej pojawiła się nowa przyczyna migracji mieszczan bocheńskich, wynikająca z pobudek religijnych, głównie ekspiacyjnych. Niedługo po wybudowaniu pierwszych kaplic kompleksu kalwaryjnego przez Mikołaja Zebrzydowskiego i zaprowadzeniu nabożeństwa drózek w 1612 roku, do polskiej Jerozolimy zaczęli napływać także pielgrzymi z Bochni. Jedną z pątniczek kalwaryjskich była chociażby żona Jana Roratkowica – Regina, która właśnie tamtejszym bernardynom poleciła dać pieniądze ze sprzedaży szuby, czapki, garcówki, kwarty, skrzyń i skrzynek<sup>718</sup>. W 1622 roku Zofia Zgierska zwana Pawełkową poleciła sprawić dwie „srebrne tabliczki” i odesłać do kościoła św. Anny do Przyrowa oraz do Częstochowy, by odprawiano tam msze za zmarłych z jej rodziny i za nią samą<sup>719</sup>. Wojciech Pawlikowicz zwany Szydełkiem polecił zaś siostrze Zofii, „by za mię drogę obeszła do Częstochowy i do Myślenic, której to siostry z osobna mam pieniędzy w schowaniu swoim złotych cztery, a do tego dać jej za posługi złotych pięć”<sup>720</sup>. Posesor wsi Kurów Michał Wysocki w 1680 roku prosił, by jego sukcesorzy „drogę za niego odprawili” do Sokala i przed tamtejszym wizerunkiem Matki Boskiej błagali o przebaczenie

---

<sup>716</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/24, s. 433-435.

<sup>717</sup> „Ci tedy synowie moi Tomasz i Wojciech do niczego należeć nie będą, ani jakiej upominać się sukcesji”, zob. testament Jakuba Wawrykowicza z 20 III 1699 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 701-705.

<sup>718</sup> Testament Reginy Roratkowiczowej z 1 IX 1618 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/57, s. 282-285. Z Bochni i Wieliczki przybywały od 1609 r. prawie dwutysięczne kompanie pielgrzymkowe, co w następujący sposób spuentował bernardyn o. Czesław Bogdalski: „(...) przypominam sobie zapał proboszczów wiejskich, którzy ze swymi chłopami i mieszczanami, chorągwiemi i śpiewem pobożnym bardzo licznie przybywali dla odwiedzenia tych miejsc. Największa grupa pielgrzymkowa przybyła w owym czasie z Wieliczki i Bochni (1609 r.): liczyła ona do dwóch tysięcy osób, samych mężczyzn. Ciągnęli podwójnym szeregiem, niosąc na przedzie chorągwie”, zob. APB, *Historia Calvariae seu... descriptio situs, foundationis, privilegiorum... devotissimi conventus Zebrzydowicensis S. Marae Angelorum ad Calvariam, collecta Anno Domini 1613*, sygn. IV-a-1, s. 1-55; Mikołaj ze Skalbmierza, *Kalwarya, Abo krótka Historia o fundacyey miejsca, y Oycow Bernardinow Zakonu Świętego Franciszka: także o drogach bolesnych Chrystusa Pana, wymierzonych na kształt miejsc świętych Hierozolimskich na gruncie Zebrzydowskim pokazana*, druk. M. Andrzejowczyk, Kraków 1632; H. E. Wyczawski, *Kalwaria Zebrzydowska. Historia klasztoru bernardynów i kalwaryjskich drózek*, wyd. 2, Kalwaria Zebrzydowska 2006.

<sup>719</sup> Testament Zofii Zgierskiej z 24 IX 1622 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 45-47. Związki Bochni z Częstochową były bardzo żywe już w drugiej połowie XVI w., co poświadcza chociażby fakt, że syn jednego z przedmieszczan Macieja Piwko – Sebastian był zakonnikiem w Częstochowie, a wzmiankowano o nim w 1589 r., zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/49, s. 1105. Mieszczanie bocheńscy przemierzali się również w stronę Częstochowy w celach handlowych i nie tylko. Zofia Czudniczanka Kozubkowa wyznała w 1590 r., że miała nieuregulowane sprawy z bratem jej zięcia – Jakubem z Krzepic (ok. 30 km od Częstochowy), zob. testament Zofii Czudniczanki Kozubkowej z 7 VII 1590 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/21, s. 377-379.

<sup>720</sup> Testament Wojciecha Pawlikowicza zw. Szydełkiem z 26 VII 1635 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 747-748.

jego win<sup>721</sup>. Zatem testator czasem prowokował do odbycia za niego pielgrzymki pokutnej, zmuszając tym samym do przemieszczania się.

## Posiadany majątek nieruchomy

Jedną z głównych przyczyn sporządzania testamentu było zabezpieczenie dalszych losów swoich najbliższych. Dokonywało się to za sprawą odpowiedniego działu nieruchomości, którego brak niejednokrotnie wzbudzał głośnie na całe miasto kłótnie. Nierzadko testator dysponował swoimi nieruchomościami, zabezpieczając los żony, by (jak to nazwał Sebastian Waligórka) „jej nie szarpali po mojej śmierci, abo się z nią nie procesowali”. W związku z tym wielu testujących wyznawało jak rzeczony Waligórka, że wstąpili po ślubie do gospodarstwa małżonki i „choć żem na dole robił, alem więcej z prace jej żył, bo ona na mię zarobiła”<sup>722</sup>. Również żony akcentowały w testamentach swoje prawo do konkretnych dóbr. Dorota 1 voto Biegałowa 2 voto Rydzkowa deklarowała: „mam prawo kupne z terażniejszym Mikołajem mężem swoim, bom znosiła dwie dziewcze pierwszego małżeństwa Reginę i Zofią”. Przy okazji zaznaczyła też, że pierwszy mąż Sebastian Biegał zapisał jej 50 złotych wiana na swoim domu, które oddała drugiemu współmałżonkowi<sup>723</sup>. Tym samym rekompensowała mu zakupiony od Gorączkowej przez Rydzkowicza ogródek i jatkę przy ratuszu, które „on za swoje pieniądze kupił, ale mnie do zapisów przypuścił”<sup>724</sup>. Często w celu oddania konkretnej osobie nieruchomości chwytano się forteli mających to ułatwić. Katarzyna Karczowska przedstawiła w swoim testamencie wykaz wydatków na reparację domu przy ul. Białej, które poczynił jej zięć Marcin Prawda. Wydał m. in. 3 złote za rynnę, grzywnę „od jej kładzenia i zaprawienia”, zapłacił za 15 kop gwoździ oraz 10 kop gontów. Wkład w remont miał uzasadniać słuszność przejęcia przez niego domu po testatorce<sup>725</sup>.

<sup>721</sup> Testament Michała Wysockiego z 22 XI 1680 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/33, s. 320-327.

<sup>722</sup> Do tego Waligórka prosił, „żeby [żona] wolna była od potomnych moich, gdy żem ja ubogi człowiek i nic nie miałem. Jeżeli robił na dole. Tedy więcej jej pieniędzy strawiłem”. Waligórkowie zakupili własnym sumptem plac, ale w testamencie Sebastian również zrzekł się go, twierdząc, że żona kupiła go „za swoje”, zob. testament Sebastiana Waligórki z 11 I 1639 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 15.

<sup>723</sup> „(...) które to wiano u mnie w mocy jest i wolno mi je obrócić, kędy chcę, gdyż mnie teraz nie widzi nikt, oprócz terażniejszego męża mojego, a iż koszt kładzie dla mnie, starając się ze swej pracy, tedy też pomienione wiano zapisuję mężowi swojemu za wszelakie posługi jego”, zob. testament Doroty 1 voto Biegałowej 2 voto Rydzkowiczowej z 6 II 1629 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 493-494.

<sup>724</sup> Większość kobiet czyniła testament po to, by oddać swoją część zakupionego „krwawopotną pracą” domu czy zagrody mężowi. Anna Blecharczykowa tak wyjaśniała poczynione dyspozycje: „A co ze strony zagrody, którąśmy oboje wspólnie kupieli, tę oddaję Małżonkowi swemu ze wszystkim domostwem i sprzętem domowym, i ze wszystkimi doległościami należącymi do tej zagrody, pościel wszystką Małżonkowi oddaję, jednak chusty i odzież pospolitą Siostrze swojej oddaję za dobre jej wysługi spólnie z Małżonkiem moim, którzy mi w mojej ciężkiej chorobie wysłużywali, przez dwa roki dobrze mi czynili i wysługom miała we wszytkich od nich. A druga Siostra tylko mnie raz nawiedziła Płonczyna, to jednak wszystko utwierdzam tym ostatnim rozkazaniem swoim”, zob. testament Anny Blecharczykowej z 31 VIII 1654 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/16, s. 760-761.

<sup>725</sup> Testament Katarzyny Karczowskiej z 8 V 1581 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/20, s. 28.

Często wraz z nieruchomościami podawano sposób ich nabycia, by tym samym uprawomocnić własność. Poza kupnem, którym poświadczano prawo jednej lub obu stron małżeństwa do nieruchomości, trafiały się przykłady przejmowania domów za długi. Poza wymienionym już przykładem z Żydami z końca XVI wieku, do bardziej jaskrawych przypadków należy zajęcie domu na ul. Szewskiej przez Jana Piskorka, również za nieuregulowane „długi”. Po tym jak oddał go synowi Michałowi i córce Annie Sadyczynie, uzasadnił włożone w jego kolejne reparacje i rozbudowy 300 złotych, przez 19 lat mieszkania w tej nieruchomości z drugą żoną. Z uwagi, że pasierb – garncarz Stanisław Uliaszek jako właściciel domu po matce nie wypłacił ojczymowi tej sumy, „tedy Panowie Rajce dekretem swoim nakazują mi w tym domu mieszkać, albo też i arendować, albo prawo swoje komu zaprzedać”. Powierzony dzieciom dom mogli użytkować na prawie własności „i nie powinni z tego domu ustępować aż się im stanie dosyć w zapłacie pieniędzy od Pana Stanisława Uliaszka, albo od sukcesorów jego”<sup>726</sup>.

Wielu testujących wymieniało nieruchomości i zalecało ich późniejszą sprzedaż. Anna Rzancykowa sporządziła 25 sierpnia 1593 roku testament, który rozpoczęła od sprzedaży swojej zagrody za 27 grzywien polskiej monety Annie Ochocinie. Oddaliła przy tym wszystkich krewnych i powinowatych, uzasadniając swoją decyzję wdzięcznością Ochocinie za pomoc w chorobie<sup>727</sup>. Zapowietrzony Grzegorz Rydzkowicz schodził z tego świata bezpotomnie. „Dom, jeżeliby kto objął lub z moich powinnych, jako i z inszych proszę, aby byli przypuszczeni według targu”<sup>728</sup>. W wielu testamentach, wskutek braku naturalnego sukcesora, prawo do dóbr stojących cedowano na dalszych krewnych czy powinowatych. Błażej Niedziałek oddał dom oraz folwark z rolami dzieciom z kolejnego małżeństwa – „iż nie masz potomstwa [z poprzedniej małżonki] należeć będzie terazniejszemu dziatkom jako po ojcu”. Zagrodę („ta jest własna”) na ul. Gołębiej zapisał zaś bratankowi Szymonowi na naukę – „którego małżonka ma chować, żeby do szkoły chodził, ja jej naliczam”<sup>729</sup>. Andrzej Jagielka oddał dom i „plac podle domostwa” swoim bratankom – „Wnuczętom moim z Brata”. Jedynym warunkiem było to, by wdowa po testatorze dożyła w jego nieruchomości swych lat, bo Jagielka zaznaczył, że „oparchanił tenże dom” swoim kosztem<sup>730</sup>.

---

<sup>726</sup> Do tego odstąpił swoim dzieciom i zięciowi jatkę rybną i „jateczkę pod ratuszem”, zob. testament Jana Piskorka z 31 I 1645 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s.216-217.

<sup>727</sup> Testament Anny Rzancykowej Wojtusiowej z 25 VIII 1593 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/50, s. 455-457.

<sup>728</sup> Testament Grzegorza Rydzkowicza z 30 IV 1664 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/61, s. 59-73.

<sup>729</sup> Testament Błażeja Niedziałka z 8 XI 1641 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 112.

<sup>730</sup> Testament Andrzeja Jagielki z 20 III 1694 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 423-425.

Testatorzy dysponowali nie tylko domami czy zagrodami, ale także polami (łąkami czy rolami), ogrodami, rybnikami, placami, folwarkami, przybudówkami, budynkami gospodarczymi czy browarami<sup>731</sup>. Niektórzy mieszczenie posiadali role w tzw. Polach Średnich, Dolnych i Górnych<sup>732</sup>. Katarzyna Przekłotówna w testamencie z 1576 roku dzieliła między wnuczęta posiadane role i półrolki. I tak oddała Katarzynie i Annie, dzieciom Zofii Przekłotówny i warcabnego żupy Stanisława Piguły, piątnicę (półrolek) między Stanisławem Lisowiczem i Stanisławem Przeginią w Polach Średnich, a także dwie dziesiątnice (role) w Polach Górnych – między rolą altarii św. Krzyża i Krzyżakowską oraz między polem Adama Żaczka i rzeźniczym. Zagroda przed Bramą Krakowską (między zagrodami Śliwkową i Soczewkową) i jatka solna w Rynku Dolnym przypadła wnuczce Zofii. Wnucom Tymoteuszowi i Szymonowi dała dom w Rynku Dolnym, zagrodę na ul. Sądeckiej i dziesiątnicę w Polach Dolnych. Barbarze (córcie po Feliksie Przekłocie), Reginie (córcie Wojciecha Przekłota) i Zofii (córcie Macieja Przekłota) dała 10 grzywien ze swojej zagrody zwanej Racierzowską oraz pola przy tej zagrodzie na Zawadzie. Ostatni, najgorszej jakości dom, bo drewniany na ul. Żydowskiej powierzyła wszystkim wnucom w równy dział<sup>733</sup>. Równie wiele nieruchomości miała Zofia Marcinkówna Potoczka. W sporządzonym przez siebie drugim testamencie z 16 października 1587 roku oddała w równy dział dzieciom z pierwszego małżeństwa – ks. Wojciechowi i Zofii dom z browarem i wszelakim sprzętem domowym w pierzei Runku Dolnego od strony ul. Sądeckiej „jako dziedzictwo”. Ponadto ks. Wojciechowi zapisała dwie zagrody – Doktorowską i Radkowską (przed Bramą Krakowską) oraz połowę zagrody Chlebiczańskiej przy murach miejskich. Zofia zaś dostała zagrody: Niziołkowską na ul. Florenckiej, Nawaczyńską przed Bramą Sądecką i Szulczowską przed Bramą Krakowską. Dom na Rynku Dolnym razem z ogrodem zwanym Paskowskim oddała obecnemu mężowi Wojciechowi Potoczce „za opiekę nad nią i służby”. Mąż mógł żyć w zagrodzie naznaczonej ks. Wojciechowi i Zofii, ale opiekunem tych majątności testatorka

---

<sup>731</sup> Największy majątek nieruchomy ze wszystkich testatorów–mieszczan zgromadził Stanisław Budziński. Miał m. in. majątki w Krakowie, Bochni i rodzinnym Czehowie, folwark pod Bochnią, kamienicę w Krakowie oraz w Bochni, zob. testament Stanisława Budzińskiego z 2 I 1597 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/22, s. 486-492; sygn. 30/1/0/2.1/23, s. 112-113.

<sup>732</sup> Maciej Brzeziński wyznał w testamencie z 30 III 1584 r., że zagroda Kuligowska i rola miejska, która była obsiewana żytem (tzw. „Obszary”) przynosiły mu ok. 62 grzywien polskiej monety czystego dochodu. Na tę sumę pracowali na roli, mieszkający w zagrodzie jako arendarze Kuligowie, którym testator płacił ok. 8 grzywien za pracę. Ponadto miał jeszcze zagrodę na Górze Huzborni, daną mu przez wójta bocheńskiego Mikołaja z Wojsławic Cikowskiego, w której mieszkał Tomasz Białoborzki, płacący Brzezińskiemu po 6 grzywien czynszu za dzierżawienie stawów rybnych, z których oddał 5 grzywien swoim egzekutorom. Miało to polegać na tym, że Tomasz wydawał im 5 grzywien, a Brzezińskiej pozostała 1 grzywnę za dzierżawę stawów. Przy okazji testator wyznał, że dzierżawca Tomasz miał uregulowany czynsz za 1584 r., który zawsze oddawał terminowo na św. Michała, zob. testament Macieja Brzezińskiego z 30 III 1584 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/20, 267-270.

<sup>733</sup> Testament Katarzyny Przekłotówny z 28 IX 1576 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/5.1/18, s. 193-195.

uczyniła rajcę Adama Muszkę. By zabezpieczyć męża, oddała mu dożywotnio m. in. izdebkę i komorę w domu na Rynku Dolnym<sup>734</sup>.

Nieruchomości były na tyle cennym majątkiem, że czynione w stosunku do nich dyspozycje musiały być precyzyjne i przemyślane na wszelki możliwy wypadek. Jan Foltyn miał z drugiego małżeństwa z Zofią Koczmerowiczówną troje dzieci – Wojciecha, Jacka i Annę, którym naznaczył narożny dom Naszutowski w Rynku Górnym i jatkę solną. Obecna małżonka była jednak brzemienna, a on obawiał się, że dziecko urodzi się dopiero po jego śmierci. W związku z tym oddał żonie dom Koczmierzowski, „który kupił u Jana Naszutka blecharza dobczyckiego podle cmentarza św. Krzyża stojący”. Żona miała być właścicielką i gospodynią w tym domu. Gdyby jednak zechciała iść ponownie za mąż, polecił oddać dom córce Agnieszce. Wziął pod uwagę również możliwość śmierci żony, dlatego nieruchomość miała trafić we wspólny dział Agnieszce i pogrobowcowi<sup>735</sup>. Marcin Aptekarz cedował dom z browarem na Rynku Dolnym synowi z pierwszego małżeństwa Grzegorzowi. Testator powierzył mu wszystkie swoje dobra stojące pod zarząd, polecając opiekę (niemal rodzicielską) nad małoletnim bratem Stanisławem. Grzegorz miał zarządzać zagrodą na Górze Salomona, przeznaczoną dla Stanisława, a kolejno oddać ją, gdy ten dorośnie. Ponadto Marcin nakazał Grzegorzowi postępować zgodnie z zasadami moralności, a za posłuszeństwo ojcu miał on dodatkowo otrzymać plac Piwkowski<sup>736</sup>.

Zdecydowanie częściej testujący mieli po jednej nieruchomości. W związku z tym jedyne na co mogli sobie pozwolić to na dysponowanie poszczególnymi pomieszczeniami. Anna Dąbrowska wyznała, że jej domostwo „własne i dziedziczne” nabyła z pierwszym mężem – nieboszczykiem Wojciechem Żytkiem („cośmy dali pamiętać nie mogę”). Problem polegał na tym, że z tej jednej nieruchomości musiała zadowolić oczekiwania tak Zofii Czekajki, córki z pierwszego małżeństwa, jak i dwóch córek z Dąbrowskim – Anny i Jadwigi. W związku z taką sytuacją Czekajka dostała m. in. izbę ze starą komnatą oraz komorę. Zameżna Jadwiga Patkowska otrzymała izdebkę z komnatą, „gdzie teraz Buluczka mieszka”. Najmłodszej Annie przypadła izba z komnatą od strony ogrodu, zaś w przybudówce miał zamieszkać obecny mąż testatorki. „Grzędy przy tym budynku będące w ogrodzie z sadem podzielić między córkami, a

---

<sup>734</sup> Ponadto Wojciech Potoczko miał własną zagrodę i dom Kucharzowski na ul. Gołębiej, które odstąpił swojej córce, gdy wychodziła za mąż, zob. testament Zofii Potoczkowej z 16 X 1587 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/21, s. 66-68.

<sup>735</sup> Testament Jana Foltyna z 11 XII 1623 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s.182-186.

<sup>736</sup> Dodatkowo oddał Zofii z pierwszego małżeństwa dom Siodłaczowski, a Reginie z drugiego małżeństwa nakazał wypłacić z nieruchomości i mobiliów 40 grzywien, zob. testament Marcina Aptekarza z 11 III 1585 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/20, s. 358-360.



ta gręda, co dla Anny to także dla Małżonka, który ją ma trzymać do śmierci, a po niej ma ona być tylko dla Anny”<sup>737</sup>.

Nieruchomości były też dobrami trwałymi, na których umacniano wyderkaufy na czynności pobożne czy potrzeby cechu/bractwa, do którego należał testator. Błażej Niedziałek zapisał na zagrodzie przy ul. Gołębiej 100 złotych dla cechu kowalskiego<sup>738</sup>. Zakupiona przez Sebastiana Włodawskiego za 500 złotych rola Furmankowiczowska zdawała się być hojnym darem dla syna Mateusza. Testator legował jednak na niej aż 300 złotych na uczynki pobożne – po 100 złotych do Bractwa Świętego Szkaplerza, Różańcowego i św. Anny. Wraz z przekazaniem ziemi synowi testator zostawił polecenie uiszczania wyderkaufu o wysokości 21 złotych rocznie, za co miały być celebrowane na rok 4 msze za duszę testatora. Sebastian Włodawski dopuścił jednak możliwość, „jeśliby chciał [syn] te dobra uwolnić” od wspomnianych 300 złotych, musiał przenieść zapis ojca na własne „pewne” dobra. „By syn nie czynił sobie ciężkości”, testator dokonał zapisu, zaznaczając, że spadkobierca będzie wypłacać czynsz w trzech ratach. Dopiero wówczas miał prawo wziąć przewidziane mu przez ojca 600 złotych<sup>739</sup>.

Testamenty dają szansę na rekonstrukcję wyglądu domów i mieszkań bochnian. By to udowodnić postaram się odtworzyć dom średniozamożnego mieszczanina Wawrzyńca Miernickiego i patrycjusza Klemensa Smoleńskiego, żyjących w latach 70. XVII wieku, posiłkując się informacjami z ich testamentów i inwentarzy pośmiertnych. Miernicki mieszkał w niewielkiej jacie, która stała na końcu jatek powroźniczych. Składała się z dwóch kondygnacji. W przyziemiu była sień, do której prowadziły drzwi na żelaznych zawiasach z dobrym zamkiem i dwiema żelaznymi kunami. Po lewej stronie od wejścia do sieni znajdowały się drzwi (na zawiasach z zamkiem, haczykiem, klamką i wrzeciędzem) do izdebki. W jej wnętrzu był piec i „blacha dobra do zatykania pieca”. Światła doprowadzały do wnętrza dwa okna, zabezpieczone żelaznymi prętami (po sześć na każde okno) i z drewnianymi okiennicami na zawiasach. Ściany izby jako najbardziej reprezentatywnego pomieszczenia były obite drewnianymi, malowanymi listwami, zaś jedna ze ścian (na wprost drzwi) przesłonięta kilimem „aż do pieca”. Przy drzwiach stały i wisiały szafki, w których Miernicki trzymał swoje książki, głównie kancjonały. Blisko pieca stał zaś mały stoliczek „stolarską robotą ze skrzynkami i przy

---

<sup>737</sup> Testament Anny Dąbrowskiej z 1 III 1627 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 394-395.

<sup>738</sup> Testament Błażeja Niedziałka z 8 XI 1641 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 112.

<sup>739</sup> Mateusz spłacał ponadto dług ojca – 200 złotych, który ten zaciągnął, gdy potrzebował na zakup wartej 300 złotych roli Śledziowiczowskiej, zob. testamenty Sebastiana Włodawskiego z 21 II 1695 i 2 XI 1697 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 385-389, 618-620.

tym stoliku skrzynia wielka stolarską robotą”. Na blacie stolika stała pasyjka. Wyposażenie izby stanowiło także „łóżko ciesielską robotą, na którym leżał umierający” i jeden ustawiony przy nim stołek. Po wyjściu z izby „po lewej stronie” były schodki, prowadzące na górę do drzwi zamykanych wrzeciędzem i kłódkami, zabezpieczające wejście do składziku, gdzie złożono 100 szyn żelaza węgierskiego. Do niego doprowadzało światło niewielkie okienko z trzema prętami i okiennicami na zawiasach. Z tego pomieszczenia schodkami wychodzono do komórki na poddaszu, również zabezpieczonej drzwiami z wrzeciędzem. Podobnie jak na piętrze, było tu jedno okienko z prętami i okiennicami. W komórcie znajdowały się trzy połączenia wieprzowe, „które pogryzły robaki”, dwa świdry, sześć „siedlaczek”, sześć beczek solnych i „tragi jedne”. Z sieni można było drugimi drzwiczkami (przy schodkach) wejść do kramnicy, w której znajdował się sprzęt rolniczy<sup>740</sup>. Z kramnicy zaś wychodziło się małymi drzwiczkami na rynek lub otworem w podłodze do piwnicy, „ale w piwnicy nie ma nic (...) jest tam okienko na podsienie, na nim szyn 3 przybite na krzyż”. W sieni tuż obok drzwiczek do kramnicy była jeszcze szafka na garnki i nocny cebrzyk<sup>741</sup>.

Klemens Smoleński dopełnił swoich dni w domu, znajdującym się między domostwami Andrzeja Błachowskiego i Sebastiana Ładnowskiego na Rynku Górnym. Po wejściu do sieni po lewej stronie znajdowały się malowane zdobnie drzwi na zawiasach węzłowatych z antabą i klamką z zamkiem. Ściany izby były wyłożone malowanymi na zielono drewnianymi listwami, zaś do środka światło doprowadzały dwa duże dwukwaterowe okna, z których jedna była wytłuczona. W rogu stał biały stary piec kaflowy, niedaleko niego szafa i malowane drzwiczki na zawiasach ślusarskich z haczykami, stanowiące przejście do piekarni. W piekarni były zaś dwa okna, jedno o dwóch kwaterach, drugie jednokwaterowe, ale obydwa uszkodzone (wybite). Po prawej stronie od drzwi stała okopcona szafa na naczynia z dwiema przegrodami i piec piekarski, „a wedle pieca są drzwi do palarni” (z klamrą i wrzeciędzem). W browarku (tzw. palarni) z dwoma oknami z widokiem na kościół bernardynów, poza skrzynią na słupek do wypalania gorzałki nie było nic. Z browarka przechodziło się do podsienia, przez drzwi z antabą i zamkiem na klucz, zaś z podsienia można było wyjść schodami do suszarni na piętrze. Tam znajdował się komin i sąsiek, gdzie składowano słupek do wysuszania. Przez palarnię można było też wyjść za dom, na tak zwany zatyłek domu lub do „komórki

---

<sup>740</sup> Było to: osiem lemieszów, żelazo mazowieckie, 3 radlice, „ćwierć stali w kawałkach, przetrącona stali laska, łańcuszek żelazny mały, którego 2 łokcie, strzemion drewnianych nowych 7 par, marnic 3 i zawiasek mały, skrzynia stara, ale skowana bez zamka”, w skrzyni zaś 3 kosy, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/33, s. 15-20, 20-25

<sup>741</sup> Por. testamenty Wawrzyńca Miernickiego z 24 I, 21 II i 24 II 1675 r., inwentarz pośmiertny tegoż z 25 II 1675 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/33, s. 15-20, 20-25.

potrzebnej”. Przez komórkę wchodziło się do chlewu, a za nim była obora dla krów i stajenka („w stajence żłób dobry, od obórki ściana z forsztów dobra”). „Od stajenki idzie parkan”, w którym znajdowała się furtka do ogródka, otoczonego płotem z tarcic. Pomiędzy grządkami stała zadaszona studnia, orzech laskowy, młoda jabłonka, stara wielka grusza i zielnik. Na zatyłku domu były także „rynsztoki pod dachem na ziemi pod komórką sekretną idące, do tego w ogródku pniak dębowy wedle drzwi do sieni się znajduje”. Z sieni można było przejść bezpośrednio także do kuchni. Pośród mnogości wyposażenia domu Smoleńskiego zwrócę uwagę tylko na wybrane elementy. W izbie stała malowana na szaro szafa, pstro malowany piec z białym kominkiem, przy nim dwie ławy, dwa stoły, a ponadto duże obrazy z wizerunkami świętych. W sieni znajdował się chociażby prosty stolik sosnowy, ławki (przy ścianie i przed stolikiem), stół lipowy na słupkach krzyżowych i kolejna ława sosnowa<sup>742</sup>.

### **Świat rzeczy – przywiązanie do dóbr materialnych**

Z testamentów wyłania się także barwny obraz życia w mieście, którego dostarczają umieszczone na kartach z ostatnią wolą, niejako przy okazji dyspozycji, dobra ruchome<sup>743</sup>. Należy mieć świadomość, że jest to niejednokrotnie zaledwie cząstka z tego, co posiadał testator. Deklaratywność sprawia, że nieraz wartość przedmiotu była znikoma w stosunku do sposobu prezentacji, niemniej niezaprzeczalna jest jego symboliczna i emocjonalna wartość dla wystawcy, skoro nie omieszkął o nim nie wspomnieć. Chociaż rozważania na temat świata rzeczy z życia codziennego nowożytnych bochnian zasługują na osobną monografię, to postaram się spojrzeć na nie z perspektywy przywiązania testatora do swoich mobiliów i wyraźnej w testamencie potrzeby znalezienia im nowego właściciela<sup>744</sup>.

Akcentowanie przywiązania do konkretnych rzeczy następowało albo za pomocą osoby sukcesora, albo miejsca ich osadzenia przy dyspozycjach ruchomościami. Widać to wyraźnie u szlachty czy najbogatszych mieszczan. Dla przykładu, Sebastian Rykalski uzasadnił

---

<sup>742</sup> Por. testament z 30 XI 1677 r. i inwentarz pośmiertny z 2 II 1678 r. Klemensa Smoleńskiego, ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/33, s. 129-137; sygn. 30/1/0/6.1/63, s. 131-138.

<sup>743</sup> Por. A. Klonder, *Świat materii w testamentach szlachty czeskiej i polskiej z XVII wieku*, KHKM, R. 67 (2019), nr 4, s. 449-488; A. Pośpiech, *Pułapka oczywistości. Pośmiertne spisy ruchomości szlachty wielkopolskiej z XVII wieku*, Warszawa 1992; *Dom — spotkanie przestrzeni prywatnej i publicznej na tle przemian cywilizacyjnych XIX i XX wieku. Zbiór studiów*, red. Z. Opacki, D. Płaza-Opacka, Gdańsk 2008; J. Dumanowski, *Świat rzeczy szlachty wielkopolskiej w XVIII wieku*, Toruń 2006.

<sup>744</sup> Największym problemem, uniemożliwiającym rozpatrywanie świata rzeczy mieszczan przez pryzmat testamentów jest wspomniana wybiórczość. Poza tym znacznie trafniejszym źródłem do badania przedmiotów z otoczenia testatorów zdają się być inwentarze (np. pośmiertne). Nie brakuje jednak prac poświęconych rzeczom mieszczan, uwzględnionych w testamentach, zob. np. S. Mosler-Christoph, *Die materielle Kultur in den Lüneburger Testamenten 1323 bis 1500*, Getynga 1998; B. Bobowski, *Kultura materialna mieszczan Świdnicy i rycerstwa Weichbildu świdnickiego w świetle testamentów (od I połowy XIV do końca I ćwierci XVII wieku)*, Zielona Góra 2011.

w chwili testowania w 1622 roku, że oddał synowi Kasprowi zarząd nad jego dobrami jako pierworodnemu. Symbolicznego znaczenia obrania Kaspra na spadkobiercę dodawała powierzona mu „oprawna” – szabla, trzy półhaki, rusznica, zbroja, trzy zarękawia, dwa szyszaki, a także najlepsze ubrania<sup>745</sup>. Umierający jako zapowietrzony Krzysztof Sułkowski, po śmierci swojego naturalnego sukcesora, przekazał dwie zbroje, dwa pałasze, parę rusznic, parę siodeł oraz jarczak synowski z nowym rzędem małoletniemu wnukowi Janowi Wojakowskiemu<sup>746</sup>. Konkretnie dobra przekazywane określonym sukcesorom nabierały więc znaczenia istic symbolicznego – naznaczenia głównym spadkobiercą.

Mieszczanie również dokonywali symbolicznego mianowania swoich sukcesorów, jednak ich pamiętki rodzinne nie miały charakteru wyłącznie militarnego<sup>747</sup>. Szczególne przywiązanie akcentowano w stosunku do pamiętek związanych z zawodem kultywowanym w rodzinie lub do precjozów, które starano się wykreować na skarb rodzinny, jak chociażby sygnety z herbami do pieczętowania korespondencji. Szymon Rokiczka w 1609 roku spośród biżuterii wszystko legował żonie, jednak cztery wybrane pierścienie powierzył w depozyt swojemu pierworodnemu synowi Stanisławowi. Jego dziedzic dostał tym sposobem dwa pierścionki okrągłe „w nich róg bawołowy w środku, trzeci też okrągły, w którym nie ma rogu” oraz sygnet, „w którym róża w herbie”<sup>748</sup>. Również sygnet z herbem, a do tego szablę oprawianą z węgierska srebrem (tj. z haczykami–brajczarami i „rokówką wąską”), szablę węgierską prostą, półhak, rusznicę, ładownicę i prochownicę odziedziczyli synowie Piotra Rosy z drugiego małżeństwa<sup>749</sup>. Jan Foltyn oddał najstarszej córce z pierwszego małżeństwa Annie sygnet, „na którym jest półmiesiąca z gwiazdami, a drugi sygnet z żabim kamykiem”<sup>750</sup>.

<sup>745</sup> Testament Sebastiana Rykalskiego z 27 V 1622 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/27, s. 619-621.

<sup>746</sup> Testament Krzysztofa Sułkowskiego z 16 IX 1602 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/24, s. 143-148.

<sup>747</sup> Mimo to często można spotkać przykłady wymieniania różnorakich rodzajów broni palnej czy białej przez testatorów–mieszczan. Nieliczne są jednak przykłady rozdawania broni według stopnia pokrewieństwa, podobne do tego z testamentu Grzegorza Rydzkowicza z 30 IV 1664 r., który (wskutek zarazy) nie mając żadnego żywego potomka, oddał szablę ze sznurem czerwonym swojemu kmotrowi Janowi Zygmuntowiczowi, zaś Kazimierzowi Lesieckiemu „kord braterski nieboszczyka Mikołaja Rydzkowicza, który jest ze starym fordimentem”. Testatorzy–mieszczanie najczęściej oddawali broń nie tyle w ręce sukcesora–dziedzica, co na sprzedaż. Tak uczynił chociażby przybyły z Pińczowa i osiadły w Bochni wicesztygar Jan Gnatowski, który miał ładownicę ze srebrnymi elementami, 33 odlewanymi brajczarami (haczykami) przy niej, „srebra rozmaitszego jako ważył Szymon złotnik bocheński funt trzy grzywny bez pół luta alias bez piętnastu groszy”, parę pistoletów, kord, szablę prostą, które polecił żonie sprzedać, by miała z czego się utrzymać w Bochni. Do tego warto dodać, że często mieszczanie nie dbali aż tak, jak szlachta, o posiadaną broń. Mikołaj Rydzkowicz oddawał więc starą półhakownicę synowi Jakubowi, mały pałasz węgierski Wojciechowi, a braciom „szablę niedobrą” i kord, zob. testament Mikołaja Rydzkowicza z 1 VIII 1630 r., Jana Gnatowskiego z 11 II 1640 r., Grzegorza Rydzkowicza z 30 IV 1664 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 568-570; sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 47-48; sygn. 30/1/0/6.1/61, s. 59-73.

<sup>748</sup> Testament Szymona Rokiczki z 12 VIII 1609 r., ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/25, s. 108-109.

<sup>749</sup> Warto przy tym nadmienić, że Rosa należał do szlachty i był przyjęty do prawa miejskiego w Bochni w 1604 r., zob. testament Piotra Rosy z 1 VIII 1617 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/27, s. 62-64; por. *Księga przyjęć do prawa miejskiego w Bochni 1531–1656*, s. 69.

<sup>750</sup> Testament Jana Foltyna z 11 XII 1623 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s.182-186.

Stanisław Budziński przekazał zaś najstarszemu synowi dziewięć srebrnych łyżek z jego herbem, złoty sygnet i wielki pierścień z żabim kamieniem. Budziński chciał tym samym, aby traktowano te dobra jako pamiątki rodzinne po nim<sup>751</sup>.

Jak zaznaczyłem, również cennym dobrem przekazywanym w sztafecie pokoleń był warsztat rzemieślniczy, który nieprzypadkowo trafiał się najczęściej najstarszemu synowi. Poza wymienionymi już przeze mnie w poprzednim podrozdziale przykładami warto wskazać na dość osobliwy przypadek zabezpieczenia synów przez cyrulika Łukasza Izbieńskiego<sup>752</sup>. Testator chciał podtrzymać nazwisko Izbieńskich jako cyrulików i nie wyobrażał sobie, by jego sprzęt przeszedł w obce ręce. Testując 28 grudnia 1674 roku wiedział, że starszy syn Jan może potrącić jego majątek, stąd „jako bliższego sobie” wskazał Mikołaja. Oddał mu też dwie szkatułki z przepisami na maści, „koła miedziane”, cynową flaszkę oraz misę, duże nalewki i panewkę do smażenia ziół, a nade wszystko cały warsztat cyrulika przy domu. Nadto wódkę, „proszki, plastry i inne potrzeby do Rzemiosła Cyrulickiego” nakazał odmierzyć po równo Mikołajowi i Janowi. Zależało mu na tym, by to Mikołaj przejął po nim i kontynuował zawód cyrulika, toteż polecił Janowi oddać pożyczone książki medyczne i niebywale dla Izbieńskiego istotny *Herbarz Marcina Medovity*<sup>753</sup>. Jedynymi pamiątkami rodzinnymi, do których dopuścił jako sukcesora Jana były obrazy (pośród nich m. in. wizerunek Jana Kapistrana, Matki Boskiej czy „Jezusa na atlasie”) i wielki moździerz. Wszystko inne Łukasz Izbieński polecił sprzedać (nawet muszkiet) i spieniężyć z przeznaczeniem na uczynki miłosierdzia. Przykład Izbieńskiego ilustruje, jak wielkie nadzieje na przetrwanie pamiątek rodzinnych wiązano z wybraniem właściwego spadkobiercy.

Równie cenne były towary importowane do Bochni z innych miast, głównie wyroby gdańskie. Za kosztowny towar uchodziła gdańska cyna, stąd chociażby syn Jana Gabońskiego potraktował naczynia z niej wykonane jako materiał pod zastaw<sup>754</sup>. W bocheńskich domach można było też spotkać znacznie droższe, bo chociażby złożone czarki gdańskie, szafy gdańskie czy szkatułki gdańskie obijane złotą blachą<sup>755</sup>. U Jana Kowalińskiego był nawet „kołowrót gdański do obracania pieczeni”<sup>756</sup>. Poza tym bardzo często można było natrafić w testamentach bochnian na obrusy i inne nakrycia, materiały, czy obrączki „śląskiej roboty” (wartości ok. 30–

---

<sup>751</sup> Testament Stanisława Budzińskiego z 2 I 1597 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/22, s. 486-492.

<sup>752</sup> Testament Łukasza Izbieńskiego z 28 XII 1674 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/32, s. 822-824.

<sup>753</sup> Por. *Herbarz polski, to jest o przyrodzeniu ziół y drzew rozmaitych [...] księgi dwoie doctora Marcina Wrzędowa...*, starodruk w Bibliotece Narodowej, sygn. SD XVI.F.26.

<sup>754</sup> Testament Stanisława Dutka z 7 VII 1651 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/16, s. 508-509.

<sup>755</sup> Por. np. testament Michał Wysockiego z 22 XI 1680 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/33, s. 320-327.

<sup>756</sup> Testament Jana Kowalińskiego z 20 II 1663 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/61, s. 45-52.

50 złotych), jaką miał chociażby Walenty Czworoński<sup>757</sup>. Równie częste były tkaniny pochodzenia tureckiego, węgierskiego czy tatarskiego, z sukna morawskiego, pasy kozackie czy zagraniczne kobierce, które oddawano na legaty pobożne lub w ręce dziedzica.

Najcenniejsze przedmioty charakteryzowało także to, że testator skutecznie je ukrywał, informując o miejscu ich znalezienia tylko wybranych sukcesorów. Tak było w przypadku ojca Jadwigi Parlikowiczówny Wolkowej. Osadzony w więzieniu przesłał córce szereg wskazówek, potrzebnych do odnalezienia ukrytych skarbów. Za sprawą dziewczki kramnej Agnieszki polecił szukać srebrnych przedmiotów w woreczku, zapieczętowanym sygnetem i schowanym w worku ze zbożem. Następnie kazał udać się do dominikanów, gdzie czekały na sukcesorkę schowane pierścionki, a na końcu prosił, by „poszła do sklepu powiadając [im], że tam w ogródku jest worek dobrej monety w macy z grochem”<sup>758</sup>.

Pośród mnogości rzeczy występujących w testamentach mieszczan bocheńskich warto zwrócić uwagę na dość specyficzne elementy wyposażenia bocheńskich domów. Jan Kowaliński posiadał w swojej zastawie stołowej m. in. kubek, w którym mieściły się cztery mniejsze złożone, kufel kwartowy ze srebrną białą przykrywą, srebrną solniczkę z taką samą czarką, garnuszek ze srebrnym wieczkiem i dwa zegary – jeden stołowy z puzderkiem i drugi ścienny<sup>759</sup>. Często trafiały się też w bibliotekach nawet średniozamożnych mieszczan oprawiane w srebro książki. Takie wykazał w swoim zbiorze chociażby Paweł Wolmiński w 1622 roku<sup>760</sup>. Grzegorz Rydzkowicz w domowej bibliotece posiadał *Zwierciadło Saskie* i *Compendium* Teodora Zawadzkiego. Co więcej, Rydzkowicz miał w swoim domu klawikord, a nawet kołdrę (tu: tkaninę służącą jako przykrycie ściany), na której był wymalowany wstający z grobu na zawołanie Jezusa Łazarz<sup>761</sup>. Ten ostatni przypadek ilustruje, jak czasem sztuka sprzężona była z życiem codziennym, jeśli weźmie się pod uwagę symboliczne znaczenie takiego wizerunku umieszczonego przy łóżku testatora i ewangeliczne słowa: „Łazarzu, mówię ci wstań!”.

Równie istotne przy dysponowaniu były ubrania, które w wielu przypadkach stanowiły jedyną wartościową kategorię rzeczy testatora<sup>762</sup>. By uniknąć problemów

---

<sup>757</sup> Oddał ją pod zastaw pani Stradomskiej za pożyczone 30 złotych, zob. testament Walentego Czworońskiego z 17 XII 1641 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 119-120.

<sup>758</sup> Testament Jadwigi Wolkowej z 7 VII i 26 X 1695 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 484-492.

<sup>759</sup> Testament Jana Kowalińskiego z 20 II 1663 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/61, s. 45-52.

<sup>760</sup> Testament Pawła Wolmińskiego z 9 XI 1622 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 81-82.

<sup>761</sup> Testament Grzegorza Rydzkowicza z 30 IV 1664 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/61, s. 59-73.

<sup>762</sup> Dla przykładu, podszytgar Jan Gnatowski, przybyły do Bochni z Pińczowa, wyznał – „nie mam żadnej majątności więcej, tylko niektóre szaty”. W związku z tym do najcenniejszych dóbr, którymi testował, należały: ryszunek, kilim turecki, dwa proste kilimy, „delia ciemnozielona podszyta futrem, delimon karmazynowy

związanych z trafieniem się niewłaściwej osobie konkretnego odzienia dokładnie opisywano je w testamencie<sup>763</sup>. W tym kontekście warto nadmienić chociażby sposoby opisywania niektórych przedmiotów za pomocą ich kolorystyki. Apolonia Śmietonczyna miała w 1570 roku suknię makowego koloru<sup>764</sup>. Bardzo często natrafić można w opisach na stroje koloru barszczowego, którym wyróżniała się chociażby bekieszka podszyta lisami Piotra Rosy. W tymże testamencie pojawił się letnik z kształtem w kolorze wiśniowym<sup>765</sup>. W 1652 roku w akcie ostatniej woli Zofii Skowronkowej wspomniano kontusz w kolorze brzoskwiniowym, schowany w jej skrzyni (złożonej w depozyt w klasztorze dominikańskim)<sup>766</sup>. Józef Ładnowski posiadał znoszony kontusz „stalowego koloru” i „fijałkowego”, które wycenili jego egzekutorzy na 40 i 60 złotych, a do tego dobry kontusz „cynamonowy” podszyty futrem popielic o wartości 105 złotych<sup>767</sup>. Z podobnym zjawstwem, co kolory i rodzaje futer w podszyciu lub podbiciu, charakteryzowano materiały i tkaniny (od muchajerów i kitajek przez falandysz po adamaszek), z których powstały poszczególne szaty<sup>768</sup>. Równie często podawano cechy wzmiankowanej szaty, np. liczbę guzików srebrnych, posrebrzanych i drutowanych<sup>769</sup>. Nie ulega wątpliwości, że zamożniejsi mieszczenie nosili szaty barwne, wzorzyste i podszyte nawet futrem lisa, bobra czy sobola<sup>770</sup>. Szczególnie cennym elementem garderoby damskiej

---

czerwony podszyty żółtym kirem z krajami zielonymi z kitajki, delijka półszkarłatna czerwona, a u niej pętliczki czerwone, listwa adamaszkim czerwonym podszyta, dolman falandyszowy turkusowy u dołu czerwona u wierzchu żółta podszewka, taśma jedwabna czerwona, której jest około 4 łokci, sobolczyk nowy, sztuka sukna lazurowego falandyszowego”, zob. testament Jana Gnatowskiego z 11 II 1640 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 47-48.

<sup>763</sup> Jaką rolę odgrywał konkretny rodzaj ubrania dla testatora przekonujemy się na podstawie przypadku z życia Jakuba Gajdy, któremu matka potargła („rozdarły na dwoje”) falandyszowy żupan po ojcu. Jej zdaniem nie należał się on Jakobowi i zniszczyła szatę, „aby w [niej] nie chodził”, zob. testament Jakuba Gajdy z 1622 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 77-80.

<sup>764</sup> Testament Apolonii Śmietonczyny z 9 XI 1570 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/17, s. 64-66.

<sup>765</sup> Testament Piotra Rosy z 1 VIII 1617 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/27, s. 62-64.

<sup>766</sup> Testament Zofii Skowronkowej z 24 VII 1623 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 153-154.

<sup>767</sup> Testament Józefa Ładnowskiego z 25 VII 1693 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 276-279, 281-282.

<sup>768</sup> Jan Foltyn tak dysponował swoimi ubraniami, opisując je bardzo skrupulatnie: „A córce swojej Annie naznaczam pas wielki kozackiej roboty z długim żanklem. Drugi pasek mniejszy, także robotą kozacką sprawiony, też pozłocisty. (...) letnik brunatny turecki, drugi letnik żółtogorący turecki. Trzeci letnik czerwony turecki. Sukmana brunatna falandyszowa, która pozostała po matce jej”. Do tego dał Annie m. in. wzorzysty aksamitny płaszczyk podszyty kunami i pościel, pośród której było 8 poduszek z kitajką, 3 poszewki na poduszki, 2 spodnie pierzyny, 2 wierzchnie, 8 prześcieradeł z koronkami. Dzieciom zaś z trzeciego małżeństwa przypadł kolejny pas srebrny kozackiej roboty i czerwony letnik turecki. Synowie zaś Wojciech i Jacek otrzymali całą męską garderobę ojca do podziału, a więc czarną suknię falandyszową, brunatną ferezję „lisem grzbietowym futrem podszytą”, zieloną delię falandyszową podszytą bają czerwona, drugą zieloną, ale ciemniejszą i niepodszytą, zieloną ferezję letnią, zielony żupan „z guzikami drutowymi”, kołpak podszyty sobolami, zob. testament Jana Foltyna z 11 XII 1623 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 182-186.

<sup>769</sup> Np. Mikołaj Rydzkowicz 1 VIII 1630 r. tak opisał swój żupan – „brunatny falandyszowy, bają podszyty z 20 guzikami srebrnymi”, ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 568-570.

<sup>770</sup> Oficjalista żupny Piotr Rosa sam miał m. in. delię brunatną falandyszową podszytą zieloną kitajką, drugą delię zieloną z podszyciem czerwonym kitajką, trzecią delię błękitną falandyszową podszytą sukнем i kirem, ferezję *vel* delię podbitą futrem lisim, żupan falandyszowy zielony kirem czerwonym podszyty, dolman barszczowy „bagazią od pasa, a wyżej kirem czerwonym podszyty”, kołpak półszkarłatny czerwony sobolem podszyty, „czerwony kołpak ślamami lisimi podszyty”, „kopieniak błękitny stary karaziowy”. Pierwsza żona Piotra Rosy miała m. in.

były tkanki perłowe, stanowiące ważny komponent stroju czy drogie nakrycia damskie – bramki. Zofia Pigulina oddała pod zastaw własną tkanę perłową jako jedną z cenniejszych rzeczy, zaś Anna Żyszczyna w testamencie z 26 listopada 1546 roku muchajerową suknię i bramkę poleciła oddać siostrze Karczowskiej<sup>771</sup>. Żona Feliksa Kinta miała zaś tkanę, naszyjnik perłowy i do tego (niejako do kompletu) ubranie z weneckiego jedwabiu<sup>772</sup>.

Dla wielu średniozamożnych testatorów szczególnie cennymi przedmiotami były sprzęty do uprawy roli oraz legumina<sup>773</sup>. Stanowiły niejednokrotnie towar w pierwszej kolejności rozdysponowywany wśród spadkobierców. Widać to na przykładzie zatroskanej o los swoich dzieci Ewy Wilczkowej. Testatorka oddała zstępny skrzynię pełną owsa i zboże w saszku, łącznie około 93 korcy ziarna, 20 szynek, 11 boczków, 2 sadła i 4 garnce masła. Dopiero później powierzyła dzieciom ubrania m. in. letnik z zielonej kiatajki, giermaczek z czamletu z dziewięcioma dętymi złożonymi guzikami, czarną suknię z aksamitnym kształtem, kamizelkę czamletową podszytą płótnem, kołpak aksamitny podbity futrem kuny, letnik z brunatnego aksamitu czy żółty czepiec<sup>774</sup>. Dla testatorów parających się handlem, ruchomościami, do których przywiązywali szczególną uwagę były tzw. towary kramne. Dorota Goldinowska wyznała przy okazji testowania 23 listopada 1577 roku, że miała trzy beczki śledzi i połowę beczki węgorki do sprzedania<sup>775</sup>. Katarzyna Mrokowska oddała w 1635 roku oborę i sprzęt do hodowli zwierząt, a przy tym wieprzka i kury mężowi, „gdyż on koło tego pracuje”<sup>776</sup>. Barbara Bartkowska przekazała zaś swojemu mężowi „klatkę specjalną”, a w niej kurczęta, które trzymali w izbie pod ławą<sup>777</sup>. Regina Kurpielina zachowała sobie do śmierci „nazimiat troje i kokoszy trzynaście”, a towary spożywcze, „którekolwiek jedno miała, a nie strawiła ich, tedy Katarzynie Wojciechowej, dziewce swej własnej, oddaje wiecznymi czasy”<sup>778</sup>.

---

czapkę aksamitną podszytą futrem bobra, która przypadła tytułem gerady starszej córce Katarzynie, zob. np. testament Piotra Rosy z 1 VIII 1617 r., Pawła Wolmińskiego z 9 XI 1622 r., Mikołaja Wilkowicza z 15 VII 1624 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/27, s. 62-64; sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 81-82, 230-231.

<sup>771</sup> Testamenty Anny Żyszczyny z 26 XI 1546 r., Zofii Przekłotówny Piguliny z 30 I 1576 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/14, s. 93-94; sygn. 30/1/0/5.1/18, s. 156.

<sup>772</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/48, s. 47-51.

<sup>773</sup> Często również dla zamożnych mieszczan. Jan Kowaliński miał wózek „skarbnny” podkuty, dwa wozy proste kowane, a nadto sprzęt rolniczy: trzy pługi do orania, 10 par bron z żelaznymi gwoźdźmi, które postanowił umieścić w testamencie, zob. testament Jana Kowalińskiego z 20 II 1663 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/61, s. 45-52.

<sup>774</sup> Testament Ewy Wilczkowej z 9 II 1676 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/5.1/18, s. 157-158.

<sup>775</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/19, s. 11-13; sygn. 30/1/0/2.1/20, 220-221.

<sup>776</sup> Ponadto otrzymał połowę „rurek do robienia świec”, zob. testament Katarzyny Mrokowskiej z 26 II 1635 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 724-725.

<sup>777</sup> Testament Barbary Bratkowskiej z 16 VI 1600 r. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/24, s. 20-21.

<sup>778</sup> Testament Reginy Kurpieliny z 4 I 1607 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/24, s. 406.



Nader cenne były kilkunastoletnie pnie z pszczołami. Mikołaj Rydzkowicz dysponował siedmioma takimi ulami, które „Pan Bóg rozmnożył z jednego” otrzymanego „z gniazda ojca mojego miłego”. Ponadto Rydzkowicz traktował jako szczególnie cenne swoje szczepki „gruszkowe, jabłoniowe, orzechów włoskich i czerwonych”, które dał żonie<sup>779</sup>. Dla Mikołaja Rzący wielką wartość miały uprawiane przez niego kwiaty – głównie róże, toteż w dowód swojej miłości nakazał zebrać je, sprzedać i zakupić z nich suknię dla żony<sup>780</sup>. Klemens Smoleński oddał swoim sukcesorom ogród, a w nim dwa drzewa orzechów laskowych, młodą jabłonkę przy studni, dwa szczepki młodych gruszek przy parkanie bernardynów, starą gruszę, ogródek na ziele – „koło niego tynina dokoła dobra”. W zielniku były nawet „kwaterki z bukszpanem [6 kwater], szczepki brzoskwini, krzaki agrestu” oraz 24 krzaki tyniny<sup>781</sup>. Katarzyna Rosina traktowała jako cenną rzecz przyprawy, które okazywały się nader potrzebne w czasie zarazy. Stąd „sanyszek”, pieprz i szafran trzymała w skrzyni w sklepie przy pierścionkach i perłach<sup>782</sup>.



Urszula Sowina zauważyła, że kapitał pozyskiwany z wydobywanej w Bochni soli przypadła w znacznej mierze mieszczanom krakowskim<sup>783</sup>. Lokalni mieszcianie nie odczuwali zysku z wydobywanego surowca i handlu nim, w znikomym stopniu uczestnicząc w dochodach, co poświadcza uchwytna w testamentach lokalna specyfika gospodarcza oraz występujące rozbieżności w definiowaniu poszczególnych grup majątkowych w Bochni i Krakowie. Do czynników mających na to ogromny wpływ należałoby zaliczyć monopol króla, który narzucał cenę zbytu oraz wielkość wydobycia. Sami oficjaliści żupni przybywający do miasta nad Radą z ramienia króla, stawali się bardzo szybko jego mieszkańcami, czy nawet mieszczanami<sup>784</sup>. Miejscowi raczej pracowali i świadczyli usługi wobec inwestorów spoza miasta, posiadając prawo pierwszeństwa zatrudnienia w kopalni. Liczba miejsc pracy przekraczała jednak chłonność samego miasta, bo gospodarka solna wymagała odpowiedniej grupy wykwalifikowanych pracowników, co wznagało migracje. Żupa gwarantowała miejsce pracy

---

<sup>779</sup> Dał dwa pniaki kościelnemu Mikołajowi, dwa cieśli Wojciechowi, dwa zostawił żonie i jeden pniak bratu Jakubowi, zob. testament Mikołaja Rydzkowicza z 1 VIII 1630 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 568-570.

<sup>780</sup> Testament Mikołaja Rzący z 9 II 1529 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/12, s. 72-73.

<sup>781</sup> Testament z 30 XI 1677 r. i inwentarz pośmiertny z 2 II 1678 r. Klemensa Smoleńskiego, ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/33, s. 129-137; sygn. 30/1/0/6.1/63, s. 131-138.

<sup>782</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/58, s. 92-93.

<sup>783</sup> U. Sowina, *Woda i ludzie w mieście późnośredniowiecznym i wczesnonowożytnym. Ziemie polskie z Europą w tle*, Warszawa 2009, s. 113-115.

<sup>784</sup> F. Kiryk, *Bochnia do połowy XVII wieku*, s. 79-80.

(także dla chłopów) i stałą opiekę socjalną oferowaną swym pracownikom, a także ich rodzinom<sup>785</sup>. Był to czynnik z pewnością wyróżniający to miasto w feudalnym państwie. Stąd nie ulega wątpliwości, że zauważalną była różnica zamożności testatorów z Bochni względem mieszkańców innych ośrodków górniczych – chociażby Chrzanowa czy Olkusza<sup>786</sup>. Salina miała więc wpływ na rozwój Bochni i jej przynależność do grona miast średniej wielkości, a tym samym na poziom życia i panujące wśród mieszczan bocheńskich wzorce.

---

<sup>785</sup> *Urzędnicy miejscy Bochni*, s. 6-18.

<sup>786</sup> D. Żurek, *Późnośredniowieczne testamenty z małopolskich miast górniczych*, s. 37-50.

### III. STOSUNKI RODZINNE I SPOŁECZNE

Testamenty służyły do wskazania spadkobiercy/spadkobierców, stąd nie mogło w nich zabraknąć (czasem podanej wprost lub ukrytej) relacji z członkami rodziny, urzędnikami czy przyjaciółmi. By nie popaść w nadmierne snucie przypuszczeń, skupiłem się tylko na wyrażonych słowem konkretnych emocjach czy odczuciach testatora względem danego spadkobiercy. Podzieliłem je wedle kryterium wynikającego z filiacji, koicji czy zwykłej znajomości. Zaprezentowany obraz rodziny i relacji społecznych jest zaledwie wypadkową różnorodnych (uchwytnych w testamentach) przypadków. Nie należy tym samym podejmować jakichkolwiek prób generalizowania zachowań i uznawać za charakterystyczne. Tym bardziej, że były one (w niemal każdym z przypadków) silnie zindywidualizowane i uzależnione od sytuacji, w której znajdował się dany testator<sup>787</sup>.

#### Relacje rodzinne

##### Dzieci

Wskazanie dzieci jako spadkobierców i przewidzianej dla nich masy spadkowej było jednym z głównych założeń sporządzania testamentów. Obranie dziedzica gwarantowało podtrzymanie tradycji rodzinnych czy uprawianego od wieków w danym domu rzemiosła<sup>788</sup>. Młynarz Maciej Pankowicz najpierw wyposażył dzieci, zaczynając od najstarszego syna Grzegorza, któremu (mimo iż był splacony) oddał jeszcze cielną jałówkę, obiecaną „za żywota matki jego na śmiertelny pościeli będącej”. Dalej testator uczynił swoim następcą w Młynie Górnym syna Wojciecha, „któregom z żoną wtórego małżeństwa spłodziel, jeśliby chciał na

---

<sup>787</sup> Zob. np. S. Waszak, *Dzietność rodziny mieszczańskej i ruch naturalny ludności miasta Poznania w końcu XVI w. i w XVII wieku*, „Roczniki Dziejów Społeczno-Gospodarczych”, t. 16 (1954), s. 316-384; M. Bogucka, *Rodzina w polskim mieście XVI-XVII wieku: wprowadzenie w problematykę*, „Przegląd Historyczny”, t. 74 (1983), nr 3, s. 495-507; S. Hołdys, *Więzi rodzinne w świetle mieszczańskich testamentów w pierwszej połowie XVII wieku*, s. 347-357; M. Górny, *W sprawie badania rodziny staropolskiej na podstawie testamentów*, s. 487-494; I. Gieysztorowa, *Rodzina staropolska w świetle badań demograficznych. Zarys problematyki*, [w:] *Spółceństwo staropolskie*, t. 2, red. Andrzej Wyczański, Warszawa 1979, s. 159-175; C. Kukło, *Rodzina w osiemnastowiecznej Warszawie*, Białystok 1991; *Rodzina i gospodarstwo domowe na ziemiach polskich w XV-XX wieku. Struktury demograficzne, społeczne i gospodarcze*, red. C. Kukło, Warszawa 2008; M. Ziemierski, *Obraz życia codziennego mieszczan krakowskich od połowy XVII w. do schyłku czasów saskich w świetle testamentów i inwentarzy*, Kraków 2008.

<sup>788</sup> B. Groicki podkreślił, że testament powstaje również po to, aby podać wszystkich swoich potomków, a kolejno uzasadnić, kogo z nich testator już spłacił lub wydziedzicza, zob. *Tytuły Prawa Maydeburckiego*, k. 129v; por. U. Sowina, *Testamenty mieszczan krakowskich o przekazywaniu majątku w późnym średniowieczu i we wczesnej nowożytności*, s. 173-183; eadem, *Dziecko w rodzinie krakowskiej na przełomie średniowiecza i czasów nowożytnych w świetle testamentów*, s. 47-55.

miejsu Ojcowskim być i gospodarstwa tegoż się trzymać”. W związku z tym oddał mu trzy konie, wóz fularski, pług, brony, radło i „insze wszystkie rzeczy i sprzęty do gospodarstwa młynarskiego przynależące, także i zboża różnego, co mu będzie potrzeba na osiewek”. Wojciech jako dziedzic otrzymał także prawo, „jeśliby się nie chciał tego gospodarstwa trzymać, tedy mu to będzie wolno puścić i dać, komu się mu będzie podobało”<sup>789</sup>. Brak następcy był zaś dla Tomasza Żaczka przyczyną sporządzenia testamentu, w którym wyznał, „iż niepoślednią przyczyną [jego] choroby [była] śmierć miłych dzieciątek (...), ale to Panu Bogu poruczywszy zeznawam”. Żaczek oddał zagrodę swojej żonie, bo łożyła na jego utrzymanie w chorobie, będąc „ratunkiem wielkiem do gospodarstwa”<sup>790</sup>. Zdarzały się i przypadki dość kuriozalne, jak na przykład ten z testamentu Jakuba Wujkowicza. Oddalił on swojego pierwotnego syna od należnego mu domu po jego matce, co czynił prawdopodobnie pod wpływem obecnej żony. Wujkowicz zeznał, że z tej nieruchomości spłacał długi pierwszej współmałżonki. W konsekwencji, oddalił od sukcesji syna Kaspra, a dom wraz z rzemiosłem zapisał swojej córce z drugiego małżeństwa – Katarzynie, „czyniąc ją dziedziczką i posesorką”<sup>791</sup>.

Wiele testamentów regulowało wzajemne relacje między rodzicami (biologicznymi i przybranymi) a dziećmi. Wystawcy posiłkowali się przy tym czwartym przykazaniem dekalogu<sup>792</sup>. Regina Liskowa w 1630 roku dzieliła między męża i córkę Agnieszkę zakupione role i folwark, który „po rodzicach moich mnie zupełnie należał i należy”<sup>793</sup>. Brała jednak pod uwagę, że mąż sporo dołożył do utrzymania tych nieruchomości („mając respekt słuszny i sprawiedliwy na męża mojego, gdyż koszt i praca jego była około budowania”). W związku z tym oddała mu 100 grzywien jako rekompensatę, ale poleciła je wypłacić córce z tych nieruchomości. Regulując relacje ojca i córki w przyszłości, testatorka podkreśliła, że małżonek miał opiekować się nią „póki Pan Bóg przyjacielem córeczki naszej nie opatrzy”. Tym samym nieruchomości miały przypaść mężowi, „jednak powinien poprawiać, budować, a nie pustoszyć, aby całe córce swojej dochować”. Przy tym sukcesorka miała spłacić ojca i

---

<sup>789</sup> Dopiero później testator zabezpieczył los obecnej, trzeciej żony. Maciej Pankowicz zabezpieczył Zofię Giemczankę i spółzonego z nią najmłodszego syna Tomasza, oddając im dwie krowy, dwie jałowice i parę cielców. „Tomasza dziecię swe własne z Zophią żoną terazniejszą w pokoju zostawiam przy inszym wszystkim bydle pozostałym, które aby im nie było zatrzymane”, zob. testament Macieja Pankowicza z 14 IX 1613 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/5.1/26, s. 52-53.

<sup>790</sup> Testament Tomasza Żaczka z 5 IX 1629 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 522-523.

<sup>791</sup> Była to o tyle paradoksalna decyzja, że (jak sam podkreślił) „miał za [pierwszą żonę] dobrą wyprawę”, zob. testament Jakuba Wujkowicza z 4 XI 1646 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 246-247.

<sup>792</sup> Groicki zaznaczył: „(...) mają rodziców nie gniewać i owszem miłować, usługować ze wszystką chęcią. Gdyż też za tym osobliwe są przydane obietnice od Boga, który mówi: »Czcij Ojca i Matkę, aby tobie dobrze było, abyś długo był żyw na ziemi«”, zob. *Tytuły Prawa Maydeburskiego*, k. 129v-130.

<sup>793</sup> Testament Reginy Liskowej z 11 XI 1630 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 572-573.

pozostawać „pod posłuszeństwem ojcowskim”, zaś ojciec „powinien jej dać uczciwe wychowanie i ćwiczenie, ona go też powinna we wszystkim dobrym słuchać i posłuszna być według przykazania Bożego”<sup>794</sup>.

Szczególnie istotnym elementem testamentu, świadczącym o stosunku do dziecka, są dyspozycje związane z jego wychowaniem i edukacją. W testamentach mieszczan bocheńskich rozdzielanie na wychowanie i wykształcenie pojawia się nie bez przyczyny. Na wychowanie „na dobrych ludzi” mogli pozwolić sobie nawet najubożsi. Krzysztof Grabski nie miał poza pieniędzmi u dłużników i ruchomościami nazbyt wiele majątku. Mimo to oddalił od wszystkiego powinowatych i krewnych, „gdyż to dziatkom według prawa należy, także długi długami zapłacić, a jeżeliby co zbeło tedy na wychowanie dziątek, którymi się ma opiekować małżonka”<sup>795</sup>. Anna Ochocina oddała zaś córce Katarzynie Sermaczce suknię płócienną podszytą futrem, sukienką katankę podszytą białym futrem baranim i białe chusty, a także „kramne rzeczy” z przeznaczeniem na wychowanie i pożywienie dla wnuczek<sup>796</sup>. Co bogatszych było stać na znacznie lepsze wychowanie swoich dzieci, na przykład w Krakowie. Siostrze Dorocie Jaworkowej powierzyła w opiekę córkę Łucję Agnieszka Kutnosowa. „Ale iż nie mam przyjaciela większego po Panu Bogu nad siostrę moją rodzoną w Krakowie mieszkającą, dlatego tę Łucję córkę moją oddaję w opatrzność tejże Paniej Dorocie Jaworkowej siostrze mojej, aby ją za własną swoją wzięła jako opiekunka przyrodzona”. W związku z tym pieniądze ze sprzedaży domu poleciła odesłać do Jaworków do Krakowa wraz z córką<sup>797</sup>. Testujący w 1640 roku oficjalista żupny Jan Gnatowski posłał do swojej siostry do rodzinnego Pacanowa syna, którego (jak zaznaczył w testamencie) „tam sobie chwałą”<sup>798</sup>.

Edukację w szkole parafialnej zapewniali dzieciom testatorzy co najmniej średniozamożni. Studia pozostawały poza ich zasięgiem, toteż do Krakowa na nauki udawały się tylko dzieci bogatych testatorów. Nie dziwi zatem, że celem złotnika bocheńskiego Jana było sfinansowanie studiów własnych dzieci, na co naznaczył w testamencie 18 grzywien<sup>799</sup>. Studia wiązały się ze sporym nakładem finansowym, stanowiącym nieraz równowartość nieruchomości. Ławnik Marcin Przełęcki oddał żonie Zofii dom Bartkowski na ul. Białej (razem z trzema sztukami bydła), zaś drugi dom w rynku powierzył synowi, który „jest na nauce

---

<sup>794</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 572-573.

<sup>795</sup> Testament Krzysztofa Grabskiego z 13 IV 1617 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/27, s. 27-29.

<sup>796</sup> Testament Anny Ochociny z 24 VII 1617 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/27, s. 57-60.

<sup>797</sup> Testament Agnieszki Kutnosowej z 14 XII 1627 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 431-433.

<sup>798</sup> Testament Jana Gnatowskiego z 11 II 1640 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 47-48.

<sup>799</sup> Testament Jana złotnika z 29 V 1551 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/14, s.222-225; sygn. 30/1/0/3.1/15, s. 196-198.

przy Akademii Krakowskiej, w którym żona ma tylko do Wielkanocy mieszkać, potem od Wielkanocy zięć stelmach ma zostać w tym domu i mieszkać dopóki nie dorośnie syn”<sup>800</sup>. Testujący w 1623 roku Jan Foltyn dysponował majątkiem, uzasadniając, że syna z pierwszego małżeństwa – bakałarza Mikołaja już wyposażył, łącząc pieniądze na jego wykształcenie – „Ten koszt nie mały ze mnie wyciągnął na nauki”<sup>801</sup>.

Wielu testatorów miało bardzo konkretne oczekiwania co do wykształcenia swoich potomków. Stanisław Budziński zaznaczył, by wykształcić synów w duchu renesansowego humanizmu – „dać uczyć czytać i pisać cudnie i rachować, a po łacinie rozumieć, aby godnie służąc ludziom dobrym mogli się uczciwie żywić”. Budziński zastrzegł nawet, by przypadkiem nie oddawać synów na naukę żakowi Kolerikowi, „bo są bojaźliwe, wystraszył by z nich wszystko”<sup>802</sup>. Wojciech Humek wyprawił syna Błażeja na „studia w Rzeszowie”, dając mu na ten cel 1/3 domu – 120 złotych<sup>803</sup>. W wielu przypadkach wybranych synów kierowano na studia teologiczne i do stanu duchownego, dając im sowitą wyprawę na ten cel. Jan Skowroński oddał po 300 złotych córce Agnieszce i najmłodszemu synowi Jędrzejowi – zakonnikowi, który „jeżeli by wystąpił to mu nic nie dawać, ale innym (...) bo ja dla tego wiele kosztu podjął, łącząc mu na naukę”<sup>804</sup>. Mimo iż edukowanie wiąże się ściśle z męskimi potomkami, to nie brakowało przypadków dotowania kształcenia córek. Marcin Poddębny oddał Jadwidze, Dorocie i Reginie wszystkie swoje dobra z poleceniem ich wychowania, edukowania i wyprawienia<sup>805</sup>.

Z czasem dobre wychowanie zaczęło brać górę nad edukacją. Od ludzi średniozamożnych po najbogatszych wskazywano prymarnie znaczenie przygotowania do życia w społeczności miejskiej. „Między inszemi rzeczami, dla wychowania tych dwojga dzieci niedawno narodzonych niewieście suknie nieboszczki małżonki swojej własnej” rozkazał dać Bartosz Smok<sup>806</sup>. Sebastian Wojciechowicz pozostawił po sobie nakaz dobrego wychowania i ćwiczenia najmłodszych dzieci. Zwrócił się w czasie testowania do żony, „aby się na drobne dziatki swoje i moje oglądała, którym potrzeba wielkiego hartu na wychowanie i na dobre

<sup>800</sup> Testament Marcina Przelęckiego z 28 XII 1666 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/32, s. 185-189, 392-395.

<sup>801</sup> Mimo to dodał mu jeszcze 300 złotych polskich. Po tyle samo wyposażenia pieniężnego dostali: syn Jacek i córka z trzeciego małżeństwa, zaś po 200 złotych przypadło Wojciechowi i Annie. Nawet pogrobowiec, dziecko noszone w łonie trzeciej żony Małgorzaty, „jeśli je Pan Bóg przez grzechy zostawi – złotych czterysta”. Żaden z potomków nie otrzymał jednak jak Mikołaj wyposażenia na edukację, zob. testament Jana Foltyna z 11 XII 1623 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 182-186.

<sup>802</sup> Czasem też nazywano go Kolecikiem, ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/22, s. 486-492; sygn. 30/1/0/2.1/23, s. 112-113.

<sup>803</sup> Testament Wojciecha Humka z 9 V 1693 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 262-265.

<sup>804</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/32, s. 752-754, 755-759.

<sup>805</sup> Testament Marcina Poddębnego z 27 X 1574 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/5.1/18, s. 116.

<sup>806</sup> Testament Bartosza Smoka z 13 III 1622 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/27, s. 608-610.

ćwiczenie<sup>807</sup>. Wojciech Grzybek wspominał o 400 złotych u swojego dłużnika Macieja Wilgi, które po odebraniu małżonka miała przeznaczyć na wychowanie i wyżywienie, „szczególnie tych dziątek, które wymagają szczególnego nakładu”<sup>808</sup>. Nie brakowało i przypadków, gdy testator wymagał zbyt wiele, przeliczywszy swoje siły na zamiary. Średniozamożna mieszcza Katarzyna Kłobucka chciała wykształcić syna z pierwszego małżeństwa, co jednak oprotestował obecny mąż Stanisław Sądel. Stwierdził, że „na wychowanie dziecięcia nieboszczyka Marcina Kłobuckiego użytek i dochód z tej zagrody, na której mieszkamy żadnym sposobem wystarczyć nie może”<sup>809</sup>. W rezultacie, nie było mowy o możliwości jego edukacji. Do wychowania zaliczano także przyuczenie do rzemiosła. Jan Papuga deklarował w 1693 roku wraz z żoną włożony nakład finansowy w wyzwolenie („przemianek”) syna Wawrzyńca na powroźnika. „Atoli jednak z Miłości Rodzicielskiej przeciwko Działkom swoim i z dorobku z terazniejszą żoną” dołożył Wawrzyńcowi jeszcze 100 złotych i jatkę rzeźniczą. Pozostałymi dobrami miała zaś dysponować żona, dając z nich wychowanie Franciszkowi z drugiego małżeństwa (druga jatka na rogu, „u Ratusza po południowej stronie” i 100 złotych) i Jakubowi (100 złotych i nowo wybudowana jatka)<sup>810</sup>. W 1682 roku Ambroży Dyliński nie wspominał słowem o edukowaniu dzieci, ale kładł silny nacisk na „przystojne ćwiczenie i wychowanie dziątek”. Miała je zapewnić małżonka, „aby chciała i za Duszę moje tak dobrze uczynić, jako też i Działkom z nią spółdzonym”<sup>811</sup>.

Nakład finansowy na wychowanie i wykształcenie dzieci stanowi najlepszy dowód na wyjątkowy stosunek testatora do potomków. Ubogi mieszczanin Andrzej Sramla, nie mając odłożonych pieniędzy na przysposobienie do życia w społeczeństwie i edukację dzieci, przeznaczył na sprzedaż swój warsztat sukienniczy. Z pozyskanych tym sposobem pieniędzy polecił żonie Annie wychować i utrzymać ich wspólne dziatki<sup>812</sup>. Zofia Duziowa prosiła w 1599 roku, by jej syn Jan, spółdzony z pierwszym mężem śp. Piotrem Wieliczką, wiódł żywot w bezpieczeństwie i był „w dobrej edukacji chowany”. Oddała mu też część domu zwanego Duziowskim przy ulicy Sądeckiej, który dostała po swoim zmarłym bracie Klemensie Gołębiowskim<sup>813</sup>. Melchior Matracz oddał żonie Elżbiecie Radzioczównie w zamian za wiano

---

<sup>807</sup> Testament Sebastiana Wojciechowicza z 29 XII 1698 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 682-684.

<sup>808</sup> Testament Wojciecha Grzybka z 28 I 1640 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s.44-46.

<sup>809</sup> Testament Katarzyny 1 voto Kłobuckiej 2 voto Sądelowej z 20 V 1624 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 226-227.

<sup>810</sup> Testament Jana Papugi z 26 III 1693 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 250-252.

<sup>811</sup> Testament Ambrożego Dylińskiego z ok. 25 III 1681 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/63, s. 468-474.

<sup>812</sup> Testament Andrzej Sramli z 29 I 1579 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/19, s. 64.

<sup>813</sup> Testament Zofii Duziowej z 5 VI 1599 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/22, s. 523-524.

własną jatkę i parę czteroletnich ciołków „na wychowanie małych dzieci i tego, co w żywocie nosi”<sup>814</sup>.

Przejawem wyjątkowej troski o zagwarantowanie odpowiedniego wykształcenia dziecku było odpowiednie zabezpieczenie majątku przewidzianego na jego edukację. I tak Andrzej Koral oddał skrzynię posażną, zaś Jakub Smalec mieszkanie na „uczciwe wychowanie, ćwiczenie i przyodzenie” córki Zofii<sup>815</sup>. Zofia Lisowska kazała opiekunom za 500 złotych nabyć rolę, „z której by prowizja na wychowanie tejże córce mojej Zophiej co rok szła i żeby pieniądze nie ginęły”<sup>816</sup>. Marcin Aptekarz wyraził w swoim testamencie wolę, by młodszy syn Stanisław otrzymał gruntowne kształcenie. Przeznaczył więc dom z browarem położonym między domem Soczewki i kuśnierza na Rynku Dolnym starszemu synowi Grzegorzowi i nałożył na niego trud ojcowskiego wychowania i wykształcenia młodszego synka Stanisława z tej majątności<sup>817</sup>. Testujący w 1603 roku przedmieszczanin Grzegorz Nikodymek, mając na uwadze dobro swojego syna Sebastiana, który niebawem miał zostać sierotą, oddał szwagrowi Wojciechowi Skorwonkowi pełnomocnictwo nad posiadaniem majątkiem. Szwagier miał zadbać o wychowanie i wykształcenie do czasu pełnoletniości potomka testatora, traktując go przy tym jak swojego syna<sup>818</sup>.

Niejednokrotnie dla większego bezpieczeństwa przydawano jeszcze urzędowego opiekuna, który miał zadbać o wypełnienie woli testatora, m. in. co do wykształcenia potomka. Tak postąpił chociażby Andrzej Kłanicki, który wszystko oddał małżonce Jadwidze z Zagórowskich, a ta zaś miała zatroszczyć się o ich syna Stefana. Nad wypełnieniem tego zalecenia mieli czuwać opiekunowie wybrani na wypadek, gdyby żona postanowiła iść ponownie za mąż<sup>819</sup>. Znacznie częściej testujący nie miał pewniejszego tutora nad urzędników. Jan Tretko podkreślił wprost funkcję urzędników, prosząc, aby „osierocone żony i dziatki moich bronieli, przestrzegali je, (...) by się one i ona dobrze rządziła i dziatki poczciwe

---

<sup>814</sup> Testament Melchiora Matracza zw. Rydzkiem z 29 I 1601 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/24, s. 60-61.

<sup>815</sup> Testamenty Andrzeja Korala z 27 II 1641 r., Jakuba Smalca z 19 II 1642 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 95, 123-124.

<sup>816</sup> Testament Zofii Lisowskiej z 27 IX 1652 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/16, s. 603-604.

<sup>817</sup> Testament Marcina aptekarza z 11 III 1585 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/20, s. 358-360.

<sup>818</sup> Testament Grzegorza Nikodymka z 17 XII 1603 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/24, s. 195-196.

<sup>819</sup> Testament Andrzeja Kłanickiego z 20 VI 1608 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/25, s. 40-41. Często taka prośba prowadziła do tego, że dziecko nie chciało się uczyć i majątek trafiał w ręce opiekuna. Tak było chociażby u Marcina Dąbka, który otrzymał pod zarząd połowę zagrody Czosnkowskiej wraz z wdową po swoim bracie. Wspomniana nieruchomość miała przypaść na Jędrzeja Czosnkowicza, „którego ja wychowałem, a iż się tej zagrody upomina Mosakówna, tedy jeżeli się nie wróci ten Jędrzej, zeznam, że ta zagrodka idzie na poły”. Bardzo często brak opiekunów dziecka w postaci urzędników komplikował tego typu sprawy, bo rozpoczynały się kłótnie pomiędzy wszystkimi zainteresowanymi nieruchomością, zob. testament Marcina Dąbka z 4 III 1624 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 205.



wychowanie miały i P. Radziec proszę, aby oni jako opiekunowie ubogich wdów i sierot onych raczeli we wszystkim bronić”<sup>820</sup>. Dorota Piwowarówna miała 230 korcy lichych śliw we wsi i w domu, „które wszystkie śliwy sprzedawszy i spieniężywszy dziecięciu pierwszego małżeństwa Zophiej dla wychowania odkazuję i naznaczam”. Do szafowania nimi i „tego dziecięcia opiekania” wybrała Jana Foltyna i Wojciecha Łuczywka, „których proszę, aby te pieniądze były dane komu na majątność dla spłatu, a cokolwiek by wyniosła miara tych śliw nad 230 korcy i jeśliby korzec każdy drożej nad złoty polski był przedany, tedy to wszystko mężowi terażniejszemu należeć będzie”. Testatorce zależało na tym, by synowi nie działa się żadna krzywda, zaś mąż nie odczuwał obciążenia finansowego wskutek wychowania potomka<sup>821</sup>. Anna Prawdzina obligowała zaś męża, aby mimo ponownego ożenku wychował jej córkę z pierwszego małżeństwa – Jadwigę, do czego zobowiązywała go uczuciem do siebie. „To też waruję i bardzo proszę, iż jeźliby pojął inszą żonę mój po mojej śmierci, żeby Jadwiga córka moja nie miała od niej żadnej krzywdy i żadnej przykrości, co poruczam Panu Bogu, także Urzędowi Miejskiemu i Panu Jakubowi Wujkowiczowi z Panem Wawrzeńcem Kloskowiczem opiekunom moim, których ja zostawuję na swoim miejscu”<sup>822</sup>. Poza urzędnikami, skutecznymi opiekunami dzieci i majątku na ich wychowanie byli wityrcy kościelni i duchowieństwo. Katarzyna Wojciechowska oddała jako legat pobożny dom Radłowski, który własnym kosztem wzniosła jej nieboszczka matka. Powierzyła go farze bocheńskiej, jednak „z taką conditią, żeby na wychowanie Mikołajowi synowi i do czasu jego wychowania do 6 lat ma być w jego posiadaniu i na jego korzyść i prosi, by go nie pustoszone, a o to mają zadbać opiekunowie kościelni tego legatu”<sup>823</sup>.

Z czasem wychowanie i kształcenie dzieci przyjęło iście duchowy charakter. Stanisław Gromek „doznał zyczliwości przeciw sobie Anny Baranówny małżonki”, stąd powierzył jej

---

<sup>820</sup> Testament Jana Tretki z 27 XI 1613 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/5.1/26, s. 58. Innym skutecznym rozwiązaniem było polecenie uczynienia inwentarza. Agnieszka Smokówna Jarzynowa nakazała 15 IV 1624 r. spłacić ciotkę za wysługi przy jej wychowaniu, ale też prosiła małżonka o inwentarz – „porządnie ma popisać, co jest przy domu i co mi też tam należeć będzie od panów opiekunów Testamentowych nieboszczyka Pana Ojca mego, a zgromadziwszy te rzeczy i dobra ruchome i nieruchome do jedności tak tym sporządzić jako będzie najlepiej małżonek mój rozumiał, cóż jednak ma wszystko czynić z wiadomością Urzędu Miejskiego i bez wolej ich nie ma nic czynić wszakże jednak jemu w tym żadna krzywda nie może być czyniona, gdyż wiele potrzeba na wychowanie dziecięcia i nie takiej majątności jaka jest”, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 212-213.

<sup>821</sup> Testament Doroty Piwowarówny z 27 I 1610 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/25, s. 120-121.

<sup>822</sup> Testament Anny 1 voto Prawdy 2 voto Koral z 4 III 1624 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 203-204.

<sup>823</sup> Kościelni opiekunowie legatu byli skutecznymi protektorami, tym bardziej, że „to jest częstka prace rodziców moich”, a mąż jej nic nie wniósł „krom tych rzeczy niżej mianowanych, które mu prawdziwie przynaję”. Podobnie na wychowanie dzieci oddał chałupę siostrze swojej pierwszej żony Jan Pugłowicz, z przeznaczeniem wypłacenia z niej 50 złotych do bractwa św. Anny, zapewniając sobie tym samym wsparcie starszych konfraterni w egzekucji testamentu, zob. testament Katarzyny Wojciechowskiej z 22 VII 1643 r. i Jana Pugłowicza z 16 I 1676 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 158-161; sygn. 30/1/0/3.1/33, s. 5-6.

wszystkie dobra ruchome i nieruchome, które miały być potraktowane jako obiecane wiano 200 czerwonych złotych.

A na one samą takową powinność wkładam i niniejszym Testamentem wnoszę, aby ona dziatki nasze wspólne wychowała ku czci i ku chwale Panu Bogu wszechmogącemu i sobie ku pociesze. Potym, aby w takowych dobrach, w stanie rzemiosła bednarskiego i w domu używanie tylko miała aż do śmierci i aby takowego wiana nie wolna była zawodzić, zostawiać, ani przedawać nikomu, telko żeby po śmierci jej te dobra na dzieci nasze wspólne wcale wolne zostały<sup>824</sup>.

Wraz z kontrreformacyjną działalnością Kościoła uwidoczniła się prymarna rola wychowania do bycia dobrym katolikiem. Dla przykładu, Marianna Czelustka poleciła mężowi, by „dziatkom pamiętając naprzód na Pana Boga i potym też na przyjaźń bliźniego, żeby im wszelakie ćwiczenia dobre dał”<sup>825</sup>. Testujący w 1672 roku Maciej Wilkowicz deklarował się jako człowiek „w wierze Świętej Katolickiej Rzymskiej pod posłuszeństwem i władzą do Pawła świętego wychowany i krwią przez zasługi męki Jezusowej odkupiony”. Liczył tym samym na wychowanie przez żonę najmłodszych dzieci w wierze katolickiej i w żarliwym kulcie do św. Pawła<sup>826</sup>.

W testamentach znaleźć można także przykłady wdzięczności za trud włożony w wychowanie testatora. Taką wyraziła chociażby Jadwiga Parlikowiczówna Wolczyna, dziękując ojcu „za wychowanie i dobrodziejstwa doświadczone, którego mu oddać niepodobna”<sup>827</sup>. Niektórzy testatorzy mieli świadomość tego, że uczą się całe życie. Stanisław Januszowski zakazał jego krewnym i powinowatym czynić jakiegokolwiek przykrości żonie. „Obowiązując pod błogosławieństwem Pańskim, Pana Brata mojego i wszystkich powiniennych moich, aby w niczym małżonki mojej nie turbowali, gdyż mnie ona w gospodarstwie przechodziła, a prawie ona więcej o uczciwe wychowanie moje starała się, aniżeli ja i wielem jej też utracił po jej rodzicach”<sup>828</sup>. Innymi razy trafiali się testatorzy, którzy podkreślali relacje z poleconymi im wychowankami. Tak uczynił choćby Remigian Stradomski, który pod koniec testamentu uposażył „wychowanców swych”, to jest Annę Ścierańską, Reginę Bieńkowską i Stefana Sławkowego, którym naznaczył po 50 złotych na książki<sup>829</sup>. Zapłatą dla rodziców za ich trud wychowania były zdania podobne do tego z testamentu Jakuba Kotula zwanego Koniem. Oświadczył on, „iż terazniejszą Jadwigę wzięłem w stan małżeński z domu Pana Stanisława Fatygi, dobrze i cnotliwie wychowaną, której wianowałem przy ślubie złotych sto i

---

<sup>824</sup> Testament Stanisława Gromka z 27 I 1601 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/24, s. 58-59.

<sup>825</sup> Testament Marianny Czelustki z 18 VII 1677 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/33, s. 89-92.

<sup>826</sup> Testament Macieja Wilkowicza z 18 XI 1672 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/32, s. 740-743.

<sup>827</sup> Testament Jadwigi Wolczyny z 7 VII i 26 X 1695 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 484-492.

<sup>828</sup> Testament Stanisława Januszowskiego z 29 I 1635 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 724-725.

<sup>829</sup> Testament Remigiana Stradomskiego z 14 VII 1638 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 847-848.

to wiano ukazują jej na połowicy tego mieszkania mojego i na wszystkich inszych ruchomych i nieruchomych dobrach moich”<sup>830</sup>.

Poza nakładem na wyżywienie, wychowanie i wykształcenie, szczególnym aktem miłości rodzicielskiej było przeznaczanie majątku wskazywanego w testamentach jako *paternalium* lub *maternalium*. Błażej Świnka wyprawił już swoją najstarszą córkę Reginę z pierwszego małżeństwa, „jednak z miłości jako Ociec” oddał jej jeszcze parę sukien, jupkę podszytą brunatnym futrem baranim, lazurową delijkę bez podszewki, kaftan i nowe trzewiki. Miał bowiem świadomość, że nie oddał jej za wiele. Dar Świnki jest bardzo wyrazistym przejawem miłości ojcowskiej, bo „się też z jej matką niczego nie dorobiel i do tego weselem jej też sprawiel i wyprawę dał uczciwą”, zatem nie musiał nic więcej jej oddawać<sup>831</sup>.

W testamentach kryje się także wiele informacji na temat stosunku do dzieci niepełnosprawnych. Wzmiankowany już Błażej Świnka prosił najstarszą córkę Reginę, aby nie turbowała jego trzeciej żony Katarzyny z Prawdów, bo ta miała sporo zachodu przy „okaleczonej” córeczce Katarzynie. By nie domagano się od żony jakiegokolwiek rekompensaty, zabezpieczył ją przed dziećmi z pierwszego małżeństwa, a także powinowatymi ze strony drugiej żony Reginy Przekłotówny<sup>832</sup>. Niepełnosprawność budziła u testatorów poczucie szczególnej troski o dziecko. Anna Ćwiklina, mimo iż miała naturalnych sukcesorów z pierwszego małżeństwa – synów Tomasza i Wojciecha, nie zapomniała o swojej pasierbicy Zofii, „którą Pan Bóg raczył na rozumie nawiedzić”. W trosce o dalszy los przybranej córki oddała jej nowy barani kozuch, czarny sukienny mętlík<sup>833</sup> podszyty futrem, nową katankę, czarny giermek i czapkę–kołpaczek, ale tę ostatnią kazała sprzedać i „stateczniejszą kupić”<sup>834</sup>. Testujący w 1693 roku Wojciech Humek podał swojego najstarszego syna Jana jako „ciemnego”, którego mimo wszystko wymienił na pierwszym miejscu i oddał mu wspólnie z dwoma pozostałymi synami w równy dział dom o wartości 360 złotych<sup>835</sup>. Ponadto w testamentach znaleźć można potwierdzenie wielkiego miłosierdzia testatorów, którzy przyjmowali pod swój dach niespokrewnione ze sobą sieroty. Do jednego z wielu przykładów

---

<sup>830</sup> Testament Jakuba Kotula zw. Koniem z 5 X 1640 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 88.

<sup>831</sup> Chciał tym samym zabezpieczyć trzecią żonę przed roszczeniami córki, zob. testament Błażeja Świnki z 4 I 1631 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 575-576.

<sup>832</sup> Testator miał świadomość bycia ciężarem dla żony jako człowiek od półroczka złożony chorobą – „dziatki drobne są, a jeszcze jedno okaliczone i długi są niemałe, którem winien, a te potrzeba płacić i kosztu niemałego było potrzeba na opatrywanie zdrowia mojego”, ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 575-576.

<sup>833</sup> „Mętel, mętlík (z niemiec. *Mantel*), rodzaj płaszcza lub podwłósnika białogłowskiego. Kobięcy bywał z tabinu lub innej materii, kanoniczy z futerek; husarski barankami węgierskimi podszyty, bogato sznurowany, guzami obszyty, zawieszano na ramieniu”, zob. Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska*, t. III, hasło: *mętel*, Warszawa 1902, s. 204.

<sup>834</sup> Testament Anny Ćwikliny z 3 XI 1617 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/27, s. 104-105.

<sup>835</sup> Testament Wojciecha Humka z 9 V 1693 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 262-265.

można zaliczyć chociażby testatora Piotra Sadikę, który wraz z żoną Łucją przygarnął dzieci „wychowane w ubóstwie bez rodziców”. I tak Kasprowi Cześnikowi miały przypaść wybrane nieruchomości i 10 złotych, a jego małoletniemu bratu Walentemu 20 złotych polskich. Walenty był jednak chorowitym dzieckiem, toteż gdyby umarł, legat ten miał trafić do fary i dominikanów<sup>836</sup>.

Jeszcze innym świadectwem szczególnej relacji testatora względem dzieci była pamięć o ich urodzinach. Jaką miłość żywił do swoich potomków Stanisław Budziński przekonujemy się, czytając następujący ustęp *Libellusa*, dołączonego do testamentu.

Którym to dziatkom moim, to co zostanie gotowizny w równy dział zostawiam (...) to jest Pawłowi starszemu, który się urodził w Podstawiu przy Kazimierzu Roku 1590 dnia 28 maja, córce starszej Annie, która się tamże w Podstawiu urodziła w Roku 1591 dnia 26 Octobra. Córce drugiej Halszce, która mi się urodziła w Grodkowicach w Roku 1593 dnia szóstego Decembra, Janowi trzeciemu synowi, który się urodził też w Grodkowicach w Roku 1595 dnia wtórego marca, Danielowi czwartemu synowi, który się urodził przy Bochni in Monte Salomonis w Roku 1596 dnia 22 Augusta. A jeśli jeszcze w tym Roku Pan Bóg pokaże potomka żywego z tego zastąpienia in Februario, tedy mówię każdemu z nich równy dział naznaczam i tu zapisuję...<sup>837</sup>.

Znacznie częściej w testamentach, mimo iż były traktowane jako dokumenty, pojawiają się stosowane w żargonie domowym imiona czy pseudonimy. Są to głównie zmiękczenia, jak np. Mikołaj Gabuński zwracał się do swego syna Jasia, którego pozostawił pod opieką matki, „a jeżeliby za mąż poszła tedy proszę, żeby mu krzywdy nie czyniła”<sup>838</sup>. Zofia Skowronkowa oddała zaś przydzwiek (m. in. czerwoną spódnicę turecką) swojej „Córcysi”<sup>839</sup>. Szymon Józkowicz legował zaś „córeczce Katarzynie” wszystko, co pochodziło z jego nakładu pracy<sup>840</sup>. Jakub Kotul „między przerwioną małżonką a Stefcją pierwszego małżeństwa Córcezką, takowe postanowienie i testament uczynił”<sup>841</sup>. Z ostatniej woli Agnieszki Jastrzębskiej wynika zaś, że do jednego ze swoich synów mówiła Misiek i taką też formę zastosowała przy testowaniu<sup>842</sup>.

<sup>836</sup> Testament Piotra i Łucji Sadików z 21 XI 1588 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/21, s. 209-211.

<sup>837</sup> Podobnych przykładów jest więcej. Choćby Jakub Wujkowicz, testujący 4 XI 1646 r., również znał dokładną datę urodzin swojego syna z pierwszego małżeństwa – Kaspra – „obawiając się, aby po jego śmierci nie były jakie trudności i kłopoty między Katarzyną terazniejszą drugą Małżonką jego i między Kasprem pasierbem jej, a synem jego primi matrimonii własnym Roku 1612 Die 1 Juny urodzonym”, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/22, s. 491-492; sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 246-247.

<sup>838</sup> Testament Mikołaja Gabuńskiego z 10 V 1669 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/32, s. 628-631.

<sup>839</sup> Testament Zofii Skowronkowej z 30 V 1652 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/16, s. 594-595.

<sup>840</sup> Było to 500 złotych samego wiana zapisanego na nieruchomościach, które w obecności żony i swojej matki przekazał Katarzynie, zob. testament Szymona Józkowicza z 15 VI 1629 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 503-506.

<sup>841</sup> Testament Jakuba Kotula zw. Koniem z 5 X 1640 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 88.

<sup>842</sup> Testament Agnieszki Jastrzębskiej zw. Malarką z 8 VII 1622 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/27, s. 628-630.

Sytuacją wyjątkową było wydziedziczenie, którego również dokonywano w testamencie<sup>843</sup>. Najczęściej występującym w Bochni powodem wydziedziczenia było opuszczenie rodziców w chwili choroby. Za taką postawę Maciej Brzeziński oddalił od sukcesji „podlego” syna<sup>844</sup>. Załamany postawą dzieci był też m. in. Wojciech Wojda zwany Mindzikiem, który oddał całe domostwo żonie, „gdyż ona o mnie baczenie miała, a dzieci o mnie nie dbają i żadne mię teraz nie chce tylko żona, jednak tej dziewczynie młodszej Jagnieszce niechaj żona krzywdy nie czyni”<sup>845</sup>. Zofia Zarazińska podzieliła dom między Agnieszkę, Dorotę i Jakuba, zaś czwartemu Jędrzejowi „nic nie rozkazuję, gdyż do ludzi droga mu pokazała, może już starać się o się”<sup>846</sup>. Landwójt Wawrzyniec Wojnowski wyznał w testamencie, że syn Aleksander nie ma żadnego prawa do domu, który testator sam budował.

To też wyznawam, iż Aleksander syn mój starszy utracił mi siedmset złotych polskiej monety przez posługi, które mi wiernie i nic za nie nie odpracował, także przez Krzysztofa syna i dla tego Aleksandra syna swego przyszedłem do ubóstwa, za czym też nie może i nie ma się po moje jako po ojcu swoim żadnej sukcesie upominać<sup>847</sup>.

Wydziedziczonym można było zostać również na skutek niedostosowania się do ostatniej woli rodzica. Zygmunt Kołodziej, szczególnie obawiający się „o niepokój, którego strzeż Panie Boże od sukcesorów moich” względem jego żony, dał swoistego rodzaju przestrożę synowi. „Pamiętając na Przykazanie Boże, iż potrzeba mieć dziatkom w wielkiej uczciwości rodzice swoje, które przykazania, gdyby sukcesorowie moje nie pełnili, pewnie by gniew Boży na się zaciągnęli”. Prosił więc syna Jana, aby był pokorny i oddany matce, „jako mię samemu, pod wydziedziczeniem i oddaleniem od wszystkiej majątności mojej i matczynej”<sup>848</sup>. Jan Gnatowski deklarował: „A Janowi Synowi swojemu jako łotrowi, który mnie jako Ojca nie chciał słuchać, ale swej wolej zażywa, iżem się go był wyrzekł”. Mimo to (rzekomo „na prośbę

---

<sup>843</sup> Bartłomiej Groicki proponował: „Wydziedziczenie na Testamencie, którym sposobem być ma. (...) Jeśli ich [synów] ma więcej musi mianować tego, którego wydziedzicza i to wydziedziczenie znacznymi słowy ze znaczną przyczyną opisać. Bo gdzieby przyczyna wydziedziczenia opisana nie była nic nie będzie wydziedziczenie ważyło. I ten, który by był bez przyczyny wydziedziczony może przeciw takiemu Testamentowi jako nieporządnie, nie wedle Prawa uczynionemu mówić do pięciu lat. Wydziedziczenie tedy tak ma być opisano: »Iż ja Syna mego N. złego od majątności mojej, od części spadku dziedzictwa, która by nań po mojej śmierci przypaść miała wydziedziczam tym to niniejszym mojego testamentu postanowieniem: a to dla jego łotrostwa/złych uczynków, których się dopuścił zapomniawszy Boga, rodziców i wszelkiej uczciwości. Przeto nie jest godzien, abym go za syna swojego miał poczytać i do dziedzictwa mojego z drugimi przypuszczać z przyczyn, które w prawie opisane, z których się on jednej i drugiej etc. dopuścił«”, zob. *Tytuły Prawa Maydeburckiego*, k. 130.

<sup>844</sup> Testament Macieja Brzezińskiego z 30 III 1584 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/20, 267-270.

<sup>845</sup> Testament Wojciecha Wojdy zw. Mindzikiem z 26 III 1668 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/32, s. 302-303, 476-477.

<sup>846</sup> Testament Zofii Zarazińskiej z 20 III 1682 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/33, s. 423-425, 425-428.

<sup>847</sup> Testament Wawrzyńca Wojnowskiego z 16 V 1641 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 102-103.

<sup>848</sup> Wszystko po to, „aby małżonka moja była wcale i w pokoju zachowana aż do Śmierci we wszystkim i żeby się jej Jan Syn nie ważył ni o co turbować, ale żeby była ona sama Panią in bonis omnibus mobilibus et immobilibus, aż do Śmierci”, zob. testament Zygmunta Kołodzieja z 9 VII 1637 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 814-815.

ludzką czyniąć”) testator oddał mu swoje ciemnozielone ubranie, buty i czapki, szablę, karabin, ładownicę, kilim, „którymi niech się kontentuje”. Na podstawie legatu można zauważyć, że bardziej niż postawa rozgoryczonego rodziciela, pasowała do niego sylwetka miłosiernego ojca z przypowieści, wyczekującego powrotu syna<sup>849</sup>.

Znacznie częstsze niż wydziedziczenie było oddalenie od jakichkolwiek pretensji już wyprawionych w stan małżeński dzieci<sup>850</sup>. Tak uczynił chociażby Mikołaj Gabuński względem córki Teresy, podkreślając przy tym, że „ją wyposażył”<sup>851</sup>. W odniesieniu do tego typu oświadczeń bardzo często podawano wysokość posagu oraz poniesione koszty na wyprawienie wesela. Wojciech Grzybek wydał za mąż dwie córki, w tym jedną dwukrotnie.

Mając przed oczami śmierć. (...) Z pierwszą żoną miałem dwie córce Jadwigę i Łucją, które już wyposażone są. Jedna starsza Jadwiga, która była za panem Kostorkowiczem, (...) była uczciwie ode mnie wyposażoną, wesele i wyprawa kosztowało mnie to kilkaset złotych, także pożyczyłem im półtora set złotych, zaczem tyż wziął niektóre rzeczy po śmierci jej gerady, ale co lepszych to mi ich nie oddał, mieliśmy się o to prawnie spierać wszakże przyjacielskim sposobem pojednaliśmy się i kwit spisali na Ratuszu Bocheńskim przed Pany Rajce, że wszytkiego, nie zostawiając sobie nic, ani on, ani ja, na co są kwity. Łucja w Wieliczce była za Pawłem Stąpskim, który zmarł, także wyposażona była, której wesele było w Wieliczce, które tam sprawił Pan Stąpka dla słusznych przyczyn, do którego się ja też przykładał. Naprzód na rękowiny, gdy przyrzekali kosztowały mnie lekko dwadzieścia lekko rachując. Potym kiedyśmy wesele sprawiali naprzód dałem na mięso cztery czerwone złote, piwa achteli siedm, cieląt, gęsi, kur, zajęcy, indyki i inszych rzeczy, co było potrzeba, że wyszło na to złotych pięćdziesiąt oprócz rękowin. Wyprawę dałem pas srebrny kozacki pozłocisty za złotych sześćdziesiąt lekko rachowany, łyżek sześć srebrnych, które ważyły złotych trzydzieści i siedm, dyny ośmioro lekko rachując kosztowała złotych dwadzieścia. Czamara jedna muchajeru tureckiego nowa przodku ślamami nowemi podszyta, która kosztowała z tych siedmdziesiąt, kozuchy dwa tureckiego muchajeru, jeden nowy czerwony kosztował złotych trzydzieści. Drugi już nie nowy za złotych czternaście rachowany. Płaszczyk za złotych dwanaście...<sup>852</sup>.

Po śmierci zięcia, testator dokładał się do drugiego wesela Łucji ze Stanisławem Borowskim, któremu pożyczył na ten cel 15 złotych, nakupił potrzebnych im do domu rzeczy i jeszcze we Wniebowstąpienie Pańskie (5 maja) 1633 roku dał samej córce 10 złotych.

Swoistego rodzaju relacja występowała między macochą/ojczymem, a przybranymi dziećmi. Wręcz pełnym szacunku i wzajemnej miłości przesłaniem podzielił się ze swoimi dziećmi przedmieszczanin Błażej Kościółek. Wychowywał on pasierba swojej żony, syna po Jakubie Biegalu – jej pierwszym mężu i nieboszczce Katarzynie Drabikównie. Po nich Biegalik miał rolę, którą zajmowali się Kościółkowie – „tę rolę dobrowolnie Błażej Kościółek, a osobliwie Zofia małżonka jego puszczają już tego roku skoro osiewek z niej pozbierają, in anno currenti 1637”. Tym samym testator wyznał, że „nie mogąc się już więcej nim opiekować”

<sup>849</sup> Testament Jana Gnatowskiego z 11 II 1640 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 47-48.

<sup>850</sup> W takim celu testował chociażby 26 VI 1572 r. kołodziej Stanisław, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/5.1/18, s. 27-28.

<sup>851</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/32, s. 628-631.

<sup>852</sup> Testament Wojciecha Grzybka z 28 I 1640 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s.44-46.

oddał Biegaliaka Panu Bogu i rajcom bocheńskim, którym też powierzył naznaczone Jakubowi 90 złotych. Pieniądze odebrało dwóch opiekunów – Jacek Foltyn i Jan Ślusarz. Mimo to testujący prosił swoje rodzone dzieci, „aby oni wiedzieli, kędy się będzie [Biegalik] obracał. (...) Prosząc i obowiązuąc Sumieniem zaś najstarszego Syna swojego Wojciecha Kosciółkowicza, aby był pilnym i dobrym gospodarzem i posłusznym jako za żywota, tak i po śmierci ojcowskiej. Prosząc, aby Jana Brata swojego młodszego szanował, miłował, gospodarstwa uczył, łaskawie upominam i do dobrego dopilnował, ażeby nie przewodził nad nim. Co by się Panu Bogu podobało i ludziom dobrym”<sup>853</sup>.

Testamenty zawierają także zalecenia co do przyszłych małżeństw sukcesorów. I tak wspomniany Błażej Kościółek prosił syna Wojciecha, by „nie pojmował za żonę Liskówny, z którą jakąś znajomość ma, nad rozkazanie rodziców swoich, ale żeby się z Różą ożenił i postanowił uczciwie”. Na to wezwanie ojcowskie syn miał nawet ślubować „i rękę dał Ojcu, Matce i Urzędowi, iż tego rozkazania ojcowskiego nie chce przestąpić”<sup>854</sup>. Pośród mnogości sytuacji związanych ze sporządzaniem testamentu trafiła się i jedna dość groteskowa. Testująca w 1593 roku Agnieszka Szulcowa poniekąd wymusiła na spisującym jej ostatnią wolę urzędniku ślub syna z jego córką. W chwili wnoszenia dokumentu, czujący się pokrzywdzonym Jan Machel w następujący sposób chciał wycofać się ze złożonej obietnicy, która okazała się daną pod wpływem chwili.

Pani Szulcowa siadła podług mnie i poczęła mi mówić: »Mój łaskawy Panie Machle, uczyni o co cię prosić będę. Gdy mi się upodobała córka twoja, żebyś ją dał za żonę synowi mojemu nie na rękę syna mojego, ale na słowo i opiekę moją, którą ja chować będę, jak swoją własną«. Jam się począł wzbraniać tego i wymawiać, że mej dziewczce jeszcze męża niepotrzeba, matka jej bardzo chora, lepiej że matce wysługuje przez czas choroby, niżby za męża iść miała. Nadto nie przygotowałem się na żaden posąg. Pani Szulcowa powiedziała: »Dla Boga proszę, inaczej nie działaj. Jest u mnie wszystko, co jej daruję, posagu żadnego nie trzeba jej dawać, ani pościeli, ani żadnych chust (...)«. Tym obietnicom jej, bacząc ją być sławą dobrej u ludzi, dałem się uwieść, co mnie oszukało, gdyż ona zapomniawszy miłości przeciwko dzieciom swym, to co była dała pobrała, pościeli, na co są ludzie, których wodziła do komnaty, pokazując mi, że to dzieciom swym dała i zaś im wzięła<sup>855</sup>.

Testament służył więc niejako za akt mający na celu wymusić ślub z określoną osobą lub mu zapobiec.

### **Małżonkowie**

W wielu aktach ostatniej woli rozpoczynano nie tyle od potomków, co od żony/męża. Dla przykładu, w 1566 roku w podzielonym na poszczególnych spadkobierców testamencie, geometra kopalniany Maciej Post rozpoczął od uposażenia żony Doroty Krapłowskiej przez

<sup>853</sup> Testament Błażeja Kościółka z 9 III 1637 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 789-791.

<sup>854</sup> Zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 789-791.

<sup>855</sup> Testament Agnieszki Szulcowej z 17 IX 1593 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/50, s. 680-681.

córki po małoletniego syna Mateusza<sup>856</sup>. Małżonek/małżonka stanowili osobę, z którą rozłąka zdawała się w wielu przypadkach najtrudniejsza. Przedmieszczanin Piotr Piwko zwany Żegańskim wyznał, że

(...) nie ma żadnych swoich powinnych i pokrewnych, oprócz terazniejszej małżonki swojej, która mi w starości mojej i w ciężkiej chorobie mojej, którą mnie Pan Bóg od dawności nawiedzić raczył jest wiernym przyjacielem i usługowaniem, i owszem wszelakiej nagany, mam ją za najlepszego i najwierniejszego przyjaciela, która nie tylko miłując mnie jako małżonka prawdziwa, ale i owszem wszystkim wysługę swoją do mnie wniosła i mając gotowych swoich pieniędzy dwadzieścia grzywien, które ja od niej odebrał i częścią na popłacenie moich własnych długów, częścią na gospodarstwo i potrzeby moje obróciłem<sup>857</sup>.

W tej jakże pięknej deklaracji wdzięczności kryła się dyspozycja pieniędzmi zapisanymi Jadwidze Jadamowej na jatce i zagrodzie starego rzeźnika Żegańskiego. Anna Samborczykowa pod koniec życia wyznała, że jej małżonek „oniemiał na oczy od lat osiemnastu przed śmiercią swoją i nic sobie zachować nie mógł przez tak długi wiek mizernego żywota swojego”. Testatorka zaś tak dalece zaangażowała się w opiekę i pielęgnowanie męża, że przyszło jej umierać w ubóstwie. „Ja też przy nim w ubóstwie została aż do dnia dzisiejszego. Zaczynam po mojej śmierci córki moje nie mają się czego upominać” – deklarowała<sup>858</sup>.

Dobry współmałżonek/współmałżonka był/była dla wielu testujących największym skarbem i najlepszym przyjacielem, a nade wszystko dobrodziejstwem danym od Boga. „Ja Wojciech Ruciński Panu Bogu dziękuję za dobrodziejstwa, w których mnie on dobrze chował, a iż tak wola Pańska, że mi Pan Bóg wziął przyjaciela mego z tego świata” – mówił w kontekście swojej żony, którą zabrała zaraza<sup>859</sup>. Regina Buczyńska naznaczyła swojemu mężowi 300 złotych polskich, które miał sobie odebrać na jej domostwie, a nadto łóżko poduszek, jedną skrzynię i suknię, „com mu sprawiła te jego i guziki, co jeszcze nieprzyszyte i do roku i niedziel sam żeby z domostwa i w leguminę, żeby miał władzę proszę”<sup>860</sup>. Swoją wolę uzasadniała tym, że Józef Buczyński „nie żaden pijanica ani utratnik, ale mi życzliwym zawsze zostawał i pracował na sztukę chleba ze mną szczerze, którego dzieci znieść powinny, gdyż mają z czego”<sup>861</sup>. Piekarz Wojciech Kasza, mimo iż sam leżał „na śmiertelnej pościeli”, martwił się o swoją żonę, „która jest na zdrowiu niebezpieczna i której też potrzeba na opatrowanie zdrowia jej, albowiem też na to obopólnie ze mną mizernie robiła”. Z posiadanego towaru piekarskiego polecił synowi, aby dochował ich do śmierci, a także uregulował opłaty za dwa

<sup>856</sup> Testament Macieja Postha z 17 IV 1565 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/17, s. 6-10.

<sup>857</sup> Testament Piotra Piwki zw. Żegańskim z 23 III 1617 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/27, s. 24-25.

<sup>858</sup> Testament Anny Piotrkowej Samborczykowej z 18 II 1640 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 49.

<sup>859</sup> Niedługo potem sam padł ofiarą morowego powietrza, zob. testament Wojciecha Rucińskiego z 4 X 1622 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 50-52.

<sup>860</sup> Testament Reginy Buczyńskiej z 4 IV 1673 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/32, s. 769-771.

<sup>861</sup> Ibidem, s. 770.



pogrzeby<sup>862</sup>. Najlepszym przejawem przywiązania małżonków do siebie były prośby podobne do tej z testamentu Agnieszki 1 voto Piątkowic 2 voto Godeckiej, by „ciało zaś jako z Ziemi poszło Ziemi oddaję, które aby było pochowane w ziemi pod chórem pod Organami, wedle pierwszego Męża [Jana Piątkowicza] mego w Kościele Farnym Bocheńskim proszę”<sup>863</sup>.

Testamenty zawierają więc ujęte w słowa rozmaite uczucia, które kierowały testatorami. W rozlicznych przypadkach była to raczej forma odpowiedniego uargumentowania czynionych dyspozycji. Stąd w ramach prowadzonej polityki swoimi dobrami, innowiercy jako pierwsi zaczęli podkreślać w testamentach głębokie uczucia do współmałżonka, mimo iż nie łączył ich sakrament małżeństwa. Czynili tak, by uzasadnić prawo drugiej osoby do dóbr po testatorze<sup>864</sup>. Tego typu zabieg przyjął się w Bochni i upowszechnił od końca XVI wieku przez całe kolejne stulecia. Bednarz Stanisław Gromek najpierw wyznał, iż „doznał życzliwości przeciw sobie uczciwej Anny Baranówny małżonki”, której zapisał 400 czerwonych złotych wiana na wszystkich swoich dobrach nieruchomościach i ruchomych, nawet kosztem dzieci z nią spłodzonych. „Z tym dokładem, iż jeśliby ją kto chciał ruszyć z dóbr moich, aby jej takową sumę odłożył, a na onę samą takową powinność wkładam i niniejszym Testamentem wnoszę, aby ona dziatki nasze wspólne wychowała”<sup>865</sup>.

W wielu przypadkach deklaracje o uczuciu względem współmałżonka miały wzywać drugą stronę do wykonania ostatniej woli testatora. Chodziło bowiem w pierwszej kolejności o pogrzebanie ciała, ratowanie duszy legatami pobożnymi i rozdzielenie majątku, w zgodzie z zamysłem zmarłego. Stanisław Wolański polecił żonie, aby „z Miłości Małżeńskiej, jak skoro tylko Ciało moje śmiertelne z Duszą się rozłączy (...) było pogrzebione u Fary Bocheńskiej, na którego pogrzeb wszystkie ornamenta moje do ochędostwa męskiego przynależące, jako to

---

<sup>862</sup> Testament Wojciecha Kaszy z 24 VII 1644 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 204-205.

<sup>863</sup> Tego typu prośbą podkreśliła swoje przywiązanie i gorącą miłość do pierwszego męża, bo z Godeckim często kłócili się. Dla przykładu, chciała „przystojnego” pogrzebu za 100 złotych, dlatego na wypadek braku aprobaty jej decyzji przez Godeckiego, upoważniła do sprawienia pochówku Mikołaja Izbińskiego. „Na który pogrzeb naznaczam złotych sto polskich z dóbr moich, które lubo wszystkie terażniejszemu Małżonkowi urzędownie zapisałam, jednak takowy zapis teraz kasuję, rewokuję i żadnej wagi nie mieć go deklaruję, gdy żem ja go musiała, za naleganiem częstym jego uczynić, uchodząc swarów między nami, jakoż i dlatego, że teraz nie chce w chorobie mojej słusznej o mnie mieć opatrności, na ten tedy pogrzeb naznaczam przedze Inianej, której jest łokci dziewięćdziesiąt i pięć, ta przedza jest w domu”, zob. testament Agnieszki 1 voto Piątkowic 2 voto Godeckiej z 4 V 1681 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/33, s. 378-383.

<sup>864</sup> Akcentowanie miłości małżeńskiej przez testatorów–innowierców miało zapewne podłoże ideowe i konfesyjne. Biorąc pod uwagę chociażby przykład teściowej zagorzałego przeciwnika reformacji Tomasza Piróga, która była ofiarą przemocy jej męża–katolika, podkreślanie miłości między małżonkami było ostrzem wymierzonym w patologię rodzin sympatyzujących z Kościołem łacińskim, por. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/19, s. 11-13; sygn. 30/1/0/2.1/20, 220-221.

<sup>865</sup> Testament Stanisława Gromka z 27 I 1601 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/24, s. 58-59.

suknie, poprzedać<sup>866</sup>. Wolańskiemu chodziło w pierwszej kolejności o przystojny pogrzeb i o to, „aby [żona] Mszami Świętymi ratowała Duszę moją”. Miał jednak świadomość, że los może się odmienić i żona zejdzie przed nim lub niedługo po nim – „A mając przestrożę z ludzkich przykładów, że się to często przytrafia, gdy jedno po drugim po sobie umierają<sup>867</sup>. W związku z gorącym uczuciem do niej, postanowił zabezpieczyć również pieniądze na jej pogrzeb, pochówek i legat za duszę współmałżonki<sup>868</sup>. Bartłomiej Piotrowicz zwany Szulcem miał do odebrania zaległych 300 złotych w żupie, o których wiedziała jego żona Katarzyna. Wraz z gospodarstwem oddał jej właśnie te pieniądze, „obowiązując przy tym wszystkie potomki moje – tak syna, jako i córki moje, aby małżonki mojej, a matki swojej nie ruszali ze wszystkiej majątności nieruchomości pod błogosławieństwem Pańskim”. Tym samym gwarantował jej spokojne używanie tych dóbr do śmierci, a dopiero później pozwolił przejąć je dziatkom<sup>869</sup>. Wychowanie dzieci na dobrych obywateli miało rekompensować używanie pozostałych po współmałżonku dóbr również w przypadku Stanisława Prawdzińskiego. Testując zabezpieczył żonie dożywotnie używanie jego dóbr, zakazując ich pustoszenia, aby „się tylko z tego żywiła i wszystkie podatki tak Królewskie, jako i Miejskie opłacała, nic ich nie zaciągając na te dobra”. Tym samym podobnie jak inni testatorzy, Prawdziński obłożył spadkobierców błogosławieństwem, żeby szanowali matkę, zaś ona dziatki („aby przypadkiem ich z domu nie wyganiała”), ale „z niemi się rządziła robiąc rzemiosło<sup>870</sup>”.

Potrzeba zabezpieczenia żony, która miała stać się już niebawem wdową, wiązała się z obawą o jej dalszy los jako osoby pozbawionej opieki męża w patriarchalnym społeczeństwie. Jak zaznaczyłem w kontekście struktury majątkowej testatorów, wiele wdów zasilało grupę ubogich wystawców testamentów, którzy kierując się uczuciem rodzicielskim rozdzielali między dziatki niewielki majątek. Wielu mężów starało się jednak przeciwdziałać pogorszeniu sytuacji finansowej swoich żon. Stanisław Budziński roztoczył opiekę nad współmałżonką, sownie uposażając ją, ale tylko do momentu pozostawania wdową.

A gdyby stan wdowi odmieniła a szła za męża inszego, tedy z tych Ich Mci Panów Kuratorów opiekunowie być mają, a tak opatrzyć, aby majątnostka dziątek moich nie była rozterana i rozproszona, ale aby była dochowana, (...) aby snadź ona źle pódłszy i sama, a nie telko dzieci, nędze nie klepała, bo iż wiele ludzi chytrych na jednego prostaka jest na świecie (jaka ona jest), aby bywszy oszukaną od jakiego obłudy, nie

<sup>866</sup> Testamenty Stanisława Wolańskiego z 15 III 1691 i 17 IX 1692 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 230-235.

<sup>867</sup> Ibidem, s. 232-233.

<sup>868</sup> Wolańscy byli kochającym się małżeństwem. Na początku testamentu z 1691 r. Stanisław dziękował: „Katarzynę, której jako szczery i kochającej Małżonce ostatnią wolę tę oddaję, dziękując za wszystkie miłości w związku małżeńskim mnie oświadczane, przyznając jej prace i pieczołowania domowe, z którąm się spółnie dorabiał i pracował”, zob. ibidem, s. 231.

<sup>869</sup> Testament Bartłomieja Piotrowicza zw. Szulcem z 6 IV 1616 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/56, s. 739-742.

<sup>870</sup> Testament Stanisława Prawdzińskiego z 14 I 1681 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/33, s. 328-332.

przyszła przez głupstwo w nędze z dziećmi i w niewolą. Bom ja powinien opatrzyć telko jej sieroctwo, albo wdowstwo po mnie. A jeśliby szła za inszego, niech się on o nie już stara. (...) Niechaj tedy prosi P. Boga pilno, aby ją sam uczył rozumu, aby nie ubłądziła jako Ewa w Raju<sup>871</sup>.

Wiele kobiet popadało więc wraz ze śmiercią męża w trudną sytuację finansową, która popychała je w stronę ubóstwa. Z jednej strony wywierały na nie presję dzieci po zmarłym małżonku, a z drugiej same chciały podtrzymać swój status majątkowy i społeczny. Pozostanie w dotychczasowej grupie społecznej gwarantowało zaś ponowne zamążpójście, jednak nie zawsze miały wkład umożliwiający ożenek z odpowiednio zamożnym kandydatem.

Innym uchwytnym w testamentach zjawiskiem było zabezpieczanie konkretnych krewnych i powinowatych z wcześniejszych małżeństw przed obecnymi małżonkami oraz potomkami kolejnego współmałżonka. Anna Dąbrowska prosiła męża, „aby tej Zofiej Czekajce żadnej krzywdy nie czynił, gdyż cokolwiek ja jej teraz naznaczam to słusznie, bom z jej Ojcem spólnie na te dobra pracowała”. Tak samo postąpiła w stosunku do córek, by nie czyniły przykrości małżonkowi, aby „się po śmierci mojej nie wadziły”<sup>872</sup>. Zofia 1 voto Cholewa 2 voto Czekaj 3 voto Rojkowic nakazała zaś w testamencie – „Pan Małżonek ma siedzieć z Dziaćkami i geradą domową, żeby ruiny nie było i podatki Rzeczypospolitej opłacać, dotąd póki dziaćki nie dorosną i do lat swoich nie przyjdą”. Po tym nakazie prosiła go dalej, „aby krzywdy Dziaćkom nie było, a Dziaćki też powinny słuchać na dobre i robić, co będą mogły, którym dałam Błogosławieństwo macierzyńskie i Małżonkowi memu”<sup>873</sup>.

Nie zawsze w testamentach pojawiały się wyrażone słowem deklaracje uczuć małżeńskich. Przejawem eksponowania relacji względem współmałżonka były czynione testamentowo oświadczenia, mające służyć za formę uzasadnienia, że dana nieruchomość należy tylko do jednej strony. Tego typu deklarację „z dóbr stojących, którymi Pan Bóg do szafunku doczesnego raczył”, złożyła Anna Ochocina zeznając, że „nie ma żadnego prawa do domu na Kowalskiej ulicy stojącego, gdyż to jest własny terażniejszego małżonka Stanisława Ochoty”. Mimo własnego wkładu w utrzymanie zagrody w okolicy kościoła św. Leonarda, zrzekła się prawa do niej na rzecz męża. Jednocześnie nakazała mu używać domu, w którym mieszkali „bez czynszowania”, ale miał za to dochować do pełnoletności dzieci<sup>874</sup>. Żona ławnika Andrzeja Mstowskiego – Dorota z Czelustków zaczęła od tego, że „wiadomo wszystkim, że ja żadnych dostatków i majątności nie mam”<sup>875</sup>. Zrzekła się na rzecz męża jatk,

---

<sup>871</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/22, s. 486-492.

<sup>872</sup> Testament Anny Dąbrowskiej z 1 III 1627 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 394-395.

<sup>873</sup> Testament Zofii 1 voto Cholewa 2 voto Czekaj 3 voto Rojkowic z 30 II 1700 r. (sic!), ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 812-815.

<sup>874</sup> Testament Anny Ochociny z 24 VII 1617 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/27, s. 57-60.

<sup>875</sup> Testament Doroty Mstowskiej z 11 VII 1625 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 299-301.

na którą miała z nim urzędowy zapis na przeżycie, stwierdzając – „i owszem za jego pieniądz jest kupiona”<sup>876</sup>. Stanisław Zachara wyznał w testamencie, że uczynił zapis z pierwszą żoną Anną Foltynówną na 100 złotych, które miały trafić do fary bocheńskiej, ale zostały „obrócone na budowanie”. Przeznaczył ten fundusz na niezgodny z zapisem cel, a kolejno dom przekazał obecnej żonie, bo „wiana nie ma na czym rekwirować, opowiadając i to, iż nieboszczka pierwsza żona jego wiele dzieciom utraciła”<sup>877</sup>.

Nie brakuje – jak już wspomniałem – przypadków utrwalonej w testamencie przemocy domowej czy zdrady małżeńskiej<sup>878</sup>. Augustyn Smyczek testował, by oddalić od wszystkiego żonę Annę Szczurkównę, która opuściła go. W uzasadnieniu podał, że od 1605 roku nie mieszkała z nim, a ukrywała się przed ludźmi za naruszenie świętego sakramentu małżeństwa. Smyczek swój majątek przepisał na córkę, dodając odpis sprawy, która miała miejsce w Krakowie w 1608 roku przed marszałkiem Mikołajem Wolskim, na podstawie którego przyznano rację testatorowi<sup>879</sup>. Testująca w 1639 roku Agnieszka Jajankowa zawierzyła opiekę nad wszystkimi swoimi dobrami powinowatemu Janowi Sokołowi, „któremu ja ufam i to staranie wszystko wkładam na Pana Boga i na tego opiekuna swojego”, mimo iż jej mąż żył. Nicco dalej zaznaczyła powód takiego wyboru. „Mąż mój przysięgi swojej nie przestrzegając, (...) ze mną uczciwie do śmierci mieszkać, jako przysiągł i ślubował, teraz jako młody i swawolny, udał się za młodą wolnością, za swawolą swoją”<sup>880</sup>. Mimo ogromnego żalu Agnieszka wybaczyła mężowi niewierność i błagała w testamencie – „Boże mu to odpuść i ja odpuszczam, bo nie wie, co czyni”<sup>881</sup>. Zostawiona przez męża Dorota Radłowszcanka znalazła wsparcie u Szymona Józkowicza, który testując stanął przed sporym dylematem. Testator wiedział o ubóstwie Radłowszcanki, ale z drugiej strony nie chciał, aby „małżonka moja i z córką na tym nie szkodowała”. Józkowicz wykazał się bowiem wielkim miłosierdziem, „gdy do mnie z płaczem chodziła”. Po opuszczeniu Radłowszcanki przez męża Kaspra Maźniczka, „którego od kilku lat w Bochni nie masz”, Józkowicz pożyczył jej 120 złotych polskich, by spłaciła powinowatego. „Pożyczyłem jej tych pieniędzy, lecz gdy złe czasy nastąpiły, żołnierz, drogości, niepokoje, pobory, do ubóstwa przyszła i gdy od niej mąż odszedł, ten dom wniwecz

---

<sup>876</sup> Ibidem.

<sup>877</sup> Testament Stanisława Zachary z 20 III 1626 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/58, s. 54-55.

<sup>878</sup> Zob. Rozdział I.

<sup>879</sup> W trzeciej części Smyczek oblatował w bocheńskiej księdze miejskiej odpis sprawy toczącej się przed marszałkiem nadwornym Mikołajem Wolskim z Podhajec, który rozstrzygał kwestie majątku z uwagi na piastowane przez Smyczka stanowisko, zob też: *Urzednicy centralni i nadworni Polski XIV–XVIII wieku. Spisy*, oprac. K. Chłapowski i in., red. A. Gąsiorowski, Kórnik 1992, nr 457; testament Augustyna Smyczka z 5 V 1609 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/25, s. 93-95.

<sup>880</sup> Testament Agnieszki Jajankowej z 13 X 1639 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 36-37.

<sup>881</sup> Ibidem, s. 37.

dla niedostatku spustoszeła”. Mając świadomość braku skrupułów ze strony swojej żony względem Radłowszczanki polecił opiekunom testamentu, aby to oni doprowadzili sprawę jej długu do słusznego końca<sup>882</sup>.

## Rodzice

Relatywnie niewiele testamentów zawiera w sobie jakiegokolwiek wyrazy uczucia testatora do jego rodziców czy teściów/świekrów. Zdecydowanie częściej testujący chcieli być odpowiednio zapamiętani jako dobrzy rodzice, rzadko wspominali zaś swoich przodków. Najczęściej odnoszono się do rodziców przez pryzmat tego, co po nich otrzymano. Stąd kopacz Joachim w 1580 roku wyznał publicznie testamentem, że nie pamiętał żadnych dóbr po swoich rodzicach, które przypadły mu na zasadzie prawa naturalnego. Tego typu deklaracja służyła mu jednak do poświadczenia, że razem z żoną Jadwigą dorobili się wspólnie wszystkiego własnymi rękami, a tym samym jego rodzeństwo nie miało żadnego prawa do majątku po nim, m. in. do domu na Rynku Dolnym<sup>883</sup>. Podobnych deklaracji znaleźć można w testamentach znacznie więcej, jednak w żadnym wypadku nie można mówić o formie żalu względem rodzicieli. Stanisław Wolański wyznał przy testowaniu, że posiadany majątek był rezultatem jego własnej pracy i małżonki, bo on nie otrzymał po swoich rodzicach ani spadku, ani sukcesji. Mimo pewnej dozy rozgoryczenia, testator wtrącił słowa wybaczenia im takiego stanu rzeczy – „którym niech da Bóg wiekuisty pokój”<sup>884</sup>.

Wdzięczny swoim rodzicom za około 280 złotych legatu był natomiast Adam Kintowicz, który w celu jego uregulowania wrócił do rodzinnej Bochni. Informacje o tym, jak wielką wartość przywiązywał do ojcowizny pozostawił w słowach ubolewania nad „spustoszeniem wszystkiego budowania gruntu Kintowskiego”. Testatora bardzo dotknęło, że poniszczono dobra, które pozostały po ojcu i (mimo istnienia inwentarza) potracono je<sup>885</sup>. Uczący się w Krakowie rzemiosła Andrzej Brożek czynił swój testament, „pamiętając na Rodziców swoich, których P[an] Bóg pobrał z tego świata”<sup>886</sup>. Przykład Kintowicza i Brożka poświadcza tym samym rolę rodziny i przodków wśród grupy bardzo bogatych mieszczan bocheńskich.

---

<sup>882</sup> Testament Szymona Józkowicza z 15 VI 1629 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 503-506.

<sup>883</sup> Oddał go Jadwidze za jej wierność i poświęcenie małżeńskie wobec niego, zob. testament Joachima kopacza z 10 VI 1580 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/19, s. 159-160.

<sup>884</sup> Testament Stanisława Wolańskiego z 15 III 1691 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 230-235.

<sup>885</sup> Testament Adama Kintowicza z 25 VIII i 8 X 1618 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/57, s. 311-316.

<sup>886</sup> Testament Andrzeja Brożka z 11 VIII 1669 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/32, s. 595-597.

Relacje testatora z jego rodzicami akcentowano najczęściej w odniesieniu do konkretnych dyspozycji, co miało iście pragmatyczny charakter. Poza już wymienionymi przykładami uzasadniania braku majątku po rodzicielach, równie często wzmiankowano rodziców w kontekście nakładu finansowego na ich pielęgnację i leczenie. Krzysztof Misiowy wyznał, że miał 200 złotych zapisane na domu po matce Reginie Czubiance, „którą przez lat ośm z wielką turbacją i kosztem chowaliśmy”<sup>887</sup>. Wraz z tego typu wyznaniem, przetrwało świadectwo miłości synowskiej względem schorowanej matki. Czasem potomkowie, znając charakter swoich rodziców, zabezpieczali przed nimi małżonki. Jan Czudnik, świadomy niebezpieczeństwa ze strony rodziców i rodzeństwa, „przydał” swojej żonie za opiekunów Jana Gabońskiego, Jana Grodzkiego i Wawrzyńca Zabłockiego<sup>888</sup>.

Znacznie odważniej poczynano sobie wobec przybranych rodziców. W 1650 roku Wawrzyniec Wojciechowicz wystąpił przeciw macosze Reginie, by „wszystkie rzeczy uczciwie inwentowała” i nie zataiła po jego ojcu – woźnicy Sebastianie<sup>889</sup>. Na to Regina wyznała, że w testamencie ojciec nazaczył Wawrzyńcowi 12 koni, trzy wozy, kilkaset złotych, niemłócone zboże i podkreśliła, że nie uczyniła (i nie uczyni!) inwentarza, bo Wawrzyniec już wiele zabrał po ojcu i potracił.

(...) żadnego Inwentarza nie dopuszczam, gdyż oni Ojca swego wniwecz obrócili, albowiem wszystkie deposit swój w nich mieszkał, czegom ja bronić nie mogłam, a na insze pośledniejsze dziatki się nie oglądał, przez co do ubóstwa przyszedł, że i w długi pozachodził, nawet że i na pogrzeb musiałam się dłużyć, abym go uczciwie pochowała<sup>890</sup>.

Na to Wawrzyniec 9 września 1650 roku zarzucił macosze, że razem ze swoim ojcem uszedł z „wielkiego niebezpieczeństwa na Śląsku”, gdzie zostali uwięzieni przez Szwedów („mnie pozakuwali”). W konsekwencji, syn Sebastiana „musiał tułać się między cudzoziemcami”, o czym ojciec jego nie wiedział i nie wziął go „do równego działu” przy pisaniu testamentu. „Żadnej przyczyny wydziedziczenia, których jest w prawie czternaście, do nas nie ma opisanych”<sup>891</sup>. Zarzucał tym samym macosze, że wpłynęła przy testowaniu na jego pominięcie. Stąd kwestionował autentyczność dokumentu ojca „jako na błachem fundamencie założony, a zwłaszcza z ramienia Macochy naszej, bo stary człowiek jak małe dziecię, zna sprawy jako

<sup>887</sup> Z tych pieniędzy przeznaczył po 100 złotych na pochówek i msze za duszę jego pierwszej żony, zob. testament Krzysztofa Misiowego z 16 V 1693 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 273-275.

<sup>888</sup> „Co bez wszelakich impedimentów Rodziców moich, brata i siostrę i wszystkich powinnych, będzie jej wolno uczynić”, zob. testament Jana Czudnika z 16 VIII 1621 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/57, s. 752-753.

<sup>889</sup> Wawrzyniec szacował ogólnie majątek, który przypadł Reginie na 1000 złotych polskich, bo przejęła m. in. dwie zagrody z ogrodami, sadami, trzy role, sprzęty domowe i do uprawiania roli, brony, pługi, radła, kosy, pęta, żelazne łańcuchy, okuwane i nieokuwane wozy, sporo płótna bielonego i niebielonego, konie, krowy, świnie etc., zob. ANKr., sygn. AMB, 30/1/0/6.1/60, s. 23-25, 42-44, 46-54, 111-113.

<sup>890</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/60, s. 42-44.

<sup>891</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/60, s. 46-54, 111-113.

szwagrów tejże Macochy, przekładając na oczy, że ma potomków z tobą i będzie na cię płakały, kiedy ich odstrzygniesz od wszystkiego”<sup>892</sup>. Uzasadnił nawet, że macocha poleciła przetransportować chorego ojca na ratusz, „dając mu kartę gotową do Sądu przyniesionemu, który Testament terażniejszy jest postanowiony”. Konstatował przy tym, że „niewiasta rodzaj jest łakomy, chciwy i niżej tego dotknięty, iż kiedy Ojciec, co czyni przeciwko Synom, domyślają się tego, iż z nieprawdy, abo za radą Macochy”<sup>893</sup>.

### **Rodzeństwo i jego dzieci**

Równie zdawkowe informacje można znaleźć w testamentach bocheńskich w kontekście relacji testatora z rodzeństwem. Znacznie częściej niż przejawy miłości braterskiej/siostrzanej ze strony wystawcy padały słowa oddalenia rodzeństwa od masy spadkowej. „Że przereczonemu Marcinowi Niedziałkowi małżonkowi swemu własnemu daruję i odkazuję wszystko, co jeno mam, oddalając i od wszytkiej, mianowicie od brata Marcina Antoriowicza i od niniejszych wszytkich powinnych i krewnych swoich...” – wyznała Felicja Cicha<sup>894</sup>. Sporządzając testament, Felicja podkreśliła bliższą relację z mężem niż ze swoimi krewnymi, oddając mu jatkę, wszystkie chusty, szaty, pościel i srebrny pasek, zabezpieczając tym samym fundusz na swój pogrzeb. Oddalanie rodzeństwa nie brało się tyle z braku jakichkolwiek uczuć w stosunku do brata czy siostry. Znacznie częściej chodziło o zabezpieczenie majątku po rodzicach dla swojej żony/męża i wydanych na świat z nią/nim potomków. Gdy już dawano rodzeństwu jakąś część schedy po sobie, to najczęściej obwarowywano ją konkretną obligacją. Chociażby Regina Skowronkowa miała „roliczkę” oraz połowę zagrody „po miłych rodzicach”. Z uwagi, że dzieliła ją z bratem Jędrzejem Skowronkiewiczem, oddała mu swoją część. Przy tym zastrzegła, że „z tej mojej części odda do bractwa S. Anny fary bocheńskiej dwadzieścia grzywien, aby za moją duszę Pana Boga w tym bractwie świętym proszono”<sup>895</sup>.

Testatorzy znali bardzo dobrze swoje rodzeństwo, czemu dawali wyraz w konkretnych dyspozycjach. I tak Elżbieta Witkowa wiedziała, że jej brat rurmistrz Kasper nie będzie śpieszył się do oddania jej zaległego długu (pięciu grzywien). Stąd postanowiła użyć stosownego

---

<sup>892</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/60, s. 46-47.

<sup>893</sup> Na to macocha zaczęła bronić się tym, że małżonek miał długi. Do tego utrzymywała, że ojciec spłacił Wawrzyńca, który nie tyle został ujęty przez Szwedów, co sam uciekł do Lipska i do Rzeszy „i ożenił się z tamtejszą kobietą, a nic o tym ojcu nie mówił i nie mając już po co wracać puścił ojca w całkowite ubóstwo, a druga była pasierbica, która również ojca [doprowadziła] do turbacji”, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/60, s. 23-25, 42-44, 46-54, 111-113.

<sup>894</sup> Testament Felicji Cichej z 24 VIII 1605 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/24, s. 313-314.

<sup>895</sup> Testament Reginy Skowronkowej z 24 VII 1623 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 153-154.

rozwiązania, którym miała zmusić go do zwrotu. Pieniądze miał wyegzekwować mąż testatorki Marcin Witek. „Mąż miał się z nim prawować o te pieniądze, bo by je miał oddać, gdy żem mu ja ich dała na dorobek, a czego inszego, co się mu dogodziło, tego nie wspomina”<sup>896</sup>. Jerzy Kwiatowicz odsunął od sukcesji brata Hieronima, „który przy mnie jest, odłączając go i oddalając od tego wszystkiego, com mianował, gdyż młody jest zarobić sobie może, starając się tak, jakom i ja się starał”<sup>897</sup>. Łucja Łuczywkowa wiedziała zaś, że jej brat Sebastian „jest bardzo niezgodliwy”, toteż oddała mu starszą jałówkę, „dla pokoju dziecięcia swojego”<sup>898</sup>.

Mimo iście pragmatycznego charakteru wspomnianych relacji między rodzeństwem, nie brakowało przypadków wyrażanej miłości braterskiej czy siostrzanej. Marcin Nikodymek, jako najmłodszy syn, miał zapisanych na ojcowiznie 50 grzywien polskiej monety. Mimo to postanowił odstąpić je braciom Mikołajowi i Jerzemu „za ich życzliwość i miłość braterską”, z poleceniem spłaty jego długów i oddania jałmużny na ubogich. Pośród długów do uregulowania, Marcin polecił z ojcowizny spłacić również długi Mikołaja<sup>899</sup>. Wyjątkowy nacisk na dobro swojej rodziny kładł Stanisław Budziński, który wyszedł z Czchowa. Tam też mieszkała jego matka Dorota Klisiówna Budzińska i siostra Katarzyna, której syna – Jakuba Karczyka – Budziński wspierał jako zamożny wuj. To właśnie siostrzeńcowi dał 110 grzywien polskiej monety, aby odkupił rodzinny dom Budzińskich w Czchowie, który trafił w ręce drugiego męża matki za jej utrzymanie i spłacenie długów. Stanisław Budziński zdecydował się odkupić dom rodzinny, „aby miał kędy się skłonić, a matki jego, siostry mojej Katarzyny, śmierci dochować już starej, aby się nie tułała po kątach”. Gdy Katarzyna zmarła, Stanisław przejął dom w Czchowie, „bo miał [siostrzeniec] dość ode mnie i nieboszczka matka jego łaski braterskiej i miłości”<sup>900</sup>. Ze swoim szwagrem Pawłem Brożkiem, Budziński prowadził zaś sklep w Krakowie<sup>901</sup>.

O tym, jaką rolę odgrywali w życiu testatorów ich bracia i siostry, możemy przekonać się na podstawie analizy osób, które zapraszano na ratusz do odczytania testamentu lub do domu na czas testowania. W większości przypadków byli pośród obecnych przedstawiciele

---

<sup>896</sup> Jeszcze skuteczniejszym egzekutorem odbierania zaległych długów był Kościół i Żydzi, zob. testament Elżbiety Witkowej z 27 I 1615 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/5.1/26, s. 358-359.

<sup>897</sup> Przy tym wyznał: „Sumę pewną pieniędzy, która mi po nieboszczyku Ojcu moim z działu przypadła, o których Ojczym tamże na Śląsku zawiaduje, matkę i siostrę do tego przykładając i nie oddalając, jemu oddaję. Dalej nic takowego nie mam”, zob. testament Jerzego Kwiatowicza z 13 IX 1619 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/27, s. 385-387.

<sup>898</sup> Testament Łucji Łuczywkowej z 16 VII 1624 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 236-237, 239-241.

<sup>899</sup> Testament Marcina Nikodymka z 7 XII 1606 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/24, s. 402-403.

<sup>900</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/22, s. 490-491.

<sup>901</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/22, s. 486-492.



rodzeństwa<sup>902</sup>. Niektórzy z testatorów dawali wyraz swojego przywiązania do konkretnego krewnego, powierzając mu funkcję egzekutora czy depozytariusza. Tak uczyniła chociażby Dorota Frankowiczowa, zawierając swój akt ostatniej woli bratu ławnikowi czy Regina Żywiecka, której testament trafił w braterskie ręce – krawca Marcina Chodyńskiego<sup>903</sup>. Cieśla Błażej Walasz zobowiązał swojego brata jako egzekutora i opiekuna, by pod żadnym pozorem nie zmieniał jego dokumentu, ale otworzył w urzędzie zaraz po śmierci brata. „A proszę dla Pana Boga, zawiązując brata mego, żeby inaczej nie czynił, tylko wolę moją, aby wypełnił i tego Testamentu w niczym nie naruszył”<sup>904</sup>.

Dla wielu testatorów – wdowców i wdów, rodzeństwo stanowiło grono osób szczególnie zaufanych, którym nie bali się powierzyć losów swojej rodziny. Tak było chociażby w przypadku Zofii Kozubkowej, która oddała do wieczystego użytkowania swojemu bratu Piotrowi Czudniczkiemu dom zwany Królewskim i dwie krowy. Uczyniła tak, by brat korzystał z niego, a jednocześnie uiszczając wszystkie opłaty państwowe i miejskie. Piotr miał niejako dzierżawić te dobra do czasu osiągnięcia pełnoletniości przez jej synów, po czym miały trafić w ręce potomków<sup>905</sup>. Dorota Drabikowa miała dwoje dzieci – Wojciecha i Annę. Przeznaczyła im majątek pozostały po ich ojcu. I tak Wojciechowi przypadł w udziale wóz, pług, brony, radło i „insze naczynie do rolej należące”, zaś zagrodę córce Annie. Ta druga była jednak chora, a z uwagi, że oboje byli niepełnoletni, testatorka powierzyła tutorię nad nimi szwagrowi Błażejowi Kościółkowi i rodzonemu bratu Andrzejowi Drabikowi. Tym samym podkreślała, że „nieboszczyka pierwszego męża mego powinni prawa żadnego tu nie mają, gdyż są dziatki i nie może się nikt nimi opiekować”<sup>906</sup>. Remigian Stradomski polecił zaś swojemu bratu Hieronimowi Wygnańskiemu, „aby małżonki mojej bronił, we wszelakich trudnościach, którebykolwiek po zejściu moim mogły się znaleźć i przypaść, jako mianowicie z Rochem Wilczkiem, aby ją prawnie wspierał”. Stradomski czuł się znieważony przez Wilczka, który zarzucał mu, że niesłusznie tytułuje się szlachcicem. Powołanie na opiekuna brata miało w kontekście tego zatargu bardzo istotne znaczenie.

---

<sup>902</sup> O obecności rodzeństwa przekonujemy się nie tylko na podstawie protokołów, ale również poczynionych w czasie testowania zwrotów do brata/siostry. Dla przykładu, przedmieszczanin Jan Tretko miał 4 złote długu do odebrania u piekarza w Łapczycy, które oddał na spłatę długu zaciągniętego u brata – „w długu tym, których mu winien, który Tomasz przy nim jest i słyszy”. Ponadto Tretko publicznie zobowiązał żonę, aby „[bratu pieniądze] oddać i zapłacić bez zwłok żadnych”, zob. testament Jana Tretki z 27 XI 1613 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/5.1/26, s. 58.

<sup>903</sup> Testamenty Doroty Frankowiczowej z 7 I 1620 r. i Reginy z Chodyńskich Żywieckiej z 17 X 1622 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/27, s. 420; sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 211-212.

<sup>904</sup> Testament Błażeja Walasza z 2 I 1630 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 541-542.

<sup>905</sup> Testament Zofii Czudniczki Kozubkowej z 24 XII 1588 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/21, s. 216-218.

<sup>906</sup> Szwagier był przydany jako opiekun ze strony męża–nieboszczyka, zob. testament Doroty Drabikowej 1 voto Turzeckiej 2 voto Ślizowskiej z 11 II 1630 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 546-547.

Niecnotliwie, gdyż z łaski Bożej urodziłem się szlachcicem, cnotliwie a dobrze, jako to temuż Bratu memu dobrze wiadomo i jemu właśnie należy takowego deffectu i zelżywości mojej prawnie upomnieć się i zemścić nad tem złem a niebacznyim człowieku. Bo alias gdyby tenże Brat mój Hieronim Wygnański nie chciał w tym pracować, czego nie rozumiem o nim (gdyż to i o niego samego ma afficere), tedy do żadnej rzeczy należeć nie ma z tych wszystkich, którech mu naznaczył, ani też dziatki jego<sup>907</sup>.

Bracia i siostry (głównie rodzeni) okazwali się także najskuteczniejszymi wykonawcami legatów pobożnych. Wyraz temu dał w testamencie Wojciech Liskowicz, który z rzemiosła bednarskiego oddał do Bractwa Świętego Szkaplerza 100 złotych, bo wcześniej prosił go o zakupienie kielicha i pateny do celebracji mszy świętych jego brat nieboszczyk Stanisław Liskowicz<sup>908</sup>.

Testament był także sposobem rozliczenia się wobec całej rodziny z powierzonego majątku i to niekoniecznie po rodzicach. Jakub Domanowski otrzymał zagrodę blisko szybu Florencji, „która mi się po bracie została, którą mi testamentem, oddalając połowicę, legował”. Jakub miał jednak świadomość, że poza Bochnią żyli jego inni dwaj bracia – Andrzej Kazimierz w Lublinie i Wojciech Kobelka w Przemyślu. Zatraskany o ich los i niepewny przyszłości swoich dzieci w czasie panującej w mieście zarazy wyznał: „Aby dziatki moje tej zagrody używały aż do śmierci, a po śmierci dziątek moich, aby ta zagroda na braci zaś przypadła ze wszystkimi długami, które mam na niej i nakłady, co mnie kosztuje”. Przy tym testator wyznał, że z tej zagrody płacił za zmarłego brata dług bracki i Żydowi Markowi, a ponadto odprawił z tego domu bratową, dając jej 10 grzywien. Dlatego na wypadek, gdyby bracia turbowali jego dzieci o zagrodę polecił, by najpierw zwrócili nakład pieniędzy na spłatę długów i kosztów m. in. pogrzebu brata<sup>909</sup>. Zofia Deliówna Nikodymkowa miała po rodzicach na pół z bratem Wawrzyńcem Delią zagrodę zwaną Deliowską. Po śmierci rodziców proponowała „temuż bratu, aby na swojej części mieszkał, ale nie chciał powiadając: »Czymże bym się żywił, albo opalał«, za czym musiałam wszystkie ciężary żołnierza, stance, pobory znosić (...), tak żem na to więcej wydała, aniżeli dostała”. Nadto testatorka wyprawiła stypę po rodzicach i spłaciła ich długi, wynoszące ponad 40 złotych. Tym samym uzasadniała swoje prawo do całości zagrody Deliowskiej, której niejako wyparł się brat<sup>910</sup>.

Szczególnym okresem, gdy częściej wspomniano w testamentach o rodzeństwie była zaraza, kiedy to los dzieci nie był pewny i należało zabezpieczyć się na wypadek ich śmierci.

---

<sup>907</sup> Testament Remigiana Stradomskiego z 14 VII 1638 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 847-848.

<sup>908</sup> Testament Wojciecha Liskowicza z 22 V 1639 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 21-22.

<sup>909</sup> „Pogrzeb braterski kosztował mnie pięć złotych. Prokuratorowie i prawa kosztowały mnie grzywien dwanaście. Jeśliby za żywota dziątek moich upominali się bracia zagrody, niechaj te długi, którem za nieboszczyka płacił odłożą. Ale po śmierci dziątek moich ma przyjąć ta zagroda wolna od wszystkich długów tak brackich, jako i moich, na bracia moje”, zob. testament Jakuba Domanowskiego z 14 IV 1592 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/22, s. 3-4.

<sup>910</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 283-284.

Dobry przykład pozostawienia prawa do spadku po sobie siostrze można znaleźć w akcie ostatniej woli Zofii Gołębiowskiej. Testatorka zmarła w czasie zarazy, podobnie jak wskazani przez nią sukcesorzy, toteż po spadek po niej (dom przy ul. Sądeckiej i jatkę solną na Dolnym Rynku) upomniał się przed radą miasta 3 kwietnia 1623 roku kopacz Jan Piskorek, co czynił w imieniu swojej córki Anny, siostrzenicy Gołębiowskiej. „Przeto zabiegając temu, aby te dobra nie spustoszały, ale i owszem żeby i podatki miejskie i królewskie wcale zostały” prosił, by urząd radziecki przysądził jemu te dobra jako ojcu Anny – najbliższej sukcesorki, co też się stało<sup>911</sup>. Nie byłoby to możliwe, gdyby Zofia Gołębiowska nie wspomniała w testamencie o swojej siostrze, a matce Anny<sup>912</sup>.

Wielu testatorów respektowało prawo naturalne i uwzględniało w swoich dyspozycjach potomstwo zmarłych braci czy sióstr. Przejawiało się to oddawaniem siostrzenicom czy bratanicom gerady po testatorce czy zmarłej żonie testatora. Nie brakowało i przejawów uczuć braterskich. W dowód miłości do siostry Andrzej Mstowski polecił oddać jej córce Zofii srebrny pas Anny Rzanczanki, który zostawiła u niego jako zastaw 30 złotych, a nadto cztery poduszki, dwie pierzyny i prześcieradło<sup>913</sup>. Wielu z testujących traktowało dzieci swojego rodzeństwa jak swoje własne dziatki. Tak było chociażby w przypadku Macieja Sępka.

Ponieważ mi P[an] Bóg syna wziął, którego tylko jednego miał i onego dziedzicem wszystkich dóbr moich chciałem uczynić, tedy nie mając bliższego z krewnych moich i sobie życzliwszego nad Grzegorza Piętkę, który siostrzenicę moją wdzięczną za małżonkę ma, tedy onemu za jego wysługi, koszty i starania, którymi w chorobie mojej czynił, wszystkie dobra moje oddaję i niniejszym Testamentem leguję to jest dom ten, w którym teraz leżę ze wszystkiemi przyległościami jego...<sup>914</sup>

Siostrzeńcy i bratankowie stanowili więc nie tylko grupę naturalnych sukcesorów dóbr po bezdzietnym wujostwie czy stryjostwie, ale też przejmowali obowiązki ich dzieci. Mieszczanin Andrzej Knotek poświęcił się dla swego wuja – wikariusza wiśnickiego ks. Pawła Knotka, którym zaopiekował się w czasie jego choroby, trwającej przeszło trzy lata. Obawiający się śmierci duchowny wyznał, „iż żadnego inszego nie chcę mieć za opiekuna w tej mojej chorobie jeno Andrzeja Knotka, siostrzeńca mojego, któremu ja wszystko poruczam, tak rzeczy ruchome, jako i nieruchome i tak ten testament czynię (...). Ta woła moja jest”<sup>915</sup>. Testująca w 1666 roku

<sup>911</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/57, s. 945-946; sygn. 30/1/0/6.1/58, s. 60-61, 71-72.

<sup>912</sup> Testament Zofii Gołębiowskiej Zgierskiej z 24 IX 1622 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 45-47.

<sup>913</sup> Testament Andrzeja Mstowskiego z 26 IV 1628 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 442-443.

<sup>914</sup> Testament Mikołaja Sępka z 20 IX 1668 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/32, s. 343-345, 509-511.

<sup>915</sup> O wielkim szacunku i oddaniu Andrzeja względem ks. Pawła przekonujemy się w momencie lektury wydatków poczynionych na jego leczenie i dochowanie w godziwych warunkach do śmierci. Znalazły się na nim: 4 grzywny posłane szwagrowi Czosnkowi, 34 grzywny za mięso cielece i drobiowe, 9 grzywnen za ryby, 42 grzywny za napitki, 2 grzywny „za korzenie do potraw”, 2 grzywny „za maści, pigułki i lekarstwa”, co łącznie dawało 130 grzywnen polskiej monety. Do tego Knotek dodał, że porzucił swój zawód kopacza w żupie, by opiekować się wujem: „Nie rachując w to omieszkania tak na on czas, gdym chodził do Lublina, a była robotą dobra kopacka, na której mogłem zarobić grzywnen dziesięć, którem posłał na Wiśnicz, które z temi rzeczami posłałem, lekko

Katarzyna Rydzkownicowa, wdowa po rajcy śp. Grzegorz, wyznała, że w ubóstwie ratował ją siostrzeniec jej męża – ks. Bartłomiej Rydzkowicz, od którego „doznawała współczucia”. W zamian za to, „upraszając nieba, ażeby żadnego impedimenta i turbować jej względem sukcesji nie miał”, oddała mu 100 złotych, to jest cały swój majątek. Za tę kwotę duchowny miał sprawić przyzwoity pogrzeb i odprawić „wsze obrzędy kościelne chrześcijańskie”<sup>916</sup>. Ogromną wdzięczność wobec krewniaka miała Barbara Śliwczyna, traktując go niemal jak własnego syna. Testatorka wyznała że „od roku 1645 przysłała do lat takowych, iż nie mogła żywności sobie nabywać ani robić”, jednak przez te lata przychodził do niej „przerzeczony Jan [jej siostrzeniec] z żywnością i wszelkimi potrzebami opatrował i jeszcze opatruje, a co większa obiecał aż do Śmierci uczciwie dochować. Przeto w nagrodzie tego pobożnego uczynku rachować to więcej niż na sto i trzydzieści złotych”<sup>917</sup>.

Trafiały się również przypadki wyraźnego przywiązania do swojej dalszej rodziny. Dobre relacje z ciotkami, wujami, stryjami czy stryjenkami akcentowali młodszy przedstawiciele rodziny. Agnieszka Smokówna zaznaczyła wprost, że „Zofiej Manczynej Ciotce mojej oddaję i względem powinowactwa i względem posług, które mi czyniała, brunatną suknię, czapkę i furmankę, co się tknie chust i ochędostwa mego”<sup>918</sup>. Wdzięczność za opiekę w latach młodości czy w chorobie były głównymi przyczynami wzmiankowania swojego przywiązania do rodziny. Częstokroć po śmierci rodziców sieroty przygarniało rodzeństwo matki czy ojca. Tak chociażby wychowywała swoje siostrzenice Anna Grodzka, która na zagrodzie przy ul. Trudnej zapisała starszej Agnieszce 50 złotych. Katarzynie, „któraż jeszcze przy niej zostawała niedoroślą”, poleciła zaś dalej mieszkać w zagrodzie<sup>919</sup>.

## **Wnuki**

Relacje wynikające z więzów krwi prowokowały nie tylko do dysponowania dobrami dla swoich rodziców, dzieci czy rodzeństwa, ale również (w przypadku niektórych testatorów) wobec wnuków. Czasem były to dalekosiężne plany zabezpieczenia majątku, który zgromadził w swoich rękach testujący. Widać to nader wyraźnie na przykładzie Katarzyny Przekłotówny, która miała za sukcesorki po śmierci córki Zofii tylko Annę i Katarzynę, pozostające pod opieką zięcia Stanisława Piguły. To właśnie wskutek śmierci ich matki, Katarzyna sporządziła w 1576

---

rachując za trzy lata, kosztuje mnie po grzywnie na każdy rok”, zob. testament ks. Pawła Knota z 1584 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/49, s. 928-930.

<sup>916</sup> Testament Katarzyny Rydzkownicowej z 30 IV 1666 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/32, s. 371-373.

<sup>917</sup> Testament Barbary Śliwczyny z 19 IX 1645 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 232.

<sup>918</sup> Testament Agnieszki Smokówny z 15 IV 1624 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 212-213.

<sup>919</sup> Testament Anny Grodzkiej z 17 XII 1668 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/32, s. 355-359, 521-524.

roku nowy testament i oddała im m. in. pola oraz zagrodę przed Bramą Krakowską wraz z jej wyposażeniem<sup>920</sup>. W 1580 roku przekazała już dosłownie wszystko wnukom, poszerzając grono swoich sukcesorów o Tymoteusza i Szymona, dokonując przed ławą miasta stosownego zapisu. W zmianie testamentu z 1581 roku dołożyła jeszcze 9 grzywien wnuczce Katarzynie za opiekę i ofiarność wobec siebie jako schorowanej wdowy oraz wskutek mizernego wyprawienia tejże wnuczki za mąż<sup>921</sup>.

Wnuczęta otrzymywały zazwyczaj przedmioty, które stanowiły pamiątkę po ich dziadkach. W swoim drugim testamencie Anna Wachlowa oddała 10 grzywien zapisanych na własnym domu Reginie i Jakubowi, dzieciom Andrzeja Żerdka i jej nieboszczki córki. Regina dostała ponadto dwie pierzyny, cztery poduszki, wezłowie, ale nade wszystko pozostałe po babce szaty czarnego koloru i wszystkie inne („nowo kupione”) ubrania<sup>922</sup>. Agnieszka Sadyczyna wszystko, co miała zawdzięczała pracy własnej i męża nieboszczyka Piotra Sadiki. W związku z tym oddała dom, jatkę i rolę (piątnicę) dzieciom z pierwszego małżeństwa ich syna – Jakubowi i Janowi. Testatorka nakazała sporządzić inwentarz pośmiertny, by nawet wyposażenie tych nieruchomości zostało przekazane wnukom. Testament traktowała zaś jako formę zabezpieczenia wnuków przed ich własnym ojcem, a swoim synem Janem<sup>923</sup>. Kołodziej Stanisław, z racji wyprawienia już wnuczki Jadwigi (córki Tomasza Zabłockiego i swojej córki Reginy) oddał Marcinowi i Gallowi rodzinną zagrodę, zaś wnuczce po nieboszczce córce Apolonii drugą zagrodę przy ul. Trudnej<sup>924</sup>. Najlepszym dowodem ukierunkowania testatora na przyszłość rodziny są dyspozycje związane z edukacją wnucząt. Małgorzata Ożógowa oddała wnukom ubrania i obrusy, które kazała spieniężyć i wypłacić 3 grzywny polskiej monety z przeznaczeniem na wykształcenie i wychowanie dzieci syna Jana<sup>925</sup>. Kołodziej Zygmunt był dziadkiem Sebastiana Włodarczyka – sieroty po córce testatora, „który tu przy nas mieszkając chodzi do szkoły, ten także jest na opiece naszej”<sup>926</sup>. Zatem legaty dla wnucząt stanowią jeden z istotniejszych dowodów na prospektywny wymiar pamięci w testamentach.

Jednocześnie w wielu aktach ostatniej woli można dostrzec niebywałą czułość dziadków wobec najmłodszych członków rodziny. Przejawiała się ona chociażby lękiem przed

---

<sup>920</sup> Testament Katarzyny Przekłotówny z 28 IX 1576 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/5.1/18, s. 193-195.

<sup>921</sup> Testament Katarzyny Przekłotówny z 28 VII 1581 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/20, s. 42-44.

<sup>922</sup> Wachlowa testowała, by uwzględnić w dyspozycjach wnuczęta po swojej niedawno zmarłej córce Reginie, zob. testament Anny Wachlowej z 9 VIII 1582 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/20, s. 146-147.

<sup>923</sup> „Przy tym, aby jakie trudności, kłopoty i niesnaski prawne między wnukami jej i między synem jej Janem Sadiką nie były, takie rozrządzenie, testament i wolą swoją uczyniła w ten sposób”, zob. trzeci testament Agnieszki Sadyczyny z 12 V 1632 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 617-619.

<sup>924</sup> Testament Stanisława kołodzieja z 25 III 1602 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/24, s. 119.

<sup>925</sup> Testament Małgorzaty Ożógowej z 3 VII 1577 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/5.1/18, s. 215-216.

<sup>926</sup> Testament Zygmunta Kołodzieja z 9 VII 1637 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 814-815.

skrzywdzeniem ich przez pełnoletnich sukcesorów. Testujący w 1645 roku Wacław Marchewka zabezpieczył czwartą część swojej roli młodocianemu synowi Bartoszowi i 10 złotych, które zapisał na ogrodzie wnukowi Wojciechowi Wnękowi. Prosił przy tym „dla P[ana] Boga, żeby się tak stało, na co ten syn starszy nie chciał pozwolić, mówiąc, że młodocianowi nie należy nic chować”. W związku z tym testator polecił opiekunom oraz żonie trzymać do śmierci pieczę nad ogrodem i rolą<sup>927</sup>. Pośród wszystkich testamentów natrafiłem również na przypadek oddalenia konkretnego wnuka z uwagi na niechęć do zięcia. Wojciech Parlikowicz oddał wnukom Szydłowskim kamienicę w Krakowie przy ul. Wiślniej, od której wyraźnie oddalił wnuka Wolkę „z pewnych pretensji moich, które mam do Ojca jego [Stefana Wolki], bo mojej prace wiele pobrał, kiedym był w nieszczęściu”. Mimo to testator nie był całkiem pozbawiony uczuć wobec tego wnuka, bo przekazał mu dom z browarem w bocheńskim rynku<sup>928</sup>.

### **Powinowaci i dalsi krewni**

Osobnego omówienia wymagają relacje testatorów względem osób, z którymi łączył ich związek wynikający z powinowactwa lub pokrewieństwa konwencjonalnego, uwarunkowany kryteriami prawno–obyczajowymi. Wielu testujących wspominało dalszych członków rodziny przy okazji regulowania spraw wynikających z prawa naturalnego. Przypominało to sytuację z życia Błażeja Świnki, który ożenił się po śmierci pierwszej żony z Regimą Przekłotówną. Wraz z nią zakupił „majętnoskę”. Z uwagi na fakt, że wszystkie dzieci z tego małżeństwa pomarły „i na mię jako na Ojca przyumarły”, testator musiał rozliczyć się z siostrzenicą żony – Zofią Szczurkówną, która rościła sobie prawo do tej nieruchomości. „Zeznam dobrym sumieniem, iż da Pan Bóg, nicem jej nie winien, co i po wtóre prawdziwie zeznam, a inaczej nie mówię, gdy żem już około drugiego świata, jeszcze gdyby się przyszło rachować, tedy mi ona sama winna”<sup>929</sup>. Świnka przygarnął pod swój dach rodziców drugiej żony, a także jej babkę i brata Stanisława, których dał „pochować po Śmierci ich swoim kosztem i dobrzem im czynił z pracy swojej”. Co więcej, „o tej Zofiej Szczurkównie miałem

---

<sup>927</sup> Testament Wacława Marchewki z 25 X 1645 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 235-236.

<sup>928</sup> Sprawa dotyczyła napięcia i niechęci do zięcia, o którym wspominała w swoich testamentach zrozpaczona córka Jadwiga, dostrzegająca nienawiść ojca do niej i jej męża, zob. testament Wojciecha Parlikowicza z 7 VII 1701 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 930-935, 936; por. testament Jadwigi Parlikowiczówny Wolkowej z 7 VII i 26 X 1695 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 484-492.

<sup>929</sup> Testament Błażeja Świnki z 4 I 1631 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 575-576.

staranie, której chowałem białogłową i dałem ją leczyć na jej chorobie, a tę miała czasu powietrza”<sup>930</sup>.

Poza przejawami wdzięczności za poświęcony w chorobie czas i pieniądze, trafiały się również przypadki szczególnej zażyłości i głębokich uczuć względem powinowatych. Testująca w 1607 roku Regina Kurpielina oddała całe swoje gospodarstwo bratu męża. „Naprzód wszystko gospodarstwo spuszcza Panu Marcinowi Kurpieli dziewierzowi swemu telko to sobie zostawuje, że jeśliby ją Pan Bóg przy dobrym zdrowiu raczył zostawić tedy ma mieć wolne mieszkanie do swej śmierci, a trzy krowy dojne, czwartą jałówkę na swą stronę zostawuje, które pan Marcin Kurpiela ma stroną opatrować”<sup>931</sup>. Takie rozwiązanie umożliwiło pozostawienie majątku w rękach jednej rodziny. W testamentach bochnian nie brakowało również słów wdzięczności za udzielenie wsparcia i pomocy w trudnej sytuacji finansowej. Jakub Kotul w 1639 roku dziękował szwagrowi, że ten poratował go w czasie, gdy budował się. Polecił odebrać od swojej dłużniczki 20 złotych i tyleż oddać „względem budowania, na które budowanie zadłużyłem się u Pana Jakuba Wachlika, szwagra swego”<sup>932</sup>.

W testamentach nie brakuje też przejawów bardzo bliskich relacji teściów z zięciami, którzy niejednokrotnie byli ludźmi bardzo przez nich cenionymi. Jan Piskorek testował w obecności zięcia Jana Sadiki i swojej córki Anny, którym powierzył nieruchomości przy ul. Żydowskiej i Szewskiej. „O Michała Syna mego proszę, aby Zięć miał o nim staranie, któremu ja ufam i rozumiem dbanie o czynienie jego, dziękując mu, iż mnie do siebie przyjął w tej ostatniej godzinie mojej i koszta swego dla mnie nie żałuje i nikomu jeno Panu Bogu, a jemu opiekuństwo, gdy zem teraz doznał jego życzliwości, oddaję”<sup>933</sup>. Przy tym zwolnił ich wiecznymi czasy od czynienia inwentarza – „pod Błogosławieństwem Pańskim zawieruję, aby ich syn mój Michał i nikt o ten Inwentarz nie turbował”<sup>934</sup>. Reinhold Złotnicki oddał synowicę w opiekę małżonki, szwagra – syndyka krakowskiego Krzysztofa Trawickiego i zięcia Stanisława Jaworskiego. Tym samym niejako zmusił żonę do zadośćuczynienia, „gdyż z nią tak wiele złego cierpiała, jeżdżąc po nią, gdzie ją i zdrowie swe tam sam stracił i koszt wielki podjął”. Złotnicki przed sądem królewskim złożył bowiem apelację w sprawie synowej, „co żona moja z pany opiekuny powinna kończyć, bom się na tę sprawę zadłużył, o czym Żona wie

---

<sup>930</sup> Tym samym zabezpieczał swoją trzecią żonę przed pretensjami krewnych drugiej współmałżonki. Tego typu wyznaniem dawał sądowe poświadczenie racji dla obecnej żony – „zawieruję się tedy Sumieniem dobrym, iżem jej [Szczurkównie] nic nie winien, jednak jeśliby chciała kończyć tę sprawę niesłusznie, która jest na apelacji, tedy to małżonce swojej na swoim miejscu zostawiam i poruczam do skończenia”, zob. ibidem.

<sup>931</sup> Testament Reginy Kurpieliny z 4 I 1607 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/24, s. 405-406.

<sup>932</sup> Testament Jakuba Kotuli z 5 X 1640 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 88.

<sup>933</sup> Testament Jana Piskorka z 31 I 1645 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 216-217.

<sup>934</sup> Ibidem.

wszystko. Da Pan Bóg dekret otrzymawszy u Króla Jeo Mci będzie długi płaciła, komu będzie wiedziała, gdyż dobrym Sumieniem kosztuje mnie ta sprawa do trzech tysięcy złotych”. O tym, jak wielkim szacunkiem darzył Złotnicki swoich powinowatych przekonać można się w momencie wskazania zięcia Jaworskiego na następcę na stanowisku bachmistrza<sup>935</sup>. Po przeciwnej stronie zdarzały się sytuacje wykraczające poza zarysowany mir rodzinny. Dość wspomnieć, że w domu Agnieszki Księżzowej panowała przemoc rodzinna, której prowokatorem był nie tylko mąż wystawczyni, ale również pasierbica<sup>936</sup>.

## Egzekutorzy i tutorzy

Poza wskazaniem różnic między funkcjami egzekutora i opiekuna, Bartłomiej Groicki doprecyzował także ich zadania. Gwarantowali oni nie tylko wykonanie testamentu, ale też mogli poświadczyć jego autentyczność<sup>937</sup>. Spadkobiercy, którzy nie mieli ukończonego czternastego roku życia lub byli niepełnosprawni (również umysłowo), bez opiekuna nie mogli przejąć dziedzictwa<sup>938</sup>. Tutorzy mieli z założenia chronić sukcesorów, aby „nic nie ginęło i nie było utracone”, szczególnie przez kolejnego z małżonków czy na wypadek ponownego zamążpójścia żony<sup>939</sup>. Wybór opiekuna testamentu i masy spadkowej miał również stanowić sposób rozwiązania problemu z testowaniem przez osobę chorą na ciele, która bez „przyzwolenia Opiekuna nic nie może nikomu obiecować ani darować”<sup>940</sup>. Przeciwdziałając samowoli opiekunów czy sukcesorów wybierano zaś egzekutorów, którzy do roku czasu mieli postarać się o wypełnienie testamentu<sup>941</sup>. Zatem już samą literą prawa osoby wybierane na opiekunów czy egzekutorów były wprowadzane w sprawy rodzinne testatora, otrzymując moc zarządzania krewnymi i powinowatymi oraz majątkiem. „Przeto zaprawdę jako w każdej uczciwej rzeczy tak i w tym, aby Opiekunowie wiarę swoją zachowali, aby w tym naprzód

---

<sup>935</sup> Testament Reinholda Złotnickiego z 14 IV 1617 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/27, s. 30-31.

<sup>936</sup> Testament Agnieszki Księżzowej z 4 VI 1627 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 407-408.

<sup>937</sup> Jan Skarski prosił na opiekuna m. in. wielmożnego Lendmirskiego – „dobrodzieja mego proszę, aby jako go wziął na opiekę swoje, tak i do końca raczył mieć o nim staranie. Pan Bóg będzie dlań nagrodą”. Pozostałym zaś – teściowi Wojciechowi Solfie, Krzysztofowi Żolniczowi, Mikołajowi Gruźlikowiczowi i Stanisławowi Grodzkiemu polecił, „iż by się ubogiej sierocie Żenie mojej służyć i onej wtedy, kiedy będzie potrzeba bronić i Żenie krzywdy nie wyrządzać. Dziaćkom też moim, żeby dobre czynienie woli mojej i w rękach miały Żonę, żeby się o te starała napominali”, zob. *ibidem*.

<sup>938</sup> *Tytuły Prawa Maydeburckiego*, k. 130v.

<sup>939</sup> Stąd pisarz żupny i stary rajca Jan Skarski wybrał opiekunów, „jeśliby żona chciała pójść za mąż to mają opiekunowie pilnować, aby nic nie ginęło i nie było utracone”, zob. testament Jana Skarskiego z 10 I 1644 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s.183-184.

<sup>940</sup> *Tytuły Prawa Maydeburckiego*, k. 132.

<sup>941</sup> „Testament każdy ma być przez Egzekutory do roku wypełniony: wyjąwszy by jaka słuszna przyczyna na przekazie była. (...) A jeśli opiekunowie odkazane rzeczy sami potrawili: wszystko wedle oszacowania winni płacić. A gdzieby nie mieli skąd płacić, tedy tak długo mają być w więzieniu aż nie zapłacą”, zob. *ibidem*, k. 134v-135.



Bogu, potym bliźniemu swojemu nie zostali. A na koniec, aby (...) karności, którą Prawo pokazuje na sobie i na potomstwie swoim nie odnosili”<sup>942</sup>. Wybór opiekunów i egzekutorów nie był w żadnej mierze przypadkowy, bo wiązały się z nim określone uprawnienia, odpowiadające woli samego testatora<sup>943</sup>.

Wybrane na egzekutorów osoby miały w przyszłości nie tylko reprezentować, co nawet zastąpić zmarłego testatora w zakresie wykonania ostatniej woli. Obieranie egzekutorów czy opiekunów testamentu nie miało spetryfikowanej treści. Różnorodność sformułowań i fraz potwierdza przypuszczenie, że była to część silnie zindywidualizowana – krył się w niej prywatny stosunek testującego do wskazanych osób. Z uwagi, że egzekutorzy mieli czuwać nad przyszłymi losami ciała testatora i pozostałych po nim sukcesorów (głównie współmałżonki i dzieci), bardzo często dobierano na te funkcje osoby szczególnie zaufane, wpływowe, budzące respekt w mieście z tytułu chociażby pełnionego urzędu. Dla wielu testujących wybór egzekutorów i opiekunów dzieci czy żony stanowił więc priorytet, toteż jak Mikołaj Rydzkiewicz zaraz na wstępie podawali nazwiska zaufanych ludzi. W rozumieniu Rydzkowicza, egzekutorzy jako ludzie „wiary godni” otrzymywali moc, aby dokończyć w jego imieniu nieuregulowane sprawy. „Na ostatek czego bym nie wyraził w tym Testamencie, w moc Panu Bogu i opiekunom pomienionym poruczam, aby tak sprawowali, jako ich Pan Bóg nauczy, a żonie mojej w niczym krzywdy czynić nie dopuszczali”<sup>944</sup>.

Poszukując najodpowiedniejszych opiekunów, których już same nazwiska gwarantowałyby autentyzm testamentu, wielu testatorów symbolicznie obierało najważniejszym z nich samego Boga. Był to nie tylko przejaw pobożności testującego i jego zaufania wobec Stwórcy, co również rodzaj maledykcji (klątwy) pozostawianej wobec tych, którzy zlekceważyliby Boży autorytet i postąpili wbrew ostatniej woli testatora. Wybranie Boga za opiekuna miało jednak znaczenie symboliczne, toteż wielu testujących postępowało jak Adam Kintowicz, który spisując własnoręcznie swoją ostatnią wolę w 1618 roku zaznaczył:

Za opiekuny czynię naprzód Pana Boga wszechmogącego, potem sławnych i uczciwych Pana Tomasza Zabłockiego Rajcę Bocheńskiego, a drugiego Pana Jana Gabońskiego [szwagier testatora], trzeciego Pana

---

<sup>942</sup> Ibidem, k. 135v.

<sup>943</sup> W wielu przypadkach można przeczytać, że udzielano im konkretnych prerogatyw. Testujący 21 II 1675 r. Wawrzyniec Miernicki polecił: „Opiekuny daję moc i władzę nikomu inszemu tylko wam jako opiekunom, ażebyście po mojej śmierci rządili i dysponowali jako najlepiej, a Imci za wszelkie turbacje będzie Pan Bóg zapłata i ja sam przed Majestatem Boskim Was nie zapomnę”, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/33, s. 17-19.

<sup>944</sup> „Potym terazniejszem Testamentem swoim, za opiekuny postanawiam Sław[nych] Jana Głazowskiego, Wawrzyńca Dalowicza, także Mikołaja Kościelnego szwagra swojego, aby się z tej opieki (dla Pana Boga proszę) nie wymawiali i Paniej Helźbiety Rydzkowej matki swojej proszę, aby o wszystkim wiedziała. Tam tedy opiekunom poruczam Annę terazniejszą małżonkę swoją i tę sprawę, którą mam nieskończoną u Sądu Bocheńskiego, Pasierbice mojej i cokolwiek według Pana Boga i według prawa przydadzą na moją stronę, to wszystko od mała do wiela oddaję małżonce swojej względem wysług, które mi wiernie i życzliwie oddawała”, zob. testament Mikołaja Rydzkowicza z 1 VIII 1630 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 568-570.

Krzysztofa Widelkę. Tych jako opiekunów proszę bardzo w tym o prądek, a ubóstwu obiad sprawić. Także też msze święte, żeby odprawiali w dwóch kościołach<sup>945</sup>.

W testamencie Kintowicza łatwo dostrzec zarówno głęboką pobożność testatora, jak i specyficzną hierarchię, wedle której testator ułożył poszczególnych egzekutorów, od Boga, przez rajcę i powinowatego po ławnika. Takie nadanie kolejności wiązało się z prawem ich głosu po śmierci testatora; Kintowicz ustalił, który z nich miał pierwszeństwo podejmowania decyzji w zakresie wypełnienia po jego śmierci pozostawionej ostatniej woli.

Występująca u Kintowicza gradacja opiekunów brała się stąd, że w świetle prawa magdeburskiego rada miasta i burmistrz byli uznawani w mieście za najważniejszych, zaraz po Bogu, opiekunów wdów i sierot<sup>946</sup>. Mimo tej usankcjonowanej prawnie sytuacji, w wielu testamentach można natrafić na tak ekspresyjne prośby, jaką skierował chociażby Jan Tretko w 1613 roku, błagając rajcę Andrzeja Gorączko i kościelnego Jana Foltyna, aby „osierocone żony i dziatki moich bronili, przestrzegali je, by się one i ona dobrze rządziła i dziatki poczciwe wychowanie miały i Panów Radziec proszę, aby oni jako opiekunowie ubogich wdów i sierot onych raczyli we wszystkim bronić”<sup>947</sup>. Zatem zaraz po Bogu najpewniejszym opiekunem testamentu był urząd rady miejskiej, a szczególnie burmistrz. W kontekście pełnionej przezeń opieki w zakresie egzekucji aktów ostatniej woli taki ustęp poczynił Jan Zaraziński.

Jednak z nadzieją chrześcijańską i dla miłości Bożej postanawiam i proszę tego, który nigdy nie umiera w Mieście, a osobliwie Pana Burmistrza Gospodarza Miasta całego, ten nie umrze, zostanie po nas prawdziwie. Tego ja proszę pokornie (któremu za pracę jego naznaczam miłąć prawdą nagrodę) złotych sześć i łaskę trzecinową swoją, aby ten Testament do effectu, do executiej przyprowadził, żeby pomocą sam a sam był i jeśli by na ten czas nie miał jako, tedy może swojego kogokolwiek nastawić. Aby temu dosyć czynić, co tu opisano i postanowiono będzie, i komu się co naznaczy, aby każdemu oddano było wiernie<sup>948</sup>.

Podejście Zarazińskiego do urzędu radzieckiego jako skutecznego protektora odzwierciedlało więc ogólnie panującą tendencję pojmowania rajców czy ławników jako depozytariuszy i stróżów ostatniej woli. Zatem nie tyle ludzie gwarantowali autentyczność i spokój wypełnienia testamentu, co przede wszystkim konkretny urząd lub instytucja. W związku z takim podejściem do wiecznie istniejącego i wszechmocnego Boga oraz ludzkiego, acz nieprzemijającego urzędu miejskiego, odwołanie się do mocy tych dwóch ponadczasowych opiekunów miało swoje znaczenie w projektowaniu przyszłości (tego, co nastąpi po śmierci)

<sup>945</sup> Testament Adama Kintowicza z 8 X 1618 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/57, s. 311-316.

<sup>946</sup> Zob. np. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/14, s.222-225; sygn. 30/1/0/3.1/15, s. 196-198.

<sup>947</sup> Testament Jana Tretki z 27 XI 1613 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/5.1/26, s. 58.

<sup>948</sup> Jan Zaraziński pozostawił w ten sposób dowód swojej znajomości prawa miejskiego, którym jako rajca wielokrotnie się posługiwał. W jego zdaniach pobrzmiewają słowa omówienia *Zwierciadła Saskiego* przez B. Groickiego o znaczeniu urzędu jako świadka testowania: „A tak choćby jedni z Urzędu pomarli u drugich, którzy będą na zmarłych miejscu, testamentu dojdzie. Czego od świadków, jeśli by pomarli, ani od żadnego na ich miejscu mieć nie może”, zob. testament Jana Zarazińskiego z 25 III 1682 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/63, s. 515-519; *Tytuły Prawa Maydeburskiego*, k. 127.

przez „czującego się być śmiertelnym” testatora. Można zaryzykować przypuszczenie, że dzięki bezustanności, długowieczności i ciągłości takich opiekunów, również testament nabierał charakteru nieprzemijającego oraz wieczystego dokumentu.

Testatorzy żywili podobną nadzieję na nadanie testamentowi ponadczasowego charakteru za pomocą protekcji urzędów kościelnych i cechów. Jeden z bardziej wyrazistych tego typu zabiegów pozostawił po sobie bednarz Jan Kozakowicz. W 1681 roku wybrał na egzekutorów w pierwszej kolejności dwóch duchownych bocheńskich („Obieram sobie za egzekutorów Wielebnych Ojców Księdza Stanisława Szostkowicza seniora i zakrystianina Fary Bocheńskiej Księdza Walentego Bernackiego Wikarego i Mansjonarza Bocheńskiego”), a kolejno dwóch starszych mistrzów swojej korporacji Józefa Świderskiego i Mikołaja Maciaszkowicza, których prosił, „aby tę ostatnią wolę moją do skutku przywiedli”<sup>949</sup>. Czasem gwarantem wypełnienia dyspozycji byli również urzędnicy żupy, jak hutman szybu Regis Stanisław Borowiecki wybrany na egzekutora testamentu Klemensa Smoleńskiego. Testator prosił „dla Miłości Bożej, aby się z tego [Borowiecki] nie wymawiał”. Smoleński zaznaczył także, iż zachował sobie władzę i moc „jeżeli by mnie Pan Bóg do pierwszego zdrowia przyprowadził ten Testament kasować, anihilować”, jednak gdyby umarł polecił wybranym egzekutorom (i tylko im!) otworzyć kartę z treścią dokumentu<sup>950</sup>. Podobnego wsparcia w urzędzie żupnym szukała Zofia Józkowa, która wybrała na egzekutorów sztygara żupy Jana Skarskiego, pisarza miejskiego Krzysztofa Żońnicza i swojego zięcia Jakuba Smidowicza, „ażeby ten testament i wola moja terazniejsza skuteczniej i prędzej wykonana być mogła”<sup>951</sup>.

Wielu testatorów poza tym, że odwoływało się do pomocy urzędu jako instytucji, pokładało nadzieję nie tyle w samych urządach, co osobach, które je piastowały. Nie brakowało przykładów, gdy testujący poniekąd żegnał się z nimi i prosił o egzekucję ostatniej woli, starając się zyskać przychylność wykonawców testamentu. Ambroży Dyliński zwracał się do obecnych w jego domu rajców:

To tedy wszystko w takowym pisaniu i rozrządzeniu chcę mieć na potym, osobliwiej z łaski i protekcji Sławnych Wielm[oznych] Panów Rajców Bocheńskich jako Kolegów swoich na ten czas zostających usilnie proszę i żądam, aby z Miłości swojej i powinności swojej chrześcijańskiej raczyli wzgląd mieć nad tymi pozostałymi sierotami memi i w tych pozostawionych Dobrach i Rzeczach moich, jako i w innych przeciwnych okazjach onym krzywdy czynić i pustoszyć nie dopuszczali. Ja interim wszystkich mile i przyjacielsko żegnając sowitzą od Pana Boga Wszchemogącego za takie uczynności obiecuję nagrodę i zapłatę i sam się wolej i ordynacjey jego wiecznej oddaję i Świątobliwym na tamtym świecie modlitwom

<sup>949</sup> Testament Jana Kozakowicza z 13 X 1681 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/63, s. 498-500.

<sup>950</sup> Do tego egzekutorami byli jeszcze rajca Jan Zaraziński, teść testatora Ambroży Dyliński i pisarz miejski Stefan Wolka, których obecność i złożone u dołu karty podpisy miały poświadczać wiarygodność – „któremu to Testamentowi, aby wiara była dana ręką moją własną przy ludziach na ten czas będących podpisuję”, zob. testament Klemensa Smoleńskiego z 30 XI 1677 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/63, s. 131-138.

<sup>951</sup> Testament Zofii Józkowej z 4 VII 1640 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s.65-67.

polecam, mając nieomylną nadzieję w zasługach Męki krwawej Zbawiciela mego i szczególnej Pannej Najświętszej Marijej i Świętych Pańskich pomocy podpisuję się przy tym dla pewniejszego świadectwa ręką własną i z tym Wielebnym Kapłanem wzwyż pomienionym, aby ta Ordynacja i wola moja ostatnia u Sławetnych PP[anów] Radziec Bocheńskich do Akt Radzieckich przyjęta była i podpisami utwierdzona wielce i po wtóre upraszam<sup>952</sup>.

W związku z tym w wielu testamentach pieczęłowicie odnotowywano tytuły swoich egzekutorów. Była to forma dostrzeżenia obranych osób jako odpowiednich, których testator prosił „(...) dla Pana Boga, aby oni jako opiekunowie przez mię naznaczeni byli ratunkiem i obroną małżonce mojej we wszystkich sprawach i jej potrzebach, i proszę, aby to wszystko do Książ Urzędu WM było zapisane”<sup>953</sup>. W pewnym sensie podobnie uczynił Ambroży Dyliński, jednak w testamencie wyraźnie zazaczył obranych egzekutorów jako ludzi szanowanych w mieście, co czynił w odniesieniu do swojej roli w Bochni, nazywając ich „Kolegami swemi na ten czas zostających [rajcami]”. Tym samym uzasadniał swój wybór jako najlepszy z możliwych.

Wybór na egzekutorów czy opiekunów urzędników miejskich determinowała bardzo często ich władza w mieście oraz zakładany brak stronniczości. Właśnie te dwa przymioty władzy miały zagwarantować Zygmuntowi Kołodziejowi zabezpieczenie żony. Kołodziej potraktował ławników także jako stróżów prawa ludzkiego i boskiego, porządku i moralności, toteż jego zdaniem powinni pilnować pozostałych dzieci, by przede wszystkim nie łamały przykazań Bożych.

Prosząc ich dla Pana Boga, aby oni tej opieki nie wymawiali się, ale żeby chcieli małżonce mojej dobrymi przyjaciółmi i opiekunami niemalowanymi, ale żywymi, a żeby się o jej krzywdy i niedostatki, a osobliwie o niepokój, którego strzeż Panie Boże od sukcesorów moich, mocno ujmowali i opierali, pamiętając na Przykazanie Boże, iż potrzeba mieć dziatkom w wielkiej uczciwości rodzice swoje, które przykazania, gdyby sukcesorowie moje nie pełnili, pewnie by gniew Boży na się zaciągnęli i przez opiekunów, aby byli pokorni<sup>954</sup>.

W 1675 roku Wawrzyniec Miernicki kierował się zaś takim zaufaniem do wybranych przez siebie na egzekutorów landwójta i pisarza miejskiego, że deklarował żegnając się z nimi:

(...) daję moc i władzę nikomu inszemu tylko wam jako opiekunom, ażebyście po mojej śmierci rządźli i dysponowali jako najlepiej, a Imci za wszelkie turbacje będzie Pan Bóg zapłatą i ja sam przed Majestatem Boskim Was nie zapomnę<sup>955</sup>.

W rezultacie, urzędnikom powierzano zadanie ochrony rodziny, by „krzywdy nie dali czynić, a ja też na tamtym Świecie Pana Boga za nich prosić obiecuję”<sup>956</sup>.

---

<sup>952</sup> Testament Ambrożego Dylińskiego z ok. 25 III 1681 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/63, s. 468-474.

<sup>953</sup> Egzekutorami Czudnika byli: Jan Gaboński, Jana Grodzki, landwójt Wawrzyniec Zabłocki, Wojciech Solfa, zob. testament Jana Czudnika z 16 VIII 1621 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/57, s. 752-753.

<sup>954</sup> Testament Zygmunta Kołodzieja z 9 VII 1637 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 814-815.

<sup>955</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/33, s. 15-20.

<sup>956</sup> Testament Andrzeja Jagielki z 20 III 1694 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 423-4235.

Wyborowi egzekutorów *vel* opiekunów testamentu bardzo często towarzyszyły konkretne zalecenia względem pozostającej współmałżonki czy dzieci, stąd obranie właściwych ludzi tutorami czy kuratorami najbliższej rodziny można już zaliczyć do pozostawianego zstępnym życzenia pomyślności. Często opiekunowie byli postrzegani dosłownie jako pomoc dla owdowiałej współmałżonki, jak to widział chociażby Stanisław Budziński.

Proszę tedy Ich Mci, jakom upraszał i za żywota mojego, aby to z łaski swej raczyli uczynić, a przyjąć tą Curatorią żony mej i dziątek moich, która już teraz wdową, które jej zostawiam w moc chować jako własnej matce ich<sup>957</sup>.

W 1601 roku zapowietrzony Bartosz Latika wybierał opiekuna dla własnych dzieci. „A jeśliby dziatki zostały tedy za opiekuna własnego czynię Mikołaja Słodka, ufając mu, że porządnie będzie sprawował wszystko dziatkom pozostałym”<sup>958</sup>. Nie inaczej postąpił także zapowietrzony w 1652 roku Sebastian Nikodymek, wskazując na egzekutora własnego brata.

Jeśliby któreś z dzieci zostało to mu oddaję i za opiekuna pana Stanisława Nikodymka brata tak dziecięciom, jako tak i dobrom wszystkim, rodom, zagrodom, żeby używał wszystkiego, a dziecięcia, żeby nakładał na naukę, wziął je do siebie, dobra żeby sam trzymał i używał, a jeżeliby w czym nie mógł sprostać tego upraszam Pana Wojciecha Żaczkowicza, żeby mu był pomocnikiem, których proszę i po wtóre żeby i do kościołów com naznaczył oddać, Boży obiad sprawić, Msze Święte przy nim<sup>959</sup>.

Doprowadzenie do skutku zaplanowanych przez testatora powinności związanych z pogrzebem i ratowaniem duszy zmarłego było więc obok wychowania dzieci jednym z najczęstszych zadań egzekutorów. Testujący w obecności Józefa Grotkowskiego, Ambrożego Dylińskiego, Jana Wójtowicza, Pawła Baczkowskiego, Andrzeja Turobińskiego, Krzysztofa Różyckiego, Kacpra Kozaneckiego i Jana Klinowskiego w 1670 roku Mikołaj Gabuński, wybierając egzekutorów zauważył, że czynił to w pierwszej kolejności „dla uspokojenia duszy”, ale także „dla nieuczynienia krzywdy pozostałej małżonce”, dla czego uprosił sobie „przyjaciół moich miłych Pana Brata Jana Gabuńskiego, Pana Grotkowskiego, Pana Foltinowica, Pana Stefańskiego Pisarza tutecznego”, aby jego duszy i żonie „żadnej krzywdy nie dali czynić, o co ich pokornym sposobem dla Boga proszę”<sup>960</sup>.

Nie zawsze solenne prośby o to, aby „egzekutorowie z tej pracy nie wymawiali się” odnosiły pożądany efekt<sup>961</sup>. Wybrani na wykonawców testamentu ludzie niekiedy nie kwapili się do tej funkcji, toteż często wzmacniano ich nominację opłatami i sankcjami. Przykładem może być testament wspomnianego wyżej Gabuńskiego. Do specyfikowanych w „ostatnim

<sup>957</sup> Testament Stanisława Budzińskiego z 2 I 1597 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/22, s. 486-492; sygn. 30/1/0/2.1/23, s. 112-113.

<sup>958</sup> Testament Bartosza Latiki z 10 X 1601 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/52, s. 340-343.

<sup>959</sup> Testament Sebastiana Nikodymka z 19 VIII 1652 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/16, s. 608-609.

<sup>960</sup> Testament Mikołaja Gabuńskiego z 10 V 1669 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/32, s. 628-631.

<sup>961</sup> Por. testament Anny Złamanej z 8 IX 1652 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/16, s. 614-615.

pisaniu” pieniędzy dopuścił do nich tylko swojego brata Jana, a zabezpieczając się przed niewłaściwym ich wydatkowaniem, powołał się na uczucie braterskie, dając Janowi niejako do zrozumienia, że naruszenie jego woli będzie występkiem wobec więzów krwi<sup>962</sup>. Inny przykład sankcji, którą docelowo wzbudzano lęk egzekutorów/opiekunów za niedopełnienie wszystkich zaleceń zawartych w testamencie był surowy i sprawiedliwy Sąd Boży. W odniesieniu do Bożej jurysdykcji sżtygar i rajca Stanisław Wolański tymi słowami powoływał swoich egzekutorów:

Zaczyn proszę dla miłości Bożej Imci Pana Wolka Landwójta Bocheńskiego i Imci Pana Kaspra Delijowicza z Magistratu Radnego za Egzekutorów i Opiekunów małżonce mojej, aby krzywdy nikogo nie miała i kto by się woli naszej obojga sprzeciwił tego na straszny Sąd Pański powoływam, jeżeliby jedno po drugim prędko z tego Świata miało zejść, a to dajemy w mocne ręce wszystkie dobra i prace nasze Ich Mciom Panom Opiekunom, obligując ich, aby zaraz wszystkie dobra nasze w registr wzięwszy popieczętowali, a po pogrzebie wszystko potaksowali, według Pana Boga<sup>963</sup>.

Strasliwość Sądu Bożego miała być formą dyscyplinowania osób, które w przyszłości były zobligowane doprowadzić do skutku wszystkie zawarte w testamencie dyspozycje.

Jeszcze innym sposobem proszenia konkretnych osób o podjęcie się egzekucji testamentu było to, że w niedługiej przyszłości proszony stanie się proszącym o podobną przysługę. Jan Zaraziński uzasadniał: „Opiekuna nie mam tylko Pana Boga i Prowidentią jego świętą nad sobą, ale przecie i z ludzi proszę, aby byli przez miłość Bożą na moje wybieranie i znaczenie sobie, gdyż nie wiem, kogo z nas pierwa zawołają do Pana”<sup>964</sup>. Wojciech Grzybek prosił m. in. Wawrzyńca Dalowicza, Jana Przezwockiego i Jakuba Jakielczyka o podjęcie się roli egzekutorów jego testamentu. „Na ostatek czego bym zapomniał, poruczam Panu Bogu i opiekunom wyżej mianowanym, prosząc i podnosząc, że dla Pana Boga, aby się z tej opieki nie wymawiali. Gdyż co mnie teraz, potem i wy wszyscy temu podlegać muszą”<sup>965</sup>. Podkreślił tym samym, że wyświadczona w czasie egzekucji testamentu posługa, zaowocuje w przyszłości łatwym znalezieniem życzliwego i skrupulatnego egzekutora.

Osoby odpowiedzialne za wykonanie testamentu i opiekę nad pozostawionym dziedzictwem były dopuszczane do intymnych spraw i relacji danej rodziny. Brało się to najczęściej z przeczności, by sukcesorzy nie utracili nazbyt szybko przewidzianej schedy. Grzegorz Rydzkowicz wprowadził w swoje relacje rodzinne Wojciecha Lesieckiego, Jana Zygmunutowicza i Szymona Miłosowicza. Następnie polecił im, „żeby dysponowali [jego] pracą, żeby się w ladaco nie obracała, gdyż to wszystko pochodziło z ciężkiego krwawego prawie potu naszego”<sup>966</sup>. W wielu przypadkach opiekunowie byli zmuszeni przejąć na własność

<sup>962</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/32, s. 628-631.

<sup>963</sup> Testament Stanisława Wolańskiego z 15 III 1691 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 230-235.

<sup>964</sup> Testament Jana Zarazińskiego z 25 III 1682 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/63, s. 515-519.

<sup>965</sup> Testament Wojciecha Grzybka z 28 I 1640 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 44-46.

<sup>966</sup> Testament Grzegorza Rydzkowicza z 30 IV 1664 r., AMB, ANKr., sygn. 30/1/0/6.1/61, s. 59-73.

dobra nieruchome po testatorze, by przypadkiem nie rozebrano zagrody i na czas płacono podatki. Zofia Pieczkowa w 1624 roku wyznała, że zagroda, w której mieszkała należała do jej siostry Anny i szwagra Stanisława Mariaskowicza, obojga zmarłych. Pozostał po nich jednak syn Jan, służący u Szymona Bratkowskiego, a starszy Grzegorz opuścił Bochnię i „już od kilkunastu lat nie wiedzieć, kędy się obraca i nie wiemy, jeżeli żyw jest, bo był bez wiadomości rodziców swoich od nich poszedł”. Pieczkowa zaleciła wybranym przez siebie opiekunom, że „o tej tedy zagrodzie trzeba mieć pilne staranie, gdyż jako bardzo spustoszała, tak by się też prędko wniwecz obrócić musiała, a co większa przy drodze rozebraliby drzewo, płoty i wszystko, co przy budowaniu jest”. Mówiła tak, bo podobnie stało się z zagrodami jej sąsiadów. „Przeto jako urząd WM Pan Bóg nauczy, tak WM postępować będą, jakoż najlepiej by ją komu zapisać, a niechaj pieniądze wpłat będą oddane, bo kiedy kto zagrodę trzyma, tedy czynsz z niej pochodzący wynijdzie na żołnierza, na stancje, na pobory i na insze podatki tak, że też i na budowanie nic nie zostanie. Proszę tedy i po wtóre dla Pana Boga, abyście mieli staranie o tej zagrodzie, a o dziecięciu moim Pan Bóg to WMciom zapłaci”<sup>967</sup>.

O wieloaspektowości roli egzekutora i opiekuna można się przekonać na przykładzie już cytowanego wcześniej testamentu Agnieszki Jajankowej. Zdradzona przez męża i zostawiona na pastwę losu z dziećmi testatorka nie wiedziała, kogo mogłaby poprosić o podjęcie się egzekucji jej dokumentu. Stąd wybór padł na powinowatego Jana Sokoła. Błagała go – „proszę dla Pana Boga, aby P[an] Sokół z tej opieki nie wymawiał się, gdyż inszych wiele proszących nie mogłam użyć, aby mi posłużyli w tej ostatniej potrzebie i posłudze mojej”. Posiadanie opiekuna testamentu, dzieci i majątku dawało poczucie stabilności i spokoju o dalszy los tak ostatniej woli, jak i dziedzictwa testatora. Doskonale wiedziała to porzucona Jajankowa, która wyrzekła: „Biada temu człowiekowi, który nie ma, a najpilniej w ostatecznej przygodzie swojej przyjaciela”. W rezultacie uprosiła Sokoła, „aby dla Pana Boga i dla zapłaty wiecznej przyjął na się tę opiekę i aby mi tę ostateczną usługę swoją wyrządził, a mnie grzeszną po śmierci pochował”<sup>968</sup>.

Na opiekunów testamentu wybierano nie tylko krewnych czy ludzi ze swojego bliskiego kręgu lub spośród władz miasta. Zapowietrzony Marcin Prawda obawiał się o dalszy los swojej żony i dzieci. W testamencie wyraził wielką wdzięczność swojemu pożyczkodawcy – Wojciechowi Marzeckiemu, któremu polecił jako dobremu kredytorowi pieczę nad swoimi pieniędzmi od dłużników i nad najbliższą rodziną. „A iż mając rozmaite rachunki z panem

---

<sup>967</sup> Testament Zofii Pieczkowej z 12 VII 1624 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 230-231.

<sup>968</sup> Testament Agnieszki Jajankowej z 13 X 1639 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s.36-37.

Wojciechem Marzeckim, które są spisane przez Pana Pisarza Miejskiego, któremu dobrodziejstwa wielkiego doznał jego, rozumiem też o takse jego jako łaskaw był na mię, że też na małżonkę moje i dziatki moje będzie łaskaw po śmierci mojej i z dawnej przyjaźni i życzliwości nie wypuści, o czym nie wątpię<sup>969</sup>. Egzekutorami i opiekunami były również kobiety, choć bardzo rzadko. Na egzekutorkę swojej ostatniej woli wybrał administratorkę wójtostwa Katarzynę Cikowską rajca Maciej Brzeziński, co było podyktowane jej rolą w mieście i w zborze, do którego wspólnie należeli<sup>970</sup>. W tym względzie wybór egzekuterek stanowił również *novum* wprowadzone przez innowierców do praktyki testowania w Bochni, choć w badanym materiale natrafiłem jeszcze na zaledwie jeden podobny przykład. Katoliczka Anna Ochocina wybrała w 1617 roku na opiekunów testamentu: męża Stanisława Ochotę, urzędników Tomasza Zabłockiego, Jana Foltyna i kościelnego farnego Mikołaja, do których „przyłączyła do panów opiekunów” Janową Malarkę i Reginę Kapuściń<sup>971</sup>.

## Służba

Testament jako sposób rozliczenia się z ziemskiego życia obejmował również nieuregulowane płatności dla służby i dodatkowe wsparcie na czas po zejściu testatora jako zleceniodawcy<sup>972</sup>. W obliczu śmierci i wskutek spowiedzi, by nie naruszać swojego sumienia, testujący przyznawali się nawet do najdrobniejszych zaległości wobec czeladzi. Najczęściej były to dość ogólnikowe stwierdzenia, pojawiające się pod koniec testamentu. „Czeladź też porządnie rozkazuję odprawić” – poleciła Agnieszka Sadyczyna w 1632 roku<sup>973</sup>. „Czeladzi się winno i potrzeba jej zapłacić i Łuciej się winno groszy dwadzieścia i cztery” – wskazała Małgorzata Foltynowa w akcie z 30 stycznia 1635 roku<sup>974</sup>. Ambroży Dyliński potwierdził zaś terminowość w płaceniu służbie. „Czeladzi zapłata w niczym nie jest zatrzymana, bo się każdemu podług czasu przyzwoitego płaciło<sup>975</sup>. Co jednak interesujące, w domach, w których występowała służba, niemal zawsze wspomniano o niej w testamentach. Być może traktowano tych ludzi jako domowników, z którymi również należało się rozliczyć<sup>976</sup>. Stąd często można

<sup>969</sup> Testament Marcina Prawdy z 19 IX 1622 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/58, s. 490-493.

<sup>970</sup> Testament Macieja Brzezińskiego z 30 III 1584 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/20, 267-270.

<sup>971</sup> Testament Anny Ochociny z 24 VII 1617 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/27, s. 57-60.

<sup>972</sup> Por. np. B. Drzewiecki, *Testament człowieka pocziwego. O Erazmie Danigielu, renesansowym mieszczańinie krakowskim, który zapragnął być szlachcicem*, s. 59.

<sup>973</sup> Testament Agnieszki Sadyczyny z 12 V 1632 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 617-619.

<sup>974</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 721-722.

<sup>975</sup> Testament Ambrożego Dylińskiego z ok. 25 III 1681 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/63, s. 468-474.

<sup>976</sup> Potwierdza to chociażby obecność służby przy testowaniu, odnotowana w podobnych sformułowaniach: „prosiłem swego kmotra Stefana Czerwieńskiego Mieszczanina Bocheńskiego o spisanie mego Testamentu przy bytności Pana Marcina Wyżalka, także Pana Pawła Gajdy Mieszczan Bocheńskich, także Łukasza czeladnika



natrafić, jeśli nie na dyspozycje, to wzmianki o prowadzonym rejestrze posług i uiszczonych za nie opłat. O takowym wspomniała Małgorzata Zelczowa, zaznaczając, że należało wypłacić czeladzi wedle „rejestrzyku, który jest przy dzieciach, jako który dawno służy, płacić potrzeba”<sup>977</sup>. Andrzej Kręcidło wymienił, że zalegał z wypłatą 14 złotych myta parobkowi Bubkowi, 8 złotych dziewce, 7 złotych cieśli od budowania stodoły, 2 złote drugiemu parobkowi, 5 złotych i 15 groszy kolejnej dziewce. Wskutek śmierci jednego z parobków polecił zaległe pieniądze (18 groszy) odesłać wdowie<sup>978</sup>.

Z uwagi na fakt, że nie zawsze testujący posiadali pieniądze, którymi mogliby spłacić służbę, odstępowali im konkretne dobra. Na podstawie ich wartości można przypuszczać, jaki stosunek łączył ze sobą testatora i służącego/służącą. Anna Wachlowa na wstępie ostatniej woli z 1572 roku uposażyła służącą Cecylię, dając jej za opiekę i za wierną posługę w chorobie 5 grzywien, po czym dopiero przeszła do dyspozycji majątkowych dla swoich dzieci<sup>979</sup>. Wojciech Grzybek na spłatę czeladzi oddał wszystkie chusty swojej żony, których było „nie do zliczenia”<sup>980</sup>. Wojciech Kluza wyznał, że nie był winny myta swojej służbie, ale parobkowi Józefowi kazał dać 15 złotych polskich, „do których ma jeszcze dosłużyć”<sup>981</sup>. Mieszkający w Krzyżanowicach mieszczanin Krzysztof Dudzic nakazał służącym odebrać sobie zapłatę, zabierając dla siebie zboże zasadzone na jego polu<sup>982</sup>. Stanisław Grodzki polecił pisarzowi testamentu ze swojego gruntu opłacić służbę, wydając jej 64 złote<sup>983</sup>. Bardzo dobrze swoją czeladź znał Walenty Czworowski, który cieśli Oleksemu i jego towarzyszom kazał zapłacić 2 złote, zaś Marcinowi „jak dorobi oddać topór i dwa heble, pielechnię maleńką gołą i dłućko złe, drugie żłobkowate, drugie małe, między żelazem poniewierające się”. W zamian za to Marcin powinien „zapierzyć jeszcze ścianę od Złamanego, a lubo dorobi lub nie, wydać mu naczynie”. Do tego kazał zapłacić pokojówkom – młodocianej dziewce i małej Rymarce koszulami, chustami i spodniami<sup>984</sup>. Zofia Krotoszowa ubolewała, że miała niezapłacone 14 złotych dziewce Barbarze za jej wierną służbę<sup>985</sup>. Agnieszka 1 voto Senerowa 2 voto Grotkowska wyznała 20 złotych długu służącej Zuzannie za jej 5 lat posługi, dodając do nakazu spłaty

---

swego i małżonki swojej Katarzyny Katrzynej, i służby”, zob. testament Tomasza Katra z 19 V 1638 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 842-843.

<sup>977</sup> Testament Małgorzaty Zelczowej z 17 IX 1615 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/5.1/26, s. 386.

<sup>978</sup> Testament Andrzeja Kręcidła z 2 X 1670 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/32, s. 654-656.

<sup>979</sup> Testament Anny Wachlowej z 23 IV 1572 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/5.1/18, s. 18-19.

<sup>980</sup> Testament Wojciecha Grzybka z 28 I 1640 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 44-46.

<sup>981</sup> Testament Wojciecha Kluzy z 26 X 1682 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/33, s. 473-477.

<sup>982</sup> Testament Krzysztofa Dudzica z 27 VI 1635 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/59, s. 407.

<sup>983</sup> Testament Stanisława Grodzkiego z 11 XI 1664 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/61, s. 110-112.

<sup>984</sup> Testament Walentego Czworowskiego z 17 XII 1641 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 119-120.

<sup>985</sup> Testament Zofii Krotoszowej z 18 I 1631 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 578-579.

spódnicę, sukienkę szkotową i kabacik. Druga dziewczka – Urbanówna dla „nieostrożności zgubiła siekierę i suknię chłopską”, toteż za prace poleciła zapłacić jej tylko 8 złotych<sup>986</sup>.

Najbardziej rozbudowane dyspozycje względem służby pozostawili po sobie patrycjusze i szlachetnie urodzeni. Posesor wsi Kurów Michał Wysocki wyznał 5 złotych nieuregulowanej opłaty służącej z Jodłówki, „bo ta wcześniej odeszła, ale nakazał jej zapłacić owe pieniądze”. Tyle samo miał do zapłacenia pasterce, zaś swojemu czeladnikowi Pawłowskiemu polecił wydać 15 złotych, jednak ten nie upominał się o nie, toteż testator kazał je odesłać swojej wychowanicy Kaście do Jodłówki. Karczmarzowi zalegał z opłatą 50 złotych za piwo, poganiaczowi Siewadlikowi 2 złote, pannie Kozickiej starą spódnicę i 15 złotych, zaś drugiemu chłopcu Kozickiego zadysponował oddać parę sukien, czapkę, buty i ubiory „za zasługi”<sup>987</sup>. Patrycjusz Stanisław Czelustka nakazał żonie spłacić pomoc domową, „bo ma z czego za ich służbę”<sup>988</sup>. Krzysztof Sułkowski w swoim testamencie uwzględnił opłatę dla pasterza Stanisława (suknia czarna, jedna grzywna), Wojtaska (suknia czarna, jeden złoty) oraz Macieja (suknia, 30 groszy). Do tego prosił, by nabyte za 135 złotych konie pociągowe (tzw. „woźniki”) sprzedać i wypłacić z tych pieniędzy pozostałą czeladź<sup>989</sup>.

Trafiały się również przypadki, gdy służący sami upominali się o zaległe wynagrodzenie, którego nie zapewnił im w testamencie ich pan nieboszczyk. Jednym z nich był Wawrzyniec Marzecki z Tymbarku, „służbami się bawiący”, który woził drzewo do żupy dla Andrzeja Wojnickiego, następnie jego brata Eustachego. Żaden z nich nie uwzględnił go w swoim testamencie, dlatego upomniął się o wypłatę zaległego wynagrodzenia<sup>990</sup>. W czasie służby u Wojnickiego, Marzecki poznał się z Marcinem Prawdą, którego poprosił nawet na chrzestnego dla jednego ze swoich dzieci. W 1627 roku, „służąc przy dworzach szlacheckich”, złożył manifestację o 700 czerwonych złotych, które jako swoje wynagrodzenie za służbę u Wojnickiego zostawił u kmotra Prawdy. Nie spisali jednak kwitu, a umowę oparli na słowie. „Panie Wojciesze, panie kmotrze mój, (...) dość na tem, zem wam rękę dał i z żoną swoją. Tak tedy będąc legowany ufałem jako kmotrowi, który mi powiedział, że lepsze jest słowo w powinowactwie dochowanym, aniżeli zapis”. Za pieniądze Prawda kupił zagrodę za Bramą Krakowską, zapewniając, że „praca moja nie zginie”. Prawda przeżył zarazę, w czasie której sporządził testament, jednak niedługo potem zmarł. „Pieniądzy upominałem się u małżonki

---

<sup>986</sup> Testament Agnieszki 1 voto Senerowej 2 voto Grotkowskiej z 15 IV 1694 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 335-336.

<sup>987</sup> Testament Michała Wysockiego z 22 XI 1680 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/33, s. 320-327.

<sup>988</sup> Testament Stanisława Czelustki z 4 IV 1682 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/33, s. 432-438.

<sup>989</sup> Testament Krzysztofa Sułkowskiego z 16 X 1602 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/24, s. 143-148.

<sup>990</sup> Testament Andrzeja Wojnickiego z 30 IV 1587 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/21, s. 16-17.

jego (...) obietnicami karmiła tak dalece, że się mi to upominanie już uprzykrzało”. W związku z tym sprawa trafiła przed radę miasta, która nakazała Prawdom oddać wynagrodzenie Marzeckiego<sup>991</sup>.

\* \* \*

Na podstawie analizy testamentów mieszczańskich i występujących w nich relacji interpersonalnych można wskazać dwa różne modele rodziny mieszczańskiej w nowożytnej Bochni. Pierwszy stanowiły rodziny nuklearne, które występowały w przypadku niezamożnych, średniozamożnych i niektórych bogatych testatorów. Członków takich dwupokoleniowych (maksymalnie trzypokoleniowych) rodzin odróżniała uchwytta w ich testamentach relacja z małżonkiem, dziećmi, seniorami, a także służącymi, o ile takowi występowali. Dawano temu wyraz zwrotami podobnymi do tego z testamentu Szymona Józkowicza, który ufał „więcej miłości macierzyńskiej, iż [żona] dziatkom żadnej krzywdy nie uczyni, gdyż rodziny pospolicie więcej dla dziatki pracują i dla nich frasunki około uczciwego pożywienia podejmują”. Po tych słowach oddalił krewnych, dał wszystko żonie i dzieciętkom, „aby bez nich nic nie czyniła”<sup>992</sup>. Testatorzy z takiego modelu rodziny, nader chętnie akcentowali wdzięczność za wierność i miłość, a także bardzo surowo, acz miłosiernie, podchodzili do osób, które wyłamały się z tej rodziny. Jednocześnie znakiem rozpoznawczym testatorów z tego modelu rodziny były dyspozycje, w których zabezpieczano przyszłą wdowę/wdowca, sieroty czy pasierbów przed roszczeniami stryjostwa lub wujostwa, ewentualnie dalszych krewnych. Oddalenie i pozbawienie prawa do sukcesji chociażby swojego brata czy siostry, testator akcentował, podkreślając majątek jako owoc własnej „krwawopotnej” pracy z drugą stroną związku małżeńskiego. Sukces życiowy i majątek rozumiano jako niezależny od dalszej rodziny.

Znacznie mniej wzajemnej troski i brak podobnego uzasadniania sytuacji bytowej znaleźć można w testamentach ludzi z rodzin zamożnych. Akcentowano w nich częściej kwestie nieuregulowanego wiana oraz prawa do konkretnej części dóbr rodzinnych po mężu dla wdowy, starając się jednak, by jak największa ich część pozostawała w rękach rodziny (krewniaków). Sukces wynikał już nie tylko ze wspólnej pracy małżonków, co kontaktów rodzinnych, a tym samym większą rolę w tego typu rodzinach odgrywało rodzeństwo czy

---

<sup>991</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/58, s. 576-577; sygn. 30/1/0/6.1/59, s. 203-205, 247, 249, 255-258, 265-269, 274-276.

<sup>992</sup> Testament Szymona Józkowicza z 15 VI 1629 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 503-506.

powinowaci. Tym samym w elitach mieszczańskich dominowały małżeństwa z rozsądku, rzadziej wynikające z uczuć. Służących wymieniano tylko z uwagi na ich płeć i stan, nie znając ich imion, często traktując bardzo przedmiotowo. Do tego wyjątkowo istotna była kwestia dziedziczenia, czego przejawem był kult przeszłości i żywa pamięć o przodkach oraz ich zasługach.

## IV. POBOŻNOŚĆ MIESZCZAŃSKA

Pośród obligacji za czynione legaty pobożne, będących częstokroć przejawem pobożności ludowej, w aktach ostatniej woli mieszczan bocheńskich nie brakuje przypadków głębokich przemyśleń natury teologicznej czy nawet oznak pobożności eucharystycznej<sup>993</sup>. Transcendentna natura śmierci sprawiała, że testament był sposobem oswojenia testatora z myślą o końcu życia ciała i powodem do przemyśleń na temat zbawienia duszy. W myśl współczesnej tanatopedagogiki można stwierdzić, że testatorzy obawiali się tego, co już znali, a więc wyobrażenia straszliwego Sądu Bożego, piekielnych mąk czy braku pokoju w rodzinie po swoim zejściu<sup>994</sup>. Testamenty były w nowożytności jednym z wielu elementów prowokujących do (nieraz codziennego) myślenia o śmierci i jej nieuchronności nadejścia<sup>995</sup>. Augustyńską ideę stałego zagrożenia życia, która wpasowała się w barokową dewocję, ugruntowywała nie tylko sztuka, ale także pielgrzymki do Kalwarii, Myślenic, Sokala etc., praktykowanie kultu świętych, działające w mieście konfraternie czy druki dewocyjne. Niemały wpływ miały także odbywające się w mieście pogrzeby, niedzielne msze i kazania, oficja maryjne i pasyjne. To wszystko połączone z wulgarnym obrazem piekła dostarczało mieszczanom bocheńskim wyobrażenia śmierci<sup>996</sup>. Dla wielu testatorów formą uspokojenia

---

<sup>993</sup> Zdecydowanie częściej można natrafić na przykłady legatów potwierdzających dominację pobożności ludowej w Bochni. Niemniej nie brakowało przykładów wyraźnego oddziaływania modlitwy Mszą świętą i jej potrydenckiego pojmowania. Wojciech Liskowicz do ołtarza Bractwa Szkaplerza Świętego polecił ufundować „godną i dobrą” złotą patenę i kielich „z rzemiosła swego bednarskiego”, celem „odprawiania u tego ołtarza Ofiary przenaświadczonej Mszy świętej za żywych i za zmarłych wiecznymi czasami”. Fundacja Wojciecha stanowiła echo nauczania Soboru Trydenckiego o Mszy świętej jako Ofierze. Pośród kobiet dominowała pobożność ludowa. Zaledwie w jednym przypadku – testamentu Zofii Józkowej – zauważyłem oddziaływanie pobożności eucharystycznej. Przewagę mężczyzn tłumaczyć należy przede wszystkim oddziaływaniem szkoły parafialnej i uczestnictwem w niej chłopców, zob. testament Wojciecha Liskowicza z 22 V 1639 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 21-22; por. W. Kowalski, *Z dziejów staropolskiej pobożności (szydlowiecka fara i jej okolice w XVI–XVII w.)*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce”, t. 40 (1996), s. 69-80; idem, *Eschatologiczne poglądy mieszkańców Krakowa doby reformacji*, „Nasza Przeszłość”, t. 109 (2008), s. 5-35.

<sup>994</sup> Józef Binnebesel prowadził badania z zakresu percepcji lęku przed śmiercią czy zagadnień dotyczących opieki w czasie choroby, zadając pytanie, dlaczego ludzie boją się śmierci. Z perspektywy rezultatów tych badań należałoby stwierdzić, że testament służył człowiekowi jako rodzaj terapii, polegający na reasumowaniu swojego życia. W czasie testowania wychodziły na jaw nieświadomione wcześniej i „nieprzepracowane” lęki. „Każdy ukrywa coś, o czym nie chce myśleć; ma przeżycia, do których nie chce wracać. W ten sposób jednak uciekamy, boimy się być sobą”. Zatem testament, w którym testator musiał odpowiedzieć sobie na konkretne (czasem trudne) pytania należałoby rozumieć tym bardziej przez pryzmat osvajania się człowieka z myślą o śmierci. Można przypuszczać, że niejeden z testatorów umierał ze świadomością spokoju tak duchowego, jak i fizycznego, zob. *Encyklopedia starości, starzenia się i niepełnosprawności*, t. 4, red. A. A. Zych, hasło: *Tanatopedagogika (pedagogika śmierci)*, oprac. J. Binnebesel, J. Mastalski, Katowice 2017, s. 17-23; J. Binnebesel, Z. Formella, H. Katołyk, *Doświadczenie penthosu, czyli próba uporządkowania pojęcia lęku tanatycznego*, „Medycyna Paliatywna”, t. 10 (2018), nr 3, s. 145-149.

<sup>995</sup> C. Kukło, *Demografia Rzeczypospolitej przedrozbiorowej*, Warszawa 2009, s. 422-424.

<sup>996</sup> Zob. np. *Habit święty na śmierć zrobiony dla tych, którzy wiedzą, że umrą*, 1685, rękopis w Zakładzie im. Ossolińskich, sygn. 4650/1; *Kalendarz nowy do dobrej śmierci bardzo pożyteczny z łacińskiego... na polski język*

myśli okazywało się stwierdzenie, podobne do tego z testamentu Agnieszki Kutnosowej – „w wierze krześcijańskiej po wszystkim czas żywota mojego żyła, jako Kościół powszechny katolicki uczy i rozkazuje”<sup>997</sup>.

Odwieczny determinizm popychał niektórych testatorów w stronę fatalizmu, a innych do tym bardziej wytężonego przygotowania się na śmierć. Świadectwem tego było oswojenie się z myślą o końcu życia ciała, dbałość o zbawienie duszy oraz (odpowiednio wcześniej uczynione) rozporządzenie majątkiem.

Ja Wojciech Humek, poczuwając się być Człowiekiem Śmiertelnym, wiedząc bardzo dobrze o tym, iż nieomylnym Dekretem Boskim naznaczono jest każdemu z nas żyjącemu na Świecie umierać. Będąc od Pana Mego Najwyższego Stwórcę Nieba i Ziemi, na ten czas tak długą złożony chorobą, jednak na umyśle zdrowy zostając, jeżeliby mnie Pan z Woli Swojej Świętej do Siebie powołać raczył, aby po śmierci mojej jakie trudności między Działkami, a Małżonką moją nie zachodziły takową czynię w Dobrach moich, które mi są do czasu powierzone, dyspozycję<sup>998</sup>.

Pesymizm, jaki wyziera z tego typu wypowiedzi, odzwierciedla rzeczywistość, w której przyszło dojrzewać i żyć testatorowi, nie mogącemu w żaden sposób zabezpieczyć swojego losu. Ludziom pokroju Humka pozostawało jedynie zaakceptować swój los i stwierdzić, jak zapowierzony Bartosz Latika – „Gdyż już Pan Bóg tak nas chce mieć, abyśmy mu dług przyrodzony oddali. Tedy niechaj będzie Pan Bóg pochwalony”<sup>999</sup>. Nie sposób nie dziwić się więc pesymistycznemu podejściu do świata, gdy jak Elżbieta Franczycowa, nie miało się „jednego gotowego kwartnika, ani rzeczy żadnych ruchomych i słusznego na sobie przyodzienia, jedno ten stary kozuch, w którym leżę i w zimie chodzę”<sup>1000</sup>. Podobnych indywidualnych przypadków znajdzie się w testamentach znacznie więcej. Poza jednostkowymi dramatami, trafiały się także powtarzające się co jakiś czas choroby epidemiczne, zniszczenia wojenne i klęski żywiołowe, które budziły powszechną grozę i sprzyjały kształtowaniu się postaw pesymistycznych. Remedium na lęk przed śmiercią i popadanie w skrajności była więc pobożność ujawniająca się w testamentach. Stąd w sytuacjach szczególnego zagrożenia śmiercią wzmagala się dewocja i próba opanowania uczuć żarliwą modlitwą i poszukiwaniem pomocy świętych patronów.

---

*przez jednego kapłana Soc. Jesu [Teofila Rutkę] przełożony, Kalisz 1685; J. Ostrowski-Daneykowicz, Swada polska i łacińska albo miscellanea oratorskie, Lublin 1745; M. Włodarski, Ars moriendi w literaturze polskiej XV i XVI w., Kraków 1987; D. Platt, Kazania pogrzebowe z przelomu XVI i XVII wieku. Z dziejów prozy staropolskiej, Wrocław 1992; A. Nowicka-Jeżowa, Pieśni czasu śmierci. Studium z historii duchowości XVI–XVIII wieku, Lublin 1992.*

<sup>997</sup> Testament Agnieszki Kutnosowej z 14 XII 1627 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 431-433.

<sup>998</sup> Testament Wojciecha Humka z 9 V 1693 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 262-265.

<sup>999</sup> Testament Bartosza Latiki z 10 X 1601 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/52, s. 340-343.

<sup>1000</sup> Testament Elżbiety Franczycowej z 29 III 1617 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/27, s. 25.

## Korporacyjny wymiar pobożności mieszczańskiej

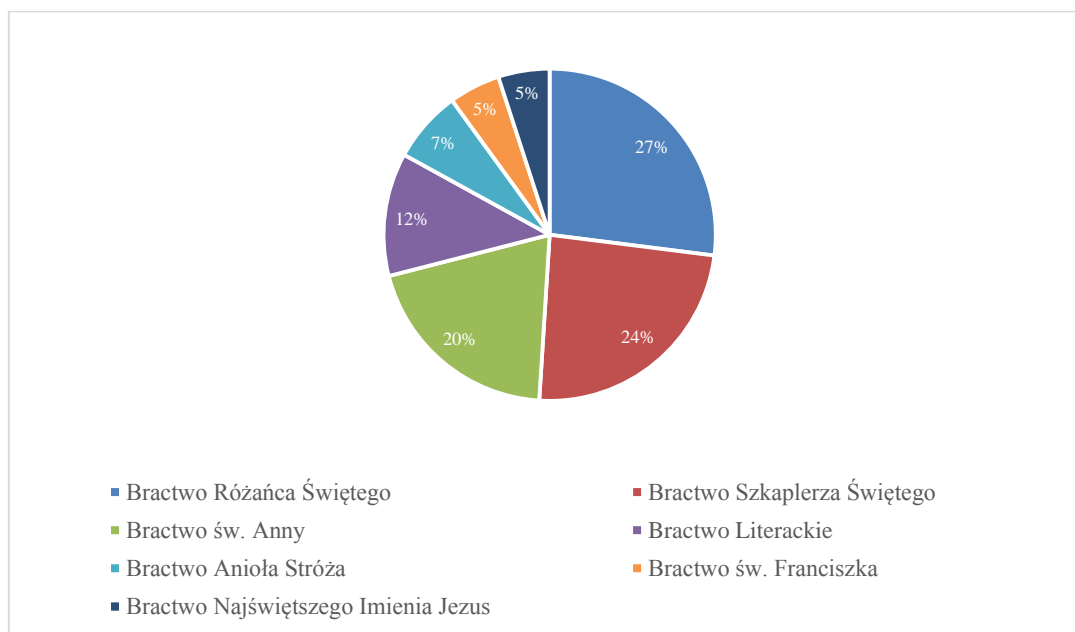
Rodzajem spoiwa łączącego mieszczan z poszczególnymi kościołami były bractwa w nich występujące, zrzeszające przy poszczególnych ołtarzach rzemieślników, a od czasu kontrreformacji także czcicieli konkretnych świętych<sup>1001</sup>. Pobożność mieszczańską można uznać za wyjątkowo wspólnotową, co oddaje kryzys najstarszej bocheńskiej konfraterni Najświętszej Marii Panny podczas reformacji. Erygowana w 1349 roku zrzeszała bogatych mieszczan, stąd też bardzo szybko pojawiły się pośród jej członków nowe doktryny religijne. Już około lat 50. XVI wieku wielu z konfratrów uchylało się od spłaty zaciągniętych z kasy brackiej pożyczek, co zdaniem Teofila Wojciechowskiego należy uznać za „wystudzenie kultu maryjnego”, który podważali reformatorzy<sup>1002</sup>. W związku z długoletnią tradycją, przełożonymi bractwa byli rajcy, stąd (mimo różnic doktrynalnych) w czasach reformacji zarządzili nią innowiercy. To poświadcza wkodowany w tożsamość mieszczańską korporacyjny charakter pobożności mieszkańców miasta. Mimo kryzysu i złej kondycji finansowej, bractwo szybko podniosło się z upadku, dzięki ofiarności mieszczan. Konfraternię przekształcono jednak u schyłku XVI wieku w Bractwo Literackie Najświętszej Marii Panny, by odciąć się od władz innowierczych. Za wytycznymi Soboru Trydenckiego zmodyfikowano statut konfraterni, do której ponownie zaczęli przyłączać się zamożniejsi mieszczanie. Choć Bractwo Literackie nie odzyskało świetności i renomy sprzed reformacji, to przyciągało mieszczan, którzy (chcąc kontynuować tradycję przodków) niejednokrotnie musieli przejść najpierw na katolicyzm. W związku z tym Bractwo Literackie, zaraz po Bractwie Różańcowym i św. Anny, stanowiło główną instytucję odpowiadającą za kontrreformacyjną działalność Kościoła w Bochni. Jednocześnie wspólnotowy wymiar pobożności mieszczan umożliwił tak szybki powrót mieszkańców miasta do grona wyznawców doktryny Kościoła Rzymskiego.

---

<sup>1001</sup> Por. np. H. Skvarics, *Volksfrömmigkeit und Alltagskultur. Zum Stiftungsgeschehen Wiener Neustädter Bürger im Spätmittelalter und in der frühen Neuzeit (14. Jh.–16. Jh.)*, Frankfurt am Main 2000; B. Noodt, *Religion und Familie in der Hansestadt Lübeck anhand der Bürgertestamente des 14. Jahrhunderts (Veröffentlichungen zur Geschichte der Hansestadt Lübeck, Reihe B, Bd. 33)*, Lübeck 2000; E. Piwowarczyk, P. Tyszka, *Przyczynek do pobożności mieszczan krakowskich na podstawie XV-wiecznych legatów w Liber testamentorum (rkps 772)*, „Nasza Przeszłość”, t. 105 (2006), s. 7–42; R. Kubicki, *Formy pobożności w mieście późnośredniowiecznym w świetle zapisów na rzecz kościoła i biednych w testamentach elbląskich (XV–początek XVI wieku)*, „Zapiski Historyczne”, t. 76 (2011), z. 2, s. 7–26.

<sup>1002</sup> T. Wojciechowski, *Reformacja w Bochni (cz. 2)*, s. 45.

**Wykres 7.** Liczba legatów na poszczególne bractwa działające w Bochni (2 poł. XVI–XVIII wiek).



**Źródło:** ANKr., Akta Miasta Bochni.

Reformacja odwróciła dotychczasowy porządek. Bractwa cechowe, które jeszcze przez pierwszą połowę XVI wieku wiodły prym jako jedyne konfraternie w mieście, straciły pierwszeństwo na rzecz bractw czysto dewocyjnych<sup>1003</sup>. Największą popularnością pośród testatorów cieszyło się przede wszystkim bocheńskie Bractwo Różańcowe, działające przy kościele dominikańskim. Od samego początku istnienia, przejęło prym w mieście jak chodzi o pozyskiwanie legatów testamentowych<sup>1004</sup>. Konfraternia różańcowa była darzona tak wielkim szacunkiem społeczności miejskiej, ponieważ od lat 20. XVII wieku posiadała obraz Matki Boskiej, który w latach 30. XVII stulecia pokrył się krwawymi łzami. W związku z tym nie tyle dominanie, co bracia i siostry z Różanego Wianka stali się depozytariuszami cudownego wizerunku<sup>1005</sup>. Za sprawą malowidła Panny Marii – orędowniczki całego miasta, wielu mieszczan utożsamiało się z Bractwem Różańcowym, licząc na pochówek u dominikanów, jak najbliżej obrazu. Tak było chociażby w przypadku Marcina Piątkowica, który polecił złożyć

<sup>1003</sup> W testamentach od końca XV do połowy XVI w. nie szczędzono pieniędzy na bractwa cechowe. I tak chociażby Mikołaj Chłodek legował w 1493 r. do bractwa szewskiego, bednarskiego i kopackiego od tunik po uzbrojenie, zaś Jadwiga Sarajówna oddała w 1545 r. po 10 grzywnen polskiej monety do bractwa warzelników, kowalskiego i szewskiego, by odprawiano przy ich ołtarzach po 4 msze rocznie za jej duszę. Po okresie reformacji legaty dla bractw cechowych stanowiły nikły procent, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/10, s. 258-259; sygn. 30/1/0/2.1/14, s. 73-75.

<sup>1004</sup> Pierwszej wzmianki na temat funkcjonowania bractwa dostarcza legat Piotra Sadiki i jego żony Łucji, którzy testując 21 XI 1588 r. poczynili darowiznę na rzecz tegoż bractwa, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/21, s. 209-211; T. Wojciechowski, *Kościelne dzieje Bochni w czasach staropolskich*, s. 125-126.

<sup>1005</sup> W związku z rosnącym kultem obrazu nazwanego wizerunkiem Matki Boskiej Bocheńskiej konfraternia została podniesiona do rangi arcybractwa, zob. T. Wojciechowski, *Kościelne dzieje Bochni*, s. 126.



swoje ciało w Grobie Różańcowym, „gdzie ubóstwo moje, to jest dom oddaję do Bractwa tego, które przedawszy pieniądze oddać do Bractwa”<sup>1006</sup>. Mieszczanie oddawali na legaty wyjątkowo cenne dla siebie przedmioty. Poza precjozami i dewocjonaliami były to chociażby domostwa, srebrne zastawy czy ule<sup>1007</sup>. Wielu testującym zależało, aby msze w intencji ich duszy celebrowano właśnie przy ołtarzu różańcowym. Takie pragnienie miał chociażby Błażej Ślęczek, który przeznaczył 100 złotych na czynsz z obligacją 4 mszy na rok przy tymże ołtarzu<sup>1008</sup>. Bractwo różańcowe otrzymywało (co ciekawe) nieraz wręcz symboliczne legaty od najuboższych, jak chociażby wartą około 4 złotych krowę od Barbary Rojowej<sup>1009</sup>. Nie odnotowałem w przypadku żadnej innej konfraterni tak niskich legatów. Wspólnota udzielała pożyczek, stąd w testamentach można natrafić na występujące w dyspozycjach długami zaległości względem kasy brackiej<sup>1010</sup>. Dla niektórych testatorów przynależność do Bractwa Różanego Wianka była taką wartością, że prosili (jak np. Wojciech Machtowicz) małżonków i opiekunów, „aby mi pogrzeb przystojny sprawili w Klasztorze Ojców Dominikanów przy rodzicach moich, a proszę, aby mnie w kapie Różańca S. pogrzebiono”<sup>1011</sup>. Kantor fary bocheńskiej Wawrzyniec Miernicki, będący członkiem Bractwa Różańcowego prosił, by oddano 12 złotych na świece dla braci i sióstr, które mieli nieść w kondukcie pogrzebowym, towarzysząc jego zwłokom<sup>1012</sup>.

Drugą szczególnie szanowaną i hojnie obdarowywaną w testamentach bocheńską konfraternią było działające przy farze Bractwo Matki Boskiej Szkaplerznej<sup>1013</sup>. Bardzo szybko

---

<sup>1006</sup> Do tego oddał jeszcze do bractwa zaległe wynagrodzenie, którego nie odebrał z żupy w wysokości ok. 49 złotych polskich. Wielu testatorów liczyło na pochówek w grobie brackim za legat. Niejednokrotnie testator dawał jak Wojciech Pawlikowicz co najmniej 10 złotych legatu, „prosząc bym tam był pogrzebiony”, zob. testament Wojciecha Pawlikowicza z 26 VII 1635 r. i Marcina Piątkowicza z 23 IX 1676 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 747-748; sygn. 30/1/0/6.1/63, s. 34-35.

<sup>1007</sup> Mieszczanin bocheński Kasper Oświęcim oddał do bractwa 2 ule pszczoł, Jan Małecki 8 srebrnych łyżek, które były warte 30 złotych. Wawrzyniec Nikodymek zapisał 30 złotych na wyderkauf, umocniwszy je na własnym domu, zastrzegając przy tym, że „kto by [żonę] agresorował, na Sąd Boski jego powołuję”, zob. testament Jana Małeckiego z 12 VII 1634 r., Kaspra Oświęcimia z 26 X 1638 r., Wawrzyńca Nikodymka z 1 I 1740 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 707-708, 828; sygn. 30/1/0/6.1/65, s. 104.

<sup>1008</sup> Testament Błażeja Ślęczka z 1 V 1687 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 18-21.

<sup>1009</sup> Świadczy to o popularności bractwa, z którym sympatyzowali zarówno bogaci, jak i biedota miejska, zob. testament Barbary Rojowej z 23 III 1601 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/24, s. 68-69.

<sup>1010</sup> Dwa złote długu polecił starszym bractwa zapłacić Wojciech Bernacki w testamencie z 13 III 1695 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 427-430.

<sup>1011</sup> Testament Wojciecha Machtowicza z 12 VIII 1647 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 256.

<sup>1012</sup> Testament Wawrzyńca Miernickiego z 24 I 1675 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/33, s. 15-20

<sup>1013</sup> Zostało ufundowane 27 VI 1633 r. przez proboszcza ks. Stanisława Bydłoszewicza i karmelitę o. Bartłomieja Golankowicza. T. Wojciechowski podał, że pierwszy legat bractwo otrzymało w 1637 r. od Barbary Grodzkiej, jednak jeszcze przed jego oficjalną fundacją 27 VI 1633 r. w testamencie z 1 IV 1633 r. Barbara Paprzycka powierzyła zawiązującemu się bractwu legat. Ogółem najwięcej darowizn na rzecz tej konfraterni zachowało się z lat 30. XVII w., co stymulował rosnący kult maryjny. Tym samym na podstawie legatów dla bractwa szkaplerznego z lat 30. XVII w. widać z jaką aprobatą mieszczanie potraktowali powstanie nowej konfraterni. W kolejnych latach nastąpiło zahamowanie ofiarności na rzecz bractwa, wskutek trudnej sytuacji gospodarczej, kolejnych klęsk żywiołowych i zawieruchy wojennej, stąd tytuł arcybractwa konfraternia uzyskała dopiero w

stało się popularniejsze niż działające przy bernardynach bractwa św. Franciszka czy Anioła Stróża, zajmując ważniejsze miejsce w uroczystych procesjach w mieście<sup>1014</sup>. Przynależność do niego była nie tylko powodem do dumy, ale nadziei na szczególną protekcję Matki Boskiej Szkaplerznej. W sześć lat od fundacji Wojciech Liskowicz deklarował: „Jezdem z łaski Bożej w Bractwie Szkaplerza Naświętszej Panny Marię u Fary Bocheńskiej fundowanego i tej Naświętszej Pannie w opiekę się oddaję”<sup>1015</sup>. Duma i nadzieja na zbawienie za sprawą orędownictwa Matki Boskiej Szkaplerznej przejawiała się także dbałością o ołtarz bracki. Wyjątkową postawą w tym względzie wykazał się Grzegorz Rydzkowicz, który udekorował bracką nastawę ołtarzową posiadanymi obrazami i kosztownościami. Dla bardziej dostojnej oprawy liturgii przeznaczył na rzecz bractwa przędzę i klawikord<sup>1016</sup>. Warto jednak dodać, że Bractwo Szkaplerzne było jedną z hojniej dotowanych wspólnot, bo najczęściej jako legaty trafiały się czynsze od sum 50 lub 100 złotych czy kosztowności rodzinne<sup>1017</sup>. Podobnie jak Bractwo Różanego Wianka, również Bractwo Szkaplerzne oferowało pożyczki. Ambroży Dyliński był skarbnikiem w starszyźnie bractwa i w swoim testamencie niejako rozliczał się z powierzonych mu obowiązków brackich. „Przydaję znowu, iż cokolwiek z brackich pieniędzy szkaplerskich jest między ludźmi na to wszystko jest karta przy przywileju jako wiele sumy to Bractwo ma i jest wszytka wypisana pryncypalna na tej karcie, którą to zostawuję przy tymże Przywileju temuż Bractwu służącym i należącym”<sup>1018</sup>.

Legaty na bractwa nie zawsze wyrażają tyle poczucie przywiązania do nich, co pewnego rodzaju praktykę, która miała zapewnić duszy testatora zbawienie. Mowa o fundacjach beneficjów dla kilku bractw religijnych, by te prosiły Boga za grzeszną duszę. Tego typu podejście wykazał chociażby Jan Zaraziński, który nie pominął żadnego większego bractwa bocheńskiego.

Panom Literatom kilim oddaję ze ściany, który na alkierzu przybity zawsze bywał w prążki czerwone czarne żółte proszę, aby mieli na schadzki swoje i przed Ołtarz do Mszy (...). Bractwu Szkaplerza Świętego

---

XVIII w., zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 703; T. Wojciechowski, *Kościelne dzieje Bochni w czasach staropolskich*, s. 103-104.

<sup>1014</sup> W czasie trwającego procesu między bractwami bernardyńskimi, a szkaplerznym stwierdzono, że „większą godnością kościoła parafialnego, w którym [bractwo szkaplerzne] zostało ufundowane, niż klasztornego”, zob. *ibidem*, s. 103.

<sup>1015</sup> Zob. testament Wojciecha Liskowicza z 22 V 1639 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 21-22.

<sup>1016</sup> Rydzkowicz był zapewne jednym z 24 członków bractwa, których wymienił wizytator parafii w 1664 r., zob. testament Grzegorza Rydzkowicza z 30 IV 1664 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/61, s. 59-73.

<sup>1017</sup> Barbara Paprzycka oddała do rąk starszych bractwa srebrny pas, Katarzyna Mrokowska złożyła pas na koronę do obrazu Matki Boskiej Szkaplerznej, zaś Dominik Piątkowicz wyznał, że był winny bractwu czynsz od zapisanego mu legatu 100 złotych, umocnionego na posiadanym przez niego domu, zob. testament Barbary Paprzyckiej z 1 IV 1633 r., Katarzyny Mrokowskiej z 26 II 1635 i 23 III 1637 r., Dominika Piątkowicza z 7 IX 1677 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 703, 724-725; sygn. 30/1/0/3.1/33, s. 98-100; sygn. 30/1/0/6.1/59, s. 270-271.

<sup>1018</sup> Testament Ambrożego Dylińskiego z ok. 25 III 1681 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/63, s. 468-474.

drugi podobny taki, jeno trochę starszy, ze stołu, który na stole bywał zawsze. Krucyfiks ze stołu ze srebrnymi sztuczkami do Bractwa S. Różańca do Kaplice oddają na zawsze. A drugi z izdebki Krucyfiks oddają do Bractwa Imienia P. Jezusowego na Ołtarz zawsze. Zegarek sprzedać i dać na Msze Święte. Pościel sprzedać i dać na Msze święte. Stół sprzedać i dać na Mszą S., ten z alkierza<sup>1019</sup>.

W jego dyspozycjach na cele pobożne widać jednak silne zaangażowanie w potrzeby każdego z wymienionych bractw, czego najlepszym świadectwem jest chociażby dotacja na powstającą kaplicę różańcową. Dowodem wyczulenia na potrzeby brackie jest także testament Elżbiety Rydzkowej, która największy legat 15 złotych oddała na Bractwo Panny Marii Anielskiej, „które się nowe powołuje w klasztorze świętego Krzyża”<sup>1020</sup>. Mimo takich postaw kierowano się najczęściej społecznym pojmowaniem konfraterni. W związku z tym Wawrzyniec Nikodymek oddał domostwo i zapisane na nim 100 złotych dla bractwa św. Anioła Stróża, w którym widział patrona dobrej śmierci i dla arcybractwa Różańca Świętego, które dalej cieszyło się w mieście dobrą renomą jako zaangażowane w ratowanie modlitwami dusz zmarłych<sup>1021</sup>.

Pośród pozostałych bractw, szczególnie często na legatariuszy były wybierane konfraternie parafialne – św. Anny czy cechowa Literatów, bernardyńskie – św. Franciszka i Anioła Stróża oraz dominikańska – Najświętszego Imienia Jezus<sup>1022</sup>. Przy wyborze kierowano się nade wszystko względami natury eschatologicznej, stąd nie dziwi, że pierwszeństwo pośród nich miała św. Anna i Anioł Stróż jako patronujący śmierci grzesznika<sup>1023</sup>. Paweł Wolmiński oddał cztery beczki łoju o wartości 45 złotych 25 groszy do bractwa św. Anny, z dyspozycją „żeby Pana Boga za mię prosili”<sup>1024</sup>. Była to prośba dość powszechna w kontekście legatów czynionych dla Bractwa św. Anny<sup>1025</sup>. Matkę Marii traktowała za szczególnie bliską sobie opiekunkę Łucja Łuczywkowa Śliwczyna, na której wizerunek oddała korale<sup>1026</sup>. Znajomością potrzeb brackich wykazała się Jadwiga Drązkowa, która trzy łokcie przędzy konopnej kazała „wyrobić na kapy do S. Anny”<sup>1027</sup>. Również przybysz z Czchowa Jerzy Smedłowski upatrywał szczególnego wsparcia ze strony św. Anny. Widząc nadzieję w modlitwie jej czcicieli oddał do

<sup>1019</sup> Testament Jana Zarazińskiego z 25 III 1682 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/63, s. 515-519.

<sup>1020</sup> Do bractwa szkaplerznego i różańcowego oddała po 5 złotych, co ilustruje, jaką nadzieję pokładała w modlitwie braci i siostr nowej konfraterni, zob. testament Elżbiety Rydzkowej z 13 I 1638 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 830-832.

<sup>1021</sup> Testament Wawrzyńca Nikodymka z 1 I 1740 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/65, s. 104.

<sup>1022</sup> T. Wojciechowski, *Kościelne dzieje Bochni w czasach staropolskich*, s. 100-101, 126-127, 135-137.

<sup>1023</sup> Znalazłem zaledwie jeden przypadek legowania bractwu określonego dobra, na podstawie wyrażonego wprost przywiązania do konkretnego zakonu. Tak było w przypadku Marcina Prawdy, który nie tyle interesował się tym, do jakiego bractwa miało trafić jego 10 złotych i kilka lichtarzy, co zapewnieniem stałej pamięci modlitwnej, zob. testament Marcina Prawdy z 19 IX 1622 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/58, s. 490-493.

<sup>1024</sup> Testament Pawła Wolmińskiego z 9 XI 1622 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 81-82.

<sup>1025</sup> Testujący jeszcze częściej niż za siebie prosili o modlitwę za całą swoją rodzinę. Przyjmowało to formę podobną do tej z testamentu Jakuba Gajdy z 1622 r., w którym oddał dom przy ul. Żydowskiej dla bractwa – „niechaj Pana Boga proszą za mną, za Żonę i za dziatki moje”, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 77-80.

<sup>1026</sup> Testament Lucji Śliwczyny z 14 VII 1624 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 236-237, 239-241.

<sup>1027</sup> Testament Jadwigi Drązkowej z 27 V 1670 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/32, s. 639-641.

powierzonego jej bractwa bocheńskiego szytą ładownicę, „na której mianował srebra za pięćdziesiąt złotych”<sup>1028</sup>.

Przejawem korporacyjnego wymiaru tożsamości i pobożności mieszczańskiej są także akcentowane przez testatora więzi z cechowymi bractwami religijnymi. Czujący związek z kowalską konfraternią Najświętszej Marii Panny Literackiej potocznie zwaną Matkobożańską, Ambroży Dyliński legował jej 100 złotych, „aby pamiątka była pro anima defunctio we Mszach Świętych Cantata i dwie Lekcje”<sup>1029</sup>. Mimo silnej pozycji Literatów, na pierwszy plan pod względem najstarszego bractwa cechowego wysuwał się kościół św. Krzyża, w którym znajdowała się krypta i bractwo ociągaczy. Jan Foltyn, mimo tego, że oddał do fary 150 złotych, powierzył do ich cechu 100 złotych. „A do świętego Krzyża złotych 100, którym też także powinien dysponować Pan Kościelny i z pany starszemi ociągackimi Świętego Krzyża względem tych sta złotych na każde suche dni jeden Requiem wiecznymi czasy powinni odprawować...”<sup>1030</sup>. Nie tylko sami członkowie konfraterni cechowych darowali na ich cele konkretne legaty. Zdarzały się i przypadki podobne do tego z testamentu Katarzyny Tchórzowej, która niejako w imieniu pierwszego męża–kowala legowała 170 złotych Literatom, obligując swoje dzieci do wykonania legatu<sup>1031</sup>. Podobnie Barbara Valkowa oddała 10 grzywien monety oraz 25 łokci płótna bielonego do bractwa kowalskiego, które łącznie z cyną poleciła wykorzystać na cele kultu. Jej przywiązanie do tej konfraterni brało się z uczestnictwa w niej męża<sup>1032</sup>. Kondycję finansową Bractwa Literackiego ratowały także odsetki od zaciąganych w ich kasie kredytów<sup>1033</sup>.

Nie brakowało także przypadków donacji dla pozostałych bractw cechowych. Jerzy Kwiatowicz jako członek zaangażowany w działalność konfraterni rzeźników oddał na ołtarz

---

<sup>1028</sup> Podobnie w opiekę św. Anny wierzył zapowietrzony przybysz z Poznania Walenty Bajeczka, który razem ze swoją żoną oddał do bocheńskiego Bractwa św. Anny jatkę, by modlono się za nich po śmierci. Przykład przybyszów poświadcza, że z Bractwem Różańcowym utożsamiali się głównie bochnianie zaś związek z Bractwem św. Anny wynikał przede wszystkim z jej szczególnego orędownictwa w godzinie śmierci, zob. testament Walentego Bajeczki zw. Bachusem z 26 IX 1622 r. i Jerzego Smedłowskiego z 1 VI 1637 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 27-29, 807-808.

<sup>1029</sup> Testament Ambrożego Dylińskiego z ok. 25 III 1681 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/63, s. 468-474.

<sup>1030</sup> Testament Jana Foltyna z 11 XII 1623 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 182-186.

<sup>1031</sup> Testament Katarzyny Tchórzowej z 16 VI 1617 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/27, s. 46-47.

<sup>1032</sup> Czasem brał górę nie tyle rodzaj przywiązania do bractwa, którego członkiem był mąż, co powinność, do której wdowa została zobligowana. Ilustruje to testament szewca Macieja, który legował 2 grzywny gotowych pieniędzy dla bractwa kowalskiego, polecione oddać żonie, jeśli go Bóg powoła, zob. testament szewca Macieja z 15 II 1492 r. i Barbary Valkowej z 7 II 1557 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/10, s. 327; sygn. 30/1/0/2.1/14, s. 354-356.

<sup>1033</sup> Stanisław Czelustka jako dłużnik bractwa oddał 100 złotych zapisanych na wyderkauf, które należało w pierw odebrać od Jana Drabika. Również dług 100 złotych w kasie Literatów miał Stanisław Bułka, który umocnił je w charakterze czynszu na własnym domu, zob. testament Stanisława Bułki z 24 I 1678 r. i Stanisława Czelustki z 4 IV 1682 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/33, s. 113-116, 432-438.

tego cechu 20 złotych, celem jego upiększenia<sup>1034</sup>. Żona szewca Anna Ślęczyna poza darem 50 złotych na kielich do Bractwa Szkaplerza Świętego, oddała czynsz roczny w wysokości złotego do bractwa szewskiego<sup>1035</sup>. Szewc Wojciech Lizonik darował „jeśli mnie Pan Bóg weźmie z tego Żywota” srebrne pas i łyżkę do Bractwa św. Anny. Nadto jego brat miał oddać 50 złotych – „poprzedawszy skóry” – do ołtarza szewskiego na sprawienie antepedium. Widoczność legatu pozwala przypuszczać, że Lizonik nade wszystko identyfikował się z tą drugą konfraternią. Przeznaczył dla niej przemyślany legat, bo przy tym ołtarzu ze sprzedaży skór miały być celebrowane msze za dusze Lizoników („tak za duszę moje, jako i za duszę nieboszczki żony mojej”)<sup>1036</sup>. Krawiec Wawrzyniec Lamiński polecił zaś własną cynę, którą miał w zastawie za długi u Wawrzyńca Dynowskiego, odkupić starszym cechu krawieckiego i oddać do ich ołtarza pod wezwaniem Trójcy Świętej<sup>1037</sup>. Po dziesięć grzywien gotówki oddały zaś na ołtarz bednarski Dorota Kuligówna i Anna Korolowa<sup>1038</sup>.

Porównując legaty dawane na rzecz bractw parafialnych i innych kościołów można zauważyć, że do farnych konfraterni trafiały znacznie cenniejsze dobra i większe sumy pieniędzy. Dla przykładu, testująca 30 września 1622 roku Elżbieta Głębówna oddała do bernardynów 4 beczki soli i trzy srebrne łyżki o wartości 18 złotych, zaś do bractwa św. Anny, które wymieniła w drugiej kolejności, trafiła jatka, a także znajdujące się w niej szklanice i naczynia<sup>1039</sup>. Wspomniany jako szczególny czciciel Matki Boskiej Szkaplerznej Wojciech Liskowicz, poza bogatym legatem na rzecz tego bractwa, dał do konfraterni św. Franciszka 50 złotych, ale szła za tym obligacja odprawienia 125 mszy świętych „za dusze żywych i umarłych”<sup>1040</sup>. Katarzyna Cicha oddała po 12 groszy do Bractwa Różańcowego i działającego przy farze Bractwa Literackiego, przy czym temu drugiemu dodała jeszcze zebrane zboże<sup>1041</sup>.

---

<sup>1034</sup> Por. testament Stanisława Bułki z 24 I 1678 r. i Jerzego Kwiatowicza z 13 IX 1619 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/27, s. 385-387; sygn. 30/1/0/3.1/33, s. 113-116.

<sup>1035</sup> „Część, która na mię należy na gruncie, gdzie Matthiasz Koza mieszka, oddaję siostrzeńcowi Pawełkowi Kózce, z której części powinien będzie darować na każdy Rok tenże Siostrzeniec na każdy rok do Cechu Szewskiego po złotemu wiecznymi czasy, co się obracać ma na Msze S. za duszę moje. Temuż Cechowi Szewskiemu oddaję dług złotych dziewięć u Błażeja Miłoszka do Ołtarza”, zob. testament Anny Ślęczyny z 19 XII 1650 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/16, s. 466-468.

<sup>1036</sup> Testament Lizoników z 17 X 1622 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 58-59.

<sup>1037</sup> „(...) cyna, która jest w zastawie u Pana Wawrzyńca (P. Trzciański, wie o tym) Dynowskiego tę oddaję do Ołtarza Krawieckiego Świętej Trójce, którą niech sobie Panowie Krawcy wykupią”, zob. testament Wawrzyńca Lamińskiego z 17 XII 1693 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 309-310.

<sup>1038</sup> Testament Doroty Kuligówny z 30 V 1609 r. i Anny 1 voto Prawdy 2 voto Korolowej z 4 III 1624 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/25, s. 96-97; sygn. 30/1/0/2.1/23, s. 371-373; sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 203-204.

<sup>1039</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/58, s. 7-8.

<sup>1040</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 21-22.

<sup>1041</sup> Testament Katarzyny Cichej z 10 VIII 1590 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/21, s. 383-384.

Wszystko to wskazuje na znaczenie w społeczności miejskiej bractw parafialnych, które dominowały nad klasztorami<sup>1042</sup>.

Zestawiając przytoczone przykłady legatów mieszczan z pobożnymi ofiarami osób szlacheckie urodzonych, duchownych czy chłopów można zauważyć, że szlachta zdecydowanie przebijają legaty mieszczan tak pod względem jakościowym, jak i ilościowym. Sebastian Rykowski, testując w czasie zarazy 1622 roku wyznał, że „z dobrej woli swojej fundowałem pewną jałmużnę pieniężną, za którą jałmużnę Msze święte wiecznymi czasami mają być, przez kapłany tego klasztoru [dominikańskiego] odprawowane”. Testator ufundował ponadto złożony kielich, srebrny krzyż ze złożonymi elementami, srebrną miedziczkę z takimi samymi ampułkami, kompletny garnitur ołtarzowy z kamchy, mszał i inne paramenty, które dał do schowania do kościoła w Niegowici do rąk proboszcza Erazma. Był to świadomy zabieg, bowiem dominikanie mogli odebrać legat pod warunkiem pochowania testatora. Karmelici na Piasku mieli zaś otrzymać 30 złotych i Bractwo Różańcowe w Bochni 10 złotych<sup>1043</sup>. Jak sówite były dary szlacheckie urodzonych, tak prawie w ogóle nie znalazłem legatów pobożnych w testamentach związanych z Bochnią księży. Chłopi zaś łożyli dary tylko na swoje kościoły parafialne, ograniczając się do wspólnot, z którymi identyfikowali się lub z których wyszli. Z uwagi, że testatorami byli głównie kmiecie, dawali hojne (jak na swój stan) legaty. Małgorzata Redzowa przekazała dla kościoła parafialnego w Krzyżanowicach wszystkie ruchomości, zaś Melchior Lenarcik legat 12 talarów<sup>1044</sup>. Legaty mieszczkańskie pośród przejawów donacji innych stanów tym bardziej odzwierciedlają tożsamość parafialną czy więź testatora z zakonami bocheńskimi. Brało się to z pobudek czysto personalnych, u których podstaw leżało chociażby to, że kryptę danego bractwa czy cmentarz przykościelny traktowano jako miejsce grzebalne swojej rodziny. Znajduje to odzwierciedlenie w prośbach podobnych do tej z

---

<sup>1042</sup> Natrafiłem na zaledwie jeden przykład, gdy testator celowo nie waloryzował czynionym legatem żadnego z bractw. Jerzy Duzik nakazał sprzedać dom przy Bramie Sądeckiej, w którym mieszkała Bułczyna – jego „przyszła Małżonka syna” i ze sprzedaży oddał po 40 złotych do bractwa św. Franciszka, Matki Boskiej Szkaplerznej i Imienia Jezus, by za te pieniądze były odprawiane msze, zob. testament Jerzego Duzika z 9 IX 1660 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/16, s. 1204-1205.

<sup>1043</sup> „(...) a te aparaty i insze rzeczy przy tym będące dałem schować ad fideles manis et fidele depositum do Księdza Erazma Plebana niegowickiego i poruczam kapłanom klasztoru bocheńskiego to wszystko ex fidei deposito od pomienionego X. Plebana cum asistentia Pana Wawrzyńca Rykalskiego brata mego miłego, którego egzekutorem czynię powziąć i odebrać bez wszelakiego quaruntus performam, cuius status existentum impedimento także i pomienionego Księdza Plebana niegowickiego”, zob. testament Sebastiana Rykalskiego z 27 V 1622 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/27, s. 619-621.

<sup>1044</sup> W zachowanych testamentach chłopskich połowa zawierała znaczny legat, zaś w pozostałych nie przewidziano żadnego dobra na rzecz Kościoła, zob. testament Małgorzaty Redzowej z 30 XI 1552 r. i Melchiora Lenarcika z 23 IX 1592 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/44, s. 398-402; sygn. 30/1/0/6.1/50, s. 484-485.

testamentu Agnieszki Jastrzębskiej – „Ciało moje aby było pogrzebione w klasztorze u Ojców Dominikanów, gdzie leżą rodzicy i powinni moi”<sup>1045</sup>.

## **Osobista relacja z *Sacrum***

Personalna relacja z Bogiem, Matką Boską czy czczonymi świętymi stanowiły prywatny i dyskretny rodzaj religijności, stąd nie pozostało zbyt wielu świadectw umożliwiających wgląd w tę intymną sferę mentalności mieszczańskiej. Doświadczenie bliskości *Sacrum* trudno było wyrazić słowami. Mimo to postaram się przybliżyć kwestię osobistej relacji testatora z Bogiem, Panną Marią czy świętymi, zwracając uwagę na stosunek testujących i spisujących testamenty do Miłosierdzia Bożego, Matki Boskiej jako szczególnej orędowniczki grzeszników, jak i kultu świętych. Niejednokrotnie jedynymi śladami indywidualnej relacji z Bogiem są dewocjonaalia, ujawniające prywatne podejście testatora do religii, stąd nie mogło ich również zabraknąć w tej części.

### **Boże Miłosierdzie**

Pojmowanie grzechów głównych jako demonów, podążających krok w krok za człowiekiem i czyhających na jego ciało i duszę, nie dawało odpowiedzi na fundamentalne pytanie dotyczące natury ludzkiej, obciążonej skłonnością do złych uczynków. Bartosz Szulc, świadom skutku grzechu pierworodnego, stwierdził, „iż każdemu postanowiono jest umrzeć i nie masz żadnego na świecie, który by nie miał tego długu Panu Bogu wszechmogącemu zapłacić”<sup>1046</sup>. Wiara w grzech pierworodny jako główną i niezależną od człowieka przyczynę zepsucia, skłaniała do refleksji nad nieposkromioną i skłoną do grzechów ludzką naturą<sup>1047</sup>. Lęk przed piekłem prowokował wielu testatorów do kontroli dotychczasowych zachowań i poszukiwania pomocy przede wszystkim w Miłosierdziu Boga<sup>1048</sup>. Najczęściej sprowadzało się

---

<sup>1045</sup> Jastrzębska już w 1620 r. szukała pomocy u dominikanów, celem ratowania swojej duszy. W związku z tym oddała zagrodę ze wszystkimi prawami na poratowanie duszy oraz zbiornik wodny zakonnikom dominikańskim, za co mieli odprawiać za jej duszę jedną mszę na kwartał, zob. testament Agnieszki Jastrzębskiej z 8 VII 1622 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/27, s. 628-630; por. S. Barącz, *Archiwum WW. OO. Dominikanów w Jarosławiu*, s. 16.

<sup>1046</sup> Owa świadomość śmiertelności wskutek grzechu pierworodnego była wyrażana także jako konsekwencja wyroku Boga – „(...) podlegając wyrokowi Boskiemu, którym każdy do zapłaty długu śmiertelności jest obligowany”, zob. testament Bartłomieja Piotrowicza z 6 IV 1616 r., Józefa Kuczkowskiego z 17 V 1662 r., Kazimierza Lesieckiego z 7 X 1694 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/32, s. 5-6; sygn. 30/1/0/6.1/56, s. 739-742; sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 362-364.

<sup>1047</sup> W kontekście śmiertelności wywołanej grzesznością, wielu teologów zwracało uwagę obawiających się śmierci na jedno z najbardziej „konkretnych” ośmiu błogosławieństw, w którym za miłosierdzie na ziemi względem pozostałych ludzi można było dostąpić miłosierdzia Boskiego, stąd zalecali wypełnianie dobrych uczynków ratujących duszę przed potępieniem. Np. w *Nowej Szafarni* Simplicjan uzasadniał: „Miłosiernego czyni: w smutku pożałowanie, w potrzebie wspomnienie, w udzielaniu ochotne danie, w łasce uprzejmości pokazanie”, zob. *Nowa szafarnia*, s. 168-169.

<sup>1048</sup> Odwołanie do Bożego Miłosierdzia zapoczątkowano w dobie kontrreformacji jako sposób na ratunek dla człowieka, bezradnego wskutek grzeszności ludzkiej natury. Kościół zaczął w polemice z innowiercami zwracać

to do akcentowania odkupienia na Golgocie „duszy grzesznej Krwią Zbawiciela”. Pierwszym testatorem, który wyraził wielką nadzieję w Miłosierdzie Boże był Jerzy Kwiatowicz w 1619 roku.

Naprzód tedy Duszę moją grzeszną Krwią Najdroższą Zbawiciela mego odkupioną w ręce niezmiernego Miłosierdzia Pana Boga Wszchemogącego oddaję, prosząc jego Świętej miłości, aby w swój Sąd z nią nie wchodził, ale onę podług niewymownego Miłosierdzia swego do chwały swej świętej przyjąć raczył<sup>1049</sup>.

W ostatniej ćwierci XVII stulecia niemal co drugi testator oddawał grzeszną duszę „Bogu Wszchemogącemu w ręce miłosierdzia”, przy tym „suplikując jego Świętemu Majestatowi, aby raczył być miłościw onejże [Duszy]”<sup>1050</sup>.

Istotą testamentu jako aktu również religijnego było przypomnienie o powinnościach człowieka wobec Boga i próba pogodzenia się z myślą o śmierci. Zbliżając się do końca „ziemskiej wędrówki”, wielu testujących powoli odrzucało ziemski porządek i oswajało z myślą o nowym życiu, znanym z kazań czy modlitewników. Naturalną konsekwencją grzeszności, którą bochnianie deklarowali w testamentach, było poszukiwanie odkupienia swoich ziemskich przewin. Szczególnym strachem napawał w tym śmiertelnym widowisku sprawiedliwy Bóg, który jednocześnie był jedyną nadzieją grzesznika jako miłosierny Zbawiciel. Miłosierdzie Boże było więc prymarnym przymiotem Boga, do którego (przed wszystkimi świętymi patronami) zwracano się o pomoc w godzinie zejścia i Sądu Ostatecznego. Legaty pobożne mogły umożliwiać odkupienie wybranych grzechów, jednak nie gwarantowały jeszcze zbawienia. Ciało można było jedynie pogrzebać po chrześcijańsku, zaś duszę należało ratować, co zauważył Jan Pugłowicz. Testując w 1676 roku polecił: „Duszę moje, gdy się z tym światem rozstanie w ręce nieogarnionego Boga poruczam, a Ciało zaś ziemi oddaję i przystojnemu Chrześcijańskiemu pogrzebowi”<sup>1051</sup>.

---

także uwagę na uczynki miłosierdzia, którymi wierni mogli zyskiwać przychylność Boga. Jako wzór stawiano starotestamentalnego Tobiasza, którego nazywano „miłosiernym”. Był to wybór tym bardziej świadomy, bo *Księga Tobiasza* nie była uznawana przez protestantów za natchnioną, zob. Ł. Gąsiorowski, *Tobiasz wzorem człowieka czyniącego miłosierdzie. Uczynki miłosierdzia w Księdze Tobiasza*, „Rocznik Skrzatuski”, nr 7 (2019), s. 27-40.

<sup>1049</sup> Tego typu formuła miała w miarę stałe brzmienie, bo dla porównania w testamencie Wojciecha Machtowicza z 12 VIII 1647 r. znajdujemy wstęp, w którym autor stwierdzał: „Duszę moją, gdy się z ciałem rozdzieli w ręce nieogarnionego miłosierdzia Pana Boga wszchemogącego oddaję pod zasługą gorzkiej Męki Chrystusowej, a ciało ku pogrzebowi krześcijańskiemu poruczam”, ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/27, s. 385-387; sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 256.

<sup>1050</sup> Z lat 1675–1700 zachowało się ok. 20 testamentów ze zdaniem, w którym testator przywoływał Miłosierdzia Bożego, zob. np. testamenty Stanisława Bułki z 24 I 1678 r., Szymona Siemdaja z 17 V 1678 r., Anny Prawdzińskiej z 26 VI 1679 r., Zofii Kutkowej z 14 VII 1681 r., Barbary Kopalińskiej z 7 II 1699 r. i 27 IV 1700 r. czy Wawrzyńca Hamona z 3 V 1700 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/33, s. 113-116, 137-139, 196-198, 397-400; sygn. 30/1/0/3.1/38, 812-814, 818-820.

<sup>1051</sup> Testament Jana Pugłowicza z 16 I 1676 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/33, s. 5-6. Podobne podejście do Miłosierdzia, wynikające z dualistyczno-monistycznej natury duszy ludzkiej występowało w testamentach mieszczkańskich w Bochni przez cały badany okres. Potwierdzeniem na to jest chociażby testament Wawrzyńca



Nadzieja na Miłosierdzie Boże wynikała z głębokiej wiary testatora. W związku z tym testujący czynili najpierw akt wiary i swojego trwania „przy wierze świętej katolickiej”, po czym deklarowali oddanie pod sprawiedliwy Sąd Boży. „Naprzód oświadczam się z tym, iż w Wierze świętej Katolickiej Rzymskiej umierać zechcę, Ciało które z ziemi poszło, Ziemi oddaję, a duszę moje w nieogarnione ręce Miłosierdzia Bożego polecając” – deklarował Stanisław Prawdziński<sup>1052</sup>. Ufność w ten przymiot Boga tym bardziej wzmagał się w kontekście ustających zaraz, z których wychodzili poszczególni mieszczanie. Niemal co drugi zapowietrzony lub obawiający się zarażenia testator wyznawał ufność w Miłosierdzie Boga. „Widząc się być chorą na ciele, ale na umyśle zdrową, proszę dla Miłosierdzia Bożego, gdyż nie mogę dosięż Urzędu Lentwójtowskiego” – błagała Agnieszka Rychwalska 8 września 1652 roku<sup>1053</sup>.

W testamentach bocheńskich zachowało się bardzo interesujące pojmowanie przez mieszczan i przedmieszczan bocheńskich największego z przymiotów Boga<sup>1054</sup>. Testatorzy recypowali je jako coś „niezmierzonego”, „nieogarnionego”, „nieznośnie nieobjętego”, ale zarazem i „opatrzego”<sup>1055</sup>. Zdarzały się więc czasem iście matematyczne koncepty w prośbach o pomyślny los swojej duszy za sprawą Bożego Miłosierdzia. Jakub Kobelka suplikował, by w swoim wielkim miłosierdziu Pan Bóg postąpił z nim wręcz odwrotnie proporcjonalnie do rangi jego grzechów, „by onej [duszy] nie według grzechów wielkości, ale według miłosierdzia swego niezmiernego był miłościwy”<sup>1056</sup>. W niepojętym dla rozumu ludzkiego miłosierdziu kryła się również tajemnica stworzenia, bowiem wielu testujących uważało, że już przejawem

---

Nikodymka z 1 I 1740 r., w którym wyznał, że „naprzód duszę moje oddaję w łaskę Miłosierdzia Pana Zbawiciela mojego, Ciało zaś ziemi, z której poszło, aby tam było schowane przy kościele farnym podług możności żony mojej, ponieważ nie masz żadnej fortuny, ale podług Chrześcijańskiego zwyczaju”, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/65, s. 104.

<sup>1052</sup> Testament Stanisława Prawdzińskiego z 14 I 1681 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/33, s. 328-332.

<sup>1053</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/16, s. 601-602.

<sup>1054</sup> Rolę Miłosierdzia Bożego akcentowano wyjątkowo często w latach 50. i 60. XVII w., czego najlepszym świadectwem jest zdanie, które miał wypowiedzieć w czasie pożaru gorliwie modlący się przed wizerunkiem maryjnym (później zwanym Matką Boską Bocheńską) Krzysztof Bąkowski: „Mam ja obronicielkę dobrą Naświętszą Pannę, w której (po Miłosierdziu Boskim) ufność wielką pokładam, że mi uprosi obronę od przypadku i niebezpieczeństwa ogniowego”. Bardzo prawdopodobne, że było to zdanie przeredagowane przez dominikańskiego autora *Łzy krwawej*, który tego typu oświadczeniem prostego mieszczanina wielickiego Bąkowskiego zaakcentował pierwszeństwo pomocy Boga, zob. *Łza krwawa*, s. 2.

<sup>1055</sup> Zdarzały się także i takie frazy, jak ta z testamentu wdowy Barbary Kopalińskiej z 7 II 1699 r. – „nieograniczone Ręce Miłosierdzia Boskiego”. Stanowiły one świadectwo niemożności wyobrażenia sobie tego przymiotu Boga w inny niż taki zantropomorfizowany sposób, ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 697-701.

<sup>1056</sup> W podobny ton uderzył Jan Papuga, wykorzystując przy okazji podwójne znaczenie słowa „nieznośny” w kontekście grzechów i wielkości Miłosierdzia Boga: „Naprzód Duszę Bogu memu jako Stwórco onejże w Ręce jego Przenaświetsze oddawszy, pokornie suplikuję, by onej nie według grzechów wielkości, ale według Miłosierdzia Swego nieznośnego był miłościwy”, zob. testament Jana Kobelki z 26 VII 1677 r. i Jana Papugi z 26 III 1693 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/33, s. 91-93; sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 250-252.

woli miłosiernego Boga było to, że żyją. Wobec takiego podejścia pozostawało tylko wyrazić swoją gotowość na „odwołanie z tego świata”, jak uczynił Franciszek Bartela<sup>1057</sup>.

Nie bez przyczyny akcentowano więc w kontekście miłosierdzia niewinną Ofiarę krzyża Jezusa Chrystusa, by móc powierzyć „nieśmiertelną z opatrzności Miłosierdzia Bożego, niewinną Krwią Boską, na Drzewie Krzyżowym, odkupioną Duszę swoją w ręce tegoż nieogarnionego Miłosierdzia Bożego”. Przy okazji podkreślano, że „ciało tęskliwą zepsowane chorobą, skąd poszło wrócić się i w proch obrócić musi”<sup>1058</sup>. Bardzo interesujący wywód na temat braku jakiegokolwiek rekompensaty Bogu za jego miłosierdzie przez człowieka dał bednarz Jan Kozakowicz.

Naprzód Duszę moją grzeszną nie dla zasług wprowadzie jej, która nic godnego dla nieba nie uczyniła, lecz najobfitszego drogiej Krwie w Męce Pana naszego Jezusa Chrystusa wylania Najłaskawszemu Odkupicielowi Bogu w ręce oddaję, żeby ją według swojego ku grzesznikom miłosierdzia Bogu Ojcu i Duchowi świętemu, pod którego Chorągwią zostaje, prezentować raczył i nieprawości moich zapomniawszy na nieskończone swoje miłosierdzie pomniał<sup>1059</sup>.

Testatorzy nie zatrzymywali się tylko na konceptach literackich przy wyrażaniu swojej nadziei na przebaczenie poprzez zanurzenie duszy w Miłosierdziu Boga, które początek brało w Ofierze krzyża. Niektórzy czynili istne *theatrum* wokół swojej nadziei dostąpienia łaski przebaczenia. Jedną z takich osób był rajca i sztygar Kazimierz Lesiecki, który polecił aby był pochowany „na Cmentarzu przed Krycyfiksem, a to Ogrójcem, w tyle Ołtarza wielkiego”, bo „Duszę moją w Ręce nieogarnionego Miłosierdzia Bożego polecam”<sup>1060</sup>. Mimo rozlicznych konceptów, gotowość na niespodziewaną godzinę śmierci i ufność w wyrozumiałość miłosiernego Boga, dodatkowo zjednywaną mszami wotywnymi, były traktowane najskuteczniejszym remedium na grzeszność ciała i duszy testatora<sup>1061</sup>.

---

<sup>1057</sup> „Ja Franciszek, będąc człowiek Śmierci podległy, wiedząc bardzo dobrze o tym, że z nieogarnionego Miłosierdzia Bożego będąc stworzony, na rozkazanie Boskie gotów zawsze jestem”, zob. testament Franciszka Barteli z 29 III 1693 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 253-254.

<sup>1058</sup> Taki wykład na temat Miłosierdzia Bożego dał w swoim testamencie przedmieszczanin Szymon Stanczyk 17 IX 1692 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 200-202. Warto nadmienić, że akcentowanie krzyżowej Ofiary Chrystusa jako przejawu Miłosierdzia Boga odpowiadało nauczaniu Soboru Trydenckiego. W dokumencie XXII Sesji Soboru Trydenckiego o liturgii Mszy świętej ofiara w jej czasie składana została uznana przedstawieniem (*representatio*), pamiątką (*memoria*) i zastosowaniem (*applicatio*) Ofiary krzyżowej Jezusa, zob. P. Milcarek, *Historia Mszy. Przewodnik po dziejach liturgii rzymskiej*, s. 83-93.

<sup>1059</sup> Testament Jana Kozakowicza z 13 X 1681 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/63, s. 498-500.

<sup>1060</sup> Testament Kazimierza Lesieckiego z 7 X 1694 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 362-364. Równie często testatorzy polecali grzebać się w kościele św. Krzyża („abym u Świętego Krzyża leżała”), w którym znajdowały się relikwie Drzewa Krzyża Jezusa, co również było powiązane z potrzebą miłosierdzia dla grzesznej duszy testatora, zob. np. testament Zofii Krotoszowej z 18 I 1631 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 578-579.

<sup>1061</sup> Bardzo jaskrawy przykład doloryzmu i poczucia wsparcia ze strony Miłosierdzia Bożego znajdujemy w testamencie z 17 V 1662 r. Józefa Kuczkowskiego: „Naprzód zeznał, iż Stwórcy Nieba i Ziemi i wszystkiemu Orszakowi Niebieskiemu, i wszystkiemu Chrześcijańskiemu człowiekowi oświadcza się, iż w prawdziwej Świętej powszechnej Wierze Chrześcijańskiej, którą sam Chrystusa Pan postanowił umrzeć chęć, Duszę swoją grzeszną w ręce Miłosierdzia Bożego poruczając, mając wiarę i ufność w Ojcowskim Miłosierdziu i w Męce Syna Bożego,

## Kult maryjny i rola cudów

Oczekiwanie wsparcia Matki Boskiej wynikało przede wszystkim ze szczególnego jej kultu zaprowadzonego w Bochni w czasie epidemii 1622 roku jako Matki Miłosierdzia (Mater Misericordiae), chroniącej ludzkość pod swoim płaszczem przed „gniewem Bożym”<sup>1062</sup>. Recypowanie zarazy i pożarów jako kary za ludzkie grzechy umacniało traktowanie Marii jako najświętszej spośród ludzi, do której często zwracano się o pomoc, prosząc, „aby za prześwietłą prośbą jej, grzechy odpuszczone były”<sup>1063</sup>. Niejednokrotnie w testamentach zawierzano się opiece Marii, jak uczynił Stanisław Żaczekowicz („naświętszej Pannie Mariej Samego Siebie oddaję”)<sup>1064</sup>. Dodatkowo kult maryjny stał się tym bardziej widoczny w aktach ostatniej woli sporządzonych po 15 maja 1632 roku, 28 lipca 1637 i 15 maja 1638 roku, kiedy to wizerunek Matki Boskiej w klasztorze bocheńskich dominikanów pokrywał się krwawymi łzami<sup>1065</sup>. Pobożni ludzie zadawali sobie wówczas z lękiem pytanie o powód płaczu Matki Boskiej i przepowiadali wiążące się z tymi łzami nieszczęścia. Niedługo potem zaczęły pękać ściany w bocheńskim klasztorze dominikanów, w latach 50. XVII wieku przyszła dziesiątkująca miasto

---

iż nie będzie go sądził według nieprawości jego, ale w łaskę swą ujmie go do wiecznej chwały”, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/32, s. 5-6.

<sup>1062</sup> Pierwszy raz pomocy Marii przyzwał w swoim testamencie mieszczanin Bartłomiej Kudlek 28 IV 1623 roku. Kult Marii jako Mater Misericordiae przechował się m. in. w testamencie Jadwigi Bielskiej z 17 IX 1637 r., która zastosowała sformułowania z modlitwy „Pod opiekę Twojego miłosierdzia uciekamy się, o Matko Boża”. Bielska wyznała, „iż samą siebie Panu Bogu wszechmogącemu i Najświętszej Pannie Mariej oddaję pod obronę i pod opiekę przeniąsającą”. W zawierzeniu się „pod obronę” Matki Boskiej dostrzec można nie tylko formę modlitwy, ale również echa zarazy i wyobrażenia Marii jako Matki Miłosierdzia. Pomocy miłosiernej Marii Panny przyzywano także poruczając duszę pomocy Nieogarnionego Miłosierdzia Bożego, „oddając się pod opiekę Pannie Najświętszej, aby się raczyła za nami grzesznymi przyczynić, aby nam P. Bóg raczył miłościw być”, jak błagał 12 V 1664 r. zapowietrzony Grzegorz Rydzkiewicz lub „polecając i prosząc, aby za przyczyną Przenajświętszej Matki Swojej Duszy mej miłościw być raczył i onę [Duszę] do Sławy Swojej Świętej przyjął”, jak prosił Józef Ładnowski 25 VII 1693 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 113-114, 821-823; sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 276-279, 281-282; sygn. 30/1/0/6.1/61, s. 59-73.

<sup>1063</sup> Niebagatelne znaczenie miały także modlitwy stosowane przez cały XVII w., jak np. „Matko Miłosierdzia”, która stanowiła rozważanie do pieśni *Salve Regina* Pawła Simplicjana, upowszechnione przez jego modlitewnik *Nową Szafarnię*, w którym modlący wymawiali m. in. takie słowa „O Maria naświętsza matko Boga najwyższego, w której żywocie Panieńskim Ociec miłosierdzia Bóg wszechmogący/ niepojętą tajemnicę Wcielenia swego sprawić raczył i Kościół żywota twego najczystszy miłosierdziem swoim napełnił, które Ojcom starożytności od początku świata obiecano nam przez cię darować”, zob. testament Zofii Zarazińskiej z 20 III 1682 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/33, s. 423-425; *Nowa Szafarnia*, s. 673-674.

<sup>1064</sup> Podobny akt zawierzenia Marii w swojej chorobie w testamencie uczyniła 18 I 1633 r. Regina Kajdaszowa: „Naprzód w tej chorobie sama siebie oddawszy panu Bogu wszechmogącemu i Najświętszej Pannie Mariej”, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 410-412, 643-645.

<sup>1065</sup> Badający to nadprzyrodzone zjawisko komisarze duchowni zalecili 12 VI 1638 roku „większe nabożeństwo do Matki Bożej” w Bochni. Wizerunek Marii trafił do bocheńskich dominikanów po tym, jak ocalił z pożaru mieszczanina wielickiego Krzysztofa Bąkowskiego. Następnie Bąkowski ofiarował wizerunek do kościoła bocheńskiego, ponieważ nie czuł się godnym trzymać w swoim mieszkaniu cudownego obrazu, a duchowni w Wieliczce nie umieli jego daru w ołtarzu, stąd skierował swoje kroki do Bochni. W świetle tradycji wizerunek ten miał być wierną kopią obrazu jasnogórskiego, wykonanym podczas naprawy w Krakowie wizerunku Madonny z Częstochowy po jego uszkodzeniu przez husytów, zob. *Łza krwawa*, s. 1-3; por. S. Fischer, *Matka Boska Bocheńska i jej kult na tle życia religijnego w dawnej Bochni*, Bochnia 1934; I. Kucharska, *Kult obrazu Matki Bożej Różańcowej zwanej Bocheńską – jego przejawy i formy*, „Rocznik Bocheński”, t. 1 (1993), s. 87-102.

epidemia i najazdy Szwedów oraz Kozaków. Przy okazji takich wydarzeń przypominano sobie krwawe łzy. Ilekroć testator przywoływał orędownictwa Marii, był wyczuwalny ton związanej z Matką Boską nadziei na jej pomoc i opiekę jako szczególnej wspomóżycielki. Odpowiada to przede wszystkim tłumaczeniu cudów z lat 30. XVII wieku jako przejawu troski Panny Marii o bochnian. Autor tych rozważań – jezuita Michał Krasuski pocieszył mieszkańców miasta zapewnieniem, że chwilę nieszczęścia Maria przeczuła i z litości „nad ludzkim losem płynęły Jej łzy”<sup>1066</sup>.

W wydanym w 1639 roku *Puklerzu złotym*, dominikanin Tomasz Rościszewski zauważył, że w czasie ostatniego płaczu wizerunku Matki Boskiej obecni byli komisarze duchowni, badający ten cud.

Chciał Pan Bóg wszechmogący, aby ci sami Komisarze cudów tego Obrazu świadkami oczywistymi byli. Widzieli albowiem (z wielkim gminem ludu) twarz Obrazu tego płaczącą, widzieli oczy jakoby człowieka przez długi czas ustawicznie płaczące, upłakane, widzieli pot krwawy dwiema strumyczkami z czoła na twarz ściekający i jedną kropelkę krwi świeżej pod okiem lewym widzieli i dotykali się rękami swymi<sup>1067</sup>.

Mające miejsce w Bochni nadnaturalne wydarzenia przyniosły miastu i tutejszym dominikanom rozgłos na całą Małopolskę. Stanisław Fischer z uwagi na przybywające do miasta w XVII wieku rzesze pątników zestawiał Bochnię z największymi sanktuariami maryjnymi w Rzeczypospolitej<sup>1068</sup>. Wspomniane krwawe łzy wzbudzały jednak obawy. Już w 1639 roku o. Tomasz Rościszewski podjął się próby rozważania tego płaczu, który wzbudził „wielką trwogę na sercu”, porównując ją do lęku Aleksandra Macedońskiego na widok pocącego się miedzianego wizerunku Homera<sup>1069</sup>. W swojej *Przestrodze Bochnianom* dawał następujące napomnienie.

---

<sup>1066</sup> Przejawem szczególnego zawierzenia się Matce Boskiej Bocheńskiej były prośby o pochówek „w klasztorze przed obrazem Najświętszej Panny Mariej” lub w krypcie klasztornej, zob. testament Anny Żmijeńskiej, żony Waleriana dzierżawcy miasta Bochni z 24 VII 1641 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 109-110. Zob. także: *Regina Poloniae Avgvstissima Virgo Mater Dei Maria in Regno Polonorvm beneficentia prodigiosarvm imaginvm tam pace, quam bello celeberrima lyrica poesi*, Calissi 1669, starodruk w Bibliotece Narodowej, online: <https://polona.pl/item/regina-poloniae-avgvstissima-virgo-mater-dei-maria-in-regno-polonorvm-beneficentia,NzQwNTA1MzM/18/#info:metadata> [dostęp:31.08.2020].

<sup>1067</sup> *Pvklerz Złoty Na Obronę Obrazów Katholickich: z Pisma S. z Doktorów Powszechnych, y z Wszechmocnych Dziełow Bozkich wystawiony: Przy tym Łza Krwawa Obrazu Bochenskiego Naswiętszey Panny Wyrażona Przez [...] Thomasa Rościszewskiego*, starodruk w Bibliotece Jagiellońskiej, sygn. BJ St. Dr. 39306 I (dalej: *Puklerz złoty*).

<sup>1068</sup> „Jak do Leżajska, do Częstochowy, tak teraz do Bochni zdążyć zaczęły ze wszystkich stron kraju liczne pątnicze kompanie, a rzesze kalek – jak niegdyś nad sadzawką Betseidy czekały na tajemnicze drgnięcie cudownych wód, tak teraz czekały odsłonięcia obrazu Matki Boskiej tak niecierpliwie, jak gdyby każdy biedak pragnął wyprzedzić drugich i przed innymi schwytać litościwe spojrzenie Matki Bożej”, zob. S. Fischer, *Matka Boska Bocheńska i jej kult na tle życia religijnego w dawnej Bochni*, passim.

<sup>1069</sup> Rościszewski zauważył w odniesieniu do tego przykładu, że doradcy króla widzieli w tym pomyslną wróżbę, „(...) jednak truchlało Królowi serce/ obawiając się/ by to nieszczęsny jakiego przypadku wróżbą nie było; jakoż się tak stało/ bo w krótkim czasie pokojowi jego własni/ sprzysiągłszy się nań/ zabić go między sobą potajemnie umyślili...”, zob. *Puklerz Złoty*, s. 54.

W waszym Miasteczku Obraz Panny Naświętszej tak żałośnie się potem i łzami krwawymi trzykroć oblewał, Bóg wie jeżeli to nie wróżba żalosa ciężkiego waszego upadku! Czy to nie praefagium bliskiej ruiny bocheńskiej; nie grzechy to wasze te łzy i pot krwawy Matce żalosa wyciskają i wołają o pomstę do Boga! Augustyn Ś. dowodzi, iż grzeszny człowiek złościami swemi większe boleści Chrystusowi Panu zadawa, a niżli Żydzi, gdy go na krzyż przybijali: jeżeli to prawda jakoż tak jest, bo Żydzi raz tylko Chrystusa Pana i to nie wiedząc by był Bogiem ukrzyżowali, grzesznik zaś za każdym grzechem swoim, chcąc i wiedząc śmierć Panu gorzką gotuje, toć i Panna Naświętsza większy żal z grzechów naszych cierpieć musi (...)<sup>1070</sup>.

Poza przestrogą Rościszewski widział także w cudownym płaczu Marii nadzieję dla bochnian i przyczynę świetności miasta, które odtąd miało sływać nie tyle z handlu solą, co duchowego bogactwa jego mieszkańców. Dominikanin dostrzegał we łzach Matki Boga ostatnie napomnienie, które zarazem było błogosławieństwem dla Bochni.

Jednak to na przestrogę wasze powiedziawszy mogę i to ku pociesze pospolitej namienić: że te łzy i pot krwawy Panny Przczystej znakiem są przychylności jej ku wam bochnianie moi. Ma Loreth zalety swoje z dobrodziejstw których ludzie za przyczyną Panny Naświętszej na tamtym miejscu doznawają, ma wielkie praerogatywy Jasna Góra Częstochowa (...) ale i ty Bochnio podła nequaqua minima es in principibus Regni, bo to wszystko czego ludzie daleko i z wielką pracą po świecie szukają w domu bez wszelkiej prace twojej zgromadzono masz, tylko chciej umieć dobrodziejstwa Pańskiego zażywać. Nie naśladowajcie panowie moi Zygmunatów Krakowskich, co do Kościoła ludzi z daleka na nabożeństwo wzywają, a sami się i z miejsca ruszyć nie chcą. Niepiękna to albowiem, gdy pątnicy o kilkadziesiąt mil miejsca święte nawiedzają, a domowi w gębie nabożeństwo mają, o nie nie dbają: z tym zachęcić tu sobie Pannę Naświętszą możecie, gdy służby jej gorąco pilnując, strażnikami się czujnymi około nabożeństwa jej pokazywać będziecie...<sup>1071</sup>.

W wydaniu *Łzy krwawej* z 1664 roku wydrukowano odmienne rozważanie o. Rościszewskiego – „A co by ten płacz obrazu Najświętszej Panny znaczył? Pan Bóg sam to wiedzieć raczy”. Zatem sam autor był już przy okazji kolejnego wydania (lub też wydawca) zdecydowanie bardziej powściągliwy, jednak nadal przebijał przezeń ton nakłaniania mieszczan do pokuty, której brak sprawi „że my wkrótce płakać będziemy, jeśli się nie upamiętamy”<sup>1072</sup>.

Strach przed nadejściem kolejnej zarazy i spojrzenie na Marię jako Matkę Miłosierdzia ujawnia się w testamentach z lat 30. XVII wieku. W okresie występowania cudownych łez na wizerunku Marii, a więc między 1631 a 1638 rokiem, aż w 74% testamentów pojawiło się oddanie duszy w ręce Boga i Najświętszej Marii Panny. Był to zdecydowany wzrost, bo w latach 1624–1630 tylko w 47% aktów ostatniej woli wspomniano o Matce Boskiej. Zdaje się, że powierzenie Marii Pannie swojej grzesznej duszy było przykładem odpowiedzi na przytoczoną powyżej przestrogę oraz zachęty podobne do tej z *Pieśni o Cudownym Obrazie*, również autorstwa Tomasza Rościszewskiego.

Wiele ta Panna sprawuje  
Przyczyną swą pokazuje:  
Że jej Syn wszystko daruje/  
O cokolwiek suplikuje.  
Stąd Obrazy jej Cudami

<sup>1070</sup> Ibidem, s. 53-54.

<sup>1071</sup> Ibidem, s. 55.

<sup>1072</sup> *Łza krwawa*, s. 2-3.

Słyna Boskiemi dziełami/  
Gdyż u nich ludzie odnoszą:  
Gdy o co nabożnie proszą.  
Między te jest policzony  
Obraz Bocheński wślawiony/  
Czynem Boskiej wszechmocności  
I wielkiej dobrotliwości.  
Już umarli są wskrzeszeni/  
I do życia przywróceni  
Tak wiele czyni moc Boża  
Gdy cześć Matki swej rozmnaża. (...)  
Matko Pana Najwyższego (...)  
Broń od Czarta przekłętego  
I powietrza morowego:  
Uchowaj głodu i wojny/  
Niech wiedziem żywot spokojny  
A w śmierci naszej godzinę  
Niech znamy twoją przyczynę/  
Dusze nasze do świętego  
Prowadź domu Niebieskiego/ AMEN<sup>1073</sup>.

Testatorzy bocheńscy podchodzili więc do Marii jako protektorki, która zjednana do siebie wiarą i oddaniem, mogła wyprosić cud uzdrowienia, a także wskrzeszenia umarłych do życia. Zapewne niejednen z testujących szczególnie liczył na ten drugi<sup>1074</sup>. Dzieła literackie, podobne do przytoczonej pieśni, miały więc za cel pobudzanie pobożnych rozważań, ale przede wszystkim „nawoływanie do pokuty za powodem Cudownego Obrazu Bocheńskiego”<sup>1075</sup>. Stąd w domach mieszczan bocheńskich zaczęły pojawiać się także kopie dominikańskiego wizerunku Madonny.

Ożywienie pobożności i gwałtowny rozwój kultu maryjnego można zaobserwować również pod kątem czynionych przez testatorów legatów pobożnych na rzecz dominikanów bocheńskich lub wprost specyfikowanych dla cudownego wizerunku. Jan Małecki oddał osiem srebrnych łyżek dla Bractwa Różańcowego, opiekującego się ołtarzem, w którym znajdował się obraz Matki Boskiej Bocheńskiej. Agnieszka Jajankowa w 1639 roku nim cokolwiek zdążyła zadysponować na samym wstępie powierzyła połowę swojej zagrody na klasztor bocheńskich dominikanów, oddalając od jakiegokolwiek prawa do głosu swojego małżonka<sup>1076</sup>. Grzegorz Rydzkowicz ze swoją żoną naznaczyli dwa sznury koralu z agnuskami, parę pierścionków złotych, które oddali „do zawieszenia na Obraz Cudowny Panny Naświętszej

---

<sup>1073</sup> *Pieśń o Cudownym Obrazie Naświętszej Panny który jest w Bochniey u Oyców Dominikanów*, [w:] *Puklerz Złoty*, s. 51-53.

<sup>1074</sup> W cytowanej *Pieśni* znajdował się werset: „Tam wiele bywa chorych uzdrowionych/ I co dziwniejsza ślepych oświeconych/ Nawet umarli bywają wskrzeszeni/ Tam obiecani”, zob. *ibidem*, s. 52.

<sup>1075</sup> Rościszewski napisał również *Pieśń abo Thren Duchowny do pokuty wzywający: za powodem Cudownego Obrazu Bocheńskiego Naświętszej Panny, który Cudowny Pot y Łzy Krwawe wylewał*”, zob. *Łza krwawa*, s. 17-19.

<sup>1076</sup> „(...) który woli mojej poddanym zatraceniem nie może się sprzeciwić – mąż mój gdyż ja swoją część oddałam na chwałę Bożą, a co wedle masz wedle połowice swoje i według prawa nie może brać po mnie jednej sukcesji”, zob. testament Katarzyny Jajankowej z 13 X 1639 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s.36-37.

u Ojców Dominikanów”<sup>1077</sup>. Podobnie na obraz bocheńskiej Marii poleciła przekazać swoje korale Katarzyna Piętczyna<sup>1078</sup>. Andrzej Brożek ofiarował 100 złotych na msze, które miały być odprawione przed cudownym wizerunkiem, „aby Pana Boga proszono za Rodziców moich także krewnych i mnie grzesznego”<sup>1079</sup>. Pośród darów samych bochnian trafiły się również i wota dla Matki Boskiej Bocheńskiej od jej wiernych czcicieli z najbliższej okolicy. Do jednych z gorliwszych należała żona posesora wsi Kurów – Michała Wysockiego. Nieznana z imienia Wysocka oddała na obraz maryjny najcenniejszy swój pierścień z diamentem<sup>1080</sup>.

Piewca cudów wokół obrazu Matki Bocheńskiej o. Tomasz Rościszewski opisał nie tylko trzykrotne zalenie się łzami wizerunku Marii, ale także 30 wybranych przez siebie nadprzyrodzonych łask wyświadczonych wiernym czcicielom bocheńskiej Matki Boskiej. Pośród osób, które doświadczyły cudu, znalazło się kilku testatorów. Jednym z nich był ławnik bocheński Wojciech Florkowicz, który „pod przysięgą wyznał, iż we dwu ciężkich i nieszczęśliwych przypadkach, obiecując się do tego Obrazu pociechy i pomocy Boskiej doznał”<sup>1081</sup>. Florkowicz miał zmiądzoną beczką nogę („aż mu się splaszczyla”), którą złamał w trzech miejscach. Oddał się jednak w opiekę Marii i dał wotum do ołtarza z cudownym wizerunkiem, po czym wrócił do pełni sił. Nie był to koniec jego nieszczęśliwych wypadków, bo dźgnął nożem swoją żonę w plecy, a w strachu za popełniony czyn uciekł z domu do dominikanów.

(...) padłem krzyżem przed Obrazem Naświętszej Panny/ z płaczem się modląc/ aby mi sromotną śmiercią zginąć nie dopuścił: Żonę swoją do tegoż Obrazu ofiarowałem. Dziwna rzecz zaraz się pokazała, mówiąc, że się jej na zdrowiu poprawiło i do tego czasu żyje<sup>1082</sup>.

Florkowicz był także świadkiem krwawych łez obrazu 28 lipca 1637 roku. Zakorzenie w pobożności maryjnej i duchowości dominikańskiej jest widoczne w jego testamencie. W pisanym 29 października 1644 roku prawdopodobnie przez siebie samego dokumencie zaznaczył:

---

<sup>1077</sup> Testament Grzegorza Rydzkowicza z 30 IV 1664 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/61, s. 59-73.

<sup>1078</sup> Testament Katarzyny Piętczyny z 24 IV 1669 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/32, s. 549-550.

<sup>1079</sup> Testament Andrzeja Brożka z 11 VIII 1669 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/32, s. 595-597.

<sup>1080</sup> Testament Michała Wysockiego z 22 XI 1680 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/33, s. 320-327. S. Fischer odnotował w latach 1680, 1682 i 1738 kradzieże wotów przewidzianych do obrazu Matki Boskiej Bocheńskiej. W 1680 r. świętokradztwa dopuściła się „kalwinka przybłąda”, zaś w 16 V 1738 r. Stanisław Zeleziński, którego złapano i spisano wszystkie zrabowane przez niego wota. Kalwinkę skazano na ścięcie i spalenie na stosie, Zeleziński prawdopodobnie również podzielił jej los, zob. S. Fischer, *Matka Boska Bocheńska i jej kult na tle życia religijnego w dawnej Bochni*, s. 11-113; por. I. Kucharska, *Kult obrazu Matki Bożej Różańcowej...*, s. 89; J. Flaszka, *Rynek bocheński. Szkice o dziejach i zabytkach*, s. 72.

<sup>1081</sup> *Łza krwawa*, s. 6.

<sup>1082</sup> *Łza krwawa*, s. 6-7.

Naprzód oddaję samego siebie i duszę moją grzeszną Panu Bogu wszechmogącemu i Naświętszej Pannie Marij i wszystkim Świętym Bożym patronom moim, a ciało proszę, aby było pochowane w klasztorze Ordinis Praedicatorum<sup>1083</sup>.

Florkowicz, testując był już rajcą, ale znacznie ważniejsze niż splendory było dla niego porządne uregulowanie kwestii długów, które mogły w przyszłości obarczać jego duszę, uniemożliwiając zbawienie<sup>1084</sup>. Pośród dyspozycji nie zabrakło także 100 złotych legatu dla samego klasztoru dominikańskiego.

Innym testatorem, który doświadczył cudu był mieszczanin Urban Wawrykowicz. Polecił on śmiertelnie chorą żonę Najświętszej Marii Pannie przed jej bocheńskim wizerunkiem. Po powrocie z klasztoru dominikańskiego do swojego domu zastał małżonkę uzdrowioną „za przyczyną Błogosławionej Matki Syna Bożego”<sup>1085</sup>. Swoje przywiązanie do wizerunku Matki Boskiej Bocheńskiej manifestował w czynionym przez siebie 3 maja 1674 roku testamencie, prosząc o pochówek u dominikanów, blisko obrazu. Choć nie było go na to stać, błagał synów i żonę, aby dołożyli wszelkich starań, by doprowadzić do jego pochówku u dominikanów<sup>1086</sup>. Andrzej Uliaszek doświadczył zaś wsparcia Matki Boskiej, gdy w kopalni „urwała się pod nim ziemia”, a on spadając „tylko westchnieniem w tym przypadku ofiarował się do tego Obrazu”. Upadając poczuł nadludzką interwencję, bo „dziwnie go Pan Bóg przy zdrowiu zachował, tak iż mu i włos z głowy nie spadł”, mimo iż powinien zginąć<sup>1087</sup>. W przeciwieństwie do pozostałych, w testamencie Uliaszka nie widać ani przywiązania do dominikanów, ani szczególnego kultu maryjnego, jednak nie można zaprzeczyć jego ofiarności, bo zapisał hojny legat (bogato zdobiony pas kozacki z 19 srebrnymi guzikami i perłami oraz srebrne nożyki) na organy do fary bocheńskiej<sup>1088</sup>.

### **Kult świętych**

Barokowy topos ulotności życia i kary za grzechy skłaniał wielu testatorów do przyjęcia bierności wobec Bożych dekretów. Podręczniki dobrego umierania zalecały

---

<sup>1083</sup> Testament Wojciecha Florkowicza z 29 X 1644 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 212.

<sup>1084</sup> M. in. pośród długów znalazła się adnotacja o zaległości zwróconej dominikanom: „Jakoż dnia dzisiejszego przyszedł do mnie Ojciec Przeor i z Ojcem Ludwikiem, pytając się o zapłatę długu tego, a są to pieniądze nieboszczki Sławińskiej u mnie i dałem kartkę na nie klasztorowi, wzięli na to u mnie siedem tarcic, teraz nie pamiętam poczemu wszak jam ani krzywdy nie uczynił”. Zatem przyjęcie tego długu, mimo braku zasadności jego wystąpienia przekonuje o tym, że Florkowiczowi bardziej zależało na zbawieniu i pochówku u dominikanów niż na pieniądzu, zob. ibidem.

<sup>1085</sup> *Łza krwawa...1664*, s. 7.

<sup>1086</sup> Testament Urbana Wawrykowicza z 3 V 1674 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/32, s. 796-797.

<sup>1087</sup> *Łza krwawa...1664*, s. 8.

<sup>1088</sup> Być może było to spowodowane tym, że Uliaszek testował w momencie, gdy został dotknięty morowym powietrzem i nie mógł liczyć na pochówek u dominikanów, toteż drogim pasem kozackim starał się zjednać do siebie duchownych parafialnych i umożliwić sobie pochówek przy farze, zob. testament Andrzeja Uliaszka z 22 V 1652 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/16, s. 593.



przygotowanie się do śmierci jako jedyną możliwość dostąpienia zbawienia. Tym chętniej w swojej pasywnej postawie, wymuszonej grzeszną naturą ludzką, zaczęto przyzywać pomocy świętych i aniołów jako tych, którzy mogli wpłynąć na Boską decyzję. Najczęstszą praktyką było przyzywanie pomocy „Trójcy Świętej i Matki Boskiej ze wszystkimi świętymi, niech mi zostają ratunkiem”<sup>1089</sup>. Tego typu sformułowania brały się początkowo ze względów ideowych (konfesyjnych), z czasem stały się deklaracjami potrzeby wsparcia testatora–grzesznika ze strony ludzi, którzy dostąpili już zbawienia, a zatem świętych. „Každemu człowiekowi żyjącemu trzeba się spodziewać Śmierci zaczem i ja Mikołaj Gabuński, nie wiedząc czasu i godziny śmierci życia mego czynię Testament Roku Pańskiego 1669 dnia dziesiątego Maja, oddając samego siebie w ręce Boskie, w opiekę Najświętszej Pannie Marijej w protekcję ze wszystkimi świętymi”<sup>1090</sup>. Poza takimi dość ogólnymi prośbami o opiekę i orędownictwo całego Nieba, zdarzały się także przypadki przyzywania pomocy konkretnych świętych. Taki rozbudowany wstęp poczynił Maciej Wilkowicz, pisząc 18 listopada 1672 roku:

Z tym się oświadczam, że jeżeli wola Boża będzie w teje wierze prawdziwej katolickiej pragnę umrzeć, nie wątpiąc nic w Miłosierdziu Jezusa Pana odkupiciela mego, tudzież biorąc sobie Przenaświętszą Maryję i wszystkich świętych a zwłaszcza Świętego Urbana, Świętą Katarzynę, Świętego Anioła Stróża Patronów moich, aby mię za grzechy moje P[an] Bóg mój nie raczył sądzić i karać, ale z miłosierdzia swego świętego przez niewinną mękę swoją raczył grzechy moje odpuścić i jeżeli bliźniego swego kiedy cokolwiek w czym obrażał dla miłości Jezusa Pana proszę, aby mi odpuścił. A jeżeli wola Boża będzie, że mi jeszcze P[an] Bóg przedłuży cokolwiek czasu, tedy ten Testament wolno mi będzie kasować i anihilować<sup>1091</sup>.

Na podstawie ikonografii obrazów z domów mieszczan oraz wymienionych w testamentach imion świętych można dostrzec szereg patronów, których bochnianie traktowali jako swoich szczególnych orędowników<sup>1092</sup>.

Pierwszą grupę stanowili święci, których kult propagowały lokalne zakony bernardynów i dominikanów. Będąca w kręgu oddziaływania duchowości bernardyńskiej Ewa Januszkowa szukała pomocy św. Franciszka, patrona bractwa, do którego należała<sup>1093</sup>. Bartosz Latika czcił zaś św. Jacka Odrowąża, którego sylwetkę krzewili pośród bochnian dominikanie<sup>1094</sup>. Wielu członków dominikańskiego Bractwa Różańcowego nie bez przyczyny przywoływało wsparcia św. Dominika i św. Katarzyny Sieneńskiej jako patronów

<sup>1089</sup> Tak uczynili, „oddając samego siebie w ręce Boskie w opiekę Najświętszej Pannie Marijej w protekcję i wszystkimi świętymi”, m. in. Elżbieta Rydzkowa 13 I 1638 r., Jakub Wujkowicz 4 XI 1646 r., Mikołaj Gabuński 10 V 1669 r. i Andrzej Brożek 11 VIII 1669 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 830-832; sygn. 30/1/0/2.1/29, s.246-247; sygn. 30/1/0/3.1/32, s. s. 595-597, 628-631.

<sup>1090</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/19, s. 89-90.

<sup>1091</sup> Ponadto Wilkowicz był szczególnym czcicielem św. Pawła, o czym wspominałem w Rozdziale III, omawiając jego oczekiwania względem wychowania dzieci w duchu kultu do tego świętego, ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/32, s. 740-743.

<sup>1092</sup> Poza tym niebagatelny wpływ na krzewienie kultu świętych miały *Żywoty świętych* Piotra Skargi, które znajdowały się w domu chociażby Jana Zarazińskiego, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/33, s. 425-428.

<sup>1093</sup> Testament Ewy Januszkowej z 25 III 1646 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 241-242.

<sup>1094</sup> Testament Bartosza Latiki z 10 X 1601 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/52, s. 340-343.

konfraterni<sup>1095</sup>. Również dominikanie krzewili w Bochni kult chociażby św. Róży z Limy, która jako tercjarka dominikańska obrała drogę ascezy podobną do św. Katarzyny ze Sieny<sup>1096</sup>. Duchowni z fary kładli zaś nacisk na kult świętych opiekunów diecezji krakowskiej i Rzeczypospolitej. Konsekwencją tego był chociażby legat Jana Kowalińskiego. Testator ufundował wyderkauf „do Ołtarza Świętego Stanisława u Fary” z ziem posiadanego przez siebie folwarku dla altarysty, który miał prosić za orędownictwem męczennika za duszę fundatora<sup>1097</sup>. Tego typu zabiegi duchownych odzwierciedlają nadzieję na pomoc ze strony patronów chrzcielnych. Z końcem lat 80. XVI wieku zaczęło popularyzować się w Bochni imię Emerencja, nadawane na cześć jednej z pierwszych świętych męczennic Kościoła łacińskiego, co było zaś przejawem trwającej wówczas walki ze zborami religii reformowanych<sup>1098</sup>. Stanisław Januszowski w 1635 roku wezwał pomocy św. Stanisława, w 1644 roku Wojciech Florkowicz św. Wojciecha, Agnieszka Senerowa prosiła zaś o orędownictwo św. Annę i jej patronkę św. Agnieszkę<sup>1099</sup>.

Drugą grupę tworzyli święci czczeni przez miejscowe bractwa oraz proponowani przez modlitewniki i podręczniki *ars bene moriendi* jako opiekunowie dobrej śmierci. Nieprzypadkowymi były więc prośby o pomoc grzesznej duszy kierowane do świętych aniołów („wszytkiemu Orszakowi Niebieskiemu”), głównie Anioła Stróża i św. Michała Archaniola<sup>1100</sup>. Jeszcze więcej miejsca w testamentach znajdowała św. Anna, która jako babka Jezusa była zaraz obok Marii skuteczną wspomóżycielką umierającego testatora. Poza bezpośrednimi zwrotami do niej, trafiały się bardzo wymyślne koncepty zyskiwania sobie jej przychylności.

---

<sup>1095</sup> Najlepszym na to dowodem jest testament Macieja Wilkowicza, który poza wezwaniem pomocy św. Katarzyny, prosił żonę, aby pochowała jego ciało przy ołtarzu św. Katarzyny, „Patronki mojej”, dając 15 złotych na msze, które miały się odbywać za jego duszę przy tym ołtarzu, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/32, s. 740-743.

<sup>1096</sup> Malowany farbą olejną na płótnie wizerunek św. Róży był w izbie Zofii Zarazińskiej, zob. testament 20 III 1682 r. i inwentarz z 21 III 1682 r. Zofii Zarazińskiej, ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/33, s. 423-428.

<sup>1097</sup> Testament Jana Kowalińskiego z 20 II 1663 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/61, s. 45-52.

<sup>1098</sup> Testująca 24 XII 1588 r. Zofia Czudniczanka Kozubkowa miała dzieci o imionach: Abraham, Adam, Maciej, Emerencja i Ewa. Samo zaś imię Emerencja jest uchwytnie w testamentach nawet w drugiej połowie XVII w., kiedy to chociażby testujący 4 IX 1652 r. Wojciech Kwiecik miał żonę o tym właśnie imieniu, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/16, s. 636-637; sygn. 30/1/0/2.1/21, s. 216-218.

<sup>1099</sup> Przybierało to formy podobne do arengi Agnieszki Senerowej z 14 IV 1694 r.: „Duszę moją w Ręce Nieogarnionego Miłosierdzia Bożego, teraz i gdy z ciała mego wychodzić będzie oddaję, biorąc sobie za Protektorkę Naświętszą Pannę Marią Matkę Bożą, o co do niej pokornie suplikuję, także Wszystkich Świętych i Święte Boże, a zwłaszcza Świętą Agnieszkę Patronkę moje, Świętą Annę i Świętego Anioła Stróża, aby się za mną do Majestatu Boskiego przyczynić raczyli”, ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 724-725; sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 212, 241-242; sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 335-336.

<sup>1100</sup> Ich pomocy przywoływał chociażby Wojciech Orzybek w swoim testamencie z 28 I 1640 r. czy testujący 17 V 1662 r. Józef Kuczkowski. Ten drugi wezwał orszak anielski na świadka składanej przez siebie deklaracji przynależności do Kościoła katolickiego i w ich obecności przyzywał pomocy Miłosierdzia Bożego. Sam kult Anioła Stróża czy św. Michała Archaniola jako patrona umierających szerzył się w Bochni za sprawą działającego przy klasztorze bernardynów Bractwa Świętych Aniołów Stróżów, ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 44-46; sygn. 30/1/0/3.1/32, s. 5-6.

Wojciech Pawlikowicz zw. Szydełkiem nie bez przyczyny wybrał na dzień spisywania swojego testamentu akurat 26 lipca 1635 roku. Chciał w liturgiczne wspomnienie (szczególnie czczony przez siebie) św. Anny zyskać odpust za nawiedzenie w farze poświęconego jej ołtarza i spisując w tym dniu testament zyskać jej protekcję<sup>1101</sup>. Ponadto rozwijały się pielgrzymki do miejsc związanych z kultem Matki Boskiej i św. Anny. Stąd chociażby zapowietrzona Zofia Zgierska kazała „dwie tabliczki srebrne” odesłać do Częstochowy i bliskiego jej sercu kościoła św. Anny do Przyrowa. Zgierskiej zależało, aby przy cudownym wizerunku Matki Boskiej Częstochowskiej i łaskami słynącej rzeźbie św. Anny odprawiono po 15 mszy za jej duszę<sup>1102</sup>. Miejscem szczególnie obfitującym w łaski dla grzeszników była zdaniem wachmistrzowej Reginy Roratkowiczowej w 1618 roku budowana przez Mikołaja Zebrzydowskiego kalwaria. Zapewne odbyła tam pielgrzymkę jako pątniczka i uczestniczyła w nabożeństwie drózek. Stąd to właśnie do bernardynów opiekujących się polską kalwarią odesłała pieniądze na msze za swoją duszę<sup>1103</sup>.

### **Przedmioty kultu indywidualnego**

Do prywatnego kontaktu z Bogiem zachęcały przede wszystkim domowe przedmioty kultu, które niejednokrotnie były związane z przynależnością do danego bractwa czy wspólnoty kościelnej. Pobożność mieszczan bocheńskich w badanym okresie należałoby zdefiniować jako coraz bardziej świadomą, co szczególnie widać chociażby w odniesieniu do czasów przed i po reformacji. Jednym z przejawów odchodzenia od rozumienia modlitwy jako części publicznego rytuału w stronę własnej pobożności były chociażby przypominające o codziennej modlitwie różańce. Jak wynika z testamentów, różańce dzieliły się na użytkowe i stanowiące kosztowne dobra ruchome. Katarzyna Wojciechowska miała dwa drogocenne paciery, które zaliczyła do grupy sreber i kosztowności. Jeden był wykonany w całości z koralów, zaś drugi „koronką bracką”, liczącą 60 bursztynowych paciorków. Zapewne zabierała je ze sobą na zebrania i modlitwy brackie. Poza tym posiadała jeszcze mniej kosztowne paciorki, zapewne do codziennej domowej modlitwy<sup>1104</sup>. Podobnie było w przypadku kantora fary bocheńskiej Wawrzyńca Miernickiego, który jako członek Bractwa Różańcowego miał jeden paciery „kłokczynowy”, zaś drugi koralowy, a nadto „częstkę Różańca Świętego”<sup>1105</sup>. Pośród

---

<sup>1101</sup> Testament Wojciecha Pawlikowicza z 26 VII 1635 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 747-748.

<sup>1102</sup> Testament Zofii Zgierskiej z 24 IX 1622 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 45-47.

<sup>1103</sup> Testament Reginy Roratkowiczowej z 1 IX 1618 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/57, s. 282-285.

<sup>1104</sup> Testament Katarzyny Wojciechowskiej z 22 VII 1643 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 158-161.

<sup>1105</sup> Prawdopodobnie testatorowi chodziło o słowo „kłokczkowy”, co wskazuje na drewno sykomory jako substancję, z której były wykonane paciorki różańca, zob. testament Wawrzyńca Miernickiego z 24 I 1675 r. i inwentarz pośmiertny z 23 II 1675 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/33, s. 15-20, 20-25.

materiału, z którego wykonywano paciorki były kamienie szlachetne czy występujące pomiędzy nimi klejnoty. Różaniec „granatkowy”<sup>1106</sup> i „gagatkowy”<sup>1107</sup> z rubinową różą miał Michał Wysocki<sup>1108</sup>. Były to więc niejednokrotnie przedmioty tak cenne, że służyły nawet za zastawy pożyczek. Kasper Przewłocki zostawił Zofii Kozubkowej w depozycie za pożyczone 130 złotych klejnoty, złożoną obrączkę, tkankę perłową, ale także koralowe pacierze<sup>1109</sup>.

Poza paciierzami równie cennymi przedmiotami kultu były różnego rodzaju relikwiarze, bardzo często oprawiane w wysmakowane złotnicze formy, najczęściej produkcji bocheńskich złotników<sup>1110</sup>. Były to głównie medaliki, w które wsadzono relikwie. Złoty, z wykonanym zapewne techniką emalii wizerunkiem Matki Boskiej, relikwiarz miał Jan Skarski. Chciał go oddać do fary, ale w związku z tym, że miał spocząć u dominikanów, toteż im powierzył swoje precjozum<sup>1111</sup>. Jan Jędrzejowski posiadał „medalek w srebro do kąta oprawiony i z relikwiami” św. Walerii<sup>1112</sup>. Jan Zaraziński oddał synowi Janowi „reliquiarz w srebro oprawny”, być może w formie medalika, jednak nie wspomniał nic więcej na jego temat<sup>1113</sup>. Były to bardzo wyrafinowane dewocjonaia. W domach średniozamożnych czy bogatych mieszczan spotkać można było drogocenne krzyżyki, służące jako medaliki, lecz nie mieszczące relikwii. Najczęściej były to nici pereł czy koralu z krzyżykiem jako medalikiem. Co bogatsi, jak Katarzyna Wojciechowska, mogli pochwalić się siedmioma niemi pereł, do których był mocowany krzyżyk z rubinkami i perłami na rogach<sup>1114</sup>.

Jeszcze inną kategorią przedmiotów służących do prywatnej dewocji były wszelkiego rodzaju książeczki i modlitewniki, głównie do oficjów maryjnych. U przedstawicielei elity miasta, jak Eustachego Wojnickiego można było natrafić nawet na *Ewangelie Polskie* i różnorakie komentarze do Pisma Świętego, zaś prawdziwą bibliotekę ksiąg do modlitw posiadał kantor farny Wawrzyniec Miernicki<sup>1115</sup>. Średniozamożni i bogaci mieszczenie nie wymieniali tytułów posiadanych ksiązek. Ograniczali się, jak wspomniana powyżej Katarzyna

---

<sup>1106</sup> Wykonany z granatka, czyli kamienia półszlachetnego ciemnoczerwonego koloru.

<sup>1107</sup> Pacierze były wykonane z czarnej odmiany bursztynu (gagatka).

<sup>1108</sup> Testament Michała Wysockiego z 22 XI 1680 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/33, s. 320-327.

<sup>1109</sup> Testament Zofii Kozubkowej z 13 IV 1590 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/21, s. 341-342.

<sup>1110</sup> Dla przykładu, Jan złotnik podał konkretną sumę pieniędzy, które polecił oddać za niedokończone precjozum o charakterze dewocyjnym, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/14, s.222-225; sygn. 30/1/0/3.1/15, s. 196-198.

<sup>1111</sup> „Reliquiarz, który jest u Ojców Dominikanów z obrazkiem Naświętszej Panny, ten do Fary legować chciałem, ale że u Dominikanów będę leżał, tam go też zostawię ku ozdobie i ku chwale Bożej. A niech za mną Pana Boga proszą przy Condiciej tego Testamentu i ostatniej wolej mojej”, zob. testament Jana Skarskiego z 10 I 1644 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s.183-184.

<sup>1112</sup> Testament Jana Jędrzejowskiego z 8 VI 1652 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/16, s. 640-641.

<sup>1113</sup> Testament Jana Zarazińskiego z 25 III 1682 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/63, s. 515-519.

<sup>1114</sup> Testament Katarzyny Wojciechowskiej z 22 VII 1643 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 158-161.

<sup>1115</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/33, s. 15-20, 20-25.

Wojciechowska do stwierdzenia, że miała dwie książki oprawiane w srebrne okładki – jedną starą, zaś drugą nowszą, „w aksamicie czerwonym”<sup>1116</sup>. Czasami tylko nadmieniono, jak Jan Jędrzejowski, że posiadano cztery małe książeczki, które zawierały „Praecationes łacińskie na pogrzeb”<sup>1117</sup>.

Mimo tych wyżej wymienionych przykładów, w XVI, XVII i XVIII wieku książki były bardzo rzadko wzmiankowane jako dobra, którymi dysponowano. Taki stan rzeczy wynikał zapewne stąd, że wielu mieszczan potrafiło zaledwie się podpisać<sup>1118</sup>. W związku z tym częściej w domach bochnian można było spotkać przedmioty służące do pobudzania myśli pobożnych. Należały do nich wzmiankowane w testamentach krzyże–pasyjki, które testatorzy trzymali w swoich domach na stołach lub krucyfiksy, którymi zdobili ściany izb. Grzegorz Rydzkiewicz oddał nowy krucyfiks na ołtarz do Bractwa Szkaplerza Świętego<sup>1119</sup>. Pasyjkę miał chociażby Wawrzyniec Miernicki, stojącą na jednym z jego domowych stolików, na którym też leżały liczne kancjonały. Przekonuje to o istnieniu w jego domu specjalnego miejsca do modlitwy<sup>1120</sup>.

Poza pasyjkami i krzyżami naściennymi, fundamentalną rolę w pobudzaniu uczuć religijnych pełniły obrazy. Katarzyna Wojciechowska była córką szanowanej i bardzo pobożnej mieszczyki bocheńskiej Zofii Józkowej. Zmarła w 1640 roku matka oddała jej osiem wielkich obrazów olejnych na płótnie w solidnych drewnianych ramach, które miały dla niej wartość symboliczną. W sztafecie pokoleń otrzymał je razem z domem Józkowskim jako pamiątkę rodzinną syn Katarzyny – Mikołaj Wojciechowski<sup>1121</sup>. Najczęściej podawano bardzo ogólnie, że testator legował konkretnemu sukcesorowi odnotowaną liczbę obrazów. Tak było chociażby w przypadku Jana Jędrzejowskiego, który miał trzy obrazy. Grzegorz Rydzkiewicz posiadał 8 dużych obrazów, zaś Marcin Piątkowicz dwa małe malowidła. Obaj przekazali je na legat do kościoła parafialnego<sup>1122</sup>. Natrafiłem i na przypadki podziału obrazów na wieszane na ścianach

---

<sup>1116</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 158-161.

<sup>1117</sup> Testament Jana Jędrzejowskiego z 8 VI 1652 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/16, s. 640-641.

<sup>1118</sup> Testamenty bocheńskie potwierdzają stawiane przez Katarzynę Justyniarską-Chojak w kontekście mieszczańskich inwentarzy pośmiertnych przypuszczenie, że mieszczanie ośrodków rangi Bochni w większości nie wykazywali księzek w ramach masy spadkowej, por. K. Justyniarska-Chojak, *Książki w mieszczańskich inwentarzach pośmiertnych z terenu Małopolski (XVI–XVII wiek)*, [w:] *Historia magistra vitae est... Studia z dziejów społeczno-politycznych, gospodarczych i kulturalnych. Księga jubileuszowa dedykowana prof. zw. dr. hab. Wiesławowi Cabanowi z okazji 45-lecia pracy zawodowej*, red. L. Michalska-Bracha, M. Przeniosło, B. Wojciechowska, Kielce 2016, s. 57-66.

<sup>1119</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/61, s. 59-73.

<sup>1120</sup> Inwentarz Wawrzyńca Miernickiego z 24 I 1675 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/33, s. 20-25.

<sup>1121</sup> Testament Katarzyny Wojciechowskiej z 22 VII 1643 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 158-161.

<sup>1122</sup> Testamenty Jana Jędrzejowskiego z 8 VI 1652 r., Grzegorza Rydzkiewicza z 30 IV 1664 r. i Marcina Piątkowicza z 23 IX 1676 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/16, s. 640-641; sygn. 30/1/0/6.1/61, s. 59-73; sygn. 30/1/0/6.1/63, s. 34-35.

i ustawiane na regałach. W inwentarzu pośmiertnym Wojciecha Żaczkowicza podano, że miał na ścianie osiem dużych obrazów malowanych w ramach i pięć regałowych<sup>1123</sup>. Do tego były jeszcze malowidła umieszczane w specjalnych nastawach w typie ołtarzyków. Taki miała Zofia Zarazińska – „na desce na kształt ołtarzyka oprawiony”<sup>1124</sup>. Jej mąż Jan Zaraziński oddał najstarszemu synowi Kasprowi jako najcenniejsze pamiątki po sobie dwa pistolety, fuzję, strzelbę z ładownicami i olstrami, a także wspomniany już relikwiarz i „obrazek na blasze mały Naświętszej Panny”. Młodszemu Janowi trafiły się malowidła – „Naświętsza Panna, która ma na łonie Syna swojego za szkłem” oraz dwa przedstawienia św. Jana Chrzciciela „z Barankiem i drugiego, co chrzci Pana Jezusa w Jordanie”<sup>1125</sup>. Na podstawie podobnych informacji o tematyce obrazów występujących w domach bochnian, można podzielić je na trzy zasadnicze grupy. Najliczniejszą stanowiły wizerunki maryjne, kolejną obrazy przedstawiające czczonych w danej rodzinie świętych, zaś ostatnią sceny biblijne, jak wspomniany chrzest w Jordanie czy zdjęcie z krzyża i złożenie do grobu<sup>1126</sup>.

Do wizerunków maryjnych wieszanych w domach bochnian zaliczyć należałoby zasadnicze dwa typy – kopie obrazów Matki Boskiej Częstochowskiej i Bocheńskiej. Co jednak istotne, jak wizerunki świętych czy kopie cudownych wizerunków Marii z Sokala, Kalwarii czy Myślenic były najczęściej grafikami, tak wizerunki Matki Boskiej Częstochowskiej i Bocheńskiej były w domach mieszczan wykonane na znacznie droższym materiale i kunsztowniejszymi technikami artystycznymi<sup>1127</sup>. W związku z tym traktowano je jako bardzo cenną część masy spadkowej. Piotr Sadika i jego żona Łucja powierzyli do kościołów bocheńskich w charakterze legatów srebrny pas, wszystkie klejnoty, a pośród nich znajdował się pectorał z pereł oraz malowany na desce wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej. Ten

---

<sup>1123</sup> Inwentarz Wojciecha Żaczkowicza z 16 IX 1694 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 360-361.

<sup>1124</sup> Testament Zofii Zarazińskiej z 20 III 1682 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/33, s. 423-425, 425-428.

<sup>1125</sup> Testament Jana Zarazińskiego z 25 III 1682 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/63, s. 515-519.

<sup>1126</sup> Monika Saczyńska, analizując domowe świętości mieszczan krakowskich, nadmieniła jako najczęściej spotykane: figury i obrazy z wizerunkiem Marii Panny, przedstawienia świętych (głównie śś. Anny, Sebastiana, Krzysztofa, Mikołaja), a także Vera Icon i sceny rodzajowe, jak np. zdjęcie z krzyża czy złożenie do grobu, por. M. Saczyńska, *Mieszczan krakowskich domowe świętości, czyli wyobrażenia dewocyjne w przestrzeni prywatnej (przykłady wczesnonowożytne)*, [w:] *Rzeczy i ludzie Kultura materialna w późnym średniowieczu i w okresie nowożytnym. Studia dedykowane Marii Dąbrowskiej*, red. M. i W. Bis, Warszawa 2014, s. 275-285.

<sup>1127</sup> Widać to bardzo wyraźnie na przykładzie obrazów wiszących w domu Jana i Zofii Zarazińskich. Jan miał zawieszane na ścianie łącznie 9 obrazów, w tym trzy duże i trzy „obrazy klasztorne”, cztery obrazki flamowane za szkłem, zaś bliżej alkiej były 3 małe obrazy płócienne i 5 obrazków papierowych z wizerunkami świętych. Nadto w jego inwentarzu była jeszcze „Najświętsza Panna Bocheńska na blasze”. Podobnie było w przypadku obrazów jego żony Zofii, która miała poza wizerunkiem Marii za szkłem jeszcze dwa inne – jeden stary na płótnie i drugi na papierze (przedarty), a ponadto w izdebce 7 obrazów na płótnie w ramach, 3 papierowe obrazy świętych w ramach, zaś w izdebce wisiało 6 małych obrazów za szkłem w ramach o nieznanym ikonografii oraz obraz na płótnie w solidnych ramach z przedstawieniem Matki Boskiej Częstochowskiej, zob. inwentarze Zofii Zarazińskiej z 21 III 1682 r., Jana Zarazińskiego z 21 III 1682 r. i testamenty tychże z 20 III oraz 25 III 1682 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/33, s. 423-425, 425-428; sygn. 30/1/0/6.1/63, s. 515-519.

ostatni musiał być wyjątkowo cenny, prawdopodobnie złożony lub z elementami srebrnymi, gdyż został wymieniony w gronie najdroższych mobiliów<sup>1128</sup>. Dwa kosztowne wizerunki Matki Boskiej Bocheńskiej miał w małej izdebce swojego domu na Rynku Dolnym Jan Wójtowicz<sup>1129</sup>. Jan Zaraziński posiadał malowany na blasze wizerunek Matki Boskiej Bocheńskiej zawieszony na ścianie w wielkiej izbie, a jego żona Zofia „karukowy za szybą”<sup>1130</sup>. Ewa Kalabiska posiadała zaś obraz Matki Boskiej Częstochowskiej zasłaniany zielonymi firankami kitajkowymi, zaś Wojciech Żaczkowicz w swoim domu miał zawieszonych pięć obrazków częstochowskich wykonanych na blasze<sup>1131</sup>. Dodać przy tym wypada, że wizerunki Matki Boskiej Bocheńskiej w domach mieszczkańskich po raz pierwszy odnotowano w przypadku testamentu Mikołaja Rydzkowicza z 1 sierpnia 1630 roku, jednak upowszechniły się po krwawych łzach, co widać szczególnie w pośmiertnych spisach rzeczy mieszczan bocheńskich<sup>1132</sup>.

Obrazy były niejednokrotnie ruchomościami dorównującymi wartością majątkową biżuterii. Poza wizerunkami maryjnymi, kosztowne były także sceny rodzajowe, gdyż zamawiano je często u malarzy pracujących w Bochni, którzy mieli opanowany na tyle warsztat malarski, że potrafili sprostać oczekiwaniom bogatszego mieszczaństwa. Pracujący w mieście malarze albo byli autorami płóciennych obrazów olejnych, albo mieli do czynienia z ich naprawą. W 1551 roku złotnik Jan podał dług u malarza Marcina<sup>1133</sup>. W 1602 roku legat pobożny na srebrny kielich z pateną dla bractwa ubogich uczyniła Jadwiga, wdowa po malarzu Januszu<sup>1134</sup>. W 1613 roku dominikanin Jakub z Częstochowy sprowadził malarza Wacława Sułowskiego, którego pracę sfinansował Maciej Iraszowski, a który dodatkowo wykonywał wizerunki maryjne do bocheńskich domów<sup>1135</sup>. W 1622 roku czynnym malarzem był Jan Plemień. Malarz Stanisław Dynarowicz wynajmował od 1638 roku mieszkanie w Bochni u Wojciecha Kostorkowicza za 10 złotych rocznej arendy<sup>1136</sup>. Testujący Kostorkowicz wyznał

---

<sup>1128</sup> Testament Piotra Sadiki i Łucji Cieszcanki z 21 XI 1588 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/21, s. 209-211.

<sup>1129</sup> Inwentarz pośmiertny Jana Wójtowicza z 31 V 1679 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/33, s. 186-193.

<sup>1130</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/33, s. 423-425, 425-428; sygn. 30/1/0/6.1/63, s. 515-519.

<sup>1131</sup> Inwentarze Ewy Kalabiskiej z 14 VIII 1692 r. i Wojciecha Żaczkowicza z 16 IX 1694 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 183-187, 360-361.

<sup>1132</sup> Zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 568-570; sygn. 30/1/0/3.1/33, s. 107-109, 186-193, 428-432; sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 183-187.

<sup>1133</sup> Testament Jana złotnika z 29 V 1551 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/14, s. 222-225; sygn. 30/1/0/3.1/15, s. 196-198.

<sup>1134</sup> Muzeum im. S. Fischera w Bochni, rkps MB-H/1734, s. 7.

<sup>1135</sup> T. Wojciechowski, *Kościelne dzieje Bochni w czasach staropolskich*, s. 22-33, 42-43.

<sup>1136</sup> Stanisław pracował w Bochni również w latach 40. XVII w., co poświadczają następni testatorzy, którym zalegał ze spłatą długów. W niektórych przypadkach był bawet obecny przy testowaniu, jak np. u Jana Skarskiego. Stanisław naprawiał stare obrazy, ale malował też nowe, co potwierdza chociażby informacja z testamentu Jana Gnatowskiego, zob. testament Wojciecha Kostorkowicza z 8 VIII 1639 r., Jana Gnatowskiego z 11 II 1640 r.,

10 lutego 1640 roku, że Stanisław naprawiał mu stary obraz „Passionis Domini”. Co więcej, Kostorkowicz zamówił u niego nowy obraz o tej samej tematyce, zapewne skopiowany ze starej rodzinnej pamiątki, który w czasie testowania wisiał już w izbie moribunda<sup>1137</sup>. W 1668 roku Anna Grodzka poleciła malarzowi Pasamonikowi (lub pasamonikowi zajmującemu się również malowaniem), aby wykonał obraz, prawdopodobnie z przedstawieniem modlitwy w Ogrójcu, do Krzyżanowic<sup>1138</sup>. Poza tym wizerunki wiszące w domach mieszczan przybywały wraz z nimi z pielgrzymek do sanktuariów pasyjnych czy maryjnych. Obecność malarzy pracujących w Bochni od początku XVII wieku potwierdza występujące w mieście zapotrzebowanie na obrazy do kultu indywidualnego, szczególnie bujnie rozwijającego się kultu maryjnego.

Obrazy stanowiły więc nieodzowny element codzienności mieszczańskiej, co poświadcza ich ilość w domach mieszczan, a szczególnie izbach, w których toczyło się życie. Wojciech Kostorkowicz w jednej izbie miał aż 10 wielkich obrazów w ramach. Do tego posiadał jeszcze płótna w reparacji u malarza oraz trzy obrazy złożone w skrzyni, ponieważ nie było miejsca, by je zawiesić<sup>1139</sup>. Nieznana z imienia żona Stanisława Kopytki poza zawieszonymi na ścianach obrazami jej męża miała jeszcze cztery „obrazy stojące” (regałowe?) z przedstawieniem Matki Boskiej, św. Katarzyny Sienieńskiej, św. Anny i Męki Pańskiej<sup>1140</sup>. Jan Rabrocki otaczał się zaś w izbie wielkiej dziewięcioma obrazami – czterema wielkimi w starych ramach oraz pięcioma papierowymi w mniejszych oprawach. Również w swoim sklepie miał zawieszonych pięć małych obrazków<sup>1141</sup>. Jan Wójtowicz w wielkiej izbie miał zawieszonych osiem malowideł, przedstawiających świętych: Łukasza, Marka, Franciszka, Szczepana i Wojciecha, a także dwa przedstawienia Matki Boskiej z Dzieciątkiem. Przechodząc do małej izby oglądał na ścianach zawieszonych siedem malowideł – w tym po dwa przedstawienia bocheńskiej Madonny i Marii z Dzieciątkiem czy wizerunek św. Antoniego<sup>1142</sup>. Potęga wizerunków miała więc swoje znaczenie w kontekście pobudzania pobożnych myśli i prowokowania do myślenia o życiu wiecznym.

---

Jadwigi 1 voto Piskorkowej 2 voto Uliaszkowej z 7 III 1642 r., Jana Skarskiego z 10 I 1644 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 47-48, 79-81, 125-126, 183-184.

<sup>1137</sup> Testament Wojciecha Kostorkowicza z 8 VIII 1639 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 79-81.

<sup>1138</sup> Testament Anny Grodzkiej z 17 XII 1668 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/32, s. 355-359, 521-524.

<sup>1139</sup> Testament Wojciecha Kostorkowicza z 10 II 1640 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 79-81.

<sup>1140</sup> Inwentarz pośmiertny Kopytkowej z 27 XI 1677 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/32, s. 107-109.

<sup>1141</sup> Testament Jana Rabrockiego zw. Płonką z 8 VIII 1673 r. i inwentarz pośmiertny tegoż z 19 VIII 1673 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/32, s. 778-780, 780-782.

<sup>1142</sup> Inwentarz pośmiertny Jana Wójtowicza z 31 V 1679 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/33, s. 186-193.



## Współuczestnictwo testatorów w życiu lokalnego Kościoła

Mimo początkowego charakteru testamentów bochnian jako zestawu legatów czy też sposobu uzasadniania donacji na cele pobożne, w skali całego zbioru tylko co trzeci testator legował majątek na zbawienie duszy (29,8%). Same darowizny na rzecz Kościoła można zaś podzielić za pomocą kryterium celu ich czynienia, kategorii masy spadkowej czy wielkości datku. Wbrew pozorom, legaty nie zawsze wiązały się tylko z indywidualną potrzebą zapewnienia sobie środka odkupienia grzechów. Równie częstą przyczyną był korporacyjny wymiar pobożności mieszczańskiej. Widać to nie tylko w kontekście już wspomnianych ofiar dla bractw dewocyjnych, ale także datków na odbudowę zniszczonej, a tak potrzebnej w mieście świątyni. Społeczną potrzebę odbudowy spalonych miejsc kultu ilustrują najstarsze legaty *pro fabrica ecclesiae* czynione tak dla fary, jak i dominikanów. Stąd w 1493 roku Mikołaj Chłodek powierzył ćwierć swojego majątku na odbudowę świątyni farnej, a drugą ćwierć na prace przy kościele dominikańskim. Jednocześnie, kosztem prymarnego celu odbudowy świątyni, na plan dalszy schodziła kwestia zbawienia duszy<sup>1143</sup>.

Legaty oddawały więc testującego ze wspólnotą parafialną, ale także z dominikanami czy bernardynami. Legujący konkretne dobra podążali za bieżącymi pracami, ujawniając swoje zaangażowanie w życie parafii czy zakonu. Testująca w 1554 roku Anna Rusiecka dała 4 grzywny polskiej monety na odnowienie organów w farze, na co zapewne w tym czasie prowadzono zbiórkę funduszy<sup>1144</sup>. Elżbieta Głębowna poleciła 30 września 1622 roku sprzedać wszystkie swoje materiały i tkaniny, za które egzekutorzy mieli oddać pieniądze do rąk duchownych na „ozdobę Wielkiego Ołtarza”<sup>1145</sup>. Na ten sam cel legat 50 złotych złożyła również Zofia Gołębiowska w testamencie z 24 września 1622 roku<sup>1146</sup>. Z końcem lat 20. XVII wieku zaczęto malować główną nastawę ołtarzową, stąd dar na rzecz świątyni parafialnej dała Agnieszka Sadyczyna. Poleciła ona egzekutorom w drugim dokumencie z 25 czerwca 1628 roku, „aby oni za dozorem swoim sprawieli to, żeby za te pieniądze co godnego mogło się zmalować do tego ołtarza, za co im będzie Pan Bóg wieczną zapłatą. Te trzydzieści grzywien

---

<sup>1143</sup> Na podstawie legatów można też ustalić zaangażowanie mieszczan w funkcjonowanie parafii czy zakonu, bo chociażby pod koniec XV w. niemal co drugi testator oddawał pieniądze na odbudowę świątyni bocheńskich po pożarze. Po pożodze z lat 70. XVI w. tylko Anna Hutmanka oddała 2 XI 1572 r. legat testamentowy na restaurację zniszczonej fary. Taki brak zaangażowania mieszczan należy zaś rozumieć jako skutek działalności zborów religii reformowanych w mieście, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/10, s. 238-240, 258-259; sygn. 30/1/0/5.1/18, s. 42-43.

<sup>1144</sup> Testament Anny Rusieckiej z 14 VII 1554 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/12, s. 130-132.

<sup>1145</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/58, s. 7-8.

<sup>1146</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 45-47.

ukazuję gotowe z pracy swojej, żeby tak mogli oddać na malowanie”<sup>1147</sup>. W kolejnym testamencie z 12 maja 1632 roku Sadyczyna nakazała spieniężyć „na szynk” słoń („na 3 wary piwa”) i z tak pozyskanych pieniędzy oddać 10 grzywien na malowanie ołtarza głównego w farze<sup>1148</sup>. Na zdobienie głównego ołtarza nie szczędziła też legatu Zofia Krotoszowa z Serwońca, powierzając 18 stycznia 1631 roku na malowanie 50 złotych<sup>1149</sup>. Widząc podejmowane prace związane z reparacją zniszczonej po pożarze z 1650 roku fary, Andrzej Uliaszek dał złożony pas kozacki, 19 srebrnych guzików, srebrne nożyki, perły z koralami, by zakupiono nowe organy kościelne<sup>1150</sup>. Testujący 28 sierpnia 1753 roku stary rajca Grzegorz Kuczkiewicz oddał 100 dukatów i 600 złotych polskich na zakup białej blachy do pokrycia nią kaplicy Matki Boskiej Różańcowej u dominikanów<sup>1151</sup>.

Mimo różnych zawirowań, testatorzy nigdy nie pozostawiali głusi na potrzeby lokalnego Kościoła<sup>1152</sup>. W latach 20. XVII wieku w Bochni pojawili się bernardyni, którzy przejęli kontrolę nad szczególnie ważnym dla bochnian kościołem św. Krzyża. Zaangażowanie testatorów w budowanie klasztoru bernardyńskiego i roztoczenie opieki nad świątynią oddają legaty testamentowe. Jeden z najlepszych na to dowodów znajdujemy w akcie ostatniej woli Doroty Moskalki z 1627 roku.

Jeżeli mnie z wole swojej Świętej Pan Bóg weźmie z tego świata, są pieniądze, ale nie w doma, jeno u ludzi. Tedy oddawam do fary bocheńskiej na kościelne potrzeby do rąk panów kościelnych farynych sto złotych polskiej monety. Także i do klasztoru Ojców Dominikanów Kościelnym sto złotych. Item do Świętego Krzyża także złotych sto. Ojcom Bernardynom samym na budowanie, które pieniądze (małżonek jej to słysząc) dobrowolnie obiecał oddać bez wszelkich trudności<sup>1153</sup>.

Przykład ten, poświadczający zaangażowanie mieszczan w podtrzymanie i funkcjonowanie kościelnych struktur w Bochni, pozwala także dostrzec hierarchię w czynieniu legatów. Prym wiodła parafia św. Mikołaja, następnie byli dominikanie i występujący z nimi na zmianę jako legatariusze bernardyni, kościół św. Leonarda i świątynie spoza Bochni, a następnie szpitale i bractwa religijne<sup>1154</sup>. Zarysowaną gradację poświadczą także sytuacja mająca miejsce przy

---

<sup>1147</sup> Ibidem, s. 453-455.

<sup>1148</sup> Ibidem, s. 617-619.

<sup>1149</sup> Ibidem, s. 578-579.

<sup>1150</sup> Testament Andrzeja Uliaszka z 22 V 1652 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/16, s. 593.

<sup>1151</sup> S. Barącz, *Archiwum WW. OO. Dominikanów w Jarosławiu*, s. 31.

<sup>1152</sup> Jedne z ostatnich uchwytnych źródło legatów testamentowych w kontekście naprawy fary bocheńskiej znalazłem po pożarze z 1650 roku. Jeszcze w 1652 r. Jan Jędrzejowski legował 100 złotych dla Bractwa Literackiego na odbudowę ołtarza i 50 złotych „na poprawę fary”. Również na odnowienie kościoła parafialnego dała pół zagrody Agnieszka z Rychwalskich Dandołęcka, zob. testamenty Jana Jędrzejowskiego z 8 VI 1652 r. i Agnieszki Rychwalskiej Dandołęckiej z 23 IX 1652 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/16, s. 601-602, 640-641.

<sup>1153</sup> Testament Doroty Moskalki z 12 XI 1627 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 417-419.

<sup>1154</sup> Zrekonstruowałem taką hierarchię na podstawie obserwacji, co do dokonywanych kolejnych legatów. Potwierdza ją chociażby sposób egzekucji testamentu Zofii Lesieckiej. Egzekutorzy w woreczku zgrzebnym przynieśli 31 VIII 1699 r. od Piotrowej Sekmanikowej łączną sumę 519 złotych 15 groszy. Z nich najpierw oddali legaty do Fary (po 100 złotych do Bractwa Szkaplerznego „na pilną potrzebę, nie na wyderkauf”, Bractwa św.

testowaniu Jana Kadzidłowskiego w 1592 roku. Testator zwany Karliczkiem oddał 30 grzywien tylko do bractwa kowalskiego. Na to zabrał głos obecny przy testowaniu Wojda, który stwierdził, że „to być nie może, lepiej podzielić i na kościół, i bractwo”. Testator zezwolił na taką zmianę, „a za to z bractwa pochować go mieli” i „powiedział »Niech msze każdy dzień [za mnie] odprawiają«”. I to skrytykował Wojda, zaznaczając, że tak „nieznośnej obligacji” bractwo kowalskie nie przyjmie. Stało na tym, że co kwartał miała być odprawiana msza za duszę testatora. Z sumy 30 grzywien Karliczek oddał 10 grzywien na potrzeby świątyni dominikanów<sup>1155</sup>. Testujący mieszczenie przez chrzest w kościele parafialnym stawali się członkami Kościoła, stąd też brała się prymarna rola legatów dla fary<sup>1156</sup>.

Do podstawowych zamiarów legowania określonych dóbr na potrzeby miejsc kultu należało ratowanie duszy, nie tylko własnej, ale również krewnych. Obawiający się zgonu Jakub Popkowicz prosił bernardynów, „żeby o duszy mojej grzesznej zawiadywali i Mszami świętymi mnie ratowali wiecznymi czasy, błagając Pana Boga wszechmogącego, aby mi grzechy raczył odpuścić i radością być niegodnej duszy mojej, ażeby za duszę moje odprawowali przynajmniej cztery msze święte do roku”<sup>1157</sup>. Istotne było także zapewnienie sobie godziwego pochówku na poświęconej ziemi. Małżonkowie Jakub Kulig i Regina Machtówna naznaczyli w testamencie: „Prosim, jeśli pomrzemy, żeby kościołowi beło oddano po Śmierci naszej grzywien dziesięć. A jeśli oboje drugą dziesięć i po złotych 20 na msze tam,

---

Anny i Literackiego „na wyderkauf na dwie msze wiecznymi czasy”). Następnie udali się do dominikanów, u których zostawili 100 złotych dla Bractwa Różańcowego, 100 złotych dla samych zakonników i tyle samo „do kaplicy P[ana] Jezusa”. Na samym końcu oddali wskazany legat na ubogich, po czym przeszli do informacji o egzekucji pieniędzy na sprawienie pogrzebu, zob. testament Zofii Lesieckiej z 21 VIII 1699 r., kodycył z 24 VIII 1699 r. i inwentarz pośmiertny oraz potwierdzenie egzekucji z 31 VIII 1699 r., zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 745-749, 750-751.

<sup>1155</sup> Testament Jana Kadzidłowskiego z 7 X 1592 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/50, s. 495-496. Hierarchia brała się m. in. stąd, że nawet od pogrzebu na terenie klasztoru, dominikanie i bernardyni uiszczali opłatę do fary za wpis do księgi metrykalnej, stąd wynikała ich zależność od parafii. Spór o ¼ legatu toczył się po śmierci Katarzyny Stradomskiej, która zapisała 100 złotych dla dominikanów od czego za wpis do księgi metrykalnej parafia rościła sobie opłatę 25 złotych, zob. T. Wojciechowski, *Kościelne dzieje Bochni w czasach staropolskich*, s. 199-202.

<sup>1156</sup> „Oddaję do tegoż klasztoru [dominikanów] do ołtarzyka klasztoru, do Ołtarzyka mego sto złotych, które się mają wziąć od Pana Czernego ze spłatu” – poleciła Agnieszka Jastrzębska, żona malarza. Mimo to dodała, że „co zostanie od tegoż spłatu u tegoż Pana Czernego złotych dwadzieścia oddaję je do fary na Ołtarz nowy”. Rzadko kiedy trafiało się, by testujący oddał legat tylko na świątynię zakonną, bo wszystkich łączyła konkretna więź – iście chrzcielna z kościołem parafialnym św. Mikołaja, zob. testament Agnieszki Jastrzębskiej z 8 VII 1622 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/27, s. 628-630.

<sup>1157</sup> Prosił o to samego przełożonego bocheńskich bernardynów, zob. testament Jakuba Popkowicza z 15 VI 1643 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 150-151.

kędy będziemy leżeć”. Zatem nie sposób pominąć pragmatycznego wymiaru legatu pobożnego – zapewnienia sobie pochówku w wybranym miejscu<sup>1158</sup>.

Najczęściej na potrzeby kultu wydzielano określoną sumę pieniędzy. W zdecydowanej mierze był to kapitał, który najpierw należało pozyskać ze sprzedaży wskazanych dóbr. „Do tego z majątności i dóbr moich, a mianowicie z poprzedania ubogich szat, albo raczej ubioru mego, oddaję do Kościoła S. Krzyża tu w Bochni grzywien pięć” – polecił Jan Janczy, który również ze swoich szat poczynił legat 10 grzywien dla fary<sup>1159</sup>. Przedmieszczanin Jan Tretko kazał sprzedać trzy krowy i jałowicę dla kościoła farnego, aby „te pieniądze żona powoli i nie z prędkością swoją oddała”<sup>1160</sup>. Adam Kintowicz prawował się z bratem o 280 złotych polskich. Polecił z nich opłacić swoje długi i pogrzeb, a pozostałe pieniądze oddał do rąk duchownych fary i dominikanów. Mieli oni wpięć dokończyć sprawę „na Dekrecie wyższego prawa Zamku Krakowskiego wiszące”, co też się stało<sup>1161</sup>. Trafiali się i testatorzy, którzy trzymali na czas zejścia gotowe pieniądze do oddania na legat. Tak było chociażby w przypadku Małgorzaty Guzowej, która oddała 10 grzywien polskiej monety dla fary bocheńskiej<sup>1162</sup>.

Bogatsi testatorzy czynili zapisy gotówki, którą umacniali na konkretnych dobrach nieruchomości, od których miał być płacony każdego roku kościołowi czynsz. Jan Kozakowicz polecił sprzedać sprzęt do rzemiosła bednarskiego. Szacowane za niego „kupnym sposobem” 400 złotych ordynował wikariuszom i mansjonarzom fary. Polecił je zapisać na jakimś gruncie w charakterze wyderkaufu i odprawiać rocznie za tę sumę cztery czytane msze – po dwie za siebie i dwie za żonę Justynę. Nie chciał bowiem mszy w rocznicę śmierci (aniwersarza)<sup>1163</sup>. Grzegorz Rydzkowicz oddał 100 złotych, które dłużna mu była siostra, przeznaczając je na wyderkauf o wysokości 7 złotych rocznie. Specyfikował nawet, że w zamian za to miały być odprawiane rocznie cztery msze czytane za dusze jego i żony. Nakazał przy tym, by 4 złote trafiały do kapłanów, a 3 złote do rąk kościelnych „na poprawę dachu kościelnego”<sup>1164</sup>.

---

<sup>1158</sup> Przykład ten tym bardziej oddaje obawę o godziwy pochówek i „dobrą śmierć”, bo testatorzy byli zapowietrzeni w chwili spisywania testamentu i groził im pogrzeb poza miastem, zob. testament Jakuba Kuliga i Reginy Machtówny z 16 XI 1622 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 187-188.

<sup>1159</sup> Testament Jana Janczego zw. Mańką z 1 V 1601 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/24, s. 77-78.

<sup>1160</sup> Przy wpisywaniu testamentu do księgi miejskiej uczyniono głosę o tym, że proboszcz został poinformowany o legacie – „Za wiadomością X. Plebana na ten czas będącego”, zob. testament Jana Tretki z 27 XI 1613 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/5.1/26, s. 58.

<sup>1161</sup> „Dając im moc i zupełną władzę taką, jaką sam miał takowe prawo kończyć i do dobrego skutku przyprowadzić nic tam powinnym, pokrewnym, bliskim i dalekim do ostatka dóbr po opłaceniu długów pozostałych tam do tego prawa nieskończonego bliskości nie zastawując i owszem to, wszystko zupełnie na obadwa kościoły zarówno wlewając”, zob. testament Adama Kintowicza z 8 X 1618 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/57, s. 311-316.

<sup>1162</sup> Testament Małgorzaty Guzowej z 8 III 1575 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/5.1/18, s. 125-126.

<sup>1163</sup> Testament Jana Kozakowicza z 13 X 1681 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/63, s. 498-500.

<sup>1164</sup> Testament Grzegorza Rydzkowicza z 30 IV 1664 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/61, s. 59-73.

Legaty pobożne cechowały się także wyjątkową dokładnością, szczególnie gdy chodzi o obligacje za dawane dobra. Zabiegano o zbawienie duszy, która mogła wskutek datków liczyć na odkupienie ziemskich przewin. Stąd Elżbieta Rybczyna postanowiła zapisać czynsz roczny w wysokości 15 złotych polskich dla fary, aby przy głównym ołtarzu odprawiano msze za jej duszę. Była to o tyle unikatowa prośba, o ile weźmie się pod uwagę fakt, że najczęściej legowano dobra do konkretnych bocznych ołtarzy. Rybczyna chciała mszy przy „wielkim ołtarzu” celebrowanej przez samego proboszcza<sup>1165</sup>.

Legaty miały też być jak najbardziej widoczne, toteż najbogatsi wręcz konkurowali drogocennymi precjozami fundowanymi do kościołów bocheńskich. Barbara Grodzka poleciła zakupić za 200 złotych, których nie ukradli Szwedzi i Siedmiogrodzianie, trzy kielichy do każdego z kościołów<sup>1166</sup>. Barbara Skawińska, szczególna czcicielka św. Anny i członkini Bractwa św. Anny oddała złotą obrączkę wartą 83 złote na zakup kielicha z pateną, dokładając „co trzeba”, gdyby okazało się, że będzie droższy. Ponadto nakazała zakupić 10 sztuk cyny w Gdańsku, by z niej zrobić 6 lichtarzy do ołtarza św. Anny, gdzie każdy byłby wart co najmniej 30 złotych. Z zielonej kitajki poleciła zrobić zaś „namiotek” (konopeum) na tabernakulum ołtarza św. Anny<sup>1167</sup>. Testujący w obawie przed zarazą Józef Kulka chciał, aby za jego 50 złotych sprawiono do fary oponę wielkopostną (łac. *quadragesima*), która miałyby służyć do przesłaniania jednaj z nastaw ołtarzowych<sup>1168</sup>. Mikołaj Rydzkowicz zapragnął zaś ufundować do kościoła bernardyńskiego św. Krzyża złotą kapę „uroczystą” o wartości 100 złotych, „prosząc, aby mi ostatnią posługę czasu pogrzebu uczynili”<sup>1169</sup>.

Mieszczanie swoimi legatami wspierali przedsięwzięcia, które uznawali za wyjątkowo cenne w społeczności swojego miasta. Nie były to więc tylko budowle służące celom kultu czy ołtarze brackie, ale także instytucje prowadzące działalność dobroczynną w mieście. Takimi były szpitale prowadzone przy kościołach bocheńskich. Już w 1546 roku Stanisław Rataj oddał prepozytowi szpitala św. Krzyża – ks. Janowi 36 grzywien pieniędzy, z przeznaczeniem na

---

<sup>1165</sup> Testament Elżbiety Rybczyny z 3 IX 1643 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s.168-169.

<sup>1166</sup> Chciała oddać 500 złotych, jednak wskutek najazdu obcych wojsk ukradziono jej 300 złotych, zob. testament Barbary Grodzkiej z 21 VIII 1657 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/16, s. 926-928.

<sup>1167</sup> Ponadto oddała 100 złotych na legaty do klasztorów bocheńskich i poleciła sprawić pogrzeb o wartości 50 złotych, zob. testament Barbary Skawińskiej z 11 XI 1647 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 256-257.

<sup>1168</sup> Również oponę wielkopostną ufundowała do ołtarza Najświętszego Imienia Jezus Zofia Lesiecka w 1699 r., dając na ten cel dominikanom 100 złotych legatu. Czyniła to jako członkini Bractwa Imienia Jezus, zob. testament Józefa Kulki z 19 V 1617 r.; testament Zofii Lesieckiej z 21 VIII 1699 r., kodycył z 24 VIII 1699 r. i inwentarz pośmiertny oraz potwierdzenie egzekucji z 31 VIII 1699 r., zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/27, s. 36-37; sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 745-749, 750-751.

<sup>1169</sup> Kapłanom do fary, dominikanom i bernardynom oddał za tę posługę dodatkowo po 10 złotych legatu, zob. testament Mikołaja Rydzkowicza z 1 VIII 1630 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 568-570.

odnowienie („pro reformatione”) szpitala i na ołtarz św. Krzyża<sup>1170</sup>. Andrzej Tarnawski legował dwie suknie (błękitną i szarą) na leczenie („ad hospitalis”) ubogich w ramach uczynku miłosierdzia, zamiast stypy<sup>1171</sup>. Barbara Grodzka oddała pół swojej zagrody „na szpital do Fary Bocheńskiej”. Sama testatorka przeżyła traumę spowodowaną najazdami Szwedów czy Siedmiogrodzian na Bochnię, doświadczając przy tym (zapewne osobiście) ogromnej roli szpitala w tym czasie<sup>1172</sup>. Mikołaj Gabuński oddał jako legat pobożny 100 złotych dla szpitala św. Macieja „za Tereskę”, stanowiących wynagrodzenie za leczenie zmarłej<sup>1173</sup>. Stanisław Wolański polecił ze sprzedaży zboża i sprzętu do rzemiosła oddać legat „na msze i do szpitalów ubogim”<sup>1174</sup>.

Jeszcze inną grupę legatów pobożnych stanowiły darowizny na uczynki miłosierdzia, do których należała (poza leczeniem ludzi w szpitalach) stypa dla ubogich. Wielu testujących nie ograniczało się tylko do nakarmienia głodnych. Grzegorz Rydzkowicz oddał parę półsetków płótna konopnego, by wykroić z nich po cztery łokcie każdemu biedakowi przybyłemu na pogrzeb<sup>1175</sup>. Ambroży Dyliński oddał na sprzedaż parę wołów, które miał w Łapczycy i polecił zabić jedną z trzech krów, by „zaraz po pogrzebie obiad sprawić Ubóstwu”<sup>1176</sup>. W tym kontekście warto dostrzec rolę jeszcze jednej konfraterni, która ani razu nie została wymieniona jako legatariusz, niemniej jej udział przy pogrzebach był znaczny. Mowa o bractwie ubogich, które zajmowało się m. in. dysponowaniem funduszami ofiarowanymi biedocie przybyłej na pogrzeb czy realizacją uczt dla ubogich<sup>1177</sup>. Od początku XVII wieku jej funkcję przejęli zaś starsi Bractwa św. Anny, stanowiący organ odpowiedzialny za realizację uczynków miłosierdzia<sup>1178</sup>. Potwierdzenie na to znajdujemy w egzekucji testamentu Zofii Lesieckiej. Po

---

<sup>1170</sup> Testament Stanisława Rataja z 3 II 1546 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/11, s. 896-897.

<sup>1171</sup> Testament Andrzeja Tarnawskiego z 27 III 1552 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/15, s. 307-309.

<sup>1172</sup> Wspomniła m. in. o kradzieży jej mienia w czasie wojny, zaś testowała niedługo po najeździe, co może wskazywać, że ucierpiała ze strony agresorów, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/16, s. 926-928.

<sup>1173</sup> Zapis umocnił na obu posiadanych przez siebie domach, zob. testament Mikołaja Gabuńskiego z 10 V 1669 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/32, s. 628-631.

<sup>1174</sup> Testament Stanisława Wolańskiego z 15 III 1691 i 17 IX 1692 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 230-235.

<sup>1175</sup> Testament Grzegorza Rydzkowicza z 30 IV 1664 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/61, s. 59-73.

<sup>1176</sup> Testament Ambrozego Dylińskiego z ok. 25 III 1681 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/63, s. 468-474.

<sup>1177</sup> Było to bractwo powiązane z cechem krawców, jednak nieograniczone (podobnie jak kowalskie) tylko do tej jednej grupy zawodowej czy społecznej. Konfraternia ubogich nie dostosowała się do potrydenckiej rzeczywistości, a szczególnie do bulli *Quecumque*, przez co została rozwiązana prawdopodobnie na początku XVII w., a ponadto wskutek powstania Bractwa św. Anny. Bractwo ubogich czciło jako szczególną patronkę również matkę Marii Panny, stąd narastała między wspólnotami wzajemna niechęć. W konsekwencji pozostało samo bractwo krawieckie. Rolę bractwa ubogich przy pogrzebach mieszczańskich potwierdzają chociażby testamentowe legaty Mikołaja Chłodka czy Fryderyka Bonafidei, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/10, s. 258-259, 500-502; T. Wojciechowski, *Kościelne dzieje Bochni w czasach staropolskich*, s. 111-113.

<sup>1178</sup> Już w 1600 r. wpłynęło oskarżenie Jana Cebuli przeciwko prepozytowi kościoła św. Krzyża ks. Stanisławowi, że nie dzielił się z ubóstwem ofiarami przeznaczonymi dla nich w testamentach ani nie wypłacał sługom kościelnym i chłopcom ze szkoły pieniędzy za posługę przy pogrzebach. Zatem bractwo było depozytariuszem

rozdysponowaniu legatów wszystkim bractwom, egzekutorzy oddali 200 złotych na aniwersarz i obiad dla ubogich, a także niewymienionym z nazwiska osobom dwa półsetki płótna lnianego na obrusy do fary i tyle samo płótna konopnego „dla ubogich na koszule”<sup>1179</sup>.

Dla kontekstu warto podać również legaty czynione przez bocheńskich testatorów dla świątyń i wspólnot zakonnych spoza Bochni. Zofia Pokrzywczyna zauważyła problem dziurawego dachu na kościele w Krzyżanowicach, który porzucony przez plebana Szymona Zacjusza stał i niszczał. W związku z tym oddała 10 grzywien polskiej monety z przeznaczeniem na gonty<sup>1180</sup>. Stanisław Grodzki, testując 11 listopada 1664 roku polecił odesłać swojemu bratu ks. Janowi 100 złotych „na sprawienie puszek do Najświętszego Sakramentu” w Krzyżanowicach, gdzie brat był proboszczem<sup>1181</sup>. Chłopka Małgorzata Redzowa, testując w 1552 roku w dowód swojego przywiązania do parafialnej świątyni w Krzyżanowicach oddała na jej odnowę niemal wszystkie dobra ruchome<sup>1182</sup>. Dorota Dudziowa prosiła siostrę i jej męża Jana Śledzika, „by za zmarłego brata jej Marcina duszą pamiętali i sprawili ornat do kościoła krzyżanowickiego, który kosztowałby około złotych 50”<sup>1183</sup>. Bartosz Latika oddał 10 grzywien polskiej monety „do Krakowa do S. Jacka, na Zamek i do Bernardynów” z prośbą o odprawianie mszy za duszę swoją i małżonki<sup>1184</sup>. Jan Jach wydzielił część majątku jako legat dla franciszkanek przy kościele św. Agnieszki na Stradomiu<sup>1185</sup>. Przybysz Melchior Lenarcik poza tym, że dał 10 złotych do fary bocheńskiej polecił odesłać do swojego kościoła parafialnego w Wierzchu koło Głogówka 12 talarów<sup>1186</sup>. Żona wójta dziedzicznego Anna Żmijeńska oddała złożoną obrączkę do Bractwa Różańcowego, działającego przy farze w Wielicze<sup>1187</sup>. Regina Orzechowska w 1635 roku poleciła sprzedać krowę i odesłać 10 złotych „do św. Karola Boromeusza” w Niepołomicach<sup>1188</sup>. Stanisław

---

funduszy, które przeznaczało na konkretne obligacje, czego nie można było powiedzieć o niektórych duchownych czy urzędnikach, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/52, s. 144-146.

<sup>1179</sup> Testament Zofii Lesieckiej z 21 VIII 1699 r., kodycył z 24 VIII 1699 r. i inwentarz pośmiertny oraz potwierdzenie egzekucji z 31 VIII 1699 r., zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 745-749, 750-751.

<sup>1180</sup> Testament Zofii Pokrzywczyny z 8 I 1600 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/22, s. 562-563.

<sup>1181</sup> Wpierw ks. Jan Grodzki miał odebrać 100 złotych „na rekognicji” jako zaległy dług, który u Stanisława miał wójt kleparski Majcher Gwoździkowicz, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/61, s. 110-112.

<sup>1182</sup> Testament Małgorzaty Redzowej z 30 XI 1552 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/44, s. 398-402.

<sup>1183</sup> Dopelniając tego wykazu testatorów, którym bliski był kościół krzyżanowicki, należałoby jeszcze wymienić Małgorzatę Żelcową. Poleciła ona uregulować zaległy wyderkauf i płacić go w terminie, zob. testamenty Małgorzaty Żelcowej z 17 IX 1615 r. i Doroty Dudziowej z 12 III 1642 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/26, s. 386; sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 127-128.

<sup>1184</sup> Testament Bartosza Latiki z 10 X 1601 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/52, s. 340-343.

<sup>1185</sup> Testament Jana Jacha z 25 II 1573 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/5.1/18, s. 61.

<sup>1186</sup> Testament Melchiora Lenarcika z 23 IX 1592 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/50, s. 484-485.

<sup>1187</sup> Testament Anny Żmijeńskiej z 24 VII 1641 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 109-110.

<sup>1188</sup> Zapewne chodziło o ołtarz tego świętego, bo kaplica powstała dopiero ok. 1640 r. z fundacji Stanisława Lubomirskiego, zob. testament Reginy Orzechowskiej z 30 VIII 1635 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 753-754.

Wolański, poza legatem 200 złotych bernardynom, 100 złotych dominikanom i 100 złotych na wyderkauf dla kaznodziei bocheńskiego przekazał także legat karmelitom do Wiśnicza<sup>1189</sup>. Jakub Wawrykowicz był zwolennikiem misji zakonu trynitarzy (bonifratrów) „na Kazimierzu przy Krakowie będącym”, którym powierzył 100 złotych na cel redempcji – wykupu niewolników („na wykupienie ludzi w więzieniu zostających”)<sup>1190</sup>.

Warto nadmienić także, że legaty służyły za sposób manifestowania swojego statusu majątkowego i społecznego w mieście. Katarzyna Wojciechowska oddała dominikanom bocheńskim spory ogród przylegający do domu Józkowskiego, ciągnący się aż do młyna, zaś do fary dom Radłowski, który „kosztem swoim pobudowała”. Był to bardzo przemyślany zabieg, ponieważ jej syn Mikołaj pozostawał jeszcze przez 6 lat niepełnoletni, stąd jego wychowaniem mieli zająć się kościelni opiekunowie legatu. Co więcej, na wypadek śmierci testatorki i syna Mikołaja, Katarzyna oddała parafii wszystkie swoje nieruchomości i mobilia. Zastrzegła jednak, że „jeżeliby syn Mikołaj doszedł do lat” i chciał te dobra sprzedać, by nie trafiły do Kościoła, „tedy ma być od nich oddalony. A na koniec mają być odebrane, gdyż to jest częśćka prace rodziców moich”. Sporym legatem Katarzyna utrwałała pamięć o pobożności swojej rodziny, głównie matki Zofii<sup>1191</sup>. Zapowietrzony Grzegorz Rydzkiewicz ze swoją żoną ufundowali ze sprzedaży ruchomości i pieniędzy od dłużniczki stały czynsz na śpiewanie oficjum. Przy okazji legatu prosił proboszcza bocheńskiego, rajców i opiekunów testamentu, „aby postanowili dla większej chwały P. Zbawiciela Naszego, także ku czci i chwały Panny Naświętszej i wszystkim Świętym, Kurs abo raczej Officium śpiewane tak jako zwykło bywać przez Oktawy Bożego Ciała, żeby szło śpiewanie”<sup>1192</sup>. Od 100 złotych zapisanych na wyderkauf rocznie do fary miało przypadać siedem złotych na cztery msze. Następne 100 złotych powierzył z przeznaczeniem stałego czynszu do Bractwa Różanego Wianka, aby za dusze testatorów odprawiano cztery msze, jedną co kwartał. Trzeci stużłotowy legat przypadł bernardynom, a 50 złotych, przędza Iniana „na komeżki do służenia przy mszach” i nieruchomości za 900 złotych do Bractwa Matki Boskiej Szkaplerznej. Poza szeregiem złotych pierścionków, kosztowności, obrazów i klawikordem, o których była już mowa,

---

<sup>1189</sup> Testamenty Stanisława Wolańskiego z 15 III 1691 i 17 IX 1692 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 230-235.

<sup>1190</sup> „Złotych sto zaraz po Śmierci mojej Małżonka moja z gotowych oddać im będzie”, zob. testament Jakuba Wawrykowicza z 20 III 1699 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 701-705; por. A. Witko, *Trynitarze*, Kraków 1999, s. 91-95.

<sup>1191</sup> Oddaliła przy tym całkowicie od tych dóbr męża, który nie wniósł w ich małżeństwo nazbyt wiele, uznając go za już spłaconego, zob. testament Katarzyny Wojciechowskiej z 22 VII 1643 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 158-161.

<sup>1192</sup> Testament Grzegorza Rydzkowicza z 30 IV 1664 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/61, s. 59-73.



Rydzkowiczowie dali także szelągi na msze gregoriańskie za ich dusze do fary i do kościoła bernardyńskiego. Nadto nie szczędzili na legat dla ubóstwa – płótno zgrzebne (łącznie 50 łokci), które stało się darem dla sierot i biedaków. Kończąc polecili, „jeżeliby się kto czym nie kontentował to raczej, żeby wszystko sprzedać, a Kościołowi oddać, gdyż tego nie mieliśmy z powininych, ale tylko od samego P. Boga przez pracę naszą”<sup>1193</sup>.

Niejednokrotnie za wielkimi legatami pobożnymi i zaangażowaniem w życie lokalnego Kościoła podążała jeszcze większa nadzieja na odpuszczenie grzechów ciężkich i innych przewinień. Słynnym awanturnikiem, kłócącym się z Bartoszem Smokiem czy Marcinem Grotkowskim, którego miał przy Bramie Sądeckiej posiekać i zranić szablą był Maciej Iraszowski. Nie miało to jednak większego wpływu na jego ofiarność i zaangażowanie w kontreformacyjną działalność Kościoła<sup>1194</sup>. Jedzący obiad Marcin Turski wpadł w furję i chwycił za strzelbę, celując w żonę, „przy czym strzelba w kawałki rozprysła się, gdy Sophia żona krzyknęła »Jezus, Maria!«”<sup>1195</sup>. Kilka lat po tym wydarzeniu, gdy Turski testował 9 marca 1688 roku polecił oddać do każdego z bocheńskich kościołów po 20 złotych, by odprowadzono za jego duszę msze przebłagalne<sup>1196</sup>. Tego typu przykładów można znaleźć jeszcze więcej, dodając do nich poza mściwością jeszcze niemoralność i rozwiązłość seksualną ludzi z elit władzy<sup>1197</sup>. Czasem trafiały się sytuacje, gdy mieszczanin, mimo najszczerzych chęci nie mógł nawet legatem odkupić swojej winy. Tak było w przypadku słodownika Macieja Dudki, który za namową Macieja Mazura „popelnił grzech szkaradny i nieznośny”, a konkretnie „Sakrament Najświętszy w kościele przyjęty tak w ustach swych wyniósł i jemu na rękę pod Górę Królewską oddał”. Świadomy świętokradztwa Dudka prosił, by „oddać go na męki za to”, by zmasać swój grzech<sup>1198</sup>.

---

<sup>1193</sup> Ibidem.

<sup>1194</sup> Testament Macieja Iraszowskiego z 22 I 1630 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 543-545.

<sup>1195</sup> Zob. J. Flaszka, *Rynek bocheński: szkice o dziejach i zabytkach*, Bochnia 1989, s. 46-56.

<sup>1196</sup> Zaznaczył, że „z tego co mu ludzie wróca” miało trafić do kościołów łącznie 60 złotych „w cesarskiej monecie”, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 110-115.

<sup>1197</sup> Głośną była w mieście próba gwałtu, której dopuścił się w 1586 r. rajca bocheński Feliks Kint na Łucji Gallusównie. „Bez bojaźni Bożej” miał ją uwieść i doprowadzić do ciąży, a następnie porzucić, skazując na sieroctwo, podczas gdy „jest i beł Rajcą Miasta tego, który nie telko, żeby to czynić sam miał, ale urząd jego to za sobą ciągnie, że takowego nierządu, dopuszczać nie ma i tak przysięga jego w sobie ma. Na to nic nie dbając, tę ubogą sierotę namowami dziwnymi zwiódł i panięstwa jej pozbawił”. Również kobieciarzem miał być burmistrz Tomasz Piróg, „gdyż sam będąc żonaty wziął żonę jednego z mieszczan do siebie na mieszkanie i z nią obcował”, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/49, s. 576; J. Flaszka, *Rynek bocheński: szkice o dziejach i zabytkach*, s. 52.

<sup>1198</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/52, s. 52-53.

## Przedmioty osobiste przeznaczone na sakralia

Osobną grupę legatów pobożnych występujących w testamentach mieszczan bocheńskich stanowią dobra, które testatorzy przeznaczali na cele kultu. Z uwagi na zróżnicowanie tych dóbr postanowiłem podzielić je na oddawane do kościołów dewocjonalia, o których była już mowa, jak i dobra, które przewidziano na konkretny cel w świątyni. Do tej drugiej grupy moglibyśmy zaliczyć przede wszystkim kosztowniejsze tkaniny i materiały, które testator nakazał przerobić i oddać na szaty liturgiczne czy paramenty do kościołów bocheńskich. Musiały być to jednak tekstylia, które uznawano za zdatne do wykorzystania w kulcie. Anna Gorączkowa oddała do fary bocheńskiej brunatną czamarę z falandyszu podszytą futrem lisim, czamletową czamarę i czarny letnik. Z uwagi, że podbite futrem ubrania nie nadawały się do przerobienia, wówczas nakazała je spieniężyć i legat oddać na złocenie cyborium<sup>1199</sup>. Krzysztof Sułkowski, leżąc zapowietrzony we własnym domu, naznaczył legaty z cenniejszych ubrań swoich krewnych nieboszczyków. I tak dominikanom oddał m. in. letnik swojej córki z kitajki na uszycie ornatu oraz dołożył na ten cel krowę. Drugi komplet ornatowy miał powstać z zielonego letnika tabinowego i ze sprzedaży drugiej krowy. Trzeci komplet testator przewidział do kościoła w Gosprzydowej, przeznaczając nań wiśniowy letnik z tureckiego muchajeru i 10 złotych. Do tego miał całkiem nowy kobierzec, który trafił się dominikanom, zaś ze sprzedanego płótna 5 złotych miało być oddane do kościoła św. Leonarda i kolejne 5 złotych do Lipnicy. Jedynym przedmiotem, który zlecił uszyć już w momencie testowania były trzy białe tuwalnie ze złotym obszyciem, które miały trafić do bernardynów w Krakowie i Bochni, a także do bocheńskich dominikanów<sup>1200</sup>. Piotr Sadika ze swoją żoną Łucją powierzyli przykrycie atlasowe z przeznaczeniem na puszkę na Najświętszy Sakrament. Do tego sam Piotr oddał płótno na nowy obraz główny do ołtarza bractwa tkaczy, zastrzegając, że w razie powrotu do zdrowia „sam obiecuje i obliguje się takowy obraz sprawić”<sup>1201</sup>. Jadwiga 1 voto Januszowska 2 voto Wolska przekazała czarną spódnicę na dwa ornaty dla bernardynów, spódnicę i czarną aksamitną furmankę na sprzedaż i sprawienie ornatu do Bractwa Szkaplerza Świętego oraz dwóch ornatów do Bractwa Różańcowego<sup>1202</sup>.

Nie tylko tkaniny stawały się przedmiotami legatów pobożnych. Również domowe złoto i srebro trafiało na ponowne wykorzystanie poprzez przetopienie na kielichy czy inne

---

<sup>1199</sup> Testament Anny Gorączkowej z 4 IV 1631 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 583-585.

<sup>1200</sup> Testament Krzysztofa Sułkowskiego z 16 IX 1602 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/24, s. 143-148.

<sup>1201</sup> Testament Piotra Sadiki i Łucji Cieszczałki z 21 XI 1588 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/21, s. 209-211.

<sup>1202</sup> Testament Jadwigi 1 voto Januszowskiej 2 voto Wolskiej z 24 IX 1642 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 133-135.

naczynia liturgiczne<sup>1203</sup>. Jeszcze częściej do dekoracji ołtarzy i obrazów oddawano drogie pamiątki rodzinne. Grzegorz Rydzkiewicz oddał srebrną złoconą obrączkę (wartości 56 złotych) na obraz Matki Boskiej Szkaplerznej „do zawieszenia wiecznymi czasami”. Do ołtarza bractwa szkaplerznego duchowni z fary mieli przytwierdzić razem z braćmi z konfraterni darowane obrazy<sup>1204</sup>. Pas złocony do przetopienia na koronę dla obrazu Matki Boskiej Szkaplerznej oddała Katarzyna Mrokowska<sup>1205</sup>. Jadwiga 1 voto Januszowska 2 voto Wolska poza tym, że ofiarowała czarną spódnicę na ornat do ołtarza Anioła Stróża, poleciła jeszcze zawiesić na nastawie ołtarzowej srebrną śląską obrączkę. Co więcej, ze sprzedaży m. in. jej pereł i krzyżyka miała zostać zakupiona lampa wieczna do bernardynów oraz tuwalnia do parafialnego bractwa św. Anny<sup>1206</sup>. Na obraz Matki Boskiej w kościele św. Krzyża przedmieszczka Dorota Kunartówna Tretkowa dała cztery najcenniejsze pierścionki, polecając je zawiesić tuż przy obrazie<sup>1207</sup>. Osiem sznurów pereł darował do ołtarza Bractwa Szkaplerza Świętego Piotr Marchewka. Elżbiecie Zabłockiej za darowiznę dla Boga posłużyło pięć srebrnych łyżek „z rączkami połączanymi”<sup>1208</sup>. Zofia Lisowska oddała złoconą obrączkę, zaznaczając, że w wypadku śmierci „odkazuje ją na Krzyż do Bractwa Szkaplerza Świętego”<sup>1209</sup>. Regina Orzechowska oddała zaś na ozdobę fary trzy złote pierścionki: wielki z krzyżykami turkusowymi, w którym było 9 kamyków, drugi złoty okrągły bez kamienia i trzeci z kamyczkiem turkusowym. Pośród kosztowności powierzonych farze znalazł się także srebrny

---

<sup>1203</sup> Agnieszka Sadyczyna w ostatnim testamencie z 1632 r. poleciła 4 pasy – złożone na przechowanie w farze bocheńskiej (kozacki pozłocisty na rzemieniu, obręcz z 13 złoconych ogniwi, „pancerzową białą” i puklastą) oddać po części wnukom w równy dział i dołożywszy jeden z domu przetopić na kielich do Bractwa Różańca Świętego. Zofia Tucholecka, testując jako dotknięta zarazą 12 IX 1622 r., poleciła przetopić srebrne łyżki na „skrzynkę na Najświętszy Sakrament, a jeśliby mało srebra było to przyłożyć talarów i zapłacić z tych 500 złotych, co zostanie i 2 pierścionki na pozłotę tej skrzynki i na pozłotę, jeśli będzie trzeba dać jeszcze, ile będzie trzeba czerwonych złotych, a co zbędzie to na msze do kościołów i na lichtarze”. Na wykonanie lichtarzy oddała zaś cynę domową o łącznej liczbie 100 sztuk – „proszę, aby były lichtarze ozdobne i z tej cyny urobione”. Do tego jeszcze poleciła uszyć ornat za 500 złotych, starając się ubłagać duchownych, aby przenieśli ciała jej zmarłych synów, pochowanych w ogrodzie w Kierlikówce do dowolnego kościoła. Jan Rabrocki zwany Płonką oddał w testamencie z 8 VIII 1673 r. dziesięć twardych talarów i siedem wielkich łyżek srebrnych do przetopienia na kielich do ołtarza Bractwa Najświętszej Panny Literackiej, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 31-36, 453-455, 617-619; sygn. 30/1/0/3.1/32, s. 778-780, 780-782.

<sup>1204</sup> „(...) które aby były przybijane przy Ołtarzu Szkaplerskim, albo też i gdzie indziej według upodobania, drugie obrazy mniejsze przy domu”. Pośród darów dla fary i bractwa była także – już wzmiankowana – nowa zielona kołdra „z Łazarzem i te do Kościoła wziąć przybić, kędy naściennie”, zob. testament Grzegorza Rydzkowicza z 30 IV 1664 r., ANKr., sygn. 30/1/0/6.1/61, s. 59-73.

<sup>1205</sup> Testament Katarzyny Mrokowskiej z 23 III 1637 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/59, s. 270-271.

<sup>1206</sup> Testament Jadwigi 1 voto Januszowskiej 2 voto Wolskiej z 24 IX 1642 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 133-135.

<sup>1207</sup> Testament Doroty Tretkowej z 14 VIII 1628 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 463-463.

<sup>1208</sup> Testament Piotra Marchewki z 24 IX 1654 r. i Elżbiety Zabłockiej z 28 I 1582 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/20, s. 80-81; sygn. 30/1/0/3.1/16, s. 763-765.

<sup>1209</sup> Do innych testatorów, którzy oddali domowe precjoza i złota należała chociażby Zofia Gołębiowska, która oddała srebrny pas, 5 łyżek i dwa złote pierścionki do klasztoru bocheńskiego, a złoconą obręcz dała celem ufundowania 4 mszy rocznie za jej duszę, zob. testament Zofii Gołębiowskiej Zgierskiej z 24 IX 1622 r., Zofii Lisowskiej z 27 IX 1652 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/16, s. 603-604; sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 45-47.

czaprak do szabli<sup>1210</sup>. W 1700 roku Zofia 1 voto Cholewa 2 voto Czekaj 3 voto Rojkowic ofiarowała jeden sznur koralu ze srebrnym krzyżykiem na noszony w czasie procesji feretron – „na Obraz Najświętszej Panny Marijej Rożańcowej, który Bracia noszą za Procesjami”<sup>1211</sup>.

Nie brakowało przypadków przeznaczania na legaty pobożne elementów uzbrojenia. W związku z ceną broni i jakością jej wykonywania, a także znaczeniem symbolicznym, uzbrojenie należało do cenniejszej kategorii legatu. Landwójt Mikołaj Chłodek oddał do bractw cechowych szewców, bednarzy i kopaczy swoje dobra, pośród których były kusze, noże i miecze<sup>1212</sup>. Andrzej Tarnawski darował zaś do fary miecz, a jedną grzywnę pieniędzy na wosk do bractwa kowalskiego, któremu też dostał się warsztat kowalski testatora<sup>1213</sup>.

Co niektórzy testujący oddawali materiały i sprzęty używane w rzemiośle, które można było wykorzystać na cele kultu w kościele. Katarzyna Rosina ofiarowała dominikanom łój na świece, którym handlowała, jeżdżąc chociażby na jarmarki do Jarosławia<sup>1214</sup>. Małgorzata Karwatkowa przewidziała kawał płótna na obrus do przykrycia ołtarza jej bractwa<sup>1215</sup>. Przedmieszczanin Jan Drabik złożył w darze wosk pszczeli ze wszystkich swoich uli i pni, z przeznaczeniem na świece do trzech największych kościołów bocheńskich<sup>1216</sup>. Wdowa Zofia Zgierska przy altarzyście fary ks. Bartłomieju Tretkowskim i o. Izajasz Lipnickim zadeklarowała „na wodę święconą oddawam kocioł do kościoła farnego”. Ponadto poleciła darować swoje naczynia domowe do poszczególnych świątyń. I tak półmisek dostał się dominikanom, wielka cynowa misa opiekunom ołtarza świętej Anny, a pozostałe naczynia cynowe kazała przetopić na potrzebny parament dla fary<sup>1217</sup>.

Jeszcze inną grupę stanowiły przedmioty cenne dla testatorów, które postanowili oddać do kościoła, jednak niekoniecznie nadawały się do celów kultu. Do jednych z takich rzeczy był oddany przez Józefa Ładnowskiego w 1693 roku mosiężny zegarek stołowy, który miał stanowić wyposażenie głównego ołtarza w farze bocheńskiej. Testator naznaczył nawet 50 złotych rocznego wyderkaufu, by zegar co roku reperowano i nastawiano. Dopuszczał jednak możliwość sprzedania daru i oddania pieniędzy na zakup „czegoś do zakrystii na Chwałę Bożą”. Ładnowski dołożył wówczas także zieloną kołdrę z kitajki podszytą czerwonym

<sup>1210</sup> Testament Reginy Orzechowskiej z 30 VIII 1635 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 753-754.

<sup>1211</sup> Testament Zofii 1 voto Cholewy 2 voto Czekaj 3 voto Rojkowic z 30 II 1700 r. (sic!), ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 812-815.

<sup>1212</sup> Testament Mikołaja Chłodka z 14 VI 1493 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/10, s. 258-259.

<sup>1213</sup> Testament Andrzeja Tarnawskiego z 27 III 1552 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/15, s. 307-309.

<sup>1214</sup> Testament Katarzyny Rosiny z 25 IX 1622 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 61-63, 63-65, 66-67.

<sup>1215</sup> Testament Małgorzaty Karwatkowej z 27 IX 1603 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/24, s. 180-182.

<sup>1216</sup> Testament Jana Drabika z 6 VII 1636 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 773-774.

<sup>1217</sup> Testament Zofii Zgierskiej zw. Pawełkową z 24 IX 1622 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 45-47.

plótnem, która miała być zamieniona w antepedium<sup>1218</sup>. Wojciech Liskowicz ufundował do Bractwa Świętego Szkaplerza złoto na kielich i patenę, a przy tym oddał stółek domowy, który miał służyć za tron dla kapłana<sup>1219</sup>.

## Pogrzeb mieszczański w Bochni

Do wydania *Rytuału Piotrkowskiego* w 1631 roku możemy mówić (w zgodzie z tytułami poszczególnych obrzędów) o pogrzebie: uroczystym (*conductus maior*), zwyczajnym (*conductus minor*) i nadzwyczajnym<sup>1220</sup>. W przypadku mieszczan w grę wchodziły jedynie pogrzeby zwyczajne. Składały się na nie następujące elementy: ostatnie pożegnanie i wystawienie zwłok w domu zmarłego, eksportacja do kościoła (i wigilie), msza żałobna, procesja z ciałem na cmentarz oraz złożenie do grobu<sup>1221</sup>. Przed reformacją jedynym elementem, który mógł wyróżniać pogrzeby w Bochni były wigilie czy rozbudowane mowy kapłanów, w których sławili zmarłego, na co przeznaczano kolejne legaty dla kaznodziei. W grę wchodziły jeszcze dekoracje katafalków. Anna Łacnowa od kilku lat planowała swój pochówek, stąd już w 1493 roku dysponowała całunem, tkaniną w delikatnym wzorze sieci, zakupioną do przykrycia zwłok i katafalku, na którym miała spocząć<sup>1222</sup>. Po okresie reformacji i pochówków, mających miejsce w obrębie zagród i pozbawionych jakiegokolwiek oprawy, tym bardziej okazały się katolickie egzekwia. Barokowe pogrzeby stawały się wraz z kolejnymi dekadami XVII stulecia wydarzeniami parateatralnymi, łączącymi w sobie już nie tylko słowo i gest (rytuał), ale również sztuki plastyczne, muzykę, elementy architektury okazjonalnej etc. Jednocześnie bogaci mieszczaństwo inaczej niż średniozamożni rzemieślnicy i ubodzy mieszkańcy miasta zabiegali o pamięć pośmiertną.

Jak wynika z dyspozycji pogrzebowych z testamentów bocheńskich z XVII wieku, w poszczególnych grupach majątkowych obowiązywały zwyczajowe stawki za sprawienie pogrzebu. I tak najbogatsi mieszczaństwo nie schodzili poniżej 250–300 złotych za uroczystości

<sup>1218</sup> Testament Józefa Ładnowskiego z 25 VII 1693 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 276-279, 281-282.

<sup>1219</sup> Testament Wojciecha Liskowicza z 22 V 1639 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 21-22.

<sup>1220</sup> Rytuał pogrzebu nadzwyczajnego stosowano w przypadku śmierci dziecka, kobiety w połogu czy osoby ekskomunikowanej, zob. A. Labudda, *Obrzędy pogrzebowe w Polsce od XIV do XVII wieku (1631)*, Piastów 2014, s. 117-207; C. Kukło, *Demografia Rzeczypospolitej przedrozbiorowej*, s. 425-429.

<sup>1221</sup> Odzwierciedlają to umieszczane w bocheńskich księgach miejskich wydatki pogrzebowe z ostatnich dwóch dekad XVI wieku. I tak, na pogrzeb Szymona Zakrystianka w 1584 r. wyłożono: 24 grosze dla barwiera, 1 grosz dla księdza, 8 groszy niewieście „od chust”, 16 groszy za koszulę pogrzebową dla nieboszczyka, 1 grosz od obmycia ciała, 6 groszy od wykopania dołu, 11 groszy „noszakom” i 5 groszy od dzwonienia. W 1585 r., gdy grzebano cieślę Piotra ok. 16 groszy dano na koszulę dla nieboszczyka, 12 groszy za trumnę, zaś 15/16 groszy księdzu i dzwonnikowi. Gdy porówna się tego typu wydatki z tymi ponoszonymi w kolejnych latach XVII w. łatwo dostrzec zarysowujące się różnicowanie społeczne i zawodowe, a także udramatyzowany charakter pogrzebu, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/49, s. 434, 544; por. J. Chrościcki, *Pompa funebris*, s. 34.

<sup>1222</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/10, s. 260.

pogrzebowe. Potwierdzają to chociażby akty ostatniej woli Andrzeja Brożka czy Jana Rabrockiego zwanego Płonką, którzy oddali na swój pochówek po 300 złotych<sup>1223</sup>. Przedstawicielka szlachty Katarzyna Stradomska za 100 złotych prosiła „o pogrzeb uczciwy, aby ciało [...] było pogrzebione u świętego Krzyża”. Drugie 100 złotych przeznaczyła bernardynom na odprawianie mszy w jej intencji<sup>1224</sup>. Co majątniejsi mieszczenie mogli pozwolić sobie także na okazalsze przejawy zewnętrznej pamięci o sobie, konkurując z bocheńską szlachtą (*pompa funebris*, pomniki, malowidła etc.). Pamięć o nich stawała się tożsamością rodziny. Patrycjusz Stanisław Czelustka prosił o pochówek w Grobie Literackim, zaś „pogrzeb jako najprzystojniej proszę, aby Żona moja sprawiła”. Małżonka miała do dyspozycji na ten cel 150 złotych w gotówce i 300 złotych u dłużnika Wilgi. „Naprzód przy ciele przy pogrzebie proszę, aby Mszy świętych trzydzieści odprawiły się we trzech Kościołach po dziesiąci, to jest u fary bocheńskiej dziesięć, a potem znowu po pogrzebie, także drugie trzydzieści”<sup>1225</sup>. Z tego funduszu miała być pochowana również jego małżonka. Kazimierz Lesiecki polecił pochować się przy prezbiterium, przy grupie kalwarii.

Na pogrzeb naprzód Wielebnym Ojcom Wikariom Kościoła Farnego Bocheńskiego za wilię i procesją oddaję Złotych sześćdziesiąt, na świece Księdzu Zakrystianowi Złotych sześćdziesiąt, Imci Księdzu proboszczowi na zalecenie i deprekacją Złotych dwanaście, Imci Księdzu Zakrystianowi za pracę złotych trzydzieści, kapeli bocheńskiej Złotych dwanaście<sup>1226</sup>.

Do tego przeznaczył na mszę w rocznicę swojej śmierci kontusz koralowy i ceglasty żupan. Jego żona Zofia na własny pogrzeb wyłożyła sumę 400 złotych, nakazując pogrzebanie ciała u fary „przy Ogrójcu” za 50 złotych. Do tego prosiła, aby zakupić na procesję świece za następne 50 złotych, zamówić msze święte i obiad dla ubogich za 100 złotych. W swoim kondukcje pogrzebowym widziała członków Bractwa Matki Boskiej Literackiej, którym dała „za wyjście” 100 złotych i dodatkowy legat. Również 100 złotych przypadło dla Bractwa Anioła Stróża. W czasie trwania pogrzebu bardzo długo miały bić wszystkie dzwony w Bochni, bo oddała na ten

---

<sup>1223</sup> Często testatorzy wydziałali na pogrzeb konkretne nieruchomości, które należało na ten cel spieniężyć. Tak było w przypadku Błażeja Niedziałka, który polecił oddać na pogrzeb 250 złotych jako pozostałą część ze sprzedaży zagrody na ul. Gołębiowskiej, zob. testamenty Błażeja Niedziałka z 8 XI 1641 r., Andrzeja Brożka z 11 VIII 1669 r., Jana Rabrockiego z 10 VIII 1673 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 112; sygn. 30/1/0/3.1/32, s. 778-780, 780-782.

<sup>1224</sup> Jej brat Stanisław Noskowski jako egzekutor oddał naznaczoną dominikanom zagrodę Stradomskich. Dnia 30 VIII 1652 r. król Jan Kazimierz nadał ją w uznaniu zasług wojennych zmarłego sędziego żup wielickich i bocheńskich Krzysztofa Stradomskiego jego bratu Remigianowi. „Przez co stała się wielka wioleńca, gdyż pan Noskowski nabytą zagrodę za Złotych polskich 600 od wdowy Katarzyny darował dominikanom bocheńskim, którzy stanęli w obronie swej własności, którą tenże Krzysztof wraz z bratem swoim Samuelem i z wielu innymi zbrojnie napadłszy; strzelaniem wiele hałas narobiwszy drzwi porozbijał i braciszka zakonnego Antoniego Celińskiego zhańbił, zranił i wielce poturbował”, zob. testament Katarzyny Stradomskiej z 3 IV 1647 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 251-252; odpis karty z testamentem i dalszych spraw zob. S. Barącz, *Archiwum Dominikanów w Jarosławiu*, s. 22-23.

<sup>1225</sup> Testament Stanisława Czelustki z 4 IV 1682 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/33, s. 432-438.

<sup>1226</sup> Testament Kazimierza Lesieckiego z 7 X 1694 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 362-364.

cel aż 50 złotych. Te ostatnie pieniądze miały pochodzić z puli 500 złotych, które specyfikowała na legaty pobożne do pozostałych konfraterni<sup>1227</sup>.

Bogaci testatorzy polecali sprawić pogrzeb, za który średnio wydawali od 100 do 150 złotych. „Wychowany w wierze katolickiej” Jakub Lorkowicz kazał, aby ciało jego pochować „według powinności chrześcijańskiej”. Naznaczył na pogrzeb 100 złotych dla proboszcza fary bocheńskiej, którego prosił o przewodniczenie ceremonii i 12 złotych dla wikarych „na zalecanie” jego duszy. Na ten sam cel oddał legat dla bernardynów i dominikanów oraz 20 złotych na dzwonięcie i procesję<sup>1228</sup>. Wielu z bogatszych bochnian starało się dorównywać najbogatszym mieszkańcom miasta. Przejawiało się to nade wszystko udratyzowanym przebiegiem pogrzebu, angażującym możliwie jak największą liczbę osób. Stąd brały się chociażby legaty podobne do tych Lorkowicza, który chciał, aby dominikanie i bernardyni nie tylko dzwonili w swoich kościołach w czasie jego pogrzebu, ale także, aby dołączyli do konduktu. Nie ulega jednak wątpliwości, że pogrzeb najbogatszych i bogatych mieszczan przez swój społeczny charakter i zaangażowanie tak wielu osób odgrywały niesamowitą rolę w komemoracji zmarłego. Celem było manifestowanie prestiżu rodziny, zamożności, a także ugruntowanie znaczenia pozostałych przy życiu spadkobierców<sup>1229</sup>.

Uroczystość pogrzebowa, w którą była zaangażowana większa liczba ludzi w mieście, zamieniała się w udratyzowane widowisko, którego czynnym uczestnikiem stawał się sam zmarły. Jednocześnie podstawowa funkcja pogrzebu (wyciszanie emocji) schodziła na plan dalszy kosztem rozbudowanego działania quasi-liturgicznego<sup>1230</sup>. Pompatyczność celebry i

<sup>1227</sup> Testament Zofii Lesieckiej z 21 VIII 1699 r., zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 745-749, 750-751.

<sup>1228</sup> Testament Jakuba Lorkowicza z 18 IV 1692 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 150-152.

<sup>1229</sup> Potwierdzają to chociażby dyspozycje pogrzebowe. Józef Ładnowski zadbał o to, aby jego żona Agnieszka miała już za życia zagwarantowane fundusze na pogrzeb i wypominki. Stąd poza 150 złotymi za dzwonięcie, kondukt, procesję i świece oraz 200 złotymi na msze za siebie, Józef przewidział 100 złotych dla kaznodziei bocheńskiego, aby „jego i żony Agnieszki duszę z ambony przy kazaniach wspominali”. Stanisław Wolański omówił również swój pogrzeb i pochówek, prosząc, by kaznodzieja „zalecał jego duszę” po kazaniach i „by była msza w rocznicę jego śmierci”. Przy okazji zadeklarował zająć się pochówkiem żony, gdyby ta zmarła wcześniej. „A mając przestrożę z ludzkich przykładów, że się to często przytrafia, gdy jedno po drugim po sobie umierają”, zob. testamenty Stanisława Wolańskiego z 15 III 1691 r. i Józefa Ładnowskiego z 25 VII 1693 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 230-235, 276-279, 281-282.

<sup>1230</sup> J. A. Chrościcki, *Oswajanie śmierci pięknem*, „Barok”, R. 11 (2004), nr 1, s. 17-30; idem, *Pompa funebris*, [w:] *Antropologia widowisk. Zagadnienia i wybór tekstów*, oprac. A. Chałupnik, W. Dudzik, M. Kanabrodzki, L. Kolankiewicz, red. L. Kolankiewicz, Warszawa 2005, s. 212-216; A. Labudda, *Liturgia pogrzebu w Polsce do wydania Rytuału Piotrkowskiego (1631). Studium historyczno-liturgiczne*, Warszawa 1983; A. Brenz, *Polska obrzędowość pogrzebowa jako obrzęd przejścia*, „Lud”, t. 71 (1987), s. 215-229; B. Rok, *Zagadnienie śmierci w kulturze Rzeczypospolitej czasów saskich*, Wrocław 1991; idem, *Człowiek wobec śmierci w kulturze staropolskiej*, Wrocław 1995; E. Kizik, *Naenia Funebris. Pogrzeby w Gdańsku wczesnonowożytnym (XVI-XVIII wiek)*, [w:] *Mieszczanstwo gdańskie. Sesja naukowa 21-23.11.1996*, red. S. Salmonowicz, Gdańsk 1997, s. 287-315; J. Barański, *Udział zmysłów w doznaniu śmierci. Wzrok, dotyk i węch 1493 do 1823*, „Problemy Współczesnej Tanatologii”, t. 3 (1999), s. 119-130; S. Baczewski, *Obraz śmierci w XVII-wiecznych polskich kazaniach pogrzebowych*, „Roczniki Humanistyczne”, t. 50 (2002), z. 1, s. 201-229; A. Drązkowska, *Odzież grobowa w Rzeczypospolitej w XVII i XVIII wieku*, Toruń 2008.

„przystojność” samego pogrzebu mierzono w Bochni nie tyle godzinami trwania uroczystości, jak u szlachty, ale długością konduktu żałobnego i sposobami eksponowania swojego odejścia w przestrzeni miejskiej za pomocą chociażby dźwięku dzwonów, mających prowokować osoby nieuczestniczące w ostatniej drodze zmarłego do modlitwy za jego duszę<sup>1231</sup>. Stąd najbardziej rozbudowane były kondukty najbogatszych, którym towarzyszyło bicie dzwonów czy muzyka, zaś najuboższych żegnano dzwonami tylko w momencie spuszczenia trumny do ziemi. Pogrzeby zamożnych mieszczan straciły nieco na znaczeniu w XVIII wieku, a szczególnie wskutek zaprowadzanych zmian po 1772 roku. Mimo zakazu tak długiego dzwonienia i skrócenia konduktów wraz z kasatą kolejnych bractw religijnych, nadal pogrzeby najbogatszych wyróżniały się ucztą dla ubogich czy udziałem w procesji konkretnych grup<sup>1232</sup>.

Średniozamożni mieszczenie starali się zapewnić sobie pamięć prospektywną za pomocą pogrzebów, na które wydawali około 20–70 złotych, wliczając w to legat pobożny i koszty uczty dla ubogich. Wcale nieodosobnionym przypadkiem były w siedemnastowiecznej Bochni oczekiwania podobne do tych, wyrażonych przez Annę Gorączkową w 1631 roku, która poleciła, by plebanowi z kapłanami z fary zapłacić 20 złotych, „aby psalterz przy ciele moim we dnie i nocy, póki ciała nie pochowają śpiewali, także wigilię, procesję, msze święte i wszystko, co potrzeba odprawiali”<sup>1233</sup>. W związku z mniejszym nakładem finansowym, pogrzeby średniozamożnych nie gromadziły tak wielu osób. Na uroczystość pogrzebową Gorączkowej był poproszony o posługę tylko kantor z chórzystami, bakałarz z chłopcami na procesję, organista i dzwonnik, a także członkowie cechu bednarskiego i zakonnicy. Testatorka życzyła sobie, by w czasie przemarszu konduktu były dzwony u dominikanów, bernardynów i w farze. Po skończonym pogrzebie zakonnicy mieli odprawić po sześć mszy świętych za jej duszę, na co uściła im po 8 złotych polskich legatu<sup>1234</sup>. Kantor fary bocheńskiej Wawrzyniec

---

<sup>1231</sup> O zakorzenieniu na ziemi bocheńskiej od przełomu XVI i XVII w. zwyczaju dzwonienia jako wezwania ludności miasta do modlitwy za zmarłych wspominali: J. Świętek, *Lud nadrabski, od Gdowa po Bochnię*, Kraków 1893, s. 37; T. Wojciechowski, *Kościelne dzieje Bochni w czasach staropolskich*, s. 309. Dzwonienie w jednym czasie w trzech bocheńskich kościołach było przejawem odbywającego się w mieście pogrzebu i formą wezwania do modlitwy za zmarłego. Po pojawieniu się orkiestry w Bochni w ostatniej ćwierci XVII w. wykonywana przez nią muzyka była nieodzownym elementem pochówków najbogatszych mieszczan bocheńskich, zob. np. testament Kazimierza Lesieckiego z 7 X 1694 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 362-364.

<sup>1232</sup> W XVIII w. zostały zaprowadzone ogólnie ustalone opłaty pogrzebowe. Niemniej aż do końca tego stulecia utrzymywały się równie pompacyjne uroczystości pogrzebowe mieszczan z grona bogatych i najbogatszych grup społecznych. Żona bednarza Apolonia Śliwińska w 1783 r. wyłożyła 126 złotych 22 grosze na pogrzeb swojego męża. W cenie tej znajdowały się opłaty za m. in. trumnę (6 zł 23 gr), posługę baby i dziada, którzy pilnowali zwłok (2 zł), świece przy ciele (1 złoty 18 gr), mszę (50 zł), msze u bernardynów (8 zł), wynagrodzenie kantora (5 zł), grabarza (2 zł 14 gr), dzwonników (1 zł), kaznodziei (26 gr), mistrzów cechu bednarskiego, którzy nieśli ciało (16 zł) i chłopców ze szkoły parafialnej (1 zł), zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/66, s. 191-195.

<sup>1233</sup> Testament Anny Gorączkowej z 4 IV 1631 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 583-585.

<sup>1234</sup> „Panu Kantorowi z młodzieńcami od wszystkiego kopę, Panu Bakałarzowi od dzieci na procesją, Panu Organiście, Dzwonnikowi”. Poleciła, aby każdemu z braci z cechu bednarskiego, niosącemu świecę w kondukcie pogrzebowym, zapłacić po 12 groszy. Również zakonnicy mieli uczestniczyć w procesji, zob. *ibidem*.



Miernicki chciał być pochowany pośród członków Bractwa Literackiego. Mimo pełnionej w parafii funkcji prosił tylko, by księża z parafii odprawili wigilie, procesję i msze święte za niego, na co przeznaczył 12 złotych. Chciał jednak, by obecni byli dominikanie i bernardyni, którym przydzielił za msze i procesję 10 złotych. Jako członek Bractwa Różańcowego liczył się z obecnością swoich konfratrów, którym dał 12 złotych na świece do bractwa<sup>1235</sup>. Zofia Kutkowa ofiarowała na koszt pogrzebu wszystkie swoje długi u ludzi, którzy zalegali jej ze spłatą<sup>1236</sup>. Pośród średniozamożnych testatorów występował też najczęściej zwyczaj zwracania nadatku na pogrzeb dla rodziny, a nie na legaty, jak to miało miejsce u najbogatszych mieszczan. Z funduszu pogrzebowego, szacowane jako nadwyżka 26 złotych, Łucja Śliwczyna oddała synowym Nikodymowej i Wojciechowej, „gdy żem ja ich miłości i zyczliwości doznawała”<sup>1237</sup>.

Najbiedniejsi wydawali za pogrzeb od 5 do 10 złotych. Po śmierci Zuzanny Bratkowskiej mąż przygotował pogrzeb, który kosztował 6 złotych polskich 28 groszy i 5 kwartników. Zrobienie żonie trumny kosztowało go przeszło 7 groszy. Na uszycie koszuli trumiennej kupił płótna lnianego z rąbkiem za 2 złote 2 grosze. Pogrzeb ograniczał się do konduktu z domu, w czasie którego dzwoniono, księża śpiewali nad ciałem wigilie i przyprowadzili ciało do świątyni, gdzie odprawiono mszę śpiewaną. Obecni byli także młodzieńcy szkolni, którzy służyli do mszy i towarzyszyli żałobnikom w odprowadzaniu zmarłej do miejsca pochówku, za co bakałarz otrzymał 6, a oni 29 groszy. Ponadto 15 groszy zapłacono za miejsce pochówku, 4 grosze grabarzowi i 10 groszy oddano jako legat do niewymienionego bractwa<sup>1238</sup>. Agnieszka Kutnosowa przeznaczyła na pochówek swojego ciała dokładnie 10 złotych, z czego za 1,5 złote mieli duchowni odprawić 5 mszy, a za 2 złote wikariusze zostali zobligowani „za mnie Commemoratią we Mszach Świątych czynić”. Za podobną sumę celebrowali także msze za testatorkę bernardyni. Do tego Kutnosowa chciała, by w jej pogrzebie uczestniczył kantor, zachęcający zgromadzonych do modlitwy w czasie

---

<sup>1235</sup> Łącznie za pogrzeb i pochówek oraz komemorację przeznaczył 60 złotych, zob. testament Wawrzyńca Miernickiego z 24 I 1675 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/33, s. 15-20.

<sup>1236</sup> Oddała 50 złotych, „na który to pogrzeb oddaję długi moje, naprzód Złotych trzydzieści polskich u Pana Stanisława Dubienieckiego Piekarza Mieszczanina Bocheńskiego. Także mam Złotych sto polskich u Panie Katarzyny Naszutki, a teraz Paniej Brzeskiej, z tych także oddaję i naznaczam na ten pogrzeb Złotych pięćdziesiąt polskich, aby za nie podczas pogrzebu msze święte odprawiane były, a drugie pięćdziesiąt Ojcu Stefanowi Domrackiemu Promotorowi Różańca Świętego”, zob. testament Zofii Kutkowej z 14 VII 1681 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/33, s. 397-400.

<sup>1237</sup> Testament Łucji Śliwczyny z 14 VII 1624 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 236-237, 239-241.

<sup>1238</sup> Dzwonnik otrzymał wówczas 6 groszy, księża za śpiewanie wigilii i „od wyjścia” 16 gr. Za śpiewanie mszy ksiądz dostał 6 groszy, trzej księża „od lekcji” 9 groszy, zaś od śpiewania „oferty” 8 groszy i szeląga, zob. testament, inwentarz pośmiertny i wykaz wydatków pogrzebowych Zuzanny Bratkowskiej z 23 III 1616 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/56, s. 729-731.

procesji i bakałarz z chłopcami ze szkoły, „aby z krzyżem dzieci wyszły na procesję”, za co poleciła zapłacić 12 groszy. Trumna i „koszula śmiertelna” miały być wykonane za 3 złote, a „to wszystko popłacić bez omieszkania z tych pieniędzy gotowych, których jest złotych pięćdziesiąt i pięć i groszy szesnaście”<sup>1239</sup>. Katarzynę Karczowską pogrzebano za niewiele ponad 7 złotych. Z tych pieniędzy był opłacony dzwonnik (1 złoty 10 groszy), kościelny (1 złoty 6 groszy), grabarz „od dołu” (20 groszy), młodzieńcy szkolni za służbę mszalną (15 groszy) i za śpiewanie (24 grosze), duchowni za wigilie i msze (14 groszy). Nadto testatorka życzyła sobie, aby w czasie jej pogrzebu paliły się świece na ołtarzu św. Anny, na co dała 6 groszy. Za „kładzenie ciała w trumnę chłopom z bractwa św. Anny” zapłaciła czterema groszami. Jak w wymienionych dopiero co przypadkach, tak u Karczowskiej również były przewidziane fundusze na obmycie ciała, za które czyniąca to niewiasta dostała 2 grosze. W przypadku najuboższych i niezamożnych testatorów jedyną namiastką konduktu byli chłopcy ze szkoły parafialnej, dominikanie (którym np. Karczowska od wyjścia dała 4 grosze) i biedota. Tej ostatniej grupie po pogrzebie Karczowskiej sprawiono ucztę z mięsa przyprawionego pieprzem i szafranem z dodatkiem chleba oraz z gorzałką i piwem za 22 grosze<sup>1240</sup>.

Istotnym elementem pogrzebów mieszczan bocheńskich i zarazem sposobem zyskiwania sobie pośmiertnego rozgłosu w mieście były organizowane po ceremoniach pogrzebowych stypy. Początkowo miały one charakter wypełnienia ostatniego miłosiernego uczynku, który testator zaplanował jeszcze przed swoją śmiercią i przeznaczył nań konkretną sumę<sup>1241</sup>. Podstawowym celem takiej uczty było ulżenie grzesznej duszy testatora, co zaznaczyła Zofia Głogowska, polecając mężowi, żeby ten sprawił przyzwoity posiłek ubogim „za jej duszę”<sup>1242</sup>. Uczty były także formą zmanifestowania przed Bogiem swojej pokory,

---

<sup>1239</sup> Testament i rejestr wydatków za pogrzeb Agnieszki Kutnosowej z 14 XII 1627 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 431-433.

<sup>1240</sup> Testament z 25 I 1608 r. i rejestr wydatków na pochówek Katarzyny Karczowskiej, ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/25, s. 19; sygn. 30/1/0/6.1/57, s. 266-270.

<sup>1241</sup> Taka praktyka przyjęła się w Bochni od lat 70. XVI wieku. Na „uczynki miłosierdzia” zwracał szczególną uwagę w *Catechismus maior. Summa doctrinae* (1555) św. Piotr Kanizjusz i w *Explicatio doctrinae christianae* (1597) św. Robert Bellarmin. Fundowanie posiłku dla ubogich, udzielanie jałmużny przy pogrzebie, rozdawanie ubogim swoich szat stało się w Bochni praktyką nierozdzielnie związaną z pogrzebem, bo starania ku temu czynili również biedni mieszczanie, którzy mieli problem ze zgromadzeniem pieniędzy na pogrzeb. Dla przykładu, w 1618 r. ubogi przedmieszczanin Stanisław Ludwik przeznaczył 20 złotych na pogrzeb i ucztę dla ubogich, w 1623 r. Bartłomiej Kudlek oddał narzędzia górnicze „dla odprawy pogrzebu i obiadu”, w 1631 r. Jan Natonek polecił żonie sprzedać niektóre dobra ruchome na „ostatni uczynek miłosierdzia”, a Marcin Dąbek świadom tego, że „nie ma z czego sprawić pogrzebu” prosił „żonę by to obmyśliła”, by zapewnić również posiłek ubogim. Podobnie postępowali średniozamożni mieszczanie, jak Wojciech Pawlikowicz, który w 1635 r. za 60 złotych polecił opłacić „oprawienie go za życia i pogrzeb, a z tego też nakazał obiad dla ubogich wyprawić”, ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/27, s. 245-246; sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 113-114, 205, 582-583, 747-748; K. Gryz, *Uczynki miłosierdzia względem ciała i duszy. Historia i praktyka*, „Analecta Cracoviensia”, t. 48 (2016), s. 59.

<sup>1242</sup> Podobnie rolę uczty podczas pogrzebu pojmowała Agnieszka Senerowa – „na pogrzeb i na Msze Święte, także i na Obiad, który według przepomożenia Ubogim za Duszę moje sprawić, sprzedawszy półtora płótna lnianego

bowiem krążące po Bochni od początku XVII wieku modlitewniki Pawła Simplcjana zalecały, „abyś był od Boga za pokornego poczytany (...) z Ubogimi przestawaj”<sup>1243</sup>. Z czasem zauważono, że uczyty i jałmużny zaczęły przyciągać na pogrzeb ubóstwo, powiększając tym samym grono osób w kondukcje pogrzebowym. Stąd już w 1617 roku Józef Kulka przeznaczył 30 złotych na pogrzeb i msze święte, 30 złotych tytułem legatu pobożnego i 40 złotych na organizację obiadu dla ubogich oraz posiłku dla księży farynych i zakonnych<sup>1244</sup>. Niejednokrotnie testatorka łamała nawet prawo, by zapewnić sobie fundusz na kolację dla ubogich, czego przykładem jest chociażby Dorota Foltynkowa, która nakazała sprzedać swoją geradę (powinna pozostawić dysponowanie nią mężowi) i sprawić za to posiłek<sup>1245</sup>. Zdarzały się także fundacje podobne do tej Stanisława Brzezinki z 1627 roku, który „na obiad na ubóstwo i na Księży” przekazał nie tylko swój dom w Rynku Górnym, ale także wszystkie pieniądze znajdujące się u dłużników<sup>1246</sup>. Nie ulega wątpliwości, że tego typu uczyty traktowano jako formę pamiątki po testatorze, który kreował się na człowieka miłosiernego i przez to był uprawniony do zebrania o Boże Miłosierdzie. W dyspozycjach pogrzebowych Wojciecha Machtowicza znajdujemy obligację, by żona „obiad za duszę na ubogich sprawiła i póki żywa będzie dobrze czyniła z prace mojej”, przez co (mimo śmierci) miało być kontynuowane rozpoczęte przez testatora dzieło<sup>1247</sup>. W latach 40. XVII wieku w Bochni pojawił się nawet zwyczaj organizowania stypy nazajutrz po pogrzebie, by w ten sposób wydłużyć moment pożegnania zmarłego z „jego” środowiskiem<sup>1248</sup>. Apolonia Śliwińska po swoim mężu

---

valoris jako za nie dawali Złotych siedemnaście, do tego i samych przedać albo nabyć Złotych 100 naznaczam”, ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 84-85; sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 335-336.

<sup>1243</sup> *Nowa szafarnia*, s. 155.

<sup>1244</sup> Nie był to przykład oderwany od rzeczywistości miejskiej, bo tego samego roku Anna Ćwiklina na stypę „to jest na obiad ubogim i Księżdom” zapisała 10 grzywien, podczas gdy swoim małoletnim dzieciom Tomaszowi i Zofii zapisała tylko 10 złotych na pożywienie, ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/27, s. 36-37, 104-105.

<sup>1245</sup> Testament Doroty Trestczanki Foltynkowej z 7 II 1628 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 427-428.

<sup>1246</sup> Również Katarzyna Dankowa w 1658 r. uczyniła tak duży zapis na potrzeby obiadu dla ubogich, na który przeznaczyła swój dom za Tomaszem Rydzkowiczem w Górnym Rynku z całym sprzętem. Trzeci spośród największych legatów „na obiad tak dla kapłanów, jako i ubogich” uczyniła w testamencie Zofia Józkowa w 1640 r., oddając na jego organizację „złoty polski dwieście w gotowiźnie, przydając do tego jałowicę, także i wieprza na tenże obiad”. Mikołaj Florynek, wiedząc o długach i braku funduszu na pogrzeb powierzył w 1623 r. Mikołajowi Rydzkowi, by za zagrodę sprawił mu pogrzeb i uregulował długi. Stąd po śmierci testatora Rydzek dał 2 złote za koszulę, 15 groszy za umycie ciała, grzywnę grabarzom za pochówek, 6 groszy za dzwonięcie i aż 12 złotych za stypę dla ubogich. Pozostałe fundusze poszły na msze za duszę zmarłego, jednak widać występującą dysproporcję i potrzebę sprawienia uczyty jako uczynku miłosierdzia, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/16, s. 1033-1034; sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 421-422; sygn. 30/1/0/2.1/29, s.65-67; sygn. 30/1/0/6.1/57, s. 924-926.

<sup>1247</sup> Testament Wojciecha Machtowicza z 12 VIII 1647 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s.256.

<sup>1248</sup> Wskazują na to zachowane z tego czasu testamenty, jak chociażby ten Doroty Fatydzyny z 1643 r., w którym zapisała 100 złotych na pogrzeb i dodatkowo 50 złotych na ucztę dla ubogich dzień po pogrzebie. Trzeba jednak pamiętać, że obecność dziadów proszalnych i rzeszy ubogich była kontynuacją dawnej tradycji płaczków pogrzebowych. Poza tym spraszanie ubogich było iście barokowym konceptem uwidaczniania swojego pojednania z gromadą biedoty miejskiej w ramach manifestacji wypełnienia przez zmarłego przykazania miłości bliźniego. Uczyty były także przejawem zakorzenionego w świadomości ówczesnych ludzi przekonania o wadze miłosierdzia dla przyszłego zbawienia duszy, o którym mówili z ambon kaznodzieje lub pisali autorzy literatury dewocyjnej,

zorganizowała stypę dla ubogich, składającą się z dwóch obiadów. Podczas pierwszego serwowano mięso wieprzowe z chlebem, flaki, ozorki, a do tego piwo i gorzałkę. W czasie drugiego podano wieprzowinę, ser, chleb, kapustę oraz mleko, wódkę i piwo. Wszystko to przygotowywała na jej polecenie kucharka Górczyna, a całość kosztowała organizatorkę 52 złote 28 groszy<sup>1249</sup>.

Poza członkami cechów kondukt pogrzebowy urozmaicali swoją posługą także uczniowie szkoły parafialnej czy bractwa dewocyjne. Chłopcy pod okiem bakałarza asystowali w czasie procesji i wykonywali żałobne pieśni<sup>1250</sup>. Poza posługującymi chłopcami, nienależący do żadnej konfraterni testatorzy, zjednywali sobie bractwo ubogich lub później także św. Anny, polecając zapłacić za udział w egzekwiach jego członkom po kilkanaście groszy<sup>1251</sup>. W przypadku testatorów należących do bractw kościelnych udział konfratrów wynikał z obowiązku statutowego, nakazującego pożegnać brata lub siostrę bracką. Ponadto bractwa dewocyjne były zobligowane do modlitwy za swoich zmarłych członków, co przyciągało kolejnych mieszkańców Bochni w ich szeregi<sup>1252</sup>. Testamenty były sposobem na wyrażenie przywiązania do danego bractwa, nie tylko za pomocą legatów. Agnieszka Kutnosowa nie bez przyczyny uzasadniała konfesję przynależnością do Bractwa Różańcowego, bowiem kilka wersetów dalej poprosiła, by jej ciało „było pogrzebione w kościele Dominikańskim u panny Marijej Conventu Bocheńskiego”. Stąd uwypukliła, „żeby mnie Bractwo Panny Marijej jako siostrę pochowało”<sup>1253</sup>.

Bractwo gwarantowało więc testatorom nie tylko okazalszy pogrzeb, ale również pamięć modlitewną i miejsce pochówku, bowiem niektóre z nich miały swoje własne krypty pod kościołami bocheńskimi<sup>1254</sup>. Pośród licznych przykładów warto przytoczyć ten z życia

---

ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s.171-173; por. B. Popiołek, *Woli mojej ostatniej Testament ten... Testamenty staropolskie jako źródło do historii mentalności XVII i XVIII wieku*, s. 84.

<sup>1249</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/66, s. 191-195.

<sup>1250</sup> Najstarsze świadectwo zaangażowania chłopców w egzekwia pogrzebowe można znaleźć w 1506 r. w testamencie rajcy Fryderyka Bonafidei, który przeznaczył 3 złote i 12 groszy dla uczniów ze szkoły parafialnej, a ponadto legował szkole 2 naczynia zdobione ornamentem roślinnym, ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/10, s. 500-502.

<sup>1251</sup> W przypadku tych bractw nie trzeba było być jego członkiem, by konfraternia brała udział w pogrzebie, T. Wojciechowski, *Kościelne dzieje Bochni w czasach staropolskich*, s. 308.

<sup>1252</sup> Ujawniają to oczekiwania żywione przez testatorów względem swojego pochówku i udziału w nim bractw dewocyjnych, do których należeli. Dla przykładu, Grzegorz Rydzkowicz specyfikował w 1664 r., jak mają wyglądać jego egzekwia i w jaki sposób powinni modlić się za niego i jego żonę członkowie Bractwa Matki Boskiej Szkaplerznej, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 568-570.

<sup>1253</sup> Testament Agnieszki Kutnosowej z 14 XII 1627 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 431-433.

<sup>1254</sup> Testamenty potwierdzają istnienie krypt konfraterni literackiej, różańcowej, kopackiej, tragarskiej i szkaplerznej, bowiem w 1668 r. Jan Jaskólski i w 1670 r. Jadwiga Drażkowa polecieli pochować się w Grobie Literackim, Jan Kozak (1681) i Jadwiga Wolczyzna (1695) w „Grobie Szkaplerskim w Kościele Farnym”, w 1622 r. Zofia Zgierska prosiła o pochówek w krypcie różańcowej „przed ołtarzem Różanego Wianka” i podobnie w 1676 r. Marcin Piątkowicz „u Ojców Dominikanów w Grobie Różańcowym, gdzie ubóstwo moje”. Piątkowicz

Marty Kupcowej. W zachowanym jedynie we wzmiankach testamencie, Marta poleciła oddać cztery grzywny polskiej monety dla bractwa kowalskiego Matki Boskiej, licząc na pochówek w jego grobowcu. Testatorka i jej rodzina mieli zostać przyjęci do tego bractwa, jednak to nie nastąpiło. Mąż Marty zeznał, że

(...) mię w Bractwo swe mieli przyjąć, a przyjęcie co się inszego rozumie, jedno jakom powiedział umarłe do grobu zaprowadzić i pocziwie pogrześć. A iż mi potem żona umarła, obwieszczałem się, aby mary po nie posłali noszakami i do grobu zaprowadzili i pogrzebli i obsequie [sic! egzekwie] zwyczajne uczynili<sup>1255</sup>.

Tego jednak starsi cechu kowalskiego nie chcieli uczynić i nim Marta została pogrzebana w ich grobowcu, mąż musiał „wkupić się do bractwa tegoż kowalskiego”, by pochować żonę i wraz z nią pomarłe dzieci. W uzasadnieniu swojej postawy starsi bractwa – Baltazar Latoszek i Jan Bietka zaznaczyli, że testująca w 1550 roku Marta „w chorobie ciężkiej a śmiertelnej, namówiona od ludzi, legowała cztery grzywny bractwu Matki Bożej, czego nie mogła uczynić, bo testamentem nikt nie może in lecto aegritudinis oddać także »3 solidos sine consensi haeredis«, jako o tym napisano Iuri minicipiale art. LXV”<sup>1256</sup>. Do tego jeden ze starszych bractwa wyznał, że został zawezwany wracając wprost z pracy, a nie chcąc frasować testatorki nie odezwał się ani słowem. Po jej śmierci jednak nie chciał jako starszy bractwa przyjąć legatu<sup>1257</sup>. Sprawa trafiła przed wójta Mikołaja Cikowskiego, który nakazał wypłacić konfratromznaczony dar, ale w zamian za to legatariusze mieli przyjąć w swoje szeregi najbliższą rodzinę Marty, co nie nastąpiło, w związku z czym mąż nie płacił nakazanego wyderkaufu. Rozbieżności w zeznaniach męża testatorki i starszych uznano za skutek niedbalstwa pisarza miejskiego<sup>1258</sup>.

W wielu przypadkach przynależność do bractwa była ostatnią nadzieją na sprawienie „uczciwego” pogrzebu. Zofia Wojnarowska wskutek najazdów Szwedów i Kozaków straciła wszystko („nie ma ani srebra, ani pieniędzy, zabrali i porabowali”). W związku z tym prosiła

---

poza przekazanym dla bractwa różańcowego domem, oddał na potrzeby konfratrów także „zarobione [pieniądz], które mam przy żupach bocheńskich naprzód za Pana Matużyńskiego w kopackich fl[orenow] 20. Za P. Krzysztofa Szydelka sztygara na ten czas będącego w kruszackiej fl 20. Za Pana Lubienieckiego P. Młodawski sztygarem był fl 9 teraz”, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 45-47; sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 484-492; sygn. 30/1/0/6.1/63, s. 34-35, 498-500.

<sup>1255</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/48, s. 73.

<sup>1256</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/48, s. 70-74.

<sup>1257</sup> „A jam też żem się do tego trafił prosto od roboty, nie wiedziałem, co się działo, a iżem też nie chciał frasować onej Marty w jej ciężkiej, a srogiej chorobie, nie mówiłem nic i napisano mnie jakoby pozwolił, albowiem ja nie pozwalał. (...) A tak ta legatia wedle prawa pospolitego zostać się nie może, której trzymać nie chcę, gdzie jest przeciwko prawu pospolitemu. Jako o tym pisze dosyć szeroko Spec. Saxonorum li. primo Art. LII”, zob. ibidem, s. 72.

<sup>1258</sup> Tym samym konfraternia miała „wszystkie obrzędy wedle zwyczaju wykonywać, umarłe w domu pocziwie do grobu zaprowadzić i one pogrześć, własnym staraniem i nakładem tych to starszejszych, z tego bractwa Matki Bożej”. O tym wszystkim miała być mowa już wcześniej, jednak „na ony czasy niedbalstwem pisarzowym zaniechano”, zob. ibidem.

podskarbiego Bractwa Różańcowego, by wybrał jej dług u bachmistrza bocheńskiego i sprzedał naznaczone przez nią dobra, a pieniądze oddał do bractwa w zamian za „przystojny pogrzeb”<sup>1259</sup>. Nie brakowało również testatorów, którzy eksponowali wielkie zasługi dla konkretnej konfraterni, licząc tym samym na pochówek w posiadanej przez nią krypcie<sup>1260</sup>. Członkostwo w bractwie umożliwiało także eksponowanie zawodu i tym samym roli w mieście, czemu wyraz dał chociażby górnik Dominik Piątkowicz, który polecił pochować się w krypcie bractwa tragarskiego („Grobie Górnicy”) u bernardynów. Piątkowicz w następujący sposób widział swoją ostatnią drogę z domu do klasztoru: „Górnicy [członkowie bractwa tragarskiego] Ciało moje zanieś bez ceremonii, tylko żeby mi trzy razy dzwonił, raz kiedy umrę, drugi raz, kiedy Ciało poniosą, trzeci raz, kiedy do grobu będą kłaść one”<sup>1261</sup>. Poza tym wspomnieć wypada jeszcze, że bractwa miały przypisanych sobie kapelanów lub promotorów, którzy również otrzymywali legaty pobożne, aby w bractwie duszę zmarłego „chcieli przepominać”<sup>1262</sup>.

Nawet w kontekście pogrzebów mówić można o występujących trendach. W latach 40. XVII wieku popularne wśród mieszczan były proste i pozbawione pompy pochówki, kosztem mnogich i solennych mszy oraz nabożeństw za duszę osoby zmarłej<sup>1263</sup>. Zofia Józkowa, poleciła w testamencie z 1640 roku, aby „Ciało zaś ze zwykłymi Ceremoniami po śmierci w kościele farnym bocheńskim w Chórze Wielkim pod Krucyfiksem pochować”. Na poczet tego testatorka oddała 200 złotych na obiad dla ubogich, 100 złotych na wyderkauf dla parafii, „aby od nich czynsz kościelny szedł, a za ten, aby kapłan Mszy świętych pięć, za duszę moje do roku, to jest na każde suche dni jedną, a piątą za rocznicę czasy wiecznymi odprawował”<sup>1264</sup>. Zaznaczyła też przywiązanie do „Bractwa Różanegowianka”, fundując

<sup>1259</sup> Testament Zofii Wojnarowskiej z 28 VI 1657 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/16, s. 920-921.

<sup>1260</sup> Jednym z takich testatorów był Jan Jaskólski, który żywił nadzieję na pochówek w Grobie Literackim – „Ciało zaś moje jako początek z ziemię wzięło, tak też ziemi oddane będzie, które proszę, aby w Grobie Literackim u Fary pochowane było, gdyż mi tego wzajem P[anowie] Bracia za moje wysługi pozwolą”, ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/32, s. 328-330.

<sup>1261</sup> Testament Dominika Piątkowicza z 23 IX 1676 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/33, s. 98-100.

<sup>1262</sup> Zofia Kutkowa oddała 50 złotych „Ojcu Stefanowi Domrackiemu Promotorowi Różańca świętego, aby dusze moje w Różańcu świętem chciał przepominać”, zob. testament Zofii Kutkowej z 14 VII 1681 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/33, s. 397-400.

<sup>1263</sup> Tego typu podejście odzwierciedla chociażby wstęp testamentu bogatego mieszczanina, sztygara Nowych Gór – Józefa Ładnowskiego, który polecił: „A naprzód po wyjściu Dusze mojej z Ciała mego grzesznego, upraszam, aby Msze święte najęto, błagając Majestat Boski i za ciężkie grzechy moje, potym proszę, aby pogrzeb Ciała memu sprawiono i Ono w kościele farnym bocheńskim schowano, ze wszystkimi ceremoniami jako to dzwonieniem, Wigiliami, Procesją, Konduktem i świecami”, zob. testament Józefa Ładnowskiego z 25 VII 1693 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 276-279, 281-282.

<sup>1264</sup> Podobny przykład można znaleźć w testamencie Ambrozego Dylińskiego z 1681 r., który był także konfratrem Bractwa Literackiego i Matki Boskiej Szkaplerznej. „A naprzód, gdy mnie Pan Wszechmocny i Stwórca mój rozłączy z Duszą i Ciałem z tego mizernego Świata, aby było Ciało moje przy Farze Kościoła Bocheńskiego pogrzebione. A dusza przez Ofiary Święte i inne Nabożeństwo i Ceremonie zwyczajne Najświętszemu Majestatowi Boskiemu zalecona. Na co leguję złotych sto i daję w dyspozycję Małżonce mojej pozostałej. (...)”

„Mszał srebrem oprawny”. Zatem można stwierdzić, że była to tylko pozorna (konceptyjna) rezygnacja z pompatycznego pogrzebu, bo w rezultacie egzekwiom Józkowej towarzyszyły „przystojne” ceremonie pogrzebowe<sup>1265</sup>. Niemniej jednak przykład ten ilustruje bardzo ważną kwestię pamięci modlitewnej, na którą zapewne kładli w tym czasie szczególną uwagę bocheńscy kaznodzieje, przedkładający msze święte nad pompę pogrzebu. Zaowocowało to tym, że wielu testatorów (jak Józkowa) nie rezygnowało z uroczystego pochówku, a przy okazji legowało pokaźne sumy działającym w Bochni bractwom religijnym i zakonem w najbliższej okolicy, które modlitwą miały pomagać ich duszom<sup>1266</sup>.

Przesuwanie dyspozycji co do ciała na dalszy plan było w wielu przypadkach zaledwie konceptem testatora, co łatwo zaobserwować w ostatniej woli Jana Zarazińskiego. Na pogrzeb oddał tylko 100 złotych niejako na dowód swojej skromności i pogardy względem ciała.

A naprzód zostawiam Złotych sto gotowych na pogrzeb i wszystkie ekspensa pogrzebowe. Każdemu weryfikowan, co komu oddać będzie należało. A naprzód Pogrzeb tak dysponuję. Ciało na Cmentarzu u Fary. Cztery świece przy marach tylko aby były. Katafalku, uchowaj Panie Boże, cielsko wystawić, na marach niech stoi. Msza Święta wielka, służyć do niej jako należy we troje, dać kapłanom czterem Wikarom od wyjścia, za Wigilie, Kondukt i Mszą wielką Złotych piętnaście. Wikarom samym, Księdzu Zakrystianowi od wyjścia, za Wigilie także i za pracę jego złotych trzy, a od świec, co da do mar 4 postawniki i na Wielki Ołtarz do Mszy i do innych ołtarzów do Mszy dać złotych trzy. Kościołowi na wino złoty. Księdzu Kaznodziei za Mszą i na Wigilie, wyście po ciało złotych trzy. Znowu na trzydzieści Mszy tegoż dnia złotych trzydzieści daję, każdą po złotemu płacić rozkazuję. Prosić wczas kapłanów, na Wiśnicz i gdzie móc sporządzić proszę z Klasztorów zaciągnąć, zmówić wiele, z którego odprawia Mszy i porachować te 30 Mszy, co by były jednego dnia wszystkie oraz klerikom dwóm dać złotych dwa za usługi ich<sup>1267</sup>.

Wbrew pozornej skromności, w pogrzeb Zarazińskiego było zaangażowanych wiele osób. Poddzwonniczy miał zadbać o anturaż biciem w dzwony, bakałarz wysłać na procesję chłopców, grabarz zatroszczyć się o odpowiedni otwór na ciało. Nadto mieli być obecni ubodzy, którym za udział w pogrzebie przysługiwała jałmużna, jednak za to mieli kroczyć z zakupionymi przez testatora świecami przy trumnie. Jan Zaraziński widział też w swoim kondukcje dominikanów, bernardynów, a także ubranych w kapy członków Bractwa Matki

---

Item teraz po pogrzebie obiad sprawić Ubóstwu, zabiwszy którą krowę, zaś trzy zostające i z ciołeczkami na wychowanie dzieciom niechaj będą. Z osobna zostając obligatus w pewnych sumach kościelnych jako też Przyjaciół i Sąsiadów różnych taką o tym wiadomość i relacją podaję i zostawuję”, ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/63, s. 468-474.

<sup>1265</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s.65-67.

<sup>1266</sup> W 1699 r. Barbara Kopalińska przeznaczyła 100 złotych na swój pogrzeb, zaś 300 złotych na legaty do 3 bractw, które tak specyfikowała: „Item do Bractwa Różańca S. w kościele OO. Dominikanów będącego leguję Złotych sto, do Bractwa Szkaplerza S. przy kościele Farnym będącego Złotych sto, do Bractwa S. Franciszka u OO. Bernardynów Złotych sto. Na które legata także i pogrzeb po śmierci mojej zostaną gotowe pieniądze. Pomienione zaś Bractwa powinny będą każde z nich sumy wżwzy opisane w dobrach pewnych i niezawiedzionych lokować, a za interes co rok brany po dwoje Mszy SS. za duszę moje wiecznemi czasy prokurować”, zob. testament Barbary Kopalińskiej z 7 II 1699 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 699-701, 812-814.

<sup>1267</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/63, s. 516-517; por. M. Bogucka, *Staropolskie obyczaje w XVI–XVII wieku*, Warszawa 1994, s. 58.

Boskiej Różańcowej, Szkaplerznej i św. Franciszka, niosących w dłoniach świece i pochodnie. Na czas procesji miały być możliwie wszystkie dzwony w Bochni, stąd odpowiedni na to legat trafił się także bernardynom i dominikanom. Pośród wtóru dzwonów testator słyszał rozlegające się pieśni i modlitwy prowadzone przez kantora, zaś w kościele miało zabrzmieć organowe *Salve Regina*. W dniu pogrzebu Zaraziński polecił też odprawić 30 mszy w jego intencji<sup>1268</sup>. Mimo tylko pozornie ubogich pochówków, trafiały się osoby, które zachętę do wyrzeczenia się przepychu traktowały z typową dla siebie gorliwością i pobożnością. Dla przykładu, Anna Grodzka (mimo posiadanego sporego majątku) poleciła w 1668 roku, by „ciało jako z ziemi swój początek wzięło tak też, aby ziemi oddane i w kościele Ojców Dominikanów bez Procesej ubogo pogrzebione było proszę, przy pogrzebie, aby Mszy trzydzieści było i na garniec wina do nich dać proszę”<sup>1269</sup>.

Nieprzypadkowe były również miejsca pochówków wskazywane przez testatorów. Pierwszy przykład podania przez testującego innego miejsca złożenia ciała niż cmentarz parafialny można znaleźć dopiero w 1584 roku w testamencie Stanisława Masickiego, który polecił pochować się na terenie klasztoru dominikańskiego<sup>1270</sup>. Od lat 20. XVII wieku cmentarz przy kościele św. Krzyża przejęli bernardyni. Zainteresowanie pochówkiem na tym miejscu można obserwować już od 1623 roku, kiedy to (jeszcze przed budową klasztoru) prosił bernardynów o złożenie u nich swojego ciała Mikołaj Florynek<sup>1271</sup>. Bardzo popularne w XVII wieku pochówki u zakonników były związane albo z działającymi przy ich klasztorach

---

<sup>1268</sup> „Poddzwonniczemu groszy piętnaście, P. Bakalarzowi, co chłopców wyśle na Procesję złoty, Grabarzowi złoty dać, Ubogim Jałmużnę Złotych trzy na świeczki złoty, w ręce ich na ofertę półtalera, od dzwonienia Złotych sześć. U Dominikanów złotych dwa, u Bernardynów złotych dwa od dzwonienia. Za wyście na Procesję Ojcom obiema Klasztorom po złotych trzy dać, Serwitorom Brackim po groszy piętnaście za prace trzem dać, co braci do kap będą przysposabiali, to jest Bractwo Różańca S., Bractwo Szkaplerza S., Bractwo Franciszka S. osobno dać na Consolatią po złotemu jednemu na jedno Bractwo fecit złotych 3. P. Kantorowi za wszystko dać złotych trzy, Astantom po złotemu dać, Organiście złotych półtora albo Złotych dwa, co usłużył na Mszy Świętej i *Salve* zagrał. Wynidzie na to złotych 92 groszy 15. A tym, którzy poniosą ciało moje po groszy ośmnaście dać jednemu (...). A od świec, pochodni Bractwa S. Różańca dać Złotych dwa, takżem Podskarbiemu szkaplerskiemu złotych dwa dać od świec i także Franciszka S. dać od świec czterech pochodni złotych dwa, sześć złotych na to dać na świece do tych Bractw Świętych, a jeśliby nad sto złotych wynosiło pogrzeb i nie dostało, tedy przedać cokolwiek rzeczy i odłożyć”, zob. testament Jana Zarazińskiego z 25 III 1682 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/63, s. 515-519.

<sup>1269</sup> Niemniejszą wiarą w życie pozagrobowe odznaczała się Anna, żona Tomasza Prawdzińskiego, polecając 26 VI 1679 r.: „pogrzeb proszę, aby Małżonek mój według mojej ordynacji sprawił taki, to jest na marach do któregoś grobu bez żadnych ceremonii tylko proszę na Msze Święte, aby według powinności chrześcijańskiej dał, aby tym duszy mojej grzeszniejszej ratunek mógł być”, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/32, s. 355-359, 521-524; sygn. 30/1/0/3.1/33, s. 196-198.

<sup>1270</sup> Testament Stanisława Masickiego z 17 VII 1584 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/20, s. 306-307. Jak wynika z zachowanych testamentów, pochówek na terenie klasztoru był w XVII w. tak samo popularny, jak przy farze bocheńskiej, bowiem liczba testujących, którzy wskazali miejsce złożenia ich zwłok w klasztorze i w kościele parafialnym rozkładała się w tym czasie mniej więcej po równo.

<sup>1271</sup> Dwanaścioro testatorów poleciło w XVII w. pochować się u bernardynów. Poza wspomnianym Florynkiem byli to: Zofia Krotoszowa (1631), Jakub Popkowicz (1643), Anna 1 voto Baranowa (1644), Ewa Januszkowa (1646), Katarzyna Gorzkowska (1657), Katarzyna Dankowa (1658), Katarzyna Betlejczykowa (1667), Jan Skowroński (1673), Dominik Piątkowicz (1677), Szymon Siemaj (1678), Jakub Czarnygrosz (1681).



bractwami religijnymi, albo charyzmatem danego zgromadzenia i jego działalnością duszpasterską w mieście. Wybór pochówku w kościele wiązał się z większymi nakładami finansowymi – należało więcej zapłacić nie tylko za samo miejsce, ale również dać hojniejszy legat pobożny<sup>1272</sup>. Ostatnie słowo w sprawie złożenia ciała we wskazanym grobie zależało jednak od duchowieństwa. Świadomość tego miał chociażby Szymon Siemdaj, który przedstawił małżonce poza poleceniem pochówku pod Kaplicą Kopacką w farze alternatywne miejsce spoczynku, którym była krypta trągarska („Grób Górniczy”) u bernardynów, „jeżeli się nie mogła małżonka moja zgodzić z wikarymi farnymi, a inquantum nie dopuściliby”<sup>1273</sup>. Wybór miejsca pochówku był podyktowany bardzo często posiadaniem grobu rodzinnego, „gdzie żona i dziecię leżą”<sup>1274</sup>.

Testatorzy najczęściej nie podawali przyczyny wyboru takiego, a nie innego miejsca pochówku. Liczyła się przede wszystkim widoczność, toteż nawet ci polecający się pochować na cmentarzu parafialnym przy kościele prosili o najbardziej rzucające się w oczy miejsca. Tak na przykład uczynili Katarzyna Biała, Jakub Koberka, Marcin Turski czy nawet patrycjusz Jan Zaraziński, polecający pochować się „przy Farze przed wielkimi drzwiami” lub w otoczeniu wyjątkowo popularnych w danym czasie miejsc pochówku – „u Fary przed kaplicą kopacką”, jak chciała Barbara Gąsiorkowa w 1642 roku<sup>1275</sup>.

Nierzadko miejsce pochówku było przejawem zakorzenienia testatora w barokowym *theatrum sacrum*<sup>1276</sup>. I tak w 1638 roku Elżbieta Rydzkowa poleciła pochować się „u ojców Dominikanów przed ołtarzem świętej Helzbiety”, by dać tym samym wyraz swojego wielkiego kultu do tej świętej i licząc na jej protekcję<sup>1277</sup>. Swoją kult do Bożego Ciała Anna Dąbrowska manifestowała potrzebą pochówku w farze przed ołtarzem pod tym wezwaniem, „prosząc przy

---

<sup>1272</sup> Nie oznacza to, że nie mógł pozwolić sobie na tego typu pochówek średniozamożny rzemieślnik bocheński, czego najlepszym przykładem jest Stanisław Prawdziński, który 14 I 1681 r. polecił dać 60 złotych altarzyście ks. Janowi Zatorskiemu, by z tego opłacił pochówek w „Grobie Literackim” i pogrzeb, a ponadto za 20 złotych sprawił obiad dla ubogich z 3 kościołów, ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/33, s. 328-332.

<sup>1273</sup> Testament Szymona Siemdaja z 17 V 1678 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/33, s. 137-139.

<sup>1274</sup> Tak było chociażby w przypadku Wawrzyńca Strennera (1620) czy Agnieszki Jastrzębskiej (1622). Trafiały się i wyłamania od tego typu reguły. Stary rajca bocheński Walenty Machtowic w 1664 r. zrezygnował z pochówku u dominikanów, gdzie był jego grób rodzinny i poświęcone mu epitafium, dając wyraz swojego przywiązania do bractwa literackiego – „[ciało], aby było pochowane w Kościele Farnym bocheńskim, nie respektując na to lubo u Ojców Dominikanów w kościele ich mam epitafium z nagrobkiem u Ojców moich służące sobie, jednak aby było pochowane przy Bractwie Literackim”, ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/27, s. 429-430, 628-630; sygn. 30/1/0/3.1/32, s. 77-79.

<sup>1275</sup> Pragnienie takiego miejsca pochówku pozostawił po sobie Marcin Turski, który kazał złożyć swoje ciało przed „Wielkimi Drzwiami przy samym progu”, co odpowiadało conceptowi ukazania swojego uniznienia poprzez podeptanie. Tak samo życzył sobie być zdeptanym i złożonym do ziemi (a nie do krypty) Jan Zaraziński, ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/33, s. 91-93, 164-167; sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 110-115; sygn. 30/1/0/6.1/63, s. 515-519.

<sup>1276</sup> M. Kurzej, *Certe miraculum Divinae Providentiae. Kościół św. Anny w Krakowie jako kalendarz astronomiczny*, [w:] *Studia nad sztuką renesansu i baroku*, t. XIII, red. I. Rolska, K. Gombin, Lublin 2018, s. 107-130.

<sup>1277</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 493-494.

tym, aby za staraniem wnuczki swojej i jej małżonka była pochowana w tym grobie”<sup>1278</sup>. Obawiający się śmierci Maciej Wilkowicz w 1672 roku kazał sprawić sobie pogrzeb „u Dominikanów przed ołtarzem św. Katarzyny Panny i Męczenniczki Patronki mojej”. Wilkowicz chciał oswoić się z myślą o odejściu, a jednocześnie (za poradami z podręczników dobrego umierania) zyskać wsparcie tej świętej jako skutecznej orędowniczki grzeszników<sup>1279</sup>. Nie brakowało i bardziej wysmakowanych konceptów. Jeden z nich znajdujemy u Elżbiety Gabrielczykowej, która poleciła pogrzebać się „u Fary bocheńskiej wedle Krzcielnicy”, dając wyraz swojej świadomości wyznawanej wiary, biorącej początek w chrzcie świętym. Ponadto swój grób wpasowała w ważną w kościołach w tym czasie kompozycję i relację chrzcielnicy z Ukrzyżowaniem w łuku tęczowym świątyni<sup>1280</sup>. Nie brakowało również i bardziej klasycznych konceptów pochówku, jak na przykład w wejściu do kościoła czy do zakrystii, dając się podeptać wchodzącym/wychodzącym. Zapowietrzony Walenty Gajda zwracał ogromną uwagę na podeptanie jako przejaw pokory całej swojej rodziny, toteż zaplanował nie tylko swój pochówek, ale również najbliższych w obawie przed panującą w 1652 roku zarazą<sup>1281</sup>. Agnieszka 1 voto Piątkowicz 2 voto Godecka przywiązywała zaś taką wagę do słów „ciało jako z Ziemię poszło Ziemi oddaję”, że nakazała pochować się „w ziemi”, co wyraźnie akcentowała w swoich dyspozycjach pogrzebowych<sup>1282</sup>.



Testamenty dają zaledwie wyobrażenie na temat pobożności mieszczańskiej, która w perspektywie śmierci okazywała się nader żywa. W wielu przypadkach chodziło o zapewnienie sobie odpowiedniego przejścia i życia pośmiertnego. Stąd znaczna część testatorów zwracało się bezpośrednio albo do rodziny, albo do egzekutorów, opiekunów swojej ostatniej woli, „aby pogrzeb według przepomożenia swego sprawili i Duszę [testatora] Mszami Świętymi

---

<sup>1278</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 564-566.

<sup>1279</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/32, s. 740-743.

<sup>1280</sup> Wspomnieć należy, że był to również ciekawy koncept literacki na podkreślenie swojej więzi z Kościołem przez wyznawaną wiarę, zamiast standardowego potwierdzenia konfesji na początku testamentu, ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 168-169.

<sup>1281</sup> Gajda prosił, by pogrzebać go w prostej trumnie z tarcic znajdujących się na strychu w jego domu. Miejszem pochówku miał zostać grób przed zakrystią w kościele św. Leonarda, gdzie spoczywali także jego bliscy, na co przeznaczył tamtejszemu proboszczowi „od miejsca złotych sześć i cielusków parę czerwonych, a trzeciego pstręgo do szpitala tutecznego, aby P. Boga prosili za dusze zmarłych nas wszystkich”. Za pomocą testamentu opłacił pochówek „od pierwszego grobu Jaszkowego [Jaśkowego]”, prosząc żonę Teresę „aby były oddane i prędko odprawiona [msza] za te dusze, które tu leżą”, ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 77-80.

<sup>1282</sup> Dodała przy tym, by pochować ją w ziemi, ale „pod chórem pod organami”, na które pokaźny legat zapisał jej pierwszy mąż i ona sama, ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/33, s. 378-383.

ratowali”<sup>1283</sup>. Najczęściej były to przejawy formalizowania już udzielonych dyspozycji pogrzebowych, które dla samych sukcesorów nie były zaskoczeniem<sup>1284</sup>. Testatorzy podchodzili do organizacji pochówków przez spadkobierców dwojako. Pierwszą grupę stanowili ci, którzy traktowali pochówek jako powinność wynikającą z więzów krwi lub społecznego zobowiązania. Stąd najczęściej obligowano do zorganizowania pogrzebu współmałżonka „jako najwierniejszego przyjaciela”<sup>1285</sup>. Anna Dąbrowska „pod miłością Macierzyńską” pouczyła córki o konieczności jej pogrzebania, „obligując, aby każda dała na Msze SS. po Złotyach dwadzieścia, a to naprzód na wyświadczenie przeciwko mnie wrodzonej miłości, tudzież także względem części domostwa mego, któregokolwiek im się według terażniejszej dyspozycji dostanie”<sup>1286</sup>. Czasem więzi rodzinne były jeszcze dodatkowo połączone ze zobowiązaniami finansowymi, toteż testator podchodził do dziecka lub współmałżonka jako do dłużnika. Tak było w przypadku wdowy Barbary Kopalińskiej, która w drugim testamencie zaznaczyła, że chce mieć pogrzeb sprawiony za 100 złotych z łącznej sumy 600 złotych, „które mi winna Magdalena Stancykowa, córka własna”<sup>1287</sup>. Przy zobowiązaniach pogrzebowych nie pomijano także ludzi spoza rodziny, powołując się na pełniony urząd lub przyjaźń. Tak postąpiła Zofia Lesiecka, która prosiła na egzekutorów

---

<sup>1283</sup> Tak prosił m. in. Jan Papuga 26 III 1693 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 250-252.

<sup>1284</sup> Jan Wilczek testamentem w 1627 r. oddał już oficjalnie do rąk swojej synowej Zofii Mindzikowej pieniądze na pogrzeb – „ona wie według mego rozkazania, co z tymi pieniędzmi ma czynić i insze długi wyżej pomienione poruczam jej wyciągnąć, które jej, a nikomu inszemu należą, gdyż też ona powinna pogrzeb sprawić i ubogim dosyć czynić za Duszę moją, teraz też mam od niej dobrą wysługę w chorobie swojej. Długi insze, o których ona wie, poruczam jej do wybierania”. Nie inaczej postąpił w 1642 r. Szymon Koszycki, prosząc „abym był u fary pochowany, a na pogrzeb jużem małżonce swojej naznaczył i oddał, której proszę, aby mnie uczciwie pogrzebać dała”. W podobnym tonie pouczyła córkę o swoich oczekiwaniach pogrzebowych i środkach finansowych na nie Barbara Kintowa, a testamentem tylko „prosiła przy Urzędzie, by córka Katarzyna zadbała o pogrzeb”. Trafiły się także przypadki, gdy testator nie dawał żadnych dyspozycji, co do pochówku, jak Anna Sławkowa czy Wawrzyniec Wojnowski, ograniczając się tylko do prostego sformułowania: „Proszę Małżonka swego, aby mi pogrzeb uczciwy sprawił”. Bardzo często testator mierzył siły na zamiary, toteż pozostawiał jak Jakub Czarnygroz swojej współmałżonce kwestię „przystojności” pogrzebu – „powinna będzie sprawić według przepomożenia”, dostosowując miejsce jego pochówku do obecnej jej sytuacji majątkowej, stąd podał kilka miejsc – „aby było pochowane w kościele Ojców Bernardynów Konwentu tutecznego Bocheńskiego proszę jako będzie wola Małżonki mojej terażniejszej lub w kościele, lub na cmentarzu”, ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 393-394, 559-560; sygn. 30/1/0/2.1/29, s.88-89, 102-103, 128; sygn. 30/1/0/3.1/33, s. 403-407.

<sup>1285</sup> Stanisław Radwański podkreślił, że do pochówku była zobligowana żona jako jego dożywotnia przyjaciółka, która otrzymała po nim domostwo i której długi spłacił, ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/32, s. 141-142.

<sup>1286</sup> Testament Anny Dąbrowskiej z 1 III 1627 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 564-566.

<sup>1287</sup> Dodatkowo ordynowała całą sumę 600 złotych w następujący sposób: „Z tej także sumy naznaczam Wielebnym Ojcom Dominikanom na Msze Święte Złoty sto, do Bractwa Szkaplerza Najświętszej Panny u Fary będącego Złoty sto, do Bractwa Franciszka Świętego Złoty sto, na reparację kaplice Najświętszej Panny Marjej u ojców Dominikanów Złoty Sto. Na obiad dla ubogich i na Rocznicę Złoty sto, które to sumy też Córka Magdalena zaraz po śmierci mojej powinna będzie pomienionym kościołom oddać i wyliczyć”, zob. testament Barbary Kopalińskiej z 7 II 1699 r. i 27 IV 1700 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 699-701, 812-814.

rajców, niegdyś przyjaciół męża–nieboszczyka, by pochowali ją w farze i ordynowali należycie przeznaczonymi na pogrzeb pieniędzmi<sup>1288</sup>.

Drugą grupę testatorów stanowili ci, którzy podchodzili do organizacji pogrzebu jako obowiązku chrześcijańskiego ze strony zstępnych i opiekunów testamentu, których obligowała praktyka uczynków miłosierdzia, polecająca by „umarłych pogrzebać”<sup>1289</sup>. Stąd testujący niejednokrotnie zrzucał na swoich bliskich pod pozorem miłosiernego gestu „trudy pogrzebowe”. Tak było chociażby w przypadku Wojciecha Szysola, który świadom tego, że „nie masz żadnych gotowych pieniędzy, tylko groszy 24 za dwie niedziele w żupie” nakazał żonie, aby „z tego sprawiała i swem groszem” mu pogrzeb. Poczyniony przez nią wydatek miały zaś oddać w przyszłości jego dzieci. Jedyną zapłatą było z jego strony to, że zakazał potomnym czynić tejże żonie jakiegokolwiek krzywdy<sup>1290</sup>. Nie brakowało również przypadków, gdy pogrzeb zlecano przybyłemu do domu urzędnikowi, jak chociażby uczyniła Regina Skowronkowa, uważając to jako możliwość wypełnienia przez urzędnika uczynku miłosierdzia, za który „będzie mu Pan Bóg wieczną zapłatą”<sup>1291</sup>.

---

<sup>1288</sup> Testament Zofii Lesieckiej z 21 VIII 1699 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 745-749.

<sup>1289</sup> Przyjmowało to najczęściej formułę podobną do tej z testamentu Anny Baranowej z 1 VIII 1644 r., która „widząc się być bardzo chorą”, prosiła „męża swojego, aby mnie u Ojców Bernardynów w Klasztorze pochować i pogrzebać dał uczciwie, będzie mu Pan Bóg wieczną zapłatą”, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 206.

<sup>1290</sup> „Nie czyniąc krzywdy jej oddać i odliczyć, gdyż ona nie ma swych pieniędzy tylko ludzkie w towarze kramnym”. Podobnych przykładów, gdy testator pozostawił po sobie ciężar pogrzebu, można mnożyć. Znajdujemy go np. w testamencie Doroty Pajączkowej z 9 IV 1650 r.: „A ten pogrzeb Matthias Kramarczyk Małżonek jej z dziećmi pierwszego małżeństwa wspólnie sprawić powinni będą. A jeśli sam Małżonek na pogrzeb kosztłożył, tego Synowie moi Andrzej i Stanisław pierwszego Małżeństwa, powinni mu to zapłacić”. Regina Pukowa zaś prosiła w czasie testowania 24 V 1632 r. w następujący sposób – „Proszę też dla Pana Boga męża mojego, aby mnie dał pochować uczciwie z prace wiernej i swoim kosztem”, ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/16, s. 438-439; sygn. 30/1/0/5.1/26, s. 345-346.

<sup>1291</sup> Testament Reginy Skowronkowej z 24 VII 1623 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 153-154.

## V. TESTAMENT JAKO PALIMPSEST

Zajmując się kwestią struktury i retoryczności testamentów mieszczańskich nie sposób pominąć pytania o autorstwo każdego z nich<sup>1292</sup>. Wiele sformułowań funkcjonowało w ramach obowiązujących konwencji. Do tego większość słów i zdań należy uznać za treści zinternalizowane przez testatora, zaczerpnięte z innego aktu ostatniej woli, literatury dewocyjnej, kazań lub będące wiedzą, której nośnikiem był np. pisarz miejski czy obecny przy testowaniu inny urzędnik. Analiza bocheńskich testamentów mieszczańskich nie wykazała dwóch takich samych (identycznie brzmiących) aktów. W niektórych testamentach jedne części przybierały bardzo rozbudowaną formę, odzwierciedlając mentalność mieszczańską danego czasu, w innych nie występowały w ogóle. Ich brak nie podważał jednak wiarygodności takiego dokumentu.

Rozpatrując testamenty jako dokumenty i zarazem teksty literackie można dostrzec w każdym z nich palimpsest, w którym nawarstwiają się świadectwa mentalności wielu pokoleń używających tego samego „nośnika” (pismo, urząd rady czy ławy miejskiej) i „rdzenia”, którym był główny cel przyświecający testowaniu – unormowanie sytuacji po śmierci<sup>1293</sup>. Poza tym narracja w aktach ostatniej woli (o ile można mówić o narracji *sensu stricto*) nie jest linearna, a tektoniczna, stąd odsłanianie kolejnych warstw przypomina wchodzenie w głąb przeszłości miasta i pozwala na odkrycie mechanizmów pamięci czy szeroko rozumianej kultury duchowej. W rezultacie, testament jako specyficzny akt ostatniej woli człowieka należałoby rozumieć jako dzieło pozbawione ram delimitacyjnych, o otwartej strukturze, którego składowe podlegają procesowi deterytorializacji. Testament nie był więc tyle produktem, co tworzywem, którego odbiorca stawał się także twórcą, chociażby w momencie, gdy wybierał fragment tekstu odnoszący się do dyspozycji majątkowych, pomijając przy tym chociażby ważne dla testatora oświadczenie o jego konfesji.

---

<sup>1292</sup> Por. np. A. Bieberstedt, *Textstruktur – Textstrukturvariation – Textstrukturmuster. Lübecker mittelniederdeutsche Testamente des 14. und 15. Jahrhunderts*, Wien 2007; Ł. Gołaszewski, *Knyszyńskie testamenty składane ustnie wobec władz miejskich na przełomie XVII i XVIII wieku: teksty autorstwa umierających, czy też pisarzy miejskich?*, t. 62 (2014), nr 3, s. 345-366; E. Kobylńska, *Pisarze testamentów oblatowanych w księdze pierwszej pułtuskich testamentów konsystorskich (1509–1518)*, KHKM, R. 62 (2014), nr 3, s. 337-344.

<sup>1293</sup> Palimpsest został wykorzystany we współczesnej teorii jako skuteczniejsze od „labiryntu” narzędzie opisu miasta, a także tworzących go ludzi, zob. Z. Bauer, *Papierowa Ariadna, wirtualny Tezeusz. Tekst przewodnika w hipertekście miasta*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Poetica”, nr 169 (2014), z. 2, s. 30-42.

Biorąc pod uwagę liczbę wszystkich testamentów alograficznych, holograficznych czy zachowanych na podstawie świadectw można wskazać dwie kluczowe w ich badaniu zależności. Pierwsza z nich dotyczy spojrzenia na spisującego akt ostatniej woli pisarza miejskiego lub urzędnika jako strażnika pamięci kolektywnej. Reprezentował instytucję, dla której dopełnienie pewnych formuł było podstawą do uznania testamentu aktem sądowym<sup>1294</sup>. Druga wiązała się z wiedzą uprzednią na temat testowania samego moribunda i jego oczekiwaniami, co do wyglądu ostatniej woli. Do tego dochodziły jeszcze doświadczenia indywidualne każdego z testatorów i odzwierciedlające się w nich lęki epoki<sup>1295</sup>. Zatem również i z tej perspektywy mamy do czynienia z testamentami jako palimpsestami, a precyzyjniej mówiąc hipertekstami, bo każdy akt ostatniej woli tak pod względem formy, jak i treści był wywiedziony jako przekształcenie lub naśladowanie z wcześniejszego utworu, tekstu etc., który był znany testatorowi lub urzędnikowi<sup>1296</sup>.

## Oczekiwanie testatorów

Struktura testamentu zmieniała się w czasie wraz z wymaganiami i oczekiwaniami testatorów wobec tego typu dokumentu. W najstarszych testamentach bocheńskich z końca XV wieku zauważalne jest to, że były one sposobem prawnego wydzielenia z majątku części na legat pobożny, a coraz częściej także formą uregulowania kwestii długów oraz majątku, co do którego sprawa sukcesji nie była nazbyt oczywista<sup>1297</sup>. Nie dziwi zatem, że najstarsze testamenty w Bochni nie były liczne, bo wiele spraw rozwiązywało prawo naturalne lub wynikające z prawa miejskiego czynności dwustronne, np. *donatio post obitum* (czynione na zasadzie prawa bliższości), o czym była już mowa<sup>1298</sup>. Ponadto testament stanowił wówczas jeszcze ekskluzywny, wybierany zazwyczaj przez najbogatszych mieszczan, sposób

---

<sup>1294</sup> Por. K. A. Marciniak, *Proces sądowy jako theatrum w świetle dzieł Bartłomieja Groickiego*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, t. 68 (2016), z. 1, s. 149-177.

<sup>1295</sup> W kontekście średniowiecza zwróciła uwagę na eschatologiczne lęki panujące w epoce H. Zaremska, *Człowiek wobec śmierci. Wyobrażenia i rytuały*, [w:] *Kultura Polski średniowiecznej XIV-XV w.*, red. B. Geremek, Warszawa 1997, s. 485-510.

<sup>1296</sup> Nie chodzi o palimpsest w rozumieniu dosłownym, przyjętym w dyplomatyce, ale bardziej jako pewnego rodzaju nawarstwienia różnych tekstów kultury w mentalności testatorów i osób spisujących akty ostatniej woli, znajdujące odzwierciedlenie w testamentach, zob. G. Genette, *Palimpsesty. Literatura drugiego stopnia*, tłum. T. Stróżyński, A. Milecki, Gdańsk 2014.

<sup>1297</sup> Testamenty z tego czasu oscylowały jeszcze między testamentem germańskim, a rzymskim, bowiem coraz częściej poza legatami pobożnymi czyniono dyspozycje dla wskazanych dokładnie sukcesorów, którymi poza Kościołem i bractwami byli również przedstawiciele rodziny. Przy tym nie ulega wątpliwości, że instytucją testamentu naruszano prawo do sukcesji niektórych spadkobierców, szczególnie czyniąc legaty pobożne, które wiązały się z ograniczeniem masy spadkowej o część, która trafiała w ręce Kościoła, por. M. Mięka, *Tradycje prawne w regulacjach testamentowych w miastach Królestwa Polskiego XIV-XVI wieku*, s. 134-135.

<sup>1298</sup> Por. Z. Rymaszewski, *Prawo bliższości krewnych w polskim prawie ziemskim do końca XV wieku*, Wrocław 1970; T. Wojciechowski, *Kościelne dzieje Bochni w czasach staropolskich*, s. 22-24.

zabezpieczenia przez testatora swojej przyszłości, głównie duchowej. Początkowo wystawcy nie sugerowali wprost swojego dążenia do odpokutowania grzechów donacjami, bowiem na plan pierwszy wysuwało się dążenie do odbudowy pogorzałych w pożarze z 1485 roku świątyń bocheńskich. Zarówno donacje na cele pobożne, jak i zmuszenie zstępnych do uregulowania długów testatora służyło zabezpieczeniu jego duszy przed potępieniem, wskutek nieuregulowanych lub nieodpokutowanych przewinień. Toteż na przełomie XV i XVI wieku już niejeden z testatorów wspominał „o zbawieniu swojej duszy”, mimo iż testament traktowano wówczas wyłącznie jako akt prawny<sup>1299</sup>.

W związku z takim rozumieniem testamentów najstarsze z nich składały się z części urzędowej, w której odnotowywano datę, personalia testatora oraz jego pełnomocnika, a także stan zdrowia i świadomości. Następnie przechodzono do prostowania nieuregulowanych długów lub spraw spadkowych, pośród których w drugiej połowie lat 90. XV wieku niepodzielnie dominowała jeszcze sprawa legatów pobożnych, przekazywanych z pieniędzy od dłużników albo z wydzielonego majątku<sup>1300</sup>. Po dyspozycjach majątkowych, które z czasem coraz bardziej nadwyrężały prawo sukcesji w rozumieniu prawa magdeburskiego, pod ostatnią wolą, dyspozycjami i rozrządzeniem potwierdzano przyjęcie ich treści do akt miejskich<sup>1301</sup>. Za sprawą legatów pobożnych do testamentów zaczęła powoli wdzierać się forma wyrażania swojego indywidualnego oddania się Bogu i dążenia do zbawienia, toteż w 1506 roku u rajcy Fryderyka Bonafidei znalazłem pierwszą testamentową arenę z powierzeniem „duszy Bogu, a ciała ziemi”. Mimo tego nowatorskiego w skali miasta rozwiązania, dokument Bonafidei stanowi przykład typowego testamentu na wzór germański, bowiem poza jednym zdaniem dyspozycji majątku dla żony i jednym z dyspozycjami dla Wawrzyńca Morsztyna z Czachła cała ostatnia wola i rozrządzenie jest jednym, wielkim legatem pobożnym<sup>1302</sup>.

---

<sup>1299</sup> Wydzielony legat pobożny miał służyć zbawieniu duszy i przodków m. in. u Anny Tworkowej (1487), Jana Konopki (1492), Katarzyny Mrzygłodowej (1492), Anny Łacnowej (1493), Mikołaja Chłodka (1493), Wawrzyńca Brudla (1497) czy Fryderyka Bonafidei (1506), ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/10, s. 46-48, 172-173, 258-259, 260, 350-351, 500-502.

<sup>1300</sup> Taki stan rzeczy podyktowany był tym, że testament był pierwotnie przedmiotem regulacji prawa kanonicznego i co za tym idzie – podlegał sądownictwu władzy kościelnej, zob. J. Wysmułek, *Testamenty mieszczan krakowskich (XIV–XV wiek)*, s. 46-53, 66-67, 68; M. Mikula, *Tradycje prawne w regulacjach testamentowych w miastach Królestwa Polskiego XIV–XVI wieku*, s. 141-148.

<sup>1301</sup> Stary rajca Mikołaj Chłodek, mimo iż żyła jego żona Barbara, legował w 1486 r. dom z ogrodem oraz browarem w Górnym Rynku Jakubowi Thaskowi (również staremu rajcy), z którym nie był w ogóle spokrewniony, by po sprzedaży tego domu spłacił długi testatora i darował na budowę kościoła św. Mikołaja spory legat. W rezultacie Barbara musiała odstąpić należący się jej browar, z którego 20 grzywien trafiło „na fabrykę kościoła”. Z czasem dłużnikami nazywano także dzieci, które zostały spłacone za życia testatora, a mimo to zatrzymywały jakąś część rzeczy testatora, jak w przypadku syna Anny Tworkowej – Jana, który miał oddać matce 22 grzywny i wszystkie ubrania, z czego miał być utworzony fundusz na utrzymanie jej nieletniego synka i na legat pobożny do Bractwa Literackiego, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/10, s. 46-48, 65-66.

<sup>1302</sup> Bonafidei oddał niejako za pochówek w kościele parafialnym 71 grzywien 24 grosze, które zapisał na swoich polach i domu Zwardowskim przy ul. Piekarskiej oraz domu w Rynku Górnym. Na zbawienie swojej duszy

O ile początkowo legaty pobożne konstituowały testament, tak w latach 20.–40. XVI wieku można je znaleźć w zaledwie pięciu przypadkach<sup>1303</sup>. Zmieniła się także ich lokalizacja, bowiem od aktu ostatniej woli Marcina Stokłosa (1535) i Stanisława Rataja (1546) legaty coraz częściej umieszczano przed dyspozycjami pogrzebowymi, które z kolei znajdowały się w środku lub pod koniec „ostatniego pisania”<sup>1304</sup>. Mimo to przez całą pierwszą połowę XVI wieku testamenty jako akty prawne nadal naruszały magdeburską koncepcję dziedziczenia – pojawiały się w nich sformułowania odnoszące się do oddalenia konkretnych krewnych (w świetle prawa – sukcesorów) od przysługującego im majątku. Co więcej, od lat 20. tegoż stulecia testatorzy akcentowali przysługującą im prawem magdeburskim możliwość kasowania i anihilowania ostatniej woli<sup>1305</sup>. Trafiali się także testatorzy pokroju Jakuba Kiełbaski (1521) czy Jana Pudełka (1527), którzy zachowywali sobie pełne prawo do zarządzania własnym majątkiem aż do śmierci, co również gwarantowało prawo miejskie<sup>1306</sup>. Tego typu sformułowania w charakterze roszczenia sobie pretensji do i tak przysługującego prawa poświadczają, że w Bochni trafiały się przypadki niewdzięczności sukcesorów, którzy po podziale majątku nie dbali już np. o pochówek testatora. Priorytetem dla sporządzających testament w pierwszej połowie XVI wieku pozostawało zatem unormowanie sukcesji, by zabezpieczyć los swoich najbliższych lub osób przez siebie wybranych. Łatwo zauważyć to w treści testamentów, które przepełnione były dyspozycjami majątkowymi kierowanymi do poszczególnych członków rodziny. Taki stan rzeczy brał się zaś z rosnącej liczby ludności w Bochni w pierwszej połowie XVI wieku i z zachodzących zmian w dotychczasowym modelu rodziny mieszczańskiej na wielodzietną przy znacznie większym odsetku potomków dożywających pełnoletniości<sup>1307</sup>. Testatorzy musieli więc uregulować za życia kwestie majątkowe pomiędzy pozostającymi na ziemi małżonkami i dziećmi z różnych małżeństw, by

---

naznaczył także 3 floreny, za które żona miała zamówić 30 mszy, jałmużnę i 2 grzywny na rzecz altarzysty w kościele św. Mikołaja oraz legat dla Bractwa Ubogich. Co więcej, dla kanoników regularnych do Kazimierza pod Krakowem odesłał 5 grzywien, by upraszali Boga za jego duszę, zob. testament Fryderyka Bonafidei z 15 II 1506 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/10, s. 500-502.

<sup>1303</sup> Do tego z końcem lat 20. XVI w. legaty pobożne z pierwszorzędnej wiadomości stały się informacją umieszczaną dopiero w środku testamentu (lub pod jego koniec). Jedyne, co nie zmieniło się, to pojmowanie legatu jako formy ratowania grzesznej duszy, por. np. testament Stanisława Pogana z 5 IX 1528 r. czy Jana Piwki z 1 III 1532 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/12, s. 62-63; s. 82-83.

<sup>1304</sup> Testament Marcina Stokłosa z 28 XII 1535 r. i Stanisława Rataja z 3 II 1546 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/11, s. 660-661, 896-897.

<sup>1305</sup> Najstarszy przykład oddalenia krewnych znajdujemy w 1492 r. w testamencie Jana Konopki, a zatem tego typu praktyka była już znana testatorom w XV wieku. Powszechną stała się w momencie odejścia od pojmowania testamentu jako sposobu zabezpieczenia majątku na rzecz Kościoła w stronę asekuracji dobrodziejstw dla najbliższej rodziny, ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/10, s. 172-173.

<sup>1306</sup> Testament Jakuba Kiełbaski z 7 VII 1521 r. i Jana Pudełka 23 II 1527 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/11, s. 26-27, 79.

<sup>1307</sup> F. Kiryk, *Bochnia do połowy XVII wieku*, s. 118.



ci w przyszłości kłótniami i utyskiwaniami nie sprowadzali na ich duszę jeszcze większych mąk piekielnych czy czyścicowych.

Mimo iż nie mamy żadnych informacji na temat ekscesów w Bochni wokół aktów ostatniej woli z pierwszej połowy XVI wieku, to na podstawie zmieniającej się ich struktury możemy wnioskować, że kłótnie o treść testamentu nie były niczym wyjątkowym. Najczęściej spierano się o zatajenie majątku i skrywanie przez rodzinę mieszkającą z testatorem fortuny, która częściej była domniemana, niż faktyczna. W związku z tym wiele aktów ostatniej woli z lat 40. i 50. XVI wieku rozpoczynano od tego, że wymieniano majątek, a później dopiero dokonywano jego podziału<sup>1308</sup>. Zabezpieczenie się przed kłótnią prowadziło do formalizowania układu testamentu, w którym podanie konkretnych informacji gwarantowało autentyczność. Wzorca do tego typu formalizacji dostarczył roborowany w dniu 26 października 1545 roku w bocheńskiej księdze ławniczej testament Jadwigi Sarajówny, mieszkanki bocheńskiej, która mieszkała i zmarła w Kazimierzu pod Krakowem. Jej bardzo dokładny dokument zatwierdzony przez ławę Kazimierza został wniesiony przed ławę Bochni przez siostrzeńca męża – Sebastiana Sarajowicza. Poza dokładną datą jego sporządzenia i precyzyjnym określeniem miejsca testowania zawierał nieprzypadkowe powtórzenia, którymi Jadwiga posłużyła się w kontekście najbardziej problematycznej kwestii domu i jatki solnej w Bochni; wiedziała, że po jej śmierci upomną się o nią krewni męża oraz jej rodzeństwo<sup>1309</sup>. W związku z tym pod koniec „ostatniego pisania” raz jeszcze zrezygnowała z domu i jatki na rzecz swojego siostrzeńca. Za jej przykładem, coraz częściej w latach 40. XVI wieku zaznaczano np. datę oraz dokładne miejsce testowania (w łóżu, w krześle czy na ławie), ujawniające sposób powstawania testamentu<sup>1310</sup>. W rezultacie, w okolicach przełomu półwiecza nie tyle legaty pobożne, co porządne rozrządzenie traktowano jako przejaw chęci ratowania swojej duszy („volens animae suae salutis”)<sup>1311</sup>.

W drugiej połowie XVI wieku wskutek szerzącej się w Bochni reformacji i potępienia przez innowierców praktyki odkupienia duszy za pomocą materialnego wsparcia Kościoła, nastąpiła kolejna zmiana w układzie testamentów. Innowiercy podchodzili do testowania głównie przez pryzmat sytuacji spadkowych, które wymagały prawnego uregulowania, a które

---

<sup>1308</sup> Zob. np. testament Agnieszki Rogowskiej z 16 XII 1548 r. lub Jakuba Bietki z 28 I 1550 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/14, s. 261-262, 291-293.

<sup>1309</sup> W testamencie zaznaczono, że Jadwiga testowała o godz. 18.00 w kamienicy jej męża Sebastiana Saraja – ławnika kazimierskiego (blisko domu Jana Cebulki) na rynku, będąc chorą, ale w pełni sił umysłowych, zob. testament Jadwigi Sarajówny z 12 IX 1545 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/14, s. 73-75.

<sup>1310</sup> Por. np. testament Anny Żyszczyny z 26 XI 1546 r. czy Agnieszki Rogowskiej z 16 XII 1548 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/14, s. 93-94, 261-262.

<sup>1311</sup> Zob. Rozdział I.

nie do końca rozwiązywało *Zwierciadło Saskie*. W związku z ich podejściem do testamentu jako aktu o tyle religijnego, o ile testator wyrażał nim swoją gotowość na przejście na drugi świat, w czasie dominacji w Bochni kalwinizmu i arianizmu zupełnie zanikły arengi. W drugiej połowie XVI wieku na dalszy plan zeszły też dyspozycje związane z długami i dłużnikami, które odtąd zaczęły pojawiać się pod koniec testamentu. Nowa rola małżonków, nie będących w związku sakramentalnym, nieważność aktu ostatniej woli heretyka, a także szereg innych zmian kulturowych zaprowadzonych przez reformację okazały się sytuacjami nieuchwytnymi dla prawa magdeburskiego. Zdaje się, że za naukami najbardziej znaczących nowinkarzy religijnych członkowie zborów zaczęli akcentować nie tyle prawo ludzkie, co prawo boskie, które nakazywało wzajemnie się miłować. Leśny żupy Szczęsny Damian, słuchacz Szymona Zacjusza, w drugim testamencie pisany w 1572 roku zaraz na wstępie wyznał Łucji Kaczkowskiej, że

(...) za jej pocziwe przeciwko sobie w małżeństwie zachowanie, tudzież też wierne uczciwe, a życzliwe posługi, które mu nie przestawając zawsze z chęcią wyrządzała i czyniła, po wszystkie czasy jako ją w małżeństwo wziął, tak w dobrym zdrowiu, jako i w chorobie, czasu szczęśliwego i nieszczęśliwego, eidem promissionis vitae używanie wszystkich dóbr swoich ruchomych i nieruchomych nic nie winiąc, oddalając od nich wszystkie swoje przyjaciele i powinowate ze swojemi dziećmi własnemi, które z nią ma, oprawia i zapisuje do jej śmierci, a po jej śmierci, dzieciom swoim własnym, którym to należy prawem przyrodzonym. Item jeżeliby więc będąc sierotą na nie jaki niedostatek Pan Bóg przypuścił, a byłaby jej tego potrzeba, tedy jej dozwala niniejszym zapisem i dopuszcza pożyczyć pieniędzy na jakiegokolwiek żywienie swoje i na potrzeby swoje opatrzyć, aby nędze ze swojemi dziećmi nie cierpiała<sup>1312</sup>.

Dla wyznawców religii reformowanych testamenty stanowiły więc sposób zabezpieczenia osób, z którymi testatorzy spędzili swoje życie, ale formalnie (w świetle *Zwierciadła*) nie byli z nimi powiązani żadnym związkiem umożliwiającym sukcesję. Stąd w testamentach z drugiej połowy XVI wieku na wstępie umieszczano najczęściej uposażenia osób, które testatorzy uznawali za współmałżonków, eksponując (w przypadku innowierców) swoją głęboką i zażyłą więź do nich<sup>1313</sup>.

---

<sup>1312</sup> Jedynie w pierwszym testamencie Damiana nie ma tak wyraźnego eksponowania roli Łucji Kaczkowskiej w jego życiu. W ostatnim poczynionym przez siebie dokumencie testator umieścił następujący fragment: „Ze strony opatrzenia uczciwej Luciej Kaczkowskiej Żony swej własnej, jako żoną provisionis vitae, także za niedostatkiem jej, na żywność i inne potrzeby, jakie wedle czasu i potrzeby (...) za wiarę, stateczność i pilne, a ustawiczne posługi, z wielkiem jej niezawczasem, tak we dnia, jako i w nocie, które mu zawsze wyrządzała i po dziś dzień czyni w pokorze (...), a teraz zaś w niemoc wpadł, tedy on porządek i testament we wszystkim potwierdza i umacnia, chcąc, aby w tym wszystkim ani strony Urzędu, ani swoich przyjaciół, ani też i jego własnego potomstwa, tej to Łucjej żonie jego nie trudniło ani przeszkadzało, ani się tedy sprzeciwiało”, zob. testamenty Szczęsnego Damiana z 22 i 26 XI 1572 r., 6 X 1574 r., zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/5.1/18, s. 46-47, 113-116.

<sup>1313</sup> Dowartościowanie roli żony przejęli również katolicy, jak Jan Jach, który w 1573 r. zaczął od pochwały współmałżonki, której kolejno oddał we władanie wszystkie jego dobra za jej uczciwość i polecił jej ofiarować legat dla siostr franciszkanek na Stradom, ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/5.1/18, s. 61.

Innowiercy za pomocą rozbudowanych i często nadmiernie eksponowanych więzi z daną osobą uzasadniali rodzaj relacji, która miała potwierdzać prawo do sukcesji<sup>1314</sup>. Uposażenie współmałżonka stało się więc pierwszorzędną informacją w testamentach z drugiej połowy XVI wieku<sup>1315</sup>. Po wyrażeniu uczuć czyniono legaty dla konkretnych członków rodziny lub dyspozycje majątkiem od nieruchomości przez pościel, ubrania i naczynia po posiadany inwentarz żywy czy zboże. Wszystko kończyły zaś dyspozycje, co do długów i dłużników. Eksponowanie przez innowierców swoich więzi względem współmałżonków i rodziny przeniesiono również do testamentów katolików. I tak w 1572 roku katoliczka Zofia Koczambowa dziękowała we wstępie swojemu bratu Wojciechowi Włodarkowi, „od którego doświadczyła wiele opieki i dobroczynności”, w zamian za co legowała mu 20 grzywien<sup>1316</sup>. Jeszcze innym przykładem katolickiego aktu ostatniej woli, w którym we wstępie testatorka eksponowała wdzięczność wnuczce za opiekę w chorobie jest dokument Anny Hutmanki, która w ramach rekompensaty oddała Katarzynie Karczowskiej dom z ogrodem przy ul. Różanej<sup>1317</sup>. W związku z regulowaniem spraw spadkowych swoich najbliższych, w testamentach z drugiej połowy XVI wieku zaczęły coraz częściej pojawiać się sprawy gerad czy nieuregulowanych wian, które również zajmowały czołowe miejsce w ostatnich rozrządzeniach<sup>1318</sup>. Spuścizną z czasu reformacji w układzie testamentów bocheńskich były także pojawiające się w nich dyspozycje majątkowe na wychowanie i edukację dzieci.

W latach 80. i 90. XVI wieku zaczęła wzrastać liczba testamentów w języku polskim. Wybór polszczyzny pociągał za sobą użycie odmiennego od łacińskiego układu. Początkowo językiem polskim posługiwano się w sytuacjach wyjątkowych, związanych czy to ze stanem zdrowia testatora (który np. był pobity czy otruty) lub z problematycznymi kwestiami spadkowymi, które wykraczały poza te dotychczas znane. Testatorzy sięgający po łacińskie wersje testamentów mieli sytuacje nieodbiegające zbytnio od przypadków już znanych urzędnikom lub niewymagające konieczności nadmiernego ich interpretowania. Język polski z

---

<sup>1314</sup> Przy okazji oddalali od sukcesji wszystkich swoich krewnych i przyjaciół, czym ułatwiali późniejsze przejmowanie ich majątków w ramach prowadzonej rekatolicyzacji kraju za Zygmunta III Wazy, zob. T. Wojciechowski, *Reformacja w Bochni (cz. I)*, s. 37-44.

<sup>1315</sup> Nie brakowało testamentów, w których testator tylko dziękował i zostawiał uposażenie swojej małżonce, zob. np. testament podpiska miejskiego Macieja Łuczywki z 13 III 1573 r. lub rajcy Macieja Gnata z 6 IV 1573 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/5.1/18, s. 62, 65-66.

<sup>1316</sup> Testament Zofii Koczambowej z 8 IV 1572 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/5.1/18, s. 15-16.

<sup>1317</sup> Testament Anny Hutmanki z 2 XI 1572 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/5.1/18, s. 42-43.

<sup>1318</sup> Dla przykładu, hutman Jakub w 1572 r. stwierdził we wstępie testamentu, że zalega swojej żonie Małgorzacie z wypłaceniem pełnej sumy wiana, do której jeszcze należało dopłacić 90 złotych, co zabezpieczył jej na pozostałych dobrach ruchomych i nieruchomościach. Jakub chciał uchronić żonę przed osobami, którym zalegał ze spłatą długów. Zdarzały się i przypadki, gdy to żona upominała się o brakujące wiano, jak w 1574 r. Jadwiga Postrzygaczówna, ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/5.1/18, s. 26-27, 100-101.

czasem okazał się znacznie sprawniejszym medium do ujmowania w zdania swojego światopoglądu, przekonań czy do uzasadniania poczynionych dyspozycji. Swoje piętno na tę zmianę odcisnęła nie tylko reformacja, ale także zarazy z 1592 i 1601 roku, w czasie których obowiązki urzędników przejęli słabiej wykształceni „literaci”, spisujący ostatnie słowa testatora, dyktującego je najczęściej w języku polskim<sup>1319</sup>. W związku z tym dotychczasowe testowanie wymknęło się spod kontroli urzędniczego *modus operandi* oraz sztywnej struktury narzucanej przez łacinę, a wraz z nią tradycji prawa magdeburskiego<sup>1320</sup>. Nękanie widmem śmierci (tak w czasie epidemii, jak i w barokowych kazaniach) społeczeństwo bocheńskie dążyło za podręcznikami do „dobrej śmierci”, której jednym z elementów było uporządkowanie swojego ziemskiego życia.

Katolickie podręczniki *ars bene moriendi*, mimo iż wymierzone w innowiercze „grzebanie bez księdza”, przejęły dość sporo z wykładni innowierców na temat samego testowania. Gotowość na nadejście śmierci bez względu na wiek i rozrządzenie dóbr jako przejaw rozstania z tym światem były podstawowymi sposobami właściwego przygotowania testamentu<sup>1321</sup>. W Bochni od aktu ostatniej woli Doroty Lisowej możemy mówić o w miarę stałym układzie testamentu – z inwokacją, areną, narracją i promulgacją, dyspozycjami pogrzebowymi i majątkowymi (dobrami, pieniędzmi, żywnością, długami), który kończyła prośba do egzekutorów o opiekę nad testamentem i zstępny<sup>1322</sup>. Co więcej, na przełomie XVI i XVII wieku nastąpiło upowszechnienie się wzorca, który odpowiadał oczekiwaniom testatorów w Bochni. Stało się to za sprawą pierwszego uchwytnego w Bochni formularza, powielanego w latach 1594–1604, który rozpropagował Bartosz Błaskowicz zwany Janikowskim, pełniący od lat 80. XVI wieku do ok. 1605 roku funkcję pisarza miejskiego, o

---

<sup>1319</sup> Zob. np. testamenty Jana Kadzidłowskiego zw. Karliczkim z 7 X 1592 r., Adama Hutmana z 3 XI 1592 r., Doroty Proszowskiej z 13 XI 1592 r., Abrahama Kozubkowicza z 4 IX 1601 r. lub Bartosza Latiki z 10 X 1601 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/24, s. 102-103; sygn. 30/1/0/6.1/50, s. 495-496, 509-511, 512-513; sygn. 30/1/0/6.1/52, s. 340-343.

<sup>1320</sup> M. Mikula zauważył, że prawodawstwo miejskie sprzeciwiało się idei zupełnej swobody testowania, która występowała chociażby w prawie kanonicznym, zob. M. Mikula, *Tradycje prawne w regulacjach testamentowych w miastach Królestwa Polskiego XIV–XVI wieku*, s. 141.

<sup>1321</sup> Dodać należy, że Kościół tym samym zbliżył się do zaleceń prawa magdeburskiego, które wcześniej krytykował jako ograniczające możliwość czynienia legatów pobożnych, zob. J. Wymułek, *Testamenty mieszczan krakowskich (XIV–XV wiek)*, s. 46-53.

<sup>1322</sup> Zatem od lat 90. XVI w. testamenty bocheńskie przypominały już swoją strukturą akty ostatniej woli analizowane przez badaczy nowożytnych testamentów, zob. np. G. Jawor, *Stale formuły w testamentach polskich, „Rozprawy Komisji Językowej”*, t. 12 (1981), s. 217-233; B. Popiołek, *Woli mojej ostatniej Testament ten... Testamenty staropolskie jako źródło do historii mentalności XVII i XVIII wieku*, s. 13-104; K. Justyniarska-Chojak, *Testamenty i inwentarze pośmiertne z ksiąg miejskich województwa sandomierskiego*, s. 25-83.

czym będzie jeszcze mowa<sup>1323</sup>. Warto podkreślić, że za pośrednictwem owego formularza w Bochni pojawił się pierwszy model testamentu, przez pryzmat którego patrzono później na tego typu dokument jako konglomerat różnych elementów. Jednocześnie już wówczas dopasowywano treść formularza do indywidualnych oczekiwań testatora.

Od wspomnianego przełomu stuleci można zauważyć także znacznie częstsze traktowanie testamentu jako aktu prawnego i zarazem religijnego. Zdaniem autorów podręczników dobrego umierania testament pozwalał przygotować się na nadejście śmierci, a tym samym stanowił wyraz gotowości testatora do stawienia się na Sądzie Ostatecznym<sup>1324</sup>. Równowaga pomiędzy pierwiastkiem duchowym, a materialnym (świeckim) nie zawsze pozostawała zachowana. Jakub Gajda testował w 1622 roku, czując się zadżumionym. Uczynił testament składający się wyłącznie z dyspozycji i rozrządzeń, które były wsadzone w ramy typowe dla modlitwy. Gajda zaczął od inwokacji „W Imię Pańskie”, a całość zwieńczył formułą „Amen”<sup>1325</sup>. Poza tego typu rozwiązaniami nie brakowało i innych przykładów poszukiwania złotego środka pomiędzy modlitwą a aktem prawnym. Klemens Smoleński w 1677 roku zaznaczył, że wstęp (inwokacja, arenga, narracja i promulgacja) był pojmowane w Bochni jako część odnosząca się do metafizyki, stąd nadawała testamentowi charakteru modlitwy, którą on ułożył niemalże za słowami znanych sobie kolekt towarzyszących na przykład litanii czy oficjom maryjnym.

(...) aby tegoż Ducha w ręce Bogu Ojcu, uprosiwszy grzechy moje ciężkie na wieczne radości oddali, o co Cię Najświętsza Matko Dobrodziejko moja proszę serdecznie, jako niegodny Sługa twój, co racz dać

---

<sup>1323</sup> Drugą datę graniczną wyznaczyłem na podstawie ostatniego testamentu Macieja Tendrakowicza (przypominającego układem wcześniejsze), który dnia 22 XI 1604 r. spisywał Bartosz Blaskowicz, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/24, s. 263-265.

<sup>1324</sup> W bardzo popularnym w Bochni podręczniku dobrej śmierci J. Januszowskiego testatorzy mogli już we *Wstępku do nauki* przeczytać: „(...) żeśmy na tym świecie nie dla tego samego zostawiani, abyśmy się przez wszystkie czas żywota naszego nic innego nie uczyli, jedno jakobyśmy dobrze umarli. Słuchaj co tam P. Zbawiciel nasz mówi: «Bądźcie gotowi, bo nie wiecie dnia ani godziny, której się nie spodziewacie Syn Człowieczy przyjdzie». (...) A taki każdy nie jest prawdziwym Chrześcijaninem, ani za mądrego taki może być rozumiany, który się nie stara o tak zącą i potrzebną umiejętność (...) jako S. Bernat powiada: »Że śmierci nadchodzącej żaden dobrze nie przyjmuje, jedno ten, który się do niej dobrymi uczynkami przygotowuje«, zob. J. Januszowski, M. Jędrzejowczyk, *Nauka Umierania Chrześcijańskiego: Także jako konającego Panu Bogu oddawać i czego na ten czas pilnować trzeba*, Kraków 1604, starodruk w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich, sygn. XVII-508, s. 4-5.

<sup>1325</sup> Prawdopodobnie w przypadku testamentu Gajdy zastosowano to samo rozwiązanie, co w akcie ostatniej woli przybyłego do Bochni z Poznania Walentego Bajeczki, na którego końcu urzędnicy – za jego poleceniem – odnotowali „Amen” przed podaniem daty i ostatniej (przypomnianej sobie naprędce przez testatora) dyspozycji. Pozostaje jedynie hipotezą, że testament Gajdy był wzorowany na dokumencie Bajeczki, ponieważ Gajda, a raczej spisujący jego ostatnią wolę ławnik nie podał dokładnej daty testowania, jednak testament Bajeczki oblatowano do księgi ławniczej 19 I 1623 r., a Gajdy 18 II 1623 r., zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 27-29, 77-80. Dodać należy nadto, że tego typu zwieńczenie testamentu można potraktować jako formę aprekacji (życzenia pomyślności), co do wykonania swojej ostatniej woli w charakterze sformułowania – „niech się tak stanie”, zob. T. Jurek, K. Skupieński, *Wprowadzenie do dyplomatyki*, s. 48.

Chryste JEZU, który żyjesz i królujesz w Trójcy Świętej jedynej na wieki wieków. Tu przystępuję do rzeczy świeckich<sup>1326</sup>.

Nie ulega jednak wątpliwości, że w XVII wieku nie tyle treść testamentu, co fakt jego sporządzenia był aktem religijnym i „obyczajem chrześcijańskim”. Na podstawie przytoczonych już przykładów można zaobserwować, że w Bochni testamenty początkowo miały charakter formalno–prawnego uzasadnienia wyłączenia pewnej części majątku z sukcesji. Następnie w drugiej połowie XVI wieku zaczęły pełnić funkcję bardzo osobistego pożegnania ze światem i taki ich charakter utrzymywał się aż do końca XVIII wieku, kiedy ponownie testament uległ zeświecczeniu za sprawą jurysdykcji austriackiej, w świetle której zakazano najpierw testować duchownym i wprowadzono ograniczenia związane z testamentowymi legatami pobożnymi wiernych<sup>1327</sup>.

Od momentu upowszechnienia się języka polskiego w procesie testowania coraz trudniej jest wskazać uniwersalne oczekiwania testatorów. Nie ulega jednak wątpliwości, że w związku z opłatą za spisanie i kolejno przepisanie testamentu do ksiąg miejskich, wiele mieszczańskich aktów ostatniej woli nie posiadało nazbyt rozbudowanych wstępów. W przeciwieństwie do testamentów szlacheckich sprawiały wrażenie bardziej formalnych zapisów regulujących przede wszystkim sprawy „na tym łoż padole”, by po śmierci dostąpić zbawienia. Porównując zachowane w bocheńskich księgach miejskich testamenty mieszczan z aktami ostatniej woli szlachty, duchowieństwa czy przybyszy, można zauważyć, że w tych pierwszych układ i użyte frazy były rodzajem identyfikacji społecznej. Nie pojawiały się w nich tak często, jak u szlachetnie urodzonych inwokacja czy narracja, jednak ważnym komponentem była arenga. Był to zapewne przejaw świadomości prawnej mieszczan, którzy kolejno planowali wpisać testament do księgi ławniczej, radzieckiej czy cechowej, by mógł się uprawomocnić. W rezultacie, pomijano wspomniane elementy wstępu, a zaczynało dopiero od arengi, co było nie tylko wynikiem określonej, przewidzianej puli pieniędzy, ale także przejawem świadomości wpasowania się w układ dokumentacji aktowej<sup>1328</sup>.

---

<sup>1326</sup> Testament Klemensa Smoleńskiego z 30 XI 1677 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/63, s. 131-138.

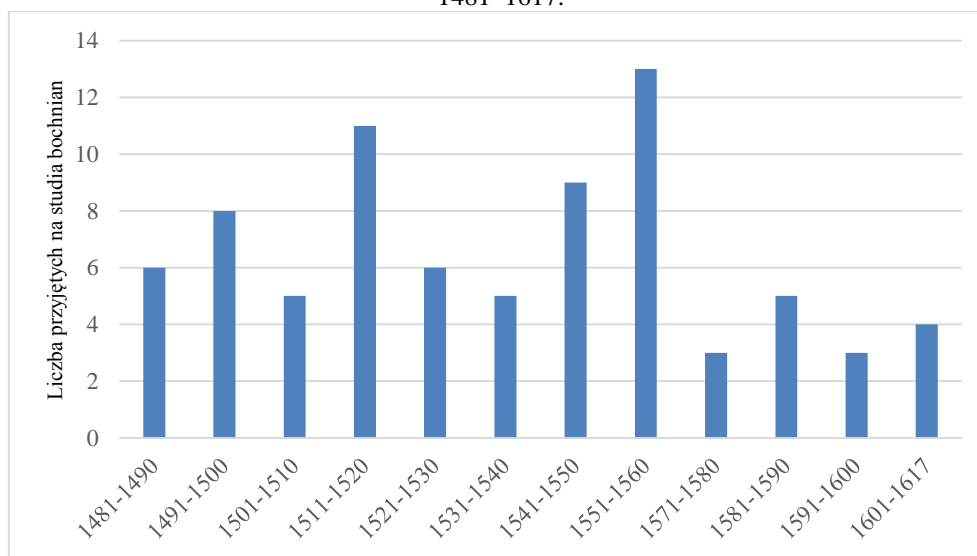
<sup>1327</sup> J. Krętosz, *Józefiński proces budowy Kościoła państwowego na terenie monarchii habsburskiej w okresie rządów cesarza Józefa II (1780–1790)*, „Śląskie Studia Historyczno–Teologiczne”, t. 29 (1996), s. 45.

<sup>1328</sup> Wysoki poziom świadomości prawa magdeburskiego w społeczności mieszczan bocheńskich potwierdzają sprawy wokół niezachowanych testamentów chociażby Macieja Kiełbika z 1570 r., Marty Kupcowej z 1574 r. czy Barbary Rojowej z 1601 r., których rodziny przytaczały z niemalym znawstwem konkretne artykuły *Zwierciadła Saskiego* w kolejnych procesach postępowania o majątek po zmarłym/zmarłej, ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/47, s. 113-116, 153-155; sygn. 30/1/0/6.1/48, s. 70-74; sygn. 30/1/0/6.1/52, s. 303-304, 321-325. Do tego warto nadmienić, że w księgozbiorach mieszczańskich można było natrafić na takie pozycje jak *Zwierciadło Saskie* czy *Compendium* Teodora Zawadzkiego, zob. np. testament Grzegorza Rydzkowica z 30 IV 1664 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/61, s. 59-73.

## Oddziaływanie szkoły

Niewątpliwy wpływ na strukturę i retoryczność testamentów mieszczańskich w badanym czasie miało oddziaływanie szkolnictwa parafialnego, funkcjonującego w Bochni na dobrym poziomie. Niemalą rolę odegrały kolejne wydarzenia z XIV wieku, głównie fundacja przy farze elitarnego Bractwa Matki Boskiej (1349) i przybycie dominikanów (1375)<sup>1329</sup>. Na poziom edukacji w szkole parafialnej oddziaływali także proboszczowie bocheńscy, najczęściej świetnie wykształceni. Byli pośród nich chociażby profesor teologii Uniwersytetu Krakowskiego Paweł z Krakowa (wzmiankowany w Bochni w 1461 roku), Jan Łaski (odnotowany proboszczem w 1507 roku) czy lekarz królewski doktor medycyny Jan, syn Benedykta (1521–1529). Kolejno za edukację w Bochni i jej poziom odpowiadał sam Uniwersytet Krakowski, który od połowy XVII wieku miał w tym mieście szkołę w charakterze kolonii akademickiej, sformalizowaną oficjalnie dopiero ok. 1720 roku i w takim charakterze działającą do 1776 roku<sup>1330</sup>. Wskaźnikiem dobrego poziomu wykształcenia uczniów była chociażby liczba studentów z Bochni immatrykulowanych na studia w Krakowie<sup>1331</sup>.

**Wykres 8.** Liczba immatrykulowanych na studia mieszczan bocheńskich w Uniwersytecie Krakowskim w latach 1481–1617.



**Źródło:** *Album Studiosorum Universitatis Cracoviensis*, t. 1-4; *Najstarsza księga promocji Wydziału Sztuk Uniwersytetu Krakowskiego z kat 1402-1541*, wyd. A. Gąsiorowski, T. Jurek, I. Skierska, Warszawa 2011; *Corpus Academicum Cracoviense*, źródło: <https://cac.historia.uj.edu.pl/> [dostęp: 12 V 2021].

<sup>1329</sup> M. Michalewicz, *Szkolnictwo parafialne i związki z Uniwersytetem Krakowskim w XVI–XVIII w.*, [w:] *Bochnia. Dzieje miasta i regionu*, s. 188-199.

<sup>1330</sup> Od 1397 r. mieszczanie wybierali kierownika szkoły, ale ten w swojej pracy podlegał proboszczowi. Dodatkowo proboszczowie fundowali stypendium dla zdolnych uczniów, co również miało wpływ na poziom edukacji wśród mieszczan, zob. ibidem, s. 188-190; T. Wojciechowski, *Szkolnictwo bocheńskie do 1772 r.*, „Studia i Materiały do Dziejów Żup Solnych w Polsce”, t. 22 (2003), s. 232-233.

<sup>1331</sup> M. Michalewicz, *Szkolnictwo parafialne i związki z Uniwersytetem Krakowskim w XVI–XVIII w.*, s. 194.

Najbardziej zauważalną funkcją szkoły w mieście była nauka pisania i na tym polu w Bochni udawało się osiągać całkiem dobre rezultaty. Aż do 1740 roku nie ma testamentu mieszczanina, który nie umiałby przynajmniej się podpisać<sup>1332</sup>. Nie należy jednak sądzić, że poziom wykształcenia w Bochni był aż tak zadowalający, bo skądinąd wiadomo, że nie wszystkie przenoszone do ksiąg akty ostatniej woli miały podpisy testatora, egzekutorów i urzędników<sup>1333</sup>. Niemniej testamenty odzwierciedlają poziom edukacji w mieście, co łatwo zauważyć chociażby analizując ich treść pod kątem gramatyki łacińskiej, retoryki i dialektyki, które stanowiły podstawę programową szkoły parafialnej. Uwidaczniało się to w sposobie ujmowania w treść kolejnych dyspozycji i samym układem dokumentu. Już u schyłku XV wieku znaleźć można testamenty, które zostały przepisane do dokumentacji aktowej ławy miejskiej z dbałością o zastosowany w czasie testowania układ. Pośród najstarszych przykładów znajduje się wniesiony w 1493 roku do księgi ławniczej przez landwójta Mikołaja Chłodka akt ostatniej woli Anny Doroty Łacnowej. Jej testowanie przypominało ostatnią mowę. Testatorka zeznawała (i zapewne tak poleciła spisać treść testamentu) w pierwszej osobie liczby pojedynczej, co w tamtym czasie było ewenementem<sup>1334</sup>. Ponadto podzieliła treść na wprowadzenie, dyspozycje i zakończenie. W pierwszej z nich oddaliła powinowatych, przyjaciół oraz zięciów i wymieniła wybranych przez siebie egzekutorów. Ponadto pogrupowała dyspozycje, z których trzy pierwsze były legatami pobożnymi za zbawienie jej duszy i zmarłych krewnych, kolejne trzy dyspozycjami dobrami niewieściami, a ostatnie dwie dotyczyły podziału naczyń, z których należało opłacić egzekutorów i ufundować msze za

---

<sup>1332</sup> Umiejętność przynajmniej podpisania się była w testamentach mieszczan bocheńskich akcentowana tego typu sformułowaniami: „A dla lepszej wiary i pewności ręką swoją własną do tego Testamentu podpisuję się” lub „Przy czym byli uczciwi ludzie p. Wojciech Kielbik, Paweł Marcinkowicz kuśnierz i Krzysztof Widelka Mieszczanie Bocheńscy. Działo się dnia i roku ut supra. Christopherus Widelka mp [manu propria] Wojciech Kielb, Paweł kuśnierz mp”, jak uczynili urzędnicy przy testamencie Felicji Duziowej. Dodać trzeba, że od początku XVII w. (w związku ze staraniami o zapewnienie autentyzmu testamentu) skrupulatnie odnotowywano, gdy testator nie potrafił pisać. Dla przykładu, szybowy Starych Gór w 1693 r. złożył w charakterze autografu 3 krzyżyki, co zanotowano w księdze. Pierwszym mieszczaninem, który nie potrafił się podpisać był egzekutor testamentu Wawrzyńca Nikodymka z 1 I 1740 r. – Stanisław Jankowski, zaś pierwszą testatorką, która trzema krzyżykami podpisała swój testament była Apolonia Śliwińska (18 VIII 1783 r.). Przy tym warto dodać, że obecność urzędników była formą uwierzytelnienia i zastępowała konieczność złożenia podpisu przez testatora, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 273-275; sygn. 30/1/0/6.1/57, s. 161-162; sygn. 30/1/0/6.1/65, s. 104; sygn. 30/1/0/6.1/66, s. 191-195.

<sup>1333</sup> Można tak stwierdzić na podstawie analizy kilku zachowanych luźnych kart z testamentami ze zbioru dominikańskiego, zarówno tych istniejących do dziś, jak i wzmiankowanych przez S. Barącz, zob. ANKr., ADJ, Akta klasztoru dominikanów w Bochni nieruchomości własnych klasztoru oraz czynszów odkupnych, zabezpieczonych na dobrach ziemskich, sygn. 29/499/0/-/9; S. Barącz, *Archiwum WW. OO. Dominikanów w Jarosławiu*, passim.

<sup>1334</sup> Akt Anny Łacnowej różni się od testamentu samego Mikołaja Chłodka, który w tym samym czasie wniósł do księgi ławniczej swój akt ostatniej woli, stąd nie ma mowy, aby był on spisany wedle jakiegoś formularza. Tym samym układ został wprowadzony zapewne z polecenia samej testatorki, ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/10, s. 258-259, 260.



zbawienie jej duszy<sup>1335</sup>. Testament Łacnowej stanowił unikat w skali całego miasta, bowiem połączyła ona jako pierwsza zasady retoryki i dialektyki z formą prawną, co skutkowało specyficznym układem graficznym. Nie był to jednak przykład odosobniony w końcu XV stulecia, bo już 4 lata później Stefan Almy czynił testament, który został spisany z podziałem na akapity, co prawda bez tak wyraźnego już wyróżniania kolejnych dyspozycji, ale z oddzieleniem poszczególnych fragmentów jak u Łacnowej, w której akcie forma graficzna była dostosowana do zwrotów „po pierwsze”, „po drugie” i tak dalej<sup>1336</sup>.

Podział na akapity wiązać należy ze znajomością zasad retoryki i pojmowaniem testamentu jako „ostatniej mowy”. W konsekwencji, w drugiej połowie XVI wieku testament stał się w Bochni oddzielnym gatunkiem literackim<sup>1337</sup>. Mimo to ogólnie przyjętą praktyką było spisywanie ostatniej woli bez podziału na części, by tym samym oszczędzać miejsce i mniej płacić za przepisanie jej treści do księgi miejskiej. Znaczenie takiego rozdzielenia dyspozycji za pomocą akapitu dostrzegali jednak sami testatorzy, którzy mimo wyższej opłaty decydowali się na wierne przepisanie lub zastosowanie specyficznego układu graficznego testamentu. W XVI wieku podział ostatniej woli na akapity można znaleźć w dokumentach m. in. Marcina Stokłosa (1535), Walentego Ristka (1550), Macieja Posta (1565), Doroty Goldinowskiej (1577), Doroty Ristkówny (1577) czy Stanisława Budzińskiego (1597)<sup>1338</sup>. Podział na akapity XVI-wiecznych testamentów nie wynikał już tylko z potrzeby oddzielenia od siebie poszczególnych dyspozycji majątkowych, bowiem coraz częściej w każdym z kolejnych akapitów testator odnosił się do nowej myśli<sup>1339</sup>. Testująca w 1577 roku Dorota Goldinowska zaczęła od uzasadnienia swojego złego stanu zdrowia, który wynikał z pobicia jej przez męża. To, że mogła wówczas jeszcze przy dobrych zmysłach uczynić testament zawdzięczała zięciowi. Takie wprowadzenie uzasadniało dalsze kroki Goldinowskiej, która w kolejnym akapicie zobowiązała męża do oddania udzielonego mu przez nią majątku, następnie uposażyła swoją córkę z pierwszego małżeństwa Dorotę, by następnie oddać im nieruchomości, towar

---

<sup>1335</sup> Testament Łacnowej został podzielony na 8 akapitów – kolejne dyspozycje umieściła w osobnym akapicie, a były pośród nich: (1) legat pobożny, (2) legat na pogrzeb, (3) legat „na zbawienie duszy mojej i moich przodków”, (4) legat dla Anny Jabłonczyny, (5) legat dla Katarzyny – córki Jabłonczyny, (6) legat dla Anny Kościółkowej, (7) legat dla egzekutorów, (8) polecenia dla egzekutorów w sprawie długów, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/10, s. 260.

<sup>1336</sup> Testament Stefana Almy z 6 V 1497 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/10, s. 330-332.

<sup>1337</sup> Por. B. Żmigrodzka, *Testament jako gatunek tekstu*, Katowice 1997, s. 7-10, 27-29.

<sup>1338</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/11, s. 660-661; sygn. 30/1/0/3.1/15, s. 46-47; sygn. 30/1/0/2.1/17, s. 6-10; sygn. 30/1/0/2.1/19, s. 11-15; sygn. 30/1/0/2.1/22, s. 486-492.

<sup>1339</sup> Mógł być to wpływ formularzy autorstwa B. Groickiego, który właśnie w taki sposób porządkował testament na poszczególne akapity, jednak u niego występował tylko rozdział na akapit z areną i dyspozycjami pogrzebowymi oraz drugi, w którym szafowano majątkiem, zob. *Tytuły Prawa Maydeburckiego*, k. 136-138.

kupiecki i drobne dobra ruchome, wyznawane w kolejnych dyspozycjach<sup>1340</sup>. Podobnie postąpił Stanisław Budziński w 1597 roku. Swój testament podzielił na akapity z konkretnymi myślami kierowanymi do żony, dzieci, egzekutorów etc., oddzielając je od dyspozycji majątkowych; te umieścił w osobnym *Libellusie*. Dopełniając tego przeglądu aktem Budzińskiego z końca XVI wieku, można zauważyć, że podział testamentu na kolejne akapity ewoluował w XVI stuleciu od układu narzuconego kwestiami spadkowymi po determinowany kolejnymi przemyśleniami testatora.

Zwyczaj dzielenia lub wpisywania do ksiąg miejskich testamentu z podziałem na akapity zaniknął na początku XVII stulecia, czego przyczyny upatrywać można w regresie poziomu edukacji w Bochni. Ostatnie trzy testamenty wpisujące się w tendencję takiego graficznego opracowania swojej ostatniej woli pozostawili po sobie Augustyn Smyczek (1609), Maciej Pankowicz (1613) i Jan Tretko (1613). Ten pierwszy podzielił swój akt ostatniej woli na trzy części. Najpierw złożył protestację przeciw żonie, która złamała przysięgę małżeńską, toteż wszystkie dobra na nią przypadające miały trafić do córki testatora. Następnie w drugiej części wystawca skupił się na uposażeniach pieniężnych, a trzecią poświęcił na przytoczenie ekstraktu sprawy z jego niewierną żoną<sup>1341</sup>. Dwa pozostałe testamenty miały podobny do siebie układ i były podzielone już w sposób bardziej zbliżony do omówionych aktów ostatniej woli z drugiej połowy XVI wieku. Poszczególne akapity obaj testatorzy odnosili do kolejnych sukcesorów, zabezpieczając tym samym ich byt materialny. Warto jednak nadmienić, że Pankowicz rozpoczął dyspozycje majątkowe od uposażenia synów, a następnie dopiero pozostawił dobra dla współmałżonki. W drugiej części aktu testator przeszedł do omówienia długów i dłużników, rozdzielając tę część od dyspozycji nagłówkiem – „Długi w Uściu, które mu winno”<sup>1342</sup>. Zatem podział na akapity z konceptu retorycznego czy oratorskiego stał się z czasem rodzajem konwencji czy propozycji dla bogatszych testatorów, może nawet będących absolwentami szkoły parafialnej.

---

<sup>1340</sup> W przypadku testamentu Goldinowskiej z 23 XI 1577 r. i powstałego tydzień później testamentu Doroty Ristkówny z 30 XI 1577 r. podział na akapity wynikał z ogólnej tendencji wpisywania wszystkich spraw do ksiąg miejskich przez pisarza miejskiego, co łatwo zauważyć po dukcie pisma, zestawiając obydwa wspomniane testamenty z następnym zachowanym w tej księdze ławniczej testamentem Katarzyny Serafinkowej Santyczyny z 25 XII 1577, w którym występuje już zapis ciągły. Podobnie jest w przypadku pozostałych wpisów z tego czasu. Zatem podział na kolejne akapity–myśli był w latach 1572–1577 narzucony także przez samego pisarza, por. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/19, s. 20-21.

<sup>1341</sup> Pisarz Szymon Franczykowicz zaznaczył układ graficzny testamentu Augustyna Smyczka, powiększając zdania, od których rozpoczynały się kolejne części, zob. testament Augustyna Smyczka z 5 V 1609 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/25, s. 93-95.

<sup>1342</sup> Testament Macieja Pankowicza z 14 IX 1613 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/5.1/26, s. 52-53, 58.

Poza tymi trzema testamentami, specyficzny układ graficzny spotkać można jeszcze w przypadku aktu Klemensa Smoleńskiego z 1677 roku, który przeniesiono do księgi miejskiej. Do hipotezy o zaniku znaczenia układu graficznego testamentów jako upadku nauki *trivium* należy podejść z dużą dozą ostrożności, ponieważ już sam wspomniany przykład testamentu Smoleńskiego pozwala wnioskować, że nadal ujmowano swoją ostatnią wolę w wymyślne formy graficzne. Ostatnia wola Smoleńskiego nie dość, że była podzielona na akapity, to jeszcze na części, gdzie można wskazać wstęp – stylizowany na kolektę, dyspozycje/uposażenia (z podziałem na kolejnych sukcesorów). Następnie testator umieścił dyspozycje dobrami (celem spłacenia długów), zwieńczone potwierdzeniem autentyczności ostatniej woli<sup>1343</sup>. A zatem również i w tym późnym przykładzie zauważalne jest oddziaływanie bocheńskiej szkoły parafialnej, której charakter zmienił się diametralnie pod wpływem kontrreformacji – w szkołę przyuczającą do służby kościelnej, stąd nie dziwi akurat taki stylizowany na modlitwę wstęp Smoleńskiego.

## Urzednicy jako straznicy formy

Zapewnienie o wiernym i dosłownym przepisaniu testamentu („fideliter verbo ad verbum”) stało się od lat 80. XVI wieku ważnym elementem wpisu do ksiąg miejskich. Umieszczanie w protokole takiego oświadczenia było rezultatem bardzo częstych w latach 70. XVI wieku sporów wokół treści testamentów. Potwierdzenie, że dokument przepisano z karty do księgi „słowo w słowo” ułatwiało weryfikację i pozwalało w skuteczny sposób odróżnić oryginał od falsyfikatu, przyjmując zachowany w księdze miejskiej zapis jako najbardziej autentyczny<sup>1344</sup>. Za pomocą tego rozwiązania podkreślano, że umieszczony w aktach miasta testament był ostatnim oficjalnym i przy tym publicznym głosem zmarłego na ziemi. W pierwszej połowie XVII wieku szczególnie często podkreślano, że testament w brzmieniu takim, jak w księdze miejskiej, był zeznany przez samego testatora. Jadwiga Duzikowa w 1641 roku poleciła nawet zaznaczyć, że „takowy testament przez sławnego Szymona Godlewskiego ręką własną pisany przez tegoż Godlewskiego Tutora swojego do Ksiąg wniosła, którego słowo od słowa takowy jest prawdziwy wizerunek ut sequitur”<sup>1345</sup>. Zatem od lat 80. XVI wieku możemy z całą pewnością mówić o tym, że w księgach miejskich przechowywano testamenty

---

<sup>1343</sup> Testament Jana Tretki z 27 XI 1613 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/63, s. 131-138.

<sup>1344</sup> Pierwszy raz tego typu zapewnienie znajdujemy w testamencie Reginy Wojnickiej z 5 IV 1589 r., które kolejno upowszechniło się w ostatniej dekadzie XVI w., zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/21, s. 241-246.

<sup>1345</sup> Testament Jadwigi Duzikowej z 13 III 1641 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 99.

w pełnym ich brzmieniu<sup>1346</sup>. W takim sposobie przeciwdziałania deprecjacji znaczenia ksiąg ławniczych czy radzieckich w mieście łatwo wskazać, że magistrat był najważniejszym i bezstronnym depozytariuszem ostatniej woli, tak pod względem jej układu, jak i od lat 80. XVI wieku również treści.

Autorem testamentu, równie istotnym, co sam testator, był pisarz miejski lub reprezentujący landwójta albo burmistrza urzędnik/urzędniczy, służący fachową wiedzą na temat testowania. Przedstawiciele urzędów miejskich wnosili więc konkretną formułę, schemat i specjalistyczne słownictwo. Zatem można ich nazwać strażnikami społecznego depozytu, którym była albo ogólna wiedza na temat tego, jak spisywać testament, albo konkretny formularz, na podstawie którego powstawał akt ostatniej woli i rozrządzenie dóbr. Ławnicy czy rajcy stanowili jednak inny typ strażnika wiedzy na temat testowania, niż pisarze miejscy. W przypadku tych pierwszych łatwo zauważyć dbałość o ogólną formę testamentu jako dokumentu prawnego, jednak nie kładli takiego nacisku na konkretny układ czy stałe zwroty. W przypadku testamentów, które spisywał pisarz miejski, znacznie częściej możemy mówić o istnieniu jakiegoś formularza, a zatem pisarz był strażnikiem i zarazem propagatorem konkretnego modelu, co postaram się uzasadnić, wskazując na specyfikę testamentów pisanych przez rajcę lub ławnika oraz notowanych przez pisarza<sup>1347</sup>.

W Bochni nie zawsze urząd pisarza miejskiego był obsadzony, co potwierdza wiele luk wskazanych przez Mateusza Wyżgę w opracowaniu poświęconym urzędnikom miejskim tego miasta<sup>1348</sup>. Analizując testamenty z pierwszej połowy XVII wieku, można nawet zauważyć, że obowiązki pisarza miejskiego przejęli w tym zakresie ławnicy, co wiązało się z uzyskiwaniem przez nich dodatkowych dochodów za spisanie i następnie wpisanie testamentu

---

<sup>1346</sup> Potwierdzeniem tego przypuszczenia okazał się testament w formie zapisanej przy testatorze karty, niebędącej ekstraktem z księgi miejskiej, który znalazłem w zbiorze dominikańskim. Testująca 3 IV 1647 r. Katarzyna Stradomska dyktowała swoją ostatnią wolę Błażewi Sławkowi, który zastosował naprzemiennie formy pierwszo- i trzecioosobową. Karta ze zbioru dominikanów pod względem treści jest zgodna z testamentem oblatowanym w księdze miejskiej, co potwierdza fakt przepisowywania testamentów do akt miejskich słowo od słowa, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 251-252; S. Barącz, *Archiwum WW. OO. Dominikanów w Jarosławiu*, s. 22-23.

<sup>1347</sup> Niemały wpływ urzędników na testowanie ujawniają podobne wstępy w testamentach: „My niżej podpisani, będąc wezwani na atestację Pana Sebastiana Pawlika wstąpiliśmy w dom jego, którego zastaliśmy na łóżku od niedziel czternastu plus vel minus leżącego, jako nam sam powiedział i bardzo schorzałego już prawie in extremis zostającego, który zabiegając kłopotom i hałasom, które by po śmierci jego, między małżonką jego pozostałą Zofią, a dziećmi tak pierwszego jako wtórego Małżeństwa spłodzonymi zachodzić miały, zabiegając temu i chcąc duszy swojej jako najlepiej drogę zgotować do zbawienia, takowe dóbr swoich uczynił rozporządzenie”, zob. testament Sebastiana Pawlika z 29 IV 1682 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/33, s. 444-447.

<sup>1348</sup> Dla badanego czasu takie luki, wynikające z braku źródeł lub nieodnotowania nazwiska pisarza miejskiego, występowały w latach 1541–1550, 1556–1566, 1611–1635, 1636–1652, 1661–1663, 1664–1666, 1691–1693, zob. *Urzędniczy miejscy Bochni do 1772 roku*, s. 208-211.

do księgi miejskiej<sup>1349</sup>. Ławnik Andrzej Mstowski brał udział przy sporządzaniu co najmniej 10 testamentów, przy których zaznaczono wprost, że były spisywane jego ręką<sup>1350</sup>. Mstowski w żadnym ze wspomnianych dokumentów powstałych w latach 1623–1625 nie użył formularza – różnią się one nawet areną, która mimo iż zbliżona treściowo nie miała nigdy takiego samego brzmienia<sup>1351</sup>. Co więcej, akt ostatniej woli jego żony Doroty Mstowskiej nie ma żadnych cech wspólnych z jego ostatnią wolą z 1628 roku<sup>1352</sup>. Aż 19 testamentów spisał Wacław Marchewka, który kolejno wносił je do ksiąg miejskich<sup>1353</sup>. Działalność Marchewki w Bochni w latach 1623–1631 pokrywała się z czasem urzędowania wymienionego Mstowskiego i niejednokrotnie obaj razem udawali się do domu testatora, by uczynić zadość wyrażonej potrzebie spisania ostatniej woli<sup>1354</sup>. Obecność Marchewki przy powstawaniu testamentu była

---

<sup>1349</sup> Otrzymywali wówczas od 8 do 12 groszy od jednostronicowego testamentu. Tyle zapłacili chociażby za sporządzenie testamentu przedmieszczanin Jan Wilczek dnia 25 IV 1627 r. czy mieszcza Regina Pukowa 24 V 1632 roku. Oboje przeznaczyli 12 groszy dla ławnika będącego pisarzem i jednocześnie 3 grosze dla jego pomocnika, ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 393-394, 619-620.

<sup>1350</sup> Zob. testament Jadwigi Lisówny z 27 I 1623 r., Reginy Skowronkowej z 24 VII 1623 r., Anny Prawdziny z 4 III 1624 r., Agnieszki Smokówny z 14 IV 1624 r., Łucji Łuczywkowej Śliwczyny z 16 VII 1624 r., Mikołaja Wilkowicza z 15 VII 1624 r., Zofii Deliówny Nikodymkowej z 6 IV 1625 r., Jakuba Tuby z 10 V 1625 r. czy szlachetnie urodzonej Elżbiety Kąckiej z 3 VIII 1625 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 181-182, 153-154, 203-204, 212-213, 230-231, 236-237, 290-291, 283-284, 299-301, 362.

<sup>1351</sup> W latach 1622–1638 popularny był następujący wstęp: „Naprzód sama siebie i z duszą i ciałem Panu Bogu i Naświętszej Pannie Marii oddawszy. Potym zeznała w te słowa...”. Trudno je nazwać cytatem z jakiegoś wzornika, ponieważ rozbudowywano je w poszczególnych przypadkach o kolejne epitety lub zdania poboczne, np. dodając wyznanie wiary – „życząc też sobie tego, aby we wierze świętej Katolickiej, gdy będzie wola Boża z tym światem była rozłączona”. Równie często testament mieszczkański otwierało zdanie z umieszczonym na początku świadectwem woli konkretnego testatora, jak np.: „Ja Wojciech Pawlikowicz Mieszczanin Bocheński aczkolwiek od Pana Boga chorobą nawiedzony, jednak z dobrym baczeniem i z dobrym rozumem. Takowy Testament i wolę swoją oświadczam i czynię”, które początkowo było stosowane głównie w chorobie i w czasie zarazy, a później także „przy zdrowiu” testatora. Zatem tego typu zdania samych testatorów ilustrują społeczne recypowanie testamentu i jego brzmienia. Nawet gdyby przyjąć, że testowanie determinował formularz urzędniczy należy pamiętać, iż od konsultacji z testatorem i jego decyzji zależało ostateczne brzmienie danej części.

<sup>1352</sup> Testament jego żony Doroty Czelustczyny Mstowskiej spisywał 11 VII 1625 r. Wacław Marchewka, ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 442-443.

<sup>1353</sup> Zob. testament Zofii Marchewczonki z 25 IV 1623 r., Katarzyny Kłobuckiej z 20 V 1624 r., Zofii Pieczkowej z 12 VII 1624 r., Doroty Czelustczyny Mstowskiej z 11 VII 1625 r., Zofii Piątkowej z 31 III 1627 r., Jana Wilczka z 25 IV 1627 r., Anny Mnichowej z 29 IV 1627 r., Stanisława Żaczkowicza z 17 VI 1627 r., Doroty Moskałki z 12 XI 1627 r., Reginy Santyczyny z 12 I 1628 r., Agnieszki Sadyczyny z 25 VI 1628 r., Doroty Kunartówny Tretkowej z 14 VIII 1628 r., Szymona Józkowicza z 15 VI 1629 r., Tomasza Żaczka z 5 IX 1629 r., Macieja Iraszowskiego z 22 I 1630 r., Barbary Ulanowskiej z 27 V 1630 r., Mikołaja Rydzkowicza z 1 VIII 1630 r., Błażeja Świnki z 4 I 1631 r., Macieja Niepsuja z 28 IV 1631 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 226-227, 230-231, 299-301, 393-394, 399, 406-407, 410-412, 417-419, 422-423, 453-455, 462-463, 503-506, 522-523, 543-545, 559-560, 568-570, 575-576, 588-589.

<sup>1354</sup> Nadmienić wypada, że poza nimi spisywali także inni urzędnicy miejscy, jak chociażby rajca Bartosz Murarski czy ławnicy Szymon Józek i Wawrzyniec Kłozkowicz, którzy zapisali zazwyczaj jeden lub dwa testamenty, a następnie wpisali do księgi miejskiej, zob. np. testament Jana Piwkowicza i jego żony Katarzyny z 15 IX 1622 r., Marcina Tkaczyka z 28 I 1626 r., Stanisława Brzezinki z 21 XII 1627 r. czy Elżbiety Czerwieńskiej z 23 V 1635 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 20-23, 324, 421-422, 740. Zdarzały się także przypadki, gdy wybór urzędnika był podyktowany jakimiś relacjami z nim – chociażby sąsiedzki, jak to miało miejsce w przypadku Anny 1 voto Baranowej 2 voto Koszyckiej 3 voto Miłoszewicz, która 1 VIII 1644 r. poprosiła starego rajcę Jana Głazowskiego jako jej sąsiada „za pozwoleniem mężnym do niniejszego Testamentu przez Sąd Bocheński potwierdzonego”, ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 206.

nieprzypadkowa, ponieważ piastował w mieście także urząd instygatora, a zatem brał udział w testowaniu jako osoba z kompetencjami oskarżyciela miejskiego i zarazem prawnika<sup>1355</sup>. Analizując testamenty spisane przez Mstowskiego i Marchewkę można dojść do wniosku, że przy ich powstawaniu nie używano formularza, ale całość była podporządkowana spektrum spraw znanych z praktyki urzędowej obu ławników. Na podstawie analizy treści spisanych przez nich testamentów można zauważyć, że obaj układali ich treść jako odpowiedzi na kolejno zadawane testatorom pytania odnośnie długów, nieruchomości czy gerad<sup>1356</sup>.

Pierwsze pewne przykłady istnienia formularza poświadczają dopiero testamenty z 1601 roku: Stanisława Gromka z 27 stycznia, Melchiora Matracza zw. Rydzkiem z 29 stycznia i Jana Janczego zwanego Mańką z 1 maja. Spisał je rajca i w tym czasie burmistrz morowy Bartłomiej Blaskowicz zwany Janikowskim. We wszystkich trzech przypadkach zastosował ten sam (lub nieznacznie zmieniony) tekst inwokacji, arengi i promulgacji oraz układ (od dyspozycji pogrzebowych, przez majątkowe – dobrami nieruchomymi i ruchomymi, po kwestie długów)<sup>1357</sup>. Blaskowicz nim zajął miejsce w ławie, a kolejno w radzie miasta, był pisarzem miejskim, co okazuje się kluczem do zrozumienia stosowanych przez niego formuł. Porównując poszczególne testamenty Janikowskiego od pierwszej wzmianki o nim jako pisarzu z 1588 roku można zauważyć, że posługiwał się jednym, znanym tylko sobie formularzem, który był przez niego zapamiętany jako struktura mnemotechniczna. W ten wyuczony sztafaż wprowadzał dane testującego, dopasowując jego wolę do rozwiązań stosowanej formy. O tym, że były to formuły zapamiętane przekonujemy się zestawiając testamenty spisane przez Janikowskiego i pisarza Macieja Jendrakowicza, działającego w tym samym czasie. Poza tym po ostatnim spisywanym przez Janikowskiego akcie ostatniej woli z 1604 roku jego formularz nie znalazł już zastosowania w żadnym innym akcie ostatniej woli.

---

<sup>1355</sup> *Urzędnicy miejscy Bochni*, s. 227; A. Abramski, J. Konieczny, *Organizacja bezpieczeństwa w miastach polskich do roku 1795*, „Problemy Kryminalistyki”, nr 161 (1983), s. 510–511; M. Mikołajczyk, *Proces kryminalny w miastach Małopolski XVI–XVIII wieku*, Katowice 2013.

<sup>1356</sup> Podobną praktykę kontynuował chociażby ławnik Walenty Kozłowski, który zastąpił Wacława Marchewkę w powinnościach związanych z testowaniem w mieście. Kozłowski spisywał nawet 25 X 1645 r. testament Marchewki. Porównując akt ostatniej woli Marchewki z drugim spisany przez Kozłowskiego testamentem przedmieszczki Barbary Gąsiorkowej z 14 XII 1642 r. można dojść do wniosku, że ów urzędnik stosował się do wyuczonego pod okiem Marchewki sposobu, polegającego na pewnego rodzaju swobodzie wyrażania swojej woli przez testatora, co zostało zaznaczone w ostatniej woli Marchewki, który „testament ręką przerweczonego Kozłowskiego spisany, uczynił sam [Marchewka] takowy”, por. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 137, 235-236.

<sup>1357</sup> Każdy z nich ma bardzo podobny wstęp: „W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego Amen. Iżeśmy wszystko śmiertelni Jan Majcher Rydzek Matrasowicz, będąc bliższy onego Świata niż tego, takie rozrządzenie i wolę ostatnią z dóbr, których mi Pan Bóg użyczyć raczył czynię i chcę mieć. Naprzód Ducha mego Panu Bogu w ręce, a ciało me grzeszne ziemi oddaję”, por. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/24, s. 58-59, 60-61.

Mimo mnogości tematów podejmowanych od początku XVII wieku w testamentach pisanych w języku polskim, jedną z najczęściej poruszanych kwestii były długi testatora. W pierwszych dwóch dekadach XVII wieku tuż po formułach wstępnych podawano stan zadłużenia, a jeśli go nie było to notowano:

Potym Przerzeczona Pani Helżbieta przez Pomienionego wzywż Tutora i Męża swego wiele ubi rationis liber et per expressum zeznała, iż żadnemu człowiekowi, korejkolwiek vocatiej świeckiej albo duchownej, nic nie jest winna ani dłużna choćby kto potym o dług jaki ozywał się i spierać chciał, które upominanie i popieranie u żadnego urzędu nie ma mieć miejsca, ani nie ma być wiara dana.

Biorąc pod uwagę, że ta formuła pojawia się w testamentach Elżbiety Chwalkówny, Macieja Natonka, Wojciecha Szysła czy Elżbiety Witkowej z lat 1614–1616 należy sądzić, że stosowano wówczas dopasowywany do ówczesnych oczekiwań testatorów formularz<sup>1358</sup>. Ponadto większość aktów ostatniej woli z tego czasu (siedem spośród dziewięciu) rozpoczęto następującym zdaniem:

Naprzód Duszę swą P. Bogu Wszechmogącemu, ciało Ziemie, tak też i po Śmierci swej po rozłączeniu Dusze z ciałem poleca, a ciało swe grzeszne ziemię ziemi oddaję pochować w kościele krześcijańskim u Fary Mikołaja pogrześć zleca<sup>1359</sup>.

Bazowanie na jednym formularzu poświadcza także błąd, który poczynił 27 lipca 1616 roku nieznanemu z imienia pisarz testamentu Agnieszki Sadyczyny. Wpasowując w treść formularza wypowiedzianą wolę Sadyczyny, pisarz połączył formułę z treścią wypowiedzianą przez testatorkę:

Naprzód Duszę samemu P[anu] Bogu wszechmogącemu jako temuż tak też i po śmierci swjej<sup>1360</sup> poleca, a ciało swe grzeszne ziemię ziemi odłączając w kościele krześcijańskim u Fary założenia S. Mikołaja pogrześć wskazała i prosiła<sup>1361</sup>.

Mimo iż wspomniane zdania były przepisywane z formularza, nie znalazłem dwóch identycznych tak testamentów, jak i ich składowych formuł. Zatem można przypuszczać, że testatorzy potrzebowali niepowtarzalnego tekstu i tym samym unikatowego aktu ostatniej woli. Stąd na potrzeby testujących urzędnicy dokonywali korekt formularza, co pozwalało uczynić treść testamentu w jakiejś mierze unikatową.

<sup>1358</sup> Zob. testament Elżbiety Chwalkówny z 27 I 1614 r., Macieja Natonka z 21 IV 1614 r., Wojciecha Szysła z 26 XI 1614 r. i Elżbiety Witkowej z 27 I 1615 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/5.1/26, s. 239-240, 269-270, 345-346, 358-359.

<sup>1359</sup> Poza wymienionymi testatorami podobny wstęp znalazłem w testamentach Małgorzaty Zelczowej 17 IX 1615 r., Felicji Kempiny z 28 X 1615 r., Stanisława Duchnickiego z 6 VII 1616 r. czy Agnieszki Sadyczyny z 27 VII 1616 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/5.1/26, s. 386, 426-429, 435-436, 496-497.

<sup>1360</sup> W tym miejscu pisarz zanotował następujący fragment – „a tę po rozłączeniu Dusze z ciałem”, który przekreślił.

<sup>1361</sup> Wspomniany testament Agnieszki Sadyczyny stanowi przykład dopasowania ostatniej woli do treści formularza, ponieważ późniejsze testamenty tejże testatorki z 25 VI 1628 i 12 V 1632 r. w żadnej mierze nie są podobne do tego pierwszego z 1616 r., por. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/5.1/26, s. 435-436; sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 453-455, 617-619.

Idąc tropem oczekiwań formalnych (retorycznych i prawnych) stawianych testamentowym wstępom można zauważyć, że w ostatniej ćwierci XVII wieku znacznie częściej zaznaczano w nich śmiertelność samego testatora. Po podaniu personaliów testujący dawał wyraz poczuciu przemijalności, toteż czynił dyspozycję dobrami, które powierzono mu tylko na jakiś czas. Co więcej, niemal każdy testator wyznawał wówczas we wstępie swoją wiarę i przywiązanie do Kościoła Rzymskokatolickiego. Mimo różnorodności zdań i wprowadzanych w nie inwariantów, możemy mówić o występowaniu w latach 90. XVII wieku służącego za sztafaż formularza. W 19 testamentach z tamtego czasu użyto niemal tej samej formuły wstępu, którą również modyfikowano na potrzeby indywidualne konkretnego testatora.

W Imię Trójce Przenajświętszej Amen. Ja ....., poczuwając się być śmierteln... i wiedząc dobrze, iż każdemu rodzącemu się na ten świat nieomylnym wyrokiem Boskim postanowiono umierać, aby jakie trudności po Śmierci mojej między ..... nie zachodziły, takową dóbr moich czynię Dyspozycją. Naprzód odzywam się z tym, iż w Wierze S. Katolickiej Rzymskiej umierać chcę i Duszę moją w ręce nieogarnionego miłosierdzia Boskiego polecam<sup>1362</sup>.

Dostrzeżenie śladów formularza nie rozwiewa jednak wątpliwości czy funkcjonował w obiegu urzędniczym przed latami 90. XVII wieku. Być może był przykładem konglomeratu wielu spotykanych wówczas w Bochni rozwiązań, które połączył w jeden wzór pisarz miejski Wawrzyniec Trzciański (1692–1694). Przy nim powstawało najwięcej (ok. 15) spośród wspomnianych 19 testamentów<sup>1363</sup>. Trzciański posługiwał się zacytowaną wyżej wersją jako krótszą – dla plebejuszy i pospólstwa, zaś bogatszym oferował wersję bardziej rozbudowaną i

---

<sup>1362</sup> Podobną formułę można spotkać w testamentach: Reginy Kopytkowej z 13 I 1693 r., Jana Papugi z 26 III 1693 r., Franciszka Barteli z 29 III 1693 r., Wojciecha Humka z 9 V 1693 r., przedmieszczki Jadwigi Chodyńskiej z 9 III 1694 r., Andrzeja Jagiełki z 20 III 1694 r., patrycjusza Kazimierza Lesieckiego z 7 X 1694 r., Sebastiana Włodawskiego z 21 II 1695 i 2 XI 1697 r., Wojciecha Bernackiego z 13 III 1695 r., Jadwigi Wolczyny z 26 X 1695 r., Franciszka Kociołkowicza z 5 III 1696 r., Jana Borawy z 30 V 1696 r., Anny Dąbrowskiej z 13 X 1696 r., Anny Siemionki z 26 XI 1696 r., Zofii Mazurkovic z 26 II 1697 r., Sebastiana Wojciechowica z 29 XII 1698 r., Barbary Kopalińskiej z 7 II 1699 r., Jakuba Wawrykowicza z 20 III 1699 r., Zofii Lesieckiej z 21 VIII 1699 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 221-222, 250-252, 253-254, 262-265, 419-422, 423-425, 362-364, 385-389, 427-430, 484-492, 576-578, 539-541, 564-566, 566-569, 618-620, 682-684, 699-701, 701-705, 745-749.

<sup>1363</sup> O tym, że mógł być to formularz autorstwa Trzciańskiego spisany na podstawie wcześniejszych form testamentowych świadczyć może przede wszystkim zróżnicowanie formuł, które występowały w chwili objęcia przez niego urzędu pisarza miejskiego po Andrzeju Siwickim w kwietniu 1692 roku. Dla przykładu, dnia 17 IX 1692 r. Trzciański zaczął testament Szymona Stanczyka słowami samego testatora: „Ja Szymon, wiedząc o tym dobrze, że każdy, który się rodzi umierać musi i że nie masz nic stałego na Świecie, ale wszystko jako cień prędko ginący przemija...”. Dnia 13 I 1693 r. jeszcze innymi słowami Trzciański zaczął akt ostatniej woli Reginy Kopytkowej: „Ja Regina, widząc przed sobą blisko i prawie tudzież z tym co stanu następuje świętej i widząc dobrze o nieodzownym Dekretu Boskiego postanowieniem umierać, aby jakie trudności po Śmierci mojej nie zachodziły, takową czynię dyspozycję”. Zatem w kontekście wymienionych 15 testamentów, które Trzciański spisał i zastosał w nich w miarę jednaki rodzaj wstępu, można zauważyć, że sporządził wzorcowy układ lub zaprowadził jakiś wzór (własny formularz?) w bocheńskiej praktyce testowania, odpowiadający oczekiwaniom testatorów w Bochni. Na jego podstawie spisywali testamenty również ławnicy Paweł Turkowicz (1692–1699) i Błażej Brzostkowicz (1693–1703), przy których powstały pozostałe testamenty z tego czasu, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 200-202, 221-222; *Urzednicy miejscy Bochni*, s. 188-193, 211.



jednocześnie droższą. Dłuższą formę, będącą inwariantem formularza Trzciańskiego, można znaleźć w dwóch niemal tak samo brzmiących wstępach do testamentów bardzo bogatych mieszczan – Sebastiana Wolańskiego oraz małżeństwa Adama i Zofii Tokarskich.

W Imię Trójce Przenaświetszej Amen. JEZUS. Ponieważ z Konsystorza Trójce Przenaświetszej statutum est semel Hominibus mori, nieomylnym wyrokiem Boskim, Przeto Ja Stanisław Wolański [podkreśleniem zaznaczyłem treści, które były wymienne] pod takowy Dekret wyroku Boskiego podpadając, mając to zawsze w dobrej pamięci, iż każdy Człowiek, który się rodzi umierać musi jako hora mortis est incerta, tak przeciwnym sposobem każdemu człowiekowi Śmierć naznaczona est certa, będąc na Ciele i Umyśle zdrowy, pomnąc na krótkość wieku tego ludzkiego, a oglądając się na Błogosławioną Wieczność i Niezamierzoną Szczęśliwość. Oświadczam się naprzód wszystkiemu światu, iż urodziwszy się w Wierze Świętej Katolickiej Rzymskiej, będąc odkupiony Krwią Przenaświetszą Pana Naszego JEZUSA Chrystusa, w teźże wierze Świętej Katolickiej Rzymskiej umierać zechcę, aby tedy po Śmierci mojej względem Dóbr mnie od Pana Boga nam powierzonych jakie trudności i prawne postęпки nie zachodziły, jeżeliby nas Pan Bóg powołał z tego Świata, tę ostatnią wolą moją, albo raczej Testament moją własną ręką podpisany, według Sumienia i Rozumu mojego opowiadam. Naprzód Duszę moje Krwią Przenaświetszą Chrystusową odkupioną w Ręce nieogarnionego Miłosierdzia Bożego oddaję, suplikując pokornie Najświętszej Pannie Marijej, Świętemu Stanisławowi Patronowi memu, Świętej Annie i Józefowi, Świętemu Franciszkowi, Świętemu Aniołowi Stróżowi, Patronom moim jako też i wszystkim Świętym, Modlitwom polecając się, aby w godzinę Śmierci mojej, gdy Duch z Ciała mego wychodzić będzie mnie Grzesznika Wielkiego od wszelkiego Niebezpieczeństwa Nieprzyjaciela Dusznego, Czarta Przeklętego, Modlitwami swoimi świętymi z łaski Przenaświetszej bronili, Protestuję się oraz przed Nieogarnionym Majestatem Boskim oddając się w Opiece Naświetszej Panny Marijej i wszystkim Świętym Patronom moim, iż jeśliby mnie w czymkolwiek Nieprzyjaciel mój Duszny kusił, to wszystko odrzucaj i nigdy na to nie zezwalam i zezwalać nie chcę. A jako każdy na świecie żyjący Człowiek, mając tylko do czasu Dobra od Pana Boga Najwyższego sobie powierzone, z których po Śmierci Bogu Najwyższemu rachunek powinien oddać. Przeto i ja pomnąc na to, abym jakiej ciężkości Duszy swojej nie czynił, która by dla tego pod straszny Sąd Boski podpaść musiała. Jeżeliby mnie tedy Pan Bóg Wszechmogący z tego Świata powołać raczył, wprzód aniżeli Małżonkę moje Katarzynę...<sup>1364</sup>.

Prócz tych dwóch wzorców, Trzciański stosował także formy pośrednie, jakie można znaleźć chociażby w testamencie krawca Wawrzyńca Lamińskiego z 1693 roku. Jego akt ostatniej woli Trzciański rozpoczął podobnie, co Wolańskiego i Tokarskich, jednak nie umieścił w nim najbardziej rozbudowanych zdań, wyrażających obawę testującego o duszę, której zagraża szatan. Lamiński był tylko zamożnym rzemieślnikiem<sup>1365</sup>. Za hipotezą o formularzu Trzciańskiego przemawia również i to, że wcześniej w testamentach bocheńskich prawie w ogóle nie przenoszono realiów ziemskich na sposoby wyobrażania sobie Królestwa Niebieskiego, w którym mają obowiązywać wydawane przez „Konsystorz” Trójcy Świętej „dekrety” i „ustawy”.

<sup>1364</sup> Por. testament Stanisław Wolańskiego z 15 III 1691 r., Adama i Zofii Tokarskich z 5 III 1693 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 230-235, 243-246.

<sup>1365</sup> Krótszy wariant tego samego, co u Tokarskich i Wolańskiego, wstępu brzmiał następująco u Lamińskiego – „Ponieważ z Konsystorza TROJce Przenaświetszej, nieomylnym wyrokiem Boskim statutum est semel Hominibus mori. Przeto Ja Wawrzyniec pod takowy Dekret Boskiej Konstytucyj podpadając, mając to zawsze w dobrej pamięci, iż jako hora mortis est incerta, aby każdy miał wiedzieć, gdy przyjdzie o niej, tak przeciwnym sposobem Śmierć naznaczona jest certa, aby jakie trudności po Śmierci mojej nie zachodziły, ratione dóbr pozostałych takową czynię dyspozycję”, zob. testament Wawrzyńca Lamińskiego z 17 XII 1693 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 309-310.

Formularz Wawrzyńca Trzciańskiego nie był jedynym, który funkcjonował w Bochni u schyłku XVII wieku. W sporządzonych na przełomie stuleci XVII i XVIII testamentach Wawrzyńca Hamona, Józefa Świdierskiego i Wojciecha Parlikowicza daje się zaobserwować oddziaływanie innego formularza, którym posługiwał się kolejny pisarz bocheński (wzmiankowany w 1695 i 1703 roku) i następnie rajca (od 1694) Józef Nowogórski<sup>1366</sup>. Nie może jednak ująć uwadze, że przy ich spisaniu był obecny Wawrzyniec Trzciański, wówczas już rajca<sup>1367</sup>. Zatem na tych dość późnych przykładach widać, jak wielką rolę w testowaniu odgrywał pisarz miejski i jego upodobanie do stosowania stałych formuł testamentowych.

## Napięcie między oralnością a piśmiennością

Pamięć nie reprodukuje się samoistnie, ale jest ciągle negocjowana<sup>1368</sup>. Testament jako akt ukierunkowany na przyszłość, wymagał odpowiednich środków komunikacji testatora z jego następcami, by skutecznie wykonać ostatnią wolę. Do tego celu potrzebne były nośniki treści lub (jakby to nazwała Aleida Assmann) media pamięci, które wykorzystywano do komunikacji w przyszłości ze swoimi sukcesorami. Były nimi pismo i ciało. Forma poetycka, rytualna inscenizacja i zbiorowa partycypacja stanowiły trzy funkcje, które miały swoje zastosowanie w przekazywaniu konkretnej pamięci za pomocą testamentu<sup>1369</sup>.

Pośród wspomnianych 51 testamentów holograficznych, w całości spisanych przez testatorów, dominują akty ostatniej woli bardzo bogatych i średniozamożnych mieszczan bocheńskich. Pierwsze informacje o odręcznym sporządzeniu „ostatniego pisanego” przez wystawcę pojawiły się pod koniec XVI wieku, co było spowodowane coraz częstszymi sporami

---

<sup>1366</sup> Nazwisko Józefa Nowogórskiego jako pisarza testamentów pojawia się po raz pierwszy przy okazji dwóch aktów ostatniej woli Jadwigi Wolczyny z 1695 roku, zob. testament Wawrzyńca Hamona z 3 V 1700 r., Józefa Świdierskiego z 9 V 1701 r. i Wojciecha Parlikowicza z 7 VII 1701 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 484-492, 916-919. Istnienie wzornika za pisarza Nowogórskiego potwierdzają nie tylko niespotykane wcześniej sformułowania. Dnia 27 XII 1699 r. spisywał w bardzo nagłej potrzebie testament Jadwigi Janaszkowej, w którym po inwokacji skopiował w całości treść jakiegoś wzornika, nie dostosowując czasowników i przymiotników do rodzaju żeńskiego: „Przy lepszym zdrowiu będący P. Jadwiga Janaszkowa...”, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 811, por. np. z testamentem jej męża Macieja Janaszka z 24.04.1700 r., ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 809-811.

<sup>1367</sup> Zapewne Józef Nowogórski początkowo był asystentem Trzciańskiego, na co wskazywać mogą chociażby podobieństwa sporządzanych przez nich testamentów, por. np. testament Wawrzyńca Lamińskiego z 17 XII 1693 r., Jadwigi Chodyńskiej z 9 III 1694 r., Andrzeja Jagielki z 20 III 1694 r., Franciszka Kościołkowicza z 5 III 1696 r., Anny Siemionki z 26 XI 1696 r., Zofii Mazurkovic z 26 II 1697 r., Sebastiana Wojciechowicza z 29 XII 1698 r., Zofii Lesieckiej z 21 VIII 1699 r., czy Zofii Rojkowicowej z 30 II 1700 r. (sic!), ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 230-235, 309-310, 423-425, 576-578, 566-569, 573-576, 682-684, 745-749, 812-815.

<sup>1368</sup> Zob. A. Assmann, *Przestrzenie pamięci. Formy i przemiany pamięci kulturowej*, [w:] *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, red. M. Saryusz-Wolska, Kraków 2009, s. 110-113.

<sup>1369</sup> Obydwie kategorie nośników wspólnych treści biorę od A. Assmann, która zauważyła, że „zarówno jednostki, jak i kultury organizują swoją pamięć za pomocą zewnętrznych nośników i praktyk kulturowych”, zob. *ibidem*, s. 112.

między sukcesorami, którzy szukali jakichkolwiek luk, by zakwestionować autentyczność zapisu testamentowego<sup>1370</sup>. Własnoręczne spisywanie wiązano z wysiłkiem testatora, czym dodatkowo potwierdzano jego sprawność fizyczną i umysłową w momencie testowania. Nie dziwią zatem adnotacje, że testujący „własną ręką czynił pisanie”, jak to miało miejsce niejednokrotnie w XVII i XVIII wieku, co potwierdzają testamenty m. in. Adama Kintowicza z 25 sierpnia i 8 października 1618 roku, Jana Jędrzejowskiego z 8 czerwca 1652 roku czy Jana Banasiewicza z 17 czerwca 1781 roku<sup>1371</sup>.

Z uwagi na coraz częstsze próby fałszowania testamentów pod koniec XVI wieku, szczególnie po nawiedzających miasto epidemiach, urzędnicy odnosili się do rodziny czy przyjaciół testatora z coraz większą dozą uzasadnionej nieufności. Pismo i samodzielne pisanie testamentu, które dotychczas stanowiło czynnik oddziałujący *in plus* przy prezentowaniu przed ławą/radą, od chwili pierwszych falsyfikatów straciło na znaczeniu. Bardzo dokładnie przyglądano się każdemu wnoszonemu „pisanu”, co ilustruje późny przykład oblaty aktu Grzegorza Rydzkowicza z 1664 roku, który wraz z nastaniem zarazy poczuł się zmuszonym go sporządzić. Rydzkowicz umiał pisać, jednak wskutek trudnej sytuacji w mieście (po splądrowaniu go przez Szwedów, Kozaków i Siedmiogrodzian), uczynił swój testament na jedynym zachowanym w swoim domu kawałku starego papieru. Stan zachowania arkusza sprawił, że „własnoręczne pisanie” wzbudziło podejrzliwość urzędników, którzy nie do końca czuli się usatysfakcjonowani argumentacją o trudnej sytuacji testatora w chwili nadejścia zarazy. Rajcy zbadali wówczas cechy zewnętrzne dokumentu, stwierdzając, że na prezentowanej przez rodzinę starej karcie „nie było nic innym atramentem i innym pismem dopisane”. Tym samym uznali go za autentyczny. W konsekwencji rodzina mogła dokonać oblaty<sup>1372</sup>. Nie ulega jednak wątpliwości, że w pierwszej połowie XVII wieku również pismo przestało pełnić funkcję prymarnego nośnika pamięci po testatorze, a samo spisanie testamentu niewiele znaczyło i nie wpływało na autentyczność dokumentu w takim samym stopniu, jak miało to miejsce chociażby w chwili testowania Budzińskiego w 1597 roku.

---

<sup>1370</sup> Pierwszym, który wprost zaznaczył, że własnoręcznie spisał swój testament był Stanisław Budziński, zob. testament Stanisława Budzińskiego z 2 I 1597 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/22, s. 486-492; sygn. 30/1/0/2.1/23, s. 112-113.

<sup>1371</sup> Warto dodać, że w przypadku trzeciego testamentu z 8 X 1618 r. Adama Kintowicza własnoręczne pisanie potwierdzało sprawność fizyczną i psychiczną testatora, który 28 XI 1618 r. zmarł. Przykład Banasiewicza był zaś bardzo unikatowy w kontekście całego miasta w ostatniej ćwierci XVIII w., w którym odsetek analfabetów oddaje chociażby liczba spraw, pod którymi świadkowie podpisywali się trzema krzyżykami. Warto nadmienić, że poza tego typu stwierdzeniami czynienia testamentu własną ręką, równie często wprowadzano informację o testamencie „pisanym osobiście”, jak to miało miejsce chociażby u Wojciecha Kaszy z 24 VII 1644 r., zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/16, s. 640-641; sygn. 30/1/0/6.1/57, s. 311-316; sygn. 30/1/0/6.1/66, s. 195-199.

<sup>1372</sup> Testament Grzegorza Rydzkowicza z 30 IV 1664 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/61, s. 59-73.

Dokonując analizy formalnej testamentów mieszczan bocheńskich można zauważyć, że od lat 80. XVI wieku w bocheńskiej kulturze testowania zaczęło uwidaczniać się napięcie między oralnością i piśmiennością, które skutkowało zmianami w praktyce sporządzania testamentów. Wraz ze wspomnianymi próbami fałszowania woli wystawców, zrodziła się nieufność do samego pisma, którego nie traktowano już jako nośnika w pełni zabezpieczającego przed oszustwami. Nastąpiło wówczas bardzo interesujące zjawisko zwrotu w stronę oralności i interioryzowania przez mieszczan pisma do tego stopnia, że z czasem w testamentach zaczęła dominować organizacja wypowiedzi ustnych wedle wzorców myślenia i werbalizowania, które wynikały ze znajomości pisan<sup>1373</sup>. Napięcie zaczęło dotyczyć przede wszystkim wyboru nośnika pamięci retrospektywnej i prospektywnej związanej z osobą testatora, zabezpieczającego ostatnią wolę przed zafałszowaniem. Coraz częściej zaczęto łączyć lub zastępować nośnik materialny (kartę papieru, pisanie) z nośnikiem niematerialnym. Stąd skutecznym sposobem zabezpieczenia testamentu było dopełnienie udratyzowanego procesu jego spisywania, w którym coraz większą rolę zaczęło odgrywać ubieranie się, miejsce testowania, wykonywane gesty etc., o których już wspomniałem<sup>1374</sup>. Nie oznacza to, że wcześniej nie podejmowano tego typu działań. Zmiana dotyczyła przede wszystkim przejścia od mimowolnego wykonania pewnych czynności w stronę intencjonalnego działania, które było ukierunkowane na uwierzytelnienie samego aktu testowania.

Już w chwili pierwszych symptomów epidemii morowego powietrza w Bochni w 1592 roku pojawiło się sporo testamentów, które były nie tyle spisane, co funkcjonowały w pamięci świadków, którzy kolejno zeznawali je przed sądem. I tak starsi cechu kowalskiego poświadczali dyspozycje Jana Kadzidłowskiego zwanego Karliczkiem<sup>1375</sup>. Stanisław Kruszek i Jan Czernik potwierdzili swoimi świadectwami akt ostatniej woli Doroty Proszowskiej, zaś Jan Machel uprawomocnił jako świadek testowanie Agnieszki Pawłowej Szulcowej<sup>1376</sup>. Nadzwyczajna sytuacja ugruntowała przekonanie mieszczan, że nie tyle treść, co dopełnienie pewnej procedury konstituuje testament, do którego powstania nie była wymagana nawet umiejętność pisan<sup>1377</sup> czy utrwalenie dyspozycji na kartce papieru. Testatorzy musieli poradzić

---

<sup>1373</sup> Powodem przewagi oralności nad pismem był nie tyle regres alfabetyzacji, co dostrzeżenie, że cechy kultury oralnej, jak np. (1) addytywność zamiast upodrzednienia, (2) zachowawczość, tradycjonalizm, (3) konkretna sytuacja zamiast abstrakcji, spełniały wymagania testatorów w zakresie zapewnienia autentyczności i godnego wypełnienia ostatniej woli, por. W. J. Ong, *Oralność i piśmienność. Słowo poddane technologii*, Lublin 1992; idem, *Osoba – świadomość – komunikacja. Antologia*, Warszawa 2009, s. 136.

<sup>1374</sup> Zob. *Testowanie jako wydarzenie*; por. M. Kula, *Nośniki pamięci historycznej*, Warszawa 2002; A. Szpociński, *Nośniki pamięci, miejsca pamięci*, „Sensus Historiae”, t. 17 (2014), nr 4, s. 17-26.

<sup>1375</sup> Testament Jana Kadzidłowskiego z 7 X 1592 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/50, s. 495-496.

<sup>1376</sup> Testament Doroty Proszowskiej z 13 XI 1592 r. i Agnieszki Szulcowej z 15 IX 1593 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/50, s. 509-511, 680-681.

sobie przede wszystkim z kwestią uwierzytelnienia ostatniej woli, podczas gdy leżeli już w domu zapowietrzeni. Toteż najważniejsze było pozyskanie osób, które wystąpiłyby po ich śmierci w roli świadków. Zastosowana praktyka z czasu zarazy 1592 roku przeniosła się i na czas pokoju. Ilustruje to sytuacja z 1595 roku, gdy Dorota Krzosczyzna pozostawiła swój drugi testament tylko w świadectwach osób, następnie (już po jej zejściu) przesłuchiwanym przed urzędem<sup>1377</sup>. W związku z upowszechnieniem się testamentów allograficznych pojawiło się swoistego rodzaju napięcie między pisemnym utrwaleniem aktu ostatniej woli, które znano z dotychczasowej praktyki testowania, a ustnym (lecz równie ważnym) wspomnieniem. Wówczas przekonano się, że poza pismem, również ciało ludzkie może być skutecznym medium pamięci, toteż nie dziwi, że kolejne testamety miały coraz bardziej rozbudowaną oprawę rytualną.

Zaraza z 1622 roku zaledwie potwierdziła, że ciało i pismo jako dwa równorzędne media pamięci w procesie testowania gwarantowały skuteczność egzekucji aktu ostatniej woli. Dość wspomnieć, że służyły przekazywaniu pamięci prospektywnej i retrospektywnej związanej z osobą testatora, zaś pamięć świadków warunkowała wiarygodność testamentu. Przewagę rytuału (ciała) nad treścią (słowem) widać w sytuacji zagrożenia. Stanisław i Regina Ochota, chcący uprzedzić zakażenie i testowanie w chorobie, dyktowali swoją ostatnią wolę już 27 sierpnia niejakiemu Żołniczowi. Prawie trzy tygodnie później obawa przed zarażeniem była już tak duża, że 15 września Marcin Kłobucki „w odpowiedniej odległości” dyktował ubrany w swoje szaty ostatnią wolę Wojciechowi Maczkowiczowi, który nie był urzędnikiem<sup>1378</sup>. Podobna forma testowania miała miejsce także w czasie zarazy 1652 roku. Wojciech Kwiecik, jak wyznała jego małżonka Emerencja przy okazji oblaty, „będąc pytany przez Wawrzyńca Kłozkowica, na ten czas piszącego testament, czego by potrzebował, odpowiedział...”<sup>1379</sup>. Zatem od epidemii z 1592 roku do spisywania testamentu nie potrzeba było urzędnika, bo taki dokument mógł sporządzić człowiek bez specjalistycznej wiedzy czy też praktyki, jedynie cieszący się zaufaniem testatora, umiejący pisać i świadczyć, że pewnego rodzaju performans został wykonany. Niewywodzący się ani ze środowiska urzędniczego, ani z kościelnego

---

<sup>1377</sup> Testament Doroty Krzosczyzny z 18 I 1595 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/50, s. 945-946. Być może przewaga słowa mówionego nad pisany wynikała z tradycji zeznań ustnych w prawie polskim, bardzo silnej do końca XV w., wpływającej na nieufność nowożytnych bochnian wobec pisma, por. T. Jurek, *Początki dokumentu polskiego*, [w:] *Dyplomatyka staropolska*, s. 70-71.

<sup>1378</sup> W przypadku Kłobuckiego wchodziło w rachubę jeszcze to, że sam testator był rajcą bocheńskim, zatem znał zasady testowania, ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 19-20, 43-45.

<sup>1379</sup> Należy nadmienić, że Kwiecik sporządził testament w obawie przed śmiercią w czasie zarazy, jednak nie był chory, a zmarł dopiero w lutym następnego roku. Dnia 15 II 1653 r. żona zaniósł jego testament do oblaty, zob. testament Wojciecha Kwiecika z 4 IX 1652 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/16, s. 636-637.

Klozkowicz mógł sporządzić testament, który po wniesieniu przed ławę miejską zaakceptowano jako ważny i obowiązujący. Trzecim, acz najważniejszym warunkiem było posiadanie przez piszącego obywatelstwa Bochni, a zatem nader istotne było uczestnictwo spisującego testament w lokalnej kulturze pamięci<sup>1380</sup>.

Dobierając pisarzy swojej ostatniej woli kierowano się także przynależnością do tego samego stanu czy grupy społecznej, o ile zachodziła tylko taka sposobność. Dla przykładu, Remigian Stradomski poprosił 14 lipca 1638 roku na spisującego jego ostatnią wolę Błażeja Sławka. Obaj byli przedstawicielami bardzo bogatego mieszczaństwa<sup>1381</sup>. Podobnie blisko trzymali się ze sobą przedstawiciele środowiska urzędniczego. Elżbieta Czerwieńska, żona ławnika Stefana, nie mogła mieć innego pisarza testamentu, jak następcę jej męża na urządzie ławnika – Wawrzyńca Klozkowicza, który spisywał jej ostatnią wolę 23 maja 1635 roku<sup>1382</sup>.

Omawiane napięcie między oralnością a piśmiennością ilustruje także sam proces testowania, w czasie którego następowała konfrontacja oczekiwań testującego z urzędniczym *modus operandi*, w rezultacie której powstawał dokument. Sam testament był formą relacyjną pomiędzy testatorem a urzędnikiem. W 1639 roku Ewa Januskowicz w swoim domu „przed Księgami będąc”, czyniła testament przed urzędnikami Janem Skrowskim i Grzegorzem Rydzkoviczem. O tym, że jej oczekiwania wymykały się ramom przyjętej przez urzędników procedury łatwo się przekonać, bo w treść urzędowego wzorca pisanego w trzeciej osobie liczby pojedynczej wpleciono zdania samej testatorki<sup>1383</sup>. Nie była to sytuacja odosobniona, w której tak widocznie ujawniła się owa relacyjność. Podobne świadectwo konfrontacji urzędnika z testatorem poprzez analogiczne wplatanie w narrację urzędniczą czasowników w pierwszej osobie, dostrzec można w akcie ostatniej woli Zofii Biegałówny Krzysiowej z 4 maja 1643 roku, Katarzyny Betlejczykowej z 17 kwietnia 1667 roku czy Wawrzyńca Miernickiego z 24

---

<sup>1380</sup> Dorota Fatydzyna zawezwała w 1643 r. do spisania jej testamentu zięcia Jana Gabońskiego, do którego miała wielkie zaufanie. Na potwierdzenie, że mógł on spisać testament zaakcentowała, że był mieszczaninem bocheńskim, zob. testament Doroty Fatydzyny z 2 X 1643 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s.171-173. Uczestnictwo było zawsze tą formą współtworzenia kultury, które towarzyszyło zarówno ludom piśmiennym, jak i nieznanym pisma. Stałość rytów zapewnia wspólnocie koherencję w czasie i przestrzeni, zob. A. Assmann, *Między historią a pamięcią. Antologia*, red. i tłum. M. Saryusz-Wolska, Warszawa 2013.

<sup>1381</sup> Stradomski był przyjęty do prawa miejskiego w Bochni w 1620 r., zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 847-848; por. *Księga przyjęć do prawa miejskiego w Bochni 1531–1656*, s. 78.

<sup>1382</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 740.

<sup>1383</sup> O tym, że jest to świadectwo relacyjności można przekonać się, zestawiając ten i wymienione poniżej przykłady z testamentami np. przedmieszczanina Jana Tretki z 27 XI 1613 r. czy mieszczanina Jana Zagajowskiego z 27 VII 1637 r., które sporządzali poproszeni przez nich urzędnicy i zastosowali narrację trzecioosobową, ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/5.1/26, s. 58; sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 816-817; sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 23.

stycznia 1675 roku<sup>1384</sup>. Zatem testament poprzez ową relacyjność znacznie ściślej wiązał się z oralnością, a utrwalony pismem pozostawał jedynie świadectwem testowania, z którym kolejno sukcesorzy i egzekutorzy wchodzili w dialog po śmierci testatora. Nie dziwi zatem synonimiczne określanie testamentu „ostatnią wolą” czy „ostatnią mową” testatora.

Pośród 51 testamentów własnoręcznych znajdują się i takie, które wykraczają poza typową dla mieszczan wstrzeźliwość słowa i precyzję w nazywaniu pewnych zjawisk. Nie sposób więc nie dostrzec pomieszania odczuć w tonie chociażby czującego się otrutym Wojciecha Kostorkowicza. Mimo chęci zemsty, ciągle żywił do żony–trucicielki uczucie małżeńskie<sup>1385</sup>. Nie inaczej wyglądała sytuacja, gdy testator–patrycjusz chciał zaakcentować splendor swojej rodziny i jej znaczenie w mieście, toteż jak umierający bezdzietnie Adam Kintowicz wygłaszał na wstępie swojej ostatniej woli pochwałę przodków (i własnych zasług na Podolu) z niemałym poczuciem niespełnienia, gdy myślał o kłótni z bratem o ojcowiznę<sup>1386</sup>. Podobnie silne emocje targały obawiającym się śmierci Krzysztofem Sułkowskim, który pochował zapowietrzoną żonę i dzieci, a następnie wyczekiwał własnej śmierci<sup>1387</sup>. Indywidualizm i obecne położenie moribunda były więc niebagatelnyimi czynnikami, które narzucały zmiany nawet na zaczerpnięte z formularza fragmenty. Porównując poszczególne testamenty, nie sposób nie zauważyć licznych wariantów treści chociażby wyznawania wiary – mimo iż występował jeden sztafaż, nigdy nie miało tego samego brzmienia. W związku z tym łatwo dostrzec, że pisarz/urzędnik nadawał formę i kształt literacki oraz normatywny przemyśleniom testatora, ale przy okazji przejmował od niego język, stylistykę, emocje, zasób (lub ubóstwo) słownictwa, przez co powstający akt ostatniej woli był obarczony cechami indywidualnymi jego wystawcy<sup>1388</sup>. Zatem testament powstawał na styku wspomnianej konfrontacji wiedzy urzędnika z oczekiwaniami testatora.

---

<sup>1384</sup> W przypadku Betlejczykowej zachowały się wplecione w treść testamentu pisanego w pierwszej osobie dwa czasowniki w trzeciej osobie liczby pojedynczej, zaś u Miernickiego forma pierwszoosobowa swobodnie przeplatała się z trzecioosobową, ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 148-149; sygn. 30/1/0/3.1/32, s. 221-225, 422-424; sygn. 30/1/0/3.1/33, s. 15-20.

<sup>1385</sup> Testament Wojciecha Kostorkowicza z 8 VIII 1639 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 79-81.

<sup>1386</sup> Testamenty Adama Kintowicza z 24 XI 1617, 25 VIII i 8 X 1618, ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/57, s. 311-316.

<sup>1387</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/24, s. 143-148.

<sup>1388</sup> Por. E. Danowska, *Pawia Gajewskiego obrachunek z życiem. Testament z 1786 r.*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Krakowie”, z. 203 (1999), s. 143.

## Wzorce medialne

W testamencie z 4 lipca 1640 roku Zofia Józkowiczowa w następujący sposób ujęła swoje przemyślenia eschatologiczne.

Będąc człowiekiem z natury i wyroku Boskiego śmiertelnym, a widząc, iż im dłużej na świecie żyłam, tym bliżej do śmierci przystępowałam, także tudzież dzień Pański następuje, a śmierć już nieodwrotnie skrada się, któżby ze się uchronił, albo jej godzinę wiedział, to rzecz człowiekowi niepodobna. Toć potrzeba gotować się póki czas jest, aby i dusza grzeszna zastała sędziego miłosiernego i ciało nędznie przystrojone ziemi, skąd poszło, oddane było. Czego tym łatwiej dostąpić spodziewam się, im porządniej rzeczami tymi doczesnymi, a te od Pana Boga powierzone z dobrym rozmysłem i baczeniem, dysponować i ordynować będę. Jakoż teraz niniejszym tym moim Testamentem dysponuję, ordynuję i wolę tę moją ostatnią tę nienaruszenie trzymaną i we wszystkich jej wyrażonych punktach, conditiach i obowiązkach całą wypełnioną być chcę i o to usilnie proszę<sup>1389</sup>.

Łatwo rozpoznać, że modelem narracyjnym dla tych rozważań był „Wstępek do Nauki” z podręcznika *Nauka umierania chrześcijańskiego*, w którym Jan Januszowski za pomocą wręcz teatralnej sceny spotkania Pustelnika i Kupca wprowadził odbiorcę w tajniki dobrego umierania<sup>1390</sup>. Co ciekawe, Januszowski wybrał za model do swojej sceny z „Wstępuku” ewangeliczne spotkanie Jezusa z bogatym młodzieńcem, przy czym zamożny Kupiec Januszowski zechciał słuchać Pustelnika i podjąć się jego praktyk. Staruszka Józkowiczowa w testamencie przyjęła rolę podręcznikowego Pustelnika, z którym utozsamiała się chociażby wiekiem, wsadzając jego słowa w swoje usta. Tym samym z jednej strony poświadczala wypełnienie zasad dobrego umierania, a z drugiej stawiała się w charakterze osoby przygotowanej na nadejście śmierci, wiedzącej od dawna, „jak dobrze umrzeć” i przekazującej tę wiedzę odbiorcom testamentu. Materiał importowany do pamięci autobiograficznej Józkowiczowej pochodził z powszechnej wówczas książki i był wzorowany na chrześcijańskim kanonie. W rezultacie nawet w przypadku śmierci i osvajania się z myślą o jej nadejściu, ramy kulturowe tworzyły w świadomości indywidualnej testatora matrycę, która nadawała strukturę powstającemu aktowi ostatniej woli. Całe sekwencje z podręczników dobrego umierania okazywały się przydatne w konstruowaniu historii o „własnych” doświadczeniach związanych z przygotowaniem do śmierci, ponieważ samo testowanie było wynikiem medialnych wzorców, np. literatury.

Innym przykładem medialnego wzorca, którego oddziaływanie na mentalność mieszczan bocheńskich ilustrują testamenty jest wspomniany już modlitewnik *Nowa szafarnia obroków duchownych* Pawła Simplicjana, z którego nad wyraz często korzystali bochnianie. W

---

<sup>1389</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s.65-67.

<sup>1390</sup> J. Januszowski, M. Jędrzejowczyk, *Nauka Umierania Chrześcijańskiego: Także jako konającego Panu Bogu oddawać i czego na ten czas pilnować trzeba*, Kraków 1604.



nawiązaniu do umieszczonych w nim rozważań na temat tego, „co jest człowiek”, do testamentu podchodzono jako praktyki właściwej dla człowieka „nabożnego”, który „aby łatwiejszy przystęp mieć mógł do Miłości Bożej ma pierwiej obrócić duszne oczy na siebie samego, przypatrując się pilnie, aby się poznał”<sup>1391</sup>. Modlitewnik poza tego typu rozważaniami i kontemplacją modlitw codziennych zawierał rzutuujące na treść dokumentów dyspozytywnych uwagi na temat śmierci i Sądu Ostatecznego. Nadto na jego kartach można znaleźć porady, np. „Broń przeciw grzechom śmiertelnym”, czy omówienie łask płynących z ośmiu błogosławieństw. W treści znalazły się także modlitwy, jak chociażby „Litania za Umarłe” czy już cytowana „Proza za Umarłe”<sup>1392</sup>. Nie dziwi więc wyrażana w wielu testamentach gotowość na nadejście śmierci, skoro w *Rozmyślaniach o śmierci* Simplicjan zaznaczył, że ich głównym celem jest to, „aby człowiek nabożny czułym był w powołaniu swoim Chrześcijańskim i wolnym od miłości tego świata”. Autor uzasadniał na podstawie wewnętrznej sprzeczności śmierci człowieka, która jest zarazem pewna, bo „człowiekowi nad to nic pewniejszego jako umrzeć: zaczym zostanie mizernym, nikczemnym, smrodliwym trupem, który przed tym był urodziwym i sławnym” i zarazem niepewna, bo „nie wie żaden czasu, dnia ani godziny śmierci swojej, kiedy go i w jakim stanie żywota zadybie”. Dodatkowo wyobraźnię pobudzały wizje przejścia z tego świata na tamten, gdy człowiek konający zobaczy „1. Nad sobą Sędziego rozgniewanego/ 2. Pod sobą piekło dna niedosiętego/ 3. Po prawicy grzechy skarżące/ 4. Po lewicy diabły stojące i na dusze czekające/ 5. Wnątrz Sumienie dręczące”<sup>1393</sup>. Nie sposób więc nie zauważyć wpływu tego typu rozważań w poszczególnych formułach testamentów bocheńskich, do których ów modlitewnik nie tylko dostarczał treści, co przede wszystkim stałych struktur myślowych i konceptów rozwijanych w czasie testowania.

Niemale znaczenie miały także modlitwy i pieśni pobożne, głównie te związane ze śmiercią i przemijaniem. Poza modlitewnikiem Simplicjana, jedną z najczęstszych ksiąg dewocyjnych w domach mieszczańskich było *Officium Beatae Mariae Virginis*<sup>1394</sup>. O tym, że *Godzinki* wiązały się ściśle z pamięcią o zmarłych, przekonujemy się na podstawie testamentu Grzegorza Rydzkowicza, który polecił spieniężyć wszystkie posiadane od dłużników zastawy

---

<sup>1391</sup> *Nowa szafarnia*, s. 247.

<sup>1392</sup> *Ibidem*, s. 146-149, 160-167, 472.

<sup>1393</sup> Simplicjan snuł swoje przemyślenia eschatologiczne w odniesieniu do przeszłości, teraźniejszości i przyszłości: „O bodajże tedy ludzie wiedzieli przeszłe (z tego dopuszczenie/ Dobrego opuszczenie/ Czasu utracenie), rozumieli niniejsze (Żywota krótkość/ Zbawienia trudność/ Zbawionych małość) i przeglądali przyszłe (Śmierć, nad którą nic mizerniejszego/ Sąd ostatni, nad który nic straszliwszego/ Męki piekielne, nad które nic okrutniejszego)”, zob. *ibidem*, s. 147-148.

<sup>1394</sup> Zob. np. inwentarz pośmiertny Wawrzyńca Miernickiego z 23 II 1675 r. i Krzysztofa Różyckiego z 16 IX 1694, ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/33, s. 20-25; sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 360-361.

i „do tej kwoty dołożyć jeszcze wcześniej zebraną sumę”. Z tego funduszu miała być odprawiana msza śpiewana i „jako zwyczaj jest Officium Panny Najświętszej”.

To sporządzenie naszej woli ostatecznej, jeżeliby nas P. Bóg pobrał z tego świata prosimy jako wyżej, żeby za tę chudobę naszą nabożeństwo było odprawowane w Kościele Farnym, jednak prosimy, żeby inksza zamiana nie była w odprawowaniu tego Nabożeństwa tylko żeby Officium było śpiewane na każdy dzień, gdyż też Bractwu Szkaplerza P. Najświętszej należy to odprawować. Tedy życzylibyśmy sobie tego, żeby i PP. Bracia mogli pomagać tego śpiewania, a w Niedzielę Świętą przynajmniej, aby Msza S. była odprawowana, na którą by się nazywała Cursowa, to jest w odprawowaniu tychże godzin<sup>1395</sup>.

Parafraz zdań z *Godzinek* czy kojarzonego głównie z pogrzebami hymnu *Salve Regina* można znaleźć bardzo wiele w inwokacjach czy arengach. Ponadto od drugiej ćwierci XVII wieku trafiały się testamenty, w których zostały zastosowane cytaty czy trawestacje zdań z wykonywanych po polsku pieśni pogrzebowych intonowanych w czasie kroczenia konduktu pogrzebowego przez kantora, np. *Nie ma na świecie nic szczęśliwszego, Straszliwego Majestatu czy Mój Stróżu Aniele*<sup>1396</sup>. Ciągłe myślenie o śmierci stymulowały zaś odmawiane na dźwięk dzwonu trzy razy dziennie modlitwy za zmarłych – *Modlitwa Pańska, Pozdrowienie anielskie, psalm Z głębokości wołam do Ciebie Boże i Anioł Pański*, których oddziaływanie również uwidacznia się w testamentach<sup>1397</sup>.

Testamenty były także echem kazań głoszonych w Bochni. Do najstarszych przykładów należą akty ostatniej woli, będące odpowiedzią na tematy poruszane przez nowinkarzy religijnych w czasie reformacji. Zapewne eksponowanie uczuć do swoich najbliższych i zwracanie uwagi na edukację dzieci w testamentach innowierców brało się z głoszonych przez Szymona Zacjusza kazań w bocheńskim Zamku Żupnym<sup>1398</sup>. Zacjusz pozostawił po sobie autorskie tłumaczenie (zakrawające już o rodzaj trawestacji) *Pożegnania krześcijańskiego na każdy dzień* z kancjonałów Bartłomieja Groickiego i Jana Seklucjana wydanych w 1559 roku.

Pożegnaj nas, Boże Ojcze,  
Moc, Twej świętej prawice,  
Jezu Chryste, Zbawicielu,  
Ukaż nad nami laskę swą.

Duchu Święty, racz nas cieszyć,

<sup>1395</sup> Testament Grzegorza Rydzkowicza z 30 IV 1664 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/61, s. 59-73.

<sup>1396</sup> Za sprawą bocheńskich bernardynów i pielgrzymujących do Kalwarii mieszczan bocheńskich, w mieście zaczęły pojawiać się także pieśni przepowiadane, traktujące o boleściach Matki Boskiej i Męce Pańskiej. O tym, że śpiew w czasie pogrzebu stanowił ważną część egzekwii dowiadujemy się z dyspozycji pogrzebowych Jana Zarazińskiego, który nazначzył nawet „Organiście złotych półtora albo Złotych dwa, co usłużył na Mszy Świętej i w salce zagrał [w czasie stypy]”, zob. testament Jana Zarazińskiego z 25 III 1682 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/63, s. 515-519.

<sup>1397</sup> T. Wojciechowski, *Kościelne dzieje Bochni w czasach staropolskich*, s. 309.

<sup>1398</sup> Zacjusz pojawił się w Bochni po 1568 r. i działał aż do swojej śmierci w 1576 roku. W tym przedziale czasowym powstały chociażby trzy testamenty wiernego słuchacza jego nauk Szczęsnego Damiana. Co więcej, to właśnie od Zacjusza wzięła się w Bochni moda na grzebanie kalwinistów w ogrodach przylegających do ich zagród, zob. T. Wojciechowski, *Reformacja w Bochni (cz. 1)*, s. 37-56.

Myśli naszych racz sprawcą być.  
Daj Boże w Trójcy jedyny,  
Byśmy ten to dzień strawili.

W Bożej łasce i w miłości  
W miłosierdziu, w pobożności  
Zachowaj nas wszego grzechu,  
Nie daj djabłu ku pośmiechu.

Daj myśleć o ostatnim dniu,  
Daj pamiętać o skonaniu,  
A gdy się tu zwrócisz, Panie,  
Sędzić żywe i też martwe,

Postaw nas na swej prawicy,  
Racz nas uznać za swe syny.  
Amen, amen. Boże daj to,  
By się to w nas wypełniło<sup>1399</sup>.

Zapewne od Szymona Zacjusza brało się pojmowanie w Bochni w latach 60. i 70. XVI wieku testamentu jako aktu porządkującego wszystkie sprawy ziemskie, czynionego w dobrym zdrowiu i będącego przejawem gotowości testującego na śmierć i spotkanie z Bogiem<sup>1400</sup>.

Kaznodzieje katoliccy z czasów kontrreformacji przestrzegali zaś przed kryjącymi się za reformacją zepsuciem i potępieniem. W związku z tym nie dziwią pojawiające się w testamentach z lat 80. i 90. XVI wieku wyznania przynależności do „jedynej świętej wiary Rzymskiej Katolickiej” oraz inwokacje „W Imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego”, którymi dawano świadectwo swojej wiary w Trójcę Świętą i odpór antytrynitarskim doktrynom. Po ustaniu sporów z reformatorami testamenty zaczęły być przepojone wizjami końca świata i motywami wanitatywnymi, o których mieszczanie słyszeli z ambon bocheńskich kościołów. Odzwierciedlają je wykorzystywane w danym czasie skróty myślowe – „poczuwając się być śmiertelnym”, „nie masz na tym świecie nic pewniejszego nad śmierć” czy „każdy z nas umrzeć ma”. Trafiały się również i całe zdania, ewidentnie wyjęte z kazania i umieszczone we wstępie testamentu. Jeden z wielu na to przykładów znajdujemy w akcie ostatniej woli bednarza Jana Kozakowicza. Użył on zdania, które wydaje się być nieco oderwane od całości, a prawdopodobnie stanowiło cytat z zapamiętanego kazania – „Ponieważ wszyscy którzykolwiek na tym padole płaczu żyjemy, śmiertelności podlegamy i kresu ostatecznego życia naszego na każdy moment oczekujemy”<sup>1401</sup>. Pośród podobnych rozważań zdarzały się i prawdziwe „traktaty” na temat odchodzenia, inspirowane barokowymi kazaniem. Swoimi przemyśleniami

---

<sup>1399</sup> Cyt. za: W. Budka, *Szymon Zacius, pierwszy superintendent zborów litewskich*, „*Reformacja w Polsce*”, t. 2 (1922), nr 8, s. 288–293.

<sup>1400</sup> Por. U. Augustyniak, *Testamenty ewangelików reformowanych w Wielkim Księstwie Litewskim w XVI–XVIII wieku*, s. 12–23, 249–275.

<sup>1401</sup> Testament Jana Kozakowicza z 13 X 1681 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/63, s. 498–500.

eschatologicznymi podzielił się w testamencie Jerzy Kwiatowicz. Zapewne za zasłyszonym kazaniem, rozwodził się na temat ułomności natury ludzkiej i nieprzewidywalności zmian w psychice człowieka. Jego zdaniem nie należało zwlekać z przygotowywaniami do przejścia na tamten świat. Testator, pod wpływem mów bocheńskich kaznodziei i lektury podręcznika Jana Januszowskiego, tak tłumaczył swoje podejście.

Iż w żywocie tym doczesnym nic pewniejszego nad śmierć nie mamy, dlaczego póki nam Pan Bóg zmysłów wcale użyczać raczy, słusznie abyśmy swoje rzeczy i Sumienia dogadzając wcześniej dyspositiej zażywali. Przetoż i na conditią natury mojej słusznie uważając, wiedząc i to, iż jako inszym, tak i mnie przydzie ten dług zapłacić. Umyśliłem za pomocą Bożą ostatnią wolą moją i rozrządzenie me dóbr mnie od Pana Boga wszechmogącego powierzonych uczynić<sup>1402</sup>.

Przejawem oddziaływania kazań na testatorów było także pojmowanie testamentu jako wyrazu pokuty i skruchy testatora, który stawał w swojej śmiertelności i z poczuciem marności wobec Absolutu Boga. Tego typu akt ostatniej woli, w którym wystawca dokonywał (w pełni sił witalnych) spowiedzi duchowej i składał deklarację wiary, sugerowały podręczniki *ars bene moriendi* pod ideą testamentu duchowego. Pośród wszystkich badanych aktów bocheńskich ani jednego nie można nazwać w pełni duchowym, bo w każdym współwystępowały przemyślenia iście religijne z dyspozycjami majątkowymi. Mimo to coraz dłuższe ustępy zajmowały zdania wstępu, w którym testatorzy składali wyznanie wiary, deklarując przywiązanie do Kościoła katolickiego i pragnienie pochówku chrześcijańskiego na poświęconej ziemi<sup>1403</sup>.

Obowiązujący w społeczeństwie mieszczan bocheńskich kanon zachowań religijnych ukształtowany przez Kościół czy literaturę dewocyjną wskazywał wzorce postępowania w przypadku nie tylko spisywania, ale również realizowania aktów ostatniej woli. Wypełniony testament znajdował swoje miejsce nie tylko w księdze miejskiej, ale także w prywatnych archiwach rodzinnych, o ile sukcesorzy otrzymali kartę z ostatnią wolą od testatora lub postarali się o jej urzędowy ekstrakt. Stąd jeszcze innym źródłem oddziaływania na powstające testamenty były archiwizowane akty ostatniej woli, które mieszczenie bardzo często przetrzymywali w domach jako rodzinne pamiątki i dokumenty potwierdzające ich prawo do konkretnej masy spadkowej. Apolonia Śliwińska przechowywała w swojej izbie testament zmarłego męża Mikołaja – bednarza bocheńskiego. W 1783 roku czyniła własny akt ostatniej

---

<sup>1402</sup> Testament Jerzego Kwiatowicza z 13 IX 1619 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/27, s. 385-387.

<sup>1403</sup> Ideą testamentu duchowego było zobowiązanie się do odstępstwa od drogi zła. Najczęściej czyniono je w odpowiedzi na uczynione poważne wykroczenia przeciw prawu Bożemu, których deklarowano nie powtarzać. Testamentów duchowych nie umieszczano w bocheńskich księgach miejskich, por. B. Popiołek, *Woli mojej ostatniej Testament ten... Testamenty staropolskie jako źródło do historii mentalności XVII i XVIII wieku*, s. 61.

woli, podporządkowany treści „ostatniego pisania” współmałżonka. Odniosła się do woli Mikołaja, zauważając na wstępie:

Starając się do woli i dyspozycji Ś.P. Męża mego Mikołaja Śliwińskiego takowe rozporządzenie pomiędzy Dziećmi memi, to jest Sebastianem, Szczepanem i Marcjanną, zaklinając ich na Boga, aby po śmierci mojej żadnego prawa pomiędzy sobą nie uczyniali i naszym Duszom Ciężkości nie robili<sup>1404</sup>.

Tego typu prośbą, podobną do współmałżonka, oraz wtrąconymi w treść testowania sformułowaniami – „jako wola męża mego była, tak i ja potwierdzam, oddaję” – dała wyraz temu, że wzorowała się na znanym sobie doskonale testamencie męża. Nie ulega więc wątpliwości, że informacje o tym, co powinno znaleźć się w akcie ostatniej woli były przekazywane w wyniku komunikacji społecznej, w czasie której petryfikacji ulegały konkretne sformułowania jako preferowane.

Nie ulega wątpliwości, że swój wpływ na widoczną w testamentach skrucę miała także sztuka, która oddziaływała na testatorów nie tylko w kościołach. Szczególnie istotne znaczenie z punktu widzenia testowania miały obrazy, które wisiały w domach w czasie sporządzania testamentu, a których widok wzmagał pobożne myśli. W izbach mieszczan bocheńskich najczęściej można było spotkać przedstawienia darzonych przez nich szczególnym kultem świętych, którzy byli patronami chrzcielnymi lub czczonymi za sprawą bocheńskich klasztorów. Jak wspomniałem, nie brakowało też obrazów Matki Boskiej Częstochowskiej lub Bocheńskiej, która od pojawienia się na dominikańskim obrazie w Bochni krwawych łez była pojmowana jako szczególna opiekunka mieszczan i miasta. W 1630 roku Mikołaj Rydzkowicz w testamencie dysponował posiadanymi obrazami. Największy – wizerunek św. Franciszka oddał do kościoła św. Krzyża, mniejsze zaś obrazy – Matki Boskiej, Najświętszego Salwatora i przedstawienie Pasji powierzył swojej matce, a wizerunek Chrystusa w typie *Ecce homo* przypadł w udziale cieśli Wojciechowi<sup>1405</sup>. Testująca w 1643 roku Katarzyna Wojciechowska miała osiem zawieszonych w izbie wielkich obrazów w ramach, pomiędzy którymi były dwa wizerunki Matki Boskiej, malowidło „Pana Jezusa zmarłego”, a także przedstawienie Marii Magdaleny i czterech Ewangelistów, które otrzymała po swojej matce, bardzo pobożnej Zofii Józkowej<sup>1406</sup>. Stanisław Wolański polecił w 1691 roku oddać będący jego własnością „obraz Pana Jezusa pod Krzyżem do Ogrójca, drugi obraz de Portiuncula Sanctae Mariae Angelorum bernardynom”<sup>1407</sup>. Dwanaście dni po sporządzeniu testamentu – 17 marca 1693 roku w domu małżeństwa Tokarskich zebrali się ławnicy Szymon

<sup>1404</sup> Testament Apolonii Śliwińskiej z 18 VIII 1783 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/66, s. 191-195.

<sup>1405</sup> Testament Mikołaja Rydzkowicza z 1 VIII 1630 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 568-570.

<sup>1406</sup> Testament Katarzyny Wojciechowskiej z 22 VII 1643 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 158-161.

<sup>1407</sup> Testament Stanisława Wolańskiego z 15 III 1691 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 230-235.

Siemiejowic, Jan Kupiszowic, Paweł Foltynowicz, pisarz Wawrzyniec Trzciański i bedel Głowaczyk. Odnotowali w inwentarzu pośmiertnym, że na ścianach wisiały obrazy: „Pana Jezusa konającego, na płótnie w ramach”, „Pana Jezusa u słupa biczowanego”, „obraz w pół malowany Pana Jezusa związanego”, wizerunki świętych: Weroniki, Sebastiana, Antoniego i Doroty, a także kopia cudownego wizerunku „Najświętszej Panny Studzińskiej” i Matki Boskiej Częstochowskiej<sup>1408</sup>. Obrazy poprzez swoją funkcję pobudzały do pobożnych uczuć – szczególnie te związane z Męką Pańską. Potęgując poczucie własnej grzeszności testatora, napawały jednak nadzieją, że nawet Bóg–człowiek był złożony do grobu, gdzie dokonało się zmartwychwstanie, którego wyczekiwali także testujący<sup>1409</sup>.

## Język i jego reguły

Łacina jako język testamentów była dopóty popularna, dopóki jej znajomość nie stanowiła bariery poznawczej tak dla testatorów, jak i sukcesorów. Dobrą znajomością łaciny wyróżniali się w mieście nade wszystko urzędnicy. Pozostali mieszcianie zaledwie rozumieli co nieco ten język. Niebagatelną rolę ogrywały od początku XVI wieku drukowane polskojęzyczne modlitewniki, pośród których prym wiódł chociażby wydany w Krakowie zbiór modlitw nazwanych hipotetycznym tytułem (wskutek fragmentarycznego stanu zachowania) *Rajem dusznym*<sup>1410</sup>. Zachodzącą polonizację urzędów bocheńskich można zaobserwować już w latach 20. XVI wieku, szczególnie w inwentarzach pośmiertnych, które zaczęto w całości spisywać wówczas po polsku<sup>1411</sup>. Po tym wczesnym przykładzie nastąpił powrót do łaciny. Mimo to coraz częściej w pisane po łacinie inwentarze pośmiertne wtrącano polskie nazwy sprzętów, niemających swojego oznacznika w martwej łacinie. Przeobrażenie szkoły parafialnej podczas kontreformacji i postulat Groickiego polonizacji urzędów doprowadziły w końcu do upowszechniania się języka polskiego.

Polszczyzna w bocheńskich urzędach miejskich była wykorzystywana początkowo tylko w sprawach załatwianych przez ludzi z niższych warstw społecznych, którzy nie znali łaciny. Nie dziwi więc, że w badanym zbiorze pierwszy testament spisany po polsku należał do

---

<sup>1408</sup> Inwentarz pośmiertny Adama i Zofii Tokarskich z 17 III 1693 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 247-249.

<sup>1409</sup> Więcej na temat dewocjonaliów podałem w Rozdziale IV. Por. D. Freedberg, *Potęga wizerunków. Studia z historii i teorii oddziaływania*, tłum. E. Klekot, Kraków 2005.

<sup>1410</sup> Zob. [*Raj duszny*] *Hortulus animae polonicae*, druk Florian Ungler i Wolfgang Lern, Kraków 1513, reprint, red. W. Wydra, Poznań 2006; K. Budzyk, *Autor pierwszej książki drukowanej w języku polskim*, „Pamiętnik Literacki”, t. 53 (1962), nr 1, s. 3-9.

<sup>1411</sup> Por. np. inwentarz pośmiertny Stanisława rzeźnika i Marcina Żyzny z 1521 r., zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/11, s. 25-26, 51.

chłopa z Krzyżanowic – Piotra Piwki<sup>1412</sup>. Wprowadzanie języka polskiego do procesu testowania bez względu na przynależność stanową nastąpiło kilka dekad później, w latach 80. XVI wieku, gdy prym w Bochni wiodła reformacja, posługująca się nader często językiem narodowym, np. w liturgii<sup>1413</sup>. W latach 90. XVI wieku ok. 34% testamentów spisano w języku polskim, w następnej dekadzie było to już 54% całości, zaś od ok. 1625 roku możemy powiedzieć o całkowitej dominacji polszczyzny w testowaniu. Wprowadzając język polski do testamentów, władze miejskie nie zabroniły jednak stosowania łaciny. Urzędnicy pozostawili dowolność, którą testatorzy zinterpretowali jako ogólnie panującą tendencję i wybierali chętniej język, który sami znali.

W procesie odchodzenia w testowaniu od łaciny niebagatelną rolę miały również medialne wzorce, a szczególnie czytana w mieszczańskich domach literatura. W inwentarzu pośmiertnym sporządzonym w 1604 roku po bachmistrzu Eustachym Wojnickim znalazło się 26 książek, które odziedziczył po swoich przodkach. Pośród nich był chociażby traktat *De Republica* Andrzeja Frycza Modrzewskiego, *Sentetiae vaterum Poetarum Collectore Georgio Maiore*, rozprawa *O sferach* Jana de Sacrobosco, *Spchinx Psychologica Joannis Heldfeldi Waltontensis* w białej skórze, teksty prorocत्व Izajasza, podręcznik do nauki greki, a także inne traktaty naukowe pisane nie tylko po łacinie, ale także po niemiecku<sup>1414</sup>. Co jednak najważniejsze z punktu widzenia zamiany łaciny na język polski w Bochni, w bibliotece Wojnickiego były także *Pieśni polskie rozmaite* oraz oprawione w białą skórę *Ewangelie i Epistoły Polskie*. Bardzo symptomatyczna była w tym księgozbiornie powieść alegoryczna *Desiderosus abo Ścieżka do Miłości Bożej*, którą na polski z katalońskiego i łaciny przetłumaczył konwertyta Kasper Wilkowski, a którą wydrukowano w Krakowie w 1589 roku w drukarni Andrzeja Piotrkowczyka<sup>1415</sup>. Podobny stosunek pozycji pisanych w języku

---

<sup>1412</sup> Zob. testament Piotra Piwki z 10 V 1543 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/42, s. 34-35.

<sup>1413</sup> Ważna była także reakcja Kościoła katolickiego na zmianę języka na narodowy w czasie reformacji. Kościół zezwolił, by po polsku były głoszone postylle, pośród których najczęściej cytowanymi były te ks. Jakuba Wujka wydane drukiem w latach 70. i 80. XVI w. w Krakowie, zob. np. *Passia, to jest historia męki Pana naszego Jezusa Chrystusa*, wyd. jako część *Postylli większej*, Kraków 1575; *Apologia, to jest Obrona postylle katolickiej przeciw sprośnym wykrętom i potwarzom postylle heretyckiej*, Kraków 1582.

<sup>1414</sup> Inwentarz pośmiertny Eustachego Wojnickiego z 11 III 1604 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/24, s. 214-216.

<sup>1415</sup> Nazywam tę pozycję symptomatyczną w księgozbiornie Eustachego Wojnickiego, ponieważ jego brat Andrzej Wojnicki był zwolennikiem reformacji w Bochni. Tłumaczenie Wilkowskiego, będącego medykiem Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła zw. „Sierotką”, wywołało niemałe poruszenie wśród arian polskich. Członkowie zboru mniejszego poczuli się tą pozycją zdradzeni przez niedawnego współwyznawcę antytrynitaryzmu. *Ścieżka do Miłości Bożej* w księgozbiornie Eustachego, przy innych o treści katolickiej, podkreślały podobne do Wilkowskiego zerwanie z reformacją i powrót Eustachego Wojnickiego na łono Kościoła Katolickiego, zob. *Desiderosus abo ścieżka do miłości Bożej y do doskonałości żywota chrześcijańskiego. Dialog [...] z hiszpańskiego [...] teraz na polski nowo przełożony przez Kaspra Wilkowskiego*, starodruk w Bibliotece Kórnickiej PAN, sygn. sygn.Cim.O.236o; A. Bangrowska, T. Maciąg, *Konserwacja XVI-wiecznej powieści alegorycznej Desiderosus ze*

łacińskim i polskim znaleźć możemy i w późniejszych bibliotekach mieszczan, jak chociażby u kantora fary Wawrzyńca Miernickiego, u którego pośród ok. 100 kancjonałów łacińskich były także pisane po polsku książki, jak chociażby *Nowa szafarnia* czy pięć niepodanych z tytułu „starych polskich” ksiąg<sup>1416</sup>. W przeciwieństwie do Wojnickiego, księgozbiór Miernickiego pod względem pozycji łacińskich oscylował swoją tematyką wokół modlitw i nabożeństw. Należy zatem zauważyć, że mieszczanie bocheńscy nie rozstali się z łaciną, o czym przekonywałby ostatni spisany po łacinie w 1622 roku testament<sup>1417</sup>. Język łaciński był ciągle obecny w kulturze mieszczańskiej chociażby za sprawą łacińskich modlitw. Pośród nich najpopularniejszą domową modlitwą było oficjum do Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny, do którego modlitewnik był obok *Żywotów świętych* najczęściej spotykaną pozycją w bocheńskich księgozbiorach<sup>1418</sup>.

Odejście od języka łacińskiego w czasie testowania było procesem powolnym, trwającym przeszło 30 lat. W ostatnim etapie, który w Bochni przypadł na pierwszą dekadę XVII wieku, pojawiły się bardzo interesujące hybrydy, wynikające z dwojakiego pojmowania testamentu jako modlitwy i aktu prawnego. W rezultacie, część wstępną uznawano za akt religijny i pisano po łacinie jako języku sakralnym, w którym funkcjonowało wiele znanych testatorom modlitw (np. symptomatyczny dla treści testamentów hymn *Salve Regina*). Sprawy świeckie opisywano (podobnie jak w aktach grodzkich i ziemskich) w języku polskim, który dawał większe możliwości dysponowania majątkiem – bardziej precyzyjnie nazwanym (opisanym) dla odpowiednich sukcesorów<sup>1419</sup>. Poza podziałem na część boską i ludzką, łaciną oddzielano także ostatnią wolę od pisanych w języku polskim dyspozycji i rozrządzeń. Omówioną praktykę poświadcza akt z 1607 roku balwierza Jana Raysa z Kieżmarku, który zeznawał go (jak zaznaczono) w swoim języku narodowym – węgierskim, jednak w księdze ławniczej część „boska” i ostatnia wola zostały spisane po łacinie, zaś dyspozycje i rozrządzenia w języku polskim, zgodnie z panującym wówczas obyczajem<sup>1420</sup>. Praktyka

---

zbiorów Biblioteki Opactwa Benedyktynów w Krzeszowie, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne”, t. 110 (2018), s. 23-34.

<sup>1416</sup> Inwentarz pośmiertny Wawrzyńca Miernickiego z 23 II 1675 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/33, s. 20-25.

<sup>1417</sup> Ostatni przykład testamentu w całości spisanego w języku łacińskim można znaleźć w bocheńskich księgach miejskich pod datą 13 IV 1622 r., kiedy to dokument wniosła do ksiąg żona pisarza żupnego Anna z Jałbrzykowskich Brochowicowa, ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/27, s. 614-615.

<sup>1418</sup> Zob. np. inwentarz pośmiertny Jana Zarazińskiego, ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/33, s. 425-428. Podobnie było chociażby w przypadku rzeczy pozostawionych po Wojciechu Żaczkowiczu w 1694 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 360-361.

<sup>1419</sup> Por. testament Klemensa Smoleńskiego z 30 XI 1677 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/63, s. 131-138.

<sup>1420</sup> Podobnie swój testament podzielił na łaciński wstęp i dyspozycje w języku polskim Stanisław Żaczek dnia 17 IV 1608 r. czy Szymon Rokiczka 12 VIII 1608 roku. Elżbieta Chwalkówna oddzieliła zaś 27 I 1614 r. za pomocą polszczyzny ostatnią wolę i rozrządzenie od pisanych po łacinie dyspozycji dla urzędu. Katarzyna Tchórzowa w



łączenia łaciny z językiem polskim zaczęła powoli zamierać, gdy coraz więcej bogatych testatorów manifestowało swoją pozycję społeczną długim testamentem, w którym pojawiały się coraz bardziej rozbudowane zdania (dyspozycji pogrzebowych czy rozważań o śmierci), a co prowadziło do wypierania łaciny. Poza tym znacznie częstsze stały się testamety pisane w bardzo nagłych potrzebach, jak chociażby w momencie, gdy testator leżał zapowietrzony lub otruty.

Mimo upowszechniania się od ostatniej ćwierci XVI wieku w bocheńskich urzędach języka polskiego, łacina niewzruszenie królowała w formułach urzędniczych i deklaracjach prawnych dotyczących np. kasowania testamentu czy pozostawiania sobie prawa do zarządzania dobrami do śmierci. Za pomocą języka łacińskiego podkreślano normatywny charakter tego typu stwierdzenia. Łacina pozostała także językiem, w którym sporządzano arengi odnoszące się do powierzenia duszy Bogu. Na tej podstawie wiadomo, że urzędnicy musieli znać łacinę, której używanie wyróżniało ich jako bocheńską elitę intelektualną od pospólstwa. Regina Kopytkowa, żona górnika Grzegorza Prokopa, sporządzając swój testament 13 stycznia 1693 roku, wbrew panującym w mieście trendom związanym z istnieniem formularza, po intytulacji, narracji i promulgacji pisanych po polsku, poleciła urzędnikom umieścić zdanie w języku łacińskim.

Ja Regina, widząc przed sobą blisko i prawie tudzież z tym, co stanu następuje Świętej i widząc dobrze, o nieodzownym Dekretu Boskiego postanowieniem umierać, aby jakie trudności po Śmierci mojej nie zachodziły takową czynię dyspozycję. Primo quidem Animam Deo Omnipotenti Creatori Suo comendabat, corpus vero terra de qua ortum est, Cuius Funus Maritus est suum posse ut expediret enixe humiliter rogabat<sup>1421</sup>.

Zatem zdanie, w którym używano języka łacińskiego, stanowiło dla bochnian ważny element testamentu. W związku z tym, testatorzy pokroju Kopytkowej decydowali się na pozostawienie wybranych informacji w języku *Sacrum*, bo od nich mogło zależeć zbawienie duszy i kolejne dyspozycje (tu: względem pogrzebu).

Bartłomiej Groicki był wielkim zwolennikiem języka polskiego również w urzędach, by Polacy „co się łacińskim nie bawią” mieli swobodny dostęp do prawa i by prawo wpisywało się w oczekiwania człowieka. Znajomość w Bochni *Tytułów Prawa Maydeburckiego* ilustrują pojawiające się pierwsze spiswane po polsku testamety z lat 70–90. XVI wieku<sup>1422</sup>. Opracowania Groickiego były odpowiedzią na zauważoną przez niego potrzebę

---

testamencie z 16 VI 1617 r. zapisała wszystko po polsku poza uposażeniami zstępnymi, które podała po łacinie, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/25, s. 29-30, 108-109; sygn. 30/1/0/5.1/26, s. 239-240.

<sup>1421</sup> Testament Reginy Kopytkowej z 13 I 1693 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 221-222.

<sup>1422</sup> Pierwszy w całości pisany po polsku testament mieszczański pozostawił po sobie arianin Szczęśny Damian w 1574 r., zob. ANKr., sygn. 30/1/0/5.1/18, s. 46-47.

zaktualizowania prawa miejskiego, stąd przedstawił prawną recepcję rzymskich rozwiązań i próbował wpisać je w polskie realia. Groicki zebrał swoje przemyślenia w języku polskim, przez co tym chętniej po nie sięgano. Zaproponował nawet wzór testamentu zamkniętego oraz jawnego, z których poszczególne zdania znaleźć można w aktach mieszczan bocheńskich aż do końca XVIII wieku. Polskie wersje formularzy Groickiego miały następujące brzmienie:

Stało się przed zagajonym sądem w Piątek po S. Bartłomieju Roku 1566 w domu tego N. między domy N.N. leżącym.

Urząd tym Sądem sławny N. Mieszczanin aczkolwiek chory na ciele, ale zdrowy na umyśle z dobrym rozmysłem z poradą przyjaciół swoich taki testament około wszystkiej majątności swojej uczynił i te ostatnią wolę swoją oznajmił. Naprzód uczciwej N. małżonce swej milej, dla jej przeciw sobie uprzejmej wiary i życzliwości usługowania oddał Tysiąc złotych wiana w monecie, które jej na tym N. mieniu N. ukazał, albo też gotowe naznaczył. Nadto jej oddał wszystek sprzęt domowy, klejnoty, cenę i inny którykolwiek materiej uczyniony i temu szaty żadnego sprzętu domowego nie wyjmując, aby to ona trzymała wedle myśli swej nikomu się tego nie sprawowała i Inwentarza nie czyniła. Item na budowanie Szpitala N. te summe N. oddał. Na Pogrzeb te N. Kredytora, sługom etc. A cobykolwiek nad wzyż było jego dóbr ruchomych i nieruchomości żadnych nie wyjmując tych ustawił i własnymi usty namienił dziezicmi syny swoje w równy dział: który też i opiekę wspolek poruczył rozkazując im, aby tę wolę jego w tym a w tym czasie po śmierci jego wypełnili. A w tym wszystkim zachował sobie moc i państwo póki będzie żyw: na każdy czas, kiedykolwiek będzie chciał odmienić, ująć, przyczynić, wniwecz obrócić, wedle upodobania swojego. Który testament jest potwierdzony: ileby się w nim nic nie zamykało Prawu Pospolitemu i wielkierzowi miejskiemu przeciwnego.

(...)

Zamkniętego Testamentu ta summa być może.

W Imię Pana Boga Wszechmogącego. Amen.

Zbawiciel nasz pan Jezus Krystus prawdziwy Syn Boży raczy nas upominać ponieważ nie wiemy godziny śmierci naszej, abyśmy czuli na każdy czas modląc się Bogu i żebyśmy mogli z lepszym sumieniem stanąć przed Sądem Bożym. Za tym napominaniem: Ja N., aczkolwiek chory na ciele, ale zdrowy na umyśle albo też dobrze zdrowym dobrym rozmysłem i z poradą przyjaciół swoich o majątności mojej ruchomej i nieruchomej której mi pan Bóg z łaski swej raczył użyzczać, chcąc postanowienie uczynić, ten niniejszy Testament mój spisuję jako niżej porządkiem idzie. Naprzód zeznawam i przez ten niniejszy Testament Bogu Stworzycielowi mojemu i wszystkiej rzeczy niebieskiej i każdemu Krześcijańskiemu człowiekowi oświadczam tu i na Sądzie Bożym iż ja w prawdziwej, świętej, powszechnej wierze krześcijańskiej, którą Krystus Pan Zbawiciel nasz postanowić raczył umrzeć chcę. Duszę moje grzeszną w ręce Miłosierdzia Bożego poruczam mając zupełną, a nieomylną wiarę w jego Ojcowskim Miłosierdziu i na zasłudze męki Syna Bożego, iż nie będzie w Sąd ze mną wchodził, ale mię w łasce swoje do wiecznej chwały przyjmie. Ciało moje tu pogrzebowi przy tym N. kościele obyczajem krześcijańskim, aby dotąd w ziemi odpoczywało aż Bóg z Anioły swojemi w Majestacie i Wszechmocności swojej przyjdzie.

Item Małżonce mojej ubogim do tego szpitala sługom to odkazuję etc. etc.

Executory albo Opiekuny tego Testamentu mojego mianuję i postanawiam N. N., mając to o nich ufanie dobre, iż oni tę wolę moją ostateczną wypełnią. A osobliwie iż o działkach moich pracą będą mieć, aby były wychowane w bojażni bożej w ćwiczeniu dobrym<sup>1423</sup>.

Rozważania i sugerowane przez Groickiego rozwiązania kształtowały wprawdzie treść testamentów w Bochni, jednak nie ograniczały w żadnej mierze testatorów i urzędników w wyborze formularza. Nawet w najstarszych przykładach pisanych po polsku aktów ostatniej woli mieszczan bocheńskich nie natrafiłem na literalne trzymanie się wzorca z *Tytułów Prawa Maydeburckiego*. Nie ulega przy tym wątpliwości, że propozycje Groickiego formatowały myślenie o testamencie, a nade wszystko sam jego układ.

---

<sup>1423</sup> Do tego Groicki zaproponował cały szereg formuł, jak np. powoływania egzekutorów, opiekunów, wydziedziczenia, testowania w sytuacjach nadzwyczajnych etc., zob. *Tytuły Prawa Maydeburckiego*, k. 136-138.

Potrzeba unormowania spraw ziemskich prowokowała zastosowanie takiej treści, by nie pominąć żadnej istotnej dla testującego kwestii. Po zaprowadzeniu w testamentach języka polskiego, nie ograniczano się tylko do dyspozycji majątkowych, legatów pobożnych czy długów. Coraz częściej pozostawiano chociażby świadectwa przeciw żonie morderczynie czy niewiernemu mężowi, które zstępni mogli wykorzystać jako ważny głos w przyszłych procesach karnych. Jednocześnie zaczęły pojawiać się informacje z życia samego wystawcy. W związku z rozwojem pierwiastka biograficznego, testatorzy coraz częściej dążyli do pozostawienia po sobie unikatowej i przez to autentycznej (bo niepowtarzalnej) „ostatniej mowy”. Do tego bardzo istotne dla rozwoju retoryczności i struktury testamentów było rozluźnienie formuł testowania w czasie nawiedzających miasto epidemii. W związku z migracją urzędników z miasta, zabrakło stróżów panujących zasad, a unoszące się w powietrzu zagrożenie życia wzbudzało takie emocje, których nie sposób było pominąć w testamencie jako akcie pożegnania ze światem. W czasie epidemii pojawiła się więc pewnego rodzaju szczelina w sposobie testowania, przez którą do aktów ostatniej woli bochnian zaczęła wdzierać się indywidualność i unikatowość, możliwa dzięki stosowaniu języka polskiego.

Łacina nigdy nie straciła w testamentach bocheńskich swojej szlachetności, dostojności i precyzyjności. Poświadczają to podawane w niej wybrane zdania (np. o prawie do kasowania, oddaleniu krewnych etc.), na których umieszczenie decydowali się głównie najbogatsi i znający ten język testatorzy. Łacina była jednak od samego początku do końca badanego okresu językiem zdecydowanie bardziej opisowym, za pomocą którego oddawano zastaną rzeczywistość testującego. Sporządzony w tym języku testament przypominał raczej relację z testowania, głównie przez to, że był pisany w trzeciej osobie liczby pojedynczej. Język polski, w którym znacznie częściej ujawniał się sam testator, zaprowadził rozumienie testamentu jako bardzo indywidualnego aktu – ostatniej mowy. Dzięki temu rozwiązaniu formalnemu zaczął wkraczać indywidualizm, jednostkowość i ukierunkowanie na JA. Oczywiście, wraz ze zmianą języka na narodowy zaczęto również łamać dotychczasowe zasady towarzyszące łacinie, np. unikanie powtórzeń.

## **Testament jako forma relacyjna**

Testament jako ostatnia mowa człowieka przygotowującego się na nadejście śmierci posiadał założonego przez wystawcę odbiorcę, z którym łączyła go jakaś relacja. Zatem w testament jako komunikat (pozostawiony na czas po śmierci testatora) był wkodowany rodzaj relacji między testującym, a adresatem. Na podstawie aktów ostatniej woli mieszczan

bocheńskich łatwo zauważyć przejście w mentalności bochnian od średniowiecznej relacji Człowiek–Bóg, przejawiającej się determinującymi treść najstarszych testamentów legatami pobożnymi, w stronę zaprowadzanej w renesansie nowej relacji człowieka do *Sacrum* i następującego wówczas prymatu relacji Człowiek–Człowiek. Ten drugi rodzaj relacyjności zaczyna być szczególnie widoczny w XVI-wiecznych testamentach bocheńskich, a przejawia się szczegółowymi dyspozycjami dla krewnych i powinowatych. Już na podstawie tej obserwacji można stwierdzić, że badane dokumenty były formą relacyjną, komunikującą z nieobjętym rozumem Bogiem i przyszłością. O tym, że testament był ostatnią mową testatora i zastępował jego osobę po śmierci, świadczą przypadki polemiki z pozostawionymi zstępnym dyspozycjami. Przykłady spraw wnoszonych przed sądy bocheńskie przez rozgoryczonych podziałem dóbr sukcesorów można mnożyć. Jeden z wyrazistych przypadków potwierdzających relacyjność testamentu – nie tyle w kontekście pojedynczego zapisu, co całego dokumentu – można znaleźć w ostatniej woli i rozrządzeniu Katarzyny Wojciechowskiej z 1643 roku. Zgodnie z wolą testatorki przed ławę miejską wniósł go mąż Mikołaj, który wypełnił wolę Katarzyny, mimo iż całkowicie nie zgadzał się z jego treścią. W związku z tym zaraz po wpisaniu testamentu (pod oblatą, przy okazji tej samej sprawy) złożył kontradycję, zauważając, że w pierwszym dokumencie żona nie podjęła tak radykalnych kroków, jak w tym drugim – pisanym pod jego nieobecność.

Moi nader łaskawi Panowie: Panie Burmistrzu z Pany Radce, także Panie Lendwójcie z Pany Ławnikami, w tak niespodziewanym zapisaniu, które nie insze stało się naprzód przed Panem Bogiem Sędzią nas wszystkich i oświadczam się, iż ja temu Testamentowi, małżonki mojej in omnibus punctis contratur. (...) Nie wiem kto sfatygował żonę moją (...) bo nie z niedbalstwa odjechałem, ale za wskazaniem Je. M. Pana Starosty Naszego, Mojego pana, a że ta okazja mnie ze wszystkiego wyzuła dała. A ja prawie przez tę służbę tak długą wniwecz się ostał, ale że na ostatek podobno moją z łaską mi chodzić trza od domu do domu<sup>1424</sup>.

W stosunku do swojego pierwszego testamentu, Katarzyna całkowicie zmieniła swoją wolę, oddzielając od wszystkiego męża pod pozorem, że nic nie wniósł w ich małżeństwo i za to, że nie wywiązał się z obietnic, które jej złożył ze swoją matką w czasie zrzekowin. W związku z tak drastyczną zmianą stanowiska żony, Mikołaj Wojciechowski postanowił odwołać się do ławy miejskiej, a zatem mimo wszystko traktował głos swojej zmarłej żony jako ważny i nie starał się go zataić. Jadwiga Wolczyzna umierała ze świadomością nienawiści do siebie jej własnego ojca Wojciecha Parlikowicza. Nie zmieniła tego nawet jej śmierć. Gdy tylko testament przyniesiono przed ławę, tego samego dnia Wojciech oprotestował go jako nieważny<sup>1425</sup>.

<sup>1424</sup> Testament Katarzyny Wojciechowskiej z 22 VII 1643 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s.158-161.

<sup>1425</sup> Testament Jadwigi Wolczyny z 7 VII i 26 X 1695, ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 484-492; por. testament Wojciecha Parlikowicza z 7 VII 1701 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 930-935.

Relacyjność można uchwycić także w procesie samego testowania. Przybywający do domu wystawcy urzędnicy byli moderatorami procesu powstawania testamentu i na podstawie swojej wiedzy oraz praktyki sądowej wskazywali najważniejsze punkty, które należało omówić. Spisane po łacinie testamenty miały formę typowo opisową. Notowano w nich głównie, co w danym momencie powiedział testator lub jego pełnomocnik. Pokłosie tego typu rozwiązania znajdujemy chociażby w 1639 roku w testamencie Sebastiana Wojciechowicza, w którym urzędnicy opisali przebieg testowania i czynione przez testatora dyspozycje, a pomiędzy tymi zdaniami umieszczali oryginalne wypowiedzi moribunda<sup>1426</sup>. Często obecni przy testowaniu ławnicy czy rajcy zabierali głos, wskazując sprawy, o których nie wspomniał osobiście testujący, a były one bardzo ważne dla samego dokumentu dyspozytywnego. Burmistrz Wojciech Kłozkiewicz, rajcy Kasper Bielecki, Błażej Król i Jan Piskorek oraz ławnicy Andrzej Mstowski i Wawrzyniec Dalowicz, obecni przy ostatnich słowach rajcy Stanisława Zachary zauważyli pod koniec testamentu, że „ostatek do rozrządzenia Panu Bogu i urzędowi Radzieckiemu poruczył i za opiekuny tenże Urząd naznaczył”<sup>1427</sup>. Po wysłuchaniu ostatniej woli Anny Bleharczykowej odezwali się obecni przy testowaniu podwójci Sebastian Krzyski i ławnik Wawrzyniec Jarzyna, którzy poświadczyli, „cośmy tu sprawiedliwie wysłuchawszy tych słów wyżej podpisanych wiernie i prawdziwie jako przysięgli obadwaj zeznajemy pod przysięgą naszą”<sup>1428</sup>. Zabrali głos, ponieważ Bleharczykowa nie podała osób obecnych przy testowaniu. Zaznaczyli więc w protokole wpisu do księgi miejskiej, że przybyli „na żądanie uczciwej Anny Małzonki Stanisława Bleharczyka przedmieszczanina Bocheńskiego, którą my zastali chorą, ale na umyśle zdrową i dobrej pamięci, która przed nami dobrowolnie zeznała w te słowa”. Swoim wtrąceniem zapewnili więc autentyczność i zgodność z prawem samego testamentu, powstającego przy ich urzędowej asystencji. Ponadto wtrącone zdanie było odpowiedzią na prośbę Bleharczykowej – „Proszę aby inaczej to wszystko nie było tylko tak, co ja sama wskazała dla zbawienia duszy mojej”<sup>1429</sup>. Dokument Anny Bleharczykowej i umieszczone w nim wtrącenie urzędników wpisywało się także w panującą wówczas w Bochni tendencję zabezpieczania testamentu głównie za pomocą nazwisk obecnych przy testowaniu świadków.

Gotowy na zejście z tego świata człowiek czynił testament pośród zgromadzonych przy sobie urzędników, sukcesorów i zaproszonych do domu osób, które nie pozostawały tylko

---

<sup>1426</sup> Testament Sebastiana Wojciechowicza z 26 IX 1639 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s.31-33.

<sup>1427</sup> Testament Stanisława Zachary z 20 III 1626 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/58, s. 54-55.

<sup>1428</sup> Testament Anny Bleharczykowej z 31 VIII 1654 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/16, s. 760-761.

<sup>1429</sup> Ibidem.

biernymi słuchaczami. Najczęściej wyglądało to w ten sposób, że testator sporządzał ostatnią wolę, w której nie przeszkadzano mu, a kolejno odzywali się obecni przy testowaniu ludzie. Taka sytuacja miała miejsce chociażby przy sporządzaniu aktu ostatniej woli Łucji Gołębiowskiej w 1618 roku, „na której takowej woli i rozrządzeniu jej córki własne przez pomienione małżonki swoje dobrowolnie przestały i owszem w niczym woli Paniej Matki swojej nie kontradowały”<sup>1430</sup>. Nie inaczej było w przypadku czynionego na ratuszu testamentu Zofii Józkowej, po której ostatniej woli i rozrządzeniu odezwał się zięć – Mikołaj Wojciechowski ze słowami: „Przyjmuję ten Testament i w niczym mu nie kontraduję”<sup>1431</sup>. Warto nadmienić, że stosowano różnorakie zabiegi na wypadek, gdyby któryś z sukcesorów (najczęściej nieobecny) miał się odezwać i oprotestować wolę wystawcy. Jednego z takich rozwiązań użył Stanisław Prawdziński w 1681 roku, który oddał na przechowanie 400 złotych polskich swojemu bratu Tomaszowi i altaryście ks. Janowi Zatorskiemu. Z tych pieniędzy 100 złotych miało przypaść dla Bractwa Literackiego, po 50 złotych do bractw św. Anny i Różańcowego. Resztę pieniędzy pozostawił na legaty pobożne, udaremniając próbę podważenia testamentu i zagarnięcia ich przez niejakiego Majchrowica czy syna testatora Piotra, który nie wziął „żony z poczciwego domu”<sup>1432</sup>.

W wielu przypadkach zdanie sukcesorów było szczególnie ważne dla samego testatora, który tym samym sprawdzał stan zadowolenia zstępnych z uczynionego podziału masy spadkowej. Testująca w 1617 roku Anna Ochocina w swoim rozrządzeniu oświadczyła, że „nie ma żadnego prawa” do nieruchomości jej męża. Dysponowała domem, oddając go mężowi, a także szafowała pieniędzmi, tekstyliami, pościelą, ubraniami, meblami, dzieląc je pośród dzieci i wnuczęta. Pod koniec zadała takie pytanie zgromadzonym: „Jednak pytam przez wyżej opiekuna sobie wziętego, niech się wszyscy deklarują, jeżeliby się której stronie być jakie ukrzywdzenie w tym Testamencie”. Po takim zaproszeniu do współtworzenia testamentu, odezwała się jej córka Katarzyna Sermakowa: „Bliższam jeszcze pieniądze podnieść, co odkazała Pani matka wnuczkom swoim, a dzieciom moim”. W response na to testatorka odrzekła dość enigmatycznie, że „jeżeli się kto zapisze za nią, tedy wolno jej podnieść i robić nowy i pozwalam na to”. W rezultacie, Katarzyna z mężem Janem postanowili „już przystać na wszystkim i na tym testamencie”. Zięć Jan Lisczyk „był kontent”, jednak zwrócił uwagę, „iż ojciec Bernardyn przyjechawszy będzie jako prawo podnosił”. Testatorka uspokoiła go – „Poruczam te sprawy wszystkie małżonkowi swemu i nań to wkładam, aby praw żadnych po

---

<sup>1430</sup> Testament Łucji Gołębiowskiej z 7 V 1618 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/57, s. 229-231.

<sup>1431</sup> Testament Zofii Józkowej z 4 VII 1640 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 65-67.

<sup>1432</sup> Testament Stanisława Prawdzińskiego z 14 I 1681 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/33, s. 328-332.

mej śmierci nie dopuszczał<sup>1433</sup>. Przykład ten ilustruje, że testament był rodzajem dyskusji z wolą testatorki, do której albo osobiście wzywał testujący zaznaczając, że zgromadzeni mogą się odezwać i oprotestować ją, albo wchodzono w dyskurs z zapisem testamentowym przed urzędem, dzięki wkodowanej weń relacyjności.

Nie tylko kredytorzy i sukcesorzy odzywali się, dochodząc swoich racji po zakończonym testowaniu. W czasie sporządzania testamentu w 1617 roku przez przedmieszczanina Piotra Piwkę, po zakończonej mowie testującego, głos zabrał wikariusz fary ks. Bartłomiej Tretkowski, zwracając się do niego:

Panie Stanisławie [sic!], opowiada się Kościół Fary Bocheńskiej przez mię, iż takowe dobra nieboszczka małżonka wasza pierwsza odkazała była Kościołowi Fary Bocheńskiej, telko wam do śmierci pozwoliła mieszkanie i używanie.

Było to dość odważne stwierdzenie, a raczej przypomnienie ostatniej woli Piwkowej, którą testator celowo pominął. Oczywiście w response Piotr Piwko wyrzekł się takowej powinności twierdząc, że „nie miała żadnego ta prawa nieboszczka żona moja pierwsza, jam to kupieł u Paniej Katarzyny Tchórzowej, za własne pieniądze moje. Na co mam zapis dostateczny”. Na tym sprawę całkowicie zakończono, a testament aprobowano w aktach miejskich<sup>1434</sup>.

Poza rozwiązaniami, gdy testator pozwalał w dość uteatralizowany sposób „odezwać się na ostatnią wolę”, trafiały się i przypadki, gdy zebrani wtrącali się w zdanie testującemu. Być może było to popularnym rozwiązaniem, jednak tylko w nielicznych testamentach odnotowano taką ingerencję. W zdanie testującemu w 1626 roku Stanisławowi Zacharze weszła jego małżonka Anna Foltynowa, która zeznała, że mąż miał dług u Kostorkowej, która według kwitu pożyczyła mu 200 złotych („których 100 i coś telko się znajduje”). Tego typu wtrącenie brało się z tego, że Kostorkowa od jakiegoś czasu nachodziła Annę i chciała zwrotu pieniędzy z majątku Stanisława. W odpowiedzi testator wskazał żonie, jakie dobra miała oddać na spłatę długu, przy czym podkreślił, że „wiana nie ma na czym requirować, odpowiadając i to, iż nieboszczka pierwsza żona jego wiele dzieciom utraciła”. Co więcej, pośród dysponowanych rzeczy były cztery srebrne łyżki i noże stołowe, które oddał dzieciom razem ze srebrem, co oprotestowała jego córka Regina („Jednak córka Regina opowiedziała, iż z pasa nieboszczki matki jej te nożeńki ojciec sobie dał zrobić<sup>1435</sup>). Podobnie wtrąciła się w dyspozycje majątkowe Zofii Czudniczance Kozubkowej w 1590 roku niejaka Jarzynowa, która po tym, jak

---

<sup>1433</sup> Dopiero po tej dyskusji Ochocina przeszła do inwentarza, a przy końcu zastrzegła sobie prawo do używania tych dóbr aż do śmierci, zob. testament Anny Ochociny z 24 VI 1617 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/27, s. 57-60.

<sup>1434</sup> Testament Piotra Piwki zw. Żegańskim z 23 III 1617 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/27, s. 24-25.

<sup>1435</sup> Testamenty Stanisława Zachary z 20 III 1626 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/58, s. 54-55.

testatorka omówiła zaległości u wszystkich swoich dłużników, „odezwała się”, że powinna jeszcze jej oddać za dwa korce dwa złote jako zaległy dług po jej mężu Marcynie Kozubku<sup>1436</sup>.

Ślady relacyjności można znaleźć także w nanoszonych na zapis graficzny testamentu wtrąceniach, poświadczających dopisanie istotnych lub skreślenie nieaktualnych informacji. Pod wpływem czasu i pod naciskiem sukcesorów sami testatorzy czynili uaktualnienia, toteż urzędnicy skrupulatnie sprawdzali rodzaj pisma i atramentu na wnoszonych kartach, by uniknąć fałszerstw. Najlepiej widać to w testamencie przedmieszczanina Jana Tretki. Treść jego ostatniej woli notował urzędnik, nanoszący jednocześnie wszelkie dopowiedziane zdania testatora. Tretko parokrotnie weryfikował w czasie testowania swoją ostatnią wolę, w której brakowało albo istotnych informacji, np. wiadomości o opiekunach testamentu, o których przypomniał sobie dysponując zagrodą. Poza tym swój wpływ na testatora mieli sukcesorzy – głównie żona i dzieci z nią splotzone. Możemy to stwierdzić na podstawie treści wtrącanych fraz i całych zdań, które stanowią zmiany na korzyść przyszłej wdowy i sierot. Dla przykładu, dysponując zagrodą, Tretko tak zweryfikował swój pierwotny zamysł.

Tedy opiekunowie (...) mają tego zabronić, **żeby na dzieci to było [pogrubione przez MP]**, jej bytowanie do Śmierci, **z dziećmi** pozwalam się, **jeśliby nie szła za mąż**, a po Śmierci na dziatki, któreśmy wspólnie mieli. Nie oddalając od tego Szymona Syna swego pierwszego małżeństwa, co będzie w równy dział, gdy wszystkie dorosną lat swoich, ażeby matki słuchał grzecznie<sup>1437</sup>.

W dalszej części Tretko wspominał o 4 złotych u dłużnika piekarza Jakuba z Łapczycy, które oddał bratu Szymonowi jako przypomniany sobie nieuregulowany dług. W kolejnym wtrąceniu polecił nawet żonie, aby te pieniądze „powoli i **nie z prędkością oddała**, jednak nie z przedłużeniem i nie za długą nazbyt zwłoką”. Do tego warto dodać, że celem wzmocnienia swoich dyspozycji testatorzy posługiwali się także podkreśleniami, jak chociażby Maciej Iraszowski, który w zapisie ostatniej woli zaznaczył jego zdaniem najważniejsze dyspozycje. Tyczyły się m. in. uregulowania wiana dla żony, podziału nieruchomości, pieniędzy czy długów<sup>1438</sup>. Przez taki graficzny sposób, podkreśleniem koncentrowano uwagę odbiorców na wykonaniu wyłuszczonego zaleceń jako priorytetowych.

\* \* \*

Refleksja nad autorstwem testamentu winna dotyczyć nie tylko tego, przez kogo został spisany, ale również kontekstu tradycji prawnej, miejscowej kultury testowania czy (szerzej)

---

<sup>1436</sup> Kozubkova nie wspomniała o tym długi już w pierwszym testamencie, toteż Jarzynowa postanowiła upomnieć się o niego przy okazji drugiego testamentu, zob. testament Zofii Kozubkowej z 14 IV 1590 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/21, s. 341-342.

<sup>1437</sup> Testament Jana Tretki z 27 XI 1613 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/5.1/26, s. 58.

<sup>1438</sup> Testament Macieja Iraszowskiego z 22 I 1630 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 543-545.



kultury pamięci. Sformułowania, których przykłady wymieniam, chociaż zostały zaaprobowane przez testatora, mogły nie pochodzić bezpośrednio od niego. Nawet w przypadku testamentu holograficznego, nie możemy mieć pewności, że testujący nie przepisał treści wcześniejszego aktu należącego do kogoś z jego bliskich. Nie ulega jednak wątpliwości, że nawet jeśli autorem był rajca czy ławnik, to i tak możemy dokonywać uogólnień, zastanawiając się nad mentalnością mieszczańską w Bochni, zawartą w strukturze i retoryczności testamentu. Urzędnik również był uczestnikiem lokalnej kultury pamięci o zmieniających się społecznych ramach znaczeniowych. Pisarze wykorzystywali zaś formularz i włączali w znaną sobie formę ostatnie słowa moribunda. Nie udało się dotrzeć do analogicznych formularzy w innych miastach małopolskich, co dałoby podstawę do wskazania jakiegoś ogólnie przyjętego schematu i treści, implikowanego również w Bochni. O tym, że była to kwestia lokalna, najlepiej świadczy fakt zaniku wraz ze śmiercią bocheńskiego pisarza preferowanego przezeń wzoru testamentu. Nie wolno także pominąć wpływu na powstający dokument indywidualizmu każdego z testatorów. Wreszcie same wzorce mogły brać się z dotychczasowej praktyki testowania, która ujmowała zapotrzebowanie lokalne na testament w takim, a nie innym brzmieniu. Remedium na niebezpieczeństwo potraktowania zdań zawartych w testamencie jako pochodzących od testatora i odzwierciedlających jego światopogląd, podczas gdy były przejawem stosowanego w danym czasie formularza czy urzędniczego sposobu testowania, jest spojrzenie na tego typu dokument przez pryzmat jego osadzenia w danej kulturze testowania i pamięci. Takie podejście jest uzasadnione, gdy weźmie się pod uwagę testament jako formę relacyjną, która obowiązywała dopóty, dopóki nie zostały wypełnione wszystkie dyspozycje odnoszące się do sytuacji po śmierci testatora.

## VI. STRUKTURA I RETORYCZNOŚĆ TESTAMENTÓW

Palimpsestowy charakter nowożytnego testamentu oddaje chociażby problem z postawieniem wyraźnej granicy między inwokacją, areną, narracją, promulgacją czy dyspozycjami pogrzebowymi. Dokonując rozbioru dyplomatycznego wstępu testamentu Grzegorza Serkowskiego<sup>1439</sup> czy Zofii 1 voto Cholewy 2 voto Czekajowej 3 voto Rojkowicowej<sup>1440</sup> można zauważyć, że wszystkie wymienione formuły wręcz zlewają się ze sobą. Czytając je, odnosi się wrażenie, że zdania arengi rozdziela wtrącona w nie promulgacja lub informacja ważna z punktu widzenia dyspozycji pogrzebowych. Co więcej, w drugim przypadku pojawiają się nawet cytaty z literatury dewocyjnej, wsadzone w treść powszechnego wówczas w Bochni formularza, stosowanego przez Wawrzyńca Trzciańskiego i Józefa Nowogórskiego. Nie dziwi więc, że nowożytne testamety doczekały się opracowania z perspektywy językoznawczej, gdzie posłużono się pojęciami zbliżonymi do tych z dyplomatyki, jednak nie zawsze przyjmując ich znaczenie zgodne z terminologią tej nauki pomocniczej historii<sup>1441</sup>. Z uwagi na zauważony stan rzeczy, dokonałem rozbioru dyplomatycznego każdego ze znalezionych aktów ostatniej woli, przyjmując definicje stosowane w dyplomatyce<sup>1442</sup>.

Każdą formułę potraktowałem jako heterogeniczny element, ukazując uchwytne w źródłach zmiany inwokacji, intytulacji, promulgacji, arengi, narracji, dyspozycji czy klauzul. Z uwagi na charakter badanych nowożytnych dokumentów dyspozytywnych, postanowiłem

---

<sup>1439</sup> „Wezwawszy na pomoc Trójcy Przenaświętszej i Niepokalanie Poczętej Najświętszej Maryi Panny Protektorki mojej Przyczyny Świętych Obywatelów Niebieskich, a osobliwie Patrona mego Grzegorza Świętego przy wyznaniu Wiary Katolickiej Rzymskiej, w której żyłem i umierać pragnę, zdając się pod wyrok Boski nieomylny ustanowiony w Konsystorzu Niebieskim na cały Naród ludzki, co i mnie grzesznika wielkiego niechybnej, nie wiedząc ukrytej godziny rozłączam się z ciałem duszy mojej, nie czekając natężenia bólów śmiertelnych i pomieszania zmysłów przy dobrej uwadze takowe, a nieodmienne rozporządzenie czynię, chcąc i jak najlepiej ufundować żonę terażniejszą powtórna Annę i z dziećmi spłodzonymi ze mną”, zob. testament Grzegorza Serkowskiego z 14 IV 1786 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/67, s.165-169.

<sup>1440</sup> „Ja Zophia trzeciego małżeństwa uczciwego pana Krzysztofa Rojkowica małżonka, który był wstępny do mnie. Uważając to, że nie masz nic pewniejszego nad śmierć i postanowiono człowiekowi raz umrzeć, urodziwszy się ja w Wierze Świętej Katolickiej Rzymskiej, w której i teraz umierać chcę, oglądając się na nieskończoną wieczność, prosząc przyczyny Najświętszej Panny Marie i wszystkich Świętych, aby mi Pan Bóg wedle wielkości Miłosierdzia Swego grzechy odpuścić raczył, ciało moje jako z Ziemię poszło, Ziemi oddaję, które aby było u Fary na cmentarzu pochowane, będąc schorzałą na ciele, zdrową jednak na umyśle, takie postanowienie czynię i dziećmi rozporządzam, aby jakich dyscensji między nimi nie było...”, zob. testament Zofii 1 voto Cholewy 2 voto Czekajowej 3 voto Rojkowicowej z 30 II 1700 r. (sic!), ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 812-815.

<sup>1441</sup> G. Jawor, *Stale formuły w testamentach polskich*, s. 217-233. Terminologię od G. Jawor zastosowała chociażby B. Popiołek, *Woli mojej ostatniej Testament ten... Testamenty staropolskie jako źródło do historii mentalności XVII i XVIII wieku*, s. 30-62.

<sup>1442</sup> Por. J. Szymański, *Nauki pomocnicze historii*, Warszawa 2001, s. 448-450; *Dyplomatyka wieków średnich*, oprac. K. Maleczyński, M. Bielińska, A. Gąsiorowski, Warszawa 1974, s. 23-25; *Dyplomatyka staropolska*, s. 47-48.

uzupełnić pojęcia z zakresu dyplomatyki o zaobserwowane przeze mnie w analizowanym materiale formuły (np. westchnienia), ponieważ ich treść oraz ułożenie w tekście uniemożliwiały dopasowanie do znanych definicji. Podobnie nie sposób było pominąć pożegnań, które jako część składową testamentu wyodrębnili językoznawcy. Przyjmując, że dokument to sporządzony zgodnie z określonymi formami i uwierzytelniony zapis zdarzeń natury prawnej, wskażę istotne formuły tak samych testamentów, jak również formularzy ich wpisów do ksiąg miejskich w Bochni, w ramach których treść przepisana z karty stanowiła kontekst.

## Formuły urzędowe

Rozpatrywanie struktury i retoryczności testamentów mieszczan bocheńskich musi iść w parze z refleksją nad funkcjonującą w mieście strukturą samego wpisu do księgi miejskiej. Większość aktów ostatniej woli była sporządzana z przeznaczeniem do wpisania w księgę ławniczą, radziecką, czy cechową, z których kolejno mogły być czynione ekstrakty. Nie może zatem ujść uwadze znajomość wśród testatorów (lub też jej brak) panujących reguł, którymi rządził się dany urząd<sup>1443</sup>. Testament był dokumentem pochodzenia sądowego sporządzanym w znacznej mierze przez urzędników miejskich (głównie ławników), stąd składał się z protokołu, kontekstu i eschatokołu. Przy okazji wnoszenia do np. księgi ławniczej wszystkie wymienione części stanowiły już kontekst obudowany na wstępie kolejnym, urzędowym protokołem i eschatokołem. W związku z takim stanem rzeczy pewne treści powtarzałyby się w dokonanym wpisie, co przede wszystkim generowałoby wyższy koszt usługi pisarza czy urzędników. Do tego multiplikowanie tych samych informacji godziło w ogólną tendencję urzędowej precyzji słowa, wynikającej m. in. z reguł przejętych z łaciny<sup>1444</sup>. Kultura testowania wynikająca z praktyki funkcjonowania testamentu w Bochni miała więc ogromne znaczenie na samą treść i formę tych aktów ostatniej woli. Wystarczy zauważyć, że już nanoszone przez urząd w protokołach nagłówki, daty, nazwiska urzędników, arengi, a także wieńczące sam wpis sformułowania eschatokołu, potwierdzające np. umocnienie owego aktu ostatniej woli, stanowiły ramy kompozycyjne dla testamentu. W ową konstrukcję wpasowywano zaś treść ostatniej woli, rozrządzenia i dyspozycji<sup>1445</sup>.

---

<sup>1443</sup> W Bochni nie prowadzono osobnej księgi testamentów. Najstarsza *Księga różnych wpisów i testamentów sądu wójtowskiego i ławniczego* pochodzi dopiero z lat 1675–1682, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/33.

<sup>1444</sup> J. Axer, *Łacina jako drugi język narodu szlacheckiego Rzeczypospolitej*, [w:] *Łacina jako język elit*, red. J. Axer, Warszawa 2004, s. 151–156; I. Szczepankowska, *Rola łaciny w kształtowaniu terminologii prawa polskiego w okresie od XVI do XVIII wieku*, [w:] *Język w urzędach i w sądach*, red. M. T. Lizisowa, Kraków 2006, s. 75–89.

<sup>1445</sup> Zob. T. Jurek, K. Skupiński, *Wprowadzenie do dyplomatyki*, s. 47–48.

Unormowanie w Bochni formularza wpisu aktów ostatniej woli do księgi miejskiej nastąpiło na przełomie XV i XVI wieku. Już w pierwszych wpisach do księgi ławniczej treść testamentu poprzedzała data i podanie nazwisk obecnych przy testowaniu urzędników (testacja). Następnie notowano imię i nazwisko testatora (w przypadku testatorki imię męża), a także pełnomocnika, który był uprawniony do oddania „ostatniego pisania” do urzędu. Od 1492 roku pomiędzy datą, a dalszymi formułami zaczęły pojawiać się także nagłówki, w których notowano „Testamentum” i podawano nazwisko wystawcy<sup>1446</sup>. Wówczas zaczęto odróżniać sam testament od innych aktów prawnych wnoszonych przed urząd. Umieszczenie nagłówka usprawniło zaś w przyszłości wyszukiwanie konkretnego dokumentu<sup>1447</sup>.

Świadectwem wypracowywania na przełomie XV i XVI wieku stałego formularza urzędowego wpisu testamentów do bocheńskich ksiąg miejskich jest zauważalne uszczegółowienie informacji umieszczanych w protokole. Była to odpowiedź na potrzebę wypracowania stałej urzędniczej praktyki, wymuszona wzrastającą w tym czasie liczbą testamentów, które pojmowano jako sposób rozwiązywania niektórych (niezgodnych z prawem sukcesji w rozumieniu prawa magdeburskiego) spraw. I tak w akcie ostatniej woli młynarza Mikołaja z 1490 roku po raz pierwszy odnotowano stan zdrowia i nieprzymuszoną wolę wystawcy. W 1492 roku przed treścią testamentu Katarzyny Mrzygłodowej podano, że czyniła go, by nie było po jej zejściu sporów o schedę, co zeznawała chora na ciele, ale dobrym rozumem i z „anima deliberata”<sup>1448</sup>. W 1493 roku mamy już do czynienia z rozbudowaną intytulacją oraz narracją (podanie stanu zdrowia, oświadczenie o nieprzymuszonym uczynieniu testamentu). W arengach motywem testowania podawano głównie niepewność godziny zejścia („certis morte et non incertis hora mortis”) i chęć przeciwdziałania sporom w rodzinie<sup>1449</sup>.

W 1506 roku przy końcu swojego testamentu rajca Fryderyk Bonafidei polecił, by wpisać jego ostatnią wolę do akt miejskich<sup>1450</sup>. Mimo iż kolejne testamety pochodzą dopiero z lat 20. XVI wieku, na końcu każdego z nich urzędnik wpisujący je do księgi miejskiej umieścił

---

<sup>1446</sup> Pierwszy raz nagłówek „testamentum” pojawił się przy wpisie testamentu Jana Konopki, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/10, s. 172-173.

<sup>1447</sup> Zob. np. testament Katarzyny Mrzygłodowej z 2 III 1492 r., Barbary Mrukowej z 21 X 1493 r. czy wspomniane już testamety Anny Doroty Łacnowej i Mikołaja Chłodka, ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/10, s. 173, 238-240, 260, 258-259. Jednym z wyjątków z tego czasu był testament Stefana Almy z 6 V 1497 r., w którym nie ma nagłówka, ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/10, s. 330-332.

<sup>1448</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/10, s. 119, 173.

<sup>1449</sup> Jedną z pierwszych rozbudowanych areng można znaleźć w testamencie landwójta Mikołaja Chłodka, jednak warto nadmienić, że i późniejsze niewiele odbiegały od niej, a najczęściej różniły się detalami, np. zaznaczano jeszcze wyraźniej, jak np. Wawrzyniec Brudel, że testamentem ratuje zbawienie swojej duszy („fecit anime sue salutare testamentum seu ultimam suam voluntatem in hac qui sequit modum”) lub jak Fryderyk Bonafidei, który wyraził potrzebę testowania, czując, że jego „ciało jest podległe śmierci”, por. testament Wawrzyńca Brudela (1497) i Fryderyka Bonafidei z (1506), ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/10, s. 350-351, 500-502.

<sup>1450</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/10, s. 500-502.

zdanie potwierdzające przyjęcie testamentu przez urząd. Owo poświadczenie umocnienia treści stało się konstytutywnym elementem wnoszonych do ksiąg zapisów, pełniąc tym samym rolę eschatokołu. Był to zazwyczaj jednozdaniowy ustęp w charakterze koroboracji. Umieszczanie eschatokołu miało swoje podłoże w panującej sytuacji w Bochni związanej z uwiarygadnianiem testamentów. Wówczas coraz bardziej powszechną częścią stawała się czyniona w protokole, „przed wszystkim innym”, wzmianka o wybranym pełnomocniku oraz opiekunach/egzekutorach tak testamentu, jak i najbliższych krewnych<sup>1451</sup>. Zaprezentowanie na wstępie pełnomocnika porządkowało cały dokument, bowiem każdą kolejną dyspozycję rozpoczynano, podając co „testator wyznał przez plenipotentą”. Akcentowanie roli pełnomocników było także przykładem wypełnienia prawa magdeburskiego i zaangażowania przez testatorów osób postronnych odpowiedzialnych za zabezpieczenie ostatniej woli, co do jej wypełnienia. Nie dziwią zatem zapisy podobne do tego uczynionego przez Zofię Zagórską, która przez swojego pełnomocnika oddała „do Miasta ten testament i prosiła o jego umocnienie pieczęcią ławniczą i pozostawieniem w księgach”<sup>1452</sup>. Po 1527 roku zaczęto umieszczać w księdze miejskiej pod każdym testamentem urzędową wzmiankę „solidatum est”, z którą na zmianę stosowano formułę o podniesieniu „ostatniego pisania” do „formae iuris”<sup>1453</sup>. Eschatokoły były więc potwierdzeniem wypełnienia woli testatora, który liczył na urzędowe (bezzstronne) zabezpieczenie jego woli.

Już w dwóch najstarszych zachowanych bocheńskich księgach miejskich (obejmujących lata 1486–1508 oraz 1521–1549) występował w miarę stały formularz oblaty testamentu. Składał się z datacji, nagłówka „testamentum” z podaniem nazwiska, arengi, przepisanej treści (kontekstu) oraz eschatokołu z potwierdzeniem nadania mu mocy prawnej. W 1521 roku przed testamentem Anny Natrzywiałówny urzędnicy odnotowali, że oddała od prawa do sukcesji swoich dalszych krewnych i powinowatych, co z czasem stało się

---

<sup>1451</sup> W 1521 r. kopacz Jakub Kielbaska zaznaczył na wstępie, że „przed wszystkim” mianuje opiekunem z urzędu i egzekutorem Wojciecha Kupczyka, by „wszystkie i każda z osobna rzecz była zgodnie z jego wolą”. Nie była to jednak w tym czasie odosobniona sytuacja, bo podobnie (jednak nie w takich samych słowach) swój testament zaczęła chociażby Anna Natrzywiałówna, która przy okazji zaznaczyła, jakie zadania będzie miał jej pełnomocnik i zarazem egzekutor. Innym razem Walenty Żelazkowiec wybrał egzekutorami starszych cechu kopackiego, którzy mieli jednocześnie zadbać o sfinalizowanie naznaczonego przezeń legatu dla bractwa kopackiego, ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/11, s. 79, 82-83; sygn. 30/1/0/2.1/12, s. 49-51.

<sup>1452</sup> Pierwszym, który taką prośbę umieścił w swoim testamencie był wspomniany Wawrzyniec Brudel w 1497 r., polecając „testament umocnić”. Dopiero po 1521 r. można zaobserwować stosowanie podobnych sformułowań w większej liczbie testamentów, ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/10, s. 350-351.

<sup>1453</sup> Mikołaj Rzanca *vel* Rząca w 1529 r. odwrócił całkowicie tak zarysowany układ testamentu, bo wyszedł od prośby o umocnienie testamentu jako pewnego rodzaju pryncypium kompozycyjnego, a później wybrał egzekutorów, umieszczając swoje oczekiwania względem nich na końcu ostatniej woli. Pośród zadań egzekutorzy mieli m. in. nadzór nad pochówkiem i zabezpieczenie sprzętu do rzemiosła kowalskiego dla jego córki. Przykład ten potwierdza, że układ testamentu był uwarunkowany od potrzeb testatora, ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/12, s. 72-73.

powszechną praktyką<sup>1454</sup>. W latach 40–60. XVI wieku urzędnicy rozpoczynali wpisywane do ksiąg testamenty sformułowaniem „przed tymże Sądem”, a także coraz skrupulatniej notowali tytuły samych testatorów. Do tego chętnie wplatali w treść arengi (znaną zapewne z jakiegoś formularza) frazę „non curens sed sedens revolvens in animo morte aut certus hora autem mortis nihili incertus”. Konstytutywnym elementem protokołu stała się także formuła poświadczająca stan zdrowia i rozumu testującego („licet corpore ager, mente tamen sanus existens” lub „licet corpore, sanus tamen mente”), którą gwarantowano autentyczność testamentu jako dokumentu dyspozytywnego<sup>1455</sup>. Ponadto we wspomnianym czasie nader często przenoszono dokumenty do księgi ławniczej z innych akt. Stąd w protokole pojawiały się informacje na temat samego roborowania i nadmieniano źródło pochodzenia kopii lub ekstraktu<sup>1456</sup>. Już w bocheńskich aktach ostatniej woli z pierwszej połowy XVI wieku nie było jednej stałej formuły protokołu, a liczbę pojawiających się w nim informacji dostosowywano do przewidzianej przez testatora sumy pieniędzy na opłaty urzędowe. Pomijano treści, które występowały w samym testamencie, kierując się prymarną zasadą nie powielania tych samych wiadomości<sup>1457</sup>. Jednocześnie już w pierwszej połowie XVI wieku, na podstawie przytoczonych zmian wpisów testamentów, można zauważyć postępującą w Bochni profesjonalizację kancelarii miejskiej<sup>1458</sup>.

W drugiej połowie XVI wieku stosowano w miarę jednolitą treść protokołu oraz eschatokołu, ryzalitujących zawartość testamentu. W rozpoczynającym się od słów „Coram

---

<sup>1454</sup> Potwierdza to także upowszechnienie się w mieście modelu rodziny nuklearnej, zob. testament Anny Natrzywiałzówny z 18 VII 1521 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/11, s. 82-83.

<sup>1455</sup> Por. np. testament Jakuba Bietki z 28 I 1550 r., Macieja Kota z 14 III 1551 r., Anny Tworkowej z 1 III 1553 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/14, s. 291-293; sygn. 30/1/0/3.1/15, s. 34, 174-176, 409-410.

<sup>1456</sup> Sprowadzało się to do tego, że jedna część protokołu dotyczyła samego roborowania/ingrosowania/konfirmowania. Tę część oddzielano od kolejnej frazą „petens testamentum originalibus ingrossari ac sententia iudici approbari ratificari et confirmari, cuius tenor in hanc qui sequitur modum extat”. Druga część protokołu z informacjami na temat testamentu była rozdzielona od ostatniej woli (kontekstu) standardowym i typowym zwrotem „hanc ultimam ordinationis sui ultimis voluntatis suarum fecit ac ordinavit”, zob. np. testament Jadwigi Sarajówny z 18 IX 1545 r., Zofii Cholewiny z 26 X 1550 r. czy Jana złotnika z 29 V 1551 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/14, s. 74-75, 222-225, 266-268; sygn. 30/1/0/3.1/15, s. 196-198.

<sup>1457</sup> Zróznicowanie widać chociażby w przypadku osób zamożnych, średniozamożnych i biednych, bo liczba wiadomości zawartych w protokole zależała od przewidzianej na wpis do księgi opłaty. Zauważalne jest także odmienne podejście do osób niepełnoletnich, bo np. w protokole testamentu syna siodlarza Jana z 30 XII 1550 r. zaznaczono – „quod quidem procurator refformavit sibi omnia beneficia Iuris generaliter et omnia Causae suae necessaria sequesint an hoc sibi sequi debeat de forma Juris, quod decretum est sibi sequi de forma Juris cum pacis in hora et tempore refformat”, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/15, s. 112-113. Warto także dodać chociażby w kontekście protokołów stosowanych przez kancelarię miejską w Kazimierzu pod Krakowem, że już w 1545 r. odnotowywano w nich miejsce i godzinę spisania testamentu, zaznaczano stan zdrowia i świadomości, a do rozrządzenia przechodzono dopiero po słowach – „licet valetudinario corpore integra tum fruens ratione, sum verum testamentum et ultime voluntatis ordinationi in hinc qui sequitur infra modum fecit disposuit et ordinavit”. Zatem zauważalne są rozbieżności modelu bocheńskiego i kazimierskiego znanego z aktu ostatniej woli Jadwigi Sarajówny z 12 IX 1845 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/14, s. 73-75; por. ANKr., Akta Miasta Kazimierza pod Krakowem, *Acta testamentorum tempore pestilencie a Domino Deo permisse factorum et testimoniorum eodem tempore ductorum*, sygn. 29/34/0/2.1.4/439, s. 67-69; por. *Urzędnicy miejscy Kazimierza*, oprac. M. Starzyński, Kraków 2016.

<sup>1458</sup> Por. *Urzędnicy miejscy Bochni*, s. 5-18.

eodem Iudicio” protokole występowały na pierwszym miejscu (najczęściej) intytulacja, a także inskrypcja (nazwiska odbiorców dokumentu). Kolejną była informacja na temat osoby, której udzielono pełnomocnictwa do objęcia opieki nad aktem ostatniej woli, a następnie arenga, gdzie przedstawiano ogólną myśl wystawienia testamentu (choroba i uchronienie od kłótni). Od lat 50. XVI wieku w narracji potwierdzano zdolność do testowania („licet corpore ager, mente tamen sanus existens”) oraz coraz częściej wzmiankowano miejsce spisywania/czynienia testamentu<sup>1459</sup>. Po formule „ultimam voluntatis suae fecit ordinatorum et hoc condidit testamentum”, przechodzono do kontekstu, o którego zawartości będzie jeszcze mowa. W jednozdaniowym eschatokole w latach 70. XVI wieku zaczęto notować zdanie – „Quod quidem testamentum coram Iudicio publice factum confirmatum esse in vigore et debito robore sententia Iudici presentis mediante”. Początkowo występowało zamiennie ze zdaniem „Super quod Iudicio memoriale est solidatum”, ale w końcu lat 80. XVI wieku całkowicie je wyparło<sup>1460</sup>. Mimo względnie stałego formularza trafiały się i wpisy, w których nawet pod koniec XVI wieku urzędnicy nie umieszczali eschatokołu, co może wskazywać na to, że zdanie o przyjęciu do akt pojawiało się tylko na wyraźne życzenie testatora.

Forma i treść wpisu testamentu do księgi miejskiej z drugiej połowy XVI wieku utrwaliła się i przetrwała aż do zmian zaprowadzanych przez władze austriackie. Na początku XVII stulecia protokół stał się jeszcze bardziej rozbudowany, mieszcząc wiadomości, które sporadycznie podawano we wcześniejszych aktach ostatniej woli. Znacznie obszerniejszą była testacja – częściej wymieniano nazwiska osób obecnych przy sporządzaniu dokumentu, a niebędących sukcesorami czy urzędnikami. Doprecyzowywano sposób testowania, a także takie detale, jak chociażby ubiór testatora. Na podstawie XVII-wiecznych testamentów z ksiąg miejskich można stwierdzić, że po datacji i nagłówku w protokole notowano po otwierającym je zdaniu „Przed tymże Sądem Miejskim i Księgami...”: (1) nazwisko testatora i jego tytuły, (2) nazwiska osób z upoważnienia ławy/rady, (3) nazwiska obecnych przy testowaniu, (4) miejsce testowania, (5) stan zdrowia i poczytalności testatora, (6) jego ubiór i przyjmowaną pozycję (np. leżącą, siedzącą), (7) informację na temat choroby, (8) zdanie promulgacji – „w

---

<sup>1459</sup> Jedno z pierwszych tego typu oznajmień, co do dokładnego miejsca testowania, znajdujemy w protokole poprzedzającym testament Barbary Wietrzyskowej z 26 IV 1555 roku. O upowszechnieniu tego typu sformułowania można mówić dopiero w latach 70. i 80. XVI w., zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/12, s. 171-172.

<sup>1460</sup> Pierwsze przypadki zastosowania dłuższego wariantu eschatokołu można spotkać już w latach 40. i 50. XVI w., jednak upowszechniły się i zaczęły być stosowane w niemal każdym wpisywanym do ksiąg testamencie w latach 70. XVI stulecia, por. testament Grzegorza Tretnika z 15 II 1540 r., Anny Rusieczki z 21 VII 1554 r., testament Stanisława Piguły z 21 V 1578 r., Wincentego Goczałka z 17 IX 1580 r., Grzegorza Kmity z 23 III 1587 r., Grzegorza Ochoty z 24 II 1588 r. czy Zofii Kozubkowej z 13 IV 1590 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/11, s. 876; sygn. 30/1/0/2.1/12, s. 130-132; sygn. 30/1/0/2.1/19, s. 43-44, 211; sygn. 30/1/0/2.1/21, s. 3, 101-102, 341-342.

ten sposób uczynił testament, rozrządzenie i swoją dyspozycję w następujący sposób”<sup>1461</sup>. Także od początku XVII wieku niemal przy wszystkich testamentach zaznaczano urzędowe przyjęcie do akt, wieńczącym cały wpis zdaniem o skierowaniu go przez sąd do umieszczenia w księdze miejskiej<sup>1462</sup>. Ewenementem było podawanie wieku testatora, które pojawiło się tylko w dwóch protokołach<sup>1463</sup>.

W pisanych dotychczas wyłącznie po łacinie formułach urzędowych, po 1625 roku prym przejął język polski. Od testamentu przedmieszczanina Jana Tuby występował na równi z łaciną jako język nie tylko kontekstu<sup>1464</sup>. W pisanej wówczas po polsku treści protokołu w ten sposób przetłumaczono z łaciny używane dotychczas zdania:

Przed tymże Sądem Miejskim Bocheńskim i Księgami na zagrodę uczciwego Jakuba Tuby przedmieszczanina bocheńskiego na Trudnej ulicy stojącej zgromadzeni, będąc obecnie pomieniony Jakub Tuba od Pana Boga chorobą nawiedzony, jawnie i dobrowolnie bez żadnego przymuszenia, przez się i przez sławnego Andrzeja Mstowskiego przysięznika i mieszczanina bocheńskiego plenipotentą swojego, zalecając temu, aby po jego Śmierci jakie trudności między uczciwą Jadwigą małżonką i powinnymi swoimi nie zachodziły, takowe rozrządzenie i Testament czynił<sup>1465</sup>.

<sup>1461</sup> Odtąd różnicą była np. zmiana miejsca występowania poszczególnych informacji. Dopiero w ostatnich dwóch dekadach XVII w. dołożono nowe frazy, jak chociażby potwierdzenie, że testowano, by duszę uchronić i zabezpieczyć przed sporami sukcesorów („anima sua providendo, nec non discensionibus, quae inter Affines/Successores”), a także bardzo poetycką frazę, wskazującą na to, że testament był formą krótkiego ujęcia całego życia, stawianego sobie „przed oczy” („brevissimam vita sua periodum prae oculis habens”), zob. np. testament Jakuba Lorkowicza z 18 IV 1692 r., Barbary Kopalińskiej z Zofii 1 voto Cholewa 2 voto Czekaj 3 voto Rojkowic z 30 II 1700 r. (sic!), Wojciecha Parlikowica z 7 VII 1701 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 150-152, 699-701, 812-815, 930-935.

<sup>1462</sup> Tego typu zmiany można zaobserwować porównując urzędowe XVI-wieczne formuły z tymi z ksiąg ławy miejskiej z lat 1600–1607 i 1607–1611, por. np. testament Małgorzaty Karwatkowej z 27 IX 1603 r., Macieja Tendrakowicza zw. Chwilką z 22 XI 1604 r., Stanisława Kąkolowskiego z 13 XII 1606 r., Katarzyny Sysołowej z 19 V 1608 r., Jana Nihilowskiego z 23 IV 1609 r. czy Marcina Kluczniaka z 16 II 1610 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/24, s. 180-182, 263-265, 403-404; sygn. 30/1/0/2.1/25, s. 36-37, 91-92, 123-124.

<sup>1463</sup> Zofia Zagórska miała w 1527 r. 93 lata. Anna Samborczykowa testowała w wieku 80 lat i była „prawie zupełnie zgrzybiała w swojej discensji”, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/11, s. 178; sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 49.

<sup>1464</sup> Pierwszy raz protokół sporządzono po polsku przed testamentem leśnego żupy Szczęsnego Damiana w 1572 r., jednak wówczas tego typu zabieg stanowił ewenement. Poza tym jednym wpisem darmo do 1625 r. szukać pisanej po polsku części urzędowej poprzedzającej umieszczony w księgach miejskich testament. W 1572 r. w taki sposób przetłumaczono na polski używany wówczas łaciński protokół: „Przed tymże Sądem stanąwszy obliwicznie [osobiście] Uczciwy Szczęsny Damian Leśny Żupy a Mieszczanin Bocheński, będąc chory na zdrowiu, ale na rozumie i w dobrym baczeniu dobrze zdrowy, przestrzegając tego, aby po śmierci jego jakie prawne postęпки i rozterki, między się, ten porządek około wszystkich swoich dóbr ruchomych i nieruchomych, które ma z łaski miłego Boga uczynione jest uczynił”. W kontekście konfesji Damiana, który był innowiercą, tłumaczenie na polski również urzędowej części można potraktować jako przejaw tendencji do polonizacji urzędów, tym bardziej, że kilka dni wcześniej (22 XI 1572 r.) sporządził pierwszy testament w całości po łacinie, zob. testamenty Szczęsnego Damiana z 22 i 26 XI 1572 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/5.1/18, s. 44-45, 46-47.

<sup>1465</sup> Testament Jana Tuby z 10 V 1625 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 290-291. Chociaż dwa pierwsze testamenty z poprzedzającym je polskim protokołem należały do przedmieszczan (drugi Zofii Piątkowej z 31 III 1627 r.), to nie należy traktować tego zabiegu jako sposobu odróżniania przedmieszkańskich aktów ostatniej woli od mieszczkańskich, bo już w 1627 r. testament mieszczki Agnieszki Księżowej poprzedzono protokołem po polsku. Następnie w latach 1620–1650 średnio co trzeci protokół był pisany przy użyciu polszczyzny, np. Reginy Santyczyny (1628), Agnieszki Sadyczyny (1628, 1632), szlachetnego Macieja Iraszowskiego (1630), Anny Drabikowej (1630), Anny Gorączkowej (1631), Reginy Pukowej (1632), Ewy Zegarmistrzowej (1634), Benedykta Wojdanowskiego (1634), Elżbiety Kamińskiej (1635), Bartosza Kaczkowskiego (1635), Zygmunta Kołodzieja (1637), Elżbiety Rydzkowej (1638), Agnieszki Kudmierczykowej (1638), Wawrzyńca Wojnowskiego (1640), Andrzeja Korala (1641), Jana Piskorka (1645), Barbary Skawińskiej (1647), Doroty Pajączkowej (1650). Podobna tendencja utrzymywała się przy wpisach testamentów do ksiąg radzieckich od lat 30. XVII wieku, co poświadcza



Jak już zaznaczyłem, język polski wprowadził swobodę i umożliwił umieszczanie w protokołach urzędniczych informacji, o których nie wspomiano w formularzach łacińskich, np. o prośbach testatora, by jego testament był po śmierci „publicznie czytany, a potem do Ksiąg Miejskich przyjęty”, a także znacznie dokładniejsze określenie miejsca i sposobu testowania<sup>1466</sup>. W przeciwieństwie do protokołów, w eschatokołach język polski pojawiał się sporadycznie i raczej niechętnie posługiwano się nim w tej części wpisu do księgi miejskiej. Łacinę stosowano zatem jako język uprawomocniający i zaprowadzający (z tytułu posiadanego przez urząd prawa aprobowania) nową rzeczywistość, zaprogramowaną przez testatora. Język polski służył zaś jako łatwiejszy do oddania zaistniałej przy testowaniu sytuacji wystawcy. Mimo upowszechnienia polszczyzny w protokołach, w latach 50. XVII wieku przywrócono prym łaciny, odróżniając protokoły i eschatokoły od pisanych po polsku kontekstów (właściwych treści testamentów).

Na podstawie materiału źródłowego z bocheńskich ksiąg miejskich można mówić o ewolucji formuł urzędniczych poprzedzających i domykających wprowadzane do ksiąg akty ostatniej woli. W protokołach i eschatokołach ławnicy czy rajcy notowali coraz więcej szczegółów, mających zabezpieczyć testament przed posądzeniem o nieautentyczność, co również szkodziłoby wiarygodności samego urzędu. Nie dziwi więc, że kluczowymi dla autentyczności były informacje na temat świadków testowania, bo ich zeznania mogły w przyszłości potwierdzić/podważyć testament<sup>1467</sup>. Wspomiano nie tylko nazwiska, ale także tytuły, koneksje rodzinne i status społeczny każdego z obecnych przy testowaniu. Znacność samych osób zgromadzonych przy wystawcy miała gwarantować autentyzm. W pisanej po polsku treści protokołu poprzedzającego testament Zuzanny Bratkowskiej, urzędnicy

---

choćby testament Katarzyny Mrokowskiej z 23 III 1637 roku. Jedyną zależnością, jaką można wskazać było notowanie protokołów po łacinie w przypadku rajców bocheńskich, mimo panującej tendencji do polonizacji. Urzędnicy byli ludźmi znającymi łacinę. Można postawić więc hipotezę, że stosowanie języka łacińskiego czy polskiego w urzędowych częściach było zależne od znajomości łaciny przez moribunda i jego sukcesorów, por. testamenty rajców Stanisława Ochoty z 27 VIII 1622 r., Szymona Józkowicza z 16 VI 1627 r., Mikołaja Rydzkowicza z 2 VII 1630 r. czy ławnika Stanisława Żączkowicza z 17 VI 1627 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 19-20, 410-412, 503-506, 568-570.

<sup>1466</sup> Dodać do tego należy, że czasem (choć sporadycznie) trafiały się i formy pośrednie, jak np. w testamencie Andrzeja Korala z 1641 r. zaznaczono, że „takowe rozrządzenie i Testament przez sławnego Macieja Gliwickiego Przysięznika starszego spisany”. Mimo języka polskiego jako dominującego w protokole, ostatnie zdanie (poprzedzające kontekst) było spisane nadal w języku łacińskim – „Tenor de verbo ad verbum fideliter descriptę”. Tego typu zabieg może wskazywać na to, że pozostawienie konkretnego zdania po łacinie było odzwierciedleniem panującej wówczas mody językowej lub też łacińskimi frazami podkreślano najważniejsze części wpisu, zob. testament Andrzeja Korala z 27 II 1641 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 95.

<sup>1467</sup> Pod większością z testamentów świadkowie składali swoje podpisy, celem uwierzytelnienia ostatniej woli, a gdy nie potrafili się podpisać, wówczas spisujący dokument zaznaczał – „Co się działo dnia pierwszego stycznia RP. 1740 Nikodym Kaźmierz Bułka przy nim będący podpisują się. Stanisław Jankowski kładę krzyżyki trzy”, zob. testament Wawrzyńca Nikodymka z 1 I 1740 roku, ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/65, s. 104.

zaznaczyli, że „działo się to przy obecności uczciwych ludzi Pana Piotra Driganta i Walentego Prostaka tkacza, Mieszczan Bocheńskich dnia i roku jako wyżej”<sup>1468</sup>. Przed testamentem wachmistrzowej Reginy Roratkowiczówny urzędnicy zaznaczyli już wprost, że testowała „przy ludziach wiary godnych, mianowicie przy starym Rajcy człeku wiary godnym, który tu był stanął na świadectwo”. Powtórzona dwukrotnie „wiarygodność” była celową hiperbolizacją roli świadka, którego zeznanie miało zakończyć spór wokół aktu ostatniej woli wachmistrzowej o jatkę na Rynku Dolnym. O jej oddanie zabiegała Regina Poddębna, wskazując męża testatorki Jana Roratkowica jako tego, który miał pojąć ją „wilczym prawem”<sup>1469</sup>. Wiadomość o osobach obecnych przy testowaniu i ich roli społecznej jako osób zaufania publicznego stanowiła zatem jedną z ważniejszych informacji protokołu, co poświadcza testament Stanisława Dudy. Testator był mieszczaninem bocheńskim, ale mieszkającym w należącej do miasta wsi Krzyżanowice. Duda, w celu uwierzytelnienia swojego testowania poza miastem polecił zaznaczyć już w nagłówku – „Testament uczciwego Stanisława Dudy z Krzyżanowic uczyniony przy urzędzie tejże wioski Krzyżanowic miejskich, jako przy Bartłomieju Kochanie Wójcie, przy Marcinie Siemioncie i Stanisławie Łysym, przysiężnikach na to wezwanych i proszonych Anno Domini 1603 die 24 November”<sup>1470</sup>. Dokument Dudy wpłynął przed radę miasta prawie 30 lat później, stąd tego typu zabieg okazał się istotny. Świadkowie samego testowania w przyszłości mieli stanowić potencjalnych strażników autentyczności, na co od początku XVII wieku coraz wyraźniej zwracano uwagę, podkreślając ich wiarygodność<sup>1471</sup>.

Innym rodzajem informacji, na którą wyjątkowo zwracano uwagę przy wpisywaniu testamentu do akt, a której brak mógłby służyć za oręż w walce o podważenie jego autentyczności było określenie stanu zdrowia. Najczęściej poświadczano, że testator/testatorka „będąc chora na ciele, ale na umyśle zdrowa” czyniła swoją ostatnią wolę. Potwierdzenie poczytalności i stanu fizycznego stanowiło jeden z najważniejszych elementów gwarantujących

---

<sup>1468</sup> Testament Zuzanny Wątlej Bratkowskiej z 23 III 1616 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/56, s. 729.

<sup>1469</sup> Regina Poddębna uzurpowała sobie kosztem męża Bachmistrzówny prawo do jatki na podstawie zapisu z 1583 r., co dementowano „prawem gruntowym z 1617 r.” i testamentem, w którym zmarła w obecności rajcy Stanisława Lisowicza darowała ją swojemu mężowi, „kosztem posługi, którą uczynił i starania o jej zdrowie w jej ciężkiej chorobie jakowe szkody podjął, które ledwie by na 300 złotych mógł szacować i prosi wolności przed sądem”, zob. testament Reginy Bachmistrzówny z 1 IX 1618 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/57, s. 282-285.

<sup>1470</sup> Testament Stanisława Dudy z 24 XI 1603 roku, ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/58, s. 828-829.

<sup>1471</sup> Znaczenie wymienionych na wstępie świadków testowania widać także w przypadku testamentów wnoszonych do ksiąg miejskich bocheńskich z innych akt sądowych, które dzięki tego typu wzmiance uznawano za autentyczne. Przed testamentem Adama Frycjusza z Wieliczki pisarz bocheński odnotował cały odpis z księgi miejskiej wielickiej, podając nawet to, kto wniósł testament przed urząd wielicki, egzекutorów i opiekunów, którzy złożyli dla uwierzytelnienia takie oświadczenie: „My zaś do tego Testamentu uproszeni jako wszystko według rekwizycji i dyspozycji Imci Pana Adama Frycjusa spisano na to się rękami naszymi podpisujemy: Henricus Georgius Sander, Marcin Franciszek Szymkowski, Paweł Stanisław Patyński”, zob. testament Adama Frycjusza z 2 XII 1735 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/65, s. 499-501.

prawomocność ostatniej woli i rozrządzenia. Wskutek częstego sporządzania testamentów dopiero pod koniec życia i w chorobie, pełnia zdrowia psychicznego stawała się podstawą do czynienia pełnoprawnego aktu. Pojawiały się także oświadczenia o „zdrowiu duszy”. Dla przykładu, Zuzanna Bratkowska była „chorą na ciele, ale zdrową na duszy”<sup>1472</sup>. Potwierdzenie stanu świadomości i pozostawania w stanie łaski uświęcającej było ważne, bo testament służył do wymuszenia na sukcesorach konkretnych postaw i zachowań, przewidzianych przez świadomego i zatroskanego o ich przyszłość testatora.

Protokół i eschatokół były niejednokrotnie miejscem weryfikacji wiadomości podanych w testamencie, w których urzędnicy obalali zmyślane tytuły i podkreślali tym samym deklaratywność ostatniej woli. W 1637 roku urzędnicy zdementowali fałszywą informację z intytulacji przedmieszczanina Macieja Paduchowicza zwanego Mieczerzem, który przed przybyłymi do niego ławnikami mienił się mieszczaninem bocheńskim<sup>1473</sup>. Nie oznacza to jednak, że protokoły były wolne od błędów. Niejednokrotnie testament sporządzano w czasie, gdy testator był przedmieszczaninem, a w chwili oblaty cieszył się już rzekomo obywatelstwem Bochni. Dowodem tego jest chociażby przypadek Stanisława i Anny Bleharczyków. Przy sporządzaniu przez Annę testamentu w 1654 roku podano ich jako przedmieszczan, zaś przy wnoszeniu go do akt Bleharczykowie zostali odnotowani w protokole jako mieszczanie<sup>1474</sup>. Nie zostali jednak ujęci w księdze przyjęć do prawa miejskiego<sup>1475</sup>.

Testujący, mimo iż nie zawsze sporządzali akt ostatniej woli przy wyspecjalizowanym urzędniku, sami implikowali urzędowe frazy do testamentów. Partycypację mieszczan bocheńskich w ogólnie przyjętych formułach najłatwiej dostrzec w czasie zarazy, kiedy brakowało urzędujących ławników/rajców, bo albo zachorowali, albo opuścili miasto. O świadomości wynikającej tak z intuicji, jak i znajomości kultury testowania, można przekonać się na przykładzie protokołu testamentu Agnieszki Czuliny, testującej w obawie przed śmiercią, wskutek szerzącego się moru.

Przy obecności ludzi uczciwych i do tego wezwanych, in defectu urzędu Miejskiego, (...) a mianowicie przy bytności Pana Jana Gabońskiego Rajce Starego, a Mieszczanina Bocheńskiego, także przy bytności małżonki tegoż Pana Gabońskiego, uczciwej Katarzyny Machtówny i przy bytności Pana Wawrzyńca Jarzyny przysięgłego i sede scabinali, i przy obecności Pana Wojciecha Solfy Rajcy siedzącego

<sup>1472</sup> Testament Zuzanny Bratkowskiej z 23 III 1616 roku, ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/56, s. 729-731.

<sup>1473</sup> Piszący tę ostatnią wolę Maciej Laskowicz odnotował w ramach protokołu: „Działo się przy obecności Pana Wojciecha Kostorkowicza lendwójta na ten czas bocheńskiego, także przy bytności Jakuba Wujkowicza, Wojciecha Florkowicza przysiężników bocheńskich i innych do tego actu zaproszonych. Przed którym to Sądem Bocheńskim uczciwy Maciej Mieczerczyk Mieszczanin Bocheński licet laudens corpore sanus tamen mente wolę swoją ostatnią i dispositiā dóbr swoich uczynił i zeznał w te słowa”. Rzekomy tytuł mieszczanski obalili dopiero urzędnicy oblatujący testament do akt, przed którym zanotowali wyraźnie, że Maciej Paduchowicz był przedmieszczaninem, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 828-829.

<sup>1474</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/16, s. 760-761.

<sup>1475</sup> Por. *Księga przyjęć do prawa miejskiego w Bochni 1531–1656*, s. 104-105.

Bocheńskiego. Stanąwszy oblicznie w domu swoim na zagrodzie Czulinej in Monte Salomonis, inter Hortulanium Wołkowska, ex altera inter Błażeja Króla Civis Bochnensis, Uczciwa Agnieszka Czulina wespolek i z mężem swoim Stanisławem Sobkowicem kowalem wtórego jej małżeństwa a małżonkiem, zdrowa na umyśle swym i na wszystkich członkach nieprzymuszona, ani żadnym zajściem w baczeniu nie będąca, dobrowolnie zeznała, w te słowa<sup>1476</sup>.

Protokół z aktu Czulinej różni się od urzędniczych objętością. Mimo iż przy jego powstaniu byli obecni tak rajcy, jak i ławnik, żaden z nich w normalnych warunkach nie zajmował się posługą przy testowaniu. Zestament Czulinej jest zatem świadectwem znajomości panującej w Bochni od początku XVII wieku kultury testowania, na co dowodem są chociażby występujące w protokole informacje oddające ogólnie panującą wówczas tendencję. Poza tym pewnego rodzaju intuicyjność poświadcza wiele zdań i fraz, które przez ławę czy radę miasta nie były w ogóle stosowane. Jeszcze wyraźniejszy przykład owej świadomości panującej kultury prawnej wokół testowania pozostawił po sobie Sebastian Nikodymek zwany Delią. Niezwiązany ze środowiskiem urzędniczym, leżąc zapowietrzony w swoim domu, rozpoczął testament od daty, a po niej od słów:

Ja Sebastian Nikodymek, będąc od Pana Boga złożony chorobą ciężką podczas morowego powietrza, chcąc też dobra swoje za żywota rozporządzić, żeby się wniwecz praca moja ciężka nie obracała, posłałem sobie po Pana Stanisława Nikodymka Brata swego stryjecznego także prosiłem do siebie Pana Wojciecha Żaczkowicza, przy których uczyniłem testament taki i zeznałem w te słowa<sup>1477</sup>.

Swoimi słowami Nikodymek zawarł to, co wówczas notowali pod łacińskimi stałymi formułami urzędnicy, co tym bardziej przekonuje o trwającej w mieście świadomości testamentu jako *sensu stricto* dokumentu.

## Datacja

Do lat 40. XVI wieku nie natrafiłem na sytuację, gdy data testowania była inna niż moment wniesienia do akt. W testamentach Grzegorza Tretnika (spisany 15 lutego 1540, roborowany 9 czerwca 1544 roku), Mikołaja Niewydala (spisywany 25 kwietnia 1542, roborowany 7 maja 1543 roku) i chłopą Piotra Piwki (spisywany 10 maja, ingrosowany 11 czerwca 1543 roku) odnotowano datę powstania, ponieważ dokonywano przeniesienia tych dokumentów z innej księgi<sup>1478</sup>. W przypadku aktu ostatniej woli sztygara Macieja Posta, przy oblacie w 1566 roku podkreślono, że testowanie odbyło się 17 czerwca 1565 roku, a więc za czasu choroby wystawcy. Podanie takiej informacji potwierdzało, że Post aprobował swój testament czyniony w czasie choroby jako nadal obowiązujący, mimo poprawy stanu zdrowia<sup>1479</sup>. Z czasem dzień testowania przestawał być tożsamy z wpisem do ksiąg. Do tego

<sup>1476</sup> Testament Agnieszki Czuliny z 29 VIII 1622 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/57, s. 940-941.

<sup>1477</sup> Testament Sebastiana Nikodymka z 19 VIII 1652 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/16, s. 608-609.

<sup>1478</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/11, s. 875-876, 876; sygn. 30/1/0/6.1/42, s. 34-35.

<sup>1479</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/17, s. 6-10.

dochodziły prośby testatorów o umieszczenie ich ostatniej woli w aktach miejskich w dzień śmierci/pogrzebu. Stanisław Rataj sporządził testament 3 lutego 1546 roku, a dwa dni później już nie żył. Stąd roborowano ów dokument w księdze podkomorskiej, zgodnie z wolą testującego<sup>1480</sup>.

Z końcem XVI wieku, wraz z nadejściem kolejnych epidemii, mimo powszechnego przekonania o gniewie Boga karzącego ludzkość za grzechy, nie brakowało przypadków fałszowania testamentów, by w nieuczciwy sposób pozyskać majątek. Testatorzy, chcąc zapewnić sobie autentyczność aktu ostatniej woli, stosowali coraz to nowe rozwiązania formalne. Jednym z takich sposobów uwierzytelniania (gdy brakowało urzędników) było podawanie dokładnej daty testowania na karcie z testamentem. W 1601 roku zapowietrzony mieszczanin bocheński Bartosz Latika umieścił datację na końcu („działo się to dnia dziesiątego października Roku Pańskiego 160Pierwszego”). Rangę tej informacji podkreśla także to, że już po zakończeniu pisania Latika przypomniał sobie o dyspozycjach solą, a zatem konieczność zamieszczenia daty determinowała cały proces testowania<sup>1481</sup>. Podawanie dnia sporządzenia swojej woli na kartach z oryginałem testamentu upowszechniło się w czasie spokoju w mieście przed kolejną plagą z 1622 roku. Coraz więcej wystawców na końcu testamentu zaznaczało miejsce, czas i osoby mogące poświadczyć jego sporządzenie, mimo iż te same informacje znajdowały się w protokołach wpisu do księgi miejskiej. Trafiali się testatorzy pokroju Zuzanny Bratkowskiej, którzy wpasowując się w ogólną koncepcję dbałości o prymarną kwestię niepowielania treści, kończyli swoje pisanie w ten sposób: „Działo się to przy obecności uczciwych ludzi (...) dnia i roku jako wyżej”<sup>1482</sup>. Znacznie częściej testujący podawali jednak jeszcze raz tę samą datę, by wzmocnić autentyczność aktu, jak uczynili chociażby Bartłomiej Piotrowicz Szulc (1616) czy Adam Kintowicz (1618)<sup>1483</sup>.

Testamenty mieszczkańskie cechują się powściągliwością i dbałością o używane w nich słowa. Mimo to w czasie zarazy 1622 roku możemy mówić o występowaniu pewnego rodzaju tautologii pod względem datacji<sup>1484</sup>. Było to świadome działanie, bo za pomocą powtórzenia tej samej informacji, dokonywano jej hiperbolizacji, służącej uwierzytelnieniu testamentu.

---

<sup>1480</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/11, s. 896-897.

<sup>1481</sup> W celu potwierdzenia autentyczności testamentu Latiki przed radą miasta stawili się świadkowie, którzy potwierdzili, że testowanie miało miejsce 10 X 1601 r., zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/52, s. 340-343.

<sup>1482</sup> Mimo to Bratkowska powieliła chociażby informację o tym, że była w czasie testowania chora, zob. testament Zuzanny Bratkowskiej z 23 III 1616 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/56, s. 729-731; por. np. testament Jana Zarazińskiego z 25 III 1682 r., ANKr., sygn. 30/1/0/6.1/63, s. 515-519.

<sup>1483</sup> Testament Bartłomieja Piotrowicza zw. Szulcem z 6 IV 1616 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/56, s. 739-742; testamenty Adama Kintowicza z 25 VIII i 8 X 1618 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/57, s. 311-316.

<sup>1484</sup> Jednym z pierwszych testatorów, który podał celowo datę dwukrotnie był Wawrzyniec Piotrowski (12 VIII 1622 r.), ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/33, s. 15-20.

Poświadcza to wyrażona wprost na końcu aktu Andrzeja Poddębego intencja moribunda, który oczekiwał, by „ten testament mój (...) był ważny, jakoby się przed Sądem zapisał. Działo się dnia wyżej mianowanego i Roku”<sup>1485</sup>. Nie dziwi tego typu zapobiegliwość, gdy weźmie się pod uwagę chociażby sytuację Zofii Tucholeckiej, która (z nadzieją na przetrwanie) wyjechała z Bochni z rodziną na początku zarazy do Kierlikówki, gdzie mieszkał jej brat. Niestety, szybko okazało się, że uciekali z miasta już chorzy, toteż niebawem Tucholecka musiała zmierzyć się ze sporządzeniem testamentu. Nic nie gwarantowało tego, że jej brat również przeżyje, stąd poleciła, by zaraz po spisaniu zawieźć do miasta jej ostatnią wolę, w której na samym początku brat umieścił datę „Anno 1622 die 12 Septembris” i na końcu poświadczył, że „działo się to w Kierlikówce tegoż dnia i roku jako wyżej napisano”<sup>1486</sup>. Analizując testamenty przedmieszczanina Mikołaja Florynka czy przybyłego z Poznania Walentego Bajeczki zwanego Bachusem można zauważyć, że takie podwójne podawanie daty testowania było ogólnie przyjętym wówczas w Bochni sposobem uwierzytelniania aktów ostatniej woli. Zapowietrzony Florynek zwany Kwasigrochem testował na cmentarzu przy kościele Świętego Krzyża, a jego ostatnią wolę spisywał Jan Foltyn i Mikołaj Rydzek, którzy umieścili dwukrotnie datację – na początku i na końcu<sup>1487</sup>. Nie inaczej uczynił spisujący testament Bachusa Jan Ślemień, zaznaczając na wstępie, że powstał on „Roku Pańskiego 1622 dnia dwudziestego i szóstego miesiąca września” i na końcu, „aby podług tego testamentu na tem wszystko się dostatecznie i zupełnie odprawowało. Za co my P[ana] Boga będziemy prosić. Amen. Działo się roku i dnia przerweczonego w domu paniej Świadkowej”<sup>1488</sup>. Podobna sytuacja z uwypuklaniem daty spisania testamentu pojawiła się jeszcze w czasie kolejnej, równie dotkliwej dla mieszkańców miasta zarazy w 1652 roku<sup>1489</sup>.

---

<sup>1485</sup> Testament Andrzeja Poddębego z 20 IX 1622 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 189-191.

<sup>1486</sup> Testament Zofii Tucholeckiej z 12 IX 1622 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 31-36. Trudną sytuację Tucholeckiej pogarszało jej przybycie na wieś i brak dostępu do urzędników. Z usług pozostałych w mieście ławników czy rajców oraz burmistrza morowego skorzystała, np. Zofia Gołębiowska, która jak zaznaczono na początku „Roku Pańskiego 1622 dnia 24 września, przy bytności Księdza Krzysztofa Fontana, Pana Stanisława Zachary Subdelegata Wójtowskiego i pana Jana Danduleckiego Komendarza Bocheńskiego, Szczęsnego Jastrzębskiego Ławnika Przysięgłego i Jana” sporządziła swój testament. Na końcu jeszcze raz podkreślono, że „działo się przy bytności person wyżej mianowanych Roku i dnia jako wyżej”, por. testament Zofii Gołębiowskiej z 24 IX 1622 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 45-47.

<sup>1487</sup> „Działo się to na cmentarzu u Świętego Krzyża dnia dwunastego września Roku 1622. Ja Jan Foltyn za Mikołaja Kwasigrocha podpisuję i ręką swoją ten Testament Mikołaj Rydzek”, zob. testament Mikołaja Florynka z 12 IX 1622 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/57, s. 924-926.

<sup>1488</sup> Testament Walentego Bajeczki z Poznania z 26 IX 1622 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 27-29. Zdarzały się i sporadyczne przypadki umieszczania daty pośrodku testamentu, np. przed specyfikowanymi długami, jak to miało miejsce chociażby w akcie ostatniej woli Jakuba Gajdy, który podał: „Anno Domini 1622. Ja Jakub Gajda popisałem długi swoje co mi winny ludzie. Com im pożyczal za żywota swojego, o te długi proszę, aby mi były oddane działkom moim, albo też przyjaciółom moim”, zob. testament Jakuba Gajdy z 1622 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 77-80.

<sup>1489</sup> Jan Sokół zaznaczył, że testował w obecności syna i małżonki, będących razem z nim w kwarantannie – „Die 23 Augusti Anno Domini 1652 Wojciech Jan manu propria”, zob. testament Jana Sokoła z 23 VIII 1652 r., ANKr.,

Poza czasem szczególnie trudnym dla testowania, jakim był okres epidemii, w okresie spokoju nie multiplikowano daty sporządzenia testamentu. W związku ze świadomością „normalnego” trybu funkcjonowania urzędów miejskich, nie podawano w ogóle daty testowania w treści ostatniej woli, bo pojawiała się ona w protokole wpisu do akt miejskich. Odejście od powielania pewnych treści poświadcza chociażby praktyka samych urzędników, którzy czyniąc np. akt ostatniej woli przybysza Jakuba Popkowicza w 1643 roku nie podali w jego treści w ogóle daty, ale w odniesieniu do informacji z części urzędowej zaznaczyli na końcu, że „działo się to w Bochni przed obecnością Sądu Bocheńskiego i przy osobach przysięgłych wyżej mianowanych dnia i roku jako wyżej”<sup>1490</sup>. Jednym z częstszych powodów notowania daty sporządzenia testamentu było to, że powstawał on kilka tygodni, miesięcy lub lat przed wniesieniem go do ksiąg, czego ilustracją jest już wzmiankowany akt ostatniej woli Stanisława Dudy<sup>1491</sup>.

Zasadne zdaje się także pytanie o znajomość kalendarza przez mieszczan bocheńskich. W większości przypadków datę nanosili sami urzędnicy, którzy podawali ją w odniesieniu do kalendarza liturgicznego. Patrycjusz i zarazem rajca bocheński Ambroży Dyliński dyktował testament urzędnikom, którym polecił wszystko dokładnie notować. Wypełniający jego wolę uczestnicy testowania – mansjonarz fary ks. Mikołaj Miani, burmistrz Wawrzyniec Lisek, rajcy Jan Józef Czarajewski, Andrzej Blachowski, Mikołaj Ziębiński i Błażej Rabrocki poświadczyli podpisami ostatnią wolę Dylińskiego. Na końcu podano, że „działo się to w Bochni w Rezydencji lubo przy słabości zdrowia mego przy zacnym pełnym jednak rozumie i bacności we dni Marcowe około Panny Naświętszej Zwiastowania Roku Pańskiego 1681”. Tego typu stwierdzenie pozwala zauważyć, że testament prawdopodobnie powstawał w ciągu kilku dni, gdy wystawca czuł się dobrze. Dnia 2 kwietnia Dyliński już nie żył. Mimo wszystko może zastanawiać, że żaden z obecnych nie podał dokładnych dni testowania, których brak mógł skutkować podważeniem autentyczności dokumentu przez sukcesorów<sup>1492</sup>. Na podstawie testamentów można stwierdzić, że nie wszyscy ich wystawcy znali się na kalendarzu

---

AMB, sygn. 30/1/0/3.1/16, s. 659-660. Również urzędnicy spisujący wówczas w mieście testamenty uwypuklali datę testowania, podając ją dwukrotnie w ramach jednego dokumentu, jak to miało miejsce chociażby w przypadku Andrzeja Uliaszka, którego akt rozpoczął: „Anno Domini 1652 die vigesima secunda Maj. Byliśmy zesłani z Urzędu P. Lentwójta Simon Wojtanowicz do Pana Andrzeja Uliaszka, który będąc chory na ciele, ale jeszcze zdrowy na umyśle, chcąc dobra swoje rozporządzić”. Datą również zwińczono ów testament z 22 V 1652 r., zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/16, s. 593.

<sup>1490</sup> Testament Jakuba Popkowicza z 15 VI 1643 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 150-151.

<sup>1491</sup> Testament Stanisława Dudy z 24 XI 1603 r., oblatowany 30 IV 1632 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/58, s. 828-829.

<sup>1492</sup> Testament Ambrożego Dylińskiego z ok. 25 III 1681 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/63, s. 468-474.

gregoriańskim, co ilustruje chociażby data 30 lutego, którą podała w swoim własnoręcznie pisanym akcie ostatniej woli Zofia 1 voto Cholewa 2 voto Czekaj 3 voto Rojkowic<sup>1493</sup>.

## Inwokacje

Rozpoczynająca właściwą treść testamentu inwokacja (o ile w ogóle występowała) przyjmowała formę zwrotu do Boga (dewocyjna), albo do urzędników (świecka)<sup>1494</sup>. Zastosowanie wezwania dewocyjnego było świadectwem pojmowania Trójcy Świętej, Najświętszej Panny Marii czy szczególnie bliskich sobie świętych jako ważnych „uczestników” testowania, przed którymi przyszło wystawcy rozliczyć swoje ziemskie życie<sup>1495</sup>. Pierwsza inwokacja dewocyjna została odnotowana w bocheńskiej księdze ławniczej dopiero w 1594 roku<sup>1496</sup>. Nie oznacza to jednak, że wcześniej nie stosowano w Bochni tego typu zwrotów, bo mogli pomijać je pisarze miejscy przy wpisie do ksiąg. Brak jakiegokolwiek inwokacji przed 1594 rokiem mógł brać się także z potrzeby ograniczenia zajmowanego przez testament miejsca w księdze. We wspomnianym roku Dorota Lisowa posłużyła się wezwaniem trynitarnym „W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego”. Zastosowanie takiej formuły było zaś przejawem manifestacji przynależności do Kościoła łacińskiego i wyznaniem wiary w Trójcę Świętą, wbrew doktrynie działającego wówczas jeszcze prężnie w Bochni zboru ariańskiego<sup>1497</sup>.

Inwokacje pod koniec XVI wieku stały się więc rodzajem manifestacji wyznawanej konfesji. Korzystali z niej nie tylko katolicy, ale również i arianie. Przedstawiciel zboru mniejszego Stanisław Budziński w 1597 roku zastosował bardzo finezyjną formę wezwania.

Pod imieniem Naświętzym twoim Panie Nieba i Ziemie, któryś sam dla siebie wszystko stworzyć raczel i sam też rządzisz i sprawujesz według woli swej najświętszej i sam koniec wszystkiemu uczynisz, gdy będziesz raczył<sup>1498</sup>.

Budziński w tak rozbudowanym zwrocie kierowanym wyłącznie do Boga–Ojca jako jedyne władcy ludzkich istnień, zaznaczył antytrynitarskie podejście do boskości Jezusa. Jednocześnie podkreślił, że dla każdego chcącego sporządzać swój testament najważniejsza powinna być

---

<sup>1493</sup> Testament Zofii 1 voto Cholewy 2 voto Czekaj 3 voto Rojkowic z 30 II 1700 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 812-815.

<sup>1494</sup> O „świeckich” inwokacjach w nowożytnych testamentach wspominał: J. Szymański, *Nauki pomocnicze historii*, s. 471.

<sup>1495</sup> Zastosowanie inwokacji nadawało testamentowi charakteru modlitwy, co szczególnie odzwierciedlają testamenty rozpoczęte od zwrotu „W Imię Pańskie” (lub jego łacińskiej wersji), a zakończone po wszystkich słowach testatora apreacją „Amen”, zob. np. testament Walentego Bajeczki z 26 IX 1622 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 27-29.

<sup>1496</sup> Testament Doroty Lisowej z 6 VI 1594 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/22, s. 59-61.

<sup>1497</sup> Paradoksalnie, inwokacje nie upowszechniły się w testamentach mieszczzańskich. Od testamentu Lisowej do 1615 r. zaledwie 3 testatorów użyło tego typu zwrotu do Boga. Dodać jednak należy, że wszystkie z nich miały tę samą trynitarną formę, co w przypadku Lisowej, ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/24, s. 58-59, 60, 263-265.

<sup>1498</sup> Testament Stanisława Budzińskiego z 2 I 1597 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/22, s. 486.



gotowość do odejścia z tego świata, niewymuszona bliskością śmierci, lecz wynikająca z poczucia absolutu Boga.

Pojawienie się inwokacji w testamentach mieszczańskich należy wiązać z powolnym wchodzeniem języka polskiego do praktyki testowania. Były one tym chętniej (acz nadal nieczęsto) stosowane w Bochni od drugiej dekady XVII stulecia<sup>1499</sup>. Najpopularniejsze przez cały XVII wiek było wezwanie „W Imię Pańskie. Amen/In Nomine Domini. Amen”, bo zapisano je łącznie 40 razy (25 razy po polsku, 15 po łacinie). Drugim najczęściej używanym sformułowaniem był wspomniany już zwrot „W Imię Trójce Przenajświętszej. Amen”, którym posłużyło się 19 testatorów<sup>1500</sup>. Obie główne formuły miały swoje rozwinięcia lub odmiany. Najczęściej dodawano pełne brzmienie zaczerpniętej z liturgii formuły, czyli „In Nomine Domini Iesu Christi. Amen” lub „W Imię Trójce Przenajświętszej, Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen” (a także w jej łacińskim brzmieniu „In Nomine Patris et Filii, et Spiritus Sancti. Amen”)<sup>1501</sup>. Zdarzało się także łączenie dwóch różnych formuł liturgicznych, jak w przypadku aktu ostatniej woli Szymona Ambrożka, który w „In Nomine Domini Amen, qui fecit caelum et terram” połączył popularną w testamentach inwokację ze znaną sobie odpowiedzią na liturgiczną komendę „Adiutorium nostrum in Nomine Domini...” („Wspomożenie nasze w Imieniu Pana...”)<sup>1502</sup>. Najrzadziej stosowaną, bo zaledwie dwukrotnie, formułą było pozdrowienie „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”. Wskutek niewielu przypadków zachowanych testamentów z XVIII wieku i faktu, że oba przykłady na użycie takiego wezwania pochodzą z lat 40. tego stulecia pozostaje jedynie przypuszczenie, że ta formuła była popularna właśnie w owym czasie<sup>1503</sup>.

---

<sup>1499</sup> Od 1486 do czasu wielkiej zarazy morowego powietrza w 1622 r. znamy zaledwie 8 przypadków użycia inwokacji dewocyjnej. Zatem wzrost pobożności, spowodowany czasem zarazy, był przyczyną upowszechnienia się bezpośrednich zwrotów do Boga w testamentach, które traktowano już jako rodzaj modlitwy.

<sup>1500</sup> Por. *Dekret w niebieskim ferowany parlamencie. Wybór testamentów z XVII–XVIII w.*, wyd. M. Borkowska, s. 9-33; B. Popiołek, *Woli mojej ostatniej Testament ten... Testamenty staropolskie jako źródło do historii mentalności XVII i XVIII wieku*, s. 33.

<sup>1501</sup> Zob. np. testament Agnieszki Kutnosowej z 14 XII 1627 r., Zofii Józkowej z 4 VII 1640 r., Jana Pugłowicza z 16 I 1676 r. czy Reginy Kopytkowej z 13 I 1693 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 431-433; sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 65-67; sygn. 30/1/0/3.1/33, s. 5-6; sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 221-222. Zdarzały się i inwokacje podobne do tej zastosowanej w 1664 r. przez Grzegorza Rydzkowicza – „W Imię Pana Naszego Jezusa Chrystusa”, por. testament Grzegorza Rydzkowicza z 30 IV 1664 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/61, s. 59-73.

<sup>1502</sup> Testament Szymona Ambrożka z 16 II 1671 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 48-49.

<sup>1503</sup> Użył jej w 1740 r. m. in. Wawrzyniec Nikodymek, a w nieco rozbudowanej formie („Laudetur Jesus Christus. In Nomine Sanctissimae Trinitatis Patris et Filii et Spiritus Sancti. Amen”) mieszczanin wielicki Adam Frycjusz w spisywanym przez siebie w 1735 r. testamencie, oblatowanym w Bochni 8 lat później, ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/65, s. 104, 499-501. W testamentach z ostatniej ćwierci XVIII w. nie używano już tego pozdrowienia, co widać chociażby w akcie przybyśza z Uścia Solnego, acz częstego gościa w Bochni – Grzegorza Serkowskiego, który tak zaczął swój testament 14 IV 1786 r.: „W Imię Trójcy Przenajświętszej Boga Ojca, Boga Syna, Boga Ducha S. zaczynam Rozporządzenie takowe w niżej wyrażone punkta”. Podobnie wezwania trynitarnego użył w swoim testamencie z 17 VI 1781 r. mieszczanin Jan Banasiewicz, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/66, s. 195-196; sygn. 30/1/0/6.1/67, s. 165-169.

W treść wspomnianych, podstawowych dwóch typów zwrotów wplatanoby tytuły Matki Boskiej czy imiona świętych patronów. Tak uczynili m. in. Zuzanna Srebrnicka („W Imię Pańskie Amen. Jesus Christus Maria”), Agnieszka Rychwalska („In Nomine Domini Amen Iesus, Maria”) czy Jan Zaraziński („W Imię Pańskie Amen. Jesus, Maria, Joseph”)<sup>1504</sup>. Zastosowanie zwrotów kierowanych do Boga, Marii czy konkretnych świętych patronów było zapewne odpowiedzią na zalecenie, które pojawiało się w *Nowej Szafarni* Simplicjana.

Jeśliś się w Jezusie Panie  
Nie kochał nad wsze kochanie:  
Aniś służył Matce jego/  
Aniś Patrona żadnego żyjąc wolno nie szukał.  
Któż co rzece za grzesznego/  
Kto zaręczy za winnego:  
Dokądże od Sądu tego  
Ucieczesz się/ abyś jego dekretu nie otrzymał:  
Anieli święci przybędą/  
Wedle pisania płakać będą<sup>1505</sup>.

Poza kultem maryjnym i świętych, w badanych testamentach mieszczan bocheńskich zachował się także specyficzny rodzaj podkreślenia kultu i przynależności do działającego przy klasztorze dominikanów w Bochni Bractwa Najświętszego Imienia Jezus. W ostatnim dziesięcioleciu XVII stulecia aż w sześciu testamentach pojawia się inwokacja: „W Imię Trójce Przenajświętszej Amen. JEZUS”, gdzie pisane wielkimi literami Imię Pańskie nie pojawia się przypadkowo. W każdym ze wspomnianych przypadków testator albo był członkiem owej konfraterni, albo żywił nabożeństwo do Najświętszego Imienia Pańskiego<sup>1506</sup>.

W przypadku stosowania inwokacji dewocyjnych mówić możemy o zauważalnej tendencyjności, bo w bardzo krótkim czasie występują po sobie podobne formuły. Najlepszym tego przykładem może być chociażby zastosowany po raz pierwszy (już w dobie języka polskiego jako wiodącego w sporządzaniu testamentu) zwrot „In nomine Domini”. Użył go pochodzący z Gdańska Reinhold Złotnicki (Goldsmidt) w dniu 14 kwietnia 1617 roku<sup>1507</sup>. Tego

---

<sup>1504</sup> Po raz pierwszy w Bochni orędownictwa świętych wezwał w inwokacji zapowietrzony w 1622 r. Walenty Bajeczka z Poznania, od którego testamentu upowszechniła się inwokacja z imionami świętych, występująca później w bocheńskich testamentach. Zastosowanie inwokacji z imionami świętych brało się także z popularnych w mieście *Godzinek* oraz *Litanii za zmarłe*, którą rozpropagowano w Bochni za pomocą modlitewnika *Nowa szafarnia*, ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/16, s. 601-602, 657-658; sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 27-29; sygn. 30/1/0/6.1/63, s. 515-519; *Nowa szafarnia*, s. 160-164.

<sup>1505</sup> *Nowa Szafarnia*, s. 566.

<sup>1506</sup> Zjawisko dopisywania do inwokacji Imienia Pańskiego upowszechniło się dopiero pod koniec XVII w., bo wcześniej swoje powiązanie z konfraternią zaznaczano, jak np. Katarzyna Rydzkiewiczowa w 1666 r., poprzez legaty pobożne. Wspomniana testatorka przeznaczyła 200 złotych polskich na potrzeby brackie, a zastosowała formułę „In Nomine Domini Amen”, zob. testament Katarzyny Rydzkiewiczowej z 30 IV 1666 r., Adama i Zofii Tokarskich z 5 III 1693 r., Jana Papugi z 26 III 1693 r., Wojciecha Humka z 9 V 1693 r., Józefa Ładnowskiego z 25 VII 1693 r., czy Zofii 1 voto Cholewy 2 voto Czekaj 3 voto Rojkowic z 30 II 1700 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/32, s. 371-373; sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 243-246, 250-252, 262-263, 276-279, 281-282, 812-813.

<sup>1507</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/27, s. 30-31.

samego roku w sierpniu podobny zwrot zastosował mieszczanin Piotr Rosa, co było ewidentnie wzorowane na wstępie testamentu Złotnickiego. Powodem były zapewne bliskie (przyjacielskie) relacje obu testatorów i ich żon, które razem jeździły na jarmarki do Jarosławia<sup>1508</sup>. Nie wiemy czy decydującego wpływu na zastosowanie tego samego wezwania nie miał także pisarz miejski, który brał udział w testowaniu obu mieszczan. Po przeanalizowaniu wszystkich inwokacji można zauważyć, że pomimo powszechności zwrotu do Trójcy Świętej w końcu XVI wieku, pierwsza połowa XVII stulecia była zdominowana przez formułę „W Imię Pańskie. Amen”. Dopiero po zarazie 1652 roku i drugiej wojnie północnej znacznie częściej zaczynało się testować od wezwania trynitarnego. Również tendencyjność w stosowaniu konkretnego zwrotu do Boga oddają wspomniane metabozy z Imieniem Pańskim, których używano nader chętnie w latach 90. XVII wieku.

Od 1619 roku inwokacje dewocyjne zastąpiły świeckie<sup>1509</sup>. Stosowanie w testamentach bochnian zwrotów w stylu „Moi łaskawi Panowie” do urzędników nie było czymś odosobnionym i stanowiło jedną z częściej używanych formuł<sup>1510</sup>. Przybierały one nie tylko formę ogólnego zwrotu do urzędników, bo czasami wymieniano każdego z nich z osobna według sprawowanego urzędu. W ten sposób uczyniła w 1640 roku Anna Piotrkowa zwana Samborczykową – „Wielce łaskawy Panie Lendwójcie, Waćpany z Ławy Przysiężeni”<sup>1511</sup>. Nie brakowało i bardzo personalnych zwrotów, odzwierciedlających empatię do urzędnika. Piotr Sadika po inwokacji umieścił podziękowanie urzędnikom za przybycie – „Wielce łaskawy P. Lendwójcie i Panowie Przysięgli, dziękuję, że mnie WM na żądanie moje nawiedzili”<sup>1512</sup>. Podobnie uczynił Jan Czudnik, podkreślając wdzięczność „za nawiedzenie i za ten uczynek miłosierny, iż WM do mnie chorego w dom mój na prośbę moją przyjść raczyli”<sup>1513</sup>. Wojciech Lizonik podczas zarazy 1622 roku zaznaczył w pierwszym zwrocie po inwokacji do przybyłych pod jego dom urzędników, że „na to WM są wezwani jako na ten czas będący na urzędzie, abym ostateczną wolę swoją przed WM oświadczył, a co wszystko proszę, aby było w Actach

---

<sup>1508</sup> Por. testament Reinholda Złotnickiego z 14 IV 1617 r. i Piotra Rosy z 1 VIII 1617 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/27, s. 62-64; sygn. 30/1/0/6.1/56, s. 812-814.

<sup>1509</sup> Dnia 22 II 1619 r. zwrotem „Moi łaskawi Panowie” zaczął swój testament przedmieszczanin Wojciech Maźnik, ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/27, s. 280-282.

<sup>1510</sup> Był trzecim z częściej stosowanych zwrotów. Użyli go m. in. Wojciech Ruciński (1622), Zofia Grabska (1622) czy Zofia Pieczkowa (1624), ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 50-52, 164-165, 230-231.

<sup>1511</sup> Testament Anny Piotrkowej z 18 II 1640 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 49.

<sup>1512</sup> Testament Piotra Sadiki z 10 II 1628 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 430-431.

<sup>1513</sup> Zdarzały się także inwokacje połączone z narracją, w której testator w delikatny sposób wytykał urzędnikom ich niedyspozycyjność, jak np. wspomniany Wojciech Maźnik: „Moi łaskawi Panowie, aczkolwiek ci już zeznał dnia onegdajszego przed uczciwymi ludźmi wolę swoją ostateczną, gdy żem nie mógł urzędu WM tak prędko osiąść, ale jednak iż WM raczeli teraz na prośbę moją przyść, za co WMciom wielce dziękuję. Tedy ponawiając ten Testament swój, takowe rozrządzenie czynię”, ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/27, s. 280-282, sygn. 30/1/0/6.1/57, s. 752-753.

WM urzędownie zapisane”<sup>1514</sup>. W tym samym roku dyktujący testament stojącym w bezpiecznej odległości urzędnikom zapowietrzony Paweł Wolmiński tak zwrócił się do przybyłych: „Moi łaskawi Panowie, którzy WM na ten czas są gniewu pańskiego na Urzędzie”<sup>1515</sup>. Wspomniane dwa przypadki testowania w czasie epidemii uzupełnione chociażby o podobne rozwiązania u Katarzyny Śledziowej i Wojciecha Kwiecika, którzy sporządzali testamenty w czasie kolejnej zarazy w 1652 roku, potwierdzają popularność wśród bochnian świeckich inwokacji w epoce nowożytnej<sup>1516</sup>.

Łącznie zachowało się równe 100 testamentów mieszczańskich, których autorzy (w szerokim tego słowa znaczeniu) zastosowali inwokację. Jak łatwo zauważyć, inwokacja nie była zjawiskiem nazbyt częstym w bocheńskich testamentach mieszczańskich, skoro tylko około 19 procent zachowanych aktów ostatniej woli rozpoczęto od zwrotu dewocyjnego lub do urzędników. Była więc tym elementem, który chętnie stosowano dopiero od drugiej połowy XVII wieku, bo w latach 1676–1685 na 20 testamentów aż 15 rozpoczęto od inwokacji, a na przełomie XVII i XVIII wieku z 42 już 35 miało zwrot do Boga czy urzędników. Stosunkowo rzadkie do połowy XVII wieku inwokacje dewocyjne oddawały także charakter testamentów mieszczańskich, które w związku z ich brakiem odróżniały akty ostatniej woli mieszczan od szlacheckich, umieszczonych w bocheńskich księgach miejskich. W przypadku szlachty co trzeci testator zaczynał ostatnią wolę inwokacją dewocyjną<sup>1517</sup>.

## Intytulacja

Testament stanowił akt bardzo indywidualny, który w wielu przypadkach wymykał się spod kontroli urzędu, bądź formularza. Przy wpisie do ksiąg miejskich pisarz odnotowywał w protokole tytuły, dlatego przy przepisywaniu pomijał zastosowaną przez wystawcę intytulację<sup>1518</sup>. Składała się najczęściej z predykatu, imienia i nazwiska testującego.

<sup>1514</sup> Testament Wojciecha Lizonika z 17 X 1622 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 58-59.

<sup>1515</sup> Testament Pawła Wolmińskiego z 9 XI 1622 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 81-82.

<sup>1516</sup> Epidemia wzmagala pobożność i dewocję mieszczan, a do tego umożliwiała dowolność w spisywaniu testamentu. Mimo to testatorzy nie wybierali bezpośredniego zwrotu do Boga czy formuł religijnych, a inwokacje świeckie, co przekonuje o długim trwaniu tego typu rozwiązania w Bochni, zob. testament Katarzyny Śledziowej z 26 VIII 1652 r. i Wojciecha Kwiecika z 4 IX 1652 r., z ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/16, s. 629-630, 636-637.

<sup>1517</sup> Por. np. testament Stanisława Budzińskiego z 2 I 1597 r., Sebastiana Rykalskiego z 27 V 1622 r., Stanisława Januszowskiego z 29 I 1635 r., czy Jana Kowalińskiego z 20 II 1663 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/22, s. 486-492; sygn. 30/1/0/2.1/27, s. 619-627; sygn. 30/1/0/2.1/28; s. 724-725; sygn. 30/1/0/6.1/61, s. 45-52.

<sup>1518</sup> Takie przypuszczenie potwierdza stosunek liczby zachowanych areng do liczby intytulacji w testamentach bocheńskich umieszczonych w kontekstach. Na podstawie materiału z akt miejskich Bochni można zaobserwować, że niemal co drugi testator stosował arengę, a w zaledwie 26% testamentów przepisano w kontekście oryginalną intytulację. Liczba odnotowanych inwokacji jest mniejsza od zachowanych intytulacji zaledwie o sześć procent, a zatem wielce prawdopodobne, że do lat 80. XVI w. pisarz miejski nie przepisywał do księgi inwokacji, intytulacji i promulgacji, a zaczynał dopiero od arengi. W 1589 r. po raz pierwszy użyto sformułowania, że testament spisany przez Marcina Krupkę pełnomocnika Reginy Wojnickiej został „słowo w słowo” (verbum ad verbum) wniesiony przez urzędników do księgi miejskiej. Po 1589 r. pojawiają się pierwsze

Indywidualizm i chęć rozliczenia się z ziemskiego życia popychały jednak wielu testatorów do chlubienia się swoimi osiągnięciami czy też sukcesami, ujawniającymi umiłowanie splendorów ziemskiego życia. Najczęściej przejawiało się to tym, że testatorzy eksponowali przed swoimi nazwiskami nazwy pełnionych urzędów lub stanowisk, a także tytuły. Tak postąpił m. in. Maciej Tenderkowicz, zaznaczając urząd pisarza miejskiego, kolejno pisarz żupy Jan Skarski, podsędek żupy Piotr Rosa, starszy kruszaków Maciej Janaszek czy syndyk bernardyński Jan Skowroński<sup>1519</sup>. Eksponowanie tytułu miało wzbudzać respekt, głównie urzędników, od których testator oczekiwał godnej opieki nad ostatnią wolą. Adam Kintowicz podkreślił swoje pochodzenie, że był „syn własny nieboszczyka Pana Szczęsnego Kinta Rajce niegdyś i Mieszczanina Bocheńskiego”, by uwydatnić znaczenie swojej rodziny dla bocheńskiej społeczności<sup>1520</sup>. Najbardziej rozbudowany ustęp o swoich osiągnięciach poczynił Grzegorz Herman.

Jeśliby mię Pan Bóg raczył wziąć w tej chorobie mojej z tego świata, tedy zabiegając, aby jakie rozterki strony dóbr między dziatekami memi nie były ostawiam opiekunami szlachetnego Pana Ambrożego Psarskiego, Pana Bartosza Janikowskiego i Pana Wawrzyńca Piotrowskiego mieszczański Bocheński, czyniąc ich mocnymi do tej ostatnie wolej mej. Naprzód tedy ma u Jeo Mści Pana Psarskiego trzy przywileje pierwszy od Kazimirza, wtóry od Zygmunta Starego, a trzeci od Augusta, a czwarty po Auguście od Stefana królów Polskich, które prawa w zastawie mam w dziesiąci grzywnach u Pana Psarskiego. Strony płaczu prosił, aby Jeo Mści Panowie Rajce Bocheńscy mieli baczenie łaskawie się raczyli obyć dla ubogich dziatek moich, gdyż też czyniłem posługi miastu<sup>1521</sup>.

Innym powodem podkreślania pełnionej funkcji w mieście była potrzeba uzasadnienia oczekiwań, co do pochówku, jak miało to miejsce w sytuacji wspomnianego syndyka bernardyńskiego Skowrońskiego. Polecił on, „jeżeliby mię P[an] Bóg z tego świata wziął, tedy proszę, aby Ciało moje pochowane było u Ojców Bernardynów w kościele, gdy zem im też usługował, będąc u nich syndykiem przez czas niemały”<sup>1522</sup>.

Wielu wystawców eksponowało także przynależność do stanu mieszczańskiego<sup>1523</sup>.  
Pomiędzy nimi zdarzały się przykłady podkreślania przez testatora przywiązania do samego

---

inwokacje czy intytulacje, co również potwierdza takie przypuszczenie o pomijaniu wcześniej tej części testamentu przy przepisywaniu do ksiąg miejskich, ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/21, s. 241-246.

<sup>1519</sup> Pierwsza zacytowana za testamentem intytulacja pochodzi z 1604 r. z dokumentu Macieja Tendrakowicza. Janaszek był starszym kruszaków, czyli jednej z grup górników, zaś Skowroński syndykiem czyli osobą zarządzającą majątkiem (głównie legatami i fundacjami) przeznaczonymi dla bernardynów, ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/24, s. 263-265; sygn. 30/1/0/2.1/27, s. 62-64; sygn. 30/1/0/2.1/29, s.183-184; sygn. 30/1/0/3.1/32, s. 752-754; sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 809-811.

<sup>1520</sup> Testamenty Adama Kintowicza z 25 VIII i 8 X 1618 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/57, s. 311-316.

<sup>1521</sup> Testament Grzegorza Hermana z 25 VIII 1605 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/24, s. 311-313.

<sup>1522</sup> Testament Jana Skowrońskiego z 3 II 1673 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/32, s. 752-754.

<sup>1523</sup> Tak postąpili m. in. Józef Kulka, Krzysztof Igołomczyk, Maciej Wilkowicz, Bartosz Latika, Adam Kintowicz, Szymon Ambrożek czy Zofia Józkowa, która poleciła zaznaczyć tytuł mieszczyki bocheńskiej w kilku miejscach: w nagłówku, części urzędowej i promulgacji. Co więcej, także jej córka Katarzyna Wojciechowska umieściła w nagłówku swojego testamentu tytuł mieszczański matki. Przynależność do grupy przedmieszczan eksponowali zaś m. in. Wojciech Przyłęcki ze swoją żoną, ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/27, s. 36-37; sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 230-

miasta Bochni, a co przejawiało się albo prostym stwierdzeniem „Ja Jadam Kintowicz z Bochnie”, albo „Mieszczanin Miasteczka Bochnie”<sup>1524</sup>. Trafiały się i bardziej rozbudowane formuły, jak na przykład w testamencie Andrzeja Brożka, który zaznaczył swoje przywiązanie do miasta przez pryzmat rodziców, którzy mieszkali w Bochni<sup>1525</sup>. Dodać należy także, że wielu testatorów (głównie płci żeńskiej) za największy życiowy sukces traktowało ślub z konkretną osobą. Na przykład, dla obawiającej się morowego powietrza Zofii Mazurkówny, jednym z ważniejszych wydarzeń z jej życia był związek małżeński z nieżyjącym już wówczas Piotrem Strzyżykiem, co wyeksponowała w testamencie<sup>1526</sup>.

Zdarzały się i paradoksalne rozwiązania, kiedy testator celowo obnosił się ze swoim ubóstwem. Przedmieszczka Zofia Dziubaniowszcanka Głogowska nazwała się w testamencie w 1640 roku „ubogą górniczką”, podobnie w 1642 roku „ubogim górnikiem” mienił się mieszczanin Szymon Koszycki<sup>1527</sup>. Najbardziej swoje ubóstwo wyeksponowała w 1647 roku Barbara Skawińska, mówiąc do urzędników: „Ja uboga sierota proszę WM P. Urzędzie, P. Wójcie i sławny kolegami swemi, abyście raczyli wiedzieć o moim ubóstwie”<sup>1528</sup>. Tego typu zabiegi nie wynikały tylko z dążenia do zatajenia lub dementowania informacji na temat posiadanych fortun. Wykraczały także poza proste stwierdzanie stanu faktycznego. Katarzyna Rydzkiewiczowa, spisując testament w 1666 roku, na wstępie zeznała, że jej ubóstwo „dał do ratunku” jej duszy sam Bóg<sup>1529</sup>. Na podstawie analizy podobnych aktów należy stwierdzić, że taka deklaracja o ubóstwie już w intytulacji była odpowiedzią na ewangeliczną potrzebę wyzbycia się przed śmiercią przywiązania do rzeczy materialnych, a sam niedostatek traktowano jako formę umartwiania grzesznego ciała. Testament jest zatem formą narracji – opowieścią o losie konkretnego człowieka i jego bliskich. W każdym z nich skrywa się tak dokument prawny, jak i narracja autobiograficzna, którą najlepiej ilustrują intytulacje.

---

231; sygn. 30/1/0/2.1/29, s.158-161; sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 48-49; sygn. 30/1/0/6.1/52, s. 340-343; sygn. 30/1/0/6.1/57, s. 311-316, 869-870.

<sup>1524</sup> Testament Adama Kintowicza z 25 VIII 1618 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/57, s. 311-316.

<sup>1525</sup> Testament Andrzeja Brożka z 11 VIII 1669 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/32, s. 595-597.

<sup>1526</sup> Dnia 30 II 1700 r. (sic!) Zofia 1 voto Cholewa 2 voto Czekaj 3 voto Rojkowic tak zaczęła testament: „Ja Zofia trzeciego Małżeństwa uczciwego Pana Krzysztofa Rojkowica Małżonka”, ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/16, s. 617-618; sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 812-815.

<sup>1527</sup> Testament Zofii Głogowskiej z 31 VIII 1640 r. i Szymona Koszyckiego z 24 III 1642 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 84-85, 128.

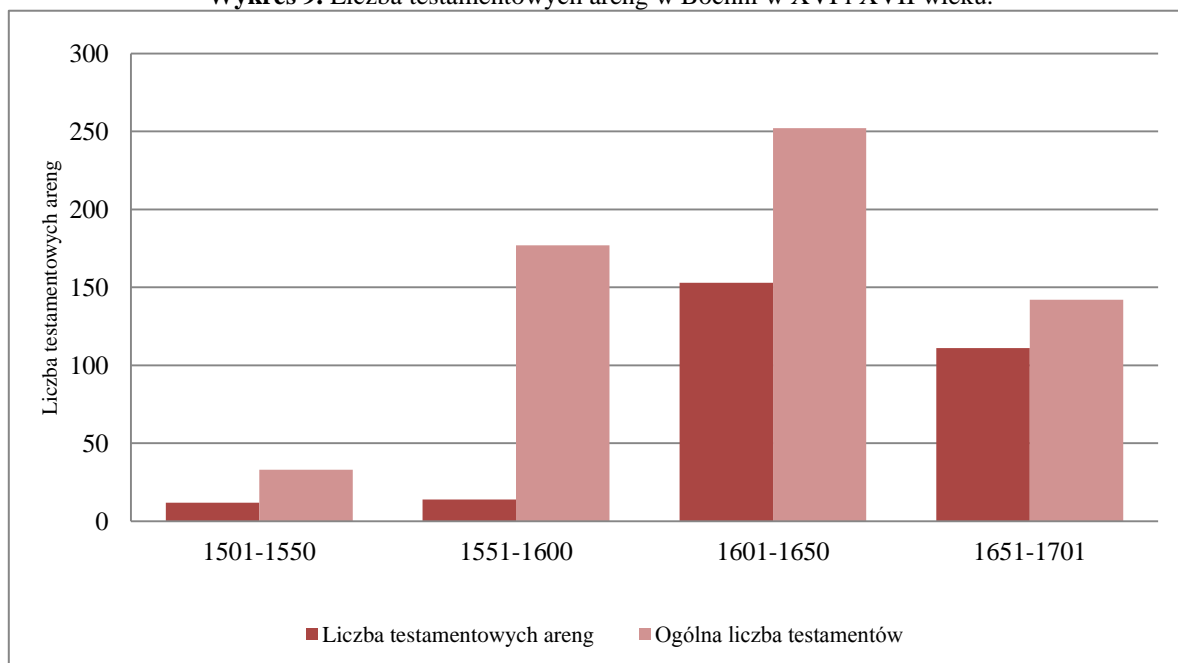
<sup>1528</sup> Testament Barbary Skawińskiej z 11 XI 1647 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 256-257.

<sup>1529</sup> Testament Katarzyny Rydzkiewiczowej z 30 IV 1666 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/32, s. 371-373.

## Arenga, narracja i promulgacja

W arendzie, narracji i promulgacji<sup>1530</sup> testatorzy prezentowali swoje przemyślenia, co do marności ludzkiego życia i konieczności śmierci, wyrażając przy tym nadzieję na zbawienie duszy<sup>1531</sup>. Arengi już od początku XVI wieku były traktowane jako bardzo ważny komponent testamentu mieszczańskiego, toteż sięgali po nie tak moderujący testowaniem urzędnicy, jak i testujący bez ławników czy rajców moribundzi. Nieprzypadkowa pod tym względem jest liczba zachowanych aktów ostatniej woli zawierających arengę, którą podyktował lub zapisał sam testator. Na jej podstawie można dostrzec rozwój tego elementu w testamentach mieszczan bocheńskich, począwszy od ich upowszechnienia, po stosowane coraz wymyślniejsze i wysmakowane koncepty oraz język.

Wykres 9. Liczba testamentowych areng w Bochni w XVI i XVII wieku.



Źródło: ANKr., Akta Miasta Bochni.

Na wykresie można zauważyć systematyczny wzrost liczby areng w Bochni. W pierwszej połowie XVI stulecia 12 testamentów mieszczańskich (spośród 33 wszystkich zachowanych w księgach miejskich) posiadało arengę (37%). Zauważalny wzrost następuje dopiero w XVII wieku. Powodów tego należy upatrywać wcześniej, w takich wydarzeniach jak

<sup>1530</sup> Nie rozdzielałam tych elementów od siebie, ponieważ w badanym materiale stanowią bardzo często integralną całość.

<sup>1531</sup> Jak zauważyła B. Popiołek w części tej testatorzy składali najczęściej deklaracje przynależności do określonej wspólnoty wyznaniowej, konfraterni, czy uwypuklali bezwzględne posłuszeństwo swojej konfesji. Najbardziej problematyczne jest jednak przypisywanie arengom funkcji miejsca podawania przyczyny spisania testamentu, co raczej powinno być traktowane jako forma narracji potrzebna do zrozumienia ostatniej woli i rozrządzenia testatora, zob. B. Popiołek, *Woli mojej ostatniej Testament ten... Testamenty staropolskie jako źródło do historii mentalności XVII i XVIII wieku*, s. 30-62.

zarazy z 1558 czy 1592 roku czy pożary miasta z 1561 i 1575 roku<sup>1532</sup>. Niosące żniwo śmierci klęski elementarne, a także zaprowadzanie do testamentów języka polskiego stały się głównymi przyczynami wzrostu liczby i jakości testamentowych areng (tj. tych odnotowanych w kontekście) w XVII wieku. W rezultacie, powstające od początku tego stulecia testamenty cechowały się długim, stylizowanym wstępem, w którym odnaleźć można oddziaływanie żałobnej liryki, kazań, mów pogrzebowych, sztuk plastycznych czy twórczości parenetycznej, za pomocą których testatorzy starali się oswoić myśl o nieuchronnym odejściu.

Początkowo arengi miały formy zaczerpnięte z protokołów urzędniczych. Stąd w pierwszym testamencie z podaną arengą z 1506 roku, rajca Fryderyk Bonafidei posłużył się kalką z dotychczasowych sformułowań – „Inprimis animam suam Deo omnipotenti Corpus vero suum sepulture commendavit”<sup>1533</sup>. Do momentu pojawienia się języka polskiego w procesie testowania, we wszystkich odnotowanych w księgach miejskich XVI-wiecznych arengach można zauważyć trzy podstawowe ich brzmienia. Poza już zacytowanym, posługiwano się także formą „Inprimis animam suam in manu Dei omnipotenti commendavit. Corpus terrae sepeliendum commisit” lub „Primo et principalo animam suam commisit Deo in manu deditur corpus vero terrae sepeliendi mandavit et petit”<sup>1534</sup>. Oczywiście w zdaniach tych możemy znaleźć echo sformułowań związanych ze spowiedzią (przede wszystkim powszechną – *Confiteor Deo omnipotenti*). Pobrzmiwa w nich rozumienie testamentu jako aktu skruchy i rozliczenia z ziemskiego życia. Przez niemal cały badany okres, testatorzy zaznaczali, że nie ma nic pewniejszego nad śmierć i nic bardziej niepewnego niż jej godzina nadejścia<sup>1535</sup>. Do przytoczonych zdań z pierwszej połowy XVI wieku odnosiły się słowa arengi i promulgacji z testamentu Doroty Lisowej, która stwierdziła, „iż każdy z nas umrzeć ma, ja też będąc śmierci

---

<sup>1532</sup> F. Kiryk, *Bochnia do połowy XVII wieku*, s. 118-119.

<sup>1533</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/10, s. 500-502.

<sup>1534</sup> Nie były to kalki stosowane tylko przez urzędników przychodzących do domu testatora, by sporządzić testament. Trafiały się przypadki, gdy spisujący testament urzędnicy podkreślali, że słowa arengi wyrzekł sam testujący, jak na przykład uczyniono w przypadku Jadwigi Sarajówny z 18 IX 1545 r. czy Jadwigi Ciwrzanki z 16 XI 1556 roku. Przyjmowały one wówczas nieco bardziej rozbudowane formy: „Inprimis nominata Hedvigis Sarayowna animam suam pecatricam Deo et Creatori suo totique hierarchii celesti et corpus sepultnei Christiani commendans...”. Użycie tego typu arengi wiązało się również z potwierdzeniem przez męża testatorki pełnomocnictwa: „Imprimis committans animam Deo et corpus terrae per Honoratum Joannem Fassorczyk tutorem sibi asede scabinali de consensu providi Joannis...”, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/14, s. 73-75, 351-352.

<sup>1535</sup> Dokładnie takiego zwrotu użyto pierwszy raz w protokole poprzedzającym testament Mikołaja Chłodka w 1493 roku. Mikołaj Stradomski dnia 22 VI 1609 r. wyznawał, „iż widzi, że nic pewniejszego nie masz nad Śmierć, i onej godziny przyścia nie wiemy”. Długie trwanie tego typu sformułowania poświadcza chociażby wspomniany przeze mnie formularz Trzciańskiego, na podstawie którego powstał m. in. testament Adama i Zofii Tokarskich: „Ponieważ z Konsystorza Trojce Przenajświętsze statutum est semel Hominibus mori, nieomylnym wyrokiem Boskim (...), mając to zawsze w dobrej pamięci, iż każdy człowiek który się rodzi umierać musi, jako hora mortis incerta, tak przeciwnym sposobem każdemu człowiekowi Śmierć naznaczona est certa...”, ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/10, s. 258-259; sygn. 30/1/0/2.1/25, s. 99-10; sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 243-246.



pewna, obawiając się, aby jakie fasoty po mej śmierci nie były, z dóbr których mi Pan Bóg użyzczyć raczył, takie postanowienie czynię”<sup>1536</sup>.

Od połowy XVI stulecia do uniwersalnych formuł arengi zaczęto dodawać także informację o podległości grzechowi/grzechom. Pojawiały się dopełnienia w dopełniaczu – *peccati/peccatorum* lub przymiotniki odrzeczownikowe. Często też testator nazywał się wprost grzesznikiem, celem podkreślenia niegodności swojej duszy wobec świętości wszechmogącego Boga<sup>1537</sup>. Ponadto w drugiej połowie XVI wieku odnotowano pierwszy przypadek, gdy testator – Maciej Post przeszedł od powierzenia duszy wszechmogącemu Bogu do oddania ciała ziemi, dokładnie wskazując miejsce pochówku<sup>1538</sup>. Co ciekawe, łacińskie kalki areng były obecne również w dobie dominacji języka polskiego w praktyce testowania<sup>1539</sup>. Stosowano je tak w testamentach pisanych po polsku, jak i po łacinie, co ujawnia pewnego rodzaju stały wzorzec aktu ostatniej woli, którego formuły były wykorzystywane nawet w praktyce testowania w XVII i XVIII wieku<sup>1540</sup>.

Pierwsze dwie arengi w języku polskim pojawiają się w testamentach Doroty Goldinowskiej i Stanisława Masickiego, z 1583 i 1584 roku. W pierwszym przypadku posłużono się wzorcem łacińskim przetłumaczonym na język polski, przy czym w obydwu znajdujemy rozbudowane dyspozycje co do ciała, gdzie testator wskazywał dokładne miejsce pochówku, co dotychczas było rzadko spotykane<sup>1541</sup>. Zarówno pierwszy, jak i drugi z testujących, chcieli być pogrzebani w kościele – Goldinowska w farze św. Mikołaja, a Masicki

---

<sup>1536</sup> Testament Doroty Lisowej z 6 VI 1594 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/22, s. 59-61.

<sup>1537</sup> Pierwszy raz taki akt wyrażenia swojej grzeszności uczyniła Anna Tworkowa w 1553 roku: „Inprimis animam suam peccatori deo omnipotenti comendavit”, ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/15, s. 409-410.

<sup>1538</sup> „Inprimis animam suam peccatam Deo omnipotenti creatori suo, Corpus vero circa Ecclesiam Parochialem Nicolai in Bochnia sepelient commendavit”, zob. testament Macieja Posta z 17 IV 1564 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/17, s. 6-10.

<sup>1539</sup> Mikołaj Wilkowicz w 1624 r. tak rozdzielił wstęp po łacinie od dyspozycji po polsku, stylizując ten pierwszy na formę modlitwy, w której z dyspozycji pogrzebowych przeszedł do dysponowania majątkiem: „Corpus autem in Ecclesia Parochialis Bochnensis sepeliendis commisit. Deinde rerugruntis verbis Poloniae expressis”, zob. testament Mikołaja Wilkowicza z 15 VII 1624 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 230-231.

<sup>1540</sup> Dobrze widoczne jest to w przypadku spisywanych po łacinie testamentów Piotra Sadiki z 1600 r. czy Doroty Kuligówny z 1609 r., ale także w odniesieniu do testamentów późniejszych, np. Łukasza Mazurka (1617), Jadwigi Kuskowiczowej i Katarzyny Piesznej (1619), Wawrzyńca Strennera (1620), Mikołaja Wilkowicza i Jana Jędrzejowicza (1625), Katarzyny Wojciechowskiej (1643), Elżbiety Gabrielczykowej i Katarzyny Ptaszkowskiej (1650), Reginy Kopytkowej (1693), w których do arengi testament był spisywany po łacinie, a następnie w języku polskim, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/16, s. 437-438; sygn. 30/1/0/2.1/24, s. 34-35; sygn. 30/1/0/2.1/27, s. 43-44, 287-289, 289-291, 429-430; sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 230-231, 287-288; sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 158-161, 168-169.; sygn. 30/1/0/6.1/50, s. 498-499.

<sup>1541</sup> „Naprzód Duszę swą Panu Bogu wszechmogącemu jako teraz tak też po śmierci swej, ale po rozłączeniu dusze z ciałem, poleca, a ciało swe grzeszne (ziemię ziemi oddając) w kościele krześcijańskim u fary założenia Mikołaja Świętego pogrzeże zleca” – poleciła Goldinowska. U Masickiego podkreślenie pożądanego miejsca pochówku ma wręcz prymarną funkcję, ponieważ stwierdza on bardzo krótko: „Najpierwej jeśli by go Pan Bóg powołał, do swej świętej chwały tedy ciało swe zleca do Klasztoru pochować i pogrześć”, zob. testamenty Doroty Goldinowskiej z 23 XI 1577 i 10 X 1583 r. oraz Stanisława Masickiego z 17 VI 1584 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/20, s. 306-307.

u dominikanów. Zatem tego typu zabieg wyrażenia na wstępie miejsca pochówku był jednym z pierwszych przejawów manifestacji we wstępie swojej konfesji i tożsamości parafialnej bądź więzi z bocheńskimi klasztorami. Takie celowe połączenie arengi z dyspozycjami pogrzebowymi miał szczególne znaczenie, gdy weźmie się pod uwagę trwającą wówczas w Bochni reformację i praktykę grzebania się innowierców w przydomowych ogródkach<sup>1542</sup>.

Do końca XVI wieku najczęstszymi arengami były sformułowania oddające dualistyczne pojmowanie człowieka jako nieśmiertelnej duszy pochodzącej od Boga i grzesznego ciała, które z ziemi wyszło i do niej powinno wrócić. Upowszechniły się więc dwie oddające takie podejście treści: „Naprzód Ducha mego Panu Bogu w ręce, a Ciało me ziemi oddaję” oraz druga, bardziej rozbudowana – „Naprzód Panu Bogu duszę w jego święte ręce oddawam, a ciało moje grzeszne ziemi”. Będą one dominowały przez cały XVII wiek. Zastosowanie języka polskiego dawało testatorom większą swobodę w wyrażaniu myśli, krążących wokół świadomości grzechów popełnianych przez ciało, którymi była obarczana dusza. W rezultacie, w XVII wieku bardzo często chorobę czy zarazy pojmowano jako kary za grzechy ciała, wynikające z tej monistyczno–dualistycznej interpretacji człowieka. Problemem, który trapił wielu testatorów w Bochni była świadomość grzechu i niepewność zbawienia. Niemal każdy z XVII– i XVIII–wiecznych testatorów, będąc pod wpływem katolickiej eschatologii, czuł się winny i grzeszny, bez względu na rodzaj i wymiar popełnionych grzechów. W związku z tym testament stawał się sposobem na uleczenie z grzechu (poprzez jego rozpoznanie i zerwanie z nim) i ratowania duszy, o której nieśmiertelność w pierwszej kolejności zabiegali testatorzy. Stąd nie dziwi, że arengi o takim specyficznym pojmowaniu jednej osoby ludzkiej o rozdzielnej duszy i ciele, rozpoczynały całe testamenty lub same dyspozycje majątkowe<sup>1543</sup>. Najlepiej ilustruje to akt ostatniej woli żony rajcy Stanisława Czelustki – Marianny, która dyspozycje duszą i ciałem traktowała jako legat uczyniony z posiadanego przez siebie majątku – „Testamentem swoim leguję naprzód Panu Bogu Duszę,

---

<sup>1542</sup> Dla kontrastu należy nadmienić, że arianin Stanisław Budziński podkreślił w arendze prośbę o niepoczytywaniu jego ludzkich nieprawości i uczynienie jego duszy uczestniczką „pociech wiecznych”, ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/22, s. 486-492; sygn. 30/1/0/2.1/23, s. 112-113.

<sup>1543</sup> Tego typu sformułowanie stało się także urzędowym obowiązkiem, bo w wielu testamentach zaznaczano, nawet gdy wspomniano o testamencie, że testator oddał swoją duszę Bogu, a ciało ziemi. Przykładowo, ławnik Andrzej Mstowski, spisując 23 III 1625 r. testament ledwo żywej po porodzie Zofii Deliówny, zanotował w protokole wpisu do księgi, że testatorka „cum anima ut corpore in manibus omnipotentis Dei commendavit. Deinde libere ac publicere recognovit”. Również oddaje to pierwsza stała i stosowana powszechnie arenga, która pojawiła się w Bochni za sprawą wspomnianego już formularza z lat 1613–1616: „Naprzód Duszę swoją P. Bogu wszechmogącemu jako teraz tak też po Śmierci swej, a to po rozłączeniu dusze z ciałem poleca, a ciało swe grzeszne Ziemi Ziemi oddaje i w kościele krześcijańskim u Fary Założenia Mikołaja S. pogrześć zleca” (można ją znaleźć w niemal takim samym brzmieniu w 7 na 9 przypadków), por. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/5.1/26, s. 239-240, 269-270, 345-346, 358-359, 386, 435-436, 496-497.

która jest od niego stworzona, Ziemi zaś Ciało”<sup>1544</sup>. W dualistycznym pojmowaniu istoty ludzkiej odnajdujemy tkwiące w mentalności społeczności bocheńskiej zarówno biblijne wątki takiej interpretacji człowieka, jak i echo barokowego recypowania *peccata cardinalia* jako „grzechowego theatrum”, czyli gry grzechów–demonów z ludźmi<sup>1545</sup>.

Nie wszyscy testatorzy podejmowali się głębszych rozważań na temat dualistycznej natury swojego bytu, bo najczęściej wspominali bardzo ogólnikowo, że oddają „samego siebie” Bogu. Nie zawsze spotykamy więc w arengach bocheńskich wyraźny podział na ciało i duszę, chyba że w recypowaniu śmierci jako momentu „wyjścia Duszy z Ciała”<sup>1546</sup>. Poza tym w wielu przypadkach rozdzielenie na ciało i ducha wynikało ze względów pragmatycznych, bo dawało możliwość wskazania już we wstępie miejsca swojego pochówku, „gdzie leżą rodzicy i powinni moi”<sup>1547</sup>. Pomiedzy testatorami kierującymi się względami funeralnymi, znajdowali się również tacy, którzy występowali w charakterze dzierzawców ciała należącego do ziemi i duszy, której udzielił im Bóg („od którego Duszę wziął”), odróżniając tym samym człowieka od zwierząt<sup>1548</sup>. Najczęściej spotykanym w treści bocheńskich areng odniesieniem do dualizmu było więc traktowanie Boga jako Stwórcy („Creatora”) duszy człowieka, który dał ją człowiekowi w depozyt, stąd „przyjdzie ją kiedyś wrócić”. Barokowa pedagogika śmierci i nieustanna myśl o śmiertelności ciała ludzkiego napępniały wielu testatorów lękem przed

---

<sup>1544</sup> Testament Marianny Czelustki z 18 VII 1677 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/33, s.89-92.

<sup>1545</sup> Zob. J. K. Goliński, „*Peccata capitalia*”: ze staropolskich dziejów motywów, „Pamiętnik Literacki: czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej”, t. 93 (2002), nr 3, s. 69-86.

<sup>1546</sup> Ujawniają tego typu rozumienie następujące (przykładowe) arengi: „Naprzód Duszę moją w ręce nieogarnionego miłosierdzia jego świętego po wyściu jej z Ciała oddaję” (z testamentu Agnieszki I voto Piątkowic 2 Godeckiej z 4 V 1681 r.) oraz „Naprzód Duszę moją jako skoro tylko z ciała wynidzie w ręce miłosiernego Stwórcę mego oddaję i polecam, ufając mocno, że onę jako Miłosierny Pan odpuściwszy jej wszystkie nieprawości do Chwały swej przyjąć raczy” (z testamentu Jakuba Czarnygrosza z 4 X 1681 r.), zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/33, s. 378-383, 403-407.

<sup>1547</sup> Przyjmowało to formę bardzo podobną do już wspomnianych dwóch pierwszych w języku polskim, do których dokładano dyspozycję, podkreślającą przywiązanie do swojego grobu rodzinnego, jak np. uczyniła Agnieszka Jastrzębska 8 VII 1622 roku. Dla zestawienia podaję treść arengi z testamentu z 31 VIII 1640 r. Zofii Dziubaniowszcanki, by wskazać nieznaczną ewolucję tej samej treści: „Naprzód sama siebie oddaję Panu Bogu wszechmogącemu w opiekę jego przenaświetszą, także i Najświętszej Pannie Mariej, duszę swoją grzeszną, a ciało w kościele u ojców Dominikanów proszę, aby było pogrzebione”, ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/27, s. 628-630; sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 84-85.

<sup>1548</sup> Dnia 4 VII 1657 r. piwowar Urban zaczął testament od słów – „Naprzód Panu Bogu Duszę, skąd poszła, a Ciało ziemi oddaję”. Walenty Czworowski 17 XII 1641 r. podkreślił, że duszę powierzył w ręce Panu Bogu „jako Stwórcy swojemu”, który stworzył jego duszę i ciało z ziemi ulepił, dlatego „ciało jako z ziemi stworzone ziemi, które w kościele Farnym deponowane, aby było proszę”. Podobnym podejściem do Boga–Stwórcy kierowali się Urban Wawrykowicz, Regina Czelusteczyna i Zofia Lisowska, którzy oddali „dusze w ręce Stwórcy ciała, a ciało ziemi, z której powzięte jest”. Jan Sokół zaś pojmował możność posiadania duszy jako ogromną łaskę daną człowiekowi od Boga: „Ja Jan Sokół czynię Testament. Naprzód oddaję P. Bogu duszę swoją, której mi z łaski swojej użyć raczył”. Podobne podejście ujawnia się także u Wawrzyńca Miernickiego w 1675 r. – „A naprzód Duszę w ręce Nieogarnionego Stwórcę swego, od którego Duszę wziął polecam”, ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/16, s. 603-604, 659-660, 921-923; sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 119-120; sygn. 30/1/0/3.1/32, s. 749-752, 796-797; sygn. 30/1/0/3.1/33, s. 15-20.

rozczarowaniem Boga stanem oddawanej duszy<sup>1549</sup>. Zaniepokojeni swoją grzesznością testatorzy, za padającymi z bocheńskich ambon słowami o miłości Boga do swojego Stworzenia, „ufając w miłosierdziu jego nieskończonem, że tej odpuściwszy nieprawości, do widzenia ją swojego przyjąć raczy”, powoływali się na miłość tchniętą w stworzenie<sup>1550</sup>. Pośród zalęknionych losem swojej duszy na skutek grzechów ciała testatorów była Zofia Biegałówna zwana Krzysią, która przyjmowała ciało ludzkie nie tylko jako przyczynę kłopotów duszy. „Ziemska powłoka” stanowiła również sposób na odpokutowanie popełnionych win przez skruchę, bo Bóg „na skruchę serc patrzy”<sup>1551</sup>. Przejawem żalu za grzechy było chociażby ubóstwo, coraz częściej manifestowane w połowie XVII wieku, o czym była już mowa.

W swojej bezradności wielu testatorów oddawało ciało jako „samego siebie Panu Bogu wszechmogącemu w opiekę jego najświętszą” i ułomnego ducha „w ręce jego najświętsze”<sup>1552</sup>. Ekspozowano niedoskonałość ciała jako podstawową przyczynę grzeszności oraz zło i zepsucie „mizernego świata”, pośród których przyszło żyć testatorowi<sup>1553</sup>. Nie dziwi więc to, że w arendzie odwoływano się do grzeszności przez pryzmat ciała pochodzącego z ziemi, przez co uzasadniano, że wszystko co ziemskie obciążone było skazą grzechu<sup>1554</sup>. Używano słów, które ujawniały dystans testatora do natury ludzkiej i zarazem biedę człowieka podległego przywiązaniu do grzechu, jak uczynił np. Piotr Rosa słowami: „ciało mizerne, które

---

<sup>1549</sup> W wielu przypadkach nie pozostawało testatorom nic innego, jak prosić Boga, „aby nie pominąć na ciężkie grzechy i winy me raczył”, a „za przyczyną Przenajświętszej Matki Swojej i Świętych Patronów wszystkie występki moje odpuściwszy z wielkiego Miłosierdzia Swego, do swojej Świętej chwały raczył przyjąć”, jak uczynił chociażby kopacz Błażej Ślęczek 1 V 1687 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 18-21.

<sup>1550</sup> Zob. testament organiściny Agnieszki 1 voto Piątkowic 2 voto Godeckiej z 4 V 1681 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/33, s. 378-383.

<sup>1551</sup> Liczono na odpoczynek duszy po trudach znoszonych na ziemi przez ciało. „A naprzód około dusze swojej staranie takie, że P. Bóg ją stworzył, aby nie tu na ziemi, ale w niebie swój odpoczynek miała. Tę oddaję w ręce Panu Bogu wszechmogącemu jako Stwórcy swojemu, aby raczył oną przyjąć i zbawić przez niewinną Mękę Syna swojego Pana Jezusa Chrystusa i odpuścić grzechy jej”, zob. testament Jana Zarazińskiego z 25 III 1682 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/63, s. 515-519. Zdarzały się i zupełnie odwrotne sposoby pojmowania ciała. W dwóch ostatnich testamentach z ksiąg radzieckich, powstałych już po zajęciu miasta przez cesarstwo austriackie pojawiła się po raz pierwszy (dotychczas nieobecna w testamentach bocheńskich) pogarda względem ciała wyrażona za pomocą zgrubienia „cielsko”, połączona z poczuciem niegodności pochowania na poświęconej ziemi grzesznego ciała. Tak krytycznym podejściem do siebie był nacechowany własnoręcznie pisany przez Jana Banasiewicza testament, w którym stwierdził on, że jego ciało „dla groźnych grzechów moich i na świętym nie powinno być by pogrzebione miejscu, a li według obrządków Kościoła Świętego”, zob. testament Jana Banasiewicza z 17 VI 1781 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 148-149; sygn. 30/1/0/6.1/66, s. 195-199.

<sup>1552</sup> Tego typu sformułowania pojawiały się nader często w testamentach z lat 1617–1622. Czasami podkreślano wielki szacunek i cześć dla Trójcy Świętej, jak na przykład uczyniła Anna Prawdzina 4 III 1624 r.: „Naprzód sama siebie z duszą i z ciałem oddaję Panu Bogu wszechmogącemu w Trójcy Naświętszej jedynemu”, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 645-647.

<sup>1553</sup> „Naprzód P. B. Duszę, a ciało ziemi oddawszy, jeżeli by mię P. Bóg z tego świata mizernego wziął, tedy takową dobrą moich czynię dyspozycją” – zanotował 2 X 1670 r. na wstępie swojej ostatniej woli Andrzej Kręcidło, ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/32, s. 654-656.

<sup>1554</sup> W wielu przypadkach testatorzy podkreślali całkowite oddanie Panu Bogu, powierzając mu swoją duszę już w momencie sporządzania testamentu, a ciało ziemi, gdy ich „z tego świata raczy wziąć”, jak to uczynił np. Maciej Paduchowicz zw. Mieczermem, ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 828-829.

jest z ziemi wzięte, ziemi”<sup>1555</sup>. Zdarzały się i przypadki, gdy testator podkreślał głęboką więź z Bogiem i jego dotychczasową przychylność względem siebie, za pomocą której liczył na uzyskanie zbawienia, jak na przykład Bartosz Kaczkowski czy Marcin Prawda<sup>1556</sup>. Od lat 20. XVII wieku zaczęto także nad wyraz często przywoływać pomocy Najświętszej Marii Panny jako niepokalanie poczętej i tym samym jedynej bezgrzesznej spośród ludzi<sup>1557</sup>.

Po zwrotach o monistyczno–dualistycznej naturze bytu ludzkiego, nim wydano dyspozycje pogrzebowe, bardzo często przechodzono do wyznania wiary, którą testator „na krzcie przyjął”<sup>1558</sup>. Nie bez przyczyny przyzywano wsparcia świętych i aniołów, a następnie deklarowano, że „w tej wierze Świętej umrzeć chcę (...), kiedy będzie wola Boga”<sup>1559</sup>. Tego typu praktyka zrodziła się wskutek kontrreformacyjnej działalności Kościoła, jednak pierwsze deklaracje przynależności do wspólnoty katolickiej pojawiały się w testamentach bocheńskich w końcu lat 20. XVII wieku, a więc w momencie, gdy innowiercy zakończyli już w Bochni swoją działalność<sup>1560</sup>. Eksponowanie swojej konfesji upowszechniło się dopiero po 1675 roku, kiedy to w Krakowie wydano podręcznik *Przygotowanie do szczęśliwej i świętobliwej śmierci*, a w nim wzorzec testamentu z kilkoma sposobami dokonywania wyznania wiary<sup>1561</sup>.

---

<sup>1555</sup> Testament Piotra Rosy z 1 VIII 1618 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/27, s. 62-64.

<sup>1556</sup> Kaczkowski zeznał wówczas, że nie ma „nic z żadnego przyjaciela, telko od Pana Boga”. Marcin Prawda akcentował dotychczasowe dostępowanie łaski Bożej, mówiąc, że „dobra które mi Pan Bóg dał z łaski świętej pochodzą”, zob. testament Marcina Prawdy z 19 IX 1622 r., Bartosza Kaczkowskiego z 25 VII 1635 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 750-751; sygn. 30/1/0/6.1/58, s. 490-493.

<sup>1557</sup> Najczęściej przybierały formę podobną do tej zastosowanej przez Stanisława Zacharę: „Przeto oddaję samego siebie Panu Bogu wszechmogącemu i Najświętszej Pannie Marij w opiekę przenaświetszą”. Nie bez przyczyny uwypuklano bezgrzeszność Marii jako „przczystej”, „naświetszej panny”, „przebłogosławionej niewiasty” czy „błogosławionej przczystej Bożej rodzicielki”, której oddawano „duszę swoją grzeszną”, jak to np. uczyniła Regina Skowronkowa, Anna Prawdzina, Agnieszka Jarzyna czy Adam Kintowicz, a od 1624 r. co drugi testator w Bochni. Tylko Maria jako matka Boga „mogła uprosić rozgniewanego Pana za swoich ziemskich synów”, dlatego testatorzy (jak np. Zygmunt Kołodziej, Szymon Józkowicz czy Katarzyna Kłobucka) „samego Siebie Panu Bogu oddawszy z duszą i z ciałem, z matką jego Przenaświetszą” polecali się lub „przenajświetszej Pannie Marij Bożej rodzicielce”, „przebłogosławionej Pannie Marij Matce Bożej”, ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 153-154, 203-204, 212-213, 226-227, 503-506, 814-815; sygn. 30/1/0/6.1/57, s. 311-316.

<sup>1558</sup> Taką deklarację z widoczną świadomością zanurzenia we wspólnotę Kościoła wraz z sakramentem chrztu świętego złożył Szymon Józkowicz 15 VI 1629 r. („w tej wierze krześcijańskiej, którą na krzcie przyjął umrzeć pragnę”), ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 503-506.

<sup>1559</sup> Właśnie tak postąpiła Regina Żydkowa 23 III 1637 r. czy Elżbieta Rydzkowa 13 I 1638 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 792-793, 830-832.

<sup>1560</sup> T. Wojciechowski podaje lata 90. XVI w. jako skrajne reformacji w Bochni. Napięcia między katolikami (gł. zakonem dominikańskim), a zwolennikami reformacji wygasły na początku XVII wieku. Mimo to w wielu testamentach z czasów kontrreformacji i sporów konfesyjnych przetrwała potrzeba uzasadniania „prawdziwości” swojej wiary, co widać chociażby w takich sformułowaniach, jak u Jadwigi Bielskiej z 17 IX 1637 r. czy Sebastiana Wojciechowicza z 29 XII 1698 r., pragnących zejść „w wierze świętej prawdziwej katolickiej”. Należy także spojrzeć na wspomniane zdania przez byrnat wydarzeń mających miejsce w Bochni w tym czasie, bo owa „prawdziwość” brała się z cudów wokół bocheńskiego wizerunku bocheńskiej Madonny, ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 821-823; sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 682-684.

<sup>1561</sup> Była to kontynuacja *Nauki dobrego umierania* Jana Januszowskiego poczyniona przez Kaspra Drużbickiego, zob. *Przygotowanie Do Szczęśliwej i Świętobliwej Śmierci*, Kraków 1675, starodruk w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich, sygn. XVII-182\_t2, s. 183-194.

Najczęstszym powodem takiego gestu była chęć zapewnienia sobie pochówku na konkretnym cmentarzu lub w krypcie danej świątyni („iż jako człowiek krześcijański w wierze katolickiej umrzeć chcę”), a w czasie zarazy – na „poświęconej ziemi”<sup>1562</sup>. Często testator uzasadniając swoją wiarę, eksponował przynależność do konkretnej wspólnoty lub wąskiej grupy, głównie bractwa religijnego. Doskonale ilustruje to wywód Agnieszki Kutnosowej z 1627 roku, który rozpoczęła od wyznania „żem w wierze krześcijańskiej po wszystkiek czas żywota mojego żyła, jako kościół powszechny katolicki uczy i rozkazuje”, a później deklarowała się jako siostra działającego przy klasztorze dominikanów Bractwa Różańcowego<sup>1563</sup>.

Innym powodem umieszczenia wyznania wiary w testamencie był strach przed godziną śmierci, w której na bezbronego (częstokroć schorowanego i zniedołężniałego) człowieka czyhał „nieprzyjaciel duszny”, dążący do sprowokowania najcięższej przewiny, czyli zaparcia się wiary. Podkreślanie konfesji miało poświadczać, że odstępstwo od wiary w godzinie śmierci będzie wyłącznie przejawem działania szatana i nastąpi wbrew woli konającego. Wyznania wiary były bardzo rozbudowanymi ustępami, w których dla przykładu Marcin Barycka „naprzód zeznał, iż w Wierze S. Katolickiej urodziwszy się, onę statecznie dotąd chował i w niej umierać pragnie, duszę swoją w ręce Majestatu Bożego polecając, a ciało ziemi, z której jest wzięte oddając”<sup>1564</sup>. Podobnych oświadczeń znaleźć można w bocheńskich arengach prawie 50, przy czym większość powstała w ostatniej ćwierci XVII stulecia. W niemal co drugim testamencie z tego czasu znajdujemy albo sformułowanie – „Naprzód odzywam się z tym, iż w Wierze świętej Katolickiej Rzymskiej umierać zechcę” lub deklarację – „oświadczam się z tym, że w prawdziwej Wierze Świętej Rzymskiej Katolickiej umrzeć pragnę”<sup>1565</sup>.

Zawarte we wstępie testamentu deklaracje miały wieloraki charakter. Najważniejsze było to, że dokonywano ich „przed P. Bogiem i całym światem”, stąd w wielu z nich możemy

---

<sup>1562</sup> Ilustrują to zdania z testamentów m. in. Błażeja Świnki, Agnieszki Sadyczyny czy Małgorzaty Foltynowej: „Wyznam przed Panem Bogiem wszechmogącym i przed Sądem WM, iż w wierze świętej katolickiej umrzeć chcę, a po śmierci proszę, abym była pogrzebiona w kościele u fary bocheńskiej”, zob. testament Błażeja Świnki z 4 I 1631 r., Agnieszki Sadyczyny z 12 V 1632 r., Małgorzaty Foltynowej z 30 I 1635 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 575-576, 617-619, 721-722.

<sup>1563</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 431-433. Zob. też: testament Zofii Józkowej z 4 VII 1640 r. i Marcina Barycki z 11 II 1652 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/16, s. 569-570; sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 65-67.

<sup>1564</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/16, s. 569-570.

<sup>1565</sup> W latach 90. XVII w. za sprawą formularza możemy mówić wręcz o stałej formie arengi z wyznaniem wiary w następującym brzmieniu: „Naprzód odzywam się z tym, iż w Wierze S. Katolickiej Rzymskiej umierać zechcę i Duszę moją w ręce nieogarnionego Miłosierdzia Boskiego polecam”, por. np. testament Andrzeja Jagielki z 20 III 1694 r., Anny Dąbrowskiej z 13 X 1696 r., Anny Siemionki z 26 XI 1696 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 423-425, 564-566, 567-569.

znaleźć prawdziwe „manifestacje” konfesji, jak w przypadku Zofii Lesieckiej z 21 sierpnia 1699 roku czy Pawła Kłodzickiego z 24 grudnia tego samego roku<sup>1566</sup>. Zdarzały się i przypadki, gdy testator nie tyle deklarował swoją wiarę, co uzasadniał jej praktykowanie w życiu, również podczas testowania<sup>1567</sup>. Podkreślanie osadzenia „w Wierze Świętej Katolickiej Apostolskiej Rzymskiej” miało na celu potwierdzenie tożsamości religijnej i wyrażenie przywiązania oraz szacunku testatora do Kościoła. Dochowanie wierności doktrynie katolickiej testatorzy poczytywali sobie jako największą zasługę. Zofia Józkowa deklarowała się jako „prawowierny Krześcijanin i Córka Kościoła powszechnego”, który do tej chwili „wiarą Świętą Katolicką trzymam i w niej umieram, Duszę moją w ręce Pańskie oddając i ostawiając”<sup>1568</sup>.

Testatorzy nie zatrzymywali się tylko na pisemnym oświadczeniu konfesji. Wielu z nich podkreślało czynne zaangażowanie poprzez udział w sakramentach czy przynależność do bractw religijnych. Manifestowano także swoją religię, przechodząc płynnie z areni do legatów pobożnych za zbawienie swojej duszy. Katolicy poza dobrymi uczynkami, modlitwą, gorącą wiarą i nadzieją na orędownictwo Matki Boskiej i świętych, znajdowali możliwość odpuszczenia grzechów w mszach wotywnych, jałmużnie dla ubogich oraz fundacjach pobożnych. Najczęściej darowizny wiązały się z poczuciem nieodpokutowanych grzechów lub były formą zabezpieczenia duszy „na wszelki wypadek”. Katarzyna Dankowa poleciła mężowi Maciejowi – „Ciało przystojnie pogrześć ma, a za Duszę, aby Tricesimę sprawił i obiad dla ubogich, na to oddaję mu dom mój własny na Górnym Rynku za Panem Tomaszem Rydzkowiczem stojący, ze wszystkim domostwem i sprzętem”<sup>1569</sup>. Poza tego typu sposobami

---

<sup>1566</sup> Obydwie areni miały takie samo brzmienie, niepowtarzalne w innych testamentach, być może wzorowane na sobie wzajemnie – „Naprzód protestuję się z tym, że w Wierze S. Katolickiej Rzymskiej, jakom się w niej urodziła/urodził, umierać zechcę. Duszę moją Krwią Przenajdroższą Chrystusa Pana odkupioną w ręce nieogarnionego Miłosierdzia Boskiego polecam”. Czasem do wspomnianych zdań dodawano jeszcze jedno odnoszące się do pochówku ciała, „które aby według powinności chrześcijańskiej pochowane było”, do czego obligowano konkretnego sukcesora (jak Jan Borawa i Wojciech Bernacki – „małzonki mojej proszę”), zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 427-430, 539-541, 745-749, 766-769.

<sup>1567</sup> „A naprzód iż Człowiekowi każdemu chrześcijańskiemu osobiwie Wiarą Świętą Katolicką utwierdzonemu ten ostatni termin zostaje, aby Panu Bogu wszechmogącemu w Trójcy Przenaświętszej jedyemu jako Stwórcy swojemu Duszę w Ręce jego Naświetsze, a Ciało ziemi podług Chrześcijańskiego i Katolickiego Zwyczajn i Obrzędu ofiarował i oddał, toż i ja sługa niegodny, tąż Wiarą Świętą wzbudzony, a dla lepszego świadectwa lubo proch jeden ręką swą własną podpisany umyśliłem uczynić i dysponować, co i wykonać pragnę przez osobiwy dozór i pilność JchMM PP Egzekutorów ode mnie na teżże karcie naznaczonych i opisanych to jest Sławetnych PP Radziec tegoż Miasta Bocheńskiego, to jest P. Wawrzyńca Liska, P. Józefa Zarazińskiego P. Andrzeja Blachowskiego i z inszemi PP. Collegami swemi na ten czas zostających, których obierając sobie za szczególnych Protektorów i Egzekutorów dóbr moich pozostałych – tak ruchomych, jako i nieruchomości po Śmierci mojej i tak legowanych podług tej ostatniej Woli i ordynacji mojej na tej karcie w ten sens wyrażonej chcę mieć i usilnie proszę pod zasługą większą Męki i Krwie najdroższej Pana Zbawiciela Naszego Chrystusa Jezusa i Naświetszej Matki jego szczególną pomocą i obroną”, zob. testament Ambrożego Dylińskiego z 25 III 1681 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/63, s. 468-474.

<sup>1568</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 31-33, 65-67.

<sup>1569</sup> Testament Katarzyny Dankowej z 25 VI 1658 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/16, s. 1033-1034.

podchodzenia do podkreślania swojego przywiązania do Wiary Katolickiej za pomocą legatów, trafiały się także i takie, gdy testator nie mając własnego potomstwa oddawał cały swój dorobek na potrzeby świątyń, czyniąc tym samym (niewymuszony żadnym zyskiem) dowód przywiązania do Kościoła<sup>1570</sup>.

Arenga czyniła testament nie tylko aktem prawnym, co przede wszystkim rodzajem modlitwy. Rajca Stanisław Grodzki, który kilkakrotnie występował w charakterze świadka testowania, zauważył we własnym testamencie, że umieszczanie na wstępie kilku słów tytułem powierzenia samego siebie Bogu i ciała ziemi było w 1664 roku „zwyczajem” („Według zwyczaju każdego człowieka Chrześcijańskiego wprzód P. Bogu duszę a ciało ziemi oddaję”)<sup>1571</sup>. Mimo zarysowanej różnorodności areng, jesteśmy w stanie wskazać stałe formuły. Od lat 20. XVII wieku dominowała „Naprzód Panu Bogu Sama siebie oddawszy” lub jej inwariant „Tedy naprzód sama siebie z duszą i z ciałem oddaję Panu Bogu wszechmogącemu i Naświętszej Pannie Marijej”. W kolejnej dekadzie z tych dwóch form ewoluowała jedna – „Naprzód samego siebie Panu Bogu wszechmogącemu i Naświętszej Pannie Marijej oddawszy”. Tą ostatnią posługiwano się niemal w każdym testamencie, dodając do niej zdania poboczne, w zależności od zamysłu testatora. Od lat 40. XVII wieku zaczął zanikać podział na arengę i dyspozycje pogrzebowe, a uwydatniła się część z zawierzeniem się wystawcy Matce Boskiej („A naprzód samego siebie Panu Bogu wszechmogącemu i Naświętszej Pannie w opiekę świętą oddawszy”). Od lat 60. XVII wieku powrócono znów do dualizmu istoty ludzkiej, jednak znacznie płynniejsze stało się przejście do dyspozycji majątkowych czy pogrzebowych („Naprzód Duszę P. Bogu a Ciało ziemi oddaję, dobra zaś, które mam, tak dysponuję”). Przy tym coraz więcej testatorów oddawało się w opiekę Miłosierdziu Bożemu<sup>1572</sup>. W ostatnich dwóch dekadach XVII wieku zaczęły dominować arengi, w których pierwszorzędną wiadomością była deklaracja konfesji – „Naprzód odzywam się z tym, iż w Wierze świętej Katolickiej Rzymskiej umierać zechcę...”, po czym testatorzy stosowali wynikające z wcześniejszej ewolucji form fragmenty odnoszące się do miłosiernego Boga, Matki Boskiej i świętych. Najbardziej kwiecistego przykładu wspomnianej ewolucji dostarcza formularz,

---

<sup>1570</sup> Tak uczyniła chociażby opuszczona przez męża Agnieszka Jajankowa 13 X 1639 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s.36-37.

<sup>1571</sup> Testament Stanisława Grodzkiego z 11 XI 1664 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/61, s. 110-112.

<sup>1572</sup> W ostatniej ćwierci XVII w. stały się popularne za sprawą funkcjonującego wówczas formularza, w którym stosowano następującą arengę: „A naprzód gdy mnie Pan Bóg z tym rozdzieli Światem, tedy Duszę moję w ręce nieogarnionego Miłosierdzia Jego Świętego oddaję”. Istnienie „wzornika” z końca XVII w. potwierdza również poczyniony błąd w testamencie Wojciecha Parlikowicza, w którym urzędnik wpisał dwukrotnie to samo sformułowanie, jakby za jakąś kalką lub formularzem, por. testament Wojciecha Parlikowicza z 7 VII 1701 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 930-935.



którym posłużono się przy sporządzaniu testamentu krawca Adama Tokarskiego i jego żony Zofii czy Stanisława Wolańskiego<sup>1573</sup>.

Arengi nieodzownie łączą się ze wstępem testamentu. Znalazłem jednak dwa przypadki, gdy treść, która zwyczajowo była umieszczana w arendze, znajdowała się na końcu dokumentu. Dnia 22 lipca 1643 roku Katarzyna Wojciechowska poleciła umieścić w środku dyspozycji pogrzebowych zdanie: „Tedy ja to podaję w opiekę naprzód Panu Bogu wszechmogącemu, któremu się ja sama w jegoż opiekę świętą i Najświętszej Pannie Marii oddaję, a potem sławnemu Urzędowi”<sup>1574</sup>. Anna Bleharczykowa dopiero po wszystkich dyspozycjach zanotowała zdanie: „P[anu] Bogu się wszechmogącemu w Trójcy Ś[więtej] Jedynemu oddawszy i Naświętszej Pannie Marii”, które umieściła/poleciła umieścić zaraz przed dwoma ostatnimi zdaniami testamentu<sup>1575</sup>. Tego typu przykłady trudno nazwać arengą, jednak poświadczają rolę słów umieszczanych w tej części testamentu i ich symboliczne znaczenie, stąd nie mogło ich zabraknąć. Żeby jednak nie pisać na nowo testamentu umieszczano je w miejscu, gdzie miały jakikolwiek sens.

Narracja często stanowiła przejście między używanymi w księgach miejskich formułami wstępnymi, a dyspozycjami, wprowadzając odbiorcę w sytuację wystawcy. Sprowadzało się to do potwierdzenia, że wszystkie posiadane dobra pochodziły „nie z żadnego złego nabycia, ale z własnej pracy” lub ewentualnie wspólnej z małżonkiem/małżonką<sup>1576</sup>. Z testamentów bocheńskich przebija precyzja dokonywanych zapisów, toteż na samym początku niejednokrotnie zaznaczano jak Bartłomiej Kudlek, że „to mieszkaniczko kupieł spólną ręką z terażniejszą małżonką swoją, która mi jest do czego dobrze proszę zdrowiem i staraniem swoim dopomogła”. W ten sposób zaznaczył odbiorcom testamentu granice posiadanego majątku i

---

<sup>1573</sup> Należy jeszcze zwrócić uwagę na arengi XVIII-wieczne. Spośród 6 zachowanych testamentów mieszczańskich z tego stulecia dwie odzwierciedlają panującą pod koniec XVII w. tendencję eksponowania swojej wiary, kolejne dwie pochodzą z lat 40. XVIII w. i są osadzone w nurcie zawierzenia duszy Miłosierdziu Bożemu i eksponowania wiary. Mimo to w testamencie Adama Frycjusza po solennym wyznaniu wiary znajdujemy po raz pierwszy wyrażony żal za grzechy i gorącą prośbę o przebaczenie: „A naprzód z tym się oświadczam, iż jako z Dobroci Boskiej w Wierze Świętej Katolickiej Apostolskiej Rzymskiej, urodzony w niej wychowany dotąd, statecznie wierząc wszystkiemu i wszystko, co Kościół święty Katolicki Rzymski, Matka nasza powszechna wierzy i do wierzenia podaje, osobliwie Skład Święty Apostolski, tak w tej Wierze umierać pragnę. Żałuję przykrości serdecznie za wszystkie grzechy moje, przeciwko Bogu bliźniemu i sobie popełnione i pokornie z Dobroci Boskiej odpuszczenia ich żebrzę. Ufność mając w Niewinnej Męce Zbawiciela mego, iż nie dopuści, aby Cena Najświętszej Krwi Jego ginąć miała na Duszy mojej, którą w Rany Jego Przenaświętsze oddaję”. Dodać trzeba jednak, że Frycjusz był mieszczańskim wielickim, stąd przykład ten należy raczej traktować jako materiał porównawczy do badania areng mieszczańskich bocheńskich. Bochnianie umieszczali przeprosiny w zupełnie innym miejscu testamentu, ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 230-235, 243-246, 916-919, 930-935; sygn. 30/1/0/6.1/65, s. 499-501; sygn. 30/1/0/6.1/65, s. 104; sygn. 30/1/0/6.1/66, s. 191-195; sygn. 30/1/0/6.1/66, s. 195-199.

<sup>1574</sup> Testament Katarzyny Wojciechowskiej z 22 VII 1643 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 158-161.

<sup>1575</sup> Testament Anny Bleharczykowej z 31 VIII 1654 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/16, s. 760-761.

<sup>1576</sup> Zob. np. testament Sebastiana Pawlika z 29 IV 1682 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/33, s. 444-447.

zarazem prawo do sukcesji<sup>1577</sup>. Narracja spełniała więc z powodzeniem funkcję wprowadzenia do podziału masy spadkowej, którą testator już na wstępie ostatniej woli definiował, wskazując na takie wydarzenia ze swojego z życia, jak chociażby wyjście z domu, ożenek etc., które miały przełożenie na zawarte w testamencie informacje. Biografia miała nieraz fundamentalne znaczenie przy podziale masy spadkowej, jak u Anny Naszutowej, która w celu oddania wszystkiego mężowi Sebastianowi „jako temu, który ze mną się wszystkiego dorabiał” uzasadniała, że „powinnym moim nic nie oddaję, bom nic z Rodziców swych nie wzięła”<sup>1578</sup>.

W narracji wspomniano sytuacje, mające wpływ na decyzje życiowe wystawcy, których konsekwencje do chwili testowania ponosił. Regina Kurpielina zaprzeczyła temu, jakoby jej mąż popełnił samobójstwo<sup>1579</sup>. Sebastian Waligórka omówił zaś cały proces pozyskiwania funduszy i budowania jatki, w czym pomagała mu żona. Przytłoczona jego chorobą małżonka „sama teraz za swój grosz to budowała, a plac albo grunt, na którym ta jatka stoi od Pawła Semtakiego kupiony jest, który plac miał od Panów Radziec także i od wszystkiego pospólstwa za pracę, w których on wiele laborował”<sup>1580</sup>. Podawane przez testatorów sytuacje rodzinne można by mnożyć, jednak warto wspomnieć o rezonowaniu wydarzeń politycznych na życie codzienne mieszkańców Bochni, które zachowały się w testamentowych narracjach. Mowa na przykład o recepcji łupieżczych najazdów Lisowczyków na Bochnię. Podczas jednego z nich Wawrzyniec (Lorens) Strenner poniósł szkodę na majątku<sup>1581</sup>. Z kolei wskutek najazdu kozackiego Walenty Kraśnik stracił cały swój dobytek, a niedługo potem żonę.

Testamentem poprawiam tego, że krwawopotnie dorabiając się z Nieboszczką Małżonką moją kupiliśmy sobie chałupę u Rzanczykowej wdowy za pewną sumę, która podczas incursyj kozackiej ze wszystkimi dobrami inszemi zgorzała i wniwecz się obróciła. Ja tedy nie chcący się poniewierać i kątów u ludzi wycierać z prace rąk swoich de novo pobudowałem się, po zbudowaniu chałupy zachorzała na śmierć Małżonka moja, która widząc się być śmiertelną legowała mi testamentem to wszystko dobro, któregośmy się zrobić obopólnie dorabiali, gdyż po śmierci Małżonki mojej została Córka jej, a Pasierbica moja, której żadnej rzeczy Testamentem nie legowała, bo wyprawiona była za mąż, tylko jałowicę napała się u mnie, za którą, że się została przy mnie dałem jej złotych dwadzieścia monety Polskiej. Ja tedy widząc się być śmiertelnym, czynię Testament przy ludziach, to jest przy Panu Grzegorzu Krawczyku Starszym Tragarskim, także Panu Stanisławie Gaiku i Janie Rębaczku...<sup>1582</sup>.

Podobnie dramatyczny obrót zdarzeń w związku z wojną ze Szwecją spotkał m. in. Zofię Wojnarowską i Barbarę Grodzką, które zaznaczyły w testamentach, że zostały ograbione przez

<sup>1577</sup> Testament Bartłomieja Kudlka z 28 IV 1623 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 113-114.

<sup>1578</sup> Testament Anny Naszutowej z 10 IV 1665 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/32, s. 145-146.

<sup>1579</sup> Testament Reginy Kurpieliny z 4 I 1607 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/24, s. 405-406.

<sup>1580</sup> Testament Sebastiana Waligórki z 11 I 1639 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 15.

<sup>1581</sup> W testamencie z 26 II 1620 r. Strenner zalił się, że żołnierze pobrali mu pierzyny i pościel, a dom spalili – „Za wszystkie czasy, a teraz mieszkam od Świętego Michała niedawno przeszłego i dla zniszczenia mojego przez żołnierze Lisowskie, słusznie by mi miał odpuścić czynsz za te kilkanaście niedziel”, ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/27, s. 429-430.

<sup>1582</sup> Testament Walentego Kraśnika z 11 XI 1679 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/33, s. 230-232.

Szwedów i Kozaków ze wszystkich kosztowności. Piwowar Urban żalił się znów na utratę syna, który poszedł z wojskiem kwarciarnym na wojnę przeciw Szwedom i „dotąd nie wrócił”<sup>1583</sup>.

Arengi i narracje ujawniają deklaratywność testamentu, bowiem już za pomocą zawartej w nich treści jesteśmy w stanie określić, które wątki ze swojej przeszłości testator pominął. Jak początkowo obie formuły miały charakter bardzo skrótowy, tak z nastaniem języka polskiego i znacznego rozluźnienia praktyki testowania w czasie wyjątkowym, jakim były epidemie, zaczęły stawać się coraz bardziej rozbudowane i kwieciste. Nawet jeśli były wzorowane na jednym tekście, różniły się od siebie, wskutek wnoszonego do testowania indywidualizmu (czasem wręcz egoizmu) testatora. Nie ulega przy tym wątpliwości, że były tą częścią testamentu, która nadawała mu charakteru biograficznego albo światopoglądowego, służąc samemu testatorowi jako zbiór potrzebnych informacji dla dalszej treści „ostatniej mowy”.

Nieodzownie związaną z arengą i narracją formułą była promulgacja, wieńcząca pierwszą część testamentu – ostatnią wolę (łac. *ultima voluntas*)<sup>1584</sup>. Wszystkie stanowiły poświadczenie, że testator – „zabiegając przede wszystkim trudnościom, którekolwiek po śmierci miały urósć” – potwierdzał swoje predyspozycje do testowania<sup>1585</sup>. Taki ustęp służył zatem do zabezpieczenia interesów sukcesorów, a przede wszystkim duszy testatora, którego odejście stałoby się przyczyną waśni w rodzinie<sup>1586</sup>. Prawdopodobnie pod koniec XVI wieku zauważono, że stwierdzenie stanu świadomości i używanie jednej standardowej przyczyny spisywania testamentu, którą było zabezpieczenie rodziny od kłótni i sporów, nie wystarczało do spraw związanych np. z pobiciem. W związku z tym wraz z arengą i narracją zaczęto

---

<sup>1583</sup> Zofia Wojnarowska pozostawiła córkom swobodę, co do wyboru miejsca jej pochówku, „bo nie ma ani srebra ani pieniędzy, zabrali i porabowali Szwedzi z Kozakami. Uprasza jednak Ich Mci Bachmistrza Bocheńskiego, u którego długów ma złotych dwadzieścia i ośm, aby tym i pieniędzmi na pogrzeb i na Msze SS. wygodził”, zob. testament Zofii Wojnarowskiej z 28 VI 1657 r. i Barbary Grodzkiej z 21 VIII 1657 r., ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/16, s. 920-921, 921-923, 926-928.

<sup>1584</sup> Por. *Pojmowanie testamentu w Bochni*.

<sup>1585</sup> Takie oświadczenie złożył na początku testamentu z 27 I 1601 r. Stanisław Gromek, ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/24, s. 58-59. Por. T. Jurek, K. Skupieński, *Wprowadzenie do dyplomatyki*, s. 47-48.

<sup>1586</sup> Jak tłumaczył B. Groicki, największą skazą na honorze testatora było pozostawienie po sobie kłótni w rodzinie. Przy tym chodziło o to, by zabezpieczyć dalszy byt wdowy lub uchronić się przed konfliktem między dziećmi z pierwszego i kolejnych małżeństw, jak np. uczynił Jan Papuga 26 III 1693 r. – „Ja Jan, zabiegając żeby jakie po śmierci mojej, jeśliby mnie Pan Bóg wziął z tego świata, w tej chorobie między Małżonką moją, a Dziećmi tak pierwszego, jako i wtórego Małżeństwa, nie zachodziły swary i różności, taką dyspozycję i rozporządzenie czynię”, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 250-252.

przepisywać do ksiąg także promulgację, traktując ją jako istotny komponent aktu ostatniej woli, wpływający niejednokrotnie na ważność poczynionych poniżej dyspozycji<sup>1587</sup>.

Bardzo często promulgacja ograniczała się do deklaracji, że mimo złego stanu zdrowia, ale przy dobrym rozumie i pamięci „jawnie i dobrowolnie zeznawano”<sup>1588</sup>. Równie często była dołączana do niej prośba, jak u Anny Dąbrowskiej w 1627 roku, „aby ta ostateczna wola moja i Testament był potwierdzony”<sup>1589</sup>. Przybierały one również formy podobne do tej z aktu ostatniej woli Błażeja Walasza z 1630 roku. Zaraz po arendze, cieśla Walsz wyrzekł: „A proszę dla Pana Boga, żeby wola moja i prośba także, i depozyt mój był właśnie i wiernie za Testament urzędownie uczyniony”<sup>1590</sup>. Z czasem promulgację poprzedzano argumentami, które miały potwierdzać podstawę dla dalej wypowiedzianej dyspozycji. Szymon Józkowicz tak uzasadniał swoją wolę jako wystawcy testamentu.

Waruję to też małżonce swojej i tym testamentem (pokój czyniąc) przed Panem Bogiem oświadczem, iż żaden z powinnych i przyjaciół albo pokrewnych moich, nie ma nic i najmniejszego prawa do mojej prace i do dóbr moich ruchomych i nieruchomych, gdyż jest Córeczka Katarzyna, której to wszystko po mnie z rąk małżonki mojej, według pana Boga i według prawa i co się tknie hergewetu należy<sup>1591</sup>.

Ponadto w promulgacji niejednego przepisane do księgi miejskiej testamentu można znaleźć także informacje na temat środków, jakimi miał być w przyszłości uwierzytelniony. Najbardziej dosadny tego przykład znajduje się w „ostatnim pisaniu” Stanisława Budzińskiego, który przedstawił sposób potwierdzenia przynoszonych po jego śmierci kart na podstawie złożonego przed urzędnikami za jego życia testamentu, zamkniętego w skrzynce<sup>1592</sup>.

Podstawową rolą arengi, narracji i promulgacji jako komponentów testamentu było więc ukonstytuowanie spisanej ostatniej woli oraz rozporządzenia do rangi dokumentu i zarazem działania obdarzonego „mocą” Bożą i prawną. Odróżniały testamenty mieszczan i przedmieszczan od chociażby aktów ostatniej woli szlachty, duchowieństwa czy stanu

---

<sup>1587</sup> Promulgacji często towarzyszyły tego typu oświadczenia, jak w testamencie z 7 V 1618 r. u Łucji Gołębiowskiej: „Aczkolwiek od Pana Boga chorobą nawiedzona, ale jednak będąc dobrego baczenia bez żadnego przymuszenia jawnie i dobrowolnie przez uczciwego Jana Pieszego Mieszczanina Bocheńskiego Sąsiada swego za pozwoleniem małżonka swego opiekuna do niżej opisanego rozrządzenia swego sobie wziętego zeznała, iż warując, aby jakiegokolwiek okazje do prawa nie urosły, albo żeby z tego mieszkania nie było między potomkami swoimi pierwszego małżeństwa tedy takową wolę swoją, już dawno zapisami miejskimi z strony majątności stojącej uczynionej potwierdziła”, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/57, s. 229-231.

<sup>1588</sup> Maciej Iraszowski zaraz po podaniu nazwisk obecnych przy testowaniu wyznał: „Przy których obecności ten Testament jawnie i dobrowolnie zeznawam, iż...”. Testujący w 1654 r. Piotr Marchewka podał: „(...) zeznawam tym Testamentem, który czynię przy ludziach poczciwych, o który proszę, żeby nie był łamany”, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/16, s. 763-765; sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 543-545.

<sup>1589</sup> Testament Anny Dąbrowskiej z 1 III 1627 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 394-395.

<sup>1590</sup> Testament Błażeja Walasza z 2 I 1630 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 541-542.

<sup>1591</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 503-506.

<sup>1592</sup> Testament Stanisława Budzińskiego z 2 I 1597 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/22, s. 486-492; sygn. 30/1/0/2.1/23, s. 112-113.

chłopskiego, które zachowały się w bocheńskich księgach miejskich. Szlachetnie urodzeni posługiwali się najczęściej formułami, które nie zawsze oddawały panującą w mieście tendencję ujmowania myśli eschatologicznych za formularzem, stąd ich wstępy były rozbudowane i niejednokrotnie bardziej pompatyczne<sup>1593</sup>. W żadnym z zachowanych testamentów duchownych i chłopów nie została odnotowana arena. W przypadku księży jest to zastanawiające zjawisko, które potwierdza pojmowanie przez ten stan testamentu wyłącznie przez pryzmat aktu prawnego<sup>1594</sup>.

## Dyspozycje

Stanowiące właściwą treść dokumentu dyspozycje, rozpoczynały zalecenia wystawcy, co do jego pogrzebu. Testatorzy nie poświęcali w arengach zbyt wiele uwagi śmiertelnemu i przemijającemu ciału, zadowolając się stwierdzeniem, aby oddać je jako „ziemię ziemi”<sup>1595</sup>. Zdawać by się mogło, że był to przejaw pogardy dla doczesnych szczątków, która jednak była częściej konwencjonalna, niż rzeczywista. Dopiero w dalszej treści testamentu przedstawiano bardziej szczegółowe oczekiwania, dotyczące pochówku i organizacji ceremonii pogrzebowej, które nie miały już tak spetryfikowanego miejsca w układzie testamentu, jak dotychczas omówione. Mimo iż zapewnienie pamięci o swojej osobie (ciele) na ziemi schodziło na plan dalszy w procesie testowania, to wielu testatorów nie zapominało o miejscu pochówku, nagrobku, epitafium czy okazałej ceremonii pogrzebowej. Do 1546 roku nie pojawiły się żadne bardziej szczegółowe dyspozycje pogrzebowe, poza zwykłym powierzeniem ciała ziemi, co wynikało przede wszystkim stąd, że w myśl zarządzenia biskupa krakowskiego Jana Grota z 1331 roku testator, który nie podawał miejsca pochówku decydował się tym samym na pogrzeb

---

<sup>1593</sup> Dla przykładu, Sebastian Rykowski podał – „Naprzód Panu Bogu ducha mego oddaję w najświętszą opiekę jego, a Ciało moje grzeszne w grobie kościoła i klasztoru Bocheńskiego u Ojców Dominikanów kosztem moim własnym nowo zmurowanym pochować Panu Wawrzyńcowi Rykowskiemu jako bratu memu miłemu i z szlachetną Anną małżonką moją poruczam i rozkazuję, w którym kościele do Ołtarza Nominis Jesu, przy którym ten grób jest, na wieczną pamiątkę i na odpuszczenie grzechów moich i małżonki mojej”, testament Sebastiana Rykalskiego z 27 V 1622 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/27, s. 619-621.

<sup>1594</sup> Zob. np. testament ks. Pawła Knota z 1584 r. lub ks. Sebastiana Kosneńskiego z 21 IV 1605 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/49, s. 928-930; sygn. 30/1/0/6.1/53, s. 449-450. Por. testamenty chłopskie m. in. Piotra Piwki z Krzyżanowic z 10 V 1543 r. oraz Małgorzaty Redzowej z tej samej wsi z 30 XI 1552 r., ANKr., sygn. 30/1/0/6.1/42, s. 34-35; sygn. 30/1/0/6.1/44, s. 398-402; por. np. D. Główką, *Podstawy prawne testamentów i inwentarzy pośmiertnych duchowieństwa katolickiego w Polsce w epoce potrydenckiej*, s. 203-210; H. Dudała, *Testamenty oraz pośmiertne spisy mienia jako źródła do badań nad kulturą materialną i umysłową duchowieństwa doby nowożytnej na Śląsku*, s. 109-130.

<sup>1595</sup> Zachował się zaledwie jeden testament, w którym bednarz Sebastian Pawlik 18 VIII 1677 r. zaczął w pierwszej kolejności od ciała, a potem dopiero oddał duszę Bogu w następujący sposób: „Naprzód Ciało moje jako śmiertelne Ziemi, które aby było pochowane w Farnym Kościele między Bednarzami, gdzie się Bracia chowają, a Duszę Bogu, od którego jest stworzona poruczam”, co było podyktowane przede wszystkim potrzebą zaakcentowania swojego związku z cechem i wskazaniem miejsca złożenia zwłok, ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/33, s. 94-97.

na cmentarzu parafialnym<sup>1596</sup>. Brak jakichkolwiek oczekiwań, co do oprawy artystycznej swoich egzekwii wiązać należy zaś z tym, że do wydania *Rytuału Piotrkowskiego* oprawa ostatniego pożegnania mieszczan była ograniczona do rytuału pogrzebu zwyczajnego (*conductus minor*)<sup>1597</sup>. Brak do 1546 roku w bocheńskich testamentach mieszczkańskich dyspozycji pogrzebowych i ich niewielka liczba w XVI wieku odzwierciedla to, że zmarłych mieszczan grzebano głównie na cmentarzu parafialnym przy farze oraz stosowano jeden rytuał<sup>1598</sup>.

Od lat 80. XVI wieku coraz więcej testatorów oddawało swoje ciała „chrześcijańskiemu pochówkowi”, wpisując się tym samym w katolickie nauczanie o „dobrej śmierci”<sup>1599</sup>. Była to odpowiedź na stanowisko zwolenników religii reformowanych, którzy grzebali ciała swoich zmarłych bez żadnych ceremonii. Z czasem wykazywano coraz większą dbałość o oprawę pogrzebową, widoczną chociażby w zmianach umiejscowienia dyspozycji pogrzebowych w siedemnastowiecznych testamenach. Początkowo znajdowały się pod koniec dokumentu, jak w przypadku Katarzyny Karczowskiej (1608), Wojciecha Liska (1609), Doroty Piwowarówny (1610) czy Jadwigi Lisówny (1623)<sup>1600</sup>. Ta ostatnia dla wzmocnienia przekazu zaleciła, „kończąc tę wolą swoją ostateczną proszę i po wtóre opiekunów swoich, aby mi uczciwy pogrzeb i ubogim obiad sprawieli”. Od lat 20. XVII wieku coraz częściej można spotkać dyspozycje co do pochówku na początku testamentu, bezpośrednio po legatach pobożnych. Od lat 40. XVII wieku dyspozycje pogrzebowe podawano zaś tuż po arendze. Owa ewolucja dobrze oddaje zachodzącą w pierwszej połowie XVI wieku w Bochni zmianę i traktowanie pogrzebu jako sposobu upamiętnienia zmarłej osoby pośród wszystkich żałobników.

Popularyzowana przez bocheńskie duchowieństwo od lat 40. XVII wieku pamięć modlitewna, przejawiająca się mszami i nabożeństwami żałobnymi za duszę zmarłego, przekonywała do siebie wielu testatorów. Coraz częściej zabezpieczali oni pieniądze na aniwersarze czy trycezymy, nierzadko przekazując gotowe sumy pieniędzy w charakterze wyderkaufu, który opiekunowie mieli ulokować „na pewnym gruncie” i tym samym na długo

---

<sup>1596</sup> *Statuta synodalia episcoporum Cracoviensium XIV et XV saeculi*, wyd. U. Heyzmann, [w:] *Starodawne Prawa Polskiego Pomniki*, t. IV, Kraków 1875, s. 40.

<sup>1597</sup> A. Labudda, *Obrzędy pogrzebowe w Polsce od XIV do XVII wieku (1631)*, s. 117-207; J. Chrościcki, *Pompa funebris*, s. 34.

<sup>1598</sup> Zmarłych mieszczan grzebano przede wszystkim przy farze, ponieważ na drugim cmentarzu w mieście przy kościele św. Krzyża chowano tylko pensjonariuszy szpitala św. Krzyża i konfratrów działającego przy tym kościele bractwa tragarskiego, zob. T. Wojciechowski, *Kościelne dzieje Bochni w czasach staropolskich*, s. 307.

<sup>1599</sup> Tego typu oświadczenia znajdujemy m. in. u Piotra Sadiki, Doroty Kuligówny czy Szymona Rokiczki, ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/23, s. 371-373; sygn. 30/1/0/2.1/24, s. 34-35; sygn. 30/1/0/2.1/25, s. 96-97, 99-100.

<sup>1600</sup> Zob. np. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/22, s. 59-61; sygn. 30/1/0/2.1/25, s. 19, 81-82, 120-121.

zapewnić roczny czynsz na msze żałobne. Nie wszyscy testatorzy poprzestawali na takim sposobie upamiętnienia, toteż jak sztygar Stanisław Wolański naznaczali roczny czynsz dla kaznodziei, by ten „zalecał Duszę zmarłego po kazaniach”<sup>1601</sup>. Innym sposobem było zjednywanie sobie modlitewnego wsparcia bractw dewocyjnych, które za złożone ofiary modliły się w czasie swoich nabożeństw za duszę zmarłego<sup>1602</sup>.

Istotną w kontekście treści dyspozycji pogrzebowych była kwestia środków zabezpieczanych przez testatorów na fundusz pogrzebowy. W zdecydowanej większości zachowanych testamentów wystawca informował, że miał odłożone na pochówek „gotowe” pieniądze. Pokażne grono stanowią także osoby, które przewidziały fundusze na pogrzeb, ale należało je najpierw odebrać od dłużników<sup>1603</sup>. Równie często fundusz pogrzebowy ubezpieczano na nieruchomościach i kosztownościach, zostawiając zstępny konkretne wytyczne w dyspozycjach pogrzebowych<sup>1604</sup>. I tak Anna Samborczykowa zapisała pieniądze na pogrzeb na jatce i znajdującym się w niej sprzęcie, zaś Jan Skarski za pochówek u dominikanów polecił zapłacić pieniędzmi ze sprzedaży zagrody, którą kupił od starej Zabłockiej<sup>1605</sup>. Urban Wawrykowicz, Zofia Mazurkowicz i Anna Siemionka pozwolili swoim współmałżonkom zaciągnąć dług, zastawiając ich własne domy, by „pogrzeb według możliwości sprawić”<sup>1606</sup>. Zdarzały się również fundusze pogrzebowe, które testator kazał pozyskać ze sprzedanych mobiliów. Najczęściej polecano spieniężyć ubrania lub surowce i narzędzia do uprawianego przez testatora rzemiosła<sup>1607</sup>. Nie brakowało również i testatorów, którzy jak

---

<sup>1601</sup> Zob. testament Stanisława Wolańskiego z 15 III 1691 i 17 IX 1692 R., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 230-235.

<sup>1602</sup> Zob. Rodział IV.

<sup>1603</sup> Jerzy Kwiatowicz polecił 13 IX 1619 r. żonie wybrać z długów 20 złotych na pogrzeb, ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/27, s. 385-387.

<sup>1604</sup> Dla przykładu, Łukasz Izbieński w swoim testamencie z 28 XII 1674 r. „za pogrzeb w Farze”, mając przy sobie tylko 40 złotych, polecił dołożyć 4 srebrne łyżki, dwie w zastawie u Lisowej i srebrny złożony pasek. Regina Wawrykowiczowa dnia 3 V 1677 r. poleciła pochować się u dominikanów za 100 złotych, które miała zapisane tytułem wiana przez jej nieboszczyka męża na domu, w którym leżała i zagrodzie zwanej Kucmieńską, w której mieszkali jej pasierbowie „i powinno mi tu wiano z tych dóbr zapłacone być”, ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/32, s. 822-824; sygn. 30/1/0/3.1/33, s. 79-82.

<sup>1605</sup> Testament Anny Samborczykowej z 18 II 1640 r. i Jana Skarskiego z 10 I 1644 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 49, 183-184.

<sup>1606</sup> Testament Urbana Wawrykowicza z 3 V 1674 r., Anny Siemionki z 26 XI 1696 r. i Zofii Mazurkowicz z 26 II 1697 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/32, s. 796-797; sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 566-569, 573-576.

<sup>1607</sup> Testujący 4 XI 1646 r. Jakub Wujkowicz prosił, by pochować go w farze, przy czym zaznaczył, że „pogrzebu swego nie mam skąd opatrzyć jeno z sukien swoich własnych za czym musi dolman ciemno zielony, u którego guzików 18 srebrnych na pogrzeb przedać”. Do tego synowi za posługę około pogrzebu oddał własne buty. Wojciech Wojda powierzył 26 III 1668 r. na koszty pogrzebowe 3 suknie, w tym jedną z guzikami pozłocistymi. Ubrania po sobie traktowano jako dobra, które w przypadku braku syna lub córki, stanowiły źródło funduszu pogrzebowego. Stanisław Bułka w 1678 r. rachował swoją odzież: „Na Pogrzeb i Obiad dla ubogich oddaję złotych sto, których lubo gotowych nie mam, jednak suknie są trzy, które aby przedane były. Naprzód kontusz turkusowy, jeden z guzikami srebrnymi dętymi, których jest numer dwadzieścia, dziesięć złotych mię kosztowały, drugi żupan lazurowy z guzikami srebrnymi odlewanymi, których jest dwadzieścia, kosztują złotych dwadzieścia, trzeci kontusz lazurowy, baranami podszyty z guzikami srebrnymi odlewanymi jest ich dwadzieścia, kosztują mię

Dorota Krzosczyzna, Wojciech Lisek, Wojciech Parlikowicz, Paweł Kołodzicki i Krzysztof Misiowy naznaczali na koszty pogrzebowe inwentarz żywy<sup>1608</sup>. Do ewenementów należały jednak dyspozycje podobne do tych Doroty Piwowarówny, która poleciła sprawić pogrzeb z pieniędzy ze sprzedaży posiadanych śliw, Reginy Orzechowskiej, która oddała 40 łokci „pięknego” płótna konopnego oraz 15 łokci zgrzebnego na pogrzeb i sprawienie obiadu lub Błażeja Ślęczka, który prosił, by żona zapłaciła koszty pogrzebowe posiadaną przez niego wódką, zbożem i słodem gorzalczanym<sup>1609</sup>. Sprawienie odpowiedniego dla swojego statusu majątkowego pogrzebu było dla wielu mieszczan tak kluczową sprawą, że byli w stanie poświęcić nań cały swój majątek ruchomy i najcenniejsze dobra. Fundusze przewidziane na pogrzeb i ich łączna suma oddają także realia ekonomiczne XVII i XVIII wieku, ilustrując (szczególnie po najeździe Szwedów i Kozaków) nędzę wielu mieszczan, utrwaloną w treści dyspozycji związanych z pochówkiem ciała.

Podsumowując kwestię dyspozycji pogrzebowych należy zauważyć, że nie miały w Bochni żadnego wzorca<sup>1610</sup>. Bardzo rzadko spotkać można w nich jakiegokolwiek głębsze przemyślenia testatora na temat pogrzebu. Na uwagę zasługuje więc treść dyspozycji Józefa Kuczkowskiego, który po wyznaniu wiary w arendze dał wyraz znajomości Składu Apostolskiego, rozwijając myśl na temat wiary w świętych obcowanie i ciała zmartwychwstanie – „Ciało to jednak grzeszne moje jako z Ziemi poszło, także je ziemi poruczam do schowania obyczajem Chrześcijańskim, które Małżonka moja u Kościoła Farnego tutecznego Bocheńskiego pochować ma według przepomożenia, aby tam czekało, gdy Bóg w

---

złoty dwadzieścia cztery. Rusznic trzy, które także sprzedać na pogrzeb, szabla, z której kapturek srebrny kosztuje złotych piętnaście, ta szabla ze wszystkim i to na pogrzeb sprzedać”. Również bezużyteczny okazywał się sprzęt do uprawianego rzemiosła, gdy testator nie posiadał sukcesora. Jan Stańdo 7 II 1652 r. przekazał na koszty pogrzebu na cmentarzu parafialnym „naczynie moje wszystko do rzemiosła mnie należące, które rachuję na złotych 40, te przedawszy pogrzeb sprawić”. Mistrz szewski Stanisław Gąsiorkowicz polecił 6 V 1669 r. sprzedać na koszt pogrzebu 50 skórek cielęcych i kozłowych, ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/16, s. 568-569; sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 246-247; sygn. 30/1/0/3.1/32, s. 302-303, 476-477, 554-556.

<sup>1608</sup> Pierwszą, która posłużyła się inwentarzem żywym jako funduszem, na którym zabezpieczono pieniądze na pogrzeb była Dorota Krzosczyzna w testamencie z 18 I 1595 roku. Paweł Kołodzicki w testamencie z 14 XII 1699 r. naznaczył na legaty parę wołów i 2 brogi siana, które polecił sprzedać i z tego 100 złotych oddać do Bractwa Świętego Franciszka w kościele bernardynów, „aby wiecznymi czasy 2 msze za niego na każdy rok odprawiali, za to też obiad ubogim i częstokroć za jego duszę dobrze czynić”. Wojciech Parlikowicz dnia 7 VII 1701 r. polecił: „na pogrzeb pięć krów potrzeba sprzedać, gdyż żadnych pieniędzy gotowych nie mam”, ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/25, s. 81-82; sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 273-275, 766-769, 930-935; sygn. 30/1/0/6.1/50, s. 945-946.

<sup>1609</sup> Testament Doroty Piwowarówny z 27 I 1610, Reginy Orzechowskiej z 30 VIII 1635 r., Błażeja Ślęczka z 1 V 1687 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/25, s. 120-121; sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 753-754; sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 18-21.

<sup>1610</sup> O powtarzalności w dyspozycjach pogrzebowych możemy mówić dopiero w latach 1696–1699, kiedy to w niemal każdym testamencie zalecenia co do pochówku były połączone z areną i pojawiało się w nich standardowe zdanie, skopiowane z formularza: „Ciało zaś moje jako śmiertelne ziemi oddaję, które aby obrzędem chrześcijańskim przy kościele Farnym Bocheńskim pochowane było usilnie proszę”, zob. np. testament Zofii Mazurkowicowej z 26 II 1697 r., Zofii 1 voto Jagielki 2 voto Koziarek z 16 I 1698 r. lub Pawła Kołodzickiego z 14 XII 1699 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 573-576, 623-624, 766-769.



Majestacie i Wszechmocności przyjdzie sędzić żywe i umarłe”<sup>1611</sup>. Najczęściej więc testatorzy podchodzili do swojego ciała jako materii, którą składali tylko na jakiś czas do grobu, „aby leżało w kościele, do którego aby po chrześcijańsku było zaprowadzone”, nie zapominając o odpowiednim zabezpieczeniu pamięci o sobie pośród członków rodziny, cechów, bractw i współobywateli<sup>1612</sup>.

Wraz z kolejnymi zdaniem testamentu jego właściciel zaprowadzał przez dyspozycje nowy stan prawny. Jednocześnie w dalszych ustępach wymieniał kolejne składowe dokonywanej darowizny i adresatów swojego aktu (inskrypcja). Zastosowanie takiej, a nie innej formuły pertynencyjnej było zależne od testatora. W związku z tym poza dyspozycjami pogrzebowymi trudno wskazać wspólny schemat dokonywanych dyspozycji majątkiem. Czasem rozpoczynano od nieruchomości i przechodzono do mobiliów, innym razem dyspozycje były pozostawiane konkretnym zstępny. Istotnym (wręcz konstytutywnym) elementem dyspozycji w testamentach bocheńskich XVII i XVIII wieku były jednak prośby testujących adresowane do bliskich (rodziny, krewnych, przyjaciół, benefaktorów). Błagali w nich o pamięć modlitewną za duszę oraz wspomnianie ich zasług na ziemi, za co „będzie im Pan Bóg wieczną zapłatą”<sup>1613</sup>. W testamentach składano także wyrazy wdzięczności małżonkom za opiekę w czasie choroby, które były także rodzajem zabezpieczenia dla nich wspólnego majątku lub dorobku. W tym wypadku wzorcową była chociażby zarysowana w akcie ostatniej woli Wojciecha Wojdy sytuacja, gdy oddawał domostwo żonie Zofii, „gdyż ona o mnie baczenie miała, a dzieci o mnie nie dbają i żadne mię teraz nie chcą tylko żona”. Treść testamentu Wojdy wiąże się z innym interesującym zwyczajem umieszczania w akcie ostatniej woli przez umierających ojców próśb do kolejnych małżonek, by nie czyniły krzywdy dzieciom z wcześniejszych małżeństw. Wojda uposażył Zofię, ale i prosił, by „dziewczynie młodszej Jagnieszce krzywdy nie czyniła”<sup>1614</sup>. Tak prośby o modlitwę, jak i wyrazy wdzięczności oddają katolicką wiarę w czyściec, z którego by się wydostać należało odpokutować przewiny, co zaczynało czynić już na ziemi. Tego typu dyspozycje miały więc zapewnić testatorowi

---

<sup>1611</sup> Testament Józefa Kuczkowskiego z 17 V 1662 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/32, s. 5-6.

<sup>1612</sup> Tak prosił w swoim testamencie z 20 IX 1668 r. Maciej Sępek, ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/32, s. 343-345, 509-511.

<sup>1613</sup> Tak obwarowała swoje prośby polecane trzeciemu mężowi cieśli Szymonowi Miloszewiczowi o pochówek w klasztorze bernardynów Anna 1 voto Baranova 2 voto Koszycka 3 voto Miloszewicz z 1 VIII 1644 r., zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 206.

<sup>1614</sup> Do bardziej nietypowych sytuacji zaliczyć można także tę z testamentu z 30 IV 1666 r. wdowy Katarzyny Rydzkiewiczowej, która za pomoc w chorobie przekazała cały majątek swojemu siostrzeńcowi ks. Bartłomiejowi Rydzkiewiczowi, a przy okazji prosiła, by krewni jej i zmarłego męża „żadnego impedimenta i turbowaczej względem sukcesje jakiej” nie czynili temuż ks. Bartłomiejowi, bo „wszystko, co mu oddała to przekazała na sprawienie jej pogrzebu” i „obiadu według przepomożenia i wsze obrzędy kościelne Chrześcijańskie odprawił”, ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/32, s. 302-303, 476-477, 371-373.

możliwość zasług pośmiertnych i odpuszczenia grzechów, m. in. za sprawą wzorowych relacji rodzinnych pośród jego zstępnych.

## **Sankcje, klauzule i aprekcje**

Klauzule były kierowane tak pod adresem sukcesorów, jak i wybieranych egzekutorów/opiekunów, by wzmocnić przekaz dokonywanych dyspozycji. W związku z tym frazy o Sądzie Bożym, sumieniu i znaczeniu relacji rodzinnych, wplatano bardzo rozważnie we fragment zawierający powoływanie egzekutorów, by ich nie zniechęcić, a jednocześnie zapewnić sobie wykonanie testamentu<sup>1615</sup>. Klauzule w odniesieniu do egzekutorów brały się bowiem z tego, że w wielu przypadkach wybrani rajcy czy ławnicy byli tylko symbolicznymi opiekunami/egzekutorami, nie angażując się nadmiernie. W związku z tym, że wynagrodzenie było już niewystarczającym środkiem, klauzula miała zmotywować nominowanych egzekutorami ludzi do oddania się powierzonej im sprawie. Sankcje były zaś ściśle powiązane z przekleństwami, dlatego stanowiły dodatkowe zabezpieczenie – odrzucenie ostatniej woli testatora w miejsce błogosławieństwa sprowadzało przekleństwo. Realizacja testamentu zgodnie z zamysłem zmarłego stanowiła warunek jego przychylności z zaświatów.

Trwoga o obciążenie duszy testatora klótniami sukcesorów wskutek złego rozrządzenia dóbr brała się przede wszystkim stąd, że wielu testujących było zaniepokojonych brakiem dobrego wychowania u ich dzieci i relacjami między potomstwem z poprzednich małżeństw, a aktualnym współmałżonkiem. W związku z obawą o zaakceptowanie siebie nawzajem oraz dokonanego w testamencie podziału majątku, testatorzy umieszczali w ostatniej woli klauzule, by oddziaływać na pozostałych przy życiu najbliższych, krewnych i przyjaciół. Jest to zauważalne tak w najkrótszych pożegnaniach, podobnych do słów Anny Prawdziny, która w 1633 roku prosiła męża, by z czynszu sprawił jej najmniejszej córeczce Jadwidze sukienkę albo letniczek i „żeby ją uczciwie chował, póki ją Pan Bóg przyjacielem nie opatrzy”, aż po bardzo ekspresywne prośby, jak chociażby tę zachowaną w testamencie Anny Dąbrowskiej z 1696 roku. „Te zaś Córki drugie Błogosławieństwem Boskim obowiązują i pod miłością

---

<sup>1615</sup> Jeden z takich przykładów subtelnej wplecenia sankcji w wybór egzekutorów można znaleźć w testamencie Zofii Gołębiowskiej, która w 1622 r. prosiła wybranych przez siebie egzekutorów, „aby w niczym odmiany żadnej nie czynili, mianowicie Pana Wojciecha Lizonika Szwagra i Pana Jana Piskorka, Pana Jana Dandoleckiego”, których zobowiązała „ich własnym sumieniem” do należytego podjęcia się egzekucji, zob. testament Zofii Gołębiowskiej z 24 IX 1622 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 45-47.

Macierzyńską upominam, aby się po Śmierci mojej nie wadziły, ale żeby się tym działem moim kontentowały proszę<sup>1616</sup>.

Klauzulami wzmacniano przede wszystkim dokonany podział majątku, a wielu testatorów błogosławieństwem w sankcjach motywowało tak żonę/męża, jak i dzieci do zaakceptowania jego decyzji<sup>1617</sup>. Zofia Józkowa przypuszczała, że nowo zakupiona zagroda na Krakowskim Przedmieściu oraz rola za miastem staną się w przyszłości przedmiotem sporu między jej dziećmi. Nim przeszła do dyspozycji majątkowych, udzieliła napomnienia zstępnym, aby „zawsze w bojaźni Bożej i w miłości obopólnej żyli i ze wszystkimi w zgodzie byli” oraz „ostatniej woli posłuszni [byli], co gdy uczynią samo Błogosławieństwo Boże otrzymają”. W testamencie oznajmiła, że córce Agnieszce oddała zagrodę, a dom i rolę drugiej córce Katarzynie. Gdyby jednak taki podział nie satysfakcjonował córek zastrzegła Katarzynie, by „pod błogosławieństwem Bożym się nie contraditowała”. Józkowa była świadoma tego, że „niepodobna, aby tam miała być miłość i zgoda”, dlatego dla wzmocnienia przekazu po raz trzeci wprowadziła sankcję odnośnie ostatniej woli, zauważając: „Co się tknie mojej doczesnej dispositiej, dziatki moje oddaję Panu Bogu wszechmogącemu, a którym wpierw daję Błogosławieństwo Boże, przy tym błogosławieństwo rodzicielskie moje”, które miało na nie spłynąć dopiero po wypełnieniu testamentu<sup>1618</sup>.

Brak błogosławieństwa od Boga i testatora przejawiał się chociażby niepowodzeniami życiowymi sukcesorów, które traktowano jako karę za niedopełnienie ostatniej woli. Zofię Wilczkównę (żonę bednarza Marcina Wereska) wezwano do uiszczenia 25 złotych rzekomego długu. Narosłą zaległość miał wymienić w testamencie z 1610 roku kołodziej Stanisław. Wilczkówna przyznała się przed radą miasta do tego, że miała dług u testatora, na co oddała pas w zastaw, jednak 25 złotych uznała za nadmierną powinność. Zauważyła, że „przy Testamencie nie była” i zobowiązała się („wziąwszy Pana Boga przed oczy swe”), że zapłaci ową niesłuszną w takiej wysokości należność, bo przez nią „musi chodzić z żalem, a boję się, by przeklęctwem nie zapłacić”<sup>1619</sup>. Przykład ten ilustruje skuteczność sankcji, bo nawet mimo

---

<sup>1616</sup> Testament Anny Prawdziny z 8 III 1633 r. i Anny Dąbrowskiej z 13 X 1696 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 203-204, 645-647.

<sup>1617</sup> Wojciech Machtowicz nim dokonał jakiegokolwiek dyspozycji poczynił następującą sankcję: „A naprzód strony dóbr stojących i ruchomych mnie od Pana Boga powierzonych takową dispositią czynię, która aby się im małżonka moja i dziatki nie sprzeciwały, ale aby we wszystkim [zadość] uczynili pod błogosławieństwem Boskim napominam”, zob. testament Wojciecha Machtowicza z 12 VIII 1647 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 256.

<sup>1618</sup> Testament Zofii Józkowej z 4 VII 1640 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 65-67.

<sup>1619</sup> Wspomniany testament Stanisława kołodzieja z 1610 r. nie zachował się do współczesności, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/55, s. 311-312.

poczucia niesprawiedliwości Wilczkówna uściła wskazaną sumę, a tym samym spełniła się ostatnia wola kołodzieja.

Benedykcje były obwarowane przez testatora pozostawianymi spadkobiercom zaleceniami, pośród których najczęstsze dotyczyły utrzymania między sobą pokoju. Formuła błogosławieństwa brała się z *Księgi Powtórzonego Prawa*.

Wzywam świadków dziś Nieba i Ziemi, zem położył przed was żywot i śmierć, błogosławieństwo i przekleństwo. Obierajże tedy żywot, abys i ty żył, i nasienie twoje, i miłował PANA Boga twego, i był posłuszny głosowi jego, i stał przy nim (bo on jest żywotem twoim i przedłużeniem dni twoich), abys mieszkał w ziemi, o którą przysiągł PAN ojcom twoim, Abrahamowi, Izaakowi i Jakobowi, żeby ją dał im<sup>1620</sup>.

Sukcesorzy mogli ściągnąć na siebie przekleństwo testatora nie tylko nieprzestrzeganiem ostatnich dyspozycji majątkowych, kłótniami lub brakiem szacunku względem matki/macochy. Trafiały się także przypadki, gdy testujący wprowadzał obostrzenia, co do potencjalnej małżonki syna. Jak już nadmieniałem, przedmieszczanin bocheński Błażej Kościółek w 1637 roku dał dowód tego, że nie tolerował Doroty Liskówny, ku której skłaniało się serce jego syna Wojciecha. Niechętny pannie testator rozwiązał sprawę, wymuszając przysięgę na synu. Gdyby jednak tego było mało na końcu testamentu zaznaczył:

A konkludując teniejszy Testament Błażej Kościółek prosi, dla Pana Boga, aby w miłości, w zgodzie mienia mieszkali, matkę miłowali, pod błogosławieństwem Pańskim, a żeby tu Liskówna nie chodziła i nie zabiegała, ani tu powstała w domostwie jego, gdyż tu żadnego prawa nie ma, a jeżeliby się Wojciech syn jego z przereczoną Liskówną ożenił, tedy na się ściągnie gniew Boży i niebłogosławieństwo ojcowskie i matki swojej<sup>1621</sup>.

Błogosławieństwo Boże miało więc wywoływać u sukcesorów lęk przed potępieniem już na ziemi, toteż testatorzy korzystali nader często z tego typu zabiegów, przymuszając swoje dzieci do wypełnienia nakazów zawartych w testamencie. Jadwiga Duzikówna stwierdziła to wprost, kładąc na syna Jerzego błogosławieństwo Boże, „ufając jego wierności, że się będzie bał Pana Boga wszechmogącego”<sup>1622</sup>.

W testamentach mieszczan bocheńskich, poza jednym przypadkiem, nie natrafiłem na wymienione wprost słowo „przekleństwo”. Zapewne sięgano po nie jako ostateczność, ponieważ większość testatorów była daleka od życzenia swojej rodzinie nieszczęścia. Mimo to złorzeczenie było wkodowane w zawarte w testamencie błogosławieństwo, które mogło spłynąć na sukcesorów, dopiero po spełnieniu określonych wytycznych. Jak bardzo błogosławieństwo było sprzężone z przekleństwem można przekonać się na przykładzie

---

<sup>1620</sup> Biblia to jest Księgi Starego i Nowego Testamentu: według łacinskiego przekładu starego, s. 210.

<sup>1621</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 789-791; zob. Rozdział III.

<sup>1622</sup> Testament Jadwigi Duzikówny z 13 III 1641 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 99.

testamentu górnika Bartłomieja Kudlka, który mimo iż nie miał za wiele majątku i wiedział o tym, obwarował wypełnienie swojego testamentu takim przekleństwem.

Od Inwentarza także wolną ją [żonę] czynię, gdyż nie masz nic (dla ubóstwa), co by się inwentować albo spisować mogło, albowiem ją jako górnik nie mam nic oprócz górnice, a to tys na dół do roboty należących, a bekieszka stara i zła, serdak barani, czapka, co małżonce swojej oddaję dla oprawy pogrzebu i pod Błogosławieństwem Pańskim proszę syna, aby w pokoju z małżonką moją mieszkał, gdyż się nie ma czego upominać, inaczej gdyby czynił, tedy przekleństwo będzie miał, a nie pożytek z pracy mojej<sup>1623</sup>.

Bez wątpienia w testamentach unikano grożenia przekleństwem za nieposłuszeństwo. Kolejnym dowodem jest podejście do kary za odstępstwo od woli ojca, które pozostawił synowi Klemens Smoleński w 1677 roku, zabezpieczając los drugiej żony, a macochy Jana Smoleńskiego. Klemens pozostawił synowi dwa błogosławieństwa, przy czym jedno było bardzo paradoksalne.

To mu naznaczywszy przykazuję pod Boskim i Ojcowskim błogosławieństwem, jeżeliby go Pani Janowa Wotowiczowa podbudzała, aby przy niej stawał do prawa przeciwko Małżonce mojej terazniejszej, a Macosze Swojej, co jeżeliby miał uczynić, powoływam go na Sąd Boży i takie mu błogosławieństwo zostawuję, żeby kapał jako zła strzecha kapie, a jeżeli moje rozkazanie zachowa, życzę mu wszelakich szczęśliwości i Błogosławieństwa Pańskiego na długie lata, póki go Bóg chować będzie na tym Świecie<sup>1624</sup>.

Pierworodny Jan w testamencie nie otrzymywał nazbyt wiele od ojca w stosunku do młodszych dzieci i macochy, bo Klemens uznał go za „już sflaconego”. W związku z tym, że Jan otrzymał po ojcu tylko 100 złotych i ubrania oraz pościel, rodziciel zostawił mu dodatkowo osobliwe życzenie dobrobytu lub utraty majątku, gdyby postanowił pretendować o więcej.

Klauzule i sankcje zaczęły się upowszechniać w treści testamentów od przełomu XVI i XVII wieku. Pierwszym, który wskazał swoim sukcesorom drogę do tego, aby „im Pan Bóg błogosławił” był arianin Stanisław Budziński w 1597 roku. Napomniął synów, aby słuchali matki i wyrzekali się przede wszystkim pychy jako przyczyny Bożego przekleństwa.

Synowie (...), aby swawolnie i rozpustnie nie żyli, aby w karności u matki i u opiekunów byli, której aby słuchali, iżby im Pan Bóg błogosławił, które aby po prostu nosiła, przyodzieniem potrzebnym tylko, a nie według kroju terazniejszego światka, gdyż na wyżywienie ledwie dostanie, a na pychę nie masz, która bodaj zginęła boć sama lezie w dom, choć by ją kijem wybijał dobry człowiek<sup>1625</sup>.

Zdaniem katolików brak Bożego błogosławieństwa sprowadzały przede wszystkim kłótnie między sukcesorami o majątek, swary o paternalia/maternalia czy nieuczciwe postępowanie względem macochy i przybranego rodzeństwa. Pisarz miejski Maciej Tendrakowicz w 1604 roku zalecił, by córki z trzech małżeństw podzieliły się jego majątnością i żyły „w zgodzie i w

---

<sup>1623</sup> Testament Bartłomieja Kudlka z 28 IV 1623 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 113-114.

<sup>1624</sup> Testament Klemensa Smoleńskiego z 30 XI 1677 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/63, s. 131-138.

<sup>1625</sup> Testament Stanisława Budzińskiego z 2 I 1597 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/22, s. 486-492; sygn. 30/1/0/2.1/23, s. 112-113.

miłości bez żadnych praw, pod błogosławieństwem pańskim”<sup>1626</sup>. Stanisław Duchnicki błagał sukcesorów w 1616 roku, aby najmłodszą córeczkę,

(...) tę ubogą sierotę, a siostrę swoją przy tej ostatecznej woli mojej w całości zachowali, gdyż z tej gerady ta po matce, jako i po siostrze swojej zmarłej nic nie wzięła, o czym wszyscy potomkowie wiedzą, także i o niedostatku moim, co się ze mną dzieje, a najwięcej od pierwszej choroby mojej<sup>1627</sup>.

W 1619 roku przedmieszczanin Wojciech Maźnik rozkazał zaś i „pod błogosławieństwem Pańskim” obowiązał syna, „aby przestał na tym rozrządzeniu moim, gdyż mu nie krzywda”<sup>1628</sup>. Mieszczanin Jan Kozakowicz w 1681 roku upominał swoje dzieci, „aby się tą wolą moją kontentowały, z sobą się nie różniły, jeżeli chcą, żeby ich Bóg na tym świecie błogosławił”<sup>1629</sup>.

Przekleństwo, mimo iż niejednokrotnie ukryte w testamencie, było życzeniem komuś czegoś złego lub rodzajem rzuconej nań klątwy. W związku z tym warto zadać sobie pytanie o znaczenie takiego zabiegu w kontekście grzechu ciężkiego. Jeśli przyjąć, że testator był po spowiedzi i tym samym wyznawał ostatnią wolę pod wpływem łaski uświęcającej, wówczas złorzeczenie stawało się powodem potępienia. Prawdopodobnie z obawy przed popełnieniem grzechu pomijano w testamencie słowo „przekleństwo”, co potwierdza chociażby jedyny zachowany przykład jego użycia w Bochni. W wielu testamentach znajdujemy odwołanie do czwartego przykazania boskiego, w którego treści za wypełnienie nakazu czczenia ojca i matki można było zyskać sobie przychylność niebios<sup>1630</sup>. Nie dziwi więc, że testujący w 1617 roku Józef Kulka zaraz po arendze powierzył synowi Szymonowi (mianując go „gospodarzem we wszystkim”) opiekę nad matką. „Współek z matką jego, a małżonką moją, prosząc pod błogosławieństwem pańskim, żeby się zgadzali, i żeby on w uczciwości matkę swoją miał, rozkazując potrzebami wszelakimi, do Śmierci przy niej mieszkając, żeby ją opatrował”. Nie była to jednak prośba tylko do jednej strony, bo również żonie polecił: „A małżonkę też swoją,

<sup>1626</sup> Testament Macieja Tendrakowicza z 22 XI 1604 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/24, s. 263-265.

<sup>1627</sup> Testament Stanisława Duchnickiego z 6 VII 1616 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/5.1/26, s. 426-429.

<sup>1628</sup> Testament Wojciecha Maźnika z 22 II 1619 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/27, s. 280-282.

<sup>1629</sup> Testament Jana Kozakowicza z 13 X 1681 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/63, s. 498-500. W testamencie Jadwigi Lenartkowej z 1644 r. możemy znaleźć próbę wyjaśnienia przyczyny Bożego błogosławieństwa. Testatorka zaznaczyła w kontekście rzeczy, o których zapomniała w testamencie, by mąż podzielił się nimi z córką. W zgodzie między nimi testatorka upatrywała Bożego błogosławieństwa – „Ostatek czego bym zapomniała opowiedzieć baczeniu tak męża mojego, jako i córki moje poruczam. Prosząc Pana Boga, aby się z sobą i według Pana Boga rozprawiali i aby się z sobą zgadzali, będzie ich Pan Bóg błogosławił”, zob. testament Zofii Lenartkowej z 9 I 1644 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 179-180.

<sup>1630</sup> Ewentualnie do opracowania B. Groickiego, który w nawiązaniu do IV przykazania i *Listu do Efezjan* w następujący sposób pouczał dzieci, aby nie doprowadziły swoim zachowaniem do sytuacji ich wydziedziczenia przez rodziców. „A jeśli za takim tu rodzicom zachowaniem idzie dobre mienie, błogosławieństwo i długi żywot na ziemi, pewnie za złym zachowaniem idzie na wsze strony złe mienie, przeklęstwo i krótki żywot na świecie i wieczna hańba. A ktemu oto prawa takiego wydziedziczać dopuszczają. Mają się tedy synowie warować przyczyn wydziedziczenia. Ojcowie też i matki nie mają dzieciom swoim do złych spraw przyczyny dawać, przez które by je mieli wydziedziczać i tak haniebnie sromocić. Ale owszem w karności, nie pobudzając ich ku gniewu, wychowywać jako Pismo uczy [Ephes 6]”, zob. *Tytuły Prawa Maydeburckiego*, k. 130v-131.

a matkę jego upominam i rozkazuję, aby jako matka zgadzała się i życzliwie dopomagała, w czymkolwiek by potrzeba była”<sup>1631</sup>. Bartłomiej Szulc w 1616 roku zobowiązywał „wszystkie swoje potomki, tak syna, jako i córki”, aby nie czynili krzywdy jego małżonce Katarzynie, a ich matce – „matki swojej nie ruszali ze wszystkiej majątności, nieruchomości pod błogosławieństwem Pańskim”. Przy tym testator pozwolił Katarzynie „[używać] majątności nieruchomości do śmierci spokojnie”. Dopiero po jej zejściu lub ponownym zamążpójściu dzieci mogły podzielić między siebie paternalia<sup>1632</sup>. W takim rozumieniu, błogosławieństwo lub przekleństwo było wynikiem zachowania lub złamania przykazania, a zagrożenie grzechem ciężkim występowało nie tyle po stronie testatora, co sukcesora. W rezultacie to wystawca w zdaniach warunkowych zwracał uwagę depozytariuszom na unikanie grzechu ciężkiego.

Brakiem błogosławieństwa próbowano zabezpieczyć los przyszłej wdowy czy wdowca wobec dzieci z poprzednich małżeństw, które mogły dopominać się o zwrot dóbr po swoich zmarłych rodzicach. Dominowały dwa podejścia do tego typu sytuacji za pomocą klauzul czy sankcji. Do pierwszej należy rozwiązanie użyte przez Marcina Zapłatyńskiego, który najpierw uzasadnił, że „nie mam nic ani u żony, którą wolną czynię, bo nie masz co i nie wniosłem też nic do nich”. Zapłatyński miał jednak sporo naczyń miedzianych, które jako jedyne dobro postanowił pozostawić małżonce, toteż prosił swoje dzieci „pod błogosławieństwem Pańskim, aby w pokoju [żona] była zachowana”<sup>1633</sup>. Drugą grupę stanowią rozwiązania z testamentów podobnych do aktu Stanisława Prawdzińskiego, w których testator nie uzasadniał sytuacji przyszłej wdowy, a obłożył sankcjami tak dzieci, jak i macochę<sup>1634</sup>.

Czasem także macochy wywierały wpływ na dzieci z poprzednich małżeństw ich współmałżonków benedykcjami. Dla przykładu, rezolutnie do kwestii uregulowania przyszłych relacji między swoimi dziećmi, a ich ojczymem i jego dziatwą podeszła w 1700 roku Zofia 1 voto Cholewa 2 voto Czekaj 3 voto Rojkowicz.

Pan Małżonek ma siedzieć z dziatkami i geradą domową, żeby ruiny nie było i podatki Rzeczypospolitej opłacać, dotąd póki dziatki nie dorosną i do lat swoich nie przyjdą, która to Pani Zofia Pana Rojkowicza małżonka swego pilnie uprasza, aby krzywdy dziatkom nie było, a dziatki też powinny słuchać na dobre i robić, co będą mogły, którym dałam błogosławieństwo macierzyńskie i małżonkowi memu<sup>1635</sup>.

Rodzicielskie życzenie dzieciom Bożej opieki i przychylności było ważnym elementem programowania pewnych postaw, do których mieli dążyć zstępni po śmierci antecesor.

---

<sup>1631</sup> Testament Józefa Kulki z 19 V 1617 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/27, s. 36-37.

<sup>1632</sup> Testament Bartłomieja Szulca z 6 IV 1616 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/56, s. 739-742.

<sup>1633</sup> Testament Marcina Zapłatyńskiego z 16 V 1647 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 52-253.

<sup>1634</sup> Testament Stanisława Prawdzińskiego z 14 I 1681 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/33, s. 328-332.

<sup>1635</sup> Testament Zofii 1 voto Cholewy 2 voto Czekaj 3 voto Rojkowicz z 30 II 1700 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 812-815.

Sprowadzało się to najczęściej do tego, że błogosławieństwem warowano zgodę między dziećmi, jak to uczynił chociażby Wojciech Kasza<sup>1636</sup>. W 1646 roku Jakub Wujkowicz prosił „pod błogosławieństwem Bożym i Ojcowskim Kaspra syna swojego, aby jej [córkę testatora Katarzyny i dziedziczki domu, a zarazem siostry rodzonej Kaspra] w niczym nie turbował, gdyż i długi moje różnym osobom płacić mają, także i Cechowi, co się Księgami pokaże”<sup>1637</sup>. O tym, jak wielką rolę odgrywało błogosławieństwo rodzicielskie i Boskie w życiu dzieci przekonujemy się w kontekście sytuacji Jadwigi Wolczyny z 1695 roku, która popadła w konflikt ze swoim ojcem Wojciechem Parlikowiczem. W chwili pisania testamentu przeżywała rozdarcie wewnętrzne, bo twierdziła, że Pan Bóg im błogosławił, ale jednocześnie dokuczało jej rzucone na nią przekleństwo ojca. Jej mąż dorobił się majątku, który szybko stracili, opiekując się wsią należącą do Parlikowicza. Wydała na świat syna i była w kolejnej ciąży („prawie na rozwiązaniu”), jednak pięcioro jej dzieci zmarło. Swoje wszystkie życiowe sukcesy i zarazem niepowodzenia traktowała jako rezultat błogosławieństwa Bożego, mieszającego się z brakiem przychylności ojca. Tłumaczyła to tym, że „spólnie Pan Bóg im dał, wszak żaden człowiek tego z sobą brać nie może, a cokolwiek Pan Bóg daje na Świecie może to czynić i dla dziatki, że równie podzielił i mnie z miłości chrześcijańskiej, jeżeli bym w czym rozgniewała – odpuścił”<sup>1638</sup>.

Zagrożeniem braku błogosławieństwa zniechęcano także do podejmowania jakichkolwiek kroków prawnych o przydzielenie prawa do sukcesji wbrew zapisowi testamentowemu. Tak postąpił chociażby Wawrzyniec Wojnowski, który oddalił synów Krzysztofa i Aleksandra jako wyplaconych dziedziców, których obligował „na Błogosławieństwo Boże, by nie turbowali o nic żony”<sup>1639</sup>. Podobnie błogosławieństwem zabezpieczano interes osób, które mimo dalszego pokrewieństwa dopuszczano do dziedziczenia znacznych majątkości. W testamencie z 1645 roku Barbara Śliwczyna zakazała „pod błogosławieństwem Pańskim”, aby „żaden nie turbował Jana siostrzeńca mego, gdyż jam mu tę zagrodę we zdrowości nie darmo zapisała i proszę, aby siostrzeniec mój wziął inne mobilia w tę zagrodę”<sup>1640</sup>. Zdarzały się i przypadki, gdy testator nie miał majątku, który mógłby przekazać dzieciom, toteż błogosławieństwo było największym i zarazem jedynym darem. Zubożała pod wpływem zmian ustrojowych i gospodarczych spowodowanych zajęciem Bochni przez wojska austriackie w ramach pierwszego rozbioru Rzeczypospolitej Apolonia Śliwińska

---

<sup>1636</sup> Testament Wojciecha Kaszy z 24 VII 1644 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s.204-205.

<sup>1637</sup> Testament Jakuba Wujkowicz z 4 XI 1646 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 246-247.

<sup>1638</sup> Testament Jadwigi Wolczyny z 7 VII 1695 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 484-492.

<sup>1639</sup> Testament Wawrzyńca Wojnowskiego z 18 IV 1639 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 18, 102-103.

<sup>1640</sup> Testament Barbary Śliwczyny z 19 IX 1645 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 232.



w 1784 roku oddała synowi ks. Teofilowi Śliwińskiemu „jako Matka toż samo Błogosławieństwo (...), gdyż sam Bóg widzi, że mu nie mam co dać”<sup>1641</sup>.

Elementem łączącym sankcję, klauzulę i aprekację było błogosławieństwo, benedykcja, która już sama w sobie była formą życzenia opieki w sensie duchowym. Jedną z takich bardziej rozbudowanych form aprekacji, którą połączono z sankcją, znalazła się w testamencie Jana Banasiewicza z 1781 roku. Testator w pierwszej kolejności zawarł konkretne wytyczne, ustalając relacje między obecną małżonką, a dziećmi z poprzednich małżeństw. Banasiewicz pouczył żonę, by wychowywała córki aż do zamążpójścia. Dopiero potem, „(...) jeżeli ją Pan Bóg w dalszym życiu będzie chował (...), podług woli swej i uznania przy Inspekcji Panów Egzekutorów, [by] dopomagała i rozporządzała dobrami stojącymi, jako też i geradą one [córki] wyposażyła”. Przy tym dzieci (starszy syn i córki Banasiewicza) miały „zostającą Matkę w latach” otoczyć opieką, co przykazał im „affectem ojcowskim na Miłość Boga”. Mir miała zaprowadzać dyscyplina i wzajemna zgoda – toteż polecił im, by „Matkę szanowali i słuchali, tudzież i Executorów”. Dopiero po takim zaprogramowaniu przyszłego działania swojej żony i sukcesorów przeszedł do właściwego błogosławieństwa – aprekacji, nadając tej części testamentu iście liturgicznego wydźwięku.

Pobożność, stateczność, pokorę nadawszy to zalecam, a teraz temu Synowi i Córkom niech tu Pan Bóg Błogosławi z Rosy Niebieskiej i Tłustości Ziemskiej, krewni i najbliżsi, aby do mnie i do moich dzieci żadnej pretensji sobie nie wnosili, jedynie tylko Mci P. Franc[ciszkowi] Wojnarowiczowi należącemu na złotych 50 pokornie upraszam, a że mi Pan Bóg w Trójcy Świętej Jedyny z Miłosierdzia swego dodał Łaski do opisanego Testamentu i Inwentarza, niechże Mu będzie cześć i chwała po nieskończone Wiekach. Amen. Jezus Maria Józef, Anno Święta, Wam oddaję Duszę moją, a Dzieci moich w ostatnim skonaniu, a teraz moją Ręką własną podpisuję<sup>1642</sup>.

Sankcje, klauzule i aprekacje stanowiły więc bardzo ważny element kodowania przez testującego konkretnych treści w testamencie, służących zabezpieczeniu współmałżonka, dzieci czy krewnych. Od ich sformułowania, umiejscowienia i sposobu użycia zależało wypełnienie ostatniej woli i wymuszenie przyszłych zachowań sukcesorów, którzy swoją samowolą i kłótniami o dobra ziemskie mogli zagrażać zbawieniu duszy testatora. W związku z tym tak wielką rolę przywiązywano do błogosławieństwa Boskiego i ludzkiego, za pomocą których odczytywano w mieście pewne zdarzenia jako przejaw otrzymania lub braku benedykcji ze strony świata nadprzyrodzonego.

<sup>1641</sup> Testament Apolonii Śliwińskiej z 18 VIII 1783 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/66, s. 191-195.

<sup>1642</sup> Testament Jana Banasiewicza z 17 VI 1781 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/66, s. 195-199.

## Pożegnania

Rozwiązaniem z pogranicza klauzuli i dyspozycji są pożegnania, które jako konstytutywny element testamentu wskazali dopiero językoznawcy. Testatorzy pozostawiali w nich zstępnym błogosławieństwo, prośby, podziękowania, ale również słowa przeprosin, stąd trudno jednoznacznie sklasyfikować je jako klauzule. Spośród wszystkich zachowanych aktów ostatniej woli mieszczan bocheńskich zaledwie w 22 przypadkach testujący żegnał się ze swoim najbliższym otoczeniem. Co ważne, pożegnania (podobnie jak dyspozycje) nie miały jakiegokolwiek wzorca, dlatego przechowała się w nich swoista dla danego testatora relacja do rodziny, krewnych, przyjaciół czy służby. Często występują w testamentach powstałych w wyjątkowych sytuacjach lub u bardzo bogatych mieszczan.

Najstarszy nowożytny przykład pożegnania zachował się w testamencie arianina Stanisława Budzińskiego. Również w tej części swojej ostatniej woli testator nie omieszkiał poczynić odniesienia do znajomości Pisma Świętego, przedstawiając przy tym bardzo ciekawe wyobrażenie paruzji jako wejścia w niebo wszystkich wierzących w „prawdziwą wiarę”.

A Żonę i Działki, i przyjaciół miłe Pańskiej opiece życząc im tego, abyśmy się wspólnie oglądali śpiewając wesoło, zachodząc Panu naszemu jako Hetmanowi, gdy z Niebios w obłoku przyjdzie, tak jako był w nim wzięty w niebo, gdy go Pan Bóg pośle według upewnienia onych Aniołów, mówiąc ich Apostołom »Przeć się dziwujecie idącemu w Niebo. Tak ci się zaśie wróci i jako go idącego widzicie«, a iżbyśmy mu zachodząc zaśpiewali: »Advenisti desiderabilis, któregośmy tu czekali tkając i wzdychając w tych nędzach. Błogosławiony, który idziesz z Imieniem Pana Zastępów«<sup>1643</sup>.

Trudno nie zauważyć w akcie spisany przez Budzińskiego oddziaływania ariańskiej i kalwińskiej literatury parenetycznej, liturgii ariańskiej oraz wyobrażeń plastycznych zmartwychwstania<sup>1644</sup>. Mimo to jeszcze bardziej interesujące jest widoczne w zacytowanym fragmencie zakorzenie Budzińskiego w liturgii i obrzędowości (m. in. w misteriach wielkanocnych) Kościoła rzymskiego. W ostatnim zdaniu pożegnania znajduje się trawestacja antyfony odmawianej przed procesją rezurekcyjną czyli *Canticum Triumphale*.

Lud Świętych, jęcząc w więzach śmierci wołał błagalnie głosem łzawym: »Przybyłeś wreszcie, Upragniony, któregośmy w mroku czekali, byś wyprowadził nas z tej nocy, tych, co w ciemnicy powiązani. Westchnienia nasze Cię wzywały, szukaliśmy Ciebie wśród jęków, Tyś jest nadzieją tych, co sami nadzieję wszelką już stracili, wielką pociechą wśród męczarni«<sup>1645</sup>.

<sup>1643</sup> Testament Stanisława Budzińskiego z 2 I 1597 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/22, s. 486-492.

<sup>1644</sup> Biblijną scenę Wniebowstąpienia Pańskiego Budziński połączył ze szczególnie często rozważanym przez arian fragmentem z Ewangelii według świętego Jana (J 20, 17), gdy Jezus nazwał Ojca swym Bogiem, mówiąc do Marii Magdaleny: „Nie zatrzymuj Mnie, jeszcze bowiem nie wstąpiłem do Ojca. Natomiast udaj się do moich braci i powiedz im: »Wstępuję do Ojca mego i Ojca waszego oraz do Boga mego i Boga waszego«”, por. B. Nadolski, *Leksykon liturgii*, Poznań 2006, s. 120.

<sup>1645</sup> Zainteresowanie treścią *Canticum Triumphale* w podobnym czasie obserwujemy również u paulina Mikołaja z Wilkowiecka w jego *Historii o chwalebny zmartwychwstaniu Pańskim*, powstałej ok. 1580 roku. Podobną treść zakonnik wplótł w rozmowę Jezusa z Adamem, poprzedzającą (podobnie jak w liturgii wielkanocnej) pieśń *Wesoły nam dzień dziś nastał*. Po reformie trydenckiej, owa antyfona zachowała się w niemal niezmiennym brzmieniu w liturgii przed procesją rezurekcyjną. Jej brzmienie podają za *Rytuałem dla diecezji polskich*: „Cum

Budziński zawarł więc w umieszczonym pod koniec testamentu pożegnaniu bardzo istotne z punktu widzenia konfesji swojej rodziny (dramatyzowane na kanwie niedawno praktykowanej liturgii łacińskiej) wyobrażenie szczęścia wiecznego, którego życzył swoim najbliższym. Winszował im, by kiedyś razem z nim stanowili orszak Ludu Świętego, którego uczestnicy w dzień paruzji będą wołać ze śpiewem na ustach „Przybyłeś wreszcie”.

Pożegnanie Budzińskiego połączone z życzeniem nieba dla sukcesorów stanowiło ewenement wśród wszystkich zachowanych w testamentach bocheńskich pożegnań. W dokumentach testatorów–katolików podstawową funkcją pożegnania było zabezpieczenie duszy przed potencjalnymi kłótniami zstępnych o majątek. Sprowadzało się to więc do prośby i zarazem przestrogi kierowanej do sukcesorów, podobnej do tej, której udzieliła swoim dzieciom Elżbieta Rydzkowa w 1638 roku, „aby jedno drugiemu nic nie wymawiało, cokolwiek z łaski mojej macierzyńskiej jedną nad drugą uczynieniem”<sup>1646</sup>. Testatorzy zabiegali więc o zaprowadzenie lub zabezpieczenie miru między ich potomkami, „by Duszy mojej ciężkości nie czynili, ale się tą terazniejszą Dyspozycją moją kontentowały. A ja też za nich Pana Boga prosić na tamtym świecie obiecuję”<sup>1647</sup>. Unormowanie w testamencie relacji między sukcesorami za pomocą prawa i nadzoru egzekutorów miało prowadzić do dobrobytu, biorącego się z biblijnych zasad życia domowego zawartych w *Liście do Kolosan*.

Żony, bądźcie poddane mężom, jako ma być, w Panu.

Mężowie, miłujcie żony wasze, a nie bądźcie gorzkimi przeciwko nim.

Synowie, posłuszni bądźcie rodzicom we wszystkim: abowiem się to podoba w Panu.

Ojcowie, nie pobudzajcie ku rozgniewaniu synów waszych, aby się małego serca nie zstawali.

Słudzy, bądźcie posłuszni we wszystkim panom wedle ciała, nie służąc na oko, jakoby ludziom się podobając, ale w szczerości serca, Boga się bojąc<sup>1648</sup>.

W duchu tekstu św. Pawła swoje pożegnania w 1781 roku kierował Jan Banasiewicz do żony i dzieci. Zalecił małżonce „chowac” obydwie córki aż je „Pan Bóg z opatrności świętej opatrzy przyjacielem”, przy którym to zamążpójściu dał żonie prawo rozporządzania dobrami, by „geradą onych wyposażyła”. W zamian za to córki i najstarszy syn zostali zobligowani do

---

Rex gloriae Christus infernum debellaturus intraret: et chorus Angelicus ante faciem ejus portas principium tolli praeciperet. Sanctorum populus, qui tenebatur in morte captivus, voce lacrimabili clamaverunt: Advenisti desiderabilis, quem expectabamus in tenebris, ut educeres hac nocte vinculos de claustris. Te nostra vocabant suspiria: Te larga requirebant lamenta: Tu factus es spes desperatis, magna consolatio in tormentis”, zob. *Historia o chwalebnyim zmartwychwstaniu Pańskim. Ze czterech S. ewangelistów zebrana a wirszykami spisana. Przez Mikołaja z Wilkowiecka*, starodruk w Bibliotece Kórnickiej PAN, sygn. Cim.O.496.

<sup>1646</sup> Testament Elżbiety Rydzkowej z 13 I 1638 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 830-832.

<sup>1647</sup> Testament Sebastiana Włodawskiego z 2 XI 1697 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 385-389, 618-620.

<sup>1648</sup> *Biblia to jest Księgi Starego i Nowego Testamentu: według łacinskiego przekładu starego, w kościele powszechnym przyietego, na polski ięzyk z nowu z pilnością przełożone, z dokładaniem textv zydowskiego y greckiego i z wykładem katolickim, trudniejszych miejsc, do obrony wiary świętej powszechny przeciw kacerztwom tych czasów należących; przez D. Iakvba Wyyka z Wągrowca, theologa Societatis Iesu*, starodruk w Bibliotece Narodowej, sygn. SD.XVI.F.738, s. 1398.

opieki nad matką w jej starości, „jeżeli ją Pan Bóg w dalszym życiu będzie chował”, za co mieli zażywać udzielanej od Boga „Rosy Niebieskiej i Tłustości Ziemskiej”<sup>1649</sup>.

W związku z zabezpieczeniem dzieci przed błędami życiowymi, testujący rodzice udzielali im ostatnich rad, np. co do prowadzenia rodzinnego interesu czy zawieranych znajomości. W 1627 roku Agnieszka Kutnosowa dała synowi Janowi rady, co do uprawianego przez ich rodzinę kupiectwa i wskazała osoby, z którymi powinien się trzymać.

Ciebie Janie proszę i upominam, abyś w Krakowie mieszkał, najdzieć tam X. Wojciech, albo u swoich mieszkanie, albo też w mieście, jeśli się będzie podobało, bo wiesz, że tam mieszkają i ci, którzy wychodzą na jarmarki po różnych miejscach. A upominam cię, aby się Pana Boga bał i ostrożnie sobie we wszystkim poczynał, a z towarzystwem podejrzanym nie bawił się i nie zwierzał<sup>1650</sup>.

Jedną z takich istotnych rad życiowych pozostawił także swoim synom Łukasz Mazurek, który w 1617 roku zaznaczył – „Na ostatek daję tę radę synom swoim, aby bez kłopotów każdy na swoim przestał, nie zaciągając się do prawa”<sup>1651</sup>.

W pożegnaniach testatorzy pozostawiali również gorące prośby do sukcesorów (głównie dzieci), co do dalszego „ich prowadzenia się”, by unikali zła, a wybierali drogę cnoty. Nawet pośród zagniewanych rodziców i załamujących ręce postępowaniem dzieci tliła się iskierka nadziei na powrót marnotrawnego syna. Sebastian Wojciechowicz w 1639 roku prosił pozostającą po nim żonę, by ta pod żadnym pozorem nie pożyczła pieniędzy (na spłatę długów) ich synowi Wawrzyńcowi, który opuścił dom rodzinny i porzucił rodzinę. Traktujący Wawrzyńca jako uciekiniera ojciec zalecił, by bez jego pomocy ten próbował układać sobie życie na własny rachunek. Z ostatnich słów Wojciechowicza do żony wynika jednak, że testator nie wyrzucił z pamięci swojego najstarszego syna. Mimo iż ucieczka z domu pierwородnego bardzo bolała Sebastiana prosił małżonkę, by pamiętała o Wawrzyńcu w modlitwie, co również i on sam od dawna czynił<sup>1652</sup>.

Ponadto pożegnania łączyły się z prośbami o pamięć modlitewną za duszę testatora. Wdowa Barbara Kopalińska prosiła: „To też po tych synach mieć chcę, aby za duszę moją dobrze czynili. Obiad ubogim, także i rocznicę na Chwałę Bożą sprawili”. W zamian za to zabezpieczała ich dalszy los przed rodziną – „Krewnych lubo mam różnych, ci się do niczego interesować się nie mają, gdyż są uspokojeni we wszystkim, na co kwity pozachodziły”<sup>1653</sup>. W 1698 roku podobną prośbę urozmaicił dopiero co wspomniany Sebastian Wojciechowicz

---

<sup>1649</sup> Testament Jana Banasiewicza z 17 VI 1781 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/66, s. 195-199.

<sup>1650</sup> Testament Agnieszki Kutnosowej z 14 XII 1627 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 431-433.

<sup>1651</sup> Testament Łukasza Mazurka z 27 V 1617 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/27, s. 43-44.

<sup>1652</sup> Testament Sebastiana Wojciechowicza z 29 XII 1698 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 682-684.

<sup>1653</sup> Testament Barbary Kopalińskiej z 7 II 1699 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 699-701, 812-814.

zapewnieniem złożonym żonie – „gdyż i ja tam na tamtym świecie za nią Majestat Boski błagać będę”<sup>1654</sup>.

Najczęściej pożegnania i manifestowane w nich uczucia były kierowane pod adresem współmałżonki, jednak cel był zwykle podobny – uzasadnienie poczynionego rozdziału majątku. Mikołaj Gabuński dziękował żonie Zofii:

Ubóstwo zaś moje kochanej małżonce mojej Zofii, z którą żeśmy się sztuki chleba dorabiali pospołu, jest też to wszystko cokolwiek za staraniem naszym P[an] Bóg dał oddaję tak grunt z domem na Górnym Rynku, jako też i drugi na Żydowskiej...<sup>1655</sup>.

O tym, że owe emanujące uczuciem pożegnania były nastawione na uzyskanie określonego celu przekonujemy się, analizując umiejscowienie owych słów rozstania, które zazwyczaj testator podawał przed konkretnymi dyspozycjami majątkowymi. Drugą osobą, do której Gabuński wyjątkowo wyeksponował uczucie był jego brat Jan, któremu deklarował miłość braterską, a kolejno prosił o opiekę nad przyszłą wdową i sierotami.

(...) brata swego rodzonego miłością braterską obliguję i dla Boga proszę, aby i sam nie czynił krzywdy i inszym czynić nie dopuszczał za tym jako samego siebie, żonę moją, syna mego, który aby matki swej we wszystkich słuchał i szanował pod Boskim naprzód Błogosławieństwem, a potem moim napominam i przyuczam Brata mego Jana Gabuńskiego i was wszystkich Bogu oddaję, a jeżelibym się wam kiedy naprzykrzył albo sturbował proszę dla Boga, aby się mi przebaczyli, odpuścili i Boski Majestat za duszę moją błagali<sup>1656</sup>.

Zdaje się zatem, że podkreśleniem uczuć do żony i brata dawał dobry przykład dla syna, który otrzymywał od ojca utrwaloną na karcie testamentu poradę, jak być dobrym mężem i mieszczaninem.

Zaledwie troje testatorów błagało pod koniec testamentu o przebaczenie. Były to najczęściej próby poszukiwania jeszcze za życia odpuszczenia przewin ze strony osób, z którymi dotychczasowe relacje pozostawiały wiele do życzenia. W 1664 roku testujący Walenty Machtowicz umieścił przeprosiny zaraz po arendzie i dyspozycjach pogrzebowych. Wystawcy chodziło o pojednanie z rodziną, z którą nader często się awanturował. „Upraszam jednak wszystkich dla miłości Bożej, których z krewkości mojej rozgniewać mi się trafiło, albowiem ich też sam jakim sposobem rozgniewałem” – rozpoczął Machtowicz. Kolejno prosił: „(...) aby mi wszyscy z obopólnej miłości więcej na P. Boga respektując, niżli na mnie samego, dla onego samego całej zupełnie odpuścili mi”. Podstawowym celem Machtowicza było więc pojednanie się w porę ze wszystkimi pozostającymi przy życiu, by nie sprowadzić na siebie potępienia. Chodziło także o to, by zstępni wspominali go nie tylko przez pryzmat istniejących między nimi napięć. Machtowicz zalecał przebaczenie mu z uwagi „na Boga”, tłumacząc, że za takie

<sup>1654</sup> Testament Sebastiana Wojciechowica z 29 XII 1698 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 682-684.

<sup>1655</sup> Testament Mikołaja Gabuńskiego z 10 V 1669 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/32, s. 628-631.

<sup>1656</sup> Ibidem, s. 630.

przebaczenie wszyscy, którym zawinił, uzyskają „obfitą nagrodę od [Boga] samego”<sup>1657</sup>. Warto w tym miejscu zestawić takie pożegnanie mieszczanina (połączone z prośbą o przebaczenie) z pochodzącym z tego samego roku pożegnaniem szlachcica Jana Kowalińskiego. W przeciwieństwie do Machtowicza, ten drugi postąpił bardzo przebiegle z osobami przez siebie pokrzywdzonymi (szczególnie żoną), ponieważ obligował ich do wybaczenia mu, jeśli chcą „żeby im też P. Bóg także odpuścił”.

Na ostatek, iż jako Człowiek musiałem się tu obrażać, proszę wszystkich przez Miłosierdzie Boże, aby mi szczerze odpuścili, a mianowicie Małżonki mojej, chcą li żeby im też P. Bóg także odpuścił. Oddawszy tedy i po wtóre Ducha mego w ręce Boga wszechmogącego, a tę moje prośbę Ich Mciom PP Exekutorom, ręką się moją własną dla lepszej podpisuję wiary i wyżej podpisanych Ich Mciów tu prosiłem, aby się i oni także podpisali<sup>1658</sup>.

Kończąc testament Kowaliński przywołał na świadków swoich przepraszając egzekutorów i obecnych przy spisywaniu ostatniej woli urzędników, by uwidocznili dokonywany akt skruchy i żalu, bardziej zwyczajowy niż szczerzy<sup>1659</sup>.

Czasem testatorowi nie pozostało nic innego, jak tylko pozostawić w testamencie akt skruchy i utrwalone na papierze wyciągnięcie przysłowiowej ręki na zgodę. Sytuację nie do rozwiązania miała wspomniana w poprzednim podrozdziale Jadwiga Wolczyńska, która umierała z przeświadczeniem wielkiej nienawiści do niej ojca Wojciecha Parlikowicza, patrycjusza i właściciela wsi Krzyżanowice. Parlikowicz znienawidził córkę za jej ślub ze Stefanem Wolką (wówczas pisarzem miejskim, a później landwójtem bocheńskim i rajcą), którego uważał za złodzieja. Czarna goryczy przelała się w momencie, gdy Wojciech trafił do więzienia i córka z mężem zajmowali się Krzyżanowicami<sup>1660</sup>. Jadwiga, świadoma tego, że „z niesnaskami z ojcem na sąd boski idzie”, mogła tylko w testamencie zawrzeć wyjaśnienie zaistniałej sytuacji, bo ojciec nie chciał z nią rozmawiać. Udzielone jej 1000 złotych posagu nie poszło na marne, bo razem z mężem kupili rolę. W czasie uwięzienia ojca dokładali wszelkich starań, by zarządzać majątkiem w Krzyżanowicach, poświęcając na to nawet własną karierę w mieście („zboże nie rodziło, a oni się na tym nie znali, więc małżonek puścił urząd pisarza miejskiego i zajmowali się gospodarstwem w Krzyżanowicach”). Do tego obsiewali ojcowskie pola swoim zbożem i zubożeli, bo w Krzyżanowicach padło wówczas siedem krów dworskich. W rezultacie, nie było mowy o jakiegokolwiek kradzieży i defraudacji ojcowizny, szczególnie ze strony jej małżonka, którego ojciec oczerniał, twierdząc „że na pijaństwo roztrwonił jego majątek”. Konflikt ojca z

<sup>1657</sup> Testament Walentego Machtowicza z 6 III 1664 r., ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/32, s. 77-79.

<sup>1658</sup> Testament Jana Kowalińskiego z 20 II 1663 r., ANKr., sygn. 30/1/0/6.1/61, s. 45-52.

<sup>1659</sup> Przy testowaniu byli: „Jan Wielopolski Kasztelan Wojnicki, przytomny przy tym Akcie Jan Kowaliński Podzupek Bocheński, X. Jan Tynerowicz Kanonik Łęczycki Proboszcz Bocheński, przytomny Testamentowi Wojciech Pawłowski Proconsul Bochnensis, Jan Majchrowic Lentwójt”, zob. *ibidem*, s. 52.

<sup>1660</sup> ANKr., sygn. 30/1/0/1.1/70, s. 20-25.

Wolkiem testatorka przypłaciła uszczerbkiem na własnym zdrowiu. Jadwiga przedstawiła ojcu wydatek prawie 3000 złotych, które stracił jej mąż na prowadzenie włości, słodowni i winiarni Parlikowicza, a także na leczenie testatorki. Bliska śmierci Jadwiga błagała ojca, jednocześnie żegnając się z nim, by nie czynił krzywdy jej mężowi i synom. Dziękowała Stefanowi Wolce „za tę miłość, której zawszem doznawała i aż do końca życia mego doznaję”. Mimo iż nie uczyniła ojcu nic złego, pisała doń takie słowa pożegnania:

(...) przepraszam naprzód Ojca mego, któremu oddaję dzięki za wychowanie i dobrodziejstwa doświadczone, którego mi oddać niepodobna i proszę go dla miłości Bożej, jeśli by miał gniew jaki na mnie, aby mi z miłości ojcowskiej odpuścić raczył, protestując się przed Bogiem, iżem mu nie jest w niczym winna tej ruiny, którą popadł w sprawie tej żalostnej i do skonu mego oplakanej nieboszczyka brata mego, na który pogrzeb naznaczam złotych sto, przepraszam Małżonka mego i wszystkich ludzi, którychem kiedykolwiek słowem, albo uczynkiem jakim obraziła, a że zachodzą między Panem Ojcem a Małżonkiem moim discidencje i niemiłości, na co ja przez wszytek czas życia mego bolałam i do skonu boleję, widząc w tym wielką niewinność i opaczne tego przez kogosi udanie, co Duszą moją pieczętuję, bo naprzód słysząc to z ust Pana Ojca mego, jakoby gdym poszła za Małżonka mego na Górny Rynek nie miał nic, idę z tym na Sąd Boży, żem to u niego zastała wszystko to jest w gotowych pieniądzach, czerwonych in specie złotych<sup>1661</sup>.

Wojciecha Parlikowicza wcale nie wzruszyły te słowa. Kierując się furią i nienawiścią do zięcia wystąpił o unieważnienie testamentu córki jako sfałszowanego<sup>1662</sup>.

## Westchnienia

Dokonując rozbioru dyplomatycznego testamentów mieszczan bocheńskich, zauważyłem bardzo interesujące zjawisko wtrącania w treść aktu ostatniej woli ekspresyjnego zdania o w miarę stałej treści – „A Boże uchowajże mnie Śmierci”<sup>1663</sup>. Używano go od ostatnich dwóch dekad XVI wieku, częściej w pierwszej połowie XVII stulecia i tylko w niektórych testamentach (ok. 3% analizowanego zbioru)<sup>1664</sup>. Bez wątpienia była to prośba w charakterze modlitwy, którą przerażony widmem śmierci testator wyrażał w kontekście nieuniknionego pożegnania z tym światem. Nie dziwi więc, że dotknięty morowym powietrzem Krzysztof Sułkowski w takim westchnieniu szukał pociechy od samego Boga<sup>1665</sup>. Utraciwszy wszystkich najbliższych, którzy z nim mieszkali, Sułkowski zabezpieczał się na wypadek śmierci słowami: „A jeśli by pod tym czasem zapowietrzonym, czego Boże uchowaj umarł, tedy wedle spisania

<sup>1661</sup> Testamenty Zofii Wolcyny z 7 VII i 26 X 1695 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 484-492.

<sup>1662</sup> Por. testament Wojciecha Parlikowicza z 7 VII 1701 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 930-935.

<sup>1663</sup> W materiale źródłowym znalazłem zaledwie jeden przykład inwariantu tego zdania – „Strzeż Boże prędkiej na mnie Śmierci”, które dwukrotnie wtrąciła w czasie testowania Regina Kopytkowa, jednak może być ono przejawem ewolucji wspomnianego i dosyć popularnego westchnienia, które w chwili testowania przez Kopytkową miało już funkcję apotropaiczną, zob. testament Reginy Kopytkowej z 13 I 1693 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 221-222.

<sup>1664</sup> Jedną z pierwszych testatorek, która użyła tego sformułowania była m. in. Regina Bachmistrzowa, testująca 5 IV 1589 r., zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/21, s. 241-246, 314-317.

<sup>1665</sup> F. Kiryk, *Szlachta w Bochni...*, s. 114.

Ich Mci Panowie opiekunowie niechaj szafują”<sup>1666</sup>. Westchnienia ilustrują pojmowanie testamentu jako rodzaju rozmowy z Bogiem. Przy tym wyczuwalne są silne emocje targające testatorem, który nie dopuszczał do siebie myśli, że wkrótce umrze. Prawdopodobnie źródłem lub raczej metatekstem dla tego typu sformułowania były szczególnie często śpiewane w czasie zarazy suplikacje *Święty Boże, święty mocny*. To zapewne trawestacją jednego z wezwań suplikacyjnych „*Od nagłej, a niespodziewanej śmierci – zachowaj nas Panie!*” była omawiana fraza.

Przecucie bliskiego końca życia towarzyszyło szczególnie okaleczonym czy otrutym testatorom. Pobity Jan Czudnik, „bacząc się być zdrowia niebezpiecznego”, przerażony przedwczesnym zejściem z tego świata zawezwał Bożej pomocy – „Jakoż Boże uchowajże mnie Śmierci”. Następnie wskazał, że „Krzysztof z matką swoją są mi przyczyną tejże śmierci mojej, o co zachowuję z nim czynić [zadość] miłym rodzicom i małżonce mojej”<sup>1667</sup>. Zatem lęk przed śmiercią łagodziła poniekąd myśl o karze dla oprawców. Również osoby starsze i schorowane w podobny sposób do zapowietrzonych czy pobitych bały się śmierci. Testujący w 1617 roku Krzysztof Grabski zastosował westchnienie w kontekście czynionych dyspozycji pogrzebowych – „A Boże uchowajże mnie Śmierci, iż pieniędzy gotowych nie masz, tedy pozwalam sprzedać krowy, albo co takowego przystojnego na pogrzeb”<sup>1668</sup>. Jak zatem łatwo wywnioskować, już sama myśl o pogrzebie wywoływała u Grabskiego przerażenie.

Wyjątkową trwogę przed śmiercią czuł Adam Kintowicz, który w obu swoich testamentach z 1618 roku parokrotnie użył omawianego westchnienia. Szczególnie wyraziste uczucie lęku egzystencjalnego towarzyszyło mu w ostatnim jego dokumencie, gdy wzdychał „Boże uchowajże mnie Śmierci” aż czterokrotnie. Widmo śmierci było dla niego szczególnie przerażające w czasie wyznawania długów, które miał u ludzi, a które pragnął jeszcze osobiście uregulować. Nie chciał doprowadzić do pominięcia jakiegokolwiek zaległości, która w przyszłości mogła być policzona mu jako grzech przywłaszczenia sobie cudzego mienia. Poza tym liczył na uproszenie Boga, co do przesunięcia terminu swojego zejścia, bo po raz trzeci wzywał jego litości przy obieraniu opiekunów majątku i testamentu.

---

<sup>1666</sup> Testament Krzysztofa Sułkowskiego z 16 IX 1602 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/24, s. 143-148.

<sup>1667</sup> Testament Jana Czudnika z 16 VIII 1621 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/57, s. 752-753.

<sup>1668</sup> Testament Krzysztofa Grabskiego z 13 IV 1617 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/27, s. 27-29. Podobnie sytuacja wyglądała w przypadku testamentu przedmieszczanina Wojciecha Maźnika, który w 1619 r. przeznaczył pieniądze „(...) na potrzeby i opatrowanie zdrowia swojego”, ale w momencie, gdy przyszło wspomnienie pieniędzy na pogrzeb, wówczas tak wyznał: „(...) a Boże uchowajże mnie Śmierci, tedy także z tych pieniędzy uczciwy pogrzeb odkazuję Reginie małżonce swojej terazniejszej sprawić”, zob. testament Wojciecha Maźnika z 22 II 1619 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/27, s. 280-282.



A biorę sobie za opiekuna Naprzód Pana Boga, Boże uchwaj Śmierci na mię, jeżeliby się trafiło po Śmierci mojej ostawiwszy dobra, które mi należą, te długi znieść, którym tu wyznał. A co by zostało nad długi, połowica Farze, połowica także Klasztorowi ma należeć. Prawo także, które jest nieskończone. O używanie dóbr moich i o spustoszenie, za którym prawem Sąd Bocheński sto grzywien mi odkazał na trzeciej części. Tedy je conferuję Klasztorowi i Farze kościołom Bocheńskim za równe i powinni będą skończyć to prawo. Mam też i insze prawo z panem Jastrzębskim i ze wszystkimi potomkami paniej Celerowej o czynsze z dóbr moich przychodzące. Według Dekretów Ich Mci Panów Commisarzów sześciu Miast<sup>1669</sup>.

Po raz czwarty Kintowicz wezwał Bożego wsparcia przy dyspozycjach pogrzebowych. Wystawca dostrzegł przy spisywaniu testamentu, jak wiele spraw w jego życiu wymagało jeszcze domknięcia. Błagał więc Boga o oddalenie godziny śmierci, aby większość z nich mógł sfinalizować jeszcze własnymi siłami.

Analizując umiejscowienie omawianego westchnienia w kontekście całości testamentu, można dojść do wniosku, że poza odniesieniem do pogrzebu, wizja śmierci dawała się odczuć testatorom szczególnie przy dysponowaniu majątkiem. W 1622 roku zapowietrzony i bliski śmierci Marcin Prawda wezwał pomocy Boga („a Boże uchwaj na mię Śmierci”) podczas dysponowania domem na Rynku Dolnym i zagrodą leżącą za Bramą Krakowską<sup>1670</sup>. Rok później Bartłomiej Kudlek, wspominając o tym, że oprócz mieszkanka miał z żoną zapis, który „uczynili przy sobie na przeżycie i, Boże uchwajże mnie Śmierci, tedy jej to wszystko według zapisów służyć ma i wolno jej to obrócić dla pożywienia swojego jako się jej najlepiej będzie podobało”<sup>1671</sup>. W 1628 roku Wawrzyniec Organista wtrącił zupełnie przypadkowo, czyniąc uposażenie dla żony i dzieci – „to ma być oddano do opiekunów, Boże uchwaj na mnie Śmierci”<sup>1672</sup>. Rozdzielająca geradę Anna 1 voto Czelustczonka 2 voto Stelina wyznała, że wydała chusty Annie Ochociance, zaś jeszcze inne nakrycia miała w zamkniętej skrzyni. Z uwagi na konieczność uregulowania tejże sprawy, zaznaczyła w testamencie, że: „drugie chusty są w skrzyni i Boże uchwajże mnie Śmierci tedy proszę, aby wzięła swoje klucze i opatrzyła te chusty”<sup>1673</sup>. Wawrzyniec Lisek czuł się potrzebny (jako gospodarz) dla swoich córek. „Tedy proszę jako Ociec i jako gospodarz rozkazuję, aby w zgodzie i miłości mieszkały, a Boże uchwajże mnie Śmierci, tedy jako prawo pokazuje, to mieszkanie należeć będzie po matce pierwszym dziatkom”<sup>1674</sup>. Z czasem westchnienie zaczęło odnosić się nie tyle do lęku przed śmiercią, co raczej do strachu testatora przed niedopełnieniem jakiejś powinności przez sukcesorów, a w rezultacie stało się elementem bardziej zwyczajowym niż szczerym.

<sup>1669</sup> Testament Adama Kintowicza z 25 VIII i 8 X 1618 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/57, s. 311-316.

<sup>1670</sup> Testament Marcina Prawdy z 19 IX 1622 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/58, s. 490-493.

<sup>1671</sup> Testament Bartłomieja Kudlka z 28 IV 1623 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 113-114.

<sup>1672</sup> Testament Wawrzyńca Organisty z 16 VIII 1628 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 464-465.

<sup>1673</sup> Testament Anny Rzanczanki 1 voto Czelustczonki 2 voto Steliny z 3 VI 1630 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 561-562.

<sup>1674</sup> Testament Wawrzyńca Liska z 18 IV 1634 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 700-701.

Wraz z kolejnymi testamentami wkraczała pewnego rodzaju konwencjonalność, a silne emocje miały udzielać się raczej czytającemu dokument, niż towarzyszyły samemu wystawcy. Poświadczają to przede wszystkim umieszczone bardzo przypadkowo westchnienia przy wymienianiu kolejnych dyspozycji czy długów u ludzi. Takim sformułowaniem posługiwano się niejako w celu wzmocnienia danej dyspozycji, co widać chociażby w testamencie Zofii Wojdanowskiej.

A Boże uchowajże mnie Śmierci tedy wszystko od mała do wiela pieniędzy Katarzynie Córeczce mojej należą, jako po matce swojej własnej, nie mają już nic Pasierbowie i Pasierbice jako sukcesorowie nieboszczyka Wojdanowskiego pierwszego męża mojego<sup>1675</sup>.

Warto dodać, że Wojdanowska nie bez przyczyny umieściła akurat omawiane zdanie przy tej konkretnej dyspozycji, ponieważ uzasadniała w tym miejscu, że Katarzyna otrzymuje to, co należało się jej jako córce po matce. Z czasem westchnienia zamieniły się w *sensu stricto* wtrącenia, które nie miały już tyle charakteru trwożliwego poszukiwania pomocy u Boga przed śmiercią, co raczej wyrażenia obawy przed tym, o czym w danym momencie mówiono. Dla przykładu, Elżbieta Rydzkowa w 1638 roku prosiła o sprawienie obiadu dla ubogich i o zgodę między sukcesorami, zwracając uwagę swoich dzieci na relację z jej zięciem.

(...) żeby żadne kłopoty nie zachodziły, a ze Stanisławem Piekarczykiem zięciem moim, aby byli cierpliwymi, który jest bardzo pierzchliwy, aby kiedy (czego Panie Boże uchowaj) do kłopotu i do frasunku z nim nie przyszło, o co proszę dla miłości Bożej, żebyście mu wszystko odpuścili<sup>1676</sup>.

Warto nadmienić także, że od lat 20. XVII wieku westchnienie zaczęto stosować w kontekście osób, które były szczególnie bliskie testatorom, by niejako zabezpieczyć je przed śmiercią. I tak Anna Żaczkowa powierzyła się „naprzód Panu Bogu i Pannie Naświętszej, a potem panu Grodzkiemu zięciowi memu”, który miał zatroszczyć się o wypełnienie jej ostatniej woli. Brała jednak pod uwagę ludzką śmiertelność, toteż zaznaczyła:

(...) jeśli go, czego Boże uchowaj, Pan Bóg raczył wziąć z tego Świata, tedy proszę i oddaję to do sporządzenia Księdzu Przeorowi Klasztoru Bocheńskiego. Co proszę dla Pana Boga i dla najświętszej Panny i dla wszystkich świętych, aby nie było inaczej, jedno tak jakom ja postanowiła i Panu Bogu obiecała, żebyście Sumienia swego, także i mojego nie zawiedli. Proszę i po wtóre dla Męki Pańskiej niech nie będzie inaczej<sup>1677</sup>.

Dla porównania, przedmieszczka Dorota Kunartówna, która niewymownie kochała swoją córeczkę, zadysponowała na wypadek śmierci dziecka przysługującą jej geradę. „Boże uchowaj na dziewczę Śmierci, tedy tę geradę białogłowską poprzedać, oprócz fartuchów a koszulek,

<sup>1675</sup> Testament Zofii Wojdanowskiej z 15 IV 1639 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/289, s. 17-18.

<sup>1676</sup> Testament Elżbiety Rydzkowej z 13 I 1638 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 830-832.

<sup>1677</sup> Testament Anny Żaczkowej z 12 IX 1622 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 25-26.

które po Śmierci dziecięcia siostrzanemu dziewczęciu dać, a ostatek poprzedać, a na ubogich obiad sprawić i koraliki po Śmierci dziewczęcia mojego”<sup>1678</sup>.

## Sposoby kasowania i zmiany testamentu

Nieodzownie związaną z powstaniem testamentu była jego zmiana, do której dochodziło najczęściej na drodze kasowania poprzedniego dokumentu. Usuwanie testamentu z przestrzeni publicznej, w której zaczynał funkcjonować w chwili wniesienia do księgi miejskiej, obejmowało kasowanie, uśmierzenie i anihilowanie takiego wpisu. W związku z tym urzędnicy zaznaczali „idem testamentum supremis contentur cassat, mortificat et anihilat” lub wprost czynili to testatorzy, podkreślając swoją chęć „kasowania, morderstwa i unicestwienia poprzedniego zapisu”<sup>1679</sup>. Kasowanie aktu ostatniej woli i zastępowanie go innym nie zawsze było radykalną zmianą, bo już w 1545 roku Jadwiga Sarajówna choć kasowała wcześniejszy, to znaczną jego część powieliła w drugim dokumencie<sup>1680</sup>. Częstsze były jednak przypadki kasowania w całości obecnego testamentu i czynienia zupełnie nowego w związku z aktualną i często nieoczekiwaną sytuacją wystawcy.

Kasowanie i zmiana testamentu były oczywistym prawem przysługującym testatorowi. Mimo to wielu przezornych (jak np. Klemens Smoleński) umieszczało tego typu zdanie:

Zachowując sobie władzę i moc, jeżeli by mnie Pan Bóg do pierwszego zdrowia przyprowadził ten Testament kasować, anihilować, a jeżeliby mię z tego Świata wziąć raczył, tymże Egzekutorom otworzyć pomienionym<sup>1681</sup>.

---

<sup>1678</sup> Testament Doroty Kunartkówny Tretkowej z 14 VIII 1628 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 463-463. Dla kontekstu warto nadmienić, że na podobne westchnienia natrafiłem w przypadku testamentów mieszczan Nowego Zbrzydowa (ob. Kalwarii Zbrzydowskiej). Dla przykładu, mieszkający u podnóża polskiej Jerozolimy Tomasz Borowiec westchnął w swoim testamencie z 1636 r.: „Zachowaj Panie Boże śmierci na dziatki moje...”, zob. ANKr., *Księga radziecko-lawnicza miasta Kalwarii Zbrzydowskiej 1630–1811*, sygn. 29/32/0/13/23, 121-127.

<sup>1679</sup> Była to jedna z tych formuł w testamentach, która pozostawała w języku łacińskim, mimo iż cały dokument był spisany w języku polskim. W związku z tym umieszczono ją najczęściej w echatokołach, np. w akcie ostatniej woli Katarzyny Ptaszkowskiej z 9 IV 1650 r., w którym zaznaczono, że testatorka kasowała, anihilowała, oddalała, a także zmieniała wcześniejsze testamenty („meliorandi, cassandi, annihilandi, velim aliam formam revidendi”). Wszystkie trzy czynności należało łącznie wykonać, by całkowicie usunąć dokument. Potwierdza to chociażby zdanie Klemensa Smoleńskiego, który zazaczył, że „ten testament zostawiam sobie wolność umniejszyć, przy czym nie kasować według potrzeby mojej”. Tym samym zdecydował, że uczyniony akt ostatniej woli będzie już niezbywalny i stały, jednocześnie zawsze brany pod uwagę, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/16, s. 437-438; sygn. 30/1/0/6.1/63, s. 131-138.

<sup>1680</sup> Testament Jadwigi Sarajówny z 12 IX 1545 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/14, s. 73-75.

<sup>1681</sup> Testament Klemensa Smoleńskiego z 30 XI 1677 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/63, s. 131-138. Zdarzały się i trawestacje tego zdania czynione przez samych testatorów. Jedną z nich znajdujemy w akcie ostatniej woli Anny Dąbrowskiej, która zazaczyła: „Proszę który to Testament zachowuję sobie moc i władzą odmienić i skasować, a inny, jeśli tego potrzeba będzie, urzędownie pisać”, zob. testament Anny Dąbrowskiej z 13 X 1696 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 564-566.

Najczęściej takie zabezpieczenie czyniono na wypadek powrotu do zdrowia i pełni sił witalnych. Były to często deklaracje podobne do tej organisty Wawrzyńca, który nie tylko zachował sobie prawo do kasowania sporządzanego w łożu boleści testamentu, ale kasował go już w momencie powrotu do zdrowia.

Zostawiam z dziećmi żonę swoją przy tym domu i przy gruncie Gołdaszowskim i jej własny będzie z dziećmi, ale go jej nie wolno utracić, jedno dochować dzieckom, używać i poprawiać, aby nie pustoszał. A jeśli mnie Pan Bóg wszechmogący przyprowadzi do pierwszego zdrowia, zachowuje sobie ten testament kasować i choćbym go nie kasował tedy nie będzie ważny po chorobie, gdzie mi potem wolno będzie inszy Testament lub uczynić lub też napisać i do Ksiąg miejskich wnieść<sup>1682</sup>.

Pośród takich stwierdzeń tym bardziej zaskakujące wydaje się składane przez testatorów wyrzeczenie się prawa do kasowania, które można znaleźć chociażby w akcie ostatniej woli Marianny Czelustki z 1677 roku.

Testamenta rzezzone, którekolwiek czyniłam te wszystkie kasuję, anihiluję, ale ten we wszystkim zachowuję i lubo by mnie Pan Bóg do pierwszego zdrowia przyprowadził nie chcę w niczym tak umniejszyć, jako i przyczynić, ale we wszystkim zachować<sup>1683</sup>.

W tego typu przekonaniu kryło się zapewne poczucie „właściwości” i dokładności ostatniego testamentu, z którego zawartości była również zadowolona rodzina. Testatorką kierowała zapewne także niechęć do kolejnego obalania dotychczasowego dokumentu i uaktualniania poczynionych dyspozycji, za co należało po raz kolejny zapłacić.

Po sporządzeniu i poznaniu treści testamentu przez sukcesorów, wielu ze zstępnych czuło się nazbyt pewnie i zapominali o testatorze, którego traktowali jako zbyteczny balast i wyczekiwali jego śmierci. Do tego niezadowoleni z poczynionego rozrządzenia spadkobiercy już za życia wystawcy zaczęli sprzeciwiać się jego woli. Problem z zagarnianiem dóbr testatora i podważaniem „ostatniego pisanego” jeszcze przed śmiercią rozwiązano umieszczanym zdaniem o oddaleniu i całkowitym wykluczeniu wszystkich krewnych i powinowatych (poza wymienionymi) od dziedziczenia, zachowując sobie przy tym dożywotnie prawo do używania

---

<sup>1682</sup> Testament Wawrzyńca Organisty z 16 VIII 1628 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 464-465. Łukasz Mazurek w 1617 r. w następujący sposób zachowywał sobie prawo do kasowania testamentu z 27 V 1617 r.: „Zachowawszy sobie moc i władzę, także wolne państwo i używanie i odmienienie tego Testamentu, jeżeliby mnie Pan Bóg do pierwszego zdrowia raczył przywrócić”, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/27, s. 43-44. Wiadomo, że do pełni zdrowia wróciła np. Regina Kopytko, która mimo to nie zmieniła swojego testamentu z 13 I 1693 r., zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 221-222.

<sup>1683</sup> Testament Marianny Czelustki z 18 VII 1677 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/33, s.89-92.

wskazanego majątku<sup>1684</sup>. Bartłomiej Szulc nazwał takie rozwiązanie „zdrowym prawem”<sup>1685</sup>. Testament mógł więc zostać zmieniony, a uczynione w nim dyspozycje cofnięte.

Nie tylko powrót do zdrowia, ale także sama choroba wystawcy mogła być przyczyną zmiany testamentu, bo weryfikowała relacje między testatorem, a jego krewnymi i powinowatymi. Niejednokrotnie brak wykazywanego przez sukcesorów zainteresowania testatorem był przyczyną kasowania dotychczasowych dyspozycji i czynienia nowych. Mimo to znacznie częściej zmieniano swoje „ostatnie pisanie”, dążąc do docenienia zasług konkretnych osób, które mimo iż nieuwzględnione w rozrządzeniu majątkiem podejmowały się opieki nad chorym. Małgorzata Gnatowa skasowała pierwszy testament z 17 lutego 1578 roku i 9 lipca tego samego roku ponownie testowała. W uzasadnieniu zmiany, dokonywanej przed landwójtem Szymonem Klimczykiem i ławnikami Adamem Muszką, Maciejem Przeginią i Wojciechem Waclawkiem, Gnatowa chwaliła zasługi swojego męża. Choroba zweryfikowała niektórych sukcesorów i tym samym utwierdziła w słuszności oddalenie ich od przewidzianego spadku<sup>1686</sup>. Na odejście współmałżonka skarżyła się w swoim drugim testamencie Łucja, która na wstępie wyznała, że Szymon Różycki, nie bacząc na bojaźń Bożą i miłość małżeńską zignorował ją i pozostawił w 1589 roku, nie chcąc pracować na nią, będącą od „dłuższego czasu chorą”. Łucja skasowała testament z 1 maja 1589 roku, kiedy była jeszcze zdrowa, po czym uczyniła 14 maja 1590 roku nowy. W uaktualnionych dyspozycjach, przewidziany dla męża majątek puściła w równy dział synom z pierwszego męża Marcina dzwonnika – Stanisławowi i Marcinowi. W swoim cierpieniu tak fizycznym, jak i psychicznym, nakazała jednak, aby

---

<sup>1684</sup> Jednym z pierwszych, który tak postąpił był Paweł Wyrwa 20 IX 1541 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/41, s. 264-265. Wspomniane zdanie, potwierdzające zachowanie prawa do dożywotniego używania dóbr, bardzo długo występowało w testamentach w jego łacińskim brzmieniu zbliżonym do tego z aktu ostatniej woli Emerencji Makuskowej z 5 II 1614 r.: „Salvo omnium usufructa et dominio ad vitos suos extrema tempora reservata. Hoc etiam salva mutatione seu cassatione testamenti si opus fuerit et si ad valetudinem pervenint”, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/5.1/26, s. 242-243.

<sup>1685</sup> „Zachowując sobie jednak zdrowe prawo do tego wszystkiego, jeżeliby mnie Pan Bóg wszechmogący do pierwszego zdrowia mojego przywrócić raczeł”, zob. testament Bartłomieja Piotrowicza zw. Szulcem z 6 IV 1616 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/56, s. 739-742.

<sup>1686</sup> „(...) mając na dobrym baczeniu pocziwe posługi opatrzno Baltazara Pozłotki męża swego własnego, które jej jako przedtem tedy zwłaszcza teraz w tej ciężkiej, a długiej niemocy w nocy i we dnie bez przestanku czynił i też około wszelakich potrzeb za takowe jego staranie czyniąc tak o zdrowie i też około wszelakich potrzeb za takowe jego uczynności, prace i posługi, (...) któremu wziętego wszystkie dobra swoje ruchome szaty, statki wszelakie, nic nie wyjmując zapisuję i niniejszym testamentem oddaję na wieczne czasy, które mi to dobrami już zarazem może szafować i na pożytki dobrowolne wedle myśli swojej obracać, a pierwszy testament i legacje albo oddawania wedle niego uczynione dóbr swoich kasuje i wniwecz obraca, powiadając, że w tej jej niemocy żaden z jej przyjaciół jej nie baczył ani potrzebami ratował jeno ten Baltazar Pozłotka jej mąż własny”, zob. testament Małgorzaty 1 voto Gnatowej 2 voto Pozłotkowej z 17 II i 9 VII 1578 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/19, s. 28-29.

synowie oddali zbiegłemu mężowi sześć grzywien za jego straty poniesione przy jej chorobie<sup>1687</sup>.

Poza tym równie często wymienianym powodem zmiany testamentu były poczynione w czasie testowania uchybienia lub sytuacje losowe, np. wyjście za mąż córki i spłacenie jej, śmierć jednego z sukcesorów lub pojawienie się nowego dziedzica. Anna Łysaczka zaznaczyła, że sporządziła poprzedni testament, „nie mając i nie pominając długi swoje, które mam u różnych osób, tamże w tym Testamencie wyrażanych między inszemi długami”<sup>1688</sup>. Paradoksalnie, nie natrafiłem na ani jeden przypadek kasowania aktu ostatniej woli wskutek spłaty długów. Zofia Kozubkowa dokonała zmiany w testamencie, zwracając uwagę starszych dzieci (głównie córki Emerencji, która już była mężatką) na najmłodszego syna Szymona. Emerencja miała dostać dom zwany Zapartowskim, z którego – gdyby Szymon przeżył – miała mu w przyszłości wypłacić 84 złote<sup>1689</sup>. Anna Wachlowa zmieniła testament, bo pojawił się jeszcze jeden syn, dla którego pozostawiła mamkę, którą również uposażyła<sup>1690</sup>. W dziwnych i nieznanych dla męża okolicznościach, pod jego nieobecność, swój dokument zmieniła Katarzyna Wojciechowska, oddzielając go od jakichkolwiek dóbr, o czym była już mowa<sup>1691</sup>.

\* \* \*

Podważanie autentyczności aktu ostatniej woli dokonywało się przede wszystkim na podstawie dysproporcji lub pominięcia konkretnej osoby w czynionych dyspozycjach, podczas gdy niewspomniany spadkobierca pozostawał w dobrych relacjach z testatorem. W marcu 1782 roku przed urzędem radzieckim stanęła niejaka Maciaszkiewiczowa, która oprotestowała w imieniu swoim i jej młodszego brata Antoniego testament ojca Wojciecha Wojciechowicza, który w ogóle nie uwzględnił jej jako córki.

(...) zapatrzwszy się na Testament i ostatnią wolę Ojca swego kochanego, podług którego sam tylko Jakub Brat Manifestantki uszczęśliwionym został z przyczyny tej, iż na niego najwięcej ŚP. Ojciec expensował jako transakcje zaświadczają i teraz dziedzicem całej substancji pozostałej jest przez Testament uczyniony, przez co Manifestantka pokrzywdzona odzywa się (...) o sfalszowanie i nieważność Testamentu te swoje zanosi diligenje. (...) Wyrażnym prawem zaświadczając się, iż do równego podziału z innemi iść powinna i być Dziedziczką tegoż dobra, gdyż wspomniany Brat Jakub ten przez siebie Testament skasował, kiedy z

---

<sup>1687</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/21, s. 259-260, 361-362.

<sup>1688</sup> Testament Anny Łysaczki z 30 X 1638 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 10.

<sup>1689</sup> Testamenty Zofii Kozubkowej z 24 XII 1588 r., 13 IV 1589 r. i 7 VII 1590 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/21, s. 216-218, 341-342, 377-379.

<sup>1690</sup> Testamenty Anny Wachlowej z 9 VIII i 28 VIII 1582 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/20, s. 146-147, 153-154.

<sup>1691</sup> Testament Katarzyny Wojciechowskiej z 22 VII 1643 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s.158-161.

obowiązku swego mając na pogrzeb expensować ani szeląga nie dał, przeto manifestantka manifestuje się i protestuje<sup>1692</sup>.

Zatem struktura testamentu, w którym powinna występować proporcja, była jednym z tych kryteriów, na podstawie których można było snuć domniemania o sfałszowaniu dokumentu.

Znacznie rzadziej podważano testament na podstawie jego retoryczności. Znalazłem zaledwie jeden przypadek obalania aktu ostatniej woli za to, że pod względem użytej retoryki był bliższy przywilejowi. Sprawa dotyczyła Reginy Wojnickiej<sup>1693</sup>. W treści swojego aktu Wojnicka wskazała dłużnika Jana Ćwikłę, któremu pozostawiła prawo niepłacenia zaległości do momentu zamążpójścia Heleny, córki Reginy. Szwagier testatorki – Eustachy Wojnicki złożył protestację tego dokumentu w 1594 roku, zaznaczając, że tego typu zapis nie mógł występować w testamencie, bo Helena mogła nie wychodzić wcale za mąż, a tym samym Ćwikła nie musiałby regulować owego długu, który już wówczas urósł z 50 do 90 złotych polskich. Eustachy Wojnicki oprotestował przede wszystkim sposób ujęcia owej informacji o dłużniku. „Bo się zabrania takowóż długu, przyznawając sobie testament za przywilej, czego w prawie nie masz, aby testamenta przywilejami miały być zwane, gdyż i prawo uczy o czynieniu testamentów”<sup>1694</sup>. W rezultacie, działania te mogły także pozbawić Helenę dóbr po matce. Tego samego roku Eustachy Wojnicki zawarł z Janem Ćwikłą ugodę, na mocy której ten drugi zapłacił należny dług córce Reginy – Helenie Wojnickiej.

Testamenty, szczególnie holograficzne, poddawano analizie grafologicznej, weryfikując dukt pisma, dopisane zdania i frazy oraz stopień uszkodzenia papieru. Poza wspomnianymi już przypadkami, znalazłem jeszcze jedno potwierdzenie analizy zapisu na karcie wnoszonej przed urząd. Dnia 3 lutego 1623 roku dzieci sztygara Samuela Czyglicza oblatowały przed radą miasta jego testament, registr długów oraz spis rzeczy, uczynione w czasie zarazy 1 września 1622 roku. Struktura i retoryczność nie budziły zastrzeżeń urzędników, jednak został sporządzony bez świadków w domu zapowietrzonego wystawcy. W celu weryfikacji, zawezwano ważnika (łac. *ponderator*) żupy – Stanisława Januszowskiego, który miał potwierdzić (jako przyjaciel i współpracownik zmarłego) jego dukt pisma.

Iż tu przed Urzędem WM widzę testament nieboszczyka pana Samuela Czyglicza sztygara Żup Bocheńskich i z inszemi regestrami, i pisaniem do tego testamentu stosującym się, tedy przypatrzysz się piśmie temu zeznam to pod przysięgą, iż jest własną ręką pisany ten testament nieboszczyka pana Samuela Czyglicza, z regestrami i inszemi kartami, które pismo jego i rękę tę dobrze znam i wiadoma jest jego ręka tak żupie królewskiej, jako i wszytkiemu Miastu<sup>1695</sup>.

<sup>1692</sup> Testament Wojciecha Wojciechowica został zaledwie wspomniany w toku sprawy przed radą miejską z 13 III 1782 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/66, s. 289.

<sup>1693</sup> Testament Reginy Wojnickiej z 5 IV 1589 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/21, s. 241-246.

<sup>1694</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/50, s. 528-529, 908-909, 923-925.

<sup>1695</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/57, s. 872-873.

Zatem w sytuacji braku pewności, co do autentyczności struktury i retoryczności, skutecznym rozwiązaniem zdawała się być prosta analiza pisma przez osoby bezstronne (nieujęte w testamencie), potwierdzająca lub obalająca upubliczniany zapis.



## ZAKOŃCZENIE

Złożona natura testamentu jako źródła historycznego zachęca do multidyscyplinarnych poszukiwań. Poruszone przeze mnie tematy są zaledwie wypadkową przeprowadzonych analiz i rozbioru dyplomatycznego. Można by wprowadzić więcej uwagi poświęcić życiu codziennemu bochnian, przedmiotom z ich otoczenia czy modzie. Zdecydowanie więcej można powiedzieć o testamencie jako źródle do badań nad biografiami. Jako przykład jawi się podnoszony przez wielu badaczy historii miasta akt ostatniej woli Stanisława Budzińskiego. Zauważono tylko wskazane przez Budzińskiego nietypowe miejsce pochówku, ale nikt nie dostrzegł w jego ostatniej woli materiału dla biografii tego historyka arian. Nie mniej informacji można pozyskać z testamentów w kontekście poszukiwań genealogicznych rodzin mieszczańskich. Jeszcze innym, jawiącym się jako równie istotny temat badań, są związki organizacji społeczeństwa miejskiego z praktykami cechowymi czy religijnymi. W każdym z wymienionych tematów testamenty zdają się być jednak niekompletną bazą źródłową, którą należałoby poszerzyć choćby o różnorakie inwentarze, spisy gerad, kroniki, pamiętniki etc. Pośród mnogości pojawiających się prac źródłoznawczych, coraz więcej wkracza w przestrzeń antropologii, stąd na koniec chciałbym zaproponować badania pamięci i słów zmieniających rzeczywistość, które są możliwe do przeprowadzenia za pomocą badanych dokumentów<sup>1696</sup>.

### **Pamięć w testamentach**

Dzięki testamentowi jako dokumentowi – aktowi prawnemu testator mógł mieć wpływ na swoją przyszłość („przyszłe sprawy”). Można zatem rozpatrywać go jako źródło służące projektowaniu mających nastąpić działań i wymuszaniu konkretnych zachowań sukcesorów, egzekutorów etc. Przeszłość wystawcy schodziła na plan dalszy, była podporządkowana zabezpieczeniu przyszłości, co łatwo zaobserwować w kreowanych sposobach zapamiętania. Mówienie o pamięci w kontekście testowania należy uzasadnić przede wszystkim podawaną na początku poczytalnością testującego. Do sporządzenia aktu ostatniej woli wystarczała tylko sprawność psychiczna, co też podkreślano w protokołach. Pod pojęciem świadomości kryło się

---

<sup>1696</sup> O rozwoju badań źródłoznawczych, wkraczających w obszar antropologii, wspomniała H. Manikowska chociażby w perspektywie pierwszego numeru „Cahiers paléographiques” w całości poświęconego testamentom, zob. np. H. Manikowska, *W poszukiwaniu źródła „totalnego”...*, s. 29-30.

nie tylko bystre i trzeźwe spoglądanie na świat, umożliwiające dysponowanie swoim majątkiem. Zabiegający wszelkim „różnicom, zawiedzeniom i kłopotom” Piotr Rosa, mimo iż chory na ciele, sporządził swoją ostatnią wolę i ordynację w 1618 roku „zdrowy na umyśle i przy pamięci dobrej”<sup>1697</sup>. Z czasem świadomość stała się równoznaczna z pamięcią, bo testator powinien wiedzieć, czym dysponuje. Wawrzyniec Nikodymek podał, że testował, „będąc przy pamięci lubo w słabym zdrowiu”<sup>1698</sup>. Stawianie sobie całego życia przed oczy wynikało z pojmowania testamentu jako rozliczenia się z Bogiem z powierzonych dóbr, a do tego potrzebne było trzeźwe myślenie i niczym niezmacona pamięć.

Koncentrowanie się na tym, co dopiero miało nastąpić, łatwo zauważyć w dyspozycjach pogrzebowych czy rozrządzeniach majątkiem, który miał pozostać w rękach rodziny. Chodziło bowiem o pamięć o sobie jako rodzicu, krewnym, członku społeczności miasta etc. W przypadku pamięci retrospektywnej większości testatorów zależało na tym, by rodzina czy wspólnota, której był członkiem ożywiła go po śmierci, włączając do swojej teraźniejszości za pomocą modlitw czy wypominek<sup>1699</sup>. Ceremonie, nagrobki, miejsca pochówku i uczty pogrzebowe (m. in. stypy, kolacje dla ubogich, dla księży etc.) odzwierciedlały zaś pamięć prospektywną, ujawniającą dążenie wystawcy testamentu do zapewnienia sobie rozgłosu (czyli „sławy i pamięci pośmiertnej”), upowszechniając pamięć o sobie w gronie szerszym niż krąg rodzinny i bractwa dewocyjnego. Uwzględniając oba wymiary pamięci pośmiertnej i zestawiając je z zachowanymi dyspozycjami z Bochni można dojść do wniosku, że proporcja zachowanej w testamentach prospektywności lub retrospektywności jest odzwierciedleniem panujących w danym czasie wzorców kulturowych i poglądów myślowych na temat śmierci jako formy zerwania ciągłości pamięci<sup>1700</sup>.

Pamięć o osobie testatora pomagał utrwalić Kościół, m. in. zanoszonymi za zmarłych modlitwami. W przedtrydenckiej rzeczywistości, mimo jednego i stałego modelu przebiegu pogrzebu zwyczajnego, starano się urozmaicać celebrację. W związku z tym nie dziwi, że Stanisław Rataj w 1546 roku, w treści swojego testamentu zatroszczył się o to, by 4 grzywny z

---

<sup>1697</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/27, s. 62-64.

<sup>1698</sup> Testament Wawrzyńca Nikodymka z 1 I 1740 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/65, s. 104. Opisanie kondycji pamięci testującego zawiera także testament żony Walentego Żmijeńskiego – Anny, w którym zaznaczono, że testatorka „będąc dobrego baczania, wymowy, pamięci i dobrego rozumu (...) Testament uczyniła takowy”, zob. testament Anny Żmijeńskiej z 24 VII 1641 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 109-110.

<sup>1699</sup> Por. A. Schmemann, *Liturgia śmierci i kultura współczesna*, przeł. J. Charkiewicz, Warszawa 2015.

<sup>1700</sup> O takim komemoratywnym aspekcie dyspozycji pogrzebowych świadczy stosunek między dyspozycjami względem duszy i ciała, które zazwyczaj przyjmowały taki układ, jak w testamencie Reginy Wawrykowiczowej, gdzie wyznała „naprzód Duszę w ręce Bogu oddawszy”, a kolejno „Ciało Pogrzebowi Chrześcijańskiemu, jeżeli by mnie Pan Bóg wziął z tego Świata oddaję, który to Pogrzeb chcę mieć w Kościele Ojców Dominikanów, ponieważ tam Małżonek mój leży”, ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/33, s.79-82.

jego majątku przeznaczyć „pro sepultura sui corporis”. Owa suma nie była jednak przypadkowa. Rataj postanowił zjednać sobie przychylność kaznodziei, który z ambony miał wygłosić panegiryk na jego cześć<sup>1701</sup>. Pięć lat później, już całkiem wprost ze swoją obligacją za legat na taki cel wystąpiła Barbara Valkowa, która naznaczyła wikaremu bocheńskiemu Andrzejowi Nosskowi swój aksamitny kapelusz i srebrną łyżkę za trycezymę oraz kazanie na pogrzebie<sup>1702</sup>. Kolejny tego typu zapis na pogrzeb można znaleźć w testamencie Andrzeja Tarnawskiego, który w 1552 roku zapisał warsztat kowalski na fundusz pogrzebowy, wliczając w to również opłatę za kazanie–panegiryk<sup>1703</sup>. W związku z tym od lat 40. XVI wieku nastąpiło w Bochni ożywienie pamięci prospektywnej za pomocą zakupu podobnych praktyk.

Przykłady Rataja, Tarnawskiego czy Valkowej ilustrują sposoby zyskiwania sobie pamięci retrospektywnej i prospektywnej w sytuacji, gdy testator wiedział, że jego egzekwia nie będą różniły się od innych pogrzebów mieszczańskich. Mowy pochwalne ku czci zmarłego zostały uznane przez innowierców za zepsucie moralne ceremonii pogrzebów, bo ich zdaniem zasługi zmarłego oceniać mógł tylko Bóg. Szymon Zacjusz i inni działający w tym czasie w Bochni nowinkarze potępiali więc praktykę pomnicyzacji zasług zmarłego za pomocą kazań<sup>1704</sup>. Zwolennikom religii reformowanych nie zależało aż tak bardzo na pamięci prospektywnej, bo dla nich najważniejsza była pamięć o nich jako tych, „którzy pobożnie żyli albo żyją”. „Dobre życie” było zdaniem Stanisława Budzińskiego pierwszorzędną wartością dla dobrego chrześcijanina, który w ten sposób zyskiwał sobie łaskę zapamiętania go przez samego Boga. Dzięki pamięci Boga o prawowiernym stworzeniu, nie miało znaczenia miejsce pochówku, bo „wszędę je [ciało] znajdzie Duch, gdy go Pan wróci do ciała na on czas, którego teraz oddawam majestatowi jego w ręce”<sup>1705</sup>. Pod wpływem reformacji nastąpiła zmiana w podejściu do pamięci u zwolenników Kościoła łacińskiego. Już w latach 70. XVI wieku w testamentach bochnian, pozostających przy Kościele, można znaleźć dyspozycje pogrzebowe podobne do tych Jana Jacha z 1573 roku, który w zamian za pochówek jego żony przeznaczył 4 grzywny na ozdobę dla Pana Boga w kościele sióstr franciszkanek na Stradomiu lub jak Apolonia Śmietanczyna, która 10 grzywien z długów poleciła wydać na pogrzeb i „uczynek miłosierdzia” (łac. *opera misericordiae*) w czasie jej pogrzebu<sup>1706</sup>. Od tego momentu pamięć

---

<sup>1701</sup> Testament Stanisława Rataja z 3 II 1546 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/11, s. 896-897.

<sup>1702</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/14, s. 354-356.

<sup>1703</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/15, s. 307-309.

<sup>1704</sup> T. Wojciechowski, *Reformacja w Bochni (cz. 1)*, s. 33-76.

<sup>1705</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/22, s. 486-492.

<sup>1706</sup> Nie były to odosobnione przypadki, bo Zofia Koczambowa zeznała, że ma 10 grzywien i 3 korce słołu gorzalczanego, który kazała sprzedać i sprawić z tego „coś na ozdobę Bogu” i na pogrzebanie jej. Anna Wachlowa

prospektywną miały zapewnić fundowane przez testatora paramenty i wyświadczone uczynki. Zatem w czasie reformacji w Bochni istniały dwie odmienne kultury pamięci.

Wielu testatorom przeszkadzała w kalwinizmie czy arianizmie skromność nośników pamięci, a wręcz świadome dopuszczenie zapomnienia o sobie na ziemi. Brak chociażby pamięci modlitewnej i kultu zmarłych zniechęcał do religii reformowanych starzejących się ich zwolenników. W rezultacie, od przełomu XVI i XVII wieku testatorzy akcentowali, że chcą „uczciwego chrześcijańskiego pogrzebu”, pod którym to sformułowaniem kryły się katolickie egzekwia<sup>1707</sup>. W okresie kontrreformacji Kościół przywrócił należne miejsce nabożeństwu funeralnym, jednak kazania nie były już mowami pochwalnymi na cześć zmarłego, a rozważaniami o wieczności i poprawie życia moralnego uczestników pogrzebu. Zmianę panegiryków na kazania o przemijaniu łatwo dostrzec w treści areng testamentowych. Ponadto tak duchowieństwo zakonne, jak i parafialne w Bochni wykorzystało oprawę artystyczną pogrzebów, zestawiając jej ceremonialność z pozbawionymi jakiegokolwiek splendoru pogrzebami protestantów<sup>1708</sup>. Nie dziwi więc, że od początku XVII wieku można natrafić w testamentach na zalecenia podobne do tych z 1617 roku spisanych przez Piotra Rosę, który polecił „małżonce swej ku pochowaniu uczciwemu i przystojnemu jako najprzystojniej może być i z dziatkami”<sup>1709</sup>.

Trwanie pamięci gwarantował przede wszystkim wyspecjalizowany rodzaj przetwarzania informacji, bo umieszczone w treści testamentu polecenia były zrozumiałe tylko dla osób, których bezpośrednio dotyczyły (sukcesorów, egzekutorów czy urzędników z kręgu rodziny/przyjaciół)<sup>1710</sup>. Zaprogramowane przez testatora działania do wykonania, wpisujące się w strategiczno–organizujący aspekt pamięci prospektywnej, zapewniały ciągłość pamięci o nim. Łatwo zauważyć to na przykładzie legatów pobożnych i ofiarowanych lub fundowanych do kościołów paramentów. Pozostawianie w przestrzeni sakralnej pamiątek po sobie stało się więc przejawem dążenia do „sławy pośmiertnej”, co najlepiej ilustrują coraz większe i coraz

---

zaś powierzyła wityrkowi parafialnemu 5 złotych na jałmużnę dla ubogich, którą poleciła rozdać w czasie jej pogrzebu, ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/17, s. 64-66; sygn. 30/1/0/5.1/18, s. 15-16, 18-19, 61.

<sup>1707</sup> Marcin Klucznik tak polecił wnukowi: „Pochować go ma za te dobra jego wnuk Szymon i uczciwy pogrzeb sprawić i bez żadnych przeszkód”, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/25, s. 123-124.

<sup>1708</sup> Budowanie katolickiej kultury pamięci polegało w tym czasie na wyolbrzymianiu różnic zewnętrznych, a zacieraniu wewnętrznych rozbieżności, por. J. Assmann, *Kultura pamięci*, s. 59-101.

<sup>1709</sup> Bardzo wyraźnie niechęć do pochówku w niepoświęconej ziemi jako typowego dla innowierców grzebania widać podczas zarazy 1622–1623. Chociażby katoliczka Zofia Tucholecka wręcz błagała w imieniu swoim i swoich dzieci – „...a ciało moje grzeszne ziemi, Kościołowi Bocheńskiemu u Fary, które proszę, aby uczciwie i przystojnie beło pochowane, także i synów moich proszę dobrodzieja mego Jeo Mci Pana Puczniewskiego, (...) aby z uczciwością przystojną bełi pochowani, u którego zaraz zostawuję skrzynkę pewną”, ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/27, s. 62-64; sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 31-36.

<sup>1710</sup> M. Wiłkość, P. Izdebski, L. Zając-Lamparska, *Pamięć prospektywna – pojęcia, metody, badania, podłoże neuroanatomiczne oraz jej deficyty w chorobach psychicznych*, s. 314.

bardziej widoczne (wręcz rzucające się w oczy) sprzęty liturgiczne od wotów przez kunstowne kielichy po opony wielkopostne<sup>1711</sup>. Niejednokrotnie ogromne legaty pobożne powodowały, że testatorowi brakowało pieniędzy na sam pogrzeb. Sebastian Wojciechowicz na początku testamentu zaznaczył, że „P. Bóg w życiu moim dawał wszelaką Fortunę, za co Majestatu jego błagać nie umiałem, przeto teraz w nagrodę dziękczynienia Bogu Wszchemogącemu” oddał 200 złotych na legaty, polecając żonie zaciągnięcie pożyczki 100 złotych na pogrzeb<sup>1712</sup>. Podstawową funkcją legatów było pozyskanie przychylności Boga przy Sądzie Ostatecznym i duchownych z danego kościoła przy pochówku ciała. Stąd w latach 30. i 40. XVII wieku legaty pobożne nieprzypadkowo poprzedzały w wielu testamentach dyspozycje pogrzebowe lub stanowiły jedną i nierozdzieloną część, co uznać można za sposób kodowania konkretnych wiadomości, prowokujących określone zachowania, postawy, sytuacje<sup>1713</sup>.

Pomijanie pewnych informacji było bardzo ważnym elementem kodowania treści w testamentach. Dnia 29 stycznia 1635 roku Stanisław Januszowski wyznał, że miał niemałe długi, których „dla wstydu swojego tym Testamentem nie mianuję, ale o nich małżonka moja dobrze wie i będą jawne ludziom, kiedy się o te długi upominać i ozywać będą”<sup>1714</sup>. Puszczanie w niepamięć pewnych spraw było kluczowym sposobem projektowania pamięci pośmiertnej o sobie. W związku z tym jedyną poszlaką na temat wielkich przewin testatorów może być jeszcze większy legat pobożny. Testatorzy celowo pomijali pewne kwestie lub przedstawiali je z najbardziej korzystnej dla siebie strony, by nie pozostawić widocznymi spraw, które uznano by grzechem lub skazą na dobrym imieniu rodziny.

Jeszcze innym sposobem zapewniania sobie rozgłosu po śmierci i pamięci o swoich zasługach było manifestowanie zaangażowania w życie miejskie, którego dokonywano legatami dla „Rzeczypospolitej Bocheńskiej”. Tak postąpił chociażby rajca Jan Krakowczyk (1583) czy ławnik Maciej Iraszowski (1630). Ten pierwszy był zwolennikiem religii reformowanej, stąd legat na iście świecki cel oddaje potrzebę testatora „bycia zapamiętanym”. Krakowczyk zapisał 4 grzywny polskiej monety, które rocznie miały przypadać władzom miasta z posiadanych przez jego rodzinę pól. Wieczny czynsz miał zapewnić mu stałą pamięć o sobie jako o osobie zaangażowanej w życie miasta<sup>1715</sup>. Iraszowski zaś pod legatem jatki

---

<sup>1711</sup> Ambroży Dyliński zaznaczył wprost w kontekście czynionych legatów, „aby pamiętka była pro anima defunctio”, ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/63, s. 468-474.

<sup>1712</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 682-684.

<sup>1713</sup> Panującą wówczas w bocheńskich testamentach tendencję odzwierciedla chociażby zapis ostatniej woli przybyśza Jerzego Smedłowskiego z Czchowa, który „na pogrzeb pieniądze niżej opisane oddał i kościołowi, co zostanie od pogrzebu na poprawę kościoła”, zob. ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 807-808.

<sup>1714</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 724-725.

<sup>1715</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/20, 217-218; *Urzędnicy miejscy Bochni*, s. 224.

przekazanej po śmierci żony na rzecz miasta, skrywał niesławne postęпки (głównie awanturnictwo), które mieszkańcy miasta przypisywali jego osobie<sup>1716</sup>.

## Słowa zmieniające rzeczywistość (performatywy)

Zauważone w przypadku testamentu Reginy Wojnickiej zastosowanie nieodpowiedniego słowa, które było przypisane innej formie prawnej, skłania do zastanowienia się nad sprawczością słów, które zmieniały życie testatora i sukcesorów już w momencie testowania. John Longshaw Austin zauważył, że wypowiedanie pewnych zwrotów, wyrażeń lub stosowanie ogólnie przyjętych struktur jest stwarzaniem pozajęzykowych, intencjonalnych stanów rzeczy. Austin rozumiał performatywy jako takie wyrażenia, których wypowiedanie staje się „w całości lub części wykonaniem pewnej czynności, której z kolei nie opisałoby się normalnie jako mówienia czegoś”<sup>1717</sup>. Zdecydowanie łatwiej poszukiwać performatywów, stosując podejście do koncepcji Austina w precyzyjniejszym ujęciu Jacka Jadackiego. Zastanawiając się nad funkcją generatywną, odpowiadającą za „powoływanie do istnienia” tego, czego dotyczyły wypowiedziane słowa, Jadacki zauważył „generowanie” jako funkcję stwarzającą nowe pozajęzykowe stany rzeczy, które nie powstałyby bez udziału performatywów. W jego ujęciu nie każde słowo wypowiedzenie w charakterze performatywu Austina może nim być<sup>1718</sup>. Testator, wypowiadając określone i społecznie przyjęte wyrażenia

---

<sup>1716</sup> ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 543-545; por. *Urzędnicy miejscy Bochni*, s. 220; J. Flaszka, *Rynek bocheński*, s. 52.

<sup>1717</sup> „Jeżeli wypowiadam słowa »zakładam się...«, to nie stwierdzam, że wypowiadam te słowa lub jakieś inne słowa, lecz wykonuję czynność zakładania się [...]. Ale jeśli wypowiadam słowa „on się zakłada”, stwierdzam jedynie, że on wypowiada (a raczej wypowiedział) słowa »zakładam się«; nie wykonuję jego czynności zakładania się, którą tylko on może wykonać. [...] Otóż tego rodzaju asymetria wcale nie pojawia na ogół w wypadku czasowników, których nie używa się jako wyraźnych performatywów. Nie ma na przykład takiej asymetrii między »ja biegnę« a »on biegnie«”, zob. J. Austin, *Mówienie i poznawanie. Rozprawy i wykłady filozoficzne*, tłum. B. Chwedeńczuk, Warszawa 1993, s. 554, 609.

<sup>1718</sup> Rozpatrując testamenty jako ostatnie słowa testującego (zmieniające jego rzeczywistość zastaną) i poszukując w nich performatywów kierowałem się wytycznymi J. Jadackiego. „Wskaźnikiem tego, że dane wyrażenie to performatyw, jest występowanie w nim funktora performatywnego, który jest funktorem zdaniotwórczym od trzech argumentów nazwowych (z/nnn). (...) Ażeby jakieś zdanie było performatywem, musi mieć zasadniczo następującą formę: (1) funktor performatywny musi występować w czasie teraźniejszym aktualnym (niehabitualnym ani gnomicznym); (2) pierwszy argument funktora performatywnego musi być okazjonalizmem »ja« lub »my«. (...) Niekiedy funkcję generatywną spełniają zdania o przyszłości, rozkaźniki, pytania i zdania powinnościowe. Jest to poboczna forma performatywów, która zawsze jednak daje się zastąpić za pomocą równoważnej jej formy zasadniczej. Performatywne zdanie o przyszłości »Nigdy ci tego nie zapomnę« można rozwinąć do formy zasadniczej »[Ja] obiecuję ci to, że nigdy ci tego nie zapomnę«. Podobnie jeśli rozkaźnik »Zaufaj mi!«, pytanie »Czy możesz mi zaufać?« lub zdanie powinnościowe »Powinnaś mi zaufać« pełnią funkcję performatywną, to są równoważne performatywowi zasadniczemu »[Ja] proszę o to (żądam tego), żebyś mi zaufała«, zob. J. Jadacki, *Spór o granice języka*, Warszawa 2002, s. 71-72.

lub akceptując formularz urzędniczy, nakładał na siebie (jak metaforycznie ujął to Austin) „duchowe kajdany”<sup>1719</sup>.

Analiza aktów ostatniej woli przez pryzmat słów zmieniających rzeczywistość testatora i sukcesorów wiąże się bardzo ściśle z zasygnalizowaną już perspektywnością pamięci, a to za sprawą generowanych przez performatywy „intencjonalnych stanów rzeczy”<sup>1720</sup>. Jak zaznaczyłem, testamenty mieszczan bocheńskich należy rozpatrywać jako akty sądowe wpisane w księgi miejskie. Jadacki podzielił performatywy na uniwersalne i indywidualne. Te pierwsze mają jego zdaniem „doniosłość ogólną, tj. dotyczą wszystkich osób, jeżeli tylko osoby te spełniają określone w tych performatywach warunki”<sup>1721</sup>. Miejscem występowania performatywów ogólnych są akty legislacyjne (konstytucje, kodeksy itp.). W jakiejś mierze w testamentach można dopatrywać się występowania tej pierwszej kategorii performatywów, jednak bardziej adekwatną wydaje się zaproponowana przez Jadackiego druga grupa. Testamenty posiadają podanego z imienia adresata, a co za tym idzie „(...) doniosłość szczegółową, tj. dotyczą wprost wskazanych osób”<sup>1722</sup>. Pojawiającą się tu intencjonalność należy rozumieć w sposób zbliżony do perspektywnego wymiaru pamięci, bowiem dane zalecenie nie zostałoby wykonane, gdyby nie zaszły pewne procesy mentalne, wymuszone słownie w testamencie<sup>1723</sup>.

Podobnie rzecz ma się z testamentem, który został spisany przez testatora (lub na jego polecenie), zaś po śmierci wystawcy funkcjonował już niezależnie od niego samego (wykonanie dokumentu było uwarunkowane od egzekutorów i sukcesorów). W związku z tym tak ważne było zabezpieczanie się testatorów na wypadek jakichkolwiek odstępstw od ostatniej woli. Nie dziwi więc, że w czasie testowania w słowach „obieram sobie/obrał sobie” lub „powołuję/powołał” ustanawiano prawnych opiekunów (testamentu lub np. przyszłej wdowy i

---

<sup>1719</sup> Na rolę performatywu w testamencie, szczególnie ukrytego w słowie „zapisuję”, zwróciła już uwagę B. Żmigrodzka, zob. B. Żmigrodzka, *Realizacje tekstowe performatywu »zapisuję« w testamentach polskich XVII i XVIII wieku*, „Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Prace Językoznawcze”, nr 25 (1998), s. 284-293. Sam Austin za przykład wypowiedzi performatywnej zaczerpniętej z testamentu podał zdanie: „Mój zegarek daję i zapisuję w spadku mojemu bratu”, zaś w kontekście samych testamentów zaznaczył, że mamy w nich do czynienia z „wyrażeniami dokonawczymi”, co jako termin pochodzi z zakresu prawa i jest używany do opisu przeprowadzania transakcji, zob. J. Austin, *Mówienie i poznawanie*, s. 554.

<sup>1720</sup> A. Brożek, Z. Kasprzyk, *O performatywach i generowaniu*, „Filozofia Nauki”, 15 (2007), nr 2, s. 115-130.

<sup>1721</sup> J. Jadacki, *Spór o granice języka*, s. 72.

<sup>1722</sup> Jadacki nadał im też znamiennej synonimiczną nazwę „performatywów donacyjnych”. zob. ibidem.

<sup>1723</sup> „Inaczej mówiąc — przedmiot jest intencjonalny, gdy ma genezę w ludzkich czynnościach mentalnych. W tym sensie intencjonalne są (niemal) wszystkie artefakty, tj. przedmioty wytworzone świadomie przez człowieka. Typowym ich przykładem są np. dzieła sztuki. Zauważmy, że dzieło sztuki — np. utwór muzyczny — jest genetycznie związany ze swoim twórcą, natomiast funkcjonuje następnie niezależnie od niego — a to dzięki temu, że ma (jak by to powiedział Roman Ingarden) podstawę bytową w pewnych przedmiotach partykularnych (tj. w wykonaniach i partyturze)”, zob. A. Brożek, Z. Kasprzyk, *O performatywach i generowaniu*, s. 124.

sierot), którzy odtąd poza relacjami typowo rodzinnymi czy urzędniczymi stawali się także egzekutorami testamentu. Nie inaczej było z pożyczkobiorcami lub wierzycielami, których dotychczas znał tylko testator. Od chwili umieszczenia ich nazwisk w testamencie stawali się oficjalnie dłużnikami lub kredytorami. Również konkretni krewni mogli nazywać się sukcesorami dopiero w chwili, gdy testator pozostawił im jakiś spadek po sobie<sup>1724</sup>. Wielokrotnie przecież zdarzało się, że testujący świadomie pomijał nawet swoje dzieci przy dysponowaniu dobrami. Testujący mógł zmienić (pozornie zabezpieczoną prawnie) sytuację swoich najbliższych krewnych, pozostawiając ich bez schedy. O roli performatywu w testamencie przekonujemy się, gdy weźmiemy pod uwagę testamenty tajne, w których udzielane dyspozycje (a szczególnie powołanie lub oddalenie od dziedziczenia) były tak samo skuteczne, jak w testamencie jawnym, mimo iż spadkobierca nie wiedział o istnieniu dokumentu<sup>1725</sup>.

Rzeczywistość generowana przez testatora za pomocą stosowanych performatywów ma mentalną genezę, jednak po wygenerowaniu są one „od generujących je ludzkich stanów mentalnych niezależne: złożona obietnica nie przestaje obowiązywać wraz z wybrzmieniem generujących ją wypowiedzianych z daną intencją słów”<sup>1726</sup>. Ilustrują to przykłady stosowanych w charakterze performatywów sformułowań o strasznym Sądzie Bożym czy udzielanym błogosławieństwie za wykonanie określonych powinności, które z czasem nie przynosiły już pożądanego rezultatu. Umieszczano je najczęściej w dyspozycjach majątkowych, bo wiele osób zainteresowanych testamentem wyczekiwało właśnie tej części – rozrządzenia; nie interesowały ich tak bardzo zdania ostatniej woli testatora i jego rozważania o śmierci czy dyspozycje pogrzebowe. W związku z tym trafiały się sytuacje, gdy sukcesorzy podzielili się majątkiem, a żaden z nich nie kwapił się do spłaty długów po zmarłym czy opłacenia jego pogrzebu. Tego typu zwroty o karze Boga, odczytywane na ratuszu przez urzędnika czy przez samych adresatów nie oddziaływały na sukcesorów. Było to powodowane zapewne tym, że większość spadkobiorców była jeszcze ludźmi w sile wieku i zwyczajnie inaczej rozumieli przemijalność ludzkiego żywota niż konający testatorzy. Zapewne świadomi tego testatorzy zaczęli podkreślać tym usilniej, aby „testament włożyć do ksiąg miejskich”, gwarantując sobie prawem miejskim jego egzekucję.

---

<sup>1724</sup> Ilustrują to przykłady testamentów, których wystawcy już za swojego życia nazywali żonę wdową, a dzieci sierotami, zob. np. testament Stanisława Budzińskiego z 2 I 1597 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/22, s. 486-492.

<sup>1725</sup> P. Pieprzyca, *Akt notarialny jako wypowiedź performatywna*, „Comparative Legilinguistics”, 25 (2016), s. 27-40.

<sup>1726</sup> Ibidem.



Testamenty były skutecznym sposobem wymuszenia konkretnych zachowań sukcesorów przy podziale majątku, unikania kłótni, a także np. ścigania zalegających ze spłatą dłużników<sup>1727</sup>. Najlepiej widać to w przypadku zaległości u pożyczkobiorców, których egzekucję powierzano zakonnikom lub duchownym, mającym pozbierać pieniądze, arendy i inne zaległości testatora. Z tych środków duchownym naznaczano legaty. Było to o tyle skuteczne rozwiązanie, o ile weźmie się pod uwagę, że Kościół skrupulatnie dochodził swoich praw i darowizn. Upowszechnienie testamentu poprzez jego publiczne czynienie lub odczytanie w urzędzie było zatem ważnym elementem samego testowania, bo zabezpieczało chociażby przed tym, że dłużnik mógł w przyszłości stwierdzić, iż nie wiedział o długu, podczas gdy testamentowo on na nim ciążył.

Zastanawiając się nad performatywami, należy zauważyć także, że za pomocą jednego sformułowania – „takowe rozrządzenie, ostatnią wolę i testament czynię w ten sposób” – odróżniano testament od kodycyłu czy innych dokumentów dyspozytywnych. O tym, że był to rodzaj frazy zmieniającej ostatnią wolę/mowę i rozrządzenie majątkiem w testament przekonujemy się na podstawie aktów sporządzonych przez uwięzionych w swoich domach zapowietrzonych (lub obawiających się zakażenia) testatorów. Dla przykładu, czujący się śmiertelnie chorym Mikołaj Florynek, w 1622 roku rozpoczął testament od słów: „Ja Mikołaj Florynek, bacząc iż morowe powietrze zachodzi tedy takowe rozrządzenie i Testament czynię”<sup>1728</sup>. Nie inaczej postąpiła Jadwiga Lisówna, „będąc pewna w tej chorobie Śmierci dla starości swojej, tedy takowe za żywota mego rozrządzenie i Testament czynię”<sup>1729</sup>. Tego typu zdania spotkać można także w aktach ostatniej woli czynionych poza czasem nadzwyczajnym. Dowodem na to jest testament Stanisława Duchnickiego z 1616 roku.

Ja też upatrując się być Śmierci podległym, aby potym jakie trudności, kłopoty i zaciągi prawne niepotrzebnie między potomkami mymi nie były, tedy za dobrego baczenia swego takowe rozrządzenie i ten testament czynię<sup>1730</sup>.

Nie bez przyczyny zwracano więc uwagę na stan zdrowia, świadomości i niejednokrotnie na „nieprzymuszoną wolę”, by uzasadnić prawomocność (skuteczność) wypowiedzianych słów. W

---

<sup>1727</sup> „Innym generowanym przez performatyw stanem rzeczy jest to, że komuś należy się po kimś innym spadek. O testamencie mówi się, że jest to „ostatnia wola” – i to czyjaś wola decyduje w tym wypadku o tym, że następnie ktoś ma prawo do spadku. Należenie się komuś spadku – to jednak stan rzeczy jedynie genetycznie związany z wolą osoby, która sporządziła testament. Przykładem generowanego przez performatyw stanu rzeczy jest też np. ciążenie na kimś jakiegoś obowiązku (np. obowiązku płacenia podatku albo obowiązku wywiązania się z obietnicy). Znowu – jest to stan rzeczy taki, że jeśli raz zajdzie, funkcjonuje już niezależnie od stanów mentalnych, które go wygenerowały. W szczególności możemy nie wiedzieć o ciążącym na nas obowiązku, a mimo to obowiązek ten na nas ciąży”, zob. A. Brożek, Z. Kasprzyk, *O performatywach i generowaniu*, s. 124.

<sup>1728</sup> Testament Mikołaja Florynka z 29 III 1623 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/6.1/57, s. 924-926.

<sup>1729</sup> Testament Jadwigi Lisówny z 27 I 1623 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 181-182.

<sup>1730</sup> Testament Stanisława Duchnickiego z 6 VII 1616 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/5.1/26, s. 426-429.

związku z tym dopiero podanie konkretnych informacji, w odpowiednim szeregu (strukturze) oraz zastosowanie zdań w brzmieniu naśladowującym urzędowe sformułowania można nazwać performatywami zmieniającymi zwykłe pisanie w dokument urzędowy, w testament.

Skoro performatywy zmieniały rzeczywistość, to słuszne zdaje się pytanie o kasowanie testamentu, które *de facto* zaburzało zaprowadzony stan rzeczy. Jadacki zdefiniował performatywy jako „(1) warunki dobrej woli, (2) niezbędnej wiedzy i (3) braku przymusu”<sup>1731</sup>. Testatorzy, mimo iż nie znali znaczenia słowa performatyw, mieli świadomość tego, że do zmiany rzeczywistości za pomocą słowa były potrzebne wymienione trzy prawidłowości. Nie analizując dokładniej tego, jak warunki skuteczności testamentu były dookreślone w obowiązujących przepisach prawa magdeburskiego, można stwierdzić, że testujący generował testament w słowach wypowiedzianych świadomie, dobrowolnie i „w dobrej wierze”. „Warunki prawidłowości performatywu są to warunki, które czynią performatyw jakoś «nieudanym» – pomimo jego skuteczności. Są to więc warunki *nieprzewidziane* przez metaperformatyw” – stwierdził Jadacki<sup>1732</sup>. Analizując wszystkie odnotowane przyczyny kasowania testamentu, dochodzę do wniosku, że dotyczyły one w mniejszym stopniu tego, co nazywam za Jadackim skutecznością. Tylko kilku testatorów podało za przyczynę kasowania powrót do zdrowia lub brak kompletnej wiedzy o swoich długach. Znacznie częściej zmiana dotyczyła nieprawidłowości samego zapisu. Większość testatorów modyfikowała testamenty pod wpływem nagłej zmiany postawy sukcesorów, egzekutorów lub dłużników/wierzycieli, którzy mieli wobec wystawcy złe zamiary. W związku z takimi zmianami, dyspozycje wypowiedziane w czasie testowania były nieprawidłowe. Nieco inaczej miała się sprawa zmiany testamentów, których nie podważano w całości, toteż nie przestawały one same – i tworzona przez nie rzeczywistość – obowiązywać. Kasowanie prowadziło do tego, że testament uznawano za nieobowiązujący i „nigdy nie zaszyły” (kwestionowano w nich prawidłowość całego aktu), zaś zmiana wprowadzała tylko pewną korektę w prawidłowości niektórych zapisów, jednak sam dokument ciągle obowiązywał.

Austin na podstawie kryterium mocy illokucyjnej zaklasyfikował testamenty do wypowiedzi sprawczych, zauważając, że służyły one wyrażaniu sprawowanej władzy (tu: w rodzinie), wykorzystaniu praw i wywieraniu określonego wpływu na sukcesorów i

---

<sup>1731</sup> A. Brożek, Z. Kasprzyk, *O performatywach i generowaniu*, s. 126.

<sup>1732</sup> *Ibidem*, s. 126.

egzekutorów<sup>1733</sup>. W związku z tym do performatywów występujących najczęściej w testamentach mieszczan bocheńskich zaliczyć można np. wyrażenia: „oddawam w wieczyste używanie”, „zachowuję sobie”, „polecam”, deklaruje, „zeznawam”, „poruczam”, „udzielam” (np. plenipotencji), „obliguję”, „oddzielam i odłączam krewnych i powinowatych”, „dał, darował, testamentowo legował”, „zobowiązuję”, „siebie oddaję” etc. Oczywiście wskazać można ich jeszcze więcej, a każdy przypadek należy rozpatrywać bardzo indywidualnie, biorąc pod uwagę podejmowane przy tym czynności illokucyjne i perlokucyjne. Na dowód tego warto przytoczyć chociażby pełen ekspresji tekst dyspozycji zostawianej przez Piotra Piwkę egzekutorom testamentu, w którym nawet samo słowo „opowiadam” ma moc illokucyjną.

A iż tu prawo jakiejszy proceduje sobie mieć Marcin Chodyński krawiec i dał się słyszeć, iż chce turbować po Śmierci mojej ubogą małżonkę moją. Tedy opowiadam, cum solerini protestatione i Sumieniem to pieczętuję, iż tu żadnego prawa nie ma i mieć nie może, co poruczam, do obrony pod opiekę Panu Wójtowi i wszystkiemu Urzędowi Miejskiemu<sup>1734</sup>.

W przytoczonym przykładzie lokucję stanowi informacja o zagrożeniu żony, kolejno następuje czynność illokucyjna, czyli oznajmienie i protestacja, a wszystko wieńczy wzmacniające moc perlokucyjną oddanie się w obronę urzędu miejskiego. Nie ulega wątpliwości, że zasady skuteczności testamentów były warunkowane przez system prawny, stąd konwencja prawna narzucała schemat performatywu, wyznaczający jego formułę. Potwierdzają to omówione formularze testamentowe, w które wprowadzano dane testatora. Stąd wiele performatywów było ogólnie (prawnie) przyjętymi, jednak ich zaakceptowanie przez testatora wiązało się ze społecznym pojmowaniem używanych standardowo zwrotów jako skutecznych i prowadzących do tego, że po śmierci wola testującego była wykonana zgodnie z jego zamierzeniem.

\* \* \*

W zapisach ostatniej woli bochnian dominuje strach przed kłótniami, swadami czy postawami behawioralnymi, które źle świadczyłyby o samym testatorze. Strach przeradzał się jednak w lęk przed zapomnieniem, brakiem szacunku dla woli testatora lub zniszczeniem ksiąg miejskich jako miejsca utrwalenia testamentu. Pamięć o sobie wobec widocznego przemijania stanowiła więc główną ideę, wokół której krążyły myśli testujących. Wynikało to chociażby z pragnienia zbawienia, życia po śmierci czy ratowania duszy modlitwami, gdy ta będzie

---

<sup>1733</sup> Por. M. Halik, *Performatywna funkcja języka religijnego na przykładzie sakramentu chrztu*, praca licencjacka pod kierunkiem V. Kamasy, Poznań 2011; A. Zeidler-Janiszewska, *Perspektywy performatywizmu*, „Teksty Drugie”, 5 (2007), s. 34-47.

<sup>1734</sup> Testament Piotra Piwko zw. Żegańskim z 23 III 1617 r., ANKr., AMB, sygn. 30/1/0/2.1/27, s. 24-25.

pokutowała w czyśćcu. O tym, w jaki sposób testament spełniał funkcję nośnika pamięci o testatorze przekonują podobne do tego typu prace, których autorzy niejako ożywiają pamięć o osobach skrywających się za pozostałymi po nich dokumentami (przedmiotami). Testamenty zostały więc jednymi z cenniejszych pamiątek po jednostkach, umożliwiając wydobycie z przeszłości bliskiego oblicza historii i pokazanie „jak zwykli ludzie są niezwykli”.

# BIBLIOGRAFIA

## Źródła rękopiśmienne

### **Archiwum Narodowe w Krakowie**

Akta Miasta Bochni, sygn. 30/1/0/1; sygn. 30/1/0/2; sygn. 30/1/0/3; sygn. 30/1/0/4; sygn. 30/1/0/5; sygn. 30/1/0/6; sygn. 30/1/0/7; sygn. 30/1/0/8.

Archiwum Dominikanów w Jarosławiu, Akta klasztoru dominikanów w Bochni nieruchomości własnych klasztoru oraz czynszów odkupnych, zabezpieczonych na dobrach ziemskich, sygn. 29/499/0/-/9.

Akta Miasta Krakowa, Liber testamentorum, sygn. 29/33/0/1.4.9/772.

Akta Miasta Kazimierza pod Krakowem, Testamenta 1543–1785, sygn. 29/34/0/2.1.4.

*Księga radziecko–lawnicza miasta Kalwarii Zebrzydowskiej 1630–1811*, sygn. 29/32/0/13/23.

### **Archiwum Muzeum Żup Krakowskich w Wieliczce**

Kopiarz dokumentów szpitala św. Antoniego, sygn. 12.

### **Muzeum im. S. Fischera w Bochni**

*Materiały S. Fischera*, t. 4, nr 4833.

Zbiory Historyczne, sygn. MB-H/nr 1966.

*Księga cechu krawieckiego w Bochni 1533–1829*, sygn. MB-H/1734.

### **Archiwum Parafialne w Bochni**

Liber baptisatorum et copulatorum 1604–1635, brak sygn.

Liber memorabilium 1681–1851, brak sygn.

Liber mortuorum 1694–1786, brak sygn.

Metrica defunctorum 1688–1757, brak sygn.

Metrica matrimonii 1747–1788, brak sygn.

### **Archiwum Diecezjalne w Tarnowie**

Akta lokalne, sygn. LB.

### **Archiwum OO. Dominikanów w Krakowie**

Kopiarz bocheński, sygn. 1, 2.

### **Archiwum Prowincji OO. Bernardynów w Krakowie**

Kopiarz dokumentów klasztoru bernardynów w Bochni, sygn. S-bo-2.

### **Zakład Narodowy im. Ossolińskich**

*Habit święty na śmierć zrobiony dla tych, którzy wiedzą, że umrą*, 1685, sygn. 4650/1.

## Źródła drukowane

*Biblia to jest Księgi Starego i Nowego Testamentu: według łacińskiego przekładu starego, w kościele powszechnym przyjętego, na polski język z nowu z pilnością przełożone, z dokładaniem tekstu żydowskiego i greckiego i z wykładem katolickim, trudniejszych miejsc, do obrony wiary świętej powszechnej przeciw kacerstwom tych czasów należących; przez D. Jakuba Wujka z Wągrowca, theologa Societatis Iesu*, starodruk w Bibliotece Narodowej, sygn. SD.XVI.F.738

- Cervus J., *Farraginis Actionum Iuris Civilis et provincialis, Saxonici, Municipalisq[ue] Maydeburgensis Libri septem...*, Kraków 1546, starodruk w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich, sygn. XVI.O.878.
- Cracovia artificum: supplementa. Teksty źródłowe do dziejów kultury i sztuki z archiwaliów kurialnych i kapitulnych w Krakowie 1433–1440*, oprac. B. Przybyszewski, Kraków 1993.
- Desiderosus abo ścieżka do miłości Bożey y do doskonałości żywota chrześcijańskiego. Dialog [...] z hiszpańskiego [...] teraz na polski nowo przełożony przez Gaspra Wilkowskiego*, starodruk w Bibliotece Kórnickiej PAN, sygn. sygn.Cim.O.2360.
- Groicki B., *Tytuły Prawa Maydeburckiego, do Porządku y do Artykułów piérwéy po Polsku wydanych*, Kraków 1567, starodruk w Bibliotece Kórnickiej PAN, sygn. sygn.Cim.Qu.2231.
- Herbarz polski, to iest o przyrodzeniv zioł y drzew rozmaitych [...] księgi dwoie doctora Marcina Wrzędowa...*, starodruk w Bibliotece Narodowej, sygn. SD XVI.F.26.
- Historia o chwalebny m zmartwychwstaniu Pańskim. Ze czterech S. ewangelistów zebrana a wirszykami spisana. Przez Mikołaja z Wilkowiecka*, starodruk w Bibliotece Kórnickiej PAN, sygn. Cim.O.496.
- Inwentarze mieszczan wojnickich 1589–1822*, wyd. B. Trelińska, Wojnicz 1995.
- Inwentarze mieszczkańskie z lat 1528–1635 z ksiąg miejskich Poznania*, wyd. S. Nawrocki, J. Wisłocki, Poznań 1961.
- Inwentarze mieszczkańskie z wieku XVIII z ksiąg miejskich i grodzkich Poznania*, wyd. J. Burszta, Cz. Łuczak, t. 1–2, Poznań 1962-1965.
- Ius municipale, to jest prawo miejskie maydeburckie nowo z łacińskiego i niemieckiego na polski język [...] przełożone [przez Pawła Szczerbica]*, Lwów 1581, starodruk w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich, sygn. XVI.F.4170.
- Januszowski J., Jędrzejowczyk M., *Nauka Umierania Chrześcijańskiego: Także jako konającego Panu Bogu oddawać i czego na ten czas pilnować trzeba*, Kraków 1604, starodruk w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich, sygn. XVII-508.
- Kalendarz nowy do dobrej śmierci bardzo pożyteczny z łacińskiego... na polski język przez jednego kapłana Soc. Jesu [Teofila Rutkę] przełożony*, Kalisz 1685.
- Katalog testamentów poznańskich z drugiej połowy XVI i z XVII wieku*, oprac. A. Karpiński, Warszawa 2017.
- Katalog testamentów z krakowskich ksiąg miejskich do 1550 roku*, oprac. J. Wysmułek, Warszawa 2017.
- Księga przyjęć do prawa miejskiego w Bochni 1531–1656*, oprac. F. Kiryk, Wrocław 1979.
- Łza krwawa obrazu bocheńskiego Naświętszey Panny Maryey albo Historia i cuda o tym obrazie, krwawymi łzami płaczącym w kościele bocheńskim v oo. Dominikanów*, starodruk w Bibliotece Narodowej, sygn. SD XVII.3.369.
- Matusz z Krakowa, *Ars moriendi*, inkunabuł w Bibliotece Jagiellońskiej, sygn. BJ St. Dr. Inc. 2853.
- Morawski J., *Droga przed Bogiem śmierć świętych albo dyspozycja na śmierć dobrą, nauka S. Teologii i pobożnymi z Pisma Świętego i Oyców SS... objaśniona*, Poznań 1699.
- Najstarsza księga promocji Wydziału Sztuk Uniwersytetu Krakowskiego z kat 1402–1541*, wyd. A. Gąsiorowski, T. Jurek, I. Skierska, Warszawa 2011.
- Nowa szafarnia obroków duchownych*, starodruk w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich, sygn. XVII-690.
- Ostrowski-Daneykowicz J., *Swada polska i łacińska albo miscellanea oratorskie*, Lublin 1745.
- Przygotowanie Do Szczęśliwej i Świątobliwej Śmierci*, Kraków 1675, starodruk w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich, sygn. XVII-182\_t2.
- Puklerz Złoty Na Obronę Obrazów Katholickich: z Pisma S. z Doktorów Powszechnych, y z Wszechmocnych Dziełow Bozkich wystawiony: Przy tym Łza Krwawa Obrazu Bocheńskiego*

- Naswiętszey Panny Wyrażona Przez [...] Thomasa Rościszewskiego*, starodruk w Bibliotece Jagiellońskiej, sygn. BJ St. Dr. 39306 I.
- [*Raj duszny*] *Hortulus animae polonice*, druk Florian Ungler i Wolfgang Lern, Kraków 1513, reprint, red. W. Wydra, Poznań 2006.
- Regina Poloniae Augustissima Virgo Mater Dei Maria in Regno Polonorum beneficentia prodigiosarvm imaginum tam pace, qvam bello celeberrima lyrica poesi*, Calissi 1669, starodruk w Bibliotece Narodowej, online: <https://polona.pl/item/regina-poloniae-avgvstissima-virgo-mater-dei-maria-in-regno-polonorvm-beneficentia,NzQwNTA1MzM/18/#info:metadata> [dostęp:31.08.2020].
- Sarnicki S., *Statuta i Metrika Prziwileyów Koronnych*, druk. J. Januszowski, Kraków 1594, starodruk w Bibliotece Jagiellońskiej, sygn. BJ St. Dr. Cim. 8120.
- Sächsische Fürstentestamente 1652–1831: Edition der letztwilligen Verfügungen der regierenden albertinischen Wettiner mit ergänzenden Quellen*, wyd. J. Vötsch, Lipsk 2018.
- Statuta synodalia episcoporum Cracoviensium XIV et XV saeculi*, wyd. U. Heyzmann, [w:] *Starodawne Prawa Polskiego Pomniki*, t. IV, Kraków 1875.
- Testamente Bamberger Frauen des 16. und 17. Jahrhunderts*, hrsg. v. M. Häberlein, Bamberg 2018.
- Testamenty chłopów polskich od drugiej połowy XVI do XVIII wieku*, oprac. i wyd. Janusz Łosowski, Lublin 2015.
- Testamenty ewangelików reformowanych w Wielkim Księstwie Litewskim w XVI–XVIII wieku*, oprac. U. Augustyniak, Warszawa 2014.
- Testamenty mieszczan wojnickich 1599–1809*, oprac. P. Dymmel, Wojnicz 1997.
- Testamenty mieszczan warszawskich od XV do końca XVII wieku. Katalog*, oprac. A. Bartoszewicz, A. Karpiński, K. Warda, Warszawa 2015.
- Testamenty mieszkańców lwowskich z drugiej połowy XVI i z XVII wieku. Katalog*, oprac. O. Winnyczenko, Warszawa 2017.
- Testamenty szlachty krakowskiej XVII–XVIII w. Wybór tekstów źródłowych z lat 1650-1799*, oprac. A. Falniowska-Gradowska, Kraków 1997.
- Testamenty szlachty Prus Królewskich z XVII wieku*, oprac. J. Kowalikowski, W. Nowosad, Warszawa 2013.
- Testamenty szlachty Prus Królewskich z XVIII wieku*, oprac. i wyd. W. Nowosad, J. Kowalkowski, Warszawa 2015.
- Testamenty w księgach miejskich wileńskich z XVI i XVII wieku. Katalog*, oprac. K. Frejlich, Warszawa 2017.
- Testamenty z ksiąg sądowych małych miast polskich do 1525 roku*, oprac. A. Bartoszewicz, K. Mrozowski, M. Radomski, K. Warda, red. A. Bartoszewicz, Warszawa 2017.
- „*Wszyscy śmiertelni jesteśmy i dlatego rozrządzamy majątności swoje*”. *Wybór testamentów z ksiąg miejskich województwa sandomierskiego (XVI–XVIII wiek)*, red. K. Justyniarska-Chojak, Kielce 2014.

### Opracowania

- Abramski A., Konieczny J., *Organizacja bezpieczeństwa w miastach polskich do roku 1795*, „Problemy Kryminalistyki”, nr 161 (1983), s. 510-520.
- Adamska A., „*Stąd do wieczności*”. *Testament w perspektywie piśmienności pragmatycznej na przełomie średniowiecza i epoki nowożytnej*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, R. 61 (2013), nr 2, s. 185-200.

- Adamus J., *O prawie dziedziczenia nieruchomości przez kobiety w najdawniejszym prawie polskim*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, R. 11 (1959), z. 1, s. 125-144.
- Aders G., *Das Testamentsrecht der Stadt Köln im Mittelalter*, Köln 1932.
- Album armorum Nobilium Regni Poloniae XV-XVIII saec. Herby nobilitacji indygenatów XV-XVIII w.*, oprac. i red. B. Trelińska, Lublin 2001.
- Aleksandrowicz-Szumlikowska M., *Radziwiłłówny w świetle swoich testamentów. Przyczynek do badań mentalności magnackiej XVI-XVII wieku*, Warszawa 1995.
- Ariès P., *Człowiek i śmierć*, tłum. E. Bąkowska, Warszawa 1989.
- Assmann A., *Między historią a pamięcią. Antologia*, red. i tłum. M. Saryusz-Wolska, Warszawa 2013.
- Augustyniak U., *Wizerunek Krzysztofa II Radziwiłła jako magnata-ewangelika w świetle jego testamentów*, „Przegląd Historyczny”, t. 81 (1990), nr 3, s. 347-357.
- Austin J., *Mówienie i poznawanie. Rozprawy i wykłady filozoficzne*, tłum. B. Chwedeńczuk, Warszawa 1993.
- Axer J., *Łacina jako drugi język narodu szlacheckiego Rzeczypospolitej*, [w:] *Łacina jako język elit*, red. J. Axer, Warszawa 2004, s. 151-156.
- Baczewski S., *Obraz śmierci w XVII-wiecznych polskich kazaniach pogrzebowych*, „Roczniki Humanistyczne”, t. 50 (2002), z. 1, s. 201-229.
- Bangrowska A., Maciąg T., *Konserwacja XVI-wiecznej powieści alegorycznej Desiderosus ze zbiorów Biblioteki Opactwa Benedyktynów w Krzeszowie*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne”, t. 110 (2018), s. 23-34.
- Barański J., *Udział zmysłów w doznaniu śmierci. Wzrok, dotyk i węch 1493 do 1823*, „Problemy Współczesnej Tanatologii”, t. 3 (1999), s. 119-130.
- Barącz S., *Archiwum WW. OO. Dominikanów w Jarosławiu*, Lwów 1884.
- Bauer Z., *Papierowa Ariadna, wirtualny Tezeusz. Tekst przewodnika w hipertekście miasta*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis Studia Poetica”, t. 169 (2014), nr 2, s. 30-42.
- Bieberstedt A., *Textstruktur – Textstrukturvariation – Textstrukturmuster. Lübecker mittelniederdeutsche Testamente des 14. und 15. Jahrhunderts*, Wien 2007.
- Binnebesel J., Formella Z., Katolyk H., *Doświadczenie penthosu, czyli próba uporządkowania pojęcia lęku tanatycznego*, „Medycyna Paliatywna”, t. 10 (2018), nr 3, s. 145-149.
- Bętkowska B., Bieniarzówna J., *Inwentarze ruchomości ubogiego mieszczaństwa krakowskiego w I połowie XVII wieku*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, R. 5 (1957), s. 76-99.
- Biegeleisen H., *Matka i dziecko w obrzędach, wierzeniach i zwyczajach ludu polskiego*, Lwów 1927.
- Bobowski B., *Kultura materialna mieszczan Świdnicy i rycerstwa Weichbildu świdnickiego w świetle testamentów (od I połowy XIV do końca I ćwierci XVII wieku)*, Zielona Góra 2011.
- Bobowski B., *Testamenty mieszczan świdnickich (od połowy XIV do końca pierwszej ćwierci XVI wieku) nośnikami treści sakralnych*, „Echa Przeszłości”, t. 15 (2014), s. 19-26.
- Bobowski B., *Testament w średniowiecznym prawie polskim*, „Zeszyty Historyczne”, t. 10 (2009), z. 10, s. 83-90;
- Bochnia. Dzieje miasta i regionu*, oprac. F. Kiryk, Z. Ruta, Kraków 1980.
- Bochnia: dzieje miasta i regionu. Suplement*, oprac. F. Kiryk, Z. Ruta, Kraków 1986.
- Bogucka M., *Anna Jagiellonka*, Wrocław 1994.
- Bogucka M., *Dzieje kultury polskiej do 1918 roku*, Wrocław 1987.
- Bogucka M., *Rodzina w polskim mieście XVI-XVII wieku: wprowadzenie w problematykę*, „Przegląd Historyczny”, t. 74 (1983), nr 3, s. 495-507.
- Bogucka M., Samsonowicz H., *Dzieje miast i mieszczaństwa i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej*, Wrocław 1986.



- Bogucka M., *Testament burmistrza gdańskiego Hansa Speymana z 1625 r.*, [w:] *Kultura średniowieczna i staropolska. Studia ofiarowane Aleksandrowi Gieysztorowi w pięćdziesięciolecie pracy naukowej*, red. D. Gawiowa i in., Warszawa 1991, s. 461-477.
- Boniecki A., *Herbarz polski*, t. 1–16, Warszawa 1899–1913.
- Boratyński L., *Najdawniejsze relacje biskupów o stanie dyecezyi (relationes status ecclesiarum) z archiwum kongregacji del concilio w Rzymie*, Kraków 1916.
- Borkowska M., *Dekret w niebieskim ferowany parlamencie, czyli garść testamentów polskich od różnych ludzi różnymi czasy pisanych*, wyd. II, Tyniec 2020.
- Brencz A., *Polska obrzędowość pogrzebowa jako obrzęd przejścia*, „Lud”, t. 71 (1987), s. 215–229.
- Brożek A., Kasprzyk Z., *O performatywach i generowaniu*, „Filozofia Nauki”, t. 15 (2007), nr 2, s. 115-130.
- Buchwald-Pelcowa P., *Daniel Naborowski*, [w:] *Internetowy Polski Słownik Biograficzny*, źródło: <https://www.ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/daniel-naborowski> [dostęp 20 VI 2022].
- Budka W., *Szymon Zacius, pierwszy superintendent zborów litewskich*, „Reformacja w Polsce”, R. 2 (1922), nr 8, s. 288–293.
- Budzyk K., *Autor pierwszej książki drukowanej w języku polskim*, „Pamiętnik Literacki”, t. 53, (1962), nr 1, s. 3-9.
- Bukowska K., *Orzecznictwo krakowskich sądów wyższych w sporach o nieruchomości miejskie (XVI–XVIII w.). Studium z historii prawa rzymskiego w Polsce*, Warszawa 1967.
- Czaja R., *Grupy rządzące w miastach nadbałtyckich w średniowieczu*, Toruń 2008.
- Chrościcki J. A., *Oswajanie śmierci pięknem*, „Barok”, t. 11 (2004), nr 1, s. 17–30.
- Chrościcki J. A., *Pompa funebris*, [w:] *Antropologia widowisk. Zagadnienia i wybór tekstów*, oprac. A. Chałupnik, W. Dudzik, M. Kanabrodzki, L. Kolankiewicz, red. L. Kolankiewicz, Warszawa 2005, s. 212–216.
- Cynarski S., *Koryciński Mikołaj*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 14, Wrocław 1968–1969, s. 127-128;
- Danowska E., *Pawia Gajewskiego obrachunek z życiem. Testament z 1786 r.*, „Rocznik Naukowo–Dydaktyczny WSP w Krakowie”, z. 203 (1999), s. 143-153.
- Danowska E., *„Taka jest ostatniej woli mojej ordynacja”. Testament Elżbiety Kuligowiczowej z roku 1709*, „Teki Krakowskie”, t. 4 (1997), s. 117–128.
- Danowska E., *W kręgu krakowskiego mieszczaństwa. Testament Barbary z Attelmajerów Belli z 1722 roku*, „Rocznik Biblioteki PAN w Krakowie”, t. 44 (1999), s. 83-110.
- Dług śmiertelności wypłacić potrzeba. Wybór testamentów mieszczan krakowskich z XVII–XVIII wieku*, oprac. E. Danowska, Kraków 2011.
- Dąbrowska M. M., *Pamięć i jej depozytariusze w praktyce historyka–regionalisty. Na przykładzie Koźmina Wielkopolskiego*, [w:] *Zapatrzeni w przeszłość. O zwrocie pamięciowym w naukach humanistycznych*, red. P. Kwiatkowski, Poznań 2016, s. 183-195.
- Dembska R., *O testamencie w polskim prawie średniowiecznym*, [w:] *Studia z historii ustroju i prawa. Księga dedykowana prof. Jerzemu Walachowiczowi*, red. H. Olszewski, Poznań 2002, s. 57-71.
- Dobrowolski K., *Włociańskie rozporządzenie ostatniej woli na Podhalu w XVII i XVIII wieku*, [w:] *Studia i materiały*, Kraków 1933.
- Dom — spotkanie przestrzeni prywatnej i publicznej na tle przemian cywilizacyjnych XIX i XX wieku. Zbiór studiów*, red. Z. Opacki, D. Płaza-Opacka, Gdańsk 2008.
- Domańska E., *Historia ratownicza*, „Teksty Drugie”, 5 (2014), s. 12-26.
- Domańska E., *Mikrohistorie: spotkania w międzyświatach*, wyd. 2, Poznań 2005.
- Drażkowska A., *Odzież grobowa w Rzeczypospolitej w XVII i XVIII wieku*, Toruń 2008.
- Drzewiecki B., *Testament człowieka poczciwego. O Erazmie Danigielu, renesansowym mieszczańinie krakowskim, który zapragnął być szlachcicem*, [w:] *Historia to (nie) fraszka*.

- Studia ofiarowane profesorowi Krzysztofowi Mikulskiemu z okazji 60 rocznicy urodzin*, red. M. Targowski, A. Zielińska, Toruń 2020, s. 39-69.
- Dudała H., *Testamenty oraz pośmiertne spisy mienia jako źródła do badań nad kulturą materialną i umysłową duchowieństwa doby nowożytnej na Śląsku*, [w:] *Dom, pałac i zamek w kulturze materialnej Śląska*, red. D. Pindur i in., Cieszyn 2018, s. 109-130.
- Dumanowski J., *Świat rzeczy szlachty wielkopolskiej w XVIII wieku*, Toruń 2006.
- Dunin-Dudkowska A., *Gatunki testamentowe jako zwierciadło kultur. Rozważania polsko-amerykańskie*, „Acta Universitatis Lodziensis. Kształcenie polonistyczne cudzoziemców”, t. 20 (2013), s. 131–140.
- Dunin-Dudkowska A., *Testament jako zwierciadło kultur. Polsko-amerykańskie studium komparatystyczne*, Lublin 2014.
- Edytorstwo źródeł – ograniczenia i perspektywy*, red. A. Perłakowski, Kraków 2015.
- Ego-Dokumente. Annäherung an den Menschen in der Geschichte*, red. W. Schulze, Berlin 1996.
- Egodokumenty. Tradycje historiograficzne i perspektywy badawcze*, red. W. Chorążyczewski, A. Pacevicius, S. Roszak, Toruń 2015.
- Encyklopedia starości, starzenia się i niepełnosprawności*, t. 4, red. A. A. Zych, Katowice 2017.
- Falniowska-Gradowska A., Noga Z., *Testament Jana Sroczyńskiego [w:] Jan Sroczyński (1614–1696), mieszczanin krakowski i dzieje jego fundacji*, „Rocznik Krakowski”, t. 67 (2001), s. 19–47.
- Filipkowski P., *Historia mówiona jako historia ratownicza: doświadczenie, opowieść, egzystencja*, „Teksty Drugie”, t. 5 (2014), s. 27-46.
- Fischer S., *Dzieje bocheńskiej żupy solnej*, Warszawa 1962.
- Fischer S., *Matka Boska Bocheńska i jej kult na tle życia religijnego w dawnej Bochni*, Bochnia 1934.
- Fischer A., *Zwyczaje pogrzebowe ludu polskiego*, Lwów 1921.
- Flasza J., *Bochnia: przewodnik po mieście*, Bochnia 2005.
- Flasza J., *Kalendarz dziejów miasta Bochnia w krótkości zebrany: 1253–2014*, Bochnia 2015.
- Flasza J., *Rynek bocheński: szkice o dziejach i zabytkach*, Bochnia 1989.
- Freedberg D., *Potęga wizerunków. Studia z historii i teorii oddziaływania*, tłum. E. Klekot, Kraków 2005.
- Gajdka K., *Aptekarczyk spod Jaszczurki. Pochodzenie i rodzina Daniela Naborowskiego. Głos w dyskusji*, „Krakowski Rocznik Archiwalny”, t. 12 (2006), s. 75-94.
- Gąsiorowski Ł., *Tobiasz wzorem człowieka czyniącego miłosierdzie. Uczynki miłosierdzia w Księdze Tobiasza*, „Rocznik Skrzatuski”, nr 7 (2019), s. 27-40
- Gennep A., *Obrzędy przejścia. Systematyczne studium ceremonii*, tłum. B. Biały, Warszawa 2006.
- Genette G., *Palimpsesty. Literatura drugiego stopnia*, tłum. T. Stróżyński, A. Milecki, Gdańsk 2014.
- Gieysztorowa I., *Rodzina staropolska w świetle badań demograficznych. Zarys problematyki*, [w:] *Spółczesność staropolska*, t. 2, red. Andrzej Wyczański, Warszawa 1979, s. 159-175.
- Główka D., *Majątek osobisty duchowieństwa katolickiego w Koronie w XVII i XVIII wieku*, Warszawa 2004.
- Główka D., *Podstawy prawne testamentów i inwentarzy pośmiertnych duchowieństwa katolickiego w Polsce w epoce potrydenckiej*, „Archeologia Historica Polona”, 5 (1997), s. 203-210.
- Główka J., *Testamenty mieszczan kieleckich z końca XVIII w. zwierciadłem epoki (w świetle księgi rady miejskiej Kielc 1789–1792)*, [w:] *Wesela, chrzciny i pogrzeby w XVI–XVIII wieku. Kultura życia i śmierci*, red. H. Suchojad, Warszawa 2001, s. 323–332.
- Goliński J. K., *Okolice trwogi. Lęk w literaturze i kulturze dawnej Polski*, Bydgoszcz 1997.

- Goliński J. K., *Peccata capitalia. Pisarze staropolscy o naturze ludzkiej i grzechu*, Bydgoszcz 2002.
- Goliński J. K., „*Peccata capitalia*”: ze staropolskich dziejów motywów, „*Pamiętnik Literacki*”, 3 (2002), s. 69-86.
- Goliński J. K., *Vanitas. O marności w literaturze i kulturze dawnej*, Warszawa 1996.
- Gołaszewski Ł., *Knyszyńskie testamenty składane ustnie wobec władz miejskich na przełomie XVII i XVIII wieku: teksty autorstwa umierających, czy też pisarzy miejskich?*, R. 62 (2014), nr 3, s. 345-366.
- Gołombiowski M., *Kilka uwag o testamentach z XVII i XVIII wieku w księgach biskupstwa chełmińskiego*, [w:] *W kręgu stanowych i kulturalnych przeobrażeń Europy Północnej w XIV–XVIII w.*, Toruń 1988, s. 159-177.
- Górny M., *W sprawie badania rodziny staropolskiej na podstawie testamentów*, „*Studia Historyczne*”, t. 30 (1987), nr 3, s. 487-494.
- Grin-Piszczek E., *Szesnastowieczne testamenty w zespole Akt miasta Przemyśla z zasobu Archiwum Państwowego w Przemyślu*, [w:] *Historia to (nie) fraszka. Studia ofiarowane profesorowi Krzysztofowi Mikulskiemu z okazji 60 rocznicy urodzin*, red. M. Targowski, A. Zielińska, Toruń 2020, s. 69-95.
- Gryz K., *Uczynki miłosierdzia względem ciała i duszy. Historia i praktyka*, „*Analecta Cracoviensia*”, 48 (2016), s. 57-83.
- Hedemann O., *Testamenty brasławsko–dziśnieńskie XVII i XVIII wieku jako źródło historyczne*, Wilno 1935.
- Hołdys S., *Więzi rodzinne w świetle mieszczkańskich testamentów w pierwszej połowie XVII wieku*, „*Studia Historyczne*”, t. 29 (1986), z. 3, s. 347-357.
- Huszał G., *Przygotowanie do śmierci w XVII w.*, „*Roczniki Humanistyczne*”, t. 31 (1983), z. 2, s. 105-151.
- Issad A., *Islamisch inspirierte Testamente: ein Beitrag zur Inhaltskontrolle von Verfügungen von Todes wegen*, Tübinga 2019.
- Jadacki J., *Spór o granice języka*, Warszawa 2002.
- Jawor G., *Stale formuły w testamentach polskich*, „*Rozprawy Komisji Językowej*”, t. 12 (1981), s. 217-233.
- Jišová K., *Późnośredniowieczne testamenty z ziem czeskich. Możliwości i ograniczenia badań*, „*Kwartalnik Historii Kultury Materialnej*”, R. 61 (2013), nr 2, s. 213–221.
- Jurek T., Skupieński K., *Wprowadzenie do dyplomatyki*, [w:] *Dyplomatyka staropolska*, red. M. Jurek, Warszawa 2015, s. 17-49.
- Justyniarska-Chojak K., „*Bacząc się być podległą śmierci jako i inszy sąsiedzi...*” – tożsamość religijna mieszkańców Nowego Sącza (w świetle testamentów z I ćwierćwiecza XVII wieku), „*Świat i Słowo*”, t. 19 (2012), nr 2, s. 133-148.
- Justyniarska-Chojak K., „*Będąc dobrej pamięci i zdrowy na umyśle*” – pamięć w testamentach mieszczkańskich z terenu Małopolski (XV–XVIII wiek), [w:] *Historia, pamięć, tożsamość w edukacji humanistycznej*, t. 1: *Historia i edukacja*, red. B. Popiołek, A. Chłosta-Sikorska, U. Kicińska, Kraków 2013, s. 117-127.
- Justyniarska-Chojak K., „*Dla lepszej wiary i pewności*” – testamenty i inwentarze szlacheckie w księgach miejskich Sandomierza (w XVII wieku), [w:] *Szlachta i ziemianie między Wisłą a Pilicą w XVI–XX wieku. Studia z dziejów społeczno–gospodarczych*, red. J. Gapys, M. Nowak, J. Pielas, Kielce 2008, s. 41-52.
- Justyniarska-Chojak K., *Inwentarze pośmiertne z małych i średnich miast Małopolski (w XVI–XVIII wieku)*, Kielce 2020.
- Justyniarska-Chojak K., *Legaty „pobożne” dla bractw religijnych Nowego Sącza (w I poł. XVI wieku)*, [w:] *Bractwa religijne w średniowieczu i w okresie nowożytnym (do końca XVIII w.)*, red. D. Burdzy, B. Wojciechowska, Kielce 2014, s. 235-246.

- Justyniarska-Chojak K., *Rodzina mieszczańska z województwa sandomierskiego w świetle XVII-wiecznych zapisów testamentowych*, „Między Wisłą a Pilicą. Studia i materiały historyczne”, t. 8 (2007), s. 85-93.
- Justyniarska-Chojak K., *Spadkobranie w rodzinach mieszczańskich lewobrzeżnej części województwa sandomierskiego w XVII wieku*, [w:] *Rodzina i gospodarstwo domowe na ziemiach polskich w XV–XX wieku. Struktury demograficzne, społeczne i gospodarcze*, red. C. Kuklo, Warszawa 2008, s. 283-294.
- Justyniarska-Chojak K., *Taxatio rerum olim... – szesnastowieczne inwentarze pośmiertne z ksiąg miejskich województwa sandomierskiego*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, R. 63 (2015), nr 1, s. 41-54.
- Justyniarska-Chojak K., *Testament i inwentarz pośmiertny Izaaka Berka Sankowicza z Ożarowa (1803)*, „Kwartalnik Historii Żydów”, t. 4 (2008), s. 521-529.
- Justyniarska-Chojak K., *Testament mieszczanina przedborskiego Łukasza Janczurkowica z 1668 roku*, „Almanach Historyczny”, t. 3 (2001), s. 189-195.
- Justyniarska-Chojak K., *Testamenty mieszkańców Krzyżanowic z XVI–XVIII wieku*, „Między Wisłą a Pilicą. Studia i materiały historyczne”, t. 3 (2002), s. 327-340.
- Justyniarska-Chojak K., *Testamenty oblatowane w księgach miejskich lewobrzeżnej części województwa sandomierskiego w XVI wieku*, „Między Wisłą a Pilicą. Studia i materiały historyczne”, t. 7 (2006), s. 51-69.
- Justyniarska-Chojak K., *Uwagi na temat edycji testamentów mieszczańskich z województwa sandomierskiego (XVI–XVIII wiek)*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, R. 63 (2015), nr 4, s. 637-646.
- Justyniarska-Chojak K., *Wydzielenie w testamentach mieszczańskich z województwa sandomierskiego (w XVI–XVIII wieku)*, „Almanach Historyczny”, t. 11 (2010), s. 17-20.
- Kalinowski E., *Szlachta ziemi bielskiej wobec bezkrólewia w XVI–XVII wieku*, Warszawa 2018.
- Karpiński A., *Kobieta w mieście polskim w drugiej połowie XVI i w XVII wieku*, Warszawa 1995.
- Karpiński A., *W walce z niewidzialnym wrogiem. Epidemie chorób zakaźnych w Rzeczypospolitej w XVI–XVIII wieku i ich następstwa demograficzne, społeczno-ekonomiczne i polityczne*, Warszawa 2000.
- Katra S., Suchojad H., *Wyposażenie siedzib duchownych i szlacheckich w świetle testamentów z XVII–XVIII wieku na terenie województwa sandomierskiego*, [w:] *Dwór polski: zjawisko historyczne i kulturowe. Materiały V Seminarium zorganizowanego przez Oddział Kielecki Stowarzyszenia Historyków Sztuki, Instytut Historii Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. Jana Kochanowskiego w Kielcach oraz Kielecki Dom Środowisk Twórczych*, Warszawa 2000, s. 449-457.
- Keckowa A., *Instytucja stolników w żupach krakowskich*, Wrocław 1963.
- Keckowa A., *Żupy krakowskie w XVI–XVIII wieku*, Wrocław 1969.
- Kiryk F., *Bochnia do połowy XVII wieku*, [w:] *Bochnia. Dzieje miasta i regionu*, oprac. F. Kiryk, Z. Ruta, Kraków 1980, s. 78-152.
- Kiryk F., *Szlachta w Bochni. Ze studiów nad społeczeństwem miast górniczych w Małopolsce w XVI i w pierwszej połowie XVII stulecia*, [w:] *Spółeczeństwo staropolskie*, t. II, Warszawa 1979, s. 71-124.
- Kitowski P., *Przy dobrym z łaski boskiej rozeznaniu... Ostatnia wola Agnieszki z Żukowskich Wądołowskiej z 1743 roku*, [w:] „Studia z Dziejów Państwa i Prawa Polskiego”, t. 14 (2011), s. 87-95.
- Kizik E., *Naenia Funerbris. Pogrzeby w Gdańsku wczesnonowożytnym (XVI–XVIII wiek)*, [w:] *Mieszczanstwo gdańskie. Sesja naukowa 21–23.11.1996*, red. S. Salmonowicz, Gdańsk 1997, s. 287–315.

- Kizik E., *Śmierć w mieście hanzeatyckim w XVI–XVIII wieku. Studium z nowożytnej kultury funeralnej*, Gdańsk 1998.
- Kliegel M., Eschen A., Thöne-Otto A., *Planning and realization of complex intentions in traumatic brain injury and normal aging*, „Brain and Cognition”, 56 (2004), nr 1, s. 43–54.
- Klint P., *Edycje testamentów szlacheckich z ksiąg grodzkich wielkopolskich i ziemi halickiej z XVII w.*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, R. 63 (2015), nr 4, s. 647–660.
- Klint P., *Testament Zofii ze Smoszewskich Pogorzelskiej z 1658 roku*, „Genealogia. Studia i Materiały Historyczne”, t. 13 (2001), s. 117–128.
- Klonder A., *Obfitość – drożyzna – głód. Atrybuty czasów pomyślności i klęski w Europie wczesnonowożytnej* [w:] *Rzeczy i ludzie. Kultura materialna w późnym średniowieczu i w okresie nowożytnym. Studia dedykowane Marii Dąbrowskiej*, red. M. Bis, W. Bis, Warszawa 2014, s. 267–275.
- Klonder A., *Odzieżowe „luksusy” w małych miasteczkach Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego na przełomie XVI i XVII wieku*, [w:], *Habitus facit hominem. Społeczne funkcje ubioru w średniowieczu i w epoce nowożytnej*, red. E. Wólkiewicz i in., Warszawa 2016, s. 205–217.
- Klonder A., *Piwo, wódka i inni konkurenci wina w Polsce nowożytnej*, [w:] *Wino i historia*, red. D. Dias-Lewandowska, G. Kurczewski, Warszawa 2018, s. 20–40.
- Klonder A., *Świat materii w testamentach szlachty czeskiej i polskiej z XVII wieku*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, R. 67 (2019), nr 4, s. 449–488.
- Klonder A., *W kwestii mieszczańskich standardów ochędóstwa w XVI–XVIII wieku. Propozycja badawcza*, [w:] *Czystość i brud. Higiena nowożytna*, red. W. Korpalska, W. Ślusarczyk, Bydgoszcz 2015, s. 27–37.
- Klonder A., *Wszystka spuścizna w Bogu spoczywającego. Majątek ruchomy zwykłych mieszkańców Elbląga i Gdańska w XVII wieku*, Warszawa 2000.
- Klosterberg B., *Zur Ehre Gottes und zum Wohl der Familie. Kölner Testamente von Laien und Klerikern im Spätmittelalter*, „Kölner Schriften zu Geschichte und Kultur“, 22 (1995), s. 11–19.
- Kobylińska E., *Pisarze testamentów oblatowanych w księdze pierwszej Pułtuskich testamentów konsystorskich (1509–1518)*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, R. 62 (2014), nr 3, s. 337–344.
- Kosiński D., *Teatra polskie. Historie*, Warszawa 2010.
- Kościółowi mojemu jako ukochanej oblubienicy mojej: wybór testamentów duchownych małopolskich z XVII wieku*, red. E. E. Wróbel, Kraków 2010.
- Kość J., *Komentarz tekstologiczny do siedemnastowiecznego testamentu Jakuba Suszy – biskupa chełmskiego*, [w:] *Studia z historii języka polskiego i stylistyki historycznej ofiarowane profesor Halinie Wiśniewskiej na 50–lecie jej pracy naukowo–dydaktycznej*, red. Cz. Kosyl, Lublin 2001, s. 101–109.
- Kość J., *Konwencje tekstu testamentowego w średniowiecznych relacjach sądowych*, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Językoznawcza”, t. 16 (2010), s. 99–109.
- Kowalski P., *Prośba do Pana Boga. Rzecz o gestach wotywnych*, Wrocław 1994.
- Kowalski W., *Eschatologiczne poglądy mieszkańców Krakowa doby reformacji*, „Nasza Przeszłość”, t. 109 (2008), s. 5–35.
- Kowalski W., *Testament daleszyckiego rajcy w świetle mieszczańskich testamentów z pierwszej połowy XVII wieku*, „Studia Historyczne”, t. 29 (1986), nr 3, s. 129–135.
- Kowalski W., *Z dziejów staropolskiej pobożności (szydlowiecka fara i jej okolice w XVI–XVII w.)*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce”, t. 40 (1996), s. 69–80.
- Krakowski S., *Mieszczanie Częstochowy w XVII wieku w świetle testamentów*, „Ziemia Częstochowska”, 5 (1965), s. 115–125.

- Krętosz J., *Józefiński proces budowy Kościoła państwowego na terenie monarchii habsburskiej w okresie rządów cesarza Józefa II (1780–1790)*, „Śląskie Studia Historyczno–Teologiczne”, t. 29 (1996), s. 40-67.
- Krzewińska A., *Perspektywy eschatologiczne w poezji polskiego baroku*, [w:] *Religijność literatury polskiego baroku*, red. C. Hernasa i M. Hanusiewicz, Lublin 1995, s. 289-328
- Kucharska I., *Kult obrazu Matki Bożej Różańcowej zwanej Bocheńską – jego przejawy i formy*, t. 1 (1993), s. 97-102.
- Kubicki R., *Formy pobożności w mieście późnośredniowiecznym w świetle zapisów na rzecz kościoła i biednych w testamentach elbląskich (XV–początek XVI wieku)*, „Zapiski Historyczne”, t. 76 (2011), z. 2, s. 7-26.
- Kubicki R., *Testamenty w prawie lubeckim – praktyka na przykładzie Elbląga w XV–początku XVI w.*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, R. 68 (2020), nr 2, s. 159-169.
- Kukło C., *Demografia Rzeczypospolitej przedrozbiorowej*, Warszawa 2009.
- Kukło C., *Rodzina w osiemnastowiecznej Warszawie*, Białystok 1991.
- Kula M., *Nośniki pamięci historycznej*, Warszawa 2002.
- Kurzej M., *Certe miraculum Divinae Providentiae. Kościół św. Anny w Krakowie jako kalendarz astronomiczny*, [w:] *Studia nad sztuką renesansu i baroku*, t. XIII, red. I. Rolska, K. Gombin, Lublin 2018, s. 107-130.
- Labudda A., *Liturgia pogrzebu w Polsce do wydania Rytuału Piotrkowskiego (1631). Studium historyczno–liturgiczne*, Warszawa 1983.
- Labudda A., *Obrzędy pogrzebowe w Polsce od XIV do XVII wieku (1631)*, Piastów 2014.
- Louis J., *Prawo spadkowe według zasad i przepisów prawa rzymskiego, prawa dawnego polskiego, jak również praw nowożytnych: austriackiego, francuskiego, Królestwa Polskiego, pruskiego i rosyjskiego*, Kraków 1865.
- Lubczyński M., *Szesnastowieczne testamenty szlachty krakowskiej*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, R. 63 (2015), nr 4, s. 611-622.
- Łoziński W., *Patrycjat i mieszczaństwo lwowskie w XVI i XVII wieku*, Lwów 1902.
- Łoziński W., *Prawem i lewem. Obyczaje na Czerwonej Rusi w pierwszej połowie XVII wieku*, Lwów 1931.
- Manikowska H., *W poszukiwaniu źródła „totalnego”. Najważniejsze kierunki badań nad testamentami ludności miejskiej w XIII–XVIII wieku*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, R. 68 (2020), nr 1, s. 19-35.
- Manyś B., *Więzi emocjonalne między małżonkami w testamentach mieszkańców Wilna i jego okolic z lat 1733–1763*, [w:] *Kobieta i mężczyzna. Jedna przestrzeń – dwa światy*, red. A. Chłosta-Sikorska, M. Gadocha, B. Popiołek, Warszawa 2015, s. 95-106.
- Marciniak K. A., *Proces sądowy jako theatrum w świetle dzieł Bartłomieja Groickiego*, „Czasopismo Prawno–Historyczne”, t. 68 (2016), z. 1, s. 149-177.
- Martyniuk M., *Mariaż codzienności z niecodziennością. W kręgu definicyjnych ujęć*, „Forum Oświatowe”, 45 (2011), nr 2, s. 41-55.
- Michalewicz M., *Szkolnictwo parafialne i związki z Uniwersytetem Krakowskim w XVI–XVIII wieku*, [w:] *Bochnia. Dzieje miasta i regionu*, oprac. F. Kiryk, Z. Ruta, Kraków 1980, s. 152-188.
- Milcarek P., *Historia Mszy. Przewodnik po dziejach liturgii rzymskiej*, Kraków 2009.
- Mikołajczyk M., *Proces kryminalny w miastach Małopolski XVI–XVIII wieku*, Katowice 2013.
- Mikuła M., *About a Romanization of Testament's Law in the Lithuanian Statutes*, [w:] *Mokslinēs minties šventė*, Wilno 2007, s. 397–403.
- Mikuła M., *Obraz Boga w testamentach szlacheckich doby nowożytnej*, [w:] *Religijność – wymiar publiczny i prywatny*, red. P. F. Nowakowski, W. Szymborski, Kraków 2007, s. 223–244.

- Mikuła M., *Statuty prawa spadkowego w miastach polskich prawa magdeburskiego (do k. XVI w.)*, „Z dziejów prawa”, t. 7 (2014), nr 15, s. 33–63.
- Mikuła M., *Testament publiczny i prywatny w Statutach Litewskich na tle praktyki prawnej*, [w:] *Prawo blisko człowieka. Z dziejów prawa rodzinnego i spadkowego*, red. M. Mikuła, Kraków 2008, s. 177-193.
- Mikuła M., *The Objective scope of nobility's Testamentary inheritance in the Lithuanian Statutes (1529, 1566, 1588) Against the Background of Legal Practice*, [w:] *Mokslinès minties šventė*, Wilno 2008, s. 319–325.
- Mikuła M., *Tradycje prawne w regulacjach testamentowych w miastach Królestwa Polskiego XIV–XVI wieku: prawo sasko–magdeburskie, prawo kanoniczne i rzymskie oraz prawodawstwo lokalne*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, R. 68 (2020), nr 2, s. 131-158.
- Mikuła M., *Wpływ «Summa utriusque iuris» mistrza Rajmunda na regulację dziedziczenia testamentowego w Statucie litewskim I z 1529 roku*, „Czasopismo Prawno–Historyczne”, t. 60 (2008), z. 2, s. 57-86.
- Mikuła M., *Zakres przedmiotowy spadkobrania testamentowego w Statutach Litewskich*, [w:] *Krakowskie studia z historii państwa i prawa*, t. 3, red. W. Uruszczak, D. Malec, M. Mikuła, Kraków 2010, s. 131-143.
- Mikuła M., *Z badań nad formą testamentu w statutach litewskich: testamenty ustne i pisemne*, [w:] *Studia z Dziejów Państwa i Prawa Polskiego*, t. 11, red. J. Matuszewski, Kraków–Lublin–Łódź 2008, s. 69-86.
- Mosler-Christoph S., *Die materielle Kultur in den Lüneburger Testamenten 1323 bis 1500*, Getynga 1998.
- Możejko B., *Wstęp*, [w:] *Miłość w czasach dawnych*, red. B. Możejko, A. Paner Anna, Gdańsk 2009, s.7-13.
- Możejko B., Paner A., *Wstęp*, [w:] *Ojcowie i synowie: o tron, władzę, dziedzictwo. W 700. rocznicę narodzin Karola IV Luksemburskiego króla czeskiego i cesarza 1316–1378*, red. B. Możejko, A. Paner, Gdańsk–Sopot 2018, s. 7-18.
- Możejko B., *Rozrachunek z życiem doczesnym. Gdańskie testamenty mieszczańskie z XV i początku XVI wieku*, Gdańsk 2010.
- Nie wszystkim umrę. Pamięć o zmarłych w kulturze staropolskiej*, red. A. Jankowski, A. Klonder, Bydgoszcz 2015.
- Nodl M., *Średniowieczny testament jako anomalia*, tłum. M. R. Pauk, [w:] *Dom, majątek, klient, sługa. Manifestacja pozycji elit w przestrzeni materialnej i społecznej (XIII–XIX wiek)*, red. M. R. Pauk, M. Saczyńska, Warszawa 2010, s. 149-160.
- Noga Z., Beiersdorf Z., Flasza J., Krasnowolski B., Materna M., *Atlas historyczny miast polskich*, t. 5: *Małopolska*, z. 4: *Bochnia*, red. Z. Noga, Toruń–Kraków 2016.
- Noga Z., *Krakowska rada miejska w XVI wieku. Studium o elicie władzy*, Kraków 2003.
- Noga Z., *Ratusz – archiwum pamięci*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych”, nr 74 (2014), s. 173-185.
- Noodt B., *Religion und Familie in der Hansestadt Lübeck anhand der Bürgertestamente des 14. Jahrhunderts (Veröffentlichungen zur Geschichte der Hansestadt Lübeck)*, Lübeck 2000.
- Nowicka-Jeżowa A., *Pieśni czasu śmierci. Studium z historii duchowości XVI–XVIII wieku*, Lublin 1992.
- Oliński P., *Fundacje mieszczańskie w miastach pruskich w okresie średniowiecza i na progu czasów nowożytnych (Chełmno, Toruń, Elbląg, Gdańsk, Królewiec, Braniewo)*, Toruń 2008.
- Oliński P., *Fundacje religijne w kościele parafialnym Starego Miasta Torunia w średniowieczu*, [w:] *Dzieje i skarby kościoła świętojańskiego w Toruniu, materiały z konferencji przygot. przez Toruński Oddział Stowarzyszenia Historyków Sztuki w X rocznicę ustanowienia Diecezji*

- Toruńskiej pod patronatem Biskupa Toruńskiego oraz Prezydenta Miasta Torunia*, (22–23 marca 2002), red. K. Kluczwajd, M. Woźniak, Toruń 2002.
- Oliński P., *Testamentowy spis ruchomości królewskich Aleksandra Jagiellończyka jako źródło do badań nad religijnością Jagiellonów*, [w:] *Claritas et consonantia. Funkcje, formy i znaczenia w sztuce średniowiecza: księga poświęcona pamięci Kingi Szczepkowskiej-Naliwajek w dziesiątą rocznicę śmierci*, red. M. Jakubek-Raczkowska, J. Raczkowski, Toruń 2017, s. 119-127.
- Oliński P., *Społeczne uwarunkowania zapisów testamentowych w średniowiecznym Elblągu*, [w:] *In memoriam honoremque Casimiri Jasińskiego*, red. J. Wenta, P. Oliński, Toruń 2010, s. 181-192.
- Ong W. J., *Oralność i piśmienność. Słowo poddane technologii*, Lublin 1992.
- Ong W. J., *Osoba – świadomość – komunikacja. Antologia*, Warszawa 2009.
- Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, red. M. Saryusz-Wolska, Kraków 2009.
- Paprotta J., *Karczmy bocheńskie: z dziejów gospodarki i obyczajowości miasta w okresie staropolskim*, „Rocznik Bocheński”, t. 3 (1995), s. 133-155.
- Paul M., *Człowiek rodzi się na śmierć i umiera na życie. Obrzędy przejścia i ich symbolika*, Rzeszów 2003.
- Perlakowski A., *I Krakowskie Spotkania Źródłoznawcze: teoria a praktyka edycji nowożytnych źródeł w Polsce XVI–XVIII wieku (Kraków, 19–20 listopada 2009 roku)*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne”, nr 137 (2010), s. 223–225.
- Per mulierem... Kobieta w dawnej Polsce – w średniowieczu i w dobie staropolskiej*, red. K. Justyniarska-Chojak, S. Konarska-Zimnicka, Warszawa 2012.
- Petryszak B., *Sporządzanie testamentów we Lwowie w późnym średniowieczu: pisarze, ceny, okoliczności*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, R. 62 (2014), nr 3, s. 329-336.
- Pieprzyca P., *Akt notarialny jako wypowiedź performatywna*, „Comparative Legilinguistics”, 25 (2016), s. 27-40.
- Pietrzyk Z., *Testament Bartłomieja Groickiego (1603)*, „Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej”, R. 55 (2005), s. 119–226.
- Pilaszek M., *Proces o czary w Polsce w wiekach XV–XVIII*, Kraków 2008.
- Piwowarczyk E., *Legaty na kościół i klasztor oo. Dominikanów w Krakowie (XIV–XV w.). Przyczynek do badań nad pobożnością miejską*, [w:] *Mendykanci w średniowiecznym Krakowie*, red. K. Ożóg, T. Gałuszka, A. Zajchowska, Kraków 2008.
- Piwowarczyk E., *Legaty testamentowe ad pias causas w XV–wiecznym Krakowie. Z badań nad pobożnością miejską*, Kraków 2010.
- Piwowarczyk E., Tyszka P., *Przyczynek do pobożności mieszczan krakowskich na podstawie XV–wiecznych legatów w Liber testamentorum (rkps 772)*, „Nasza Przeszłość”, t. 105 (2006), s. 7–42.
- Platt D., *Kazania pogrzebowe z przełomu XVI i XVII wieku. Z dziejów prozy staropolskiej*, Wrocław 1992.
- Płaza S., *Historia prawa w Polsce. Zarys wykładu*, cz. 1: *Polska przedrozbiorowa*, Kraków 1989.
- Płonka M., *Prospektywny wymiar pamięci pośmiertnej w testamentach szlacheckich z bocheńskich ksiąg miejskich*, [w:] *W kręgu rodziny epok dawnych. Śmierć*, red. A. Chłosta-Sikorska, B. Popiołek, M. Płonka, Kraków 2022, s. 215-234.
- Popiołek B., Kicińska U., *„Ostatniej tej woli mojej rozporządzenia” — testamenty Jana Haliskiego (zm. po 1741), pułkownika wojsk królewskich — analiza porównawcza treści*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, R. 63 (2015), z. 4, s. 661-677.
- Popiołek B., *Konterfekt prawdziwy umbrą fatalną malowany. Wizerunek kobiety w kazaniach pogrzebowych XVII–XVIII w.*, „Studia Historyczne”, R. 57 (2004), z. 3-4, s. 313-324.



- Popiołek B., *Kraków i jego mieszkańcy w świetle testamentów mieszczan krakowskich z XVII–XVIII wieku*, [w:] *Kraków. Studia z dziejów miasta w 750 rocznicę lokacji*, red. J. Rajman, Kraków 2007, s. 120-132.
- Popiołek B., *Woli mojej ostatniej Testament ten... Testamenty staropolskie jako źródło do historii mentalności XVII i XVIII wieku*, Kraków 2009.
- Popiołek B., *Zapomniane krajobrazy. Testamenty czasów saskich jako nośniki pamięci o przeszłości*, [w:] *Krajobrazy pamięci. Pamięć krajobrazu*, red. Z. Budrewicz i M. Sienko, Kraków 2014, s. 161-184.
- Pośpiech A., *Pulapka oczywistości. Pośmiertne spisy ruchomości szlachty wielkopolskiej z XVII wieku*, Warszawa 1992.
- Ptaśnik J., *Miasta w Polsce*, Lwów 1922.
- Rak M., *Między historią języka a dialektologią – słownictwo testamentów góralskich z XVII i XVIII wieku*, [w:] *Historia języka w XXI wieku. Stan i perspektywy*, red. M. Pastuchowa, M. Siuciak, Katowice 2018, s. 402–414.
- Rak M., *Przydatność testamentów chłopskich w badaniach językoznawczych*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego”, 74 (2018), s. 117-128.
- Rak M., *Życie religijne, wierzenia i zwyczaje Podhalan w świetle testamentów z XVII i XVIII wieku*, [w:] *Dialog z Tradycją*, t. 6: *Dawna i współczesna kultura funeralna*, red. I. Steczko, R. Dźwigoł, Kraków 2017, s. 245–257.
- Rakowski T., *Antropologia rzeczy: wprowadzenie*, „Kultura Współczesna”, nr 3 (2008), s. 5-8.
- Rodzina. Herbarz szlachty polskiej*, red. S. Uruski, t. 1–15, Warszawa 1904–1931.
- Rodzina i gospodarstwo domowe na ziemiach polskich w XV–XX wieku. Struktury demograficzne, społeczne i gospodarcze*, red. C. Kuklo, Warszawa 2008.
- Rok B., *Człowiek wobec śmierci w kulturze staropolskiej*, Wrocław 1995.
- Rok B., *Zagadnienie śmierci w kulturze Rzeczypospolitej czasów saskich*, Wrocław 1991.
- Rossiaud J., *Mieszczanin i życie w mieście*, [w:] *Człowiek średniowiecza*, red. J. Le Goff, tłum. M. Radożycka-Paoletti, Warszawa–Gdańsk 1996, s. 179-227.
- Roszak S., *Ego–Documents – some remarks about polish and european historiographical and methodical experience*, „Biuletyn Polskiej Misji Historycznej”, nr 8 (2013), s. 27-41.
- Saczyńska M., *Mieszczan krakowskich domowe świętości, czyli wyobrażenia dewocyjne w przestrzeni prywatnej (przykłady wczesnonowożytne)*, [w:] *Rzeczy i ludzie Kultura materialna w późnym średniowieczu i w okresie nowożytnym. Studia dedykowane Marii Dąbrowskiej*, red. M. i W. Bis, Warszawa 2014, s. 275-285.
- Samsonowicz H., *Badania nad kapitałem mieszczańskim Gdańska w II połowie XV wieku*, Warszawa 1960.
- Schachenmayr A. V., *Sterben, Tod und Gedenken in den österreichischen Prälatenklöstern der Frühen Neuzeit*, Heiligenkreuz im Wienerwald 2016.
- Schmemann A., *Liturgia śmierci i kultura współczesna*, przeł. J. Charkiewicz, Warszawa 2015.
- Schulze W., *Ego–dokumente. Annäherung an den Menschen in der Geschichte?*, [w:] *Von Aufbruch und Utopie. Perspektiven einer neuen Gesellschaftsgeschichte des Mittelalters*, red. B. Lundt, H. Reinmoller, Kolonia 1992, s. 417–450.
- Skvarics H., *Volksfrömmigkeit und Alltagskultur. Zum Stift ungs geschehen Wiener Neustädter Bürger im Spätmittelalter und in der frühen Neuzeit (14. Jh.–16. Jh.)*, Frankfurt am Main 2000.
- Słaby A., „*Aby po śmierci jakowa trudność na potem nie zachodziła*” – testament marszałkowej Anny z Chodorowskich Iv. Wiśniowieckiej Dolskiej, „Klio. Czasopismo Poświęcone Dziejom Polski i Powszechnym”, t. 50 (2019), nr 3, s. 131–148.
- Sowina U., *Dziecko w rodzinie krakowskiej na przełomie średniowiecza i czasów nowożytnych w świetle testamentów*, [w:] *W kręgu rodziny epok dawnych. Dzieciństwo*, red. B. Popiołek, A. Chłosta-Sikorska, M. Gadocha, Kraków 2014, s. 47- 55.

- Sowina U., *Najstarsze sieradzkie testamenty mieszczańskie z początku XVI wieku. Analiza źródłoznawcza*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, R. 39 (2010), nr 1, s. 3-25.
- Sowina U., Pacuski K., *Testamenty mieszczan krakowskich jako źródła do badań nad stronami rodzinnymi imigrantów w krakowskiej elicie władzy (przykład Jana z Reguł na Mazowszu)*, [w:] *Elita władzy miasta Krakowa i jej związki z miastami Europy w średniowieczu i epoce nowożytnej (do połowy XVII wieku). Zbiór studiów*, red. Z. Noga, Kraków 2011, s. 433-446.
- Sowina U., *Testamenty krakowskie z przełomu średniowiecza i nowożytności wobec zasad dziedziczenia według prawa magdeburskiego*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, R. 58 (2010), nr 2, s. 185-189.
- Sowina U., *Testamenty mieszczan krakowskich o przekazywaniu majątku w późnym średniowieczu i wczesnej nowożytności*, [w:] *Socialní svět středověkého města*, „Colloquia mediaevalia Pragensia”, t. 5 (2006), s. 173-183.
- Sowina U., *Testament pewnego kmiecia. Przyczynek do badań nad relacjami międzystanowymi w późnym średniowieczu i wczesnej nowożytności*, [w:] *Civitas et villa. Miasto i wieś w średniowiecznej Europie środkowej*, red. C. Buśko, Wrocław-Praga 2002, s. 209-214.
- Stachon A., *Mistrzowie igły. Kilka kart z dziejów bocheńskiego cechu krawieckiego w XVI i XVII stuleciu*, Bochnia 2001.
- Starzyński M., *Urzędnicy miejscy Kazimierza*, Kraków 2016.
- Staszewska J., *Ludzkie historie poprzez przedmioty – refleksje na temat antropologii rzeczy*, „Tematy z Szewskiej”, t. 17 (2016), nr 1, s. 24-35.
- Stawarz N., „Dobry upiór” – postrzeganie kobiet zmarłych w połogu w kulturze ludowej i obyczajowości polskiej w okresie między XVI a XVIII w., „Klio. Czasopismo poświęcone dziejom Polski i powszechnym”, t. 53 (2020), nr 2, s. 199-209.
- Suchojad H., *Rozstanie ze światem doczesnym księdza Jakuba Grometiusa (1572-1651), plebana w Gnojnie (w świetle testamentu i towarzyszących mu dokumentów)*, [w:] *Wesela, chrzciny i pogrzeby w XVI-XVIII wieku. Kultura życia i śmierci*, red. H. Suchojad, Warszawa 2001, s. 303-313.
- Suchojad H., *Wyposażenie siedzib duchownych i szlacheckich w świetle testamentów z XVII-XVIII wieku na terenie województwa sandomierskiego*, [w:] *Dwór polski. Zjawisko historyczne i kulturowe*, Warszawa 2000, s. 449-457.
- Sugiera M., *Być jak baron Münchhausen, czyli performatywność i performatyka*, „Dialog”, nr 5 (2012), s. 76-89.
- Szczepankowska I., *Rola łaciny w kształtowaniu terminologii prawa polskiego w okresie od XVI do XVIII wieku*, [w:] *Język w urzędach i w sądach*, red. M.T. Lizisowa, Kraków 2006, s. 75-89.
- Szpociński A., *Nośniki pamięci, miejsca pamięci*, „Sensus Historiae”, t. 17 (2014), nr 4, s. 17-26.
- Szymczakowie A. i J., *Legaty testamentowe kanonika krakowskiego Adama z Będkowa z 1451 roku dla rodziny*, „Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis”, t. 21 (2004), s. 421-429.
- Świątek J., *Lud nadrabski, od Gdowa po Bochnię*, Kraków 1893.
- Tandecki J., *Dokumenty i kancelarie miejskie*, [w:] *Dyplomatyka staropolska*, red. M. Jurek, Warszawa 2015, s. 407-447.
- Testamenty i inwentarze pośmiertne z ksiąg miejskich województwa sandomierskiego (XVI-XVIII wiek)*, red. K. Justyniarska-Chojak, Kielce 2010.
- Trajdos T. M., *Cui contingit nasci, restat mori. Wybór testamentów staropolskich z województwa sandomierskiego*, oprac. M. Lubczyński, J. Pielas, H. Suchojad, Warszawa 2005.
- Trajdos T. M., *Testament Stanisława Moniaka*, „Rocznik Babiogórski”, t. 4 (2002), s. 215-223.

- Trzpiot W., *Stan błogosławiony czy „nieznośne męki”?* Kobieta staropolska w okresie ciąży i porodu w świetle memuarów, [w:] *Per mulierem... Kobieta w dawnej Polsce – w średniowieczu i dobie staropolskiej*, red. K. Justyniarska-Chojak, S. Konarska-Zimnicka, Warszawa 2012.
- Urzednicy centralni i nadworni Polski XIV–XVIII wieku. Spisy, oprac. K. Chłapowski i in., red. A. Gąsiorowski, Kórnik 1992.
- Vovelle M., *Piété baroque et déchristianisation en Provence au XVIII e siècle. Les attitudes devant la mort d’après les clauses des testaments*, Paryż 1973.
- Waszak S., *Dzielnosc rodziny mieszczańskiej i ruch naturalny ludności miasta Poznania w końcu XVI w. i w XVII wieku*, „Roczniki Dziejów Społeczno-Gospodarczych”, t. 16 (1954), s. 316-384.
- Weltch E., *Shopping in the Renaissance: Consumer Cultures in Italy 1400–1600*, New Haven 2005.
- Wiłkość M., Izdebski P., Zając-Lamparska L., *Pamięć perspektywna – pojęcia, metody, badania, podłoże neuroanatomiczne oraz jej deficyty w chorobach psychicznych*, „Psychiatria Polska”, t. 57 (2013), nr 2, s. 313-324.
- Witko A., *Trynitarze*, Kraków 1999.
- Wiszewski P., *Bliska historia. O badaniach historii lokalnej i regionalnej*, Warszawa 2018.
- Wiszowata K., *Testamenty jako źródło historyczne*, „Białostockie Teki Historyczne”, t. 7 (2009), s. 25-38.
- Wiślicz T., *Zarobić na duszne zbawienie. Religijność chłopów małopolskich od połowy XVI do końca XVIII wieku*, Warszawa 2001.
- Włodarski M., *Ars moriendi w literaturze polskiej XV i XVI wieku*, Kraków 1987.
- Wojas Z., *Bocheńskie od połowy XVII wieku do schyłku epoki staropolskiej*, [w:] *Bochnia. Dzieje miasta i regionu*, oprac. F. Kiryk, Z. Ruta, Kraków 1980, s. 152-188.
- Wojas Z., *Najstarsza zachowana księga ławnicza miasta Bochni*, „Rocznik Bocheński”, t. 2 (1994), s. 55-64.
- Wojciechowski T., *Kościelne dzieje Bochni w czasach staropolskich*, Tuchów 2003.
- Wojciechowski T., *Reformacja w Bochni (cz. 1)*, „Krakowski Rocznik Archiwalny”, t. 15 (2009), s. 33-75.
- Wojciechowski T., *Reformacja w Bochni (cz. 2)*, „Krakowski Rocznik Archiwalny”, t. 16 (2010), 21-54.
- Wyczawski E. H., *Katalog Archiwum Prowincji OO. Bernardynów w Krakowie. Indeks*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne”, t. 6 (1963), s. 18-65.
- Wyczasany J., *Malarze, rzeźbiarze i złotnicy działający w Bochni od połowy XV do połowy XIX wieku*, t. 1 (1993), s. 103-122.
- Wysmułek J., *Formen der Frömmigkeit der Bürger von Krakau. Testamente und Vermächtnisse des vierzehnten Jahrhunderts*, [w:] *Breslau und Krakau im Hoch- und Spätmittelalter Stadtgestalt – Wohnraum*, red. E. Mühle, Köln–Böhlau 2013, s. 337-372.
- Wysmułek J., *History of Wills, Testators and their Families in Late Medieval Krakow. Tools of Power*, Brill 2021.
- Wysmułek J., *Krakowska liber testamentorum jako źródło do badań społeczeństwa miasta późnośredniowiecznego (zarys problematyki)*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, R. 59 (2011), nr 3, s. 304-312.
- Wysmułek J., *Last Wills as Tool of Power: Development of Testamentary Practice in Krakow during Late Middle Ages*, [w:] *Planning for Death: Wills and Death-Related Property Arrangements in Europe*, red. M. Korpiola, A. Lahtinen, Brill 2018, s. 213-238.
- Wysmułek J., *Przejawy religijności mieszczan krakowskich na podstawie XIV-wiecznych testamentów i zapisów pobożnych*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce”, t. 54 (2010), s. 85-126.

- Wysmułek J., *Przyrodzone, poskramiane czy konstruowane? Dyskursy o emocjach w badaniach historycznych*, „Przegląd Humanistyczny”, t. 453 (2016), nr 2, s. 81-95.
- Wysmułek J., *Testamenty mieszczan krakowskich (XIV–XV wiek)*, Warszawa 2015.
- Wyżga M., *Urzędnicy miejscy Bochni do 1772 roku*, Toruń 2018.
- Zajda A., *Testamenty jako źródło do dziejów słownictwa z dziedziny kultury materialnej*, [w:] *Dialog z Tradycją*, t. 5: *Językowe dziedzictwo kultury materialnej*, red. E. Młynarczyk, E. Horyń, Kraków 2016, s. 203–227.
- Zaremska H., *Człowiek wobec śmierci. Wyobrażenia i rytuały*, [w:] *Kultura Polski średniowiecznej XIV–XV w.*, red. B. Geremek, Warszawa 1997, s. 485-510.
- Zeidler-Janiszewska A., *Perspektywy performatyvizmu*, „Teksty Drugie”, 5 (2007), s. 34-47.
- Ziemierski M., *Losy Adama Toryaniego (po 6 marca 1701–1756/57), syna rajcy krakowskiego Franciszka Toryaniego, w świetle jego testamentu i pośmiertnego inwentarza*, „Krakowski Rocznik Archiwalny”, t. 23 (2017), s. 11-44.
- Ziemierski M., *Obraz życia codziennego mieszczan krakowskich od połowy XVII w. do schyłku czasów saskich w świetle testamentów i inwentarzy*, Kraków 2008.
- Ziemierski M., *Testament rajcy krakowskiego Mikołaja Królika (1628–1711): źródło do dziejów kilku rodzin mieszczan krakowskich w 2. połowie XVII i na początku XVIII wieku oraz położenia różnowierców w Rzeczypospolitej*, „Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej”, R. 59 (2009), s. 5-60.
- Zimoń H., *Badania nad rytuałami i pojęcie rytuału*, „Collectanea Theologica”, t. 67 (1997), nr 3, s. 183-190.
- Zuccaro C., *Teologia śmierci*, tłum. K. Stopka, Kraków 2004.
- Żerek-Kleszcz H., *Testamenty mieszczan pabianickich w XVII–XVIII w.*, „Pabianiciana”, t. 1 (1992), s. 37-50.
- Żmigrodzka B., *Testament jako gatunek tekstu*, Katowice 1997.
- Żurek D., *Późnośredniowieczne testamenty z małopolskich miast górniczych*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, R. 68 (2020), nr 1, s. 37-50.

# ANEKS

**Tab. 1A.** Katalog testamentów mieszczan bocheńskich (XV–XVIII wiek).

Data sporządzenia testamentu	Data wniesienia do akt	Testator	Uwagi	Źródło
6 VII 1487	6 VII 1487	Mikołaj Długosz	rajca	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/10, s. 65-66.
10 IX 1487	10 IX 1487	Anna Tworek		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/10, s. 46-48.
16 IV 1490 <sup>1735</sup>	16 IV 1490	Mikołaj młynarz	młynarz	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/10, s. 119.
27 II 1492	27 II 1492	Jan Konopka		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/10, s. 172-173.
2 III 1492	2 III 1492	Katarzyna Mrzyglódowa		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/10, s. 173, 179-180.
26 VI 1492	26 VI 1492	Elżbieta Kasperowa	wdowa	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/10, s. 181.
21 III 1493	14 VI 1493	Anna Dorota Łacnowa		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/10, s. 260.
14 VI 1493	14 VI 1493	Mikołaj Chłodek	rzeźnik, landwójt, rajca	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/10, s. 258-259.
21 X 1493	21 X 1493	Barbara Mrukowa		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/10, s. 238-240.
7 IV 1494	7 IV 1494	Maciej Żelazko	kucharz	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/10, s. 251-252.
15 II 1497	15 II 1497	Maciej szewc	szewc	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/10, s. 327.
6 V 1497	6 V 1497	Stefan Almy	były stróż żupny	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/10, s. 330-332.
25 XII 1497	25 XII 1497	Wawrzyniec Brudel	szewc	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/10, s. 350-351.
12 I 1500	12 I 1500	Stanisław Panewnik z żoną Dorotą	bakałarz, stary rajca	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/10, s. 400.
18 XI 1505	18 XI 1505	Elżbieta Ptaszkowska		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/10, s. 494-495.
15 II 1506	4 V 1506	Fryderyk Bonafidei	stary rajca	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/10, s. 500-502.
21 V 1521	21 V 1521	Jakub Lyschogaby		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/11, s. 59.
7 VII 1521	7 VII 1521	Jakub Kielbaska	kopacz	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/11, s. 79.
18 VII 1521	18 VII 1521	Anna Natrzywiałówna		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/11, s. 82-83.
7 X 1527	7 X 1527	Zofia Zagórska	93-letnia testatorka	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/11, s. 178.

<sup>1735</sup> Autorzy katalogu *Testamenty małych miast polskich do 1525 roku* błędnie odczytali datę testowania, podając dzień 23 IV, zob. *Testamenty małych miast polskich do 1525 roku*, s. 31.

23 II 1527	23 II 1527	Jan Pudelko		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/12, s. 26-27.
10 XII 1527	10 XII 1527	Walenty Żelazkowicz	zięć rajcy Jana Nastki	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/12, s. 49-51.
5 IX 1528	5 IX 1528	Stanisław Pogan		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/12, s. 62-63.
9 II 1529	9 II 1529	Mikołaj Rzanca <i>vel</i> Rząca	kowal	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/12, s. 72-73.
16 II 1530	16 II 1530	Katarzyna Stochylka		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/12, s. 76-78.
1 III 1532	1 III 1532	Jan Piwko	rajca	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/12, s. 82-83.
28 XII 1535	28 XII 1535	Marcin Stokłosa	szewc	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/11, s. 660-661.
5 VI 1536	5 VI 1536	Katarzyna Koszykowa		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/11, s. 679.
15 I 1538	15 I 1538	Marcin Saraj	rajca	ANKr., sygn. 30/1/0/6.1/40, s. 214-216.
15 II 1540	9 VI 1544	Grzegorz Tretnik	szewc	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/11, s. 876.
20 IX 1541	20 IX 1541	Paweł Wyrwa	kaletnik	ANKr., sygn. 30/1/0/6.1/41, s. 264-265.
25 IV 1542	7 V 1543	Mikołaj Nyewydał		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/11, s. 875-876.
12 IX 1545	26 X 1545	Jadwiga Sarajówna	zona ławnika z Kazimierza	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/14, s. 73-75; ANKr., Akta Miasta Kazimierza pod Krakowem. <i>Acta testamentorum tempore pestilencie a Domino Deo permisse factorum et testimoniorum eodem tempore ductorum</i> , sygn. 29/34/0/2.1.4/439, s. 67-69.
3 II 1546	5 II 1546	Stanisław Rataj		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/11, s. 896-897.
20 II 1549	20 II 1549	Mikołaj Gruszka	rajca	ANKr., sygn. 30/1/0/6.1/43, s. 19-20.
13 I 1550	13 I 1550	Małgorzata Przeginczyzna		ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/15, s. 27-29.
28 I 1550	26 IV 1550	Jakub Bietka		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/14, s. 291-293; sygn. 30/1/0/3.1/15, s. 34.
15 IV 1550	15 IV 1550	Walenty Rystek	rzeźnik	ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/15, s. 46-47.
26 X 1550	26 VI 1553	Zofia Cholewina		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/14, s. 266-268; sygn. 30/1/0/3.1/15, s. 93-94.
30 XII 1550	30 XII 1550	Jan	niepełnoletni, syn siodlarza Błażeja	ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/15, s. 112-113, 120
14 III 1551	14 III 1551	Mikołaj Kot	rajca	ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/15, s. 174-176.
4 V 1551	4 V 1551	Klemens Derdol		ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/15, s. 189.

9 V 1551	25 V 1551	Wawrzyniec Wachel	kowal	ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/15, s. 194; sygn. 30/1/0/2.1/14, s. 216-218.
29 V 1551	26 VI 1551	Jan złotnik	złotnik	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/14, s.222-225; sygn. 30/1/0/3.1/15, s. 196-198.
24 VIII 1551 28 IX 1576 28 VII 1581 3 III 1588	24 VIII 1551 28 IX 1576 28 VII 1581 3 III 1588	Katarzyna Przekłotówna zw. Popka	innowierca, żona Szymona Zacjusza	ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/15, s. 227; sygn. 30/1/0/5.1/18, s. 193-195; sygn. 30/1/0/2.1/20, s. 42-44; sygn. 30/1/0/2.1/21, s. 102-103.
1 V 1553	29 V 1553	Jan Drwiński		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/14, s. 263-265.
27 III 1552	27 III 1552	Andrzej Tarnawski	kowal	ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/15, s. 307-309.
30 VII 1552	28 VIII 1553	Jan Bogacz		ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/15, s. 350-351; sygn. 30/1/0/2.1/14, s. 271-272.
1 III 1553	1 III 1553	Anna Tworkowa		ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/15, s. 409-410.
14 VII 1554	14 VII 1554	Anna Rusiecka		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/12, s. 130-132.
1 IX 1554	1 IX 1554	Małgorzata Gruszczyna		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/12, s.146-149.
26 IV 1555	26 IV 1555	Barbara Wietrzyskowa		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/12, s. 171-172.
16 XI 1556	11 I 1557	Jadwiga Ciwrzanka		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/14, s. 351-352.
7 II 1557	26 VI 1557	Barbara Valkowa		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/14, s. 354-356.
17 IV 1565	8 VII 1566	Maciej Post	geometra kopalniany	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/17, s. 6-10.
21 IV 1567 9 XI 1570	21 IV 1567 9 XI 1570	Apolonia Śmietanczyna	w 1561 r. skasowała pierwszy testament	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/14, s. 419; sygn. 30/1/0/2.1/17, s. 17-18, 64-66.
13 III 1572	13 III 1572	Agnieszka wachmistrzowa	żona wachmistrza Stanisława	ANKr., sygn. 30/1/0/5.1/18, s. 7-8.
8 IV 1572	8 IV 1572	Zofia Koczambowa	żona kowala Stanisława	ANKr., sygn. 30/1/0/5.1/18, s. 15-16.
8 IV 1572	8 IV 1572	Barbara Rystkowa		ANKr., sygn. 30/1/0/5.1/18, s. 16-17.
23 IV 1572 9 VIII 1582 28 VIII 1582 5 VII 1584	23 IV 1572 9 VIII 1582 28 VIII 1582 5 VII 1584	Anna Wachłowa		ANKr., sygn. 30/1/0/5.1/18, s. 18-19; sygn. 30/1/0/2.1/20, s. 146-147, 153-154, 301-303.
10 V 1572	10 V 1572	Zofia Pluskówna		ANKr., sygn. 30/1/0/5.1/18, s. 19-20.
21 VI 1572	21 VI 1572	Jakub hutman	hutman	ANKr., sygn. 30/1/0/5.1/18, s. 26-27.
26 VI 1572	26 VI 1572	Stanisław kołodziej	kołodziej	ANKr., sygn. 30/1/0/5.1/18, s. 27-28.
2 XI 1572	2 XI 1572	Anna Hutmanka	wdowa po hutmanie Jakubie	ANKr., sygn. 30/1/0/5.1/18, s. 42-43.
22 XI 1572 26 XI 1572 6 X 1574	22 XI 1572 26 XI 1572 6 X 1574	Feliks (Szczęsny) Damian	leśny żupy, innowierca	ANKr., sygn. 30/1/0/5.1/18, s. 44-45, 46-47, 113-116.

25 II 1573	25 II 1573	Jan Jach	ławnik	ANKr., sygn. 30/1/0/5.1/18, s. 61.
9 III 1573	9 III 1573	Jakub Cielski	piekarz	ANKr., sygn. 30/1/0/5.1/18, s. 61-62.
13 III 1573	13 III 1573	Maciej Łuczywko	podpisek	ANKr., sygn. 30/1/0/5.1/18, s. 62.
6 IV 1573	6 IV 1573	Maciej Gnat	rajca	ANKr., sygn. 30/1/0/5.1/18, s. 65-66.
26 IV 1574	26 IV 1574	Jadwiga Postrzygaczówna 1 voto Fornalska 2 voto Szczurkowicz		ANKr., sygn. 30/1/0/5.1/18, S. 100-101.
7 IX 1574 11 III 1585	7 IX 1574 11 III 1585	Marcin aptekarz	aptekarz	ANKr., sygn. 30/1/0/5.1/18, s. 109-111; sygn. 30/1/0/2.1/20, s. 358-360.
27 X 1574	27 X 1574	Marcin Poddębny	kuśnierz	ANKr., sygn. 30/1/0/5.1/18, s. 116.
4 IX 1575	4 IX 1575	Zofia Suchorowska	wdowa po rajcy, landwójcie i vice-sztygarze Walentym (innowiercy), mimo konfesji męża związana z Kościołem	ANKr., sygn. 30/1/0/5.1/18, s. 151.
21 XII 1575	21 XII 1575	Anna Wojewodska		ANKr., sygn. 30/1/0/5.1/18, s. 154.
30 I 1576	30 I 1576	Zofia Przekłotówna Pigulina	innowierca, żona aptekarza	ANKr., sygn. 30/1/0/5.1/18, s. 156.
9 II 1576	9 II 1576	Ewa Wilczkova	inwentarz wpisany w testament	ANKr., sygn. 30/1/0/5.1/18, s. 157-158.
6 III 1576	6 III 1576	Stanisław i Agnieszka Piotrowicz	rzeźnik	ANKr., sygn. 30/1/0/5.1/18, s. 160.
19 III 1576	19 III 1576	Jadwiga Mnichowa		ANKr., sygn. 30/1/0/5.1/18, s. 162-163.
11 X 1576	11 X 1576	Anna Żelislawska	wdowa po sztygarze Janie, żona z drugiego małżeństwa aptekarza Szymona Pychowskiego	ANKr., sygn. 30/1/0/5.1/18, s. 197-198.
27 XI 1576	27 XI 1576	Jadwiga Kokossa 1 voto Rożoniowa 2 voto Turkowa		ANKr., sygn. 30/1/0/5.1/18, s. 292-293.
4 I 1577	4 I 1577	Jan Naszut	innowierca	ANKr., sygn. 30/1/0/5.1/18, s. 205-206.
25 III 1577 18 I 1595	25 III 1577 18 I 1595	Dorota Krzosczyzna		ANKr., sygn. 30/1/0/5.1/18, s. 215; sygn. 30/1/0/6.1/50, s. 945-946.
3 VII 1577	3 VII 1577	Małgorzata Ożogowa		ANKr., sygn. 30/1/0/5.1/18, s. 215-216.
13 IX 1577	13 IX 1577	Bartłomiej Zbitek	ławnik	ANKr., sygn. 30/1/0/5.1/18, s. 264-266.
23 XI 1577 10 X 1583	23 XI 1577 10 X 1583	Dorota Goldinowska	żona rajcy Jana Goldinowskiego, pobita przez męża, teściowa rajcy Tomasz Piróga	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/19, s. 11-13; sygn. 30/1/0/2.1/20, 220-221.
30 XI 1577	30 XI 1577	Dorota Rystkówna		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/19, s. 13-15.
25 XII 1577	25 XII 1577	Katarzyna z Serafinków Santyczyna	innowierca	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/19, s. 20-21.
15 I 1578	15 I 1578	Anna Gnojeńska		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/19, s. 24-25.



16 II 1578	16 II 1578	Katarzyna Lutrowa	żona szewca Bartłomieja Lutra	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/19, s. 27-28.
17 II 1578 9 VII 1578	17 II 1578 9 VII 1578	Małgorzata 1 voto Gnatowa 2 voto Pozłotkowa		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/19, s. 28-29.
27 III 1578	27 III 1578	Katarzyna Jachowa		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/19, s. 34-38.
21 V 1578	21 V 1578	Stanisław Piguła	innowierca, aptekarz, warcabny żupy	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/19, s. 43-44.
9 VI 1578	9 VI 1578	Małgorzata Włodarkowa	na żądanie Żyda Izaaka	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/19, s. 45.
22 VII 1578	22 VII 1578	Walenty Rybka		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/19, s. 48-49.
29 I 1579	29 I 1579	Andrzej Sramla	tkacz, w nagłówku błędne imię Marcin	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/19, s. 64.
14 II 1579	14 II 1579	Katarzyna Nawarzyna	wdowa po ławniku Feliksie Nawarze	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/19, s. 66-67.
26 III 1579	26 III 1579	Dorota Sosina	wdowa po rzeźniku Marcinie Sosze	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/19, s. 76-77.
6 IV 1579	6 IV 1579	Jan Jantos	bednarz	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/19, s. 78-79.
24 VII 1579	24 VII 1579	Stanisław Gaboński		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/19, s. 89-90.
26 IX 1579	26 IX 1579	Jadwiga Roratówna	żona rajcy Stanisława kołodzieja	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/19, s. 105-106.
21 III 1580	21 III 1580	Stanisław Bożek		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/19, s. 130-132.
9 VI 1580	9 VI 1580	Anna Waclawowa	wdowa po Waclawie kuśnierzu, inwentarz oblatowany razem z testamentem za życia testatorki	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/19, s. 157-159.
10 VI 1580	10 VI 1580	Joachim kopacz	kopacz	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/19, s. 159-160.
12 VII 1580	12 VII 1580	Anna Mieczerka	balwierka, żona łaźiebніка i cyrulika Jana Nihilowskiego	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/19, s. 187-188.
3 VIII 1580	3 VIII 1580	Zofia Rabczanka Niemierzyna	wdowa	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/19, s. 192-193.
11 IX 1580	11 IX 1580	Felicja Wzorkowa	inwentarz pośmiertny z 26 IX 1580 r.	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/19, s. 206-207, 217-218.
11 IX 1580	11 IX 1580	Zofia Sermanówna	inwentarz pośmiertny z 13 IX 1580 r.	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/19, s. 207, 209-210.
17 IX 1580	17 IX 1580	Wincenty Goczałek		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/19, s. 211.
8 II 1581	8 II 1581	Dorota Żegocina		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/20, s. 13-14.
6 V 1581	6 V 1581	Jakub Rystek	trybarz	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/20, s. 27.
8 V 1581	8 V 1581	Katarzyna Karczowska		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/20, s. 28.

28 I 1582	28 I 1582	Elżbieta Zabłocka		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/20, s. 80-81.
1 II 1582	1 II 1582	Zofia Rabińska Niemierzyna	wdowa po Piotrze Niemierzu	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/20, s. 83-84.
19 II 1582	19 II 1582	Anna Balcerowa	wdowa po rajcy Baltazarze Latoszku	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/20, s. 86-88.
13 VII 1582	13 VII 1582	Stanisław Przewłocki	innowierca, ławnik	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/20, s. 132-133.
16 I 1583	16 I 1583	Stanisław Kuszek		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/20, s. 173-174.
26 I 1583	26 I 1583	Marcin dzwonnik	dzwonnik fary bocheńskiej	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/20, s. 176-177.
1 III 1583	1 III 1583	Barbara Szczepanowa <i>vel</i> Stefanowa	przekupka, wdowa po kupcu Stefanie, inwentarz pośmiertny z 6 IV 1583 r.	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/20, s. 183-184, 189-190.
22 III 1583	22 III 1583	Zofia Kucharzowa		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/20, s. 185.
23 III 1583	23 III 1583	Jan i Jadwiga Bietkowie	ławnik	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/20, s. 188-189.
24 IX 1583	24 IX 1583	Jan Krakowczyk	rajca, innowierca, inwentarz pośmiertny z 18 X 1583 r.	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/20, 217-218, 221-224.
30 III 1584	30 III 1584	Maciej Brzeziński	rajca, landwójt, innowierca, inwentarz pośmiertny z 6 IV 1584	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/20, 267-270.
11 V 1584	11 V 1584	Stanisław Kielbik zw. Tarkot	rajca	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/20, 277-279.
28 VII 1584 16 X 1587	28 VII 1584 16 X 1587	Zofia Marcinkówna 1 voto Niesporek 2 voto Potoczka	wdowa po kuśnierzu Franciszku Niesporku, aktualnie żona Wojciecha Potoczki	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/20, s. 317-319; sygn. 30/1/0/2.1/21, s. 66-68.
2 II 1585	2 II 1585	Stanisław Domanowski	cieśla	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/20, s. 351.
11 III 1585	11 III 1585	Marcin aptekarz	aptekarz	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/20, s. 358-360.
25 III 1585	25 III 1585	Marcin Cebulski	inwentarz pośmiertny z 15 V 1585	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/20, s. 361-362.
20 XI 1585	20 XI 1585	Agnieszka Gazdowa	Wdowa po Łukaszu piekarzu, aktualnie żona Galla piekarza	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/20, s. 384-385.
23 III 1587	23 III 1587	Grzegorz Kmita	bednarz	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/21, s. 3.
24 II 1588	24 II 1588	Grzegorz Ochota	kopacz	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/21, s. 101-102.
21 XI 1588	21 XI 1588	Piotr Sadika i Lucja Cieszcanka	27 VIII 1601 r. kasata testamentu	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/21, s. 209-211; sygn. 30/1/0/2.1/23, s. 221-222.
9 XII 1588 29 IV 1594	9 XII 1588 29 IV 1594	Katarzyna 1 voto Kmicina 2 voto Kuklanka	wdowa po bednarzu Grzegorzu Kmicie, aktualnie żona bednarza Macieja Syszołka	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/21, s. 214-215; sygn. 30/1/0/2.1/22, s. 57-58.
24 XII 1588 13 IV 1590 7 VII 1590	24 XII 1588 13 IV 1590 7 VII 1590	Zofia Czudnicza Kozubkowa	wdowa po Wacławie młynarzu, inwentarz pośmiertny z 28 VII 1590	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/21, s. 216-218, 341-342, 377-379, 381-383.
1 V 1589 14 V 1590	1 V 1589 14 V 1590	Lucja dzwonnikowa	Wdowa po Marcinie dzwonniku, aktualnie żona Szymona Różyckiego, opuszczona przez niego	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/21, s. 259-260, 361-362.

17 VIII 1589	17 VIII 1589	Jadwiga Kempczanka Witroniska		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/21, 284-285, sygn. 30/1/0/2.1/23, s. 22.
30 V 1590	30 V 1590	Szymon Santika	szewc, innowierca	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/21, 368-369.
3 VII 1590	3 VII 1590	Adam Chronowski	puszkarz, cierpiący na krosty	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/21, s. 374-375.
3 XI 1590	3 XI 1590	Zofia Waclawówna Zawacka	innowierca, wdowa po ławniku Wojciechu Zawackim	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/21, s. 404-405.
20 XII 1590	20 XII 1590	Katarzyna Maciejowska	testament sporządzony dzień po pogrzebie męża Stanisława Maciejowskiego 19 XII 1590 r., inwentarz pośmiertny z 3 I 1591	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/21, s. 416-417, 418-419.
12 III 1592	12 III 1592	Zofia Kordkówna Skapka		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/21, s. 471-472.
14 IV 1592	14 IV 1592	Jakub Domanowski		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/22, s. 3-4.
1 VI 1592	1 VI 1592	Walenty Jaroszowicz Foltin	przybyły z Biecza, bednarz	ANKr., sygn. 30/1/0/6.1/50, s. 428-429.
2 IX 1592	2 IX 1592	Dorota Serafinkowa	testament sporządzony w związku z obawą przed zakażeniem w czasie moru	ANKr., sygn. 30/1/0/6.1/50, s. 476-477.
7 X 1592	7 X 1592	Jan Kadzidłowski zw. Karliczkim	zapowietrzony, z zeznań starszych cechu kowalskiego	ANKr., sygn. 30/1/0/6.1/50, s. 495-496.
13 X 1592	13 X 1592	Dorota Kuligówna Foltynowa	testament sporządzony w związku z obawą przed zakażeniem w czasie moru	ANKr., sygn. 30/1/0/6.1/50, s. 498-499.
3 XI 1592	22 I 1593	Adam Hutman	zapowietrzony	ANKr., sygn. 30/1/0/6.1/50, s. 512-513.
13 XI 1592	18 I 1593	Dorota Proszowska	zapowietrzona	ANKr., sygn. 30/1/0/6.1/50, s. 509-511.
25 VIII 1593	29 X 1593	Anna Rzanczykowa zw. Wojtusiową	wdowa po Jakubie Tretniku, testament sporządzony w związku z obawą przed zakażeniem w czasie moru	ANKr., sygn. 30/1/0/6.1/50, s. 455-457.
nieznana	17 IX 1593	Agnieszka Pawłowa Szulcowa	wdowa po rajcy Hieronimie Szulcu, zeznanie urzędnika obecnego przy testowaniu	ANKr., sygn. 30/1/0/6.1/50, s. 680-681.
21 I 1594	21 I 1594	Anna Krzyżakówna Koczmerzowiczowa		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/22, s. 46-47.
6 VI 1594	6 VI 1594	Dorota Lisowa		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/22, s. 59-61.
3 I 1596	3 I 1596	Maciej Klozek		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/22, s. 209-211.
22 II 1596	22 II 1596	Maciej Sadiczka	szewc	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/22, s. 217-218.
28 III 1596	28 III 1596	Walenty Brozinek	woźnica	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/22, s. 227-229.
9 IV 1598	9 IV 1598	Stanisław Przeginia	rajca	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/22, s. 402-404.
13 V 1598	13 V 1598	Krzysztof Szczurek	ławnik	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/22, s. 408-409.
5 VI 1599	5 VI 1599	Zofia Duziówna 1 voto Wieliczka 2 voto Romanowska	żona bednarza	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/22, s. 523-524.

3 VII 1599	3 VII 1599	Agnieszka z Wiejskich 1 voto Karbaciowska 2 voto Ociecz		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/22, s. 530-531.
6 VII 1599	6 VII 1599	Brygida 1 voto Kurpielina 2 voto Bielecz		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/22, s. 532-533.
4 V 1599	4 V 1599	Walenty z Wieliczki	ekonom fary	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/22, s. 514-515.
8 I 1600	8 I 1600	Zofia Pokrzywczyna	wdowa po kołodzieju Pawle Pokrzywce	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/22, s. 562-563.
13 I 1600	13 I 1600	Kaspar Wzorek		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/22, s. 563-564.
13 VIII 1600	13 VIII 1600	Piotr Sadika		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/24, s. 34-35.
7 X 1600	7 X 1600	Anna Chronowska		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/24, s. 46-47.
27 I 1601	27 I 1601	Stanisław Gromek	bednarz	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/24, s. 58-59.
29 I 1601	29 I 1601	Melchior Matracz zw. Rydzkiem		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/24, s. 60-61.
1 V 1601	1 V 1601	Jan Janczy zw. Mańką	inwentarz pośmiertny z 24 V 1601 r.	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/24, s. 77-78.
4 IX 1601 17 I 1607	4 IX 1601 17 I 1607	Abraham Kozubkowicz	zapowietrzony, syn po Wacławie młynarzu zw. Kozubkiem i Zofii Czudniczce, uceści sztuki bednarskiej, następnie bednarz	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/24, s. 102-103, 410-411.
10 X 1601	4 I 1602	Bartosz Latika	zapowietrzony	ANKr., sygn. 30/1/0/6.1/52, s. 340-343.
25 III 1602	25 III 1602	Stanisław kołodziej	rajca, kołodziej	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/24, s. 119.
11 IV 1603	11 IV 1603	Łucja Izdebska	inwentarz pośmiertny z 22 IV 1603 r.	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/24, s. 163-164.
27 IX 1603	27 IX 1603	Małgorzata 1 voto Karwatkowa 2 voto Sadyczka	wdowa po szewcu Macieju Karwatu, aktualnie żona szewca Macieja Sadyczki	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/24, s. 180-182.
29 X 1603	29 X 1603	Zofia Kaszyna		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/24, s. 188-189.
24 XI 1603	30 IV 1632	Stanisław Duda	mieszkający w Krzyżanowicach	ANKr., sygn. 30/1/0/6.1/58, s. 828-829.
4 VI 1604	4 VI 1604	Jadwiga Dulikówna Gromkowska	żona bednarza Wawrzyńca Gromkowskiego	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/24, s. 245-246.
22 XI 1604	22 XI 1604	Maciej Tendrakowicz zw. Chwilką	pisarz miejski	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/24, s. 263-265.
24 VIII 1605 16 XI 1607	24 VIII 1605 16 XI 1607	Felicja Cicha 1 voto Piczkowska 2 voto Niedziałkowa		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/24, s. 313-314, 440-441.
25 VIII 1605	25 VIII 1605	Grzegorz Herman	medyk	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/24, s. 311-313.
7 XII 1606	7 XII 1606	Marcin Nikodymek		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/24, s. 402-403.
13 XII 1606	13 XII 1606	Stanisław Kąkolowski	kantor fary	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/24, s. 403-404.

4 I 1607	4 I 1607	Regina Kurpielina	wdowa po Janie Kurpieli, inwentarz pośmiertny z 17 I 1607 r.	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/24, s. 405-406.
3 XI 1607	3 XI 1607	Jan Rays z Kieżmarku	łaziebnik, cyrulik	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/24, s. 433-435.
25 I 1608	25 I 1608	Katarzyna Karczowska		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/25, s. 19.
10 IV 1608	10 IV 1608	Stanisław Żaczek		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/25, s. 29-30.
19 V 1608	19 V 1608	Katarzyna Szysułowa		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/25, s. 36-37.
23 IV 1609	23 IV 1609	Jan Nihilowski	cyrulik	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/25, s. 91-92.
5 V 1609	5 V 1609	Augustyn Smyczek	rajca, instygator	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/25, s. 93-95.
30 V 1609	30 V 1609	Dorota Kuligówna 1 voto Herkules 2 voto Poddebną 3 voto Żaczkowic	żona bednarza Jakuba Żaczkowica	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/25, s. 96-97; sygn. 30/1/0/2.1/23, s. 371-373.
12 VIII 1609	12 VIII 1609	Szymon Rokiczka		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/25, s. 108-109.
27 I 1610	27 I 1610	Dorota Piwowarówna		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/25, s. 120-121.
16 II 1610	16 II 1610	Marcin Klucznik		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/25, s. 123-124.
14 IX 1613	14 IX 1613	Maciej Pankowicz	młynarz z Młyna Górnego	ANKr., sygn. 30/1/0/5.1/26, s. 52-53.
27 I 1614	27 I 1614	Elżbieta Chwalkówna Podgórna		ANKr., sygn. 30/1/0/5.1/26, s. 239-240.
5 II 1614	5 II 1614	Emarencja Strzałkowszczanka Makuszkowa		ANKr., sygn. 30/1/0/5.1/26, s. 242-243.
21 IV 1614	21 IV 1614	Maciej Natonek	szewc	ANKr., sygn. 30/1/0/5.1/26, s. 269-270.
26 XI 1614	26 XI 1614	Wojciech Szysół		ANKr., sygn. 30/1/0/5.1/26, s. 345-346.
27 I 1615	27 I 1615	Elżbieta Witkova		ANKr., sygn. 30/1/0/5.1/26, s. 358-359.
17 IX 1615	17 IX 1615	Małgorzata Zelczowa	wdowa po Walentym Czekaju	ANKr., sygn. 30/1/0/5.1/26, s. 386.
28 X 1615	28 X 1615	Felicja Kempina	wdowa	ANKr., sygn. 30/1/0/5.1/26, s. 496-497.
23 III 1616	15 II 1617	Zuzanna Wąta Bratkowska	inwentarz pośmiertny i rejestr wydatków pogrzebowych wniesiony razem z testamentem	ANKr., sygn. 30/1/0/6.1/56, s. 729-731.
6 IV 1616	15 II 1617	Bartłomiej Piotrowicz zw. Szulcem		ANKr., sygn. 30/1/0/6.1/56, s. 739-742.
6 VII 1616	6 VII 1616	Stanisław Duchnicki		ANKr., sygn. 30/1/0/5.1/26, s. 426-429.
17 I 1617	17 I 1617	Elżbieta Kurowa Hołubkova	żona kopacza Wojciecha Hołubka	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/27, s. 7-8.
29 III 1617	29 III 1617	Elżbieta Franczycowa		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/27, s. 25.

13 IV 1617	13 IV 1617	Krzysztof Grabski		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/27, s. 27-29.
19 V 1617	19 V 1617	Józef Kulka	testament sporządzony w związku z obawą przed zakażeniem w czasie moru	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/27, s. 36-37.
27 V 1617	27 V 1617	Łukasz Mazurek	szewc, testament sporządzony w związku z obawą przed zakażeniem w czasie moru	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/27, s. 43-44.
16 VI 1617	16 VI 1617	Katarzyna 1 voto Tchórzowa 2 voto Błażejowa	żona Błażeja miecznika	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/27, s. 46-47.
24 VII 1617	24 VII 1617	Anna Ochocina	żona kościelnego i rajcy Stanisława zw. Ochotą, inwentarz wpisany w testament	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/27, s. 57-60.
1 VIII 1617	1 VIII 1617	Piotr Rosa	podśudek żup bocheńskich, inwentarz wpisany w testament	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/27, s. 62-64.
3 XI 1617	3 XI 1617	Anna Ćwiklina		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/27, s. 104-105.
24 III 1618	24 III 1618	Jakub zw. Popkiem	kupiec	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/27, s. 167-168.
7 V 1618	1 VIII 1618	Łucja Gołębiowska	żona rajcy Walentego Sałwi	ANKr., sygn. 30/1/0/6.1/57, s. 229-231.
1 IX 1618	17 X 1618	Regina Roratkowiczowa	żona wachmistrza Jana Roratkowicza	ANKr., sygn. 30/1/0/6.1/57, s. 282-285.
24 XI 1617 25 VIII 1618 8 X 1618	24 XI 1617 28 XI 1618	Adam Kintowicz	patrycjusz	ANKr., sygn. 30/1/0/6.1/57, s. 73-74, 311-316.
11 III 1619	11 III 1619	Jadwiga Kuskowiczowa	żona kowala Wojciecha Kuskowicza	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/27, s. 287-289.
19 III 1619	19 III 1619	Katarzyna Stogierzanka Piesza		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/27, s. 289-291.
13 IX 1619	13 IX 1619	Jerzy Kwiatowicz	rzeźnik, przybysz z Głogówka	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/27, s. 385-387.
7 I 1620	7 I 1620	Dorota Dandulczanka Frankowiczowa	żona szewca Jana Frankowicza	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/27, s. 420.
26 II 1620	26 II 1620	Wawrzyniec (Lorens) Strenner	inwentarz pośmiertny z 9 IX 1620 r.	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/27, s. 429-430.
16 VIII 1621	16 VIII 1621	Jan Czudnik	zraniony, patrycjusz	ANKr., sygn. 30/1/0/6.1/57, s. 752-753.
11 II 1622	11 II 1622	Tomasz Golesz i Zuzanna Latyczanka	zapowietrzeni, spis rzeczy pozostałych po nich	ANKr., sygn. 30/1/0/6.1/57, s. 875-876, 886-887.
13 III 1622	13 III 1622	Bartosz Smok	ławnik, kucharz, testament sporządzony w związku z obawą przed zakażeniem w czasie moru, inwentarz pośmiertny z 16 III 1622 r.	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/27, s. 608-610.
8 VII 1622	8 VII 1622	Katarzyna Okalowska	wdowa po Szymonie postrzygaczu i Adamie Okalowskim, obawa przed	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/27, s. 626-628.
8 VII 1622	8 VII 1622	Agnieszka Jastrzębska zw. Malarką	żona malarza Jana Plemienia, obawa przed zakażeniem	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/27, s. 628-630.
12 VIII 1622	12 VIII 1622	Wawrzyniec Piotrowski	obawa przed zakażeniem	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 5-7.
27 VIII 1622	11 I 1623	Stanisław i Regina Ochota	rajca, obawa przed zakażeniem	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 19-20.
29 VIII 1622	31 III 1623	Agnieszka Czulina	zapowietrzona	ANKr., sygn. 30/1/0/6.1/57, s. 940-941.

12 IX 1622	16 I 1623	Anna Żaczkowa	obawa przed zakażeniem	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 25-26.
15 IX 1622	16 I 1623	Jan Piwkowicz zw. Ciepłym i Katarzyna Murarszczanka	rzeźnik, krawcowa, obawa przed zakażeniem,	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 20-23.
19 IX 1622	16 IX 1626	Marcin Prawda	bednarz, zapowietrzony	ANKr., sygn. 30/1/0/6.1/58, s. 490-493.
20 IX 1622	26 II 1624	Andrzej Poddębny	kuśnierz, obawa przed zakażeniem	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 189-191.
24 IX 1622	14 II 1623	Zofia z Gołębiowskich Zgierska zw. Pawełkowa	obawa przed zakażeniem	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 45-47.
25 IX 1622	8 II 1623	Katarzyna Rosina	przekupka, zapowietrzona 2 inwentarze pośmiertne z 8 II 1623 r. i 16 II 1623 r.	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 61-63, 63-65, 66-67.
26 IX 1622	19 I 1623	Walenty Bajeczka vel Bojeczka zw. Bachusem z Poznania	zapowietrzony, przybysz z Poznania	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 27-29.
30 IX 1622	10 IV 1623	Elżbieta Głębowna	zapowietrzona, żona osiadłego w Bochni Walentego Bachusa z Poznania	ANKr., sygn. 30/1/0/6.1/58, s. 7-8.
4 X 1622	1 II 1623	Wojciech Ruciński	obawa przed zakażeniem	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 50-52.
14 X 1622	21 X 1623	Zofia Grabska	obawa przed zakażeniem	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 164-165.
17 X 1622	15 IV 1624	Regina z Chodyńskich Żywiecka	obawa przed zakażeniem	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 211-212.
17 X 1622	7 II 1623	Wojciech Lizonik z żoną	zapowietrzony, szewc	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 58-59.
26 X 1622	1 II 1623	Krzysztof Igołomczyk	szewc, zapowietrzony	ANKr., sygn. 30/1/0/6.1/57, s. 869-870.
6 XI 1622	14 II 1624	Jakub Kulig i Regina Machtówna	zapowietrzony, inwentarz pośmiertny z 16 II 1623 r.	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 187-188.
9 XI 1622	22 II 1623	Paweł Wolmiński	obawa przed zakażeniem, w testamencie inwentarz dóbr złożonych u dominikanów	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 81-82.
1622 <sup>1736</sup>	18 II 1623	hon. Jakub Gajda	zapowietrzony	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 77-80.
27 I 1623	27 I 1623	Jadwiga Lisówna 1 voto Żaczkowa 2 voto Szymonowa 3 voto Zagajowska	obawa przed zakażeniem	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 181-182.
17 III 1618 8 III 1623	17 III 1618 8 III 1623	Regina 1 voto Jeżowa 2 voto Krasonikowa	obawa przed zakażeniem	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/27, s. 105-106; sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 86-87.
22 III 1623	22 III 1623	Stanisław Liskowicz	zapowietrzony, patrycjusz, bednarz	ANKr., sygn. 30/1/0/6.1/57, s. 906-909.
nieznana	24 III 1623	Marcin Rymarz i Zofia Kulczanka	zapowietrzony	ANKr., sygn. 30/1/0/6.1/57, s. 913-914.
28 IV 1623	28 IV 1623	Bartłomiej Kudlek	górnik	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 113-114.

<sup>1736</sup> Brak podanej dokładnej daty.

24 VII 1623	24 VII 1623	Regina Skowronkova	wdowa po tkaczu Kasprze Bratkowskim, inwentarz rzeczy ruchomych podany	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 153-154.
11 XII 1623	29 I 1624	Jan Foltyn		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 182-186.
4 III 1624 8 III 1633	4 III 1624 8 III 1633	hon. Anna 1 voto Prawda 2 voto Korolowa	wdowa po rajcy Marcinie Prawdzie, żona bednarza Andrzeja Korala	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 203-204, 645-647.
4 III 1624	4 III 1624	Marcin Dąbek		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 205.
15 IV 1624	15 IV 1624	Agnieszka Smokówna Jarzyna	żona bednarza Wawrzyńca Jarzyny, córka ławnika Bartosza Smoka	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 212-213.
16 VII 1624	16 VII 1624	Łucja Łuczywkowa Śliwczyna	wdowa po Stanisławie Śliwce, inwentarz pośmiertny z 29 VII 1624 r.	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 236-237, 239-241.
12 VII 1624	12 VII 1624	Zofia Pieczkova		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 230-231.
15 VII 1624	15 VII 1624	Mikołaj Wilkowicz	ekonom fary	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 230-231.
19 IV 1625	19 IV 1625	Jan Jędrzejowicz zw. Skrzypkiem	rajca, kustosz szybu Florencja	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 287-288.
11 VII 1625	11 VII 1625	Dorota Czelustczyna Mstowska	żona ławnika (w l. 1627-1628 rajcy) Andrzeja Mstowskiego	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 299-301.
20 III 1626	20 III 1626	Stanisław Zachara	rajca	ANKr., sygn. 30/1/0/6.1/58, s. 54-55.
1 III 1627	1 III 1627	Anna Dąbrowska		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 394-395.
29 IV 1627	29 IV 1627	Anna Mnichowa	wdowa po krawcu Marcinie Mnichu	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 406-407.
4 VI 1627	4 VI 1627	Agnieszka Księdzowa	„Testamentum seu ordinatio”, pobita przez męża, pasierbicę i jej męża	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 407-408.
17 VI 1627	17 VI 1627	Stanisław Żaczkowicz	ławnik	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 410-412.
12 XI 1627	12 XI 1627	Dorota Moskalka		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 417-419.
14 XII 1627	11 II 1628	Agnieszka Kutnosowa	wdowa po mieszczaninie skarbimierskim Janie Kutnosie, inwentarz pośmiertny z 26 II 1627 r.	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 431-433.
21 XII 1627	4 I 1628	Stanisław Brzezinka	kołodziej, „Testamentum rerum”	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 421-422.
12 I 1628	12 I 1628	Regina 2 voto Santyczyna 3 voto Igołomczykowa		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 422-423.
7 II 1628	7 II 1628	Dorota Trestczanka Foltynkowa		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 427-428.
10 II 1628	10 II 1628	Piotr Sadika		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 430-431.
26 IV 1628	26 IV 1628	Andrzej Mstowski	rajca	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 442-443.
16 VIII 1628	16 VIII 1628	Wawrzyniec organista	organista	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 464-465.



6 II 1629	6 II 1629	Dorota 1 voto Biegałowa 2 voto Rydzkowa		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 493-494.
15 VI 1629	15 VI 1629	Szymon Józkwicz	rajca	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 503-506.
5 IX 1629	5 IX 1629	Tomasz Żaczek		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 522-523.
11 II 1630	11 II 1630	Anna Drabikowa 1 voto Turzecka 2 voto Ślizowska		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 546-547.
27 V 1630	27 V 1630	Barbara Ulanowska 1 voto Kintowa 2 voto Ożógowa 3 voto Frankowiczowa	wdowa	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 559-560.
3 VI 1630	3 VI 1630	Anna Rzanczanka 1 voto Czelustczonka 2 voto Stelina		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 561-562.
1 VIII 1630	1 VIII 1630	Mikołaj Rydzkowicz	rajca, poprzedzony spisem wszystkich jego rzeczy	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 568-570.
11 XI 1630	11 XI 1630	Regina Liskowa	żona Stanisława młynarza	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 572-573.
4 I 1631	4 I 1631	Błażej Świnka	ławnik	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 575-576.
18 I 1631	18 I 1631	Zofia Krotoszowa	karczmarka z Serwońca	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 578-579.
24 III 1631	24 III 1631	Jan Natonek	szewc	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 582-583.
4 IV 1631	4 IV 1631	Anna Gorączkowa		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 583-585.
29 XII 1631	29 XII 1631	Jan Gnatowski	vice-sztygar Starych Gór, „nagła i ciężka choroba”	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 603-604.
27 VII 1616 25 VI 1628 12 V 1632	27 VII 1616 27 VI 1628 12 V 1632	Agnieszka Sadyczyna	inwentarz pośmiertny z 16 XI 1632 r.	ANKr., sygn. 30/1/0/5.1/26, s. 435-436; sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 453-455, 617-619.
24 V 1632	24 V 1632	Regina Pukowa		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 619-620.
18 I 1633	18 I 1633	Regina Kajdaszowa	żona szewca Łukasza Kajdasza	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 643-645.
3 III 1633	3 III 1633	Wojciech Głodzik zw. Tyluśki	cieśla	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 644-645.
1 IV 1633	1 IV 1633	Barbara Paprzycka	żona ławnika Stanisława Paprzyckiego	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 703.
14 I 1634	14 I 1634	Ewa Krzyżakowicowa	żona zegarmistrza Wawrzyńca Krzyżakowica, „Testamentum seu altera ordinatione”	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 678-679.
27 II 1634	27 II 1634	Benedykt Wojdanowski		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 685-686.
18 IV 1634	18 IV 1634	Wawrzyniec Lisek		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 700-701.
12 VII 1634	12 VII 1634	Jan Małecki	kustosz szybu Florencja, hutman żupy	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 707-708.
30 I 1635	30 I 1635	Małgorzata 1 voto Foltynowa 2 voto Kostorkowiczowa	żona rajcy i kustosa szymbów bocheńskich Wojciecha Kostorkowicza	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 721-722.

26 II 1635 23 III 1637	26 II 1635 23 III 1637	Katarzyna Mrokowska	żona alkoholika Szymona Fortunki	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 724-725; sygn. 30/1/0/6.1/59, s. 270-271.
4 V 1635	4 V 1635	Katarzyna Jabłońska	po porodzie	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 737-738.
23 V 1635	23 V 1635	Elżbieta Kamińska alias Czerwieńska	zraniona w głowę przez męża, dołączony inwentarz	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 740, 741.
26 VII 1635	10 VIII 1635	Wojciech Pawlikowicz zw. Szydelkiem		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 747-748.
27.06.1635	29 III 1639	Krzysztof Dudzic z Krzyżanowic		ANKr., sygn. 30/1/0/6.1/59, s. 407.
30 VIII 1635	30 VIII 1635	Regina Orzechowska	wdowa po Bartoszu Twardowskim	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 753-754.
22 XI 1635	22 XI 1635	Barbara Kulczycowa		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 758-759.
6 I 1637	6 I 1637	Zofia Piętczyna	żona krawca Andrzeja Piątki	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 781-782.
23 III 1637	23 III 1637	Regina Żydkowa	wdowa	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 792-793.
27 VI 1637	27 VI 1637	Elżbieta Frączkoviczowa	żona rzeźnika Macieja Frączkowicza	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 814-815.
9 VII 1637	9 VII 1637	Zygmunt zw. Kołodziejem	ławnik, karczmarz (arendarz karczmy) na Serwońcu	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 814-815.
27 VII 1637	27 VII 1637	Jan Zagajowski		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 816-817.
17 IX 1637	17 IX 1637	Jadwiga Bielska	wdowa po rajcy i kupcu Kasprze Bielskim pogrzebanym 17 IX 1637 r., „Testamentum seu dispositio debitorum” inwentarz i rekognicja dodatkowo wplecione w	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 821-823.
6 X 1637	6 X 1637	Dorota Księdzowa	żona Szymona garncarza	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 826-827.
13 I 1638	13 I 1638	Elżbieta Rydzkowa		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 830-832.
15 II 1638	15 II 1638	Katarzyna 1 voto Świnczyna 2 voto Kwiatkowiczowa	wdowa po ławniku Błażeju Śwince, żona Andrzeja Kwiatkowicza kuśnierza, inwentarz z 19 II 1638 r.	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 832-833.
17 III 1638 19 V 1638	17 III 1638 19 V 1638	Tomasz Kutra	młynarz	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 835-836, 842-843.
26 V 1638	26 V 1638	Agnieszka Kudmierczykowa	żona cieśli Józefa Kudmierczyka	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 843.
26 X 1638	26 X 1638	Kasper Oświęcim		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 828.
30 X 1638	30 X 1638	Anna Łysaczka	rodzic Andrzeja Kwiatkowicza	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 10.
11 I 1639	11 I 1639	Sebastian Waligórka		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 15.
15 IV 1639	15 IV 1639	Zofia 1 voto Wojdanowska 2 voto Grzegorzowa	żona kołodzieja Grzegorza	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/289, s. 17-18.
22 V 1639	22 V 1639	Wojciech Liskowicz	bednarz, patrycjusz	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 21-22.

8 VIII 1639	6 VIII 1640	Wojciech Kostorkowicz	rajca, dołączony inwentarz uczyniony przy testatorze	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 79-81.
13 X 1639	13 X 1639	Agnieszka 1 voto Przewoźnikowa 2 voto Jajankowa	wdowa po ławniku Piotrze Przewoźniku	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/29, s.36-37.
28 I 1640	28 I 1640	Wojciech Grzybek	rajca	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 44-46.
11 II 1640	11 II 1640	Jan Gnatowski	vice-sztygar	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 47-48.
18 II 1640	18 II 1640	Anna (Piotrkowa) Samborczykowa	wdowa po Piotrze Samborczykku	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 49.
4 VII 1640	4 VII 1640	Zofia Józkowa <i>vel</i> Józkowiczowa	wdowa po rajcy Szymonie Józkowiczu	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/29, s.65-67.
5 X 1640	5 X 1640	Jakub Kotul zw. Koniem		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 88.
8 XII 1640	8 XII 1640	Grzegorz Nikodymek		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 93-94.
27 II 1641	27 II 1641	Andrzej Koral	bednarz	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 95.
18 IV 1639 16 V 1641	18 IV 1639 16 V 1641	Wawrzyniec Wojnowski	organista, landwójt	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 18, 102-103.
8 XI 1641	8 XI 1641	Błażej Niedziałek	kowal	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 112.
17.12.1641	18 XII 1641	Walenty Czworoński		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 119-120.
7 III 1642	7 III 1642	Jadwiga 1 voto Piskorkowa 2 voto Uliaszkowa	wdowa po rajcy Janie Piskorku, żona ławnika Stanisława Uliaszka	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/29, s.125-126.
12 III 1642	12 III 1642	Dorota Dudziowa	wdowa po Krzysztofie Dudziku	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/29, s.127-128.
24 III 1642	24 III 1642	Szymon Koszycki		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/29, s.128.
22 VII 1643	22 VII 1643	Katarzyna Wojciechowska	żona Mikołaja Wojciechowskiego i córka Zofii Józkowej, co zaznaczone już w nagłówku, inwentarz pośmiertny z 22 VII 1643	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 158-161, 163-165.
3 IX 1643	3 IX 1643	Elżbieta Rybczyna Gabrielczykowa	żona starszego kopackiego Macieja Gabrielczyka	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/29, s.168-169.
2 X 1643	2 X 1643	Dorota Fatydzyna	żona bednarza Stanisława Fatygi, pobita przez męża	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/29, s.171-173.
10 I 1644	10 I 1644	Jan Skarski	pisarz żupny, rajca	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/29, s.183-184.
24 VII 1644	24 VII 1644	Wojciech Kasza	piekarz	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 204-205.
29 X 1644	29 X 1644	Wojciech Florkowicz	rajca	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/29, s.212.
31 I 1645	31 I 1645	Jan Piskorek	rajca, krawiec	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 216-217.
25 II 1645	25 II 1645	Zofia 1 voto Ciskowa 2 voto Kawecka	opuszczona przez męża Stanisława Kaweckiego	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/29, s.219-220.
27 IV 1645	27 IV 1645	Zofia Grzybkowa	wdowa po rajcy Wacławie Grzybku	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/29, s.222-223.
19 IX 1645	19 IX 1645	Barbara Śliwczyna		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 232.
25 X 1645	25 X 1645	Wacław Marchewka	ławnik, kowal żupny	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 235-236.

4 XI 1646	4 XI 1646	Jakub Wujkowicz	powroźnik, ławnik	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 246-247.
10 VI 1639 25 III 1646	10 VI 1639 25 III 1646	Ewa 1 voto Januskowa 2 voto Selechowa		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 23, 241-242.
16 V 1647	16 V 1647	Marcin Zapłatyński		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/29, s.52-253.
12 VIII 1647	13 IX 1647	Wojciech Machtowicz		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 256.
11 XI 1647	11 XI 1647	Barbara Skawińska		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 256-257.
9 IV 1650	9 IV 1650	Katarzyna Ptaszkowska	żona ławnika Mikołaja Ptaszkowskiego	ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/16, s. 437-438.
9 IV 1650	9 IV 1650	Dorota 1 voto Pajączkowa 2 voto Krawczykowa		ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/16, s. 438-439.
27 V 1650	27 V 1650	Elżbieta Rybczyna Gabrielczykowa		ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/16, s. 442-443.
1 XI 1650	1 XI 1650	Andrzej Ślusarz	górnik, inwentarz pośmiertny z 3 XI 1650	ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/16, s. 457-459.
19 XII 1650	19 XII 1650	Anna Ślęczyna	wdowa	ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/16, s. 466-468.
7 II 1652	7 II 1652	Jan Stańdo	kowal, obawa przed zakażeniem	ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/16, s. 568-569.
11 II 1652	11 II 1652	Marcin Barycka	obawa przed zakażeniem	ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/16, s. 569-570.
22 V 1652	22 V 1652	Andrzej Uliaszek	zapowietrzony	ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/16, s. 593.
30 V 1652	30 V 1652	Zofia 1 voto Skowronkowa 2 voto Gabrielczykowa	zapowietrzona	ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/16, s. 594-595.
30 V 1652	7 V 1653	Michał Skowroński	obawa przed zakażeniem	ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/16, s. 649.
8 VI 1652	11 III 1653	Jan Jędrzejowski	obawa przed zakażeniem, inwentarz pośmiertny z 9 V 1653	ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/16, s. 640-641.
13 VII 1652	13 XII 1652	Łukasz Grzybek	zapowietrzony	ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/16, s.620-621.
5 VIII 1652	14 X 1652	Agnieszka 1 voto Kotlarzowa 2 voto Gutowska	zapowietrzona	ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/16, s. 605-606.
11 VIII 1652	10 V 1653	Zuzanna 1 voto Piszczalkowa 2 voto Srebrnicka	zapowietrzona	ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/16, s. 657-658.
19 VIII 1652	27 X 1652	Sebastian Nikodymek zw. Delia	zapowietrzony	ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/16, s. 608-609.
23 VIII 1652	13 V 1653	Jan Sokół	zapowietrzony	ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/16, s. 659-660.
26 VIII 1652	20 XI 1653	Katarzyna 1 voto Śledziowa 2 voto Jemielska	zapowietrzona	ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/16, s. 629-630.
4 IX 1652	15 II 1653	Wojciech Kwiecik	zapowietrzony	ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/16, s. 636-637.
8 IX 1652	8 IX 1652	Anna Złamana	wdowa po Stanisławie Złamanym, obawa przed zakażeniem	ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/16, s. 614-615.
11 IX 1652	16 X 1652	Wojciech i Katarzyna Przylęccy	obawa przed zakażeniem	ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/16, s. 606-607.

23 IX 1652	23 IX 1652	Agnieszka z Rychwalskich Dandolecka	wdowa po rajcy Janie Dandoleckim, obawa przed zakażeniem	ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/16, s. 601-602.
27 IX 1652	27 IX 1652	Zofia 1 voto Czapla 2 voto Lisowska	obawa przed zakażeniem	ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/16, s. 603-604.
4 X 1652	4 X 1652	Anna Przezwocka	córka po Jakubie Jagielczyku i Annie Liskównie, zapowietrzona	ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/16, s. 604-605.
20 XI 1652	20 XI 1652	Zofia Mazurówna Strzyżkowa	zapowietrzona, inwentarz spisany razem z testamentem	ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/16, s. 617-618.
5 IV 1653	5 IV 1653	Walenty Gajda		ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/16, s. 647-649.
31 VIII 1654	10 IX 1654	Anna 1 voto Zimochowa 2 voto Blecharczykowa		ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/16, s. 760-761.
24 IX 1654	24 IX 1654	Piotr Marchewka	pobity przez żonę	ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/16, s. 763-765.
20 XI 1654	6 III 1657	Barbara Gorzkowska		ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/16, s. 910-912.
22 IV 1656	22 IV 1656	Maciej Gabrielczyk zw. Rybką		ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/16, s. 856-857.
27 XII 1656 26 III 1668	27 XII 1656 26 III 1668	Wojciech Wojda zw. Mindzikiem		ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/16, s. 902-903; sygn. 30/1/0/3.1/32, s. 302-303, 476-477.
28 VI 1657	28 VI 1657	Zofia 1 voto Brożkowa 2 voto Wojnarowska	inwentarz pośmiertny z 6 V 1658	ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/16, s. 920-921, 990-991.
4 VII 1657	4 VII 1657	Urban piwowar	piwowar	ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/16, s. 921-923.
21 VIII 1657	21 VIII 1657	Barbara Grodzka	wdowa	ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/16, s. 926-928.
25 VI 1658	25 VI 1658	Katarzyna 1 voto Dankowa 2 voto Kabacikowa		ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/16, s. 1033-1034.
9 VI 1659	9 VI 1659	Anna z Kurków Kamieńska		ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/16, s. 1102-1103.
4 VIII 1659	4 XII 1659	Anna Słapońska	inwentarz pośmiertny z 4 VIII 1659	ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/16, s. 1162-1163.
17 V 1662	17 V 1662	Józef Kuczkwic		ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/32, s. 5-6.
13 VI 1663	13 VI 1663	Maciej Kopytko	inwentarz pośmiertny z 3 VII 1663	ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/32, s. 35-39, 41.
4 II 1664	4 II 1664	Jan Młotko		ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/32, s. 75-76.
6 III 1664	6 III 1664	Walenty Machtowic	rajca	ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/32, s. 77-79.
26 XII 1663	22 III 1664	Jadwiga 1 voto Kotula 2 voto Maślanka 3 voto Gromada		ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/32, s. 83-84.
30 IV 1664	30 IV 1664	Grzegorz i Katarzyna Rydzkowie	rajca, zapowietrzony	ANKr., sygn. 30/1/0/6.1/61, s. 59-73.

11 XI 1664	5 XII 1664	Stanisław Grodzki	rajca	ANKr., sygn. 30/1/0/6.1/61, s. 110-112.
10 IV 1665	10 IV 1665	Anna Naszut	żona rzeźnika	ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/32, s. 145-146.
30 IV 1666	30 IV 1666	Katarzyna Rydzkownicowa	wdowa po rajcy Grzegorz Rydzkowiczu	ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/32, s. 371-373.
28 XII 1666	28 XII 1666	Marcin Przelęcki	rajca	ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/32, s. 185-189, 392-395.
17 IV 1667	17 IV 1667	Katarzyna Betlejczykowa		ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/32, s. 221-225, 422-424.
3 IX 1667 26 VI 1679	3 IX 1667 26 VI 1679	Anna 1 voto Dziedzicowicz 2 voto Grzybowska 3 voto Prawdzińska	zapowietrzona, żona rajcy Tomasza Prawdzińskiego, pierwszy testament skasowany 15 XI 1668	ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/32, s. 267-273; sygn. 30/1/0/3.1/33, s. 196-198.
7 II 1668	7 II 1668	Stanisław Radwański	ławnik	ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/32, s. 293-294, 470-471.
20 IX 1668	20 IX 1668	Maciej Sępek	cieśla	ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/32, s. 343-345, 509-511.
17 XII 1668	17 XII 1668	Anna Grodzka	wdowa po rajcy Stanisławie Grodzkim, inwentarz pośmiertny z 21 XII 1668	ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/32, s. 355-359, 521-524.
24 IV 1669	24 IV 1669	Katarzyna Piętczyna	żona garncarza Grzegorza Piętki	ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/32, s. 549-550.
6 V 1669	6 V 1669	Stanisław Gąsiorkowicz	mistrz szewski	ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/32, s. 554-556.
10 V 1669	19 IV 1670	Mikołaj Gabuński	patrycjusz	ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/32, s. 628-631.
11 VIII 1669	5 XII 1669	Andrzej Brozek	nieletni, patrycjusz, czeladnik bednarzy	ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/32, s. 595-597.
2 X 1670	2 X 1670	Andrzej Kręcidło		ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/32, s. 654-656.
30 IV 1671	30 IV 1671	Tomasz Ostrowski		ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/32, s. 680-681.
16 II 1671	19 VI 1687	Szymon Ambrozek		ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 48-49.
18 XI 1672	18 XI 1672	Maciej Wilkowicz		ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/32, s. 740-743.
2 XII 1672	2 XII 1672	Katarzyna Prawdzińszczanka Dziwiszowa	żona kowala Mikołaja Dziwisza	ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/32, s. 747-748.
22 I 1673	22 I 1673	Maryna 1 voto Turek 2 voto Czelustka	wdowa po ławniku Stanisławie Czelustce	ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/32, s. 749-752.
3 II 1673	3 II 1673	Jan Skowroński	rajca, patrycjusz, inwentarz pośmiertny z 4 II 1673 r.	ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/32, s. 752-754, 755-759.

10 III 1673	10 III 1673	Ewa Rogulina	wdowa po kopaczu Stanisławie Roguli	ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/32, s. 771-772.
4 IV 1673	4 IV 1673	Regina Czelustczyna Buczyńska		ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/32, s. 769-771.
8 VIII 1673	8 VIII 1673	Jan Rabrocki zw. Płonką	inwentarz pośmiertny z 19 VIII 1673	ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/32, s. 778-780, 780-782.
3 V 1674	3 V 1674	Urban Wawrykowicz		ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/32, s. 796-797.
28 XII 1674	28 XII 1674	Łukasz Izbieński	cyrulik	ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/32, s. 822-824.
24 I 1675 21 II 1675 24 II 1675	27 V 1676	Wawrzyniec Miernicki	kantor fary, inwentarz z 24 II 1675 r.	ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/33, s. 15-20, 20-25.
23 IX 1676	23 IX 1676	Marcin Piątkowicz		ANKr., sygn. 30/1/0/6.1/63, s. 34-35.
3 V 1677	3 V 1677	Regina Wawrykowiczowa	wdowa po Urbanie Wawrykowiczu	ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/33, s. 79-82.
18 VII 1677	23 VII 1677	Marianna Czelustka	żona rajcy Stanisława Czelustki	ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/33, s. 89-92.
26 VII 1677	26 VII 1677	Jakub Kobelka		ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/33, s. 91-93.
18 VIII 1677 29 IV 1682	18 VIII 1677 29 IV 1682	Sebastian Pawlik	bednarz	ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/33, s. 94-97; sygn. 30/1/0/3.1/33, s. 444-447.
7 IX 1677	7 IX 1677	Dominik Piątkowicz	pracownik żupy	ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/33, s. 98-100.
30.11.1677	30 I 1678	Klemens Smoleński	rajca	ANKr., sygn. 30/1/0/6.1/63, s. 131-138.
24 I 1678	24 I 1678	Stanisław Bułka	kucharz żupny	ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/33, s. 113-116.
17 V 1678	17 V 1678	Szymon Siemdaj		ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/33, s. 137-139.
8 X 1678	8 X 1678	Magdalena Chumowska	żona piekarza Pawła Chumowskiego	ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/33, s. 159-161.
11 XI 1679	12 XII 1679	Walenty Kraśnik	górnik	ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/33, s. 230-232.
14 I 1681	14 I 1681	Stanisław Prawdziński	bednarz	ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/33, s. 328-332.
ok. 25 III 1681	2 IV 1681	Ambroży Dyliński	rajca, mistrz cechu bednarskiego	ANKr., sygn. 30/1/0/6.1/63, s. 468-474.
5 V 1681	5 V 1681	Agnieszka 1 voto Piątkowicz 2 Godecka	żona organisty Stanisława Godeckiego	ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/33, s. 378-383.
14 VII 1681	14 VII 1681	Zofia Kutkowa	wdowa	ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/33, s. 397-400.
4 X 1681	4 X 1681	Jakub Czamygrosz		ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/33, s. 403-407.
13 X 1681	13 X 1681	Jan Kozakowicz	bednarz	ANKr., sygn. 30/1/0/6.1/63, s. 498-500.
20 III 1682	20 III 1682	Zofia Zarazińska	wdowa po rajcy Janie Zarazińskim	ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/33, s. 423-425, 425-428.

niepodana	25 III 1682	Jan Zaraziński	rajca, patrycjusz, bednarz, inwentarz pośmiertny z 20 III 1682	ANKr., sygn. 30/1/0/6.1/63, s. 515-519.
4 IV 1682	4 IV 1682	Stanisław Czelustka	rajca bocheński, piwowar	ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/33, s. 432-438.
26 X 1682	26 X 1682	Wojciech Kluza	woźnica	ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/33, s. 473-477.
2 V 1687	2 V 1687	Błażej Ślęczek	górnik	ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 18-21.
9 III 1688	9 III 1688	Marcin Turski		ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 110-115.
18 IV 1692	18 IV 1692	Jakub Lorkowic	szygar	ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 150-152.
13 I 1693	13 I 1693 23 I 1693	Regina 1 voto Kopytkowa 2 voto Prokopowa	wdowa po Macieju Kopytce, żona górnika Grzegorza Prokopa, kodycył z 23 I 1693	ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 221-222, 228-229.
15 III 1691 17 IX 1692	20 IX 1692 (przekazanie żonie) 21 II 1693 (oblata)	Stanisław Wolański	szygar, rajca	ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 230-235.
5 III 1693	5 III 1693	Adam i Zofia Tokarscy	krawiec, wniesiony również inwentarz pośmiertny i otaksowanie rzeczy z 17 III 1693	ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 243-246.
26 III 1693	26 III 1693	Jan Papuga		ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 250-252.
29 III 1693	29 III 1693	Franciszek Bartela	rzeźnik	ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 253-254.
9 V 1693	9 V 1693	Wojciech Humek	górnik	ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 262-265.
16 V 1693	11 VII 1693	Krzysztof Misiowy	szybowy Starych Gór	ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 273-275.
25 VII 1693	25 VII 1693	Józef Ładnowski	szygar Nowych Gór	ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 276-279, 281-282.
17 XII 1693	17 XII 1693	Wawrzyniec Lamiński	krawiec	ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 309-310.
12 III 1694	12 III 1694	Andrzej Jagielka		ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 423-425.
15 IV 1694	15 IV 1694	Agnieszka 1 voto Senerowa 2 voto Grotkowska	wdowa po landwójcie Józefie Grotkowskim	ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 335-336.
7 X 1694	7 X 1694	Kazimierz Lesiecki	szygar Starych Gór, rajca	ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 362-364.
21 II 1695 2 XI 1697	21 II 1695 2 XI 1697	Sebastian Włodawski		ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 385-389, 618-620.
13 III 1695	13 III 1695	Wojciech Bernacki		ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 427-430.
5 III 1696	5 III 1696	Franciszek Kociolkowicz		ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 576-578.
30 V 1696	30 V 1696	Jan Borawa		ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 539-541.
13 X 1696	13 X 1696	Anna Dąbrowska		ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 564-566.
26 XI 1696	26 XI 1696	Anna Siemionka	żona krawca Jana Siemionki	ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 566-569.



26 II 1697	26 II 1697	Zofia Mazurkovic		ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 573-576.
16 I 1698	16 I 1698	Zofia 1 voto Jagielka 2 voto Koziarek		ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 623-624.
29 XII 1698	29 XII 1698	Sebastian Wojciechowicz		ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 682-684.
7 II 1699 27 IV 1700	7 II 1699 27 IV 1700	Barbara Kopalińska	wdowa	ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 699-701.
20 III 1699	20 III 1699	Jakub Wawrykowicz	ławnik, podsędek podkomorski	ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 701-705.
21 VIII 1699	21 VIII 1699	Zofia Lesiecka	wdowa po rajcy i sztygarze Starych Gór Kazimierzu Lesieckim, inwentarz pośmiertny z 30 i 31 VIII 1699	ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 745-749, 741-742, 750-751.
14 XII 1699	14 XII 1699	Paweł Kołodzicki		ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 766-769.
27 XII 1699	24 IV 1700	Jadwiga Janaszek		ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 811.
30 II 1700	6 IV 1700	Zofia 1 voto Cholewa 2 voto Czekaj 3 voto Rojkowic		ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 803-805.
niepodana	24 IV 1700	Maciej Janaszek	starszy kruszaków	ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 809-811.
9 V 1701	9 V 1701	Józef Świdorski	bednarz	ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 916-919.
7 VII 1701	7 VII 1701	Wojciech Parlikowicz	inwentarz pośmiertny z 10 VII 1701	ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 930-935, 936.
1 I 1740	18 I 1740	Wawrzyniec Nikodymek	rajca	ANKr., sygn. 30/1/0/6.1/65, s. 104.
28 VIII 1752	brak danych	Grzegorz Kuczkiwicz	rajca	S. Barącz, <i>Archiwum WW. OO. Dominikanów w Jarosławiu</i> , s. 31.
17 VI 1781	5 I 1784	Jan Banasiewicz		ANKr., sygn. 30/1/0/6.1/66, s. 195-199.
18 VIII 1783	5 I 1784	Apolonia Śliwińska	wdowa po bednarzu Mikołaju Śliwińskim, testament razem z inwentarzem jej męża Mikołaja w związku z podpisywaną 5 I 1784 między sukcesorami ugodą	ANKr., sygn. 30/1/0/6.1/66, s. 191-195.

**Tab. 2A.** Katalog testamentów przedmieszczan bocheńskich z AMB (XVI–XVII wiek).

Data sporządzenia testamentu	Data wniesienia do akt	Testator	Uwagi	Źródło
26 XI 1596	26 XI 1596	Dorota Wylamówna 1 voto Wolska 2 voto Widalikowa	innowierca	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/22, s. 297.
16 III 1598	16 III 1598	Barbara Krzyżakówna		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/22, s. 397-398.
16 VI 1600	16 VI 1600	Barbara Bartkowa	wdowa po górniku Bartoszu Bartku, inwentarz dołączony do testamentu, spisany za życia testatorki	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/24, s. 20-21.
23 III 1601	23 III 1601	Jadwiga Mańczonka Kaczorkowa		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/24, s. 70.
14 IV 1601	14 IV 1601	Wojciech Mazur		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/24, s. 71-72.
17 XII 1603	17 XII 1603	Grzegorz Nikodymek		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/24, s. 195-196.
16 II 1609	16 II 1609	Wojciech Lisek		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/25, s. 81-82.
27 XI 1613	27 XI 1613	Jan Tretko		ANKr., sygn. 30/1/0/5.1/26, s. 58.
23 III 1617	23 III 1617	Piotr Piwko zw. Żegańskim	rzeźnik	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/27, s. 24-25.
12 IX 1617	12 IX 1617	Katarzyna Sermaczka	żona starszego kopaczy Jana Seremaka	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/27, s. 88-89.
21 III 1618	4 V 1618	Felicja Pletnikówna Duziowa		ANKr., sygn. 30/1/0/6.1/57, s. 161-162.
31 X 1618	31 X 1618	Stanisław Ludwik	cieśla	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/27, s. 245-246.
22 II 1619	22 II 1619	Wojciech Maźnik		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/27, s. 280-282.
1622	29 III 1623	Mikołaj Florynek	zapowietrzony	ANKr., sygn. 30/1/0/6.1/57, s. 924-926.
15 IX 1622	28 I 1623	Marcin Kłobucki zw. Pęcisem	zapowietrzony	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 43-45.
20 V 1624	20 V 1624	Katarzyna 1 voto Kłobucka 2 voto Sądelowa	wdowa po Marcynie Kłobuckim, aktualnie żona Stanisława Sądla	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 226-227.
6 IV 1625	6 IV 1625	Zofia Deliówna Nikodymkowa		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 283-284.
10 V 1625	10 V 1625	Jakub Tuba		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 290-291.
28 I 1626	28 I 1626	Marcin Tkaczyk		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 324.
31 III 1627	31 III 1627	Zofia Piątkowa		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 399.
25 IV 1627	25 IV 1627	Jan Wilczek		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 393-394.
14 VIII 1628	14 VIII 1628	Dorota Kunartówna Tretkowa		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 463-464.

2 I 1630	12 I 1630	Błażej Walasz	zraniony, cieśla	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 541-542.
19 III 1631	19 III 1631	Piotr Żański		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 581-582.
28 IV 1631	28 IV 1631	Maciej Niepsuj		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 588-589.
31 XII 1632	31 XII 1632	Wojciech Mazurek		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 638-639.
29 XII 1632	29 XII 1632	Szymon zw. Księdzem		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 636-637.
4 V 1635	4 V 1635	Jadwiga Motakówna Pastuszczyna		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 738.
25 VII 1635	25 VII 1635	Bartosz Kaczkowski		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 750-751.
6 VII 1636	6 VII 1636	Jan Drabik		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 773-774.
9 III 1637	9 III 1637	Błażej Kościółek		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 789-791.
26 VIII 1637	26 VIII 1637	Maciej Paduchowicz zw. Mieczermem		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 828-829.
25 VIII 1639	25 VIII 1639	Zofia Stancowa	wdowa po Bartoszu Stanicu	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 29.
26 IX 1639	26 IX 1639	Sebastian Wojciechowicz	woźnica	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 31-33.
31 VIII 1640	31 VIII 1640	Zofia Dziubaniowszcanka Głogowska		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 84-85.
19 II 1642	19 II 1642	Jakub Smalec		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 123-124.
5 III 1642	5 III 1642	Zofia Świstkowa		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 124.
14 XII 1642	14 XII 1642	Barbara Gąsiorkowa		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 137.
17 IX 1692	17 IX 1692	Szymon Stanczyk		ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 200-202.

**Tab. 3A.** Katalog testamentów szlacheckich z bocheńskich ksiąg miejskich w AMB z XVI–XVIII wieku.

Data sporządzenia testamentu	Data wniesienia do akt	Testator	Powiązanie z żupą, miastem, wójtostwem	Źródło
1 VII 1521	1 VII 1521	Jan i Jadwiga Chmielowscy	mieszczanie bocheńscy	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/11, s. 74-75.
16 XII 1548	24 IV 1553	Agnieszka Rogowska	mieszczka bocheńska	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/14, s. 261-262.
17 VII 1584	17 VII 1584	Stanisław Masicki z Dubia	mieszczanin bocheński, inwentarz pośmiertny z 24 VII 1584	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/20, s. 306-307.
30 IV 1587	30 IV 1587	Andrzej Wojnicki	bachmistrz, mieszczanin bocheński, innowierca	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/21, s. 16-17.

5 IV 1589	5 IV 1589	Regina Wojnicka	żona bachmistrza Andrzeja, mieszcza bocheńska, innowierca, inwentarz pośmiertny z 23 XI 1589	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/21, s. 241-246, 314-317.
12 XI 1594	12 XI 1594	Agnieszka Bieniecka	obywatelka miasta	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/22, s. 108-109.
2 I 1597	11 I 1597 wniesienie 19 I 1599 otwarcie 22 I 1599 oblata	Stanisław Budziński	mieszczanin bocheński (od 1596 r.), arianin	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/22, s. 486-492; sygn. 30/1/0/2.1/23, s. 112-113.
16 IX 1602	16 IX 1602	Krzysztof Sułkowski	mieszczanin bocheński, zapowietrzony, inwentarze pośmiertne po zmarłych w czasie zarazy domownikach oraz testament podopiecznej żony	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/24, s. 143-148.
18 II 1607	18 II 1607	Adam Ciesielski	postrzelony, przybysz ze starostwa sieradzkiego, mąż Konstancji Bielskiej, zięć Stefana Potoczki	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/24, s. 412-414.
20 VI 1608	20 VI 1608	Andrzej Kłanicki	właściciel wsi Radoszowa	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/25, s. 40-41.
22 VI 1609	22 VI 1609	Mikołaj Stradomski z Sobowic	mieszczanin bocheński (od 1607 r.)	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/25, s. 99-100.
14 IV 1617	27 IV 1617 1 V 1617	Reinhold Goldmidt (spol. Złotnicki)	przybysz z Gdańska, bachmistrz, mieszczanin bocheński (od 1597), zapowietrzony	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/27, s. 30-31; sygn. 30/1/0/6.1/56, s. 812-814
13 IV 1622	13 IV 1622	Anna z Jałbrzykowskich Brochowicowa	mieszcza bocheńska, córka sztygara wielickiego śp. Mikołaja Jałbrzykowskiego, żona pisarza żupnego Jana Brochowica, zapowietrzona	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/27, s. 614-615.
27 V 1622	27 V 1622	Sebastian Rykalski	właściciel wsi Rykał, zapowietrzony	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/27, s. 619-621.
12 IX 1622	23 I 1623	Zofia z Puczniewskich Tucholecka	żona pisarza żupnego Jana Tucholeckiego, mieszcza bocheńska, zapowietrzona	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 31-36.
3 VIII 1625	3 VIII 1625	Elżbieta z Naborowskich 1 voto Budzińska 2 voto Kącka	mieszcza bocheńska, wdowa po Stanisławie Budzińskim, żona podsędka bocheńskiego Krzysztofa Kąckiego, arianka	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 362.
22 I 1630	22 I 1630	Maciej Iraszowski <i>vel</i> Juraszowski	mieszczanin bocheński, ławnik	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 543-545.
29 I 1635	29 I 1635	Stanisław Januszowski	brak danych	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 724-725.
1 VI 1637	1 VI 1637	Jerzy Smedłowski	przybysz z Czchowa, postrzelony	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 807-808.
14 VII 1638	14 VII 1638	Remigian Stradomski	rajca	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 847-848.
17 X 1640	17 X 1640	Anna 1 voto Iraszowska 2 voto Sławkowa	mieszcza bocheńska, wdowa po Macieju Iraszowskim, aktualnie żona oficjała żupnego Błażeja Sławka	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 88-89.
24 VII 1641	24 VII 1641	Anna Żmijeńska	żona dzierżawcy miasta Bochni Waleriana Żmijeńskiego ze Żmijowa	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 109-110.
24 IX 1642	24 IX 1642	Jadwiga 1 voto Januszowska 2 voto Wolska	wdowa po Stanisławie Januszowskim, aktualnie żona Wawrzyńca Wolskiego	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 133-135.
3 IV 1647	3 IV 1647	Katarzyna Stradomska	mieszcza bocheńska	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 251-252.
20 II 1663	22 II 1664	Jan Kowaliński	podzupek bocheński	ANKr., sygn. 30/1/0/6.1/61, s. 45-52.

22 XI 1680	22 XI 1680	Michał Wysocki	posesor wsi Kurów	ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/33, s. 320-327.
7 VII 1695 26 X 1695	20 X 1695 (złożony) 28 I 1696 (otwarte i oblatowane)	Jadwiga Parlikowiczówna Wolczyna	żona landwójta i rajcy Stefana Wolki	ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 484-492.
23 VI 1702	5 VII 1702	Stefan Wolka <i>vel</i> Wólka	landwójt	ANKr., sygn. 29/5/0/2/788, s. 1559-1566.
7 XII 1735	7 II 1743	Adam Frycjusz	przybysz z Wieliczki, mieszczanin wielicki	ANKr., sygn. 30/1/0/6.1/65, s. 499-501.

**Tab. 4A.** Katalog testamentów osób duchownych związanych z Bochnią (XVI–XVIII wiek).

Data sporządzenia testamentu	Testator	Źródło
30 III 1513	ks. Jan Schilling, proboszcz bocheński, doktor prawa kanonicznego	Liber Testamentorum LT 772, k. 197, zob. <i>Katalog testamentów z krakowskich ksiąg miejskich (do 1550 roku)</i> , oprac. J. Wyszumłek, Warszawa 2017, s. 186.
7 II 1554	ks. Bartłomiej Rumny	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/12, s. 127-128.
1584 oblata 27 V 1587	ks. Paweł Knot, wikariusz wiśnicki	ANKr., sygn. 30/1/0/6.1/49, s. 928-930.
21 IV 1605	ks. Sebastian Opilionis Krośniński, kaznodzieja bocheński	ANKr., sygn. 30/1/0/6.1/53, s. 449-450.
1622 oblata 23 V 1625	ks. Bartłomiej Tretkowski, prepozyt kościoła św. Leonarda i altaryzta Fary	ANKr., sygn. 30/1/0/6.1/58, s. 371-372.
30 IX 1746	ks. Walenty Gołąbek Jezierski	S. Barącz, <i>Archiwum WW. OO. Dominikanów w Jarosławiu</i> , s. 31.

**Tab. 5A.** Katalog testamentów przybyszy i imigrantów, wpisanych do ksiąg miejskich Bochni (XVI–XVIII wiek).

Data sporządzenia testamentu	Data wpisania do akt	Testator	Uwagi	Źródło
26 II 1521	26 II 1521	Stanisław	rzeźnik z Igołomii, dołączony inwentarz	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/11, s. 22-25.
30 IV 1550	30 IV 1550	Paweł	sołtys Borku	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/15, s. 51-52.
28 VI 1551	17 II 1552	Mikołaj Błazek	karczmarz z Drwiny k. Bochni	ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/15, s. 297-300.
23 IX 1592	23 IX 1592	Melchior Lenarcik	woźnica z Głogówka	ANKr., sygn. 30/1/0/6.1/50, s. 484-485.
23 III 1601	23 III 1601	Barbara Rojowa	z Nowej Góry	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/24, s. 68-69.
18 II 1607	18 II 1607	Adam Ciesielski	postrzelony, przybysz ze starostwa sieradzkiego, mąż Konstancji Bielskiej, zięć Stefana Potoczki	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/24, s. 412-414.
3 XI 1607	3 XI 1607	Jan Rays	łaziebnik, cyrulik, przybysz z Kieżmarku	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/24, s. 433-435.
1 VI 1637	1 VI 1637	Jerzy Smedłowski	przybysz z Czchowa, postrzelony	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 807-808.

15 VI 1643	15 VI 1643	Jakub Popkowicz	z Pacanowa	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 150-151.
14 IV 1786	12 I 1787	Grzegorz Serkowski	z Uścia Solnego	ANKr., sygn. 30/1/0/6.1/67, s. 165-169.

**Tab. 6A.** Katalog testamentów żydowskich w AMB.

Data sporządzenia testamentu	Testator	Źródło
12 XII 1597	Abraham zw. Tetlą	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/22, s. 361-362.

**Tab. 7A.** Katalog testamentów chłopskich (XVI–XVII wiek).

Data sporządzenia testamentu	Data wpisania do akt	Testator	Uwagi	Źródło
10 V 1543	11 VI 1543	Piotr Piwko	kmieć z Krzyżanowic	ANKr., sygn. 30/1/0/6.1/42, s. 34-35.
30 XI 1552	28 III 1554	Małgorzata Redzowa (Mikołajowa)	z Krzyżanowic	ANKr., sygn. 30/1/0/6.1/44, s. 398-402.
15 VII 1624	15 VII 1624	Wojciech Izbiński	zagrodnik ze Szczurowej, brat mieszczanina Wojciecha zw. Piekarzem i chłopą Bartłomieja ze Szczurowej	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 233-234.
30 VIII 1636	30 VIII 1636	Józef Dziedzic zw. Januszkiem	z Królewki	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 778-779.

**Tab. 8A.** Katalog testamentów o trudnym do ustalenia statusie testatorów (XVI–XVII wiek).

Data sporządzenia testamentu	Data wniesienia do akt	Testator	Uwagi	Źródło
26 XI 1546	10 I 1547	Anna Żyszczyna		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/14, s. 93-94.
20 XI 1550	24 XI 1550	Zofia Ziemiarczyna		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/15, s. 97-98.
18 XII 1550	18 XII 1550	Stanisław Kopeć		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/15, s. 106-107.
17 I 1551	17 I 1551	Zofia Żelaskówna		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/15, s. 125.
30 I 1551	30 I 1551	Anna Smokotowa		ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/15, s. 132-133.
26 III 1572	26 III 1572	Mikołaj Kiszka		ANKr., sygn. 30/1/0/5.1/18, s. 9.
25 IV 1572	25 IV 1572	Wojciech Guz		ANKr., sygn. 30/1/0/5.1/18, s. 19.
10 II 1573	10 II 1573	Stefan Dymek		ANKr., sygn. 30/1/0/5.1/18, s. 53-54.
8 III 1575	8 III 1575	Małgorzata Guzowa		ANKr., sygn. 30/1/0/5.1/18, s. 125-126.

26 III 1575	26 III 1575	Dorota Plewianka Czaplina		ANKr., sygn. 30/1/0/5.1/18, s. 130-131.
16 V 1578	16 V 1578	Jawiga Łopaczyna		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/19, s.44.
31 III 1584	31 III 1584	Anna Zabiegaczka		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/20, s.270.
10 VIII 1590	10 VIII 1590	Katarzyna Cicha		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/21, s. 383-384.
26 II 1596	26 II 1596	Anna Krowina		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/22, s. 219-220.
26 V 1597	26 V 1597	Agnieszka Multanka	córka krawca	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/22, s. 345-346.
18 VI 1599	18 VI 1599	Zofia Józefka		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/22, s. 524-525.
20 VIII 1601	20 VIII 1601	Felicja Pletnikówna		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/24, s. 100.
1 X 1631	1 X 1631	Regina Baluchówna	„Testamentum seu dispositio”, żona szewca Michała	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/28, s. 597.
13 III 1641	13 III 1641	Jadwiga Duzikowa	wdowa	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 99.
4 V 1643	4 V 1643	Zofia Biegałówna Krzysiowa		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 148-149.
9 I 1644	9 I 1644	Jadwiga 1 voto Lenartkowa 2 voto Urbanowa 3 voto Sagucka		ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 179-180.
1 VIII 1644	1 VIII 1644	Anna 1 voto Baranowa 2 voto Koszycka 3 voto Miloszewicz	żona cieśli Szymona Miloszewicza	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 206.
6 VII 1645	6 VII 1645	Jan Tuba	„karczmarz pana Błońskiego”	ANKr., sygn. 30/1/0/2.1/29, s. 229-230.
7 VII 1651	7 VII 1651	Stanisław Dudek		ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/16, s. 508-509.
5 II 1653	11 XII 1654	Regina Stodolina	wdowa	ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/16, s.636-638.
24 XI 1654	24 XI 1654	Jan Śliwowski		ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/16, s. 778-780.
9 IX 1660	9 IX 1660	Jerzy Duzik		ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/16, s. 1204- 1205.
12 VII 1668	12 VII 1668	Jan Jaskólski		ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/32, s. 328-330.
23 V 1670	23 V 1670	Maryna Turkowa	wdowa	ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/32, s.636-639.
27 V 1670	27 V 1670	Jadwiga Drązkowa		ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/32, s. 639-641.
19 III 1671	19 III 1671	Katarzyna Przewoźnikowa		ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/32, s.678-679.
16 I 1676	16 I 1676	Jan Pugłowicz		ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/33, s. 5-6.
22 XII 1678	22 XII 1678	Katarzyna Biała		ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/33, s. 164-167.

9 III 1694	9 III 1694	Jadwiga Chodyńska		ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 419-422.
26 IV 1696	26 IV 1696	Katarzyna Gleykowiczowa		ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 520-522.
27 XII 1699	27 XII 1699	Jadwiga Janaszek		ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 811.
3 V 1700	3 V 1700	Wawrzyniec Hamon	górnik	ANKr., sygn. 30/1/0/3.1/38, s. 818-820.



## WYKAZ TABEL

1. Bocheńskie testamenty czynione w połogu, s. 101-102.
2. Testatorzy związani ze środowiskiem bocheńskich władz miejskich w latach 1487–1787, s. 124.
3. Testatorzy pracujący w żupie bocheńskiej lub z nią związani jako oficjaliści, s. 130-131.
4. Struktura zawodowa testatorów (mężczyzn) w latach 1487–1787, s. 135-136.
5. Testatorzy będący sługami kościelnymi (XV–XVIII wiek), s. 145.
6. Procentowy udział testatorek–mieszczek w gronie wszystkich testatorów–mieszczan bocheńskich w latach 1487–1701, s. 148.
7. Testamenty kobiet i procentowy ich udział w skali zbioru testamentów danej grupy i stanu społecznego oraz wszystkich testamentów (XV–XVIII wiek), s. 149.
8. Intytulacja testatorek w latach 1486–1785, s. 150.

## WYKAZ WYKRESÓW

1. Liczba testamentów z bocheńskich ksiąg miejskich z lat 1487–1786, s. 90.
2. Przedstawiciele władz miejskich pośród testatorów bocheńskich z lat 1486–1700, s. 125.
3. Szacunkowy udział różnych grup majątkowych w badanej grupie testatorów, s. 157.
4. Zmiany zamożności testatorów od końca XV do początku XVIII wieku, s. 158.
- 5-6. Szacunkowy udział testatorów–mężczyzn i testatorek z uwagi na status majątkowy, s. 161.
7. Liczba legatów na poszczególne bractwa działające w Bochni (2 poł. XVI–XVIII wiek), s. 231.
8. Liczba immatrykulowanych na studia mieszczan bocheńskich w Uniwersytecie Krakowskim w latach 1481–1617, s. 294.
9. Liczba testamentowych areng w Bochni w XVI i XVII wieku, s. 350.

## WYKAZ SKRÓTÓW

**ANKr.** – Archiwum Narodowe w Krakowie

**AMB** – Akta miasta Bochni

**APB** – Archiwum Prowincji Bernardynów w Krakowie

**APwB** – Archiwum Parafialne w Bochni

**KHKM** – „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”

**Łza krwawa** – *Łza krwawa obrazu bochenskiego Naswiętszey Panny Maryey albo Historya y cuda o tym obrazie, krwawymi łzami płaczącym w kościele bocheńskim v oo. Dominikanów*, starodruk w Bibliotece Narodowej, Kraków 1664, sygn. SD XVII.3.369.

**Nowa szafarnia** – *Nowa szafarnia obroków duchownych*, starodruk w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich, sygn. XVII-690.

**Puklerz złoty** – *Pvklerz Złoty Na Obronę Obrazów Katholickich: z Pisma S. z Doktorów Powszechnych, y z Wszechmocnych Dziełow Bozkich wystawiony: Przytym Łza Krwawa Obrazu Bochenskiego Naswiętszey Panny Wyrazona Przez [...] Thomasa Rościszewskiego*, starodruk w Bibliotece Jagiellońskiej, sygn. BJ St. Dr. 39306 I.

**Tytuły Prawa Maydeburckiego** – B. Groicki, *Tytuły Prawa Maydeburckiego, do Porządku y do Artykułów piérwéy po Polsku wydanych*, Kraków 1567, starodruk w Bibliotece Kórnickiej PAN, sygn. sygn. Cim. Qu. 2231,

**Urzednicy miejscy Bochni** – M. Wyżga, *Urzednicy miejscy Bochni do 1772 roku*, Toruń 2018.